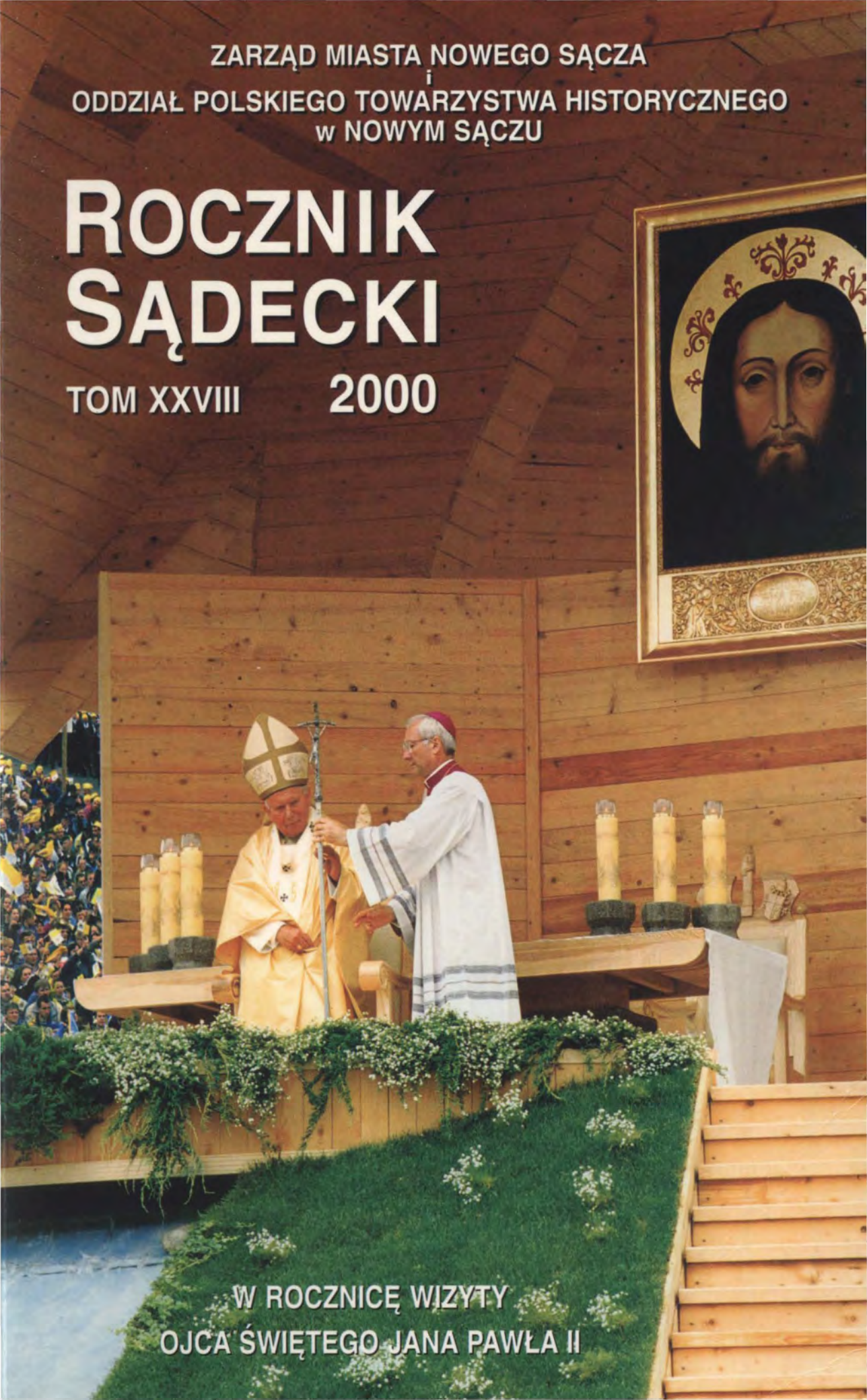
ZARZĄD MIASTA NOWEGO SĄCZA
i
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
w NOWYM SĄCZU

ROCZNIK SĄDECKI

TOM XXVIII 2000



W ROCZNICĘ WIZYTY
OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

Zarząd Miasta Nowego Sącza
i
Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI

TOM XXVIII

Nowy Sącz 2000

Komitet Redakcyjny:
Feliks Kiryk (przewodniczący)

Członkowie:
Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec, Bolesław Faron,
Józef Hampel, Wacław Kawiorski, Maria Kruczek, Jan Lach, Wacław Marmon,
Stanisław Płaza, Mieczysław Smoleń (sekretarz redakcji), Antoni Szczepanek,
Michał Śliwa, ks. Władysław Tarasek, Michał Zacłona

Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu
Region

Na okładce: Jan Paweł II w Starym Sączu
fot. Sylwester Adamczyk

Redaktor techniczny:
Antoni Kroh

Korekta, opracowanie graficzne, projekt okładki:
Barbara Magierowa

Druk: KWADRAT, 33-300 Nowy Sącz, ul. Lwowska 218 b, tel. (0-18) 441 09 28

Wydano z dotacji Rady Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Adres redakcji:
33-300 Nowy Sącz, Rynek 22 lp., tel. (0-18) 443 44 89

Akc. 19

Spis treści

Słowo wstępne (**Leszek Zegzda**)

Piotr Gryźlak JAN PAWEŁ II na ZIEMI SĄDECKIEJ 9

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Franciszek Pulit
HISTORIA OBRAZÓW – *OPŁAKIWANIE CHRYSTUSA*
i *MATKI BOSKIEJ BOLESNEJ* w CZARNYM POTOKU 33
Piotr Rychlewski
LUDNOŚĆ KLUCZA MUSZYŃSKIEGO
w DRUGIEJ POŁOWIE XVIII wieku 48
Elżbieta Długoszowa
SYNAGOGA w NOWYM SĄCZU – SPOTKANIE z ZABYTKIEM
i ŻYDOWSKĄ PRZESZŁOŚCIĄ MIASTA 61
Michał Zacłona
STANISŁAW NAŁĘCZ MAŁACHOWSKI,
OSTATNI STAROPOLSKI STAROSTA NOWOSĄDECKI 72
Bogdan Potoniec
MŁYN WODNY ZGROMADZENIA oo. JEZUITÓW
w NOWYM SĄCZU, 1843-1999 81
Józef Plechta
KSIĄDZ JAN MAKUCH (1815-1876) 98
Mieczysław Smoleń
BIBLIOTEKI PUBLICZNE w SĄDECKIEM do 1945 roku. 107
Katarzyna Grzesiak
ŻYCIE MUZYCZNE NOWEGO SĄCZA
w DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM 120
Tadeusz Duda
DZIAŁANIA WŁADZ WOBEC KOMUNISTÓW
w NOWYM SĄCZU w OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM 134
Helena Rusnak
PODHALE w PIŚMIENNICTWIE lat 1976-1996 140
Urszula Górka
ZALESIENIE i ZADRZEWIENIE
w KRAJOBRAZIE NOWEGO SĄCZA 147

Tadeusz Ziętara
ZAGROŻENIA i ZNISZCZENIA POWODZIOWE
na ZIEMI SĄDECKIEJ 167
Tadeusz Aleksander
ASPIRACJE EDUKACYJNE SĄDECZAN końca XX wieku . . . 186

MATERIAŁY

Jan Rzońca
MATERIAŁY HISTORYCZNO-KRAJOZNAWCZE
DOTYCZĄCE SĄDECCZYZNY
w OPISACH FRANCISZKA SIARCZYŃSKIEGO 200
Alina Fitowa
WINCENTY MYJAK – POSEŁ ZIEMI SĄDECKIEJ 212
Józef Bieniek
SĄDECZANIE w PARTYZANTCE ANTYNIEMIECKIEJ 223
Tomasz Biedroń
SĄDECKIE ZRZESZENIE WOLNOŚĆ i NIEZAWISŁOŚĆ
w latach 1945-1947 232
Tomasz Biedroń
SPRAWOZDANIE INFORMACYJNE
SĄDECKIEGO ZRZESZENIA WiN za miesiąc wrzesień 1945 . . . 250
Tadeusz Chronowski
WSPOMNIENIA 261
Jadwiga Suchmiel
DOKTORATY SĄDECZANEK w UNIWERSYTECIE
im. JANA KAZIMIERZA we LWOWIE (1918-1939) 275
Kazimierz Kuropeska
OLIMPIJCZYCY ZIEMI SĄDECKIEJ 279
Andrzej Wasiak
MARCIN LESZCZYŃSKI –
ROTMISTRZ KONFEDERACJI BARSKIEJ
POWIATU SĄDECKIEGO I CZCHOWSKIEGO 315
Izabella Gass
ŚLUB CÓRKI CADYKA z BOBOWEJ 318
Andrzej Wasiak
POCZTÓWKI DAWNEGO NOWEGO SĄCZA. cz. V. 322

RECENZJE

SUCHA BESKIDZKA. Praca zbiorowa
pod red. Józefa Hampla i Feliksa Kiryka.
(**Tomasz Pomikło**) 328
Bolesław Dereń, *POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE
W KRAKOWSKIEM 1945-1947.*
(**Jacek Chrobaczyński**) 331
*U PODNÓŻA GORCÓW. WCZORAJ I DZISIAJ
WSI PODHALAŃSKICH GMINY NOWY TARG,*
pod red. Feliksa Kiryka i Bronisława Górza 334
(**Katarzyna Zwiercan**)
Ks. Stanisław Lisowski, *RELIGIJNOŚĆ MIEJSKA
W DOBIE PRZEŁOMU NA PRZYKŁADZIE NOWEGO SĄCZA,*
(**Józef Długosz**) 337
Mieczysław Smoleń, *TABLICE, GROBY I POMNIKI
PRZESZŁOŚCI NOWEGO SĄCZA.*
(**Zbigniew Mordawski**) 338
*LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
IM. MARII SKŁODOWSKIEJ-CURIE W STARYM SĄCZU.
ZARYS MONOGRAFICZNY.* (**Tadeusz Duda**) 339
Andrzej Ignaczak, *PÓŁ WIEKU „SĄDECKIEGO MEDYKA"
(1948-1998).* (**Zbigniew Mordawski**) 341
*OJCIEC ŚWIĘTY NA SĄDECKIEJ ZIEMI
w fotografiach Sylwestra Adamczyka i Jerzego Cebuli,*
(**Bogusław Kołcz**) 342
Alicja Hebda, Andrzej Szarek, *MAŁA GALERIA,*
(**Bogusław Kołcz**) 344
Maria Teresa Maszczak, *GALERIA OBRAZÓW MARII RITTER
I STARE WNĘTRZA MIESZCZAŃSKIE.* (**Bogusław Kołcz**) 347
Władysława Lubasiowa, *NIEKTÓRE WIERSZE WYBRANE,*
(**Bogusław Kołcz**) 348

KRONIKA

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU PTH w NOWYM SĄCZU
w 1999 roku (**Maria Kruczek**) 351
NOWY SĄCZ w 1999 roku (**Mieczysław Smoleń**) 354

SĄDECKIE BIOGRAMY

Stanisław Smaga 1953-1998 (**Maria Kruczek**) 408
Piotr Sus 1957-1998 (**Zbigniew Wolanin**) 412
Leon Szwenik 1898-1980 (**Zbigniew Mordawski**) 414
Mieczysław Turski 1923-1993 (**Zbigniew Mordawski**) 415
Stanisław Michał Wąsowicz 1901-1941 (**Antoni Sitek**) 416

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Józef Długosz
ZAWARTOŚĆ TEMATYCZNA DWUDZIESTU SZEŚCIU TOMÓW ROCZNIKA SĄDECKIEGO 419
Maria Treit
MATERIAŁY do BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY za 1999 rok . . . 426

Wiele jeszcze będzie analiz i opinii na temat tego bezsprzecznie największego wydarzenia minionego roku. Cieszę się jednak, że wydawnictwem, gdzie ukaże się pierwsza próba systematyzacji naszych przeżyć i owoców, jakie przyniosła wizyta Ojca Świętego, jest Rocznik Sądecki. I chociaż jak zwykle kolejny tom zawiera wiele cennych i ciekawych treści, w słowie wstępnym muszę odnieść się do tego epokowego wydarzenia.

Ojcze Święty!

Sądecka dziedzina – ziemia bogata w piękno przyrody i ludzkie talenty, gniazdo rodowe pracowitych Lachów, wiernych od wieków Bogu i Ojczyźnie – ośmiela się prosić Ciebie, Papieżu – Rodaku, o zaszczycenie swoją obecnością tego zakątka Polski.[1]

Jednomyślnie podjęta 25 kwietnia 1998 roku uchwała rad 17 gmin zapraszająca Jana Pawła II na ziemię sądecką stała się początkiem czasu nadziei. Przez kolejne miesiące, pośród sprzecznych wieści dochodzących z Watykanu, trwaliśmy w głębokim przekonaniu, że jednak Ojciec Święty pojawi się wśród nas. Wiedzieliśmy bowiem, że od lat było Jego głębokim pragnieniem to, o czym my również marzyliśmy. ...*Wyrażamy pokorne pragnienie rychłej kanonizacji błogosławionej Kingi, która od ponad siedmiu wieków czuwa nad starosądeckim grodem.*[2] Kiedy Kongregacja ds. Świętych podjęła decyzję o zakończeniu procesu kanonizacyjnego Sądeckiej Pani, nasza wiara okrzepła. Nastał czas przygotowania.

Na ten czas Stary Sącz stał się centrum ziemi sądeckiej. Przyjęcie takiego Gościa i ogromnej rzeszy pielgrzymów z całego niemal świata wymagało starannego zaplanowania i harmonijnych działań tysięcy ludzi. Wszyscy mieszkańcy spontanicznie włączyli się w pracę, która trwała nieprzerwanie przez wiele miesięcy. Parlamentarzyści, samorządowcy, ludzie biznesu, parafie i wierni - każdy ofiarowywał, co mógł. Wszystko – od ziemi, po której stąpał Biały Pielgrzym, poprzez ołtarz, zabezpieczenie placu celebry, tras dojścia i parkingów, aż po świąteczny wystrój każdego domu i kapliczki – było darem serca!

---

[1]Treść zaproszenia wysłanego do Ojca Świętego przez 17 gmin ziemi sądeckiej
[2]Tamże.

Po tej całej krzątaninie Pan Bóg wystawił nas na próbę. W przeddzień wizyty w Starym Sączu Ojciec Święty zachorował. Nie pojawił się na krakowskich błoniach. Zapowiadano, że być może będzie musiał dłużej odpocząć. Zadawaliśmy sobie pytania: czy wyzdrowieje, czy zdoła przyjechać, czy będzie kanonizacja?

Pomimo niepokoju, dżdżysty ranek 16 czerwca zastał setki tysięcy wędrujących już od wielu godzin pielgrzymów, którzy ani na moment nie zwątpili w sens swojego poświęcenia. Determinacja - jak się okazało – była po obu stronach. „Nie mógł wystartować helikopter, ale Ojciec Święty jedzie do nas samochodem" – usłyszeliśmy najradośniejszy tego dnia komunikat.

Kiedy przybył – zaświeciło słońce. Dosłownie i w przenośni. Powiedział tak wiele ważnych słów, które stały się drogowskazem na całą przyszłość i wspaniale oświetliły przeszłość. Czy można otrzymać piękniejszy dar, niż ciepłe i pełne miłości słowa Ojca Świętego o tym, jak przemierzał tę ziemię i jak ją zawsze postrzegał? Po takich słowach łatwiej być świętym.

Tyle miesięcy przygotowań i tak krótka chwila spotkania. Ale już zmierzając w trudzie do swoich domów zdawaliśmy sobie sprawę, że zostawił nam wielki dar. Jako Namiestnik Chrystusowy Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił Kingę świętą. I odtąd – od 16 czerwca Roku Pańskiego 1999 – ziemia sądecka stała się również święta świętością swojej Pani.

Leszek Zegzda
Wiceprezydent Miasta Nowego Sącza

Piotr Gryźlak JAN PAWEŁ II na ZIEMI SĄDECKIEJ

Kinga i jej klasztor

Na chwałę Świętej i Nierozdzielnej Trójcy, dla wywyższenia katolickiej wiary i wzrostu chrześcijańskiego życia, na mocy władzy naszego Pana Jezusa Chrystusa i Świętych Apostołów Piotra i Pawła, a także Naszej, po uprzednim namyśle, po licznych modlitwach i za radą wielu naszych Braci w biskupstwie, orzekamy i stwierdzamy, że błogosławiona Kinga jest Święta i wpisujemy Ją do Katalogu Świętych, polecając, aby odbierała Ona cześć jako Święta w całym Kościele, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Tę sakramentalną formułę wygłosił Ojciec Święty Jan Paweł II przed południem 16 czerwca AD 1999 roku w Starym Sączu do ok. 700 tysięcy wiernych z Polski i wielu krajów świata. Do pielgrzymów, którzy przybyli na starosądeckie błonia jakby na złość deszczowej pogodzie, na przekór niepewności czy do kanonizacji - z powodu niedyspozycji papieża - w ogóle dojdzie. A jednak stało się to. W obecności licznych hierarchów kościoła i polityków. Przed oczami milionów telewidzów. Wypełniły się marzenia mieszkańców ziemi sądeckiej, którzy siedem wieków czekali na oficjalne uświęcenie bł. Kingi - księżnej i pani tego regionu.

***

Ponad trzysta lat upłynęło od jej beatyfikacji, której dokonał w roku 1690 papież Aleksander VIII. Przeszła do historii jako Kinga, ale też w różnych źródłach historycznych można znaleźć inne wersje jej imienia: Kunegunda, Kynga, Kynka. Trzecia córka Beli IV - króla węgierskiego z dynastii Arpadów i Marii - córki greckiego cesarza Teodora I Laskarisa. Święta Polaków i naszych bratanków - Madziarów.

24 lipca 1966. Podwójna uroczystość w Starym Sączu: milenium polskiego chrześcijaństwa i tradycyjny odpust ku czci Pani Ziemi Sądeckiej, która króluje tutaj od 1257 roku, kiedy to we władanie otrzymała od męża miasto wraz z 28 okolicznymi wioskami. I przemówił arcybiskup metropolita krakowski Karol Wojtyła: *Do tego klasztoru przybyła Kinga z Wawelu. I to jej książęce życie na zamku wawelskim przez 40 lat u boku małżonka, księcia Bolesława Wstydliwego, stanowiło doskonałe wprowadzenie do życia w klauzurze starosądeckiej. Już tam dążyła do świętości i swojego męża do tej świętości pociągała (...). Droga księżnej Kingi do Polski prowadziła z Węgier, tak jak później prowadziła do Polski z Węgier droga innej wielkiej matki naszego narodu, królowej Jadwigi. Droga księżnej Kingi z Wawelu do Sącza prowadziła przez Wieliczkę i Bochnię, bo chodziła wszystkimi drogami, którymi wypadało chodzić jej ludowi, drogami wszystkich ich cierpień i doświadczeń, a było tych cierpień i doświadczeń ludu polskiego w XIII wieku niemało, zwłaszcza z powodu najazdów tatarskich. Wszystkim była prawdziwą matką, dla potrzebujących szukała środków, aby dźwignąć ich z nędzy. Stąd jej przypisujemy inicjatywę gospodarczą, która do dzisiaj - przynajmniej w Wieliczce - jeszcze procentuje. I dlatego w Wieliczce pod Krakowem, w kopalni soli, czci się bł. Kingę jako Patronkę tego miejsca (...). Święci żyją świętymi i pragną świętości. Tak pragnęła Kinga za swego życia, świętości wyniesienia na ołtarze biskupa Stanisława Szczepanowskiego. Tak pragnęła wyniesienia na ołtarze księżnej Jadwigi Śląskiej. I jej żarliwe pragnienia się spełniły (...). Tutaj u grobu Błogosławionej prosimy na początku drugiego tysiąclecia o wyniesienie jej na ołtarze jako świętej.* („Błogosławiona Kinga, życiorysy, zbiór modlitw", Warszawa, ATK 1989).

Tak to przemawiał i modlił się arcybiskup Karol Wojtyła, dwanaście lat przed tym, kiedy został następcą Piotra, 33 lata przed kanonizacją otaczanej wielkim kultem Kingi, beatyfikowanej w roku 1690...

***

Klasztorne mury widać z daleka. Wieża spogląda w kierunku młodszej „siostry" w kościele św. Elżbiety. Brama, wyłożony kamieniem dziedziniec. Konstrukcja nowoczesnego polowego ołtarza trochę razi w zestawieniu z surowością starych budowli. Posąg Kingi. Wejście za kratę. Klauzura - to brzmi nader tajemniczo. Jest czerwiec roku 1996. Ówczesny biskup tarnowski Józef Życiński wydał zgodę na jej przekroczenie dla trzech osób, w tym niżej podpisanego. Jedną z nich jest Gerd Suhring przybyły aż z Niemiec specjalista od starych instrumentów. On to ma obejrzeć i nastroić pozytyw wykonany przez Stefana Kunza w Norymberdze w XVI wieku. Ksieni Anna Teresa Izworska prowadzi nas długim korytarzem. Na białych ścianach - stylowe płótna. Labirynt schodów, cel, pomieszczeń.

Pozytyw to prototyp organów. Oczy niemieckiego mistrza aż się świecą: *To cudowny instrument. Znakomicie zachowany. Jestem pod wrażeniem życzliwości sióstr, klasztornej atmosfery, a także brzmienia muzyki* - mówi Gerd, dokonując konserwacji, ustawiając tzw. temperację, pouczając przy okazji jak należy kalikować, czyli wprawiać w ruch miechy.

27 czerwca pozytyw został przeniesiony do klasztornego kościoła św. Trójcy, a tam Marek Toporowski - młody warszawski organista zagrał „Codex Faenza", dzieła: Jana z Lublina i Mikołaja Zieleńskiego. Tak to skrywany za klauzurą instrument zobaczyli i usłyszeli melomani podczas inauguracji XIX Festiwalu Muzyki Dawnej. Po raz pierwszy od kilku wieków.

***

Oto jest Reguła życia zakonu Sióstr Ubogich, założonego przez św. Franciszka: zachowywać świętą Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa, żyjąc w posłuszeństwie, bez własności i w czystości - tak rozpoczyna się zapis zasady sformułowanej przez św. Klarę. *Klaryski realizują swoje powołanie, naśladując Chrystusa życiem kontemplacyjnym w klauzurze. Oddzielenie od świata zewnętrznego pozwala im na pełne poświęcenie się jedynie Bogu, aby oddawać mu chwałę i jednocześnie prosić go w intencji tegoż świata. Klaryski założyła w roku 1211 roku Klara z inspiracji św. Franciszka. Pierwszą polską klaryską była bł. Salomea, która przyjęła habit w 1245 roku w Zawichoście* - pisze w wydanym w roku 1999 „Leksykonie zakonów w Polsce" Bogumił Łoziński. Oficjalna nazwa to Zakon Świętej Klary (Ordo Sanctae Clarae).

Dzisiaj w Polsce działa pięć klasztorów tego zgromadzenia: starosądecki, w Krakowie, Kaliszu, Miedniewicach koło Żyrardowa i w Zamościu. Strój klarysek jest następujący, według Bogumiła Łozińskiego: *czarna tunika w kształcie krzyża, na niej szkaplerz z prostokątnym wycięciem, na głowie welon z czarnej tkaniny, białe zawicie, na które składają się kapik i bindal. Do tego biały pasek, koronka franciszkańska i płaszcz.*

Siostry od zarania przestrzegają surowej reguły. Tylko niektóre mają kontakt ze światem. Zazwyczaj, jeśli kandydatka do zakonu zdecyduje się na przekroczenie furty, podejmuje decyzję na całe życie. Choć, trzeba to podkreślić, na ugruntowanie swojego postanowienia ma sporo czasu. Najpierw okres - nazwijmy to - próbny, potem nowicjat kanoniczny, pierwsze śluby. Nim dojdzie do złożenia ostatecznych ślubów czystości i wierności Bogu, mija kilka lat. Nie wszystkie kandydatki są w stanie prze-

trwać tę próbę czasu, siły charakteru i woli. U klarysek nie ma zakonnic z przypadku. Jeśli nawet kiedyś, na początku boskiej posługi, któraś z sióstr wstąpiła do klasztoru pod wpływem chwili, życiowego zawodu, to w okresie próby ugruntowała się w słuszności wyboru.

Całe życie klarysek ukierunkowane jest ku temu, aby modlitwę, która zajmuje pierwsze miejsce, a także pracę, pokutę i wszystko czym żyją, ofiarować Bogu - pisze dalej autor leksykonu. Każdy dzień sióstr składa się nie tylko z modłów, pobożnych śpiewów, ale także ze zwykłych zajęć, jak choćby z pieczenia komunikantów i opłatków wigilijnych, wykonywania szat liturgicznych, prac w ogrodzie, gospodarstwie, kuchni, pralni. Wszystkie te zajęcia przeplatają się z posiłkami i wypoczynkiem.

Dzisiaj w Polsce mamy 125 klarysek. Ich średnia wieku wynosi 39 lat. 2 zakonnice przybyły z zagranicy, 14 znajduje się w nowicjacie, 8 - w postulacie. Na całym świecie to zgromadzenie skupia 10.759 kobiet, które żyją w 41 autonomicznych klasztorach. Z naszego kraju na misje do Ghany wyjechało sześć sióstr z Krakowa.

Oprócz Kingi (1234 - 1292, beatyfikowanej w roku 1690, kanonizowanej w roku 1999) mamy jeszcze dwie polskie błogosławione klaryski: Salomeę (ok. 1211 - 1269, beat. - 1672) - córkę Leszka Białego i Grzymisławy oraz Jolantę (1244 - 1298, beat. - 1827) - młodszą siostrę Kingi.

W roku 1280 Kinga ufundowała klasztor, który stanął - jak twierdzą niektórzy historycy - w miejscu warownego grodu. Dziś cały zespół budynków, wraz z ogrodem, murami, kościołem, stanowi jedną z najcenniejszych pamiątek narodowej kultury. Tu rodziła się muzyka, tu odnaleziono zapis słynnego conductusu „Omnia beneficia", dzieła „Benedicamus Domino". Tu powstawały utwory utrzymane w stylu francuskiej szkoły katedry Notre-Dame. Niektórzy historycy literatury twierdzą, że tutaj napisano „Bogurodzicę", co jednak na razie nie znajduje potwierdzenia. Tu przechowywane są pamiątki po „Pani Ziemi Sądeckiej", bezcenne białe kruki (m.in. rękopis „Żywotu Kingi" - dzieło Jana Długosza), arcydzieła rzeźby, malarstwa, stare instrumenty. Tu też spoczywają: założycielka klasztoru Kinga oraz Jadwiga - żona Władysława Łokietka.

***

Wróćmy do wizyty w starosądeckim klasztorze w roku 1996. Ksieni Teresa Anna Izworska wraz z trzema innymi siostrzyczkami z uwagą przyglądają się pracy Gerda Suhringa przy pozytywie Kunza. Same grają na tym instrumencie. Chcą poznać tajniki jego konstrukcji. Tu wszystkie umiejętności się przydają. Wśród klarysek zawsze są przedstawicielki różnych zawodów. Do niedawna była nawet siostra - szewc, która zmarła. Najstarsza z klarysek ma ponad 80 lat, najmłodsza jest nastolatką. Od zarania w klasztorze, tak jak i w całym zakonie, obowiązuje... demokracja. Ksieni wybierana jest spośród sióstr w całkowicie wolnych wyborach. Wprawdzie obywa się tutaj bez kampanii wyborczej, plakatów, zdjęć, agitacji, ale formuła elekcyjna jest podobna jak poza klauzurą.

Anna Teresa Izworska jest ksienią od kilku lat. Zgodnie z prawami zgromadzenia, może piastować władzę przez dwie trzyletnie kadencje. Później musi automatycznie nastąpić trzyletnia przerwa. Starosądecka mateczka pochodzi z Łomnicy.

Siostry zawsze bardzo sumiennie uczestniczą we wszelakich wyborach państwowych. W ich zabudowaniach od lat mieści się punkt wyborczy. Kiedyś był tu obwód zamknięty, od kilku lat jest on otwarty także dla ludzi z zewnątrz. Od strony ogrodu podchodzą wszystkie klaryski, z przełożoną na czele. Członkowie komisji do okna dostawiają urnę wyborczą. Kilka minut i cała procedura jest zakończona...

Każda z klarysek ma własną motywację wstąpienia za klauzurę. Być może o życiu

wielu zadecydował los. Dziś dla wszystkich to służba Bogu i ludziom. Wiele jest tu do zrobienia. Trzeba utrzymać piękny ogród, prowadzić gospodarstwo. Tu nie ma czasu na próżnowanie, nudę. Spadkobierczynie tradycji Kingi chwalą Pana nie tylko poprzez modlitwę, pieśni, nabożeństwa, ale nade wszystko - codzienną pracą.

***

Proces kanonizacyjny Kingi trwał kilka wieków (starania od 1742 r.). Optymiści wierzyli, że Jan Paweł II wyniesie na ołtarze bł. Kingę, którą sam nazwał *Matką Narodu Polskiego,* już w roku 1997 podczas poprzedniej pielgrzymki. Starosądeczanie uważają, że kanonizacja w roku 1999, połączona z wizytą następcy św. Piotra, była wielkim wydarzeniem o wymiarze nie tylko religijnym, ale również szansą gospodarczą, turystyczną. Najstarsze miasto Sądecczyzny powinno się stać miejscowością pielgrzymkową, tak jak Asyż, Częstochowa, Lourdes czy Fatima.

Sprawa zaszła już bardzo daleko powiedział 25 kwietnia 1998 roku wicepostulator procesu kanonizacyjnego ojciec Izydor Borkiewicz, który uczestniczył w procesach kanonizacyjnych i beatyfikacyjnych m.in. królowej Jadwigi, Maksymiliana Kolbe, Faustyny Kowalskiej i brata Alberta. *Czekamy na ostatnią sesję Kongregacji ds. Świętych i decyzję Ojca Świętego, który jest Kindze wielce przychylny.*

Dla przeprowadzenia kanonizacji potrzebne jest stwierdzenie, że bł. Kinga praktykowała w życiu cnoty chrześcijańskie w stopniu heroicznym i przedstawienie dochodzenia przeprowadzonego przez biskupa diecezjalnego o zaistnieniu przynajmniej jednego cudu dokonanego przez Pana Boga za wstawiennictwem bł. Kingi - pisze ks. Kazimierz Szwarga - we wspominanej już książce „Błogosławiona Kinga, życiorys, zbiór modlitw".

Dokumentacja procesu kanonizacyjnego zawiera wiele stron. Można w niej znaleźć relację z wyleczenia kilkuletniej dziewczynki z okolic Starego Sącza. Opowiedział reporterowi „Dziennika Polskiego", Jerzemu Leśniakowi, o tym ordynator Oddziału Chirurgii Dziecięcej sądeckiego szpitala dr Aleksander Piwowarczyk: *Pamiętam doskonale ten przypadek. Dziewczynkę przyjęto z ciężkim ropnym zapaleniem otrzewnej i operowano. Stan był beznadziejny. W drugiej dobie doszło do krwotoku z przewodu pokarmowego. Ale już po kilku dniach dziecko szybko wyzdrowiało. Dziwiłem się z kolegą doktorem Andrzejem Kohmanem, że pacjentka w jakiś fenomenalny sposób uniknęła typowych dla takiego stanu powikłań. Nie miałem świadomości, że matka, kobieta bardzo racjonalna, poprosiła wtedy siostry klaryski o modły do bł. Kingi. Wciąż podchodzę do tej sprawy sceptycznie, bo taka jest rola chirurga, który musi przede wszystkim liczyć się z faktami i nie powinien liczyć na cuda. Jako lekarz nie mogę wydać orzeczenia o cudzie, jakiegoś zaświadczenia, bo to do mnie nie należy. Jednak wnioski wynikające z analizy dokumentacji choroby, rozpoznania, przebiegu leczenia i stanu zdrowia po wyleczeniu są w tym przypadku racjonalnie niewytłumaczalne.*

Wielkie przygotowania

Sądeczanie długo zazdrościli mieszkańcom tych miast i regionów, które wcześniej podczas swoich kilku pielgrzymek do Ojczyzny odwiedził Jan Paweł II. Zastanawiali się: *Czy jesteśmy gorsi od krakowian, tarnowian, bądź górali z Podhala i Zakopanego?* Podczas jednej z wizyt pod koniec lat 80. wydawało się, że papież, choć w programie nie było mowy o Sądecczyźnie, jednak ją odwiedzi. W znanej z pszczelarstwa Kamiannej ks. dr Henryk Ostach na zboczu pod Domem Filipa Neri umieścił napis

z żywych roślin: *Witamy Dostojnego Gościa*. Pogłoski o ewentualnym przylocie Ojca Świętego na krótki wypoczynek rozeszły się błyskawicznie. Wielu mieszkańców Sądecczyzny udało się tam pewnego dnia i czekało na Piotra naszych czasów. Nie przyleciał. Do dziś nie wiadomo, czy watykańscy i polscy organizatorzy tej pielgrzymki zakładali taką możliwość, czy były to tylko nasze pobożne życzenia...

Niektórzy marzyli i wierzyli też w to, że w roku 1997 (pamiętna czerwcowa wizyta Ojca Świętego na Podhalu, w Zakopanem i Ludźmierzu) na trasie pielgrzymki znajdzie się Stary Sącz, a skoro miasto bł. Kingi, to i dojdzie do skutku kanonizacja założycielki klasztoru sióstr klarysek. Ówczesny burmistrz Marian Cycoń kazał nawet rozwiesić na głównej drodze transparenty z napisem: *Stary Sącz wita Ojca Świętego...* Ale wtedy średniowieczna perła nad Popradem nie znalazła się na trasie peregrynacji Jana Pawła II. Jednak co się odwlecze, to nie uciecze...

***

Do dzisiaj trwają spory o to, który moment zadecydował o tym, że Ojciec Święty (przypomnijmy, że w roku 1966 jako arcybiskup Karol Wojtyła w Starym Sączu wraz z rzeszami wiernych modlił się o wyniesienie w poczet świętych bł. Kingi) podjął decyzję o tym, że kanonizacja odbędzie się w Starym Sączu 16 czerwca 1999 roku. Jak wspominał niedawno ks. prałat Stanisław Lisowski - proboszcz parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu - kilkakrotnie wieści z Watykanu były pesymistyczne. Ponoć pozytywny dla Ziemi Sądeckiej zwrot nastąpił podczas jednego z obiadów w Watykanie jesienią 1998 roku.

Na pewno źródła starosądeckiego wydarzenia na miarę całego tysiąclecia trzeba szukać w uroczystości z 25 kwietnia 1998 roku. Wtedy to w klasztorze panien klarysek zgromadzili się przedstawiciele wszystkich 17 samorządów terytorialnych Sądecczyzny na uroczystej mszy świętej. Intencja była jedna: kanonizacja bł. Kingi.

Później w nowosądeckim „Sokole" odbyło się posiedzenie wszystkich rad: Nowego Sącza, Starego Sącza, Chełmca, Gródka nad Dunajcem, Grybowa (miasta i gminy), Kamionki Wielkiej, Korzennej, Krynicy, Łabowej, Łącka, Łososiny Dolnej, Muszyny, Nawojowej, Piwnicznej, Podegrodzia i Rytra. Jednomyślnie podjęły one uchwałę, która w formie listu została przesłana do Watykanu:

Jego Świątobliwość Ojciec Święty Jan Paweł II. Ojcze Święty! Pragniemy Waszą Świątobliwość poinformować, że rady 17 Gmin Sądeckich, reprezentujące 264 tys. mieszkańców tej Ziemi, na uroczystym posiedzeniu w dniu 25 kwietnia 1998 r. jednomyślnie podjęły uchwałę, aby wspólnie zaprosić Ciebie, Ojcze Święty, na Sądecczyznę.

Ojcze Święty! Sądecka Dziedzina - Ziemia bogata w piękno przyrody i ludzkie talenty, gniazdo rodowe pracowitych Lachów, wiernych od wieków Bogu i Ojczyźnie, ośmiela się prosić Ciebie, Papieżu-Rodaku, o zaszczycenie swoją obecnością tego zakątka Polski. My, przedstawiciele mieszkańców Sądecczyzny, wyrażamy pokorne pragnienie rychłej kanonizacji Błogosławionej Kingi, która od ponad siedmiu wieków czuwa nad starosądeckim grodem i założonym Jej ręką Klasztorem Sióstr Klarysek.

Chcemy tu, na Ziemi Sądeckiej, wsłuchać się w Twoje nauczanie i równocześnie powiedzieć Tobie, Pielgrzymie Pokoju, że dzięki Twojej służbie Ewangelii uczymy się wolności i godności ludzkiej, uwalniamy się od lęków i stajemy się mocni Bogiem. Liczymy na dodanie nam mocy tak niezbędnej w codziennej pracy na rzecz naszych Małych Ojczyzn. Ojcze Święty! Sądecczyzna, zawsze Ci bliska, czeka na Ciebie! Z miłością i nadzieją.

***

24 lipca 1998 roku w Starym Sączu odbył się uświęcony wspaniałą wielowiekową tradycją odpust. Podczas uroczystej homilii biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca, na dziedzińcu klasztoru powiało optymizmem: *Otóż dnia 3 lipca br. w obecności Ojca Świętego ogłoszono w Watykanie dekrety kandydatów na ołtarze, a wśród nich dokument dotyczący bł. Kingi. W ten sposób Kongregacja d.s Kanonizacyjnych uczyniła ostatni krok poprzedzający bezpośrednio kanonizację naszej patronki. Decyzje o dacie i miejscu tego wydarzenia podejmie Ojciec Święty Jan Paweł II osobiście. Moi kochani, to bardzo radosna wiadomość, na którą od lat, od wieków, czekały siostry klaryski i wszyscy czciciele bł. Kingi, podejmujący starania o to, aby została świętą. Przed 500 laty wołał kronikarz ks. Jan Długosz i błagał ówczesnego biskupa krakowskiego, aby powstał i »starł wstyd, którym okryli się Polacy przez to, że zaniechają starań o wyniesienie na ołtarze bł. Kingi wiela cudów za żywota i po śmierci wsławionej«.*

Później nadeszło kilka miesięcy niepewności, sprzecznych informacji... 3 grudnia 1998 roku długo czekano w Starym Sączu na przybycie specjalnej komisji, która miała dokonać wizji lokalnej miejsca przyszłej celebry. Burmistrz Marian Kuczaj i jego zastępca Jan Kupczak, starosta nowosądecki Jan Golonka, prezydent Andrzej Czerwiński, ks. proboszcz starosądeckiej parafii św. Elżbiety Alfred Kurek, sądeccy prałaci: Stanisław Lisowski i Stanisław Czachor, krynicki kapłan Kazimierz Markowicz rozmawiali na różne tematy. Ostatni wojewoda nowosądecki Lucjan Tabaka do platynowej lancii zabrał posła Mariana Cyconia i obaj pojechali do Łososiny Dolnej, by powitać i pilotować gości. Byli wśród nich: ojciec Roberto Tucci (wraz z watykańskimi obserwatorami), minister Wiesław Walendziak (i inni reprezentanci sfer rządowych), biskupi: Tadeusz Pieronek, Jan Chrapek, Wiktor Skworc. Łącznie ponad 40 osób.

Podczas oczekiwań księża podkreślali: - *Bardzo wszyscy pragniemy tej wizyty papieża. Ale poczekajmy z komentarzami. Kiedy będzie oficjalny komunikat w sprawie trasy pielgrzymki i znajdzie się tam Stary Sącz, wtedy dopiero będziemy mieli pewność, że na naszą ziemię zawita dostojny gość.*

Prezydent Andrzej Czerwiński powiedział wówczas, że marzy o tym, by Jan Paweł II przejechał w papamobile trasą między obydwoma Sączami. Burmistrz Starego Sącza Marian Kuczaj dodał: - *Mamy bardzo dobre miejsce dla odbycia uroczystości. Ołtarz stanie na tle klasztoru i łańcucha gór Beskidu Sądeckiego. Jesteśmy już po pierwszych rozmowach z właścicielami pól. Czeka nas wiele pracy. Wierzę, że przygotujemy się właściwie na przyjęcie papieża.*

Wreszcie policyjna eskorta oznajmiła, że autokar jedzie. Goście z autobusu obejrzeli miejsce celebry. Te pola niegdyś należały do klasztoru, podobnie zresztą jak dwadzieścia kilka podstarosądeckich wiosek. Potem była rozmowa u klarysek z ksienią Teresą Anną Izworską. Później zaś członkowie specjalnej komisji zostali zaproszeni na plebanię parafii św. Elżbiety.

Tu honory gospodarza pełnił ks. Alfred Kurek. Stoły były bardzo elegancko zastawione. Znalazły się na nich ozdoby w postaci kłosów i słoneczników. Poczęstunek utrzymany był w tonacji staropolskiej, co bardzo się podobało Włochom. Jak potem potwierdził burmistrz Marian Kuczaj, Roberto Tucci (jezuita, który przygotowuje wszystkie papieskie pielgrzymki) zaakceptował miejsce uroczystości, lokalizację lądowisk dla śmigłowców, wizytę Ojca Świętego w klasztorze, spotkanie z klaryskami i wypoczynek w specjalnie przygotowanej komnacie.

Jeden z uczestników starosądeckiego spotkania skomentował wtedy: *W czwartek 3 grudnia 1999 roku sprawa wizyty papieża w Starym Sączu została przesądzona.*

Kropkę nad i postawi sam Jan Paweł II. Nie ma lepszego miejsca dla kanonizacji bł. Kingi niż w mieście, gdzie w roku 1280 założyła klasztor, gdzie dokonała żywota w roku 1292 i gdzie spoczywa. Wkrótce Stolica Apostolska w oficjalnym komunikacie potwierdziła, że 16 czerwca 1999 roku w Starym Sączu Jan Paweł II dokona kanonizacji bł. Kingi.

***

Po Nowym Roku rozpoczęły się miesiące wielkich przygotowań. Nie wiem, czy kiedykolwiek mieszkańcy ziemi sądeckiej i przedstawiciele samorządów lokalnych dali przykład tak wspaniałej mobilizacji i integracji. Szybko powołany został Komitet Organizacyjny Wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II - Stary Sącz 16 VI 1999. Patronat nad pracami tego zespołu objął wicemarszałek Senatu Andrzej Chronowski. A oto skład: honorowy przewodniczący - poseł Marian Cycoń, przewodniczący - ks. proboszcz parafii św. Elżbiety Alfred Kurek, wiceprzewodniczący - burmistrz Marian Kuczaj, członkowie: wiceburmistrz Jan Kupczak, sekretarz Urzędu Miasta i Gminy Wojciech Rams, radny i prezes Spółdzielni „Rolnik" Andrzej Czerpak i radny (wybrany niedługo potem drugim wiceburmistrzem) Wiesław Śledź.

Ponadto wyłoniliśmy kilkanaście szczegółowych komisji, które zajęły się bezpośrednio przygotowaniami do wizyty papieża i uroczystości kanonizacji bł. Kingi. Włączyliśmy do nich ludzi cieszących się dużym autorytetem w naszej gminie, fachowców z różnych dziedzin. Na każdym kroku spotykaliśmy się z życzliwością, wiele osób z różnych zakątków Polski, a nawet ze świata, zaangażowało się w przygotowania. Ogromne wsparcie okazał nam wicemarszałek Andrzej Chronowski, który ułatwił dotarcie do wielu instytucji m.in. w Warszawie - wspomina burmistrz Marian Kuczaj.

W Tarnowie Kuria powołała Diecezjalny Zespół Przygotowania Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Starego Sącza. Jego przewodniczącym został ks. bp ordynariusz dr Wiktor Skworc, funkcję zastępców powierzono biskupom: Józefowi Gucwie, Władysławowi Bobowskiemu i Janowi Styrnie. Ponadto utworzono kilkanaście komisji, które zajęły się szczegółowymi sprawami.

Tymczasem starosądeczanie - pod wodzą burmistrza - spotkali się w Zakopanem z Zarządem Miasta. Górale, z Adamem Bachledą-Curusiem na czele, podzielili się swoimi doświadczeniami związanymi z organizacją wizyty Jana Pawła II pod Tatrami w czerwcu 1997 roku, przekazali kopie dokumentacji. Gospodarze Starego Sącza po raz kolejny rozmawiali też z architektem Zenonem Andrzejem Remim, który wraz z synem Zenonem Bartoszem przygotował projekt ołtarza i zagospodarowania placu mszy kanonizacyjnej.

W pierwszym półroczu 1999 roku Stary Sącz odwiedziły dziesiątki komisji, które dokonały setek ustaleń, konsultacji, negocjacji. Wśród wielu gości byli m.in. biskup Pierro Marini - główny mistrz ceremonii papieskich w Watykanie, bp Jan Chrapek, biskupi z Diecezji Tarnowskiej, zastępca komendanta głównego policji insp. Ireneusz Wachowski, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Wojciech Brochwicz, szef Biura Ochrony Rządu gen. Mirosław Gawor, marszałek Sejmu Maciej Płażyński.

***

Wraz z wiosną ruszyły prace na starosądeckich błoniach. W ciągu kilku tygodni plac podzielono na sektory, wzniesiono specjalne zwyżki dla chórów, kamer telewizyjnych, fotoreporterów i komentatorów. W Zespole Szkół Zawodowych i Technikum Leśnym zorganizowano Centrum Prasowe, które 16 czerwca przyjęło ok. 400 dziennikarzy z całego świata. Mieszkańcy całego regionu i turyści z ciekawością towarzyszyli urządzaniu placu kanonizacyjnego, od pierwszych robót ziemnych, od ustawiania 40 kilometrów żerdzi w sektorach, wylewania ławic pod ołtarz, po ostateczną kosmetykę całego terenu.

Biblioteka Region w Nowym Sączu Józefa Szujskiego



Prace na starosądeckich błoniach. *Fot. J. Cebula*

Stary Sącz - to numer jeden spośród miejscowości, które przygotowują się do wizyty Ojca Świętego - powiedział w kwietniu biskup Jan Chrapek - z ramienia Episkopatu Polski koordynator przygotowań do wizyty papieża. *Jestem pod wrażeniem Starego Sącza i jego mieszkańców. Mówię to bez żadnej kurtuazji. Obejrzeliśmy miejsce, gdzie stanie wkrótce ołtarz. Patrzyliśmy na prace przy budowie przęseł do sektorów. Oceniamy je na bardzo dobry. Przygotowując się do tej wizyty, przeczytałem w jakichś materiałach historycznych, że bł. Kinga przed siedmiu wiekami była nie tylko Panią Ziemi Sądeckiej, ale także pionierką samorządności w tym regionie. I to jest dzisiaj widoczne. Ze starosądeczanami nie mamy żadnych problemów. Z wszystkim sobie radzą. Są bardzo gościnni i samodzielni. Tutaj widać na każdym kroku cudowne oczekiwanie Ojca Świętego, zaradność, chęć do pracy. Gratuluję gospodarzom gminy i całej Sądecczyzny. Uczestniczyłem w przygotowaniach do kilku wizyt Jana Pawła II. Można je porównywać. Widać przede wszystkim coraz większą doskonałość organizatorów. Ponadto - co jest bardzo istotne - mamy dziś zupełnie inne warunki polityczne, wzrasta świadomość. Dobrze się nam układa współpraca Episkopatu z władzami państwowymi. W miejscowościach, które ze słowem Bożym w czerwcu odwiedzi Jan Paweł II widać wielki entuzjazm. Kładzie się też nacisk na stronę duchową przygotowań do pielgrzymki. Wracając na koniec do Starego Sącza. Bardzo mi się podoba lokalizacja miejsca celebry, piękny jest projekt ołtarza, wspaniałe jego tło z klasztorem sióstr klarysek, które też odwiedziłem. Wierzę, że starosądecka uroczystość 16 czerwca br. będzie równie wielka jak ta sprzed dwóch lat w Zakopanem na stadionie Wielkiej Krokwi. Tego życzę wszystkim wiernym z Sądecczyzny oraz pielgrzymom z kraju i z zagranicy.*

Nie tylko materialne wysiłki towarzyszyły przygotowaniom. Także w sferze ducha uczyniono wiele. 21 maja 1999 r. w sądeckiej Biblitece Publicznej im. Józefa Szujskie-

go otwarta została wystawa „Jan Paweł II - Człowiek – Myśl". Kilka dni później w starosądeckim Myślcu zgromadziło się kilkudziesięciu artystów plastyków, którzy uczestniczyli w Międzynarodowym Plenerze Malarskim poświęconym bł. Kindze. Plonem ich pracy były bardzo interesujące dzieła, a potem wystawa, która gościła w obu Sączach. Swoje zdolności wykazały również dzieci z nowosądeckich szkół, które namalowały setki obrazków. Część z nich umieszczono przed 16 czerwca na murach klasztornych obok tzw. drogi papieskiej z placu celebry do klasztoru.

***

W ostatnim dniu maja 1999 roku Stary Sącz był świadkiem doniosłej uroczystości. Po mszy świętej (w klasztorze) w kinie „Poprad" rady wszystkich sądeckich samorządów (każda z osobna) jednogłośnie przyjęły dwie uchwały. Pierwsza - to wystąpienie do władz kościelnych z wnioskiem o ustanowienie bł. Kingi Patronką Ziemi Sądeckiej. Druga miała następującą treść: *Rada (...) nadaje tytuł Honorowego Obywatela Ziemi Sądeckiej Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.*

Biskup tarnowski Wiktor Skworc z zadowoleniem przyjął te dwie decyzje. *Cieszę się z tych uchwał. Św. Kinga stanie się patronką tego regionu. Kiedy byłem wiosną w Rzymie u Ojca Świętego, miałem okazję z nim rozmawiać. Przedstawiłem mu stan zaawansowania przygotowań do jego pielgrzymki. Jan Paweł II bardzo się radował moimi informacjami i przyznał, że tak bardzo mu zależało na kanonizacji bł. Kingi, ale sam nie przewidział takiego obrotu spraw, że będzie mógł dokonać tego aktu osobiście i to w Starym Sączu. Cieszy się na spotkanie z Sądecczyzną, z Diecezją Tarnowską, z całym polskim Kościołem. Ta ziemia nie jest mu obca. Ojciec Święty inaugurował przed laty Sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu, poza tym wędrował wiele razy po Beskidzie Sądeckim i Niskim, Łemkowszczyźnie. Ciągle odkrywamy Jego ślady. On wraca na tę ziemię, którą dobrze zna. Mówimy zasadniczo, że jest naszym gościem. Przychodzi tutaj jako Pasterz Kościoła. Przychodzi jednakże do siebie. A my go chcemy jak najpiękniej przyjąć. Nie będziemy szczędzić wysiłku, aby w radości i nadziei to spotkanie przygotować. Jestem przekonany, że tutaj, w Starym Sączu, 16 czerwca br. uroczystość kanonizacji bł. Kingi będzie radosnym świętem wiary i pozostanie na zawsze w naszej pamięci.*

30 maja 1999 roku Zarząd Oddziału PTTK „Beskid" wspólnie z sądecką parafią Matki Bożej Niepokalanej zorganizował IV Promienisty Rajd Pieszy z metą na Przehybie. Podczas podsumowania tego złazu prezes Władysław Stendera z Nowego Sącza i Elfryda Trybowska z Rabki dokonali odsłonięcia tablic: *Dla upamiętnienia pobytów Karola Wojtyły - Ojca Świętego Jana Pawła II w schronisku na Przehybie w latach 1959-1971 tablice te ufundowało Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział »Beskid« w Nowym Sączu. Czerwiec 1999.*

Z innych wydarzeń poprzedzających ów wielki dzień, warto przypomnieć sesję naukową (9 czerwca) w sali sądeckiego Ratusza poświęconą bł. Kindze i 60-leciu „Rocznika Sądeckiego". W Muzeum Okręgowym w Domu Gotyckim otwarto wystawę pt. „Pani Ziemi Sądeckiej, beatyfikowana w 1690 roku przez Aleksandra VIII, kanonizowana w 1999 roku przez Jana Pawła II".

***

Przed 1 czerwca gotowy był, zgodnie z planem, ołtarz i plac celebry. Na ostatnie dwa tygodnie pozostały tylko prace kosmetyczne. Autora projektu, zakopiańskiego architekta Zenona Andrzeja Remiego, wspomagał syn - Zenon Bartosz. Konstrukcyjną stroną projektu zajmował się inż. Marian Siudut, a kierownictwo nad pracami artystyczno - rzeźbiarskimi powierzono autorowi herbu Zakopanego (przewodniczącemu

tamtejszej Rady Miejskiej) Michałowi Gąsienicy-Szostakowi, który wykonał m.in. urokliwą kapliczkę Chrystusa Frasobliwego.

Cała bryła nawiązuje do sądeckiej architektury. Wieżyczki ołtarza wzorowane są na sygnaturkach z klasztoru i starosądeckiego kościółka św. Rocha. Obiekt wysoki na 20 metrów ma stalową konstrukcję w całości obłożoną drewnem. Kanonizacyjny wizerunek św. Kingi namalował krakowianin Piotr Moskal. W centralnym miejscu ołtarza znalazła się kopia obrazu „Przemienienia Pańskiego" z sądeckiej Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty. W środku ustawiona została replika zabytkowego XVI-wiecznego krzyża z kościoła klarysek, wykonana przed laty przez wspaniałego sądeckiego rzeźbiarza Mieczysława Bogaczyka.

Dla papieża przygotowano specjalny tron. Przy podstawie liturgicznego stołu znalazły się trzy wielkie bryły szarej soli wycięte w kopalni w Bochni. Płynący środkiem schodów, wśród zieleni trawy, błękitny strumień symbolizował Dunajec lub źródełko Kingi, które wytrysło - według legendy - podczas ucieczki księżny przed Tatarami w Pieniny.

Papieski ołtarz jest dziełem życia Zenona Andrzeja Remiego, wywodzącego się ze znanej rodziny sądeckich architektów. Od wielu lat twórca (rocznik 1946) mieszka i pracuje w Zakopanem. Jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza i Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. W Sączu w młodości rysunku uczył się u Ewy Harsdorf. Zenon Andrzej Remi projektował m.in. zakopiańską galerię Władysława Hasiora (też sądeczanina, który osiadł pod Giewontem), dolną stację kolejki na Gubałówce, kościoły w Rdzawce i Bystrej Podhalańskiej. Jako plastyk specjalizuje się w technice akwarelowej. Chętnie maluje stare drewniane kościółki i pejzaże podgórskie. Stworzył również portrety biskupów tarnowskich we wnętrzach Seminarium Duchownego w Tarnowie. W liceum był uczniem ks. bp. Józefa Gucwy. To właśnie on miał główny wpływ na wybranie Remiego na projektanta starosądeckiego ołtarza.

A słowo stało się ciałem...

I nadszedł ów dzień z dawna wyczekiwany. 16 czerwca 1999 roku. Środa. Dwie wieści zasmuciły pielgrzymów, którzy z rana dotarli na starosądeckie błonia. Po pierwsze - nie byli pewni, czy Ojciec Święty, złożony nagłą niedyspozycją, przybędzie do miasta Kingi. Po drugie: nad ranem w Maciejowej na grupę ludzi wędrujących na spotkanie z Janem Pawłem II wjechał rozpędzony opel, którym kierował spóźniony przedstawiciel kościelnych służb porządkowych. Zginęła 13-letnia dziewczynka, dziewięć osób zostało rannych...

Całą noc w deszczu i błocie - Opatrzność poddała wszystkich dodatkowej próbie - podążali wierni. Z wszystkich stron Sądecczyzny, z Gorlickiego, Limanowskiego, Podhala i Podtatrza, Spisza, Orawy. Z Polski i z krajów sąsiednich: ze Słowacji, Czech, Węgier, Ukrainy, Białorusi, Rosji, a nawet Mołdawii. Szli jakby na złość fatalnej pogodzie i komunikacyjnym trudom. Na przekór przeświadczeniu, że może się zdarzyć, iż Dostojny Gość do miasta nad Popradem jednak nie przybędzie. Dzień wcześniej, 15 czerwca, nie mógł wziąć udziału w mszy świętej na krakowskich Błoniach, gdzie przybyło półtora miliona pielgrzymów. Eucharystię w imieniu papieża odprawił wówczas kardynał Angelo Sodano.

***

Szły i jechały więc tysiące wiernych w poczuciu niepewności. Ale natura skazała ich na dłuższe niż się spodziewali, oczekiwania. Zgodnie z ustalonym pół roku wcześniej harmonogramem, papieski helikopter miał wylądować ok. godz. 9. Ze względu na deszcz i mgłę trzeba było odwołać przylot śmigłowców. Ojciec Święty w Krakowie wsiadł do samochodu. Na trasie witali go rodacy, którzy szybko dowiedzieli się o niespodziewanej okazji zobaczenia zwierzchnika Kościoła katolickiego. Wielka radość spotkała mieszkańców Limanowej. Zgodnie z programem Jan Paweł II miał podczas lotu pobłogosławić Krzyż Tysiąclecia wzniesiony na Miejskiej Górze. Tymczasem przez miasteczko przemknęła papieska kawalkada, która na chwilę zatrzymała się przed bazyliką Matki Boskiej Bolesnej.



Przyjazd Ojca Świętego na starosądeckie błonia. *Fot. S. Adamczyk*

A potem przez Chełmiec i Gołkowice auta skierowały się do najstarszego miasta Sądecczyzny. W rynku białą sylwetkę w jednym z wozów widziały rzesze tych, którzy nie zdążyli jeszcze dotrzeć na błonia. Wreszcie - lądowisko. Ojca Świętego serdecznie powitali: biskup tarnowski Wiktor Skworc, starosądecki burmistrz Marian Kuczaj, starosta nowosądecki Jan Golonka i prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński. Jan Paweł II w papamobile przejechał przez środek wypełnionych po brzegi ludźmi sektorów. Z głośników rozległ się śpiew: „Tu es Petrus - Ty jesteś Piotrem". Zespół (pod dyrekcją ks. Władysława Pachoty) złożony z 3,5 tys. przedstawicieli kilkudziesięciu grup regionalnych, chórów, kapel i orkiestr wzmacniany przez wiernych, zaśpiewał sądeckiego krakowiaka na powitanie Gościa. Słowa do melodii ludowej napisała piwniczańska poetka Wanda Łomnicka-Dulak:

Hej z wiyrchu Radziejowe
Wiater podmuchuje
Dziś ziemia sondecko
Gościa wycekuje
Hej scenściem bijom serca
Lachów i Górali
Ze Łojca Świętego
My sie docekali...

***

Kto śpiewał i grał dla Ojca Świętego? Lista jest nad wyraz długa.

Orkiestry dęte: z Pasierbca, Limanowej, Szczawy, Bobowej, Piwnicznej, Tęgoborzy, Siołkowej, Kasinki Małej, Szalowej, Nawojowej, Laskowej, Mszany Dolnej, Mszany Górnej, Kasiny Wielkiej, Mszalnicy, Łososiny Dolnej, Jaworznej, Tymbarku, Grybowa, Ochotnicy Dolnej, Szczyrzyca, Bochni, Krosna, Jasła, Szczucina, Biegonic oraz Sądecka Orkiestra Symfoniczna.

Zespoły regionalne: „Małe Podegrodzie", „Podegrodzie", „Koronecka", „Gorce", „Gronicki", „Słopniczanie", „Sądeczoki", „Lachy", „Małe Łącko", „Górale Łączcy", „Mali Szczyrzycanie", „Spod Kicek", „Małe Piątkowioki", „Piątkowioki", „Dolina Dunajca", „Jurkowianie", „Sądeczanie", „Mali Mszalniczanie", „Pogórzanie" (z Gorlic i Łużnej), „Dolina Popradu", „Mali Mystkowianie", „Jakubkowianie", „Mały Skalnik", „Skalnik", „Limanowianie", „Piecuchy", „Nawojowiacy", „Pisarzowianie", „Pieniny", „Zagórzanie", „Łużnianie".

Chóry: z parafii św. Antoniego w Krynicy, zespół „Promyczki" z sądeckiej Bazyliki Kolegiackiej, im. Edmunda Bojanowskiego z Kamienicy, Albertyński z parafii w Krynicy, z parafii św. Józefa w Muszynie, z Siołkowej, z parafii św. Elżbiety w Starym Sączu, z Krużlowej, „Ornamentum" z Tylicza, z Głębokiego, Kamionki Wielkiej, Grybowa, dziecięco-młodzieżowy ze Starego Sącza, „Zew Gór" z Łącka, z Ptaszkowej, Szkoły Podstawowej nr 2 w Starym Sączu, z Gołkowic, Barcic, Rożnowa, „Echo" z Jasła. Razem ponad 3,5 tys. osób.

A oto chóry i orkiestry uczestniczące w liturgii kanonizacji bł. Kingi: Kameralny z Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty, im. Jana Pawła II z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, „Echo II" z parafii św. Kazimierza, „Immaculata" z parafii Matki Bożej Niepokalanej, z parafii Matki Bożej Bolesnej, „Scherzo" z I LO im. Jana Długosza (Nowy Sącz), im. ks. Jerzego Popiełuszki z parafii Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Marcinkowicach, „Pueri Cantores Tarnovienses", „Puelae Orantes" z Tarnowa, „Pueri Cantores S. Nicolai" z Bochni, z Bazyliki Matki Bożej Bolesnej w Limanowej, „Magnificat" z parafii bł. Karoliny z Tarnowa, z Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, Sanktuaryjny z Tuchowa, z Wyższego Seminarium Duchownego Redemptorystów w Tuchowie, z parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy z Mielca, Orkiestra Reprezentacyjna Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, Orkiestra Dęta ZNTK (Nowy Sącz), Orkiestra Dęta Ogniska Muzycznego im. Tadeusza Moryty w Łącku, Orkiestra Dęta Stowarzyszenia Miłośników Muzyki „Glinik" w Gorlicach i Starosądecka Orkiestra Dęta. Razem - ponad tysiąc osób pod dyrekcją ks. Andrzeja Zająca.

***

Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości. Umiłowani Bracia i Siostry! Prawie dokładnie 33 lata temu wypowiedziałem te słowa w Starym Sączu podczas uroczystości milenijnych. Wypowiedziałem je, nawiązując do szczególnej

okoliczności. Oto mimo niepogody przybyli do tego miasta mieszkańcy Ziemi Sądeckiej i okolic, i całe wielkie zgromadzenie Ludu Bożego pod przewodnictwem Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego i biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza prosiło Boga o kanonizację bł. Kingi. Jakże więc nie powtórzyć tych słów w dniu, w którym dane mi jest dopełnić tej kanonizacji (...). Pozdrawiam wszystkich kapłanów, zakonników i siostry zakonne, a szczególnie Siostry Klaryski. Słowa serdecznego pozdrowienia kieruję do naszych gospodarzy - mieszkańców Starego Sącza. Wiem, że Stary Sącz słynie ze swego przywiązania do świętej Kingi. Całe Wasze miasto zdaje się być Jej Sanktuarium. Pozdrawiam również Nowy Sącz - miasto, które zawsze urzekało mnie swoim pięknem i gospodarnością. Sercem obejmuję całą diecezjalną wspólnotę, każdą rodzinę i osoby samotne, wszystkich chorych, jak również tych, którzy uczestniczą w tej liturgii za pośrednictwem radia i telewizji. Wszelka łaska od Tego, który jest źródłem i celem naszej świętości, niech będzie z Wami - tak oto zaczynała się homilia Ojca Świętego w Starym Sączu 16 czerwca 1999 r. podczas historycznej mszy.

Stan zdrowia nie pozwolił mu jej osobiście wygłosić. W jego imieniu odczytał tekst kardynał Franciszek Macharski. Papież zaś w tym czasie wpatrywał się w 700 tys. wiernych. Oglądał panoramę Beskidu Sądeckiego, który niegdyś jako Karol Wojtyła przemierzał podczas pieszych wycieczek. Ludzie z najdalszych sektorów oglądali Wielkiego Rodaka na dwóch ogromnych telebimach, które sprowadził ks. prałat Ryszard Piasecki - szef tarnowskiego Radia „Plus", wicedyrektor starosądeckiego Centrum Prasowego.

***



Początek mszy świętej. *Fot. S. Adamczyk*



Jan Paweł II, ks. kard. Franciszek Macharski odczytuje homilię, ks. kard. Angelo Sodano.
Fot. S. Adamczyk

Liturgia mszy kanonizacyjnej. Przy ołtarzu znalazło się ok. czterystu kapłanów, biskupów i kardynałów. Z kraju i z zagranicy. Z Kamerunu przybył bp Jan Ozga, z Mozambiku abp Juliusz Janusz - nuncjusz apostolski rodem z Sądecczyzny, z Syberii przyjechał bp Jerzy Mazur, a z Walii - bp Regan Edwin. Ponadto liczni hierarchowie z Rzymu, Węgier, Słowacji, Czech, Rumunii, Rosji. Wśród gości zasiedli m.in. prezydent Węgier Arpad Goencz z córką Kingą, premierzy Polski i Słowacji: Jerzy Buzek oraz Mikulasz Dzurinda, posłowie, senatorowie, politycy, ludzie kultury, nauki i sztuki.

Wśród pielgrzymów znaleźli się też albańscy uchodźcy z Kosowa, którzy w Gołkowicach znaleźli schronienie przed wojną. Ojciec Święty życzył im, by mogli *jak najszybciej wrócić do swej ojczyzny i żeby mogli tam żyć w pokoju*... Pozdrowił też - w ich językach - pielgrzymów czeskich, węgierskich i słowackich.

W tym historycznym dniu klasztorną klauzurę opuściły - po raz pierwszy w swoich dziejach dobrowolnie, nie zmuszone dziejowymi zawieruchami - Panny Klaryski, z ksienią Anną Teresą Izworską na czele. Wniosły one na ołtarz urnę z relikwiami Kingi.

A potem byliśmy świadkami niepowtarzalnej ceremonii. Jak zawsze w pobliżu Jana Pawła II stał biskup Pierro Marini. Ten wysoki, szpakowaty kapłan towarzyszy Ojcu Świętemu jak cień podczas wszystkich religijnych uroczystości. Znają go ludzie z relacji telewizyjnych. Przed starosądecką wizytą papieża powiedział nam, że jakkolwiek liturgia mszalna przebiega zawsze według podobnego scenariusza, to jednak w każdym miejscu ma ona swoją specyfikę. Swoje wieloletnie kontakty z Janem Pawłem II „cień papieża" w rozmowie z niżej podpisanym określił w taki sposób: - *Łączą nas więzy przyjaźni. Jednak z całym szacunkiem, który kryje się w tym słowie: przyjaźń. Z zachowaniem relacji, jaka zachodzi między ojcem a synem.*



Siostry Klaryski z portretem św. Kingi. *Fot. S. Adamczyk*

Kanonizacja bł. Kingi była najważniejszym momentem mszy. Papież wypowiedział wspomnianą na początku tego tekstu formułę, kończąc ją słowami: *(...) orzekamy i stwierdzamy, że błogosławiona Kinga jest Święta i wpisujemy Ją do Katalogu Świętych, polecając, aby odbierała Ona cześć jako Święta w całym Kościele, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.*

***

Podczas uroczystości przed następcą św. Piotra pokłoniły się delegacje z darami. Najpierw uczyniła to służba liturgiczna (Andrzej Dudek, Tomasz Kochanowski i Zuzanna Szafrańska, którzy przekazali kielich z pateną i hostią oraz ampułki na wino i wodę). Siostry klaryski: Anna Teresa Izworska ze Starego Sącza, Salomea Pabian z Miedniewic i Katarzyna Śliwińska z Zamościa wręczyły kopię obrazu kanonizacyjnego Kingi i ornaty. Potem na ołtarz wstąpili przedstawiciele sądeckich władz. Prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński zadeklarował pomoc w wysokości 50 tys. zł w budowie ośrodka charytatywnego (taką uchwałę podjęła Rada Miejska 13 czerwca 1999 roku). Starosta Jan Golonka wręczył naczynia liturgiczne, a burmistrz Starego Sącza Marian Kuczaj - monstrancję. Reprezentantom samorządów towarzyszyły małżonki.

Po nich pojawili się Węgrzy (kilka dni wcześniej zamontowali koło klasztoru Bramę Seklerską jako dar dla narodu polskiego). Następnie uklękły rodziny tarnowskich misjonarzy, którzy oddali życie podczas swojej służby duszpasterskiej. Helena Gucwa - matka kleryka Roberta, który zginął w Republice Środkowej Afryki, Stanisław Czuba - brat ks. Jana zamordowanego w Loulombo w Kongo Brazzaville i Bogdan Strzałkowski - brat ojca Zbigniewa zabitego w Peru, wręczyli papieżowi figurkę Chrystusa Frasobliwego (wykonaną przez Macieja Gąsienicę-Szostaka z Zakopanego, kopię rzeźby ustawionej w kapliczce przy starosądeckim ołtarzu).

Przed oblicze Ojca Świętego dotarła też piętnastoosobowa rodzina Franczaków ze Starej Wsi - z kopią obrazu Przemienienia Pańskiego z sądeckiej bazyliki św. Małgorzaty i księgami darów duchowych dedykowanych papieżowi. Delegacje z zasady są trzyosobowe, ale w przypadku wspomnianych wyżej mieszkańców podlimanowskiej wioski ks. bp. Pierro Marini - przewodniczący Urzędu Ceremoniarskiego w Watykanie - wyraził zgodę na udział całej rodziny. Tym bardziej, że dwaj synowie znaleźli w sobie powołanie kapłańskie.

- To wielki zaszczyt dla nas. Kiedy ks. prałat Józef Poręba z Limanowej przekazał nam wiadomość, że podejdziemy z darami do papieża, w pierwszej chwili nie mogliśmy uwierzyć. My oraz cała nasza trzynastka dzieci przyjęliśmy tę informację z ogromnym wzruszeniem. Nie wiemy, może to wstawiennictwo błogosławionej Kingi? Kiedy nasz Piotrek był w trzeciej klasie liceum, pojechał do Watykanu i tam wręczył Ojcu Świętemu obraz właśnie starosądeckiej Pani - opowiadali przejęci Maria i Stanisław Franczakowie, którzy mają siedem córek i sześciu synów.

***

Niedługo po godz. 12 dobiegła końca msza święta. Ojciec Święty pożegnał się z wiernymi w mniej oficjalnym tonie, słynną już „powtórką z geografii". Jan Paweł II spojrzał na kilkusettysięczną rzeszę ludzi. Obejrzał się wokół. Z lewej strony zobaczył pasmo Jaworzyny Krynickiej, z prawej - wierzchołki pasma Radziejowej. I widać przypomniał sobie wędrówki pod Beskidzie Sądeckim: *Ta ziemia była mi zawsze bardzo bliska. A teraz jeszcze powtórka z geografii. Jesteśmy tu w Starym Sączu. Stąd wyruszamy ku Dzwonkówce, Wielkiej Raczy na Prehybę... Dzwonkówce, Wielkiej Radziejowej na Prehybę. Dochodzimy do Wielkiej Raczy. Wracamy na Prehybę. I schodzimy albo zjeżdżamy na nartach, na nartach z Prehyby do Szlachtowej i do Krościenka. W Krościenku na Kopiej Górce jest centrum Oazy. W Krościenku przekraczamy Dunajec, który płynie razem z Popradem, z Popradem, w kierunku Sącza: Nowego i Starego. I jesteśmy w Sączu z powrotem. A kiedy na Dunajcu jest wysoka woda, to można w pięć godzin przepłynąć, w pięć - sześć godzin przepłynąć od Nowego Targu do Nowego Sącza. To tyle tej powtórki z geo-*



Jan Paweł II żegna się z Ziemią Sądecką. *Fot. S. Adamczyk*

grafii - powiedział Piotr naszych czasów. Wierni zareagowali bardzo spontanicznie. Zagrała regionalna kapela, a pielgrzymi krzyknęli: *Szóstka z plusem! Szóstka z plusem.*

Nim Gość opuścił błonia, mógł usłyszeć „Krakowiaka sądeckiego na pożegnanie" (słowa piwniczanki Wandy Łomnickiej-Dulak):

Dzisiok dzień barz znacny
Na najdłuzse roki
Modlemy się, niech Bóg
Chroni Twoje kroki.
Niech bez długie lata
Przy Tobie ostanie
Ta sondecko śpiywka
Hań na Watykanie.

Potem Ojciec Święty odjechał papamobile do klasztoru klarysek. Tam odbył prywatną rozmowę z mniszkami. Zjadł obiad i kilka godzin wypoczywał. Po południu odleciał śmigłowcem do rodzinnych Wadowic.

***

Organizacja uroczystości była gigantycznym przedsięwzięciem dla wielu instytucji: kościoła, administracji państwowej i samorządowej, służby zdrowia, policji, wojska, Biura Ochrony Rządu i innych służb specjalnych, straży pożarnych, harcerzy, Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, leśników, drogowców, kolejarzy, firm transportowych, budowlanych, telekomunikacyjnych, energetycznych, mediów. Długo by trzeba było wymieniać nazwiska tych bezimiennych ludzi, bez których ta uroczystość nie mogłaby dojść do skutku.

Ks. Zbigniew Kras - dowódca akcji Kościelnej Służby Porządkowej - powiedział nam, że tylko jego „armia" liczyła w Starym Sączu 7021 osób. W jej skład wchodzili mężczyźni z całej Diecezji Tarnowskiej. Wszyscy zostali przeszkoleni, aby swoją funkcję wypełniali dobrze, odpowiedzialnie. Mieli zapewnić bezpieczeństwo Ojcu Świętemu i pielgrzymom, którzy wzięli udział w uroczystości kanonizacji bł. Kingi.



Ojciec Święty i ks. bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej. *Fot. S. Adamczyk*

Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu Region

Po zakończeniu uroczystości doszło do paraliżu komunikacyjnego. Tego się spodziewano. Przez wiele godzin drogi w kierunku Nowego Sącza, Krościenka i w mniejszym stopniu do Piwnicznej były zablokowane przez wracających pielgrzymów. Utknął w korku nawet premier Jerzy Buzek...

Życie po życiu

Zgodnie z przewidywaniami, czerwcowa wizyta Jana Pawła II w Starym Sączu zaczęła żyć własnym życiem. 28 czerwca na błoniach została odprawiona dziękczynna msza święta. 19 lipca Muzeum Regionalne im. Seweryna Udzieli otrzymało pamiątki związane z pobytem Ojca Świętego w Starym Sączu (udostępnione dla zwiedzających kilka miesięcy później). 24 i 25 lipca odbyły się wielkie uroczystości odpustowe ku czci św. Kingi.

Miesiąc później w sądeckiej Galerii Biura Wystaw Artystycznych „Pod Jagiełłą" otwarta została wystawa „Pielgrzymi '99". Znany sądecki fotografik Sylwester Adamczyk zaprezentował wspaniałe zdjęcia z VII pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny. W tym samym czasie do Włoch wyjechał zespół regionalny „Sądeczoki" z Młodzieżowego Domu Kultury, który 28 sierpnia podczas prywatnej audiencji u Ojca Świętego przekazał w darze góralską chatę, dzieło wykonane przez małych plastyków z MDK.

***

O tym, że wkrótce po pamiętnej „powtórce z geografii" powstanie szlak papieski, było już wiadomo niemal w chwili, kiedy 16 czerwca 1999 roku po południu śmigłowiec z Janem Pawłem II na pokładzie odleciał ze Starego Sącza do Wadowic. 13 sierpnia 1999 r. do kościoła św. Trójcy w Klasztorze Klarysek przybyli ludzie gór. Uroczystą mszą świętą zainaugurowano oficjalnie trasę turystyczną, która biegnie dokładnie według wskazania Ojca Świętego: ze Starego Sącza ku Dzwonkówce, do Wielkiego Rogacza, na Przehybę, a stamtąd do Szlachtowej i Krościenka w kierunku Kopiej Górki, gdzie mieści się centrum oazowe. A później trzeba przekroczyć Dunajec i wrócić w stronę obu Sączów: Starego i Nowego. Jeśli ktoś lubi kajaki, może popłynąć rzeką. Oczywiście kolejność pokonywania szczytów i przełęczy może być inna...

Podczas nabożeństwa ks. Józef Kaczmarski poświęcił tablice o takiej treści: *Szlak im. Jana Pawła II Stary Sącz - Przehyba - Krościenko ustanowiony na pamiątkę wędrówek Karola Wojtyły po Beskidzie Sądeckim w latach 1959 - 1971 i kanonizacji bł. Kingi - patronki ziemi sądeckiej przez Jana Pawła II w Starym Sączu w dniu 16 czerwca 1999 roku. PTTK Oddział »Beskid«.* Zostały one później umieszczone na tym beskidzkim trakcie oznakowanym biało-żółtymi kolorami.

Jedna z tablic znajduje się przy starosądeckiej stacji kolejowej. Opatrzono ją małym drogowskazem z napisem „Przehyba 5 g". Druga trafiła do miejsca szczególnie lubianego przez Ojca Świętego - na Przehybę, która jest przez wędrowców traktowana z wielkim sentymentem.

***

W sierpniu ukazała się też płyta (i kaseta) zatytułowana „Życzymy, życzymy" zawierająca pieśni wykonywane podczas wizyty papieża w Starym Sączu. *Ziemia sądecka, tak jak cała Ojczyzna, niezwykle gościnnie i serdecznie i z ogromną radością przyjęła Dostojnego Gościa. »Ta ziemia od lat była mi bardzo bliska« - powiedział Ojciec Święty. Wydając tę płytę, chcemy zatrzymać w pamięci, w sercu, tę niepowtarzalną atmosferę radosnych spotkań z Ojcem Świętym* - stwierdził ks. prałat Ryszard Piasecki - dyrektor tarnowskiego Radia „Plus", które podjęło się tego przedsięwzięcia

fonograficznego. Muzyka i pieśni przeplatane są wstawkami improwizowanych wypowiedzi Jana Pawła II. Jest więc m.in. słynna już „lekcja geografii" ze Starego Sącza, wspomnienie o kremówkach z Wadowic, wypowiedzi z Sosnowca, Bydgoszczy, Gliwic, Warszawy, Torunia i Krakowa. Nagrania piosenek zostały zarejestrowane 12 lipca br. na placu przed ołtarzem w Starym Sączu. W trwającej cały dzień sesji wzięło udział 21 zespołów regionalnych, w sumie ponad 600 osób, którymi dyrygował Ludwik Mordarski z Limanowej. Jednym z głównych inspiratorów tego dzieła był dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury w Starym Sączu Józef Puścizna. Płyta została wyposażona w książeczkę zawierającą teksty wszystkich utworów, kolorowe zdjęcia zespołów i notki o każdym z nich. Do końca roku 1999 sprzedano ponad 100 tys. egzemplarzy tego wydawnictwa muzycznego.

***



Sądeccy samorządowcy na Placu św. Piotra. *Fot. S. Adamczyk*

Pierwszy tydzień listopada 1999 roku zapisał się wielką dziękczynną pielgrzymką sądeckich samorządowców do Watykanu. Na placu św. Piotra zgromadziły się wielkie rzesze sądeczan. Artyści z dziewiętnastu zespołów folklorystycznych i Orkiestry Dętej Ogniska Muzycznego im. Tadeusza Moryty w Łącku zagrali te utwory, które 16 czerwca prezentowały w Starym Sączu. Radośnie i kolorowo było też w auli Pawła VI. Wzruszeni byli przedstawiciele Sądecczyzny, wzruszenie czuł Ojciec Święty. Uroczystości odbywały się 4 listopada z okazji imienin Karola.

3 grudnia w sądeckim Ratuszu nadarzyła się kolejna okazja do przypomnienia starosądeckiego wydarzenia. Jerzy Cebula - znany fotoreporter „Dziennika Polskiego" i Sylwester Adamczyk - właściciel firmy „Foto Mikron" zaprosili wiele osób na promocję albumu „Ojciec Święty na sądeckiej ziemi". W porównaniu do licznych innych tego typu wydawnictw to wyróżnia się zarówno pod względem edytorskim, przej-

rzystej koncepcji jak i jakości zdjęć. Autorzy zarejestrowali przygotowania do wizyty Ojca Świętego, w niekonwencjonalny sposób zrelacjonowali przebieg uroczystości kanonizacyjnych, ich pobocza, wreszcie dobrze zapamiętali papieską „powtórkę z geografii" i z aparatem pospieszyli wytyczonym w Beskidzie Sądeckim przez PTTK Szlakiem im. Jana Pawła II.



Ojciec Święty przyjmuje delegację nowosądeckiego KIK (w środku klęczy B. Jawor). Stoją od prawej J. Cebula i S. Adamczyk z synem. *Fot. ks. Andrzej Mulka*



Z promocji albumu „Ojciec Święty na sądeckiej ziemi w fotografiach Sylwestra Adamczyka i Jerzego Cebuli". Od prawej: S. Adamczyk, J. Cebula. *Fot. Bogusław Milan*

Przed czerwcową wizytą Ojca Świętego władze Starego Sącza z burmistrzem Marianem Kuczajem na czele zapowiadały, że tymczasowa konstrukcja ołtarza po uroczystościach zostanie rozebrana. Z takim postanowieniem zgadzał się też biskup tarnowski Wiktor Skworc. Tymczasem już w dzień po papieskiej mszy rozległy się powszechne głosy, że szkoda by ta historyczna pamiątka została unicestwiona.

W związku z tym, że gospodarze miasta uważali, że trudno będzie zachować ołtarz na miejscu - na terenach prywatnych - rozpoczęły się dywagacje, gdzie by tu przenieść obiekt. Pojawiły się różne propozycje: Kobylanka koło Gorlic, Szafranówka nad Palenicą w Szczawnicy (oferta Państwowych Kolei Linowych), a nawet słynne sanktuarium w Lourdes we Francji. Wreszcie prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński ujawnił, że wolą biskupa Wiktora Skworca jest, by pamiątka trafiła do sądeckiej Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty. Przypomnijmy, że kopia cudownego obrazu Przemienienia Pańskiego z tej świątyni została umieszczona na frontonie ołtarza. Z tej lokalizacji ucieszył się już ks. prałat Stanisław Lisowski.

Tymczasem zaprotestowali przedstawiciele samorządów, którzy uważali że skoro uroczystość odbyła w Starym Sączu, to tam właśnie powinna zostać pamiątka historycznego wydarzenia. Rozważane były znowu dwie możliwości: pozostawienie obiektu na swoim miejscu, lub przeniesienie go w sąsiedztwo klasztoru.

Ostatecznie papieski ołtarz - teraz odwiedzany codzienne przez setki turystów - pozostanie na błoniach. Taka decyzja zyskała też akceptację biskupa tarnowskiego. Konieczne było uregulowanie spraw formalnych. Trzeba było z rąk kilku właścicieli wykupić ok. 5 hektarów gruntu. Wszyscy turyści odwiedzający dzisiaj Stary Sącz, Muzeum Regionalne im. Seweryna Udzieli, zabytkowy rynek wybrukowany „kocimi łbami", klasztor, Bramę Seklerską obowiązkowo przyjeżdżają lub przychodzą do papieskiej budowli.

Tuż przed końcem 1999 roku utworzono Stowarzyszenie Sądeckie Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II. Jego prezesem został jednogłośnie wybrany ks. prałat Alfred Kurek - proboszcz parafii św. Elżbiety w Starym Sączu, który wcześniej stał na czele komitetu organizacyjnego wizyty Ojca Świętego w Starym Sączu. W skład Zarządu weszli ponadto: ks. Tadeusz Sajdak z Diecezji Tarnowskiej, poseł Marian Cycoń, burmistrz Marian Kuczaj, wiceburmistrz Wiesław Śledź, sekretarz miasta Wojciech Rams oraz Czesław Basta, Stanisław Marduła i Antoni Piętka.

Założone z początkiem grudnia stowarzyszenie będzie kultywować pamięć o kanonizacji księżnej Kingi i wizycie papieża. Ta instytucja zajmie się budową centrum, w którym będzie stała ekspozycja pamiątek związanych z papieską wizytą i dom pielgrzyma. Centrum ma także w przyszłości przemienić się w duszpasterstwo turystyczne. Budynki infrastruktury powstaną wokół ołtarza. Szczególnie uroczyście co roku obchodzone będą rocznice wydarzeń z 16 czerwca i odpusty św. Kingi 24 lipca. Planuje się też coroczne rajdy turystyczne samorządów małopolskich szlakiem im. Jana Pawła II. Stowarzyszenie będzie szukać środków na to przedsięwzięcie. Nie wyklucza się powołania odrębnej fundacji. Nawiązywane są kontakty z sądecką Polonią w świecie. Na poczet centrum Ojciec Święty przekazał już pewne pamiątki, które zostały udostępnione w Muzeum Regionalnym im. Seweryna Udzieli.

***

13 czerwca 1999 roku Rada Miejska w Nowym Sączu podjęła uchwałę (34 głosy za, 4 przeciw z SLD) w sprawie wyrażenia woli w partycypacji w kosztach budowy w latach 2000 - 2002 na terenie Sądecczyzny placówki charytatywnej im. Jana Pawła II. Prezydent Andrzej Czerwiński wręczył papieżowi w Starym Sączu taką deklarcję jako szczególny dar.

A oto treść tego dokumentu: *Wdzięczni Bogu za dar spotkania na ziemi sądeckiej w dniu kanonizacji błogosławionej Kingi, wdzięczni za prowadzenie nas do poznania prawdy i miłości - dziś na progu trzeciego tysiąclecia składamy Tobie Najukochańszy Ojcze Święty dar mieszkańców Nowego Sącza. Ojcze Święty, Ty nas uczysz i pokazujesz jak troszczyć i pochylać się nad chorymi i słabymi. Twą naukę pragniemy wypełniać i dlatego będziemy współuczestniczyć w budowie Domu Miłości imienia Jana Pawła II dla tych, którym przyszło nieść krzyż ułomności i kalectwa. W imieniu wdzięcznych mieszkańców - Rada Królewskiego Miasta Nowego Sącza. Stary Sącz, 16 czerwca 1999 roku w dniu kanonizacji błogosławionej Kingi Pani Ziemi Sądeckiej.*



Prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński z deklaracją budowy Domu Miłości im. Jana Pawła II. *Fot. J. Cebula*

13 stycznia 2000 roku podczas konferencji prasowej wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda, pełnomocnik ordynariusza tarnowskiego ks. Stanisław Staśko (diecezjalny duszpasterz niepełnosprawnych ruchowo) oraz wiceprezes limanowskiego Stowarzyszenia „Cyrenejczyk" Radosław Grybel powiedzieli, że inicjatywa nabiera konkretnych kształtów. *Tuż przed przyjazdem papieża Rada Miejska zadeklarowała 50 tys. zł na budowę takiej placówki jako materialnej pamiątki pielgrzymki i kanonizacji księżnej Kingi. To był zaczyn do dalszych działań, do których włączyły się m.in. »Caritas« Diecezji Tarnowskiej i »Cyrenejczyk«* - poinformował Leszek Zegzda. Darem dla papieża będzie zatem bursa dla niepełnosprawnych, najprawdopodobniej na bazie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy ul. W. Broniewskiego. Zamieszka tam też młodzież zdrowa z rodzin niezamożnych, co pozwoli na integrację izolowanych do tej pory środowisk.

***

16 czerwca 1999 roku w Starym Sączu Jan Paweł II kanonizował bł. Kingę. Było to wydarzenie o znaczeniu historycznym, na miarę kończącego się drugiego tysiąclecia. Dobiegło kresu wielkie oczekiwanie! Zaczął się nowy rozdział w dziejach tego miasteczka, w dziejach Ziemi Sądeckiej, która tak serdecznie przyjęła Dostojnego Gościa.

Bibliografia

1. J. Dybiec, *Błogosławiona Kinga w legendzie, literaturze, nauce*, Rocznik Sądecki t. XXVII, Nowy Sącz 1999, s. 20-32.
2. Feliks Kiryk, *Sądecka Pani*, tamże. s. 9-13.
3. Bogumił Łoziński: *Leksykon zakonów w Polsce*. Warszawa 1999.
4. Ks. Stanisław Salaterski, *Z dziejów kultu bł. Kingi*. Rocznik Sądecki t. XXII, Nowy Sącz 1994, s. 189-206.
5. *Błogosławiona Kinga, życiorys, zbiór modlitw*, Warszawa Akademia Teologii Katolickiej 1989;
6. *Msza święta i kanonizacja błogosławionej Kingi. Stary Sącz 16 czerwca 1999*, Tarnów 1999;
7. *Uroczystość kanonizacji Pani Ziem Sądeckich błogosławionej Kingi. 16 czerwca 1999 roku Stary Sącz*, Nowy Sącz 1999;
8. *Informacje dla dziennikarzy* przygotowane przez Centrum Prasowe Wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Starym Sączu, 16 czerwca 1999;
9. *Jan Paweł II Polska 1999. Przemówienia i homilie*. Katolicka Agencja Informacyjna, Wydawnictwo Księży Michalitów „Michalineum". Warszawa 1999;
10. *Ojciec Święty na sądeckiej ziemi w fotografiach Sylwestra Adamczyka i Jerzego Cebuli*, Nowy Sącz 1999;
11. Materiały wydrukowane w „Dzienniku Polskim" w roku 1998, 1999, 2000.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Franciszek Pulit

HISTORIA OBRAZÓW - *OPŁAKIWANIE CHRYSTUSA* i *MATKI BOSKIEJ BOLESNEJ* w CZARNYM POTOKU

Wstęp

Czarny Potok – to miejscowość malowniczo położona na stokach wzgórz Czarny Las (646,4 m n.p.m.) i Gródek (560,0 m n.p.m.) rozciętych dolinami potoków. Wzgórza te stanowią wschodnie rubieże Beskidu Wyspowego, który dalej ku wschodowi przechodzi w faliste Pogórze Podegrodzkie. Część Pogórza Beskidu Wyspowego położoną na południe od pasma Modynia, pomiędzy doliną Dunajca i jego dopływem - potokiem Jastrzębik, Jan Flis proponuje nazwać Pogórzem Łąckim.[1] Cały obszar wsi o powierzchni 439 ha leży na Pogórzu Łąckim, nad którym od północnego zachodu na horyzoncie, góruje potężny masyw Modynia (1028,5 m n.p.m.), a od północy Szkiełek (749 m n.p.m.) i Pępówka (774,2 m n.p.m.)[2]. Ze stoków Czarnego Lasu i Gródka roztaczają się niepowtarzalne panoramy pasm górskich otaczających Kotlinę Sądecką: Gór Grybowskich, pasma Jaworzyny Krynickiej i Radziejowej oraz Gorców. W pogodne dni widać majestatyczną koronę najwyższych szczytów Tatr.

Administracyjnie Czarny Potok należy do gminy Łącko w powiecie nowosądeckim. Przez wieś prowadzi droga asfaltowa z Naszacowic i Gołkowic przez Olszankę, Olszanę do Łącka, gdzie z powrotem łączy się ze znaną drogą turystyczną Nowy Sącz – Krościenko - Szczawnica. W Czarnym Potoku droga rozgałęzia się do Szczereża, tam znajduje się końcowy przystanek linii autobusowej PKS Nowy Sącz - Czarny Potok - Szczereż. Czarny Potok ma również połączenia drogą asfaltową z sąsiednimi miejscowościami powiatu limanowskiego: Jastrzębiem i Jadamwolą w gminie Łukowica. Najbliższa stacja kolejowa w Starym Sączu oddalona jest o 15 km.

Czarny Potok znany jest w kraju jako wieś sadownicza, a to za sprawą kilkunastu sadowników, którzy prowadzą towarowe gospodarstwa sadownicze na światowym poziomie. Do nich m.in. należą: Stanisław Faron, Ludwik Hanzel, Stanisław Hejmej, Stanisław Lasyk, Paweł Maciejowski, Kazimierz Potoniec, Jan Pulit, Adam Talarczyk, Stanisław Witecki, Stanisław Wójciak i Marek Zygadło.

Jest to rodzinna miejscowość prof. dr hab. Bolesława Farona, byłego rektora WSP w Krakowie i ministra oświaty. Za jego przyczyną Czarny Potok odwiedziło wiele znanych osobistości ze świata nauki, kultury i sztuki. Wspomnę jedynie o pobycie w Czarnym Potoku i na Sądecczyźnie w sierpniu 1957 roku znanej pisarki Marii Kownackiej. Pobyt jej w *krainie sadów łąckich* i w Beskidzie Sądeckim zaowocował licznymi artykułami, opowiadaniami i sztuką kukiełkową. Do znanych pozycji w twórczości Marii Kownackiej powstałych z inspiracji pobytu na ziemi sądeckiej są *:Rogaś z doliny Roztoki, Szkoła w obłokach* i *Bida w sadzie*. Warto także odnotować, iż w roku 1927 odwiedziła Czarny Potok Zofia Kossak-Szczucka. Akcja jej powieści *Złota wolność*, oparta

---

[1] Jan Flis, *Jak powstała rzeźba Sądecczyzny*, Rocznik Sądecki, t. II, 1949 r., s. 32.

[2] Franciszek Pulit, *Monografia wsi Czarny Potok*, PZWS Warszawa 1971, s. 5. Ks. Piotr Mamak, w opracowaniu – *Kult Matki Bożej Bolesnej w Czarnym Potoku* mylnie lokalizuje wieś Czarny Potok u stóp szczytów Modynia i Jeżowej Wody, patrz s. 10. Podobnie błędnie podaje, że Czarny Potok graniczy z Młyńczyskami.

na źródłach historycznych, rozgrywa się w początkach XVII wieku, a jej bohaterami są dwaj bracia Sebastian i Piotr Pielsz z Czarnego Potoka.[3]

Z historią wsi Czarny Potok wiąże się ściśle historia budowanych tu kościołów i rozwijającego się kultu Matki Boskiej Bolesnej w obrazach *Opłakiwanie Chrystusa* i *Pieta czarnopotocka*. W historii miejscowości oraz tych obrazów obdarzonych kultem przez wiernych jest wiele białych plam, a także ciekawych wydarzeń mających ścisły związek z panującymi stosunkami społeczno-religijnymi w kraju.

Wielkim historycznym wydarzeniem była uroczystość koronacji słynącej łaskami *Piety* przez księdza biskupa ordynariusza Wiktora Skworca z Tarnowa, która w dniu 12 września 1999 roku zgromadziła na polach koło kościoła około 50 tysięcy wiernych przybyłych z odległych miejscowości Sądecczyzny, Pienin i Gorców. Z tym doniosłym wydarzeniem związane są opracowania ks. Piotra Mamaka – *Kult Matki Bożej Bolesnej w Czarnym Potoku* i ks. Władysława Szczebaka – *Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku*.[4] Studium historyczno-ikonograficzne *Opłakiwania* i *Piety* z Czarnego Potoka ks. Władysława Szczebaka, historyka sztuki, długoletniego dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie, jest pierwszym opracowaniem, w którym autor wiąże ikonografię tych obrazów z myślą teologiczną i inspiracjami wynikającymi z uwarunkowań historycznych.

Temat mojego opracowania, ze względu na ciągłość kultu, obejmuje dzieje tych dwóch obrazów związanych z kościołem w Czarnym Potoku.

Z mroków dziejów

Czarny Potok jest osadą bardzo starą, jednak z braku dokumentów pisanych, trudno jest ustalić datę jej założenia. O istnieniu jej już w czasach wczesnohistorycznych świadczą znalezione przez prof. A. Żaki przedmioty ceramiczne i monety z czasów wpływów rzymskich.[5] Na to cenne znalezisko natrafiono w czasie wykopów pod budowę nowej szkoły koło kościoła w roku 1950.

Pierwsza wzmianka historyczna o istnieniu miejscowości Czarny Potok pochodzi z roku 1317. Znajduje się w jednym z dokumentów małopolskich, gdzie został wymieniony niejaki Paweł z Czarnego Potoka - *de Cami Potok* – brat komesa (hrabiego) Świętosława.[6]

Prawdopodobnie imię tego samego Pawła jest wymienione we wcześniejszym dokumencie, to jest w akcie lokalizacyjnym wsi Olszana z roku 1293. Wieś ta sąsiaduje z Czarnym Potokiem i przy określeniu jej terytorium zapisano, że graniczy ona z posiadłością Pawła syna Trzeby, urzędnika *(ministri)* księżnej Gryfiny.[7] Różnica pomiędzy obydwiema datami wynosi 24 lata. Wydaje się możliwym, że dokumenty te, mimo znacznej rozpiętości w latach, dotyczą tej samej osoby. Jeśli tak było, to ów Paweł, syn Trzeby, brat komesa Świętosława, wysoki urzędnik na dworze księżnej Gryfiny, wdowy po księciu krakowskim Leszku Czarnym (zmarł w 1288 r.), byłby pierwszym znanym z imienia dziedzicem Czarnego Potoku, a więc i kolatorem kościoła.[8]

[3] Tamże, s. 56.

[4] Ks. Piotr Mamak, *Kult Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku*, Tarnów 1998. Ks. Władysław Szczebak, *Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku*, Tarnów 1999.

[5] A. Żaki, *Wyniki wstępnych badań grodziska w Naszacowicach, powiat Nowy Sącz*, Wiadomości Archeologiczne, 1954, z. 3, s. 234-251.

[6] *Słownik Historyczno-Geograficzny woj. krakowskiego w średniowieczu*, cz. I, z. 3, Ossolineum 1985, s. 444.

[7] Tamże, s. 444.

[8] Właściciele miejscowości mieli prawo patronatu nad kościołami, czyli prawny obowiązek ich utrzymania. Tego rodzaju patron zwany popularnie kolatorem wznosił z własnych funduszy świątynię, pokrywał koszty jej remontów, dbał o odpowiednie wyposażenie jej wnętrza i otoczenia, potrzebne dla sprawowania kultu. Kolator kościoła miał wpływ na obsadzanie probostwa i uprzywilejowane miejsce w kościele podczas nabożeństw. Była nim tzw. pańska ława w prezbiterium od strony zakrystii, gdyż dziedzic z miejscowego dworu wchodził do kościoła przez zakrystię.

Podobny problem identyfikacji osoby wiąże się z drugą postacią historyczną związaną z Czarnym Potokiem - Piotrem. Z roku 1325 pochodzą dwa dokumenty, które wymieniają Piotra z Czarnego Potoka. Jeden z nich wystawiony w Stroniu, dnia 22 marca 1325 roku dotyczy przekazania lasu przez dziedzica wsi Gaboń sołtysowi Marcinowi, w którym czytamy m.in. *świadkami tego są hrabia Streso, pan Leszek Gambca, Petermanus de Scarnipotok i inni wiarogodni.*[9] Drugi dokument dotyczy uiszczenia świętopierza w latach 1325-1327 przez Piotra proboszcza z Czarnego Potoka – *Item Petrus plebanus ecclesiae de Nigrofluvio.*[10] Nie można wykluczyć, iż wymienieni w tych dokumentach „Petrus plebanus" i „Petermanus", to te same osoby. Można także domniemywać, że są wymienione dwie różne osoby żyjące w tym samym czasie. Jedna to proboszcz Piotr, drugi mógł być Piotrem dziedzicem i jednocześnie kolatorem kościoła. Wątpliwości co do identyfikacji osób pozostają, nie mniej jednak dokumenty, które je wymieniają mają dużą wartość historyczną. Udokumentowana informacja o uiszczeniu świętopierza z lat 1325-1327 przez proboszcza Piotra potwierdza istnienie parafii w Czarnym Potoku, której powstanie można odnosić do drugiej połowy XIII w. Już wówczas musiał tu być kościół parafialny.

Pierwszą wzmiankę o kościele w Czarnym Potoku podał ks. Jan Długosz. W *Księdze uposażeń diecezji krakowskiej* z lat 1470-1480 zamieszcza następującą notatkę: *W Czarnym Potoku jest kościół parafialny pod wezwaniem św. Marcina. Wieś zamieszkiwana jest przez paru kmieci, jest tu kilka karczm, resztę wsi stanowią zagrodnicy. Wszyscy oni obowiązani są do uiszczenia dziesiątego snopka i opłat stołowych dla biskupstwa krakowskiego. Wartość tych świadczeń wynosi 4 marki. Poza tym jest tu jakaś posiadłość wojskowa, z której dziesięcina płacona jest miejscowemu proboszczowi. Prócz tego proboszcz ma odsyp w ilości 12 miar strączkowych i owsa. Proboszcz ma do swojego użytku pole i łąkę.*[11]

Ks. Bolesław Kumor wyraża pogląd, iż parafia w Czarnym Potoku była dobrze zorganizowaną, zdolną do płacenia tego podatku, co przemawia za słusznością datowania czasu jej powstania na drugą połowę XIII wieku.[12]

Nie można z braku źródeł, dokładniej określić daty budowy pierwszego kościoła i jego fundatora.

Mroki dziejów tej parafii owiane są mgłą tajemniczości, którą tworzą legendy przekazywane z pokolenia na pokolenie. Mówią one jakoby właściciel Czarnego Potoka planować miał budowę kościoła na wzniesieniu w pobliżu swojego dworu. Zgromadził materiał, jednak nocą, w tajemniczy sposób został on przeniesiony w dolinę, na prawy wysoki brzeg potoku, gdzie rosła lipa. Po tym wydarzeniu zdecydowano na budowę kościoła w tym właśnie miejscu. Lipę jednak ścięto, gdyż dokładnie nad jej pniem umieszczono w pierwszym kościółku główny ołtarz. Na pamiątkę tego nadzwyczajnego zdarzenia, posadzono lipę obok kościoła. Rośnie ona po dzień dzisiejszy, będąc żywym ale jednak niemym świadkiem tych i innych wydarzeń.[13]

Według ustnej tradycji na tej lipie umieszczono małą kapliczkę z figurą Matki Boskiej. Obecna w kapliczce figura pochodzi z drugiej połowy XVII wieku. Lipa szeroko-

---

[9] *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* t. 2 (1153-1333). Wydał i przypisami objaśnił dr Franciszek Piekosiński, Kraków 1886, s. 259. Nazwa wsi Czarny Potok na przestrzeni wieków uległa wielu zmianom i modyfikacjom. Występuje w różnych dokumentach jako Carni Potok, Scarnipotok, Niger Rivulus, Czarni Potok oraz Niger Potok.

[10] *Monumenta Poloniae Vaticana, Acta Camerae Apostolicae 1207-1344*, Wydał Ptaśnik, t. 1, Kraków 1913, s. 144 i 217.

[11] Ks. Jan Długosz, *Liber beneficiorum (...) opera omnia*, t. 8, s. 301.

[12] Ks. Bolesław Kumor, *Archidiakonat Sądecki, Materiały źródłowe do Atlasu historycznego kościoła w Polsce*, t. 8, Lublin KUL 1964, s. 297-298.

[13] Na podstawie relacji ustnej przekazanej autorowi przez Jana Górskiego, urodzonego w Czarnym Potoku w roku 1874.

listna koło kościoła w Czarnym Potoku jest najstarszym w Polsce rosnącym nadal drzewem tego gatunku, wpisanym do rejestru pomników przyrody. W obwodzie mierzy około 10 m, a dziupla w jej spróchniałym pniu może pomieścić kilka osób. W ocenie dendrologów lipa ta może liczyć około 650 lat!

Lipa ta od niepamiętnych czasów po dzień dzisiejszy cieszy się wielkim kultem wiernych, a zwłaszcza pielgrzymów z odległych miejscowości. Kora z tej lipy ma mieć właściwości lecznicze. Toteż pielgrzymi, którzy licznie przybywają na uroczystości odpustowe 15 września, skrobią i odłamują kawałki kory, z której wywar leczyć ma różne choroby.

Z braku źródłowych materiałów nic nie wiemy o wyglądzie, wielkości i wyposażeniu pierwszego kościoła, poza tym, iż był wzniesiony w roku erygowania parafii w drugiej połowie lub pod koniec XIII wieku. Po około 150 latach rozebrano go lub zniszczał, dlatego też w roku 1449 zbudowano i konsekrowano drugi. O nim to właśnie wspomina ks. Jan Długosz. Rok budowy drugiego kościoła został wymieniony w sprawozdaniu powizytacyjnym z roku 1596. Wizytujący zanotował, iż na chórze muzycznym znajduje się napis: 1449.[14]

Obraz *Opłakiwanie Chrystusa* z połowy XV wieku

Kościołowi konsekrowanemu w 1449 roku patronował podobnie jak pierwszemu i obecnemu św. Marcin, biskup i męczennik. Patronowi kościoła przyznaje się eksponowane miejsce w świątyni, najczęściej w głównym ołtarzu. W drugim z kolei kościele, którego datę budowy znamy, dokonano w prezbiterium radykalnej zmiany umieszczając w centralnym miejscu tryptyk *Opłakiwanie Chrystusa*.[15] Z obrazem tym związane są wydarzenia trudne do wyjaśnienia. Do nich niewątpliwie należy problem ustalenia osoby, czy też rodu fundatora, a także twórcy obrazu. Trudnym do wyjaśnienia zagadnieniem jest fakt, że jedno z czołowych dzieł małopolskiego malarstwa tablicowego, o tematyce pasyjnej znalazło się w zapadłej górskiej wiosce, jaką był wówczas Czarny Potok. Jest jeszcze wiele innych znaków zapytania, na które warto zwrócić uwagę, jak na przykład: Co się stało ze skrzydłami bocznymi tryptyku? W jakich okolicznościach obraz przetrwał okres reformacji? Jakie mogły być przyczyny i okoliczności usunięcia go z ołtarza, a nawet z wnętrza świątyni? Usunięty z kościoła obraz *Opłakiwanie Chrystusa* przez wiele dziesiątków lat w zapomnieniu czekał na ponowne odkrycie. W roku 1932 znalazł swoje zaszczytne miejsce wśród najcenniejszych zabytków małopolskiej sztuki gotyckiej w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie.[16]

Najstarsze, skąpe wiadomości historyczne o tym obrazie zawierają *Akta wizytacji kapitulnych* z roku 1596 i z roku 1607-8. Zapewne szczegółowsze informacje znajdowały się w archiwum parafialnym, które spłonęło wraz z plebanią w roku 1718. Ołtarz główny według zapisów w tych sprawozdaniach był malowany na desce. Obraz środkowy, jak przystało na ołtarz główny, ma duże wymiary: wysokość 158 cm i szerokość 126 cm. Kwatery skrzydeł bocznych nie dochowały się do dziś. Nie wiemy co się z nimi stało. Możemy jedynie domniemywać, że mogły ulec zniszczeniu w bliżej nieokreślonym czasie po usunięciu tryptyku z ołtarza głównego. Nastąpiło to zapewne około roku 1650, gdyż kolejny obraz, obraz *Piety* datowany jest na rok 1649.[17]

[14] Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie. Akta wizytacji kapitulnych 5/1596, s. 64.

[15] Akta wizytacji kapitulnych 5/1596, s. 64 oraz 25/1607-8, s. 423.

[16] Ks. Władysław Szczebak, *Jak powstawały zbiory sztuki Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie*, Currenda nr 7-9, lipiec-wrzesień 1988, s. 313. *Opłakiwanie z Czarnego Potoka* można oglądać w internecie wybierając adres http: www. wsd. tarnow. pl /muzeum/ z-4 htm.

[17] Ks. Władysław Szczebak, *Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku*, Tarnów 1999, s. 33-34 i 81.



Opłakiwanie z Czarnego Potoka, ok. 1450 r. Muzeum Diecezjalne w Tarnowie. *Fot. ks. T. Bukowski*

Zachowany obraz, stanowiący środkową część ołtarza głównego, przedstawia Matkę Boską w pozycji siedzącej, usytuowanej frontalnie do widza, podtrzymującą rękami złożone na jej kolanach martwe ciało Chrystusa. Martwe zwłoki Chrystusa na pierwszym planie podtrzymują dwie inne kobiety. Maria Salome klęcząc unosi nieco lewą rękę Chrystusa, całuje jego dłoń. Obok niej siedzi na ziemi Maria Magdalena, prawą ręką obejmuje nogi Chrystusa, zaś lewą dotyka swego policzka, dla podkreślenia wielkiego żalu i zmartwienia. Ona, jedyna z kobiet ma odkrytą głowę z widocznymi włosami, co może być przypomnieniem wydarzeń z opisu uczty u faryzeusza Szymona, kiedy to swoimi włosami obtarła stopy Chrystusa.[18] Drugi plan tworzą cztery osoby. Za Matką Boską stoi jej siostra Maria Kleofasowa i trzech mężczyzn. Od lewej strony stoją: Józef z Arymatei, Jan Apostoł i Nikodem. Św. Jan, jeden z grona apostołów, który wytrwał przy Chrystusie do końca, pochylony jest w kierunku Matki Boskiej i Chrystusa, ma złożone dłonie do modlitwy i załamane. Jest to gest wyrażający najgłębsze uczucie smutku mieszczące się na dnie serca. Jak pisze ks. Wł. Szczebak, gest ten jest bardzo wymowny i niespotykany w innych tego rodzaju obrazach.[19] Trzeci plan wypełnia krzyż, którego belka pionowa stanowi oś kompozycji. Na szczycie krzyża znajduje się tabliczka z napisem INRI. O jedno z ramion opiera się drabina, która pomocna była przy zdjęciu ciała.

Temat *Opłakiwanie Chrystusa* po zdjęciu jego ciała z krzyża pojawił się w sztuce zachodniej dopiero w XII wieku. Scena opłakiwania nie nawiązuje w swej treści do żadnego opisu w ewangelii i stąd nie spotyka się jej w najstarszej sztuce chrześcijańskiej. Pojawiła się w średniowieczu, gdyż zaspakajała potrzebę interpretowania wydarzeń religijnych przez pryzmat ludzkich uczuć i zwyczajów. Miało to ścisły związek z wielkimi zmianami jakie zaszły w Europie w dziedzinie duchowości i pobożności. Na zmiany te duży wpływ miały zgromadzenia zakonne, głównie Cystersi, Dominikanie i Franciszkanie. Szczególne zasługi we wzroście pobożności wiernych,

[18] Tamże, s. 34-35.
[19] Tamże, s. 35.

poprzez zaprawianie ich do regularnej modlitwy, a także w zwalczaniu złych nałogów mieli Franciszkanie. Osiedlili się oni w Krakowie w roku 1237, zaś ich żeńską gałęzią są Klaryski.[20]

W celu zaspokojenia tych pobożnych potrzeb rozwija się w Polsce, począwszy od XV wieku, literatura religijna w prozie i poezji. *Opłakiwanie Chrystusa* z Czarnego Potoka mocno tkwi swoją treścią w klimacie duchowości średniowiecza. W rzewności bolesnych trenów pozwala domyślać się inspiracji franciszkańskich. Nasuwa się tu pytanie: Kto stoi u początku kultu Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku? W dotychczasowych badaniach nad datowaniem tego obrazu przyjmuje się, że czas fundacji *Opłakiwania* zbiega się z datą konsekracji nowego kościoła w roku 1449.[21]

Dziedzicom Czarnego Potoka i kolatorom tutejszego kościoła, rodowi Ryterskich, przypisuje się zarówno ufundowanie kościoła, a także jego wyposażenia łącznie z jego ołtarzem-tryptykiem. Przyjmuje się, że ów tryptyk, będący nieprzeciętnym dziełem sztuki, był owocem współpracy dwóch czynników: duchowego, który sugerował treść obrazu i artysty, który opracował jego formę. *Opłakiwanie* z Czarnego Potoka uważa się za dzieło anonimowe. Wpływ czynnika duchowego zadecydował, że obraz zajął centralne miejsce w głównym ołtarzu, a św. Marcin – patron parafii otrzymał miejsce poboczne. Taką decyzję – zapewne wbrew dotychczasowym zasadom – mógł podjąć ktoś bardzo wpływowy z zewnątrz, a nie sam dziedzic – kolator lub proboszcz. Inspiracja tematu obrazu wyjść mogła od Franciszkanów i starosądeckich Klarysek.[22]

W tradycji klasztoru Klarysek zachowało się wiele śladów dawnego kultu Męki Pańskiej i Matki Boskiej Bolesnej, jako spuścizna po świętej fundatorce – księżnej Kindze (+ 1292). Z życiorysu św. Kingi dowiadujemy się, że jeszcze jako księżna krakowska, przeżywając wraz z Chrystusem dni Wielkiego Tygodnia, udawała się do któregoś z kościołów i zostawiała w nim bogatą suknię, zaś we Wielki Czwartek obsługiwała 40 ubogich i jednemu z nich umywała nogi.[23] Miała w wielkiej czci obraz Chrystusa Ukrzyżowanego, a swą książęcą koronę przeznaczyła na wykonanie krucyfiksu. Wielką miłością i czcią darzyła Matkę Boską, gdy w trakcie podróży mijała kościół jej poświęcony, udawała się do niego pieszo i boso. Nie można wykluczyć, że mogła być osobiście w Czarnym Potoku, a decyzja o wyborze św. Marcina na patrona kościoła w Czarnym Potoku mogła być z nią uzgodniona, gdyż św. Marcin należał do jej ulubionych świętych. Właściciele Czarnego Potoka, jeszcze w następnych stuleciach utrzymywali ścisłe kontakty z klasztorem Klarysek w Starym Sączu, które miały swój folwark w sąsiednim Łącku.

Z dokumentów znajdujących się w klasztorze ss. Klarysek dowiadujemy się, iż dziedzic Czarnego Potoka Grzegorz, w roku 1357 był opiekunem („prokuratorem") tegoż klasztoru, chociaż Czarny Potok nie należał do ich posiadłości.[24]

Ufundowanie i namalowanie przez wybitnego malarza (nazwisko nieznane) w połowie XV wieku, dla maleńkiego kościółka w Czarnym Potoku, tak znakomitego pod względem artystycznym obrazu *Opłakiwanie Chrystusa*, niewątpliwie z inspiracji starosądeckich Klarysek, potwierdza istnienie w tej miejscowości, jeszcze przed wybudowaniem w roku 1449 nowego kościoła, szczególnego kultu Męki Pańskiej.

---

[20] Tamże, s. 37-38.
[21] Tamże, s. 44.
[22] Tamże, s. 45.
[23] *Vita Sanctae Kyngae Ducissae Cracoviensis*, tłumaczenie polskie ks. B. Przybyszewskiego pod tytułem: *Żywot świętej Kingi księżnej krakowskiej*, Biblos Tarnów 1997.
[24] Dokument fundacyjny ss. Klarysek w Starym Sączu.

Na początku XVI wieku Czarny Potok był własnością szlachecką. Bracia Jan i Andrzej Pielszowie herbu Nabra posiadali kilka wsi: Czarny Potok, Jadamwola, Owieczka, Rogi, Świdnik, Zagorów i część Wolicy. Andrzej był majętniejszym dziedzicem, stale rezydującym w Rogach. Początkowo pisał się *Pielsz z Rogów*, aliści w roku 1523 ksieni po raz pierwszy nazwała go Rogowskim. Także nazwisko przeszło na jego potomków. Brat jego Jan mieszkający w Czarnym Potoku i jego potomkowie nadal nazywali się Pielszami.[25]

W roku 1629 właścicielami Czarnego Potoka byli: Adam Wielogłowski, Sebastian Wielogłowski i Sebastian Uchacz. Wielogłowscy herbu Starykoń posiadali rozległe dobra ziemskie w Sądecczyźnie, ich rodową siedzibą były Wielogłowy koło Nowego Sącza.[26] Z braku źródeł nie można ustalić, w którym roku Wielogłowscy weszli w posiadanie Czarnego Potoka.

Sebastian Wielogłowski w roku 1557 przeszedł na kalwinizm, a później na arianizm. Biskup wizytujący parafię w Wielogłowach w roku 1596 zapisał, iż kościół tamtejszy w roku 1557 został przez herezję sprofanowany i zmieniony na zbór protestancki przez Sebastiana Wielogłowskiego. W sprawozdaniach z wizytacji biskupich w Czarnym Potoku z roku 1596 i 1607-8 wymienia się jako kolatorów tamtejszego kościoła Wielogłowskich równocześnie ze Stanisławem Rogowskim i Marcinem Uchaczem.[27] Był to więc patronat częściowy. Wielogłowscy byli właścicielami tylko części Czarnego Potoka. Wydzierżawili oni swoją część Kasprowi Łapce. To uchroniło czarnopotocki kościół od przejęcia przez arian, a tym samym uchroniło przed zniszczeniem obraz *Opłakiwanie*, gdyż Rogowscy byli arianami. Przejmowanie kościołów katolickich przez dysydentów łączyło się z profanowaniem tych świątyń. Arianie – bracia polscy nie uznawali czci obrazów i figur kultowych, dlatego przejmując kościół zaczynali od wyrzucania i niszczenia tych przedmiotów łącznie z ołtarzami.

Informacje o proboszczach z roku 1596 i 1607-8 zawarte w sprawozdaniach z wizytacji biskupich potwierdzają fakt, iż tutejszy kościół nie został przejęty przez arian.[28] Wymienieni w roku 1629 przez H. Stamirskiego właściciele Czarnego Potoka byli zapewne katolikami.

Obraz *Opłakiwanie Chrystusa*, obdarzany czcią wiernych, przez 200 lat znajdował się w głównym ołtarzu. Usunięty mógł być z ołtarza po roku 1649, gdyż na ten rok datowany jest drugi obraz o tematyce pasyjnej, tzw. *Pieta*. [29]

Pieta zastąpiła obraz *Opłakiwanie Chrystusa*

Co było przyczyną, że średniowieczne *Opłakiwanie Chrystusa* – będące wysokiej klasy dziełem sztuki, tryptykiem o znacznych rozmiarach – ustąpiło miejsca obecnemu, mniejszemu obrazowi, też maryjnemu, o charakterze pasyjnym? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w wydarzeniach czasów Reformacji. Wśród ziemiańskich rodów szlacheckich na Sądecczyźnie znaczną rolę w rozprzestrzenianiu się na tym terenie arianizmu odegrali Wielogłowscy, do których przez pewien czas należał Czarny Potok.

Sebastian Wielogłowski pragnął ze swojej rodowej siedziby w Wielogłowach koło Nowego Sącza uczynić prężne ognisko arianizmu.

---

[25] Leon Białkowski, *Ziemia Sądecka*, Kraków 1911.
[26] Henryk Stamirski, *Sądecczyzna w roku 1629*, Rocznik Sądecki, 1957, t. III, tab. IV.
[27] Akta wizytacji kapitulnych: 1/1565-70, s 153, 5/1596 s. 32, 5/1596 s. 63, 5/1607-8 s. 423 i 461, 65/1596 s. 180.
[28] Tamże, l.c.
[29] Ks. Wł. Szczebak, *Sanktuarium*.., s. 81.

Powrót do wiary następował w miarę szybko już na przełomie XVI/XVII wieku. Nawrócenie wymagało naprawienia krzywd i zniszczeń wyrządzonych Kościołowi katolickiemu w latach ariańskiego zacietrzewienia. Zwracano zagrabione kościoły, odbudowywano je, urządzano na nowo zdewastowane wnętrza, obrazy i rzeźby. Fundując nowe ołtarze i obrazy, kolatorzy tych kościołów, którymi byli właściciele wsi, starali się zaznaczyć definitywnie zmianę swoich poglądów, zerwanie z herezją i powrót na łono Kościoła katolickiego. Jednak na początku XVII wieku arianie nadal mieli zwolenników wśród właścicieli lub dzierżawców m. in. takich wsi jak Wielogłowy, Wolica, Jastrzębie i Czarny Potok.[30]

Sztuka sakralna wspierała działalność duszpasterską kościoła, przedstawiając w obrazach lub w rzeźbach dogmaty wiary, które innowiercy kwestionowali. Arianie, podobnie jak inni reformatorzy atakowali prawdy wiary dotyczące Bóstwa Chrystusa, odmawiali Matce Najświętszej należytego jej miejsca w Bożym planie zbawienia i czci. Powszechnie wierzono, że wobec ciężkich grzechów i przewinień, jakich dopuścili się ludzie w okresie reformacji, tylko Maryja mogła uprosić u Syna przebaczenie.[31]

Obraz przedstawiający Matkę Boską Bolesną, ze złożonym na jej kolanach martwym ciałem Chrystusa, w ujęciu ikonograficznym nazywany jest *Pietą.* Określenie to zapożyczone z języka włoskiego stanowi skróconą formę łacińskiego określenia: *Imago Beatae Virginis de Pietate;* w angielskim *Our Lady of Pity,* natomiast w języku niemieckim temat ten ma nazwę: *Das Vesperbild,* czyli obraz nieszporny, a więc wieczorny.[32] Wydarzenia na Golgocie działy się bowiem w porze popołudniowej, pod koniec dnia, przed zachodem słońca, co średniowiecznym pisarzom kojarzyło się z czasem kiedy w brewiarzu kapłańskim odmawia się Nieszpory, po łacinie – *Vesperae.*[33]

Pieta, podobnie jak *Opłakiwanie*, w ikonografi, wywodzi się ze średniowiecznej sztuki i znane są różne jej odmiany. W epokę nowożytną wprowadził ją w końcu XV wieku Michał Anioł, twórca słynnej *Piety Watykańskiej.*[34] Średniowiecznych przedstawień *Piety* jest wiele typów. Najczęściej pięć, względnie sześć, które opracował W. Passarge. Na jego klasyfikację powołuje się M. Piwocka.[35] W latach 1400 – 1450 pojawiło się przedstawienie ciała Chrystusa ułożonego prawie całkiem poziomo. Ten typ niemieccy badacze nazywają „wschodnim" w odróżnieniu od „schodkowego" (zachodniego), horyzontalnym, a także lirycznym. W latach 1450 – 1500 ułożenie to ulega pewnym modyfikacjom – ciało Chrystusa jest zwrócone ku widzowi, z ręką zwisającą bezwładnie i sztywno ku ziemi. Ten typ, przez analogię z malowaną *Pietą* awiniońską (1450), występuje w drugiej połowie XV wieku. *Pieta* z Czarnego Potoka reprezentuje typ awinioński: Chrystus zwrócony jest do widza, a Madonna podająca Go – robi największe wrażenie na pątniku, świadomym że niżej jest Tabernaculum.

W sztuce polskiej końca XVI wieku oraz w wieku XVII dwupostaciowa *Pieta* jest rzadko przedstawiana w rzeźbie i w malarstwie. Do najbardziej znanych należy rzeźbiona w alabastrze *Pieta* w epitafium rodziny Boimów z około roku 1640 w ich kaplicy przy katedrze we Lwowie – dzieło Jana Pfistera oraz wcześniejsza rzeźbiona

[30] J. Tazbir, *Arianizm na Ziemi Sądeckiej*, Rocznik Sądecki, t. 8, 1967, s. 218.
[31] J. Ruszczycówna, *Wybrane problemy ikonograficzne polskiego malarstwa religijnego w XVII wieku*, Biuletyn Historii Sztuki, t. XXI, 1959, nr 1, s. 119-120.
[32] L. Reau, *Iconographie de l'art. Chretien*, T. II. *Iconographie de la Bible. Noveau Testament*, Paris 1957, s. 103.
[33] W. Passarge, *Das deutsche Vesperbild in Mittelalter*, Augsburg 1924, s. 3.
[34] L. Reau, op. cit., s. 104-106.
[35] M. Piwocka, *Pieta w polskiej rzeźbie gotyckiej*, w: Nasza Przeszłość, T. 24, Kraków 1966, s. 6, 38-39 i 45.

w drewnie *Pieta* w Katedrze tarnowskiej pochodząca z około roku 1620. W malarstwie sztalugowym ks. Wł. Szczebak wymienia *Piety* z Rymanowa z połowy XVI wieku, z Dubiecka z przełomu XVI/XVII wieku oraz z Chełmna Pomorskiego, datowaną na wiek XVII.[36]

Autor czarnopotockiej *Piety* dał w niej wyraz katolickiej nauce o Wcieleniu i Odkupieniu wraz z mocnym podkreśleniem udziału w nich Matki Boskiej. Tego rodzaju odwrót od poprzednich błędów był zwyczajnym postępowaniem w akcie ekspiacji za ówczesne odstępstwa od wiary, gdyż nawrócenie wymagało wynagrodzenia i naprawiania krzywd. *Pieta* - to temat bardzo bliski *Opłakiwaniu Chrystusa*. Istniała nawet hipoteza, że powstał w wyniku zredukowania występujących tam osób z ośmiu do dwóch: Matki Boskiej Bolesnej i martwego ciała Chrystusa. Obecnie przeważa pogląd, że *Pieta* wywodzi się z analogii do przedstawień Matki Boskiej z dzieciątkiem na ręku.[37]



Obraz Matki Boskiej Bolesnej (Pieta) z roku 1649. Koronowany w dniu 12 września 1999 r.

Temat *Pieta*, tak samo jak *Opłakiwanie Chrystusa* nie nawiązuje do żadnego epizodu z opisów Męki Pańskiej znanych z ewangelii. Od *Opłakiwania"* różni się położeniem głównego akcentu nie na Chrystusie lecz na Matce Boskiej. Jest wyrazem myśli artysty malarza, który tworzył swoje dzieło z inspiracji teologa i fundatora obrazu. Czarnopotocka *Pieta* ma kształt prostokąta o wymiarach 116,3 cm x 75,3 cm. Obraz namalowany jest techniką olejną na desce z drzewa modrzewiowego. Na górnej listwie wycięta jest data: 1649, która oznacza czas powstania obrazu. Na obrazie Matka Boska Bolesna przedstawiona została w pozycji siedzącej. Zwrócona jest frontalnie do widza, podtrzymuje dłońmi spoczywające na jej kolanach martwe ciało Syna. Postać Zbawiciela o dużych rozmiarach, chociaż jest na pierwszym planie, to jednak równoważona jest kompozycyjnie postacią Matki Boskiej dzięki ogromnej, kolistej aureoli mającej kształt zachodzącego Słońca, które otacza dookoła jej głowę. Kolory tej aureoli nawiązują do barw zorzy, gdyż w kolorystyce odpowiadają barwom obrzeży tarczy słonecznej, jaki widzimy w pogodny dzień przed zachodem Słońca.

W *Piecie Czarnopotockiej* naruszona została renesansowa harmonia form. Nadmiernie wyeksponowano korpus Chrystusa. Dysproporcje można zauważyć w postaci Matki Boskiej. Uderza wprost zbyt mała głowa i szczupłe ramiona w stosunku do

[36] Ks. Wł. Szczebak, *Sanktuarium*.., s. 73.
[37] L. Kalinowski, *Geneza Piety w średniowieczu*, Prace Komisji Historii Sztuki, t. X, 1952.

dolnych partii obrazu, gdzie dominują duże powierzchnie draperii płaszcza. Charakterystyczna dla renesansu wierność naturze została w tym dziele sztuki zachwiana, a nawet pominięta w celu mocniejszego oddziaływania na widza, zgodnie z wolą twórcy obrazu, a może także i fundatora. Tego rodzaju tendencje w sztuce noszą nazwę manieryzmu. W historii sztuki takie dzieła zalicza się do późnego renesansu lub do wczesnego baroku.[38]

Ks. Wł. Szczebak, jak przystało na historyka sztuki, porównuje *Pietę* z Czarnego Potoka z innymi małopolskimi obrazami o tej samej tematyce, a mianowicie z *Pietami* w Brzostku i Wielogłowach. Zestawiając je ze sobą, w oparciu o poziom artystyczny, ustala kolejność ich powstania. *Pieta* z Brzostka datowana jest na rok 1630, z Wielogłowów na rok 1648, a z Czarnego Potoka na rok 1649. Najbardziej podobne są do siebie te dwa ostatnie obrazy. Ks. Wł. Szczebak wyraża pogląd, że obydwie *Piety* powstały w bezpośredniej zależności od siebie, przy czym *Pieta* z Czarnego Potoka w roku 1649, jako efekt końcowy jest najbardziej doskonała w proporcjach manierystycznej kompozycji, a tym samym bardzo mocno oddziaływuje na widza niezwykłą głębią artystycznego wyrazu.[39]

Ten argument podobieństwa tych dwóch obrazów stał się podstawą do przypisywania Wielogłowskim fundacji *Piet* w Wielogłowach i Czarnym Potoku, gdyż byli kolatorami tych parafii.[40]

Analizując gałęzie drzewa rodowego Wielogłowskich, ks. Wł. Szczebak za fundatora tych dwóch *Piet* uważa Stefana Wielogłowskiego, który był synem Sebastiana i Anny Cieklińskiej i reprezentując główny szczep rodu dziedziczył Wielogłowy. Z braku źródłowych dokumentów nie wiemy, w którym roku Czarny Potok przeszedł w ręce Czernych. Z tego też względu wywód ks. Wł. Szczebaka należy traktować jako hipotetyczne rozważanie. Odmienną hipotezę przytacza ks. Piotr Mamak, który skłonny jest za fundatorów *Piety Czarnopotockiej* uważać Czernych, gdyż weszli oni w posiadanie Czarnego Potoka po Wielogłowskich.[41]

Nie ma pewności, czy *Pieta Czarnopotocka* zaraz po namalowaniu w roku 1649 znalazła swoje miejsce w kościele. Być może przez dłuższy czas obraz znajdował się we dworze fundatora.

Pierwsza informacja źródłowa o *Piecie* znajdującej się w czarnopotockim kościele przed rokiem 1714, znajduje się na odwrocie obrazu i w tłumaczeniu polskim brzmi: *W roku 1714 obraz ten został ozdobiony sukienką srebrną na polecenie Michała Fe (Feliksińskiego)*. Pożar plebanii strawił archiwum parafialne i wszystkie dokumenty pisane dotyczące kościoła i jego wyposażenia. Następca ks. Feliksińskiego, ks. Tomasz Włoszkiewicz po objęciu parafii w 1722 roku zaprowadził w roku 1727 *Księgę Łask (Gutta Maris...)*, w której na podstawie relacji osób żyjących opisywał wydarzenia wcześniejsze, jeszcze z XVII wieku. Pierwszy zapis w *Księdze Łask* dotyczy uzdrowienia w roku 1678 pięcioletniego synka Salomei i Michała Szwarcenbergów - Andrzeja, kolatorów tutejszego kościoła. Wydarzenie to miało miejsce 29 lat od daty namalowania *Piety Czarnopotockiej*.[42]

---

[38] J. Białostocki, *Pięć wieków myśli w sztuce*, Warszawa 1976, s. 195-196.

[39] Ks. Wł. Szczebak, *Sanktuarium..*, s. 80-81.

[40] Tamże, s. 87.

[41] Ks. Piotr Mamak, *Kult Matki Bożej Bolesnej w Czarnym Potoku*, Tarnów 1998, s. 18-19.

[42] Gutta Maris, rkps, s. 8: „W roku 1678 Michał Szwarcenberg, stolnik wołyński uprosił dla swojego syna Andrzeja łaskę zdrowia, za co ofiarował wraz ze swoją żoną wotum w postaci 13 grzywien srebra w celu sprawienia koron i sukienki dla Najświętszej Panny Maryi".

Ufundowanie dla kościoła w Czarnym Potoku *Piety*, która zastąpiła obraz *Opłakiwanie Chrystusa* uwarunkowane było pogłębiającą się w XVII wieku pobożnością maryjną. Fundator obrazu pragnął uczcić Matkę Boską Bolesną, a tym samym zwrócić uwagę na Czarny Potok, zapewne dlatego, że kult ten był tam bardzo żywy, a jego początki sięgają XV wieku, kiedy to w nowo zbudowanym kościele, w roku 1449 ustawiono w prezbiterium tryptyk *Opłakiwanie Chrystusa.*

Nadal istnieje problem z ustaleniem nazwiska twórcy *Piety* z Czarnego Potoka. Obraz posiada na awersie sygnaturę malarza w formie monogramu MI, zaś data 1649 wyryta na rewersie oznacza czas jego powstania. Ks. Wł. Szczebak nie wyklucza, iż twórcą *Piety* jest Niderlandczyk Matschius Ingenraen, który malował m.in. obrazy dla kościoła Karmelitów w Nowym Wiśniczu.[43]

W wieku XVII mnożyły się wizerunki cudownych Madonn, ze względu na nową falę kultu Maryjnego. Powtarzano i parafrazowano Madonny gotyckie, powielano bez końca obraz Matki Bożej Częstochowskiej, a także przetwarzano różne typy tradycyjne. Tego rodzaju cudowne obrazy kopiowane i przetwarzane przez malarzy prowincjonalnych należały do wyposażenia kościoła miejskiego lub wiejskiego.[44] Bardzo popularne stały się rzeźby przedstawiające Matkę Boską z Dzieciątkiem na ręku.

Obraz Matki Boskiej Bolesnej *(Pieta)* mógł znajdować się w kościele razem z obrazem *Opłakiwania* jeszcze przez pewien czas po namalowaniu w 1649 roku. W roku 1728 rozpoczęto budowę nowego, trzeciego z kolei, obecnego kościoła. Prace zakończono w roku 1755, konsekrowano nowy kościół 28 marca 1766 roku.[45]

Jak wyglądał ołtarz główny w tym kościele po jego wybudowaniu i poświęceniu kronika parafialna milczy. Obecny ołtarz główny – rokokowo-klasycystyczny posiada na odwrocie nastawy wpisaną datę: rok 1799. Można sądzić, że w tym roku zakończono przebudowę ołtarza, w którym znalazły się starsze elementy, m.in. późnorenesansowe kolumny w środkowej części ołtarza, po obu stronach obrazu Matki Boskiej Bolesnej. Wymiana niektórych elementów konstrukcji ołtarza nie wprowadziła istotnych zmian w jego stylu, dlatego ks. Wł. Szczebak uważa, że można go uznać za późnorenesansowy z połowy XVII wieku. Tym samym ks. Wł. Szczebak sugeruje jakoby dla *Piety* zbudowano jeszcze w starym kościele nowy główny ołtarz.[46] Z braku dokumentacji źródłowej nie można potwierdzić tej hipotezy.

Ołtarz główny z roku 1799 przetrwał prawie nie zmieniony do czasów współczesnych, z tym jednak, że w trakcie remontu kościoła w latach siedemdziesiątych, dla powiększenia miejsca w prezbiterium, obcięte zostały boczne skrzydła tego zabytkowego ołtarza, który został przesunięty bliżej ściany. Fakt ten przemilcza w swoim opracowaniu ks. Wł. Szczebak.[47]

Znaczny wpływ na pogłębienie i terytorialne rozszerzenie kultu Matki Boskiej Bolesnej w czarnopotockim obrazie wywarła sytuacja społeczno-religijna na przełomie XVI/XVII wieku u schyłku reformacji. Nawracanie się odstępców od wiary katolickiej, ich powrót na łono kościoła katolickiego wiązał się z ekspiacją i dążeniem do naprawiania krzywd. Naprawianie krzywd wyrażało się m.in. w odbudowie kościołów, fundowaniu obrazów, rzeźb i kapliczek. Zaowocowało pogłębieniem wiary i wzrostem pobożności ludowej. Dodatkową okolicznością wpływającą na wzrost pobożności miała i nadal ma specyficzna właściwość obrazu *Piety Czarnopotockiej.* Pielgrzym wchodząc do

[43] Ks. Wł. Szczebak, *Sanktuarium..*, s. 90-91.
[44] T. Dobrowolski, *Historia sztuki polskiej*, Kraków 1965, s. 442-443.
[45] Kronika Parafialna, rkps., s. 1.
[46] Ks. Wł. Szczebak, *Sanktuarium..*, s. 20.
[47] Tamże, l.c.

kościoła, patrząc na obraz czuje się jakby patrzył na żywą osobę, która kieruje na niego wzrok i niejako „wodzi" oczyma za nim, poruszającym się po kościele, jeśli tylko znajduje się w jej polu widzenia.[48] Tego rodzaju kontakt wzrokowy z Matką Zbawiciela wyzwala specyficzne wzruszenia i przeżycia u osoby modlącej się przed tym obrazem.

Niemal równolegle z rozwijającym się kultem obrazu *Opłakiwanie Chrystusa* i obrazu Matki Boskiej Bolesnej rozwijał się w Czarnym Potoku kult figury Matki Boskiej z Dzieciątkiem, w kapliczce umieszczonej w dziupli wielowiekowej lipy szerokolistnej rosnącej koło kościoła od strony zakrystii. Wiek tej lipy, mierzącej w obwodzie około 10 m, oceniany jest przez dendrologów na około 650 lat. Jest to najstarsza lipa w Polsce wpisana do rejestru pomników przyrody. Rozgałęziona jej korona z potężnymi konarami uległa przed laty częściowemu zniszczeniu podczas burzy. Odrosły jej nowe gałęzie, drzewo na nowo się odradza, mimo iż od niepamiętnych czasów po dzień dzisiejszy pielgrzymi skrobią korę z jej pnia, przypisując tej korze leczniczą moc.

Według ustnej tradycji kapliczka z figurą Matki Boskiej istniała od XV wieku i związana była z zakończeniem budowy drugiego kościoła. Po latach, w wyniku działania czynników atmosferycznych, figura uległa zniszczeniu i zastąpiono ją nową, równocześnie z wprowadzeniem do kościoła nowego obrazu Matki Boskiej Bolesnej, zwanej *Pietą,* namalowanego w roku 1649.

Drewniana figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem, wykonana przez ludowego rzeźbiarza, zawierająca reminiscencje o charakterze późnogotyckim, datowana jest przez ks. Jana Rzepę na przełom XVII/XVIII wieku. W ocenie ks. Wł. Szczebaka jest to figura barokowa, z połowy XVII wieku, co może potwierdzać informacje przekazywane z pokolenia na pokolenie.[49] W Kronice parafialnej nie znajdujemy informacji o czasie wykonania figury i jej fundatorze. Jest natomiast jedna bardzo ważna informacja potwierdzająca kult Matki Boskiej w tej figurze z roku 1899.



Kapliczka z figurą Matki Boskiej z Dzieciątkiem w dziupli wiekowej lipy koło kościoła z XVII w. *Fot. Fr. Pulit*

W dniu 31 maja 1899 roku, w czasie poświęcenia się parafii Niepokalanemu Sercu Maryi, ówczesny pro-

[48] Takie same właściwości ma obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

[49] Porównaj: Ks. Jan Rzepa, *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne w diecezji tarnowskiej,* Tarnów 1983, s. 326-327, fot. 591 oraz Ks. Władysław Szczebak, *Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku*, Tarnów 1999, s. 17, fot. 24.

boszcz ks. Zygmunt Miętus dokonał uroczystej koronacji tej figury. Tak o tym wydarzeniu napisał w Kronice parafialnej: *Wygłosiłem stosowne kazanie, a po Mszy świętej poszliśmy z procesją ku figurze Matki Boskiej w lipie obok kościoła i tam założyłem na głowy Pana Jezusa i Matki Boskiej nowe wyzłacane korony sprowadzone od Jana Heindla z Wiednia za 21 złr., do czego przyczyniłem się datkiem 5 złr. Suknie nowe na figurę Matki Boskiej i Pana Jezusa wykonała bardzo starannie panna Wiktorya Wiśniewska, tutejsza nauczycielka, bardzo przychylna dla Kościoła i duchowieństwa.*[50]

Na koronację łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Bolesnej przyszło czekać 100 lat. W ramach przygotowań do uroczystości koronacyjnych wykonano renowację figury Matki Boskiej z Dzieciątkiem oraz nową obudowę kapliczki, która otrzymała stylizowane, gontowe zadaszenie wraz z pustym wnętrzem spróchniałego pnia lipy.

Ksiądz Zygmunt Miętus, który był proboszczem w Czarnym Potoku w latach 1896-1910 realizował wielkie jak na ówczesne czasy inwestycje. Wybudował nowy, murowany budynek plebanii funkcjonujący do dziś, rozbudował kościół poszerzając i wydłużając nawę, dobudował od strony południowej kaplicę, zaś od strony zachodniej wieżę o konstrukcji słupowej, nakrytą dużych rozmiarów hełmem w kształcie kulistej bani. Wieża swój całościowy wygląd zawdzięcza majstrowi, który w tym czasie zajmował się budową cerkwi na terenach łemkowskich.[51] Motywacją dla budowy nowej kapliczki poświęconej Niepokalanemu Sercu Maryi była katastrofalna susza w roku 1904. Od marca do 26 lipca nie padał deszcz. Susza spowodowała wyschnięcie w okolicy prawie wszystkich potoków i źródeł. W odległości około 450 m od kościoła, na przysiółku Nawsie, źródło jednak nie wyschło. Istniało ono tu od niepamiętnych czasów. Ks. Zygmunt Miętus uznał je za *cudowne.* W pobliżu źródła zakupił 5 morgów pola, zbudował duży drewniany dom i budynki gospodarskie. Źródło ujęto cembrowaną studnią i nad nim wystawiono z cegły kapliczkę,



Kapliczka nad cudownym źródłem na Nawsiu z roku 1904. *Fot. Fr. Pulit*

[50] Kronika Parafialna, s. 21.
[51] Ks. Stanisław Kędroń, *Kościół parafialny w Czarnym Potoku*, mps, s. 7.

umieszczając we wnęce obraz Matki Boskiej Bolesnej oraz gipsową figurkę Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, jako pamiątkę 50-lecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi Panny (1854). Uroczyste poświęcenie kapliczki przez ks. Z. Miętusa odbyło się 8 sierpnia 1904 roku. Od tego roku pielgrzymi przybywający do Czarnego Potoka, odwiedzają kapliczkę z cudownym źródłem, modlą się żarliwie, obmywają nią chore części ciała, piją i zabierają do domów wraz z korą „świętej" lipy rosnącej koło kościoła.[52]

Wymienić należy inne przedsięwzięcia ks. Z. Miętusa. Sfinansował on złocenie wielkiego ołtarza i ram obrazu Matki Boskiej Bolesnej. Zakres prowadzonych przez niego prac budowlanych i remontowych był bardzo szeroki, z czym wiązały się duże koszty, których nie mogła udźwignąć parafia i jej kolator. Zwrócił się nawet do biskupa tarnowskiego z prośbą, aby cała diecezja pomogła mu w tym dziele. Mimo ogłoszonego przez biskupa apelu do diecezjan, nie odniósł on żadnego odzewu. Zdany na własne siły, zniechęcony przykrościami i trudnościami popadł w zatarg z kolatorem, co stało się przyczyną rezygnacji z probostwa.[53]

Duże zasługi posiada ks. Z. Miętus w dziedzinie dokumentacji kultu Matki Boskiej Bolesnej. Pierwszą Księgę łask – *Gutta Maris* założył w roku 1727 ks. Tomasz Włoszkiewicz, dokumentując w niej podziękowania za łaski i uzdrowienia. Prowadzili ją kolejni proboszczowie. W roku 1783 Księga zaginęła, dopiero w roku 1855 odnalazła się w dworskim archiwum Reklewskich i wróciła do archiwum parafialnego. Ks. Z. Miętus po zamieszczeniu wpisu o cudownym uzdrowieniu nóg inwalidy z wojny pruskiej w roku 1866, Mariana Wrzecionka z Jastrzębia, nie kontynuował w niej następnych, lecz założył nową Księgę łask. Nie jest ona li tylko drugim tomem poprzedniej lecz także jej modernizacją, a potem kontynuacją pod tytułem: *Zbiór łask cudownych doznanych od Przenajświętszej Maryi Panny w obrazie Jej łaskami słynącymi w Czarnym Potoku.*[54]

Założona w roku 1727 przez ks. Tomasza Włoszkiewicza Księga łask – *Gutta Maris* stanowiła podstawę dla pierwszego urzędowego orzeczenia władzy kościelnej uznającego obraz *Piety* za łaskami słynący. Orzeczenie takie zawarte zostało w sprawozdaniu z wizytacji biskupiej w roku 1728. Kult obrazu, a tym samym kościół parafialny w Czarnym Potoku, został urzędowo uznany za Sanktuarium Maryjne.[55] O rozszerzającym się kulcie obrazu Matki Boskiej Bolesnej świadczą zapisy w Księdze łask i wota, a także liczba pielgrzymów przybywających do tego Sanktuarium na uroczystości odpustowe. W uroczystościach głównego odpustu – święta Matki Boskiej Bolesnej 15 września – bierze udział rzesza ponad 10 tysięcy pątników. Przybywają oni tu indywidualnie i w pielgrzymkach, najliczniej z Dębna Podhalańskiego, Gołkowic, Jazowska, Łącka, Łukowicy, Lubomierza, Kamienicy, Krościenka, Szczawnicy, Ochotnicy, Ostrowska, Młyńczysk, Nawojowej, Piwnicznej, Podegrodzia, Starego Sącza, Szczawy, Szyku i Trzetrzewiny. Nieco mniej pielgrzymów przybywa na odpust w piątek przed Niedzielą Palmową, jest on związany z liturgią Wielkiego

---

[52] Kronika Parafialna, s. 36; *Zbiór łask*, rkps., s. 24; Ks. St. Kędroń, *Matka Boża Bolesna,* w: Tarnowskie Studia Teologiczne, Tarnów 1983, t. IX, s. 161-163.

[53] Kronika Parafialna, s. 17 i 37-40. Po rezygnacji z probostwa w roku 1910, ks. Z Miętus ofiarował 5 morgów pola na Nawsiu wraz z budynkami ss. Służebniczkom Starowiejskim, fundując dla nich dom i ochronkę dla dzieci z Czarnego Potoka i Wolicy. Pozostał w parafii jako rezydent, mieszkając u Sióstr na Nawsiu. Zmarł w roku 1921.

[54] *Gutta Maris*, rkps., s. 154. Marian Wrzecionka z Jastrzębia został uzdrowiony w roku 1868, w czasie gdy na kolanach obchodził ołtarz z obrazem Matki Boskiej Bolesnej. Jako wotum pozostawił kule. Kule te odnalazł na strychu kościoła ks. Z. Miętus w roku 1901. Zaginęły one w późniejszych latach. *Zbiór łask*.., rkps., s. 1.

[55] Akta wizytacji kapitulnych, 60/1728, s. 206.

Tygodnia. W Wielki Piątek, od kilku lat, organizowana jest droga krzyżowa na trasie od kościoła do krzyża na Gródku, która gromadzi duże rzesze parafian.

Przygotowania do koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Bolesnej rozpoczął już ks. proboszcz Adam Szeglowski (1969-1982). W roku 1971 pracom konserwatorskim poddano obraz *Piety* (poprzednia konserwacja wykonana była w roku 1950). Odnowiono główny ołtarz, podniesiono ściany kościoła o 80 cm, oszalowano je gontami, przyziemie wieży otrzymało konstrukcję żelbetową, poszerzono jej kondygnację, dobudowano przedsionek i wykonano malowanie wnętrza kościoła. Prace remontowe i modernizacyjne kościoła, plebanii oraz placu przykościelnego wraz z parkingami, kontynuował ks. Józef Słowik (proboszcz od roku 1983). W latach 1995-1998 kościół otrzymał nową polichromię, którą projektował i wykonał artysta malarz Marek Niedojadło z Tarnowa. Odrestaurowany został główny ołtarz, ołtarze boczne i ołtarz w kaplicy. Kustosz Sanktuarium, ks. kanonik Józef Słowik, poza zaangażowaniem w zakrojone na szeroką skalę prace remontowe i modernizacyjne, przygotował potrzebną dokumentację dla uzyskania zgody władz kościelnych na koronację obrazu. W tym celu została powołana w 1996 roku komisja pod przewodnictwem ks. bp. Józefa Gucwy. Na podstawie orzeczenia komisji, ostateczną decyzję podjął ks. bp. ordynariusz Józef Życiński ustalając termin koronacji na wrzesień 1999 roku.



Kościół p.w. Św. Marcina – Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku. *Fot. Fr. Pulit*

Ważnym elementem przygotowań uroczystości koronacyjnych stanowiły korony dla Matki Boskiej i Pana Jezusa. Wykonane one zostały ze złota i kamieni szlachetnych według projektu ks. Tadeusza Bukowskiego. Korony te zostały poświęcone przez Ojca Świętego Jana Pawła II podczas Mszy świętej na krakowskich Błoniach, dnia 8 czerwca 1997 roku.

Uroczystości odpustowe w dniu 12 września 1999 roku połączone zostały z koronacją łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku. Zgromadziły one na placu i przylegających do kościoła polach około 50 000 wiernych przybyłych z odległych miejscowości Małopolski, a nawet pielgrzymów z Węgier. Nałożenie koron przez biskupa ordynariusza Wiktora Skworca poprzedzone zostało odczytaniem breve przesłanego przez Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Stolicy Apostolskiej. W dokumencie napisano m.in.: *zezwalamy na ukoronowanie imieniem i powagą Ojca Świętego Jana Pawła II łaskami słynącego obrazu Najświętszej Maryi Panny Bolesnej, którego korony uroczyście pobłogosławił Ojciec Święty Jan Paweł II podczas wizyty apostolskiej 8 czerwca 1997 roku.*

Mszę świętą koronacyjną pod przewodnictwem ks. biskupa ordynariusza Wiktora Skworca, koncelebrowali biskupi pomocniczy: ks. bp. Józef Gucwa, ks. bp. Władysław Bobowski, ks. bp. Jan Styrna i ks. bp. senior Piotr Bednarczyk oraz 250 księży.

Tarnów, listopad 1999

Piotr Rychlewski

LUDNOŚĆ KLUCZA MUSZYŃSKIEGO w DRUGIEJ POŁOWIE XVIII wieku

Terminem *klucz muszyński* określano, usytuowany na terenie Sądecczyzny zespół dóbr biskupstwa krakowskiego[1], który obejmował miasteczka Muszynę i Tylicz (Miastko) wraz z przyległymi wsiami, gdzie Muszyna pełniła rolę centrum administracyjnego.

Dla wymienionego wyżej kompleksu dóbr w źródłach i literaturze spotykamy szereg innych określeń, takich jak : kres muszyński[2], kres biskupi państwa[3], kres krynicki (sic!)[4], starostwo muszyńskie[5], państwo muszyńskie[6] lub państwo biskupie, czy też „Biskupszczyzna" [7].

Klucz był autonomiczną niejako własnością krakowskiego stołu biskupiego, liczącą ponad 440 km², rządzącą się własnymi prawami, z własną „siłą zbrojną" i stanowił „dziedziczną" własność, której najwyższym zarządcą był aktualnie urzędujący biskup krakowski. Administratorem klucza był zaś ustanowiony przez biskupa starosta muszyński[8], który pełnił nie tylko funkcję zarządcy dóbr, ale i naczelnika sił zbrojnych (harnicy).

W ciągu 390 lat nieprzerwanych rządów biskupów krakowskich[9] w dziejach leżącego na peryferiach państwa kresu muszyńskiego, można doszukać się kilku epizodów łączących go z dziejami Rzeczypospolitej. I tak w 1410 roku najechał tereny przygraniczne, docierając aż do Starego Sącza (gdzie spalił przedmieścia), pozostający w służbie węgierskiej Ścibor ze Ściborzyc. Klucz muszyński prawie w ogóle nie

---

[1] Z ważniejszej literatury omawiającej dzieje klucza muszyńskiego biskupów krakowskich wymienić należy publikacje: J. Łepkowski, *Ruś Sądecka niegdyś Biskupszczyzna*, Dodatek Tygodniowy Gazety Lwowskiej, 1855; H. Nuzikowska, *Biskupie miasteczko*, Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego „Ziemia", R. 4, 1913, s. 665 - 667, 687 - 689, 697 - 699, 714 - 715, 735 - 738, 742 - 744, 761 - 764, 783 - 785; W. Bębynek, *Starostwo muszyńskie. Własność biskupstwa krakowskiego*, Przewodnik Naukowy i Literacki, t. 42, 1914 - 1916, s. 11 - 22, 113 - 128, 211 - 223, 310 - 322, 408 - 421, 515 - 525, 610 - 623; S. Inglot, *Stan i rozmieszczenie uposażenia biskupstwa krakowskiego w połowie XV wieku*, Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych, pod red. F. Bujaka, z. 2, Lwów 1925; T. Modelski, *Prawo kreskie w państwie muszyńskiem i lubowelskiem*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. 2, Lwów 1925, s. 149 - 164.
Jeżeli chodzi o nowsze prace poruszające tę tematykę to warto wymienić: H. Stamirski, *Muszyna i jej starostowie do roku 1781*, Rocznik Sądecki, t. 12, 1971, s. 5 – 78 (dalej: H. Stamirski, *Muszyna...*); F. Kiryk, *Miasta kresu muszyńskiego w okresie przedrozbiorowym*, Przemyskie Zapiski Historyczne, R. 4/5, 1986/7 [druk 1988], s. 7 – 34 (dalej : F. Kiryk, *Miasta kresu muszyńskiego...*); idem, *Tylicz. Ze studiów nad miastami i miasteczkami w rejonie osadnictwa łemkowskiego w okresie przedrozbiorowym*, w: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, pod red. J. Czajkowskiego, cz. 1, Rzeszów 1992, s. 183 – 198 (dalej : F. Kiryk, *Tylicz*); J. Czajkowski, *Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych*, w: *Łemkowie...*, s. 27 – 159; B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie i sieć parafialna w Kluczu Muszyńskim Biskupstwa Krakowskiego (do 1780)*, Rocznik Sądecki, t. 24, 1996, s. 9 - 23 (dalej: B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*).

[2] *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego (1647 - 1765)*, wyd. F. Piekosiński, w : *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. 9, 1889, s. 321 - 395 (dalej: ASKKM); zob. W. Bębynek, op. cit., s. 113; T. Modelski, op. cit., s. 149; W. Ochmański, *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*, Warszawa 1950, s. 233.

[3] Klucz leżał w pobliżu granicy polsko-węgierskiej, czyli na kresie od Węgier; zob. ASKKM, s. 326; T. Modelski, op. cit., s. 149; W. Ochmański, op. cit.

[4] L. Białkowski, *Ziemia Sandecka. Stan jej społeczno-gospodarczy w pierwszej połowie XVI wieku, skreślony na podstawie ksiąg grodzkich sandeckich (z lat 1516 - 1550) i niektórych akt ziemskich czchowskich*, Przegląd Historyczny, t. 12, 1911, s. 98.

[5] W. Bębynek, op. cit.; zob. ASKKM, s. 326; K. Dziwik, *Struktura i rozmieszczenie feudalnej własności ziemskiej w Sądeczyźnie w XV wieku*, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, R. 7/8, 1961/1962 [druk 1963], s. 59; W. Ochmański, op. cit.

[6] Wszelkie ordynacje i postanowienia dla klucza wydawali biskupi, a zatem było to jakby państwo w państwie polskim niezależne od władzy królewskich starostów; zob. *Ordynacje i ustawy wiejskie. Z archiwów metropolitarnego i kapitulnego w Krakowie, 1451 - 1689*, oprac. S. Kuraś [PAN Oddz. w Krakowie, Materiały Komisji Nauk Historycznych Nr 3], Kraków 1960 (dalej: *Ordynacje i ustawy*); *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629*, oprac. W. Domin, J. Kolasa, E. Trzyna, S. Żyga, pod red. S. Inglota, Wrocław 1956, s. XXXIV (dalej: *Rejestr 1629*); K. Dziwik, op. cit.; K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 53.

[7] K. Pieradzka, op. cit., s. 52 - 53.

[8] Starosty muszyńskiego nie można utożsamiać z urzędem starosty grodowego (który otrzymywał swój urząd od króla i spełniał w jego zastępstwie funkcje administracyjne, sądowe i wojskowe), ale postrzegać go jako funkcjonariusza biskupiego czyli zarządcę dóbr - a więc starostę tylko z nazwy; zob. Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983, s. 199 - 202.

[9] Tj. w okresie 1391 - 1781.

ucierpiał od tego najazdu. Był bowiem odpowiednio zabezpieczony - w wielu miejscach zbudowano wały, okopy i kotcze zamki. Zwłaszcza w okolicach Miastka, w południowo - wschodniej części klucza - od strony Bardiowa. Wycofujący się na Węgry Ścibor został pokonany w bitwie pod Bardiowem przez wojsko polskie pod wodzą Jana ze Szczekocin[10].

Kolejny epizod związany jest także z antagonizmem polsko-węgierskim. W roku 1474 oddziały w służbie króla węgierskiego Macieja Korwina pod dowództwem Tomasza Tarczy, dokonały najazdu niszcząc szereg wsi i miasteczek od Żmigrodu po Muszynę. Ta zaś dostała się w ręce węgierskie[11]. Najazd miał charakter odwetowy - Maciej Korwin chciał się zrewanżować za wcześniejszą (1471) ekspedycję zbrojną polskiego królewicza Kazimierza na Węgry. Miała ona przynieść synowi Kazimierza Jagiellończyka węgierską koronę[12]. Ostatecznie Muszyna wróciła do królestwa polskiego w wyniku pokoju zawartego w Starej Wsi, w 1474 roku[13].

Z kolei w latach potopu szwedzkiego mieszkańcy klucza walczyli zapewne w szeregach piechoty muszyńskiej, która między innymi we wrześniu 1655 roku wzięła udział w obronie Krakowa, w czerwcu broniła obozu Jana Dembińskiego pod Mogiłą. Zaś w sierpniu 1656 roku stawiała opór Szwedom usiłującym wejść do Nowego Sącza[14].

Szerokim echem odbiła się na terenie klucza muszyńskiego konfederacja barska. W 1769 roku w Muszynce zorganizowany został małopolski ośrodek konfederacji, który funkcjonował do czasu utworzenia najwyższej władzy konfederackiej - generalności. Okres ten nie był zbyt pomyślny dla mieszkańców klucza - ponosili oni liczne ciężary na rzecz konfederatów[15]. Wojska konfederackie pozostawiły na terenie klucza wiele śladów w postaci umocnień obronnych. I tak, np. w okolicach Izb (pomiędzy wsią a Przełęczą Beskid) były zlokalizowane resztki ich szańców, tzw. „baszta". Były one widoczne jeszcze w 1985 roku, kiedy to zrównały je PGR-owskie spychacze. W tychże Izbach miał się znajdować - w dawnej cerkwi - obraz wotywny, ofiarowany przez Kazimierza Pułaskiego jako hołd dla Matki Boskiej Izbiańskiej za wyratowanie go z ciężkiej opresji w czasie bitwy z Rosjanami. Przedstawiał on postać Pułaskiego na tle obozu konfederatów [16].

Działalność konfederacji barskiej na tych terenach została przyhamowana aneksją Sądecczyzny do królestwa węgierskiego. Z początkiem sierpnia 1770 roku wojska

---

[10] W. Bębynek, op. cit., s. 412 - 413; K. Pieradzka, op. cit., s. 41 - 42; por. F. Sikora, *Kilka uwag o konflikcie zbrojnym węgiersko-polskim w 1410 r.*, Rocznik Naukowo - Dydaktyczny WSP w Krakowie, Prace Historyczne, t. 11, 1986. Zob. też: A. Prochaska, Ścibor ze Ściborzyc, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu", R. 19, 1912, s. 137-208; Štibor I. zo Štiboric, Štibor II. zo Štiboric, w: *Slovenský Biografický Slownik*, t. 5, Martin 1992, s. 523-524; I. Styczyńska, *Ścibor ze Ściborzyc (ok. 1347 - 1414)*, Almanach Sądecki, R. 5, 1996, nr 3 (16), s. 16 - 21.

[11] K. Baczkowski, *Najazd węgierski na Podkarpacie*, Rocznik Województwa Rzeszowskiego, t. 9, 1978, s. 130 - 131; W. Bębynek, op. cit., s. 413 - 414.

[12] Szerzej o dynastycznych planach Kazimierza Jagiellończyka zob. F. Kiryk, *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza* Jagiellończyka, Wrocław 1967; por. J. Wyrozumski, *Historia Polski do roku 1505*, wyd. 11, Warszawa 1987, s. 211 - 213; *Wielka historia Polski*, t. 2 (autorzy - F. Kiryk, J. Ryś): 1320 - 1506, Kraków 1997, s. 167 - 170; K. Baczkowski, *Dzieje Polski późnośredniowiecznej (1370 - 1506)*, (Wielka historia Polski, t. 3), Kraków 1999, s. 231 - 238.

[13] Zob. przypis 11.

[14] Zob. T. Nowak, *Nowy Sącz i Sądecczyzna w latach potopu szwedzkiego (1655 - 1657)*, Rocznik Sądecki, t. 13, 1972, s. 21 - 22, 35.

[15] Zob. A. Wasiak, *Echa konfederacji barskiej w Sądecczyźnie*, Rocznik Naukowo - Dydaktyczny WSP w Krakowie, z. 32, Prace Historyczne, t. 4, 1968, s. 87 - 94; idem, *Działalność małopolskiego ośrodka konfederackiego w obozie pod Muszynką*, Rocznik Sądecki, t. 9 - 11, 1969 - 1970, s. 297 - 311; idem, *Konfederacka działalność Kazimierza Pułaskiego w Sądecczyźnie*, Rocznik Naukowo - Dydaktyczny WSP w Krakowie, z. 35, Prace Historyczne, t. 5, 1970, s. 99 - 107; idem, *Konfederacja barska na Sądecczyźnie*, Nowy Sącz 1994; K. Przyboś, *Konfederacja barska w Sądeckiem*, Almanach Muszyny, 1994, s. 21 - 25.

[16] R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990, s. 119 (dalej: R. Reinfuss, *Śladami...*).

zajęły dobra muszyńskie i znaczną część Sądecczyzny po wsie Dąbrowę, Mogilno i Boguszę. W ten sposób, pod pozorem ochrony przed dżumą, w wyniku wydanego przez cesarzową Marię Teresę rozkazu przesunięto tzw. kordon sanitarny po linię Beskidów. W 1781 roku nastąpiła kasacja posiadłości biskupich w kluczu muszyńskim. W Muszynie utworzono „zarząd domen państwowych"[17]. Dobra muszyńskie, jako kameralne, należały odtąd do skarbu austriackiego. Były przeznaczone na tzw. fundusz religijny. Był on administrowany przez specjalną komisję, w skład której wchodziło duchowieństwo. Fundusz ten służył do pokrywania potrzeb religijnych, oraz wypłaty pensji dla duchownych[18].

Ciekawie przedstawiała się sytuacja wyznaniowa klucza należącego do biskupów krakowskich. Administracja kościelna dotarła tutaj w XIV stuleciu – powstały katolickie parafie w Brunarach (ok. 1335 r.)[19], Andrzejówce (ok. 1352 r.)[20], Muszynce (ok. 1352 r.)[21], Muszynie (ok. 1356 r.)[22] i Miastku (1363 r.)[23]. Jak się przypuszcza, na przełomie XV/XVI wieku wszystkie ww. parafie za wyjątkiem Muszyny upadły lub zostały przejęte przez kościół prawosławny[24].

W czasach nowożytnych (XVI w.) obok Kościoła katolickiego w kluczu muszyńskim pojawili się za sprawą kolonizacji wołosko – ruskiej Łemkowie, którzy należeli do Kościoła wschodniego w diecezji przemyskiej. W ślad za powstawaniem, lokowanych przez biskupów krakowskich osad na prawie wołoskim, erygowano parafie skupione w dekanacie muszyńskim. Z fundacją parafii wiązały się prawa prezenty i patronatu, które – zgodnie z przepisami prawa kanonicznego – otrzymywali biskupi krakowscy obrządku rzymskiego poprzez uposażenie parafii Kościoła wschodniego. To oni proponowali grekokatolickiemu biskupowi przemyskiemu kandydatów na probostwa w dekanacie muszyńskim[25]. Dekanat ten, do którego należały cerkwie klucza muszyńskiego, przyjął unię brzeską od początków jej istnienia za sprawą właścicieli dóbr muszyńskich – biskupów krakowskich[26].

W czasach nowożytnych sieć parafii łacińskich w kluczu obejmowała dwie parafie -

---

[17] *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. 1, Wrocław 1965, s. 651.

[18] W. Bębynek, op. cit., s. 417; zob. też: A. Diveky, *Dzieje przyłączenia miast spiskich do Węgier w roku 1770*, Zamość 1921, s. 26.

[19] B. Kumor, *Przejęcie rzymsko - katolickich parafii w archidiakonacie sądeckim przez Kościół prawosławny*, Roczniki Teologiczno - Kanoniczne, R. 4, 1957, z. 3, s. 144 – 145 (dalej: B. Kumor, *Przejęcie...*); idem, *Powstanie i rozwój sieci parafialnej w Małopolsce południowej do końca XVI wieku*, Prawo Kanoniczne, t. 4, 1962, z. 4, s. 494 (dalej: B. Kumor, *Powstanie...*); idem, *Archidiakonat sądecki. Opracowanie materiałów źródłowych do Atlasu Historycznego Kościoła w Polsce*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, (t. 8, 1964, s. 271 – 304; t. 9, 1964, s. 93 – 286;) t. 8, 1964, s. 296 (dalej: B. Kumor, *Archidiakonat*); idem, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 9.

[20] B. Kumor, *Przejęcie...*, s. 142 – 144; idem, *Powstanie...*, s. 494; idem, *Archidiakonat*, s. 294; idem, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 9; idem, *Chrystianizacja doliny Popradu do końca XVI wieku*, Almanach Sądecki, R. 7, 1998, nr 1 (22), s. 7 - tabela nr 2, poz. 12 (dalej: B. Kumor, *Chrystianizacja...*).

[21] B. Kumor, *Przejęcie...*, s. 145 – 146; idem, *Powstanie...*, s. 494; idem, *Archidiakonat*, s. 101; idem, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 9.

[22] B. Kumor, *Archidiakonat*, s. 98 – 101; idem, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 9; idem, *Chrystianizacja...*, s. 7 (tabela nr 2, poz. 13). Pierwsza wzmianka o parafii pochodzi z 1400 r. – *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, cz. 1 (1063 – 1415), wyd. S. Kuraś, Lublin 1965, nr 147, s. 259 – 261 (18 VII 1400 r.); por. *Bullarium Poloniae*, t. 3 (1378 - 1417), wyd. I. Sułkowska - Kuraś i S. Kuraś, Rzym - Lublin 1988, nr 688, s. 115 (20 VII 1400 r.). Zob. T. M. Trajdos, *O pierwszym znanym plebanie Muszyny*, Almanach Muszyny, 1997, s. 12 – 16 (dalej: T. M. Trajdos, *O pierwszym...*).

[23] B. Kumor, *Przejęcie...*, s. 140 – 142; idem, *Archidiakonat*, s. 133 –134; idem, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 9; idem, *Chrystianizacja...*, s. 10. T. M. Trajdos wysuwa przypuszczenie, iż mogła istnieć jeszcze plebania w Jaszkowej - T. M. Trajdos, *O pierwszym...*, s. 14.

[24] B. Kumor, *Przejęcie...*, s. 142 (Miastko – przejęta), 143 (Andrzejówka – parafia grecka), 145 (Brunary – upadek), 146 (Muszynka – przejęta); idem, *Archidiakonat*, s. 294 (Andrzejówka), 296 (Brunary), 101 (Muszynka), 133 (Miastko); idem, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 9 - 10. Por. Z. Budzyński, *Struktura terytorialna i stan wiernych Kościoła unickiego na Łemkowszczyźnie w XVIII wieku*, w: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, pod red. J. Czajkowskiego, cz. 1, Rzeszów 1992, s. 268, przyp. 3 (dalej: Z. Budzyński, *Struktura terytorialna...*).

[25] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12 – 13.

[26] B. Kumor, *Chrystianizacja...*, s. 10.

w Muszynie (okręg parafialny bliżej nieokreślony, zwykle zaliczano do niej Andrzejówkę, Berest, Brunary, Czarną, Czyrną, Florynkę, Izby, Jastrzębik, Kamianną, Krynicę, Leluchów, Milik, Mochnaczkę Niżną i Wyżną, Muszynkę, Piorunkę, Polany, Powroźnik, Słotwiny, Szczawnik, Śnietnicę, Wojkową, Złockie i Zubrzyk)[27] i od 1612 roku w Tyliczu (wznowiona i uposażona powtórnie na miejscu dawnego Miastka, okręg parafialny obejmował tylko Tylicz)[28]. Obie parafie należały do dekanatu sądeckiego w archidiakonacie sądeckim diecezji krakowskiej.

Sieć zaś parafii unickich obejmowała w II połowie XVIII wieku 29 parochii – w Andrzejówce (okręg parafialny obejmował tylko Andrzejówkę)[29], Banicy (okręg parafialny obejmował tylko Banicę)[30], Bereście (okręg parafialny obejmował tylko Berest)[31], Brunarach Niżnych (okręg parafialny obejmował ponadto Brunary Wyżne, Jaszkową i Czarną)[32], Czertyżnem (okręg parafialny obejmował tylko Czertyżne)[33], Czyrnej (okręg parafialny obejmował tylko Czyrną)[34], Dubnem (okręg parafialny obejmował tylko Dubne)[35], Florynce (okręg parafialny obejmował ponadto Wawrzkę)[36], Izbach (okręg parafialny obejmował ponadto Bieliczną)[37], Jastrzębiku (okręg parafialny obejmował tylko Jastrzębik)[38], Kamiannej (okręg parafialny obejmował tylko Kamianną)[39], Krynicy (okręg parafialny obejmował tylko Krynicę)[40], Leluchowie (okręg parafialny obejmował tylko Leluchów)[41], Miliku (okręg parafialny obejmował tylko Milik)[42], Mochnaczce Niżnej (okręg parafialny obejmował ponadto Mochnaczkę Wyżną)[43], Muszynce (okręg parafialny obejmował tylko Muszynkę)[44], Piorunce (okręg parafialny obejmował tylko Piorunkę)[45], Polanach (okręg parafialny obejmował tylko Polany)[46], Powroźniku (okręg parafialny obejmował tylko Powroźnik)[47], Słotwinach (okręg parafialny obejmował tylko Słotwiny)[48], Stawiszy (okręg parafialny obejmował tylko Stawiszę)[49], Szczawniku (okręg parafialny

---

[27] B. Kumor, *Archidiakonat*, s. 99; S. Litak, *Kościół łaciński w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, (Wspólnoty Religijne i Narodowe w Rzeczypospolitej w Drugiej Połowie XVIII Wieku, t. 1, pod red. S. Litaka), Lublin 1996, s. 238 (dalej: S. Litak, *Kościół łaciński...*).

[28] B. Kumor, *Archidiakonat*, s. 133; S. Litak, *Kościół łaciński...*, s. 238.

[29] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 13 (tabela nr 1, poz. 1), 17 (tabela nr 2, poz. 1); idem, *Chrystianizacja...*, s. 11 (tabela nr 3, poz. 7); W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, (Wspólnoty Religijne i Narodowe w Rzeczypospolitej w Drugiej Połowie XVIII Wieku, t. 2, pod red. S. Litaka), Lublin 1998, s. 254.

[30] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 13 (tabela nr 1, poz. 2), 17 (tabela nr 2, poz. 2); W. Kołbuk, op. cit.

[31] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 13 (tabela nr 1, poz. 3), 17 (tabela nr 2, poz. 3); W. Kołbuk, op. cit.

[32] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 13 (tabela nr 1, poz. 6, 7), 17 (tabela nr 2, poz. 6, 7); W. Kołbuk, op. cit., s. 255.

[33] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 13 (tabela nr 1, poz. 8 – filia?), 17 (tabela nr 2, poz. 8 – filia Banicy?); por. W. Kołbuk, op. cit.

[34] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 13 (tabela nr 1, poz. 10), 17 (tabela nr 2, poz. 9); W. Kołbuk, op. cit.

[35] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 13 (tabela nr 1, poz. 9), 17 (tabela nr 2, poz. 10); W. Kołbuk, op. cit.

[36] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 11), 17 (tabela nr 2, poz. 11); W. Kołbuk, op. cit.

[37] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 12, 40), 17 (tabela nr 2, poz. 12), 18 (tabela nr 2, poz. 40); W. Kołbuk, op. cit.

[38] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 13, 14 (tabela nr 1, poz. 13), 17 (tabela nr 2, poz. 13); por. W. Kołbuk, op. cit. (filia?).

[39] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 14), 17 (tabela nr 2, poz. 14); W. Kołbuk, op. cit.

[40] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 16), 17 (tabela nr 2, poz. 16); W. Kołbuk, op. cit.

[41] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 14 (tabela nr 1, poz. 17), 17 (tabela nr 2, poz. 17); idem, *Chrystianizacja...*, s. 11 (tabela nr 3, poz. 4); por. W. Kołbuk, op. cit. (filia?).

[42] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 21), 17 (tabela nr 2, poz. 21); idem, *Chrystianizacja...*, s. 11 (tabela nr 3, poz. 6); W. Kołbuk, op. cit.

[43] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 22), 18 (tabela nr 2, poz. 22); W. Kołbuk, op. cit.

[44] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 23), 18 (tabela nr 2, poz. 23); W. Kołbuk, op. cit.

[45] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12 - 13, 14 (tabela nr 1, poz. 26), 18 (tabela nr 2, poz. 25); W. Kołbuk, op. cit.

[46] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 14 (tabela nr 1, poz. 27), 18 (tabela nr 2, poz. 26); W. Kołbuk, op. cit.

[47] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 25), 18 (tabela nr 2, poz. 27); W. Kołbuk, op. cit.

[48] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 13, 14 (tabela nr 1, poz. 29), 18 (tabela nr 2, poz. 29); W. Kołbuk, op. cit.

[49] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 30), 18 (tabela nr 2, poz. 30); W. Kołbuk, op. cit.

obejmował tylko Szczawnik)[50], Śnietnicy (okręg parafialny obejmował tylko Śnietnicę)[51], Tyliczu (okręg parafialny obejmował tylko miasto Tylicz)[52], Wierchomli Wielkiej (okręg parafialny obejmował ponadto Wierchomlę Małą)[53], Wojkowej (okręg parafialny obejmował tylko Wojkową)[54], Złockiem (okręg parafialny obejmował tylko Złockie)[55], Zubrzyku (okręg parafialny obejmował tylko Zubrzyk)[56] i Żegiestowie (okręg parafialny obejmował ponadto po węgierskiej stronie słowacki Sulin)[57], które należały do dekanatu muszyńskiego diecezji przemyskiej obrządku grekokatolickiego[58]. W kluczu muszyńskim większość parochii posiadała okręg jednowioskowy – 23 parafie były jednowioskowe (79,31 %), 5 dwuwioskowych (17,24%) i 1 czterowioskowa (3,45 %)[59].

Jak już wyżej wspomniano sytuacja wyznaniowa klucza muszyńskiego była mocno skomplikowana – świadczy o tym chociażby powołanie przez biskupów krakowskich z chwilą przystąpienia wyznawców Kościoła prawosławnego do unii z Kościołem rzymskim (1596) okręgowego oficjałatu muszyńskiego dla unitów[60], czy konfliktowa sytuacja w Tyliczu[61]. Wzajemna niechęć unitów do łacinników wynikała nie tylko z odmienności obrządków. W XVIII wieku słabszy organizacyjnie Kościół unicki zajmował niższą pozycję społeczną i stawał się coraz bardziej plebejski[62]. Trzeba jednak podkreślić dużą troskę biskupów krakowskich o stan i dobrą kondycję parafii na terenie klucza muszyńskiego – to przecież oni byli fundatorami parafii ruskich. Mamy tutaj swoisty przykład działań o charakterze ekumenicznym[63]. Już w 1626 roku za sprawą biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego duchowieństwo unickie klucza muszyńskiego zostało zrównane w prawach z duchowieństwem łacińskim[64].

Położenie geograficzne kresu muszyńskiego warunkowało jego rozwój gospodarczy, co z kolei mogło niewątpliwie wpłynąć na interesujący nas problem zaludnienia na tych terenach. Wnikliwe badania przeprowadzone przez Helenę Madurowicz i Antoniego Podrazę dla drugiej połowy XVIII wieku[65] wskazują na niski poziom gospodarki w tym nadgranicznym „państewku". Przeprowadzając klasyfikację regionów gospodar-

---

[50] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 32), 18 (tabela nr 2, poz. 32 – okręg parafialny składający się z 2 wsi?); W. Kołbuk, op. cit.

[51] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 31), 18 (tabela nr 2, poz. 31); W. Kołbuk, op. cit.

[52] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 34), 18 (tabela nr 2, poz. 34); W. Kołbuk, op. cit.

[53] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 35), 18 (tabela nr 2, poz. 35); idem, *Chrystianizacja...*, s. 10, 11 (tabela nr 3, poz. 9); W. Kołbuk, op. cit.

[54] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 36), 18 (tabela nr 2, poz. 36); por. W. Kołbuk, op. cit. (filia?).

[55] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 37), 18 (tabela nr 2, poz. 37); idem, *Chrystianizacja...*, s. 10, 11 (tabela nr 3, poz. 10); W. Kołbuk, op. cit.

[56] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 38), 18 (tabela nr 2, poz. 38); idem, *Chrystianizacja...*, s. 10, 11 (tabela nr 3, poz. 11); W. Kołbuk, op. cit.

[57] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 12, 14 (tabela nr 1, poz. 39), 17, 18 (tabela nr 2, poz. 39); idem, *Chrystianizacja...*, s. 10, 11 (tabela nr 3, poz. 12); W. Kołbuk, op. cit.

[58] W XVIII w. eparchia przemyska liczyła 31 dekanatów - W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w XIX w.*, Lublin 1992, s. 124, 135 - 136; por. T. Śliwa, *Przemyska diecezja greckokatolicka w XVIII w. (do 1772 r.)*, w: *Polska - Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3: *Studia z dziejów greckokatolickiej diecezji przemyskiej*, pod red. S. Stępnia, Przemyśl 1996, s. 88.

[59] Por. B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 16 – 17.

[60] B. Kumor, *Archidiakonat*, s. 291, 293 – 294. Zob. *Kilka dokumentów do dziejów grecko-katolickich parafii w dobrach muszyńskich dawnego biskupstwa krakowskiego*, objaśnił i wydał ks. dr J. Krzemieniecki, Kraków 1935, nr 7, s. 48 - 49.

[61] Zob. M. Bendza, *Sytuacja wyznaniowa na terenie Klucza Muszyńskiego w XVII wieku*, Rocznik Teologiczny Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, R. 22, 1980, z. 1, s. 137 - 147.

[62] J. Półćwiartek, *Parafie greckokatolickie diecezji przemyskiej w XVIII wieku. Stan organizacyjny. Pozycja gospodarcza i społeczna*, w: *Polska - Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3: *Studia z dziejów greckokatolickiej diecezji przemyskiej*, pod red. S. Stępnia, Przemyśl 1996, s. 94, 99.

[63] B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 11 – 12.

[64] Idem, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 1, Kraków 1998, s. 288 (dalej: B. Kumor, *Dzieje diecezji*).

[65] H. Madurowicz, A. Podraza, *Regiony gospodarcze Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*, Studia z Historii Społeczno - Gospodarczej Małopolski, pod red. C. Bobińskiej, t. 1, Wrocław 1958.

czych Małopolski zachodniej, klucz muszyński umieszczają oni w całości na terenie tzw. pierwszego regionu gospodarczego, którego cechami charakterystycznymi są:

a) górski charakter: ukształtowanie terenu, krótki okres wegetacji i złe gleby, do czego przyczyniał się jeszcze niski poziom wiedzy rolniczej;

b) znacznie niższy niż w innych partiach Małopolski procent pól uprawnych w stosunku do pastwisk,

c) jako wynik powyższych czynników - bezwzględna przewaga owsa (80 %) nad innymi zbożami. Na plan pierwszy wysuwa się tu gospodarka hodowlana typu pasterskiego i gospodarka leśna[66].

Rola gospodarcza klucza w Sądecczyźnie była skromna. Dobra muszyńskie mimo możnych protektorów w osobach biskupów krakowskich nie były nigdy większym ośrodkiem handlowym czy rzemieślniczym. Ludność zamieszkująca kres muszyński obok pasterstwa zajmowała się też rolnictwem. Z biegiem czasu to ono wysunęło się na plan pierwszy. Nie ulega wątpliwości, że czynnikiem sprzyjającym była - występująca na tym obszarze - średniourodzajna gleba. I tak średnia wartość produkcji z łanu wynosiła około 50 kóp zboża, a średnia proporcjonalna wartość produkcji w całym kluczu wynosiła z jednego łanu 53 kopy zboża[67]. W inwentarzu klucza muszyńskiego z 1732 roku odnotowano 31 młynów, 12 karczem, 10 piekarni, 3 browary, gorzelnię oraz 2 „huciska" i hutę szkła we wsi Powroźnik[68].

Na terenie klucza stosunkowo dobrze była rozwinięta sieć szkolna[69], już przed 1772 rokiem liczba szkół parafialnych była tutaj pokaźna[70]. Zaś w 1780 roku szkoły ludowe posiadały 32 spośród 36 parochii w dekanacie muszyńskim[71].

Do największych wsi w kluczu muszyńskim w XVII wieku należały : Powroźnik, Krynica, Milik, Florynka, Mochnaczka Niżna i Izby. Każda z tych wsi liczyła średnio 216 mieszkańców (co daje 20% ludności klucza). W okresie, od połowy XVI do połowy XVII wieku, najbardziej rozwinęły się Krynica, Milik i Izby. Liczba ludności wzrosła w nich 5 - 8 razy. Należy przy tym zaznaczyć, że początkowe zaludnienie klucza było nieliczne i wynosiło w XVI wieku 3000 osób. Jednak już w połowie XVII wieku liczba ta wzrosła do 6000 osób. Muszyna liczyła wtedy 541 mieszkańców, a Tylicz (wcześniejsze Miastko) 352[72]. Zaś pod koniec istnienia klucza, w roku 1780 źródła podają, że w Muszynie odnotowano 1153, a w Tyliczu 993 mieszkańców[73].

W ciągu 390 lat nieprzerwanych rządów biskupów krakowskich[74] przez tereny klucza muszyńskiego przetoczyło się szereg klęsk elementarnych[75]. Należały do nich

---

[66] Ibidem, s. 213 - 214.

[67] W. Bębynek, op. cit., s. 211 - 215 (powyższe dane trafnie ilustruje tabela na s. 213).

[68] Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej (dalej: AKKK), *Inwentarz Klucza muszyńskiego, spisany sede vacante sub regentu W. J. X. Kaspra Szczepkowskiego, kanon. Kraków die 9 septembris 1732*, sygn. V 4b/16 (stara sygn. I - 116), s. 1 - 193 (dalej: In. 1732).

[69] Zob. J. Krukowski, *Szkolnictwo w kluczu muszyńskim w okresie przedrozbiorowym*, Rocznik Naukowo - Dydaktyczny WSP w Krakowie, z. 109, Prace Historyczne, t. 12, 1987; Z. Ruta, *Szkolnictwo klucza muszyńskiego w czasach zaboru austriackiego (1772 - 1918)*, Rocznik Naukowo - Dydaktyczny WSP w Krakowie, z. 109, Prace Historyczne, t. 12, 1987.

[70] M. J. Adamczyk, *Szkolnictwo ludowe w greckokatolickiej diecezji przemyskiej w latach 1772 - 1867*, w: *Polska - Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3: *Studia z dziejów greckokatolickiej diecezji przemyskiej*, pod red. S. Stępnia, Przemyśl 1996, s. 133.

[71] B. Kumor, *Szkolnictwo w Sądeczyźnie w okresie przedrozbiorowym*, Rocznik Sądecki, t. 8, 1967, s. 354.

[72] W. Bębynek, op. cit., s. 123 - 124; por. F. Kiryk, *Dzieje miasta w okresie staropolskim*, w: *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, praca zbiorowa pod red. H. Barycza, Kraków 1979, s. 73 (tabela). Pawiński podaje dla klucza w XVII w. liczbę ponad 5000 mieszkańców, zob. A. Pawiński, *Polska XVI pod względem geograficzno – statystycznym, Małopolska*, t. 3 (Źródła Dziejowe, t. 14), Warszawa 1886, s. 78.

[73] M. Adamczyk, *Związki dziejowe ziem województwa nowosądeckiego*, Rocznik Sądecki, t. 15/16, 1974 - 1977, s. 21 (tabela).

[74] Tj. w okresie 1391 - 1781.

[75] Zob. W. Kmietowicz, *Powodzie, pożary i inne klęski w Muszynie*, Almanach Muszyny, 1998, s. 19 - 26.

niewątpliwie powodzie i pożary. Do najdotkliwszych należała powódź z 1668 roku, kiedy to Poprad zabrał w Muszynie 7 domów mieszczańskich[76]. Również pożary, którym sprzyjało drewniane budownictwo na terenie klucza, były nader częste i przyniosły wiele zniszczenia oraz ludzkich nieszczęść. Dla Muszyny szczególnie groźne były pożogi w latach 1474, 1596 i 1763. W roku 1596 zgorzały przywileje miasta, a w 1763 spalił się ratusz[77]. Nie można także wykluczyć, że na terenie dóbr muszyńskich - zwłaszcza w większych skupiskach ludzkich - szerzyły się epidemie. Powyższe fakty wpływały na stan zaludnienia klucza. I tak w 1732 roku wykazano zaledwie 75 rodzin w Muszynie, czyli liczba mieszkańców zmalała prawie o 500 osób[78]. W połowie XVIII stulecia nastąpił niewielki wzrost liczby ludności w łacińskiej parafii muszyńskiej. W roku 1728 do komunii wielkanocnej przystąpiło ok. 500 osób[79], zaś w 1745 wykazano w tej parafii 500 wiernych zobowiązanych do spowiedzi wielkanocnej[80].

Mieszkańcy kresu byli zróżnicowani co do swego pochodzenia etnicznego. Ludność wołosko–ruska przeważała w osadach wiejskich klucza. Natomiast ludność polska była skoncentrowana w obu miasteczkach, Muszynie i Tyliczu, oraz w nielicznych wsiach w ich pobliżu[81]. Ludność żydowska zaś stanowiła nieliczną garstkę ogółu. Żydzi swoją obecność w Polsce zaznaczyli już za pierwszych Piastów. Prawnego uregulowania ich obecności w Polsce dokonał w 1264 roku Bolesław Pobożny, książę Wielkopolski. Na terenie Małopolski uzyskali przychylność dopiero za czasów Kazimierza Wielkiego (1334, 1367, 1369). Mając możliwość swobodnego handlu często nadużywali tego przywileju, co doprowadzało do konfliktów z ludnością chrześcijańską[82]. Analizując zapisy źródłowe nie można przy tym wykluczyć, że część ludności była pochodzenia węgierskiego lub słowackiego – mogłyby o tym świadczyć nazwiska zapisane w inwentarzach klucza z XVII i XVIII stulecia[83] oraz ich wnikliwa analiza językoznawcza.

Generalnie możemy przyjąć, że przynależność do danej grupy etnicznej była równoznaczna z przynależnością do danej grupy wyznaniowej. Tak więc katolicy obrządku łacińskiego byli pochodzenia polskiego, grekokatolicy zaś pochodzenia wołosko–ruskiego (Łemkowie).

Dla klucza muszyńskiego, przede wszystkim dzięki badaniom Zdzisława Budzyńskiego, dysponujemy wiarygodnymi danymi demograficznymi dla II połowy XVIII stulecia.

Ludność klucza ok. 1785 roku liczyła 16885 mieszkańców, w tym 14919 (88,36 %) ludności wyznania grekokatolickiego, 1863 (11,03 %) ludności katolickiej oraz 103 (0,61 %) osoby wyznania mojżeszowego (zob. wykres nr 1). Co przy powierzchni ok. 446,78 km^2 daje gęstość zaludnienia 37,79 osób/km^2 [84].

---

[76] H. Starnirski, *Muszyna*..., s. 22 – 23; W. Krnietowicz, op. cit., s. 20.

[77] W. Bębynek, op. cit., s. 414 - 415, 516.

[78] F. Kiryk, *Miasta kresu muszyńskiego*..., s. 28.

[79] B. Kumor, *Archidiakonat*, s. 100.

[80] Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, *Tabele Załuskiego*, t. 12, s. 44.

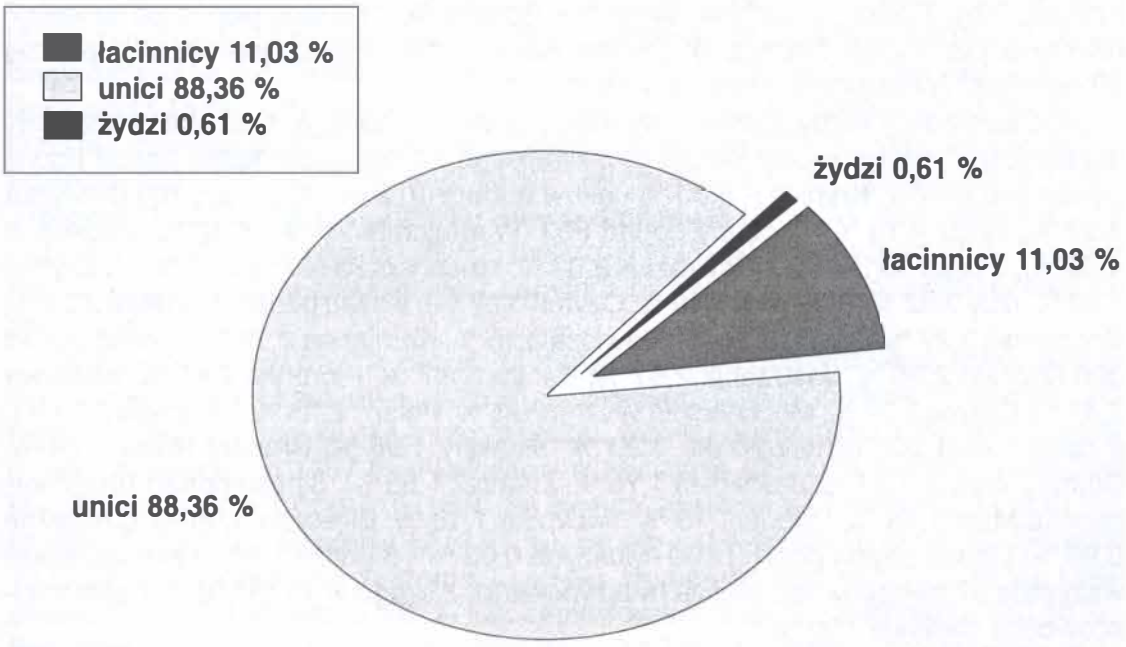
[81] W. Bębynek, op. cit., s. 126; por. R. Reinfuss, *Śladami*..., s. 13 - 15.

[82] F. Kiryk, F. Leśniak, *Skupiska żydowskie w miastach małopolskich do końca XVI wieku*, w: *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Przemyśl 1991, s. 14 - 18.

[83] Zob. AKKK, *Inwentarz władarstwa krakowskiego spisany die 17 Februarii 1645*, bez sygn., k. 621 - 645; *Inwentarz dóbr biskupstwa krakowskiego z 1668 r.*, sygn. V 4c/4 (stara sygn. I - 180); *Inwentarz klucza muszyńskiego z 1724 r.*, sygn. V 4b/15 (stara sygn. I - 94); In. 1732; *Inwentarz klucza muszyńskiego z 1736 r.*, sygn. V 4b/17 (stara sygn. I - 92).

[84] Obliczenia własne autora na podstawie: Z. Budzyński, *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII wieku. Stan. Rozmieszczenie. Struktura wyznaniowa i etniczna*, t. 2: Dokumentacja statystyczna i kartograficzna, Przemyśl - Rzeszów 1993, s. 65 - 67, 72, 76, 80, 90, 110, 113, 115, 129, 138, 168, 175, 182, 205, 213, 245, 280, 287, 293, 331, 340, 349, 353, 367, 378, 381, 384, 415, 416, 419 (dalej: Z. Budzyński, *Ludność pogranicza*...).

Wykres nr 1.
Struktura wyznaniowa
na terenie klucza muszyńskiego około 1785 roku (w %)[85].



Pod względem liczby ludności, miejscowości klucza muszyńskiego można uszeregować następująco : Muszyna (7,85 % ludności klucza), Krynica (6,59 %), Tylicz (6,18 %), Florynka (4,54 %), Wierchomla Wielka (3,92 %), Żegiestów (3,88 %), Powroźnik (3,26 %), Izby (3,25 %), Mochnaczka Niżna (3,23 %), Muszynka (3,20 %), Śnietnica (3,17 %), Czyrna (2,98 %), Milik (2,90 %), Berest (2,89 %), Szczawnik (2,89 %), Stawisza (2,79 %), Kamianna (2,43 %), Złockie (2,34 %), Jastrzębik (2,24 %), Banica (2,18 %), Piorunka (2,13 %), Wojkowa (2,13 %), Mochnaczka Wyżna (2,13 %), Czarna (2,09 %), Słotwiny (1,83 %), Leluchów (1,82 %), Polany (1,81 %), Andrzejówka (1,76 %), Brunary Niżne (1,72 %), Brunary Wyżne (1,64 %), Jaszkowa (1,61 %), Zubrzyk (1,40 %), Wierchomla Mała (1,30 %), Wawrzka (1,07 %), Dubne (1,05 %), Bieliczna (0,95 %), Czertyżne (0,85 %). Zatem do najliczniej zamieszkałych, liczących ponad tysiąc mieszkańców, należały 3 miejscowości - dwa miasteczka - Muszyna i Tylicz oraz wieś Krynica. Spośród innych osad wiejskich tylko jedna – Florynka liczyła ponad 700 mieszkańców. Ponad 600 mieszkańców liczyły 2 osady (Wierchomla Wielka i Żegiestów), ponad 500 – 6 wsi (Powroźnik, Izby, Mochnaczka Niżna, Muszynka, Śnietnica, Czyrna), ponad 400 – 5 osad (Milik, Berest, Szczawnik, Stawisza, Kamianna), ponad 300 – 10 wsi (Złockie, Jastrzębik, Banica, Piorunka, Wojkowa, Mochnaczka Wyżna, Czarna, Słotwiny, Leluchów, Polany), ponad 200 – 6 osad (Andrzejówka, Brunary Niżne, Brunary Wyżne, Jaszkowa, Zubrzyk, Wierchomla Mała), zaś w przedziale między 100 a 200 mieszkańców odnotowujemy 4 wsie (Wawrzka, Dubne, Bieliczna, Czertyżne).

Pod względem gęstości zaludnienia, według stanu około 1785 roku, dane przedstawiają się następująco : 4 osady miały gęstość zaludnienia powyżej 50 osób/km²

[85] Wykres wykonano na podstawie - zob. przypis 84.

Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu Region

(Muszyna, Jaszkowa, Czyrna, Czarna), 13 osad ponad 40 osób/km² (Brunary Niżne i Wyżne, Stawisza, Żegiestów, Berest, Wawrzka, Śnietnica, Milik, Andrzejówka, Jastrzębik, Mochnaczka Niżna, Kamianna, Banica), 15 osad powyżej 30 osób/km² (Zubrzyk, Muszynka, Czertyżne, Tylicz, Florynka, Bieliczna, Polany, Słotwiny, Piorunka, Krynica, Izby, Złockie, Leluchów, Wojkowa, Powroźnik), 4 osady ponad 20 osób/km² (Mochnaczka Wyżna, Szczawnik, Dubne, Wierchomla Wielka) i jedna osada poniżej 20 osób/km² (Wierchomla Mała 19,4 os./km²)[86].

Pod względem liczby ludności wyznania grekokatolickiego, tzw. unitów możemy uszeregować miejscowości klucza muszyńskiego następująco: jedna osada liczyła ponad 900 unitów (Krynica – 6,33 % unitów w kluczu), 2 osady ponad 700 (Florynka 4,99 %, Tylicz 4,73 %), 2 osady ponad 600 (Wierchomla Wielka 4,42 %, Żegiestów 4,36 %), 6 osad ponad 500 (Powroźnik 3,69 %, Mochnaczka Niżna 3,65 %, Muszynka 3,62 %, Izby 3,52 %, Śnietnica 3,49 %, Czyrna 3,37 %), 5 osad ponad 400 (Milik 3,29 %, Szczawnik 3,27 %, Berest 3,24 %, Stawisza 3,15 %, Kamianna 2,75 %), 9 osad ponad 300 (Złockie 2,65 %, Jastrzębik 2,51 %, Banica 2,47 %, Piorunka 2,41 %, Wojkowa 2,41 %, Czarna 2,37 %, Mochnaczka Wyżna 2,35 %, Polany 2,05 %, Leluchów 2,03 %), 6 osad ponad 200 (Andrzejówka 1,20 %, Słotwiny 1,96 %, Brunary Niżne 1,88 %, Brunary Wyżne 1,81 %, Jaszkowa 1,76 %, Zubrzyk 1,58 %), 5 osad ponad 100 (Wierchomla Mała 1,48 %, Dubne 1,19 %, Wawrzka 1,18 %, Bieliczna 1,06 %, Czertyżne 0,96 %) i jedna osada poniżej 100 (Muszyna 0,03 % - 5 unitów). Unici zamieszkiwali wszystkie 37 miejscowości klucza muszyńskiego, z czego w 19 (51,35 % ogółu miejscowości) stanowili 100 %[87].

Dla ludności grekokatolickiej dysponujemy także danymi z innych lat drugiej połowy XVIII stulecia (zob. wykres nr 2)[88].

Ciekawych informacji demograficznych dotyczących unitów w kluczu muszyńskim dostarcza nam regulacja dekanatu muszyńskiego eparchii przemyskiej pochodząca z 1784 roku (zob. tabela nr 1)[89].

W roku 1784 notujemy zatem na terenie klucza muszyńskiego 12910 osób wyznania greckokatolickiego. Zaś pod względem liczby wiernych poszczególne parochie klucza muszyńskiego w tymże roku można uszeregować następująco: 1000 i więcej osób rejestrujemy w 5 parochiach (Muszynka, Florynka[90], Krynica, Złockie, Brunary), między 999 – 800 osób liczyły 2 parochie (Śnietnica, Powroźnik), między 799 – 600 osób notujemy w 5 parochiach (Wierchomla, Mochnaczka, Czyrna, Polany, Izby), mię-

[86] Zob. przypis 84.

[87] Zob. przypis 84.

[88] Z. Budzyński, *Struktura terytorialna...*, s. 283 - 284; idem, *Ludność pogranicza...*, t. 2, s. 7 - 8, 13, 51 - 53 (z niewiadomych przyczyn w zestawieniu opracowanym przez Zdzisława Budzyńskiego nie zostały ujęte Wierchomla Mała, Wierchomla Wielka i Zubrzyk; kwestia czy jest to przeoczenie autora *Ludności pogranicza polsko - ruskiego...* czy wynik braku materiału źródłowego pozwalającego na zbadanie ruchu naturalnego ludności w ww. miejscowościach pozostaje nierozstrzygnięta); B. Kumor, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 21 - 23; idem, *Dzieje diecezji...*, s. 288. Niestety, mimo mozolnych poszukiwań, nie udało się autorowi odnaleźć w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie wielokrotnie wzmiankowanej przez ks. prof. Bolesława Kumora wizytacji generalnej dekanatu muszyńskiego z 1780 r. (zob. idem, *Osadnictwo łemkowskie...*, s. 10), której wnikliwa analiza mogłaby rzucić więcej światła na interesujący nas problem demografii w kluczu muszyńskim w drugiej połowie XVIII stulecia. W ww. archiwum autor natrafił jednak na interesujący zespół akt greckokatolickich parafii dekanatu muszyńskiego, dotyczących jednak przede wszystkim XIX - XX w. Dużą trudność w poszukiwaniach sprawił fakt, iż jest to zbiór nieuporządkowany. Jednak już pobieżna kwerenda w fascykułach tegoż zespołu dała kilka interesujących informacji, o czym niżej.

[89] *Nova Tabellaris Consignatio..., 21 II 1784*, Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, Gr. K. LM., sygn. IV. 1a (Muszyna – akta par., 1783 – 1831).

[90] Parochia we Florynce plasuje się w czołówce dzięki liczbie ludności należącej do niej Binczarowej, która jednak nie wchodziła w skład klucza muszyńskiego. Jeśli nie weźmiemy pod uwagę unitów z Binczarowej, wtedy pod względem liczby wiernych parochia we Florynce znajdzie się w jednej grupie z parochiami w Wierchomli, Mochnaczce, Czyrnej, Polanach i Izbach.

dzy 599 – 400 osób stwierdzamy w 2 parochiach (Żegiestów, Dubne), między 399 – 200 osób zamieszkiwało 4 parochie (Banica, Milik, Berest, Jędrzejówka), zaś poniżej 200 osób liczyła 1 parochia (Zubrzyk). Najwięcej unitów na terenie klucza muszyńskiego zamieszkiwało w Krynicy (6,81 % ogółu grekokatolików w kluczu), a następnie w Mochnaczce (5,80 %), Muszynce (5,80 %), Tyliczu (4,87 %), Wierchomli Wielkiej (4,56), Powroźniku (3,87 %), Izbach (3,76 %), Żegiestowie (3,69 %), Florynce (3,68 %), Brunarach (3,52 %), Śnietnicy (3,44 %), Stawiszy (3,28 %), Szczawniku (3,21 %), Bereście (3,15 %), Czyrnej (3,02 %), Złockiem (2,86 %), Jastrzębiku (2,61 %), Miliku (2,53 %), Piorunce (2,49 %), Czarnej (2,39 %), Kamiannej (2,34 %), Wojkowej (2,32 %), Polanach (2,17 %), Jędrzejówce (2,13 %), Leluchowie (2,12 %), Słotwinach (2,11 %), Jaśkowej (1,98 %), Banicy (1,96 %), Wierchomli Małej (1,60 %), Wawrzce (1,36 %), Dubnem (1,30 %), Zubrzyku (1,21 %), Bielicznej (1,03 %) i Czertyżnem (1,03 %). Gdy porównamy powyższe zestawienie z danymi z ok.1785 roku łatwo spostrzeżemy ich zbieżność.

Jeśli z kolei przyjrzymy się danym zebranym przez Z. Budzyńskiego, to pod względem liczby ludności katolickiej obrządku łacińskiego, tzw. łacinników, możemy uszeregować miejscowości klucza muszyńskiego, według stanu około 1785 roku, następująco: najwięcej bo 1287 było katolików w Muszynie (69,08 % ludności katolickiej klucza), następnie w Tyliczu 315 (16,91 %), Krynicy 160 (8,59 %), Słotwinach 17 (0,91 %), Izbach 15 (0,81 %), Śnietnicy 12 (0,64 %), Brunarach Niżnych 10 (0,54 %), Florynce 10 (0,54 %), Mochnaczce Wyżnej 8 (0,43 %), Brunarach Wyżnych 7 (0,38 %), Leluchowie 5 (0,27 %), Wawrzce 5 (0,27 %), Żegiestowie 5 (0,27 %), Jastrzębiku 3 (0,16 %), Bielicznej 2 (0,10 %) i Wierchomli Wielkiej 2 (0,10 %). Łacinnicy zamieszkiwali w 16 (43,24 %) spośród 37 miejscowości klucza, w tym w obu miasteczkach - Muszynie (prawie 100 % mieszkańców) i Tyliczu (prawie 1/3) oraz w Krynicy (prawie 1/7) – w tych 3 miejscowościach było skupionych 94,58 % wszystkich katolików klucza[91]. Należy podkreślić fakt, iż oba środowiska - zarówno katolickie, jak i unickie były w drugiej połowie XVIII wieku w stosunku do siebie hermetyczne. Przeprowadzone dla tegoż okresu badania demograficzne nie wskazały przypadków zawierania małżeństw tzw. mieszanych (łacinnik z unitą)[92].

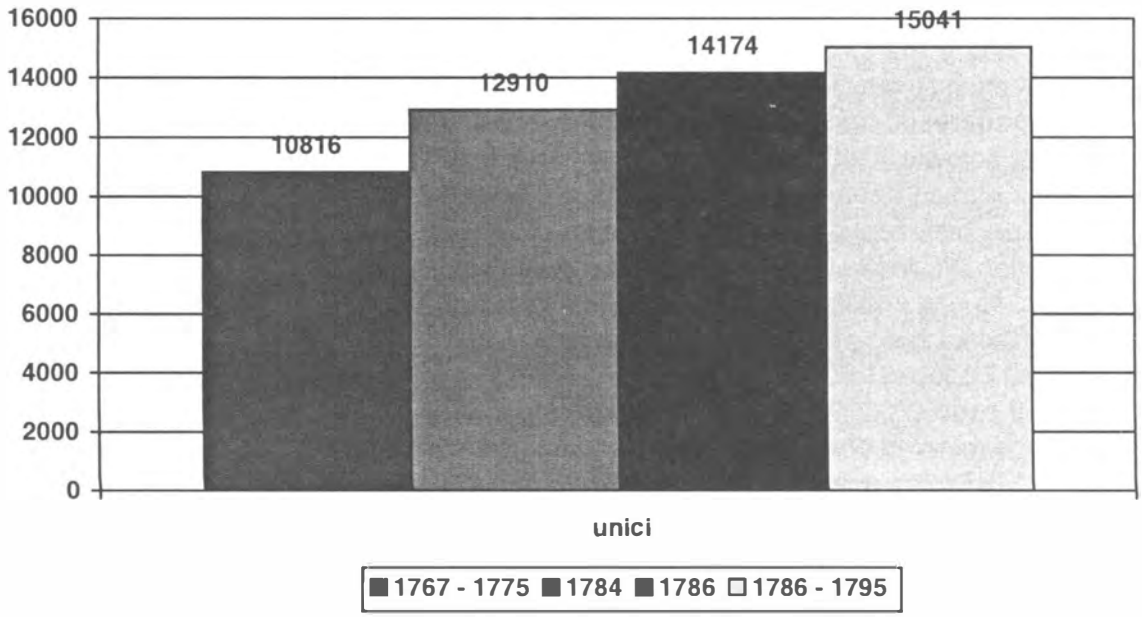
Ludność żydowska około 1785 roku zamieszkiwała w 8 (21,62 %) spośród 37 miejscowości klucza i najliczniej była reprezentowana w Muszynie - 33 osoby (32,04 % ogółu ludności żydowskiej klucza), poza tym w Tyliczu 24 osoby (23,30 %) oraz we Florynce 12 osób (11,65 %), Izbach 9 osób (8,74 %), Jaszkowej także 9 osób (8,74 %), Krynicy 8 osób (7,77 %), Bereście 5 osób (4,85 %) i Śnietnicy 3 osoby (2,91 %)[93]. Jeśli porównamy te dane ze spisem wiernych greckokatolickiego biskupstwa w Przemyślu z 1767 roku, gdzie na łączną liczbę 68 parochii leżących w dekanacie muszyńskim jedynie w 30 (44,1 %) odnotowano obecność ludności żydowskiej[94] - dochodzimy do wniosku, że osadnicwo żydowskie na terenie klucza muszyńskiego stawało się zjawiskiem marginalnym. Źródła katolickie nie potwierdzają wprost jego obecności nawet w 1765 roku[95]. Mógł na to wpływać fakt, że kompleks dóbr muszyńskich znajdował się tak długo we władaniu Kościoła katolickiego, jak również pewna prawidło-

[91] Zob. przypis 84.
[92] Zob. Z. Budzyński, *Ludność pogranicza...*, t. 2, s. 7 - 8, 13, 51 - 53.
[93] Zob. przypis 84.
[94] Z. Budzyński, *Ludność żydowska zachodniej części Rusi Czerwonej w drugiej połowie XVIII wieku (według źródeł kościelnych)*, w: *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Przemyśl 1991, s. 140 - 141.
[95] W. Bębynek, op. cit., s. 321.

wość - iż, im bardziej zurbanizowany obszar, tym więcej Żydów zamieszkiwało na wsi. Klucz muszyński z dwoma słabymi ośrodkami miejskimi (a tam wszak notujemy najliczniejsze skupiska ludności żydowskiej) nie przyciągał zbytnio przedsiębiorczych wyznawców mozaizmu. Żydzi mogli się włączać w życie unickiej społeczności w zasadzie jedynie poprzez konwersję, która przybierała formę uroczystego chrztu. W obrębie klucza muszyńskiego znany jest taki przypadek, kiedy to 3 VI 1791 roku w parafii Banica miejscowy paroch, ks. Andrzej Mochnacki, ochrzcił czternastoletniego żydowskiego chłopca imieniem Piotr. O wadze ceremonii świadczy fakt, iż towarzyszyło konwertycie 10 par rodziców chrzestnych[96]. Przypadki takie jednak należały do rzadkości.

Jak z powyżej przedstawionych danych wynika, klucz muszyński w drugiej połowie XVIII stulecia zamieszkiwała głównie ludność unicka (grekokatolicka). Jedynie w Muszynie odnotowujemy zdecydowaną przewagę ludności katolickiej, zaś w drugim ośrodku miejskim - Tyliczu unici są w przewadze (prawie 2/3). Ludność żydowska stanowiła niewielki odsetek w unicko – łacińskim żywiole, jej największe skupiska występowały w obu miasteczkach - Muszynie i Tyliczu.

Wykres nr 2.
Dynamika wzrostu liczby unitów
na terenie klucza muszyńskiego w latach 1767 - 1795[97].



[96] Z. Budzyński, *Struktura terytorialna*..., s. 276.

[97] Wykres sporządzono na podstawie obliczeń własnych autora w oparciu o: Z. Budzyński, *Struktura terytorialna*..., s. 283 – 284 oraz pomieszczonej w niniejszej pracy tabeli nr 1.

Tabela nr 1.

Struktura parafialna oraz liczba unitów w kluczu muszyńskim należącym do dekanatu muszyńskiego greckokatolickiej diecezji przemyskiej w 1784 roku[98].

Lp.	PAROCHIA Powierzchnia w km² % pow. dekanatu	Miejscowości wchodzące w skład parochii	Powierzchnia w km² % powierzchni parochii / dekanatu	Liczba unitów w miejscowości	Gęstość zaludnienia unitów /km²	% liczby unitów parochii	% liczby unitów dekanatu	Liczba unitów w parochii	Gęstość zaludnienia unitów /km²	% liczby unitów dekanatu
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
1	**Florynka** **37,66** *6,03*	1. Florynka 2. Binczarowa[a] 3. Wawrzka	**20,22** *53,69 / 3,24* **13,31** *35,34 / 2,13* **4,13** *10,97 / 0,66*	**475** **628** **176**	23,49 47,18 42,61	*37,14* *49,10* *13,76*	*2,40* *3,17* *0,89*	**1279**[b]	**33,96**	***6,46***[c]
2	**Brunary** **24,10** *3,86*	1. Brunary 2. Jaśkowa 3. Czarna	**12,40** *51,45 / 1,99* **5,05** *20,95 / 0,81* **6,65** *27,60 / 1,06*	**454** **256** **308**	36,61 50,69 46,32	*44,60* *25,15* *30,25*	*2,30* *1,29* *1,56*	**1018**	**42,24**	***5,15***
3	**Śnietnica** **22,90** *3,66*	1. Śnietnica 2. Stawisza	**12,31** *53,76 / 1,97* **10,59** *46,24 / 1,69*	**444** **423**	36,07 39,94	*51,21* *48,79*	*2,24* *2,14*	**867**	**37,86**	***4,38***
4	**Banica** **12,80** *2,05*	1. Banica 2. Czertyżne	**9,11** *71,17 / 1,46* **3,69** *28,83 / 0,59*	**253** **133**	27,77 36,04	*65,54* *34,46*	*1,28* *0,67*	**386**	**30,16**	***1,95***
5	**Izby** **20,45** *3,28*	1. Izby 2. Bieliczna	**16,22** *79,31 / 2,60* **4,23** *20,69 / 0,68*	**486** **133**	29,96 31,44	*78,51* *21,49*	*2,46* *0,67*	**619**	**30,27**	***3,13***
6	**Mochnaczka** **25,66** *4,11*	1. Mochnaczka	**25,66** *100 / 4,11*	**749**	29,19	*100*	*3,79*	**749**	**29,19**	***3,79***
7	**Muszynka** **41,19** *6,59*	1. Muszynka 2. Tylicz	**13,89** *33,72 / 2,22* **27,30** *66,28 / 4,37*	**749** **628**	53,92 23,00	*54,39* *45,61*	*3,79* *3,17*	**1377**	**33,43**	***6,96***
8	**Powroźnik** **27,63 ?** *4,42*	1. Powroźnik 2. Wojkowa	**16,71 ?** *60,48 / 2,67* **10,92** *39,52 / 1,75*	**500** **300**	29,92 27,47	*62,50* *37,50*	*2,53* *1,52*	**800**	**28,95**	***4,05***
9	**Dubne** **16,67** *2,67*	1. Dubne 2. Leluchów	**7,44** *44,63 / 1,19* **9,23** *55,37 / 1,48*	**168** **273**	22,58 29,58	*38,09* *61,91*	*0,85* *1,38*	**441**	**26,45**	***2,23***

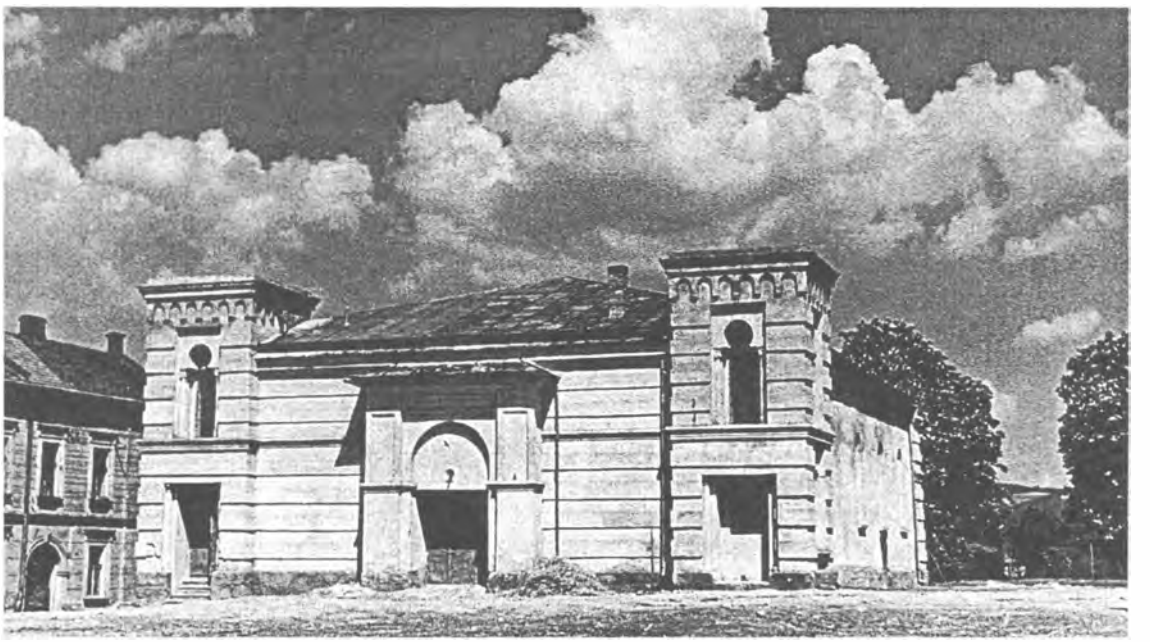
[98] Tabelę opracowano na podstawie: *Nova Tabellaris Consignatio..., 21 II 1784*, Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, Gr. K. LM., sygn. IV. 1a (Muszyna – akta par., 1783 – 1831).

10	**Milik** **11,30** *1,81*	1. Milik	**11,30** *100 / 1,81*	**327**	28,94	*100*	*1,65*	**327**	**28,94**	***1,65***
11	**Jędrzejówka** **6,97** *1,11*	1. Jędrzejówka	**6,97** *100 / 1,11*	**275**	39,45	*100*	*1,39*	**275**	**39,45**	***1,39***
12	**Żegiestów** **14,84** *2,37*	1. Żegiestów	**14,84**[d] *100 / 2,37*	**476**	32,07	*100*	*2,41*	**476**	**32,07**	***2,41***
13	**Zubrzyk** **5,98** *0,96*	1. Zubrzyk	**5,98** *100 / 0,96*	**156**	26,09	*100*	*0,79*	**156**	**26,09**	***0,79***
14	**Wierchomla** **39,14** *6,27*	1. Wierchomla Wielka 2. Wierchomla Mała	**27,79** *71,00 / 4,45* **11,35** *29,00 / 1,82*	**588** **206**	21,16 18,15	*74,05* *25,95*	*2,97* *1,04*	**794**	**20,29**	***4,01***
15	**Złockie** **40,12** *6,42*	1. Złockie 2. Szczawnik 3. Jastrzębik	**11,80** *29,41 / 1,89* **19,32** *48,16 / 3,09* **9,00** *22,43 / 1,44*	**369** **415** **337**	31,27 21,48 37,44	*32,92* *37,02* *30,06*	*1,86* *2,10* *1,70*	**1121**	**27,94**	***5,66***
16	**Krynica** **39,68** *6,35*	1. Krynica 2. Słotwiny	**31,44** *79,23 / 5,03* **8,24** *20,77 / 1,32*	**879** **273**	27,96 33,13	*76,30* *23,70*	*4,44* *1,38*	**1152**	**29,03**	***5,82***
17	**Czyrna** **19,36** *3,10*	1. Czyrna 2. Piorunka	**9,44** *48,76 / 1,51* **9,92** *51,24 / 1,59*	**390** **322**	41,31 32,46	*54,78* *45,22*	*1,97* *1,63*	**712**	**36,78**	***3,60***
18	**Polany** **19,21** *3,07*	1. Polany 2. Berest	**8,06** *41,96 / 1,29* **11,15** *58,04 / 1,78*	**280** **407**	34,74 36,50	*40,76* *59,24*	*1,41* *2,06*	**687**	**35,76**	***3,47***
19	**Berest** **9,97** *1,59*	1. Kamianna	**9,97** *100 / 1,59*	**302**	30,29	*100*	*1,53*	**302**	**30,29**	***1,53***
	RAZEM **KLUCZ MUSZYŃSKI[e] – powierzchnia 446,78 km²**							**12910**[f] **unitów**	**10** **28,90**[g] **unitów /km²**	**11** ***65,23***[h] **%**

[a] Wieś nie należała do klucza muszyńskiego.
[b] Bez Binczarowej 651.
[c] Bez Binczarowej 3,29 %.
[d] Powierzchnia z przysiółkiem Sulin.
[e] Powierzchnię klucza obliczono sumując powierzchnie parochii - odjęto powierzchnię Binczarowej, a dodano powierzchnię Muszyny (24,46 km²). Obliczona powierzchnia dekanatu muszyńskiego wynosi 624,91 km².
[f] Nie uwzględniono unitów z Binczarowej (628).
[g] Bez Binczarowej.
[h] Nie wzięto pod uwagę unitów z Binczarowej (3,17 %).

Elżbieta Długoszowa

SYNAGOGA w NOWYM SĄCZU – SPOTKANIE z ZABYTKIEM i ŻYDOWSKĄ PRZESZŁOŚCIĄ MIASTA



Synagoga przy ulicy Berka Joselewicza 12 w Nowym Sączu. *Zdjęcie Henryka Dobrzańskiego, 1958 r. (Arch. Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu)*

Synagoga w Nowym Sączu powstała w latach siedemdziesiątych XVIII wieku. Gmina żydowska, która na mocy przywileju królewskiego w legalny sposób zaistniała w mieście w 1673 roku, dołożyła wielu starań, aby zrealizować budowę murowanej bożnicy. W roku 1699 uzyskała już zezwolenie starosty Jerzego Pawła Lubomirskiego,[1] jednak sprzeciwy władz miejskich i kościelnych, liczne odwoływania się zarówno od decyzji zezwalających na budowę synagogi, jak i decyzji dotyczących samego jej usytuowania, uniemożliwiły rychłą jej budowę. Rafał Mahler, historyk pochodzący z Nowego Sącza, po analizie źródeł historycznych przyjął, iż murowana bożnica sądecka powstała w latach siedemdziesiątych[2]. W wielu opracowaniach na temat historii Nowego Sącza występuje jednak rok 1746 jako data budowy synagogi. Datę tę odczytano na jednym z pulpitów znajdujących się w synagodze w końcu XIX wieku. Jak się okazuje w świetle przytoczonych przez R. Mahlera dokumentów, pulpit ten musiał być starszy niż sam budynek[3].

[1] J. Sygański, *Historya Nowego Sącza od wstąpienia dynastyi Wazów do pierwszego rozbioru Polski*, Lwów 1901, t. I s. 171.

[2] R. Mahler, *Od rozbiorów Polski aż do konstytucji austriackiej*, w: *Sefer Sanc*, pod red. R. Mahlera, Tel Awiw 1970, s. 146 i n., (wydawnictwo w języku jidysz, częściowo w hebrajskim, tłumaczenie rozdziału znajduje się w archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu)

[3] Por. *Sprawozdania Komisyi do Badania Historyi Sztuki w Polsce*, t. IV, Kraków 1891, s. LXXXI; Zbigniew Beiersdorf, Bogusław Krasnowolski, *Urbanistyka i sztuka baroku*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, Warszawa – Kraków 1992, t. 1, s. 694; J. Sygański, op. cit.: w tomie 1, na stronach 170-171 (na które powołują się autorzy w *Dziejach miasta Nowego Sącza*,) nie jest podana data 1746, a jedynie data 1699 r. i treść zezwolenia starosty na wybudowanie murowanej synagogi; w tomie 3, na stronie 140, w przypisie 2, wspomniane jest, że „istniejąca bożnica" wzniesiona była w 1746 r; jednakże w tomie 1, na stronie 182 powiedziane jest, iż w 1760 r. Żydzi „pomyśleli o budowie nowej szkoły, blisko bramy krakowskiej..." posiadając do tej pory na zamkowym dziedzińcu szkołę drewnianą – i tu nazwę łacińską *schola* (szkoła) zastosowano w dokumentach na określenie bożnicy. Por. też: A. B. Krupiński, *Dawna synagoga nowosądecka*, Kraków 1985, s. 12.

Na paru dziewiętnastowiecznych rycinach przedstawiających zabudowę miasta widać synagogę. Ryciny te znane są przede wszystkim z reprodukcji na kartach pocztowych. Charakterystyczny, czterospadowy dach, tak zwany łamany polski, wyodrębnia się wśród innych dachów, lecz pozostała część ówczesnej formy budynku nie jest już eksponowana na wspomnianych rycinach. Jedynym zaś śladem po wyglądzie oryginalnego wnętrza bożnicy jest szkic Stanisława Wyspiańskiego, który przebywając w 1889 roku w Nowym Sączu wraz z Władysławem Łuszczkiewiczem, historykiem sztuki, wykonał rysunek[4] przedstawiający fragment głównej sali modlitw. Widać na nim południowo-zachodnią część sali, z fragmentem sklepienia, ścian, schodów prowadzących do drzwi wejściowych oraz z fragmentem bimy, czyli podwyższenia pośrodku sali. Opis synagogi z tego samego okresu zamieścił Władysław Łuszczkiewicz w *Sprawozdaniach Komisyi do Badania Historyi Sztuki w Polsce*[5], szczególną uwagę zwracając wewnątrz budynku na filary, sklepienie i konstrukcję bimy. Zanotował między innymi, iż kopułka wznosząca się nad centralnym polem, na którym stała bima, malowana była m. in. w znaki zodiaku. Opierając się na opisie Łuszczkiewicza i rysunku Wyspiańskiego, sklepienie bożnicy najprawdopodobniej zaliczyć można do typu żaglowego, ze środkowym podniebiem wyższym od pozostałych. Fakt, iż zarówno Wyspiański, jak i Łuszczkiewicz nie zwrócili uwagi na wygląd ówczesnej szafy ołtarzowej (hebr.: aron ha-kodesz), daje pole do domysłów.

Na przełomie wieku XIX i XX, po pożarze miasta w 1894 roku, synagoga uległa zasadniczej przebudowie, w wyniku której zmieniła się jej sylweta i wystrój wnętrza. Dziewięciopolowe sklepienie zastąpiono drewnianym kasetonowym stropem i obniżono wysokość dachu. W centrum sali głównej pozostały cztery filary, wcześniej podtrzymujące sklepienie. Całkowicie zmieniono wygląd bimy. Na zewnątrz bryła budynku wzbogacona została o dwa narożne ryzality w formie wieżyczek, wystających nieco ponad dach.

Wygląd zewnętrzny synagogi z okresu międzywojennego zarejestrowany został na nielicznych zdjęciach. Zasadniczo nie odbiegał



Wnętrze synagogi w Nowym Sączu. *Szkic Stanisława Wyspiańskiego z 1889 r.* Repr. widokówki. *(Arch. Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu)*

[4] Rysunek znajduje się w zbiorach Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego.
[5] *Sprawozdania Komisyi* .., op. cit.

od dzisiejszego. Dwa z nich publikuje Rafał Mahler[6], nie zachowało się natomiast żadne zdjęcie z wnętrza.

W okresie międzywojennym Wielka Synagoga[7], w jidysz zwana *Gros Szil* lub *Dacze Szil*, była jedną z wielu modlitewni w Nowym Sączu, lecz pełniła funkcję synagogi gminnej, co oznaczało, że modlić się w niej mógł każdy członek gminy bez uiszczania opłat, oraz że odbywały się w niej uroczystości ważne dla całej żydowskiej społeczności, w tym również uroczystości w święta państwowe. Usytuowana na rogu ulic Berka Joselewicza i Bożniczej znajdowała się w obrębie dzielnicy zamieszkałej głównie przez ortodoksyjnych Żydów, w bliskim sąsiedztwie dwóch innych bożnic przy tej samej ulicy - „chasydzkiej", usytuowanej na przeciwko jej wejścia i bożnicy jednego z bractw religijnych, Chewrat Szomrim. Nieopodal znajdowały się inne bożnice i szkoły religijne. Do Wielkiej Synagogi zasadniczo przychodzili modlić się tak zwani postępowi Żydzi, jednakże, jak już wspomniano, zapewniony do niej wstęp mieli wszyscy członkowie gminy żydowskiej. Podczas nabożeństw w synagodze śpiewał chór.

Wygląd wnętrza synagogi z lat trzydziestych XX wieku znany jest jedynie, jak dotąd, z paru niezbyt precyzyjnych opisów osób pamiętających go z dzieciństwa lub wczesnej młodości[8].

W przedsionku po lewej stronie od wejścia znajdowały się naczynia z wodą do rytualnego obmycia dłoni przed modlitwą. Do sali głównej wchodziło się przez dodatkowy, wewnętrzny przedsionek, zbudowany z drewnianych, oszklonych ścianek, z wahadłowymi drzwiami po bokach, usytuowany tuż przed kutymi żelaznymi drzwiami, za którymi kilkoma schodami w dół wchodziło się do wysokiej na dwie kondygnacje sali głównej. Sala kobiet, znajdowała się na pierwszym piętrze nad przedsionkiem, prowadziły do niej schody z osobnym wejściem od ulicy, po lewej stronie głównego wejścia. Wg jednej informacji zanotowanej w materiałach archiwalnych, pomieszczenie po prawej stronie od wejścia synagogi było okresowo używane jako modlitewnia jednego z rabinów i jego chasydów.

Główna sala modlitw zajmuje najstarszą, pierwotną przestrzeń synagogi. Z dawnego wnętrza pochodzącego sprzed przebudowy na przełomie XIX i XX wieku, pozostały cztery filary pośrodku, dzielące powierzchnię sali i strop na dziewięć pól. Stąd budowla ta zaliczana jest do rozpowszechnionego w Polsce typu synagog zwanych dziewięciopolowymi. Jak wspominają ci, którzy odwiedzali synagogę przed drugą wojną, ściany wewnątrz były pomalowane na biało, u dołu wyłożone boazerią. O oprawie szafy ołtarzowej we wschodniej ścianie sali głównej niewiele można powiedzieć. Do zamykanej dwojgiem drzwiczek wnęki w ścianie prowadziło kilka lub kilkanaście schodków na podest znajdujący się tuż przed nią. Podest i schody były ograniczone balustradą. Pulpit dla kantora znajdował się przy podeście, po prawej stronie szafy ołtarzowej, oświetlony świecami i światłem elektrycznym. Wiadomo, że wokół szafy ołtarzowej wymalowana była na ścianie kotara z lambrekinem, czerwona ze złoceniami. W dekoracji szafy ołtarzowej, jak możemy przypuszczać, znalazły się powszechnie stosowane żydowskie symbole religijne, wymalowane lub płaskorzeźbione, jej architektoniczna oprawa zapewne przypominała inne, znane z barokowych bożnic w Polsce. W pamięci ludzi relacjonujących dekorację szafy ołtarzowej utkwiły dwa lwy

[6] *Sefer Sanc*, op. cit., s. 161 i 162.

[7] Pomimo, że w języku polskim słowo synagoga jest równoważne ze słowem bożnica, to niektórzy Żydzi władający językiem polskim rozróżniają te dwa określenia. Termin synagoga stosują chętniej do modlitewni Żydów „postępowych", a termin bożnica pozostawiają przy modlitewniach środowisk ortodoksyjnych. W języku jidysz rozróżnianie rodzajów synagog jest dalej posunięte.

[8] Materiały archiwalne Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

w jej zwieńczeniu i tablice Mojżeszowe. Na zachodniej ścianie synagogi, wg pojedynczej relacji, namalowany był grób biblijnej Racheli. Bima była inna niż na szkicu Wyspiańskiego: prostokątne podwyższenie na środku sali, balustrada wzdłuż jego brzegów, w rogach metalowe słupki lub kolumienki, schodki z obydwu stron. Stał tam stół do odczytywania Tory (o lekko pochylonym blacie) i mieścił się chór. Salę wypełniały rzędy ław z pulpitami, z sufitu zwisały kandelabry. Synagoga była rzęsiście oświetlona w porównaniu z innymi bożnicami w mieście.

Czy wystrój wnętrza synagogi robił wrażenie swoją wspaniałością, blaskiem oświetlenia, architekturą? Trudno dziś coś powiedzieć na ten temat w sytuacji, gdy nie zachowało się żadne zdjęcie. Należy sądzić, że licząca ponad dziesięć tysięcy członków gmina żydowska w Nowym Sączu nie zaniedbywała starań o godny wygląd swojej największej, reprezentacyjnej synagogi.

O synagodze krążyły opowieści, które świadczyły o tym, iż w ortodoksyjnych kręgach postrzegana była, może ze względu na swoją „postępowość", jako miejsce nawiedzane przez duchy. O północy, według tych opowieści, nieuważny przechodzień wzywany był do środka, i tam musiał, jak podczas nabożeństwa, podejść do bimy i odczytać święty tekst, następnie tyłem podążać ku wyjściu, otoczony przez nieprzyjazne istoty. Było to straszne przeżycie i wiedzieli o tym zarówno opowiadający, jak i słuchacze[9].

Okupacja hitlerowska przerwała na zawsze życie żydowskie w mieście "Sanc". Najstarsza dzielnica żydowska, znajdująca się w obrębie obszaru wyznaczonego przez takie punkty jak zamek, synagoga i Rynek, zamieniona została w getto. Przetrzebioną głodem, chorobami i egzekucjami ludność getta wywieziono do obozu śmieci w Bełżcu w dniach od 23 do 28 sierpnia 1942 roku[10].

Synagoga została ograbiona przez Niemców ze wszystkiego na samym początku okupacji, przez pewien czas w przepełnionym getcie zamieszkiwało ją kilka rodzin; opustoszała po jego likwidacji. Na samym końcu wojny została silnie osłabiona przez wybuch pobliskiego zamku, a dodatkowo zdewastowana w ciągu kilkunastu powojennych lat, kiedy używano ją jako magazyn nawozów sztucznych. Żydzi, którzy po wojnie powrócili do rodzinnego miasta i liczyli niewiele ponad sto osób, nie modlili się w niej. Zbierali się w małej bożniczce przy ulicy Jagiellońskiej aż do 1969 roku, kiedy to ostatnie rodziny żydowskie zmuszone były opuścić Nowy Sącz, wyjeżdżając na stałe za granicę.

Straszący swoim wyglądem budynek synagogi pozostał jedynym śladem żydowskiego życia w tej części miasta, gdzie zaraz po wojnie wiele domów obróciło się w ruinę. Zniknęły wszystkie mniejsze bożnice w sąsiedztwie, zabudowa dzielnicy na obszarze pomiędzy ruinami zamku a zdewastowanym budynkiem synagogi przestała istnieć. W roku 1971 zabytkowy obiekt, pozbawiony jednak oryginalnego wystroju i wyposażenia wnętrza, władze miasta oddały w użytkowanie sądeckiemu muzeum, które przez 10 lat prowadziło prace remontowe.

W 1982 roku otworzono w synagodze oddział Muzeum Okręgowego. Główna sala modlitw, zaadaptowana dla potrzeb ekspozycyjnych między innymi przez wzniesienie antresoli wzdłuż ścian, od tamtej pory służy muzeum jako sala wystaw zmiennych i jest bardzo przestrzenną, jedną z piękniejszych sal wystawienniczych na południu Małopolski. Z dawnego wnętrza synagogi identyfikujemy cztery filary pośrodku sali,

[9] A. T. Kac, *Nowy Sącz, miasto mojej młodości*, Kraków 1997, opowiadanie pt. *Nocne dziwy sądeckiej synagogi.*

[10] T. Duda, *Eksterminacja ludności żydowskiej w Nowym Sączu w okresie II wojny światowej*, Rocznik Sądecki, t. XIX, 1988-1990, s. 233.

ukrytą pod panelami wnękę po szafie ołtarzowej we wschodniej ścianie i kute drzwi żelazne z dwiema literami hebrajskimi po wewnętrznej stronie. Od 1993 roku w przedsionku synagogi na stałe eksponowane są: muzealna kolekcja judaików, fotogramy przedstawiające Żydów sądeckich i bobowskich oraz album wyłożony dla odwiedzających synagogę, zawierający informacje o żydowskiej gminie w Nowym Sączu i liczne zdjęcia archiwalne. W synagodze mieści się również Dział Sztuki Muzeum Okręgowego.

Eksponaty, które składają się na kolekcję judaików w Muzeum Okręgowym, należą do Działu Sztuki, Działu Archeologiczno-Historycznego i Działu Etnograficznego. Liczą ok. 70 zabytków. Jest wśród nich kilka, o których można powiedzieć, że należały do Żydów sądeckich. Są to: Księga Estery, tekst odczytywany uroczyście w święto Purim (rękopis na pergaminie z XIX wieku); torebka na macę, tzw. *macetasz*, używana przy nakryciu stołu sederowego podczas święta Pesach; dziewiętnastowieczny czepiec kobiecy wykonany „hiszpańską robotą"; jarmułka zakładana w Jom Kipur, wykonana „hiszpańską robotą"; złota obrączka ślubna, oznaczona dwiema hebrajskimi literami; modlitewnik „Machzor" z pieczątką imienną właściciela, chałat i tablica z budynku Gminy Wyznaniowej Żydowskiej. Interesującym zbiorem są, liczące 29 sztuk, odciski pieczęci różnych instytucji żydowskich sprzed 1939 roku (na kartach wyciętych z dokumentów). Na stałej ekspozycji w przedsionku synagogi prezentowanych jest kilkanaście judaików związanych ze zwyczajami religijnymi, część ich nabyta została w antykwarniach, część ofiarowali Żydzi-sądeczanie.

Jest rzeczą oczywistą, że w zabytkowej synagodze oczekiwana przez wielu zwiedzających jest ekspozycja tematycznie związana z kulturą żydowską. Jednakże z jednej strony ze względu na niewielkie rozmiary muzealnej kolekcji judaików, z drugiej zaś na wielką przestrzeń sali głównej, w synagodze urządza się duże wystawy zmienne przeważnie o tematyce historycznej i artystycznej, a z konieczności skromna ekspozycja w przedsionku sygnalizuje bytność Żydów w Nowym Sączu.



Powitanie prezydenta Ignacego Mościckiego przez sądeckich Żydów w 1928 roku. *Ilustrowany Kurier Codzienny nr 295, 24 października 1928 r. (Arch. Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu)*

Udostępnienie odnowionego budynku synagogi dla zwiedzających przerwało milczenie, które zapanowało na temat żydowskich mieszkańców od czasu ich eksterminacji. W roku 1939 Żydzi stanowili ponad jedną trzecią ludności Nowego Sącza, mieszkali na terenie całego miasta. W okolicy synagogi znajdowała się dzielnica zamieszkała przez nich najwcześniej, a w okresie międzywojennym najgęściej. Holokaust, straty i zniszczenia wojenne oraz trudności życia powojennego zniweczyły w zasadzie nawet ślady po życiu żydowskich mieszkańców miasta, z wyjątkiem zniszczonej synagogi i cmentarza. Nie musiało to oznaczać zupełnego braku pamięci po owej jednej trzeciej miasta, wszystko jednak na to wskazywało.

W latach osiemdziesiątych, w Galerii „Dawna Synagoga", gdyż taką nazwę przybrał nowo utworzony oddział muzealny, doszło do pierwszych kontaktów z Żydami odwiedzającymi Nowy Sącz, a mieszkającymi w nim niegdyś. Kontakty te nasiliły się po 1989 roku. Zaowocowały wzbogaceniem zbiorów muzeum o materiały archiwalne, książki i judaika. Powoli odtwarzano z pamięci miejsca, nazwy, obyczaje, wyrywkowe obrazy, zaczynając od pierwszych zapisów informacji ustnej, planów, szkiców. Z biegiem czasu powstało archiwum, które składa się z przypadkowo zachowanych dokumentów lub ich odbitek, cudem ocalałych zdjęć i papierów osobistych. Częścią tego archiwum są informacje ustne zapisane na miejscu w muzeum lub informacje przesłane w listach. Część stanowią wspomnienia - prace literackie Albina Tobiasza Kaca, liczące kilka tomów w maszynopisie. Zapisy na taśmie magnetofonowej i video są dodatkiem do materiałów zanotowanych na papierze.

Ogólnie charakteryzując stan archiwaliów dotyczących historii Żydów na miejscu w Nowym Sączu, należy stwierdzić, że nie przedstawiają się one bogato. Zaginęły bowiem wszystkie papiery powojennej Kongregacji Wyznania Mojżeszowego, pochodzące z okresu okupacji oraz z kilkunastu lat powojennych. Nie pozostał ślad po archiwum Gminy Wyznaniowej Żydowskiej sprzed 1939 roku, a tylko pewna ilość informacji związanych z gminą żydowską znajduje się w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu, głównie jednak w postaci zapisów rozproszonych w protokołach rady miejskiej oraz dokumentów, na podstawie których oraz na podstawie dokumentów pochodzących z innych archiwów, opracowane zostały przez kierownika Państwowego Archiwum artykuły: jeden na temat życia politycznego środowisk żydowskich w Nowym Sączu w okresie międzywojennym i drugi na temat eksterminacji ludności żydowskiej[11]. Urząd Stanu Cywilnego dysponuje pewną ilością ksiąg urodzeń i zgonów obywateli żydowskich sprzed 1939 roku.

Szczątkowy materiał archiwalny, który znalazł się w Muzeum Okręgowym, sięgający nie dalej niż lat trzydziestych XX wieku, prowadzi jednak do wielu zagadnień z historii żydowskiego życia w Nowym Sączu. Sygnalizuje problemy i daje zalążki informacji o poszczególnych osobach i sprawach, które miały znaczenie dla społeczności żydowskiej. Z drugiej strony może stanowić lokalną ilustrację szerszych procesów społecznych. Charakterystyczną rzeczą jest, iż prawie nie ma w nim dokumentów z okresu okupacji.

Na wyróżnienie zasługują dwa zespoły archiwalne: jeden składający się z papierów nadsyłanych przez kilkanaście lat przez Albina Tobiasza Kaca, zamieszkałego w Izraelu i drugi, przekazywany również w ciągu kilku lat przez Jakuba Mullera, zamieszkałego w Szwecji.

[11] T. Duda, *Z życia politycznego Żydów sądeckich w okresie międzywojennym*, w: Rocznik Sądecki, t. XXI, 1993; tenże, *Eksterminacja ludności żydowskiej w Nowym Sączu w okresie II wojny światowej*, w: Rocznik Sądecki, t. XIX, 1988-1990.



Członkowie młodzieżowej organizacji Jugend podczas wizyty jednego z przywódców partii Poale Syjon – lewicy, Jakowa Zerubawela z Palestyny. Jesień 1927 r., podwórze zboru ewangelickiego przy ul. Pijarskiej. *(Arch. Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu)*

Przerzucając papiery zgromadzone w tzw. „archiwum Kaca" napotykamy przede wszystkim na maszynopisy, które zawierają ogromną ilość szczegółów z życia przedwojennego Nowego Sącza, zapamiętanych przez chłopca i młodzieńca zamieszkałego przy ulicy Bożniczej. Dotyczy to następujących tomów: *Amchu, Opowiadania żydowskie*, Bat Jam 1994, - 217 stron maszynopisu, *Nowy Sącz – miasto mojej młodości,* Bat Jam 1975 – 270 stron maszynopisu (drukiem wydanego w 1997 roku w Krakowie) i *Starczym spacerem po ulicach odległej młodości,* Bat Jam 1986, - 167 stron maszynopisu. Inny blok tematyczny maszynopisów A.T. Kaca, *Szlakiem minionej przeszłości. Opowieść autobiograficzna żydowskiego rewolucjonisty,* zawiera ok. 1000 stron w pięciu tomach i przedstawia drogę jaką przeszedł, urodzony w 1912 roku autor, od dzieciństwa spędzonego w biednej, wielodzietnej rodzinie żyjącej w małym mieszkanku w kamienicy tuż przy Wielkiej Synagodze, poprzez wstąpienie do Komunistycznej Partii Polski, pobyt w więzieniu za działalność komunistyczną, ucieczkę do Związku Radzieckiego na początku okupacji hitlerowskiej, dalej poprzez utratę najbliższych, powrót do powojennej Polski i pracę w dyplomatycznych placówkach Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej w Berlinie i Pradze, aż do wyjazdu pod koniec lat 50-tych do Izraela i osiedlenia się tam na stałe.

Wśród zdjęć i odbitek zdjęć pochodzących sprzed 1939 roku znajdują się takie, do których komentarz znaleźć można we wspomnieniach A. T. Kaca. Większość z nich jednak to przypadkowo zachowane pamiątki zabrane w świat przez ocalałe od zagłady osoby. A. T. Kac starał się szczegółowo podpisać każdy dokument, załączając dodatkowe wyjaśnienia. W zbiorze tym natrafiamy przede wszystkim na zdjęcia pojedynczych osób i rodzinne. Jeśli chodzi o fragmenty miasta, to zachowało się jedno charakterystyczne zdjęcie przedstawiające okolice zamku, wydane niegdyś jako karta pocztowa. Przetrwało ono w licznych odbitkach, w wersji z naniesionymi na nie dopiskami objaśniającymi w języku jidysz. Widokówka ta przedstawiała fragment zamku

i widok w górę ulicy Kazimierza Wielkiego oraz na pierwszym planie u podnóża zamku budynek mykwy - rytualnej łaźni. Ten fragment dzielnicy jest otoczony szczególną uwagą ortodoksyjnych środowisk, gdyż tuż przy zamku (od strony południowej, niewidocznej na widokówce) mieszkał w XIX wieku Chaim Halbersztam (1797-1876), świątobliwy Chaim z Sącza, uczony talmudysta, który wywarł silny wpływ na kształt chasydyzmu w Małopolsce.

W dokumentach składających się na „archiwum Kaca" spotykamy na przykład fotografię Emanuela Ringelbluma, który w okresie gimnazjalnym mieszkał z rodzicami w Nowym Sączu na Wólkach[12]. Na zdjęciu przedstawiającym zebranie młodzieży partii Poale Syjon-lewicy odnajdujemy go również, zaznaczonego przez A.T. Kaca. Zdjęcie dra Mendla Neugroeschela, poety żydowskiego, mieszkającego w okresie międzywojennym w Wiedniu, informuje nas o jego związkach z miastem, w którym się urodził. Występujący również na zdjęciu w „archiwum Kaca", Szaul Amsterdam, pseudonim Henrykowski, działacz Kominternu (III Międzynarodówki Komunistycznej) był przez pewien czas związany z Nowym Sączem[13].



Grupa sportowców klubu Spartakus, 1928 rok. *(Arch. Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu)*

Grupa młodzieży ze skautowskiej organizacji Haszomer Hacair na zdjęciu, tak jak i grupa sportowców z klubu „Spartakus", jednego z dwóch żydowskich klubów sportowych w Nowym Sączu, czy też legitymacja Żydowskiego Koła Dramatycznego „Itag", przywołują migawkowo fakty z życia społeczności żydowskiej.

---

[12] Emanuel Ringelblum, urodzony w Buczaczu w 1900 roku, zginął z rąk hitlerowców w 1944 roku w Warszawie. Historyk żydowski, twórca archiwum getta warszawskiego (*Wstęp* Artura Eisenbacha w: E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, Warszawa 1988).

[13] Gustaw Henrykowski (1898-1937) należał najpierw do żydowskiej partii Poale Syjon, od 1921 roku do Komunistycznej Partii Polski, zginął w Związku Radzieckim.

W papierach A. T. Kaca z okresu okupacji znajdują się tylko dwa zdjęcia jego rodziny w Nowym Sączu, a trzy pochodzą z Uzbekistanu, gdzie oparł się w swojej wojennej ucieczce. List (w kserokopii) napisany przez kilkuletnią dziewczynkę z getta sądeckiego do wuja w Uzbekistanie nie elektryzuje dramatyzmem chwili - jest napisany po polsku, poprawny stylistycznie, utrzymany w konwencji podziękowania za upominek – słodycze.

Ponad połowę archiwaliów A. T. Kaca zajmują dokumenty związane z jego życiem po wojnie w Polsce oraz zdjęcia i druki okazjonalne z życzeniami świątecznymi w Izraelu, wymienianymi w rodzinie Kaca i środowisku Żydów sądeckich. Praca dyplomowa Irys Lenczyńskiej, wnuczki A. T. Kaca, napisana w seminarium nauczycielskim w Izraelu w 1985 roku, zatytułowana *Korzenie* (*Szorszim*), wieńczy jego związki z rodzinnym miastem. Miastem odmalowanym w jego własnych wspomnieniach zarówno z realistycznymi szczegółami wrytymi w pamięć młodego człowieka, jak i pewną dozą idealizmu.



Grupa żołnierzy żydowskich w Nowym Sączu. *Okres międzywojenny, atelier zakładu fotograficznego J. Gawłowskiego. (Arch. Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu)*

Jakub Muller, urodzony w Nowym Sączu, od 1969 roku zamieszkały na stałe w Szwecji, od 1990 roku przyjeżdża corocznie do Nowego Sącza wiosną, przede wszystkim by wziąć udział w święcie obchodzonym w rocznicę śmierci cadyka Chaima Halbersztama, którego ohel (rodzaj kaplicy grobowej, po hebrajsku znaczy: namiot) znajduje się na cmentarzu żydowskim przy ulicy Rybackiej. Większość swego czasu poświęca na dozór cmentarza i na oprowadzanie przybywających ze świata turystów po miejscach, które w Nowym Sączu mają znaczenie dla Żydów. Są to m.in. cmentarz, miejsca straceń, synagoga, miejsca po istniejących niegdyś bożnicach i szkołach religijnych oraz mała bożniczka dla przyjezdnych przy ul. Jagiellońskiej, którą się opiekuje. Wyjeżdża do Szwecji późnym latem, tuż przed żydowskim świętami Nowego Roku. Od niego pochodzi większość informacji zapisanych w muzeum i włączonych do archiwum, a związanych np. z rozmieszczeniem, nazwami bożnic i innych instytucji żydowskiego życia społecznego sprzed 1939 roku, oraz większość relacji dotyczących obyczajów żydowskich i wyjaśnień z zakresu przepisów religijnych itd. J. Muller pochodzi z zasiedziałej w Nowym Sączu rodziny, ojciec

jego był chasydem i stąd arkana przepisów religijnych i zwyczajów obserwowanych przez ultrazachowawcze środowiska nie są mu obce. Kontaktuje się również obecnie ze środowiskiem chasydów „sądeckich" w Nowym Jorku i Izraelu (tzn. ortodoksów, którzy kontynuują tradycje chasydzkie sądeckich Żydów). Wśród zdjęć, które przekazał do muzeum, obok zdjęć znajomych sprzed wojny, na uwagę zasługują fotografie z lat powojennych, przedstawiające na przykład członków Kongregacji Wyznania Mojżeszowego skupionych nad miejscem straceń na cmentarzu przy ulicy Rybackiej oraz te, które dokumentują pobyt w Nowym Sączu chasydzkich rabinów, którzy przyjeżdżali do Polski w ramach religijnych podróży i odwiedzali m.in. Nowy Sącz. Trasa pierwszej takiej wizyty, która miała miejsce w latach 60-tych, zaznaczona jest ołówkiem na mapie Polski, którą J. Muller jako pamiątkę po tym ważnym dla chasydów sądeckich wydarzeniu, podarował również do archiwum. Zaznaczone na niej miejscowości są miejscami kultu świątobliwych cadyków należących przede wszystkim do tzw. dynastii Halbersztamów, a też innych charyzmatycznych postaci mających istotne znaczenie dla chasydów. Do miejscowości tych należą oprócz Nowego Sącza - Bobowa, Grybów, Gorlice, Sieniawa, Rzeszów, Przeworsk, Leżajsk, Chrzanów, Kraków i inne. Wymienione materiały mogą być przyczynkiem do dziejów chasydyzmu w Polsce, zjawiska skąpo opracowanego w polskiej literaturze judaistycznej i etnologicznej. Nowy Sącz był jednym z centrów chasydzkich w Małopolsce ze względu na Chaima Halbersztama, który, jak już wspomniano, nadał temu żywiołowemu nurtowi religijnemu szczególny charakter, kontynuowany przez jego potomków, rabinów z rodu Halbersztamów.

Albin T. Kac i Jakub Muller silnie wyrazili i poparli działaniem chęć ocalenia śladów po żydowskiej przeszłości w ich rodzinnym mieście. Ich intencje zbiegły się ze staraniami muzealników. Do wzbogacenia zbiorów lub poszerzenia informacji na temat historii Żydów w Nowym Sączu przyczyniło się wiele innych osób, w tym grupa sądeczan zamieszkałych w Izraelu. Należą do nich między innymi Chaim Bronfeld, Izaak Godlfinger, prof. E. Milek Knebel, rabin Shlomo Zalman Lehrer (Belgia), Marcus Lustig, Róża Neuhaus, dr Pinchas Rozengarten, dr Janina Schmul.



Grupa tzw. chaluców, przygotowujących się do wyjazdu do Palestyny. *Nowy Sącz, okres międzywojenny. (Arch. Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu)*

W zbiorach bibliotecznych Muzeum Okręgowego znajduje się monografia Żydów sądeckich, *Sefer Sanc (Księga Sącza)*, ofiarowana przez Ziomkostwo Żydów Sądeckich w Izraelu. *Sefer Sanc* jest ośmiusetstronicowym opracowaniem pod redakcją Rafała Mahlera, wydanym w 1970 roku w Tel Awiwie, opartym na analizie materiałów źródłowych, zawierającym obszerne przedstawienie tematów związanych z historią Żydów w Nowym Sączu, zwłaszcza z okresu międzywojennego oraz okupacji hitlerowskiej. Tłumaczenia dwóch fragmentów *Sefer Sanc* oraz spisu treści znajdują się w muzeum[14]. Biblioteka muzealna posiada również dwutomową pracę rabina Zalmana Lehrera w języku jidysz i jej wersję angielską, obie wydane w latach 90-tych[15]. Są to opracowania historii Nowego Sącza, określonego jak "święte, utracone miasto", z punktu widzenia środowiska chasydzkiego. Do biblioteki muzealnej trafiły również podarowane przez innych autorów dwie biograficzne książki wydane w Izraelu, napisane po hebrajsku przez pochodzących z Nowego Sącza: dra Pinchasa Rosengartena, rabina wojskowego w armii Andersa i Chaima Bronfelda, przewodniczącego Ziomkostwa Żydów Sądeckich w Izraelu[16]. Do zbioru publikacji wydanych przez dawnych obywateli Nowego Sącza, Żydów zamieszkałych w świecie, należy wspomniana już pozycja *Nowy Sącz, miasto mojej młodości* Albina. T. Kaca, wydana również po niemiecku[17].

[14] Przetłumaczone fragmenty dotyczą historii starań o budowę synagogi w XVIII wieku oraz historii tzw. wojny chasydów w XIX wieku.

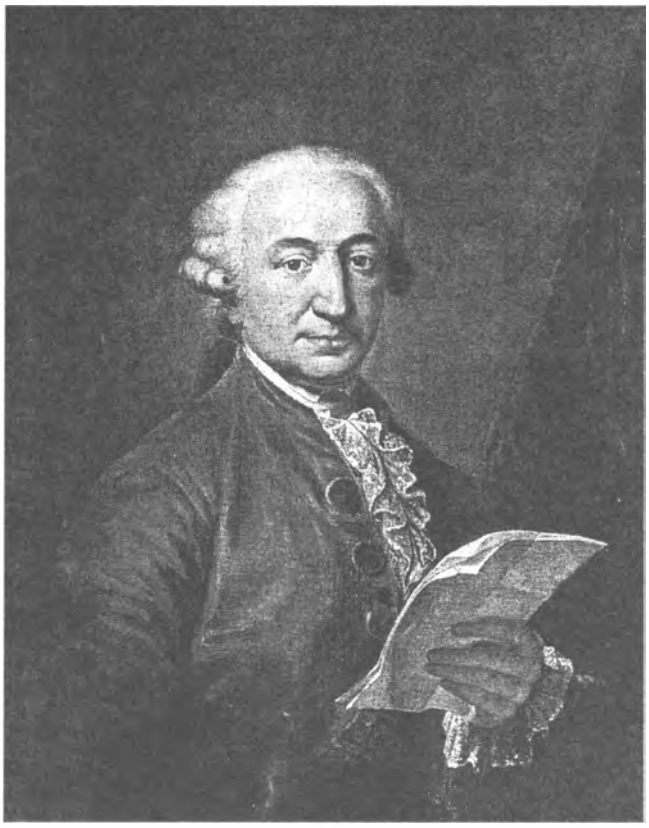
[15] S. Z. Lehrer, *Canz. Di hajlige ferszwindene Sztat*, (w języku jidysz), Antwerpia 1994; Shlomo Z. Lehrer and Leizer Strassman, *The Vanished City of Tsanz*, Southfield 1997.

[16] Pinchas Rozengarten, *Ze wspomnień wojskowego rabina*... (po hebrajsku), Jerozolima, bez daty wydania [1999]; Chaim Bronfeld, *Po drogach cierpienia ku Ziemi Izraela*... (po hebrajsku), bez miejsca i daty wydania [Izrael 1999].

[17] T. A. Kac, *Ort meiner jungen Jahre. Ein Israeli erinnert sich*, Leipzig 1998.

Michał Zacłona

STANISŁAW NAŁĘCZ MAŁACHOWSKI, OSTATNI STAROPOLSKI STAROSTA NOWOSĄDECKI



Stanisław Nałęcz Małachowski, *zb. M. Zacłony*

Starostwo nowosądeckie w okresie staropolskim było jednym z czterech grodowych starostw, jakie funkcjonowały w obrębie województwa krakowskiego. Było też pierwszym, które odpadło od Rzeczpospolitej w roku 1770, a ostatni starosta Stanisław Małachowski również jako pierwszy zmuszony był ustąpić z dóbr starościńskich w roku 1787. Ponadto przemiany, jakie zachodziły w Polsce w drugiej połowie wieku XVIII i to we wszystkich niemal przejawach życia: społecznego, politycznego i gospodarczego, dotyczyły również i ziemi sądeckiej, wpływały na losy i postawy tych, którzy ją zamieszkiwali lub byli z nią związani, posiadaniem majątków, piastowaniem urzędów ziemskich. Takim ważnym i znaczącym wydarzeniem była konfederacja barska, której dzieje ściśle wpisały się w historię tego regionu[1]. Przypomnienie zatem postaci ostatniego staropolskiego starosty nowosądeckiego, poświęcenie uwagi urzędowi, jaki piastował, a równocześnie uzupełnienie jakże ciekawego i interesującego artykułu zamieszczonego w XXVII tomie Rocznika Sądeckiego pióra Marii Marcinowskiej, poświęconego przedstawicielom rodu Lubomirskich, którzy przez niemal trzy stulecia piastowali urząd starosty nowosądeckiego, wydaje się słusznym i uzasadnionym[2].

W roku 1591 został dokonany ostateczny rozdział między skarbem królewskim, a skarbem pospolitym, często rozumianym jako skarb państwowy[3]. Skarbem królewskim czyli dobrami stołowymi zwanymi ekonomiami, zarządzał podskarbi nadworny, zaś wydatkami państwowymi zawiadywał podskarbi koronny[4]. Skarb państwowy był zasilany przede wszystkim dochodami uzyskiwanymi z dóbr ziemskich i podatkami uchwalanymi przez sejm. Nie były to sumy wysokie i nie pokrywały potrzeb państwa, a to dlatego, że czynsze i opłaty, jakie wnosili dzierżawcy królewszczyzn, były celowo zaniżane, a i dewaluacja monety z biegiem lat powodowała deprecjacje tych kwot[5].

Starostowie lub inni użytkownicy tych dóbr starali się raczej małym nakładem uzyskiwać wysokie zyski, ponad miarę eksploatując dobra, prowadząc w nich jakże często ra-

[1] A.Wasiak, *Konfederacja barska na Sądecczyźnie*, Nowy Sącz 1991.
[2] M. Marcinowska, *Lubomirscy – starostowie sądeccy (XVI -XVIII w.)*, w: Rocznik Sądecki, t. XXVII, 1999 s. 36 – 48.
[3] A. Wyczański, *Rozdawnictwo dóbr królewskich za Zygmunta I*, Przegląd Historyczny XLVI, 1953, s. 281- 308.
[4] R. Rybarski, *Skarbowość i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939, s. 48.
[5] Tamże s. 49-50

bunkową gospodarkę. Już od wieku XVII ustalił się zwyczaj pozwalający na mocy nadań królewskich, posesorom tych dóbr, trzymać je w dożywotnie użytkowanie[6].

Starostwo można było otrzymać za wybitne zasługi oddane Rzeczypospolitej; ta forma wynagrodzenia określana była jako chleb dobrze zasłużonych *(panis bene merentium),* ale także nadanie godności i urzędu starościńskiego często stanowiło formę odwzajemnienia się monarchy na rzecz magnata, który na różne sposoby starał się wkraść w łaski władcy; ponadto proceder rozdawania dóbr ziemskich był wykorzystywany w celu pozyskiwania stronników politycznych i znajdywania osób przychylnych panującemu.

Wypada nadmienić, iż w drugiej połowie wieku XVIII w województwie krakowskim rozlokowanych było 454 wsie królewskie wchodzące w skład 91 odrębnych kompleksów majątkowych, na które składały się starostwa, a nawet jednowioskowe posesje. Zaś w powiecie nowosądeckim znajdowały się 94 królewszczyzny, rozmieszczone w starostwach: spiskim, czorsztyńskim, nowotarskim, barcickim i nowosądeckim, pod tym względem jedynie powiat biecki posiadał o trzy wsie królewskie więcej. Zatem własność królewska przeważała w tym podgórskim regionie gospodarczym[7].

Starostwo nowosądeckie było najhojniej uposażonym i najwcześniej powołanym starostwem grodowym w Małopolsce[8]. Urząd starosty grodowego *(capitaneus cum iurisdictione),* który zajmował w hierarchii urzędów ziemskich drugie miejsce, był jak większość godności ziemskich obiektem starań i zabiegów szlachty i magnaterii. Nie tylko dlatego, iż nazwisku szlacheckiemu dodawał splendoru i w mniemaniu braci szlacheckiej czynił je pełnym, ale był również źródłem niemałego dochodu, przynosząc wymierne zyski. Starostwo nowosądeckie od roku 1590 obsadzane było przez przedstawicieli możnego rodu Lubomirskich, jego członkowie przez ponad półtora wieku nie wypuszczali tego urzędu z rąk[9]. Dopiero w 1754 roku za zgodą królewską urząd starosty objął Stanisław Małachowski. Stanisław Nałęcz Małachowski urodził się 24 VIII 1736 roku w Końskich, rodowej siedzibie, jako drugi syn Jana, kanclerza wielkiego koronnego i Izabeli Humieckiej, córki wojewody podolskiego[10]. Oprócz Stanisława małżonkowie dochowali się trzech synów: najstarszego Stanisława, Jacka i Antoniego, oraz sześciu córek. Wzorem innych magnackich rodów, wychowanie a zarazem i wykształcenie odebrał Stanisław i jego bracia w domu. Edukacje dzieci powierzył Jan Małachowski sprowadzonemu z Saksonii Wawrzyńcowi Mitzlerowi de Kolof, który był ponadto lekarzem, muzykologiem i wykładowcą na uniwersytecie w Lipsku. Sam, będąc człowiekiem rozległej wiedzy, wpajał ją wychowankom bez zbędnego scholastycznego werbalizmu, zgodnie z duchem oświeceniowego empiryzmu i racjonalizmu. Uczył przyrodoznawstwa, ekonomii, fizyki, a przede wszystkim oświeceniowej filozofii, czyniąc z wychowanków ludzi niemal wszechstronnie wykształconych. Mitzler, co warto odnotować, jak przystało na uczonego biegłego w dziedzinie chemii i fizyki, pomagał z dobrym skutkiem uruchamiać zakłady kuźnicze i hutnicze w dobrach Jana Małachowskiego. Profesor z Lipska odkrył nawet bardzo trwałą i dobrze konserwującą farbę do metalu, używaną odtąd w zakładach metalurgicznych Małachowskich[11].

---

[6] A. Falniowska–Gradowska, *Królewszczyzny i Starostowie w dawnej Rzeczypospolitej,* Nauka dla wszystkich, nr 375, PAN Oddział w Krakowie, Kraków 1984, s.17 i następne.

[7] *Lustracja województwa krakowskiego 1765*, wyd. A. Falniowska-Gradowska, część I, Warszawa, Kraków 1973, Powiat Sądecki, s. 5-21. H. Madurowicz, A. Podraza, *Regiony gospodarcze Małopolski Zachodniej*, Warszawa 1958, s.170.

[8] S. Cynarski i A. Falniowska-Gradowska, *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI-XVIII wieku*, Spisy t. IV Małopolska z. 2 s.10 –11.

[9] M. Marcinowska, *Lubomirscy*.., s. 36-48.

[10] H. Dymnicka-Woloszyńska, *Małachowski Jan h. Nałęcz (1698-1762)*, Polski Słownik Biograficzny (dalej PSB), t. XIX z. 3 s. 398-402.

[11] R. Kaleta, M. Klimowicz, *Prekursorzy Oświecenia: „Monitor" z roku 1763 na tle swoich czasów*, Mitzler de Kolof redaktor wydawnictwa, Wrocław 1953, s. 314.

Mimo, że de Kolof w 1749 roku zakończył prace w Końskich i wyjechał do Warszawy, Stanisław i młodszy brat Jacek dalej byli kształceni przez prywatnych nauczycieli. Tym razem pogłębiano znajomość polskiego prawa, przygotowując obu młodszych Małachowskich do pełnienia, stosownych do magnackiego urodzenia i pozycji rodu, stanowisk w służbie publicznej. Stanisław, oprócz biegłej znajomości prawa, posiadł biegłą umiejętność posługiwania się w mowie i piśmie czterema obcymi językami: łaciną, francuskim, niemieckim i włoskim[12]. Na marginesie warto odnotować fakt iż te oświeceniowe sposoby pobierania nauki nie zniszczyły w Małachowskim głębokiej wiary i pobożności. Do końca swojego życia nie tylko pozostał człowiekiem religijnym, potrafił czerpać ze swojej wiary siły do znoszenia wielu przeciwności, które zsyłał mu los. Zawsze starał się postępować w sposób prawy i odpowiedzialny, znalazło to nawet uznanie i szacunek w oczach jemu współczesnych[13]. Mimo, iż charakteru był impulsywnego, w reakcjach żywym i gwałtownym, to zawsze starał się zapanować nad swym popędliwym i cholerycznym usposobieniem, pomagały mu w tym nienaganne maniery i dobre wychowanie, jakie wyniósł z domu.

Zapewne rozpoczęcie kariery politycznej zawdzięcza swojemu ojcu, który zrezygnował na rzecz syna ze sprawowania funkcji rotmistrza chorągwi pancernej. Małachowski był słabego zdrowia i raczej człowiekiem o wątłej budowie ciała, co nie pozwalało mu na uczestniczenie w ćwiczeniach wraz ze swoimi żołnierzami, tym bardziej, że musiałby zakładać ciężkie jak dla niego kolczugi, misiurki, pistolety itp. Dlatego wyręczał go w tym obowiązku jego porucznik[14].

Pierwszym urzędem jaki piastował, był otrzymany w 1755 w roku urząd starosty grodowego w Nowym Sączu. W dniu 27 listopada tegoż roku Stanisław Lubomirski wyraził zgodę na ustąpienie ze starostwa na rzecz młodego bo zaledwie 19 letniego Stanisława Małachowskiego[15]. Cesja, czyli przekazanie urzędowym dokumentem tegoż starostwa, nastąpiła 26 marca 1755 roku w grodzie łuckim. Zaś intromisja, czyli wwiązanie się w dobra, nastąpiła od 24 –29 IV 1755 roku; wtedy to 29 kwietnia rozpoczął Stanisław Małachowski uroczyste urzędowanie na urzędzie starosty grodowego.

W całym województwie krakowskim tylko cztery starostwa były określane jako grodowe; oprócz nowosądeckiego były to: krakowskie, bieckie i oświęcimskie. Natomiast ci, którzy nazywali siebie starostami z racji dzierżawienia bogatych królewszczyzn w Barcicach, Czorsztynie, Nowym Targu, czy też na Spiszu, byli jedynie dzierżawcami, użytkownikami tych majątków.

Zarówno starostwa rozumiane jako dobra ziemskie, które stanowiły uposażenie starosty, jak również i sama godność i urząd, który w XVII wieku został włączony w hierarchię urzędów ziemskich pozostając wprawdzie urzędem królewskim, przeszły długą drogę ewolucji i zmian. Najczęściej polegały one na zmniejszeniu ilości wsi królewskich wchodzących w skład starostw, również ulegały zmianie kompetencje urzędu starościńskiego; w końcu XIV i początkiem XV wieku utracili starostowie funkcje wojskowe, zaś od końca XVI zakres obowiązków starostów ulegał zmianie; w tymże też wieku utrwalił się zwyczaj, według którego starosta był dożywotnim użytkownikiem dzierżawy, z której płacił roczny czynsz. Dożywotnio także piastował swój starościński urząd[16].

---

[12] B. Szyndler, *Stanisław Nałęcz Małachowski 1736-1809*, Warszawa 1979, s. 31 i nast.
[13] S. Małachowski, *Żywot i pamiętniki...*, wyd. L. S[iemieński], Kraków 1853, s. 11 i nast.
[14] B. Szyndler, *Stanisław Nałęcz Małachowski*, s. 36.
[15] *Lustracja województwa krakowskiego 1765*, s. 5; S. Cynarski, A. Falniowska–Gradowska, *Urzędnicy...* s. 127 i 128.
[16] S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, Kraków, s. 144.

Wiek XVIII, a szczególnie jego druga połowa wniosły wiele zmian do określenia starosta grodowy. Tradycyjny podział dóbr królewskich ziemskich na starostwa grodowe i niegrodowe nie posiada już tak wyraźnych różnic, jak miało to miejsce jeszcze w początku wieku XVII. Z czasem zakres obowiązków starostów ulegał zmianie. Kompetencje i uprawnienia starosty grodowego zacieśniały się do sprawowania w imieniu panującego: sądownictwa, administracji i zarządzania majątkami przynależnymi do tego starostwa.

W skład starostwa sądeckiego wchodziły dwa miasta: Nowy Sącz i Piwniczna, oraz 11 wsi: Stadła, Gostwica, Biczyce, Krasne, Trzetrzewina, Pisarzowa, Jamnica, Falkowa, Kunów, Kamionka Wielka, Kamionka Mała, Łomnica, Ptaszkowa, Królowa Polska, Mystków, Cieniawa i Mszalnica. Małachowski opłacał z tego starostwa podatek w wysokości 6983 złp 2gr kwarty i 2831 złp 14 gr hiberny. Podatek ten został wyznaczony przez specjalnie powołanych przez sejm lustratorów, którzy zjeżdżali do majątków i na podstawie przedłożonych rachunków i stanu zagospodarowania majątków wyznaczali wysokość sum wpłacanych do skarbu. Na tej podstawie wyznaczano dochód, jaki uzyskiwano z majątków i określano czynsz płacony przez starostę do skarbu koronnego[17].

Objęcie funkcji starosty grodowego przez Małachowskiego upoważniało go do sprawowania w imieniu króla władzy wykonawczej i sądowniczej na terenie podległego mu starostwa. Doglądał rzetelności ściąganych czynszów i wszelkich powinności uiszczanych od mieszczan i chłopów. Ponadto pełnił Małachowski, przynajmniej formalnie, funkcje policyjne. Czuwał nad porządkiem w grodzie sądeckim, oraz bezpieczeństwem i spokojem mieszkańców, a także przyjezdnych podróżujących po drogach starostwa sądeckiego. Respektowana władza starosty mogła okazać się groźną, rozciągała się wszakże na chłopów, mieszczan, a w sprawach kryminalnych również i na szlachtę. Z racji piastowanego stanowiska i urzędu ścigał tych, którzy naruszyli tzw. cztery artykuły grodzkie, czyli dopuścili się gwałtu, napadu na drodze publicznej, kradzieży, podpalenia, zbrojnego najścia domu i mężobójstwa.

Pracy tej, co jest zrozumiałe, nie wykonywał osobiście, w sprawowaniu urzędu pomagał mu, a właściwie zastępował go, podstarości oraz inni urzędnicy tacy jak: sędzia pisarz, gerent, wicegerent i burgrabia. Urzędników tych mianował osobiście Małachowski, kiedy obejmując starostwo tworzył i organizował prace urzędu starosty. Od jego woli zatem zależała praca powoływanych ludzi, mógł ich awansować, przenieść, lub zwolnić z zajmowanych stanowisk.

Podobnie jak inni urzędnicy wywodzący się z magnackich rodów, którzy piastowali wiele podobnych urzędów i nie zawsze byli w stanie godzić trud pomnażania własnego majątku z obowiązkami wynikającymi z racji pełnienia funkcji państwowych i społecznych, Małachowski nie przebywał na stałe w Nowym Sączu, przyjeżdżał do grodu okazjonalnie. Nie wiemy jak często tu gościł, z dużym prawdopodobieństwem możemy powiedzieć, iż bywał tutaj z racji wyjazdów poza granice kraju, a więc wtedy, kiedy zmuszony był z przyczyn politycznych opuścić kraj, a więc po roku 1792, lub wyjeżdżając do wód, gdzie próbował pozbyć się wielu nękających go chorób. W XVIII wieku Nowy Sącz stracił już swój rezydencjalny charakter, zamek nie nadawał się do dłuższego zamieszkania. Zmuszony był Małachowski zatrzymywać się w Dobrej, położonej kilkadziesiąt kilometrów od Sącza miejscowości, będącej jego własnością[18].

[17] *Lustracja województwa krakowskiego 1765...* s. 12-13.

[18] Archiwum Małachowskich z Białaczowa, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach, sygn. 175, 179. b. p., W. Tarasek, *Stanisław Nałęcz Małachowski właściciel klucza dobrskiego, współautor konstytucji 3 Maja* w: *Księga pamiątkowa 200 lecia Konstytucji 3 Maja w Limanowej*, Limanowa 3 Maja 1991 s. 33-46.

Biblioteka Publiczna Miasta Nowego Sącza Region w Nowym Sączu

Należy zauważyć, iż mimo ograniczenia władzy administracyjnej starosty, nie tylko nie uległy pomniejszeniu i uszczupleniu kompetencje sądów starościńskich, ale ich znaczenie wzrosło. Już w XVI stuleciu przekształciły się owe starościńskie sądy w sądy grodzkie (*iudicia castrensia*), jako sądy pierwszej instancji. To one ferowały wyroki za przestępstwa kryminalne, sądziły szlachtę nieosiadłą, a również rozpatrywały sprawy o zbiegostwo chłopów i o malwersacje funduszy publicznych[19]. Siedzibą sądu był zamek sądecki. Posiadał także gród własne więzienie, kata i prokuratora.

Aby sprawnie mógł funkcjonować sąd starościński oraz urząd grodzki, który zmuszony był prowadzić osobne księgi sądowe, w których dokonywano tak zwanych wpisów wieczystych, starosta zmuszony był zorganizować kancelarię, która funkcjonowała wedle jego zaleceń, a też praca jej była wynikiem utartego zwyczaju. Prace sądu starościńskiego zawieszane były w chwili śmierci starosty. Zaś nowy starosta rozpoczynał urzędowanie od odebrania uroczystej przysięgi, którą składali mu mianowani urzędnicy. Uroczystość ta miała szczególnie barwną oprawę i była dalszym ciągiem ingresu czyli uroczystego wjazdu starosty do miasta.

Nowy Sącz był zatem siedzibą władz ziemskich i grodzkich, a także istniała tutaj kasztelania, zaś kasztelan sądecki zajmował pierwsze miejsce pośród kasztelanów mniejszych, z tej to racji wielu wybitnych polityków ubiegało się o piastowanie tej godności. Z pewnością instytucje te podnosiły prestiż miasta, czyniły go ośrodkiem życia administracyjnego, a co ważne - ożywiały gospodarkę, pobudzając aktywność mieszkańców i odróżniając pozytywnie sądecki gród spośród innych miast tej ziemi[20]. Mimo, iż w mieście zamieszkiwała szlachta pełniąca funkcje administracyjne i sądownicze, Nowy Sącz w drugiej połowie XVIII wieku nie powrócił do dawnej świetności i znaczenia. Podobnie jak i wiele innych miasteczek, był raczej Sącz grodem sennym, w którym życie toczyło się powoli, z góry utartym szablonem. Powszechną monotonię uatrakcyjniały uroczystości religijno-kościelne, przyjazd do miasta urzędników królewskich lub objęcie władzy przez nowego starostę. Wjeżdżając do Nowego Sącza w 1755 roku, Stanisław Małachowski był witany zgodnie z obowiązującą modą i zwyczajem przez wicegerenta Franciszka Sendzimira, specjalnie na tę okoliczność przygotowaną mową. Była pełna frazesów i barokowej przesady, oto jej fragment, *Dosyć mi na tym, że Ty J. W. miejsca tutejszego grodowy starosto jako tak wielkich przodków Twoich niezliczone cnoty razem z wysoką na Siebie ściągnąłeś, tak wszystkich czynów ich i cnót niewątpliwym jesteś następcom i dziedzicem, i owszem żywym obrazem, a raczej tych istota wszystkich samą*[21]. Ta kwiecista oracja zakończona była niemniej napuszonym wierszem:

Herb powiatu są Gwiazdy wespół z nami ręczy,
Że w trzech polach honorów szczęścia fortun żniwa,
W zacnym zawsze związane zostaną Nałęczy.
Łask zaś twoich Ostoja domu mego chciwa,
W pełni usług prawdziwych święcić nie przestanie,
Ty bądź łaskaw na powiat, bądź łaskaw i na nie[22].

[19] S. Płaza, *Historia prawa..*, s. 144 i 556.

[20] S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, *Szlachta urzędnicza w mieście. Urzędnicy i oficjaliści ziemscy i grodzcy sądeccy w XVI do XVIII wieku,* w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza* pod red. F. Kiryka, Warszawa Kraków 1992, t.1 s. 745-748, (dalej: *Dzieje Miasta*).

[21] Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich rkps 1076/II, s. 87- 89.

[22] B. Szyndler, *Stanisław Nałęcz Małachowski..*, s. 37.

Uroczystości nie kończyły się jedynie na mowie powitalnej, wygłoszonej zapewne w imieniu nowo powołanych urzędników. Okazja taka gromadziła niemałe rzesze okolicznej szlachty i tłumy mieszczan. Na przyjazd nowego starosty budowano, na wzór łuków tryumfalnych, ozdobne bramy wjazdowe ustrojone jedliną i kwiatami. Również miasto, wtedy skromne i zniszczone, z wieloma pozostającymi w ruinie domami, brudnymi i zapuszczonymi placami i ulicami, także starało się wyróżnić, upiększyć, podkreślić tę wyjątkową chwilę[23]. Nie mogło się obejść bez przyjęcia wydanego przez mieszczan na cześć nowego starosty. W następnym dniu miała miejsce inauguracja, czyli uroczyste rozpoczęcie urzędowania, połączone ze składaniem przysięgi przez mianowanych przez starostę urzędników.

Nie mamy pewności jakie zmiany zaszły wśród urzędników podległych Małachowskiemu. Zapewne nie wszyscy dotychczas piastujący swe funkcje byli na nowo zatrudniani przez nowego starostę, ale również Małachowski nie był w stanie wymienić wszystkich urzędników, groziło by to nadmiernym bałaganem i utratą ciągłości działalności urzędu. Ponadto większość z nich to ludzie sprawdzeni w pracy kancelaryjnej, administracyjnej i sądowniczej i mimo, iż pracowali w okresie urzędowania Stanisława Lubomirskiego, byli nadal zatrudniani. Świadczyć o tym mogą dwa fakty. Otóż urząd sędziego grodzkiego został połączony z urzędem zastępcy starosty jeszcze w 1618 roku przez starostę Stanisława Lubomirskiego i przez następne stulecia, dokąd urząd pozostawał w tym rodzie, praktyka ta nie uległa zmianie[24]. Z chwilą objęcia urzędu starościńskiego przez przedstawiciela nie pochodzącego z rodu Lubomirskich, nie uległa zmianie, a przecież, jeżeli byłaby taka wola nowego starosty, mogła zmienić się struktura organizacji tego urzędu. Utarła się praktyka, iż urząd podstarościego był również dożywotnim, i tak przez 42 lata stanowisko to piastował, za starostów Stanisława Lubomirskiego i Stanisława Małachowskiego, Andrzej Feliks Sędzimir herbu Ostoja z Łukawicy, towarzysz chorągwi pancernej, piastujący funkcję burgrabiego zamku krakowskiego[25]. Możemy zatem przypuszczać, iż większość aparatu administracyjnego urzędu grodzkiego pozostała niezmieniona. Również na tej podstawie wnosić można, iż pozostałe stanowiska w palestrze grodzkiej pozostały obsadzone ludźmi już dawniej pracującymi w grodzie sądeckim.

Kiedy w 1765 roku lustratorzy wyznaczyli podatek jaki winien zapłacić starosta, Stanisław Małachowski do skarbu koronnego, złożył on protest do Rady Ekonomicznej Skarbu Koronnego, przeciwko jego zdaniem zawyżonej sumie podatku kwarcianego, jaką musi uiszczać, zarzucając obydwu lustratorom – komisarzom Franciszkowi Rychterowi i Anastazemu Garlickiemu, dokonanie nieprawidłowego rozliczenia uzyskiwanych zbiorów z obsiewanych pól[26]. Wspomniani komisarze przyjęli zamiast dwu - cztery ziarna, jakie wysiewano w starostwie sądeckim i z tego nieprawidłowo przyjętego założenia wyprowadzono niezgodny ze stanem faktycznym zysk z wymłóconego ziarna. Poza tym do intraty czyli zysku, doliczano wielce niepewny dochód jaki starostwo miało uzyskiwać z danin chłopskich, które pochodziły z hodowanych przez nich owiec. Widocznie administratorzy i czeladź folwarczna była znacznie lepiej opłacana niż spodziewali się tego lustratorzy, gdyż zostało im zarzucone, że z dochodów starostwa potrącono zbyt niskie sumy, jakie za zasługi czyli pensje, pobiera administracja i pracująca w starościńskich folwarkach czeladź.

---

[23] T. Opas, *Zniszczenia i klęski elementarne*, w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, s. 559 i nast.
[24] S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, *Szlachta urzędnicza w mieście..*, s. 757.
[25] tamże, *Spisy urzędników i oficjalistów ziemskich i grodzkich sądeckich w XVI XVIII wieku*, s. 785.
[26] *Lustracja województwa krakowskiego 1765..*, s. XXI.

Na dochody starostwa składały się wpływy z następujących opłat: za czynsz płynący z gospodarstw, a zarazem za oddawane zboże, kapłony, kury i jaja; opłaty wnoszone przez rzeźników za łój, flakowe i karkowe; od rybaków i przewoźników rzecznych, z arend browarnych, z przychodów folwarcznych oraz od mieszczan sądeckich płacących za placowe; od Żydów, arend młyńskich i browarnych oraz od mieszczan Piwnicznej. Ogólnie intrata zamknęła się sumą 29 778 zł 23 gr. i 13 denarów, wyliczona przez lustratorów[27].

Zaś ekspensa czyli wydatki ponoszone na rzecz administratorów, dwu żołnierzy biorących udział przy egzekucji wyroków starościńskich, dziesięciny placowej do kościołów i zapłaty za plac mieszczanom sądeckim, na którym stoją starościńskie młyny, wyniosła 1 846 zł i gr. 14. Kwotę tę należało pomniejszyć jeszcze o 6 983 złp 2gr i 7i1/2 den., była to kwarta, podatek płacony na wojsko[28].

Stanisław Małachowski w trzy lata po objęciu starostwa sądeckiego zostaje wybrany posłem z województwa krakowskiego na sejm. W latach 1760 i 1762 posłował z tegoż województwa na dwa kolejne sejmy, które zostały zerwane. W czasie ostatniej elekcji związał się, podobnie jak i inni członkowie rodziny Małachowskich, z obozem Czartoryskich. Na trzy następne sejmy: konwokacyjny, elekcyjny i koronacyjny również posłował z województwa krakowskiego, aktywnie uczestnicząc w pracach sejmowych komisji. Z tego samego województwa został wybrany posłem na sejm 1766 roku, który był jego ostatnim, do czasu posłowania na Sejm Wielki. Potrafił Małachowski zachować neutralność, niezależność w osądach i stanowiskach politycznych, nie uczestniczył w rozgrywkach koterii i klik magnackich. Zwrócił na to uwagę król Stanisław August Poniatowski, próbując pozyskać Małachowskiego dla własnych politycznych planów. W 1770 przyznał mu Order Św. Stanisława, a w roku 1782 Order Orła Białego. Swe umiejętności prawnicze mógł Małachowski sprawdzić już w roku 1758, kiedy to zostaje mianowany asesorem w królewskich sądach zadwornych[29]. Natomiast sławę i zaszczyt uczciwego i nieposzlakowanego prawnika przynosi mu praca na stanowisku marszałka Trybunału Koronnego. W czasach, kiedy uczciwość prawników należała do rzadkości, a wyroki ferowane przez Trybunał Koronny jakże często były stronnicze, postawa Małachowskiego, kierującego się sprawiedliwością i literą prawa, wzbudziła szacunek i uznanie w opinii jemu współczesnych, co przejawiło się w określeniu »Arystydes polski«[30].

Zapewne to powszechne uznanie, jakim cieszył się Małachowski spowodowało, że w latach 1776 do 1780 zostaje wybrany do składu Rady Nieustającej i pełni w niej funkcje konsyliarza uczestnicząc w pracach departamentu sprawiedliwości[31].

Istotnym dla naszych rozważań jest fakt powołania Małachowskiego na stanowisko referendarza wielkiego koronnego. Sąd referendarski został w 1766 po krótkiej przerwie przywrócony, gdyż w roku 1764 mocą przeprowadzanych reform zostaje zlikwidowany, a jego kompetencje zostają przekazane sądownictwu asesorskiemu. Zakres kompetencji sądu referendarskiego był wyznaczany przez sejm, a nie przez króla jak dotychczas. Sprowadzał się on do rozstrzygania sporów, jakie zachodziły między mieszkańcami wsi królewskich, a starostami dzierżawcami, arendarzami królewszczyzn o nadużywanie władzy i nadmierne obciążanie wiejskich gromad powinnościa-

[27] Tamże, s.12.
[28] tamże, s.13.
[29] A. Falniowska–Gradowska, *Ostatnie lata działalności Sądu Referendarskiego Koronnego (1768-1793)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s.1-5.
[30] A. Zahorski, *Małachowski Stanisław h. Nałęcz (1736 1809)*, PSB t. XIX/3, z. 82, s. 416.
[31] A. Czaja, *Między tronem, buławą a dworem petersburskim*, Warszawa 1988.

mi gruntowymi. Sądy referendarskie rozpatrują odwołania i apelacje od wyroków zapadłych w sądach starościńskich. Referendaria w praktyce, jak wykazały badania, rozstrzygała także w kwestiach sporów zachodzących między wsiami dziedzicznymi miast królewskich i poddanymi tych dóbr[32]. Funkcje referendarzy świeckich pełnili kolejno, co nie było bez znaczenia dla pracy tych sądów, Jacek Małachowski w latach 1764 1780 - następnie wspomniany Stanisław do 1792 i Jan Nepomucen Małachowski jako ostatni referendarz koronny.

Swe obowiązki Stanisław Małachowski traktował i wypełniał bardzo poważnie i rzetelnie. Zaangażowaniem i bezkompromisową postawą przyczynił się do podniesienia autorytetu sądów referendarskich. Na uwagę zasługuje fakt, iż do tychże sądów nie napłynęła żadna skarga z dóbr starostwa sądeckiego, co niewątpliwie świadczy o dobrze ułożonych stosunkach między gromadami a posesorami, dzierżawcami tych dóbr, a fakt ten, postać Stanisława Małachowskiego jako starosty, stawia w bardzo dobrym świetle. Nie słyszymy o żadnych konfliktach i zadrażnieniach i to zarówno w pracy sądów starościńskich, jak i w służbie urzędników starostwa[33].

Czas konfederacji barskiej niewiele zmienił w życiu Małachowskiego, pozostał wierny królowi nie angażując się po stronie konfederatów, mimo iż walki i działania zbrojne toczyły się w regionie, w którym leżało starostwo sądeckie, a także i dobra rodowe Małachowskiego. Okres ten miał większe znaczenie dla samego starostwa i miasta, przebywający w mieście konfederaci spowodowali nieostrożnym zachowaniem pożar zamku królewskiego, miało to miejsce 9 lipca 1768 roku. Po pożarze, z rozkazania Małachowskiego, została przeprowadzona rewizja zabudowań zamkowych wykonana przez Pawła Mrówczyńskiego w dniu 11 listopada 1768 roku. Tylko ze względu na mocne stropy nie spłonęły akta grodzkie[34]. Obrazu zupełnego zniszczenia tej pięknej kiedyś budowli dokonał pożar, jaki wybuchł 23 kwietnia 1769 roku. Był on spowodowany przez nieuwagę sądeckich Żydów. Spłonęła wtedy stancja pisarza grodzkiego, rezydencja burgrabiego oraz stajnie i wozownie[35].

Kancelaria grodzka została przeniesiona z zamku do kolegium Pijarów, zaś kiedy władze austriackie zainstalowały swoje urzędy na stałe, kancelarie sądowe przeniesiono do klasztoru Franciszkanów, natomiast akta grodzkie z tymże archiwum pozostawiono na dawnym miejscu.

W 1777 roku władze administracyjne Gubernium Lwowskiego zażądały od dzierżawiącego starostwo Józefa Wielogłowskiego, aby dokonał remontu spalonego zamku. Dzierżawca zrzucił obowiązek naprawy murów zamkowych na starostę. Małachowski nie poczuwał się wszakże do obowiązku ponoszenia kosztów na remont. W obszernym piśmie wyjaśnił swoje stanowisko, powołując się na obowiązek ponoszenia ciężarów naprawy zamków i grodów przez państwo. Pismo pod względem prawnym było znakomicie sformułowane. Małachowski uniknął reperkusji ze strony władz Gubernium. Do częściowej odbudowy zamku władze austriackie przystąpiły w roku 1783.

W roku 1770, na dwa lata przed pierwszym rozbiorem Polski, na oderwanie od Rzeczypospolitej ziem do niej przynależnych poważyła się Austria, zagarniając starostwo spiskie oraz trzy inne: czorsztyńskie, nowotarskie i sądeckie. Takim oto sposobem Stanisław Małachowski zostaje podwójnym poddanym - króla polskiego i cesarzowej Marii Teresy.

---

[32] A. Falniowska-Gradowska, *Ostatnie lata*.., s. 5-17.

[33] tamże, s. 5.

[34] I. Kwieciński, *Zamek królewski w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1927, s. 30-31.

[35] tamże, s. 34.

Małachowski nie został pozbawiony urzędu starosty, ale Austriacy potraktowali go jako własnego urzędnika, sprawującego władzę na obszarze starostwa z nadania cesarzowej Austrii. Był Małachowski w tym czasie starostą bardziej tytularnym niż faktycznym, a to dlatego gdyż dzierżawcą starostwa wraz z ruinami zamku został Józef z Wielogłów Wielogłowski. Jako urzędnik administracji austriackiej sprawującej w jej imieniu władzę sądowniczą, zmuszony był Małachowski do złożenia przysięgi wiernopoddańczej. Niemal trzy lata Małachowski zwlekał z dopełnieniem obowiązku jaki na niego nałożyła nowa władza; kiedy jednak musiał opowiedzieć się w sposób ostateczny, najpierw napisał do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego list, w którym usprawiedliwiał ten konieczny krok. Stanisław August odpisał w tonie wyrozumiałym, usprawiedliwiając złożenie przysięgi[36]. Nie wiemy czy osobiście lub przez inną osobę dopełnił wykonania przysięgi 29 grudnia 1773 roku.

W roku 1785 Stanisław Małachowski był zmuszony do ustąpienia z dóbr i urzędu starosty. Dobra starostwa sądeckiego zostały zajęte 1 lipca 1785 roku przez Kamerę, a następnie sprzedane.

[36] Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 672, k. 35v.; także B. Szyndler, *Stanisław Nałęcz Małachowski..*, 49.

Bogdan Potoniec MŁYN WODNY ZGROMADZENIA oo. JEZUITÓW w NOWYM SĄCZU, 1843 – 1999

Miasto Nowy Sącz położone nad rzekami Dunajcem, Kamienicą i Łubinką posiadało sprzyjające warunki do rozwoju młynarstwa. Oprócz licznych przywilejów niezbędnych do szybkiego rozwoju gospodarczego, otrzymało prawo budowania młynów. Najdogodniejsze warunki naturalne były nad rzeką Kamienicą i tu na przestrzeni wieków powstawały liczne zakłady napędzane kołami wodnymi: młyny, stępy, folusze, młyny kuźnicze, tracze. Średniowieczny Nowy Sącz słynął z wyrobu żelaznych sierpów, produkcja których odbywała się w kuźniach zwanych hamrami. Młoty w tych zakładach napędzane były siłą wody z rzeki Kamienicy.

Ślady prowadzonej przed laty działalności przemysłowej na lewym brzegu Kamienicy zachowały się do dzisiaj. Świadczą o tym dawne nazwy terenowe: *młyny, hamry, podmłynie, młynówka, ul. Młyńska, Plac Kuźnice*. Stoją, niczym pomniki dawnej świetności, monumentalne budynki byłych młynów. Z siedmiu dawnych wodnych zakładów do dzisiaj zachowało się sześć, ale swój pierwotny charakter zachował jedynie młyn jezuitów. Przy obecnej ul. Bulwary Narwiku – dawnej Łaziennej – miele mąkę nieprzerwanie od 1843 roku. Dawny młyn Maksymiliana Jenknera, przy dzisiejszej ul. Kopernika – od połowy lat 50 użytkuje Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Artystycznego i Ludowego Przełom. Był to pierwszy młyn tzw. systemu amerykańskiego zbudowany w mieście. Powstał w miejscu dawnego folusza, zbudowany w latach 1867 – 68 przez Jędrzeja Jenknera osadnika ze Śląska. Zniknął bezpowrotnie, wyburzony w 1974 roku, najnowocześniejszy przed wojną młyn Arnolda Horowitza, stał w pobliżu ronda obok stadionu Sandecji. Był jedynym młynem, który po II wojnie światowej został w całości upaństwowiony. Nie słychać już szumu turbiny w młynie Hermana Laksa[1], przy ul. Młyńskiej 9. Kilka lat po II wojnie zamieniony został na mieszkania współczesnych właścicieli i niewielką stolarnię. Również na stolarnię tyle, że dużo większą, przekształcony został w latach 1911 – 12 dawny młyn amerykański przy ul. Stolarskiej Bocznej, zwany obecnie jeszcze stolarnią Boruchów. Obydwa te zakłady zbudowane zostały przez Annę Schützer z początkiem lat 80 ubiegłego stulecia w miejscu, gdzie znajdowały się słynne młyny królewskie miasta Nowego Sącza. Młyn Hermana Laksa był spadkobiercą Królewskiego Młyna Dolnego (Niżnego), a stolarnia Boruchów Młyna Górnego (Wyżnego).

W mrokach historii zaginęła pamięć o dawnym młynie Franciszkanów. Znajdował się nad młynówką poniżej cmentarza komunalnego. Na jego miejscu w końcu XIX wieku zbudowane zostały zakłady metalowe Józefa Rossmanitha. Fabryka, aż do roku 1949, napędzana była kołem wodnym.

Ostatnim, najdalej położonym od centrum miasta zakładem wodnym był – zlokalizowany na skrzyżowaniu ulic Królowej Jadwigi i Klasztornej – młyn i tartak Tadeusza Rejowskiego. Tartak posiada ponad 200–letnie tradycje, powstał w końcu XVIII wieku. Młyn wybudowano później, w I poł. XIX wieku.

Księża jezuici po wydaleniu w roku 1820 z Rosji przez cara Aleksandra, przywędrowali do wielu miejscowości Galicji, w tym m. in. do Tyńca. Po pożarze kolegium i kościoła w Tyńcu, znaleźli schronienie w Nowym Sączu. Gubernium w 1832 roku przekazało im dawny klasztor ponorbertański, opatówkę i kościół Świętego Ducha.

[1] Pisownia nazwiska Laks ulegała zmianom. Źródła do I wojny światowej podają pisownię [Lax], rzadziej [Lachs], w okresie międzywojennym utrwaliła się pisownia Laks.

Rektor Kolegium, Paweł Ciechanowiecki, polecił zakupić sąsiadujące parcele i ogrody, rozbudować budynki klasztorne oraz postanowił zapewnić stałe źródło dochodów przez wybudowanie młyna. W tym celu księża zakupili pastwisko miejskie położone między ogrodem a rzeką Kamienicą. O sprzedaż pierwszej części placu zwrócili się do miasta w maju 1837 roku. Ponieważ ostateczna finalizacja transakcji przedłużała się, wydzierżawili tę działkę i otoczyli ją murem. Formalne podpisanie kontraktu nastąpiło kilka lat później, 16 czerwca 1848 roku. Drugą część działki, leżącą bezpośrednio nad Kamienicą, zakupili na licytacji. Urząd Cyrkularny 18 kwietnia 1843 roku wymierzył tzw. szutrowisko, ustalił cenę po 2 krajcary za m^2. Miesiąc później, 18 maja, ogłosił na dzień 2 czerwca 1843 roku licytację, zastrzegając że każdy kupujący musi odstąpić z tego szutrowiska 3 sążnie wzdłuż całej rzeki na drogę oraz zgodzić się na budowę młynówki do mającego powstać młyna[2]. Na licytacji 2 czerwca grunt, kolejno od mostu piekielskiego w dół rzeki, kupili: Ignacy Kirschner – działkę o pow. 330 sążni kwadratowych, Józef Mecnarowski – 300 sążni kw., Jan Winter – 975 sążni kw. Największą, o powierzchni 1 morga 1069 sążni kwadratowych,[3] kupili księża oo. Jezuici, za którą zapłacili 89 florenów 40 krajcarów[4]. Kontrakty kupna tych działek również zostały podpisane dużo później, bo 18 kwietnia 1848 roku. Zakon został zobowiązany do wykonania odpowiednich obwałowań i umocnień brzegów młynówki, utrzymywania wałów i czyszczenie kanału na własny koszt oraz wybudowania mostków.

W kwietniu 1843 roku, rektor Ciechanowiecki zawarł kontrakt z budowniczym z Czech na wybudowanie młyna o 4 kamieniach napędzanych kołami podsiębiernymi. Po uzyskaniu wymaganych zezwoleń: protokół starań o pozwolenie na budowę młyna z 19 kwietnia 1843 roku[5], pozwolenie Cyrkułu z 24 czerwca 1843 roku oraz zezwolenie Magistratu z 30 czerwca 1843 roku, rozpoczęto prace budowlane. Budowę młyna zakłóciła wielka powódź, która uczyniła znaczne szkody[6]. Budynek młyna zbudowany był z kamienia i cegły, na zaprawie wapiennej, od wewnątrz i zewnątrz tynkowany, kryty gontem. Ściana frontowa zwrócona była na północ do rzeki Kamienicy, ozdobiona 8 pilastrami[7]. Woda napędzała dwa koła podsiębierne, a te poruszały 4 zestawy kamieni młyńskich. W młynie zastosowano sita pytlowe, które pozwalały otrzymywać różne rodzaje mąki. Woda do zakładu doprowadzana była kanałem na osiem stóp szerokim o długości ponad 500 metrów. Powyżej obecnego mostu na rzece Kamienicy przy ul. Lwowskiej, zwanego wówczas *mostem na Piekle*, zbudowano skośny jaz, który kierował część wody do młynówki.

W tym czasie, oprócz jezuickiego, działały w mieście 4 inne młyny: dwa dawne królewskie, obecnie w zarządzie kameralnym; młyn przy traczu miejskim oraz – były młyn franciszkański.

Młyn jezuicki od samego początku musiał przeżywać spore trudności, skoro 12 czerwca 1844 roku Kolegium wystąpiło z pismem o zwolnienie z opłaty za prawo mielenia[8]. Roczna opłata ustalona została przez Magistrat w wysokości 31,50 złotych reńskich. Czynsz płacony miastu utrzymywał się na niezmienionym poziomie do końca XIX wieku[9].

---

[2] Archiwum Jezuitów w Nowym Sączu, sygnatura 36,2, str. 85-94 – dalej AJNS 36,2 str. 85-94.
[3] 1 mórg dolnoaustriacki = 1600 sążni = 57,56 arów.
[4] AJNS 36,2 str. 121-124.
[5] AJNS 36,2 str. 77-80, Protokół starań o pozwolenie na budowę młyna.
[6] ks. Jan Preisner *Jezuici w Nowym Sączu, t. I.*
[7] AJNS 36,2 str. 133 – 147, Opis młyna i część inwentarza zniesionego domu z 1848 roku.
[8] AJNS 36,2 str. 111-114, Prośba o zwolnienie za prawo młynne.
[9] Archiwum Państwowe w Nowym Sączu – dalej APNS, Dziennik kasy miejskiej z roku 1861 i lat następnych, sygn. MNS 203, str. 170.

W roku 1848 zniesiono zakon, większość jezuitów wyjechała z Nowego Sącza. W klasztorze pozostało jednak kilku starszych zakonników i rektor ks. Ciechanowiecki, który pomimo formalnego odebrania młyna, administrował nim przez okres 4 lat, do chwili zwrotu zakładu w 1852 roku. Z roku 1848 zachował się oryginalny 13 stronicowy protokół przekazanego młyna sporządzony przez rektora. Zawiera on szczegółowy opis młyna, urządzeń młyńskich i całego wyposażenia.

Jezuici nie byli fachowcami w mieleniu zboża, sami nie prowadzili młyna, ale wydzierżawiali go młynarzom. Pierwsza informacja o dzierżawie młyna pochodzi z roku 1848. W zachowanym protokole zdawczo odbiorczym młyna, sporządzonym przez ks. Ciechanowieckiego wymieniony jest Jan Żebracki. Od roku 1863 młyn dzierżawili bracia Jennik. Jeden z nich zmarł i od czerwca młyn trzymał drugi. Nie miał on jednak szczęścia, gdyż dwie powodzie 15 lutego i 15 sierpnia 1864 roku spowodowały długie przestoje.

Od 1 października 1864 roku młyn, zreperowany po sierpniowej powodzi, objął Jan Chochorowski z Brzezia za opłatę 80 florenów austriackich miesięcznie, płaconych z góry. Niestety nie był on fachowcem w prowadzeniu młyna, a dodatkowo był słabego zdrowia. Dlatego do pomocy najął za pierwszego czeladnika Jurkę Jennika, poprzedniego dzierżawcę, płacąc mu po 2 fl. austriackiej waluty co tydzień i drugiego pomocnika, któremu opłacać miał po 1 fl. tygodniowo. Kupił trzy nowe kamienie, zamontował też nowe sita, zwane wówczas garłami pytlowymi. Do końca grudnia płacił regularnie stawkę czynszu w wysokości 80 florenów. Ale od nowego, 1865 roku, zaczął płacić nieregularnie i nie wywiązywał się z ustalonej wielkości: za luty zapłacił ledwie 53 fl. 94 centy, za marzec 64 fl. 50 centów. Za kwiecień złożył 70 florenów obiecując, że jeżeli obniży mu się czynsz do tej kwoty, będzie płacił regularnie nową stawkę. Księża zgodzili się na tę propozycję pod warunkiem, że będzie systematycznie płacił całą kwotę. Niestety nie dotrzymał nowych ustaleń. Za maj zapłacił dopiero 12–go i to kwotę 50 fl. 60 centów, a resztę dopłacił 6 czerwca. Podobnie było w następnych miesiącach, płacił nawet z miesięcznym opóźnieniem i nie wnosił pełnych opłat. W tej sytuacji księża jezuici postanowili pozbyć się młynarza, w tym celu zawarli z nim porozumienie. Długi mu umorzono, a za pozostawione we młynie kamienie i pytle miał trzymać zakład jeszcze dwa miesiące bez opłaty czynszu. Ostatecznie dzierżawił młyn do 3 października 1865 roku.

Na jego miejsce przyjęto Jana Wieczorka, mechanika i budowniczego młynów, który w tym roku wybudował młyn na sposób amerykański u pana Holaniego w Piątkowej. Nowy młynarz krótko prowadził młyn, od 1 listopada 1865 roku do 24 marca roku następnego. Nie był dobrym młynarzem, dodatkowo źle traktował ludzi. Ale sprowadzenie Wieczorka miało inny ważny pozytywny aspekt – pozwoliło superiorowi Andrzejowi Peterkowi zapoznać się z nowym, o wiele wydajniejszym, sposobem organizacji przemiału zboża w młynie tzw. systemem amerykańskim[10].

Zaraz po usunięciu Wieczorka młyn wydzierżawiono Wojciechowi Karpińskiemu, ale na innych zasadach. Nie opłacał miesięcznego czynszu 80 florenów, ale z rzeczywistego zarobku 2/3 płacił kolegium.

Ojciec Peterka dbał o młyn, postanowił go przebudować na nowocześniejszy i wydajniejszy. Podjęcie decyzji o usprawnieniu młyna przyspieszone zostało po rozpoczęciu budowy przez Jędrzeja Jenknera nowoczesnego młyna amerykańskiego. Jenkner – osadnik ze Śląska – budował bez pozwolenia nowy młyn na miejscu dawnego folusza.

[10] AJNS 38,5, Notatki o młynie i młynarzach.

Do przebudowy młyna jezuickiego sprowadzony został Augustyn Michna, budowniczy młynów z Cieszyna. Kontrakt z nim zawarty został 15 czerwca 1867 roku, za kwotę 2000 fl. miał przebudować młyn, a potem dzierżawić go przez trzy lata za 1000 florenów rocznie. W międzyczasie księża wystąpili o pozwolenie na przebudowę młyna, zgodę Magistratu na przeistoczenie młyna na system amerykański otrzymali 17 czerwca 1867 roku[11]. Po załatwieniu wszystkich formalności Michna przystąpił do pracy, okazał się znakomitym fachowcem i budowniczym. W krótkim czasie przebudował prymitywny młyn na nowoczesną amerykankę. Młyn w dalszym ciągu napędzany był dwoma kołami podsiębiernymi, które poruszały 4 kamienie młyńskie. Natomiast wnętrze zostało gruntownie zmodernizowane, zmechanizowano większość prac młynarskich związanych z transportem zboża i mąki, zastosowano maszyny do czyszczenia zboża oraz sporządzania różnych rodzajów mąki. Michna lepiej czuł się w roli konstruktora i budowniczego niż młynarza. Dlatego sam zajął się budową kolejnych zakładów, a we młynie zastępował go syn. Widząc taki obrót sprawy jezuici zaczęli szukać nowego młynarza. Znaleźli Wilhelma Hazy, który prowadził młyn zaledwie dwa miesiące, od 1 kwietnia do 10 czerwca 1868 roku. Kolejnym dzierżawcą był Żyd Landau, trzymał on młyn przez trzy lata do 10 czerwca 1871 roku.

Rzeka Kamienica Nawojowska należy do rzek górskich i bardzo kapryśnych – często wylewała, zmieniała swój bieg niszcząc wszystko co napotkała na swojej drodze. W niektórych okresach żywioł dawał znać o sobie nawet i dwa razy do roku. Woda z rzeki do młynówki kierowana była za pomocą skośnego jazu zbudowanego w korycie Kamienicy. Jaz wykonany był z dużych kamieni i z grubych bali, znajdował się powyżej mostu drogowego *na Piekle*. Każda większa powódź powodowała uszkodzenie lub zniszczenie budowli i unieruchomienie młyna. W początkowym okresie odbudowywanie jazu odbywało się bez większych przeszkód, nie licząc wysokich kosztów z tym związanych. Ale po rozpoczęciu budowy w 1867 roku nowoczesnego młyna amerykańskiego przez Jędrzeja Jenknera, jezuici napotkali na niespodziewane trudności. Wielka powódź 9 lipca 1867 roku całkowicie zniszczyła jaz. Zaraz po opadnięciu wody przystąpiono do jego odbudowy, tak jak to czyniono po poprzednich powodziach. Niestety powiatowy inżynier Hanusz w imieniu starosty nakazał natychmiastowe wstrzymanie prac. Jezuici natychmiast interweniowali u samego Starosty Kurowskiego, który zażądał dokumentów zezwalających na wybudowanie jazu, planu odbudowy i przeprowadzenie wizji lokalnej z udziałem wszystkich sąsiadów. Zanim jednak cała ta procedura będzie przeprowadzona, zezwolił na tymczasowe zbudowanie prymitywnego jazu. Przeprowadzone dochodzenie komisyjne wykazało, iż jedynie Jenkner jest przeciwny odbudowie jezuickiego jazu, gdyż zagraża on mostowi i utrudnia odpływ wody z jego młyna. Jenkner zażądał przeniesienia jazu dalej, poniżej mostu na Kamienicy[12].

Tymczasem jezuici odwołali się od decyzji starosty do Namiestnictwa we Lwowie. Namiestnictwo nie spieszyło się z odpowiedzią i sprawa z jazem ciągnęła się przez kilka lat. W tej sytuacji zastosowali tę samą metodę co Jenkner i odbudowali jaz bez zezwolenia. Starosta zarządził natychmiastową rozbiórkę i nałożył na zakon karę pieniężną. Księża znowu odwołali się do Namiestnictwa, które jak wiadomo nie wydawało szybko decyzji administracyjnych. Sprawa znowu się przedłużyła. Ostatecznie jezuici administracyjnie przegrali sprawę jazu, Namiestnictwo utrzymało w mocy decyzję Starostwa i nałożyło na nich karę 100 florenów. Ale w rzeczywistości jaz nie został

[11] AJNS 35,1, str. 117.
[12] ks. Jan Preisner *Jezuici w Nowym Sączu*, t. I.

rozebrany, gdyż za jezuitami ujęli się mieszkańcy miasta w obawie przed utratą możliwości zakupu tańszej niż u Jenknera mąki[13].

Księża jezuici nie byli zadowoleni z dochodów młyna. Koszty przebudowy, remontów, napraw jazu i utrzymania młynówki były coraz większe, tak że musieli nawet dopłacać do młyna. Radzono im by sprzedali młyn, podobna była opinia komisji konsultacyjnej zwołanej przez ojca superiora w dniach 15 stycznia i 15 listopada 1868 roku. Księża wystąpili do władz o stosowne zezwolenia. Od władz kościelnych – nuncjusza apostolskiego w Wiedniu, który działał w imieniu Stolicy Apostolskiej, otrzymali zgodę pismem z dnia 14 grudnia 1868 roku[14]. Do sprzedaży jednak nie doszło, bo kupcy dawali zaledwie 10 tys. florenów, a księża żądali o kilka tysięcy więcej. Po wygaśnięciu kontraktu z Landauem, młyn ponownie wydzierżawiono. Zakład na okres trzech lat przejął Karol Taubner[15], który okazał się znakomitym młynarzem. Był uczciwy i pracowity, dbał i remontował urządzenia wewnętrzne, nie prowadził gospodarki wyniszczającej młyn. Pod koniec okresu dzierżawy w 1874 roku, ponownie wróciła sprawa sprzedaży młyna. Jezuici powtórnie postanowili sprzedać młyn, chcieli go sprzedać Taubnerowi ale ten nie posiadał żądanej kwoty. Dodatkowo gotowość kupna młyna zgłosiła Anna Schützer, która zaproponowała kwotę 13 tys. florenów. Naciskany przez jezuitów Karol Taubner oświadczył, że do 10 maja 1874 roku kupi i zapłaci za młyn 12 tys. fl. lub zrezygnuje z jego dzierżawy[16]. Ponieważ zebrał zaledwie połowę ceny, dnia 30 czerwca oświadczono mu, że młyn zostanie sprzedany innej osobie. Ostatecznie ustalono, że młyn sprzedany zostanie Annie Schützer wdowie z Nowego Sącza, za sumę 13 tys. florenów.

Przed podpisaniem kontraktu sprzedaży, jezuici wystąpili dnia 2 lipca 1874 roku do Magistratu z prośbą o przekazanie prawa przemiału kupującemu. Po otrzymaniu zgody na przekazanie owego prawa oraz wcześniejszego zezwolenia władz kościelnych, ks. Andrzej Peterek podpisał 16 kwietnia 1875 roku kontrakt z Schützerową. W myśl podpisanej umowy księża sprzedali *realność składającą się z gruntu, placu i młynówki, graniczącego od wschodu z brzegiem rzeki Kamienicy, od północy i zachodu z pastwiskiem jezuitów, parkanem i ogrodem, od południa z realnością Berla Sterna i Andrzeja Jenknera, tudzież z murowanego młyna o czterech kamieniach, stojącego wedle pomiaru z roku 1846 na parceli oznaczonej numerem 28 i zabudowania z drzewa obejmującego stajnię, wraz z całym urządzeniem uwidocznionym w osobnym inwentarzu, równocześnie przez obie strony podpisanym. Powyższa przestrzeń gruntu obejmuje łączną przestrzeń 1209 sążni, jedną stopę i dwa cale kwadratowe.* Tę realność sprzedają jezuici *nic dla siebie lub kogokolwiek trzeciego nie wyłączając i nie zastrzegając wraz z prawem wykonywania mlewa, prawem używania młynówki i z wszelkimi innymi prawami, jakie temuż Zgromadzeniu przysługują i przysługiwać mogą.* Młyn miał być przekazany kupcowi zaraz po dokonaniu wpłaty, jednak nie przed 1 sierpnia 1875 roku[17].

Formalnie młyn jezuicki został sprzedany Annie Schützer, ale nie można było przeprowadzić go na nową właścicielkę[18]. Właścicielem dóbr kościelnych były władze państwowe, które przydzielały je poszczególnym zakonom w użytkowanie. Grunt je-

[13] Szczegółowo problemy z jazem i Jędrzejem Jenknerem opisuje ks. Jan Preisner w pracy *Jezuici w Nowym Sączu*, t. I.
[14] AJNS 35,1 str. 471.
[15] AJNS 35,1, str. 85 – 90, Akt notarialny dzierżawy młyna od 10 lipca 1871 do 10 lipca 1874 roku spisany pomiędzy superiorem Michałem Klimowskim a Karolem Taubnerem.
[16] AJNS 35,1 str. 427.
[17] AJNS 35,1 str. 481.
[18] AJNS 37,2 str. 101-102.

zuici kupili na licytacji 2 czerwca 1843 roku i wybudowali na nim młyn. Kolegium wytworzyło więc nowy typ własności, zakonnej ale nie państwowej. Przepisy państwowe do tej pory nie spotkały się z takim przypadkiem i nie uznano zapisu w kontrakcie mówiącego, że *realność ta, jako stopniowo za własne fundusze tegoż Zgromadzenia nabyta i wybudowana, według aktów w tutejszym c.k. starostwie złożonych, do żadnego inwentarza kościelnego lub plebańskiego wpisaną nie jest, przeto nie stanowi ani kościelnego, ani plebańskiego majątku, stanowi własność zostającą do dowolnego rozporządzania tegoż Zgromadzenia*. Sprawa intabulacji młyna przedłużała się, ani władze sądowe ani polityczne nie były w stanie jednoznacznie rozstrzygnąć tej sprawy. Dnia 16 kwietnia 1876 upłynął rok od podpisania umowy kupna – sprzedaży młyna i w tym czasie Schützerowa nie stała się formalną właścicielką młyna. Miał więc zastosowanie paragraf 10 kontraktu: *W przypadku, gdyby intabulacja praw własności tej realności na rzecz Anny Schützerowej najdalej za rok od dnia dzisiejszego z przyczyn od stron kontraktujących niezależnych przeprowadzoną nie została, kontrakt obecny pro facto się rozwiązuje.*

Młyn pozostał nadal własnością Zgromadzenia Jezuitów. Od 26 maja 1875 roku prowadzenie zakładu powierzono bratu Franciszkowi Zielińskiemu. Po raz pierwszy od wybudowania był administrowany przez samych księży. Brat Zieliński, chociaż dotychczas był kucharzem, okazał się znakomitym młynarzem. Szybko nauczył się młynarskiego fachu, zorientował się, iż tylko nowoczesny młyn może konkurować z nowym młynem Jenknera. O potrzebie udoskonalenia zakładu przekonał swoich przełożonych. Otrzymał ich zgodę i rozpoczął wyposażanie młyna w nowoczesne urządzenia. Dnia 17 lutego 1878 roku zakupił kamienie młyńskie francuskie za 1200 fl, rok później: 20 lipca walce stalowe za 700 fl., 15 października walce stalowe do omielania ziarna na kaszę za 800 florenów. Dnia 20 marca 1881 roku i w maju 1883 roku wprowadził walce stalowe, każdy po 607 florenów, a w 1884 zamontował walce porcelanowe za 947 florenów, które pozwalały otrzymywać mąkę najwyższej jakości[19].

W okresie od 15 czerwca 1884 do 14 maja 1885 roku młyn ponownie dzierżawiła osoba świecka, był nią Wincenty Duławski. W tym okresie powstał duży niedobór mąki o wartości 800 florenów, który wynikał z niezaradności dzierżawcy. Po zmarłym Duławskim opiekę nad zakładem ponownie przejął brat Zieliński.

Dochody młyna przed modernizacją i po zamontowaniu nowoczesnych urządzeń młynarskich podaje tabela na stronie 87[20].

Z zestawienia wynika, że po unowocześnieniu dochody młyna w początkowym okresie wzrosły aż dziesięciokrotnie. Potem nastąpił spadek dochodów, który spowodowany został dużą konkurencją młynów Jędrzeja Jenknera i Anny Schützer.

Dodatkowych informacji, ale nie do końca precyzyjnych, dotyczących ilości młynów oraz nazwisk ich właścicieli podają „Roczniki statystyki przemysłu i handlu krajowego" opracowane przez Tadeusza Rutkowskiego. Zeszyt z roku 1886 podaje 4 młyny wodne w mieście, których właścicielami byli: Estera Rifka Landau, Paweł Stengel oraz Jędrzej Jenkner - 2 młyny. Zeszyt wydany rok później podaje liczbę 5 mechanicznych młynów bez wymieniania ich właścicieli. Dane dotyczące roku 1886 są niepełne. Potwierdza się istnienie młyna Pawła Stengla, który równocześnie prowadził też tartak; zakładu rodziny Landau, która posiadała dawny młyn franciszkański pod cmentarzem oraz dwóch młynów Jędrzeja Jenknera. Akta budżetowe miasta podają,

[19] Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, dalej APPP Kr. Rkp. Nr 1440 – I, str. 1 – 7, Historia Collegii NeoSandecensis z lat 1888 – 1907.

[20] AJNS 39,1 str. 267.

Lp.	Rok	Dochód brutto [floreny]	Dochód netto [floreny]
1.	1869	1084	600
2.	1870	1084	600
3.	1871	1082	576
4.	1872	1175	504,75
5.	1873	1010	760,19
6.	1874	1190	407,04
7.	1875	1164,33	602,66
Dochód po modernizacji			
8.	1884	8441	6411
9.	1885	8928	5395
10.	1886	6443	4003
11.	1887	4798	2724
12.	1888	5923	2892

że za lata 1886/87 pobrano czynsz tzw. inwentarzalny gruntowy za prawo mielenia od młyna oo. Jezuitów w wysokości 31,50 reńskich rocznie i od dwóch młynów Anny Schützerowej - 63 reńskie rocznie[21]. Młynów tych Rutkowski w swoim zestawieniu z roku 1886 nie wymienia.

Młyn jezuicki posiadał dwa koła podsiębierne, jednak nie zawsze obydwa były czynne. Wizja lokalna z 24 listopada 1872 roku wykazała, że pracuje tylko jedno koło, dlatego udzielono zezwolenia na zwiększenie poboru wody, tak aby mogły równocześnie pracować obydwa koła. Równocześnie polecono im znieść swój stary jaz powyżej mostu nr 253 *na Piekle* i udzielono zezwolenia na budowę nowego jazu poniżej mostu[22].

Zakon starał się o rozbudowę budynku młyna. Magistrat Miasta Nowego Sącza decyzją z dnia 25 sierpnia 1893 roku wydał zezwolenie na budowę z materiału ogniotrwałego skrzydła południowego[23]. Trudno dziś dociec, czy owo skrzydło zostało wybudowane przed wielkim pożarem miasta 24 kwietnia 1894 roku. W czasie tej wielkiej pożogi spłonął też młyn. Posiadał 3 koła wodne i ceniony był najmniej na 50 tys. złr. Zapalił się od żydowskich drewnianych budynków przylegających do niego. Spaleniu uległo całe wyposażenie wewnętrzne, worki ze zbożem i mąką[24]. Księża szybko odbudowali zniszczony zakład, gdyż już w sierpniu młyn ponownie miele mąkę. W marcu 1895 roku opracowany został plan przebudowy młyna. Wkrótce przystąpiono do prac budowlanych, w wyniku których budynek otrzymał kształt zachowany do dzisiaj. Istotną zmianą była rezygnacja z kół wodnych, które zastąpiła o wiele wydajniejsza

[21] APNS, Księga Uchwał Rady Miasta Nowego Sącza od 1882 do 1892, sygn. MNS 236.
[22] AJNS 35,1 str. 385.
[23] AJNS 35,2 str. 169.
[24] APPP Kr. 1165 Opis pożaru Nowego Sącza.

turbina wodna. Jako źródło napędu do urządzeń młynarskich zastosowano turbinę Francisca o osi pionowej i mocy 42 koni parowych przy 180 obrotach na minutę[25].

W zależności od potrzeb i możliwości młyn posiadał różną liczbę kamieni i walców. W 1895 roku wodna turbina napędzała walce i 7 kamieni młyńskich, a w roku 1906 w młynie czynne były dwa walce i dwa zestawy kamieni.

Przed rokiem 1911 młynem administrował brat Szopiński. Przekazując zakład bratu Beckerowi 9 maja 1911 roku młyn posiadał zapasy mąki i zboża na 51 589,79 koron. W roku 1912 zboża kupiono za 98 506,58 koron, zmielono za – 124 956,72, a zatem zakład zarabia – 26 450,04 koron, czyli 25 % brutto. Koszty utrzymania i naprawy urządzeń wyniosły 16 924,46 koron.

W okresie przed I wojną światową, oprócz jezuickiego, działały w mieście inne młyny. Skorowidz z roku 1906 podaje 8 młynów w Nowym Sączu:

Jenkner Jędrzej	- 2 młyny amerykańskie, tartak wodny
Jezuici księża	- młyn amerykański
Klapholz Mojżesz	- młyn amerykański
Kumor Jędrzej	- młyn, tartak wodny
Schützer Anna	- 2 młyny amerykańskie
Spolm Filip	- młyn

oraz jeden na Załubińczu, którego właścicielem była Wnorowska Aleksandra[26].

Z kolei zestawienie z roku 1912 wymienia 5 młynów[27]:

Jenkner Maksymilian	- młyn amerykański, walcowy
Jezuici księża	- młyn amerykański
Laks Herman	- młyn amerykański
Mechel Gutwein	- młyn amerykański
Schützer Anna	- młyn amerykański

Dane zawarte w obydwóch zestawieniach nie są dokładne. Mojżesz Klapholz w mieście posiadał biuro swojej firmy, natomiast sam młyn znajdował się w pobliskiej Nawojówce. Trudno ustalić lokalizację zakładu Filipa Spolma, ale prawdopodobnie był to mały młyn, gdyż brak przy nim adnotacji „amerykański". Anna Schützer w roku 1912 nie posiadała już młyna. Dekretem dziedzictwa z 11 kwietnia 1905 roku jeden młyn przekazała Izaakowi Laksowi, a drugi Hermanowi Laksowi[28]. Salomon Izaak Laks sprzedał swój zakład w roku 1910 gminie Nowy Sącz, która zakupiła go na potrzeby spółki stolarskiej „Rozwój"[29]. W drugim skorowidzu brak zakładów Jędrzeja Kumora, który prowadził młyn amerykański i tartak wodny.

Kroniki zakonne podają, że młyn pracował bez większych przeszkód w czasie I wojny światowej. W okresie międzywojennym młyn w dalszym ciągu napędzany był turbiną wodną Francisca o poborze 1680 litrów na sekundę i mocy 42 HP (koni parowych). Ujęcie wody odbywało się na Kamienicy Nawojowskiej za pomocą jazu stałego drewnianego zbudowanego w kilometrze 1,1 i młynówki długości 540 metrów i spadzie 1,25 promila.

Z przeprowadzonej inwentaryzacji 26 września 1919 roku wynika, że młyn posiadał 2 kamienie francuskie, 2 pary pojedynczych walców, maszynę grysikową, dynamomaszynę na 5 HP, a ponadto cylindry, elewatory, ekshaustory, itp.[30]. Polisa ubez-

[25] AJNS 39,1 str. 159.
[26] *Skorowidz Przemysłowo-Handlowy Królestwa Galicyi, I wydanie*, Lwów 1906.
[27] *Skorowidz Przemysłowo-Handlowy Królestwa Galicyi*, II wydanie, Lwów 1912.
[28] Księgi hipoteczne Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, LWH 718.
[29] APNS, Księga Uchwał Rady Miasta Nowego Sącza od 20 sierpnia 1908 r. do grudnia 1910 roku, sygn. MNS 248.
[30] AJNS 35,3 str. 151.

pieczeniowa na rok 1922 objęła ochroną m. in.: walce porcelanowe, 2 pary walców stalowych, 1 parę kamieni, przyrząd do czyszczenia zboża holender, 4 cylindry, transmisję i pasy, dynamo, budynek murowany i zapas zboża. Młyn ubezpieczali jezuici od roku 1880, nawet w czasie II wojny światowej zakład posiadał wykupioną polisę ubezpieczeniową.

W zgłoszeniu młyna z 10 maja 1927 roku do wykazu zakładów wodnych podano: młyn – 1, kół wodnych – brak, turbina wodna – jedna, spiętrzenie wody 0,4 m, pobór 1680 l na sek., siła koni parowych – 42 HP, wielkość spadku użytecznego 2,5 m, pobiera wodę z Kamienicy, jaz drewniany, młynówka 540 m długa, o spadku 1,25 promila[31].

Na początku lipca 1932 roku Starosta Powiatowy Nowosądecki wydał zezwolenie konwentowi na ustawienie drugiej, rezerwowej turbiny. Jako motor zamontowano – identyczną jak pierwsza – turbinę Francisca o osi pionowej i mocy 50 KM przy 180 obrotach na minutę.

W księdze wodnej, dokumencie w którym wpisywano wszystkie legalnie działające zakłady wodne, na podstawie orzeczenia z dnia 18 kwietnia 1933 roku, na stronie 56 zaewidencjonowano młyn amerykański jezuitów. Ujęcie wody w ilości 1,6 m^3 odbywa się na rzece Kamienicy Nawojowskiej za pomocą jazu stałego drewnianego 104 metry długiego i kanału (młynówki) roboczego zamykanego śluzą dwuotworową 1,15 m w świetle. Z jazu stałego woda odpływa upustem 3,5 m długim. Do rzeki doprowadzenie odbywa się młynówką 500 m długości i 3,0 m szerokości o spadzie 1,22 promila i przekroju trapezowym. Spad użyteczny 2,91 m. Jako motor służą dwie turbiny Francisca o osiach pionowych o rozporządzalnej mocy 50 KM przy 180 obrotach na minutę[32].

Postanowieniem Sądu Okręgowego w Nowym Sączu z dnia 2 maja 1936 roku dokonano wpisu do rejestru handlowego – firmy oo. Jezuici Młyn Walcowy, przemiał zboża, odpowiedzialny ks. Józef Bieda. Z zachowanego szczegółowego wykazu rozchodów w młynie oo Jezuitów w roku 1938 wynika, że pensja młynarza i robotników wynosiła – 6 513zł 50gr, na zakup artykułów przemysłowych, różnych narzędzi i części motoru wydano – 1 636 zł, utrzymanie konia kosztowało – 297 zł, a za nowe walce zapłacono – 6 236 zł.

W roku 1939 zestawienie bilansu młyna przedstawiało się następująco:

przemielono zboża	1 541 300 kg
w tym własnego	780 366 kg
za kwotę	163 000,00 zł
dochód z młyna brutto	50 212,01 zł
rozchód	27 904,29 zł
Czysty dochód	22 307,72 zł

W czasie II wojny światowej jezuitom pozostawiono folwark i młyn. Obydwa zakłady były wystarczająco dużymi obiektami by im przydzielić mężów zaufania. Ksiądz Balcerek udał się do gospodarza powiatowego, żeby to załatwić. Ten zgodził się na pozostawienie całkowicie wolnej ręki w gospodarstwie pod warunkiem, że gospodarka będzie dobrze prowadzona i że kontyngent wyznaczony dla folwarku i młyna będzie w całości dostarczany. Tym sposobem obyło się bez mężów zaufania przez cały czas okupacji. Dochody z folwarku nie były wysokie, znacznie większe dawał młyn, który pracował przez cały czas okupacji. Niemcy dawali do przemiału zboże kontyn-

[31] AJNS 35,3 str. 585 – 586.
[32] AJNS 21,1 str. 9.

gentowe, wolno też było przyjąć do przemiału zboże osób indywidualnych. Przepisy niemieckie przewidywały 5 % na straty, przy prawidłowej gospodarce można było straty zmniejszyć do 2 %. Przez to uzyskiwano dodatkowe zboże i dochód.

Z tego okresu (22 kwietnia 1940 roku) zachował się inwentarz wyposażenia młyna walcowego oo. Jezuitów w Nowym Sączu, ul. Łazienna. Wymieniono w nim m.in.: budynek młyński trzypiętrowy o powierzchni 982 m², izba dla młynarzy, 2 bosaki, 2 grabi, 3 szufle drewniane do mąki, 6 dzież drewnianych do mąki, 1 sito, 4 szufelki do mąki, 1 winda towarowa, 2 turbiny o sile 50 KM, 1 motor elektryczny o sile 33 KW, 4 walce o długości 0,8 m, 2 walce o długości 0,7 m; 1 kamień na razówkę o średnicy 0,5 m; 1 holender, 1 tryjer do czyszczenia zboża[33].

W wyniku działań wojennych w styczniu 1945 roku budynek młyna uległ częściowemu zniszczeniu. Szczegóły podaje pismo Komitetu Odbudowy Miasta Nowego Sącza z 24 lutego 1945 roku, ul. Lwowska 4, który poświadcza, że realność położona w Nowym Sączu przy ul. Łaziennej nr orientacyjny 6, poniosła na wskutek działań wojennych do dnia 20 stycznia 1945 roku następujące uszkodzenia: młyn z elektrycznym i wodnoturbinowym napędem umieszczony w trzypiętrowym budynku, ponadto wozownia i stajnie, częściowo mieszkanie w oficynie, wszystko z wyjątkiem szopy murowane i kryte blachą pocynkowaną; zerwano ogółem 300 m² dachu, więźba dachu zniszczona na pow. ok. 100 m², sufit zniszczony na pow. 70 m², 60 m² szyb rozbito, 4 m² muru zniszczono, instalacje wodne, kanalizacyjne i elektryczne w 10 % zniszczone. Oszacowanie wys. wymienionych szkód wojennych ustalono według cen obowiązujących przed rokiem 1939 na kwotę 5700 zł. Komitet Odbudowy Miasta Nowego Sącza zakwalifikował wymienioną realność do remontu[34].

Księża Jezuici ubezpieczyli w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Nowym Sączu młyn na kwotę 300 tys. złotych. Ubezpieczenie zawarto na 10 lat, od 7 sierpnia 1945 roku do 7 sierpnia 1955 roku. Ubezpieczeniu podlegały: budynki, młyn wodny dwupiętrowy - cegła, blacha; kancelaria – cegła, blacha; magazyny, hala na turbiny, hala na motor elektryczny – cegła, blacha; szopa wejść do turbiny – deski, rygle, blacha na sumę 100 tys. zł. Maszyny i urządzenia: 1 walce podwójne – 10 tys., 4 walce pojedyncze – 30 tys., 1 para kamieni do śrut. – 7 tys., 1 holender do pęcaku – 5 tys. 1 łuszczarka – 10 tys., 1 tryjer do czyszczenia zboża 7 tys., 2 sita płaskie (pytle) 20 tys., 1 maszyna grysikowa 10 tys., 1 aspiracja ssąca 15 tys., 1 maszyna do mąki 10 tys., 9 elewatorów 27 tys., 10 pasów transmisyjnych 30 tys., 25 pasów transmisyjnych krótkich 35 tys., 2 turbiny 30 tys., 1 motor elektryczny 35 tys., urządzenie elektryczne 9 tys., 1 dynamo – 10 tys. Razem 300 tys. zł[35].

Po zakończeniu II wojny światowej rozpoczął się dla młyna bardzo trudny okres. Zgodnie z dekretem władz państwowych, wszystkie większe zakłady miały zostać upaństwowione. Na liście znalazł się też młyn jezuicki. Księża podjęli intensywne działania aby ratować młyn, tym bardziej, że był to mały zakład i w myśl obowiązujących przepisów nie podlegał upaństwowieniu. Szereg pism, odwołań i przeprowadzonych rozmów dało pozytywny efekt. Dnia 25 lipca 1947 roku Wojewódzka Komisja ds. Upaństwowienia Przedsiębiorstw w Krakowie skreśliła Młyn oo. Jezuitów z wykazu przedsiębiorstw podlegających upaństwowieniu z powodu, że młyn miał zdolności przemiałowe 8 ton, a nie 15 ton oraz zatrudniał tylko 7 pracowników[36]. Pierwszy etap

[33] AJNS 21,1 str. 139 – 142.
[34] AJNS 37,1 str. 433.
[35] AJNS 37,1 str. 365.
[36] AJNS 22,8.

walki o zakład zakończył się sukcesem i młyn pozostał w rękach księży. Ale niestety nie na długo. Już po czterech latach, dnia 2 marca 1951 roku, upaństwowiono młyn walcowy z turbinami wodnymi i silnikami elektrycznymi o zdolności przemiałowej 7,8 ton mąki, budynek 3 piętrowy – na podstawie orzeczenia Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 14 grudnia 1949 roku ogłoszonego w Monitorze Polskim Nr 16 poz. 170 z dnia 13 marca 1950 roku[37]. W końcu 1952 roku ten sam los spotkał pięciohektarowy ogród jezuitów.

Oprócz młyna jezuickiego prawowitym właścicielom zostały odebrane dwa inne zakłady wodne. W Nowym Sączu upaństwowiono jeden z najnowocześniejszych przed wojną młynów amerykańskich, którego właścicielem był Arnold Horowitz. Znajdował się obok ronda przy stadionie Sandecji. Zakład ten już nie istnieje, gdyż wyburzony został w 1974 roku w związku z budową obwodnicy. Drugim upaństwowionym zakładem był duży młyn, pracujący również w systemie amerykańskim, na Piaskach pod Starym Sączem. Wszystkie trzy młyny zostały przejęte przez Centralę Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" Zarząd Młynów Gospodarczych Ekspozytura Wojewódzka w Krakowie i przekazane zostały w użytkowanie Rejonowemu Zarządowi Młynów Gospodarczych w Nowym Sączu, który mieścił się przy ul. Młyńskiej 18. Dawne tradycyjne nazwy młynów zostały zastąpione nowymi urzędowymi i tak młyn oo. Jezuitów otrzymał nazwę Młyn Gospodarczy nr 1, dawny zakład Arnolda Horowitza został Młynem Gospodarczym nr 2, a zakładowi na Piaskach w Starym Sączu nadano numer identyfikacyjny 3.

Dyrektorem Rejonowego Przedsiębiorstwa Młynów Gospodarczych w Nowym Sączu był Bogusław Henclik, który sprawował tę funkcję od 1954 roku do chwili likwidacji Przedsiębiorstwa – do 30 czerwca 1963 roku[38]. Po likwidacji Rejonowego Przedsiębiorstwa Młynów Gospodarczych w Nowym Sączu młyn jezuitów podlegał:

w latach 1971 – 1972 – Nowosądeckim Zakładom Spożywczym Przemysłu Terenowego w Grybowie;

w okresie 1973 – 1975 – Nowosądeckim Zakładom Spożywczym Przemysłu Terenowego Przedsiębiorstwo Państwowe w Piwnicznej;

w 1976 – Zakładom Piwowarskim w Okocimiu Zakład nr 8 Zakład Butelkowania Wody Mineralnej w Piwnicznej.

Decyzją Wiesława Oleksego, Prezydenta Miasta Nowego Sącza z 31 grudnia 1976 roku, zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1971 roku w sprawie zasad i trybu przekazywania organizacjom spółdzielczym młynów gospodarczych, Młyn Gospodarczy nr 1 w Nowym Sączu przy ul. Łaziennej 4, z dniem 1 stycznia 1977 roku został odebrany Zakładom Piwowarskim w Okocimiu i przekazany Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Nowym Sączu[39]. W protokole zdawczo-odbiorczym z 7 stycznia 1977 roku wymieniono szczegółowo wyposażenie i kadrę pracującą w zakładzie. Oprócz kierownika, którym był Bolesław Henclik, zatrudnionych było 2 młynarzy i 7 czeladników. Młyn posiadał jedne walce podwójne, 5 szt. walców pojedynczych, tryjer szybkobieżny, łuszczarkę, wialnię zbożową, szczotkarkę, dwa odsiewacze płaskie i dwa magnesy. Zboże gromadzone było w 9 silosach o łącznej pojemności 130 ton. Gotową mąkę gromadzono w zbiorniku o pojemności 32 m^3, a otręby w dwóch zbiornikach o takiej samej objętości. Budynek młyna o trzech kondygnacjach posiadał powierzchnię 1237 m^2.

[37] AJNS 22,8 str. 107.

[38] Akta Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Nowym Sączu, dalej ARSZZ, teczka akt osobowych Bogusława Henclika.

[39] ARSZZ, teczka „Młyn Gospodarczy w Nowym Sączu".

Decyzją Prezydenta Miasta Nowego Sącza młyn nr 1 został przekazany RSZZ na okres jednego roku, gdyż po tym terminie, zgodnie z decyzją Wojewody Nowosądeckiego, obiekt miał być przekazany Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Turystycznej w Nowym Sączu, ponieważ z dniem 1 stycznia 1978 roku nastąpi zmiana przeznaczenia obiektu przy ul. Łaziennej 4 z przeznaczeniem na zajazd turystyczny. Po wykonaniu specjalistycznych ekspertyz i opinii wydanej przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków upadła sprawa przejęcia młyna gospodarczego przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej ze względu na wysoki koszt adaptacji i wymogi stawiane przez Konserwatora Zabytków. Młyn nr 1, zwany cały czas potocznie przez mieszkańców młynem jezuickim, pozostał nadal w gestii RSZZ w Nowym Sączu. Ta sama Spółdzielnia zarządzała też młynem nr 2 na Piaskach w Starym Sączu.

W czerwcu 1979 roku przeprowadzono wizytację Młyna Gospodarczego nr 1, która objęła okres rozliczeniowy od 1 czerwca 1978 do 19 czerwca 1979 roku, użytkowanego przez Rejonową Spółdzielnię Zaopatrzenia i Zbytu w Nowym Sączu. Z protokołu z 10 lipca 1979 roku „Ocena pracy i zaleceń młyna gospodarczego" wynika, że za okres 5 miesięcy 1979 roku przemielono 470 ton tj. przekroczono plan o 31,3 % i była to ilość porównywalna z rokiem ubiegłym. Młyn posiadał dobre wyniki ekonomiczne. Obrót zaplanowany został na poziomie 170 tys. zł, wykonany był w wysokości 508 tys. zł a więc przekroczony został o 198 %. W porównaniu z rokiem ubiegłym obrót wzrósł o 325 %. Przy tych najwyższych w skali WZSR obrotach wypracowano 59 tys. zł zysku uzyskując wskaźnik rentowności 11,6 %, co daje 1 miejsce w województwie. W analogicznym okresie roku ubiegłego obroty kształtowały się w wys. 156 tys. zł, przy których wypracowano aż 250 tys. strat. Wskaźniki w roku bieżącym uległy znacznej poprawie, niemniej jednak w dalszym ciągu należy dążyć do podniesienia ich poprzez:

1. zmniejszenie zużycia energii elektrycznej, której wskaźnik za 5 miesięcy br. stanowił 40,1 kWh, przy dopuszczalnym 38,5 kWh,
2. zwiększenie przemiału dla potrzeb własnych, a tym samym podniesienie wydajności, która obecnie kształtowała się w wysokości:
   - w ujęciu ilościowym 117,5 kg/ha na 1 pracownika przy średniej w województwie 170 kg
   - w ujęciu wartościowym 86,7 tys. zł na 1 pracownika,
3. zmniejszenie strat przemiałowych wynoszących obecnie:
   - pszenicy na mąkę 1,97 % pomimo przyjętych zgodnie
   - żyta na mąkę 1,94% z komisyjnym przemiałem 1,80%
   - zbóż na śrutę 1,00 %
   - zbóż na kaszę 2,03 % – przy dopuszczalnym 2,08 %

Kontrolę przeprowadził Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska" w Nowym Sączu – inspektor Maria Suchodolska oraz Wiceprezes Zarządu WZSR ds. Kontroli Skupu i Produkcji M. Kuźma. Ponadto komisja kontrolująca zaleciła: rozpatrzyć możliwość przyjmowania zboża luzem (zwrócić się do Urzędu Miasta o ustosunkowanie się co do dalszego przeznaczenia młyna oraz wyrażenie zgody na powiększenie zadaszenia nad wsypem zboża) oraz zakupić wilgotnościomierz, niezbędny przy przyjmowaniu zboża z Polskich Zakładów Zbożowych[40].

[40] ARSZZ, Protokół z wizytacji Młyna Gospodarczego, przeprowadzonej w dniach 16, 18, 20 i 25-28 czerwca 1979 roku.

W 1982 roku przeprowadzono kolejną kontrolę młyna, nazwanego w protokole "Pojezuickim"[41]. Kierownikiem zakładu był Zygmunt Szkolnicki, który posiadał odpowiedni dyplom młynarski. Młyn gospodarczy, dawniej położony przy ul. Łaziennej 4, która obecnie nie istnieje, prowadził przemiał zboża dla Polskich Zakładów Zbożowych na postawie aneksu z dnia 4 stycznia 1982 roku do umowy zawartej 1 stycznia 1981 roku w Krakowie pomiędzy OPPZMł "PZZ" w Krakowie a RSZZ w Nowym Sączu. Wielkość zadań na 1982 roku ustalono:

– 970 ton pszenicy na 669 ton mąki pszennej typ 650

– 450 ton żyta na 319 ton mąki żytniej typ 80

Zdolności przemiałowe nominalne 15 ton na dobę – faktyczne wyniosły w grudniu 1981 roku 16 ton; w styczniu 1982 roku 13,81. Młyn pracował na 1, 2 lub 3 zmiany w zależności od potrzeb. Miesięczna ilość godzin wynosiła od 184 w marcu 1981 r. do 320 w listopadzie 1981 roku. Zabytkowy charakter budynku młyna uniemożliwia podwyższenie przybudówki w celu zlokalizowania silosów zbożowych we wnętrzu budynku, plac manewrowy za mały nie zezwala na wjazd samochodów z przyczepami. Sprawę rozbudowy młyna jednoznacznie przedstawił Prezydent Miasta Nowego Sącza pismem z dnia 24 stycznia 1980 roku ... *nie wyrażam zgody na adaptację tegoż budynku jako przemysłowego, z uwagi na to, że jest on usytuowany w dzielnicy Stare Miasto. Zakłady przemysłowe i produkcyjne winny być przeniesione w inne dzielnice miasta. Zdając sobie sprawę, że obiekt w chwili obecnej spełnia bardzo ważną rolę w zakresie przemiału zbóż, tak dla Waszych potrzeb jak i indywidualnych rolników, pozostawiam go w dalszym ciągu w Waszym użytkowaniu – lecz na jego zmianę funkcji nie wyrażam pozytywnej opinii.*[42]

W czasie następnej kontroli przeprowadzonej w 1986 roku zakładem kierował Ryszard Filipowicz. Jedyne zastrzeżenie jakie zapisano w protokole pokontrolnym dotyczyło zwiększonego zużycia energii elektrycznej, aż 51 kWh, przy obowiązującej normie 40 kWh.

Naczelna Organizacja Techniczna Oddział Nowosądecki w 1987 roku na zlecenie RSZZ w Nowym Sączu przygotowała "Opinię młyna gospodarczego przy ul. Obrońców Narwiku sporządzoną w świetle wymogów pod względem bhp oraz wydanych nakazów przez Państwową Inspekcję Pracy". Opinię opracował kierownik młyna Ryszard Filipowicz z Nowego Sącza[43].

Przebieg procesu mielenia.

Czyszczenie ziarna. Warunkiem otrzymania mąki dobrej jakości jest możliwe najstaranniejsze oczyszczenie zboża przed przemiałem. Czyszczenie ma na celu wydzielenie zanieczyszczeń mechanicznie zmieszanych z ziarnem oraz przylegającego do ziarna kurzu i brudu, usunięcie zewnętrznej warstwy łupiny owocowo–nasiennej, bródki oraz zarodka. Proces czyszczenie może być dwojaki: czyszczenie czarne i czyszczenie białe.

Przebieg procesu czyszczenia – Ziarno z kosza zasypowego (parter) transportowane jest przenośnikiem kubełkowym nad wialnię, a następnie dozowane do wialni. Ziarno z wialni podajnikiem ślimakowym przekazywane jest na tryjer szybkoobrotowy, a następnie łuszczarkę. Materiał przemiałowy z łuszczarki przenośnikiem kubełkowym zasila odsiewacz graniasty (III kondygnacja). Kończy się proces czyszczenia, przygotowania ziarna do przemiału.

[41] ARSZZ, Protokół z kontroli młyna „Pojezuickiego" z dnia 25 lutego 1982 roku.
[42] ARSZZ, teczka „Młyn Gospodarczy w Nowym Sączu".
[43] ARSZZ, Opinia z 20 marca 1987 roku.

Wymagania stawiane czyszczeniu czarnemu:

Wialnia – zboże podczas czyszczenia czarnego nie jest poddawane żadnej obróbce. To czyszczenie ma za zadanie usunięcie ze zboża zanieczyszczeń większych, mniejszych i lżejszych od ziarna oraz ziaren niewykształconych itp. W tym młynie służą do tego: wialnia, tryjer szybkobieżny. Zanieczyszczenia teuromagnetyczne usuwa się ze zboża za pomocą magnesów. Skuteczność czyszczenia zależy od stanu tych urządzeń. Kontrolę przy wialni wykonuje się przez sprawdzenie równomierności i prawidłowości zasilania wialni, czystości sit, ciągu powietrza w komorze opadowej oraz szczelności przewodów aspiracyjnych i prawidłowe odprowadzanie zanieczyszczeń. Oczyszczone zboże w wialni powinno być wolne od piasku, kamieni i wszelkich zanieczyszczeń mniejszych i większych od ziarna. Bardzo ważnym etapem czyszczenia jest oddzielenie zanieczyszczeń teuromagnetycznych. Zawartość w zbożu cząstek metali jest wysoce szkodliwe z uwagi na niebezpieczeństwo uszkodzenia maszyn w procesie technologicznym (łuszczarki, walców, sit odsiewaczy) i nadmiernego niszczenia np. tryjera, jak również niedopuszczenie części metalicznych w przetworach głównych i ubocznych. Usuwanie tych zanieczyszczeń odbywa się za pomocą zapór magnesowych. Wialnia posiada taką zaporę, którą należy czyścić co 4 godz., dwa razy na zmianie. W miarę upływu czasu magnesy tracą swe właściwości i należy je regenerować. Podczas przerw w pracy należy zewrzeć bieguny magnesów stałych płytką stalową.

TRYJER szybkobieżny. Przekazane z wialni zboże jest jeszcze zanieczyszczone bardzo często nasionami wyki, grochu, kąkolu, itp., których ciężar zbliżony jest do ciężaru ziarna. Występuje też zanieczyszczenie innymi zbożami np. owies, jęczmień. Zadaniem tryjera jest usunięcie tych zanieczyszczeń.

Czyszczenie białe – polega na usuwaniu z ziarna zdrewniałej warstwy łupiny owocowo–nasiennej, otaczającej ziarno od zewnątrz bródki ziarna oraz zarodki. Wymieniony sposób odbywa się w łuszczarce. Uzupełnieniem czyszczenia białego, a równocześnie zakończenie całego procesu suchego czyszczenia zboża do przemiału, jest doczyszczenie końcowe odbywające się w odsiewaczu graniastym. W nim usuwa się naderwane cząstki łuski, wygładza powierzchnię ziarna, a ponadto usuwa się resztki brudu i kurzu znajdującego się zawsze w bruzdce ziarna.

W tym młynie nie odbywa się czyszczenie mokre, w którym usuwa się zanieczyszczenia o kształcie zbliżonym do ziarna.

Proces mielenia odbywa się w mlewnikach walcowych pracujących w 6 pasażach. Jednorazowe przejście mlewa przez maszynę rozdrabniającą i maszynę sortującą stanowi pasaż przemiałowy. W wyniku przemiału pszenicy uzyskuje się z przemiału PZZ mąki typ 650 i 850 oraz produkty odpadowe - otręby. Wszystkie urządzenia przemiału i odsiewające podłączone są do aspiracji. W młynie produkuje się również kaszę z jęczmienia łamaną lub pęczak.

Wykonywanie kaszy: czyszczenie – wialnia, magnes, aspiracja, a następnie dozowana jest do perlaka (holender). Po przejściu jęczmienia z perlaka, jeśli chcemy uzyskać pęczak, można produkt kierować bezpośrednio do worków. Natomiast przy kaszy łamanej puszczamy pęczak na krajalnicę, która go kraje i bezpośrednio przelatuje na sortownicę, która z kolei sortuje pokrajane cząsteczki pęczaku i te przelatują do worków.

Zabytkowym budynkiem młyna w 1987 roku interesował się Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu. Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia

i Zbytu w Nowym Sączu, w ankiecie otrzymanej z WKiSzt podała, iż użytkuje młyn gospodarczy od roku 1977. Młyn powstał w roku 1844[44], budynek wolnostojący, 4 kondygnacyjny, niepodpiwniczony, ściany z cegły i kamienia o dużej grubości obustronnie tynkowane. Silosy drewniane, przemieszczanie zboża i mąki kubełkowe, winda towarowa ręczna. Urządzenia młynarskie produkcji zagranicznej sprzed 1939 roku.

Przemiany społeczno–polityczne, dokonania „Solidarności" w roku 1989, stworzyły nadzieje na odzyskanie młyna. 8 października 1990 roku kolegium jezuitów wystąpiło do Komisji Majątkowej w Warszawie o wszczęcie postępowania regulacyjnego w przedmiocie przywrócenia własności wszystkich nieruchomości położonych na terenie miasta Nowego Sącza. Nieruchomości te zostały przejęte na rzecz Skarbu Państwa w latach 50 i 60–tych. Postępowanie regulacyjne w sprawie zwrotu młyna zostało wszczęte na mocy zarządzenia z dnia 19 października 1991 roku Komisji Majątkowej w Warszawie.

W tej sytuacji Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Nowym Sączu już od marca 1990 roku nie ponosiła żadnych nakładów związanych z młynem, a sam zakład wydzierżawiła sądeczaninowi Ryszardowi Filipowiczowi. Spółdzielnia z roku na rok osiągała coraz gorsze wyniki gospodarcze, tak że 3 sierpnia 1993 roku ogłoszono upadłość Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Zarząd Komisaryczny objął syndyk Capricorn z Nowego Sącza, z prezesem Bożeną Polesek.

W latach 1992–1993 odbyło się kilka posiedzeń Zespołu Orzekającego Komisji Majątkowej w Warszawie. 18 stycznia 1994 roku Komisja Majątkowa wreszcie wydała decyzję w tej ważnej dla księży sprawie. Pierwszy Zespół Orzekający w składzie: Barbara Dołbnik, Irena Dykczak–Skorupska, ks. Jan Chmiel, Bogusław Skręta – przywraca na rzecz Domu Zakonnego Kolegium oo. Jezuitów w Nowym Sączu nieruchomość w Nowym Sączu, w tym działkę 10/1 w obrębie 28 o pow. 0,0709 ha zabudowaną młynem. Dodatkowo Zespół Orzekający wydał decyzję w sprawie parkingu (dawnego ogrodu), który miasto ma zwrócić za 15 lat[45].

Po otrzymaniu odpisu orzeczenia z 18 stycznia 1994 roku o zwrot gruntów i młyna, księża wystąpili do syndyka o zwrot nieruchomości. Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Nowym Sączu otrzymała tę nieruchomość zabudowaną młynem walcowym w użytkowanie na podstawie decyzji Prezydenta Miasta Nowego Sącza z 31 grudnia 1976 roku. Syndyk wystosowała pismo do Zarządu miasta o podjęcie stosownych decyzji wynikających z orzeczenia Komisji Majątkowej w Warszawie. Wydział Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego pismem z 28 kwietnia 1994 roku odpisał:

W nawiązaniu do pisma z 20 kwietnia 1994 roku Wydział Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego informuje, że na podstawie orzeczenia Komisji Majątkowej oraz art. 61 ust. 4 pkt. 3 ustawy z dnia 17 maja 1989 roku o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego Dz. U. nr 29, poz. 154 z późniejszymi zmianami – zwrot działki nr 10/1 w obrębie 28 na rzecz domu Zakonnego Kolegium oo. Jezuitów w Nowym Sączu nie narusza praw nabytych przez osoby trzecie związane z użytkowaniem przedmiotowej działki. W związku z powyższym prawo użytkowania tego gruntu trwa nadal i wszelkie roszczenia dotyczące tego prawa należy kierować do nowego właściciela[46]. Równocześnie miasto zwróciło opłatę roczną za użytkowanie działki w kwocie 6 496 000 zł na konto RSZZ w Nowym Sączu.

[44] Data niedokładna, młyn rozpoczął pracę jesienią 1843 roku.
[45] ARSZZ, teczka „Młyn Gospodarczy w Nowym Sączu".
[46] ARSZZ, teczka „Młyn Gospodarczy w Nowym Sączu".

W międzyczasie zakon zażądał odszkodowania za bezumowne użytkowanie młyna. W odpowiedzi RSZZ podała nakłady poniesione w zakładzie w II połowie lat 80–tych[47]:

– kosz zasypowy na zboże przyjmowane luzem,
– kosz zasypowy na zboże nad mielnikiem,
– suchy hydrant na zewnątrz budynku,
– nowy wał transmisyjny,
– remont kapitalny silnika.

Ponieważ sprawa zwrotu nieruchomości przedłużała się, superior jezuitów ks. Krystian Biernacki wystąpił z żądaniem zwrotu nieruchomości, określił termin jej wydania na 1 sierpnia 1994 roku na godz. 9^{00} i zażądał kwoty 75 mln zł za bezumowne użytkowanie młyna od 1 marca do 1 sierpnia 1994 roku. Równocześnie superior Biernacki zaproponował inne rozwiązanie – opcję zerową – wzajemne zrzeczenie się wszelkich roszczeń finansowych[48].

Syndyk RSZZ przystała na tę propozycję i 25 lipca 1994 roku pomiędzy stronami została zawarta ugoda. Przekazanie działki i młyna, wydanie nieruchomości nastąpi 1 sierpnia 1994 roku. Wydanie nastąpi bez obowiązku spłat na rzecz którejkolwiek ze stron, ze zrzeczeniem się aktualnie jak i na przyszłość wzajemnych roszczeń finansowych[49].



Młyn oo. Jezuitów, 1999 r. *Fot. B. Potoniec*

[47] ARSZZ, notatka służbowa z dnia 28 kwietnia 1994 roku.
[48] ARSZZ, *pismo Superiora Krystiana Biernackiego z 22 czerwca 1994 roku.*
[49] ARSZZ, ugoda zawarta w dniu 25 sierpnia 1994 roku pomiędzy Syndykiem Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Nowym Sączu, a Kolegium oo. Jezuitów w Nowym Sączu.

Dnia 30 lipca 1994 roku na podstawie protokołu zdawczo–odbiorczego syndyk RSZZ przejął młyn od dotychczasowego dzierżawcy Ryszarda Filipowicza, a 1 sierpnia 1994 roku przekazał młyn na rzecz Kolegium Jezuitów z Nowego Sącza[50]. Kilka dni później, 11 sierpnia 1994 roku, V Sąd Gospodarczy wydał postanowienie w tej sprawie, zatwierdził zwrot i ugodę z 25 lipca 1994 roku[51].

Po 43 latach młyn wrócił do prawowitych właścicieli. Przez cały okres państwowego zarządu zakład utrzymywany był w dobrej sprawności technicznej. Na bieżąco przeprowadzano remonty i naprawy tak samego budynku jak i urządzeń młyńskich. Młyn został zwrócony w pełni sprawny i mógł być natychmiast uruchomiony. Jezuici nie mieli żadnego doświadczenia w prowadzeniu młyna walcowego, dlatego wydzierżawili go p. Jackowi Chronowskiemu z Nowego Sącza.

Młyn gospodarczy oo. Jezuitów jest jedynym takim, czynnym jeszcze, zakładem w Nowym Sączu[52]. Dawny napęd wodny zastąpiono elektrycznym. Urządzenia młynarskie ze względu na ich zużycie techniczne muszą być na bieżąco regenerowane i naprawiane. Ponadto nie można ich wydajności porównywać z urządzeniami nowej konstrukcji – brak skali odniesienia. Większość urządzeń wyprodukowana została w okresie międzywojennym, stąd ich energochłonność. Natomiast stwierdzić należy, że urządzenia mają bardzo dużą wartość poznawczą, historyczną w zakresie młynarstwa, dlatego z uznaniem należy odnotować, że obiekt ten po 150 latach jest jeszcze eksploatowany. Młyn jezuicki stanowi niezwykle cenny zabytek młynarstwa i techniki przetwórstwa zbożowego.

Nowy Sącz, wrzesień 1999 r.

[50] ARSZZ, protokoły w teczce "Młyn Gospodarczy w Nowym Sączu".

[51] ARSZZ, postanowienie w teczce "Młyn Gospodarczy w Nowym Sączu".

[52] W okolicach Nowego Sącza czynny jest jeszcze drugi młyn, znajduje się Na Piaskach pod Starym Sączem i nosi nazwę Młyn nad Popradem.

Józef Plechta

KSIĄDZ JAN MAKUCH (1815-1876)

Wśród duchowieństwa związanego z ruchem patriotycznym w *Galicji* w latach 1845-1846 oraz z Powstaniem Chochołowskim (21-23 II 1846 r.) ks. Jan Makuch jest postacią mniej znaną.

Ks. J. Makuch urodził się 4 VI 1815 roku w Szaflarach[1], w rodzinie góralskiej. Przez cztery lata uczył się w szkole ludowej, najpierw w rodzinnej wsi, następnie w pobliskim Nowym Targu. W 1825 roku 10-letni wówczas Jaś rozpoczął naukę w 6-letnim gimnazjum niższym, w Podolińcu na Spiszu, należącym wówczas do Węgier. Rolę państwowego gimnazjum pełniło tu kolegium pijarów. Kształciła się w nim chętnie, szczególnie w latach 1820-1845 – polska młodzież. Tu pobierali nauki: ks. Józef Leopold Kmietowicz ze Starego Sącza, ks. Józef Stolarczyk, późniejszy proboszcz Zakopanego i wielu innych. Za wyborem szkoły przemawiał jej wysoki poziom intelektualny. Kończyli ją młodzieńcy dobrze wykształceni i moralnie ukształtowani. Po uzupełnieniu nauki w gimnazjum wyższym na terenie Galicji, wybierali często studia teologiczne w Seminarium Duchownym w Tarnowie. Tak też było z ks. J. Makuchem.

Po prymicjach ks. J. Makuch, przez okres jednego roku, przebywał w Kurii tarnowskiej, u boku biskupa Franciszka Ksawerego Abgaro Zachariasiewicza[2]. Mimo zewnętrznych pozorów lojalności wobec władz austriackich, ks. biskup czynił wiele dla polskości. Świadczy o tym dokończenie budowy Seminarium Duchownego w Tarnowie i mianowanie na stanowiska: rektora (1837 r.) ks. Michała Króla[3], wice rektora (1838 r.) ks. Józefa Matuzińskiego[4] oraz prefekta i wykładowcy literatury polskiej (1845 r.) ks. Jana Chełmeckiego[5], za sprawą głównie którego Seminarium tarnowskie wsławiło się patriotyzmem. Pobyt w Tarnowie przyniósł więc młodemu księdzu szereg korzyści: zaznajomił się z zasadami pracy biskupa i samej Kurii, poznał wielu księży o wysokim poziomie intelektualnym, wartościach moralnych i patriotycznych.

Pod koniec 1838 roku ks. J. Makuch rozpoczął swoją pierwszą samodzielną pracę. Został wikariuszem parafii w Żywcu. Następnie w latach 1840-1841 pracował na takim samym stanowisku w Makowie. W ciągu tych kilku lat poznał dobrze troski parafian oraz ich poglądy społeczne i polityczne. Różne zresztą zdanie o nim mieli jego parafianie, na podstawie głoszonych kazań i bezpośrednich kontaktów. Jedni – powiązani w jakiś sposób z austriacką władzą, tzw. „letni Polacy i katolicy", jego postępowanie i demokratyczną postawę określali jako skłonność w stronę komunizmu[6], chociaż wtedy pojęcie to nie wyrażało się w konkretach, a na terenie Sądecczyzny i Podhala nie była prowadzona żadna działalność konspiracyjna, „ani w słowie, ani w czynie".

---

[1] J. Andrusikiewicz, *Ks. Jan Makuch (1815-1876). Zapomniany bohater insurekcji podhalańskiej 1846 r.* Dziennik Polski z 17 II 1999 r.

[2] *Schematyzm Diecezji Tarnowskiej na rok 1992.* Część historyczna. Tarnów, Kuria Diecezjalna w Tarnowie, s. 25. Biskup Franciszek Ksawery Abgaro Zachariasiewicz zamianowany biskupem 26 IV 1836. Zmarł 1845.

[3] Zaangażowanie w sprawę narodową przeszkodziło ks. M. Królowi w osiągnięciu wyższych godności.

[4] Ks. J. Matuziński czerpał swój patriotyzm z działalności marszałka Sejmu Wielkiego (1788-1792), który zasady Konstytucji 3 Maja wprowadził w życie 3 VII 1792, uwłaszczając w kluczu Dobra swych poddanych, znosząc pańszczyznę. Stąd szedł nowy duch, rodził napięcia patriotyczne i społeczne.

[5] „...syna chłopa ze Żmiącej, z cyrkułu sądeckiego, wyświęconego na kapłana zaledwie przed dwoma laty. ...powierzył mu biskup wykłady z literatury polskiej dla kleryków, ponieważ z ówczesnych niemieckich gimnazjów nie wynosili oni wystarczających wiadomości z języka i literatury polskiej". Ks. prof. Stach, *Na stulecie prefekta Seminarium Duchownego.* Currenda diecezji tarnowskiej, r. 1948 nr 11-12, str. 415 i nast. Życiorys ks. Jana Chełmeckiego ze Żmiącej.

[6] Po uwięzieniu ks. J. Makucha 25/26 II 1846. w Podegrodziu „przedstawiciele Makowa i innych placówek – ochoczo składali doniesienia do władz policyjnych na niego.", tamże, s. 26.

Zdaniem innych mieszkańców Makowa, a ci stanowili znaczną większość, ks. J. Makuch był człowiekiem i kaznodzieją o szerokich horyzontach myślowych i wysokiej moralności, także w postępowaniu z ludźmi. Był przez nich niemal ubóstwiany za swoją służebną dla społeczności pracę, widziany jako jej dobroczyńca.

Parafianom w Makowie głęboko w serca zapadły jego słowa, że *nigdy Polacy nie wiedzieli, za co się biją i w czyim interesie* [7], a równocześnie, że *Polacy muszą się wybić na niepodległość, bo są tego jako naród warci* [8].

Te myśli, głoszone oficjalnie z ambony i znane z osobistych kontaktów z wiernymi spowodowały, że władze traktowały go jako wolnomyśliciela (niem. der Freigeist)[9]. Często bowiem w kazaniach odwoływał się do ludowego patriotyzmu i sprawiedliwości społecznej, grożąc nawet tym, którzy chłopom w przyszłości pańszczyzny nie darują, społecznymi konsekwencjami. Była to więc postawa otwarta w stosunku do „prostego człowieka", a zamknięta w stosunku do możnych tego świata, reprezentantów władzy świeckiej i kościelnej.

Na początku 1843 roku, owiany już legendą *prawdziwego przyjaciela i łaskawego dobroczyńcy ludu*, przybył ks. J. Makuch do Chochołowa[10]. Stąd też łatwo nawiązał przyjacielskie kontakty z Janem Kantym Andrusikiewiczem, zresztą swoim rówieśnikiem, o bardzo ciekawym życiorysie.

J. K. Andrusikiewicz, jako 16-letni chłopiec, wziął udział w powstaniu listopadowym. Po jego upadku wrócił „cały i zdrowy" do Galicji i jął się zawodu nauczycielskiego, połączonego z pracą organisty[11]. W swoim środowisku reprezentował typ „burzyciela chłopów", broniącego ich od ucisku. Pisał im prośby, skargi, zażalenia – kierowane do barona Borowskiego.

W tym czasie proboszczem w Chochołowie był ks. Antoni Sutorski. W opinii wiernych – „proboszcz dusigrosz", który o parafię i jej rozwój religijno–moralny nie dbał, tylko „umrzyków" za pieniądze chował i tylko w niedzielę mszę świętą odprawiał. Resztę obowiązków zrzucał na ks. J. Makucha[12].

1 I 1845 roku ks. J. Makuch objął nową placówkę, w Myślenicach. Tu też doszedł do wniosku, że należy bardziej zaangażować się w działalność spiskowo – narodową. Upewniły go w tym osobiste kontakty z Bartłomiejem Kańskim[13], a także z późniejszymi przywódcami tej działalności: ks. Ernestem Wodzińskim[14], ks. J. Stolarczykiem[15], ks. Michałem Janiczakiem[16], ks. M. Głowackim[17], Julianem Maciejem Goslarem[18] i innymi.

---

[7] *Pamiętnik organisty spisany z ustnego podania przez Z. Kaczkowskiego z wybuchu powstania w sandeckim i Chochołowie. Rok 1846..*, s. 27. Biblioteka Jagiellońska, rkps. 2932. Por. J. Wargowski, *W stuletnią rocznicę powstania chochołowskiego.* Wierchy, s. 27.

[8] Tamże, s. 28.

[9] Tamże, s. 29.

[10] W. Bazielich, *Zeznania niektórych uczestników powstania chochołowskiego.* Rocznik Sądecki (R.S.), t. III/1957, s. 64-65.

[11] *Powstanie chochołowskie 1846 r. Dokumenty i materiały.* Opracował i przygotował do druku Rafał Gerber. Por. Pamiętnik Jana Andrusikiewicza – organisty chochołowskiego, s. 224-232.

[12] Zeznania ks. Antoniego Suterskiego, proboszcza w Chochołowie. Nowy Targ, 9 III 1846. R.S. t.III/1957, s. 363-366.

[13] *Rok 1846 w Galicji.* Materiały źródłowe zebrali i opracowali: J. Sieradzki i C. Wycech. Warszawa 1958, s. 45. Por. J. Plechta, *Więzienia sądeckie – świadkami tragedii powstańców (lipiec 1845 – sierpień 1846)* R.S. t. XXIII/1995, s. 59.

[14] M. Żychowski, *Rok 1846 w Rzeczypospolitej Krakowskiej i Galicji.* 1956, s. 27.

[15] Z. Bendyk, *Rola księży w poruseństwie chochołowskim.* Wierchy R. 26, s. 41.

[16] M. Żychowski, *Rok 1846* ... Z ramienia spisku rozwijał tu propagandę na Podhalu szkolny kolega Goslara ks. Janiczak. Por. *Rok 1846 w Galicji..*, s. 104-105. Wikary z Szaflar ks. Michał Janiczak uciekł. Zanim jednak uciekł na Węgry w przebraniu góralskim Sobka Makucha... uzbrojony w dubeltówkę i parę pistoletów, jawił się w obu karczmach Białego Dunajca, zwerbował 40-50 chłopów na koszary Finazwachy w Poroninie, lecz jak przyszli na most w Poroninie, wszystko uciekło.

[17] W. Bazielich, Zeznania ks. Michała Głowackiego, wikarego w Poroninie, Nowy Targ 3 VII 1846. ... We wrześniu 1845. przybył do mnie do Poronina jakiś młody człowiek, lat około 24 liczący od Nowego Sącza z furmanem i pokazał mi swój paszport i oświadczył, że nazywa się Bartłomiej Kicki (prawdziwe jednak jego nazwisko brzmiało Mikołaj Kański). R. S. t. III/1957, s. 370. Por. *Rok 1846 w Galicji..*, s. 107.

[18] *Rok 1846 w Galicji..*, Julian Maciej Goslar, s. 40.

Formowanie „podziemia" przeciwko austriackiemu zaborcy zaczęło się bardzo prozaicznie. Najpierw, po aresztowaniu (18 III 1845 r.) Edwarda Ścibora–Rylskiego z Gruszowca[19], zapanował w Tatrach, Zakopanem, Poroninie i Chochołowie – strach, że *panowie rżnąć będą chłopów*. Ta pogłoska rozsiewana była przez oficjalistów, szczególnie Czechów, pracujących w „państwie kościelickim i ludźmierskim" z 19 wsi się składającym.

20 III 1845r. niejaki Aureli Borzęcki, mający za sobą długą działalność konspiracyjną, powrócił z Węgier, gdzie spotkał się z Krobickim z Łapsz i Mazurkiewiczem. Mazurkiewicz, „stary wyga konspiracyjny", posługujący się różnymi nazwiskami (Borzęckiego, Leona Winklera, Ostrowskiego, Ludwika Skrzyneckiego), zwerbowany został przez Edwarda Dembowskiego i Franciszka Wiesiołowskiego, i pełnił funkcję emisariusza. Tenże ... *jeździł nieustannie po Galicji, nie mając stałego miejsca zamieszkania i bardzo chętnie odwiedzał parafie podgórskie i lubił prowadzić rozmowy z księżmi, szczególnie z księżmi wikariuszami*[20]. Robił wszystko, aby bałamucić chłopów po wsiach, obiecując zniesienie pańszczyzny i obniżenie cen soli[21].

Wiosną 1845 roku, zjawili się nowi, obcy ludzie, nazywający siebie „propagandystami". Tłumaczyli chłopom, *że Polska została rozdarta dotąd na trzech zaborców, to muszą się połączyć z ruchem spiskowym powstającym, ruchem kierowanym w Galicji przeciw austriackiemu zaborcy*[22].

20 V 1845 roku, komisarz finansów Eminowicz, zameldował staroście Karolowi Bochyńskiemu, iż kręcą się po cyrkule ludzie obcy – uprawiający „propagandę komunistyczną".

Sam starosta, mając oparcie w obiektach cyrkułu (koszary, więzienie), stanowiących niejako ostrzeżenie dla żywiołu polskiego, nie czuł się dotąd zagrożony. Dopiero widmo „komunizmu" zakłóciło mu dotychczasowy spokój. Tak więc pisał do znajomych urzędników, tyle, że niższego stopnia: *Bądźcie kontenci, że nie jesteście przełożonym, starostą cyrkułu. Jako szczery przyjaciel radzę wam, abyście o to stanowisko nigdy nie starali, bo się na lepsze czasy nie zanosi, a dla wielu przyjemności tego urzędu, dochodzą czasy goryczy, które na starość ludziom się normalnie przytrafiają*[23].

Wcześniej, 4 IV 1845 roku, niejaki Stankiewicz przekazał władzy zwierzchniej (cyrkułowi) wiadomość, że w tym dniu, sam Edward Dembowski, „czerwony kasztelanic", przebywał u księdza E. Wodzickiego, pełniącego posługę kościelną w Bochni i Czarnym Dunajcu. Ks. E. Wodzicki zaangażował się w sprawy polityczne. Głosił, że był i jest szczerym patriotą i przez 9 lat przebywał w niewoli, w Rosji[24]. Niektóre źródła świadczą co innego. Udając patriotę, zbierał pieniądze na cele powstania od księży i osób świeckich, wyłudzając „spory grosz" od ks. J. Warpechy, proboszcza w Limanowej i E. Kosterkiewicza, właściciela sklepu korzennego w Nowym Sączu[25]. Wśród

---

[19] Tamże, s. 38 „Emisariusz Leon Mazurkiewicz przebywał dłuższy czas u Antoniego Rylskiego, zostając z jego synem Edwardem Rylskim w koleżeńskich stosunkach. Z tego powodu uwikłany był w śledztwo kryminalne w roku 1845, listami gończymi był ścigany".

[20] Pokłosie Polsko-historyczno-literackie, zbierane w Wiedniu przez Józefa Wawel Louisa. Biblioteka Jagiellońska Kraków, rkps 502/XIII s. 38.

[21] Tamże, s. 38-39.

[22] Tamże, s. 40.

[23] Starosta sądecki Karol Bochyński Polak, mieszczanin z Pilzna, wierny sługa władzy austriackiej, w oparciu o materiały dostarczone przez J. Nitribita – sekretarza formułował te zastrzeżenia odnośnie pełnienia tej funkcji starosty. J. Plechta, *Więzienia sądeckie*.., R. S. t. XXIII/1995, s. 58-59.

[24] M. Żychowski, *Rok 1846*.., s. 59. Por. Teki Bazielicha. Wypisy do roku 1846-1847. Biblioteka Jagiellońska Kraków, rkps 314/63.

[25] *Pokłosie*.., J. W. Louisa.., s. 36-37. *Sprawa bocheńska*. „Ks. Mikołaj Ernest Wodziński ur. w 1817, wyświęcony w 1843 w Tarnowie, później wikary w Bochni, pożyczał książki zakazane i prowadził propagandę skierowaną przeciw Austrii". Za tę działalność został skazany na 10 lat.

oszukanych obywateli ziemskich znalazł się baron Przychocki z Łososiny. Chodząc więc od plebanii do plebanii, od dworu do dworu, tworzył ks. E. Wodzicki na własny użytek legendę, że *był w Paryżu, ale z przyczyn politycznych został skierowany do Galicji, do roboty spiskowej* [26]. Tak z księdza rzymsko–katolickiego stał się dysydentem, prowadząc tryb życia daleki od ideału kapłana. Wpisany był jednak mocno w konspiracyjną rzeczywistość w Galicji, *skoro utrzymywał żywe kontakty z hr. F. Wiesiołowskim, E. Dembowskim i Mazurkiewiczem* [27]. Te kontakty, znane policji, doprowadziły do aresztowania go na początku 1846 roku, co, jak świadczą relacje w pamiętnikach Łysakowskiego i A. Skąpskiego – spowodowało, że „padł cień strachu na robotę konspiracyjną" na Podhalu i w południowej części Sądecczyzny.

Tymczasem, przebywający w Myślenicach ks. J. Makuch, przekazał A. Lewickiemu[28] wiadomość, aby przybył do niego celem omówienia ważnych spraw. To zaproszenie zbiegło się z listem, jaki otrzymał A. Lewicki od Fortunata Skrzyńskiego, zapraszającym do Lewniowej na ważną naradę[29].

9 II 1846 roku, w Lewniowej, zebrali się: ks. J. Makuch, obaj bracia Skrzyńscy, Piechociński, jego szwagier Burzyński oraz Marceli Żuk-Skarszewski, późniejszy przywódca duchowy Sądecczyzny z lat 1848-1863. Tam zebrani dowiedzieli się od „spiskowej góry", że powstanie ma wybuchnąć 21 II 1846 roku.

17 II 1846 roku ks. J. Makuch otrzymał wiadomość, że grono sądeckiej szlachty prowadziło intensywne pertraktacje z przedstawicielami węgierskich kół gospodarczych w sprawie dostarczenia stamtąd, przez Piwniczną, beczki (lub beczek) prochu strzelniczego dla celów powstania. Miejscem transakcji miał być jarmark w Starym Sączu. Z nieznanych powodów transakcja nie doszła do skutku.

Tymczasem podziemna prasa, odezwy kierowane do wojska i ludu oraz spotkania z głównymi propagandystami antyaustriackiego spisku, były głównym źródłem informacji dla ks. J. Makucha. Odezwy głosiły: *panowie dzielą się naszą pracą z cesarzem, a wojsko cesarskie chłoszcze na śmierć tych poddanych, którzy nie chcą odrabiać pańszczyzny* [30]. W krzewieniu treści odezw dużą rolę odegrał ks. J. Makuch.

7 II 1846 roku ks. J. Makuch objął funkcję wikariusza parafii w Podegrodziu, jednej z najstarszych w Sądecczyźnie. Miał już za sobą 7-letnią praktykę kapłańską. Pracę w nowej parafii zaczął od próby wpisania się w środowisko chłopskich wiernych, a jednocześnie pozyskania dobrej opinii proboszcza, aby móc korzystać z urlopów wykorzystywanych na rzecz działalności konspiracyjnej. Proboszczem był ks. Wojciech Komorek[31].

Dziś już trudno dociec, a dostępne źródła o tym milczą, kto z osób trzecich poręczył za ks. J. Makucha, że otrzymał pracę w tej właśnie parafii. W każdym razie, z opinią księdza „wysokiego lotu" i obrońcy uciśnionych – przypadł proboszczowi do gustu, skoro ten ułatwiał mu spotkania z księżmi innych parafii, m.in. z ks. Józefem

---

[26] Rok 1846 w Galicji.., s. 36. „Ks. Wodziński miał być w Paryżu co, ale uciekł z niego i wrócił do Galicji. Był bardzo obdłużony...".

[27] Tamże, s. 36. „Ks. Wodzicki utrzymywał związki z ks. Księżarskim w Krakowie i z Dembowskim, którego przewoził do Krakowa i Tarnowa".

[28] Tamże, s. 36.

[29] Tamże, s. 36-37. „Wszystkim tam na miejscu uczestnikom zgromadzonym przekazano wiadomość, że rewolucja wybuchnie, Fortunat Skrzyński będzie komisarzem dla Bochni, a A. Lewicki w Jaśle".

[30] J. Plechta, *Więzienia sądeckie..*, s. 60-61. Por. Pokłosie J. Wawel – Louisa.., s. 33. „W sierpniu 1845 Dembowski był w Sądecczyźnie wraz z hr. Wiesiołowskim".

[31] „Ks. W. Komorek, ur. w 1793 w Krościenku, wyświęcony w 1824 w Bochni, został wikariuszem parafii w Wadowicach, a dwa lata później (1826) proboszczem w Choczni, a równocześnie dziekanem dekanatu wadowickiego. Cieszył się dużym szacunkiem tarnowskiej kurii, pełniąc funkcję kanonika honorowego kapituły tarnowskiej, a zarazem proboszcza parafii w Podegrodziu". Schematyzm.., s. 60-61.

Matuzińskim, proboszczem w Starym Sączu i dziekanem dekanatu starosądeckiego – postacią wielce zasłużoną dla Kurii tarnowskiej i Sądecczyzny[32]. Ten dobry rządca parafii był równocześnie duchowym przywódcą księży w Barcicach, Cyganowicach i Starym Sączu, którzy już w 1845 roku byli prześladowani przez policję „nieustannymi rewizjami" za bronią i podziemną prasą, która tajemnymi drogami miała być sprowadzana aż z Paryża.

Dopiero w trakcie pracy w parafii podegrodzkiej, dotychczasowe, raczej teoretyczne rozważania ks. J. Makucha, zaczęły się zmieniać w czyny. 8 II 1846 roku spotkał się z Mikołajem Kańskim[33], wysłanym przez „górę spiskową" do Nowego Sącza, aby „urabiał w duchu demokratyczno – plebejskim właścicieli ziemskich oraz księży, jako potencjalnych przyszłych spiskowców – powstańców." W ślad za M. Kańskim przysłano do Nowego Sącza Floriana Jaworskiego, znanego w kołach spiskowych wielkiego demokratę i gorącego patriotę, aby objął funkcję komisarza rewolucyjnego na Nowy Sącz i Bochnię. Do jego obowiązków należało, na określony sygnał, zbieranie informacji o dyslokacji wojska w terenie, sprawdzanie ich wiarygodności oraz wysyłanie raportów na ten temat do Krakowa pod wskazany adres.

Tego samego dnia, aktuariusz (nieznanego nazwiska), przebywający stale w Załubińczu (przedmieście Nowego Sącza), od lipca 1845 roku wciągnięty w robotę spiskową przekazał F. Jaworskiemu[34] poufną wiadomość, że *osobiście słyszał w karczmie w Nowym Sączu, że ma być wkrótce rewolucja* (powstanie), *ponieważ wielu jest agentów na Węgrzech, którzy przenikają do cyrkułu* (obwodu) *sandeckiego przez granicę w okolicy Muszyny, Piwnicznej, Zakopanego*."

9 na 10 II 1846 roku dotarły do ks. J. Makucha dwie ważne wiadomości. Pierwsza – od szlachcica Skrzyńskiego (brak imienia), że robota w terenie idzie dobrze; druga, że w Łukowicy[35], miejscowości oddalonej 25 km od Nowego Sącza, z 9 na 10 II 1846 roku odbył się wielki zjazd sandeckiej szlachty o orientacji narodowej u Antoniego Głębockiego, właściciela części Łukowicy i byłego wysłużonego podoficera. Na tym zjeździe, na który przybyło około 30 zaprzysiężonych, zapaść miały ważne polityczne decyzje. Żadnych ważnych decyzji jednak nie podjęto, a jedynie *panu Głębockiemu mocno wysuszono piwniczkę* [36].

Za organizację zjazdu, 70-letni już A. Głębocki został aresztowany i wywieziony do Wadowic, gdzie w ciężkim wojskowym więzieniu, w kajdanach życie zakończył.

Zjazd ten spowodował bardziej energiczne działania policji, korzystającej z informacji usłużnych, od dawna „zaprzedanych władzy" chłopów. W Stróży Niżnej, u właściciela tej wsi E. Zaykowskiego, wysłużonego kadeta armii austriackiej, przeprowadzona została bardzo skrupulatna rewizja. Został zadenuncjonowany przez chłopów z tej wsi, a szczególnie jednego, Jana Romańskiego, który stwierdził, że *jego samego, wiernego poddanego chłopa cesarskiego – namawiał do mającego wybuchnąć powstania...*

---

[32] Ks. J. Matuziński urodził się 3 VIII 1805 w Dobrej. Studia filozoficzne i teologiczne odbył w Przemyślu i Tarnowie. Wyświęcony w Przemyślu 26 IX 1831. Funkcję wikarego pełnił w Wojniczu (1831-1832) i w Tarnowie (1832-1835), proboszczem został w Witkowicach (1835), wicerektorem Seminarium Duchownego w Tarnowie w latach 1838-1845. Był proboszczem w Starym Sączu, inspektorem w klasztorze ss. Klarysek w Starym Sączu, dziekanem dekanatu starosądeckiego.

[33] *Rok 1846 w Galicji...*, s. 45. „Przed uzyskaniem stopnia doktora prawa uczy się M. Kański u proboszcza, ks. Polańczyka w Polkowicach, gdzie poznaje się z Dembowskim, który w tym czasie przebywa u dzierżawcy, Floriana Jaworskiego".

[34] Tamże, s. 69. „U ks. Polańczyka w lecie 1845, na wakacjach przebywał M. Kański i tam się poznał z L. Mazurkiewiczem i F. Jaworskim".

[35] F. Skąpski, *Pamiętnik dla moich dzieci i wnuków, pisany przez lat kilka, zacząwszy od 1880 r.* Odpis oryginału dokonany przez autora w 1961 s. 53.

[36] Tamże, s. 54.

W czasie od 8 II do 20 II 1846 roku nasiliła się agitacja na terenie prawie całej Sądecczyzny. Miało to miejsce szczególnie w Kamienicy, Zabrzeży i Zbludzy, gdzie już od lipca 1845 prowadził ją poborca podatkowy, Antoni Skąpski. Przy cichym wsparciu właściciela, Maksymiliana Marszałkowicza, skupywał i magazynował broń wszelkiego rodzaju, w wyniku czego został aresztowany i osadzony w więzieniu w Nowym Sączu[37].

Tymczasem ks. J. Makuch zamierzał dokonać zaplanowanej inspekcji przygotowań do powstania. Wcześniej jednak, 16 II 1846 odwiedził ks. J. Werpechę w Limanowej, starszego i doświadczonego kolegę. Po kilku godzinach pobytu wrócił do Podegrodzia.

17 II 1846 roku odbyła się w Podegrodziu konferencja księży – spiskowców z terenu Sądecczyzny i Skalnego Podhala. Przewodniczył jej ks. J. Chełmecki, profesor Seminarium Duchownego w Tarnowie. Nie było to przypadkiem, jako że ks. Profesor od 1845 roku był tam prefektem studiów i wykładowcą w Instytucie Filozoficznym Seminarium, co było dobrą okazją udziału w konspiracji[38].

Jak zeznali później policyjni agenci, a nawet furtian, oprócz ks. J. Makucha, *u ks. prof. Chełmeckiego często widywano młodych ludzi nieznanych, ludzi brodatych wyglądających na mandatariuszy lub pisarzy, którzy nie tylko u niego w różnych godzinach przebywali, ale co gorsze nocowali u niego*" [39].

Ks. prof. J. Chełmecki, wyjeżdżając za pozwoleniem ks. biskupa Wojtarowicza do chorego ojca w Ujanowicach 16 II 1846 roku, zostawił u mandatariusza Garlickiego, do przechowania, dużą ilość prasy konspiracyjnej i ulotek, a jej część przywiózł na konferencję. Jak zeznawali później przed władzami policyjnymi ludzie z jego wsi i okolicy, skupywał również sukno przeznaczone na płaszcze dla przyszłych powstańców.

Zdaniem M. Kańskiego w pracy spiskowej w cyrkule sandeckim wyróżniali się – ks. J. Chełmecki i ks. wikariusz J. Makuch. Połączeni więzami „braterskiej przyjaźni" nadali tej działalności charakter plebejsko–demokratyczno–narodowy, a ich myśli i czyny nakierowane były na ciągłą walkę o zwycięstwo idei wyzwolenia narodowego i społecznego[40].

17 II 1846 roku, po zakończeniu konferencji w Podegrodziu, spotkali się na osobności – ks. prof. J. Chełmecki i ks. J. Makuch. Wieczorem tego dnia ks. J. Makuch zjawił się niespodziewanie w Krościenku, u ks. wikarego Łukasza Kęska[41]. Następnego dnia, w drodze do Zakopanego, wstąpił do ks. Klimkowskiego w Ostrowsku, gdzie spotkał oczekującego na niego ks. M. Janiczaka[42]. 18 II 1846 dotarli obaj do Nowego Targu, gdzie wstąpili do ks. wikarego.

---

[37] Tamże, s. 69. „Aresztowany w dniu 23 II 1846 przez strażników skarbowych Antoni Skąpski, kasjer i poborca podatkowy w Kamienicy – został odwieziony do Nowego Sącza, gdzie na niego już czekał – Piskozub, szef policji, który odebrawszy raport – kazał mu na ręce i nogi założyć kajdanki i tak przystrojony, w asyście 4-ch policjantów do więzienia u Johanidesa zaciągnięty".

[38] *Schematyzm...*, s. 87-88. Por. P. Stach, *Życiorys ks. Jana Chełmeckiego ze Źmiącej*. Currenda 1948, s. 15-41.

[39] Tamże, s. 40. Por. J. Plechta, *Więzienia sądeckie...*, „Oto nazwiska księży stanowiących filar przywódców i ideologów rewolucyjno – demokratycznego nurtu spiskowego: L. Kmietowicz, M. Głowacki, J. Makuch, J. Chełmecki".

[40] Archiwum Kurii Biskupiej w Tarnowie, nr 132. „Biskup Wojtarowicz do Gubernatorstwa Galicji... J. Chełmecki, jak to można z wypowiedzi kilku alumnów wywnioskować, miał objawiać podejrzane politycznie zapatrywania i idee, i pozwalać sobie na niejedno przeciwko przepisom domowym seminarium".

[41] *Pokłosie...*, J. Wawel – Loiusa..., rkps 502/XIV, s.117.

[42] *Rok 1846 w Galicji...*, s. 125. „Jan Kanty Andrusikiewicz rozwinął najpierw działalność oświatową, a z czasem pozyskawszy zaufanie ludu – rozwinął działalność polityczną. Uczestniczyli w tej pracy księża: M. Głowacki, ks. Kmietowicz i ks. Janiczak, wikary z Szaflar. Wymienieni wikariusze współdziałali z J. Goslarem i Mikołajem Kańskim".

Dzień 19 II 1846 roku wypełniły odwiedziny schorowanego ojca ks. Chełmeckiego oraz ks. M. Głowackiego. Ten ostatni, w trakcie późniejszych zeznań przed komisją śledczą powiedział, że *zjawił się u niego ks. J. Makuch w Szaflarach i oświadczył, że wkrótce coś się stanie, ale co, już nie powiedział* [43]. Relację tę potwierdzają późniejsze zeznania J. Zycha, czołowego konspiratora z kręgów chłopskich.

20 II 1846 roku ks. J. Makuch wrócił do Szaflar, a następnie pojechał do Myślenic. W trakcie podróży powrotnej spędził noc w Rabce u ks. Słowakiewicza, namawiając go do udziału w powstaniu. Czytali zakazane książki, planowali napad na koszary przy użyciu pistoletów.

Następnego dnia (21 II 1846 r.) ks. J. Makuch wstąpił do ks. E. Dziubaka w Lubieniu i zanocował u niego, a 22 II 1846 był w Myślenicach, aby zabrać osobiste rzeczy do Podegrodzia oraz zdać swojemu byłemu proboszczowi relację z przygotowań do powstania. Tu też dowiedział się o aresztowaniu (20 II 1846 r.) Wojciecha Piaseckiego z Myślenic i Daniela Serwatowskiego, urlopowanego żołnierza, agitującego w wojsku. Mimo tych złych wiadomości, miał oświadczyć wobec osób mu bliskich, że *Polacy, gdy wybuchnie powstanie, winni zająć Wieliczkę* [44].

23 II 1846 roku odwiedził ks. W. Kolatowicza w Olszówce[45], 24 II 1846 ks. Jagódkę w Porębie i tego samego dnia dotarł do Limanowej, gdzie odwiedził ks. proboszcza J. Warpechę i u niego przenocował. Wieczorem tego dnia przybył do Podegrodzia i tu, w nocy z 25 na 26 II 1846 został aresztowany przez Karola Johanna Nitribita, urzędnika policyjnego[46], a następnie przewieziony do Nowego Sącza. Po wstępnym śledztwie przeprowadzonym przez rewizora policji Piskozuba[47], został osadzony w więzieniu nr 1, mieszczącym się w lochach zamku jagiellońskiego.

W międzyczasie Powstanie Chochołowskie upadło (23 II 1846 r.). Jego główni przywódcy (32 osoby), związani powrozami, pod strażą, zostali przewiezieni furmankami do Chochołowa, a stąd do Nowego Sącza pod zamek jagielloński. Tu zostali wtrąceni do lochów. *Wszystkich więźniów, łącznie z księżmi, obdzierano do koszul z sukien, bito po twarzach i każdy więzień dostawał kijem po głowie – wpędzony siłą do kaźni* [48]. Przez 5 dni pozostawali prawie bez jedzenia i picia, w brudnych, pełnych wszy pomieszczeniach. Dopiero zapowiedziana „wizytacja" więzienia poprawiła nieco warunki. Oddano więźniom ubrania i umieszczono po kilku w celach.

28 IV 1846 roku ks. J. Makuch z grupą więźniów ze ścisłego kierownictwa powstania, przewieziony został do więzienia nr 6 „u Johanidesa"[49] w Nowym Sączu. Tu więźniowie spali już na „urzędowych" siennikach, otrzymali też z domów poduszki i kołdry. Mniejszy był tu też więzienny rygor i łatwiejszy kontakt z rodzinami. *Odczułem od razu* – pisał w swoim pamiętniku Antoni Skąpski – *znamienny fakt, że moja żona podczas moich odwiedzin dostarczała korespondencję nie tylko dla mnie, to jest męża, ale także dla ks. J. Makucha i Andrusikiewicza, dostarczaną od ks. K. Hayduckiego z Kamienicy* [50].

---

[43] W. Bazielich, *Zeznania...*, Zeznanie ks. J. Makucha, wikarego w Podegrodziu nad Dunajcem przed Sądem Karnym we Lwowie w dniach 30 IX 1846 do 18 IX 1847. R.S. t. III/1957, s. 370.

[44] Tamże, s. 371.

[45] Ks. W. Kolatowicz, pochodzenia chłopskiego, udzielał na swej plebanii schronienia żołnierzom powstania listopadowego.

[46] J. Plechta, *Więzienia sądeckie..*, s. 59.

[47] Tamże, s. 56. „Szczególnie prześladował rewizor policji – Piskozub – Rusin z pochodzenia – Antoniego Skąpskiego. Nie pozwalał mu podawać obiadów z miasta, a raz nawet wyrzucił mu talerz z ręki i kazał dawać więzienne jedzenie".

[48] A. Skąpski, *Pamiętnik..*, s. 42. „Dopiero po 5 dniach – terror fizyczny i psychiczny nieco zelżał". Por. J. Plechta, *Więzienia sądeckie..*, s. 66.

[49] J. Plechta, *Więzienia sądeckie...*, s. 73. „Więzienie pod nazwą nr 6 »U Johanidesa« mieściło się w domu radcy, a zarazem zastępcy burmistrza – Niemca z pochodzenia J. Johanidesa, na głównej ulicy Starosądeckiej, czyli Węgierskiej. W latach 1846 – 1847 mieściła się tam kasa miejska i cały wydział Urzędu Dyrekcji Skarbowej".

[50] A. Skąpski, *Pamiętnik..*, „Tenże ks. Kazimierz Hajducki odegrał w życiu Antoniego Skąpskiego – bardzo pozytywną rolę. On go wprowadził w arkana wiedzy o literaturze polskiej, ugruntował w nim miłość do ojczystego języka".

Wśród więźniów panowała wielka przyjaźń, wspólnie śpiewano pieśni kościelne.

W ciągu kilku miesięcy zadecydowano o ich dalszym losie. Zapadły wyroki. Pierwsza partia więźniów z A. Skąpskim na czele wyjechała 5 VII 1846 roku do Lwowa. W drugiej połowie lipca tegoż roku wyjechał pod eskortą ks. J. Makuch. Traktem przez Pilzno, Rzeszów, Przemyśl, Gródek Jagielloński – do Lwowa. Tu, z grupą współtowarzyszy, umieszczony został w więzieniu mieszczącym się w murach pokarmelickiego klasztoru. Cela, do której ich przydzielono, miała wymiary 30x8 kroków i była strzeżona przez uzbrojonego wartownika.[51]

Władze policyjne usiłowały złamać morale więźniów przez trudne warunki bytowe i „fatalne warunki sanitarne", a także zastraszanie najbliższych. Równocześnie, potencjalnych świadków, pochodzących z różnych warstw społecznych, próbowano skłonić do zeznań obciążających aresztowanych. Byli to: chłopi zaprzedani „na śmierć i życie" władzy austriackiej; przedstawiciele władz policyjnych; księża, składający zeznania ze strachu; byli członkowie władz powstańczych; także opinie uzyskane poprzez władze Makowa i Czarnego Dunajca.

W wyniku rozprawy przed Sądem Karnym we Lwowie, ks. J. Makuch skazany został na 12 lat ciężkiego więzienia. Przyczynić się miały do tego zeznania: leśniczego, Franciszka Sochera, który pod przysięgą oświadczył, że *rozkaz do wybuchu powstania miał przynieść i przyniósł ks. J. Makuch, a ks. Głowacki obstalował wszystkich księży od Poronina i tam dał rozkaz na 20/21 lutego 1846 roku.*[52]; hr F. Wiesiołowski, który kierował powstaniem w Galicji, w wyniku pomyślnego zakończenia powstania miał zostać jej wielkorządcą zeznał, że ks. J. Makuch wyróżniał się postawą patriotyczną wśród księży, był w ruchu spiskowym bardzo czynny i z jego działalnością wiązano duże nadzieje. B. Kański, główny agent spisku w cyrkule sandeckim oświadczył, że działania tak daleko postąpiły, a partia rewolucyjna rozrosła się liczebnie i okrzepła – zawdzięczać należy księżom, a szczególnie ks. J. Makuchowi.

Bardzo obciążyli go księża: Tomasz Zubrzycki[53] z Rabki i Teodor Jastrzębski z Raby Wyżnej. Ks. T. Zubrzycki oskarżył ks. J. Makucha, *że namawiał nie tylko znanych mu księży do powstania, ale i jemu, księdzu oddanemu państwu i kościołowi, proponował w nim udział.* Z podobnymi oskarżeniami wystąpił ks. Motor.

Z analizy zeznań z okresu od 18 XI 1846 roku do końca 1847 roku wynika, że ks. J. Makuch w trakcie procesu zajął postawę godną kapłana, biorąc na siebie odpowiedzialność za los innych. Dokładnie podawał daty spotkań z księżmi od 17 II 1846 roku do aresztowania w nocy z 25/26 II 1846. Przyznawał się do znajomości z okresu nauki we Lwowie i Tarnowie. Stanowczo jednak nie przyznawał się do znajomości z Kowalskim, Jaworskim, J. Goslarem i braćmi Krobickimi z Harklowej, którzy należeli do "góry spiskowej" w Sądecczyźnie. Jeżeli już podawał nazwiska z kręgów spiskowych, czynił to w sposób marginalny. Np. twierdził, że ks. L. Kmietowicza widział w 1844 lub 1845 roku, ale wtedy powstawały dopiero zręby konspiracji. Na pytanie, czy zna ks. prefekta J. Chełmeckiego[54], odpowiedział twierdząco dodając, że znał go z Seminarium tarnowskiego, gdzie jego brat Wojciech, studiował na I roku filozofii. Zataił natomiast wszystko, co dotyczyło udziału ks. prefekta w działalności spiskowej. W sumie, postawa ks. J. Makucha, jego wyrobienie polityczne i prawniczy umysł – pomogły

[51] Tamże, s. 151.

[52] *Rok 1846 w Galicji...*, s. 105. „Po zdobyciu koszar – powstańcy chochołowscy udali się do nadleśnictwa Franciszka Sochera; wzięli mu dwie dubeltówki, 4 flinty, 2 pistolety i pałasz", s. 45. „W sierpniu 1845 r. Dembowski i Wiesiołowski byli w sandeckim".

[53] A. Skąpski, *Pamiętnik...*, s. 79.

[54] Tamże, s. 83.

w dużym stopniu byłym spiskowcom, szczególnie księżom, w uniknięcia kary więzienia.

Sam spędził w więzieniach Nowego Sącza, Lwowa i Spielbergu – lata 1846-1848. Zwolniony w 1848 roku na fali europejskiej Wiosny Ludów, wrócił do Galicji, ciesząc się zasłużonym szacunkiem. Został wybrany na posła do Sejmu wiedeńskiego.

Ostatni okres swego życia spędził ks. J. Makuch w Mogilanach, jako proboszcz tamtejszej parafii. Tam też zmarł 14 XI 1876 roku i tam został pochowany. W ostatniej drodze towarzyszyło mu około 4 tys. wiernych i 40 księży z sąsiednich parafii i pobliskiego Krakowa. To była prawdziwa manifestacja uczuć i hołd złożony księdzu – powstańcowi, więźniowi stanu i posłowi na Sejm.[55]

[55] J. Andrusikiewicz, *Ks. Jan Makuch*.., Dziennik Polski z 17 II 1999 r.

Mieczysław Smoleń

BIBLIOTEKI PUBLICZNE w SĄDECKIEM do 1945 roku

Treścią niniejszej pracy jest próba przedstawienia procesu powstawania i rozwoju bibliotek publicznych w Sądeckiem, w dwóch odmiennych, ale następujących po sobie okresach historycznych: autonomii galicyjskiej i czasach II Rzeczypospolitej, łącznie z latami II wojny światowej i okupacji niemieckiej.

Na wstępie celowym wydaje się wyjaśnienie czym jest biblioteka, w tym biblioteka publiczna. Otóż biblioteka to instytucja powołana do gromadzenia i opracowywania określonych księgozbiorów w celu udostępniania ich i informowania o nich użytkowników. Może ona mieć charakter publiczny tzn. być dostępną dla wszystkich bez ograniczeń, lub też dostęp do jej zasobów bywa ograniczony do pewnego kręgu odbiorców. Biblioteki publiczne mogą być utrzymywane z funduszy państwowych, samorządów terytorialnych lub związków publiczno-prawnych[1].

Najdawniejszą polską biblioteką o charakterze publicznym była Biblioteka Załuskich (1747-1795). Pierwszy zaś państwowy akt prawny dotyczący szerokiego udostępniania zbiorów bibliotek szkolnych i akademickich oraz zakładania w miastach bibliotek publicznych wydała Komisja Edukacji Narodowej w 1790 roku W XIX wieku funkcje bibliotek publicznych pełniły m.in. biblioteki szkolne i fundacyjne. Natomiast biblioteki publiczne tworzyły głownie organizacje społeczno – oświatowe takie jak: Wydział Czytelń Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (1858 r.) i Polska Macierz Szkolna (1905 r.) w Królestwie Polskim, Towarzystwo Czytelń Ludowych (1880 r.) w zaborze pruskim, Towarzystwo Szkoły Ludowej (1891 r.) w zaborze austriackim[2].

W latach autonomii galicyjskiej

Tadeusz Aleksander w swej obszernej pracy „Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990" wskazuje na dwa zdarzenia, które walnie przyczyniły się do przerwania zastoju życia społecznego w Galicji w drugiej połowie XIX wieku: pierwsze z nich to autonomia, a drugie to rozwój kolejnictwa.

Elementami wspomnianej autonomii były: nowa ustawa o stowarzyszeniach z 1867 roku zezwalająca na zakładanie ich bez specjalnych zezwoleń oraz ustawa z 1867 roku o prawie zgromadzania się. Ruchowi stowarzyszeniowemu sprzyjało wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w szkolnictwie (1869 r.); język niemiecki jako urzędowy obowiązywał do 1918 roku w kolejnictwie i wojsku. Na terenie Nowego Sącza w różnych latach autonomii galicyjskiej względnie trwale działało 48 różnego typu (nie licząc szkolnych i uczniowskich) stowarzyszeń lub związków. Niezależnie jednak od odmiennych celów szczegółowych, programowego zróżnicowania i inności organizacyjnej, wszystkie one zintegrowane były wspólnym celem jakim było pragnienie odbudowy niepodległego państwa polskiego.

Otwarcie linii kolejowej tarnowsko–leluchowskiej i oddanie do użytku Cesarsko–Królewskich Warsztatów Kolei w Nowym Sączu w 1876 roku oraz zakończenie w 1884 roku budowy kolei karpackiej zwanej transwersalską, przyniosły mieszkańcom regionu określone korzyści. Wielu bowiem z nich było zatrudnionych przy budowie linii i obiektów kolejowych, a następnie zdobyło pracę w kolejnictwie w różnych zawodach[3].

---

[1] J. Kołodziejska, *Biblioteki publiczne. Główne kierunki rozwoju*, Warszawa 1972, s. 5.

[2] *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN* t. 1, Warszawa 1995, s. 453.

[3] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990*, Kraków 1993, s. 26-28, 40, 62.

Następstwem pewnych swobód polityczno – ustrojowych, jakie niosła z sobą autonomia oraz ożywienia gospodarczego, był rozwój życia kulturalnego Sądecczyzny, a zwłaszcza głównego miasta tego regionu. N. Sącz będący od 1867 r. siedzibą władz powiatowych (starostwa)[4], posiadał szkoły elementarne, średnie i zawodowe, szpital, sąd, różne urzędy państwowe i autonomiczne. Korzystne położenie miasta oddziaływało na rozwój handlu, a tym samym na zamożność mieszczan. Wprawdzie Nowy Sącz leżał z dala od ówczesnych centrów życia kulturalnego takich jak Kraków czy Lwów, mimo to dbano tu o zaspakajanie duchowych, umysłowych i towarzyskich potrzeb społeczeństwa, które przejawiało coraz większe zapotrzebowanie w tym zakresie. Sądeckie środowisko oświatowe, administracyjne i kulturalne nie mogło się obejść bez drukarń, księgarń, bibliotek, przedstawień teatralnych, koncertów, imprez narodowo–patriotycznych, rozrywek o charakterze towarzyskim itp. Warto również zauważyć, że w drugiej połowie XIX wieku Sądecczyzna przyciągała coraz więcej letników i kuracjuszy ze względu na swe walory lecznicze i turystyczno – wypoczynkowe. Przybywając tu, animowali oni na swój sposób życie kulturalne regionu[5].

Przechodząc do zasadniczego tematu, to w dobie autonomii galicyjskiej w Nowym Sączu działały następujące biblioteki i wypożyczalnie książek z uwzględnieniem, w miarę możliwości, roku ich powstania oraz ilości książek jakimi dysponowały: **1.** Klasztorna oo. Jezuitów,1832 rok, (ok. 10000 tomów w 1910 r.); **1a.** Filozoficzna oo. Jezuitów, 1854, (ok. 2500 t. w 1912 r.); **2.** Nauczycielska w CK Gimnazjum I, 1878; **3.** Oddziału Towarzystwa Pedagogicznego, 1880, (173 t. w 1892 r.); **4.** Czytelni Kolejowej (od 1911 II Koła TSL im. Stanisława Wyspiańskiego), 1886 rok, (1113 t. w 1911 r.); **5.** Biblioteka Miejska im. Józefa Szujskiego, 1891, (ok. 5000 t. w 1908 r.); **6.** Stowarzyszenia Kształcąco–Zapomogowego „Siła", 1893, (280 t. w 1894 r.); **7.** Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", 1893, (1159 t. w 1905 r.); **8.** Towarzystwa Kasynowego (Kasyna), 1894; **9.** Katolickiego Stowarzyszenia Rzemieślników „Przyjaźń", 1894 rok; **10.** Koła Stowarzyszenia Zawodowego Robotników i Służby Kolei Państwowych, 1895; **11.** Wypożyczalnia Józefa Kazimierza Jakubowskiego, (800 t. w 1896 r.); **12.** Klasztoru ss. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 1897, (2500 t. w 1907 r.); **13.** Wypożyczalnia TSL im. Adama Asnyka, 1904, (536 t. w 1910r.); **14.** Czytelni Robotniczej TSL im. Stanisława Szczepanowskiego, 1906; **15.** Zgromadzenia ss. św. Feliksa Skantalice, 1906; **16.** Nauczycielska CK Gimnazjum II, 1907, (214 t. w 1909 r.); **17.** Ogniska Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego, 1908; **18.** Wypożyczalnia TSL im. Ernesta Bandrowskiego, 1908; **19.** Czytelni TSL Młodzieży Rękodzielniczej, 1910, (939 t. w 1913 r.); **20.** Czytelni Kobiet; **21.** Czytelni Mieszczańskiej; **22.** Czytelni Parafii św. Małgorzaty; **23.** Oficerska CK 20 Pułku Piechoty; **24.** Stowarzyszenia Konsumpcyjnego Kolejarzy „Samopomoc"; **25.** Wypożyczalnia Romana Pisza; **26.** Żydowska Biblioteka Ludowa.

Księgozbiory tych bibliotek i wypożyczalni składały się najczęściej z darowizn różnych osób, instytucji patronackich lub ze składek członków stowarzyszeń, do których należały. Placówki te zwykle nie miały samodzielnych pomieszczeń, a ich księgozbiory mieściły się w lokalach przeznaczonych również do innych celów. Większość bi-

[4] W latach 1866-1867 w Galicji zniesiono zarówno małe powiaty, jak i rozległe obwody wprowadzając w ich miejsce 75 starostw. Z dawnego obwodu sądeckiego utworzono wówczas cztery starostwa: grybowskie, limanowskie, nowosądeckie i nowotarskie. W 1866 r. na terenie starostwa nowosądeckiego zamieszkiwało m.in. 26 270 posiadaczy gruntowych, 16 753 najemników dniówkowych, 2 047 robotników, 697 urzędników, 697 wojskowych, 310 ekspedientów handlowych, 208 duchownych, 55 przewoźników i rybaków, 43 literatów i ludzi sztuki, 37 pracowników służby zdrowia, 7 adwokatów. M. Adamczyk, U. Perkowska, *Stosunki ustrojowe*, w: Dzieje miasta Nowego Sącza t. II pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 15-16.

[5] H. Kramarz, *Życie kulturalne,* w: *Dzieje miasta*.., t. II, s. 391-392.

bliotek miała swoje zarządy, a bibliotekarzami pełniącymi swe funkcje społecznie, byli przeważnie nauczyciele. Książki można było wypożyczać zwykle raz w tygodniu w godzinach popołudniowych lub wieczornych. Ze zbiorów niektórych bibliotek można było korzystać również w niedziele i święta w godzinach popołudniowych. Ilość wypożyczających, z wyjątkiem bibliotek większych, nie przekraczała 100 osób. Za wypożyczanie książek czytelnicy wnosili niewielkie opłaty; nie dotyczyło to osób biednych i młodzieży szkolnej.

Rozwój nowosądeckich placówek bibliotecznych w omawianym okresie polegał nie tylko na zmianach ilościowych, tzn. na przybywaniu bibliotek i wypożyczalni, czy też wzroście ich księgozbiorów. Ich rozwój to również zmiany jakościowe, polegające na specjalizowaniu się poszczególnych placówek co do rodzaju księgozbioru, a także na tworzeniu w nich specjalnych działów. Biblioteki klasztorne gromadziły książki religijne, a Biblioteka Miejska im. J. Szujskiego dbała o dzieła naukowe. Biblioteka TG „Sokół", które miało zespoły artystyczne, dysponowała zbiorami repertuarowymi. Wypożyczalnia TSL im. A. Asnyka miała dużo książek beletrystycznych, a Wypożyczalnia TSL im. E. Bandrowskiego literaturę dla dzieci i młodzieży. Rozwój jakościowy bibliotek wyrażał się także w ukierunkowaniu ich pracy na wybrane grupy zawodowe i społeczne. O tym, które to były grupy, świadczą nazwy niektórych bibliotek i czytelni. Jedne (TG „Sokół", Towarzystwa Kasynowego, Czytelni Mieszczańskiej) ukierunkowały się na pracę z tradycyjnym mieszczaństwem (kupcy, rzemieślnicy), inne (Czytelni Kolejowej, Stowarzyszenia Kształcąco–Zapomogowego „Siła", Czytelni Robotniczej im. S. Szczepanowskiego, Czytelni TSL Młodzieży Rękodzielniczej) na działalność wśród robotników i młodzież zatrudnioną w rzemiośle. Jeszcze inne cieszyły się szczególnym zainteresowaniem wśród inteligencji (nauczycielskie w obu gimnazjach, Oddziału Towarzystwa Pedagogicznego, Ogniska Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego), a inne wśród kobiet[6].



Józef Szujski. Zbiory Sądeckiej Biblioteki Publicznej

Wypada nadmienić, że z księgozbioru bibliotek i wypożyczalni działających w Nowym Sączu, korzystali również mieszkańcy innych miejscowości regionu.

Omawiając biblioteki i czytelnie funkcjonujące w stolicy Sądecczyzny w dobie autonomii galicyjskiej, celowym wydaje się poświęcić nieco więcej uwagi Bibliotece Miejskiej im. J. Szujskiego. Należąc bowiem do jednej z najstarszych i najbardziej zasłużonych książnic ziemi sądeckiej, jako jedyna w regionie, została uhonorowana Medalem Pamiątkowym 700-lecia Nowego Sącza (1992 r.). Z uwagi jednak na fakt, że o wspomnianej Bibliotece m.in. pisali: Tadeusz Aleksander[7], Henryka Kramarz[8], Laura Markowska[9], Jarosław Wit Opatrny[10], Zofia Rusinek[11] – autor niniejszego tekstu ograniczył się do przypomnienia najważniejszych wydarzeń w jej dziejach w omawianym okresie:

[6] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany..*, s. 81-89, 791.

[7] T. Aleksander, *Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądeczyźnie*, Rocznik Sądecki t. XIV, Nowy Sącz 1973, s. 145-148; T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany..*, s. 84-86, 248-253, 309-401, 408, 420-421, 533-537; T. Aleksander, *Życie kulturalne,* w: *Dzieje miasta Nowego Sącza* t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 158-159,166, 693-696.

[8] H. Kramarz, *Życie kulturalne,* w: *Dzieje miasta..*, t. II, s. 405-411.

[9] L. Markowska, *Dzieje Biblioteki Miejskiej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu,* Rocznik Sądecki t. I, Nowy Sącz 1939, s. 251-263.

[10] J. W. Opatrny, *Kilka uwag w sprawie Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1913.

[11] Z. Rusinek, *Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu w latach 1891-1991*, Rocznik Sądecki t. XXI, Nowy Sącz 1993, s. 163-175.

- w 1891 roku dr Władysław Szujski, syn Józefa[12] – historyka, polityka, pisarza i publicysty – spełniając wolę ojca, przekazał bibliotekę liczącą 1797 dzieł w 2943 tomach. Radzie Miejskiej Nowego Sącza. Księgozbiór ten stał się przysłowiowym ziarnem gorczycznym, które padło na dogodny grunt. Biblioteka J. Szujskiego była zaczynem biblioteki publicznej, a Nowy Sącz m.in. dzięki temu zaczęto postrzegać jako jeden z ośrodków życia umysłowego w Galicji obok takich miast prowincjonalnych jak Przemyśl, Stanisławów i Tarnów. W 1903 roku wspomniany księgozbiór został złożony w budynku Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Nowego Sącza przy ul. Jagiellońskiej 26 i udostępniony zainteresowanym;



J. Wieniawa-Zubrzycki. *Zbiory Sądeckiej Biblioteki Publicznej*

- w 1896 roku Józef Wieniawa–Zubrzycki[13] – filantrop, przyrodnik, kolekcjoner i poeta podarował miastu realność przy ul. Jagiellońskiej 35: dom murowany zwany „dworkiem" z ogrodem, księgozbiór liczący 500 tomów oraz zbiory wartości muzealnej. W testamencie testator zastrzegł, że parcela ma być połączona z przyległym ogrodem publicznym, a budynek przeznacza na urządzenie w nim biblioteki publicznej i muzeum ogólnego dla miasta. Ponieważ zapis obciążony został dożywociem na rzecz Marii Lechickiej lub jej matki Heleny Lechickiej, miasto weszło w posiadanie realności dopiero w 1937 roku;

- w 1897 roku księgozbiory J. Szujskiego i J. Wieniawy–Zubrzyckiego przeniesiono do nowo wybudowanego ratusza, gdzie na strychu przechowywano je przez cztery lata;

- w 1902 roku Magistrat przekazał Bibliotekę Miejską im. J. Szujskiego jako własność gminy Nowy Sącz, w zarząd bardzo aktywnemu I Kołu TSL, zobowiązując się łożyć na jej działalność stosowne kwoty. Biblioteka otrzymała pomieszczenie w Ratuszu, jej księgozbiór uporządkowano i skatalogowano, udostępniając go bezpłatnie czytelnikom dwa razy w tygodniu;

- w 1909 roku władze I Koła TSL zainicjowały utworzenie przy Bibliotece – Muzeum Ziemi Sądeckiej, gromadząc czasopisma, druki lokalne, fotografie, monety, pieczęcie gminne, rzeźby i różne zbiory specjalne;

- w 1911 roku Bibliotekę przeniesiono do wynajętego lokalu w budynku przy ul. Pijarskiej 15. Książnicy przybywało książek i czytelników; w 1913 roku miała ponad 5000 tomów, z których korzystało 201 czytelników;

- w 1916 roku, ze względu na toczącą się wojnę, I Koło TSL zawiesiło działalność, a Bibliotekę przejął Magistrat, przestając finansować jej działalność;

kolejnymi kierownikami Biblioteki byli: Józef Rysiakiewicz – działacz TSL (1903-1907), Władysław Mazur – nauczyciel w Szkole Męskiej im. Stanisława Konarskiego (1907-1912), Aleksander Jarończyk – nauczyciel w Szkole Męskiej im. Stanisława Staszica (1912-1917), Saturnin Żytyński – nauczyciel w CK Gimnazjum I (od 1917 r.)[14].

- Działacze kulturalno–oświatowi Nowego Sącza pokładali w rozwoju Biblioteki Miejskiej im. J. Szujskiego duże nadzieje. Troskę o jej losy i egzystencję potęgowała świadomość misji, jaką miała Biblioteka do spełnienia na terenach będących, jak pisano, ziemią kresową, której należało bronić przed naporem amerykańszczyzny (napływającej poprzez emigrację zarobkową), przed ekspansją żydowską, niemczyzną, przed

[12] H. Stamirski, *Józef Szujski i jego kontakty z Sądeczyzną*, Rocznik Sądecki t. II, Nowy Sącz 1949, s. 220-265.
[13] H. Stamirski, *Zubrzycki Józef Wieniawa*, w: *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 1027.
[14] Z. Rusinek, *Biblioteka Publiczna...*, ss. 164-166.

rosyjską propagandą prawosławia[15], a także, o którą powinno się dbać w związku z rozwojem turystyki w regionie.

Przybyły do Nowego Sącza w 1908 roku Jarosław Wit Opatrny – nauczyciel w CK Gimnazjum II i przewodniczący I Koła TSL, zabiegał o powołanie przy Bibliotece koła naukowego, skupiającego nie tyle uczonych specjalistów, co uczone osoby, które wzbudzałyby zainteresowanie Sądeczan głównie sprawami nauki. Członkowie koła spełnialiby rolę pomocników w stosunku do naukowców, którzy swoimi badaniami objęliby nie tylko przeszłość, ale również bogactwa naturalne ziemi sądeckiej. Uważał on, że wspomniane koło powinno stać się stacją naukową krakowskiej Akademii Umiejętności. W tym miejscu warto przypomnieć, że aspiracje naukowe środowiska nowosądeckiego popierał prof. Bolesław Ulanowski – sekretarz generalny Akademii Umiejętności w latach 1903 – 1919[16].

Plany kreowania przyszłej roli Biblioteki jako znaczącego ośrodka życia umysłowego Nowego Sącza i regionu przerwała I wojna światowa rozpoczęta 1 VIII 1914 roku. Placówka utraciła wielu współpracowników i czytelników, a część książek zaginęła.

Jeśli przyjąć, że książki stanowią zespolenie wysiłku materialnego z duchowym i służą celom kulturotwórczym i oświatowym, to bardzo wielkie zasługi w ich upowszechnianiu w dobie autonomii galicyjskiej przypisać należy TSL.

Organizacja ta powstała dla uczczenia 100 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W pierwszym okresie działalności (do 1918 r.) TSL zakładało i utrzymywało szkoły elementarne i średnie, szkoły zawodowe, seminaria nauczycielskie, kursy dokształcające, bursy i ochronki; szerzyło oświatę wśród dorosłych: organizowało biblioteki, czytelnie i kursy dla analfabetów, wydawało i rozpowszechniało literaturę popularną, organizowało wiejskie koła śpiewacze i teatry amatorskie.

Wszystkie te przedsięwzięcia były bardzo potrzebne, zważywszy na stan oświaty w Galicji. Wystarczy przypomnieć, że w 1900 roku wśród galicyjskiej narodowości polskiej analfabeci stanowili 65%. Zaś ze sprawozdania Rady Szkolnej Krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1905-1906 wynika, że na ogólną liczbę 1 627 490 dzieci w wieku szkolnym, naukę pobierało 575 376 dzieci, co stanowiło ok. 35% wszystkich dzieci w wieku szkolnym, przy czym procent ten był zapewne wyższy wśród dzieci chłopskich[17]. Dodajmy, że ówczesna szkoła galicyjska była z języka polska, a z ducha – austriacka. W tym stanie rzeczy jakże na czasie zostało wysunięte przez TSL hasło: „Przez oświatę do wolności".

Różnorodne aspekty związane z istnieniem wspomnianej organizacji w latach 1891-1939 omówił w sposób wyczerpujący Tadeusz Aleksander w swej pracy „Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądeczyźnie". Autor zaś niniejszego tekstu, ze względu na jego tytuł, skupił się na bibliotekach i czytelniach miejskich oraz wypożyczalniach i bibliotekach „ruchomych" na wsi, a prowadzonych przez TSL. Pierwsze dysponowały własnym księgozbiorem, posiłkując się książkami „ruchomymi", dostarczanymi im na określony okres czasu przez Zarząd Główny TSL w Krakowie. Drugie korzystały wyłącznie z księgozbioru „ruchomego" (od 50 do 80 tomów) Zarządu Głów-

[15] Mieszkańcy Sądecczyzny zarówno pod względem narodowym jak i wyznaniowym stanowili swoistą mozaikę. Informują o tym wyniki spisów ludności, w których uwzględniano język i wyznanie mieszkańców. Na ogół wyznania rzymskokatolickiego byli Polacy, choć równocześnie nie wszyscy posługujący się polskim jako językiem towarzyskim byli Polakami. W 1910 w Nowym Sączu na ogólną liczbę mieszkańców 25 004, było: katolików – 16 240, Żydów – 7 990, ewangelików – 396, grekokatolików – 378. J. Dybiec, *Mieszkańcy* w: *Dzieje miasta...* t. II.., s. 314.

[16] H. Kramarz, *Życie kulturalne*, w: *Dzieje miasta..*, t. II, s. 406, 410.

[17] J. R. Szaflik, *Uwarunkowania aktywności społeczno – politycznej chłopów galicyjskich u schyłku XIX w.*, Rocznik Sądecki, t. XXII, Nowy Sącz 1994, s.14.

nego stowarzyszenia. Otwarcie poszczególnych placówek bibliotecznych miało z reguły uroczysty charakter i stanowiło często moment zwrotny w życiu kulturalnym ludności małomiasteczkowej i wiejskiej. Mieściły się one przeważnie w budynkach szkolnych i prowadzone były zwykle przez nauczycieli. Do poszczególnych placówek bibliotecznych należało od 15 (w Łabowej) do 267 (w Łącku) czytelników, przy czym znaczna część z nich, nie ograniczała się do wypożyczeń książek, stając się ośrodkami życia kulturalnego w miejscowościach, w których działały. Ich działalność TSL finansował z własnych dochodów (składki członków, dary osób fizycznych, okolicznościowe zbiórki, imprezy dochodowe), rzadko korzystając z funduszy państwowych i samorządowych.

Wspomniane placówki organizowały i utrzymywały koła TSL jako podstawowe jednostki organizacyjne stowarzyszenia. W dobie autonomii galicyjskiej sądeccy działacze TSL założyli dziewięć kół: dwa w Nowym Sączu (I w 1892 roku i II im. S. Wyspiańskiego w 1911) oraz w Muszynie (1893), im. Henryka Sienkiewicza w Starym Sączu (1904), Grybowie (1908), Piwnicznej (1909), Łącku (1909), Krynicy (1910), Dąbrówce Niemieckiej (1914).

Głównie dzięki tym kołom mogły powstać i funkcjonować placówki biblioteczne w następujących miejscowościach, z uwzględnieniem w miarę możliwości czasu ich istnienia oraz ilości książek jakim dysponowały:

a) miasta: **1.** Bobowa (do 1934 r. miasto), pow. Gorlice, 1913 rok; **2.** Grybów, pow. Grybów, 1910-1914, 126 tomów (1910 r.); **3.** Krynica, 1910-1914, ok. 600 t. (1910); **4.** Muszyna, 1910-1914, 1040 t. (1912); **5.** Piwniczna, 1904-1914, 662 t. (1909); **6.** Stary Sącz, 1904 –1914, 667 t. (1909);

b) wsie:**1.** Barnowiec-Czaczów, 1904-1913, 100 t.; **2.** Brzana Górna, pow. Gorlice, 1910; **3.** Brzezna, 1907-1911, 95 t.; **4.** Bujne, pow. Gorlice, 1912; **5.** Chełmiec, 1910-1913, 200 t.; **6.** Dąbrówka, 1909-1914, 54 t.; **7.** Frycowa, 1907-1910, 105 t.; **8.** Gołąbkowice, 1910, 83 t.; **9.** Homrzyska, 1910-1911; **10.** Jakubkowice, pow. Limanowa, 1905; **11**. Janczowa, 1909, 97 t.; **12.** Januszowa, 1903-1913, 100 t.; **13.** Jazowsko, 1909; **14.** Jelna, 1909, 160 t.; **15.** Klęczany, 1909, 102 t.; **16.** Kobyle Gródek (obecnie Gródek nad Dunajcem), 1905-1906, 100 t.; **17.** Koniuszowa, 1910-1914, 130 t.; **18.** Korzenna, 1904-1906, 100 t.; **19.** Kurów, 1905-1913, 100 t.; **20**. Librantowa, 1908, 100 t.; **21.** Lipie, 1912; **22.** Lipnica Wielka, 1910, 67 t.; **23** Łabowa, 1905-1913, 100 t., **24**. Łacko, 1910-1914, 267 t.; **25**. Łęka, 1909-1911, 102 t.; **26.** Łomnica, 1904-1914, 100 t.; **27.** Marcinkowice, 1904, 100 t.; **28.** Mogilno, 1910, 70 t.; **29.** Mostki, 1910-1913, 100; **30.** Nawojowa, 1908-1911, 124 t.; **31.** Niskowa, 1908-1911, 80 t.; **32.** Obidza, 1903-1906, 100 t.; **33**. Piątkowa, 1905-1912, 100 t.; **34.** Podegrodzie, 1910-1913; **35**. Podole, 1908-1911, 107 t.; **36.** Poręba Mała, 1913; **37**. Posadowa, 1910, 50 t.; **38**. Rdziostów, 1898-1913; **39.** Roszkowice, 1909-1911, 50 t.; **40**. Rożnów, 1903-1913, 100 t.; **41**. Rytro, 1904-1910, 100 t.; **42**. Siedlce, 1908-1912, 210 t.; **43**. Sienna, 1909, 102 t.; **44**. Siołkowa, 1910-1913; **45**. Skrzętla, 1903-1913, 114 t.; **46**. Świerkla, 1909-1913, 102 t.; **47**. Świniarsko, 1909-1913, 102 t.; **48**. Tęgoborze, 1904-1914, 130 t.; **49**. Tłoki, 1909-1912, 61 t.; **50**. Tropie, 1905, 95 t.; **51**. Trzetrzewina, 1904-1913, 80 t.; **52**. Tylicz, 1904-1914, 130 t.; **53**. Wola Kurowska, 1906- 1912, 100 t.; **54**. Wola Marcinkowska, 1909-1911, 110 t.; **55**. Wronowice, 1905-1912, 105 t.; **56**. Wysokie, pow. Limanowa, 1907; **57**. Zabełcze, 1904-1914, 110 t.

Jak z powyższego wynika, jedne placówki biblioteczne zaprzestały działalności przed I wojną światową, a inne zawiesiły swą działalność z jej nastaniem. Związane z nią następstwa, takie jak wyjazd na front wielu Sądeczan stanowiących elitę intelek-

tualną regionu, zajęcie budynków publicznych na cele wojskowe i podjęcie przez wiele osób działalności charytatywnej, spowodowały zahamowanie dobrze rozwijającego się życia kulturalnego na ziemi sądeckiej. Liczne prace narodowe tak zaabsorbowały pozostałe w regionie osoby, że nie miały one czasu zajmować się sprawami kulturalno–oświatowymi, w tym placówkami bibliotecznymi, które w latach wojny utraciły zarówno sporo osób współpracującymi z nimi jak i książek[18].

Między wojnami światowymi 1918-1939

W okresie dwudziestolecia międzywojennego Nowy Sącz zachował rolę ośrodka administracyjnego regionu. Był on siedzibą władz powiatu nowosądeckiego, powiększonego o część zlikwidowanego powiatu grybowskiego[19].

Po odzyskaniu niepodległości (Nowy Sącz zrzucił jarzmo niewoli austriackiej z 30 na 31 X 1918 r.) sądeccy działacze kulturalno–oświatowi przystąpili do uruchamiania „starych" bibliotek oraz zakładania bibliotek nowych.

Dla przejrzystości, sytuację placówek bibliotecznych na terenie powiatu nowosądeckiego w czasach II Rzeczypospolitej, zaczniemy rozpatrywać od Nowego Sącza. Mimo, że po odzyskaniu niepodległości, w mieście z różnych powodów zaniechały działalności niektóre biblioteki, to jednak w omawianym okresie wzrosła ich ilość. Podczas gdy w dobie autonomii galicyjskiej było ich 26, to w latach 1918-1939 działało ich 51. Były to następujące biblioteki i księgozbiory z uwzględnieniem w miarę możliwości roku ich powstania oraz ilości książek jakimi dysponowały: **1.** Klasztoru oo. Jezuitów, 1832 rok, (8301 tomów w 1930 r.), **1a** Filozoficzna oo. Jezuitów, 1845 r.; **2.** Nauczycielska I Gimnazjum im. Jana Długosza, 1879, (3373 t. w 1921 r.); **3.** Biblioteka Miejska im. J. Szujskiego, 1891, (7827 t. w 1939 r.; **4.** TG. „Sokół", 1893, (5650 t. w 1937 r.); **5.** Towarzystwa Kasynowego (Kasyna), 1894, (3579 t. w 1936 r.); **6**. Klasztorna ss. Niepokalanego Poczęcia NMP, 1897, (2516 t. w 1932 r.); **7.** Zgromadzenia ss. św. F. Skantlice, 1906; **8.** Nauczycielska II Gimnazjum im. króla Bolesława Chrobrego, 1907, (650 t. w 1932 r.); **9.** II Koła TSL im. S. Wyspiańskiego, 1911, (3908 t. w 1939 r.); **10**. Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych, 1918, (3366 t. w 1939 r.); **11.** Koła Młodzieży Komunistycznej, 1918, (ok.300 t. w 1920 r.); **12.** Repertuarowa Towarzystwa Dramatycznego, 1918, (332 t. w 1938 r.); **13.** Koła Związku Inwalidów Wojennych RP, 1919, (4500 t. w 1935 r.); **14.** Żydowska im. dra Maksa Rosenfelda, 1919; **15.** Żołnierska 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, 1919, (1271 t. w 1924 r.); **16.** Oficerska 1 PSP, 1919, (498 t. w 1924 r.); **17**. Magistratu, 1920, (ok. 150 t. w 1935 r.); **18.** Repertuarowa Teatru Robotniczego, 1922, (332 t. w 1938 r.); **19.** Koła Związku Zawodowego Pracowników Poczt, Telegrafu i Telefonu RP, 1924, (ok. 200 t. w 1939 r.); **20.** Repertuarowa Teatrzyku Żołnierskiego 1 PSP, 1928, (ok. 100 t. w 1931 r.), **21.** Związku Ziemiańskiego, 1929; **22**. Związku Strzeleckiego (Oddział Żeński), 1932; **23**. Czytelni TSL im. A. Asny-

[18] T. Aleksander, *Działalność Towarzystwa*..., s. 120-130, 140-155, 179. 182-185.

[19] Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 grudnia 1931 w sprawie zniesienia oraz zmiany granic niektórych powiatów na obszarze województwa krakowskiego (Dz. U. nr 1 z 1932 r., poz. 3). W 1931 r. obszar powiatu nowosądeckiego wynosił ponad 1571 km² i był zamieszkały przez 183 867 osób. Powiat dzielił się na 6 gmin miejskich: Nowy Sącz, Grybów, Krynica Zdrój, Muszyna, Piwniczna, Stary Sącz oraz 15 gmin wiejskich: Chełmiec, Grybów, Kobyle Gródek, Korzenna, Krynica Wieś, Łabowa, Łącko, Łososina Dolna, Muszyna, Nawojowa, Nowy Sącz, Piwniczna, Podegrodzie, Stary Sącz, Tylicz. Powiat miał charakter wielonarodowościowy; obok Polaków mieszkali tu Łemkowie, Żydzi, Niemcy i Cyganie. Przykładowo w 1931 r. językiem polskim posługiwało się 23 315 (76,9%) mieszkańców Nowego Sącza, hebrajski i żydowski deklarowało 6 741 (22,2%), niemiecki 124 (0,4%) oraz ruski i ukraiński 96 (0,3%). Społeczność powiatu była na ogół ludnością biedną; w 1931 r. odsetek bezrobotnych wynosił 16,1% mieszkańców Nowego Sącza. Największa grupa Sądeczan kończyła szkołę powszechną, o wiele mniejsza miała wykształcenie średnie, a wyższym legitymowało się stosunkowo niewiele osób; w 1931 r. wśród ludności Nowego Sącza było 7,6% analfabetów. M. Fortuna, *Życie gospodarcze*, w: *Dzieje miasta*... t. III, s. 43, 47-48.

ka, 1933, (998 t. w 1936 r.); **24**. Związku Strzeleckiego (Oddział Męski), 1933; **25**. Powiatowa Biblioteka Centralna TSL, 1934, (3256 t. w 1938 r.); **26.** Domu Sodalicyjnego im. ks. Piotra Skargi, 1936 r., (ok. 350 t.); **27.** Towarzystwa Ogrodu Działkowego, 1937 r.; **28**. Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, 1937 r.; **29**. Nauczycielska Związku Nauczycielstwa Polskiego, 1938 r.; **30**. Czytelni Mieszczańskiej; **31.** Czytelni Katolickiej Kobiet; **32**. Gminy Ewangelickiej; **33**. Muzyczna Orkiestry Dętej Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych; Muzyczna Orkiestry 1 PSP; **35.** Nut Towarzystwa Śpiewackiego „Lutnia"; **36**. Nut Towarzystwa Śpiewackiego Robotniczego „Echo"; **37**. Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego; **38**. Oddziału Związku Legionistów Polskich; **39**. Rodziny Kolejowej; **40**. Sodalicji Nauczycielskiej; **41**. Spółdzielni Spożywców „Samopomoc"; **42**. Stowarzyszenia Spożywców „Robotnik"; **43**. Towarzystwa „Haszacher"; **44**. Towarzystwa „Hatchija"; **45**. Towarzystwa Myśliwskiego „Dunajec"; **46**. Ukraińska przy Parafii Greckokatolickiej; **47**. Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej; **48**. Związku Maszynistów RP; **49**. Związku Rezerwistów; **50**. Żydowska im. Nachmana Syrkina; **51**. Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego.

Księgozbiory, o których mowa, powstawały lub były powiększane w różny sposób; z niewielkich opłat uiszczanych przez czytelników, darów od osób fizycznych lub prawnych. Czasami ofiarność na rzecz bibliotek przybierała formę tzw. „łańcuchów bibliotecznych", inspirowanych przez stowarzyszenia względnie osoby. Akcja ta polegała na tym, że ofiarodawca książek, zaproszony do tego przedsięwzięcia przez poprzednika, przekazywał bibliotece określoną ilość książek, po czym wzywał do podobnego zachowania się osobę następną (najczęściej postać znaną). Przykładowo, kiedy w 1932 roku organizowano bibliotekę Związku Strzeleckiego (Oddział Żeński), Janina Piasecka – prezes Oddziału, przekazała bibliotece pierwsze książki i wezwała do podobnego czynu inne osoby, w tym starostę nowosądeckiego Macieja Łacha. Do takich akcji włączała się miejscowa prasa, informując swoich czytelników o ich przebiegu i rezultatach. Bibliotekami opiekowały się osoby różnych zawodów, najczęściej nie otrzymując za tę pracę wynagrodzenia. Placówki te były otwarte dla czytelników w większości przypadków dwa dni w tygodniu w godzinach popołudniowych lub wieczornych. Rozwój bibliotek w Nowym Sączu w latach międzywojennych, podobnie jak w dobie autonomii galicyjskiej, polegał nie tylko na ilościowym przybywaniu i wzroście liczby książek w każdej z nich. Wyrażał się on także w różnicowaniu się ich księgozbiorów i specjalizowaniu się poszczególnych placówek bibliotecznych co do rodzaju gromadzonych książek z uwzględnieniem zainteresowań czytelników[20].

Więcej uwagi wypada poświęcić Bibliotece Miejskiej im. J. Szujskiego choćby dlatego, że mimo trudności, pod koniec lat 30-tych stała się ona ośrodkiem życia umysłowego regionu:

- w 1922 r. z budynku przy ul. Pijarskiej 15 przeniesiona została do Szkoły Męskiej im. Adama Mickiewicza, stamtąd powróciła do domu przy ul. Pijarskiej 15, stąd przeprowadzono ją w 1927 roku do jednego z budynków Zamku Królewskiego, by w 10 lat później znaleźć się w „dworku" przy ul. Jagiellońskiej 35;

- w 1925 roku Rada Miejska ponownie zaczyna subwencjonować Bibliotekę; w 1933 roku uchwala jej statut, a w dwa lata później oddaje ją w zarząd TSL, tym razem Kołu im. S. Wyspiańskiego (I Koło TSL zostało rozwiązane w 1920 r.). Koło przy pomocy fachowych sił Bibliotekę uporządkowało i zorganizowało według ówczesnych wymogów bibliotekarstwa (klasyfikacja dziesiętna), powierzając opiekę nad nią

[20] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany*.., s. 248-249, 261-262, 793-795.

Wandzie Piotrowskiej. Bibliotece przybywało książek i czytelników: w 1936 roku jej księgozbiór liczył 4 877 książek, a w 1939 – 7 827; korzystało z niego w 1937 roku – 134 czytelników, a w 1939 – 185. Od 1937 roku Biblioteka była czynna codziennie. W tymże roku w „dworku" otwarto czytelnię prasy, czynną również codziennie[21].

- w 1937 roku kierownikiem Biblioteki została Laura Markowska. Przy książnicy powołano Specjalną Komisję Kulturalno–Oświatową pod przewodnictwem dra Tadeusza Mączyńskiego – nauczyciela w nowosądeckim Gimnazjum Kupieckim. Ambicją osób wchodzących w skład wspomnianej Komisji było uczynienie z Biblioteki Miejskiej im. J. Szujskiego regionalnego ośrodka badań nad historią i kulturą Sądecczyzny, z odrębnym pismem, w którym publikowano by wyniki tych badań. Pismem tym miał być Rocznik Sądecki. W związku z tym Komisja Kulturalno–Oświatowa na swym posiedzeniu 9 IX 1938 roku uznała się za Komitet Redakcyjny Rocznika Sądeckiego, którego I tom ukazał się 9 VI 1939 roku.[22]



„Dworek" przy ul. Jagiellońskiej 35. *Fot. E. Jastrzębski, 1996 r.*

Działające poza Nowym Sączem w okresie międzywojennym placówki biblioteczne, podobnie jak w dobie autonomii galicyjskiej, należały głównie do TSL. W niepodległej Polsce, stowarzyszenie to koncentrowało swoją działalność na oświacie pozaszkolnej (m.in. niedzielne uniwersytety ludowe), a na ziemi sądeckiej, gdzie obok Polaków żyli Łemkowie, Żydzi, Niemcy i Cyganie, starało się również kultywować kulturę polską, propagując zarazem postawy wolne od nacjonalizmu. Jeżeli chodzi o placówki biblioteczne, to działały zarówno te, które po I wojnie światowej reaktywowały swoją działalność, jak i te, które utworzono po 1918 roku. Niektóre z nich były prowadzone przez sądeckie TSL, mimo że znajdowały się poza powiatem nowosądeckim. Podob-

[21] Z. Rusinek, *Biblioteka Publiczna..*, s. 166-168.
[22] M. Zacłona, *60 lat Rocznika Sądeckiego*, Rocznik Sądecki t. XXVII, Nowy Sącz 1999, s. 194-196.

nie jak przed 1918 rokiem, w latach międzywojennych, biblioteki i czytelnie miejskie dysponowały własnym księgozbiorem, zaś biblioteki „ruchome" na wsi, zaopatrywane były w książki „ruchome" przez Zarząd Główny TSL do 1934 roku, a w latach następnych przez utworzoną w Nowym Sączu – Powiatową Bibliotekę Centralną TSL. W omawianym okresie sądecki TSL wyraźnie powiększył stan posiadania placówek bibliotecznych działających poza Nowym Sączem; podczas gdy przed 1918 rokiem działało ich 63, to w czasach II RP było ich 113. Funkcjonowały zaś w następujących miejscowościach, z podaniem w miarę możliwości czasu ich istnienia oraz ilości książek jakimi dysponowały:

a) miasta: **1.** Grybów, 1926-1939, 1650 tomów (1930); **2.** Krynica Zdrój, 1918-1939, 923 t. (1936); **3.** Mszana Dolna, pow. Limanowa, 1936; **4.** Muszyna, 1918-1939, 162 t. (1939); **5.** Piwniczna, 1918-1939, 1612 t. (1939); **6.** Stary Sącz, 1918-1939, 2642 t. (1938).

b) wsie: **1**. Andrzejówka, 1936; **2**. Barcice, 1933-1939; **3.** Barnowiec–Czaczów, 1930-1939, 78 t.; **4**. Berest, 1935; **5**. Biczyce, 1927-1939, 50 t.; **6**. Biegonice, 1928-1936; **7**. Binczarowa, 1935; **8**. Bogusza, 1936-1937; **9**. Boguszowa, 1928, 50 t.; **10.** Brunary Niżne, pow. Gorlice, 1930-1933; **11**. Brzezna, 1928 – 1937; **12**. Chełmiec, 1926-1934, 80 t.; **13**. Chomranice, 1927; **14**. Cieniawa, 1934-1939; **15**. Cyganowice, 19341939; **16**.-Czarna, pow. Gorlice, 1932-1934; **17**. Czarny Potok, 1931; **18**. Czyrna, 1931; **19**. Dąbrówka, 1920-1939, 230 t.; **20**. Falkowa. 1929-1939, 80 t.; **21**. Florynka, 1936; **22**. Frycowa, 1930-1939, 80 t.; **23**. Gaboń, 1926-1937; **24**. Gołąbkowice, 1920-1933, 55 t.; **25**. Gostwica, 1937; **26**. Homrzyska, 1931-1934; **27**. Izby, pow. Gorlice, 1931; **28**. Jamnica, 1931-1934; **29**. Janczowa, 1926-1932; **30.** Januszowa,1937; **31**. Jasienna, 1927-1928; **32**. Jazowsko,1928-1932; **33**. Kamionka Wielka, 1934-1936; **34**. Kąclowa, 1930; **35**. Kicznia, 1931; **36**. Kobyle Gródek, 1937; **37**. Koniuszowa, 1936-1937; **38**. Korzenna 1937; **39**. Kosarzyska, 1936-1939; **40**. Kotów, 1931; **41**. Krasne Potockie, 1934-1937; **42**. Królowa Polska, 1933-1939; **43**. Królowa Ruska, 1935; **44**. Krużlowa, 1935; **45**. Krynica Wieś, 1931-1939; **46**. Librantowa, 1927-1939, 50 t.; **47**.Lipie, 1928-1933, 80 t.; **48**. Łabowa, 1930-1939, 125 t.; **49**. Łabowiec, 1930-1934. 80 t.; **50**. Łącko, 1918-1939, 712 t.; **51**. Łomnica, 1928-1930, 120 t.; **52**. Łosie, 1932; **53**. Łososina Dolna, 1936-1939, 50 t.; **54.** Łyczana, 1933-1939; **55**. Marcinkowice, 1926-1937, 80 t.; **56**. Maszkowice, 1931; **57**. Męcina, pow. Limanowa 1934-1935; **58**. Miłkowa, 1931-1939; **59**. Młodów, 1930, 35 t.; **60**. Mochnaczka Niżna, 1932-1937; **61**. Mochnaczka Wyżna, 1932-1934; **62**. Moszczenica, 1927-1939; **63**. Mszalnica, 1935-1939; **64**. Muszynka, 1932-1934; **65**. Mystków, 1934-1939; **66**. Niskowa, 1933-1935; **67**. Paszyn, 1933-1939; **68**. Piątkowa, 1927-1938; **69**. Piorunka, 1936-1937; **70**. Podegrodzie, 1934-1939, **71**. Podole, 1926-1931, 50 t.; **72**. Polany, 1932-1935; **73**. Popowice, 1931-1933, **74**. Poręba Mała, 1927-1939, 74 t.; **75**. Posadowa, 1934-1938; **76**. Powroźnik, 1930; **77**. Przydonica, 1936-1939, 30 t.; **78**. Rąbkowa, 1928-1934, 76 t.; **79**. Rdziostów, 1931-1939; **80**. Rojówka, 1932; **81**. Roszkowice, 1934-1935; **82**. Rożnów, 1928-1939; **83**. Rytro, 1928-1939; **84**. Siedlce, 1931-1939; **85**. Siołkowa, 1933-1939; **86**. Skrudzina, 1937; **87**. Słotwiny,1930; **88**. Słowikowa, 1933-1935; **89**. Stańkowa, 1928; **90**. Stróże, pow. Gorlice, 1928-1934; **91**. Świniarsko, 1927-1939; **92**. Tęgoborze, 1926-1939, 50 t.; **93**. Trzetrzewina, 1927-1931, 70 t.; **94**. Trzycierz, 1934-1939; **95**. Tylicz, 1925-1939, 358 t.; **96**. Wawrzka, 1933-1937; **97**. Wielogłowy,1928; **98**. Wierchomla Wielka, 1935; **99**. Wojkowa, 1935-1937; **100**. Wola Kosnowa, 1931; **101**. Zabełcze 1930-1935, 80 t.; **102**. Zabrzeż 1931-1932; **103**. Zagorzyn, 1931; **104**. Zarzecze, 1931-1934; **105**. Zawada, 1928-1938; **106**. Zbyszyce, 1936-1939; **107**. Żeleźnikowa, 1926-1930, 50 t.

Placówki, o których mowa, utrzymywane były przez koła TSL. Jedne z nich działały przez całe dwudziestolecie międzywojenne; były to koła: im. H. Sienkiewicza w Starym Sączu, Grybowie, Piwnicznej, Krynicy, im. S. Wyspiańskiego w Nowym Sączu. Inne pracowały krócej; należały do nich koła w Muszynie (1919-1920, 1930-1939), Łącku (1919-1920, 1925-1939), Dąbrówce Niemieckiej (1918-1926), im. S. Staszica w Tyliczu (1925-1934), Łososinie Dolnej (1936-1938)[23].

Niezaprzeczalny dorobek bibliotek publicznych w Sądeckiem w latach 1918-1939 był możliwy głównie dzięki często bezimiennym osobom różnych zawodów, pracującym najczęściej ochotniczo. Przez tę swoją ofiarność i bezinteresowność zadbali oni o rozwój sądeckiego bibliotekarstwa oraz wnieśli trwały wkład w edukację czytelniczą Sądeczan. Biblioteki bowiem przez swoją działalność uzupełniały braki i niedociągnięcia ówczesnego systemu szkolnego, przyczyniając się do emancypacji kulturalnej najbardziej zaniedbanych pod względem oświaty mieszkańców miasteczek i wsi.

Dalszy rozwój bibliotek w Sądecczyźnie przerwała II wojna światowa.

W latach II wojny światowej i okupacji niemieckiej

Przechodząc do omówienia losu sądeckich bibliotek w latach 1939-1945, celowym wydaje się uczynić to na tle szerszym, a to dlatego, że częścią składową długofalowej polityki niemieckich władz była polityka kulturalna. W tym znaczeniu był to element celu zasadniczego, tj. unicestwienia narodu polskiego.

Niszczenie polskiej kultury miało dwa aspekty: jeden doraźny (bezpośrednia grabież), drugi moralny (uniemożliwienie odrodzenia się polskiej kultury). Metody i środki zaś były wielorakie, w zależności od kształtującej się sytuacji. Dla interesującego nas tutaj zakresu rozważań zasadnicze znaczenie miało rozporządzenie generalnego gubernatora Hansa Franka z 8 III 1940 roku o działalności kulturalnej w Generalnym Gubernatorstwie (utworzonym z części ziem polskich zagarniętych przez Niemców). Na jego podstawie wszelka działalność kulturalna została poddana kontroli władz okupacyjnych[24].

7 IX 1939 roku w Świniarsku żołnierze Wehrmachtu zamordowali 16 osób, spalili 27 zagród oraz zniszczyli pomnik upamiętniający 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Kwaterujący zaś żołnierze niemieccy w nowosądeckim zamku, gdzie mieściło się Muzeum Ziemi Sądeckiej, część jego zbiorów spalili, a część wywieźli. Z polecenia władz okupacyjnych rozebrano pomniki: Władysława Jagiełły przy ul. Jagiellońskiej 8 (który udało się uratować) i Adama Mickiewicza w Parku Miejskim. Na cmentarz komunalny przy ul. T. Rejtana przeniesiono grobowiec gen. Bronisława Pierackiego ze Starego Cmentarza i Grób Nieznanego Żołnierza z Parku Miejskiego.

Nastąpił zalew niemczyzny w życiu codziennym Sądeczan. „Goniec Krakowski" i „Krakauer Zeitung" były oficjalnym źródłem totalnej „informacji". Chełmiec przemianowano na Helmutz, Grybów na Grybow, Stadła na Stadlau, a Stary Sącz na Alt Sandez. W Nowym Sączu pojawiły się nowe nazwy głównych ulic np. Długoschstrasse (d. Jana Długosza), Hauptstrasse (d. Jagiellońska). Mieszkańcy miasta przy każdej sposobności doświadczali, przygotowywanych z pełną galą, niemieckich uroczystości[25].

---

[23] T. Aleksander, *Działalność Towarzystwa..*, s. 120-130, 145-155, 182-185.

[24] W. Głębocki, K. Mórawski, *Kultura walcząca 1939-1945. Z dziejów kultury polskiej w okresie wojny i okupacji*. Warszawa 1985, s. 9-81.

[25] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany..*, s. 395, 401, 408-409.

Jeśli chodzi o życie religijne to zakazano procesji poza obrębem kościołów; śpiewania pieśni „Boże, coś Polskę" i „Serdeczna Matko"; nakazano usunąć z kościołów obrazy, popiersia i tablice o treściach historyczno–politycznych; wywieziono dzwony kościelne; zakazano inwokacji i modlitw do Królowej Korony Polskiej; święta Bożego Ciała i Wszystkich Świętych przeniesiono na niedziele[26].

W Nowym Sączu Dom Strzelecki im. gen. B. Pierackiego (obecnie Dom Kultury Kolejarza) zamieniono na Parteihaus, w pożydowskim hotelu „Imperial" przy ul. Jagiellońskiej 14 otwarto księgarnię niemiecką, a w Zamku Królewskim zlokalizowano Uhr Deutsche Muzeum. W gmachu T.G. „Sokół" znalazły się: archiwum niemieckie, miejska biblioteka niemiecka i kino nazwane „Dunajetz Lichtspiele".

Kierownikiem miejskiej biblioteki niemieckiej (Stadbücherei Neu Sandez) został dr Rudolf Kesserling, przed wojną pracownik naukowy Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Jemu też powierzono opiekę nad archiwum niemieckim i Uhr Deutsche Muzeum oraz nadzór nad wszystkimi archiwami i bibliotekami w powiecie nowosądeckim (poszerzonym przez władze okupacyjne o część powiatu limanowskiego). W oparciu o nadzorowane przez siebie zbiory, R. Kesserling napisał i wydał w 1942 roku propagandową pracę *Neu Sandez und das Neu Sandezer Land. Ihre Deutsche Vergangenbeit und Aufbauarbeit (1230-1940)*. Dodać należy, że część spośród zgromadzonych przez niego archiwaliów, a odnoszących się do Nowego Sącza, Grybowa, Limanowej, Muszyny, Piwnicznej, Starego Sącza i innych miejscowości, w związku ze zbliżającym się frontem, w lipcu 1944 roku została wywieziona do Niemiec.

Przykładem niszczenia przez Niemców polskiego majątku kulturalnego mogą być losy sądeckich bibliotek, których księgozbiory zostały całkowicie lub częściowo zniszczone albo rozproszone. Zacząć zaś wypada od Biblioteki Miejskiej im. J. Szujskiego.

Kierująca nią przed wojną Laura Markowska, za zgodą władz okupacyjnych, doprowadziła do otwarcia placówki z dniem 1 X 1939 roku. Przed jej uruchomieniem z księgozbioru Biblioteki wyłączono książki o treści antyniemieckiej jako „nieaktualne" i umieszczono na strychu „dworku" przy ul. Jagiellońskiej 35. Placówka była otwarta w środy i soboty w godzinach od 10.00 do 12.00. We wrześniu 1940 roku władze niemieckie przekazały „dworek" na siedzibę Hitlerjugend, a księgozbiór Biblioteki dzięki zabiegom L. Markowskiej został złożony w Domu Parafialnym „Świt" przy ul. św. Ducha 2. Tu zgromadzono również książki z innych zlikwidowanych bibliotek sądeckich, w tym TG „Sokół"; TSL z Nowego Sącza, Grybowa, Muszyny, Piwnicznej i innych miejscowości; Związku Inwalidów Wojennych RP; towarzystw „Haszacher" i „Hatchija"; Bursy im. Tadeusza Kościuszki; I Gimnazjum i Liceum im. J. Długosza. Zgromadzone księgozbiory L. Markowska porządkowała i inwentaryzowała, ale nie mogła ich udostępniać czytelnikom. Ta bardzo zasłużona dla sądeckiej kultury bibliotekarka z narażeniem życia ukryła przed władzami okupacyjnymi wiele cennych pozycji z dostępnych jej księgozbiorów oraz wypożyczała potajemnie książki zaufanym osobom, które wykorzystywały je np. do potrzeb tajnego nauczania. Nadzorowana jednak przez R. Kesserlinga musiała mu dostarczać wskazane przez niego zbiory. Przykładowo w listopadzie 1940 roku zmuszona została do przekazania R. Kesserlingowi wszystkich starosądeckich ksiąg ławniczych (w liczbie 17), od lat przechowywanych w Bibliotece Miejskiej im. J. Szujskiego.

[26] M. Smoleń, *Kalendarium okupowanego powiatu nowosądeckiego (1 IX 1939- 23 I 1945)*, Rocznik Sądecki t. XXII, Nowy Sącz 1994, s. 313, 315-316, 318, 321.

Z podobnym poświęceniem jak L. Markowska, sądeckie księgozbiory ratowało wiele osób różnych zawodów. Z lokalu przy ul. G. Narutowicza 2 w Nowym Sączu, gdzie zmagazynowano księgozbiory bibliotek szkół średnich (bez biblioteki I Gimnazjum i Liceum im. J. Długosza) i nauczycielskich, dysponując dorobionym kluczem, w sprzyjających okolicznościach, wynosili książki nauczyciele tajnego nauczania Tadeusz Mączyński i Feliks Rapf wspólnie z art. plast. Romualdem Regułą. Do ukrywających przed skonfiskowaniem zbiorów Oddziału „Beskid" PTT należeli: wspomniany F. Rapf i Alfons Gargula (również zaangażowany w tajnym nauczaniu). Sporo książek T.G. „Sokół" przejął Narcyz Wiatr ps.„Zawojna" tworząc z nich „komplety" przekazywane ośrodkom ruchu ludowego.

Pisząc o niemieckiej polityce kulturalnej, nie sposób nie przypomnieć, że w szczególnie perfidny sposób okupant niszczył i rabował majątek instytucji i stowarzyszeń żydowskich, w tym także dobytek kultu i księgozbiory jak np. Biblioteki Żydowskiej im. dra M. Rosenfelda.

Straty jakie poniosły biblioteki sądeckie w latach II wojny światowej i okupacji niemieckiej były bardzo duże i przykładowo wyniosły w Bibliotece Miejskiej im. J. Szujskiego ok. 1000 tomów, w bibliotece Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych ok. 2300 tomów, w bibliotece Związku Zawodowego Pracowników Poczt, Telegrafu i Telefonu RP ok. 2700 tomów, a w Powiatowej Bibliotece Centralnej TSL ok. 2000 tomów [27].

Nie można jednak rozpatrywać szkód w kulturze sądeckiej w oderwaniu od strat moralnych i materialnych jakie w latach 1939-1945 poniosła Sądecczyzna, aby zrozumieć trudności przed jakimi stanęli działacze kulturalno–oświatowi po ustaniu okupacji niemieckiej. A te były bardzo duże i należały do jednych z największych w skali powojennej woj. krakowskiego. Wystarczy przypomnieć, że w omawianym okresie straciło życie ok. 12 000 mieszkańców Nowego Sącza (35,2%), a miasto utraciło 61,5% majątku przedwojennego[28].

Sądeczanie uczestniczyli w wojnie obronnej Polski 1939 roku, bili się na wszystkich frontach II wojny światowej. Brali udział w różnorodnych formach, żywiołowych i zorganizowanych, biernych i czynnych, cywilnych i wojskowych, ruchu oporu. Byli rozstrzeliwani przez Niemców na ziemi sądeckiej i w innych rejonach Polski, ginęli w hitlerowskich obozach zagłady[29]. Wielu spośród nich, znalazłszy się pod okupacją sowiecką, zostało zamordowanych przez NKWD[30], innych skazano na łagry lub deportowano w głąb Związku Radzieckiego[31].

---

[27] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany*.., s. 395-421; T. Aleksander, *Kultura sądecka*, w: *Dzieje miasta*.., t. III, s. 402-403, 406; Z. Rusinek, *Biblioteka Publiczna*.., s. 168-169.

[28] M. Nowak, *W dwudziestolecie miasta Nowego Sącza*, Rocznik Sądecki t. VII, Nowy Sącz 1966, s. 156, 213.

[29] F. Grodkowski, *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i w Sądeczyźnie w latach 1939-1945*, Rocznik Sądecki t. VI, Nowy Sącz 1965, s. 45-145.

[30] J. Giza, *Nowosądecka lista katyńska*, Kraków 1991.

[31] Z. Mordawski, *Wspomnienia sądeckich Sybiraków: Barbary Szczepaniak, Zbigniewa Jeżowskiego, Zenona Treita*, Rocznik Sądecki, t. XXIII, Nowy Sącz 1995, s. 192-216.

Katarzyna Grzesiak ŻYCIE MUZYCZNE NOWEGO SĄCZA w DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

W Nowym Sączu organizowano w latach międzywojennych szereg imprez kulturalnych, które miały na celu urozmaicenie codziennego życia miasta i podniesienie poziomu kulturalnego jego mieszkańców. Oprócz licznych wówczas ekspozycji dzieł malarskich i rzeźbiarskich, mógł Sącz poszczycić się także występami muzycznymi, które odbywały się wówczas na jego terenie.

W tym czasie w muzyce nastąpił zmierzch wielkich wirtuozów i wspaniałych koncertów dla elit. Ta gałąź sztuki zaczęła się uspołeczniać. Sfera jej oddziaływania zataczała coraz szersze kręgi. Muzyka przestała być przedmiotem zbytku i zabawy uprzywilejowanych klas, stając się źródłem wzruszeń estetycznych dostępnym dla tych, którzy chcieli po nie sięgnąć. Arcydzieła muzyki wokalnej i symfonicznej rozbrzmiewały w świetlicach robotniczych i na ulicach miasta. W świetle tych faktów koncerty spełniały ważną funkcję społeczną: ożywiały monotonię i trud codziennego życia zwykłych ludzi.

Powstało w mieście kilka nowych zespołów muzycznych, zakładanych nie tylko w miejscach pracy (na straży, kolei), ale także wśród określonych grup społecznych (żołnierzy, młodzieży szkolnej). Ta sytuacja sprzyjała częstemu organizowaniu przez nie występów. Odtwarzane przez miejscowe chóry i orkiestry treści muzyczne prezentowały dobry poziom artystyczny.

Śledząc repertuar owych koncertów dostrzec można nieznaczną, chociaż ważną ewolucję. W latach poprzedzających pierwszą wojnę był on bardziej jednostronny. Dobierano go często ze względu na cel jaki wówczas przyświecał całemu narodowi. Był nim obowiązek walki o niepodległość. Muzyka miała umacniać ducha narodowego i przygotowywać społeczeństwo do ewentualnej walki o wolność kraju. W przedwojennych koncertach i tych, które odbywały się w czasie jej trwania, dominowały pieśni patriotyczne, żołnierskie i legionowe. Chociaż te przedostatnie były także popularne w latach dwudziestych, głównie dzięki orkiestrze Pierwszego Pułku Strzelców Podhalańskich.

Należy też pamiętać, że w omawianym tu okresie Sącz był pod silnym wpływem sanacji i Piłsudskiego. Stał się niemalże ośrodkiem jego kultu. Miasto obchodziło prawie każdą rocznicę związaną z osobą marszałka, łącznie z dniem jego imienin. Pomijając jednak ów patriotyczny akcent, powojenne koncerty kontynuowały tradycje muzyczne sprzed wojny. Sytuacja nie mogła być inna, skoro trzy popularne wówczas i znane zespoły występowały na długo przed rokiem 1918. Ważnym elementem życia muzycznego Nowego Sącza były liczne uroczystości związane z jubileuszami obchodzonymi przez miejscowe zespoły, instytucje, znane w mieście osobistości oraz z innymi ważnymi wydarzeniami lokalnymi i świętami narodowymi.

Jedną z najbardziej uroczyście obchodzonych imprez był jubileuszowy koncert Towarzystwa Śpiewaczego „Echo" z okazji 35-lecia istnienia chóru, który odbył się 14 listopada 1936 roku w Sali Domu Robotniczego. Prasa donosiła o *napełnionej po brzegi sali*.[1] Na początku uroczystości prezes Towarzystwa, Jan Konieczny, wygłosił przemówienie przedstawiające w skrócie historię zespołu. Uroczystość zgromadziła liczną rzeszę słuchaczy i wielbicieli sądeckiego chóru. Przybyła nań nie tylko elita

[1] J. Wiktor, *Jubileusz Towarzystwa Śpiewaczego „Echo"*, Głos Podhala 1936, nr 47, s. 2.

miasta na czele ze starostą powiatowym dr Maciejem Łachem i wiceprezydentem Sącza, ale także delegacja chórów z Krakowa, Krynicy oraz liczna rzesza samych sądeczan. W koncercie oprócz jubilata wzięła także udział orkiestra Pierwszego Pułku Strzelców Podhalańskich pod kierunkiem Władysława Rulca. „Echo" natomiast wystąpiło pod dyrekcją Stanisława Bugajskiego, prof. Michała Cetnera i obecnego dyrygenta - Mariana Rzymka.



Chór „Echo" w Wilnie, 1935. *Fot. ze zb. Rocznika Sądeckiego*

Repertuar koncertu składał się z dwóch części. W pierwszej z nich chór męski pod kierunkiem Bugajskiego odśpiewał *Jubilate* Ludwika van Beethovena i *O pieśni gminna* Zygmunta Noskowskiego. W tym samym składzie, lecz pod kierunkiem Cetnera, zespół przedstawił w perfekcyjnym wykonaniu pieśń *Do ojczyzny* Noskowskiego i *Znaszli ten kraj* Moniuszki. Pod koniec pierwszej części nastąpiło wręczenie dyplomów członkom honorowym Towarzystwa: Bugajskiemu, Cetnerowi i naczelnemu dyrygentowi Związku Kół Śpiewaczych województwa krakowskiego - Bolesławowi Wallek-Walewskiemu. Po owej uroczystości, w części drugiej, chór męski pod dyrekcją Mariana Rzymka odśpiewał trzy utwory: *Idziem do Ciebie* Wacława Lachmana, *Odwrót Gotów* Feliksa Nowowiejskiego i *Mazura* Stanisława Rączki. Ten sam chór wykonał także pieśń żołnierską *Pożegnanie ułana*.

Koncert trwał prawie trzy godziny (od 20.00 do 23.00), po nim odbyło się przyjęcie w sali łazienek kolejowych. Jubileusz najstarszego chóru miejskiego odbił się szerokim echem wśród miłośników muzyki. O ile obecność na nim przedstawicieli władz tłumaczyć można obowiązkiem służbowym, o tyle liczne rzesze pozostałych mieszkańców miasta mogą świadczyć o popularności chóru wśród sądeczan.

W atmosferze ogólnej euforii przegapiono jednak inny jubileusz, a mianowicie Mariana Rzymka, który niezmordowanie (od piętnastu lat) przewodniczył zespołowi i doprowadził go do wspaniałych rezultatów artystycznych. Jedynie „Głos Podhala"

dostrzegł ten fakt pisząc: *...iż to jego zasługa, że Echo stoi dziś w szeregu pierwszych amatorskich zespołów śpiewaczych w Polsce.*[2]

Kolejnym, niecodziennym jubileuszem była rocznica 25-lecia działalności muzycznej założyciela chóru o nazwie „Lutnia" - Piotra Kosińskiego. Inicjatywa zorganizowania koncertu wyszła ze strony Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", Towarzystw Śpiewaczych „Lutnia" i „Echo" oraz Towarzystwa Dramatycznego. Oprawa muzyczna była niezwykle bogata. Feliks Nowowiejski[3] skomponował specjalnie na ową uroczystość pieśń zatytułowaną *Hasło śpiewactwa polskiego*, którą wykonały połączone chóry sądeckie w sile dziewięćdziesięciu czterech głosów (sam kompozytor nie był obecny na koncercie, ale przysłał Kosińskiemu list gratulacyjny).[4]



Dh Piotr Kosiński (portret B. Barbackiego)

Osobno „Lutnia" pod batutą Jubilata odśpiewała utwory Niewiadomskiego *Polskiej ziemi cześć*, Żeleńskiego *Zaczarowana królewna*, Moniuszki *Poleciały pieśni moje* i Piotra Maszyńskiego *Dwie dole*. Orkiestra 1 PSP zadedykowała Kosińskiemu z mistrzostwem odegrany *Walc Es-dur* Noskowskiego. Wszystkie otrzymały należne ich wykonaniu owacje. Swą obecnością i wystąpieniem uświetnili uroczystość muzycy z Krakowa. Znana artystka operowa - Maria Bieńkowska odśpiewała dwie arie z *Halki* o charakterze pieśni: *Szumią jodły na gór szczycie* i *Gdyby rannym słonkiem*. Oprócz niej wystąpili także: Stefan Romanowski, Adam Książkiewicz (tenor) i Bronisław Romaniszyn - krakowscy artyści operowi. Frekwencja przybyłych na koncert sądeczan była wysoka. Prasa jednak nie wspomniała o przebiegu owej uroczystości ograniczając się jedynie do podania skąpych informacji dotyczących osoby sądeckiego kompozytora.

Oprócz jubileuszy znanych osobistości świata kultury, hucznie obchodzono w mieście rocznice wydarzeń narodowych i lokalnych. Przykładem tych pierwszych była uroczystość, która odbyła się w dniach 29 i 30 listopada 1930 roku z okazji 100-lecia wybuchu Powstania Listopadowego. Została zorganizowana staraniem starosty Nowego Sącza, Macieja Łacha. Bohaterem pierwszego dnia obchodów święta była orkiestra 1 PSP. Przy dźwiękach jej muzyki przeszedł capstrzyk z pochodniami.[5] Wtedy też zespół zagrał swój żelazny repertuar, w skład którego wchodziły wyłącznie polskie kompozycje, napisane dla

[2] J. Wiktor, jw., s. 2.
[3] Nowowiejski był kolegą ze studiów.
[4] T. Aleksander, jw., s. 381.
[5] Jw., s. 380.

potrzeb orkiestr wojskowych. Były to: marsze Zdenka Karola Runda[6] *Naprzód strzelcy* i *Marsz Sokoli*, kompozycje Bogusława Sidorowicza *Hej, idę w las* i *Gdy Janicka wiedli od Lewoce* oparte na tematach góralskich oraz Maszyńskiego *A jeśli ciebie zapomnę ojczyzno*. W drugim dniu, po uroczystym nabożeństwie kościelnym, odbył się koncert dwóch orkiestr sądeckich - orkiestry 1 PSP i orkiestry dętej ZNTK, które przeszły w pochodzie trasą z Rynku na cmentarz komunalny.[7] Tam, przy Krzyżu Powstańczym, wysłuchano patriotycznej pieśni skomponowanej przez Nowowiejskiego *Do ojczyzny* w wykonaniu chóru „Echo".

Rocznica ta stała się nie tylko świętem narodowym, ale i lokalnym. Te dwa dni, w ciągu których przez miasto przeszło wiele defilad, dały okazję do wysłuchania dobrej muzyki, która odpowiednio do rangi i znaczenia uroczystości nasycona była wybitnie polskimi i patriotycznymi treściami.

Innym występem towarzyszącym świętu narodowemu był wieczór muzyczny dla uczczenia rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, zorganizowany przez Urząd Miasta na czele z prezydentem dr Romanem Sichrawą. Miał on miejsce w sali ratusza w 1922 roku. Po krótkim przemówieniu prezydenta odbył się uroczysty wieczorek muzyczny, w czasie którego Władysław Kozłowski odegrał skrzypcowy *Koncert a-moll* Antonio Vivaldiego oraz wariację na temat *Jechał Kozak zza Dunaju* Henryka Wieniawskiego. Na koncercie tym nie zabrakło także utworów Moniuszki. Z jego repertuaru chór „Lutnia" w towarzystwie orkiestry 1 PSP odśpiewał *Cichy domek* z opery *Straszny dwór*. Muzykę współczesną reprezentowały natomiast utwory Ludomira Różyckiego *Preludia op. 2 i op. 5*, odegrane na fortepianie przez Stanisława Schwarzenberga.[8]

Z jubileuszy lokalnych na uwagę zasługuje rocznica 20-lecia istnienia Towarzystwa Dramatycznego, którą obchodzono w Sączu 9 kwietnia 1938 roku.[9] Po spektaklu sztuki *Krzywda* Stanisława Chruślickiego, nastąpił koncert orkiestry Kolejowego Przysposobienia Wojskowego pod batutą Antoniego Jana Wrońskiego. Skomponowane przez niego utwory taneczne stały się osią programu. Największe brawa wśród publiczności zebrał słynny walc *Na falach Dunajca*, który wzbudził entuzjazm słuchaczy, stając się powodem aż trzykrotnego bisowania. Ponadto orkiestra wystąpiła z repertuarem klasycznym, odgrywając *Grotę Króla Gór* oraz *Symfonię VI c-dur „Małą"* Griega.

Ważną uroczystością okolicznościową była zorganizowana przez Towarzystwo Szkoły Ludowej akademia ku czci Kazimierza Przerwy - Tetmajera.[10] Obchodzono ją w sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Na uroczystość przybył poeta. Jego obecność uczciły nie tylko władze Sącza (przemówienie powitalne starosty Macieja Łacha) i miejscowi literaci, ale także sądeckie zespoły instrumentalne i wokalne. Chór „Echo", który podbił serce gościa i zgromadzonej publiczności, odśpiewał wówczas najpopularniejsze pieśni góralskie opiewające cnoty rycerskie legendarnego zbójnika, Janosika. Były to utwory skomponowane przez Wrońskiego: *Hej, idem w las, W murowanej piwnicy*. Chór wykonał także *Pieśń o Janicku* w opracowaniu innego sądeckiego kompozytora - Piotra Kosińskiego. Repertuar tego koncertu sięgnął więc do tradycji miejscowego folkloru i przez to miał charakter wybitnie regionalny.

Chociaż we wszystkich tych uroczystych imprezach dominował pierwiastek muzyczny, to jednak występy zespołów miały tylko charakter okolicznościowy. Koncerty, które grywano przy tej okazji uświetniały jedynie owe jubileusze, rocznice, czy inne

[6] Kapelmistrz Orkiestry 3 Pułku Strzelców Podhalańskich.
[7] T. Aleksander, jw., s. 380.
[8] Archiwum Państwowe.., jw., Sand. IX - 23.
[9] T. Aleksander, jw., s. 381.
[10] Jw., s. 380.

wydarzenia z życia miasta i regionu. Muzyka była elementem ornamentu przystrajającego daną okoliczność. Ale sądeccy miłośnicy i propagatorzy muzyki mieli ambicję organizować koncerty, których celem byłoby promowanie kultury muzycznej wśród mieszkańców miasta. Niestety, ich starania nie zawsze spotykały się z odzewem miejscowej społeczności. Zwłaszcza niską frekwencję można było odnotować podczas występów oferujących repertuar klasyczny.

Na koncert zorganizowany 20 marca 1927 roku w sali „Sokoła" ku czci Ludwika van Beethovena przybyło tylko piętnaście osób, w tym dziesięć - to młodzież gimnazjalna.[11] Odbył się on z udziałem Orkiestry Symfonicznej[12] pod batutą prof. Stanisława Bugajskiego. Na wstępie ciekawie i przystępnie scharakteryzował on twórczą działalność tego niemieckiego kompozytora. Nieliczna garstka słuchaczy miała prawdziwą artystyczną biesiadę. Wysłuchała bowiem *Sonaty quasi una* i *Fantazji es-dur* w fortepianowym wykonaniu Ady Steinmetzowej. *Sonatę Patetyczną* i *Wiosenną* odegrał uczeń I Gimnazjum - Jan Schmidt. Uroczysty koncert zakończył występ orkiestry symfonicznej, która wykonała II część *Andante z V Symfonii* Beethovena oraz uwerturę Cariotana.[13]

Nieco wyższą frekwencję odnotowano na uroczystości, która odbyła się w lutym 1932 roku ku czci Fryderyka Chopina.[14] Pomysł zorganizowania koncertu wyszedł z inicjatywy dra Adama Harassowskiego, przewodniczącego Komitetu Powiatowego. Obchody rozpoczęły się 15 lutego mszą św. za duszę polskiego pianisty. Jeszcze w kościele orkiestra 1 PSP pod dyrekcją swojego kapelmistrza Stanisława Rulca odegrała pieśni żałobne, w tym marsz pogrzebowy kompozytora. O godzinie 20 00. w sali „Sokoła" odbył się uroczysty wieczór muzyczny, na który złożył się *Koncert fortepianowy f-moll* w wykonaniu Harassowskiego z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej 1 PSP.[15] Ta ostatnia dość dobrze poradziła sobie z niełatwym utworem Chopina.

Po części symfonicznej Ignacy Wolfsthal przy akompaniamencie prof. Zofii Szeligowskiej odegrał kilka utworów w transkrypcji[16] na cello.[17] Po jego występie publiczność miała okazję wysłuchać rzadko wykonywanego przez muzyków utworu kompozytora. Była nim kompozycja zatytułowana *Trio g-moll*, z którą świetnie poradzili sobie miejscowi artyści: Zofia Steinmetzowa (fortepian), Jan Wojtas (skrzypce) i Ignacy Wolfsthal (cello). Na zakończenie połączone chóry Seminarium Żeńskiego i męskiego chóru „Echo" z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej 1 PSP pod dyrekcją Mariana Rzymka odśpiewały *Poloneza As-dur* w transkrypcji Adama Münchheimera.[18]

Na koncert ów przybyły tak liczne rzesze publiczności, że zabrakło miejsc siedzących. To duże zainteresowanie imprezą było zasługą nie tylko władz powiatowych (pod patronatem których się odbywało), ale i samych organizatorów, którzy bardzo dobrze ją rozreklamowali. Szkoda tylko, że sale na koncertach innych klasyków świeciły pustkami.

Zaledwie garstkę publiczności zdołało zgromadzić wystąpienie trio kameralnego, które odbyło się w sali „Sokoła" 8 lipca 1928 roku.[19] Na fortepianie zagrał wówczas

---

[11] S. Potoczek, *Uroczystości ku czci Beethovena*, Tygodniowy Kurier Podhalański 1927, nr 13, s. 5.
[12] Orkiestra Symfoniczna powstała w 1922 roku.
[13] S. Potoczek, jw.
[14] *Uroczystości ku czci Chopina*, Głos Podhala 1932, nr 48, s. 2.
[15] Powstała w 1920 i została założona przez dyrygenta orkiestry Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych - Franciszka Schejbala.
[16] Transkrypcja - przekład utworu przeznaczonego na inny instrument.
[17] Na cello - na wiolonczelę.
[18] *Uroczystości ku czci Chopina*, jw.
[19] Archiwum Państwowe.., jw.

Eugeniusz Schmidt, na skrzypcach Witold Gerhardt, na wiolonczeli zaś Adam Wolf. Muzycy zaprezentowali twórczość Mendelsohna *Koncert skrzypcowy e-moll* i Beethovena *Koncert potrójny C-dur*. Ponadto Gerhard wykonał dwie *Sonaty skrzypcowe* Johannesa Brahmsa: *A-dur op.100* i *d-moll op.108*. Mimo tak ciekawego repertuaru na koncert przybyło zaledwie kilka osób, wśród których większość to przedstawiciele młodzieży szkolnej.

Uczniowie sądeckich szkół stanowili duży procent publiczności na popisie nauczycieli zaaranżowanym przez Koło Sądeczan w sali „Sokoła."[20] Oferta treściowa koncertu była niezwykle bogata i nastawiona na klasykę. Znalazły się w niej utwory Chopina, Griega, Lachmana, Schuberta i Prosnaka.

Występ rozpoczęto *Polonezem As-dur* Chopina, który wykonał chór mieszany w towarzystwie kwintetu smyczkowego. Chór męski odśpiewał natomiast *Hasło* Griega i *Hymn do nocy* Beethovena. Część druga poświęcona była w całości dziełu Lachmana zatytułowanemu *Sztandary polskie na Kremlu*. Utwór ten wykonał chór przy akompaniamencie Edwarda Lipińskiego. Nauczyciele śpiewali pod dyrekcją Jana Malca, który *nadał duszę i serce odgrywanym utworom.*[21] Na nielicznych słuchaczach koncert zostawił niezatarte wrażenie.[22]

Przy tej okazji warto odpowiedzieć na wcześniej postawione pytanie, dlaczego koncerty promujące klasykę (wyjątek stanowił Chopin) odbijały się tak nikłym echem wśród sądeczan? Już Wroński na łamach prasy[23] ubolewał, że coraz częściej popularne radio zastępuje dawne koncerty symfoniczne i poranki muzyczne. Przyznać jednak trzeba, że miasto starało się zachęcić mieszkańców do udziału w występach krzewiących muzykę zarówno klasyczną jak i rozrywkową. Świadczy o tym chociażby duża ilość plakatów rozwieszanych prawie na każdej ulicy i na murach ważniejszych w mieście instytucji.

Pewne jest to, że ówczesne społeczeństwo sądeckie, w którym 1/3 ludności stanowili robotnicy, nie było przygotowane do odbioru tego rodzaju muzyki. Trzeba mieć też na uwadze fakt, że ta dziedzina sztuki jako przedmiot wkraczała do szkół dopiero po pierwszej wojnie światowej. W Sączu to właśnie placówki oświatowe były ośrodkami życia muzycznego. One rozbudzały zamiłowania uczniów do śpiewu i dbały o rozwój ich muzycznych talentów. Stąd też większe zainteresowanie młodzieży sądeckiej udziałem w koncertach. Reszta mieszkańców, z wyjątkiem nielicznej warstwy inteligencji, nie czuła potrzeby słuchania muzyki, która dla większości była trudna i niezrozumiała.

W latach międzywojennych rozbrzmiewała w murach miasta także muzyka sakralna. I tak 1 kwietnia 1927 roku w kaplicy szkolnej odbył się koncert organowy znanego kompozytora O. Rizziego.[24] Zagrał on szereg utworów z klasyki tego gatunku oraz własnych kompozycji, wśród których dominowały już prądy współczesne. Z tego też względu wielu miłośników czystej muzyki kościelnej przybyłych na ów występ okazało niezadowolenie. Utwory bowiem przesycone były efektami właściwymi współczesnej muzyce świeckiej.

Uczestnik owego koncertu pisał, że są to *wspaniałe kompozycje, które utrzymywały słuchaczy w stanie jakiegoś lęku i zgrozy, a obfite operowanie pedałami sprawiło nie lada wrażenie.*[25] Rizzi pod koniec gry uspokoił nieco *rozwichrzone nerwy słucha-*

[20] S. Potoczek, *Koncert Nauczycieli Koła Sądeczan*, Głos Podhala 1931, nr 35, s. 2.
[21] *Uroczystości ku czci Chopina,* jw.
[22] Jw.
[23] A. J. Wroński, *Sztuka w życiu kulturalnym Sącza*, Głos Podhala 1936, nr 13, s. 2.
[24] J. Bogucki, *Koncert organowy*, Tygodniowy Kurier Podhalański 1927, nr 15, s. 4.
[25] Jw.

czy, wykonując utrzymany w spokojnej tonacji utwór *Terna di dolores*. Występ należał do udanych, chociaż organy w kaplicy szkolnej nie pozwoliły rozwinąć całej skali tej przepięknej muzyki.

Zagościła ona jeszcze w Sączu w roku 1939, kiedy to Diecezjalna Komisja do spraw organistowskich urządziła w mieście tydzień śpiewu i muzyki kościelnej. Sądeczanie mieli okazję, przez cały tydzień od 3 do 8 lipca, uczestniczyć w koncertach organowych i chóralnych urządzanych w miejscowych kaplicach. Wydarzenie to zgromadziło w mieście około sześćdziesięciu organistów z całej diecezji tarnowskiej.[26] Władze kościelne w trosce o adeptów muzyki organowej i słuchających jej uczestników organizowały przed koncertami wartościowe wykłady prowadzone przez profesorów Konserwatorium Krakowskiego, którzy wprowadzali obecnych słuchaczy w tajniki muzyki sakralnej. Na zakończenie, 7 lipca, odbył się recital organowy w kościele oo. Jezuitów. Na nim organiści z Przemyśla, Biecza, Bochni i Łącka wykonali kilka kompozycji Jana Sebastiana Bacha, m.in. fantazje chorałowe. Natomiast 8 lipca, w czasie mszy św. o godzinie 7,30. wspólnie odśpiewali oryginalnie mszę gregoriańską *Missa inter angelos*. Na koncertach tych, oprócz obecnych organistów, można było zobaczyć jedynie tych sądeczan, którzy zajmowali się muzyką na co dzień, a więc nauczycieli, dyrygentów, członków miejscowych zespołów, a także garstkę amatorów tego rodzaju muzyki.

Do występów cieszących się większą popularnością wśród mieszkańców grodu, należały koncerty o bardziej rozrywkowym charakterze. Do takowych zaliczyć można m.in. wieczory podhalańskiej pieśni, tańca i słowa, odbywające się regularnie, co parę tygodni.

22 maja 1937 roku odbył się wielki wieczór tańca zorganizowany dzięki inicjatywie Marii Wnękówny-Kotschy przy współudziale uczennic szkół średnich i dzieci.[27] Program wieczoru był niezwykle bogaty i składał się z dwóch części. Na pierwszą z nich złożyły się występy solowe, w których sukces odniosła Helena Barbacka w tańcu rosyjskim. Taniec hiszpański wspaniale wykonała Krystyna Waśkówna, zaś pięknie ucharakteryzowana Anna Migaczówna zaprezentowała taniec cygański. W części drugiej wykonano tańce zbiorowe i duety. W odpowiednio dobranych strojach uczennice gimnazjum przedstawiły taniec marynarski, mazura, poloneza i foxstrot z operetki *Baron Kimmel.* Wykazały przy tym, jak oceniał dziennikarz gazety, poczucie talentu i rytmu.[28] Najwięcej zabawy i śmiechu dostarczył publiczności duet komiczny Ojra-Ojra w wykonaniu Heleny Barbackiej i Krystyny Waśkówny. W czasie występów tancerkom akompaniował zespół muzyczny Jerzego Homy.[29]

Podobna impreza, z przewagą partii symfonicznych, odbyła się jeszcze tego samego roku. Plakat reklamował ją pisząc, że *dnia 19 czerwca odbędzie się w sali Ratusza wieczór muzyki śpiewu i tańca*.[30] W programie znalazły się popisy muzyczne, wokalne i rytmiczno-taneczne młodzieży szkół średnich.

Jeżeli weźmie się pod uwagę wiek grających, to produkcje muzyczne stały na wysokim poziomie wykonawstwa. Repertuar tego wieczoru był nieco poważniejszy. Znalazły się w nim przede wszystkim walce Straussa i polonezy Chopina *Polonez b-moll* i *gis-moll* oraz jego mazurki *Mazurek G-dur* i *B-dur*. Na fortepianie grał Adam Adamczyk. Dyrygentem orkiestry był młodziutki Zbigniew Adamyk,[31] zaś na skrzyp-

[26] S. Klemensiewicz, *Tydzień muzyki Kościelnej w Nowym Sączu*, Głos Podhala 1939, nr 28, s. 5.
[27] J. Tyran, *Wielki wieczór tańca*, Zew Gór 1937, nr 32, s. 12.
[28] Jw.
[29] Jw.
[30] Archiwum Państwowe.., jw.
[31] T. Giewont - Szczecina, *Wieczór muzyki, śpiewu i tańca w Nowym Sączu*, Głos Podhala 1937, nr 18, s. 4.

cach popisywał się Witold Horna. Walc na sześć rąk wykonały na fortepianie trzy uczennice: Zofia Łobodzińska, Hanna Schneiderówna i Wiktoria Kondolewiczówna.

Z części wokalnej wieczoru na uwagę zasługiwała melodeklamacja *Ody do młodości* Mickiewicza w opracowaniu prof. Frysiówny z udziałem uczennic. W partiach solowych swój głos zaprezentowała Zofia Rysiówna, która odśpiewała poezję Goethego na głos Hugo Wolfa. Ta szczególnie trudna, dźwiękowa adaptacja tekstu literackiego, jego poetyckiej zawartości sprawiła, że młoda pieśniarka potknęła się kilkakrotnie, fałszując melodię. Ale usprawiedliwiał ją w zupełności ambitny tekst muzyczny, który podjęła się wykonać.[32]

W części tanecznej wieczoru uczennice w strojach narodowych odtańczyły poloneza, krakowiaka i mazura w opracowaniu prof. Gruberówny. Przy niektórych tańcach akompaniowały same uczennice: A. Kargolówna i A. Schwimmerówna.[33]

Wykonawstwo i często niełatwy repertuar owych wieczorów świadczyły o wysokim poziomie muzycznym reprezentowanym przez miejscową młodzież. Można wnioskować, że szkoła, a przede wszystkim nauczyciele muzyki starali się rozbudzić w niej zamiłowania muzyczne i zachęcić do aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym swojego miasta.

W dwudziestoleciu międzywojennym do bardzo popularnych i lubianych atrakcji kulturalnych należały także poranki muzyczne. Realizowały one czasem w sposób dosłowny postulat wyjścia muzyki na ulice. W nich najpełniej realizowało się hasło zatoczenia przez sztukę jak największego kręgu społecznego. W owym czasie odbywały się one najczęściej z udziałem Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia". Najwięcej zanotowano ich w roku 1922.[34] Były urządzane regularnie, co tydzień, najczęściej w niedziele, rzadziej w soboty. Rok 1922 zasłynął także z tego, że brali w nich udział zagraniczni pianiści i wokaliści.

2 kwietnia główną gwiazdą występu był słynny hiszpański pianista Pepito Arriola. Artysta zagrał *Koncert włoski* Bacha oraz trzy pieśni w transkrypcji fortepianowej, zatytułowane *Marzenia miłosne*. Odśpiewała je sądecka „Lutnia". Obok muzyki klasycznej poranek serwował także tę najnowszą. Zagrano wówczas Klaudiusza Debussy'ego, ze względu na jego reprezentatywność, bowiem komponowane przezeń utwory zawierają w sobie wszystkie tendencje dwudziestowiecznej muzyki. Biorący udział w poranku muzycy wykonali osiem kompozycji, a więc *Złote rybki*, *Maski*, *Refleksy na wodzie*, *Ku czci Rameau*, *Zapadła katedra*, *Wesoła wyspa*, *Dziewczyna o lnianych włosach*. W imprezie zorganizowanej tydzień później wzięła udział przebywająca po raz pierwszy w Polsce pianistka Carmen Ossorio, siostra Arriolla. Wcześniej koncertowała w Częstochowie, w Warszawie. W Sączu odegrała *Arię z wariacjami e-moll* Bacha oraz *Motyle* (cykl miniatur na fortepian) Roberta Aleksandra Schumanna.

Towarzyszący jej chór „Lutnia" odśpiewał trzy jugosłowiańskie pieśni ludowe: *Dwie troski, Czarny okręt* oraz *Pod drzewami*. Jeszcze w tym samym miesiącu sądeczanie mieli okazję usłyszeć polskiego pianistę Mieczysława Münza[35], który z wirtuozerią godną mistrza wykonał żelazny repertuar klasyczny składający się z utworów: Beethovena *Eroica, Wariacje i fuga op.35*, Chopina *Polonez As-dur*, Griega *Pieśń Królewska* oraz etiudę Liszta będącą transkrypcją utworu Nicolo Paganiniego *Campanella*.

W części wokalnej natomiast „Lutnia" odśpiewała piękną balladę *Król elfów*[36] Franza

[32] Jw.
[33] Jw.
[34] Archiwum Państwowe.., jw.
[35] Jw.
[36] Utwór ten stał się punktem wyjścia do ballady romantycznej.

Petera Schuberta. Takiego koncertu mogłoby pozazdrościć Sączowi niejedno duże miasto.

Trudno dzisiaj stwierdzić, jakim echem odbijały się owe poranki wśród miejscowej ludności, bowiem prasa z tamtego okresu uległa zniszczeniu. Możemy przypuszczać, że cieszyły się dość dużym poparciem, o którym świadczyła wyższa niż na innych koncertach frekwencja. Odbywały się one w dniach wolnych od pracy, co także nie pozostawało bez wpływu na liczbę przybywających nań słuchaczy.

Chętne uczestnictwo mieszkańców miasta w owych występach miało jeszcze jedną istotną przyczynę. Tkwiła ona w ich pierwiastku wirtuozerskim. Większa część publiczności szła na nie zwabiona rozgłosem imienia występującego nań solisty, by podziwiać efekty błyskotliwej techniki skrzypka lub pianisty. Tym faktem tłumaczyć można tak nikłe zainteresowanie muzyką klasyczną w wykonaniu miejscowych orkiestr i solistów (chociaż reprezentowały one wysoki poziom artystyczny).

Oprócz koncertów okolicznościowych organizowanych z okazji różnych świąt i rocznic, poranków muzycznych i wieczorów, na których grywano utwory klasyczne i rozrywkowe, Sącz zapraszał do siebie znanych muzyków i zespoły z całego kraju. Ich koncerty, a jeszcze bardziej nazwiska, przyciągały nawet leniwszą część społeczeństwa. Byłoby przecież wielkim nietaktem nie pójść i nie zobaczyć na własne oczy wykonawców i kompozytorów, o których mówiło radio i pisała prasa.

Swoim mistrzostwem popisywali się tutaj artyści tej miary, co skrzypek Józef Celner, Feliks Nowowiejski[37] i często odwiedzający Sącz - Bolesław Wallek-Walewski. Jego twórczość miała dla sądeczan szczególną wagę, ze względu na regionalny charakter jego kompozycji. Przetworzył wiele melodii góralskich na utwory chóralne. Jeden z jego koncertów sądeckich odbył się 26 lipca 1933 roku w kościele oo. Jezuitów i miał charakter wybitnie religijny. Na nowoczesnych, zainstalowanych na kilka dni przed występem dwuklawiaturowych organach, odegrał swoje kompozycje.[38] W koncercie tym towarzyszyli Walewskiemu miejscowi artyści, tj. Tadeusz Wojtas, Adam Wolf, Igancy Wolfsthal, a także występująca gościnnie Ada Sari, szczególnie związana z ziemią sądecką.[39] Ta światowej sławy artystka, śpiewająca w największych teatrach operowych świata, zawsze chętnie koncertowała dla swoich ziomków, często pomagając anielskim głosem zdobyć fundusze na cele charytatywne.

W koncercie, który miał miejsce 5 lipca 1922 roku, śpiewaczka przy akompaniamencie miejscowej pianistki Zofii Loeglerówny wykonała arie z kilku oper: *Poławiaczy pereł* Bizeta, *Rigoletta* Verdiego, *Zaczarowanego fletu* Mozarta i *Cyrulika sewilskiego* Rossiniego.

Inny występ tej słynnej śpiewaczki odbył się 12 września 1927 roku. Wystąpiła wówczas w dwóch częściach koncertu. W pierwszej odśpiewała arię Rozyny z *Cyrulika sewilskiego*, Violetty z *Traviatty* i Marzenki ze *Sprzedanej narzeczonej*. W części drugiej oczarowała publiczność pieśniami Brahmsa, Czajkowskiego, Szymanowskiego i Straussa. Każda z części koncertu kończyła się czymś brawurowym. Artystka *wywoływana ustawicznie zwiększała program szeregiem naddatków...*[40] Szczególnie przypadła do gustu pełna liryzmu aria Marzenki *Ach jaki żal* z III aktu opery *Sprzedana narzeczona*. Śpiewaczce akompaniował Eugeniusz Schmidt.

Pięć lat później, 1 września 1932 roku, odbył się w sali „Sokoła" jej słynny wieczór koncertowy. Wystąpiła w nim na zaproszenie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

---

[37] T. Aleksander, jw., s. 375.
[38] *Kronika*, Głos Podhala 1933, nr 29, s. 4.
[39] Wychowała się w Starym Sączu, gdzie jej ojciec pełnił finkcję burmistrza.
[40] S. Potoczek, *Ada Sari znów w Sączu*, Tygodniowy Kurier Podhalański 1927, nr. 37, s. 5.

Fundusze miały zostać przeznaczone na cele dobroczynne. Jak relacjonował dziennikarz „Głosu Podhala", artystka śpiewała w sali wypełnionej po brzegi, tradycyjnie już przy akompaniamencie Schmidta. *Ta para sądeczan dała wspaniały popis pełen artyzmu*[41] - informowała prasa. *Bierze ona słuchacza w niewolę artystycznej biesiady....silny głos potrafi łączyć z mistrzowską techniką i brawurą.*[42] Nic też dziwnego, że po występie nastąpiły *huraganowe oklaski, niemilknące bisowania i posypały się liczne bukiety.*[43] Były to niewątpliwie dowody uwielbienia i hołdu złożonego przez krajan parze artystów.

Ada Sari nie skąpiła swego głosu i talentu dla publiczności ukochanego miasta. Będąc w Polsce nie omijała nigdy kraju lat dziecinnych, by tam zaprezentować repertuar, który w jej wykonaniu cieszył się na świecie ogromną renomą. Dzięki tym jej koncertom sale sądeckie w dniach jej występów były miniaturą mediolańskiej La Scali, wiedeńskiej Straatsopery i innych teatrów operowych świata, na scenach których często występowała.

Oprócz niej w Sączu koncertował często Szymanowski oraz znakomita interpretatorka jego utworów - skrzypaczka Irena Dubiska.[44] Obydwoje wystąpili w sali „Sokoła" 27 czerwca 1927 roku, dając miastu prawdziwą ucztę muzyki współczesnej.[45] W programie koncertu znalazły się utwory krakowskiego kompozytora tj.: *Sonata skrzypcowa, Nocturn* i *Tarantella.*

Do międzywojennego Sącza przyjechała także znana gwiazda ekranu aktorka Tola Mankiewiczówna. Jej występ o charakterze rozrywkowym odbył się w Teatrze Miejskim 13 maja 1936 roku.[46] Artystka zaśpiewała szereg piosenek z filmów, w których zagrała główne rolę *Pani minister tańczy* i *Manewry miłosne.* Oprócz muzyki filmowej, wykonała także arię Małgorzaty z operetki Franza Lehara *Tam, gdzie skowronek śpiewa.* Na fortepianie przygrywała jej Zofia Kryńska. W ten sposób publiczności dane było zapoznać się z nieco lżejszymi i przystępniejszymi treściami muzycznymi. Toteż jej występ przypadł do gustu uczestnikom imprezy tak, że na drugi dzień powtórzono go znowu przy pełnej sali teatralnej.

Oprócz artystów, kompozytorów i muzyków, w mieście występowały także znane chóry i zespoły muzyczne zarówno z kraju, jak i z zagranicy. I tak np. 12 czerwca 1934 roku w sali „Sokoła" zaprezentował swoje umiejętności najpopularniejszy polski chór rewelersów „Dana" na czele ze znanymi polskimi piosenkarzami: Mieczysławem Foggiem, Adamem Wysockim i Władysławem Dan-Daniłowskim.

Ich śpiew urozmaicała swymi tańcami młoda artystka Maryla Nobisówna.[47] Największe oklaski zebrała piosenka *Ach te baby...* odśpiewana z ogromnym temperamentem i świetnie opracowaną choreografią. Zespół śpiewał a cappella. Występy rewelersów cieszyły się w ówczesnej Polsce ogromną popularnością, ponieważ ich repertuar był wesoły, humorystyczny i lekko zaprawiony satyrą. Stąd też ogromna jego popularność wśród sądeckiej publiczności.

Duże uznanie wzbudził w niej, obok wcześniej wspomnianego chóru „Dana", wileński zespół „Juranda", który po powrocie z tournée po Francji przyjechał do Sącza, by tu w sali „Sokoła" 29 czerwca 1936 roku wystąpić ze swym najnowszym progra-

[41] S. Klemensiewicz, *Wieczór koncertowy*, Głos Podhala 1932, nr 37, s. 5-6.
[42] Jw.
[43] Jw.
[44] T. Aleksander, jw., s. 375.
[45] Jw.
[46] Archiwum Państwowe.., jw.
[47] T. Aleksander, jw., s. 376.

mem. Był nim nieco sentymentalny i groteskowy występ muzyka Harrego Hamiltona - śpiewaka i tancerza debiutującego w rewii Palace w Nowym Jorku. Na fortepianie przygrywał Jerzy Jurand.[48]

Z zespołów zagranicznych Sącz gościł w swych murach grupę kozaków kubańskich.[49] Odśpiewali oni kilka pieśni rosyjskich oraz żołnierskich skomponowanych przez polskiego kompozytora - Walewskiego. 15 sierpnia 1927 roku w sali „Sokoła" odbył się koncert rosyjskiego zespołu bałałajkowego,[50] grającego pod batutą Eugeniusza Dubrowina. Odziani w rosyjskie, malownicze stroje artyści, wydobyli za pomocą bałałajki cały czar rosyjskiej pieśni ludowej. Jeden z artystów, Aleksy Ropicki, wyróżnił się wśród innych nastrojową grą na cytrze, którą wyraził tęsknotę i smutek tchnący z tych pieśni.

Ale w ówczesnym Sączu dobrą muzykę można było usłyszeć co wieczór także w lokalach rozrywkowych. Grywały w nich bądź to miejscowe zespoły, czego przykładem mogą być urządzane co roku, w styczniu, zabawy karnawałowe z udziałem orkiestry 1 PSP bądź te, które przyjeżdżały na zaproszenie właściciela danego lokalu. Znana wówczas (istniejąca do dzisiaj) restauracja „Imperial" urządzała ciekawostki muzyczne dla zgromadzonych w niej gości. Tym samym pośrednio ściągała sobie liczną klientelę, złożoną szczególnie z artystów i muzyków, której serwowała oprócz dań, dobrą muzykę rozrywkową.

W prasie z tamtego okresu, szczególnie w „Głosie Podhala", często można się natknąć w rubryce *Kroniki* na ogłoszenie, w którym „Imperial" zaprasza miejscowych i turystów na spędzenie miłego wieczoru przy dobrej i interesującej muzyce. Np. w marcu 1933 roku w restauracji wystąpił zespół rozrywkowy pod dyrekcją byłego kapelmistrza wojskowej orkiestry muzycznej - Aleksandra Orłowa.[51] Zgromadzeni wówczas w „Imperialu" goście mieli okazję podziwiać jego mistrzostwo w grze na dwudziestu czterech instrumentach, wśród których jeden - okazał się wynalazkiem samego muzyka.

„Imperial" był wówczas jednym z nielicznych lokali, w których można było posłuchać, początkującej dopiero w tym okresie, muzyki jazzowej. Stąd częste występy trio instrumentalnego założonego przez Mariana Bulandę, pioniera jazzu na gruncie sądeckim. Jego zespół grywał także muzykę rozrywkowo-dancingową w lokalach Nowego Sącza, Krynicy, Grybowa czy Limanowej. Imperial zapraszał często orkiestrę jazzową Feliksa Kochańskiego z Krynicy. Ta sądecka restauracja była więc nie tylko miejscem, gdzie serwowano dobre jedzenie i wykwintne wina, ale też estradą dla występów wielu zespołów, które prezentowały dobrą muzykę rozrywkową, stając się w jakimś sensie ośrodkiem życia muzycznego.

W owym czasie na terenie Sącza odbyły się także liczne zabawy. O ich poziomie świadczyła nie tylko obecność przygrywających im zespołów, ale także cel społeczny tych imprez (pomoc biednym i chorym oraz bezrobotnym).[52] *Na omawianych zabawach przygrywały do tańca różne sądeckie orkiestry: kolejowa, 1PSP, Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, Miejskiej Straży Pożarnej..., trio instrumentalne Mariana Bulandy.*[53] Organizowane były w salach Kasyna Miejskiego, Ratusza, Czytelni Mieszczańskiej, Domu Robotniczego, Kasyna Oficerskiego itp. Brały w niej udział

[48] Archiwum Państwowe.., jw.
[49] T. Aleksander, jw., s. 376.
[50] S. Klemensiewicz, *Występ zespołu rosyjskiego*, Tygodniowy Kurier Podhalański 1927, nr 33, s. 5.
[51] T. Aleksander, jw., s. 376.
[52] Jw., s. 392.
[53] Jw.

znaczące w mieście osobistości: prezydenci, starostowie.

W latach międzywojennych miasto doczekało się nawet swojej audycji w rozgłośni Polskiego Radia, które starało się zaznajomić słuchaczy z rodzimą twórczością muzyczną. W tym celu urządzało audycje z określonych regionów Polski, w których brali udział miejscowi muzycy i śpiewacy. W ten sposób radio realizowało ideę zbliżenia ze sobą najodleglejszych dzielnic Polski.[54]

Dzień Sącza w radiu przypadł na 26 czerwca 1938 roku. Przez cztery godziny i czterdzieści pięć minut na falach eteru rozbrzmiewały melodie sądeckiej pieśni i muzyki. Blasku owej uroczystości dodała swym występem Ada Sari, która odśpiewała kilka arii operowych i pieśni. Koncert spacerowy wokół rynku odegrały wspólnie dwa sądeckie chóry: „Echo" oraz międzyszkolny chór składający się z czterystu dzieci. Ponadto towarzyszyła im orkiestra wojskowa pod dyrekcją Jana Waltera. Punktem kulminacyjnym audycji był festiwal miejscowych zespołów. Rozpoczął się ok. godz. 13 na dziedzińcu zamku królewskiego.[55] Oprócz wyżej wymienionych brała w nim udział Orkiestra Smyczkowa Kolejowego Przysposobienia Wojskowego pod dyr. Wrońskiego. Koncert urozmaicały produkcje regionalne, zaprezentowane przez zespoły folklorystyczne z podsądeckich wsi. Na dziedzińcu zamku rozlegała się muzyka ludowa w wykonaniu kapeli Józefowskiego z Rojówki oraz chóru Domu Ludowego z Zawady. Dodatkowo zespoły gimnazjalistów zagrały melodie góralskie na oryginalnych gęślach (skrzypcach sądeckich w wykonaniu miejscowego lutnika - Józefa Zbozienia). Występ ożywiło kilka wesołych monologów i gadek ludowych w wykonaniu sądeckich górali.[56] Gra miejscowych orkiestr i chórów, muzyka regionalna doczekały się wreszcie uznania i nobilitacji. Mogła zaprezentować się całemu krajowi. Wprawdzie warunki pogodowe przeszkodziły wystąpić zespołom w pełnej krasie i szyku, ale ogólnie audycja należała do udanych. Był to bardzo uroczysty dzień dla Sącza.

Widać, że liczba zorganizowanych na terenie miasta występów muzycznych i koncertów była, jak na warunki prowincjonalnego miasteczka, dość pokaźna. Wysoka była także jakość odtwarzanych na nich treści muzycznych. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę fakt, że Sącz nie posiadał filharmonii, nie skupiał, jak każde duże miasto, wokół siebie wybitnych i znanych wirtuozów. Na tym większe uznanie zasługuje fakt, iż przy tak niewielkich możliwościach potrafił stać się ośrodkiem życia muzycznego, który oferował publiczności różnorakie treści: od klasyki, poprzez muzykę sakralną, współczesną, regionalną po dobrą muzykę rozrywkową, która cieszyła się największym powodzeniem.

Mimo iż sądeckie zespoły wykonywały bardzo często repertuar klasyczny, to jednak mała frekwencja świadczyła o nikłym zainteresowaniu tego rodzaju koncertami. Muzyka współczesna w bardzo wąskim stopniu stanowiła wówczas program występów. Z niej stosunkowo najczęściej odgrywano utwory Szymanowskiego, sporadycznie pojawiał się także Debussy. Natomiast Sącz nie usłyszał w latach międzywojennych żadnych utworów Igora Fiedorowicza Strawińskiego, którego zalicza się do przecież do najwybitniejszych kompozytorów dwudziestolecia.

Każde z tych wystąpień, bez względu na cele i okoliczności w jakich się one odbywały, krzewiło kulturę muzyczną wśród sądeczan. Spełniały one także funkcje integrujące. Nie umniejsza bynajmniej ich znaczenia fakt, że organizowano je często wyłącznie w celu zdobycia funduszy - czy to na pomoc dla bezrobotnych i ubogich

[54] J. Broński, *Radio w Polsce*, Orkiestra 1936, nr 3, s. 5.
[55] T. Giewont-Szczecina, *Nowy Sącz na falach eteru*, Głos Podhala 1938, nr 25, s. 3.
[56] Jw.

dzieci, czy na utrzymanie stowarzyszeń, czy wreszcie na odbudowę zamku i innych miejskich instytucji.

Faktem jest, że muzyka w latach międzywojennych stawała się bardziej demokratyczna i zatracała stopniowo swój arystokratyczny charakter. Patrząc jednak na tę sytuację z drugiej strony, cieszył przede wszystkim fakt, że sądeczanie, po godzinach nieraz ciężkiej i wyczerpującej pracy, mieli ochotę zajmować się tą dziedziną sztuki. O życiu muzycznym Sącza tak pisał po latach w swojej książce Stanisław Żytyński:

Miasto mojej młodości słynęło z muzykalności. Stąd pochodziło wiele wybitnych indywidualności z tej dziedziny: Adam Harassowski, Ada Sari, Adam Mossoczy, Witold Rowicki. Chóry i orkiestry zdobyły w świecie muzycznym uznanie i doskonałą markę.[57]

Zakończenie

Analizując ruch artystyczny międzywojennego Sącza, skupiony wokół malarstwa i muzyki stwierdzić należy, że odegrał on ważną rolę w całości życia kulturalnego miasta. Zwłaszcza ówczesna plastyka mogła poszczycić się znacznymi osiągnięciami. W dwudziestoleciu międzywojennym zaczęło się formować środowisko plastyczne miasta.

Pojawili się w nim malarze, o których wspominała nie tylko prasa krajowa, ale i zagraniczna. Chociaż twórczość wielu pozostawała w tyle za nowoczesnymi i fetyszyzowanymi wówczas prądami plastycznymi, to jednak ich malarstwo podejmując bliską sercu tematykę (poprzez tworzenie portretów znajomych osób, pejzaży ukazujących piękno Sądecczyzny) zaspokajało twórcze ambicje owych artystów i przemawiało swą prostotą do licznej rzeszy mieszkańców miasta. Przykładem może być twórczość Barbackiego. Byli pośród nich i tacy, jak Ritterowa i Reguła, którzy próbowali zaszczepić na grunt tutejszej sztuki, elementy nowości, oryginalności, starając się sprostać awangardowym prądom, rozwijającym się w ówczesnej plastyce.

Ponadto miejscowi malarze przez organizowanie licznych wystaw i odczytów stali się pionierami i propagatorami kultury plastycznej wśród sądeckiego społeczeństwa. To właśnie oni dali początek prężnemu ruchowi plastycznemu na terenie miasta, dzięki któremu po roku 1945 utworzono oddział Związku Artystów Plastyków oraz stałą galerię Biura Wystaw Artystycznych.

Ruch muzyczny, aczkolwiek równie prężny i reprezentujący niezły poziom artystyczny, nie odegrał już tak wielkiej roli.

Właściwie poza niewielkimi zmianami, głównie repertuarowymi, muzyka i życie kulturalne w tej dziedzinie kontynuowały tradycję doby autonomicznej. Musiało tak być z tego chociażby powodu, że większość zespołów muzycznych powstała jeszcze na długo przed pierwszą wojną światową.

Podkreślić należy fakt, że to właśnie w dwudziestoleciu osiągnęły one największe sukcesy i mimo amatorskiego wykonania, prezentowały utwory muzyczne na wysokim poziomie artystycznym, m.in. dzieła klasyczne i współczesne. Również nie bez znaczenia była także spora liczba koncertów i występów, które poprzez różnorakie treści muzyczne edukowały tutejsze społeczeństwo, dostarczając mu jednocześnie dobrej rozrywki.

[57] S. Żytyński, *Bez rampy*.., jw., s. 54 - 55.

Osobny problem stanowi fakt, czy sądeczanie umieli korzystać z tak licznych możliwości uczestnictwa w wydarzeniach muzycznych i plastycznych, stwarzanych przez tutejszych artystów? Odnotowane wcześniej niskie frekwencje na koncertach i małe zainteresowanie wystawami mówią same za siebie. Trzeba także zaznaczyć, że omawiane tu dziedziny sztuki nie zajmowały wówczas całego obszaru kulturalnego miasta. Stanowiły raczej jego peryferie.

Znacznie szerszy krąg zatoczył - w ówczesnym życiu kulturalnym Sącza - teatr i po części związana z nim twórczość literacka. Jedna z przyczyn tkwiła zapewne w obecności na terenie miasta dwóch placówek teatralnych: Towarzystwa Dramatycznego i Teatru Robotniczego. Łatwiej było także założyć zespół aktorski, aniżeli zorganizować dobrą orkiestrę, w której oprócz talentów potrzebne były fundusze na dobre instrumenty. Ponadto odbiór sztuki teatralnej nie stwarzał tak dużych barier jak recepcja dzieł muzycznych i plastycznych.

Zarówno jednak dzięki teatrowi, literaturze, jak i muzyce oraz plastyce, Sącz stał się w owym czasie atrakcyjny nie tylko ze względu na walory krajoznawcze, ale i kulturalne.

Tadeusz Duda DZIAŁANIA WŁADZ WOBEC KOMUNISTÓW w NOWYM SĄCZU w OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

W Nowym Sączu przez całe dwudziestolecie międzywojenne działała nieliczna grupa komunistów skupionych w komórkach Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, następnie (od roku 1925) Komunistycznej Partii Polski w Komunistycznym Związku Młodzieży Polskiej, a w pewnych okresach także w organizacjach Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewicy i Niezależnej Partii Chłopskiej.

Działalność nowosądeckich komunistów w tym okresie została już przedstawiona na łamach „Rocznika Sądeckiego" i w innych publikacjach.[1]

W związku z działalnością polityczną, która przez organa władzy państwowej uznawana była za antypaństwową ponieważ *czynili oni przygotowania do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego na komunistyczny ustrój radziecki*[2], komuniści byli poddawani represjom policyjnym, a także narażeni na uciążliwe dla nich procedury prokuratorsko-sądowe, w tym także procesy sądowe.

Ponieważ zachowała się częściowo dokumentacja sądowa z tych procesów[3], wydaje się, że w oparciu o nią można pokusić się o ukazanie tych procesów, co może być przydatne dla badacza opracowującego dzieje polityczne okresu międzywojennego, a także czytelnika interesującego się historią polityczną tego okresu, bądź historią regionu sądeckiego. Początki działalności komunistycznej w Nowym Sączu w okresie międzywojennym łączą się z działalnością Feliksa Zagańskiego, którego organizacja o charakterze lewicowym, pod koniec 1918 roku miała liczyć około 100 członków i która przeszła na pozycje komunistyczne, a w roku 1920 nawiązała kontakt z KPRP i stała się komórką organizacyjną partii komunistycznej. Grupa Zagańskiego jako komórka KPRP działała nielegalnie, jako że KPRP w styczniu 1919 roku została zdelegalizowana[4], działała więc w konspiracji, narażając się na represje policyjne. Sprawa działalności Feliksa Zagańskiego znalazła odbicie w aktach Sądu Okręgowego w Nowym Sączu. W oddzielnym pliku akt tegoż sądu znajdziemy pismo Ekspozytury Śledczej do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu z dnia 3 maja 1921 roku informujące, że Feliks Zagański zamieszkały w Nowym Sączu przy ul. Na-

---

[1] Zob. H. Dobrowolski, *Początki ruchu komunistycznego w latach 1917-1926,* w: *Szkice z dziejów ruchu komunistycznego w województwie krakowskim,* Kraków 1958, s. 65-115; K. Nowak, *Z dziejów ruchu komunistycznego w okresie lat 1927-1933,* w: *Szkice z dziejów ruchu..,* s. 119-190; H. Dobrowolski, *Materiały do dziejów ruchu komunistycznego w Nowym Sączu w latach 1918-1928,* Rocznik Sądecki t. IV, Nowy Sącz 1960, s. 239-255; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym,* cz. I (lata 1918-1928), Rocznik Sądecki t. XII, Nowy Sącz 1971, s. 221-257, tenże, *Życie polityczne,* w: *Dzieje miasta Nowego Sącza* pod red. Feliksa Kiryka i Zygmunta Ruty, t. III, Kraków 1996, s. 65-98, tenże, *Z życia politycznego Żydów sądeckich w okresie międzywojennym,* Rocznik Sądecki t. XXI, Nowy Sącz 1993, s. 44-52. tenże, *Działalność organizacji komunistycznych w Nowym Sączu w latach 1918-1939,* Rocznik Sądecki t. XXVI, Nowy Sącz 1998, s. 45-56, P. Kowalczyk, *Działalność komunistyczna w I Pułku Strzelców Podhalańskich.* Rocznik Sądecki t. X-XI, Nowy Sącz 1970, s. 433-438, A. Pilch, Niektóre *problemy ruchu robotniczego* na obszarze *obecnego województwa nowosądeckiego w przeszłości (do 1939 roku),* w: *Z dziejów ruchu robotniczego w Nowosądeckiem,* Nowy Sącz 1979, s. 7-21, tenże: *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowskiem 1918-1939,* Kraków 1987, A. Bomba, *Opozycja antysanacyjna w powiecie nowosądeckim w latach 1928-1930,* Rocznik Sądecki t. XVII, Nowy Sącz 1982, s. 103-126.

[2] Takie sformułowanie znaleźć można w wyroku sądowym z roku 1935; zob. Archiwum Państwowe w Krakowie – Oddział w Nowym Sączu (dalej: APNS), akta Sądu Okręgowego w Nowym Sączu z lat 1918-1939 (dalej: SONS), sygn. nr skontrowy (dalej: nr skontr.) 86.

[3] W trakcie przeprowadzanego w archiwum nowosądeckim skontrum archiwalnego, akta sądowe przechowywane w archiwum zostały zinwentaryzowane (w latach 1996-1997), wtedy wysegregowano w oddzielne jednostki archiwalne akta spraw karnych. Przedstawienie zachowanych fragmentarycznie akt ze spraw sądowych wytaczanych nowosądeckim komunistom stało się celem tego artykułu, który przedstawia akcje policyjno-prokuratorsko-sądowe kierowane przeciw komunistom w okresie międzywojennym w oparciu o zachowaną fragmentarycznie dokumentację aktową.

[4] J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej.* Warszawa 1974, s. 229.

wojowskiej 661, funkcjonariusz kolejowy, będąc na wykładach w szkole handlowej do której uczęszczał, 30 kwietnia dał uczestniczce tego kursu, Goldzie Blasenstein *odezwę o treści komunistycznej, względnie bolszewickiej*. Po przeczytaniu Blasenstainówna zwróciła odezwę Zagańskiemu, a zauważył to wywiadowca wojskowy ekspozytury II Sztabu, również uczestnik kursu, Henryk Tabiś, który przy pomocy dwóch funkcjonariuszy policji zatrzymał Zagańskiego i przekazał go Oficerowi Placu celem odebrania tej ulotki, którą jednak Zagański zdążył po drodze wyrzucić, w związku z czym został zwolniony. Następnego dnia do Zagańskiego udali się dwaj wywiadowcy, którzy przeprowadzili u niego rewizję znajdując w jej toku *cztery broszurki i jedną odezwę podejrzanej treści*, które skonfiskowano, zaś komunistycznej odezwy, którą Zagański pokazywał koleżance z kursu nie znaleziono, więc Zagańskiego nie aresztowano, gdyż *nie zdołano udowodnić mu zbrodniczego czynu*. Ekspozytura policji czuwała nad Zagańskim, gdyż podejrzewała go, że należy do *jakiejś partyi antypaństwowej*. Sprawa ta ciągnęła się dość długo, gdyż dopiero 27 września nastąpiło przesłuchanie obwinionego, w którym Zagański nie poczuwał się do żadnej winy, stwierdzając, że jest członkiem PPS i z komunizmem nie ma nic wspólnego.[5] Znalezione w toku rewizji broszury kupił w sklepie w Warszawie, a odezwę, którą pokazywał Goldzie Blasenstein znalazł na ulicy, gdyż przed 1 maja wiele tych odezw rozrzucono po Nowym Sączu, dał ją do przeczytania koleżance, ale nie z zamiarem jakiejś propagandy. Zagański utrzymuje, że nie bierze udziału w polityce, a jedynie *w związkach czysto ekonomicznych* jak związek inwalidów i związek legionistów. W tym samym pliku akt znajdują się jeszcze przesłuchania świadków: Goldy Blasenstein lat 21 i 28-letniego Henryka Tabisia. Golda Blasenstein, wyznania mojżeszowego, zamieszkała przy ul. Lwowskiej stwierdziła w toku przesłuchania, że Zagański jest *człowiekiem inteligentnym, ale przy tym może niezupełnie przy zdrowych zmysłach*, nie wie nic o działalności komunistycznej, bo się nie interesuje społecznymi sprawami, odezwę przeczytała, ale nic nie zrozumiała i więcej takich odezw nie widziała. Natomiast wywiadowca Henryk Tabiś, zatrudniony jako buchalter w Nowym Sączu przy ul. Nawojowskiej zeznaje, że słyszał od różnych osób, że Zagański jest *zażartym komunistą*, ale ponieważ go nie zna, więc żadnych szczegółów nie może podać, ale potwierdza fakt przekazania odezwy przez Zagańskiego. W związku z tymi zeznaniami Prokuratura przy nowosądeckim Sądzie Okręgowym, w piśmie do tegoż sądu z dnia 30 października 1921 roku zwraca akta, gdyż *nie znajduje podstawy ścigania*, a na pieczęci wpływu sądu zaznaczono *zaniechane*.[6] Z braku więc konkretnych dowodów działalności komunistycznej, Zagańskiemu udało się uniknąć procesu sądowego.

Następna głośna sprawa wytoczona przeciw grupie działaczy z Nowego Sącza o działalność komunistyczną miała miejsce również w 1920 roku. Działalność komunistyczna prowadzona była w działających w Nowym Sączu żydowskich stowarzyszeniach, m. in. w Stowarzyszeniu Związku Zawodowego Krawców, zwanym też „Związkiem Pracowników Igły w Polsce". Prezesem nowosądeckiej organizacji tego związku był Mozes Westreich, sekretarzem Samuel Sindel, członkiem Zarządu Izaak Birnbaum. Wg władz policyjnych działalność komunistyczna prowadzona była także w istniejącym w Nowym Sączu od 1919 roku stowarzyszeniu robotników żydowskich „Naprzód", prezesem którego został Mozes Westreich, sekretarzem był Samuel Sindel, kasjerem Sabina Hausner.

[5] Inaczej sprawę przedstawia Zagański w swoim życiorysie, w którym kreuje się na organizatora ruchu komunistycznego w Nowym Sączu i przedstawia siebie jako przekonanego i ideowego komunistę, zob. APNS, zbiór: Sandeciana, sygn. Sand. V 9, Feliks Zagański, *Życiorys*, mpis.

[6] APNS, SONS, nr skontr. 81.

W 1920 roku w lokalach tych stowarzyszeń znaleziono broszury o treści komunistycznej, które prokurator przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu określił jako *podejrzane broszury o treści komunistycznej*. W tej sprawie prokuratura wytoczyła w sierpniu 1920 śledztwo w sprawie zdrady głównej przeciw działaczom tych stowarzyszeń: Samuelowi Gelfandowi, Rozie Rottmann, Izraelowi Birnbaumowi, Samuelowi Sindlowi, Hermanowi Arbeitsmannowi, Izydorowi Freimowi, Adolfowi Ladenbergerowi, w stosunku do których zastosowano areszt śledczy.[7]

Jednak pismem z dnia 8 października 1920 roku, skierowanym przez Sąd Okręgowy w Nowym Sączu do sędziego śledczego w Nowym Sączu, zaniechano śledztwa w kierunku zbrodni zdrady stanu, nie ma podstawy do ścigania ich za tę zbrodnię i Sąd Okręgowy polecił wypuścić na wolność obwinionych. 9 października 1920 roku zostali oni wypuszczeni na wolność.[8]

Również w rok później, tj. 1 maja 1922 roku na ulicach Nowego Sącza rozrzucono odezwy KPRP w języku polskim oraz jidysz. W trakcie ich rozrzucania policja zatrzymała i aresztowała Samuela Schlacheta, członka żydowskiego stowarzyszenia skrajnie lewicowego „Hatichkwach-Jugent", ale niebawem zwolniono go po umorzeniu przeciw niemu śledztwa.[9] Trzeba przypomnieć, że prezesem tego stowarzyszenia był znany, skrajnie lewicowy działacz Leib Kaufteil, zarazem przywódca miejscowej organizacji Poale Syjon Lewicy, partii o charakterze lewicowym. W październiku wygłosił on na zgromadzeniu kolejarzy zorganizowanym przez miejscową PPS „podburzającą mowę", wzywając do strajku powszechnego. Wówczas doniesiono na niego do prokuratury, która jednak umorzyła przeciw niemu dochodzenie.[10]

24 października 1922 roku policja nowosądecka przeprowadziła kolejną akcję skierowaną tym razem przeciw Komitetowi Wyborczemu Związku Proletariatu Miast i Wsi. W czasie rewizji znaleziono sporą ilość odezw komunistycznych, w związku z czym aresztowano czołowych komunistów nowosądeckich: Abrahama Schussa, Stefanię Zagańską i Michała Firlejczyka, zaś w Krakowie aresztowano Feliksa Zagańskiego. Wszyscy oni przebywali w więzieniu od 6 do 36 dni, ale ich zwolniono i śledztwo przeciw nim zostało umorzone.[11]

20 grudnia 1922 roku, w trakcie przewożenia odezw komunistycznych z Krakowa do Nowego Sącza, aresztowany został inny czołowy działacz komunistyczny z Nowego Sącza Mozes Schuss, który przebywał w więzieniu tylko dwa dni, gdyż z powodu amnestii śledztwo przeciw niemu zostało umorzone.[12]

29 stycznia 1927 roku nowosądecka policja wytoczyła śledztwo o *zbrodnię zdrady głównej* przeciw znanym działaczom komunistycznym Racheli i Mozesowi Schussom, którym zarzuca *rozpowszechnianie drukowanych pism o wywrotowej treści* i wnosi o ich aresztowanie.[13] Odezwy te były podrzucone zebranym uczestnikom zwołanego w sali Domu Robotniczego, przez miejscowy komitet PPS, 16 stycznia 1927 roku zgromadzenia publicznego, w którym wzięło udział około 300 osób przeważnie kolejarzy, do których przemawiał poseł Józef Niski z Warszawy, który krytykował działalność komunistów. Jak doniósł obecny na zebraniu budnik z Dąbrówki Walenty Kraw-

[7] APNS, SONS, nr skontr. 83. T. Duda, *Działalność organizacji komunistycznych..*, s. 46-47.
[8] APNS, SONS, nr skontr. 83.
[9] H. Dobrowolski, *Materiały..*, s. 256-257; T. Duda, *Z życia politycznego Żydów sądeckich..*, s. 50, tenże, *Działalność organizacji komunistycznych..*, s. 46.
[10] T. Duda, *Działalność organizacji komunistycznych..*, s. 46.
[11] H. Dobrowolski, *Materiały..*, s. 256-257, T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego..*, s. 238, tenże, *Działalność organizacji komunistycznych...* s. 46.
[12] H. Dobrowolski, *Materiały..*, s. 258, T. Duda, *Działalność organizacji komunistycznych..*, s. 47.
[13] APNS, SONS, nr skontr. 82, s. 51-52.

czyk, z przemówienia wykazywały niezadowolenie dwie młode Żydówki, siedzące blisko niego, które przeniosły się na inne miejsce, pozostawiając odezwy komunistyczne w miejscu, gdzie dotychczas siedziały.

Prowadzone przez komendę policji w Nowym Sączu dochodzenia wykazały, że jedną z tych Żydówek była 26-letnia Rachela Schuss, zamieszkała przy ul. Rzeźniczej. Wg raportu nowosądeckiej policji skierowanego do prokuratury przy Sądzie Okręgowym z dnia 28 stycznia 1927 roku istnieje podejrzenie, że brat wspomnianej Mozes jest jednym z najaktywniejszych działaczy komunistycznych na terenie Nowego Sącza i to on dał odezwy Racheli Schuss, żeby je rozdawała kolejarzom. W związku z tym policja prosi o wydanie nakazu aresztowania Schussów i nakazu przeprowadzenia rewizji całego domu Kahału przy ul. Wąsowiczów, gdzie Rachela Schuss pracuje jako urzędniczka i przechowuje materiały komunistyczne. W odpowiedzi Prokuratura wydała nakazy aresztowania rodzeństwa Schussów. Jednak Rachela Schuss, aresztowana 30 stycznia zwróciła się pismem do Sądu Okręgowego o uchylenie aresztu twierdząc, że nie była na wspomnianym zgromadzeniu i pracowała w tym czasie w biurze, na co ma świadków. Wersję podejrzanej potwierdził w protokole przesłuchania sekretarz gminy wyznaniowej izraelickiej Ignacy Kammer, jak również Samuel Herbst, fabrykant likierów, który w tym dniu odwiedził biuro Kahału.

Również Mojżesz (Mozes) Schuss w protokole przesłuchania nie przyznał się do winy, na zebranie w dniu 16 stycznia przyszedł już po rozpoczęciu, i tylko czytał odezwę, którą miał pracownik warsztatów kolejowych Brzeziński, który twierdził, że ma odezwę lewicy PPS. Natomiast świadek Krawczyk w protokole potwierdził wersję opisaną przez policję. Tymczasem prokurator przesłał do sędziego śledczego Sądu Okręgowego wniosek o przeprowadzenie śledztwa przeciw 19-letniej Ryfce Teitelbaum i orzeczenie wobec niej aresztu śledczego, bowiem i ona jest podejrzana o kolportaż odezw komunistycznych, kolejny zaś wniosek przesłał prokurator o wytoczenie śledztw przeciw 22-letniej Sali Baldinger i wnioskował wobec niej zastosowanie aresztu śledczego, jako podejrzanej o kolportaż odezw komunistycznych.

4 lutego 1927 roku Powiatowa Komenda Policji w Nowym Sączu przesłała do prokuratury opis czynu wspomnianych: Mozesa i Racheli Schussów oraz Ryfki (Reginy) Teitelbaum i Sali Baldinger. Rodzeństwo Schussów przyniosło odezwy komunistyczne na zebranie PPS, zaś ich koleżanki pozostawiły odezwy na krzesłach, żeby mogły być rozebrane przez zgromadzonych. Pismo policji podkreśla, że Schuss wraz z siostrą na zebraniu z 16 stycznia wykrzykiwali głośno *Precz z Piłsudskim, zdrajcą ludu polskiego*. Ponadto Schuss jest notowany na policji od 1921 roku *jako podejrzany o działalność komunistyczną* i o tworzenie tajnych stowarzyszeń i urządzanie tajnych zgromadzeń, w 1922 roku był aresztowany za kolportaż odezw komunistycznych i należenie do tajnych związków, został ukarany 6-tygodniowym aresztem z warunkowym zawieszeniem kary. W lutym 1926 roku doniesiono na niego do prokuratury za tworzenie „jaczejek" komunistycznych w Uniwersytecie Ludowym im. A. Mickiewicza.[14] Uchwałą Komitetu PPS rodzeństwo Schussów zostało usunięte, jako zdeklarowani komuniści. Również Rachela Schuss jest notowana jako zdeklarowana komunistka.

Sami obwinieni nie przyznali się do winy. Mozes Schuss skarżył się, że chciano go na wspomnianym zebraniu styczniowym poturbować, ale uratował go od pobicia emerytowany kolejarz, Ryszard Mędlarski, jeden z przywódców sądeckiego PPS. Również Sala Baldinger i Ryfka Teitelbaum nie przyznały się do winy.

[14] APNS, SONS, nr skontr. 82. O działalności komunistycznej w Uniwersytecie Ludowym im. A. Mickiewicza zob. St. Skrzeszewski, *Szykany policji wobec członków Uniwersytetu Ludowego w Nowym Sączu*, Rocznik Sądecki t. IX, Nowy Sącz 1969, s. 201-209.

Natomiast świadkowie zeznawali, że obwinieni zachowywali się na zebraniu głośno, Schuss przerywał posłowi Niskiemu i wykrzykiwał hasła antyrządowe. Jedynie świadek Ryszard Mędlarski nie słyszał wykrzykiwanych przez Schussa haseł i nie znał obwinionych kobiet.

W trakcie dochodzenia wykorzystano też zeznania Józefa Makuły, więźnia, który zatrzymany za włóczęgostwo przebywał w jednej celi z Mozesem Schussem, który namawiał go do wpisania się do partii komunistycznej, kusząc go dobrym zarobkiem za przewożenie broszur i wydawnictw komunistycznych z Krakowa.[15]

Tymczasem pismem z dnia 21 lutego 1927 roku do sędziego śledczego prokurator wnioskuje wyłączyć ze sprawy przeciw Mozesowi Schussowi sprawę obwinionych kobiet zaniechać śledztwa przeciw Racheli Schuss, Ryfce Telteibaum i Sali Baldinger i wypuścić je na wolność, orzekając, że nie przysługuje im odszkodowanie za pobyt w areszcie.

W sprawie Mozesa Schussa polecono przesłuchać jako świadków innych współwięźniów przebywających z nim w areszcie, co też uczyniono.[16]

Nie zachowała się dalsza dokumentacja dotycząca dochodzenia przeciw Mozesowi Schussowi, prawdopodobnie śledztwo w tej sprawie umorzono.

Kolejne śledztwo do którego zachowała się dokumentacja sądowa przeciw Samuelowi Spielmanowi false Neustadt, Seligowi Dennerowi false Meht z Nowego Sącza, podejrzanym o rozrzucanie w dniu 27 listopada 1927 roku odezw komunistycznych na terenie Nowego Sącza.[17]

Odezwy w ilości 20 egzemplarzy rozrzucono w nocy z 27 na 28 listopada 1927 roku na ulicach: Kolejowej, Kaduk oraz w Dąbrówce Niemieckiej. Odezwy te przylepiano do parkanów, część tych odezw rozrzucono także na starym cmentarzu. O rozrzucenie ich byli podejrzani, wg pisma Komisariatu Policji Państwowej w Nowym Sączu do Prokuratury przy nowosądeckim Sądzie Okręgowym, wspomniani wyżej mieszkańcy Nowego Sącza: Samuel Spielman false Neustadt, lat 22, pomocnik handlowy, bezwyznaniowiec oraz 17-letni Selig Denner false Meht - znani oni byli miejscowej policji z działalności komunistycznej. Obwinieni nie przyznali się do rozrzucania ulotek. Jednak pismem z 28 lutego 1928 roku, skierowanym przez Sąd Okręgowy w Nowym Sączu do sędziego śledczego, prokurator Sądu Okręgowego nie znalazł podstawy do ścigania Spilmana i Dennera i wstrzymał dalsze postępowanie karne.[18]

Tenże prokurator również zawiesił postępowanie karne w sprawie zawieszenia w dniu 20 sierpnia 1927 roku na zamku nowosądeckim czerwonej chorągwi komunistycznej.[19]

W tymże roku 1927, w sierpniu, rozpoczęło się dochodzenie przeciw znanemu i czołowemu działaczowi nowosądeckiej KPP, Arturowi Lichtigowi. W piśmie Komisariatu Policji w Nowym Sączu do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu znajdziemy opis czynu: *W nocy z 21 na 22 sierpnia 1927 roku w starej kolonii kolejowej zostały rozrzucone odezwy KPP w ilości 30 - 50 egzemplarzy, odezwy rozrzucone były po całej ulicy. Policja podejrzewała o rozrzucenie tych odezw Artura Lichtiga, zamieszkałego w Nowym Sączu, a urodzonego w Starym Sączu w roku 1907. Jednak Lichtig przesłuchiwany w komisariacie policji nie przyznał się do rozrzucania odezw.*[20] Ponieważ nie ma dalszej dokumentacji w tej sprawie, śledztwo prawdopodobnie zostało umorzone.

---

[15] APNS, SONS, nr skontr.82.
[16] Ibidem.
[17] APNS, SONS, nr skontr. 86.
[18] Ibidem.
[19] APNS, SONS, nr skontr. 82.
[20] Ibidem.

Jednak nie wszystkie postępowania prowadzone wobec komunistów kończyły się umorzeniem i zaniechaniem dalszych działań. Nie zachowała się dokumentacja aktowa szeregu postępowań i spraw prowadzonych przeciw nowosądeckim komunistom przez organa policyjne, władze prokuratorskie oraz sądy. Niektóre sprawy wszczęte przez te organa kończyły się procesami sądowymi. Np. w marcu 1929 roku w Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciw komunistom, podczas której skazano na 8 miesięcy więzienia Mozesa Schussa i Szaję Beera false Kindermann, a Abrahama Lichtiga i Artura Erreicha na 4 miesiące więzienia, natomiast zwolniono Rozalię Beer, Izaaka Grüshofa false Sommer, Rachelę Silbinger i Dorę Grünfeld.[21]

W maju 1930 roku w nowosądeckim Sądzie Okręgowym odbył się proces 39 komunistów nowosądeckich, których oskarżono o działalność antypaństwową. Głównym oskarżonym był tu dr Izaak Berl.

W maju 1931 roku odbyła się rozprawa przeciw członkom nowosądeckiego koła Związku Młodzieży Komunistycznej, część z nich skazano na 3 - 5 miesięcy więzienia, część uniewinniono.[22]

Zachowana dokumentacja aktowa[23] pozwala zapoznać się z postępowaniem policyjnym i prokuratorskim oraz sądowym, prowadzonym przeciw Mozesowi Hornowi false Schimmel oraz Ignacemu Szarocie o *przestępstwo przeciw porządkowi publicznemu*.

Pismo komisariatu nowosądeckiej policji do prokuratora Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, datowane na 6 marca 1935 roku, informuje, że Mozes Horn false Schimmel lat 40, zamieszkały przy ul. Gwardyjskiej w Nowym Sączu, wyznania mojżeszowego, krawiec z ukończonymi 4 klasami szkoły powszechnej oraz 28-letni Ignacy Szarota, robotnik, analfabeta, rozpowszechniali ulotki podpisane przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Polski.

Szarota, jak wykazała przeprowadzona u niego rewizja, przechowywał te ulotki, które otrzymał od nieznanego Żyda, który dał mu paczkę ulotek i polecił je rozdawać ludziom na wsi. Szarota, który nie był notowany jako komunista, rozpoznał na fotografii, którą pokazał mu kierownik komisariatu policji, Mozesa Horna, jako osobę podejrzaną o działalność komunistyczną. Obu ich aresztowano, ale w dwa dni później Szarotę zwolniono z więzienia, natomiast Horn nadal przebywał w więzieniu karno-śledczym. Ten oczywiście do winy się nie przyznawał, ale prokurator 9 lipca 1935 roku wytoczył mu akt oskarżenia. Rozprawa przeciw niemu odbyła się w nowosądeckim Sądzie Okręgowym w dniach 5 i 6 września 1935, ale Mozesa Horna false Schimmel, oskarżonego o to, że *czynił przygotowania do zmiany przemocą ustroju państwa polskiego na komunistyczny ustrój radziecki i tzw. dyktaturę proletariatu* sąd postanowił uniewinnić.[24]

Jak widzimy z zachowanej dokumentacji sądowej i innych źródeł, np. notatek prasowych, w stosunku do komunistów w Nowym Sączu przez cały okres międzywojenny były prowadzone postępowania policyjne, prokuratorskie i sądowe, jednak najczęściej śledztwa były umarzane, podejrzani zwalniani z aresztu, a gdy już dochodziło do procesów, otrzymywali oni łagodne wyroki - po kilka miesięcy aresztu.

Przeczy to tezom wielu opracowań z okresu PRL, które podkreślają natężoną represyjność wobec komunistów ze strony władz II Rzeczypospolitej, zwłaszcza ze strony rządów tzw. piłsudczykowsko-sanacyjnych.

---

[21] Kurier Podhalański nr 10 z 10 III 1929, T. Duda, *Życie polityczne..*, s. 89, tenże: *Działalność organizacji komunistycznych..*, s. 53.

[22] APNS, SONS, nr skontr. 83, Głos Podhala nr 19 z 4 V 1930, T. Duda, *Działalność organizacji komunistycznych..*, s. 54.

[23] APNS, SONS, nr skontr. 86.

[24] Ibidem.

Helena Rusnak

PODHALE w PIŚMIENNICTWIE lat 1976-1996

Od czasu odkrycia Tatr i Podhala przez Tytusa Chałubińskiego, rośnie nieustannie zainteresowanie tymi terenami[1]. Do popularności Tatr i Podtatrza walnie przyczyniła się literatura młodopolska. Poezja Jana Kasprowicza przybliżyła grozę i majestat gór, oddziałała na liczne rzesze Polaków szukających w Tatrach głębszych przeżyć. Studium K. Górskiego „Tatry i Podhale w twórczości Jana Kasprowicza" wydobyło te wszystkie wątki tatrzańsko-podhalańskie, które ożywiły i wzbogaciły jego twórczość, a pośrednio przyczyniły się do zrodzenia mody literackiej i poznawczej obejmującej fragment Karpat z Zakopanem i innymi miejscowościami. Z kolei twórczość Kazimierza Przerwy Tetmajera, m.in. „Na skalnym Podhalu" oczarowała folklorem góralskim. Melodie opracowane przez Mieczysława Karłowicza i Karola Szymanowskiego upowszechniły utwory Tetmajera nie tylko na Podhalu. Wywody Stanisława Witkiewicza na temat stylu góralskiego, zakopiańskiego i jego projekty budowli w stolicy polskich Tatr dopełniły wizję Podhala jako szczególnego miejsca w Polsce, które nie tylko należy zwiedzać, ale także poznawać i badać. Okres międzywojenny wskutek powstania państwa polskiego i pojawienia się różnorakich problemów doprowadził do pewnej marginalizacji wspomnianych terenów. Dopiero po II wojnie światowej stopniowo rozpoczyna się odradzanie fascynacji Tatrami i Podhalem. Rezultatem tłumów Polaków pod Tatrami było nie tylko powszechniejsze zajęcie się nimi przez literatów i poetów, ale także przez uczonych i popularyzatorów. Na lata 1976-1996 przypada szczególny, nie notowany dotąd rozkwit zainteresowań Tatrami i Podtatrzem. Manifestuje się on ogromną liczbą książek jakie ogłoszono drukiem. Są wśród nich liczne przedruki, np. Tetmajera, Witkiewicza. Ogromna jednak większość bardzo często dotyczy dziedzin jakimi dotąd w ogóle nie zajmowano się.

Tematyka tatrzańska pojawiająca się w literaturze po drugiej wojnie światowej aż po dzień dzisiejszy jest bardzo obszerna, a także formy jej wyrażania są różnorodne. Jedną z nich jest proza pozwalająca na pełne wielowymiarowe wyrażanie uczuć i przeżyć związanych z wspaniałymi wspinaczkami wysokogórskimi. Autorzy często posługują się nią w celu opisania życia górali, ich obrzędów i kultury. W połączeniu z faktami historycznymi, biograficznymi stanowi źródło wiedzy historycznej, a jednocześnie jest wspaniałym utworem literackim. Jednym z pisarzy zajmujących się tym zagadnieniem był Włodzimierz Wnuk, który w swych pracach „Moje Podhale", „Ku Tatrom", „Na góralską nutę", „Podhalański ruch regionalny", „Obrazki zakopiańskie", opisuje zwyczaje, kulturę i życie górali z przełomu XIX i XX wieku, kiedy Zakopane zostaje odkryte przez dr T. Chałubińskiego, a ks. St. Stolarczyk usilnie walczy o nawrócenie jeszcze częściowo pogańskiego ludu. Warto tutaj wspomnieć także o kolejnym wydaniu „Na przełęczy" St. Witkiewicza, oraz pracach traktujących o twórcy „stylu zakopiańskiego", J. Majdy „Styl zakopiański", „Góralszczyzna w twórczości Stanisława Witkiewicza", M. Olszanieckiej, A. Micińskiej „Listy o stylu zakopiańskim 1892-1912, wokół Stanisława Witkiewicza".

Dużo wiedzy o historii Zakopanego i życiu jego mieszkańców z drugiej połowy XIX wieku przekazuje nam praca M. Steczkowskiej „Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin" stanowiąca kolejne wznowienie tej publikacji. Autorka opisuje swoją pierwszą podróż

[1] Z.W.H. Paryscy, *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin 1995.

do Zakopanego, którą odbyła 15 lipca 1857 roku, co stanowiło dla niej ogromne przeżycie, zaś sam wjazd do ówczesnej wioski Zakopane opisuje słowami: *Trudno znaleźć okolicę łączącą wspaniałość z uroczym wdziękiem w równie harmonijny czarujący obraz, jaki nam przedstawia dolina Zakopanego* [2].

W literaturze tatrzańskiej duży dział zajmuje tematyka poświęcona taternictwu. Opisy licznych wypraw, zdobywanie nowych szczytów, ciężka praca Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, to tematy, które stanowią przewodnią myśl jej rozważań. Michał Jagiełło w książce „Wołanie w górach" pisze: *Jest to przede wszystkim próba oddania sprawiedliwości tym wszystkim, którzy mozolną, codzienną pracą nieustannie potwierdzają piękną historię polskiego ratownictwa, a którzy potrafią czasem wznieść się tak wysoko, że tworzą rzeczy – bez przesady – wielkie. Świadomie używam określenia „tworzą" – jest to konsekwencja przyjętego przeze mnie założenia* (pisze autor)*, że góry są żywiołem i że ratowanie ludzkiego życia, któremu żywioł ten zagraża, jest autentyczną twórczością. Góry są żywiołem. Człowiek wchodzący w nie rozpoczyna z nimi grę* [3].

Należy wymienić tutaj prace: J. Kurka „Księga Tatr wtóra", J. Kurczaba „Filar Kazalnicy", W. Żuławskiego „Sygnały ze skalnych ścian", St. Zielińskiego „W stronę Pysznej". Wspomnienia chwil spędzonych w Tatrach, przywoływanie myślami obrazów odbytych wypraw, przeżyć i osób im towarzyszących to temat tzw. literatury wspomnieniowej, do której zaliczamy m.in. książki: T. Schiele „Wspinaczki po chmurach", „W cieniach chmur", St. Makowieckiego „Ze stepu w Tatry", M. Reniaka „Niebezpieczne ścieżki".

Bogaty zbiór w literaturze tatrzańskiej stanowią gawędy góralskie. Pisane gwarą, stanowią specyficzną formę przekazu o życiu górali, ich zwyczajach i zasadach współżycia w społeczeństwie. Często przedstawiają świat wierzeń, zabobonów, oraz wyimaginowane postacie (płanetników, boginek), przypisując im wszystko zło, jakie w przyrodzie i chacie góralskiej ma miejsce. Klasycznym przykładem tego działu literatury jest K. Przerwy-Tetmajera „Na Skalnym Podhalu", a następnie A. Pacha „Drzewiej pod Giewontem", St. Krzeptowskiego-Białego „Gawędy góralskie", K. Steckiego „Gawędy o przewodnikach tatrzańskich", A. Zachemskiego „Gęśle z jawora", T. Steicha „Sabałowe bajdy".

Wielu artystów, poetów przybywających na Podhale, a także sami górale rozmiłowani w kulturze podhalańskiej i urzeczeni pięknem Tatr uzewnętrzniali swoje uczucia w wierszach jak: J. Kasprowicz, F. Łojas–Kośla, A. Skupień–Florek, W. Czubernat.

Wiele prac ukazało się na temat historii Podhala, która w głównej mierze dotyczy dziejów osadnictwa, zmian granic państwowych, oraz okresu I i II wojny światowej. Na szczególną uwagę zasługują tutaj dwie pozycje: „Dzieje miasta Nowego Targu" pod redakcją M. Adamczyka oraz „Zakopane - czterysta lat dziejów" pod red. Renaty Dudkowej. Autorka pisze, że ta zimowa stolica Polski, jako wioska góralska weszła do historii czterysta lat temu; jako miejscowość klimatyczna, ośrodek życia politycznego, artystycznego i intelektualnego, jako ośrodek turystyki i sportu lat temu sto.[4] Zwłaszcza okres przełomowy XIX-XXwieku w szczególny sposób zarysował się w historii Podhala. Przybywający na Podhale artyści, politycy, lekarze i naukowcy odkrywali nieznane dotąd uroki podhalańskie, zachwycając się przyrodą, kulturą i obyczajami. Odkrycie Zakopanego jako ośrodka rekreacyjno–leczniczego sprawiło, że stało się

[2] M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1991, s. 27.
[3] M. Jagiełło, *Wołanie w górach*, Warszawa 1979, s.7.
[4] R. Dudkowa, *Zakopane – czterysta lat dziejów*, Kraków 1991, s. 3.

ono także ważnym ośrodkiem kulturotwórczym. Są to pierwsze monografie tych miast, w których chronologiczno–problemowy układ pozwala na usystematyzowanie dotychczasowej wiedzy a zarazem zgłębienie jej przez dokładne opracowanie pewnych, dotąd naukowo nie opisanych zagadnień. W pracy o Nowym Targu M. Adamczyk stwierdza, że o stolicy Podhala pisano już nieco w naszej historiografii. Są to jednak w większości wzmianki lub opracowania popularne. W sumie więc, miasto nie posiadało dotąd swojej monografii, będącej efektem skoordynowanych badań zespołowych, uwzględniających szeroką podstawę źródłową i najważniejsze osiągnięcia nauki.

Zanim opracowano historię Zakopanego, zaczęto popularyzować dzieje jego szkolnictwa. W pracy H. Kenarowej „Od zakopiańskiej szkoły przemysłu drzewnego do szkoły Kenara" ukazana została walka o powstanie szkoły, jej trudne początki, charakterystyka rozwoju programu nauczania i ewolucja idei szkoły.

Zagadnieniem nurtującym pisarzy i historyków jest okres I i II wojny światowej. W pracach M. Rokosza „Zakopane – stolica polskiej irredenty", A. Filara „Za pasem broń", „U podnóża Tatr", A. Filara. M. Leyko „Palace – katownia Podhala" przedstawiony został obraz Zakopanego w okresie przygotowywania się do walk wyzwoleńczych, życie społeczne, polityczne oraz walka zbrojna w okresie okupacji niemieckiej. W pracy M. Rokosza opisującej walkę o niepodległość czytamy: *Odzyskanie niepodległości było marzeniem wszystkich Polaków niemniej jednak nastroje, które panowały na Podhalu [...] można nazwać fenomenem Zakopanego, dominowały aspiracje niepodległościowe. Tu zawsze żywo reagowano na aktualne sprawy i wydarzenia polityczne w Poznańskiem, Królestwie czy na Litwie. Prawie każda akcja, każda manifestująca się tu postawa miała społeczny sens, ideowy przykład i cel narodowy [...].*[5]

Zagadnieniem ciekawym a zarazem kontrowersyjnym, na temat którego ukazało się kilka publikacji jest akcja „Goralenvolku". Zapisała ona niechlubną kartę w dziejach Podhala, służąc m.in. osłabieniu jedności społeczeństwa, pozyskiwaniu do współpracy z władzami okupanta grup miejscowej ludności. Niemcy za wszelką cenę chcieli uświadomić górali, iż stanowią oni szczególną rasę etniczną, która wprawdzie wchodzi w skład terytorium Polski, niemniej jednak wywodzi się z ludu germańskiego, a dokładnie z plemienia Gotów. Tezę tę Niemcy opracowali jeszcze przed napaścią na Polskę, licząc na oderwanie górali od narodu polskiego. Jan A. Szczepański potwierdzając istniejące w tym zakresie plany niemieckie, powołuje się na wydaną jeszcze przed wojną książkę Walthera Blachetty pt. „Das Wahre Gesicht Polens", która ukazała się w Berlinie, a sam autor pisał w niej: *[..] wyżyny karpackie zamieszkują górale, dzielny, bohaterski naród [...] z pogardą patrzący na Polaków z nizin* i dalej *Jeszcze dzisiaj u plemion słowiańskich, które ostały jak np. u Czechów, Słowaków, Górali, Kaszubów daje się zauważyć okrutnie mało miłości do Polaków.*[6] Dużo wiadomości na ten temat przekazuje nam książka J. Kasperka „Podhale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939-1945" oraz wspomniane już wcześniej monografie Nowego Targu i Zakopanego.

Dzieje Podhala nie byłyby tak bogate i doniosłe gdyby nie ludzie tworzący je. Trudno wymienić tutaj wszystkich tych, którzy włożyli swój wkład w rozwój i doskonalenie tej szczególnej krainy położonej u podnóża Tatr. Nie wspomnę już o tych, którzy walcząc w obronie ojczyzny, własnej „tożsamości" i kultury oddali swoje życie na polu bitwy. „Wielka Encyklopedia Tatrzańska", Z. W. H. Paryskich wymienia wiele postaci,

[5] M. Rokosz, *Zakopane – stolica polskiej irredenty*, Zakopane 1992, s.126.

[6] J. Kasperek, *Podhale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939-45* powołuje się na książkę A. Szczepańskiego, *O góralach i Goralach*, Odrodzenie nr 29 z 17 VI 1945.

które w szczególny sposób zasłużyły się dla Podhala, jak Jan Krzeptowski-Sabała, Bartuś Obrochta, ks. Józef Stolarczyk, dr Tytus Chałubiński, Stanisław I. Witkiewicz, Maria i Bronisław Dembowscy, Władysław Matlakowski, Mieczysław Karłowicz; lista tych wspaniałych osobowości jest znacznie większa, niestety umieszczenie jej w tym artykule jest rzeczą niemożliwą. Dużo ciekawych i interesujących wiadomości na temat postaci związanych z Podhalem podał Wł. Wnuk (we wcześniej wspomnianych pracach), J. Majda, W. Jarzębowski i A. Konieczny („Zakopiański jarmark romantyczny i tragiczny"), M. Pinkwart („Zakopiańskim szlakiem Mieczysława Karłowicza", „Zakopiańskim szlakiem Szymanowskiego", „Zakopiańskim szlakiem Mariusza Zaruskiego"). Stanisław Witkiewicz w książce „Na przełęczy" w barwny sposób opisuje sylwetki znanych przewodników tatrzańskich, gości odwiedzających Tatry oraz dwie główne sylwetki Zakopanego: Sabałę i dr Tytusa Chałubińskiego. Oto jak St. Witkiewicz przedstawił obraz grającego Sabały: *Nie jestem dość muzykalny, żeby ocenić, co to skrzypienie jego gęślików jest warte pod względem muzycznym, ludzie zamiłowani w starodawnych melodiach góralskich i znający się na nich, jak na przykład ksiądz Stolarczyk albo profesor Chałubiński twierdzą, że są one nieporównywalne pod względem charakteru. Dla mnie widocznym jest, iż muzyka ta stanowi jeden ze sposobów mówienia. Są w człowieku takie przeczucia, takie nieokreślone myśli, które tylko dźwięk bezsłowny wyrazić potrafi. Takim wyrazem jakichś stanów psychicznych są dla Sabały dźwięki jego gęślików. Smutek, malujący się przy tej muzyce na jego twarzy, jest dziwny i przejmujący. Gdzie są wtedy jego myśli, do czego lub po czym tęskni jego dusza, nie wiem; ale wygląda wtedy, jak gdyby największy żal po czymś straconym ściskał jego serce.*[7]

W 1995 roku ukazały się dwie bardzo interesujące prace: „O Sabale w stulecie śmierci" pod red. M. Rokosza oraz „Józef Kuraś – Ogień – partyzant Podhala" B. Derenia, w której autor opisuje kontrowersyjną postać „Ognia", oczyszcza go z zarzutów postawionych mu w okresie Polski Ludowej.

Podhale i górale to przede wszystkim folklor, który poddawany wpływom różnych ludów pasterskich, przybyszy z zewnątrz, wykształcił się jako jedyny i niepowtarzalny, wyróżniający ten zakątek Polski od pozostałych regionów naszego kraju. Bogactwo form, obyczajów, specyfika kulturowa sprawiły, że folklor podhalański stał się tematem wielu prac i rozpraw naukowych oraz źródłem inspiracji artystycznych. W pierwszej połowie XIX wieku pojawiły się pierwsze wzmianki dotyczące kultury, wierzeń i zwyczajów podhalańskich, przy czym nie były to prace fachowe, napisane w sposób naukowy. Dopiero w latach 1835-1845 Ludwik Kamieński nazwany „ojcem etnografii" Podhala podczas pobytu w Nowym Targu i Ludźmierzu interesując się i obserwując miejscową ludność napisał pracę w formie monografii etnograficznej, składającej się z trzech części: „O mieszkańcach gór tatrzańskich", „O góralach nowotarskich", „O zabobonach". Praca ta została opracowana przez J. Kolbuszewskiego i wydana dopiero w 1992 roku. Niemniej jednak już dużo wcześniej służyła jako źródło cennych informacji dla wybitnych etnografów jak: W. Pol, L. Zejszner, J. Zborowski. Z zakresu etnologii ukazały się prace dotyczące starego budownictwa podhalańskiego jak: „Zamki i kasztele na Polskim Podtatrzu" H. Josta, „Zagadnienia z kultury Podhala, Spisza i Orawy" J. Bigosa, czy M. Korneckiego „Gotyckie kościoły drewniane na Podhalu".

Mitologizacja góralszczyzny, magiczna moc Tatr oraz ludzie zamieszkujący je, to kolejny dział będący przedmiotem zainteresowania miłośników Podhala. Bardzo cie-

[7] St. Witkiewicz, *Na przełęczy*, Warszawa 1976, s. 35.

kawe prace poświęcone tym tematom napisała U. Janicka–Krzywda „Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie", „Poczet harnasi karpackich", w którym autorka podaje historię zbójnictwa, charakterystykę ubioru harnasia i podwładnych mu zbójników. Opisuje obrzędy mianowania na zbójnika oraz rodzaje napadów, które jak się okazuje, miały dwojaki charakter; były to albo napady rabunkowe, albo też napady dokonywane z zemsty, gdzie ewentualna zdobycz była sprawą drugorzędną. Częstym obiektem napadów zbójnickich były żydowskie karczmy, podróżni, szałasy pasterskie, dwory oraz kościoły.

Źródłem wiedzy dla badaczy zajmujących się tematyką podhalańską, oprócz dokumentów, zabytkowych budowli, śpiewek i muzyki są stare pocztówki i drzeworyty. Analiza tych materiałów historycznych pozwala na wzbogacenie wiedzy o dawnym Podhalu, uzupełnienie pewnych istniejących nieścisłości, a niejednokrotnie stanowi źródło informacji gdzie indziej nie zanotowanych. Istotne jest to dla etnografów badających historię stroju góralskiego, zmiany wystroju wnętrz (góralskich chat), obrzędów, gdyż stanowią doskonałe uzupełnienie do istniejących opisów, czasami w sposób mało klarowny przedstawiający wizerunki dawnych górali oraz ich życie. O wszystkim tym pisze w swych pracach J. Skłodowski („Zakopane i Tatry na starych pocztówkach", „Tatry i Podhale w drzeworycie"). Autor stwierdza: *Słowu drukowanemu przychodzą w sukurs dawne wizerunki Zakopanego i Tatr, przedstawione na pocztówkach, które pojawiły się, jako znane widoki już około 1895 roku i w krótkim czasie osiągnęły znaczne jak na owe czasy nakłady. Inicjatorami ich edycji byli krakowianie: zawodowy fotograf Awit Szubert, przemierzający w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia szlaki tatrzańskie z bardzo wtedy ciężkim aparatem fotograficznym i przenośnym laboratorium, fotograf - amator Jan Fischer oraz [...] Walery Eljasz, który nie tylko reprodukował na nich jak dwaj pierwsi, metodą druku własne zdjęcia, ale również obrazy i rysunki własnego autorstwa.*[8] O historii drzeworytu ludowego na Podhalu J. Skłodowski pisał, że w XIX wieku nie wiedziano o nim prawie nic, zmiana nastąpiła dopiero u jego schyłku, kiedy bardziej wyostrzyły się ludoznawcze zainteresowania światlejszych zakopiańskich gości. W zbiorach Marii Dembowskiej, której chata w Zakopanem była najwspanialszą etnograficzną wszechnicą i muzeum zarazem, znalazło się dzięki temu w 1891 roku kilkadziesiąt drewnianych płyt.

Zagadnieniom związanym z językiem górali podhalańskich, tworzeniu się nazewnictwa oraz zmianom jakie dokonały się i dokonują nadal w gwarze podhalańskiej, poświęcono stosunkowo niewiele specjalistycznych prac. W przedziale czasowym 1976-1996 wydano tylko kilka: „Terminologia polskiego pasterstwa górskiego", „Słownik gwarowy wyrazów technicznych z terenów Podtatrza", „Stare i nowe nuty na góralskich gęślach", „Słownik gwarowy góralskich nazw roślin z Tatr i Podtatrza", „Wielka Encyklopedia Tatrzańska". Ludność zamieszkująca od wieków Podtatrze była w znacznej części wiejska i w mowie używała gwar (dialektów) ludowych. Miała ona różne powiązania z Tatrami, wędrówki pasterskie, tatrzańskie myślistwo, roboty w tatrzańskich lasach i dawnych kopalniach, usługi związane z turystyką. Toteż niegdyś w Tatrach rozbrzmiewały różne gwary ludowe, głównie polskie, słowackie, niemieckie, ale także inne np. pasterzy ruskich (łemkowskich). Dawne nazewnictwo geograficzne w Tatrach wywodzi się z wszystkich tych gwar zwykle pośrednio, czasem bezpośrednio.[9] Z biegiem czasu następowały na Podtatrzu różnego rodzaju przemieszczenia ludności, celowe akcje wynaradawiające, naturalne procesy zanikania czy niwelizacji

[8] J. Skłodowski, *Zakopane i Tatry na starych pocztówkach*, Warszawa 1992, s. 8.
[9] Z. W. H. Paryscy, *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin 1995, s. 387.

gwar a rozwijające się ilościowo tatrzańskie nazewnictwo geograficzne już od XIX wieku coraz bardziej odrywało się od korzeni ludowych (podaje „Wielka Encyklopedia Tatrzańska"). Niewielka ilość prac poświęconych tym zagadnieniom niesie ze sobą poważne zagrożenia, szczególnie dla gwary archaicznej która, nie używana w obecnych czasach, ginie bezpowrotnie, zastępowana nowym zasobem słów i wyrażeń.

Bardzo dużo prac ukazało się na temat przyrody podhalańskiej, która swym zróżnicowaniem fauny i flory oraz specyficznymi warunkami klimatycznymi i bogatą rzeźbą terenu fascynuje wielu artystów, naukowców i turystów. Prace z tej dziedziny nauki posiadają różnorodną formę, od typowo naukowych poprzez popularno–naukowe, aż po różnego rodzaju opowiadania, anegdoty. Częstym tematem owych prac jest roślinność podhalańska, a szczególnie Tatr, która stanowi jeden z głównych przedmiotów badań polskiej nauki. Wymienić należy tutaj prace St. Balcerkiewicza „Roślinność wysokogórska Doliny Pięciu Stawów Polskich i jej przemiany antropogeniczne", pod red. H. Piękoś–Mirkowskiej „Ekologia, zagrożenie i ochrona gatunków roślin górskich". Roślinność podhalańska, a szczególnie Tatr, stanowiła i stanowi nadal jeden z głównych przedmiotów badań polskiej nauki. Wynika to stąd, że Tatry zajmują szczególne miejsce nie tylko w naszym krajobrazie, lecz także w historii badań fitosocjologicznych (tu bowiem podjęto pierwsze szeroko zakrojone badania fitosocjologiczne uwieńczone klasyczną monografią „Zespoły roślin w Tatrach" – części I – IV wydawane w latach 1923-1928). Rozwój badań botanicznych oraz ciągłe zmiany zachodzące w przyrodzie tatrzańskiej sprawiły, że w Tatrach odkryto i odkrywa się nadal wiele nowych gatunków roślin. Ogólny ich podział podaje „Wielka Encyklopedia Tatrzańska" Z. W. H. Paryskich wymieniając i definiując rośliny: granitowe; kopalne; owadożerne; piargowe; poduszkowe; synantropijne; wapienne i żyworodne. Stosunkowo niewiele prac ukazało się na temat fauny tatrzańskiej, która charakteryzuje się wieloma gdzie indziej nie spotykanymi zwierzętami. Jak piszą Z. W. H. Paryscy: *(...) żyją tu zwierzęta, których gdzie indziej w Polsce nie spotykamy, np. kozice i świstaki, ponadto są endemity, których poza Tatrami nigdzie na świecie nie ma, a także występują tu relikty, czyli przeżytki z dawniejszych epok historii Tatr.*[10]

W związku z degradacją środowiska naturalnego Tatr oraz zachwianiem panującej w nim równowagi symbiotycznej pojawiły się prace naukowe dotyczące rolnictwa oraz gospodarki łąkowo-pastwiskowej w górach: „Przyrodnicze podstawy gospodarki łąkowo- górskiej" R. Kostucha, „Krajobraz i rolnictwo w górach" R. Kostucha, T. Galarowskiego. Bogatą literaturę fachową posiada tematyka związana z powstaniem i budową geologiczną Tatr oraz z zasobami mineralnymi od wieków stanowiących przedmiot zainteresowań i eksploatacji. Przywilej osadniczy z 1255 roku wydany na okolice Nowego Targu przez Bolesława Wstydliwego, jest według S. Zwolińskiego pierwszą wzmianką traktującą o możliwości wydobywania rud na tym terenie. Następna wzmianka znajduje się w księgach Rady Miasta Krakowa z 1417 roku, gdzie mowa o kopalniach w górach za Nowym Targiem. Od tego czasu mnożą się dokumenty i wzmianki w kronikach. Pierwszym naukowym opracowaniem było dzieło Stanisława Staszica „O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski", w którym wiele miejsca poświęcił zasobom mineralnym Tatr. Zagadnieniom tym poświęcone są także prace: A. Kotarby „Współczesne modelowanie węglanowych stoków wysokogórskich", A. Kotarby, M. Kłapały, Z. Rączkowskiej „Procesy morfogenetyczne kształtujące stoki Tatr Wysokich", K. Krzemienia „Dynamika wysokogórskiego systemu fluwialnego na

[10] Z. W. H. Paryscy, *Wielka*.., op. cit., s.1434.

przykładzie Tatr Zachodnich", B. Korczyńskiej–Osackiej „Minerały manganu wapieni jurajskich Doliny Chochołowskiej". Cennym bogactwem naturalnym Podhala są wody geotermalne, które jak wynika z pierwszych publikacji, cieszyły się zainteresowaniem niektórych badaczy już w połowie XIX wieku. Obecnie zagadnienie to posiada naukowe opracowania dotyczące koncepcji budowy zakładu geotermalnego, ochrony środowiska oraz możliwości wykorzystania wód geotermalnych na terenie Podhala.

Odrębny dział w literaturze tatrzańskiej stanowi literatura przewodnikowa, która w stosunku do pozostałych dziedzin naukowych zajmujących się tematyką podhalańską, rozwinęła się jako jedna z ostatnich. Istnieją przypuszczenia, że już w XVII wieku przewodnicy tatrzańscy miewali jakieś pisane przewodniki, zapewne opisy tylko niektórych dróg lub najważniejsze informacje o nich. Również z XVII wieku pochodzą najdawniejsze znane opisy skarbów w Tatrach, stanowiące zarazem rodzaj przewodników po tych górach. Najstarszy taki polski opis to pochodzący z XVII wieku „Opisanie ciekawe Tatrów" Michała Hrościńskiego, wydane drukiem dopiero w 1905 roku Pierwszy właściwy przewodnik tatrzański napisał Thomas Mauksch około 1800 roku pt. „Wegweiser durch die Zipser Karpatischen Alpen", ale nie został wydrukowany. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj przewodnik W. H. Paryskiego „Tatry Wysokie" obejmujący 24 tomy wydane w latach 1951-1981 i będący uzupełnieniem tom 25 „Skorowidz nazwisk" wydany w 1988 roku. Sporo przewodników, informatorów dotyczących szlaków turystycznych, taternickich oraz schronisk Tatr Polskich napisał E. Moskała, których nakłady w latach osiemdziesiątych wahały się w granicach 3500 do 20000. Równie bogaty zbiór stanowią przewodniki-informatory o muzeach znajdujących się na terenie Podhala. Stosunkowo uboga jest literatura dotycząca jaskiń położonych na terenie TPN. W literaturze przewodnikowej wymienić należy prace: Ch. Parmy „Jaskinia Mroźna" oraz Ch. Parmy, A. Rajwy „Turystyczne jaskinie Tatr".

Budowa geologiczna Tatr stanowiąca temat wielu prac naukowych doczekała się także opracowania w formie przewodnika M. Bac–Maszaszwili, M. Gąsienicy–Szostak „Tatry Polskie Przewodnik geologiczny dla turystów", w którym autorki w sposób uproszczony przedstawiają budowę Tatr wzdłuż tras prowadzących najbardziej uczęszczanymi szlakami turystycznymi.

Ogółem w latach 1976-1996 wydano około dwustu publikacji o tematyce podhalańskiej, zróżnicowanych zarówno pod względem formy wypowiedzi jak i problematyki w nich zawartej. Najliczniejszą grupę stanowią prace zaliczone do działu literatury tatrzańskiej, a więc: proza, poezja, literatura wspomnieniowa, monografie, biografie, pamiętniki oraz gawędy góralskie. W równie liczny i zróżnicowany sposób omówiona została przyroda podhalańska, która mimo nieustannych badań, jakim zostaje poddawana, wciąż dostarcza nowych i zaskakujących informacji. Odrębny dział stanowi literatura przewodnikowa, która w stosunku do pozostałych dziedzin naukowych zajmujących się tematyką podhalańską rozwinęła się jako jedna z ostatnich. Stosunkowo niewiele prac (czternaście) ukazało się na temat historii Podhala, w tym na szczególną uwagę zasługują dwie: „Dzieje miasta Nowego Targu", „Zakopane – czterysta lat dziejów". Są one wynikiem kilkuletnich badań oraz pracy zespołowej naukowców i ludzi na stałe zamieszkujących teren Podhala. Niektóre z badań przedstawione w owych pracach opublikowane zostały po raz pierwszy, wzbogacając wiedzę o Podhalu i jednocześnie stanowiąc dowód niesłabnącego zainteresowania ziemią podhalańską.

Urszula Górka

ZALESIENIE i ZADRZEWIENIE w KRAJOBRAZIE NOWEGO SĄCZA

Zadrzewienia stare, wielkie, rzeki czyste, szumno płynące, pagórki, doliny to skarby które trzeba chwytać i szanować oraz bacznie do swego celu przyswajać.
J. Strumiłło, Ogrody Północy, Wilno 1820.

Nowy Sącz – miasto powiatowe w południowej Polsce, zajmuje powierzchnię 57 km², położone jest w centrum Kotliny Sądeckiej w łańcuchu gór Beskidu Sądeckiego, w głównym paśmie Karpat, w widłach dwóch rzek: Dunajca i Kamienicy Nawojowskiej. Miasto stanowi znaczną część karpackiej przestrzeni ekologicznej. Lokalizacja miasta w dnie Kotliny Sądeckiej pod osłoną Beskidów, stanowi za pośrednictwem licznych sąsiednich terenów górskich, znaczne źródło zasilania biologicznego. Szczególna rola w tym względzie przypada rzekom przepływającym przez miasto: Dunajcowi, Popradowi, Kamienicy Nawojowskiej, jako ważnym ciągom wodnym.

Osią hydrograficzną Kotliny Sądeckiej jest rzeka Dunajec. Na terenie Nowego Sącza przyjmuje wody Popradu, Kamienicy Nawojowskiej, Dąbrówki, Łubinki, Niskówki, Bieczyczanki. Generalnie przyjmuje się, iż rzeki sądeckie cechują się znaczną zmiennością przepływów i stanów wody. Na taki charakter rzek Nowego Sącza ma wpływ szereg czynników, z których główne opierają się na: częstych i obfitych opadach towarzyszących terenom górskim otaczających Kotlinę Sądecką; szybkim spływom powierzchniowym; koncentrycznym układzie rzek; małej przepuszczalności podłoża. Najwyższe wodostany obserwuje się po wiosennych roztopach oraz po gwałtownych nawalnych ulewach letnich. Długotrwałe niżówki występują zimą i spowodowane są występowaniem opadów stałych i długim zaleganiu pokrywy śnieżnej. Pojawiające się niżówki jesienne, a nawet letnie, świadczą o małej retencyjności Beskidów. Generalnie należy przyjąć, iż wszystkie rzeki Kotliny Sądeckiej charakteryzują się występowaniem w tym samym czasie wezbrań i niżówek oraz znacznym wahaniem stanów wody.

Obszarem stanowiącym tło przyrodnicze miasta Nowego Sącza i okolic jest Kotlina Sądecka, która w jego granicach zajmuje 63% powierzchni. Cały obszar Kotliny Sądeckiej cechują warunki przyrodnicze charakterystyczne dla licznych kotlin śródgórskich. Obniżenie to jest miejscem napływu chłodnych mas powietrza z gór, ich stagnacji, przymrozków oraz silnych inwersji. Teren Kotliny Sądeckiej wyścielony jest osadami rzecznymi, co związane jest z występowaniem bardzo dobrych gleb, dużymi zasobami wód podziemnych. 37% powierzchni miasta zajmują wzgórza, charakteryzujące się zróżnicowanym spadkiem oraz podatnością na procesy erozyjno–osuwiskowe. Wzgórza na terenie Nowego Sącza wyróżniają się licznymi walorami krajobrazowymi i widokowymi. Stanowią one liczące się w skali miasta przestrzenie przyrodnicze i to zarówno z punktu widzenia funkcjonowania ekosystemu miejskiego, jak również zapewnienia odpowiednich warunków życia i wypoczynku, zarówno dla mieszkańców Nowego Sącza, jak i przybywających do niego turystów. Na jednego mieszkańca miasta Nowego Sącza przypada statystycznie 100 m² z ogólnej powierzchni terenów zalesionych i zadrzewionych, które na terenie Nowego Sącza zajmują powyżej 14 % powierzchni miasta.

Bardzo wiele czyni się, by rozwijać turystykę w Nowym Sączu, realizując przy tym różne przedsięwzięcia służące ochronie środowiska naturalnego. Podstawowym wyzwaniem dla szeregu inicjatyw podejmowanych w mieście z racji tak ważnej proble-

matyki ekologicznej, jest zachowanie piękna środowiska naturalnego. Zarówno mieszkańcy jak i władze samorządowe podejmują to wyzwanie, chcąc uczynić Nowy Sącz miastem zdrowym, a źródeł do realizacji owych przedsięwzięć szukać w ekologii i poszanowaniu przyrody.

Zalesienie na obszarze gminy jako walor środowiska naturalnego

Na terenie Nowego Sącza występują liczne płaty leśne jako pozostałości, których źródeł szukać należy w dawnej puszczy karpackiej. Charakteryzują ten obszar liczne zbiorowiska lasów mieszanych i pól uprawnych, a na obrzeżach miasta łąki.

Życie ludu w górach od wieków związane było z lasem, który dawał żywność, materiał budowlany, a jakże często schronienie. Las stanowi nie tylko znakomity obszar o właściwościach zdrowotnych, ale również jest doskonałym miejscem rekreacji i wypoczynku. Spośród elementów przyrodniczych, las obok rzeźby terenu jest podstawowym modyfikatorem, a zarazem twórcą bioklimatu. Zmienia zarówno prędkość i kierunek wiatru, wpływa na temperaturę i wilgotność powietrza, zmienia strukturę fitoaerozoli.[1] Duża powierzchnia liści drzew jest skutecznym filtrem dla zanieczyszczonego powietrza miejskiego.

Zbiorowiska leśne zlokalizowane na obrzeżach Nowego Sącza są dość znaczne. Lasy w mieście posiadają cenne walory plastyczne ze względu na zróżnicowanie gatunkowe i wiekowe drzewostanu. Głównym składnikiem jest dąb, współpanującym gatunkiem jodła, buk, modrzew, jesion, jawor i wiąz. W zalesieniach miejskich pomocnicze gatunki drzew stanowią; lipa, grab, świerk oraz klon. W podszyciu lasów zajmujących tereny miasta krzewią się borówki, czernice kępowe i grupowe, jeżyny, maliny, szczawiki, poziomki, kopytniki, bluszcze, zawilce gajowe, starce. W miejscach podmokłych występują turzyce, skrzypy, sitowia i inne. Ta przebogata różnorodność gatunkowa brana jako wzorzec w nasadzeniach krajobrazowych, uzupełniana jest brzozą brodawkowatą i omszoną, czeremchą, czereśnią, dębem czerwonym, gruszą, głogami, klonami, świerkami, topolą oraz niskimi krzewami barwnie kwitnącymi takimi jak: bez, trzmielina, kalina, szczodrzeniec[2].

Na terenie Nowego Sącza występują bory mieszane. Są to dość widne zagajniki jodłowo–dębowo–bukowe. Podszycie ich nie jest zbyt bogate, składa się głównie z takich gatunków drzew jak jarzębina czy leszczyna.

Na uwagę zasługują również właściwości zbiorowiska roślinnego, a w szczególności zatrzymywanie pyłów przez bory sosnowo–dębowe co waha się w borach mieszanych 10–15%.[3]

Występujące na terenie gminy zbiorowiska leśne nie należą do zbyt barwnych. Przeważają w nich różne odcienie zieleni i brązu, pomijając jesienny krajobraz, kiedy to barwne połacie zieleni leśnej, szczególnie godne są pędzla malarskiego.

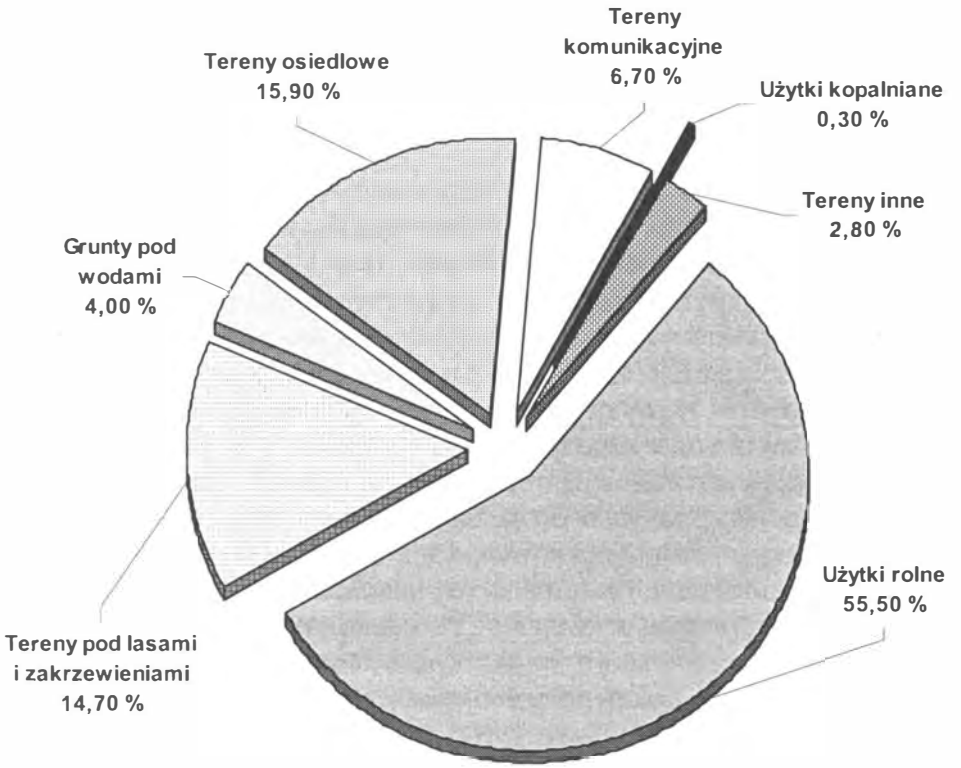
---

[1] K. Krzymowska – Kostrowicka, *Geoekologia turystyki i wypoczynku*, Warszawa 1997, s. 56.

[2] W. Szczygieł, *Koncepcja Urbanistyczna Sądeckiego Parku Etnograficznego w Gołąbkowicach-Falkowej*, Rocznik Sądecki t. XV/XVI, Nowy Sącz 1997, s. 493-524.

[3] K. Krzymowska – Kostrowicka, *Geoekologia..*, s. 59.

Użytkowanie terenów w Nowym Sączu



Źródło: Materiał do planu zagospodarowania przestrzennego miasta, opracowany przez Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Nowym Sączu, Nowy Sącz, 1992

Pomniki przyrody świadectwem przeszłości oraz bogactwem środowiska przyrodniczego czasów obecnych

Pierwotne motywy ochrony przyrody miały swe źródło niewątpliwie w wierzeniach religijnych różnych narodów we wszystkich częściach świata. Bardzo często dopatrywano się w drzewach lub innych tworach przyrody siedziby bogów i duchów, co przyczyniło się do otaczania czcią tak licznych skarbów przyrody. Dlatego też, uznane za nietykalne często i święte okazy przyrody, były chronione tak długo jak długo trwała wiara w ludziach. Niezwykle ważnym czynnikiem ochrony przyrody było i jest nadal nadawanie nazw dla miejsc upamiętnionych w historii np. „Dąb Wolności" itp. Istotnym wydaje się fakt, iż oprócz motywów ochrony przyrody natury pierwotnej istnieją motywy bezinteresowne, takie jak estetyczne czy etyczne. Wynikają one w dużej mierze z odczucia potrzeby ochrony przyrody. Motywy te zostały sformalizowane poprzez wprowadzenie pojęcia „pomnik przyrody", którego dokonał wielki naturalista i geograf Aleksander Humbolt.[4] Oczywistym jest, iż istnieje i dzisiaj wiele przesłanek i motywów ochrony w szczególności starych drzew. Zapewne jednym z tych powodów jest

[4] T. Bartkowski, *Ochrona zasobów przyrody i zagospodarowanie środowiska geograficznego*, Poznań 1976.

chęć zachowania rodzimych przedstawicieli dojrzałych osobników, stanowiących żywy obraz tego, co przechowywane było od tysiąca lat. Zróżnicowanie wiekowe daje szerszy obraz całego środowiska, co zapewne wpływa pozytywnie na samopoczucie mieszkańców i turystów.

Dla mieszkańców Nowego Sącza jak i dla przybywających turystów, pomniki przyrody stanowią nie tylko doskonały element poznawczy czy estetyczny, ale bardzo często są okazją do wejrzenia w karty historii miasta, którą przetrwały te wielkie okazy przyrody.

Z wielu licznych sposobów ochrony przyrody najbardziej spontanicznym wydaje się być właśnie ochrona przyrody w postaci pomników. Pojęcie i cele ochrony pomników przyrody reguluje ustawa o ochronie przyrody z dnia 16 października 1991 roku.

Ogromnym problemem wynikającym z uprzemysłowienia rozwijającego się gospodarczo miasta jest zachowanie naturalnych warunków, które umożliwiają człowiekowi wypoczynek i regenerację sił. Stoi zatem przed każdym z nas, zarówno mieszkańcem miasta jak i goszczącym w Nowym Sączu turystą, zadanie ochrony i szanowania podstawowych wartości terenów zielonych; parków, ogrodów, w tym obszarów chronionych, które z racji swych walorów estetycznych, naturalnych i rekreacyjnych w pełni służą człowiekowi. Specyfika przyrodnicza miasta, chęć życia w zdrowym, czystym mieście powoduje, że podstawowym zadaniem i celem dla Nowego Sącza staje się stworzenie odpowiednich warunków dla ochrony terenów zielonych i zabezpieczeniem przed ich degradacją w związku z przestrzennym rozwojem miasta.

Na terenie stolicy ziemi sądeckiej zarejestrowano kilkanaście pomników przyrody. Dotyczą one w szczególności pojedynczych drzew, najczęściej lip, dębów i jesionów. Procedura nadawania miana pomnika przyrody nie jest skomplikowana, a decyzje o uznaniu obiektu za chroniony, dokonuje się na poziomie władz wojewódzkich. Dokładnie czyni to z upoważnienia wojewody - Wojewódzki Konserwator Przyrody. Dokumentacja związana z nadaniem prawa pomnika przyrody jest raczej prosta. W szczególności zawiera opis pomnika z podaniem nazwy obiektu wnioskowanego do nadania praw pomnika przyrody: gatunek drzewa, jego rozmiary, fotografię i plan z podaniem miejsca usytuowania obiektu przyrody. Tablice urzędowe służące do oznaczania objętych inwentaryzacją pomników przyrody nie mogą być rażące pod względem wielkości, formy i barwy. W Polsce stosowane są obecnie niewielkie tabliczki metalowe - srebrne litery na zielonym tle. W pewnych przypadkach, gdy jest to potrzebne, pomniki przyrody otacza się ogrodzeniem.

W gestii Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody leży również rejestr tworów przyrody poddanych pod ochronę.

W stosunku do chronionych obiektów przyrody stosuje się wiele ograniczeń i zakazów takich jak: ścinanie, wykopywanie, podpalanie, obcinanie bądź obłamywanie gałęzi i inne formy niszczenia drzew, jak też niszczenia podłoża, co może ujemnie wpłynąć na system żywotności drzewa.

Wybrane pomniki przyrody na terenie Nowego Sącza

Nazwa pomnika	Cechy obiektu	Położenie
dąb szypułkowy	obwód pnia 310 cm	Naściszowa, ul. Zdrojowa
dąb szypułkowy	obwód pnia 430 cm	Zabełcze, przy drodze Nowy Sącz – Rożnów
dąb szypułkowy szt. 48	obwód pnia 100-600 cm	ogród – Zabełcze
wiąz pospolity	obwód pnia 280 cm	ogród – Zabełcze
jesion	obwód pnia 247 cm	ogród – Zabełcze
lipy – kępa	obwód pnia 100-120 cm	ogród – Zabełcze
dąb szypułkowy	obwód pnia 380 cm	ul. Pijarska 21
dąb szypułkowy	obwód pnia 270 cm	w podwórzu I LO
lipa drobnolistna	obwód pnia 37-190 cm (13 odnóg)	ogród – Biały Klasztor
topola czarna	obwód pnia 425 cm	ogród - Biały Klasztor
robinia akacjowa	obwód pnia 445 cm	ul. Kasprzaka 1
modrzew – 2 szt.	obwód pnia 240-150 cm	ul. Kasprzaka 1
brzozy – aleja	dwa rzędy długości ca. 300 m	przy drodze Nowy Sącz –Grybów
lipa drobnolistna 3 szt.	obwód pnia 190-360 cm	Naściszowa
topola czarna 11 szt.	obwód pnia 250-350 cm	ul. Wolska
dąb szypułkowy	obwód pnia 300 cm	Stadion KKS Dunajec
topola czarna 8 szt.	obwód pnia 250-350 cm	ul. Ogrodowa
lipa drobnolistna 10 szt.	obwód pnia 20-30 cm	Nad Dunajcem, ul. Ogrodowa
topola czarna	obwód pnia 500 cm	ul. Ogrodowa
dąb szypułkowy	obwód pnia 325 cm	ogród – Zawada
jesion	obwód pnia 217 cm	osiedle Falkowa
wiąz	obwód pnia 358 cm	ul. Gwardyjska
lipa drobnolistna – kilka	obwód pnia 190-340 cm	ul. Kasprzaka – aleja
dąb szypułkowy	obwód pnia 460 cm	Falkowa
lipa drobnolistna 3 szt.	obwód pnia 320-390 cm	Falkowa
dąb szypułkowy	obwód pnia 320 cm	Naściszowa
lipa drobnolistna	obwód pnia 252 cm	Fałkowa
jawor	obwód pnia 228 cm	Falkowa

Źródło: Rejestr pomników przyrody, Wojewódzki Konserwator Przyrody, Nowy Sącz, 1998



Pomnik przyrody, dąb szypułkowy, ul. Naściszowska, 1999. *Fot. U. Górka*



Pomnik przyrody „Dąb Wolności", Planty Miejskie, 1999. *Fot. U. Górka*

Parki, skwery i ogrody

Współczesny krajobraz Nowego Sącza jest pełen zieleni. Na barwną architekturę krajobrazu składają się liczne zespoły ogrodowe, zieleńce, skwery, ogrody zielone i wreszcie obficie zalegające na wzgórzach dookoła miasta kompleksy leśne. Miejskie tereny zielone miały w ciągu wielu wieków ogromny i decydujący wpływ na walory estetyczne miasta, jak również kształtowały przez stulecia urbanistyczne i ekologiczne oblicze Nowego Sącza. Nie sposób zapomnieć o licznych ogrodach miejskich, które upiększały krajobraz miasta, a które dziś w związku z rozwijającym się grodem zmieniły znacznie jego wygląd.

Przyglądając się bliżej historii zieleni miejskiej Nowego Sącza należy zauważyć, iż bardzo istotnym elementem przekształceń urbanistycznych i funkcjonalnych miasta stały się już w XVIII – XIX wieku liczne kompozycje zieleni w postaci ogrodów publicznych, skwerów i alejowych rozwiązań ulic. Założenia takie powstały wówczas w Nowym Sączu i chociaż nie dorównywały skalą analogicznym kompozycjom w Krakowie, we Lwowie a nawet w Tarnowie, to jednak były istotnym czynnikiem kształtującym obraz nowoczesnego miasta.

Najwcześniejszym tego typu założeniem był Ogród Strzelecki – związany z działalnością Towarzystwa Strzeleckiego. Wspomniany ogród usytuowany został wówczas wśród łąk, na lewym brzegu Kamienicy Nawojowskiej, nad Młynówką w rejonie późniejszego Białego Klasztoru. Na uwagę zasługuje również piękny Ogród Miejski, który rozkwitał na przełomie XIX i XX wieku i który do dzisiaj stanowi doskonały element kompozycyjny rozplanowania przestrzennego śródmieścia.

Już w 1884 r. Rada Miejska podjęła uchwałę o założeniu Ogrodu Miejskiego między ówczesną ul. Węgierską (dzisiejszą ulicą Jagiellońską) a ul. Długosza. Na początku XX w. funkcję zarządcy ogrodu pełnił kupiec Wiktor Oleksy, który w 1906 r. poszerzył go poprzez wydzierżawienie sąsiedniego ogrodu prywatnego. Pośrodku ogrodu stała stara altana w której sprzedawano napoje. Pielęgnacja całości uwzględniana była corocznie w budżecie miejskim przewidującym min. wydatki na sadzenie drzew.[5]

Parki spełniały niegdyś rolę letnich salonów towarzyskich na wolnym powietrzu, miejsc zabaw, rozrywki i imprez, zaspokajając tym samym aspiracje kulturowe i rekreacyjne mieszkańców stolicy ziemi sądeckiej. XIX wieczne miasto królowało w dużej ilości parków i zieleńców. Można by mnożyć ówczesne place i miejsca zielone, które w XIX-wiecznym mieście stanowiły oazę wypoczynku i spokoju dla mieszkańców Sądecczyzny. Oprócz wymienionych zespołów zieleni, popularnymi miejscami zabawy i wypoczynku sądeczan na przełomie XIX i XX wieku był też Lasek Sosnowy nad Dunajcem, założony staraniem Rady Miejskiej w roku 1882 oraz Park Towarzystwa Wioślarskiego.

Parki i ogrody po dziś dzień są rekreacyjnym bogactwem mieszkańców Nowego Sącza, stanowiąc enklawy zieleni rozbudowującego się gospodarczo miasta. Na przestrzeni lat kształtowały się w Nowym Sączu ogrody zabytkowo-dworskie, które nie tylko swym wdziękiem przyrodniczym i bogactwem zieleni zachwycały mieszkańców, ale również przepięknie wtopionymi w krajobraz ogrodów dworami, jako przykład malowniczej architektury poprzedniego wieku stanowiły doskonałą kompozycję krajobrazową.

Zabytkowe założenia ogrodowe łączą w sobie elementy architektoniczne i przyrodnicze. Reprezentują one szeroki wachlarz typów, różnej wielkości i wartości artystycznej i naukowej, oprawę malowniczych historycznych założeń ogrodowych w postaci klasztorów, pałaców, dworów, domów wiejskich itp. W ogrodzie zabytkowym jego zasadniczą wartością są: jego kompozycja ogólna, zamierzony układ przestrzenny i plastyczny, na który składają się kształt i wielkość jego obszaru, ukształtowanie terenu, układ sieci wodnej i drogowej, architektura oraz zgrupowania roślinności. Przy podejmowaniu prac konserwatorskich lub rekonstrukcyjnych należy wyodrębnić w ogrodzie te elementy, które wchodziły w skład pierwotnej koncepcji, od tych które w nim narosły później, bądź celowo bądź przez przypadek. Zdarza się również, iż stan obecny nie pozwala na rekonstrukcję czy uzupełnienie nowymi nasadzeniami np. starych alei lub szpalerów, ale wiąże się to z wyeliminowaniem starego drzewostanu. Ogród zabytkowy może przyjąć nowe elementy kompozycyjne i funkcjonalne, jakie niekiedy wynikają z nowego sposobu jego użytkowania, lecz elementy te nie mogą przekreślić głównych ciągów kompozycyjnych i zmieniać jego zasadniczego ogólnego charakteru.[6]

Ogród zabytkowo–dworski Zabełcze

Zabełcze – osiedle Nowego Sącza, oddalone jest od centrum o ok. 3 km. Osiedle usytuowane jest w kierunku drogi wyjazdowej na Kraków. Park zabytkowo-dworski należy do najbardziej malowniczych miejsc Nowego Sącza. Jest to średniej wielkości ogród wraz z centralnie usytuowanym dworkiem.

Ongiś dworek stanowił własność Kazimierza Wyszkowskiego.(...) Po śmierci K. Wyszkowski nabył ten majątek Gustaw Romer, były Prezes Rady Powiatowej

[5] Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne..*, s. 31-39.
[6] *Ochrona przyrody i jej zasobów*, praca zbiorowa pod red. W. Szafera, Warszawa 1963.

w Nowym Sączu. Później dwór wraz z ogrodem stał się własnością ks. Jana Holika – jezuity, który kupił go 23. X. 1901 r. Do roku 1939 dworek należał do oo. Jezuitów. Po wojnie w folwarku utworzono jedno z gospodarstw stacji selekcji roślin. Obecnie dworek stanowi ponownie własność oo. Jezuitów.[7]

Ogród w Zabełczu usytuowany jest na wzniesieniu w stosunku do szosy Nowy Sącz-Tęgoborze. Od drogi do dworu i ogrodu prowadzi dębowa aleja o długości pow. 100 metrów. Z całego ogrodu można wyróżnić kilka fragmentów. Teren wokół dworu jest bardzo dobrze utrzymany. Posiada liczne i kręte dróżki asfaltowe – alejki, i niczym malownicze wstęgi - chodniki z płyt. Wokół widnieją wypielęgnowane trawniki. Na uwagę zasługuje to, iż w tym ogrodzie brak jest szczególnie bogatego ukwiecenia. Oś kompozycyjna dzieli ogród na dwie części. Po jednej stronie znajduje się teren zadrzewiony. Wśród drzew rosnących w tej części ogrodu występuje znaczna liczba starych, pięknych okazów dębu. Po drugiej zaś stronie znajduje się przestrzeń trawiasta. W północnej części ogrodu uwagę przyciąga dawna aleja grabowa z XIX/XX wieku. Pośród starych dębów znajduje się stara figura św. Józefa.

Charakterystyka roślinna ogrodu opiewa na występujące w przeważającej części drzewa liściaste, a wśród nich dęby o pierścieniu pnia wynoszącej od 100 do 350 cm. Istotnym jest, iż jest to rzadko spotykane skupisko tak starych drzew zebranych w jednym miejscu. Spośród drzew liściastych występujących w znacznych ilościach na terenie ogrodu są lipy. Przy wjeździe do parku widnieje wspaniały dąb o obwodzie 605 cm, stosunkowo dobrze utrzymany. Nieco dalej, w sąsiedztwie, rosną dęby o obwodzie pierścienia liczącym ok. 413, 626 cm. Ten drugi jest najgrubszym okazem w ogrodzie w Zabełczu. Pozostałe okazy to drzewa o obwodzie od 250 – 460 cm.[8] Do jednej z granic ogrodu przylega malownicza, choć zaniedbana aleja grabowa pochodząca z przełomu XIX/XX wieku, wiek drzew datuje się na około 50-100 lat. Oprócz wymienionych gatunków drzew w ogrodzie zabytkowo-dworskim występują również klony, brzozy, jesiony, wiązy, robinie i inne. Oprócz oprawy architektonicznej jaką stanowi dworek, na terenie ogrodu malowniczo rysuje się staw, wokół którego rośnie roślinność trawiasta.

Ze względu na piękny ogród i okazy dębu należy je objąć granicą ekologiczną - otuliną z dorastających na pół lasów. W celu zabezpieczenia i dobrego utrzymania ogrodu należy podejmować szereg działań, które stanowić będą osłonę dla tego typu kompozycji zieleni. Zadania te winny opierać się głównie na oczyszczaniu z suszu starych drzew, zabezpieczeniu ubytków, odtworzeniu alei grabowych oraz ukwieceniu terenu i zajazdu.

[7] J. Sitowski, *Dwory i dworki w Sądeckim*, rkp, 1920.
[8] *Ewidencja ogrodu zabytkowo – dworskiego Zabełcze*, Wojewódzki Konserwator Przyrody, Nowy Sącz, 1998.

Drzewostan w ogrodzie zabytkowo-dworskim Zabełcze

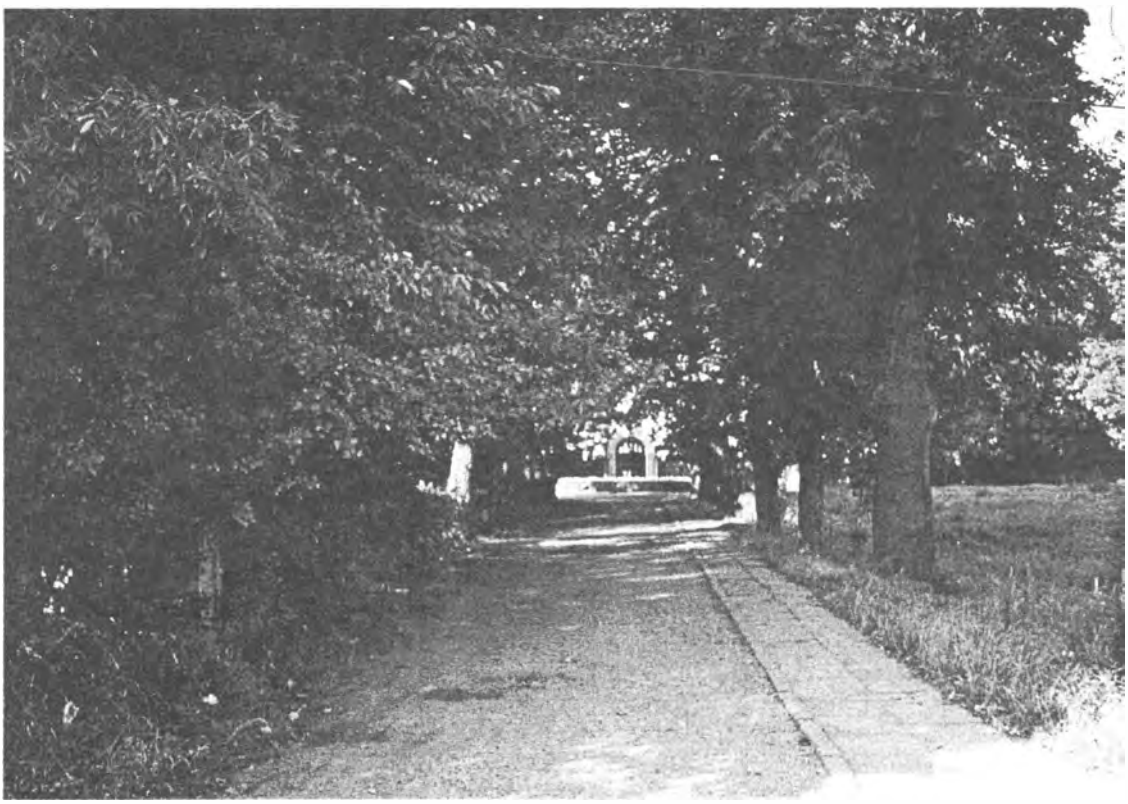
Nazwa drzewa	Średnica pierścienia drzewa			
	0-29 cm	30-59 cm	60-99 cm	100 cm i więcej
Klon zwyczajny *(Acer platanoides)*		1		
Klon jawor *(Acer pseudoplatanus)*		5		
Brzoza brodawkowata *(Betulla verrucosa)*	11	9		
Grab zwyczajny *(Carpinus betulus)*	kilka	10	2	
Jesion wyniosły *(Fraxinus excelsior)*		10	2	
Dąb szypułkowy *(Quercus robur)*		3	5	180-550 cm okazy
Wierzba biała *(Salix alba)*	8	5	6	
Lipa drobnolistna *(Tilia cordata)*		10	15	1 okaz 100 cm
Wiąz górski *(Ulmus scabra)*	kilka		2	
Olsza czarna *(Alnus glutinosa)*		kilka	kilka	
Czeremcha zwyczajna *(Prunus padus)*			kilka	
Kasztanowiec zwyczajny *(Aesculus hippocastanum)*	kilka			
Świerk pospolity *(Picea excelsa)*		2		
Żywotnik zachodni *(Thuja occidentalis)*	16			

Źródło: Ewidencja ogrodu zabytkowo-dworskiego w Zabełczu, Wojewódzki Konserwator Przyrody, Nowy Sącz, 1998

Ogród zabytkowo-dworski Biały Klasztor

W roku 1894 matka Marcelina Darowska, założycielka Zgromadzenia Sióstr nabyła posiadłość. W tymże roku budowniczy architekt wykonał projekt ogrodu na zamówienie Matki Darowskiej i wzniesiono budynek klasztoru w kształcie zachowanym do dzisiaj. W końcu wieku XIX dokonano nasadzenia drzewostanu alei wjazdowej oraz alei spacerowych w ogrodzie z wykonaniem ścieżek alei. W 1939 roku akt kupna przepisano z Michaliny Irzyckiej na Zgromadzenie i utworzono Gimnazjum. W roku 1977 huragan zniszczył i połamał 70 sztuk drzew. Od roku 1968 ss. Niepokalanki prowadzą Zespół Szkół Gastronomicznych i internat. Obecnie ogród otaczający Klasztor jest w posiadaniu Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek.[9]

Znaczną część tego skupiska zieleni stanowi tzw. ogród właściwy, z drzewami, krzewami ozdobnymi, barwnymi trawnikami, z alejami obsadzonymi kasztanowcami, które w głównej mierze przeznaczone są na rekreację sióstr i uczennic. W sąsiedztwie ogrodu właściwego znajduje się ogród użytkowy ze szklarniami, warzywnikiem oraz licznymi w tej części budynkami gospodarczymi. Nieco dalej zauważyć można zagajnik, który stanowi osłonę od rozbudowanego węzła drogowego. Całość ogrodu przy Białym Klasztorze oddzielona jest od głównego wejścia i na terenie tym znajdują się liczne, bogate warzywniki i urozmaicone ścieżki spacerowe.



Aleja w ogrodzie „Biały Klasztor", 1999. *Fot. U. Górka*

[9] *Zabytkowy Ogród - Biały Klasztor*, Wojewódzki Konserwator Przyrody, Nowy Sącz, 1998 za: informacja ustna od ss. Niepokalanek w Nowym Sączu w oparciu o dziennik historii klasztoru.

Dobór gatunków drzewostanu jest charakterystyczny dla tego typu założeń ogrodzeniowych końca XIX w. Wiek najstarszych zachowanych tutaj drzew wskazuje na to, że nasadzeń dokonano w XIX w. Od momentu powstania ogrodu i pierwszych nasadzeń, na bieżąco dokonuje się uzupełnień krzewów ozdobnych i drzewostanu, co czyni się zgodnie z myślą przewodnią i charakterem ogrodu. Z licznie występujących drzew liściastych na uwagę zasługuje grupa drzew, spośród których nie brak również okazów o średnicy pierścienia drzewa ok. 100 cm.

Poza tym występują tu: tulipanowiec, dąb błotny, iglicznia trójcieniowa, platan klonolistny. Licznie reprezentowana jest grupa krzewów, z których najokazalej prezentuje się bukszpan i bluszcz jaśminowiec.[10]

Charakter ogrodu wypełnia malowniczy pod względem architektonicznym klasztor ss. Niepokalanek, który wzniesiony został według planów Karola Knausa w 1897 roku.

Architektura piętrowego gmachu zamykającego ścianami czworoboczny wirydarz wzorowana jest na formach renesansowych. Od strony ogrodu urozmaica ją piętrowa galeria arkadowa. W wystroju architektonicznym zastosowano liczne formy neoromańskie.[11]

Drzewostan w ogrodzie zabytkowo-dworskim Biały Klasztor

Nazwa drzewa	Średnica pierścienia drzewa			
	0-29 cm	30-59 cm	60-99 cm	100 cm i więcej
Brzoza brodawkowata *(Betula verrucosa)*		10	1	
Buk zwyczajny *(Fagus silvatica)*			1	
Czereśnia *(Prunus avium)*		1		
Czeremcha zwyczajna *(Prunus padus)*	9	5		
Dąb błotny *(Quercus palustris)*			1	
Grab zwyczajny *(Carpinus betulus)*			4	
Grusza *(Pirnus communis)*	kilka			
Iglicznia pospolita *(Gleditschia friacanthos)*		1		
Jesion wyniosły *(Fraxinus excelsior)*	1	12	12	
Klon pospolity *(Acer platanoides)*	2	2	14	

[10] *Zabytkowy Ogród - Biały Klasztor...*

[11] *Nowy Sącz, Przewodnik po zabytkach*, praca zbiorowa pod red. I. Styczyńskiej i A. Totoń, Nowy Sącz 1994, s. 59.

Jawor pospolity (Acer pseudoplatanus)	2	2	2	4
Kasztanowiec (*Aesculus hippocastanum*)		22	34	
Lipa drobnolistna (*Tilia cordata*)			2	
Platan klonolistny (*Platanus acerifolia*)		1		
Robinia akacjowa (*Robinia pseudacacia*)	2	9	9	
Tulipanowiec amerykański (*Liriodendron tulipifera*)				1
Topola biała (*Populus alba*)		19	1	1
Topola czarna (*Populus nigra*)		kilkanaście		
Wiąz szypułkowy (*Ulmus laevis*)		4	4	
Wierzba biała (*Salix alba*)		22	3	

Źródło: Ewidencja ogrodu zabytkowo-dworskiego Biały Klasztor, Wojewódzki Konserwator Przyrody, Nowy Sącz, 1998

Ogród zabytkowo-dworski Zawada

Zawada – osiedle Nowego Sącza, leżące przy trasie głównej z Nowego Sącza do Krynicy. Graniczy na północy z częścią miasta, a na południu z gminą Nawojowa; z zachodu otaczają Zawadę Dąbrówka i Poręba Mała, na wschodzie przylega do Falkowej i Jamnicy. Zabytkowy ogród znajduje się po lewej stronie drogi prowadzącej do Krynicy. W ogrodzie zlokalizowany jest budynek o ciekawej architektonicznej kompozycji.

W połowie XV w. Zawada należała do Mikołaja Zawadzkiego, następnie ogród wraz z dworkiem należał do A. i N. Gutowskich. Od roku 1855 był własnością Józefa Czarskiego. W II poł. XIX wieku zbudowano dwór parterowy murowany oraz budynki gospodarcze, w tym czasie dokonano nasadzeń min. powstała aleja wjazdowa oraz ozdobna część ogrodu.

W 1939 r. do Zawady przybyły ss. Służebniczki z Dębicy by opiekować się chorymi psychicznie ludźmi. Od roku 1947 Zakład przejęty został przez Państwo. W latach 80 nasadzono sad owocowy, ogrodzono park siatkami i posadzono wiele gatunków drzew.[12]

Ogród położony jest w dolinie rzeki Kamienica Nawojowska, zajmuje powierzchnię 10,00 ha. Dookoła rozciągają się wzgórza Beskidu Sądeckiego. W ogrodzie na uwagę zasługują lipy. Są to około 100 letnie drzewa o wysokości ponad 20 m i szerokości korony 15 m. Do cennych przedstawicieli starodrzewia należą również dwa egzemplarze dębu; jeden 25 m wys. 15 m szerokości korony i 47 cm obwodu pnia, drugi 20 m szerokości korony i 370 cm obwodu pnia (...). Sądząc z wieku drzew najprawdopodobniej pierwszych nasadzeń drzewostanu dokonano w II poł. XIX wieku.[13] Kolejne nasadzenia datuje się na lata 70 dwudziestego wieku, kiedy to rozprowadzono na terenie ogrodu liczne drzewa

[12] *Ogród zabytkowo – dworski Zawada*, Wojewódzki Konserwator Przyrody, Nowy Sącz, 1998.
[13] *Ogród zabytkowo- dworski Zawada ...*

iglaste i żywopłoty. Ponadto z pozostałych zieleni krajobraz ogrodu urozmaicają występujące tu żywopłoty takie jak: ligustr pospolity, śnieguliczka biała.

Drzewostan w ogrodzie zabytkowo-dworskim Zawada

Nazwa drzewa	Średnica pierścienia drzewa			
	0-29 cm	30-59 cm	60-99 cm	100 cm i więcej
Czeremcha zwyczajna *(Prunus padus)*	1			
Czereśnia *(Prynus avium)*	3			
Dąb szypułkowy *(Quercus robur)*				1/120cm 1/150 cm
Grusza *(Pirus communis)*			3	
Jabłoń *(Malus)*	kilka	kilkadziesiąt		
Jarząb pospolity *(Sorbus aucuparia)*	15			
Jesion wyniosły *(Fraxinus excelsior)*	kilkanaście		1	
Klon jesionolistny *(Acer negundo)*	kilkanaście			
Klon polny *(Acer campestre)*		1		
Lipa drobnolistna *(Tilia cordata)*		1	21	19/100 cm 5/150 cm 4/120 cm
Robinia akacjowa *(Robinia pseudacacia)*	2		24	
Śliwa (Prunus)	3	4	3	
Topola osika *(Populus tremula)*		kilka		
Wierzba biała *(Salix alba)*	kilka	2	2	
Modrzew europejski *(Larix decidua)*	4			
Świerk pospolity *(Picea excelsa)*	17			
Bez pospolity *(Syringa vulgaris)*	kilka			

Źródło: Ewidencja ogrodu zabytkowo-dworskiego Zawada, Wojewódzki Konserwator Przyrody, Nowy Sącz, 1998

Parki miejskie

Miasto Nowy Sącz obfituje w rozmaite parki i zieleńce, które są ostoją spokoju, stanowią doskonałe miejsce rekreacji dla mieszkańców i przybywających do miasta turystów, jak również wyraźnie podnoszą wartość estetyczną miasta. Parki – enklawy zieleni, ukształtowane przez człowieka, oprócz drzewostanu wzbogacane są formami architektonicznymi w postaci mostów, mostków, łuków, grot i innych form dekoracyjnych, niejednokrotnie układów wodnych jak stawy, jeziorka czy fontanny.

Planty Miejskie

Planty Miejskie są jednym z najwcześniej powstałych układów zieleni. Ten niezwykle urozmaicony park leżący niemalże w centrum Nowego Sącza ma ciekawą i długą historię.



Planty Miejskie, 1999. *Fot. U. Górka*

W 1885 roku Rada Miejska przystąpiła do utworzenia przy ul. Jagiellońskiej naprzeciw szkoły im. Królowej Jadwigi – Ogrodu Miejskiego. Z budżetu miasta wydatkowano kwoty na sadzenie drzew, urządzenie kolistych gazonów, alejek oraz opłacenie ogrodnika. Park nosił imię Tadeusza Kościuszki. Dla pielęgnacji zieleni opłacono ogrodnika miejskiego. W 1898 roku umieszczony został w środku parku pomnik Adama Mickiewicza wyrzeźbiony przez Stanisława Wójcika. Odsłonięto go w 1989 roku podczas obchodów 100 rocznicy urodzin wieszcza. Usytuowany w przepięknym tle parku miejskiego ukazuje ogromne dziedzictwo kulturowe miasta Nowego Sącza.[14]

[14] *Nowy Sącz, Przewodnik po zabytkach*, praca zbiorowa pod red. I. Styczyńskiej i A. Totoń, Nowy Sącz 1994.

Z funkcjonowaniem Ogrodu Miejskiego związana była Fundacja im. dr Onufrego Trembeckiego. Dotyczyła ona przekazania miastu – po śmierci spadkobierców – dworku przy dzisiejszej ulicy Jagiellońskiej 35, na urządzenie publicznej biblioteki początkowo muzeum ogólnego dla miasta, z ogrodem należącego do tegoż dworku, który połączony miał zostać z Ogrodem Miejskim. W ten sposób włączona została do ogrodu parterowa willa. [15]

Dzisiaj park położony jest w śródmieściu Nowego Sącza. Obejmuje obszar 3,2 ha, tworzy przy tym niewielki prostokąt w otoczeniu ulic Konarskiego, Długosza, Jagiellońskiej i Mickiewicza. Jest dużym, pięknym terenem zielonym, ciągnącym się na dużej przestrzeni. Park Miejski jest dobrze zagospodarowany, znajdują się tam liczne alejki spacerowe i ławki. Uwagę w parku przyciąga ogromnych rozmiarów dąb zwany „Dębem Wolności" - pomnik przyrody.



Planty Miejskie z widokiem na pomnik A. Mickiewicza, 1999. *Fot. U. Górka*

Zadrzewienie parku stanowią w głównej mierze drzewostany młode i starodrzewia. Nie brak również innych upiększeń, w tym bogatych zieleńców. Wypełnienie plant zajmują koliste zieleńce otoczone kwiatami. Na jednym z takich placów zieleni usytuowana jest Magnolia japońska (Magnolia hobus), która stanowi najbardziej malownicze miejsce w parku. Na obrzeżach, szczególnie w sąsiedztwie ulicy Długosza, występują liczne starodrzewia. Licznie rozrzucone w krajobrazie parku ogromnych rozmiarów okazy świadczą jakże często o tym, jak były potrzebne one naszym przodkom i z jak wielką troską je chronili, że mogły dotrwać do czasów dzisiejszych. Wiekowe drzewa na plantach miejskich, w cieniu których odpoczywali zapewne i włodarze ówczesnego miasta, dzisiaj zapraszają pod swoje konary turystów i mieszkańców szukających wytchnienia. Na terenie parku rozpościera się pokaźne, scalone skupisko licznych gatunków drzew takich jak jesiony, kasztanowce, dęby, lipy. Z kwiatów licznie reprezentowane są szałwia czerwona, begonia bulwiasta, popielnica.

Przechadzając się alejkami, uważny spacerowicz zapewne zaobserwuje liczne gatunki ptaków: zięby, sikorki, dzięcioły, wróble, które w parku mają swe miejsce bytowania.

[15] Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne..*, s. 37-39.

Drzewostan Parku Miejskiego - Planty

Nazwa drzewa	Średnica pierścienia drzewa				
	0-29 cm	30-49 cm	50-99 cm	70-96 cm	100 cm i więcej
Brzoza brodawkowata *(Betula verrucosa)*				3	1
Czeremcha pospolita *(Prunus padus)*	2	6	1		
Dąb czerwony *(Quercus rubra)*	2	1		3	1/100 cm
Dąb szypułkowy *(Quercus robur)*		2		22	2 –120 cm 8 –100 cm 1 - 90 cm
Głóg jednoszyjkowy *(Crataegus monogyna)*	1	2			
Grab zwyczajny *(Carpinus betulus)*				1	
Jabłoń jagodowa *(Malus baccata)*		1			
Jabłoń purpurowa *(Malus purpurea)*	1	2			2
Jarząb pospolity *(Sorbus aucuparia)*	1				
Jesion wyniosły *(Faxinus exelsior)*	8	5	11	28	8/90 cm 1/100 cm 3/110 cm
Kasztanowiec biały *(Aesculus hippocastanum)*		3		4	2/110
Klon jawor *(Acer pseudoplatanus)*	25	4	5		
Klon jesionolistny *(Acer negundo)*	2	5	5	1	1/110 cm
Klon kulisty *(Acer globusum)*		32			
Klon polny *(Acer campestre)*		5	3		
Klon srebrzysty *(Acer saccharinum)*			3	1	1
Lipa drobnolistna *(Tilia cordata)*	8	39	73	61	1/90 cm 2/100 cm 3/110 cm
Magnolia japońska *(Magnoliastrum kobus)*		1			

Platon klonolistny *(Platanus acerifolia)*			2	1	1/90 cm
Robinia akacjowa *(Robinia pseudacacia)*	1	5	5		
Sumak octowiec *(Rhus typhina)*	3				
Topola bujna *(Populus robusta)*	3	6	2	3	
Wiąz szypułkowy *(Ulmus laevis)*	2	2	2	1	1/110 cm
Wierzba biała *(Salix alba)*			4	1	1/90 cm
Drzewa iglaste					
Cis pospolity *(Taxus baccata)*		2			2/30 cm
Modrzew europejski *(Larix decidua)*	15	1	6	3	1/80 cm 1/90 cm
Modrzew polski *(Larix polonica)*			1		
Sosna czarna *(Pinus nigra)*			7	1	1/90
Sosna pospolita *(Pinus silvestris)*	61	1			
Świerk srebrzysty *(Picea pungens)*	13	10			
Świerk pospolity *(Picea excelsa)*	61	1			
Żywotnik zachodni *(Thuja occidentalis)*	4	3			

Źródło: Rejestr ogrodów i zieleńców, Wojewódzki Konserwator Przyrody, Nowy Sącz, 1998

Park Strzelecki

Spośród licznych parków miejskich na uwagę zasługuje również Park Strzelecki i jego okolice, które stanowią pozostałość po XIX – wiecznym kompleksie parków zajmujących prawobrzeżne okolice Dunajca. Stanowiły go: Ogród Jordanowski, Park Strzelecki i Ogród Villa Venettia. Obecnie zachował się jedynie Park Strzelecki i pojedyncze drzewostany nad brzegiem Dunajca. Dlatego też ten właśnie Park będzie przedmiotem rozważań i charakterystyki obejmującej kolejne skupisko zieleni miasta Nowego Sącza.

Powstanie tegoż ogrodu pierwotnie zlokalizowanego między korytem Dunajca a linią kolejową, związane było z realizacją idei głoszonych przez Henryka Jordana tj. zapewnienia dzieciom i młodzieży miejsca zabaw i ćwiczeń sportowych na świeżym powietrzu.

8 października 1891 roku Rada Miejska podjęła uchwałę dot. wyznaczenia miejsca na urządzenie placu ćwiczeń i zabaw dla dzieci. Inicjatorem i wykonawcą został Antoni Kowalski, który nie szczędząc czasu rozpoczął działalność i doprowadził park do wysokiego stopnia rozwoju.

Dzisiaj Park położony jest w granicach osiedla Wólki, nad brzegiem Dunajca, który majestatyczne wtapia się w krajobraz parku. Powierzchnia parku wynosi ok. 13 ha z czego 0,1 zajmuje powierzchnia wodna, którą wypełnia niewielka sadzawka parkowa. Ze względu na niejednolity układ kompozycyjny i funkcjonalny, drzewostan Parku Strzeleckiego jest rozłożony nierównomiernie. Na terenie Parku występuje duże zagęszczenie zarówno młodych jak i starszych drzew. Starodrzewia stanowią pozostałości historycznych połaci parkowych w tej części miasta (...). Największe nagromadzenie występuje w południowej części parku. Można tu wyróżnić pozostałości alei wiązowej, alei z topoli czarnej, nasadzenia lipowe i dębu szypułkowego. Druga część znajduje się w północnej części parku w okolicy amfiteatru (...).[16] Muszla koncertowa położona w Parku Strzeleckim stanowi doskonały letni amfiteatr dla mieszkańców Nowego Sącza. Odbywają się tu liczne imprezy kulturalne, które stanowią doskonałą rozrywkę dla mieszkańców i turystów, oprócz tego dogodna lokalizacja w parku pozwala na odpoczynek i rekreację w pobliskim malowniczym drzewostanie. Na wschód od wału przeciwpowodziowego na Dunajcu teren porośnięty jest zaroślami. Na uwagę zasługuje tutaj wyróżniająca się aleja z topoli czarnej, liczne nasadzenia dębu oraz pozostałe grupy drzewostanu z udziałem jesiona. Sad jest znacznie urozmaicony różnymi gatunkami drzew. Z drzew iglastych na uwagę zasługują występujące w Parku Strzeleckim modrzew, sosna. Pod względem wiekowym w parku można wyróżnić drzewa ok. 50 letnie i drugą grupę 55-100 letnie.

Sądecki Park Etnograficzny

Dużym skupiskiem zieleni Nowego Sącza jest Sądecki Park Etnograficzny. Park Etnograficzny powstał w roku 1969 i wciąż jest rozbudowywany. Do zwiedzania udostępniony został w 1975 roku. Sądecki Park Etnograficzny znajduje się we wschodniej części miasta, na wzgórzach przylegających do osiedli Falkowa, Piątkowa i Gołąbkowice, w odległości ok. 4 km od centrum miasta. Całkowity obszar projektowany do zagospodarowania wynosi 19.94 ha.

Na obszarze skansenu istnieje charakterystyczna dolina śródgórska z przepływającym przez nią potokiem. Założeniem Parku jest prezentacja zabudowy wiejskiej grup etnicznych z terenu ziemi sądeckiej, w którym wszystkie elementy ekspozycyjne, architektura, jej przyrodnicze otoczenie oraz zagospodarowanie wnętrz odtwarzają możliwie jak najpełniej i w sposób jak najbardziej zbliżony do naturalnego, obraz XIX-wiecznej wsi sądeckiej.

Oprócz architektury budownictwa wiejskiego, Sądecki Park Etnograficzny posiada znaczne bogactwo przyrodnicze. Ze szczególną uwagą i pietyzmem został ukształtowany i odtworzony krajobraz przyrodniczy dawnej sądeckiej wsi. Zieleń prezentowana jest na terenie całego Parku i to zarówno w obrębie zagród jak i w obrębie

[16] *Dokumentacja Ewidencyjna dla zespołu historyczne założenia Ogrodowe, Wenecja, Park Strzelecki, Ogród Jordanowski w Nowym Sączu*, Wojewódzki Konserwator Przyrody w Nowym Sączu, 1998.

pomiędzy zagrodami wiejskimi. Czynione jest to w sposób jak najbardziej zgodny z ludową tradycją. Znajdują się zatem ogródki kwiatowe, zielarskie, uprawy polne, sady, nie brak również warzywników i zieleni przyzagrodowej.

Przewietrzenie jest dobre, mimo iż w Kotlinie Sądeckiej ilość dni z ciszami przekracza 50 %. Nasłonecznienie również doskonałe. Teren leżący ponad inwersyjną doliną Kamienicy, z dala od centrum miasta daje możliwości ukształtowania się w tym miejscu dobrego ośrodka rekreacyjnego.

Park Kolejowy

Niewielki park o powierzchni 1,20[17] ha, położony przy dworcu kolejowym w Nowym Sączu, przylega do południowo zachodniej strony dworca, jest miejscem wypoczynku mieszkańców miasta, szczególnie dzielnicy kolejowej - Kolonii. Wypełnienie parku stanowią reprezentacyjne trawniki, liczne ciągi spacerowe, drewniane ławeczki. Na jednym z malowniczych trawników przed budynkiem dworca głównego PKP w Nowym Sączu została ustawiona zabytkowa lokomotywa, malowniczo prezentująca się na tle zieleni. Wiek drzewostanu zajmującego powierzchnię parku wynosi od 30-50 lat. W parku drzew na uwagę zasługują: kasztanowiec biały, klon jesionolistny, klon pospolity, klon jawor, olsza czarna, jesion wyniosły, lipa drobnolistna. Z drzew iglastych dominującym gatunkiem jest modrzew europejski, świerk pospolity.

Zieleniec miejski jest własnością Polskich Kolei Państwowych w Nowym Sączu. Doskonale usytuowany stanowi reprezentacyjną wizytówkę miasta Nowego Sącza. Dogodne położenie i ożywiona przyroda parku wita turystów przybywających do Nowego Sącza transportem kolejowym.

Drzewostan Parku Kolejowego[18]

Nazwa drzewa	Ilość	Szerokość pnia
Kasztanowiec biały *(Aesculus hippocastanum)*	6 sztuk	58-105
Klon jesionolistny *(Acer negundo)*	2 sztuki	22 cm
Klon pospolity *(Acer platanoides)*	3 sztuki	47-63
Klon jawor *(Acer pseudoplatanus)*	11 sztuk	12 cm
Olsza czarna *(Alnus glutinosa)*	13 sztuk	2-97 cm
Jesion wyniosły *(Faxinus excelsior)*	2 sztuki	32-24 cm
Morwa biała *(Morus alba)*	2 sztuki	44-65 cm
Topola simon *(Populus simonii)*	6 sztuk	19-40 cm
Topola osika *(Populus tremula)*	1 sztuka	71 cm
Dąb szypułkowy *(Quercus robur)*	3 sztuki	61-74 cm
Robinia akacjowa *(Robinia pseudoacacia)*	1 sztuka	50 cm
Jarząb pospolity *(Sorbus aucuparia)*	8 sztuk	małe
Lipa drobnolistna *(Tilia cordata*	12 sztuk	małe
Modrzew europejski *(Larix decidua))*	1 sztuka	małe
Świerk pospolity *(Picea excelsa)*	1 sztuka	małe

[17] *Ewidencja parków i ogrodów*, Wojewódzki Konserwator Przyrody, Nowy Sącz, 1998.
[18] *Ewidencja parków i ogrodów...*

Ogrody działkowe

Spośród wymienionych w powyższym opracowaniu zasobów przyrody w postaci miejskich zespołów zieleni, istnieje też znaczna grupa terenów rekreacyjnych określanych jako ogrody działkowe, stanowiące doskonałe miejsce wypoczynku mieszkańców miasta. Usytuowane na obrzeżach Nowego Sącza ogrody działkowe są doskonałym miejscem do wypoczynku i prowadzenia upraw ogrodniczych. Ogród działkowy o wielkości średnio ok. 3 a. może być wyposażany w urządzenia rekreacyjne, ujęcie wody, altanę, ogródki skalne, basen.

Mieszkańcy, jako posiadacze działek ogrodniczych, gromadzą jak najwięcej roślin by stworzyć mały ogród botaniczny. Bierze się pod uwagę kompozycję roślin by nie wprowadzić w ogrodzie nieładu i nieporządku.

Malownicze tereny rekreacyjne w postaci ogródków działkowych obfitują w bogate odmiany drzew, krzewów owocowych, krzewów ozdobnych, iglaków, nie licząc bogatych warzywników. Różnorodność i ciekawość licznych gatunków kwiatów tworzy malowniczy krajobraz miasta.

Tadeusz Ziętara

ZAGROŻENIA i ZNISZCZENIA POWODZIOWE na ZIEMI SĄDECKIEJ

W strefie klimatu umiarkowanego wilgotnego do największych zagrożeń o charakterze losowym należą katastrofalne powodzie. Człowiek (społeczeństwo ludzkie) od najdawniejszych czasów osiedlał się w dolinach rzecznych i był narażony na klęski powodziowe, a ochrona przeciwpowodziowa ograniczała się do zabiegów technicznych. Generalnie zakłada się, że regulacja rzek, budowa solidnych obwałowań i dużych zbiorników retencyjnych zlikwiduje lub ograniczy straty spowodowane przez katastrofalne powodzie. Dotyczy to również regulacji rzek i potoków. Problem jednak jest znacznie szerszy, bowiem w ostatnim okresie, wraz z dynamicznym rozwojem gospodarczym, wykupuje się tanie obszary leżące w obrębie powierzchni terasy zalewowej i buduje się nie tylko składy, magazyny, hurtownie, ale także osiedla mieszkaniowe. W wypadku klęski powodziowej zwiększa to bardzo straty materialne oraz powoduje duże straty moralne, a tego nie da się przeliczyć na pieniądze.



Osady spływów gruzowo-błotnych niszczyły osiedla mieszkaniowe na stokach gór

Współczesne zagrożenia powodziowe i natężenie szkód przez nie wywołanych jest w mniejszym lub większym stopniu wynikiem zaburzenia równowagi ekologicznej przez człowieka lub bagatelizowanie przez niego konieczności podejmowania działalności prewencyjnych (Lach 1997). Według statystyk, ekstremalne zjawiska meteorologiczne i hydrologiczne stanowią przyczynę około 70% wszystkich katastrof naturalnych (Tomiczek 1999). Z doniesień historycznych wynika, że najdotkliwsze klęski na terenach polskich przynosiły powodzie, które kilkakrotnie pojawiały się w ciągu wieku (Cebulak 1998, Malarz 1997, Niedbała 1998). Główną przyczyną powodzi są

opady deszczu i pomimo, że średni roczny opad w Polsce wynosi 633 mm, to w górach, w zależności od wysokości, dobowe opady dochodzą do 300 mm.

Istnieje bogata literatura dotycząca genezy i klasyfikacji powodzi w Polsce (Punzet 1991). Wielkie powodzie na ziemiach polskich zostały scharakteryzowane i opracowane. W czasie ostatniego 50-lecia Karpaty nawiedziło kilka katastrofalnych powodzi (1958, 1960, 1970, 1972, 1980, 1997), które przyczyniły się do olbrzymiego przemodelowania rzeźby terenu i zniszczenia infrastruktury gospodarczo-technicznej. W czasie rozlewnych i gwałtownych ulew wystąpiły nie tylko katastrofalne stany wód, ale także osuwiska i spływy gruzowo-błotne, które wykazały olbrzymią rolę niszczącą (Ziętara 1976, 1997, 1998).

W pracy starano się przedstawić niszczącą role ostatniej (1997) powodzi na Ziemi Sądeckiej, na tle powodzi w ostatnim stuleciu w dorzeczu Dunajca oraz skutki gwałtownej ulewy w dniu 9 lipca 1997 roku w zachodniej części Beskidu Wyspowego.

Dominanty przyrodnicze

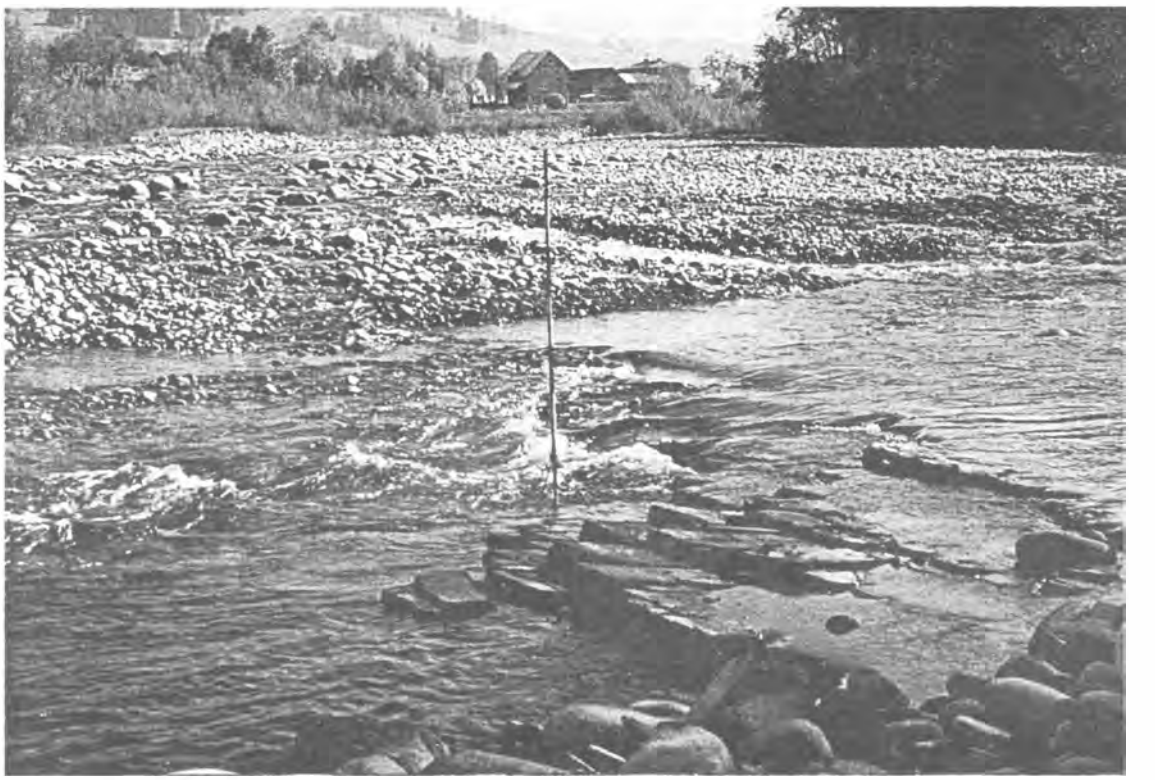
Badany teren obejmuje Kotlinę Sądecką wraz z przyległymi dorzeczami Dunajca, Kamienicy Nawojowskiej i dolnego odcinka Popradu. Kotlina Sądecka od strony południowej i południowo-zachodniej otoczona jest pasmem Beskidu Sądeckiego, od zachodu pasmem Beskidu Wyspowego, a od wschodu Górami Grybowskimi, natomiast od strony północnej zamknięta jest Pogórzem Rożnowskim (Ziętara 1973). Obszar leży w dorzeczu Dunajca, które jest rozwinięte asymetrycznie. Jego lewobrzeżne dopływy są krótkie, natomiast prawobrzeżne, z których na pierwszy plan wysuwa się Poprad i Kamienica Nowojowska, są rzekami o dużych i dobrze rozwiniętych dorzeczach. Jest to obszar otoczony górami o dużym nachyleniu stoków, na których występuje duży spływ powierzchniowy. Poza tym w kotlinie mamy konwergencję dopływów, a tym samym nakładanie się fali powodziowej (Ziętara 1982, Starkel 1998).

Miasto Nowy Sącz leży na szlaku ważnych arterii komunikacyjnych, biegnących równoleżnikowo od Cieszyna w kierunku Sanoka i południkowo od Krakowa i Tarnowa w stronę granicy ze Słowacją. Jest ono obecnie centrum życia administracyjnego, ośrodkiem dyspozycyjnym ruchu turystycznego, centrum kulturalnym i naukowym na Ziemi Sądeckiej. Stara część miasta jest zlokalizowana w widłach Dunajca i Kamienicy Nawojowskiej, zaś obecna rozbudowa przesuwa się w kierunku południowym i północno-zachodnim wkraczając na niskie terasy Dunajca i Kamienicy Nawojowskiej.

Kotlina Sądecka ma zarys trójkąta o podstawie równoleżnikowej. Jej płaskie sterasowane dno opada od 310-270 m npm. Obecny kształt zawdzięcza erozyjnej działalności Dunajca, Popradu i Kamienicy (Starkel, 1972). Do kotliny zaliczono też fragmenty poziomu pogórskiego i dolinnego otaczającego dno Kotliny Sądeckiej. Jest ona odpreparowanym obniżeniem o założeniu tektonicznym, poszerzonym erozją rzek (Zuchiewicz, 1985). Kotlina otwarta jest na południowy-zachód (Dolina Dunajca i Popradu), na południowy-wschód (Dolina Kamienicy) i na północ (Dolina Dunajca).

W bezpośrednim sąsiedztwie kotliny, w zachodniej części rozciąga się Pogórze Beskidu Wyspowego, które J. Flis (1949) proponuje podzielić na Pogórze: Łąckie, Podegrodzkie i Garb Wysokiego. Pogórza te w kierunku wschodnim przechodzą w Beskid Wyspowy. Rozcinają je doliny potoków: Jarzębika, Słomki, Gajduszowickiego, Brzeznej, Trzetrzewińskiego, Smolnika. Pogórze to tworzą warstwy fliszowe, wśród których rozległe przestrzenie zajmują pstre łupki, które wpływają na występowanie dużej ilości osuwisk modelujących stoki (Bajgier-Kowalska 1998). Od wschodu i połu-

dnia w otoczeniu Kotliny Sądeckiej znajdują się tereny pogórskie, które można podzielić na: Pogórze Nawojowskie, Starosądeckie i Nowosądeckie (J. Flis, 1949). Starsze osadnictwo skupia się na wysokich terasach, natomiast powierzchnie niższych teras, tj. łęgowej i rolnej zalewane są w czasie wysokich stanów wód. Korytu Dunajca towarzyszy rozległy kamieniec. Jest on przesypywany w czasie wysokich stanów i wykorzystywany przez miejscową ludność jako materiał budowlany.



Szerokie powierzchnie żwirowe w korycie Dunajca w Kotlinie Sądeckiej

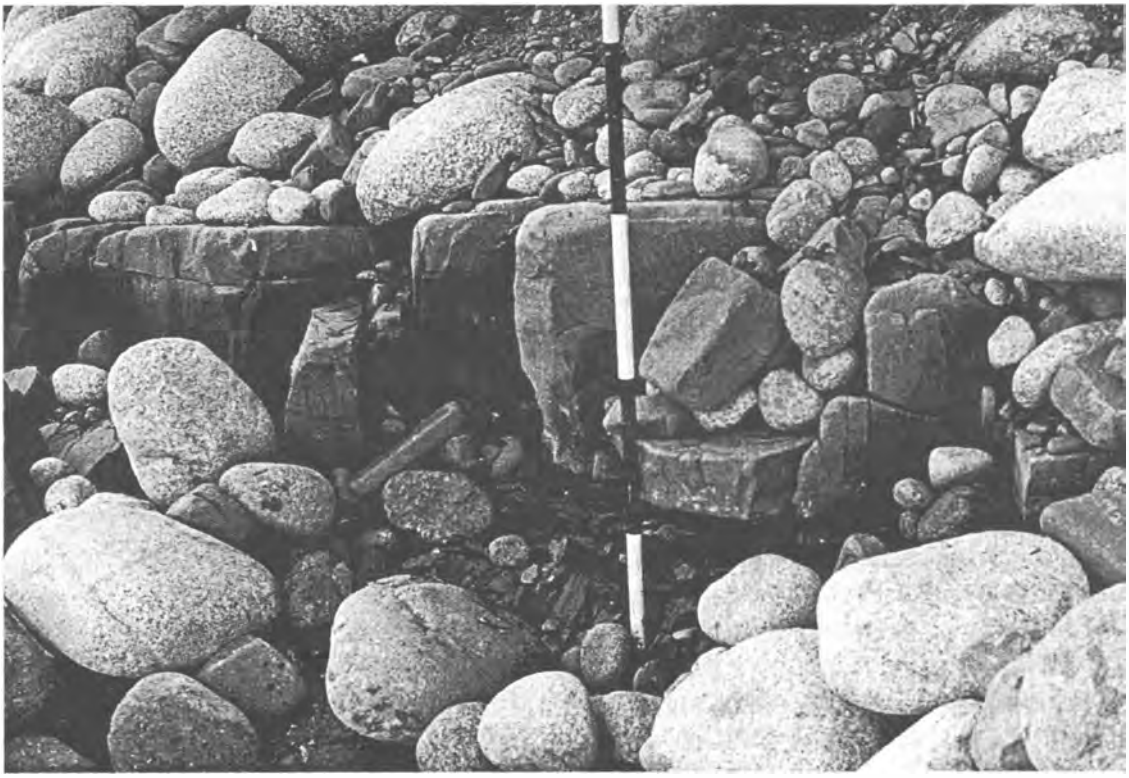
Klimat Kotliny Sądeckiej został bardzo dobrze opracowany (Z. Marzec 1971, 1972). Kształtuje się on pod wpływem niżów barycznych napływających przeważnie z zachodu. W 65% przypadków rocznie napływa tu powietrze polarno-morskie, które zimą przynosi ocieplenie i bardzo częste odwilże oraz zwiększone zachmurzenie i opady deszczu, mżawki lub deszczu ze śniegiem. W lecie napływa powietrze chłodne, dające duże zachmurzenie i opady o charakterze przelotnym, często burzowym. W 30% przypadków klimat formuje się pod wpływem powietrza polarno-kontynentalnego przynoszonego przez wiatry wschodnie i południowo-wschodnie. Cechuje go mała wilgotność względna i małe zachmurzenie. Jesienią i zimą powstają w tych masach silne inwersje temperatury, a w dolinach zamglenia (Lach 1999). Latem, przy silnym nagrzaniu od podłoża, masy te stają się przyczyną powstawania lokalnych burz i ulew. Pozostałe około 5% przypadków rocznie przypada na masy zwrotnikowo-morskie, zwrotnikowo-kontynentalne oraz arktyczne. Zwrotnikowe masy powietrza mają cechy powietrza ciepłego, w zimie wywołują odwilże, w lecie upały. Powietrze arktyczne sprzyja tworzeniu się rozległych inwersji i dużego spadku temperatury.

Wilgotność i opady są to składniki klimatyczne ściśle ze sobą powiązane. Średnia wilgotność względna powietrza wynosi 78%. W godzinach rannych jest maksymal-

na i w miesiącach zimowych wynosi 85%, a od sierpnia do października około 91%. Maleje bardzo szybko latem po godzinie 7, a w zimie po 8 – osiąga maksimum o godzinie 13. Wieczorem występuje ponowny wzrost wilgotności względnej (Marzec 1972).

Opady są elementem bardzo zmiennym. Wysokość ich zależy w dużym stopniu od orografii, często zmieniają się na małych odległościach. Oprócz wysokości opadu ważnym czynnikiem jest częstotliwość ich występowania. Średnio w Nowym Sączu jest 130 dni z opadem w ciągu roku. Ilość ich w poszczególnych latach jest zróżnicowana od 112- 154 dni. W zimie opady występują bardzo często, lecz ich wysokość jest mała. Najwięcej dni deszczowych występuje w miesiącach czerwcu i lipcu. W ostatnim stuleciu katastrofalne opady wystąpiły w 1934, 1940, 1948, 1958, 1960, 1973, a ostatnie w 1977 roku.

Głównymi rzekami są: Dunajec, Poprad i Kamienica Nawojowska. Na stany wód Dunajca duży wpływ ma, wpadający do niego powyżej Nowego Sącza, Poprad. Rzeki charakteryzują się dużą zmiennością stanów wody. Przyczyną tego są częste obfite opady, głównie w okresie letnim, mała przepuszczalność podłoża, oprócz dolin rzecznych, zmniejszone parowanie oraz wylesienie terenu. Ze względu na dobre warunki osadnicze Kotlina Sądecka została szczególnie wylesiona. Obecnie lasy zajmują tu tylko 10% powierzchni. Duża ilość opadów stałych oraz długi okres zalegania pokrywy śnieżnej są przyczyną głębokich i długotrwałych niżówek zimowych. Występujące niżówki w jesieni, a nawet w okresie lata świadczą o małej retencyjności Beskidów. Amplitudy stanów wód są najwyższe w okresie lata. Ich wartość wzrasta wraz z biegiem rzek. Szybkość przemieszczania się fali powodziowej jest duża, a na Dunajcu poniżej Nowego Sącza dochodzi do 11 m/sek. Poniżej ujścia Popradu do Dunajca



Wielkość transportowanych bloków w przełomowej dolinie Dunajca przez Beskid Sądecki

zmieniają się nieco okresy maksymalnych wezbrań na tej rzece. Korzystnym zjawiskiem jest tu występowanie w różnym okresie wysokich stanów wód. Wezbrania na Popradzie występują często w okresie wiosennym, ze względu na południową ekspozycję części dorzecza, zaś na Dunajcu w okresie letnim. Kamienica Nawojowska, podobnie jak Dunajec, ma najwyższe stany wód w miesiącach letnich.

Dunajec po połączeniu z Popradem ma największy średni przepływ wody w Beskidach. Maksymalne przepływy występują w miesiącach letnich. W lipcu osiągają wartość 28,2%, zaś w czerwcu 19,1% rocznego przepływu. Przepływy minimalne notowane są w październiku.

Średni odpływ jednostkowy jest tu ponad dwukrotnie wyższy w stosunku do średniej Polski. Wynosi on na Dunajcu 13,6 l/s/km^2. Występuje tu wyraźne zróżnicowanie zależne od wysokości. Na 100 m wysokości współczynnik ten wzrasta od 1 do 4 l/s/km^2. Maksymalny odpływ jednostkowy poniżej Nowego Sącza osiąga wartości do 800 l/s/km^2, co należy do najwyższych wskaźników w Polsce.

Reżim wodny Dunajca w dużym stopniu uzależniony jest od jego dopływów. Jest to ustrój deszczowo-śnieżny (Ziemońska, 1973). Górny odcinek rzeki jest pod wpływem potoków tatrzańskich. Jest to widoczne w występującej niżówce zimowej sięgającej aż po Nowy Sącz. Występują tu dwa maksima przepływów. Pierwsze: roztopowo-opadowe i drugie – letnie deszczowe. Wiosenne wezbrania powodowane są przez dopływający do Dunajca Poprad i rzadko przeradzają się w powodzie. Natomiast wezbrania letnie występują ze względu na gwałtowne opady w okresie letnim i dotyczą głównie Dunajca i jego mniejszych beskidzkich dopływów.

Powodzie w dorzeczu Dunajca

Dunajec jest jednym z najdłuższych i najbogatszych w zasoby wodne dopływów Wisły, a zarazem jedną z najbardziej burzliwych rzek, która przez powodzie powodowała olbrzymie straty gospodarcze (Ziętara 1996). Katastrofalna powódź w 1934 roku spowodowała olbrzymie straty. Śmierć poniosło 56 osób, woda zalała ponad 250 tys. ha, zerwała most w Krościenku, około 22 tys. domostw uległo całkowitemu zniszczeniu. Zdarzenie to spowodowało decyzję o budowie zapory i zbiornika w Rożnowie oraz opracowania dokumentacji dla zbiornika w Czorsztynie z zaporą w Niedzicy. Do niedawna budowa zapory budziła wiele kontrowersji, opracowano dziesiątki ekspertyz, pozytywnych i negatywnych, dotyczących budowy zapory. Końcowy raport opracowano w 1993 roku pt. „Zapora w Czorsztynie – ocena zagrożenia środowiska naturalnego oraz program jej ochrony". Obszar zlewni Dunajca powyżej zapory w Czorsztynie obejmuje tylko 16% powierzchni całej zlewni, ale zawiera 25% zasobów wodnych tej rzeki.

Zbiornik czorsztyński z zaporą usytuowaną w przełomie niedzickim został ostatecznie napełniony w 1997 roku. Przyjął około 240 mln m^3 wody w czasie powodzi, co bardzo zmniejszyło straty powodziowe na Ziemi Sądeckiej. Maksymalne piętrzenie osiąga poziom 49 m. Wbudowana w korpus zapory elektrownia o mocy 92 MW będzie produkować 150 mln kWh energii elektrycznej rocznie (tab. 1). Zbiornik w Czorsztynie wraz ze zbiornikiem wyrównawczym w Sromowcach Wyżnych będzie spełniał wielorakie funkcje. Zapora jest wyposażona w aparaturę kontrolno-pomiarową, za pomocą której można w sposób ciągły kontrolować procesy filtracyjne i ewentualne przemieszczenie korpusu zapory.

Tabela 1. Parametry zbiornika Czorsztyn-Niedzica

Parametry zbiornika	Wartość
Pojemność całkowita	234,5 mln m^3
Pojemność martwa	36,5 mln m^3
Pojemność wyrównawcza	133,5 mln m^3
Pojemność stałej rezerwy powodziowej	64,5 mln m^3
Powierzchnia lustra wody:	
-maksymalna (przy napełnieniu powodziowym)	1335 ha
-maksymalna eksploatacyjna	1120 ha
-minimalna eksploatacyjna	415 ha
Rzędne piętrzenia:	
-minimalna	510.0 m n.p.m.
-maksymalna warstwy wyrównawczej	529.9 m n.p.m.
-maksymalna warstwy powodziowej	534.5 m n.p.m.
Długość zapory	400 m
Wysokość zapory	50 m
Łączna kubatura zapory	2 mln m^3

Dla pełniejszego zobrazowania pojawiania się wysokich wód powodziowych posłużono się danymi za 100 letni okres obserwacji wodowskazowych rzeki Dunajec w Nowym Sączu. Profil wodowskazowy na Dunajcu w Nowym Sączu daje nam ogólny pogląd na przebieg wezbrań zachodzących w całym dorzeczu. Stan alarmowy wynoszący obecnie ponad 380 cm na wodowskazie w Nowym Sączu przekroczony został w 64 latach, w niektórych latach nawet kilkakrotnie. W okresie powojennego 50-lecia stan alarmowy został osiągnięty i przekroczony 15 razy, a w niektórych latach nawet kilkakrotnie w ciągu roku. Częstotliwość pojawiania się wysokich stanów wody, powyżej stanu 450 cm i przepływie przekraczającym 1200 m^3/s, w okresie 50-lecia jest coraz to większa. W okresie 100 lat stan 450 cm na wodowskazie w Nowym Sączu został przekroczony 25 razy, natomiast 8 razy w okresie ostatniego 50-lecia.

Od połowy ubiegłego wieku, aż do lat trzydziestych naszego wieku stan o wysokości 500 cm i przepływie 1800 m^3/s Dunajca w Nowym Sączu został przekroczony zaledwie dwa razy to jest w 1867 i 1913 roku. Następne groźne powodzie zaczęły pojawiać się coraz częściej to jest w latach 1934, 1940, 1948, 1955, 1958, 1960, 1970, 1973, a ostatnia w 1997 roku.

Długoletni okres obserwacji wykazał, że w okresie 50 lat obserwuje się znaczny wzrost amplitudy wahań stanów wody, występują coraz wyższe kulminacje fal powodziowych, oraz gwałtownie wzrasta częstotliwość ich pojawiania się. Z drugiej strony coraz częściej pojawiają się okresy długotrwałych niżówek o bardzo niskim przepływie, co dla gospodarki kraju jest zjawiskiem wysoce niepożądanym i niepokojącym. Według J. Punzeta (1972) zmiany zachodzące w dorzeczu Dunajca przypisuje się zmianom jakie zaszły w środowisku przyrodniczym wywołanym działalnością człowieka. Wyrąb lasów w górnych częściach dorzecza, postępująca niekorzystna dla odpływu dominacja świerka nad jodłą i bukiem oraz prace regulacyjne, poprzez skrócenie biegu wody i zwiększenie spadków potoków powodują zwiększenie koncentracji fal powodziowych i szybszy odpływ wód z dorzecza.

W okresie od 1945 roku na terenie Kotliny Sądeckiej wystąpiło kilka katastrofalnych powodzi (Lach 1974). Celem ich lepszego scharakteryzowania sporządzono zestawienie dla 9 fal wezbraniowych okresu powojennego (tab. 2). Dla porównania włączono do tabeli powódź z 1934 roku.

Tabela 2. Zestawienie fal powodziowych na Dunajcu w Nowym Sączu

Lp.	Data	Stan max. cm	Przepływ max. m^3/s	Obj. fali powodz. mln m^3	Czas trwania dni
1.	1934.17.07	595	3 300	714	5
2.	1958.30.06	595	3 290	495	4
3.	1970.19.07	532	2 680	490	8
4.	1948.08.06	528	2 190	508	8
5.	1973.01.07	515	2 510	420	6
6.	1970.27.07	514	1 900	550	7
7.	1955.06.08	512	1 970	475	9
8.	1962.06.06	471	1 405	320	5
9.	1951.11.05	470	1 460	257	4
10.	1965.11.06	435	1 150	340	6

Ustalenie powodzi według kubatury ich fal daje inną kolejność ich występowania: 1934, 1960, 1948, 1958, 1970, 1955, 1973, 1965, 1962, 1951. Z powyższego wynika wyraźnie, że 1934 rok miał zarówno największy przepływ, maksymalny stan jak i największą objętość fali. Przyczyną wszystkich rozpatrywanych stanów powodziowych były opady atmosferyczne miesięcy letnich. Powodzie powodowały już opady 40 mm na dobę w całym dorzeczu. Zanotowany opad dobowy wyniósł 300 mm na Hali Gąsienicowej w dniu 30.06.1973 r.

Jedną z największych powodzi w okresie powojennym była powódź w 1958 roku (Ziętara 1968), która została spowodowana przez katastrofalne opady 29 czerwca poprzedzone dłuższym występowaniem deszczu. Dobowe sumy opadów w dniu 29 czerwca wynosiły na poszczególnych stacjach: Nowy Sącz 107 mm, Świniarsko 80,4 mm, Kamienica 68,4 mm, Stary Sącz 95 mm, Piwniczna 127 mm, Krynica 70 mm. Wynika stąd, że największe opady wystąpiły na obszarze Kotliny Sądeckiej. W wyniku tych opadów szybko podniósł się stan wody na Dunajcu i jego dopływach (tab. 3).

Charakterystyczny dla tej powodzi był szybki spływ wód. Już w następnym dniu woda średnio opadła o ponad 100 cm. Powodziowe wody Dunajca i jego dopływów nie mieściły się w swych korytach. Wszędzie została zalana najniższa terasa zalewowa, a w wielu miejscach również terasa rolna o wysokości 3-6 m. Podczas powodzi maksymalny przepływ wód na Dunajcu w Nowym Sączu wynosił 3290 m^3/s i był zbliżony do największej powodzi w 1934 roku.

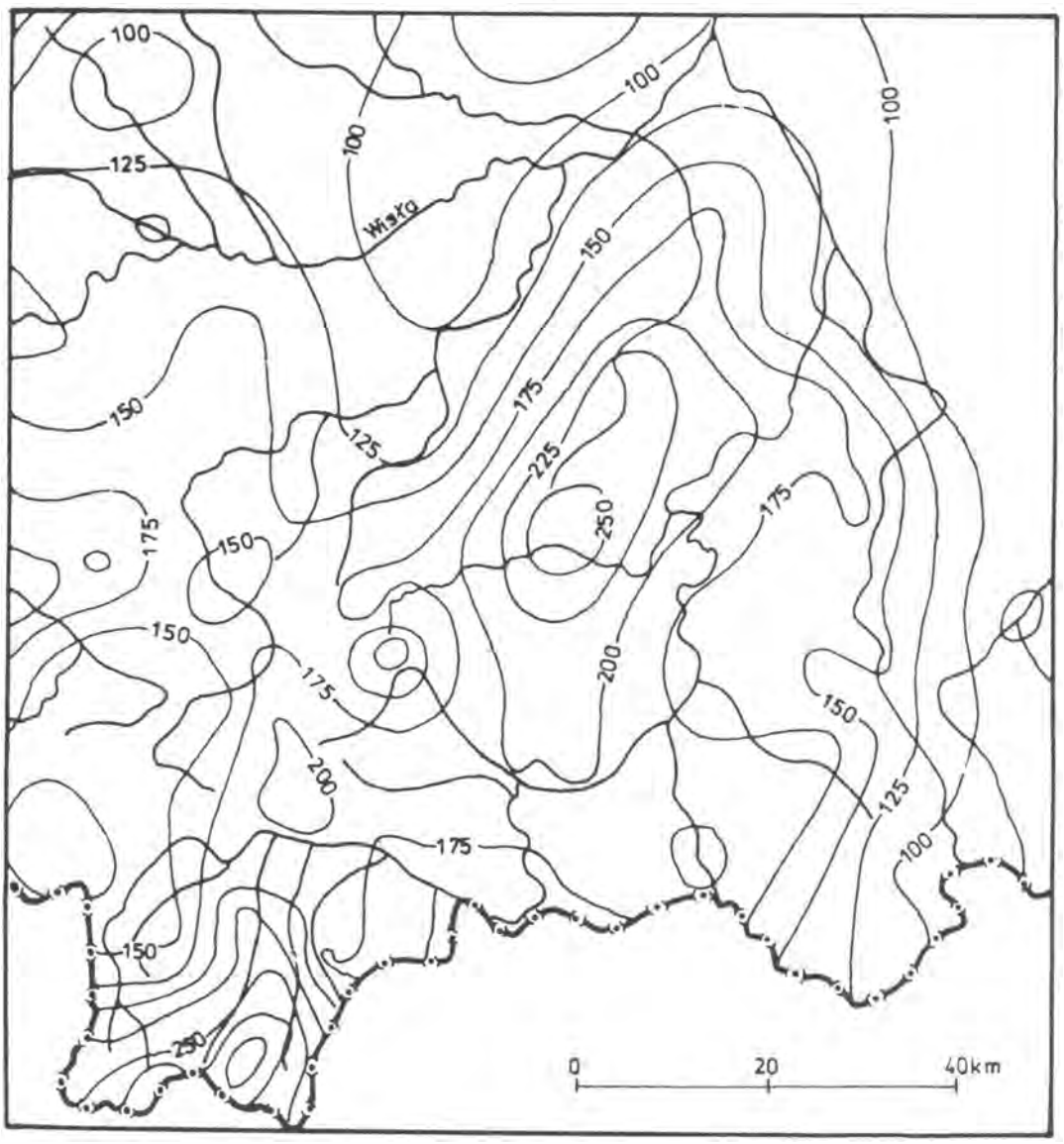
Następna katastrofalna powódź wystąpiła 27 lipca 1960 roku, jednak przy mniejszym stanie wód i przepływie, ale za to przy większej fali powodziowej wynoszącej 550 mln m^3. Wywołały ją obfite opady atmosferyczne po okresie upalnej i słonecznej pogody.

Tabela 3. Maksymalne stany wód dla wybranych stacji w 1958 roku

Lp.	Stacja	Rzeka	Maksymalne stany wód w cm	
			30 czerwca	1 lipca
1.	Gołkowice	Dunajec	360	226
2.	Nowy Sącz	Dunajec	560	364
3.	Muszyna	Poprad	312	212
4.	Stary Sącz	Poprad	428	218
5.	Łabowa	Kamienica Naw.	242	212
6.	Nowy Sącz	Kamienica Naw.	280	230

Miesięczna suma opadów w lipcu 1960 roku była średnio o około 150 mm wyższa od średniej sumy wieloletniej tego miesiąca. W ciągu 5 dni nawalnych opadów średnio spadło 42.3 – 48.2 mm miesięcznej sumy opadów z lipca 1960 roku. Końcowym efektem były katastrofalne wezbrania Dunajca i jego dopływów.

Katastrofalne stany wód powstały także po obfitych opadach w dniach 17-19 lipca 1970 roku. Rok ten można zaliczyć do lat wilgotnych, ponieważ suma opadów atmosferycznych w tym roku była wyższa (886 mm) od średniej sumy opadów z wielolecia o około 100 mm (Lach, 1980). Maksymalne stany wód na Dunajcu, Kamienicy Nawojowskiej i Popradzie zanotowano w dniu 19 lipca 1970 roku. Wynosiły one na Dunajcu w Nowym Sączu 490 cm, w Gołkowicach 495 cm, na Popradzie w Muszynie 262 cm, w Starym Sączu 306 cm oraz na Kamienicy Nawojowskiej w Nowym Sączu 306 cm. Katastrofalna powódź wystąpiła także w dniu 1 lipca 1973 roku. Przyczyną



Ryc. 1
Izohiety opadów za okres 4-9 lipca 1997 roku w dorzeczu Dunajca (Niedźwiedź, Czerkierda 1998)

tego wezbrania były także nawalne opady w ciągu czterech dni poprzedzających wystąpienie wód z koryt rzecznych. Maksymalne opady wystąpiły w dniu 30 czerwca i wynosiły od 63,2 – 88,6 mm. Najwyższy opad dobowy (300mm) zanotowano w dniu 30 czerwca 1973 roku na Hali Gąsienicowej (Cebulak 1998). Rozmieszczenie opadów było bardziej równomierne, z niewielką przewagą w części wschodniej badanego obszaru. W związku z wysokimi opadami stany wód w rzekach podniosły się, a maksymalny stan w Nowym Sączu wynosił 515 cm w dniu 1 lipca.

Powódź z lipca 1997 była typowym wezbraniem letnim powstałym z opadów rozlewnych. Opady będące przyczyną powodzi trwały cały tydzień, a szczególną intensywność osiągnęły w dniach od 6 do 9 lipca. Opady w zlewniach górnego Dunajca i Popradu odznaczały się niespotykaną dotąd wysokością, a obszarem o najwyższych opadach były Tatry (Hala Gąsienicowa 360 mm, Kasprowy Wierch 286 mm, Zakopane 220 mm). Także miesięczne sumy opadów w lipcu 1997 roku osiągnęły rekordowe wartości, np. w Dolinie Pięciu Stawów 613 mm, na Hali Gąsienicowej 600 mm, natomiast w Nowym Sączu 298 mm. Obszarem o dużych opadach była także wschodnia część Beskidu Wyspowego (Rozdziele 244 mm, Limanowa 230 mm i inne). Wyjątkowe opady w lipcu 1997 roku wystąpiły po długim okresie ubogim w opady, jaki zaznaczył się w Polsce w latach 1981- 1995 (Cebulak 1994, Niedźwiedź, Czekierda 1998). Następstwem opadów atmosferycznych, które wystąpiły w dniach 4-9 lipca był gwałtowny przybór wód w rzekach, a bardzo niebezpiecznym faktem, który zaistniał w lipcu 1997 było synchroniczne nałożenie kulminacji Wisły i Dunajca, co spowodowało katastrofalne wezbranie i przerwanie wałów (Gębica i inni 1998).

Na górnym Dunajcu, powyżej Zespołu Zbiorników Wodnych Czorsztyn-Niedzica i Sromowce Wyżne, stany kulminacyjne zbliżone były do stanów kulminacyjnych z wielkich wezbrań z 1934 i 1948 roku (Niedbała 1997). W profilu Kowaniec oceniono stan kulminacyjny na poziomie 540 cm. Poniżej zbiorników czorsztyńskich kulminacja została w sposób bardzo znaczny zmniejszona, a wezbranie poniżej profilu Sromowce Wyżne sklasyfikowane zostało jako wezbranie wielkie. Stan kulminacyjny w profilu Krościenko (445 cm) był znacznie, bo o ponad 250 cm niższy od maksimum z 1934 roku (714 cm). Poniżej ujścia Popradu, w profilu Nowy Sącz, różnica pomiędzy kulminacją z 1934 roku (595 cm) nie była już taka duża. Kulminacja zarejestrowana w profilu Nowy Sącz wynosiła 526 cm. Poniżej Zespołu Zbiorników Rożnów-Czchów, w profilu ujściowym Dunajca do Wisły kulminacja dochodziła do 999 cm. Maksymalny stan w profilu Żabno z 1943 roku wynosi 1150 cm (Niedbała 1997). Powódź w 1997 roku była wielocykliczna, bowiem wystąpiły 4 kulminacje fali powodziowej:

1. katastrofalna od 7 - 10 lipca 1997 - maksymalny przepływ w profilu wodowskazowym Nowy Sącz-Dunajec wyniósł 2610m^3/s
2. wezbraniowa w dniach 17 - 24 lipca – maksymalny przepływ w Nowym Sączu na Dunajcu wyniósł 391m^3/s
3. wezbraniowa w dniach 26 - 28 lipca – maksymalny przepływ 297m^3/s (profil Nowy Sącz-Dunajec)
4. wezbraniowa w dniach 1- 4 sierpnia 1997 – maks. przepływ 710m^3/s (profil Nowy Sącz)

W ciągu 28 dni przez profil Nowy Sącz na Dunajcu przepłynęło 1 mld m^3 wody, co stanowi 50% średniego odpływu rocznego z wielolecia, który wynosi 2 mld m^3/rok. Rozmiar szkód powodziowych spowodowanych przez Dunajec został znacznie ograniczony przez prawidłowo regulowaną gospodarkę wodną zbiorników Czorsztyn i

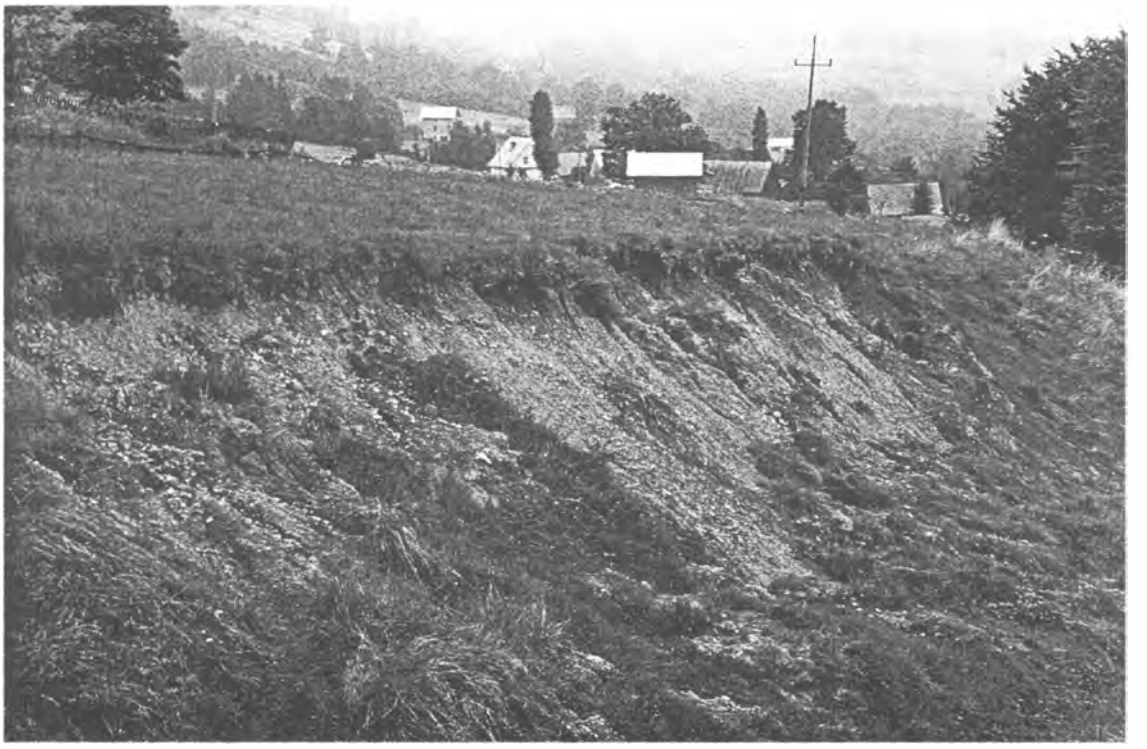
Sromowce Wyżne oraz Rożnów-Czchów. Największe zniszczenia wystąpiły w dolinach górskich rozcinających stoki beskidzkie: Ochotnicy, Czarnej Wodzie, Mordarce, Słomce, Smolniku, Łososinie i innych. Mechanizm i dynamikę transportu fluwialnego Kamienicy Nawojowskiej oraz dostawę zwietrzelin do koryta górskiej zlewni fliszowej wielokrotnie przedstawiał w pracach W. Froehlich (1972, 1975, 1982, 1998). Według Autora podczas powodzi w lipcu 1997 główną rolę w szybkim formowaniu kolejnych kulminacji przepływu odegrało natężenie nasyconego spływu powierzchniowego przy istotnym udziale spływu w drogach polnych i rozcięciach erozyjnych, a gwałtowność narastania przepływu zadecydowała o bardzo dużej efektywności geomorfologicznych procesów erozji transportu ładunku dennego. Spowodowało to przekształcenie koryt i łożysk rzecznych, formowanie równin zalewowych oraz wydatny transport żwirowiska. Powstały liczne podcięcia wyższych teras, które spowodowały zniszczenia lub uszkodzenia infrastruktury komunikacyjnej i hydrotechnicznej.



Pogłębione koryto Ochotnicy po powodzi w dniu 9 lipca 1997 roku

Kotlinę Sądecką otaczają Beskidy i Pogórza, których stoki modelowane są przez osuwiska odmładzane w okresach wzmożonych opadów (Ziętara 1974, Kotarba 1986). Ostatnie rozlewne opady (1997) spowodowały liczne osuwiska zwietrzelinowe i skalno-zwietrzelinowe, a stare osuwiska zostały odmłodzone lub rozcięte przez spływy gruzowo-błotne, które zagroziły lub zniszczyły infrastrukturę gospodarczo-techniczną (German 1998, Poprawa, Rączkowski 1998, Ziętara 1998, 1999). Na obszarze byłego województwa nowosądeckiego zarejestrowano około 500 obiektów szkód, z tej liczby około 56% zostało wywołanych przez ruchy osuwiskowe (Poprawa, Rączkowski i inni 1998). Obszarami o największej liczbie zanotowanych szkód są tereny gmin: Gródek n. Dunajcem, Żegocina, Laskowa, Limanowa, Łososina Dolna, Łukowica, Chełmiec,

Łącko, Podegrodzie i inne. Często zniszczenia przez osuwiska zostały spowodowane błędnym lokalizowaniem inwestycji budowlanych i budową infrastruktury komunikacyjnej w miejscach zagrożonych i bez odpowiednich zabezpieczeń przewidywanych w terenach podatnych na ruchy osuwiskowe (Poprawa, Rączkowski 1998, Ziętara 1998). Powierzchnia pojedynczych lub zespołowych osuwisk wahała się od kilku do kilkuset hektarów. Powstawały one w pokrywach zwietrzelinowych oraz na różnych utworach fliszu karpackiego. Głębokie skalne osuwiska pakietowe zostały rozcięte przez spływy gruzowo-błotne, a stare koluwia plastyczne o przeważającej ilości utworów łupkowych zostały odmłodzone i przesunięte w dół stoków często niszcząc duże powierzchnie lasów i pól uprawnych.



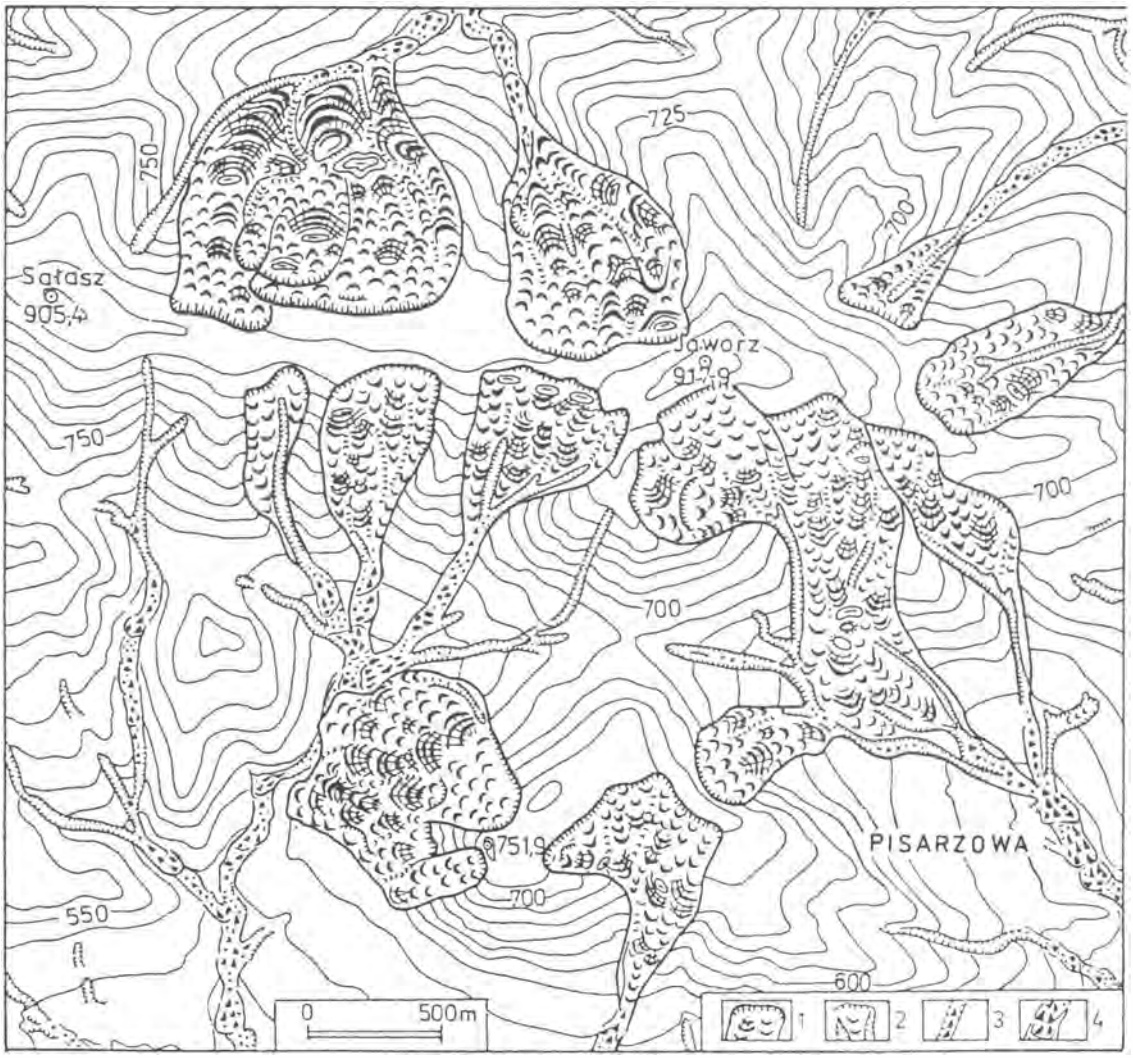
Zrolowane i zniszczone krawędzie teras rolnych na stokach Wielkiej Góry w Pisarzowej

Skutki powodzi lipcowej 1997 roku w Beskidzie Wyspowym

Beskid Wyspowy wyraźnie wyróżnia się odrębną rzeźbą w Karpatach fliszowych. Obejmuje on obszar izolowanych gór o wysokości od 900 – 1000 m n.p.m. Największe są: Mogielica (1171 m), Ćwilin (1071 m), Jasień (1062 m), Luboń Wielki (1022 m), Sałasz-Jaworz (917 m) i inne. Obszar Beskidu Wyspowego jest zbudowany z utworów płaszczowiny magurskiej, której strop jest podłużnie i poprzecznie sfałdowany oraz ścięty przez poziom beskidzki. Doszło do inwersji rzeźby, a stoki izolowanych gór w górnej części są zbudowane z odpornego piaskowca magurskiego. Izolowane góry są ograniczone inwersyjnymi dolinami i kotlinami, a układ ich jest kratowy lub prostokątny, stoki gór są modelowane przez głębokie osuwiska skalno-pakietowe, których nisze często o charakterze ścian skalnych, znajdują się w obrębie piaskowców

magurskich, natomiast jęzory gruzowo-gliniaste występują w utworach podmagurskich (Bajgier-Kowalska 1998).

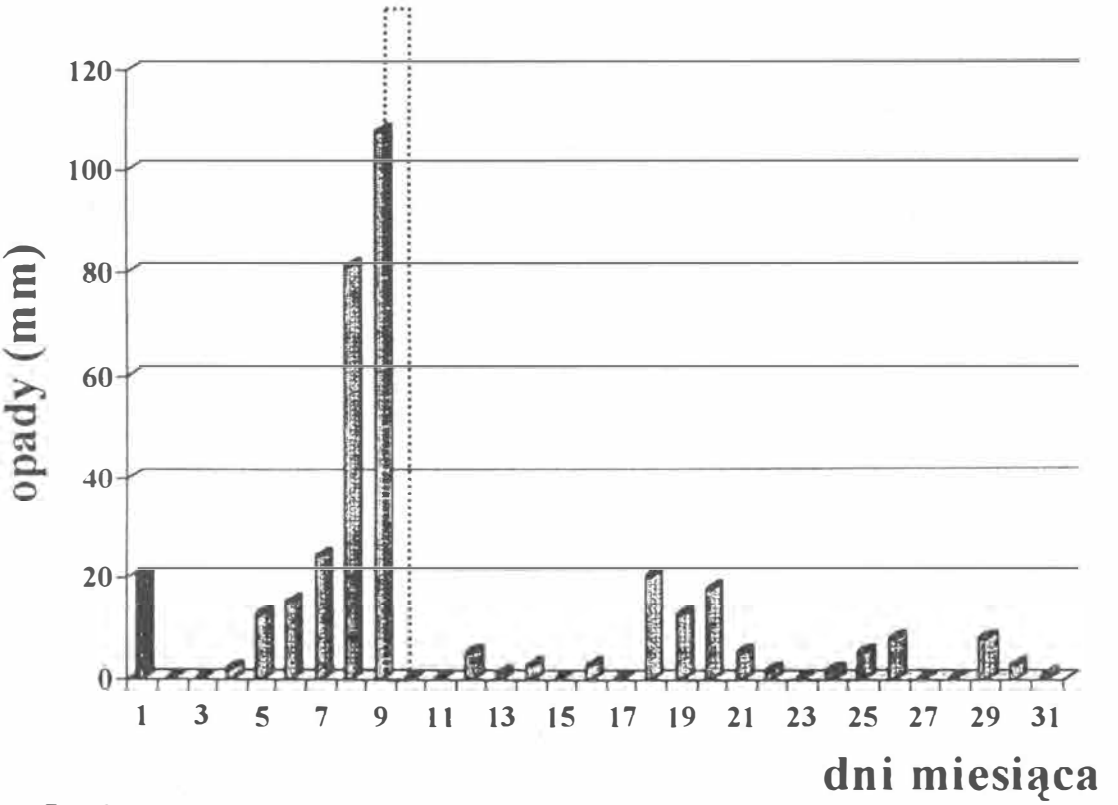
Starsze osadnictwo w Beskidzie Wyspowym było skupione w dnach dolin i kotlin, na wysokich terasach – poza zasięgiem katastrofalnych wezbrań (Limanowa, Tymbark, Laskowa, Dobra, Mszana Dolna, Kamienica, Łącko i inne). Po uregulowaniu koryt rzecznych współczesne osadnictwo wkroczyło na terasy zalewowe oraz na łagodne stoki o charakterze pedymentów typu glacis, wcześniej zajętych pod uprawy rolne.



Ryc. 2
Stoki Sałasza i Jaworza modelowane przez osuwiska i spływy gruzowo-błotne.
1 – głębokie osuwiska skalne, 2 – doliny wciosowe i rynny korozyjne pogłębione w czasie ulewy przez spływy gruzowo-błotne, 3 – materiał akumulacyjny spływów gruzowo-błotnych, 4 – nakładające się języki spływów gruzowo-błotnych

W Beskidzie Wyspowym na początku lipca 1997 roku wystąpiły rozlewne opady, a dobowe ich wartości wahały się od 15 – 30 mm. W nocy 7/8 lipca zostały one zakończone wysokimi opadami, a na poszczególnych stacjach zanotowano: w Limanowej 75 mm, w Łącku 78 mm, w Gruszowcu 112 mm. Opady te spowodowały wezbranie rzek i potoków, a fala kulminacyjna przeszła w godzinach wieczornych w dniu 8 lipca. W czasie tego wezbrania zostały zalane terasy zalewowe a duże spadki potoków

sprawiły, że wody szybko powróciły do uregulowanych i często betonowych koryt rzecznych (Jurkowski, Stopnicki, Starowiejski Potok, Górna Łososina, Skrudlak, Mordarka, Smolnik, Słomka, Jastrzębik, Czarna Woda i inne). Mimo dużego nawodnienia pokryw stokowych, nie został przekroczony ich próg stabilności, a tylko w nielicznych miejscach powstały płytkie osuwiska zwietrzelinowe zwłaszcza na zboczach wciosowych dolin.

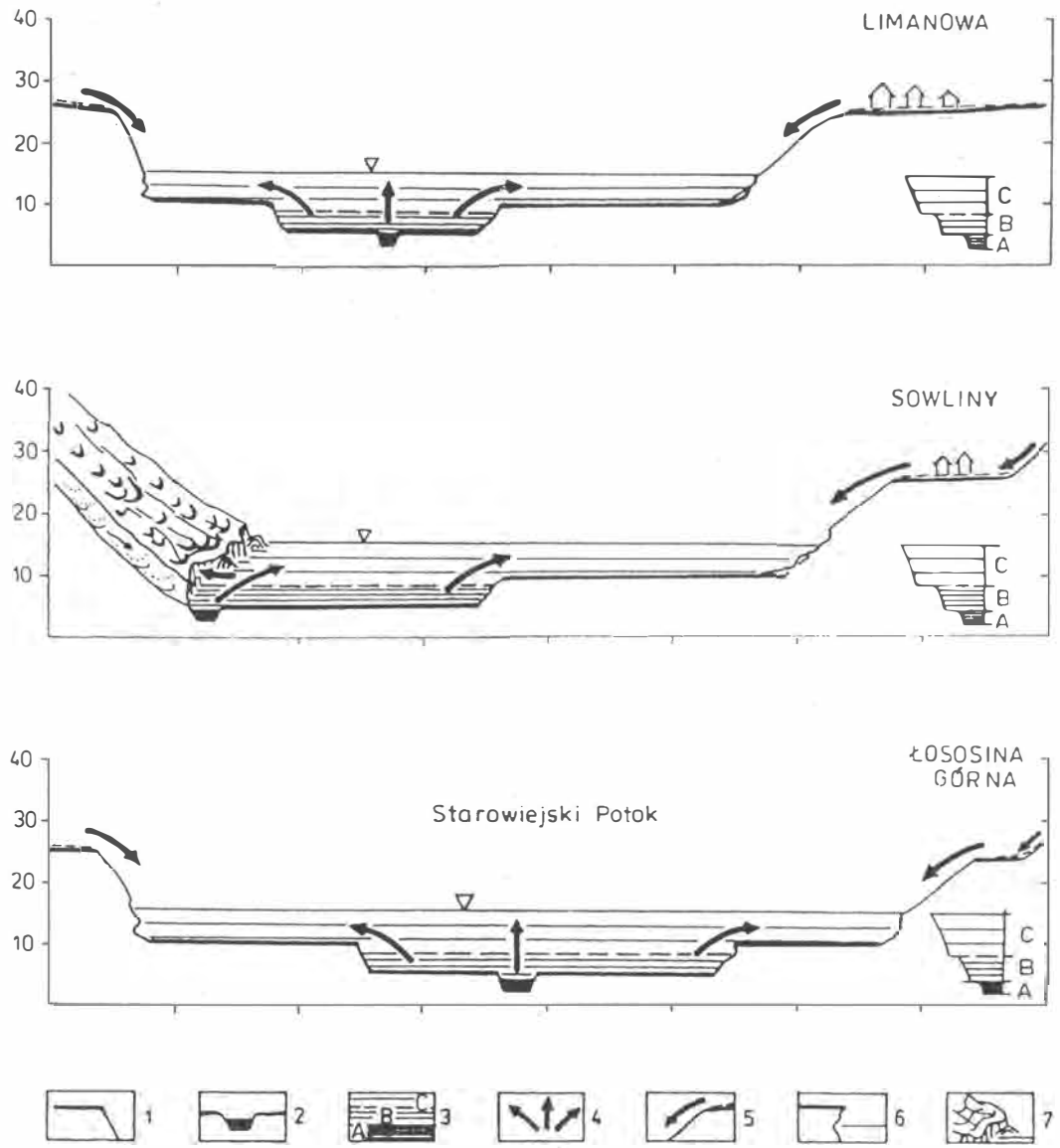


Ryc. 3
Opady dobowe w lipcu 1997 roku w Limanowej w Beskidzie Wyspowym.
Słupek zaznaczony przerywaną linią, to dwugodzinny opad zanotowany na stacji opadowej w Rozdzielu.

W dniu 9 lipca była słoneczna pogoda, natomiast wieczorem od 17-19 godziny przeszła potężna burza, a w ciągu niespełna 2 godzin spadło powyżej 100 mm opadu. Na stacji w Rozdzielu zanotowano opady dochodzące do 135 mm. W czasie burzy nastąpił gwałtowny spływ wody, która płynęła nie tylko linealnie (dolinami, bruzdami, drogami polnymi i asfaltowymi), ale także laminarnie – pokrywając całkowicie powierzchnię stoków. W bardzo krótkim czasie wąskie potoki wystąpiły z brzegów i stały się potężnymi rzekami, zalewając nie tylko dna dolin, ale także wyższe terasy. Maksymalny opad i maksymalna fala powodziowa wystąpiły równocześnie lub z bardzo małym opóźnieniem.

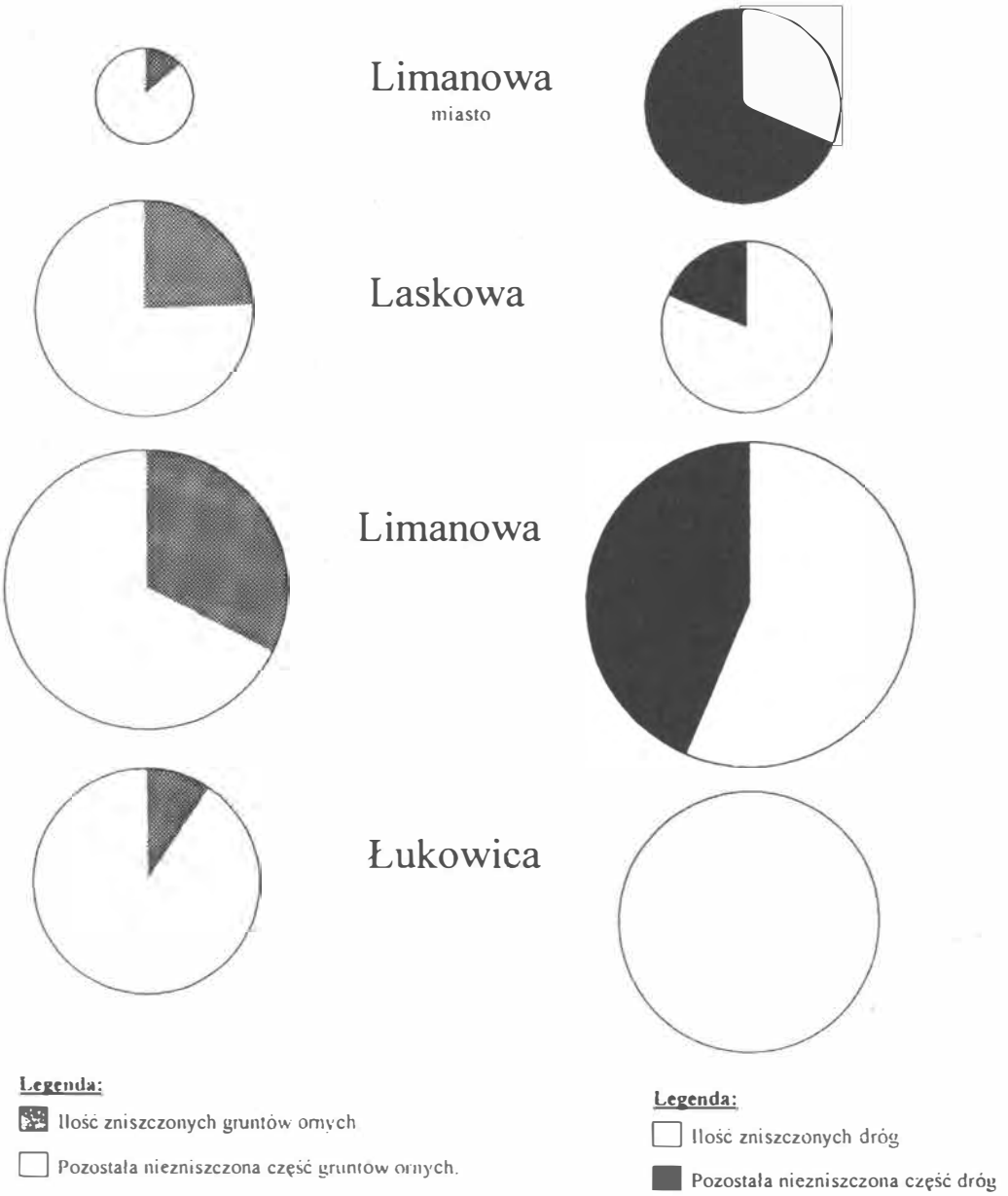
Bardzo szybki spływ dużej ilości wody doprowadził do zrolowania i całkowitego zniszczenia teras rolnych (stoki Walowej Góry, Młyńskiej Góry, Laskowej Góry, Zęzowa, Paproci i innych). Linearny spływ pogłębił od 0,5 – 1,5 m polne drogi, natomiast na drogach asfaltowych o nachyleniu powyżej 5° zostały zrolowane powierzchnie asfaltowe. Generalnie doszło do intensywnego rozcięcia stoków przez erozję. Pogłębione zostały doliny wciosowe, z których całkowicie został usunięty materiał gruzowo-osu-

wiskowy, nagromadzony w czasie wcześniejszego wezbrania. Wciosy normalne zostały pogłębione i przekształcone we wciosy skrzynkowe. Doliny te modelowane były przez turbulencyjne spływy (strumienie) gruzowo-błotne, gdzie przeważała faza płynna nad stałą. U wylotów dolin powstały duże kamienno-gruzowe (torencjalne) stożki. Na stokach pokrytych grubymi gliniasto-pylastymi pokrywami powstały rozległe strumienie spływy (mud flow), które katastrofalnie przemodelowały stoki w Laskowej, Młynnym, Kamionce Małej, Ostrej Góry, Modynia i innych (Ziętara 1998).



Ryc. 4
Przekrój poprzeczny przez dno doliny w czasie ulewy w dniu 9 lipca 1997 w Beskidzie Wyspowym
1 – poziomy teras, 2 – uregulowane koryta, 3 – stany wód, A – przed katastrofalną ulewą, B – w czasie powodzi w dniu 8 lipca 1997 r., C – w czasie katastrofalnej ulewy w dniu 9 lipca 1997 r., 4 – kierunki napływu wód w czasie wysokich stanów, 5 – kierunki spływu powierzchniowego (laminarnego) wód do doliny w czasie ulewy, 6 – podcięcia teras i zboczy przez wysokie stany wód, 7 – osuwiska frontalne

Większość głębokich osuwisk skalno-pakietowych modelujących stoki Łopienia, Śnieżnicy, Ćwilina, Paproci, Jaworza-Sałasza, Miejskiej oraz Łysej Góry, została rozcięta i uformowały się strukturalne strumienie blokowo-gruzowe (debris flow), poruszające się z dużą szybkością, tworząc rynny korazyjne. Drzewa porastające osuwiska były wyrywane z korzeniami lub łamane jak zapałki. Spływom tym towarzyszyło głośne dudnienie, spowodowane wewnętrznym tarciem bloków oraz trzaski łamiących się drzew. W fazie końcowej – akumulacyjnej strumienie te tworzyły wypukłe jęzory gruzowe składające się z dużych bloków. Akumulacja spowodowana była zmniejszeniem spadków, a nie brakiem odpowiedniej ilości wody. Spływy te spowodowały olbrzymie zniszczenia w infrastrukturze komunikacyjno-mieszkaniowej oraz wodnokanalizacyjnej i elektroenergetycznej.



Ryc. 5
Wielkość zniszczeń gruntów ornych i zniszczeń w sieci drogowej w wybranych gminach w Beskidzie Wyspowym w 1997 roku. *Źródło: Opracowanie na podstawie sprawozdań z Urzędów Gmin oraz z Urzędu Miasta w Limanowej.*

Stare osuwiska, które powstały na kontakcie piaskowców magurskich i warstw podmagurskich zostały odmłodzone w dolnej części (stoki Kostrzy, Kamionnej, Łopienia, Jasienia, Śnieżnicy i innych). Woda gwałtownie spływająca po stokach znikała w rozpadlinach osuwiskowych, złomiskach i szczelinach pakietowych, przepływając jak przez sito, natomiast w dolnej części osuwisk doprowadziła do odspojenia i odmłodzenia nieprzepuszczalnych, nasiąkliwych jęzorów plastyczno-gruzowych. Osuwiska plastyczno- gruzowe powstałe w obrębie łupkowych utworów skalnych i zwietrzelinowych zostały całkowicie odmłodzone.



Liczne osuwiska zniszczyły duże obszary leśne na stokach Beskidu Wyspowego

Tabela 4. Straty powodziowe zestawione na terenie zachodniej części Beskidu Wyspowego po powodzi w lipcu 1997 roku (szacunek strat w tys. zł)

Lp.	Gmina, miasto	Straty ogółem (tys. zł)
1.	Chełmiec	2 768
2.	Dobra	8 743
3.	Kamienica	4 374
4.	Laskowa	27 496
5.	Limanowa gmina	10 115
6.	Limanowa miasto	32 304
7.	Łącko	19 156
8.	Łososina Dolna	16 375
9.	Łukowica	9 589
10.	Podegrodzie	32 661
11.	Słopnice	6 528
12.	Tymbark	14 362
Razem		184 471

Źródło: Opracowanie na podstawie sprawozdań z Urzędów Gmin oraz z Urzędu Miasta Limanowej

W dolinach o wyrównanym spadku (poniżej 10 $^{o}/_{oo}$) i płaskim sterasowanym dnie (dolina Łososiny, Smolnika, Starowiejskiego Potoku, Czarnej Wody, Kamienicy i innych) nastąpiło zniszczenie regulacyjnych opasek betonowych, sztucznych progów i zapór przeciwszutrowych, znaczne poszerzenie łożysk, podcięcie zboczy i progów wyższych teras ponadzalewowych (tabela 4). W czasie powodzi został przemieszczony kamieniec w dół dolin i powstały świeże łachy kamieńcowe, natomiast terasy zalewowe zostały podwyższone przez sedymentację żwirowego materiału. Na terasach średnich wystąpiła sedymentacja drobnego materiału gliniasto-ilastego oraz pni drzew, belek i innych materiałów ze zniszczonych domów, zabudowań gospodarczo-przemysłowych.



Fragment głębokiej niszy osuwiskowej w piaskowcach magurskich w Beskidzie Sądeckim

Uwagi końcowe

Rozmiary powodzi 1997 roku poczyniły olbrzymie straty gospodarcze i znacznie przekroczyły wielkości przyjmowane dla urządzeń ochrony przeciwpowodziowej, zgodnie z obowiązującymi przepisami; jednak należałoby zmienić standardy projektowania, np. zwiększyć przepływy miarodajne tak, aby wysoka woda swobodnie spływała pod mostami (Tomiczek 1999, Ziętara 1999, Sowiński 1999).

Dla tak rozległej dziedziny jaką jest ochrona przeciwpowodziowa, na obszarze kraju strategia ochrony winna być strategią złożoną. Strategia złożona jest zbiorem strategii cząstkowych stosowanych w odpowiednich proporcjach i w odpowiedniej kolejności (Tomiczek 1999). Przez strategię cząstkową należy w tym przypadku rozumieć sposoby działania jednego określonego typu np.:

- Strategia inwestycyjna (strukturalna), polegająca na rozbudowie urządzeń (obiek-

tów) ochrony przeciwpowodziowej; wałów, zbiorników, polderów, kanałów ulgi.

- Strategia ekologiczna – polegająca na „przywróceniu rzekom ich przestrzeni", co sprowadza się do zaniechania wykorzystania terenów zalewowych w sposób prowadzących do szkód (ekonomicznych, społecznych i ekologicznych) w przypadku zalania: ponadto zalesienie terenów zlewni rzecznych i mała retencja.

- Strategia zorientowana na ewakuację, polegająca na zorganizowaniu sprawnego systemu ostrzeżeń oraz systemu organizacyjnego, pozwalającego ewakuować ludzi, inwentarz i majątek ruchomy z terenów zagrożonych zalaniem.

- Strategia edukacyjna (propagandowo-promocyjna), polegająca na szerokim uświadomieniu społeczeństwu stopnia zagrożenia oraz podstawowych reguł i zasad zachowania się w przypadku wystąpienia powodzi.

- Strategia społeczna (samorządowa), polegająca na powierzeniu ochrony samorządom i rozbudowie mechanizmów społecznego zarządzania ochroną na obszarach będących w gestii odpowiednich szczebli samorządów lokalnych.



Erozyjne pogłębienie dolin wciosowych spowodowało zniszczenie licznych przepustów drogowych

Nie istnieje jedna optymalna strategia ochrony dla całego kraju (Tomiczek 1999). Inna będzie strategia dla poszczególnych miast, a inna dla gruntów rolnych. Strategię ochrony terenów górskich wyznacza charakter zlewni i doliny rzeki. Wąska dolina rzeki zwykle jest zabudowana budynkami mieszkalnymi. Równolegle biegnie droga i nierzadko linia kolejowa. W warunkach tych, poza strategią inwestycyjną tj. budową zbiorników retencyjnych, należy włączyć równolegle wszystkie strategie nie inwestycyjne. Obecnie opracowywane Plany Ogólne Gmin na terenach powodziowych winne wykluczać możliwość wyznaczania terenów pod zabudowę w zasięgu przepływu wysokiej wody powodziowej. W wypadku powodzi katastrofalnej znacznie zmniejszy to straty powodziowe i moralne.

Literatura

Bajgier-Kowalska M., 1998, *Rozmieszczenie i geneza osuwisk w Beskidzie Wyspowym (Karpaty fliszowe)*, w: *Główne kierunki badań geomorfologicznych w Polsce, stan aktualny i perspektywy*. Wyd. UMCS Lublin, 97-103.

Cebulak E., 1998, *Przegląd opadów ekstremalnych, które wywołały powodzie w XX wieku w dorzeczu górnej Wisły*, w: *Powódź w dorzeczu górnej Wisły w lipcu 1997 roku*. Wyd. PAN Kraków, 21-38.

Flis J., 1949, *Jak powstała rzeźba Sądecczyzny*. Rocznik Sądecki t. 2, 3-53.
Froehlich W., 1972, *The carrying out suspended and dissolved load in the Kamienica Nawojowska and Łubinka catchment basin during the flood in 1970*. Studia Geomorph. Carpatho-Balcanica 6,105-111.
Froehlich W., 1975, *Dynamika transportu fluwialnego Kamienicy Nawojowskiej*. Prace Geogr. IGiPZ PAN, 114, 1-123.
Froehlich W., 1982, *Mechanizm transportu fluwialnego i dostawy zwietrzelin do koryta w górskiej zlewni fliszowej*, Prace Geogr. IGiPZ PAN, 1-144.
Froehlich W., 1998, *Transport rumowiska i erozja koryt potoków beskidzkich podczas powodzi w lipcu 1997 roku*, w: *Powódź w dorzeczu górnej Wisły w lipcu 1997 roku*. Wyd. PAN Kraków, 133-144.
German K., 1998, Przebieg wezbrania powodzi 9 lipca 1997 roku w okolicach Żegociny oraz ich skutki krajobrazowe, *w:* Powódź w dorzeczu górnej Wisły w lipcu 1997 roku.*Wyd. PAN Kraków, 177-184*.
Gębica P., Patkowski B., Lasek A., Sokołowski T., 1998, Geomorfologiczne i sedymentologiczne skutki przerwania wałów przeciwpowodziowych w dolinie Wisły w lipcu 1997 roku, w: Powódź w dorzeczu górnej Wisły w lipcu 1991 roku, *PAN, Kraków, 185-194*.
Kotarba A., 1986, *Rola osuwisk w modelowaniu rzeźby beskidzkiej i pogórskiej*, Przegl. Geogr., 58, 1-2.
Kotarba A., 1994, *Geomorfologiczne skutki katastrofalnych letnich ulew w Tatrach Wysokich*, Acta Uniw. N. Copernici, Geografia, 27 Nauki Mat.-Przyrodnicze, Toruń, 92, 21–34.
Lach J., 1974, Przyrodnicze i gospodarcze skutki gwałtownych ulew i powodzi, *w:* Zagadnienia środowiska Makroregionu Południowego, *Sekcja Nauk Przyrodniczych PAN, Kraków*.
Lach J., 1980, *Charakterystyka hydrologiczna powodzi w Karpatach*, w: *Prognoza zniszczeń przyrodniczych i gospodarczych w Karpatach, Raport dla Komitetu Zagospodarowania Ziem Górskich*. Kraków, 24-42.
Lach J., 1997, *Gospodarka wodna Nowego Sącza*. Rocznik Sądecki, tom XXV, 88-101.
Lach J., 1999, *Zmiany w zanieczyszczeniu powietrza atmosferycznego w uzdrowiskach województwa nowosądeckiego*. Rocznik Sądecki, t. XXVII.
Malarz R., 1997, *Powodzie w dorzeczu Soły*. Wiadomości Ziem Górskich, z. 6 (10). Kraków, 5–25.
Marzec Z., 1971, Klimat Nowego Sącza. *Rocznik Sądecki, t. XII*.
Marzec Z., 1972, Klimat Kotliny Sądeckiej i terenów przyległych od południa i południowego zachodu. *Rocznik Sądecki t. XIII*.
Niedbała J., 1998, *Przebieg wezbrań w obecnym stuleciu, w: Powódź w dorzeczu górnej Wisły w lipcu 1997 roku*. Wyd. PAN Kraków, 39-49.
Niedźwiedź T., Czekierda D., 1998, *Cyrkulacyjne wezbrania katastrofalnej powodzi w lipcu 1997 roku*, w: *Powódź w dorzeczu górnej Wisły w lipcu 1997 roku*. Wyd. PAN Kraków, 53-65.
Poprawa D., Rączkowski W., 1998, Geologiczne skutki powodzi w 1997 roku na przykładzie osuwisk województwa nowosądeckiego, *w:* Powódź w dorzeczu górnej Wisły w lipcu 1997 roku. *Wyd. PAN Kraków, 119-133*.
Punzet J., 1972, *Tendencje zmian przebiegu wielkich wód w dorzeczu górnej Wisły*, Wiad. Sł. Hydrol.-Meteor. 3, 4.
Punzet J., 1991, *Przegląd stanu badań w zakresie ocen przebiegu wezbrań w dorzeczu górnej Wisły, Folia* Geogr, ser. geogr.-physica, vol. 22, 123-133.
Sowiński M., 1999, *Ryzyko przekraczania przepustowości obiektów hydrotechnicznych*, w: *Strategiczny program zabezpieczeń przeciwpowodziowych*, NOT, Wisła, 135-143.
Starkel L., 1996, *Geomorphic role of extreme rainfalls in the Polish Carpathians*, Studia Geomorph. Carpatho-Balcanica 30, 21-28.
Starkel L., 1972, *Charakterystyka rzeźby Polskich Karpat i jej znaczenie dla gospodarki ludzkiej*. Probl. Zagospodarowania Ziem Górskich 10, 75-150.
Starkel L., 1998, *Funkcja powodzi w środowisku przyrodniczym dorzecza górnej Wisły*, w: *Powódź w dorzeczu górnej Wisły w lipcu 1997 roku*. Wyd. PAN Kraków, 9-21.
Tomiczek F., 1999, *Powodzie w warunkach górskich*, w: *Strategiczny program zabezpieczeń przeciwpowodziowych*, NOT, Wisła, 105-115.
Ziemońska Z., 1973, *Stosunki wodne w Polskich Karpatach Zachodnich*. Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych, z. 162, PWN Warszawa.
Ziętara T., 1968, *Rola gwałtownych ulew i powodzi w modelowaniu rzeźby Beskidów*, Prace Geogr. Inst. Geogr., PAN, 60, Warszawa, Wyd. Geol., 1-116.
Ziętara T., 1972, *Uwagi o modelowaniu rzeźby Beskidów Zachodnich w czasie powodzi w 1970 r.*, Sprawozd. z Posiedz. Komis. Nauk. PAN, Kraków, 193-195
Ziętara T., 1973, *Obszary osuwiskowe w dolinie Dunajca nad Jeziorem Rożnowskim*. Rocznik Sądecki tom XIV, Nowy Sącz.
Ziętara T., 1976, *The role of mura in the modelling of the Western Carpathian relief*. XXIII International Geographical Congress, International Geography 76. Section 1, Moskva.
Ziętara T., 1982. *Problematyka fizyczno-geograficzna Kotliny Sądeckiej*, w: *Wybrane problemy geograficzne Sądecczyzny*, Inst. Geogr. UJ, Kraków, 7-33.
Ziętara T., 1997, *Prognozy i etapy niszczenia rzeźby Karpat w czasie powodzi*, (w:) *Zagrożenie powodziowe w zlewniach górskich*. Ministerstwo Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Bielsko-Biała, 233-245.
Ziętara T., 1998, *Geomorfologiczne skutki ulewy 9 lipca 1997 r. w Beskidzie Wyspowym na tle powodzi w Karpatach fliszowych*, w: *Główne kierunki badań geomorfologicznych w Polsce, stan aktualny i perspektywy*. Wyd. UMCS, 211-223.
Ziętara T., 1999, The role of mud and debris flows in the Flysch Carpathians relief modeling. *Studia Geomorph. Carpatho-Balcanica, vol. 33, 81-100*.
Zuchiewicz W., 1985, Wykształcenie utworów czwartorzędowych w środkowej części dorzecza Dunajca. Biuletyn Inst. Geol. 348, 45-87.

Tadeusz Aleksander

ASPIRACJE EDUKACYJNE SĄDECZAN końca XX wieku

(w ŚWIETLE ROZPOZNAŃ BADAWCZYCH WYBRANYCH GRUP PRACOWNIKÓW w NOWYM SĄCZU)

1. Wprowadzenie

Artykuł niniejszy powstał z materiału badań przeprowadzonych z wybranymi pracownikami 20 nowosądeckich zakładów pracy. Owe zakłady to: przedsiębiorstwa produkcyjne, zakłady remontowe, firmy budowlane i wyrobu materiałów budowlanych, przedsiębiorstwa komunikacyjne, urzędy, banki, instytucje służby zdrowia i wymiaru sprawiedliwości, szkoły, biura usług turystycznych, spółdzielnie pracy. Celem badań była ocena, przez zatrudnionych w tych zakładach i firmach pracowników, dotychczasowego wykształcenia z pozycji jego przydatności do pracy zawodowej, poznanie aktualnych potrzeb i aspiracji edukacyjnych pracowników, realizowanych przez nich aktualnie form dokształcania i doskonalenia zawodowego oraz formowanych przez nich planów i aspiracji w tym zakresie w najbliższej przyszłości. By uchwycić najbardziej klasyczne problemy nurtujące współczesnych pracowników, do badań wybrano w wymienionych zakładach i firmach osoby zatrudnione w działach najbardziej typowych dla poszczególnych zakładów, zaś przeprowadzając tam wywiady z wylosowanymi pracownikami uznanymi za typowych (w tym część to specjaliści), zajmującymi klasyczne dla profilu funkcjonowania zakładu stanowiska, najliczniej w danym zakładzie reprezentowanymi. Niektórzy z nich – oprócz wykonywania zadań dla zakładu podstawowych – sprawowali już funkcje kierownicze w swych działach i sekcjach. Taka intencja badawcza spowodowała, że wśród przebadanych znalazły się osoby w wieku od 25 do 55 lat, o stażu pracy od 1 do 31 lat, z tym, że dominowali wśród nich pracownicy w wieku od 31 do 45 lat i ze stażem pracy zawodowej od 6 do 25 lat.

Metodą badań był wywiad na temat przydatności posiadanego wykształcenia i potrzeb w zakresie dokształcania i doskonalenia zawodowego oraz analiza dokumentów informujących o uzyskanym do tej pory przez respondentów wykształceniu i realizowanych w chwili badań formach dokształcenia i doskonalenia zawodowego. Do niniejszego opracowania wykorzystano materiał wywiadów pochodzący od 105 pracowników stanowiących – jak się wydaje - klarowną reprezentację dla badanych przedsiębiorstw gospodarczych i instytucji społecznych oraz zakładów usługowych. Przeprowadzone w Nowym Sączu wywiady i dokonana analiza dokumentacji pracowników stanowiły część większej całości jaką były badania o charakterze ogólnopolskim[1].

2. Satysfakcja z pracy i ocena jakości wykształcenia

Jednym z powodów dobrego samopoczucia sądeczan jest świadomość zgodności wykonywanej pracy zawodowej z kierunkiem wykształcenia. Zdecydowana bowiem większość, bo 83,0% przedstawicieli zawodowo czynnych mieszkańców tego miasta i najbliższej okolicy twierdzi, że ich praca zawodowa jest zgodna z kierunkiem wykształcenia. Zaledwie 17,0% ogółu badanych osób uznaje swoje obecne zajęcie za-

[1] Aleksander Tadeusz, *Optymalizacja pozaszkolnej edukacji zawodowej dorosłych,* Kraków 1998, Oficyna Wydawnicza „Impuls".

wodowe za niezgodne z kierunkiem uzyskanego wcześniej wykształcenia.

Badani dostrzegają w swoim środowisku pracy liczne zmiany. Trzy z nich są najbardziej widoczne. Pierwsze to zmiany techniczne polegające na wprowadzeniu na stanowisko pracy, zarówno w instytucjach gospodarczych jak i społecznych, nowych maszyn, urządzeń i narzędzi ułatwiających pracę i zastępujących wysiłek człowieka w wykonywaniu żmudnych i trudnych czynności zawodowych. Przykładem tego zjawiska jest komputeryzacja stanowisk pracy. Następstwem stosowania nowych maszyn, urządzeń i narzędzi są – co dostrzegają wyraźnie nasi badani – zmiany technologiczne i organizacyjne w wykonywanej przez nich pracy. Dotyczą one przebiegu, sposobu i metod, a także czasu wykonywania pracy zawodowej. Niewątpliwie z siły i kierunku tych zmian wnioskować należy o potrzebach i kierunku dokształcania i doskonalenia zawodowego pracowników realizujących swe codzienne obowiązki zawodowe.

Wiele wskazuje na to, że praca zawodowa stanowi dla badanych dużą wartość. Wiąże się to w pewnym stopniu z zagrożeniem jej łatwej utraty spowodowanym m.in. aktualnie silnymi w nowosądeckich przedsiębiorstwach gospodarczych i instytucjach społecznych procesami restrukturyzacji. Przywiązanie do niej uzasadniają oni nie tylko korzyściami finansowymi odnoszonymi z wykonywania pracy. Mało, korzyści finansowe i zarobek w pracy, co wykazały nasze badania, wcale nie są dla nich najważniejsze. Wśród 11 elementów wartościowania pracy znalazły się one dopiero na 8 miejscu. Znacznie od nich ważniejszymi kryteriami oceny wartości i znaczenia pracy przez sądeczan są takie cechy pracy jak jej urozmaicenie, stwarzane przez nią warunki rozwoju (zawodowego i ogólnego) osobowości, korzystne środowisko społeczne i dobra atmosfera w pracy. Następne wyznaczniki wartości pracy to kompetencje do jej wykonywania i łatwość realizacji, satysfakcja z jej posiadania, samodzielność i niezależność na stanowisku pracy, jasne i wyraźne perspektywy rozwoju, pewność o utrzymanie miejsca i stanowiska pracy. Na pozycjach następnych, po zarobkach, wartościowania czy satysfakcji z pracy zawodowej znalazły się u sądeczan takie sprawy jak osiągane efekty pracy, nowość i częsta w niej zmienność tzn. szybkie tempo zmian technicznych, technologicznych i organizacyjnych. Kolejny element wartościowania to społeczne uznanie z powodu wykonywania takiego a nie innego zajęcia zawodowego.

Niska, jak się wydaje, pozycja takich wartości pracy jak ilość i jakość osiąganych efektów, nowość i zmienność na stanowisku pracy, a także uznanie z powodu wykonywania takich a nie innych zajęć zawodowych przy wysunięciu się na pierwsze miejsca elementów psychologicznych i samopoczuciowych, emocjonalno–atrakcyjnych a nawet ludycznych związanych z aktywnością zawodową zdają się wskazywać z jednej strony na niedomagania współczesnych zajęć zawodowych sądeczan jak i na potrzebę działań zmierzających do przebudowy przynajmniej w części ich stosunku do pracy (nie atrakcyjność i ludyczność, a wysokie efekty i unowocześnienie pracy oraz wysoka ocena wykonywanego zawodu) zawodowej.

Ocena ta i wnioski z niej wypływające są potwierdzane przez materiał z odpowiedzi na kolejne pytanie wywiadu o to, co sądeczan zniechęca do obecnie wykonywanej pracy zawodowej, co wywołuje u nich w tym zakresie niezadowolenie. Okazuje się, że badaną populację najbardziej niepokoją i do aktywności zawodowej zniechęcają, wady organizacyjne związane z wykonywana pracą zawodową (jedną z nich jest nadmierna biurokratyzacja). Narzeka na nie 73,0% ogółu badanych. Trudno określić co jest przyczyną tych wad. Poszukiwać należy sposobu na ich usunięcie. Być może, że liczenie się pracodawców z głosem zatrudnionych osób, sięgnięcie do ich inicjatywy i pomysłowości oraz doświadczenia zawodowego doprowadzić może do ograniczenia lub

nawet zlikwidowania tych wad. Być może jest to zadanie do rozwiązania przez samorządy pracownicze i zarządy zakładów pracy, zarówno gospodarczych jak i społecznych. Następnym elementem zniechęcającym ludzi do wykonywania pracy na obecnie zajmowanym stanowisku są – zdaniem badanych – niedobra atmosfera psychiczna w wielu instytucjach oraz złe stosunki międzyludzkie. Atmosfera ta to niewątpliwie „posiew" przygotowywania się wielu zakładów pracy do restrukturyzacji, zmian w systemie zatrudnienia (z reguły związanych z redukcją pracowników i powiększeniem wskaźnika bezrobocia), zaniechania w nich działalności wychowawczej, polaryzacja polityczna wielu środowisk pracowniczych i in. Trzecie ważne źródło niezadowolenia pracowniczego i zniechęcenia badanych respondentów do wykonywania pracy zawodowej to świadomość słabej kondycji gospodarczej i funkcjonalnej zakładu pracy. Towarzyszy mu często poczucie zagrożenia bytu zakładu gospodarczego czy instytucji społecznej, likwidacją czy też ich głęboką restrukturyzacją. Działając w takiej atmosferze pracownicy nie są w stanie zdobyć się na wysiłek rzetelnej pracy. Nie potrafią też sformułować, związanych z zakładem o niejasnej przyszłości, planów zawodowych i edukacyjnych. Na ostatnim miejscu wśród czynników niezadowolenia z pracy i zniechęcenia do jej wykonywania znalazły się niskie zarobki. Wskazuje na nie, jako na istotne źródło niezadowolenia z pracy, 27,0% badanych osób.

Wiele też jest wyznaczników efektywności pracy i satysfakcji z niej. Zdaniem badanych efektywności ich działalności zawodowej najbardziej sprzyjają: rzetelna wiedza na temat techniki i technologii oraz organizacji pracy na danym stanowisku, dobre doświadczenie zawodowe, dobra współpraca z innymi osobami (zależna od wielu pozytywnych cech osobowości pracowników, zwłaszcza o dużych kompetencjach zawodowych i aktywnych intelektualnie), pozytywny stosunek do wykonywanej pracy (mierzony zaangażowaniem w nią, stopniem utożsamiania się z nią, zainteresowaniem zagadnieniami merytorycznymi związanymi z pracą zawodową), odpowiednie predyspozycje pracownicze (umysłowe i moralno-społeczne) i in. Natomiast nie sprzyjają efektywności ich pracy: wady organizacyjne, niedobre stosunki między pracownikami oraz brak wiedzy i doświadczenia, jak i zagrożenie widmem likwidacji oraz brak motywacji, zaangażowania.

Napotykający na te trudności wypracowali, w wielu przypadkach, wartościowe i skuteczne sposoby ich pokonywania. Najczęściej należą do nich pomoc („konsultacja", dorada, pokaz) osoby bardziej doświadczonej zawodowo, następnie: wytrwała praca samokształceniowa nad sobą, w tym także poprzez doświadczalnictwo.

W zbliżonych, do wyżej ukazanych, proporcjach układa się adekwatność poziomu wykształcenia badanych osób do wymagań stawianych im przez wykonywaną przez nich pracę zawodową. W tym przypadku aż 87,0% badanych mieszkańców miasta uważa, że poziom ich wykształcenia odpowiada wymaganiom pracy zawodowej. Zaledwie 13,0% zatrudnionej w Nowym Sączu społeczności ma ten temat odmienne zdanie.

Zastanawiające jest w jakim stopniu sądeczanie uznają swoje – niezależnie od poziomu ukończonej szkoły – przygotowanie wyniesione ze szkoły za wystarczające do wykonywania obecnie pracy zawodowej. Z odpowiadających na to pytanie 24,0% mówi o małym, niemal znikomym stopniu przydatności posiadanych kwalifikacji do wykonywania pracy zawodowej. Przyczyną tego stanu jest „zestarzenie" się szkolnego przygotowania, bądź też zmiana poprzedniej pracy zawodowej na obecną, do której odpowiadający nie mają pełnego przygotowania. Oceniają oni przydatność swego przygotowania (i jego aktualność) w wymiarze od 10 do 30%. Wielkości te sygnalizują

pilną potrzebę podjęcia starań wokół dokształcania i doskonalenia zawodowego owej części pracowników.

Znacznie więcej, bo 37,0% sądeczan ocenia aktualność swego przygotowania zawodowego na „średnią", w granicach od 40,0% do 70,0%. Ostatnia ich część tj. 34,0% ogółu uznaje za wysoce przydatne i aktualne, w proporcjach od 80,0% do 100,0%, w pracy zawodowej wykształcenie wyniesione ze szkoły.

Pouczających wniosków dostarczają dokładniejsze relacje badanych sądeczan na temat tego, co z wyniesionej ze szkoły wiedzy i umiejętności jest im przydatne do pracy zawodowej, co się w nich „zestarzało".

Spośród zagadnień, które się najbardziej zdezaktualizowały w wyniesionym ze szkoły przygotowaniu, na pierwszym miejscu wymienić trzeba zagadnienia „dawnej" (socjalistycznej) ekonomii, treści polityczne oraz podstawy prawne wykonywanej działalności zawodowej. W mniejszym zakresie zmieniły się podstawy techniczne, technologiczne i organizacyjne wyniesione ze szkoły, a przydatne w pracy. Głównymi brakami dostrzeganymi w tym zakresie w wykształceniu, w relacji do wykonywanych zadań zawodowych, są nieznajomość (niepewność w poznaniu) technologii działań zawodowych, co sprawia, że wielu badanych działa po omacku. Inni mają trudności z obsługą maszyn i urządzeń na stanowisku pracy. Warto zaznaczyć, że nieco słabsze „spustoszenie" w wiedzy i umiejętnościach zawodowych niż polityczno–społecznych u badanych sądeczan jest nie tyle zasługą ich pamięci, co pracy zawodowej, w toku wykonywania której owe wiadomości i umiejętności zostały przez nich utrwalone i nadal są doskonalone. Można w świetle tego faktu powiedzieć, co jest prawdą powszechnie znaną w psychologii, że badani najlepiej pamiętają to, co jest przez nich powtarzane w toku codziennego obcowania, to z czym „nie tracą" oni na co dzień kontaktu.

Sądeczanie są także niepewni w znajomości podstaw prawnych swojej działalności zawodowej. Dokucza im także słaba znajomość podstaw ekonomiczno–finansowych własnych instytucji oraz zasad marketingu w odniesieniu do wykonywanych czynności zawodowych. To samo trzeba powiedzieć o informatyce dla potrzeb własnego zawodu. Nadto, kierownicy firm i działów uskarżają się na niepewność w sprawach organizacji pracy innych osób i kierowania ludźmi. Ukazane dysproporcje pomiędzy zdezaktualizowaniem się wyniesionego ze szkoły przygotowania zdają się wskazywać na ogólniejszą prawidłowość szybszego starzenia się w wykształceniu treści związanych z sferą ideologiczną pracy zawodowej niż z treścią tej pracy i sposobem jej wykonywania. Mankamentem dla wielu jest nieznajomość lub słaba znajomość języka obcego.

Z faktów tych wypływają jednoznaczne postulaty odnośnie do dokształcania i doskonalenia zawodowego zatrudnionych zawodowo mieszkańców miasta.

3. Kierunki i motywy dokształcania i doskonalenia zawodowego

W tej sytuacji wiele sądeczan musiało podjąć i podejmowało po rozpoczęciu pracy różne formy dokształcania i doskonalenia zawodowego i to nie tylko teoretycznego. Pomogły im w tym szkoły i kursy, seminaria i konferencje. Do czasu rozpoczęcia naszych badań aż 79,0% ogółu zatrudnionych sądeczan ukończyło dodatkowo jakąś formę kształcenia w systemie edukacji dorosłych. I tak 16,0% ogółu ukończyło szkoły dla pracujących w tym i studia wyższe i studia podyplomowe. Ci ostatni uczyli się na wydziałach zaocznych szkół wyższych głównie Krakowa (AGH, UJ, Akademia Eko-

nomiczna, Politechnika Krakowska, WSP), rzadziej Warszawy (UW, SGGW) i Rzeszowa (WSP, Politechnika). Niektórzy ukończyli nawet studia doktoranckie. Prawie 5,0% ogółu badanych uzyskało, od czasu rozpoczęcia pracy, adekwatne do specyfiki swoich zawodów (nauczyciele, lekarze, prawnicy, pracownicy izb skarbowych), stopnie specjalizacji zawodowej. Uzyskali je w wojewódzkich (np. w Krakowie) i centralnych (Warszawa) ośrodkach („centrach") dokształcania i doskonalenia zawodowego.

Większość pracujących sądeczan ukończyła jednak rozmaite kursy, niektórzy nawet po kilka (jeden z badanych szczyci się ukończeniem nauki na 12 kursach). Charakterystyka tej edukacji wymagałaby napisania dużego opracowania. W skrócie powiemy jedynie, że były to najczęściej kursy przygotowujące do wykonywania określonych zawodów (na uprawnienia zawodowe – np. obsługi określonego sprzętu), kursy podwyższania kwalifikacji, kursy doskonalące posiadane kwalifikacje. Odbywali je we własnych zakładach pracy („szkolenia wewnętrzne"), branżowych i resortowych ośrodkach dokształcania i doskonalenia zawodowego, ośrodkach dokształcania i doskonalenia zawodowego różnych stowarzyszeń (Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Związek Zakładów Doskonalenia Zawodowego, Naczelna Organizacja Techniczna, Stowarzyszenie Księgowych Polskich, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa), agendach edukacyjnych branżowych i resortowych instytutów, szkołach zawodowych, szkołach wyższych. Sporo z nich uczyło się w specjalistycznych przedsiębiorstwach edukacyjnych (z reguły o statusie spółek z o.o.) stanowiących własność osób fizycznych. Przykładem: ORGANIZATOR – Kraków, TECHKOM - Kraków, Zespół Ekspertów MENAGER – Kraków, POLEXPERT – Warszawa, Firma Doradczo - Produkcyjna ANIVEX - Kraków, Zakład Usług Pracowniczych i Szkolenia LEX w Nowym Sączu oraz in. Znaczna część uczyła się intensywnie nowości także poprzez pracę zawodową (w tym również w przedsiębiorstwach za granicą), rozmowy i podpatrywanie sposobów wykonywania pracy u członków rodziny (rodzice, rodzeństwo) oraz osób bliskich, własne samokształcenie oraz in.

Miejsca instytucji (m.in. Kraków, Warszawa, Wrocław, Poznań, Łódź, Olsztyn, Radom, Rzeszów i in.) w jakich sądeczanie uzupełniają i doskonalą swoją wiedzę oraz poprawiają swoje umiejętności zawodowe dowodzą faktu, iż edukacja dorosłych jest dla nich formą nawiązywania i utrzymywania przez nich kontaktu z przedstawicielami środowisk pracowniczych z innych miast, jest rodzajem integracji przedstawicieli tego miasta ze społecznością pracowniczą z innych regionów kraju.

Edukacja dorosłych była dla nich intensywną formą aktywności umysłowej odrywającej ich od środowiska lokalnego, a włączającej ich w określone struktury krajowe a nawet międzynarodowe (dokształcanie i doskonalenie zawodowe w instytucjach za granicą lub w kraju według koncepcji i programów zaoferowanych instytucjom polskim np. przez państwa z Unii Europejskiej).

Poznawanie miejsc gdzie sądeczanie realizowali swoje dokształcanie i doskonalenie zawodowe, prowadzi również do wniosku o wykreowaniu się w Nowym Sączu ważnego, ponadlokalnego ośrodka oświaty dorosłych. Tworzą go wewnętrzne struktury szkoleniowe sądeckich zakładów pracy, zarówno gospodarczych jak i społecznych, w których pracownicy dokształcają i doskonalą swoje kwalifikacje zawodowe poprzez np. comiesięczne zebrania szkoleniowe (treścią ich są referaty i dyskusje na tematy zawodowe). Innym rodzajem takiej „wewnętrznej" edukacji są indywidualne szkolenia instruktażowe dla osób, które po odbyciu „przepisanej" praktyki zdają egzaminy na określone uprawnienia zawodowe przed działającymi tam państwowymi komisjami egzaminacyjnymi. Tak jest np. w: ZNTK S.A., PKS i in. Drugim nurtem tej

edukacji są wydziały i kursy zawodowe dla pracujących w zespołach szkół średnich, zwłaszcza zawodowych, a także w sądeckich szkołach wyższych (Wyższa Szkoła Biznesu, Punkt Konsultacyjny Wyższej Szkoły Pedagogicznej). Trzecie ogniwo tej edukacji tworzą, coraz liczniejsze w Nowym Sączu ośrodki (punkty, „centra", agendy), kształcenia zawodowego dorosłych utrzymywane przez stowarzyszenia (np. Zakład Doskonalenia Zawodowego), zakłady pracy (np. Ośrodek Szkoleniowy ZUS)[2], oraz stanowiące własność osób fizycznych (np. Ośrodek Szkolenia Zawodowego – ul. Chełmiecka 19, Zakład Usług Prawniczych i Szkolenia LEX – ul. W. Barbackiego 28 i in.).

Wskaźnik sądeczan aktualnie nadal się dokształcających i doskonalących jest nadal znaczny. Sięga on 56,0 % ogółu zatrudnionych. Z tego prawie połowa (20,0% ogółu) uczy się w szkołach dla dorosłych. Sporo (10,0%) osób pobiera naukę w różnego rodzaju „ośrodkach", „centrach" dokształcania i doskonalenia kadr różnych branż i resortów. Przykładem: Wojewódzki Ośrodek Metodyczny (nauczyciele) w Nowym Sączu, Ośrodek Centralnego Szkolenia Maszynistów w Radomiu, Ośrodek Badania Jakości Wyrobów „ZETOM" Warszawa, Ośrodek Postępu Technicznego w Katowicach, Ośrodek Doskonalenia Kadr „Interprofesja", Centrum Kształcenia Kadr Mleczarstwa we Wrześni, Główny Ośrodek Szkoleniowy TPSA w Krakowie, Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Pożarnictwa w Bielsku-Białej i in. Tyle samo podnosi swoje kwalifikacje w sieci zakładowych instytucji dokształcania i doskonalenia zawodowego. Najczęściej (17,0%) uczą się tam na kursach, studiują zaocznie (17,0%) – w tym także na studiach podyplomowych, wyjeżdżają na seminaria i konferencje, „warsztaty" i pokazy. Inni kontynuują samokształcenie indywidualne. Jeśli idzie o treść dokształcania i doskonalenia zawodowego, to niewątpliwie dominuje w nim problematyka techniczna i technologiczna, a konkretnie zagadnienia pracy w różnych zawodach, zwłaszcza technicznych. Na miejscach następnych znalazło się opanowanie zagadnień z dziedziny: organizacji i zarządzania, menedżerstwa, prawa (podstawy prawne różnych działań gospodarczych i społecznych), handlu i marketingu, a następnie nauka języków obcych oraz informatyki.

Motywy owego dokształcania i doskonalenia zawodowego są z reguły liczne i złożone. Mówiąc inaczej, motywacja tych działań jest kompleksowa i wypływa z różnych źródeł. Niewątpliwie dominują w nim motywy utylitarne takie jak: zamiar poszerzenia kwalifikacji po to, by być lepszym (pracownikiem) niż do tej pory, by nie przegrać konkurencji w dostosowaniu się do wymagań zmieniających się stanowisk pracy, by nadążyć za postępem technicznym, technologicznym i organizacyjnym.

Motyw drugi podejmowanego dokształcania i doskonalenia to namowa i zachęta przez kierownictwo i zwierzchników w zakładzie pracy (miejscu pracy), to także zachęta ze strony kolegów i współpracowników, a nawet skierowanie z „urzędu" do odbycia danej formy dokształcania i doskonalenia zawodowego.

Motyw następny to ambicja wyrażająca się w tym, by nie być gorszym od innych, by nie przegrać konkurencji z nimi w „walce" o stanowisko pracy, o wysoką jakość jej wykonywania, by nie skazać się na negatywną ocenę przez nich, by przyswoić sobie nie gorzej niż inni to co nowe i świadczące o konkurencyjności i atrakcyjności pracowniczej.

Niewątpliwie ważnym i silnie działającym motywem decydowania się na dalszą naukę i kontynuowanie jej, jest u naszych badanych myśl o awansie stanowiskowym i zawodowym, a także nadzieja na zaszeregowanie do wyższej grupy płacowej tj. zamiar uzyskania większego zarobku.

---

[2] Aleksander Tadeusz, *Optymalizacja...*, s. 191.

Realizując dokształcanie i doskonalenie zawodowe sądeczanie napotykają na liczne przeszkody i trudności. Narzeka na różne z nich 75,0% uczących się. W pierwszym rzędzie wynikają one z obiektywnej trudności materiału nauczania, który mają oni sobie przyswoić w krótkim czasie i niełatwych niekiedy warunków do nauki. Do trudnych w przyswajaniu badani sądeczanie zaliczają te zagadnienia, które są dla nich zupełnie nowe, posługują się obcą im terminologią oraz mają charakter głównie teoretyczny (trudno wskazać na ich charakter praktyczny) odległe od praktycznego zastosowania.

Następne przeszkody w kształceniu związane są z brakiem czasu na naukę i dojazd do szkół oraz instytucji edukacji dorosłych. Tworzy je też brak dostatecznej ilości środków finansowych na wydatki związane z kształceniem. Kolejne trudności to niemożność zdobycia potrzebnej do nauki literatury: książek i czasopism naukowych (związane z rzadką siecią bibliotek dobrze zaopatrzonych w książki i czasopisma), przeszkody w uczeniu się wynikłe ze słabego zdrowia, braków w wiedzy z poprzednich poziomów kształcenia, braku wprawy w uczeniu się wynikłej z długiej przerwy między obecnym a poprzednim kształceniem się, strata czasu i zmęczenie spowodowane dalekim dojazdem do szkoły lub ośrodka dokształcania i doskonalenia zawodowego.

Sądeczanie wypracowali kilka strategii przełamywania owych trudności. Jeśli idzie o pokonanie trudności, w nauce to najbardziej pospolitą jest wzrost do rozmiarów jak najbardziej możliwych i optymalnych, ilości czasu przeznaczonego na uczenie się, w tym także przeznaczanie na tę naukę czasu przeznaczanego na wypoczynek i rozrywkę. Owa dodatkowa nauka realizowana jest niejednokrotnie także kosztem zadań wykonywanych wobec rodziny. Drugim sposobem pokonywania owych trudności w nauce jest odwoływanie się do pomocy (wyjaśnianie, dyskusja, prośba o pomoc w wykonaniu zadania) osób bliskich, zwłaszcza członków rodziny i kolegów (lepiej wykształconych i bardziej doświadczonych) w pracy. Inni odwołują się do dodatkowej lektury książek oraz sięgają do „wsparcia" swego nauczania przez nowe środki dydaktyczne takie jak komputer, film, płyty do nauki (języka obcego), doświadczeń i spostrzeżeń z praktyki zawodowej. Natomiast trudności materialne nasi badani rozwiązują poprzez sięganie do pomocy rodziny, bliskich i znajomych, a także starania o pomoc w sfinansowaniu dokształcania i doskonalenia zawodowego przez zakład pracy (opłata za naukę, za przejazd do miejsca kształcenia, opłata hotelu w miejscu nauki, zakup książek i innych pomocy).

Należy podkreślić spory udział sądeckich zakładów pracy w tworzeniu dogodnych warunków podnoszenia kwalifikacji swoich pracowników. Docenia to ponad połowa ogółu uczących się, uznając że zakład udziela im poważnego wsparcia w realizacji aktualnie realizowanego dokształcania i doskonalenia. Zgodnie z obowiązującymi przepisami często organizuje u siebie dokształcanie i doskonalenie zawodowe, deleguje na nie swoich pracowników, finansuje to dokształcanie i doskonalenie, ponosząc także koszty dojazdów na naukę poza Nowy Sącz. Część uczących się korzysta także z pomocy udzielanej im przez zakładową bibliotekę w uzyskiwaniu niezbędnych książek i czasopism.

4. Motywy i plany dalszego dokształcania i doskonalenia zawodowego

W czasie badań pytano respondentów, czy zamierzają lub planują w najbliższym czasie rozszerzenie lub pogłębienie swoich kwalifikacji zawodowych. Jednoznacznie chęć taką wyraziło 77,0% ogółu badanych. Motywacja takiej decyzji jest rozległa

i złożona. Da się w niej wyodrębnić kilka grup motywów.

Pierwszym jest niewątpliwie ambicja bycia lepszym i bardziej konkurencyjnym pracownikiem, znającym na bieżąco aktualne zjawiska techniczne, technologiczne i organizacyjne swego miejsca pracy i bycia zdolnym do działania w oparciu o nie. Motyw ten zrodziła i „wzmacnia" konkurencja w gronie pracowników i konieczność utrzymania się na stanowisku pracy.

Motyw następny to wymagania kwalifikacyjne określane przez obowiązujące przepisy w poszczególnych zakładach pracy i branżach, np. wymogami co do odnawiania kwalifikacji przez pracowników usług energetycznych[3].

Jeden z ważniejszych motywów decyzji o podjęciu dokształcania i doskonalenia zawodowego wypływa ze świadomości dokonującego się postępu technicznego i technologicznego na stanowisku pracy i przekonanie o konieczności dorównania temu postępowi, chęć bycia „na bieżąco" w sprawach zawodowych. Ten motyw jest bardzo mocno osadzony w ambicji bycia dobrym pracownikiem i to nie tylko dla pieniędzy, a dla obiektywnej fachowości i współczesności posiadanych kwalifikacji.

Jeszcze inni zamierzają kontynuować naukę z myślą o uzyskaniu po jej zakończeniu awansu zawodowego (stanowiskowego i zaszeregowania do wyższej grupy uposażeniowej).

Pewna część osób pragnących się uczyć dalej decyduje się na to pod wpływem motywów intelektualnych takich jak: zaciekawienie i zainteresowanie nowościami, intelektualna potrzeba poznania czegoś jeszcze, ambicja wyrażająca się w poznawaniu tego co w zawodzie nowe.

Ostatnia część osób zamierzających i planujących w najbliższym czasie rozszerzenie lub pogłębienie swoich kwalifikacji zawodowych czyni to pod wpływem chęci zmiany obecnej pracy zawodowej na inną, dającą im większą satysfakcję.

W jaki sposób sądeczanie pragną poszerzyć i pogłębić swoje zawodowe kwalifikacje? Otóż jak się należało spodziewać, najwięcej z nich bo 61,0% zamierza wybrać kształcenie kursowe. Zaletą tego kształcenia „wabiącą" respondentów z Nowego Sącza jest krótkość i konkretność oraz spodziewana szybka efektywność (zawodowa) tej formy dokształcania i doskonalenia zawodowego. Spora część, bo 28,0% pragnących uczyć się sądeczan, zamierza wybrać naukę w szkołach dla pracujących: średnich i wyższych. Pierwsi preferują w wyborach szkoły zaoczne (głównie zawodowe). Drudzy, ci którzy myślą o szkołach wyższych (też przeważnie zaocznych), decydują się bądź na studia magisterskie bądź na podyplomowe.

Nieduża część, bo 21,0% ogółu badanej populacji sądeczan zainteresowanych dalszą nauką, pragnie kształcić się poprzez uczestnictwo w konferencjach, seminariach i sympozjach na tematy zawodowe związane tematycznie z ich pracą. Wybór ten uzasadniają dużą aktualnością i współczesnością zagadnień poruszanych na takich „imprezach". W dodatku zaletą tych zajęć, zdaniem wybierających, jest krótkość trwania i duża intensywność jeśli idzie o ilość przekazywanych treści i dogłębność omawianych zagadnień. Nieduża część, bo 4,0% ogółu badanych pragnie nadto dokształcać i doskonalić się przez bezpośredni kontakt z fachowcami i różne formy wymiany doświadczeń z nimi, poprzez korzystanie z fachowych konsultacji i zawodowego doradztwa. Nieliczni pragną odbyć praktykę zagraniczną, by tam poprzez pracę poznać nowości techniczne i technologiczne oraz organizacyjne w swoim zawodzie. Dodatkowo, w plany edukacyjne badanych sądeczan wpisana jest jeszcze nauka po-

[3] Monitor Polski 1989, nr 8, poz. 75.

przez system samokształcenia. Decyduje się na nią wprawdzie niewiele, bo 7,0% ogółu osób pragnących się dalej uczyć. Ta mała ilość aspirujących do samokształcenia wiąże się z trudnościami w realizacji tego procesu. Badani chcą je realizować głównie przez czytelnictwo literatury (poradniki, czasopisma fachowe).

Pozostali badani w ilości 23,0% ogółu nie są zainteresowani kontynuowaniem nauki. Przyczyn tego zjawiska jest kilka. Jedni, pracownicy najstarsi spośród badanych, uważają, że mają już maksymalne kompetencje zawodowe, wzmocnione wieloletnią praktyką i nie jest im potrzebne dalsze dokształcanie i doskonalenie zawodowe, tym bardziej że są oni w fazie intensywnego przygotowywania się do przejścia na emeryturę. Inni, zaliczeni do tej kategorii osób, nie planują na razie kontynuowania nauki z powodu dużego obciążenia obowiązkami zawodowymi („potrzeba pieniędzy na utrzymanie rodziny") i rodzinnymi (zajęcia opiekuńczo – wychowawcze w domu). Te ich obowiązki wynikające z konieczności utrzymania rodziny, zrodziły w nich przekonanie, że nie będą na razie w stanie połączyć obowiązków zawodowych, rodzinnych i związanych z dokształcaniem i doskonaleniem. Świadomość takiej niemożliwości wcale nie jest równoznaczna z niechęcią do dalszej nauki. Myślą o niej, ale w latach nieco późniejszych. Na razie planują ją raczej realizować poprzez dorywczo realizowane samokształcenie. Nietrudno się domyślić, że tę kategorię pracowników stanowią ludzie młodzi, którym po prostu na naukę brak czasu i sił. Następna część osób nie planująca dokształcania i doskonalenia zawodowego, uzasadnia to mało skomplikowanym charakterem swojej pracy. Do wykonywania tej pracy wystarcza im dotychczasowe wykształcenie. Widać więc, że praca polegająca na wykonywaniu czynności prostych, powtarzających się, nie mobilizuje sądeczan do dalszej nauki i wysiłku intelektualnego.

Wśród badanych nie brak i takich, którzy zrezygnowali z planów edukacyjnych pod wpływem nie dostrzegania korzyści jakie mogą osiągnąć dzięki dokształcaniu i doskonaleniu się. Uważają oni, że pomimo pozytywnej decyzji o podjęciu dokształcania i doskonalenia, nie mają – po ich ukończeniu – szansy na awans zawodowy i płacowy. Skoro takiej możliwości w ich przypadku nie ma, nie widzą oni potrzeby swego intelektualnego i zawodowego rozwoju. Wysiłek w ten rozwój włożony uważają oni za niepotrzebny i zmarnowany.

Ostatnia wreszcie część sądeczan rezygnujących z formułowania planów dalszego dokształcania i doskonalenia zawodowego, uzasadnia to brakiem środków finansowych na naukę oraz nieznajomością ofert w tym zakresie. Obie te przyczyny muszą niepokoić i o ile pierwsza jest dość istotna i obiektywna, to druga dowodzi bądź słabej działalności informacyjnej wielu instytucji dokształcania i doskonalenia zawodowego, bądź znikomej aktywności przez niektórych pracowników w poszukiwaniu takich ofert edukacyjnych.

5. Potrzeby edukacyjne jako wyznacznik przyszłego programu dokształcania i doskonalenia zawodowego

W czasie badań interesowano się także zagadnieniem potrzeb edukacyjnych sądeczan. Ich poznaniu miały służyć odpowiedzi na pytanie o wiedzę i umiejętności, które są im (sądeczanom) niezbędne do lepszego wykonywania pracy zawodowej. W odpowiedzi na to pytanie ogół osób pragnących się nadal uczyć, wskazuje na konieczność lepszego opanowania wielu współczesnych, „wkraczających" na ich stanowiska pracy zjawisk technicznych i technologicznych oraz organizatorskich. Tak jest

nie tylko w przypadku osób zatrudnionych w przemyśle i produkcji ale także u pracowników bankowości, księgowości, finansów, handlu i in.

Jeśli idzie o technikę, to badani pragną poznać – stosownie do potrzeb swego stanowiska pracy - budowę, obsługę, naprawę i konserwację nowych maszyn i urządzeń (w tym także komputera najnowszej generacji) technicznych oraz wyposażyć się w skuteczne umiejętności pracy przy ich pomocy. Pragną poznawać nowe materiały i surowce, środki do produkcji i usług, ich wady i zalety, sposoby wykorzystywania w pracy (produkcji i usługach). Następnie dążą do poznania najbardziej optymalnych i skutecznych procedur pracy (metody, zasady, racjonalne elementy i ogniwa procesów produkcyjnych i usługowych) oraz skutecznej organizacji pracy na zajmowanych przez siebie stanowiskach. Dla jednych są to więc technologie i procedury wydobywcze, dla innych przetwórcze, żywieniowe, budowlane, analizy (np. ekonomiczne) różnych zjawisk, administracyjne, usługowe, negocjacyjne (np. w bankach i handlu), wyceny majątku, profilaktyki i promocji zdrowia, terapeutyczne i resocjalizacyjne, obronne i logistyczne, edukacyjne i ochrony środowiska, zarządzania i kierowania zespołami ludzkimi oraz in. I w tym zakresie badanych, zatrudnionych w różnych zawodach, cechują aspiracje do poznania najnowszych, skutecznych i efektywnych sposobów (procedur, metod) organizacji pracy. Kolejnym elementem treści z zakresu techniki i technologii oraz organizacji pracy, których poznanie jest potrzebne badanym, to poznanie i wdrożenie kryteriów wysokiej jakości tej pracy. W szczególności w tym zakresie interesuje ich poznanie i wdrożenie skutecznych sposobów zachowania i sprawdzania wysokiej jakości wyrobów (np. według norm ISO 9000).

We wszystkich tych zakresach, tj. warunkach technicznych pracy (maszyny, urządzenia, narzędzia), środkach do jej wykonywania (surowce, materiały, zasoby) jak i wszelkich procedurach pracy (wydobywczej, wytwórczej, twórczej, usługowej i in.), pomiarze i określeniu jakości wytworu pracy (produktów i usług), badanych sądeczan interesuje poznanie i przyswojenie sobie zjawisk i elementów nowych i najnowszych, stanowiących wynik poszukiwań naukowych i doświadczeń praktycznych z ostatniej chwili, efektywnych i w sposób skuteczny podnoszących wydajność i inne wskaźniki ekonomiczne ich działalności zawodowej. Chcą oni być pracownikami wykonującymi swe zadania nowocześnie, poprawnie z punktu widzenia założeń współczesnej organizacji oraz skutecznie, jeśli idzie o efektywność.

Z tym wiąże się drugi zakres treści, który chcą lepiej poznać nasi badani, pogłębić jego rozumienie i znaczenie. Są to ekonomiczne podstawy wykonywanej pracy zawodowej: marketingu, kalkulacji finansowej, podatku. Na tym tle rodzi się potrzeba poznania szerszej wiedzy o systemie finansowym i bankowym, o systemie podatkowym, handlu i obiegu pieniądza oraz zagadnieniach dochodu i wyznacznikach ekonomiczności pracy.

Trzeci zakres treści, które badani chcieliby pogłębić w czasie planowanego dokształcania i doskonalenia zawodowego, dotyczy podstaw prawnych wykonywanej pracy. W tym zakresie wykazują oni niezbędność szczegółowego poznania prawa pracy, prawa rozstrzygającego o funkcjonowaniu ich instytucji i branż (zależnie od potrzeb: prawo handlowe, cywilne, bankowe, dewizowe, finansowe, celne, podatkowe, związane z obrotem towarami, drogowe, administracyjne, o samorządzie gminnym, prawne zagadnienia tworzenia rezerw). Badani pragną poznać nie tylko treść poszczególnych aktów prawnych ale także potrzebne im na co dzień ich interpretacje.

Czwarty zakres treści, który pragną poznać sądeczanie zatrudnieni w różnych zakładach pracy, to podstawy informatyczne własnej pracy, zwłaszcza poznanie możli-

wości szerszego niż do tej pory zastosowania komputera we własnej pracy, po to by pracę tę usprawnić i zekonomizować tzn. podnieść jej efektywność. Chodzi tutaj nie tylko o opanowanie programów komputerowych wdrażanych do „obsługi" poszczególnych zawodów czy zakładów pracy, co o poznanie ogólnej obsługi sprzętu komputerowego oraz oprogramowania, a więc: znajomość języków programowania, umiejętność ogólnej i biegłej obsługi komputera, znajomość szerszej wiedzy o komputerach i trendach ich rozwoju, o nowych zastosowaniach techniki komputerowej, przykłady znajomości statystyki komputerowej, możliwości symulacji komputerowych w różnych sytuacjach zawodowych i przydatności informatyki do rozwiązywania różnych zadań praktycznych w życiu codziennym człowieka i pracy zawodowej.

Następny, piąty już obszar, pożądanych wiadomości i umiejętności przez badanych sądeczan to ekonomia. Nie tyle chodzi im o poznanie zjawisk ekonomicznych na poziomie „zawodowych" ekonomistów (takie potrzeby zaliczyliśmy do wyżej wymienionych „zawodowych"), co o opanowanie ogólnych podstaw ekonomicznych własnej działalności (głównie wytwórczej i usługowej). Chodzi im głównie o znajomość takich zjawisk jak: wyznaczniki i uwarunkowania wydajności własnej pracy i zatrudniającego ich zakładu, wskaźników opłacalności pracy zawodowej, ogólnych zagadnień bankowości, przepływu i funkcji pieniądza, nowych form płatniczych, zmian i zasadności systemu podatkowego, istoty i znaczenia VAT, modeli i znaczenia racjonalnej gospodarki finansowej oraz in.

Obszar szósty treści, do poznania których aspirują pracownicy Nowego Sącza, to różne zjawiska psychologiczne stanowiące podstawę „humanistyczną" wykonywanej przez nich pracy zawodowej. Owe zjawiska to motywacja pracy, osobowościowe uwarunkowania powodzenia w niej, zagadnienie adaptacji do pracy, zachowanie się w sytuacjach trudnych, zagadnienie stresu zawodowego, zasad pracy fizycznej i umysłowej, problemów współżycia zbiorowości zakładu pracy, kierowania ludźmi, poprawy stosunków międzyludzkich, zagadnienie negocjacji i sposobów traktowania i odnoszenia się do człowieka w pracy, kultura stosunków międzyludzkich i kultura pracy.

Następny ważny obszar potrzeb edukacyjnych badanych respondentów to doskonalenie znajomości języków obcych, zwłaszcza języka angielskiego i niemieckiego (pracownicy zatrudnieni w przemyśle). Badani chcą biegle poznać języki obce na użytek swego zawodu (np. język techniczny, medyczny i in.) w takim stopniu, by na miarę potrzeb móc swobodnie porozumieć się z przedstawicielami ich zawodu za granicą. Język obcy coraz częściej potrzebny jest im w naszym kraju do poznania instrukcji obsługi maszyn i urządzeń, do korespondencji z firmami za granicą, do kontaktu z ludźmi.

Spora grupa badanych osób wykazuje zaciekawienie i zainteresowanie poznaniem teoretycznych i praktycznych podstaw organizacji i zarządzania. Wykazują one potrzebę poznania wypracowanych na Zachodzie metod organizacji pracy i zarządzania instytucjami gospodarczymi i społecznymi, strategiami i metodami zarządzania ludźmi, istotą, celowością i warunkami skuteczności dobrej organizacji oraz sprawnego zarządzania.

Część badanych zdradza potrzeby poznania ekologicznych podstaw i następstw własnej pracy zawodowej i warunków bezpieczeństwa pożarowego, a nawet zagadnień etycznych (filozoficznych) tej aktywności w aspekcie jej znaczenia dla ludzi, którzy ją wykonują i służby, za jej pośrednictwem, innym ludziom (odbiorcom). Wśród badanych są i tacy, którzy oczekują wiedzy ogólniejszej ale i związanej z ich działalnością zawodową. Przykładem – zagadnienia dotyczące strategii i formy przekształ-

ceń własnościowych naszej gospodarki, zasięgu i głębokości restrukturyzacji instytucji gospodarczych i społecznych, sposobu zapobieżenia bezrobociu, konsekwencji gospodarczych i jednostkowych integracji z Europą, funkcji zatrudnionych u nas pracowników z zagranicy i in.

Z tak zarysowanych potrzeb edukacyjnych i oczekiwań pracowników zatrudnionych w różnych instytucjach, również wynikają jednoznaczne wnioski nie tylko co do treści ale także co do formy dokształcania i doskonalenia zawodowego współczesnych sądeczan.

6. Potrzeba wsparcia i pomocy w realizacji planów edukacyjnych

Rozległość ambicji i aspiracji edukacyjnych współczesnych sądeczan jak i świadomość własnych możliwości finansowych sprawia, że tylko część z nich zamierza je realizować przy pomocy własnych sił i środków pieniężnych. Większość, bo 71,0% ogółu pragnących uczyć się przy realizacji tych ambicji, liczy na skuteczną pomoc z zewnątrz. Jedni liczą głównie na pomoc zakładu pracy. Inni - także stowarzyszeń społecznych, których są członkami (np. Stowarzyszenia Księgowych Polskich, Naczelnej Organizacji Technicznej), samorządu pracowniczego (np. Izby Rzemieślniczej, Izby Pielęgniarek i Położnych), członków rodziny (opieka nad dziećmi, zastąpienie w wykonaniu prac domowych) oraz starszych i bardziej doświadczonych pracowników w zakładzie.

Pomoc ta, zdaniem badanych, winna się sprowadzać do kilku zakresów. Pierwszy to poniesienie kosztów dokształcania i doskonalenia zawodowego. Liczy na to ponad 1/3 badanych pragnących się uczyć. Koszty nauki są dzisiaj wysokie. Coraz mniej pracowników może sobie pozwolić na ich realizację. Znaczy to, że w budżetach zakładów pracy wszystkich branż i resortów trzeba przewidzieć środki na dokształcanie i doskonalenie kadry.

Drugi zakres pomocy ze strony zakładu pracy w realizacji aspiracji edukacyjnych pracowników, to organizowanie dla nich w miarę możliwości w zakładzie, bądź w jego agendach (dom wczasowy, miejsce działalności socjalnej) różnych form dokształcania i doskonalenia zawodowego. Na miejscu, bez konieczności dalekiego dojazdu do miejsca edukacji.

Badani oczekują także od zakładu pomocy w dotarciu do książek i prasy fachowej (biblioteka zakładowa), zakładowej aparatury dydaktycznej i in. Oczekiwania te dowodzą tego, że współczesny zakład pracy nie może zrezygnować z realizacji funkcji dydaktycznych (organizowanie dokształcania i doskonalenia) oraz kulturowych (w postaci np. gromadzenia fachowego księgozbioru). Może z tego zrezygnować w niektórych tylko przypadkach, tam gdzie jest dobrze rozbudowany system branżowego i resortowego (np. w Telekomunikacji Polskiej S.A.) dokształcania i doskonalenia zawodowego oraz kulturowe zaplecze tego dokształcania i doskonalenia, a pracownicy mocno „włączeni" w korzystanie z niego.

Następne oczekiwanie dotyczy urlopów „szkoleniowych" i czasu na naukę. Gwarantują to dzisiaj wprawdzie odrębne – wspomniane już – przepisy[4], ale pracownicy oczekują, że uzyskiwany przez nich urlop przyznawany będzie bardziej elastycznie i trafniej ze względu na potrzeby uczących się. By czas na taki urlop „wygospodarować" badani wskazują na potrzebę lepszej organizacji pracy w zakładach (i na ich

[4] Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej oraz Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 12 października 1993 w sprawie zasad i warunków podnoszenia kwalifikacji zawodowych i wykształcenia ogólnego dorosłych. Dz.U.Nr 103, poz. 472.

stanowiskach), organizacji, która zapobiegnie nieuzasadnionej stracie czasu pracowników. W wypowiedziach respondentów uzyskanych zostało wiele przykładów złej organizacji pracy, które da się racjonalizować (skrócić, zmechanizować i unowocześnić), bez dodatkowych nakładów finansowych, a przez to stworzyć uczącym się korzystniejsze warunki elastyczniejszego uzyskania urlopu na dokształcanie i doskonalenie zawodowe.

Ostatnią formą pomocy w zakładzie pracy sprzyjającą dokształcaniu i doskonaleniu zawodowemu pracowników winno być – zdaniem badanych – stworzenie tam lepszej i korzystniejszej atmosfery dla aktywności edukacyjnej pracowników. Wyrażać ją ma większa przychylność kierownictwa dla osób ubiegających się o pomoc w kształceniu, zachęta do niego, preferencje dla uczących się, nadzieja na awans stanowiskowy i wyższą płacę po ukończeniu danej formy dokształcania i doskonalenia oraz in.

Odrębnym zagadnieniem jest uzasadnione i możliwie szybkie modernizowanie techniki i technologii oraz organizacji pracy w poszczególnych sądeckich zakładach pracy. Przekonuje ono pracowników o konieczności modernizacji kwalifikacji i przyspiesza ich korzystne decyzje w tym zakresie, uzasadnia przydatność działań w tym kierunku.

W trosce o realizację zadań dokształcania i doskonalenia zawodowego rozbudowywać trzeba także w Nowym Sączu lokalną pozazakładową infrastrukturę edukacyjną i kulturalną w postaci lokalnych, „środowiskowych" agend edukacyjnych różnych stowarzyszeń, bibliotek, punktów sprzedaży książek i pomocy dydaktycznych oraz in.

Bibliografia:

Aleksander Tadeusz, *Optymalizacja pozaszkolnej edukacji zawodowej dorosłych,* Kraków 1998, Oficyna Wydawnicza „Impuls".

Aleksander Tadeusz, *Ośrodki dokształcania i doskonalenia kadr w systemie edukacji zawodowej dorosłych* w: *Andragogiczne problemy współczesności,* Kraków 1999, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dylematy edukacji zawodowej końca XX wieku (red. Gerlach Ryszard), Bydgoszcz 1997, Wydawnictwo Uczelniane WSP.

Jakość kształcenia i doskonalenia zawodowego, Warszawa 1998, Krajowy Urząd Pracy, z. 5.

Nowacki W. Tadeusz, *Zawodoznawstwo,* Radom 1999, Instytut Technologii Eksploatacji.

Potoczek Natalia, Czarnecki Piotr, *Kształtowanie postaw przedsiębiorczych u studentów w Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu,* w: *Profile kształcenia przedsiębiorców,* Łódź 1998, s. 68-74.

Wokół problemów kształcenia ustawicznego, Warszawa – Ryki – Radom 1999, Instytut Technologii Eksploatacji.

MATERIAŁY

Jan Rzońca

MATERIAŁY HISTORYCZNO- - KRAJOZNAWCZE DOTYCZĄCE SĄDECCZYZNY w OPISACH FRANCISZKA SIARCZYŃSKIEGO

Część1: od A do M

Pierwszy drukowany, najstarszy i stosunkowo obszerny opis Galicji znajduje się w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego[1]. Natomiast opisy miast i ważniejszych miejscowości położonych na terenie Galicji rozrzucone są w poszczególnych tomach SGKP.

Sądecczyzna była jednym z 18 cyrkułów (obwodów) w Galicji. Pierwszego obszernego i wyczerpującego jej opisu dokonał Józef Mehoffer w pracy „Der Sandecer – Kreis im Kőnigreich Galizien", który został wydany drukiem w Wiedniu w 1842 roku.[2]

Znacznie wcześniej, bo już w roku 1824 ukończona została praca Franciszka Siarczyńskiego zawierająca opis Galicji, która dotąd nie została wydana drukiem. Jej rękopis, składający się z trzech tomów, pt. „Galicja czyli słownik historyczno – statystyczno – geograficzny Królestwa Galicji" znajduje się w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich – Biblioteka PAN we Wrocławiu (dalej Oss.). Tom I o sygnaturze 1824/III (lub 1827/III – kopia) zawiera ogólną charakterystykę Galicji. Autor opisał w nim położenie, granice, ukształtowanie powierzchni, system rzeczny, klimat, bogactwa naturalne, szatę roślinną, gleby, gospodarkę, stosunki ludnościowe i wyznaniowe, podział administracyjny oraz jej rys historyczny. W tomie II o sygn. 1825/III, wymienione zostały w kolejności alfabetycznej wszystkie miejscowości (zarówno wsie i miasta) położone w Galicji z podaniem ich przynależności do cyrkułu (obwodu) od litery A do M. Kopia tomu II o sygn, 1828/III wymienia miejscowości tylko od A do H. Tom III (sygn. 1826/III) zawiera wykaz miejscowości od N do Z, a taki sam rejestr znajduje się w kopii o sygn. 1829/III. Zaletą kopii jest ich lepsza czytelność w porównaniu z oryginałami.

W tomie II i III Siarczyński dokonał charakterystyki poszczególnych miejscowości. Obszerność opisu uzależniona została od ich wielkości i rangi. Przy wymienianiu miast oraz większych i ważniejszych wsi, autor przedstawił ich historię, położenie, dawną i obecną przynależność ze względu na właścicieli, zabudowę, liczbę ludności (szczególnie w parafiach), jej zajęcia, podział narodowościowy i wyznaniowy mieszkańców oraz zagospodarowanie. Natomiast przy małych miejscowościach podana została przynależność do cyrkułu i do większego organizmu gospodarczego.

Podział Galicji na cyrkuły[3] (obwody) funkcjonował w latach 1773-1850[4]. Cyrkuły były to jednostki administracyjne ze starostą na czele. Początkowo było ich 6, a później 18. Siarczyński w swej pracy uwzględnił więc 18 cyrkułów. Przedstawił bowiem stan Galicji z 1824 roku, dlatego też opis poszczególnych miejscowości w obwodzie sądeckim będzie obrazował stan do tegoż roku.

Przed omówieniem informacji dotyczących obwodu (cyrkułu) sądeckiego zawartych w *Galicji...*, F. Siarczyńskiego, warto pokrótce przedstawić sylwetkę autora.

---

[1] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej:SGKP), Warszawa 1881, t. II, z.18, s. 445 – 474.

[2] Analiza tej pracy została dokonana w moim artykule *Pierwszy opis Sądecczyzny z 1842 r. w oczach austriackiego urzędnika Józefa Edlena von Mehoffera*, w: Rocznik Sądecki, t. XXV, Nowy Sącz 1997, s. 106–117.

[3] *Encyklopedia historii Polski*, t. 1, Warszawa 1994, s. 14.

[4] SGKP..., t. II, z. 18, s. 459.

F. Siarczyński h. Sas (1758 – 1829), ksiądz, geograf, historyk i publicysta, pierwszy dyrektor Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie. Urodził się 12 X 1758 roku w Hruszowicach w ziemi przemyskiej[5]. Uczył się w szkołach jezuitów, a po likwidacji zakonu (1773), wstąpił do zgromadzenia pijarów. Nowicjat odbył w Podolińcu na Spiszu i tam w 1775 roku złożył śluby zakonne. Dalsze studia odbywał w Rzeszowie (1775/76), Międzyrzeczu Koreckim (1776-78) oraz w Krakowie (1780/81). Święcenia kapłańskie przyjął 5 IV 1783 roku w Warszawie. Znał biegle języki: niemiecki, francuski i czeski. Główną jego pasją życiową była historia i geografia. Był wykładowcą m.in. w Collegium Nobilium (1781-1785). W tym samym czasie należał do współpracowników Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1801 roku powołany został na członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie[6]. W 1803 roku związał się z Czartoryskimi i przeniósł do Jarosławia. Powstała tam największa praca jego życia *Obraz wieku panowania Zygmunta III...* (t. I-II), a także: *Dzieje narodu i kraju Rusi Czerwonej* (t. I-III), *Galicja czyli słownik historyczno-statystyczno-geograficzny Królestwa Galicji* (t.I-III). Tam też zbierał materiały do słownika znakomitych Polaków, pisał rozprawki z zakresu etymologii i słowotwórstwa oraz recenzje.

W 1826 roku mianowany został, jako pierwszy, dyrektorem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Funkcję tę objął 13 XI 1827 roku. Zgromadził bogatą dokumentację początków tego Zakładu oraz przyczynił się znacznie do jego rozwoju. Zmarł podczas pracy w Ossolineum, 7 XI 1829 roku. Pochowany na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie[7].

Celem tego artykułu nie jest analizowanie prawdziwości zawartych informacji ani też ich poszerzanie. Nie pozwalają na to rygory objętościowe, ponieważ każda miejscowość podana przez Siarczyńskiego, mogłaby być tematem oddzielnej publikacji. Zaprezentowanych zostanie 199 miejscowości od A do M, w tym 194 wsie i 5 miast.

Natomiast dalszym zamierzeniem autora tego artykułu jest przedstawienie miejscowości od N do Z w następnym numerze „Rocznika Sądeckiego".

Obwód [8] sądecki swym zasięgiem znacznie wykraczał poza późniejszy powiat sądecki. Granicami zbliżony był do istniejącego od 1 VI 1975 roku do 31 XII 1998 roku województwa nowosądeckiego oraz nieco większy od granic Sądecczyzny określonych w pracy J. Mehoffera[9]. Od wschodu graniczył z obwodem jasielskim, od północy – z bocheńskim, na zachodzie z wadowickim, a na południu z Węgrami. Była to najdłuższa granica obwodu sądeckiego, która biegła przez Tatry, Pieniny, Beskid Sądecki i Niski.

Po likwidacji obwodów Galicja liczyła 74 powiaty. Z byłego obwodu sądeckiego wyodrębniono 4 powiaty: grybowski, limanowski, nowosądecki i nowotarski[10].

Wg ustaleń Siarczyńskiego, w 1824 roku obwód sądecki liczył 68.91 mil^2. Na jego terytorium znajdowało się 8 miast, 5 miasteczek, 387 wsi oraz 28 313 domów, w których mieszkało 210 231 osób (wraz z wojskiem). Na 1 milę^2 przypadało 3 091 osób[11].

Był to więc obwód o większej liczbie ludności w porównaniu z cieszyńskim, który posiadał również powierzchnię około 68 mil^2, a jego ludność liczyła tylko 153 740 mieszkańców.

---

[5] K. Korzon, *Siarczyński Franciszek h. Sas (1758 – 1829)*, Polski Słownik Biograficzny, t. XXXVI, z. 3, s. 447.
[6] *Encyklopedia historii...*, t. II, Warszawa 1995, s. 362.
[7] K. Korzon, op. cit., s. 449.
[8] W dalszym tekście używany będzie termin: obwód, który jest odpowiednikiem austriackiego cyrkułu.
[9] J. Rzońca, *Pierwszy opis...*, s. 107.
[10] SGKP..., t. II, z. 18, s. 459.
[11] F. Siarczyński, *Galicja czyli słownik historyczno – statystyczno – geograficzny Królestwa Galicji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (Oss.), 1824/III, t. I, s. 282.

Autor podzielił również ludność pod względem płci i pochodzenia społecznego. Według jego obliczeń liczba mężczyzn wynosiła 99 618, a kobiet – 110 613, co daje przewagę liczebną tych ostatnich w wysokości 10 995. O ile dane te są wiarygodne, to być może przewaga kobiet spowodowana była działaniami wojennymi pod koniec istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej oraz w okresie napoleońskim. Wśród ogółu mieszkańców cyrkułu sądeckiego było 154 duchownych, 512 osób stanu szlacheckiego, 109 urzędników, 428 mieszczan i rzemieślników oraz 3 040 Żydów[12].

Autor *Galicji...* obok zachwytu nad pięknem krajobrazu Sądecczyzny porównywalnym ze szwajcarskim podkreślił, że jego górzysty charakter powoduje, iż gleby są słabo urodzajne, poza terenami równinnymi, ale dobrze uprawiane[13]. Zwrócił uwagę na istnienie w tym obwodzie największej w Galicji ilości protestanckich kolonii niemieckich[14]. Kolonistów ocenił jako dobrych gospodarzy, pracowitych i wnoszących dużo postępu do rolnictwa, hodowli i sadownictwa. Sprowadzili oni lepsze rasy bydła, szlachetniejsze odmiany drzew owocowych, lepszą technikę uprawy roli oraz nowe rośliny (m.in. koniczynę). Efektem tych innowacji była większa wydajność w rolnictwie, sadownictwie i hodowli bydła.

Siarczyński – poza uprawą roli – wymienił na Sądecczyźnie takie zajęcia ludności wiejskiej jak uprawa drzew owocowych, wśród których najlepiej rodziły śliwy i jabłonie. Wskazał istnienie dużych sadów, a także potężnych kompleksów leśnych. Określił ich położenie. Dodał, że żyje w nich dużo kwiczołów. Złowione sprzedawano w Galicji, na innych ziemiach polskich oraz na Śląsku i Morawach[15].

Przy omawianiu bogactw naturalnych Siarczyński zwrócił uwagę na występowanie rud żelaza i rozwijające się w związku z tym górnictwo i hutnictwo. Istnienie kuźnic odnotował m.in. w rejonie Zakopanego.

Nie pominął również występowania wód mineralnych. Ich istnienie wskazał w wielu miejscowościach. Niektóre z nich już były lub w przyszłości stały się uzdrowiskami. Występowanie wód mineralnych odnotował w: Krynicy, Łomnicy, Łabowej, Muszynie, Piwnicznej, Żegiestowie, Szczawniku, Szczawnicy, Szczawie, Łącku, Roztoce, Tylce i w innych miejscowościach.

Wskazał na istnienie w wodach mineralnych takich składników chemicznych jak: związki węgla (dwutlenek węgla i kwas węglowy), wapnia, magnezu, sodu i żelaza[16].

Autor dokonał również charakterystyki narodowościowej i obyczajowej mieszkańców obwodu sądeckiego, których ze względu na cechy fizyczne, strój i obyczaje określił jako górali karpackich. Szczególnie miał tutaj na względzie ludność mieszkającą na terenach górskich przylegających do Węgier (Słowacji). Dotyczyło to ludności z dawna osiadłej w tym rejonie. Pozostałą, która napłynęła w czasach późniejszych, w celu schronienia się przed najazdami tatarskimi, określił nazwą Rusinów (Łemkowie). Obszary jej zamieszkania zlokalizował w rejonach Muszyny, Krynicy i Nawojowej. Określił tę ludność jako wyznania greckiego (prawosławnego) podlegającą pod diecezję przemyską. Liczbę parafii tego obrządku ustalił na 17, ale nie wiadomo dla-

---

[12] Wydaje się być mała liczba mieszczan i rzemieślników. Należy sądzić, że autor za mieszczanina uważał mieszkańca miasta o określonym statusie społecznym i majątkowym, a za rzemieślnika mistrza, właściciela zakładu rzemieślniczego.

[13] Siarczyński, op. cit., Oss., 1829/III, t. III, k. 103.

[14] Kolonizacja Galicji rozpoczęła się za rządów Józefa II (1780 – 1790), który chciał zwiększyć podatki płynące z Galicji przez wzrost jej zaludnienia. Sprowadzał kolonistów początkowo z Austrii, później tylko z Rzeszy. Osiedlono do 1785 r. 3 087 rodzin, co stanowiło 13 435 osób (rodzin rolniczych było 2 972, rzemieślniczych 115 rozproszonych po 29 miastach). A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. IV, Kraków 1946, s. 16 –17.

[15] Kwiczoł to ptak leśny z rodziny drozdowatych o brunatno – siwym upierzeniu, owadożerny, występujący w Euro-Azji, chętnie łowiony ze względu na smaczne mięso (*Słownik Języka Polskiego PWN*. t. 1 (A - K), Warszawa 1995, s. 1032.

[16] Siarczyński, op. cit., Oss., 1829/III, t. III, k. 103.

czego podał, że posiadają one tylko 9 kościołów (cerkwi). Czyżby niektóre parafie miały wspólne cerkwie lub wcale ich nie posiadały? Liczbę wiernych w tych parafiach ustalił na 25 595 osób.

Z kolei mieszkańców zajmujących obszar od Czarnego Dunajca do rzeki Białej (dopływ Dunajca w rejonie Tarnowa) Siarczyński określił mianem „Mazurów", chociaż – jak stwierdził – nimi właściwie się nie nazywają. Wcześniej już wymienił licznych osadników – Niemców.

Omawiając zwyczaje ludności obwodu sądeckiego zaznaczył, że niektóre z nich (obok własnych, miejscowych) mają charakter krakowskich, a szczególnie dotyczyło to swatów, wesel i pogrzebów. Wspomniał również o zachowaniu się zwyczaju najmowania płaczek i mówców pogrzebowych, który naśladują również Polacy we wsiach przy granicy z Węgrami (Słowacją).

Siarczyński przytoczył również bardzo ciekawe spostrzeżenia Stanisława Staszica dotyczące schorzeń mieszkańców niektórych wiosek obwodu sądeckiego, wynikających z braku jodu. Wskutek tego występowało dużo ludzi ułomnych, o nieproporcjonalnej długości kończyn, o dużych głowach, grubych, szerokich i obwisłych wargach, posiadających wielkie wole, sięgające aż do piersi, niedorozwiniętych umysłowo, mówiących bełkotliwie i niezrozumiale.

Taka upośledzona ludność występowała we wsiach koło Grybowa[17], Łącka i Piwnicznej [18], Kamienicy i Uhrynia [19]. Siarczyński odnotował: *W okolicach Łącka i Piwnicznej jest ród ludzi szczególny, kształtu niezgrabnego, małego wzrostu, twarzy szpetnej, cery śniadej, nierączny i tak co do własności duszy i jako i ciała upośledzony. Ten między niemi rozumny, który do złotego polskiego zliczyć potrafi. Jest to właściwie lud tego gatunku, jaki się w Szwaycarach znayduje, gdzie ich kretynami zowią* [20].

Przytoczony fragment opisu autorstwa Siarczyńskiego daje smutny obraz schorzeń ludności Sądecczyzny. Stan taki występował z pewnością nie tylko w tym rejonie, ale również w innych obszarach górskich. Nie należy jednak sądzić, że było to zjawisko powszechne. Schorzenia te dotykały jednostek, chociaż było to zjawisko dość często spotykane.

Po tym bardzo krótkim przedstawieniu obwodu sądeckiego w porównaniu z jego obszerną charakterystyką dokonaną przez Siarczyńskiego, wymienione zostaną poszczególne miejscowości w nim położone od litery A do M. Znajdują się przy nich lakoniczne informacje dotyczące ich położenia, dawnych właścicieli, przynależności do większego organizmu gospodarczego, ludności i jej wyznania, wielkości parafii i zagospodarowania. Należały do nich:

1. Abramowice[21], przyległość Szczyrzyca, między Tymbarkiem a Dobczycami.
2. Banica[22] k/ Tylicza, do dóbr Muszyny, Łemkowie, cerkiew.
3. Bańska, na płd. od Nowego Targu.
4. Barcice[23] (Barczyce), do Nowego Sącza (dawniej starostwo), kościół łaciński, 2 684 parafian, również osada Niemców znad Renu, dały jej początek 33 rodziny.
5. Barnowiec, do Nawojowej, wysoko w górach.
6. Bartkowa, do Rożnowa, blisko Dunajca.

---

[17] Siarczyński, op. cit., Oss., 1825/III, t. II, s. 218.
[18] Ibidem, s. 243.
[19] Siarczyński, op. cit., Oss., 1829/III, t. III, k. 188.
[20] Ibidem, s. 243.
[21] Siarczyński, op. cit., Oss., 1825/III, t. II, s. 3
[22] Ibidem, s. 8.
[23] Ibidem, s. 17.

7. Bezdzielna[24], do Nowego Targu.
8. Biała, do Łososiny, przyległość Bilska.
9. Biała Wyżna i Niżna[25] n/ rz. Białą, do Grybowa (Biała Niżna – folwark, Siołkowa i Gródek, młyny, magiel, lasy).
10. Biała Woda w pobliżu Szlachtowej na pograniczu Węgier, niegdyś do ordynacji Ostrogskich.
11. Białka [26] n/ rz. Białką, blisko granicy Węgier, własność kameralna do Nowego Targu, kościół łac., 3 100 parafian (wsie: Groń, Leśnica, Bukowina i Brzegi), tartak, młyny, złoża rudy miedzi.
12. Biczyce[27], w pobliżu Nowego Sącza, od 1280 roku własność klasztoru klarysek w Starym Sączu, kiedyś należała do rodu Miechowitów, kolonia niemiecka.
13. Biegonice[28], przy ujściu Popradu do Dunajca, od 1280 roku do starosądeckich klarysek, później włość kameralna do Starego Sącza (do funduszu religii), kościół łac., 630 parafian, niemiecka osada Lansendorf.
14. Bieliczna (Biliczna), blisko Tylicza na pograniczu Węgier, do parafii Tylicz.
15. Bielowice, blisko wsi Dąbrówka i Nowego Sącza.
16. Bilsko[29], do włości Łososina Dolna.
17. Biała n/ rz. Łososiną, stąd wywodził się ród Wierzbiętów.
18. Binczarowa, do Grybowa, Łemkowie, cerkiew.
19. Bobowa n/rz. Białą, miasteczko, stąd wywodził się ród Bobowskich, kościół łac. (gotycki), tkactwo, wyrób koronek.
20. Bogoniowice[30] k/ Ciężkowic, wieś od 1354 roku należała do opactwa tynieckiego, następnie do Stadnickich, po nich do Fihauserów.
21. Bogusza, do dóbr grybowskich, osada Łemków, z cerkwią.
22. Boguszowa, blisko Nowego Sącza, własność klasztoru klarysek w Starym Sączu.
23. Boncza (Bącza)[31], do dóbr nawojowskich, stąd wywodził się ród Bończów.
24. Brunary Wyżne i Niżne[32], do dóbr muszyńskich, Łemkowie, cerkiew.
25. Bruśnik, blisko Bobowej, 1 300 parafian, własność Rożnów, później Fihauserów.
26. Brzana Górna i Dolna[33], blisko Bobowej, stąd wywodzą się Brzańscy, Przewadowscy, później własność Fihauserów.
27. Brzegi, do dóbr Nowy Targ, na pograniczu węgierskim.
28. Brzeziny[34], wraz z Roztoką do dóbr Rożnów blisko Dunajca.
29. Brzezna k/ Nowego Sącza, własność: Bobowskich, Jordanów a później Stadnickich. W 1280 roku nadana została klasztorowi klarysek w Starym Sączu.
30. Brzyzna[35], blisko Dunajca k/ Jazowska.
31. Bukowiec, do włości Bruśnik, k/ Bobowej.
32. Bukowina nad rz. Białką, do dóbr Nowy Targ.
33. Buyna[36] (Bujna) k/ Rożnowa.

---

[24] Ibidem, s. 25.
[25] Ibidem, s. 26.
[26] Ibidem, s. 27.
[27] Ibidem, s. 28.
[28] Siarczyński, op. cit., Oss., 1828 III, t. II, s. 29.
[29] Ibidem, s. 33.
[30] Ibidem, s. 43.
[31] Ibidem, s. 47.
[32] Ibidem, s. 55.
[33] Ibidem, s. 56.
[34] Ibidem, s. 60.
[35] Ibidem, s. 63.
[36] Ibidem, s. 74.

34. Bystre Stare[37], do dóbr Nowy Targ.

35. Chełmiec[38] k/ Nowego Sącza, osada niemiecka założona przez 17 rodzin.

36. Chochołów[39] nad Czarnym Dunajcem, do dóbr Nowy Targ, kościół, 4 550 parafian, siedziba rodowa Chochołowskich h. Jastrzębiec. Arianie posiadali tu swój zbór, ministrem w 1570 roku był Szymon Budny pisarz ariański, tłumacz Biblii i innych dzieł.

37. Chochorowice, k/ Nowego Sącza.

38. Chodorowa[40], k/ Grybowa, blisko rzeki Białej.

39. Chomranice[41], blisko Dunajca i Nowego Sącza, kościół, 1 800 parafian. W XVI wieku zbór ariański, ministrem był przypuszczalnie Sebastian Patrycy z Pilzna (chociaż Siarczyński podaje nazwisko Jan Petrycy z Chomranic). Właścicielami byli Tęgoborscy, Ulatowscy, a następnie Trzetrzewińscy.

40. Chomrzyska, do dóbr Nawojowa, blisko rzeki Kamienica.

41. Chruślice[42], do włości Dąbrówka k/ Nowego Sącza.

42. Chyrzówka[43], do włości Dobra, k/ Tymbarku.

43. Ciche[44], w pobliżu Czarnego Dunajca, do dóbr Nowy Targ.

44. Cieniawa[45], do dóbr Nowego Sącza.

45. Cietrzewina[46], osada należąca do Biczyc.

46. Ciężkowice, miasto tkaczy i sukienników, kościół, 3 500 parafian. W 1238 roku należały do Klemensa Jaxy, później stanowiły starostwo.

47. Cyganowice[47], przedmieścia Starego Sącza , n/ Popradem.

48. Cygla (Cyrhla?) nad potokiem Poroniec dopływem Białki, przy granicy z Węgrami.

49. Czachurszczyzna[48], nad rz. Łososina, blisko Limanowej.

50. Czaczów, do dóbr Nawojowa, w pobliżu rz. Kamienica, niegdyś własność Lubomirskich.

51. Czarna Woda[49], do włości Szlachtowa, blisko granicy z Węgrami.

52. Czarny Potok[50], nad potokiem o tej nazwie, kościół, 413 parafian.

53. Czorsztyn[51], n/ Dunajcem, starostwo, później własność kameralna. Zamek wzniesiony w końcu XIII w. i rozbudowany za Kazimierza Wielkiego. Uważany był w dawnych wiekach za najbardziej warowny w Polsce, obecnie w ruinie. Po drugiej stronie Dunajca zamek Niedzica na Węgrzech.

54. Czyżówka[52], wieś k/ Dobrej.

55. Długołęka[53], należała do klasztoru klarysek w Starym Sączu.

56. Długopole[54], n/ Czarnym Dunajcem przy granicy z Węgrami, do dóbr Nowy Targ.

---

[37] Ibidem, s. 75.
[38] Ibidem, s. 80.
[39] Ibidem, s. 82.
[40] Ibidem, s. 83.
[41] Ibidem, s. 84.
[42] Ibidem, s. 87.
[43] Ibidem, s. 88.
[44] Ibidem, s. 89. Siarczyński podał w swojej pracy, jak na owe czasy niemożliwy do realizacji plan, a mianowicie zbudowanie kanału, który służyłby do spuszczania drewna z Tatr. Jego budowę miano rozpocząć przy wsi Długopole. Miał on również połączyć rzeki: Dunajec z Wagiem na Węgrzech (Słowacji).
[45] Ibidem, s. 90.
[46] Ibidem, s. 91.
[47] Ibidem, s. 93.
[48] Ibidem, s. 94.
[49] Ibidem, s. 95.
[50] Ibidem, s. 96.
[51] Ibidem, s. 103 – 104.
[52] Ibidem, s. 109.
[53] Ibidem, s. 122.
[54] Ibidem, s. 123. Siarczyński w swym opisie przedstawił bardzo interesujące i mało prawdopodobne w wykonaniu zamierzenie, a mianowicie, że rozpoczęto budowę kanału łączącego rzeki Dunajec przez rzekę Rabę z Wisłą celem łatwiejszego spławu towarów z Węgier na ziemie polskie. Długopole byłoby przy zrealizowaniu obu projektów (pierwszy – patrz przypis 44) centrum kanałowym łączącym Dunajec z rzeką Wag (Węgry) i Wisłą.

57. Dobra[55], n/ rz. Łososiną, k/ Tymbarku, kościół, 3 880 parafian, dawna własność ks. Lubomirskich.

58. Dobrogniew[56], blisko Tymbarku, do włości Janowice.

59. Dzianisz[57], n/ Czarnym Dunajcem, do dóbr Nowy Targ, przy granicy z Węgrami.

60. Dubna[58], do dóbr Muszyna, przy granicy z Węgrami.

61. Dunajec Biały[59], n/ rz. Biały Dunajec, do dóbr Nowy Targ, kopalnie rudy żelaza, wielkie piece, fryszerki, finansowane przez rząd (dobra kameralne), ale po kilku latach na skutek wyczerpania się rud górnictwo i hutnictwo zostało zaniechane.

62. Dunajec Czarny[60], n/ rz. Czarny Dunajec, do dóbr Nowy Targ (własność kameralna) wraz z wsiami Wróblówka, Podczerwone, Chochołów, Ciche, Dzianisz i Witów. Wieś bogata (młyny, tartaki, rudy żelaza, górnictwo i hutnictwo) z pięknym kościołem.

63. Dział[61], n/ Czarnym Dunajcem i potokiem Piekielnik, do dóbr Nowy Targ.

64. Falkowa[62], n/ Kamienicą. Sejm z 1631 r. przyłączył ją do Nowego Sącza. Do Falkowej miejskiej należały Gołkowice, Piątkowa i Kunów. Druga część należała do dóbr kameralnych.

65. Gaboń[63], n/ Dunajcem, do dóbr Starego Sącza. Miejscowość rodowa Wierzbiętów, później Gabońskich h. Janina. Osada niemiecka o nazwie Gaben.

66. Gliczarów[64], n/ Dunajcem, do dóbr Nowy Targ.

67. Glisne[65], n/ rz. Rabą, do Poręby Wielkiej.

68. Godusza[66], do Janowca k/ Tymbarku.

69. Gołąbkowice[67], n/ Kamienicą, do dóbr Nowy Sącz.

70. Górne[68], wieś położona przy Zamieściu, do Tymbarku.

71. Gostwica[69], blisko Nowego Sącza i rzeki Dunajec.

72. Grabowa[70], część należała do Nowego Sącza, część do Dąbrowy.

73. Gródek[71], blisko Grybowa.

74. Gródek n/ Dunajcem, do Rożnowa.

75. Groń[72], n/ potokiem Leśnica, k/ Nowego Targu.

76. Gronka, wieś przyległa do Gronia.

77. Gronków, n/ potokiem Leśnica, k/ Nowego Targu.

78. Gruszów[73], n/ Dunajcem, do włości Janowce k/ Tymbarku.

79. Gruszów, do Jazowska.

80. Gruszowiec, do włości Dobra.

81. Grybów, miasto n/ rz. Białą, dawniej starostwo, mieszkańcy trudnili się tkactwem i pośrednictwem handlowym między Polską a Węgrami. Mieścił się tutaj skład

---

[55] Ibidem, s. 132.
[56] Ibidem, s. 135.
[57] Ibidem, s. 148.
[58] Ibidem, s. 158.
[59] Ibidem, s. 161.
[60] Ibidem, s. 162.
[61] Ibidem, s. 171.
[62] Ibidem, s. 180.
[63] Ibidem, s. 185.
[64] Ibidem, s. 190.
[65] Ibidem, s. 193.
[66] Ibidem, s. 196.
[67] Ibidem, s. 197.
[68] Ibidem, s. 204.
[69] Ibidem, s. 206.
[70] Ibidem, s. 207.
[71] Ibidem, s. 211.
[72] Ibidem, s. 215.
[73] Ibidem, s. 217.

soli wielickiej, win i miedzi węgierskiej. Po I rozbiorze własność kameralna z wsiami: Siołkowa, Biała Wyżna, Kąclowa, Binczarowa i Bogusza z wójtostwem Wróblowska czyli Soffinów.

82. Grywałd, do dóbr Kamienica, blisko Czorsztyna i Krościenka. Nazwa pochodzi od osady niemieckiej Grünwald (Zielony Las).

83. Gurowa[74], do Zbyszyc na wschód od Gródka n/ Dunajcem.

84. Harklowa[75], n/ Dunajcem, kościół, 950 parafian, dawna własność ks. Lubomirskich.

85. Huba[76], n/ Dunajcem, do Kamienicy.

86. Hutweide[77], do Nowego Sącza, osada niemiecka złożona z rodzin protestanckich.

87. Jadamwola[78], n/ rz. Jastrzębią (lewy dopływ Dunajca).

88. Janowice[79], do klasztoru cystersów w Szczyrzycu, na płd. od Szczyrzyca.

89. Januszowa[80], ze wsią Łęg, do Nowego Sącza.

90. Jasienna, n/ potokiem o tej nazwie, między Zbyszycami a Bobową.

91. Jaśkowa, do Muszyny, w górach.

92. Jarna[81], do Tymbarku, n/ rzeką Łososiną.

93. Jastrzębie, blisko Ciężkowic, wieś nadana przez Władysława Jagiełłę w 1386 roku Sulisławowi Rożnowi, kościół, 2 200 parafian.

94. Jastrzębik[82], do dóbr Muszyna, blisko rzeki Poprad.

95. Jaworki, do Szlachtowej, przy potoku o tej nazwie, na granicy Węgier.

96. Jazowsko[83], n/ Dunajcem, do wsi Obidza, Łazy, Gruszków (Gruszów), kościół, 2 200 parafian. Należała do ordynacji Ostrogskich, następnie do Myszkowskich.

97. Jeżów[84], n/ Dunajcem, blisko Bobowej, miejscowość rodowa Jeżowskich h. Strzemię.

98. Jodłownik[85], blisko Tymbarku. Włość tą wraz z wsiami: Kostrza, Rybie i Markuszowa.Przecław Niewiarowski w 1596 r. darował klasztorowi dominikanów z Krakowa, dziedzictwo Romerów.

99. Juraszowa[86], do Nowego Sącza, blisko Dunajca, osiedliło się tutaj kilka rodzin protestantów niemieckich.

100. Jurków[87], do Dobrej, posiadłość rodowa Jurkowskich, później Pieniążków, następnie ks. Lubomirskich.

101. Izby[88], n/ rz. Białą, do dóbr Muszyna, komora celna z Węgrami, walki konfederatów barskich z Rosjanami w 1768 roku.

102. Kadcza[89], n/ Dunajcem, do Starego Sącza, do klasztoru klarysek z nadania Kingi w 1280 roku, przy niej osada niemiecka Katschau.

---

[74] Ibidem, s. 220.
[75] Ibidem, s. 234.
[76] Ibidem, s. 256.
[77] Ibidem, s. 257.
[78] Siarczyński, op. cit., Oss. 1825 III, t. II, s. 147.
[79] Ibidem, s. 152.
[80] Ibidem, s. 158.
[81] Ibidem, s. 162.
[82] Ibidem, s. 163.
[83] Ibidem, s. 166.
[84] Ibidem, s. 167.
[85] Ibidem, s. 168.
[86] Ibidem, s. 169.
[87] Ibidem, s. 170.
[88] Ibidem, s. 171.
[89] Ibidem, s. 172.

103. Kamiana[90] (Kamianna) nad potokiem o tej nazwie, do dóbr Muszyna.

104. Kamienica, własność kameralna, poprzednio należała do zakonu klarysek w Starym Sączu. Poddani tej wsi byli zobowiązani, zamiast robocizny, do obrony i strzeżenia klasztoru klarysek w Starym Sączu, przywożenia drewna z lasu i pomocy w ławach. Kościół, 3 211 parafian, szkoła, urząd prefektury, fabryka szkła, młyn i folwark.

105. Kamionka Mała[91], do dóbr Nawojowa, n/ rzeką Kamionka. Dawna wieś ks. Lubomirskich.

106. Kamionka Wielka, do Nowego Sącza. Przy niej osada niemieckich protestantów, kościół rzymsko-katolicki, 690 parafian.

107. Kicznia[92], do Kamienicy, blisko Dunajca.

108. Kisielówka[93], do Łososiny, n/ rzeką Łososiną.

109. Klęczany, n/ Dunajcem, siedziba rodowa Klęczańskich, h. Strzemię.

110. Klimkówka, do Dąbrowy, blisko Nowego Sącza.

111. Kluszkowice[94], n/ Dunajcem, do Kamienicy, blisko granicy węgierskiej.

112. Knurów , n/ Dunajcem, do Harklowej, blisko granicy z Węgrami.

113. Kobylczyna[95], n/ rzeką Łososiną, do Nowego Sącza.

114. Kokuszka[96], blisko rzeki Poprad, część wsi była szlachecka, druga należała do wójtostwa Piwniczna.

115. Konina lub Kunina[97], do Nawojowej, należała do ordynacji Ostrogskich, a po podziale dóbr przypadła Lubomirskiemu (1753), staroście olsztyńskiemu.

116. Konina, do Poręby Wielkiej.

117. Koniuszowa[98], blisko Nowego Sącza.

118. Krużlowa, blisko Grybowa.

119. Korzenna[99], blisko Bobowej, miejsce rodowe Korzeńskich, h. Strzemię, kościół, 900 parafian.

120. Kościelisko, blisko Czarnego Dunajca, w pobliżu kopalnia rud żelaza i siarki, przerabianych na miejscu.

121. Krasnowa Wola[100], do Krościenka.

122. Koszary[101], n/ rzeką Łososiną, przy Łososinie Górnej, dziedzictwo Pieniążków.

123. Kotów, blisko rzeki Kamienicy, do Nawojowej.

124. Krasne[102], blisko Nowego Sącza, duża włość z Biczycami i Trzetrzewiną

125. Krasne, blisko Chomranic.

126. Krasne, do Jodłownika, zostało wraz z Lasocicami darowane dominikanom w Krakowie przez Mijakowskiego, który wstąpił do tegoż klasztoru.

127. Krauszów[103], n/ Czarnym Dunajcem, do Nowego Targu.

128. Krogulecka Wola[104], n/ Popradem, do Nowego Sącza.

129. Królewska Wola, do Olszany.

---

[90] Ibidem, s. 176.
[91] Ibidem, s. 177.
[92] Ibidem, s. 199.
[93] Ibidem, s. 200.
[94] Ibidem, s. 201.
[95] Ibidem, s. 202.
[96] Ibidem, s. 206.
[97] Ibidem, s. 211.
[98] Ibidem, s. 212.
[99] Ibidem, s. 216.
[100] Ibidem, s. 217.
[101] Ibidem, s. 218.
[102] Ibidem, s. 222.
[103] Ibidem, s. 223.
[104] Ibidem, s. 224.

130. Królowa Polska[105], n/ rzeką Kamionką, do Nowego Sącza.

131. Królowa Ruska, do Ptaszkowej, osada Łemków.

132. Krościenko, miasteczko n/ Dunajcem, blisko granicy z Węgrami, kościół łac. 4 060 parafian (ze wsiami Grywałd i Tylka), 6 młynów, kopalnie i piece wapienne.

133. Krosna, blisko rzeki Łososiny, do Nowego Sącza.

134. Krośnica n/ Dunajcem, do Kamienicy,

135. Krużlowa Wyżna i Niżna[106], blisko Grybowa. Kościół, 1 360 parafian. Dziedziczyli: Pieniążkowie, Grądzcy, Leszczyńscy, po nich Rekiewscy.

136. Krzyżówka, blisko źródeł Kamienicy, do Nawojowej.

137. Kunów[107], blisko rzeki Kamienicy, do Nowego Sącza.

138. Kurów (i Wola Kurowska), n/ Dunajcem, do Nowego Sącza.

139. Kwieciszów[108], blisko Dunajca, należał do zakonu klarysek w Starym Sączu, później do dóbr Nowego Sącza.

140. Łabowa[109], n/ Kamienicą, do dóbr Nawojowej, łemkowska osada z cerkwią.

141. Łabowiec, blisko Łabowej.

142. Łącko[110], n/ Dunajcem, dobra kameralne, kościół łac., 3 780 parafian. Kiedyś występowało tu złoto, ale w małych ilościach i jego wydobycie było nieopłacalne. Już w XVII wieku znane były tutaj wody mineralne, którym w swym opisie z 1635 roku Innocenty Petrycy, lekarz krakowski przypisał właściwości lecznicze.

143. Łączna[111], n/ rzeką Łososiną, do Łososiny.

144. Lasocice[112], do Jodłownika, własność funduszu religii, miejsce rodowe Lasockich, h. Szreniawa.

145. Lastowka, do Poręby Wielkiej.

146. Lautendorf[113], do Starego Sącza, osada niemiecka przy Biegonicach.

147. Lazek, do Nowego Targu (blisko miasta).

148. Łazy Biegonickie, blisko rzeki Poprad, do Starego Sącza.

149. Łazy, n/ Dunajcem, blisko Nowego Sącza.

150. Łęgi, blisko Nawojowej ze wsią Kamionka Mała.

151. Łęg, przy Januszowej, blisko Nowego Sącza, własność funduszu religii.

152. Leluchów[114], n/ Popradem do Muszyny, na granicy z Węgrami.

153. Łętowa[115], do Poręby Wielkiej.

154. Librantowa[116], blisko Nowego Sącza, włość kameralna, do funduszu religii.

155. Limanowa[117], miasto, kościół, 3 000 parafian, dawna posiadłość Jordanów.

156. Ligaszewka, blisko Krościenka i rzeki Dunajec, wysoko w górach.

157. Lipie [118], do Jodłownika z przyległościami Sadek i Rzeczki, posiadłość rodowa Górków h. Grabie, od tej wsi wywodzi się nazwisko Lipskich.

158. Lipnica Wielka, blisko Bobowej, zwana też Niemiecka od osady Niemców, kościół, 2 100 parafian.

---

[105] Ibidem, s. 225.
[106] Ibidem, s. 229.
[107] Ibidem, s. 238.
[108] Ibidem, s. 241.
[109] Ibidem, s. 242.
[110] Ibidem, s. 243.
[111] Ibidem, s. 244.
[112] Ibidem, s. 253.
[113] Ibidem, s. 254.
[114] Ibidem, s. 256.
[115] Ibidem, s. 257.
[116] Ibidem, s. 259.
[117] Ibidem, s. 260.
[118] Ibidem, s. 261.

159. Lipniczka, k/ Bobowej.

160. Łomnica[119] (Łomnica Zdrój), n/ Popradem, do Starego Sącza.

161. Łopuszna[120], n/ Dunajcem.

162. Łopuszna, do Poręby Wielkiej.

163. Łososina Górna i Dolna, n/ rzeką Łososiną, kościół, 3 150 parafian.

164. Lubaszowa[121], n/ rzeką Białą, k/ Ciężkowic.

165. Lubomierz[122], blisko Poręby Wielkiej, założona przez Jerzego Lubomirskiego za czasów Jana Kazimierza.

166. Ludzimierz[123], n/ Czarnym Dunajcem, blisko Nowego Targu, kościół, 1 700 parafian. Cedro Jaxa, wojewoda krakowski ufundował tutaj klasztor cystersów (1234 r.). Na skutek napadu rozbójników, podpalenia klasztoru i wymordowania mnichów zakon został przeniesiony do Szczyrzyca.

167. Łukowica[124] (na zachód od Starego Sącza), kościół, 1 530 parafian, posiadłość Pieniążków.

168. Łyczana[125], na płd.–zach. od Bobowej.

169. Łyczanka, do Łososiny.

170. Maciejowa[126], n/ Kamienicą, do Nawojowej, również osada Łemków z cerkwią.

171. Mała Wieś[127], blisko Dunajca i Nowego Sącza, należała do klasztoru franciszkanów w Krakowie, (następnie do dóbr Starego Sącza).

172. Maniowy n/ Dunajcem[128], do Kamienicy, włość kameralna, wcześniej do starostwa czorsztyńskiego. Dobrze zagospodarowana (młyny, tartak, magiel, solidna zabudowa). Kościół łac., 3 100 parafian.

173. Marcinkowice n/ Dunajcem, siedziba rodowa Marcinkowskich.

174. Margoń [129], n/ Kamienicą, do dóbr Nawojowa.

175. Markuszowa, do Janowic k/ Tymbarku.

176. Maruszyna, na płd. od N. Targu.

177. Maszkowice[130], n/ Dunajcem, do klasztoru klarysek w Starym Sączu. Miejscowość rodowa Zyndrama Maszkowskiego, miecznika krakowskiego, uczestnika bitwy z Krzyżakami pod Grunwaldem i Koronowem (1410 r.)

178. Męcina[131], n/ potokiem Smolnik (lewobrzeżny dopływ Dunajca). Dziedziczyli: Męcińscy, Krzeszowie, Braniccy, Gostkowcy. Kościół, 1 160 parafian.

179. Michalczowa[132], n/ rzeką Łososiną, siedziba rodowa Michalczowskich.

180. Międzyczerwone, blisko Białego Dunajca, do dóbr Nowy Targ, występowały tutaj rudy żelaza.

181. Milik[133], n/ Popradem, przy granicy Węgier, osada Łemków, cerkiew.

---

[119] Ibidem, s. 265.
[120] Ibidem, s. 266.
[121] Ibidem, s. 268.
[122] Ibidem, s. 270.
[123] Ibidem, s. 272.
[124] Ibidem, s. 273.
[125] Ibidem, s. 274.
[126] Ibidem, s. 304.
[127] Ibidem, s. 305.
[128] Ibidem, s. 306. W związku z budową zbiornika retencyjnego Czorsztyn – Niedzica, teren wsi Maniowy został zalany wodą. U podnóża południowych stoków Gorców zbudowano Nowe Maniowy, (*Słownik geograficzno-krajoznawczy Polski*, Warszawa 1983, s. 413) .
[129] Ibidem, s. 307.
[130] Ibidem, s. 308.
[131] Ibidem, s. 309.
[132] Ibidem, s. 312.
[133] Ibidem, s. 316.

182. Miłkowa Wyżna i Niżna, do Zbyszyc.
183. Mizerna[134], blisko Dunajca, na pograniczu Węgier, do Kamienicy.
184. Młodów[135], n/ Popradem, blisko Piwnicznej.
185. Młyńczyska, do Świdnika (na płd. od Limanowej).
186. Młynne n/ Łososiną, dziedzictwo Pieniążków.
187. Mniszek n/ Popradem, przy granicy Węgier, miejsce urzędu celnego.
188. Mochnaczka Wyżna i Niżna, do Muszyny, blisko granicy z Węgrami.
189. Mogilno[136] , blisko Nowego Sącza, kościół, 830 parafian.
190. Mokra Wieś[137], (dawniej Mokra Dąbrowa), do klasztoru klarysek w Starym Sączu, osiedliło się tutaj kilka rodzin protestanckich.
191. Mordarka[138], blisko Limanowej, dziedzictwo Wielogłowskich.
192. Moron n/ rz. Białą, do Jeżowa.
193. Mostki[139] n/ Dunajcem, do klasztoru klarysek w Starym Sączu.
194. Mszalnica[140], do Nowego Sącza.
195. Mszana Górna i Dolna, do Poręby Wielkiej, kościół łac., fundowany przez Pieniążków, 6 000 parafian.
196. Mur, do Nowego Targu, przy Białym Dunajcu, na granicy Węgier.
197. Muszyna, miasto n/ Popradem, przy granicy z Węgrami. Była stolicą „klucza muszyńskiego", w latach 1288-1335 oraz 1448-1772 posiadaczami klucza byli biskupi krakowscy. Od XVIII wieku wody mineralne Muszyny były wykorzystywane do celów leczniczych. Kościół łac., 1 650 parafian, 40 Łemków. Komora celna z Węgrami.
198. Muszynka, blisko Muszyny i Tylicza. Komora celna z Węgrami, cerkiew, okopy konfederatów barskich.
199. Mystków[141], do Nowego Sącza, kościół łac., 2 000 parafian, osiedliło się tutaj kilka rodzin protestanckich.

Praca F. Siarczyńskiego *Galicja* ... zawiera bardzo interesujące wiadomości dotyczące Sądecczyzny i z pewnością wzbogaca wiedzę na jej temat do roku 1824. Wymienione i opisane przez autora miejscowości pozwolą też na dokonanie porównania z istniejącymi obecnie. Można też na ich podstawie ustalić, które z figurujących na dzisiejszych mapach już istniały, które powstały jako założone po roku1824 lub też zniknęły, albo wchłonięte zostały przez powiększające swe granice miasta. Natomiast strony wykorzystanych w tym artykule rękopisów podane w przypisach, pozwolą zainteresowanym na odszukanie obszerniejszych informacji dotyczących wykazanych miejscowości Sądecczyzny.

[134] Ibidem, s. 317.
[135] Ibidem, s. 318.
[136] Ibidem, s. 319.
[137] Ibidem, s. 320.
[138] Ibidem, s. 322.
[139] Ibidem, s. 323.
[140] Ibidem, s. 325.
[141] Ibidem, s. 328.

Alina Fitowa

WINCENTY MYJAK – POSEŁ ZIEMI SĄDECKIEJ



Wincenty Myjak (1876-1927)

Urodził się 11 VII 1876 roku w Zagorzynie (wcześniej Zagórzyn) pow. Nowy Sącz. Ojciec jego – Antoni był chłopem, matka zaś – z domu Katarzyna Jurkowska, pochodziła z Kiczni ze szlachty szaraczkowej. Wincenty miał 8 sióstr. Rodzina Myjaków należała do jednej ze światlejszych w Zagorzynie. W starych przekazach dotyczących tej wsi podaje się, że dziad Wincentego – Józef Myjak w 1857 roku, gdy otwierano pierwszą szkołę w Zagorzynie, udał się razem z drugim jej mieszkańcem (Józefem Jaworskim) do Łącka, gdzie uczył znany szeroko *ze zdolności pedagogicznych, umiłowania dziatwy i ludu* nauczyciel szlacheckiego pochodzenia Adam Półkozic – Czarnek z prośbą, by objął kierownictwo tej szkoły. Nauczyciel ów przeniósł się wówczas do Zagorzyna i z wielkim pożytkiem dla tamtejszej młodzieży kierował szkołą przez 32 lata[1].

Z kolei brat ojca Wincentego – Jan Myjak (który w 1900 roku zmienił nazwisko na Myjkowski) był szeroko znanym poetą i pisarzem ludowym, publikującym w kilku czasopismach ludowych utwory o treści patriotycznej. Był on także działaczem społeczno–politycznym; w dniu 20 VI 1889 roku wydał odezwę do przyszłych wyborców, w której zgłosił chęć kandydowania do Sejmu Krajowego oraz przedstawił swój program wyborczy. Za 4 lata, w 1893 roku został on członkiem Zarządu pierwszej polskiej partii politycznej w Galicji, to jest założonego 3 VII tego roku w Nowym Sączu przez braci Jana i Stanisława Potoczków – Związku Stronnictwa Chłopskiego (ZSCh). Jan Myjak współpracował z pismem tej partii pt. „Związek Chłopski", zaś po jej rozwiązaniu i przejściu z nią do Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) współpracował z jego organem prasowym - „Przyjacielem Ludu"[2]. W związku z działalnością tegoż Jana Myjaka wokół jego bratanka, a interesującego nas tu Wincentego Myjaka, narosło sporo różnych nieporozumień. Mianowicie w wielu publikacjach, w tym nawet w *Pamiętniku* Jana Stapińskiego, Wincenty występuje pod imieniem Jan[3]. Przypisuje się mu też walkę z biskupem tarnowskim Leonem Wałęgą, a tymczasem walkę tę prowadził nie on, lecz jego stryj Jan[4]. Bywa, że błędnie podawana jest data jego śmierci[5], a mylić historyków mógł fakt, że zmarł on w tym samym roku, co o wiele od niego starszy stryj.

---

[1] *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza z pod Grunwaldu. Stary Sącz, Gołkowice, Jazowsko, Maszkowice, Łącko, Czerniec i Zabrzeż. Zysk czysty przeznaczony na dochód ubogiej dziatwy w Łącku*, 1910. Nakładem rodaków. Skład w drukarni Feliksa Westa w Brodach s. 68.

[2] Jerzy Potoczek, *Kalendarium historii ruchu ludowego w latach 1848-1918*. Rocznik Sądecki, t. XII, 1971, s.175.

[3] Jan Stapiński, *Pamiętnik. Do druku przygotował oraz wstępem i przypisami opatrzył Krzysztof Dunin-Wąsowicz*. Warszawa 1959, s. 391.

[4] Janusz Roszko, *Jak na Zawiszy. Reportaże z Sądecczyzny*. Kraków 1971, s. 115-116.

[5] K. Dunin-Wąsowicz w przytoczonym wyżej *Pamiętniku* Jana Stapińskiego na s. 423 podał rok 1936. Tę samą, a błędną datę podali na s.141 Janusz Albin i Józef Ryszard Szaflik w przygotowanych przez nich do druku w Ossolineum w 1977 *Listach Jana Stapińskiego z lat 1895-1928*.

Wincenty Myjak szkołę ludową ukończył w rodzinnej wsi Zagorzynie, następnie rozpoczął naukę w gimnazjum w Nowym Sączu, po czym przeniósł się do Jasła, gdzie w roku 1899 miał przystąpić do egzaminu dojrzałości, do którego jednak wówczas bądź to nie przystąpił, bądź go nie zdał, gdyż w Sprawozdaniu II Gimnazjum w Nowym Sączu za rok 1915 znajdujemy zapis mówiący o tym, że egzamin ów zdał on w tym Gimnazjum ale dopiero w dniu 12 XI 1914 roku. Był to termin „nadzwyczajny", w którym przystępowali do egzaminu ci uczniowie, którzy wcześniej byli na pół roku „reprobowani" (odrzuceni) bądź powołani do wojska i ci, *którzy otrzymali osobne pozwolenie c.k. Rady Szkol[nej] Kraj[owej] (3 kandydatów).* Myjak należał zapewne do tych trzech ostatnich kandydatów[6].

Mimo braku świadectwa dojrzałości Myjak, – jak świadczy o tym zachowana do niego korespondencja - przez około dwa lata (1900 – 1902) był studentem (zapewne w charakterze wolnego słuchacza) Wydziału Prawa Uniwersytetu we Lwowie[7]. Utrzymywał się wówczas z korepetycji. W pewnych okresach był nauczycielem domowym w dworach na wschodnich rubieżach Polski, m.in. u państwa Lipschów w Piszczowie poczta Dudowicze (via Brody Radziwiłłów).

Do rodzinnego Zagorzyna (pod wpływem nalegań ojca, aby objął po nim gospodarstwo) Wincenty powrócił około 1903 roku. W następnym – 1904 ożenił się z Anną Kuziel[8], córką chłopa z Maszkowic, z którą miał siedmioro dzieci: Zygmunta (zmarłego w dzieciństwie), Bolesława, Stanisławę, Zofię, Natalię, Antoniego i Władysława.

Rychło po powrocie do Zagorzyna Wincenty Myjak zaangażował się w działalność społeczno–polityczną. Został wójtem w tej wsi, przez jakiś czas sympatyzował ze Związkiem Stronnictwa Chłopskiego, po czym wstąpił do PSL, któremu od 1908 roku prezesował Jan Stapiński. Myjak – z usposobienia społecznik, człowiek wykształcony i – jak chłopi mówili – *światły i bywały w świecie*, dość szybko zyskał sobie wśród nich popularność i w dniu 25 II 1908 roku został wybrany posłem z pow. Nowy Sącz do galicyjskiego Sejmu Krajowego. Wygrał wówczas wybory z prezesem wspomnianego wyżej ZSCh – Stanisławem Potoczkiem, którego przegrana w tych wyborach spowodowała ustanie działalności tego związku i wstąpienie jego członków (łącznie z Potoczkiem) do PSL[9]. Już w następnym miesiącu – w dniu 8 III 1908 roku Myjaka wybrano także na członka Rady Naczelnej PSL. Funkcję tę powierzono mu również w następnych wyborach do owej Rady, które odbyły się w dniu 12 VI 1910 roku, a w której to Radzie pozostał on do 13 XII 1913 roku, tj. do rozłamu w PSL[10].

Obydwa te stanowiska Myjak zawdzięczał w dużej mierze prezesowi PSL Janowi Stapińskiemu, który w 1908 roku cieszył się jeszcze dużą popularnością wśród chłopów i miał też wydawane i redagowane przez siebie pismo – „Przyjaciela Ludu", przy pomocy którego mógł skutecznie kształtować odpowiednie opinie i nastroje. I w tymże

---

[6] *Sprawozdanie dyrekcyi C.K. Gimnazjum I Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1915.* Nowy Sącz 1915, w: Sprawozdania II Gimnazjum w Nowym Sączu za lata 1913-1919, rozdział XI, s. 44. Bibl. Pedag. w Krakowie, nr inwent. 164. K. Dunin-Wąsowicz w biogramie Wincentego Myjaka zamieszczonym w *Polskim Słowniku Biograficznym,* z. 92, 1977, s. 352-353 podał, że Myjak zdał maturę w gimnazjum w Jaśle w 1899. Jest to informacja błędna, a wysnuta z pisma jakie w dniu 2 IV wspomnianego roku otrzymał on z tegoż gimnazjum. Treść pisma była następująca: „W[ysoka] Rada szk[olna] u[chwałą] z d[nia] 25/3 b.r. l[iczba] 152 pozwoliła Panu składać egzamin dojrzałości w tutejszym gimnazjum". Pismo w zbiorach Władysława Myjaka, syna Wincentego. Naprowadzenie na tę nieścisłość w biogramie Myjaka zawdzięczam prof. Julianowi Dybcowi.

[7] List do W. Myjaka Józefa Cięciela napisany w Berlinie w dniu 27 VI 1912 zaczynający się od słów: „Kochany Panie Pośle! Znajomość z lat studenckich skłania mnię..." Również na korespondencji z lat 1900-1902 wysyłanej do Myjaka do Piszczowa na Wołyniu pod jego nazwiskiem zamieszczano dopisek: „słuchacz praw". Zbiory Władysława Myjaka.

[8] K. Dunin-Wąsowicz we wspomnianym wyżej biogramie W. Myjaka w PSB błędnie podał nazwisko jego żony oraz datę jej śmierci.

[9] Jerzy Potoczek, *Nowosądecki ruch ludowy 1918-1939.*Rocznik Sądecki, t. XV/XVI, 1974-1977, s.160.

[10] Stanisław Lato, Witold Stankiewicz, *Programy Stronnictw Ludowych. Zbiór dokumentów.* Warszawa 1969, s. 584, 585.

właśnie „Przyjacielu Ludu" w 1908 roku o Myjaku i jego kontrkandydatach do funkcji poselskiej – Stanisławie i Janie Potoczkach z ZSCh – pisano:

Kandydatem naszym na posła do Sejmu jest Wincenty Myjak, syn chłopski, rolnik i wójt w Zagorzynie koło Łącka. Jest on w sile wieku, chodził do gimnazjum w Nowym Sączu, pracuje od dziecka na ojcowiźnie i dzieli z nami dolę chłopską, jest przy tem na tyle oświecony, że potrafi za nami w Sejmie się ująć. Kandydatura chłopa Wincentego Myjaka jest jedyną, którą winniśmy z całych sił naszych poprzeć (...) jakkolwiek obaj Potoczkowie po mandaty poselskie do Sejmu też ręce wyciągają.

Chłopi powiatu sądeckiego – czytamy dalej w tym artykule – *muszą dołożyć starań, aby przekonać pp. Potoczków, że poselstwo jest prawem całego ludu, a nie własnością rodziny Potoczków. Stanisław Potoczek powinien by już sam uznać, że na stare lata ma dość obowiązków posła do Rady Państwa, a Jan Potoczek też się dość naposłował. Trzeba znowu z innych stron powiatu wybrać nowego człowieka, aby poznał czynności prawodawcze i pouczył braci o biegu spraw publicznych. Góral Myjak Wincenty, człowiek młody, uczony wójt Zagorzyna niech będzie posłem*[11].

Z kolei w nr 8 przytaczanego tu „Przyjaciela Ludu" Szymon Dutka z Mordarki, charakteryzując przed ówczesnymi wyborami powiat Nowy Sącz, po wstępnej krytyce redaktora „Związku Chłopskiego" Stanisława Potoczka, który – jego zdaniem – *wysługuje się innym stronnikom antyludowym choć jest przez lud wybrany na posła do parlamentu* stwierdził co następuje: *Mandat poselski do Sejmu należy się Wincentemu Myjakowi z Zagorzyna i na tego z serca wszyscy jak jeden mąż głosujcie Bracia wyborcy w dniu 25. lutego r.b. na posła*[12]. I wyborcy rzeczywiście posłuchali tych wezwań. Jak podawał to „Przyjaciel Ludu" z 1 III 1908 roku w wyborach tych z kurii mniejszych posiadłości z pow. Nowy Sącz posłami ludowymi zostali Myjak Wincenty (otrzymując głosów 126) i Jan Potoczek (głosów 46)[13].

Konflikt ze Stapińskim

Wincenty Witos w swoich wspomnieniach napisał, że już rychło po wyborach do Sejmu Krajowego, bo w dniu 22 III 1908 roku kiedy Stapiński zwołał pierwsze posiedzenie klubu parlamentarnego PSL w celu ukonstytuowania jego prezydium i kiedy z wypowiedzi jego nie dało się jednoznacznie wywnioskować jaką politykę klub ten będzie w Sejmie prowadził, Myjak po wyjściu Stapińskiego powiedział na cały głos: *Nie bądźcież dziećmi, przecież ja wiem, że jesteśmy w saku! Szkoda się schodzić i radzić, bo zawsze to będzie, co podyktuje namiestnik Bobrzyński!.* Gdy znów – pisał dalej Witos - na pierwszym posiedzeniu Sejmu Stapiński w przemówieniu programowym wychwalał konserwatystów i sprawujących z ich ramienia funkcje namiestników Galicji i gdy część jego własnego klubu przyjęła to *z rozczarowaniem, niektórzy z gorzkim ironicznym uśmiechem*, wówczas zapytał on siedzącego obok dr Szymona Bernadzikowskiego *co to wszystko ma znaczyć*, ten odpowiedział, żeby się nie martwić, bo *Stapiński wie co robi.* Myjak zaś skomentował to następująco: *Właśnie, że wie, traktując nas jak towar.* W innym zaś miejscu swoich wspomnień Witos zanotował, że gdy we Lwowie na pewnym spotkaniu posłów ludowych do Sejmu Krajowego Jan Dąbski wystąpił przeciw Stapińskiemu z argumentami i dowodami, które *były bar-*

[11] „Przyjaciel Ludu" nr 5 z 2 II 1908, R. XX, s. 4-5, art. *Wybory do Sejmu* pod którym widnieje podpis: „Jeden ze zgromadzonych". Fragmenty tego artykułu cytował już (niestety z usterkami) Stanisław Antoń w art. *Dzieje ruchu ludowego Sądeczyzny w latach 1870-1919*, Rocznik Sądecki, t. VIII, 1967, s.103.

[12] „Przyjaciel Ludu" nr 8 z 23 II 1908, R. XX, s.10.

[13] „Przyjaciel Ludu" nr 9 z 1 III 1908, R. XX, s. 2.

dzo silne i przekonywujące, a tymczasem chłopi *milczeli przytakując mu tylko nieznacznie głowami* zezłoszczony niepomiernie Myjak *wręcz oświadczył, że jesteśmy tchórze i nic więcej, albo też wyżej stawiamy swój interes niźli dobro chłopów*[14].

Powyższe zdaje się świadczyć, że Myjak, bodaj najwcześniej spośród posłów ludowców zaczął występować przeciw Stapińskiemu, zanim jeszcze ukonstytuowała się w PSL formalna opozycja przeciw niemu zwana później „frondą lwowską". Przyczyny tego miały podłoże zgoła polityczne. Chodziło mianowicie o to, że po zawarciu w dniu 11 I 1908 roku przez PSL ugody z konserwatystami i po wprowadzeniu posłów ludowych do Koła Polskiego w parlamencie austriackim, Stapiński nie tylko że zaczął prowadzić wobec konserwatystów i rządu Austrii politykę ugodową (tzw. „politykę pracy pozytywnej"), która generalnie rzecz biorąc nie była korzystna dla chłopów,[15] ale też dał się on namiestnikowi Galicji Michałowi Bobrzyńskiemu i rządowi austriackiemu materialnie przekupić. Otóż Stapiński i kierowane przez niego PSL potrzebne było konserwatystom i Austrii do walki z klerem, a także z endecją, która była prorosyjska. Stąd też prócz różnych, raczej drobnych (politycznych i gospodarczych) koncesji na rzecz ludowców, Bobrzyński dał Stapińskiemu 2 miliony koron pożyczki na ratowanie założonego i firmowanego przez niego Banku Parcelacyjnego, czym uratował jego i PSL od kompromitacji, zaś w początkach 1913 roku rząd austriacki (za pośrednictwem tychże konserwatystów) dał mu 80 tys. koron na zakup części udziałów „Ilustrowanego Kuriera Codziennego", które to pieniądze Stapiński wziął bez konsultacji z kimkolwiek z PSL. W tym samym czasie i również na własną rękę zgodził się na zredukowanie na rzecz konserwatystów mandatów chłopskich w Galicji Zachodniej z 36 na 32. Poza tym zawierał on też inne potajemne transakcje polityczne i finansowe, które kompromitowały ruch ludowy, gdyż niektóre jego sprawy kończyły się na sali sądowej. Prócz więc ugodowej polityki wobec konserwatystów, Stapiński dawał powody do zarzucania mu braku moralności politycznej i czerpania korzyści osobistych ze sprawowania funkcji posła i prezesa PSL. Zachowywał się przy tym autokratycznie[16]. W efekcie najpierw wystąpiła przeciw niemu w jesieni 1908 roku część ludowców z Bolesławem Wysłouchem i Janem Dąbskim na czele, a więc wspomniana wyżej „fronda lwowska", zaś w grudniu 1913 roku uczyniła to samo znaczna część Rady Naczelnej PSL z niewątpliwie najwybitniejszymi wówczas ludowcami (jak Jakub Bojko, Wincenty Witos, Andrzej Średniawski, Władysław Długosz, Zygmunt Lasocki, Włodzimierz Tetmajer i Andrzej Kędzior). Ludowcy ci, nie mając jeszcze dość siły aby odsunąć od prezesury PSL Stapińskiego, oderwali od niego część stronnictwa i założyli PSL „Piast". Pozostała przy Stapińskim część przyjęła wówczas nazwę PSL „Lewica". Zapoczątkowało to (wbrew zresztą intencjom obydwu stron) rozłam w ruchu ludowym trwający aż do marca 1931 roku.

Myjak był wówczas po stronie tych, którzy zakładali PSL „Piasta". W dniu 2 II 1914 roku wybrano go członkiem Naczelnej Rady Ludowej tego stronnictwa[17]. Należał on bowiem, obok notariusza ze Starego Sącza Floriana Obmińskiego, bodaj do pierwszych i najbardziej zdecydowanych przeciwników Stapińskiego w nowosądeckim po-

[14] Wincenty Witos, *Moje wspomnienia*. Paryż 1964, t.I, s. 264, 268, 274-275.

[15] Józef Buszko o kwestii tej napisał: „Pod hasłami »wciągnięcia do pracy pozytywnej« (...) obóz rządzący »okiełznał« radykalizm PSL i uczynił zeń dogodne dla siebie narzędzie infiltracji ideologicznej". Zob. tegoż: *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905-1914*. Warszawa 1956, s. 269.

[16] Szerzej o osobowości i polityce Stapińskiego zob. Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Jan Stapiński (1867-1946)*, w: *Przywódcy ruchu ludowego. Szkice biograficzne*. Praca zbiorowa pod red. Alicji Więzikowej. Warszawa 1968, s. 298, 302, 308; tegoż: *Dzieje Stronnictwa Ludowego w Galicji*. Warszawa 1956, s. 199; *Zarys historii polskiego ruchu ludowego 1964-1918*. Warszawa 1963, t. I, s.78-81, 84-89; W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. I, s. 322-325 i inne.

[17] S. Lato, W. Stankiewicz, jak wyżej, s.589.

wiecie. (Zresztą prócz Narcyza Potoczka przeciw Stapińskiemu wystąpili też niemal wszyscy wybitniejsi działacze ludowi z tego powiatu). Ale Myjak jakby wcześniej od innych wiedział o tych różnych potajemnych transakcjach Stapińskiego. Według W. Witosa Myjak miał „nosa politycznego". Nie jest wykluczone, że ten „nos polityczny" Myjaka, to po prostu częste przebywanie w towarzystwie osób wysoko wówczas postawionych (z którymi grywał w karty i jadał w eleganckich restauracjach), a które bądź to przez nieostrożność, bądź celowo zdradzały tajemnice Stapińskiego i powody jego uległości wobec konserwatystów. Stąd zapewne Myjak zaczął sympatyzować z „frondą lwowską" i popierać jej założenia ideowe i program polityczny, choć formalnie nie przystąpił do powołanego przez nią w 1911 roku oddzielnego stronnictwa pn. PSL–Zjednoczenie Niezawisłych Ludowców. Jawny wyraz poparcia „frondy lwowskiej" dał on m.in. w 1912 roku kiedy to w dniu 11 lutego uczestniczył w jej zjeździe w Tarnowie, w którym uczestniczyło około 200 jej zwolenników i na którym uchwalono m.in. zwalczać hasła klasowe Stapińskiego w imię ogólnonarodowego programu PSL.

W latach 1910-1911 popularność Stapińskiego w pow. nowosądeckim zaczęła gwałtownie spadać, m.in. za staraniem Myjaka, co przyczyniło się do tego, że w czerwcu 1911 roku w wyborach do Rady Państwa (tj. parlamentu austriackiego) mimo zaciętej walki politycznej pomiędzy zwolennikami Stapińskiego a jego przeciwnikami startującymi z tzw. „dzikiej listy", Myjak pokonał oficjalnych (i osobiście Stapińskiego) kandydatów PSL – Stanisława Potoczka z Rdziostowa, Tomasza Ciągłę z Podegrodzia, Jana Cielucha z Wilczysk i Józefa Kubisza z Łyczany. Myjak, a także Jan Potoczek ze Świniarska (który startował z oddzielnej listy, a którego poparł kler), „przeszli" dopiero w trzecim głosowaniu, które odbyło się w dniu 28 VI tego roku. Zostali oni posłami do Rady Państwa z okręgu 48 (obejmującego Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów, Ciężkowice i Muszynę). Zasiadali w Izbie Poselskiej (była też Izba Panów). Była to z kolei XII i ostatnia kadencja tej Rady, która formalnie trwała od 17 VII 1911 – 12 XI 1918 roku.[18]

Stapiński w czasie tych wyborów był bardzo przeciwny wyborowi Myjaka i wszelkimi sposobami dyskredytował go w oczach sądeckich chłopów. W „Przyjacielu Ludu" z 11 VI 1911 roku w artykule pt. *Walka wyborcza*, wytłuszczonym drukiem napisano o nim co następuje: *Wobec tego, że poseł sejmowy Wincenty Myjak ubiega się o mandat z tego Okręgu jako kandydat frondy – Główny Zarząd Wyborczy PSL ogłasza, że poseł sejmowy Wincenty Myjak nie jest kandydatem Polskiego Stronnictwa Ludowego, nie należy więc na niego głosować.*[19]

Ponieważ jednak 13 VI rozbicie głosów było ogromne (kandydatury Potoczka i Ciągły w ogóle wówczas upadły, zaś Cieluch dostał 2 928 głosów, Kubisz 1 917, a Myjak 2 559)[20] i wybory w tym Okręgu trzeba było w dniu 21 VI powtórzyć, Stapiński w „Przyjacielu Ludu" z 18 VI w artykule pt. *Druga bitwa wyborcza*, we środę 21 czerwca, pisał co następuje: *...A teraz prosimy wszystkich Ludowców i rozsądnych ludzi w powiecie Nowy Sącz, aby dnia 21 czerwca zjednoczyli swoje głosy na Józefa Kubisza z Łyczany. Pp. Potoczek Stanisław, Ciągło Tomasz i Maciuszek (Józef) już przyrzekli to uczynić. A ci co głosowali na Myjaka może nareszcie zechcą się dowiedzieć, iż nie żadna osobista niechęć przemawia przeciwko niemu, tylko fakt, że jako poseł sejmowy okazał się zupełnie do niczego i tylko wstyd chłopom robił hulaszczem życiem po całych nocach. Jak zwykle bankrut lekkomyślnie wyrzuca resztki majątku ojcowskiego na pijatyki wyborcze i na agitację. Ale to przemawia tylko przeciw jego kandydaturze. Dziwić*

[18] S. Lato, W. Stankiewicz, jak wyżej, s. 586, J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848-1918*. Warszawa 1996, s. 435.
[19] „Przyjaciel Ludu" nr 24 z 11 VI 1911, R. XXIII, s. 2-3, 24.
[20] „Przyjaciel Ludu" nr 26 z 25 VI 1911, R. XXIII, art. *Wynik drugiego głosowania w dniu 21 czerwca*, s. 4.

się i ubolewać trzeba, że znalazło się jeszcze blisko 2500 wyborców, którzy Myjakowi głos oddali. Niechże ci wyborcy teraz naprawią błąd i niech głosują na Józefa Kubisza. Wszystkie głosy w powiecie grybowskim powinny paść na posła Jana Cielucha [21].

Jednakże powyższe apele i zwalczanie Myjaka przez Stapińskiego na nic się zdały. W drugiej turze wyborów odpadli kolejni jego kandydaci, tj. Cieluch i Kubisz, a ścisła walka wyborcza rozegrać się miała w trzeciej turze wyborów w dniu 28 VI, pomiędzy Myjakiem, który otrzymał 3 652 głosów, Janem Potoczkiem – 3 934 głosów i Ukraińcem ks. Hnatyszakiem, który otrzymał aż 4 449 głosów, a uważany był za „moskalofila". W tej sytuacji Stapiński nie mógł już zwalczać Myjaka, gdyż w grę wchodziły preferencje narodowe. W „Przyjacielu Ludu" z 25 VI 1911 roku apelował więc: *...musimy odłożyć na bok spory partyjne, bo wyżej ponad to jest sprawa narodowa, obrona mandatu polskiego. Wzywamy tedy wszystkich naszych przyjaciół, aby poszli ławą do urny, aby broń Boże nie przeszedł ks. Hnatyszak w tym polskim okręgu* [22].

Tym razem głosowanie przebiegło tak, jak zmuszony był nawoływać Stapiński. „Przyjaciel Ludu" z 2 VII 1911 roku podał, że „frondzista" W. Myjak otrzymał głosów 7017, „centrowiec" J. Potoczek 8 009, „moskalofil" ks. Hnatyszak 4 754. Wybrany więc został Potoczek i Myjak, przy czym Myjak od razu zadeklarował wstąpienie do Koła Polskiego w parlamencie austriackim jako członek PSL[23].

Stapiński, komentując te wybory, o Myjaku napisał: *Poseł Myjak przeszedł tylko dzięki niezgodzie między pp. Potoczkiem Stan[isławem], Ciągłą, Kubiszem i Bosakiem, tudzież dzięki dużym pieniądzom, jakie zaryzykował na agitację* [24].

Pomijając tutaj kwestię tego jak Myjak gospodarzył na ojcowiźnie i na co wydawał pieniądze (do czego jeszcze wrócimy) odrzucić należy zarzut Stapińskiego, że Myjak wygrał wybory wyłącznie za wyłożone na agitację pieniądze. W Sądeckiem bowiem Stapiński nie cieszył się sympatią chłopów i jak napisał ktoś z Łącka do „Piasta" z 4 I 1914 roku, żaden z jego kandydatów w powiecie tym nie uzyskał mandatu *lecz owszem wychodzili ludowcy gwałtownie przez niego zwalczani, jak np. poseł Myjak* [25]. Również W. Witos w pamiętnikach swoich napisał, że w omawianych tu wyborach do parlamentu austriackiego z 1911 roku nie wszystkie powiaty i okręgi *poszły na komendę Stapińskiego, wybierając posłów wbrew jego woli. Do tych należał m.in. okręg nowosądecki, który wybrał posłem Wincentego Myjaka, gdy oficjalny kandydat Stapińskiego, Cieluch, mimo wydatnej pomocy upadł, otrzymawszy bardzo nieznaczną ilość głosów* [26]. Dodajmy tu, że tymi powiatami, które nie poszły wówczas na komendę Stapińskiego były Wadowice, gdzie wbrew Stapińskiemu wybrano posłem Antoniego Banasia z Kalwarii i Ropczyce, gdzie wybrano Michała Jedynaka z Pszczyny [27].

O wyborze więc Myjaka musiały zadecydować nie tyle jego pieniądze ile poglądy polityczne i przymioty charakteru. Z pamiętników W. Witosa[28] można wnosić, iż nie był on hurra-radykałem, ale nie był też klerykałem; był przeciwnikiem ugodowej polityki PSL wobec konserwatystów i rządu austriackiego. W polityce zaś narodowościowej wobec mniejszości ukraińskiej bardzo baczył na polski interes narodowy. Poza tym był zawołanym społecznikiem, bardzo uwrażliwionym na biedę i krzywdę ludzką, a przy tym człowiekiem wesołym, obdarzonym humorem oraz inteligentnym, czasem wręcz ciętym, dowcipem.

[21] „Przyjaciel Ludu" nr 25 z 18 VI 1911, R. XXIII, s. 2.
[22] „Przyjaciel Ludu" nr 26 z 25 VI 1911, R. XXIII, s. 3-4.
[23] „Przyjaciel Ludu" nr 27 z 2 VII 1911, R. XXIII, art. *Wybory ściszlejsze*, s. 4.
[24] „Przyjaciel Ludu" nr 27 z 2 VII 1911, R. XXIII, art. *Pierwsze uwagi po wyborach*, s. 2.
[25] „Piast" nr 1 z 4 I 1914, art. *Z powiatów i gmin*, s. 10.
[26] W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. I, s. 295.
[27] „Przyjaciel Ludu" nr 27 z 2 VII 1911, R. XXIII, art. Jana Stapińskiego *Pierwsze uwagi po wyborach*, s. 1.
[28] W. Witos, jak wyżej, t. I, s.148, t.II, s. 273-277, 302, 313.

Działalność poselska

W. Witos, charakteryzując w swoich wspomnieniach poszczególnych posłów ludowych do Sejmu Krajowego o Myjaku napisał: *Wybraniec powiatu nowosądeckiego i wójt z Zagórzyna Wincenty Myjak stanowił dziwną mieszaninę człowieka. Młody, zdolny, światły, mający wiele znajomości rzeczy i stosunków, a przede wszystkim nos polityczny, nigdy się nie mógł zabrać do żadnej roboty. Był nieubłaganym przeciwnikiem Stapińskiego, a krytykując go nie przychodził z żadną swoją myślą. Na posiedzenia zawsze się spóźniał i to nieraz całymi godzinami. Zwykle drwił ze wszystkiego twierdząc, że jesteśmy sprzedani jak barany, możemy robić co zechcemy, ale to zda się »psu na buty«. Machał zwykle ręką na wszystko i wychodził na czarną kawę, albo też na drugie śniadanie.*[29]

Podobnie scharakteryzował Witos zachowywanie się Myjaka jako posła do parlamentu austriackiego. Napisał o nim: *Wincenty Myjak, jedyny z posłów chłopów miał kopalnie różnych politycznych wiadomości, czerpanych od dziennikarzy z którymi spędzał wiele czasu w kilku wiedeńskich kawiarniach. Jednak nieprzeparta chęć zgłębienia stosunków tak absorbowała go, że nie mógł zużytkować nagromadzonych materiałów. W Kole Polskim nie przemawiał, uważając, że to nie przyniesie żadnego pożytku.*[30]

Wziąwszy pod uwagę fakt, że Witos w ocenie ludzi był niezmiernie (czasem aż nadto) surowy, powyższa charakterystyka jaką dał Myjakowi w ogólności jest dla niego korzystna. Przedstawił go bowiem jako człowieka zdolnego, światłego i w wielu sprawach doskonale obeznanego. Jeśli zaś idzie o jego zachowania w Sejmie Krajowym i Kole Polskim, a także wobec Stapińskiego, to znajdują one też racjonalne uzasadnienie. Myjak miał przecież rację co do oceny Stapińskiego, że nie tylko dobro chłopów leżało mu na sercu, ale też i dobro własne i że usunięcie go z prezesury PSL i wiceprezesostwa Koła Polskiego (z uwagi na poparcie konserwatystów i szerokich rzesz chłopskich) będzie niemożliwe. Miał też rację, że tych kilkunastu posłów ludowych w Sejmie Krajowym i w Kole Polskim, wobec zdecydowanej przewagi konserwatystów, nie zmieni zasadniczych kierunków ich polityki, ani położenia ekonomicznego i politycznego chłopów polskich. Natomiast miał zdaje się przekonanie, o czym świadczyłyby jego czynności poselskie, że można zrobić coś dla chłopów w drobniejszych, konkretnych sprawach, umniejszając tym samym uciążliwości ich życia codziennego. Zdają się to potwierdzać wspomnienia naczelnego redaktora „Piasta" – Józefa Rączkowskiego. Mianowicie o Myjaku napisał on, że był *ciekawym typem polityka ludowego*, że *z natury był bardzo inteligentny*. Poza tym *umiał trafić ludziom do serc, bo sam miał bardzo dobre serce. Jeśli się zdobył na energię* – kontynuował Rączkowski – *albo czuł, że jako poseł musi coś zrobić, żeby ludzie wiedzieli, iż o nich dba, umiał tak »chodzić« po urzędach, że wielu chłopom wyjednywał różne ulgi, oddając im przez to ogromne przysługi. /.../ Dzięki osobistym towarzyskim zaletom i manii »fundowania« zyskał sobie wśród niektórych urzędników w ministerstwach wiedeńskich oddanych mu przyjaciół i ci niejednokrotnie załatwiali mu nawet stosunkowo trudne sprawy, jakie im przedkładał. (...) Miał bardzo rozwinięty zmysł polityczny. W ciężkich czasach przemówienia jego na zebraniach posłów uderzały jasnością poglądów, często oryginalnością.*

Rączkowski przypomniał też, że w okresie posłowania do parlamentu austriackiego, wbrew Witosowi i całemu klubowi „Piasta" w Kole Polskim, zdecydował się głosować przeciw przedłożonemu przez rząd budżetowi tylko po to, aby *zadokumentować, że*

[29] Tamże, t. I, s. 260-261.
[30] Tamże, t. I, s. 314.

jednak przeciw budżetowi jest opozycja.[31] Z szerszych, ogólniejszych spraw Myjak popierał bardzo postulat reformy prawa wyborczego – na 4-przymiotnikowe, której to reformy konserwatyści nie chcieli, zaś Stapiński (mając przez nich związane pieniędzmi ręce) lawirował w tej sprawie.

W Sejmie Krajowym należał do dwu Komisji – Kolejowej i Reformy Wyborczej. A oto miejscowe, tj, nowosądeckie sprawy do załatwienia, które w formie petycji wniósł on na pierwsze posiedzenie Sejmu Krajowego odbywającego się w dniach od 15 IX – 5 XI 1908 roku.

- Z ramienia Komisji Kolejowej wniósł petycję od gmin: Barcice, Wola Krogulecka, Przysietnica, Rytro, Roztoka Rycerska, Obłazy, Struga w sprawie zmiany rozkładu jazdy kolei Tarnów – Stróże – Orłów.[32]

- W imieniu gminy Krynica wniósł (w dniu 16 X) petycję do Komisji Budżetowej o bezprocentową pożyczkę na urządzenia kanałów i wodociągów.

- W imieniu grona nauczycieli 4-klasowej szkoły w Łącku do Komisji Szkolnej o przyznanie II klasy płac nauczycielskich.

- W imieniu gminy Tylicz do Komisji Drogowej o subwencję na naprawę dróg[33].

Myjak składał też petycje w innych sprawach dotyczących pow. Nowy Sącz. Na przykład w kwestii utworzenia Sądu Powiatowego w Łącku, który to wniosek uzasadniał na posiedzeniu Sejmu Krajowego 25 IX 1909 roku. A także w sprawie regulacji potoku Czarna Woda i utworzenia drugiego starostwa w obrębie ówczesnego powiatu politycznego nowosądeckiego z siedzibą w Łącku. Pierwsze czytanie tych wniosków w Sejmie Krajowym miało miejsca w dniu 17 X 1908 roku, w którym to dniu Myjak je osobiście uzasadniał[34].

Efektem tych jego zabiegów było uznanie przez Komisję Prawniczą Sejmu Krajowego wniosku o utworzenie sądu w Łącku za „uzasadniony" i postulowanie przez nią, aby Sejm Krajowy odpowiednią uchwałę przesłał do c.k. Rządu, co też ten uczynił.[35] Poza tym dokonano faktycznej regulacji potoku Czarna Woda, którego coroczne gwałtowne wylewy przynosiły okolicznej ludności ogromne straty materialne i rozliczne choroby. Za staraniem Myjaka uregulowana także została rzeczka Kiczanka na przestrzeni między Łąckiem a Kicznią oraz potok płynący przez wieś Maszkowice. Została przebudowana i utwardzona droga biegnąca z Łącka do Zagorzyna i granicy wsi Wola Kosnowa, a także wybudowana droga z Woli Piskuliny do wsi Zbludza, tj. do granicy pow. limanowskiego. Droga ta przygotowana była pod trwałą nawierzchnię, ale wybuch wojny w 1914 roku przeszkodził dalszej jej budowie; po wojnie także jej nie podjęto.

Myjak, w celu uzyskania materiału budowlanego na budowę dróg i mostów (na Kiczance, w Zagorzynie i na styku wiosek Woli Kosnowej i Piskuliny) oraz na regulację rzek, uruchomił na własnym terenie w Skalicy kamieniołom, sprowadził tam pirotechnika, a także Cyganów do kruszenia kamienia, którym również na własnym terenie wybudował barak. W czasie I wojny światowej wystarał się w dowództwie wojskowym o przysłanie jeńców wojennych z zaboru rosyjskiego, których zatrudniono przy budowie dróg i regulacji rzek w Sądeckiem. Bardzo też zabiegał o budowę kolei na trasie Nowy Sącz-Szczawnica-Nowy Targ, która to trasa już została wytyczona, lecz budowy jej nie zrealizowano z powodu wybuchu wspomnianej wojny.

---

[31] Józef Rączkowski. *Wśród polityków i artystów. Wspomnienia redaktora*, Opracowali Witold Stankiewicz, Maria Wronkowska. Warszawa 1969, LSW, s. 320-322.

[32] *Stenograficzne sprawozdanie z pierwszej sesyi Dziewiątego peryodu Sejmu Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim z roku 1908.* T. I, od 15 września do 5 listopada 1908. Posiedzenie 1-36, s. 37.

[33] Tamże, s. 815-817.

[34] Tamże, s. 872,876-877.

[35] Ls. 6.039/1910. We Lwowie dnia 8. Lutego 1910. Aleg 782. *Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Myjaka i tow. w sprawie utworzenia nowego c.k. Sądu powiatowego w Łącku pow. Nowy Sącz.* Zbiory W. Myjaka.

Zachowane w rodzinnych zbiorach Myjaka przekazy źródłowe i relacje ludności z pow. sądeckiego świadczą o tym, że Myjak działał wiele na rzecz podniesienia oświaty w swoim powiecie; w tym kultury rolnej. Pomagał rolnikom zaopatrywać się w nowoczesne maszyny do młócki i uprawy płodów rolnych, po cenie obniżonej o 25% i na dogodnych warunkach spłaty ratalnej. Zachęcał też do zakładania sadów i dla przykładu, (a z fachową pomocą inż. Drzewińskiego z Nowego Sącza zwanego „czarodziejem sadów") założył własny wzorowy sad, o czym niektórzy mieszkańcy Sądecczyzny wspominają do dziś. Na przykład Franciszek Frańczyk z Czerńca podczas obchodów „Dni kwitnącej jabłoni" w Łącku[36].

W 1909 roku, Myjak, wraz z sześćdziesięcioma chłopami z Łącka poparł wniosek Zarządu Okręgu Towarzystwa Szkoły Ludowej w Nowym Sączu o założenie Koła tegoż Towarzystwa we wspomnianej miejscowości. Koło założono 27 IV i przez cały ten rok był on jego prezesem[37].

W dniu 20 I 1912 roku złożył w Sejmie Krajowym we Lwowie wniosek o założenie szkoły koszykarskiej w Łącku *najpóźniej do r. 1913*. Wniosek motywował tym, że szkoła taka podniesie tamtejszy *przemysł koszykarski, dotychczas bardzo prymitywny, a przez to przyczyni się do podniesienia gospodarczego Łącka i okolicy, a ubogiej ludności da sposobność zarobku*[38].

W tymże samym 1912 roku Myjak zabiegał w urzędzie namiestnikowskim o udzielenie różnych koncesji dla Jadamwoli w pow. Limanowa i Maszkowic w pow. Nowy Sącz[39].

W okresie I wojny światowej Myjak dokładał wszelkich starań (często z powodzeniem) dla wyreklamowania z wojska jedynych żywicieli rodzin, a także dla uzyskania zasiłków dla wdów i sierot. Być może pomocny był mu w tym ppłk Legionów Polskich, późniejszy generał Andrzej Galica, z którym się Myjak przyjaźnił i wielokrotnie spotykał[40]. Na szerszej, ogólnonarodowej niwie, podzielał poglądy większości klubu sejmowego PSL i ludowych posłów Koła Polskiego w austriackiej Radzie Państwa, którzy stanowczo sprzeciwiali się austro-polskiemu rozwiązaniu, polegającemu na połączeniu Galicji i Królestwa w ramach monarchii habsburskiej i pod berłem Habsburgów. Był za odzyskaniem przez Polskę pełnej niepodległości[41]. Myjak dał temu oficjalny wyraz na posiedzeniu Koła Polskiego, jakie odbyło się w dniach 3-4 X 1916 roku w Krakowie. Mianowicie, gdy po wygłoszeniu sprawozdania przez prezesa Koła dr Leona Bilińskiego stało się aż nadto oczywiste, że Austro–Węgry opuściły Polskę i w istocie oddały jej losy w ręce silniejszych Niemiec, które jeśli dopuszczały myśl o niepodległej Polsce, to co najwyżej w granicach zaboru rosyjskiego, posłowie ludowi zdecydowanie przeciwko temu zaprotestowali. Protest ten, obok Witosa i Bojki, wyraził też wówczas słownie i zdecydowanie W. Myjak. Pokłosiem tego m.in. protestu było uchwalenie (na wniosek W. Witosa) przez Koło Polskie następującego oświadczenia: *...Koło Polskie protestuje jak najuroczyściej przeciw wszelkim zakusom podziału ziem polskich i wyraża przekonanie, że nasza krzywda dziejowa w pełni naprawiona zostanie*[42].

---

[36] Relacje ustne i pisemne Władysława Myjaka – syna Wincentego; relacja pisemna z 27 V 1999 Antoniego Wnęka zamieszkałego w Zagorzynie nr 148; Eugeniusza Piksy z 22 IV 1999 zamieszkałego w Łącku nr 106; Franciszki Bieniek z 28 V 1999 zamieszkałej w Zagorzynie nr 64; Józef Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące. Szkice do antyhitlerowskiego ruchu oporu*. Nowy Sącz 1987 (wydała na prawach rękopisu Sądecka Oficyna Wydawnicza), s. 9-10.

[37] Tadeusz Aleksander, *Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądecczyźnie*. Rocznik Sądecki, t. XIV, 1973, s. 125-126.

[38] L.s.9.484/12. We Lwowie, dnia 20 stycznia 1912. Aleg 915. *Wniosek posła Myjaka i tow. w sprawie założenia szkoły koszykarskiej w Łącku (...)* Wnioskodawca: Myjak, Kserokopia wniosku w zbiorach autorki.

[39] *Listy Jana Stapińskiego z lat 1895-1928*, s.141.

[40] Zapiski odręczne Wincentego Myjaka znajdujące się w zbiorach jego syna Władysława.

[41] W. Witos, jak wyżej, t. II, s. 111.

[42] *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. I, Warszawa 1963, s. 271; W. Witos, jak wyżej, s.117-118.

Ostatnie lata życia

Po zakończeniu I wojny światowej W. Myjak (wraz z Janem Potoczkiem) wszedł do Rady Przybocznej przy Komisarzu Polskiej Komisji Likwidacyjnej (PKL) na pow. Nowy Sącz. PKL powstała w dniu 28 X 1918 roku w Krakowie i działała do 28 I 1919 roku jako niezależna od zaborców władza polska. Dużą rolę odgrywało w niej PSL „Piast" z W. Witosem na czele. Komisarzem jej w Sądeckiem był także członek tej partii – Franciszek Piątkowski, a pierwsze jej posiedzenie odbyło się 19 XII 1918 roku.[43]

Jeszcze raz spotykamy W. Myjaka czynnego w polityce w roku 1922. Mianowicie 12 IX tego roku odbyło się w Nowym Sączu zebranie ludowców, na którym 430 delegatów ze 138 gmin dokonało wyboru kandydatów na posłów z ramienia PSL „Piast". Na liście, którą przesłano do Zarządu Głównego PSL „Piast" znalazł się m.in. W. Myjak[44]. Z niewiadomych przyczyn zrezygnował on wówczas z kandydowania na rzecz adwokata dr Stanisława Ćwikowskiego; być może w grę wchodziła już nieuleczalna w owym czasie choroba, która za 5 lat powaliła go.

Po 1922 roku W. Myjak definitywnie odsunął się już od polityki i działalności społecznej. Zajmował się jedynie działalnością gospodarczą. Od zakończenia I wojny światowej był on dyr. Włościańskiej Spółki Tartakowej w Skrudzinie. Należał też do Spółki Oszczędności i Pożyczek w Łącku, w której od 30 X 1924 roku był członkiem Rady Nadzorczej. Według materiałów źródłowych dotyczących tej Spółki, a zebranych przez dyr. Banku Spółdzielczego w Łącku Eugeniusza Piksę, 23 VIII 1914 roku na wniosek Myjaka spółka ta przekazała na Polski Skarb Wojskowy 1217 koron. 6 I 1919 roku także na jego wniosek uchwaliła przekazać 1000 koron na cele szkoły rolniczej w Czernichowie prowadzonej przez dr Franciszka Stefczyka.

W. Myjak zmarł 10 III 1927 roku w swoim domu w Zagorzynie. Jego pogrzeb, wg relacji syna Władysława, był dla rodziny ciężkim przeżyciem. Otóż najpierw nie można było przez dłuższy czas zastać na parafii ks. proboszcza Józefa Puta, aby ustalić datę pogrzebu. A gdy go już zastano i pogrzeb ustalono, to znów tenże proboszcz polecił organiście ażeby zabronił użycia dzwonów kościelnych w czasie pogrzebu, mimo iż W. Myjak był m.in. „ojcem chrzestnym" tegoż dzwonu. Gniew proboszcza na W. Myjaka mógł wypływać z działalności jego stryja – Jana Myjaka, który zwalczał polityczną działalność bpa tarnowskiego Leona Wałęgi, jak też z dość powszechnej wówczas niechęci kleru do radykalizmu społeczno–gospodarczego ludowców, choć W. Myjak osobiście radykałem nie był. Parafianie jednak nie posłuchali proboszcza i dzwonili Myjakowi w tej ostatniej drodze dłużej niż komukolwiek. Wyrażali oni mu w ten sposób swoją wdzięczność za jego pracę społeczną na rzecz nie tylko rodzinnej wsi lecz i całej Ziemi Sądeckiej. Pamiętano mu też, że w czasie I wojny światowej upominał się w parlamencie austriackim o źle – jego zdaniem – traktowanych w szpitalach żołnierzy polskich. Pamiętano o prowadzonej za nich korespondencji do wielu urzędów i interweniowanie w nich w sprawie podań i petycji, o subwencje na odbudowę zniszczonych podczas wojny gospodarstw, na zakup zboża siewnego, inwentarza żywego i martwego. Wśród krajan swoich W. Myjak – jak pisze etnografka z Sądeckiego Parku Etnograficznego p. Magdalena Kroh – *zostawił po sobie niesłychanie*

[43] Protokół z posiedzenia Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu odbytego w dniu 2 XII 1918. Arch. Państwowe w Nowym Sączu. Zespół Rady Powiatowej 41; Protokół z posiedzenia PKL z dnia 19 XII 1918. Tamże, zespół 40. Podaję za : Jerzy Potoczek, *Nowosądecki ruch ludowy 1918-1939.* Rocznik Sądecki, t. XV-XVI, 1974-1977, s.163,164.

[44] J. Potoczek, jak wyżej, s. 182; tegoż, *Kalendarium historii nowosądeckiego ruchu ludowego.* Rocznik Sądecki, t. XVII, 1982, s.133.

serdeczną pamięć [45]. Według relacji jego syna Władysława, Antoni Wnęk z Zagorzyna z własnej inicjatywy przekazał w darze 500 dolarów USA na budowę pomnika W. Myjaka, które to pieniądze posłużyły do wybudowania mu w 1997 roku okazalszego nagrobka. Myjak miał naturalnie i pewne słabostki. Największa z nich to zbytnia lekkość w wydawaniu pieniędzy, czego efektem było ogromne zadłużenie pozostałego po nim gospodarstwa. Było ono po wielekroć nachodzone przez komorników, ale i w tym wypadku chłopi stanęli w obronie osieroconej przez Myjaka licznej rodziny i nie pozwolili gospodarstwa tego zlicytować. Było to niewątpliwie wyrazem pozytywnej oceny jego politycznej i społecznej działalności. Grzech doprowadzenia do upadku własnego gospodarstwa okazał się im nie tak wielkim wobec serca, troski i pomocy jakiej od Myjaka doznawali.

Po śmierci żony Myjaka, która nastąpiła 24 I 1975 roku, dom jego został zakupiony przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i znajduje się w Sądeckim Parku Etnograficznym (skansenie).

[45] Listy do Władysława Myjaka z 4 V 1999.

Józef Bieniek

SĄDECZANIE w PARTYZANTCE ANTYNIEMIECKIEJ

Oddziały, grupy czy zespoły o charakterze ściśle partyzanckim na terenie miasta w zasadzie nie istniały. Nie było po temu warunków kwaterunkowych i żywnościowych, a takie stwarzał tylko las i wioski czy osiedla położone obok większych kompleksów leśnych.

Istniały natomiast i działały grupki uprawiające sabotaż i dywersję, złożone z pracowników różnych instytucji, urzędów oraz zakładów pracy. Każda na miarę posiadanych możliwości i na skalę, jaką ich działalności zdołało nadać kierownictwo danego zespołu. Najbogatszą w bardziej istotne efekty była działalność sabotażowa urzędów pocztowych z gromadą szeregowych listonoszów włącznie, oraz firm produkujących dla wojska, z Warsztatami Kolejowymi na czele (obecnie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego SA).

Częste wpadki i aresztowania za tego rodzaju działalność wpędzały jednych do więzień i obozów, a innych zmuszały do ucieczki i ukrywania się. Ten właśnie element stanowił początkową kadrę zalążkową powstających od lata 1943 roku oddziałów partyzanckich Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i Gwardii Ludowej, w których nudzący się po melinach młodzi ludzie znajdowali upragnioną możliwość zbrojnego czynu.



J. Zubek (z prawej) na Hali Łabowskiej, 1971 r. *Fot. ze zb. Rocznika Sądeckiego*

Szkic o sądeckiej partyzantce należy zacząć od ppor. Juliana Zubka ps. „Tatar", który już w początkowym okresie wojny gromadził wokół siebie przyszłych żołnierzy leśnej armii i przeprowadzał szkolenia bojowe w rejonie Przehyby, w oparciu o tamtejsze schronisko turystyczne. Zalążek oddziału „Tatara" ukształtował się w 1943 roku.

Był to na razie zespół kilkuosobowy, nie skoszarowany, zbierający się sporadycznie, na wezwanie dowódcy, celem wykonania danej akcji. Po wykonaniu zadania chłopcy wracali do domów i oficjalnych zajęć.

Oddział leśny „Tatara", z bazą postojową i wypadową w rejonie Beskidu Sądeckiego, w widłach rzek: Białej, Kamienicy, Popradu i Dunajca, powstał latem 1944 roku. Został zorganizowany na polecenie ówczesnego komendanta Obwodu AK Nowy Sącz, kryptonim „Chwast", por. Stanisława Leszko ps. „Emil", dla działań w akcji „Burza".

I tu wypadnie wyjaśnić pewne nieporozumienie, a raczej rozwiać zasłonę dymną w postaci mitów i legend, jakimi otoczone są początki oddziału i jego działalność.



J. Freisler. *Fot. ze zb. Rocznika Sądeckiego*

Pierwszy bowiem oddział sądeckiej partyzantki powstał wiosną 1944 roku w rejonie Gorzkowa. Składał się z młodych gorzkowian oraz działaczy budapeszteńskiej Polonii i studentów wyższych uczelni, którzy po zajęciu Węgier przez wojska hitlerowskie, 19 marca 1944 roku, znaleźli się pod obstrzałem gestapo. Kilku z nich przyprowadzili do Nowego Sącza kurierzy i rozlokowali po „melinach" u krewnych i znajomych. Oddział przyjął kryptonim „Świerk" i na razie werbował ochotników, aby powiększyć stan osobowy i ruszyć w Beskid, pod dowództwem przybyłego z Budapesztu por. Gustawa Góreckiego ps. „Gustaw", a właściwie Jana Freislera ps. „Ksawery", który był motorem wszelkich poczynań oddziału.

W czerwcu 1944 „Świerk", nie widząc szans wojowania w mieście, przeszedł w lasy Beskidu i przyłączył się do oddziału dowodzonego aktualnie przez por. Krystyna Więckowskiego ps. „Zawisza", kwaterującego w rejonie Mogielicy.

Tymczasem „Tatar" zebrał odpowiednią ilość ludzi i wyznaczył wymarsz w góry na 29 lipca. Punktem zbornym była zagroda Wilhelma Zyzdy ps. „Góral", na pograniczu miasta i Dąbrówki. Najwcześniej w dniu zbiórki zjawili się: „Tatar", Jerzy Wójtowicz ps. „Zamek" i Stanisław Słodki ps. „Broda". Znudzeni czekaniem, a zorientowani, że w Dąbrówce kwaterują jacyś żołnierze – postanowili „zapolować" w nadziei, że spotkają na przedpolach wsi pętającego się w pojedynkę Niemca, którego uda się rozbroić i wzbogacić bardzo ubogi arsenał rodzącego się oddziału.

Stało się jednak inaczej i żywot grupy „Tatara" rozpoczął się tragedią o podwójnym niestety wymiarze. Rzeczywiście spotkali dwójkę wehrmachtowskich spacerowiczów, ale frontowe wygi nie dały się „kozikiem" rozbroić. Widząc, że z trójki napastników tylko jeden („Tatar") posiada jakąś „pukawkę", którą usiłuje bezskutecznie uruchomić (pistolet zawilgocony i nie przestrzelany wcześniej – nie odpalił), Niemcy otworzyli ogień. Wsparli ich żołnierze z niedalekich domów, trafiając śmiertelnie Wójtowicza

i raniąc, na szczęście lekko, „Tatara". „Brodzie" udało się wyjść bez szwanku, a „Tatar" tylko dzięki wyjątkowemu szczęściu i świetnej kondycji fizycznej, zdołał zmylić pogonie i dotrzeć na Przehybę[1]. Tu spotkał się ze znajomymi „świerkowcami" z oddziału „Zawiszy". Nastąpiło porozumienie i Sądeczanie z grupy „Świerk", łącznie z przybyłymi w międzyczasie ludźmi „Tatara", stworzyli oddział partyzancki w dyspozycji Komendy Obwodu AK. Dowódcą został ppor. „Tatar", zastępstwo pełnił ppor. Edward Siemiradzki ps. „Michał".

Oddział w ewidencji Inspektoratu nosił kryptonim „Topór". Początkowo był planowany jako 8 kompania 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, z przydziałem do III baonu „Gorlice". Jesienią numerację „Topora" zmieniono na 9 kompanię tego samego baonu, a „Tatar" awansowany w międzyczasie do stopnia porucznika, został zastępcą dowódcy III baonu „Gorlice", por. Mieczysława Przybylskiego ps. „Sporysz" i „Michał".

Kompania „Tatara", mimo przydziału ewidencyjnego do baonu „Gorlice", była oddziałem ściśle sądeckim, operowała do końca na południu Sądecczyzny, połowa żołnierzy pochodziła z Nowego Sącza, a samo miasto było dla oddziału bazą, głównie w zakresie wywiadu, łączności i zaopatrzenia.

Jesienią 1944 roku oddział „Tatara" liczył 96 osób[2]. Ale stan ten uległ zmniejszeniu, gdy w listopadzie pewna ilość żołnierzy nie spalonych odeszła na tzw. urlop zimowy. W meldunku z 16 XII 1944 roku wykaz stanu 9 kompanii, podpisany przez „Tatara", przedstawia się następująco: oficerów 3, podchorążych 3, podoficerów 5, szeregowych 35 – razem 46 ludzi[3].

Oddział, wliczając wcześniejszą działalność „Świerka", wykonał kilkadziesiąt akcji bojowych i dywersyjnych, w tym kilka nieudanych, do czego zresztą przyznaje się „Tatar" w swej książce (J. Zubek, *Ze wspomnień kuriera*, Kraków 1978).



W. Lewicki. *Fot. ze zb. J. Bieńka*

Z wykazu żołnierzy 9 kompanii podanego we wspomnianej książce wynika, że oddział „Tatara" liczył ogółem 173 osoby. Należy więc wyjaśnić, że w wykazie tym „Tatar" podał nie tylko żołnierzy „skoszarowanych" w lesie, ale wszystkich stanowiących służby pomocnicze w obydwu Sączach i w różnych miejscowościach południowej Sądecczyzny. Wliczył też żołnierzy z grupy por. Władysława Lewickiego ps. „Lawina", który po chwilowym pobycie u „Tatara" odszedł na samodzielną pozycję, jako „dyspozycyjny" placówki AK Nawojowa, krypt. „Narcyz", a w grudniu 1944 otrzymał nowe zadanie pod nazwą „Oddział Specjalny nr 2".

Podobny fakt dotyczy zespołu utworzonego latem 1944 roku przez pchor. Władysława Sowę ps. „Dunin", który przez parę tygodni dowodził swoją grupą w OP „Tatara", a w październiku uzyskał urlop i odszedł w rejon Gorlic, zostawiając ludzi w rejestrze por. Zubka.

Taka sama sytuacja miała miejsce z oddziałem st. sierż. Jana Polańskiego ps. „Lis", komendanta placówki AK Piwniczna krypt. „Łąka" i dowódcy oddziału partyzanckiego, którego żołnierze zostali odnotowani w dokumentach placówki „Tatara".

[1] Ustalenia „dwójki" przy Komendzie Obwodu AK Nowy Sącz.
[2] Meldunek 1/VII – 1/I z dnia 10.12.44 (poczta wewnętrzna w strukturze Inspektoratu AK).
[3] Meldunek 1/9 do 1/4 z dnia 16.12.44 (poczta wewnętrzna w strukturze Inspektoratu AK).

Z oddziału „Tatara" (w nomenklaturze Inspektoratu „Topór", w strukturze 1 PSP – AK 9 kompania) zginęli w akcjach bojowych i różnych okazjach: bracia Władysław i Kazimierz Świerczkowie, Jerzy Wójtowicz, Tadeusz Pach, Tadeusz Kudlik i Andrzej Aleksander z Nowego Sącza; Adam Kondolewicz, Józef Klisowski, Włodzimierz Kapturkiewicz i Marian Nowak ze Starego Sącza oraz Stanisław Wilga z Grybowa i Kazimierz Sznapka z Szopienic.

Zaraz po wyzwoleniu OP „Topór", nie czekając na oficjalne rozkazy, zszedł z gór i 24 stycznia 1945 roku złożył broń w radzieckiej komendzie miasta Nowy Sącz[4].



J. Polański. *Fot. ze zb. Rocznika Sądeckiego*

Sądeczanie licznie i godnie reprezentowali swój gród w Oddziale „Zawiszy" (Krystyn Więckowski), noszącym kryptonim „Wilk", na bazie którego powstał we wrześniu 1944 roku I batalion 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. I baon nosił nazwę „Nowy Sącz", ale stałym miejscem jego postoju był rejon Mogielicy, w trójkącie między Tymbarkiem, Zalesiem i Szczawą.



K. Więckowski. *Fot. ze zb. J. Bieńka*

W „Zawiszy" zjawili się sądeczanie w czerwcu 1944 jako trzon wspomnianej już grupy „Świerk", złożony z ludzi, którzy rezygnując z samodzielnej wojaczki weszli w skład oddziału „Zawiszy", przekonani że właśnie tu, w większym zgrupowaniu, pod dowództwem głośnego już por. „Zawiszy", zdołają w pełni wyładować nurtujące ich pragnienie walki.

Ze „Świerkowców" stworzył „Zawisza" III pluton, zwany „sądeckim". W skład plutonu wchodzili: Edward Siemiradzki „Michał", Jan Freisler „Ksawery", Józef Urbański „Wilk", Adam Krzyształowicz „Wydra", Czesław Podosek „Cezi", Bogusław Czernek „Kozak", Kazimierz Dutczyk „Mucha", Stanisław Potoczek „Kania". Powyższy skład uzupełniali: Adam Kondolewicz „Błysk" ze Starego Sącza oraz pięciu przyprowadzonych z Budapesztu lwowiaków: Julian Skurski „Dżul", Eugeniusz Siedleski „Wichura", Michał Sudoł „Skała", Marian Jastrzębski „Madziar" i por. Gustaw Górecki „Gustaw", który objął dowództwo plutonu.

[4] Materiały własne autora.

Ale „Zawisza", chcąc Sądeczan sprawdzić – obłożył ich różnymi rodzajami służb pomocniczych, wartowniczych i gospodarczych, co ambitnych chłopaków doprowadziło do „szewskiej pasji". Myśleli więc coraz częściej o odejściu i czekali na taką okazję, aby zrobić to honorowo, bez piętna tchórza czy wręcz dezertera. Okazją taką był wspomniany już pobyt oddziału „Zawiszy" na Przehybie w sierpniu 1944 r. i nadejście rannego „Tatara".

Wtedy właśnie Edward Siemiradzki „Michał" zameldował „Zawiszy", że pluton sądecki pragnie stworzyć samodzielną grupę bojową dla podjęcia operacji partyzanckich w pustym jeszcze rejonie Beskidu Sądeckiego. „Zawisza" wyraził zgodę, przekazując dowództwo nowego oddziału „Tatarowi".

U „Zawiszy" pozostało mimo wszystko kilku przybyszów z Budapesztu i Sądeczan, a między nimi Stanisław Szkaradek „Zawrat", po wojnie Murzański, znany literat i publicysta, zamieszkały w Warszawie[5].

W zorganizowanym w lipcu 1944 roku przez Komendę Obwodu oddziale, dowodzonym przez ppor. Stanisława Kruczka ps. „Mak" z Barcic – czołówkę stanowili Sądeczanie: pchor. Stanisław Bieniek „Just", Władysław Hudy „Gacek", Zbigniew Turski „Knieja", Henryk Siemiradzki „Oczko", Wiktor Mikusiński „Protazy", Marian Waserman „Gerwazy".

W listopadzie 1944 r., gdy od kuli „Justa" padł dowódca oddziału Ludowej Straży Bezpieczeństwa Kazimierz Wątróbski – pluton „Maka" został rozwiązany i cała wyżej wymieniona grupa przeszła do „Tatara", dając początek powstaniu IV plutonu z Władysławem Hudym ps. „Gacek" na czele. I to jest właśnie powodem, że wszyscy wyżej podani zostali odnotowani i u „Maka" i u „Tatara"[6].

Drugim zgrupowaniem, które wyrosło z sądeckich inspiracji była „wojskówka" podziemia pepeesowskiego, nosząca dwie nazwy: Gwardia Ludowa, a od czerwca 1944 roku Oddziały Wojskowe Pogotowia Powstańczego Socjalistów (OWPPS). W codziennym obiegu utrzymała się jednak nazwa pierwsza: Gwardia Ludowa PPS.

W Nowym Sączu GL zaistniała bardzo późno, bo w latach 1943-1944. We wcześniejszym okresie czołówkę podziemnej PPS, kryjącej się pod kryptonimem Wolność-Równość-Niepodległość (WRN) lub „Koło" – stanowili ludzie starsi, którzy podtrzymując dawny styl działania, główny nacisk kładli na sprawy społeczno–polityczne.

Zmiany w kierunkach działania nastąpiły dopiero od 1943 roku, po aresztowaniu w listopadzie 1942 r. kierownictwa WRN w osobach: Ryszard Mędlarski, Jan Matkowski, Piotr Główczyk i inni, gdy w skład nowego aktywu wszedł element młodszy, bardziej bojowy, z Franciszkiem Krzyżakiem ps. „Karol" na czele.

W tym też okresie sekretarzem Okręgowego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej (OKR-PPS) w Krakowie, po aresztowaniu Józefa Cyrankiewicza, został absolwent II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, Adam Rysiewicz „Teodor", któremu sprawa rozbudowy sądeckiej PPS-GL leżała na sercu szczególnie mocno. Bywając w Nowym Sączu często – naciskał zreorganizowany aktyw do żywszej pracy, pomagając wprowadzać w życie bardziej istotne kierunki działania.

[5] Relacje por. Edwarda Siemiradzkiego – w posiadaniu autora.
[6] Jw.

Z jego to właśnie inspiracji Krzyżak rozpoczął na przełomie lat 1943-1944 tworzenie oddziału bojowego dla potrzeb powiatowego kierownictwa PPS. Z chwilą powstania zalążka oddziału – Krzyżak, syn znanego działacza międzywojennego PPS, z ul. Borelowskiego 17 – został jego dowódcą oraz komendantem GL-PPS miasta i powiatu Nowy Sącz. A także szefem sądeckiej komórki Rady Pomocy Żydom, krypt. „Żegota", mającej za zadanie przerzut Żydów przez granicę na Słowację.

Wiosną 1944 roku Rysiewicz przysłał Krzyżakowi „spalonych" w Krakowie gwardzistów: studenta medycyny, zbiega z obozu w Oświęcimiu – Jerzego Tabeau „Puma" i doświadczonego bojowca krakowskiej PPS – Stanisława Piętaka „Pirat". Obydwaj zamieszkali w Ptaszkowej, w bardzo przyjaznym pepeesowskiemu podziemiu domu pułkownikowej Stefanii Kiełbasowej. W tym właśnie domu Krzyżak zorganizował drugą grupę bojową, która odpowiednio rozbudowana i dowodzona przez „Pirata", stała się reprezentacyjnym oddziałem sądeckiej GL.

Był to typowy w tamtych warunkach oddział, którego stały trzon stanowili ludzie „spaleni" i ukrywający się. Druga jego część składała się z tzw. „wolnych strzelców", czyli osób normalnie pracujących, angażowanych sporadycznie na akcje szkoleniowe i wypady dywersyjno–bojowe.

Aby zapewnić możliwość odskoku i ukrycia się po akcji, a także aby kwaterowaniem w domach chłopskich nie narażać ludzi na represje ze strony wroga, oddział wybudował sobie bunkry na stokach leśnych wzgórz Jaworza i Rosochatki. Poza tym korzystano z gościnnych domów Genowefy Rysiewicz w Wilczyskach, z chłopskich zagród w Ptaszkowej, Paszynie (Jodłowa Góra) i Mogilnie, a najczęściej u wspomnianej już pułkownikowej Kiełbasowej, której córki Zofia i Maria, pracowały na rzecz oddziału w charakterze łączniczek, zwiadowczyń, sanitariuszek, praczek i kucharek...

Przez czerwiec i lipiec ptaszkowski oddział pod dowództwem „Pirata" wykonał kilka akcji zbrojnych o charakterze zasadzkowym, głównie na szosie Nowy Sącz – Grybów, zdobywając pewną ilość broni, amunicji i sprzętu wojskowego.

W ostatniej dekadzie lipca otrzymał Krzyżak rozkaz okręgowego komendanta OW-PPS Mariana Bomby ps. „Roman", polecający natychmiastowy wymarsz sądeckiego oddziału w rejon Skawiny, gdzie planowano urządzić koncentrację całości sił krakowskiego OKR-PPS, celem wzięcia udziału w powstaniu, które miało wybuchnąć w Krakowie.

Wymarsz nastąpił 1 sierpnia. Z bunkra na Rosochatce oddział przeszedł do Mogilna, gdzie został skompletowany przez dołączenie się miejscowej bojówki PPS i skąd rozpoczęto marsz ku wyznaczonym terenom operacyjnym. Razem wyruszyło 20 ludzi, w tym siedmiu Sądeczan: Mieczysław Owca, Zbigniew Kmieć, Gabriel Batko, Jan Olesiak, Jan Zengiel, Michał Bulanda i Jerzy Tokarz. Dowódcą był wspomniany już Stanisław Piętak.

Koncentracja zgromadziła około stu gwardzistów. Powstała kompania, nazwana przez żołnierzy „Socjalistycznym Batalionem Śmierci". Dwoma plutonami dowodzili: M. Owca i Henryk Molewicz ze Starego Sącza. Kmieć został adiutantem dowódcy, a Olesiak dowodził drużyną gospodarczą. Opiekę sanitarną pełnił młody medyk z Krakowa, Jerzy Tabeau „Puma".

Powstanie w Krakowie zostało odwołane, ale zgrupowanie nie wróciło do baz wyjściowych, lecz podjęło działania w rejonie myślenicko–żywieckim. Pluton sądecki, operując w Zgrupowaniu PPS, stoczył kilka walk i wykonał kilkanaście różnych akcji, tracąc jednego żołnierza - Stanisława Przychodzkiego z Mogilna. W grudniu, po rozwiązaniu oddziału, Sądeczanie wrócili na dawne miejsce postoju w rejonie Ptaszkowej, gdzie doczekali wyzwolenia.



F. Krzyżak. *Fot. ze zb. J. Bieńka*

Po odejściu grupy „Pirata" w rejon koncentracji – przy kierownictwie PPS i Komendzie GL – powstał oddział dyspozycyjny, dowodzony przez Krzyżaka i nazwany od jego pseudonimu Oddziałem „Karola". Funkcję zastępcy i adiutanta pełnił Zygmunt Goetel ps. „Leszek".

Oddział „Karola" liczył dwudziestu trzech żołnierzy, w części stałych, w części dochodzących na czas wykonania zamierzonej akcji. Bazy kwaterunkowe znajdowały się w lasach - pod szczytem Skalnika na południowym krańcu Kamionki Wielkiej, w Popardowej Niżnej i Wyżnej oraz na Margoni, nad Frycową. W takim też kierunku, wzdłuż trasy Nowy Sącz–Krynica, biegł szlak operacyjny oddziału.

Do najbardziej aktywnych żołnierzy należeli: Sądeczanie – bracia Marian, Jerzy i Andrzej Alexandrowie z Nowej Kolonii i Tadeusz Grzęsło oraz Bogusław Chmielewski z Krakowa, Antoni Kurdziel z Kamionki Wielkiej i Jan Wiktor z Jamnicy.

Oddział „Karola" do końca 1944 roku wykonał kilka akcji, głównie o charakterze rozbrojeniowym. Po powrocie pierwszej części oddziału z terenów koncentracji „Karol" połączył obydwie grupy i w styczniu 1945 roku przeprowadził atak na siedzibę Forstinspektion kwaterującą w Nowym Sączu, w narożu ulicy Zygmuntowskiej i Bilińskiego. Zdobyto broń, amunicję, mundury i żywność.



M. Cholewa. *Fot. ze zb. J. Bieńka*

Równocześnie Krzyżak rozpoczął przygotowania do obrony tunelu w Kamionce Wielkiej przed wysadzeniem. Oddział podchodząc w stronę tunelu stoczył szereg potyczek, ostrzeliwując wycofujące się tędy kolumny wroga. W tym samym czasie przybył w rejon tunelu niemiecki pociąg pancerny o takiej sile ognia, że nie było mowy o wykonaniu zaplanowanej akcji. Kilka godzin później, pracujący pod osłoną pociągu minerzy, dokonali dzieła zniszczenia, blokując na wiele miesięcy ruch kolejowy na linii Nowy Sącz–Stróże–Tarnów i Stróże–Jasło.

Dnia 21 stycznia 1945 roku obydwa oddziały pod dowództwem Krzyżaka zeszły do wyzwolonego miasta i złożyły broń, dokonały aktu ujawnienia[7].

Kilku Sądeczan przebywało w bechowskim oddziale partyzanckim „Juhas", dowodzonym przez sądeckiego działacza kulturalnego, nauczyciela, Mieczysława Cholewę ps. „Obłaz". „Juhas" operował w rejonie gmin: Podegrodzie, Łącko, Stary Sącz. Z tych też terenów pochodziła większość jego żołnierzy.

[7] Relacje Franciszka Krzyżaka, Mieczysława Owcy, Zbigniewa Kmiecia, Zygmunta Goetla, Erazma Roli i Genowefy Rysiewicz – w zbiorach autora.

Z Nowego Sącza wywodzili się: dowódca oddziału Mieczysław Cholewa, Tadeusz Kołodziej, Jerzy Potoczek, Eugeniusz Kalarus, Alojzy Karbowiak i Witold Kuczyński, który pełnił funkcję łącznika między sądeckimi ogniwami ruchu ludowego a dowództwem „Juhasa".

Również w drugim oddziale BCh, należącym do placówki Łącko, krypt. „Zyndram", czołówkę stanowili Sądeczanie. Dowódcą oddziału był ppor. Władysław Sokulski „Skalica", nauczyciel z Zagorzyna, wywodzący się z rodziny zamieszkałej przy ul. Śniadeckich 11. Funkcję szefa kompanii „Zyndram" pełnił do 11 XI 1944 niesławnej pamięci Tadeusz Dymel „Srebrny", z ul. Ogrodowej, dwoma plutonami „Zyndrama" dowodzili: Mieczysław Ajdukiewicz „Orwid" i Wiktor Chudoba „Wrzos".

Sądeczanie walczyli także w oddziałach Ludowej Straży Bezpieczeństwa. I tak w gorlickim oddziale „Sępa" (Kazimierz Wątróbski) odznaczył się wyjątkowo bojową postawą Marian Król ps. „El-em", harcerz z grupy „Białego Orła", któremu udało się wymknąć z gestapowskiego osaczenia w marcu 1940 roku, w momencie wielkiej wsypy na terenie Nowego Sącza. Przez pewien czas ukrywał się u rodziny w rejonie Bobowej, a gdy w 1943 roku „Sęp" zorganizował oddział partyzancki, Król był jednym z pierwszych jego żołnierzy, stając się wkrótce jego chlubą.

W limanowskim oddziale Wojciecha Dębskiego „Bicza", krypt. „Opór", walczył Sądeczanian Stanisław Jabłoński.

Ale jeśli o Limanową chodzi, trzeba podkreślić liczny udział Sądeczan w różnych formach tamtejszego wojskowego ruchu oporu. Zaczniemy od sióstr: mgr Bronisławy i Olgi Szczepaniec. Pierwsza, pracując całą wojnę w szkole w Mszanie Dolnej, stała w czołówce tajnego nauczania. Nie tylko: jako członek ZWZ-AK pełniła na rzecz wojskowej konspiracji różne funkcje, głównie w zakresie łączności pod ps. „Wrzos". Olga natomiast ps. „Paź", zatrudniona w Spółdzielni Rolniczo–Handlowej w Tymbarku, należała do najdzielniejszych żołnierzy tamtejszej placówki.

Do wybitnych działaczy wojskowego podziemia w Ziemi Limanowskiej należeli: bracia Marian i Feliks Moszyccy, pełniący kierownicze funkcje w rejonie placówki Ujanowice i Łukowica, por. Zygmunt Joniec – komendant placówki AK w Limanowej, por. Bronisław Humenny i por. Jan Lenartowicz – członkowie Komendy Obwodu limanowskiej AK oraz por. Stanisław Leszko, komendant tegoż obwodu w 1943 roku.[8]

Poza wymienionymi, szereg Sądeczan przebywało krócej lub dłużej w oddziałach partyzanckich poza terenem Ziemi Sądeckiej. Nie ma ewidencji, na podstawie której można by ustalić z pełną dokładnością ilość Sądeczan walczących z dala od rodzinnych stron, ale trzeba wymienić bodaj tych, którzy w boju stracili młode życie.

Najtragiczniejsza postać to Kazimierz Brenner. Syn rodziny robotniczej, zamieszkałej w Nowym Sączu przy placu Kuźnica 4, ślusarz w Warsztatach Kolejowych, podoficer wojsk łączności, po powrocie z wrześniowego frontu, latem 1940 roku przeszedł granicę z zamiarem kontynuowania walki z wrogiem. Aresztowany na Słowacji i przekazany sądeckiemu gestapo – został zesłany do Oświęcimia, jako nr 3551.

W kwietniu 1943 roku uciekł z obozu i mimo pogoni wrócił do Nowego Sącza, a następnie wszedł w skład oddziału partyzanckiego gorlickiej AK, pod dowództwem Franciszka Paszka ps. „Kmicic". Na pamiątkę pobytu w obozie przyjął pseudonim „Oświęcim".

Należał do najdzielniejszych żołnierzy „Kmicica". Zginął 24 czerwca 1944 roku koło Szymbarku, w walce z grupą żandarmów konwojujących aresztowanych w Ropie żołnierzy AK.

[8] Materiały własne autora.

Por. rez. Adam Pietras ps. „Piekło", zamieszkały przy ul. Paderewskiego 46, wróciwszy z kampanii wrześniowej, nie zgłosił się jako oficer, lecz ukrywając stopień, podjął pracę na poczcie. Tu nawiązał kontakt z AK i brał udział w wywiadzie ochronnym, wyłapując z przesyłek listy adresowane do gestapo i żandarmerii, zawierające prawie wyłącznie donosy.

Zagrożony aresztowaniem – uciekł i ukrywał się u rodziny w Tymowej, pow. Brzesko. Wiosną 1944 roku wszedł do operującego w tamtym rejonie oddziału brzeskiej AK.

Zginął w walce z Niemcami 26 grudnia 1944 roku. Staraniem rodziny, następnej nocy zwłoki Pietrasa przewieziono wozem straży pożarnej i pochowano na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

I trzeci, całkowicie przemilczany i zapomniany, mimo że wart jest wielu bojowych odznaczeń, z Krzyżem Virtuti Militari na czele. Stanisław Chrobak, syn kierownika szkoły w Paleśnicy, gm. Zakliczyn, pow. Brzesko, z rodziny powiązanej węzłami pokrewieństwa z Nowym Sączem, absolwent nowosądeckiego I Gimnazjum im. Jana Długosza, organizator i komendant komórek wojskowego podziemia w Paleśnicy.

Paleśnica i szereg wsi graniczących z powiatem sądeckim należały od 1940 roku do placówki Jelna krypt. „Jadwiga". Dopiero po reorganizacji Obwodu Nowy Sącz w 1944 wioski te zostały włączone do Obwodu Brzesko.

Chrobak - junior – chłopak szalenie odważny, a przy tym obdarzony bogatymi zasobami wrażliwości duchowej i subtelnym sposobem patrzenia na świat, gdy podjął w 1943 roku zbrojną walkę – uderzał na wroga sam, aby nie narażać na śmierć lub cierpienie i kalectwo kolegów z podporządkowanego mu zespołu.

Uzbrojony w broń maszynową zasadzał się w pojedynkę w zaroślach, tuż koło ostrego wirażu biegnącego bystrym spadkiem szosy, w rejonie Posadowa–Bujne–Paleśnica (droga Nowy Sącz–Gródek nad Dunajcem–Zakliczyn–Tarnów).

Wymarzony dla tego typu akcji teren pozwolił Chrobakowi przeprowadzić kilka akcji i zniszczyć nie ustaloną ilość samochodów niemieckich, które ostrzelane, wypadały z zakrętu i waliły się w leśną przepaść.

W czasie ostatniego wypadu, 26 VII 1944 roku Chrobak dał się zaskoczyć Niemcom, którzy go obeszli od tyłu, i zginął przeszyty dziesiątkami kul. A że poległ na sądeckim terenie i sądecką ziemię krwią użyźnił – niech Go Sądecczyzna przyjmie w poczet swoich bohaterów[9]!

[9] Zbiory i ustalenia własne autora, dokonane w ciągu 30 powojennych lat pracy nad historią ruchu oporu w Sądecczyźnie.

Tomasz Biedroń

SĄDECKIE ZRZESZENIE WOLNOŚĆ i NIEZAWISŁOŚĆ w latach 1945-1947

W dniu 2 września 1945 roku na Żoliborzu Delegat Sił Zbrojnych (DSZ) na Kraj, płk Jan Rzepecki wraz ze swoimi współpracownikami, pułkownikami: Antonim Sanojcą „Cis", Janem Szczurkiem-Cergowskim „Sławbor", Franciszkiem Niepokólczyckim „Teodor", Januszem Bokszczaninem „Sęk", powołali do życia organizację w skrócie nazwaną Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość (WiN)[1].

Bezpośrednią przyczyną powstania politycznej i zbrojnej opozycji, było przejęcie władzy w Polsce przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) i jego następców. Opozycja ta, początkowo jednolita programowo, zaczęła się różnicować pod wpływem zachodzących zdarzeń: rozwiązanie Armii Krajowej (AK), zaprzestanie działalności przez Delegaturę Rządu na Kraj, zyskanie uznania międzynarodowego przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, działalności Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego i NKWD, amnestii z 2 sierpnia 1945 roku, przede wszystkim jednak na tle stosunku do form prowadzenia walki z władzami.

Inicjatywa utworzenia organizacji o nazwie „Wolność i Niezawisłość" była też efektem niezgody opozycji na bezwarunkową kapitulację przed komunistami i ZSRR. Wynikała ona również z poczucia moralnej odpowiedzialności za trwających w konspiracji i lesie żołnierzy AK, jak też i tego, że w warunkach komunistycznego terroru i walk w terenie, istniało duże zapotrzebowanie na swoisty patronat polityczno-dowódczy.

Twórcy Zrzeszenia WiN zdawali sobie dobrze sprawę, że ówczesna konspiracja nie mogła być podobna do konspiracji antyniemieckiej, gdzie w okresie tej ostatniej można było liczyć na poparcie Anglosasów, którzy w ZSRR upatrywali (wprawdzie przejściowo) sojusznika, wciąż potrzebnego do rozgromienia Japonii. Można było jedynie zakładać, że sytuacja międzynarodowa po zakończeniu działań wojennych na wszystkich frontach już w niedalekiej przyszłości doprowadzi do otwartego konfliktu pomiędzy niedawnymi sojusznikami. Taki tok myślenia przyjęła większość emigracji wraz z rządem Tomasza Arciszewskiego w Londynie.

Jej głównym celem - w myśl założeń - miało być prowadzenie działalności cywilnej z nastawieniem na propagandę, a *dawny bezkompromisowy duch walki zbrojnej przenosimy na odcinek polityczno-gospodarczy i ideologiczno-wychowawczy. Wrogie nastawienie dwu poprzednich orientacji uznajemy za niewłaściwe (chodzi oczywiście o NIE i DSZ organizacje poakowskie). WiN dąży do współpracy ze wszystkimi Polakami na platformie równości nie zważając na różnice klasowe i przekonania polityczne* [2].

WiN postulował walkę o odzyskanie władzy przez pozostający na emigracji rząd pod kierownictwem premiera Tomasza Arciszewskiego, ale przede wszystkim poprzez działania polityczne. Przywódcy WiN-u zdawali sobie bowiem sprawę z tego, że nie mieli żadnych szans na zbrojne pokonanie Polskiej Partii Robotniczej (PPR), mimo dysponowania znacznymi siłami. (Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego – MBP - szacowało podziemie

---

[1] NIEPODLEGŁOŚĆ (w skrócie NIE) - organizacja konspiracyjna, wojskowo-polityczna powołana w kwietniu 1944 przez kierownictwo AK (gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora") do walki z komunistami. Jej utworzenie zlecił gen. Augustowi Emilowi Fieldorfowi „Nilowi". W założeniu miała to być organizacja nieliczna, kadrowa, głęboko zakonspirowana, nastawiona na działalność wywiadowczo-propagandową i sabotażowo-dywersyjną. Kadry, sprzęt i środki finansowe miała przejąć z Armii Krajowej. Po dekonspiracji przez władze bezpieczeństwa i NKWD (przypadkowe aresztowanie gen. Fieldorfa i proces szesnastu) została rozwiązana w dniu 7 maja 1945. W tym samym dniu rząd w Londynie zatwierdził płk Jana Rzepeckiego kierownikiem (DSZ) jako nowej organizacji poakowskiej. DSZ, organizacja polityczno-wojskowa była kontynuacją NIE i podziemia akowskiego. W sierpniu 1945 nastąpiła likwidacja DSZ, a na jej miejsce przystąpiono do tworzenia nowej organizacji pod nazwą Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niepodległość". Wkrótce słowo „niepodległość" zastąpiono słowem „niezawisłość" - dla odróżnienia od wydawanego pisma przez konspiracyjne Polskie Stronnictwo Demokratyczne „Wolność i Niepodległość". W skrócie organizację nazwano Zrzeszenie WiN.

[2] Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej APK), sygn. 2-WiN, Założenia programowe WiN, s. 208.

w 1945 roku na 120-130 tys. ludzi).

Zrzeszenie WiN pierwotnie miało trwać do wyborów, popierając te stronnictwa (Polskie Stronnictwo Ludowe - PSL), które były opozycyjne w stosunku do rządu, a następnie miało zostać rozwiązane. Miało odgrywać rolę nielegalnej partii, niezależnej od wszystkich ośrodków politycznych, opierającej się na ideologii byłej AK, a organizacyjnie nawiązującej do form konspiracyjnych przyjętych z NIE i DSZ. Organizacja WiN pielęgnowała tradycje i wartości bojowe AK - podzielane przez społeczeństwo, co zapewniało jej poparcie w terenie. To właśnie oparcie się WiN-u na strukturach AK – NIE - DSZ, obok informacji jakie posiadał UBP, przyczyniło się później do jej dekonspiracji.

Celem głównym Zrzeszenia WiN było wspieranie poczynań Stanisława Mikołajczyka i mobilizowanie społeczeństwa do udzielania mu poparcia w przyszłych wyborach. Swoje credo zawarło w „Ramowym planie działania Ruchu Wolność i Niezawisłość" [3].

Według autorów cytowanego „planu" obserwujących rzeczywistość (po 1945 r.), rozwiązanie sporu między Wschodem a Zachodem upatrywano w dwóch płaszczyznach - na drodze pokojowej i militarnej. Podjęto się w nim określenia położenia Polski. Rozpatrując pierwszą koncepcję, planowano informować opinię międzynarodową o sytuacji w kraju pod okupacją sowiecką. W punkcie drugim - rozwiązanie na drodze militarnej - pisano: *Polska swoje nadzieje miała wiązać ze zwycięstwem Anglosasów.* W końcowym fragmencie „planu" rozpatrywano dalsze warianty: na odcinku międzynarodowym (oddziaływanie na ośrodki polityki międzynarodowej, nawiązanie bliższych stosunków z Ameryką, Stolicą Apostolską) i wewnętrznym (skupienie się na doprowadzeniu do wspólnego ogólnopolskiego przedstawicielstwa z delegacją kraju i emigracji, odtworzenie na emigracji polskich sił zbrojnych oraz urobienia i przygotowania żołnierzy obu armii polskich - emigracyjnej i Michała Żymierskiego - na czekające je zadania w okresie konfliktu zbrojnego (III wojna światowa).

Należy podkreślić, że koncepcje w „Ramowym planie Ruchu" tworzone były przez ludzi bardzo zdesperowanych, szukających za wszelką cenę rozwiązań demokratycznych, tak potrzebnych Rzeczypospolitej. Wszelka ich spekulacja oparta była na ogromnie już i tak skomplikowanej sytuacji w kraju, jak i poza jego granicami, gdzie ogrom ich pracy sąsiadował ze sporami i konfliktami.

Zmiana koncepcji walki o odzyskanie władzy miała m.in. służyć rozładowaniu lasu poprzez powrót partyzantów do normalnego życia oraz utrzymanie wpływu politycznego i organizacyjnego nad nimi. Paradoksem był fakt, że i nowej komunistycznej władzy zależało na tzw. rozładowaniu podziemia, lecz nie potrafiono się porozumieć w tej kwestii, ponieważ dla obu walczących stron najważniejszy był nie interes kraju, a ostateczne zniszczenie fizyczne i moralne przeciwnika. W działaniu tym szczególnie celował UBP, wspomagany przez NKWD. Do października 1945 roku władzom komunistycznym udało się zmniejszyć do połowy liczbę uczestników podziemia, czyli o 30-40 tys. osób.

Struktura WiN-u tworzona była z dużym znawstwem i poczuciem realizmu. Podstawą sprawnych działań były kadry, zwłaszcza wyższego szczebla - około 75%, a niekiedy nawet więcej stanowiły osoby o rodowodzie akowskim. Z reguły byli to ludzie dobrze znani w terenie, mający rozległe kontakty i wspólnych znajomych z okresu przedwojennego. Na kierownicze stanowiska wyznaczano osoby legitymujące się wyższym lub średnim wykształceniem.

Strukturę WiN stanowiły trzy Obszary: Centralny, Południowy i Zachodni, podporządkowane Zarządowi Głównemu WiN. Obszarom podlegały województwa, a tym z kolei powiaty. Obszar Południowy WiN istniał w latach 1945-1948. W jego skład wchodziły następujące okręgi: Krakowski, Rzeszowski, Śląsko-Dąbrowski i Dolnośląski (do grudnia 1946 r.). Okręg Krakowski WiN obejmował teren województwa krakowskiego w starych granicach admini-

[3] *Ramowy plan działania Ruchu WiN*, Zeszyty Historyczne WiN-u nr 3 1993, s.125.

stracyjnych (przed 1975 r.). Na 16 powiatów województwa krakowskiego Rady Powiatowe WiN zorganizowano w 10 powiatach. W pozostałych 6 powiatach istniały jedynie zalążki tej organizacji, bądź występowały w ramach Brygad Wywiadowczych lub bojówek dywersyjnych WiN-u[4].

W materiałach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Krakowie zachowała się informacja, jakoby w trakcie rewizji dokonanej przez funkcjonariuszy tego urzędu u Stanisława Szkaradka i Włodzimierza Dmytryszyna we wrześniu 1948 roku zarekwirowano miesięczne sprawozdania informacyjne sądeckiego WiN-u za czerwiec i lipiec 1945 roku oraz rozliczenia kasowe za marzec, kwiecień i listopad 1945. Zdaniem S. Szkaradka (Murzańskiego), WUBP nie znalazł u nich żadnych materiałów świadczących o ich przynależności do WiN-u. Sprawozdania informacyjne, o których mowa WUBP w Krakowie zarekwirował z archiwum Okręgu Krakowskiego WiN-u[5].

Organizatorem WiN-u w powiecie nowosądeckim był Stanisław Szkaradek. Wstąpienie do WiN-u zaproponowała mu Melania Czamara „Jedlina" ze Szczawnicy, znana mu z okresu okupacji z konspiracji w AK. To ona skontaktowała go z Władysławem Kupcem z Nowego Targu, który wojnę spędził w obozie jenieckim. Po wojnie działał w WiN-ie i nosił pseudonim „Bartłomiej". On też skontaktował Stanisława Szkaradka z por. Zbigniewem Zawiłą „Żbik", „Dulemba", „Rawa" z Okręgu Krakowskiego WiN-u[6].

Już pod koniec 1945 roku Stanisław Szkaradek zaczął organizować WiN w powiecie nowosądeckim, angażując przeważnie byłych żołnierzy AK. Wpierw nawiązał kontakt z kpr. Janem Wąchałą „Łazikiem", który wyraził zgodę na wejście do WiN-u i funkcję informatora. Następnie pozyskał znajomą, Jadwigę Wolską, będącą kierownikiem Opieki Społecznej w Nowym Sączu, znającą wielu wpływowych ludzi, posiadającą dobre kontakty. Dostarczała ona cennych informacji z zakresu życia społecznego, gospodarczego i politycznego z terenu Nowego Sącza. Jej informacje były najcenniejsze ze wszystkich otrzymywanych w tym czasie. Dotyczyły głównie osób piastujących stanowiska w urzędach, partiach politycznych, związkach zawodowych, Milicji Obywatelskiej (MO), Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP). Nie wszyscy pozyskani informatorzy i współpracownicy Rady Powiatowej WiN-u w Nowych Sączu byli członkami WiN-u[7].

W styczniu 1946 roku za pośrednictwem Stanisława Boguckiego, znanego mu z AK, Szkaradek skontaktowany został z Janem Trzpisem w Piwnicznej, którego zaznajomił z celami i zadaniami WiN-u. Informatorzy dostarczali informacje pisemnie lub ustnie Stanisławowi Szkaradkowi na spotkaniach, co dwa tygodnie, odbierając przy okazji prasę konspiracyjną.

Wkrótce potem, bo w lutym 1946 roku w Krakowie, Szkaradek nawiązał łączność z kierownikiem Rejonu Południowego (obejmował powiaty Limanowa, Myślenice, Nowy

---

[4] Szerzej patrz: T. Biedroń, *Schemat organizacyjny WiN-u (1945-1949)*. Okręg Krakowski WiN, Zeszyty Historyczne WiN-u nr 5, 1994, s. 47-67.

[5] Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie (dalej AUOP), sygn. 741/III, Tom I, Spis dowodów rzeczowych do sprawy Szkaradek Stanisława, Dmytryszyn Włodzimierza, s. 56; Stanisław Szkaradek ur. 23 III 1923 w Nowym Sączu, gdzie ukończył szkołę podstawową i liceum. W okresie okupacji był w konspiracji ZWZ-AK, 1944 rok spędził w oddziale „Zawiszy", później w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich (1 PSP) AK w stopniu kpr., od X -XI 1945 do VII-VIII 1946 kierownik Rady Powiatowej WiN-u w Nowym Sączu; aresztowany 2 XI 1948, od 1948 do 1955 w więzieniach: Montelupich w Krakowie do 16 VII 1949 i we Wronkach. Wkrótce po wyjściu z więzienia zmienił nazwisko na Murzański. Jest absolwentem ASP w Warszawie, z zawodu artystą plastykiem, powieściopisarzem, publicystą, członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Za książkę pt.: *Między kompromisem a zdradą* w 1993 roku otrzymał nagrodę im. Jerzego Łojka. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Brązowym Krzyżem Zasługi. Zob. też. G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939-1945*, Kraków 1998, s.177, 188, 284, 335.

[6] Według relacji por. Stanisława Piszczka „Okrzeja", w styczniu 1945 mjr Ludwik Zieliński „Okrzem" powołał organizację AK-NIE kryptonim „Żandarmeria AK" obejmującą swym zasięgiem powiaty: Nowy Sącz, Limanowa, Gorlice.

[7] Relacja pisemna S. Murzańskiego z 3 IX 1999, s. 1; Zob. też: Mazur, Rojek, Zgórniak, *Wojna i okupacja..*, s. 85, 87, 160, 235; AUOP, sygn. 45/0, Zeznania Marii Skworz z 4 IX 1950, s. 52; Zeznanie Michała Pobochy z 10 VIII 1949, s.10; Biedroń, *Schemat organizacyjny WiN-u..*, s. 49.

Sącz, Nowy Targ) por. Emilem Küblerem „Maciej", a kierownik propagandy w Okręgu Krakowskim WiN-u por. Zbigniew Zawiła „Rawa" przekazał mu kontakty do ludzi chętnych do współpracy. Od „Macieja" i „Rawy" przyjął też oficjalnie funkcję kierownika Rady WiN-u w powiecie nowosądeckim, przybrał też nowy pseudonim „Olesza". Na tym spotkaniu opowiedzieli oni Stanisławowi Szkaradkowi o celach i zadaniach organizacji Zrzeszenie WiN, dali mu wytyczne do bieżącej działalności konspiracyjnej, on zaś jako kierownik Rady Powiatowej miał za zadanie zbudowanie sieci informacyjnej na terenie powiatu nowosądeckiego. Otrzymał też kwestionariusz informacyjny pomocny do działalności sieci informacyjnej. Według S. Szkaradka, za jego prezesury na terenie powiatu nowosądeckiego powstało 10 kół WiN-u [8].

W kilka dni później od Stanisława Boguckiego otrzymał on kontakt do ks. Stanisława Poręby w Grybowie, który nie zgodził się na członkostwo w organizacji, zasłaniając się brakiem czasu, ale udzielał mu kilkakrotnie ustnych informacji z tamtejszego terenu. Także w lutym 1946 zwerbował do organizacji kolegę z AK Włodzimierza Dmytryszyna, został on wpierw kierownikiem siatki informatorów, a następnie jego zastępcą. Na przełomie lutego-marca tego roku w Krakowie, Stanisław Szkaradek przedstawił por. Emilowi Küblerowi propozycję kpr. Jana Wąchały „Łazika", chcącego zorganizować oddział zbrojny w ramach WiN-u i pod jego kierownictwem, na co władze OK WiN-u nie wyraziły zgody. Wynikało to zresztą z charakteru organizacji, dającej prymat działalności politycznej przed wojskową.

W marcu 1946 Stanisław Szkaradek wciągnął do WiN-u swojego znajomego Stanisława Pióro, będącego w tym czasie na kursie gajowych w Nawojowej, na co ten wyraził zgodę. Zaznajomił go też z celami i zadaniami nowo powstałej organizacji.

Na kolejnym spotkaniu w Krakowie, w kwietniu 1946 „Rawa" polecił Stanisławowi Szkaradkowi skontaktować się z magazynierem „Społem" w Limanowej, któremu miał zaproponować zorganizowanie Rady Powiatowej WiN na terenie Limanowej. Magazynier jednak nie wyraził zgody i od zamiaru tego odstąpiono[9].

Wykonując przyjęte zobowiązania, Stanisław Szkaradek zwerbował do WiN 6 osób, w tym swego zastępcę Włodzimierza Dmytryszyna „Tomka". Rada Powiatowa WiN w Nowym Sączu istniała od października 1945 do maja 1947 i liczyła 14 członków. Łącznie z siatką Brygad Wywiadowczych liczyła ponad 100 osób (o czym poniżej)[10].

---

[8] APK, sygn. Sr 309/49, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Szkaradka przez oficera WUBP w Krakowie Władysława Czyża z dnia 4 IX 1945, tom I, s. 8; AUOP, sygn.741/III, tom I, S. Szkaradek, *Moja działalność w organizacji WiN*, s. 173; AUOP, sygn.741/III, Akt oskarżenia przeciwko: Szkaradkowi Stanisławowi, Dmytryszynowi Włodzimierzowi, Kachlowi Władysławowi, Witowskiemu Józefowi, Fedko Janowi, Pauk Stanisławowi, Drożdżowi Janowi, tom I, s.133-143.

[9] APK, sygn. Sr 309/49, Akta Szkaradka Stanisława i innych, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Szkaradka przez oficera WUBP w Krakowie Władysława Czyża w dniu 4 IX 1948, tom I, s. 4-7, 14; Protokół przesłuchania świadka Zawiły Zbigniewa „Rawa" przez oficera WUBP w Krakowie Władysława Czyża z dnia 8 IX 1948, s.19; S. Szkaradek-Murzański, *Uwagi o charakterze ogólnym,* mps, s.1.

[10] AUOP, sygn. Okręg Krakowski WiN, s. 40-41; Włodzimierz Dmytryszyn, ur. 23 X 1921 w Nowym Sączu, szkołę podstawową, a następnie II gimnazjum, ukończył w Nowym Sączu w 1938. Wybuch wojny zastał go w I klasie liceum skąd jako ochotnik poszedł na wojnę, podczas której dostał się do niewoli rosyjskiej. Zwolniony w XI 1939 powrócił do Nowego Sącza, gdzie wstąpił do Państwowej Szkoły Handlowej. W V 1941 cała klasa została aresztowana przez Niemców, ale po 8 dniach została zwolniona. Po ukończeniu szkoły otrzymał stanowisko kierownika sklepu spółdzielczego „Ludowiec" w Łącku i tam pracował do I 1942, a następnie został sekretarzem gromadzkim w Zabrzeży (1942-1944) i tam rozpoczął współpracę z oddziałem partyzanckim AK kpr. „Łazika". Do 18 I 1945 w 1 psp AK ukończył konspiracyjną szkołę podoficerską w stopniu kaprala. Brał udział w wielu akcjach partyzanckich w oddziałach „Zawiszy" i „Przyjaciela", a następnie por. „Olchy". Następnie powrócił do Nowego Sącza, gdzie przygotowywał się do zdania egzaminów uzupełniających, aby otrzymać świadectwo dojrzałości, w maju zdał egzaminy. Zapisał się do WSH we Wrocławiu, lecz z powodu braku funduszów zrezygnował. W związku ze śmiercią ojca podejmuje pracę w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu, jako referent aprowizacji i handlu (do V 1947), aby utrzymać matkę i siostrę. W II 1946, po rozmowie z kolegą z AK „Zawratem", wszedł do sądeckiego WiN-u, którego został kierownikiem po rezygnacji Szkaradka. Aresztowany 7 VI 1948, siedział w więzieniach: Montelupich i we Wronkach do 7 VI 1955. Zob. Mazur, Rojek, Zgórniak, *Wojna i okupacja..*, s. 234, 335; Rada Powiatowa WiN-u w Nowym Sączu wraz z ugrupowaniem zwanym „Wyzwolenie", pod kierownictwem Władysława Rośka „Roland", a także pomocnikami oraz oddziałem pod dowództwem Feliksa Leśniowskiego „Dziadka", liczyła ponad 100 osób. Władysław Rosiek podczas okupacji niemieckiej należał do oddziału Batalionów Chłopskich (BCh) Mieczysława Cholewy „Obłaz". Po ustaniu okupacji niemieckiej był oficerem PUBP w Nowym Sączu, skąd zdezerterował.

Schemat 1
Struktura Rady Powiatowej WiN w powiecie nowosądeckim w latach 1945-1947:[11]

Kryptonim Spółdzielnia nr 2 (Rada Powiatowa WiN Nowy Sącz)

Kierownicy Rady Powiatowej WiN-u:
kpr. Szkaradek Stanisław, ps. „Zawrat", „Olesza", XI 1945-VIII 1946
kpr. Dmytryszyn Włodzimierz, ps. „Tomek" VII 1946-V 1947
Zastępca kierownika Rady i szef informacji:
kpr. Dmytryszyn Włodzimierz, ps. „Tomek", II-VII 1946
Współpracownicy:
Wojtyga Zofia, VI-VIII 1946
Wolska Jadwiga, X 1945-V 1946
Łącznicy:
Dudka Andrzej, III 1946-1947
Ślepiak Adam, III 1946-1947
Kierownicy kół WiN-u:
Nawojowa-Łabowa
Pióro Stanisław, ps. „Zemsta", III-V 1946
Nowy Sącz-gmina
Fedko Jan,[12] III 1946-IX 1946
Stary Sącz
Widomski Włodzimierz, III 1946
Piwniczna, Rytro
Trzpis Jan, I-IV 1946
Pauk Bronisław, ps. „Komor",[13] III-IX 1946
Krynica
Witowski Józef,[14] III 1946-IX 1946
Łącko
Ćwikowski Stanisław, ps. „Groźny" III 1946
Korzenna
Kachel Władysław,[15] III 1946-IX 1946
Zabrzeż
kpr. Jan Wąchała, ps. „Łazik" XI-XII 1945-III 1946
Grybów
ks. Stanisław Poręba, II- IV 1946
Muszyna
kpt. Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP) Stanisław N., III 1946

---

[11] APK, sygn. Sr 309/49, Protokół przesłuchania podejrzanego Szkaradka Stanisława przez oficera WUBP w Krakowie Czyża Władysława z dnia 4 IX 1948, tom I, s. 4 - 9; Protokół przesłuchania podejrzanego Dmytryszyn Włodzimierza przez oficera WUBP w Krakowie Władysława Czyża z dnia 24 VIII 1948, s. 55; z dnia 25 VIII 1948, s. 59-61; Protokół przesłuchania podejrzanego Dmytryszyn Włodzimierza przez ppor. WUBP w Krakowie Zielińskiego Jana z 2 IX 1948, s.74-77 i z 4 IX 1948, s. 80-82.

[12] Jan Fedko, ur. 1 IV 1917 w Wielogłowach pow. Nowy Sącz, wykształcenie podstawowe, rolnik, sołtys gromady Wielogłowy, członek SL, aresztowany 4 XI 1948.

[13] Bronisław Pauk, ur. 27 X 1901 w Komarnie pow. Rudki, woj. lwowskie, urzędnik w referacie wojskowym w gminie Piwniczna, w latach 1919-1920 w 19 pp w Gródku Jagiellońskim, sierżant rezerwy, strażnik celny w latach 1922-1939. IX 1939 wcielony do 1 psp w Nowym Sączu, brał udział w walkach z Niemcami w pasie Piwniczna-Lwów, po kapitulacji Lwowa zwolniony do cywila, udał się do miejscowości Postomy pod Lwowem, gdzie przebywał z żoną do IV 1940, a następnie przybył do Rytra. W okresie okupacji od 1942 do 1945 dowódca drużyny w BCh „Komor", odznaczony Brązowym Medalem Zwycięstwa i Wolności w 1945 oraz Odznaką Grunwaldu, komendant posterunku MO w Rytrze w 1945, członek Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), pracownik referatu wojskowego Zarządu Gminy Nowy Sącz, aresztowany 29 VIII 1948, siedział w więzieniu 13 miesięcy bez wyroku.

[14] Józef Witowski, ur. 5 I 1906 w Nowym Sączu, wykształcenie podstawowe i 3 klasy szkoły zawodowej, ślusarz, szeregowy w 1 psp 1928-1929, zam. w Krynicy, gdzie w IV 1945 wstąpił do PPS, był wiceprezesem Miejskiego Komitetu PPS w Krynicy oraz wiceprezesem Powiatowego Komitetu PPS w Nowym Sączu.

[15] Władysław Kachel, ur. 20 VI 1921 w Łyczanie pow. Nowy Sącz, szkołę powszechną ukończył w Nowym Sączu, w 1935 zaczął uczęszczać do II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Naukę przerwała mu wojna. W 1941 podjął naukę w tajnym liceum, gdzie w 1944 zdał maturę. Kierownik Spółdzielni „Rolnik" w Korzennej. W 1945 członek PSL, a w 1947 Stronnictwa Ludowego (SL). Aresztowany 4 IX 1948.

W okresie kiedy Radą Powiatową WiN-u w Nowym Sączu kierował S. Szkaradek, miała ona swoje koła w następujących miejscowościach: Grybów, Korzenna, Krynica, Łącko, Muszyna, Nawojowa, Piwniczna, Stary Sącz, Wielogłowy (gm. Nowy Sącz), Zabrzeż (gm. Łącko). Z tego wynika, że nie we wszystkich gminach wiejskich i gminach miejskich ówczesnego powiatu nowosądeckiego WiN miał swoje koła.

Z materiałów śledczych bezpieki dowiadujemy się, że Stanisław Szkaradek z informatorami z terenu spotykał się osobiście dwa razy w miesiącu w umówionych miejscach, gdzie otrzymywał od nich ustne lub pisemne odpowiedzi na pytania przedstawione we wcześniej wręczonym im kwestionariuszu informacyjnym, opracowanym przez Okręg Krakowski WiN-u. W śledztwie twierdził on ponadto, że miał swoich informatorów niezależnie od Włodzimierza Dmytryszyna „Tomka", i że ani on nie znał informatorów Dmytryszyna, ani Dmytryszyn jego. W lutym 1946 roku Szkaradek powierzył Włodzimierzowi Dmytryszynowi funkcję zastępcy kierownika Rady Powiatowej WiN-u polecając mu zarazem zbieranie informacji według otrzymanego kwestionariusza z Okręgu Krakowskiego WiN-u.

W krótkim czasie zorganizował on siatkę informatorów na terenie Nowego Sącza pozyskując do niej: Władysława Kachla, Józefa Witkowskiego, Jana Fedko, Bronisława Pauka, Stanisława Ćwikowskiego oraz Zofię Wojtygę.

Na podstawie otrzymanych informacji, raz w miesiącu kierownik Rady Powiatowej WiN-u, sporządzał miesięczne sprawozdania informacyjne dostarczane następnie osobiście do OK WiN-u (ppor. Mieczysławowi Huchli i por. Emilowi Küblerowi) lub też za pośrednictwem łącznika okręgu. Do maja 1946 miesięczne sprawozdania informacyjne Szkaradek opracowywał wraz z Włodzimierzem Dmytryszynem na podstawie danych uzyskanych z podległych im siatek informacyjnych. Od maja 1946 miesięczne sprawozdania informacyjne sporządzał sam Dmytryszyn i przekazywał je por. Emilowi Küblerowi z OK WiN-u[16].

Stanisław Szkaradek i Włodzimierz Dmytryszyn utrzymywali ścisłe kontakty z OK WiN-u, skąd otrzymywali pieniądze na działalność, zapomogi i wytyczne do pracy organizacyjnej. Spotkania w Krakowie miały miejsce dosyć często, przeważnie dwa razy w miesiącu. Poza wspomnianymi: „Maciejem" i „Rawą", spotykali się oni z mjr Wojciechem Szczepańskim „Bartoszem" (prezesem OK WiN - II 1946-8 I 1947 r.), ppłk Mieczysławem Kawalcem „Witkowskim" (zastępca prezesa OK WiN - X 1945-XII 1946 r.), oraz ppor. Mieczysławem Huchlą „Wacławem" (zastępca prezesa OK WiN - ? - do 9 IV 1948 r.). Na tych spotkaniach Stanisław Szkaradek otrzymywał za pośrednictwem por. Emila Küblera „Macieja", wiadomości od „Bartosza" lub „Wacława" dotyczące pracy organizacyjnej i techniki zbierania informacji. „Maciej" odbierał też miesięczne sprawozdania informacyjne.

Według mjr Wojciecha Szczepańskiego „Teofila", por. Emila Küblera „Macieja" i Włodzimierza Dmytryszyna „Tomka", w okresie sprawowania kierownictwa Rady Powiatowej WiN-u w Nowym Sączu przez Stanisława Szkaradka „Olesza", teren powiatu był całkowicie zorganizowany, a wszystkie Rady Gminne WiN-u były obsadzone przez byłych akowców. Zdaniem „Teofila" i na podstawie materiałów informacyjnych nadsyłanych z terenu do ppłk Mieczysława Kawalca, uznano Radę Powiatową WiN-u w powiecie nowosądeckim za jedną z najlepiej zorganizowanych i najlepiej działających w OK WiN.

[16] AKK, sygn. Sr 309/49, Protokoły przesłuchania podejrzanego Stanisława Szkaradka przez oficera WUBP w Krakowie Władysława Czyża z dnia: 4 IX 1948, tom I, s. 7-9; z 6 IX 1948, s.10; Protokół przesłuchania świadka Kübler Emila „Macieja" przez oficera WUBP w Krakowie Władysława Czyża z dnia 8 IX 1948, s. 20; Protokół przesłuchania podejrzanego Dmytryszyna Włodzimierza przez oficera WUBP w Krakowie Władysława Czyża z dnia 24 VIII 1948, s. 52.

Kontakt OK WiN z nowosądecką Radą Powiatową posiadał też łącznik OK WiN-u „Komar"[17].

Po ogłoszeniu w lipcu 1946 roku sfałszowanych wyników referendum ludowego, S. Szkaradek zdał sobie sprawę, że dalsza działalność konspiracyjna nie ma sensu. Był przekonany, że podobnie stanie się z wynikami wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Postanowił więc skończyć z konspiracją, o czym powiadomił władze OK WiN-u, a następnie wyjechał do Warszawy, gdzie podjął studia w Akademii Sztuk Pięknych. Przed wyjazdem do Warszawy przekazał funkcję kierownika Rady Powiatowej WiN-u Włodzimierzowi Dmytryszynowi[18].

Kiedy w kwietniu 1946 prezes Obszaru Południowego WiN-u Łukasz Ciepliński „Bogdan", mianował swoim zastępcą Mieczysława Kawalca „Witkowskiego", wówczas polecił mu przeprowadzenie szkolenia w kierownictwie Okręgu Krakowskiego w zakresie polityczno-propagandowym, wywiadowczym oraz zorganizowanie propagandy. Wykonując powyższe polecenie rozpoczął on wizytacje Rad Powiatowych podległych OK WiN, podczas których przeprowadzał odprawy z kierownikami rad i ich zastępcami.

W sierpniu 1946 roku miała miejsce taka odprawa organizacyjna przedstawicieli OK WiN: Mieczysława Kawalca „Witkowskiego", Emila Küblera „Macieja" z przedstawicielami Rady Powiatowej WiN w Nowym Sączu: Włodzimierzem Dmytryszynem „Tomkiem", przedstawicielem Rady Powiatowej WiN-u w Myślenicach (?), kandydatem na kierownika Rady Powiatowej WiN-u w Limanowej Janem Drożdżem (plut. AK) „Brzytwa" zaproponowanym przez „Witkowskiego", na której omawiał on sprawy organizacyjne, polityczne, gospodarcze, propagandowe i informacyjne. Nadto otrzymał Dmytryszyn informacje niezbędne do funkcjonowania siatki informacyjnej, sposobu zbierania informacji z dziedziny politycznej, gospodarczej, działalności partii politycznych, administracji, wojska, MO i UBP na terenie Nowego Sącza. Jego zdaniem stan organizacyjny nowosądeckiego WiN-u prawie nic nie różnił się od stanu za czasów kierownictwa „Oleszy". Wszystkie Rady Gminne i Miejskie WiN-u były obsadzone i funkcjonowały, a łączność pomiędzy nimi i Włodzimierzem Dmytryszynem była nawiązana i utrzymywana. Sprawozdania miesięczne Rady Powiatowej WiN-u w Nowym Sączu wpływały do OK WiN-u, a wartość ich była taka sama jak za „Oleszy".

Prawdopodobnie, kierując się względami bezpieczeństwa, Dmytryszyn nie podał nazwisk, ani pseudonimów współpracowników i kierowników poszczególnych działów, siatki informacyjnej, propagandy i łączności. We wrześniu lub październiku 1946 łączność z Dmytryszynem została zerwana na skutek aresztowania Emila Küblera „Macieja". Kierownik łączności Okręgu Krakowskiego WiN-u Mieczysław Huchla „Wacław", informował Mieczysława Kawalca, że nawiąże ją za pośrednictwem studentów Politechniki Krakowskiej i Uniwersytetu Jagiellońskiego, będących łącznikami pomiędzy OK WiN a Radą Powiatową WiN-u w Nowym Sączu. Rzeczywiście łączność ta została nawiązana przez Mieczysława Huchlę w kwietniu 1947, na którym to spotkaniu w Krakowie, Dmytryszyn przekazał mu sprawozdanie za miesiąc kwiecień 1947.[19]

W materiałach WUBP w Krakowie znajdujących się Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie, zachowały się sprawozdania, według których w je-

[17] APK, sygn. Sr 309/49, Protokół przesłuchania świadka Kubler Emila „Maciej", przez oficera WUBP w Krakowie Władysława Czyża z dnia 8 IX 1948, tom I, s. 20

[18] Relacja pisemna S. Murzańskiego z 3 IX 1999, s.1-2.

[19] APK, sygn. Sr 309/49, Protokół przesłuchania podejrzanego Kawalca Mieczysława przez oficera MBP w Warszawie Jerzego Krzyżanowskiego z 20 VIII 1946, tom I, s. 22-23; Protokół przesłuchania podejrzanego Dmytryszyn Włodzimierza przez oficera WUBP w Krakowie Władysława Czyża z dnia 24 VIII 1948, s. 52; z 23 VI 1948, s. 68-72.

sieni 1945 na terenie gminy Gródek nad Dunajcem w powiecie nowosądeckim, została utworzona przez ukrywającego się por. Feliksa Leśniowskiego „Dziadka", organizacja WiN-u występująca oficjalnie jako przedłużenie AK pod nazwą „Wyzwolenie". Na początku 1946 obejmowała ona północną część powiatu, a zwłaszcza gminy: Korzenna, Kobyle Gródek, Grybów oraz gminy leżące na południu powiatu: Muszynę i Piwniczną. Organizację tę tworzono systemem piątkowym, na bazie byłych żołnierzy AK i członków PSL-u. Kilka piątek tworzyło placówkę, kilka placówek rejon, a te ostatnie tworzyły obwód. Tak więc struktura organizacyjna była powieleniem akowskiej, bo była ona organizacją poakowską. Ich działalność miała wybitnie propagandowy charakter - ulotki, pisma antykomunistyczne, propaganda antywyborcza i pod tym względem niczym nie różniła się od założeń winowskich.

Początkowo na czele obwodu WiN-u „Wyzwolenie", stał ich organizator por. Feliks Leśniowski, występujący też jako Stanisław Niesiołowski, Feliks Nowak, „Dziadek", ale od stycznia 1946 na jej czele stanął Władysław Rosiek „Roland", oficer BCh, dezerter z PUBP w Nowym Sączu, który rozszerzył ją o teren gminy Piwniczna.

W 1946 roku Organizacja „Wyzwolenie" została namierzona i rozpracowana przez PUBP w Nowym Sączu, wielu członków aresztowano, część zbiegła, a następnie ujawniła się podczas amnestii. Po amnestii organizacja zaprzestała działalności, zaś grupa jej byłych członków (9-ciu) stała się informatorami bezpieki. Zresztą Referat III PUBP w Nowym Sączu prowadził nadal rozpracowanie ujawnionych członków WiN-u pod krypt. „Lawina".

O ile utworzenie Zrzeszenia WiN-u w Gródku nad Dunajcem, niezależnego od Rady Powiatowej tej organizacji w Nowym Sączu można by jeszcze zaakceptować, tłumacząc to konspiracją, kłopotami z łącznością, wpływami organizacyjnymi tarnowskiego WiN-u, o tyle twierdzenie władz bezpieki, że na bazie omawianej organizacji WiN „Wyzwolenie" wiosną 1946 utworzono bojówkę dywersyjną, jest mało prawdopodobne a wręcz nie do przyjęcia. Nigdzie bowiem w materiałach procesowych płk Niepokólczyckiego nie ma najmniejszej wzmianki o oddziałach zbrojnych; są natomiast jego polecenia nakazujące rozwiązanie tych oddziałów. Toteż za wielkie nieporozumienie uważam podanie przez WUBP w Krakowie, że na polecenie por. „Dziadka" bojówką dywersyjną i to ponoć WiN-u w rejonie gminy Gródek dowodził Florian Wolak „Brzoza", „Błyskawica", kierownik piątki winowskiej w miejscowości Podole Górowa, zastrzelony przez funkcjonariusza MO podczas akcji. Również mało prawdopodobne wydaje się uznanie bojówki Mieczysława Janczaka „Beskida", dezertera z PUBP w Nowym Sączu, za winowską. Miał ją ponoć utworzyć komendant obwodu WiN „Wyzwolenie" - Władysław Rosiek „Roland"[20].

Posądzenie i „udowodnienie" przez bezpiekę, że dana grupa ludzi była oddziałem, posiadała broń i prowadziła działalność zbrojną, wystarczało w zupełności by sądy wojskowe mogły wydawać na jego członków drakońskie wyroki więzienia z karą śmierci włącznie. O rozszyfrowanie i ustalenie przynależności organizacyjnej oddziału w ogóle nie martwiono się. Nawet oddział „Ognia" UBP zaklasyfikował jako NSZ-owski, co było zupełnym anachronizmem i świadczyło o dyletantyzmie funkcjonariuszy bezpieki. Dlatego przy każdym śledztwie działaczy opozycji politycznej, UB wmawiało im posiadanie broni i należenie do organizacji walczących przeciwko „legalnej władzy ludowej". Tak też było i w przypadku likwidacji Okręgu Krakowskiego i Obszaru Południowego WiN-u.

[20] AUOP, Okręg Krakowski WiN, s. 41-43; PUBP Nowy Sącz, Meldunki Referatu III 1949-1956, Meldunek do Naczelnika Wydziału III WUBP w Krakowie z 14 II 1949, s. 7-8.

Cytowany przeze mnie por. Stanisław Piszczek „Okrzeja" podaje, że w październiku 1945 po rozwiązaniu AK - NIE (T. Chronowski pisze, że decyzją Obszaru Południowego WiN-u) powołano organizację AK - WiN kryptonim „Grom", dowódcą batalionu został mjr Carmin, a dowódcą oddziału por. „Okrzeja". Sprawy konspiracji cywilnej AK - WiN na Obszarze Polski Południowej prowadzić miał kpt. „Calina". Przy Warsztatach Kolejowych w Nowym Sączu miały istnieć dwa koła tej organizacji prowadzone przez „Listka" i „Dembika", które działały do 1951 roku. Szefem WiN-u na powiat Nowy Sącz miał być wspominany już por. „Dziadek"[21].

Już z samej relacji por. „Okrzei" wynika szereg sprzeczności. Otóż, Armię Krajową rozwiązano w styczniu 1945, zaś NIE na początku maja tego roku. Mjr Carmin nie był szefem, jak podaje por. „Okrzeja", Obszaru Polski Południowej WiN-u, lecz był nim m.in. płk Antoni Sanojca „Cis" (III-5 XI 1945), a następnie płk Franciszek Niepokólczycki (15 XI 1945-15 I 1946), którzy wiedzieli o działalności Stanisława Szkaradka i Włodzimierza Dmytryszyna, pełniących funkcje prezesów Rady Powiatowej WiN-u w Nowym Sączu, o których z kolei nic nie wiedział por. „Okrzeja", o czym zresztą pisze w swojej relacji. Jak to zatem mogło być, aby szefowie Obszaru Południowego WiN-u pułkownicy, oficerowie zawodowi, znający dobrze rzemiosło wojskowe i struktury dowodzenia, nie wiedzieli, co się dzieje na terenie Obszaru Południowego WiN-u, którego byli prezesami, i którym podlegały okręgi, wszystkie Rady Powiatowe WiN-u oraz Brygady Wywiadowcze? Sądzę, że organizacja opisywana przez por. „Okrzeję" była organizacją poakowską, niezależną od Obszaru Południowego WiN-u, działającą w odrębnych strukturach i pod odrębnym dowództwem. Sam charakter WiN-u, organizacji polityczno-wojskowej, wykluczał działalność zbrojną, bowiem przywódcy WiN-u zdawali sobie sprawę z jej beznadziejności, kierując cały jej wysiłek na tory polityczne, dlatego nazywali się prezesami, a nie komendantami. Zresztą podawałem już przykład kpr. Jana Wąchały „Łazika", chcącego utworzyć oddział zbrojny w ramach WiN-u i reakcje na to płk Niepokólczyckiego. Sama bezpieka klasyfikowała oddział por.„Okrzei" raz jako poakowski, innym razem ROAK, a nawet WiN-u.

Jako przykład moich racji niech posłuży ulotka wydana 25 maja 1946 do ludności przez K.O. Wojska Polskiego Armii Krajowej I Batalion Strzelców Górskich, podpisana przez dowódcę I Batalionu Strzelców Górskich Armii Krajowej Carmin Jamesa, mjr Wojska Polskiego i dowódcę Żandarmerii Armii Krajowej „Okrzeja" Stanisława por. AK (chodzi oczywiście o Stanisława Piszczka „Okrzeja")[22].

1. Wywiad

Pion wywiadowczy Okręgu Krakowskiego WiN, znany pod kryptonimem „Biuro Studiów" zajmował się gromadzeniem materiałów wywiadowczych nadesłanych przez placówki terenowe BW i sporządzaniem raportów zbiorczych. Pod pojęciem wywiad rozumiano zbieranie materiałów z dziedziny społecznej, gospodarczej, politycznej kraju, odnotowywanie nastrojów społeczeństwa, grabieży, gwałtów i przestępstw dokonywanych przez żołnierzy Armii Czerwonej i NKWD, sporządzania analiz i zbiorczych opracowań, celem przekazywania ich Okręgowi Krakowskiemu WiN-u, a ten z kolei

[21] Relacja pisemna S. Piszczka „Okrzeja" z 12 IX 1996, s.1; T. Chronowski „Tygrys", *Moje doświadczenia osobiste na przestrzeni lat..*, s. 8.

[22] AUOP, sygn. 14/K, Wydział III, Ulotki reakcyjnego podziemia po wyzwoleniu, Ulotka z dnia 25 V 1946; Według WUBP mjr „Okrzem" kierował batalionem AK do lata 1945, po czym zbiegł za granicę, zaś mjr Carmin James (?) do maja 1946, a następnie zbiegł do Włoch. W połowie 1946 „Okrzeja" nie chcąc podporządkować się „Ogniowi" opuszcza oddział, a ten podzielony na trzy grupy podporządkował się „Ogniowi", AUOP, sygn. Okręg Krakowski WiN, s.103.

rządowi na uchodźstwie. W ten sposób informowano społeczeństwa Zachodu o sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej w Polsce okupowanej przez komunistów.

Kierownikiem Biura Studiów BW, od lipca 1945 roku był ppor./kpt Jan Kot „Janusz", pod bezpośrednim nadzorem zastępcy szefa BW Eugeniusza Ralskiego „Białego". Wywiad odgrywał ważną rolę w działalności WiN-u, stając się w końcu najważniejszą formą działalności wymierzonej przeciwko władzy komunistycznej[23].

Począwszy od marca 1945 działała na terenie nowosądeckiego samodzielna siatka wywiadowcza Brygad Wywiadowczych pod kierownictwem Stefana Jabłońskiego „Cedro", a następnie Józefa Zabdyra „Wydra". Sieć ta licząca około 10 osób podlegała pod Inspektorat Tarnowski BW. Jej działalność skończyła się we wrześniu 1946 w związku z likwidacją Brygad Wywiadowczych.

Schemat 2
Struktura Brygad Wywiadowczych WiN-u w powiecie nowosądeckim w latach 1945-1946:[24]

Kierownicy:
Jabłoński Stefan, ps. „Cedro" III 1945 - VII 1946
Zabdyr Józef, ps. „Wydra" do 8 VIII 1946

W doborze osób, które miały pracować na rzecz wywiadu WiN-u kierowano się wieloma kryteriami. Dano temu wyraz w *Wytycznych do pracy na najniższych szczeblach organizacyjnych WiN*, gdzie m.in. czytamy: *...dobierać ludzi z jednego środowiska, o jednakowym poziomie intelektualnym, ludzi związanych wspólną pracą zawodową, wspólnymi zainteresowaniami*. Informatorów starano się pozyskiwać z różnych dziedzin życia politycznego i społecznego. We wspomnianych wyżej wytycznych czytamy dalej: *zapewniamy sobie po jednej wtyczce w zarządzie miejskim, na poczcie, w szkolnictwie, sądownictwie itp., aby ująć wszystkie nici w swe ręce*. Osobny dział stanowiło Wojsko Polskie, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i MO. Tu zwracano uwagę:*...aby wśród tych jednostek wyszukać pewnych ludzi, starać się o jak największą ilość wtyczek, ale przede wszystkim ich jakość* [25].

Schemat przekazywania informacji z dołu do góry był bardzo czytelny. Informatorzy przekazywali wiadomości osobiście, bądź do tzw. skrzynki kontaktowej. W następnej kolejności łącznicy przenosili materiały wywiadowcze z poszczególnych inspektoratów do Biura Studiów, jako zbiorczej centrali, w zależności od treści dostarczonych informacji, a następnie materiał ten przetwarzany był w ogólne sprawozdanie. W połowie 1945 wydane zostały instrukcje i dyspozycje w sprawie działalności wywiadu wojskowego na najbliższą przyszłość[26]. To właśnie według nich pracowały komórki wywiadowcze wszystkich szczebli BW i WiN-u.

Z chwilą podporządkowania BW płk Franciszkowi Niepokólczyckiemu, polecił on objąć działalnością wywiadowczą całokształt życia społeczno-politycznego, gospodarczego, wojskowego i obronnego państwa polskiego.

Do głównych zadań wywiadu wojskowego należało penetrowanie Wojska Polskiego oraz zbieranie informacji dotyczących najróżnorodniejszych dziedzin życia woj-

[23] Biedroń, *Schemat organizacyjny WiN-u...*, s. 64.
[24] AUOP, Okręg Krakowski WiN, s. 41.
[25] APKr, sygn.146, Oryginalne dokumenty organizacji WiN, *Wytyczne do dalszej pracy*, WUSW w Rzeszowie, s. 3.
[26] APKr, sygn.145, Oryginalne dokumenty organizacji WiN, Załącznik nr 2, *Wojsko sowieckie Żymierskiego*, s. 5.

skowego objętego tajemnicą wojskową. Owe tajne wiadomości i dokumenty dotyczyły w szczególności dyslokacji, uzbrojenia, danych personalnych, odpisów rozkazów i meldunków operacyjnych, jak również wiadomości dotyczących oddziałów Armii Czerwonej, oficerów radzieckich pełniących funkcje w WP oraz NKWD. Szczególnie chodziło o ruchy wojsk, przemarsze, przewozy samochodowe i kolejowe (dane, trasa, ocena siły przesuwanej jednostki, liczba ludzi, ilość ciężkiego sprzętu). Interesowano się wywiadem i kontrwywiadem wojskowym polskim i radzieckim, wpływami sowieckimi w WP, nastrojami, obsadą Rosjan w WP. W połowie 1945 roku wydano instrukcje i dyspozycje dotyczące *działalności wywiadu wojskowego na najbliższą przyszłość* precyzujące zadania wywiadu wojskowego[27].

Wywiad Zrzeszenia WiN zajmował się inwigilacją i rozpracowaniem Armii Czerwonej stacjonującej na ziemiach polskich oraz oddziałami NKWD. Należy zaznaczyć, że inwigilacja oddziałów Armii Czerwonej była bardzo trudnym zadaniem ze względu na „nieufność" Rosjan do Polaków. Drugą przyczyną było stałe oddziaływanie na własne szeregi radzieckich służb NKWD i kontrwywiadu radzieckiego.

Opracowywane były również tzw. raporty z zakresu bezpieczeństwa, które dotyczyły zachowania się m.in. żołnierzy Armii Czerwonej, WP oraz wojsk NKWD (sieć placówek, więzień, metody działania, sposoby prowadzenia śledztwa, osoby aresztowane i ich losy, mordy polityczne, obławy, łapanki, pacyfikacje, szykany, stosunki NKWD - UBP).

Wywiad d/s Rozpracowania Służby Bezpieczeństwa, MO, prokuratury, sądownictwa i więziennictwa zajmował się rozpracowaniem tych służb pod względem personalnym i metod pracy. Rozpracowywanie, jak i przenikanie w struktury Służby Bezpieczeństwa, było zadaniem ogromnie trudnym, niosącym ze sobą niekiedy ryzyko zdekonspirowania się. Zmusiło to kierownictwo WiN do szczegółowej analizy samej pracy SB i wyciągnięcia odpowiednich wniosków do dalszej pracy, które następnie przekazano do podległych placówek w terenie. Rejestrowano mordy dokonywane przez UBP na żołnierzach AK, grabieże pijaństwo, sadyzm jego funkcjonariuszy[28].

Jeżeli zaś chodzi o sądownictwo i więziennictwo, to zamierzano wykazać jak legalnie i na oczach świata wyniszczano naród polski, szczególnie jego najwartościowszą, patriotyczną warstwę kierowniczą przez NKWD i UBP. Przykładem takiego działania były procesy polityczne, jako świadoma i planowa likwidacja wszelkiej idei niepodległościowej. Procesy polityczne miały na celu zdyskredytowanie, zdepopularyzowanie i zhańbienie niepodległościowego ruchu WiN przez przedstawienie jego ludzi, ideologii i programu, jako reakcyjnego, a jego ludzi jako element bezideowy, pracujący dla pieniędzy, albo „bandycki", faszystowski, współpracujący lub bierny wobec Niemców. Rejestrowano więzienia UBP i NKWD, w których przetrzymywano i mordowano opozycję polityczną. Podawano nazwiska funkcjonariuszy NKWD i UBP cieszących się wśród więźniów i społeczeństwa najgorszą opinią[29].

Zaostrzająca się sytuacja polityczna w Polsce zmuszała kierownictwo WiN do określenia swojego stanowiska w stosunku do działających w kraju partii politycznych. Partie te dzielono na: polskie (PSL), półpolskie (PPS i Stronnictwo Pracy - SP), sowieckie (PPR, Stronnictwo Ludowe - SL, Stronnictwo Demokratyczne - SD). Partie sowieckie miały być bezwzględnie zwalczane. W tym też kierunku zmierzały wszelkie uwagi na temat pracy wywiadu politycznego i rozkazy dotyczące rozpracowania poszczególnych zagadnień: PPR i jej metody pracy, rozprawy z PSL i PPS, stosunek do

[27] APKr, sygn.145, Załącznik nr 2, *Wojsko sowieckie Żymierskiego*, s. 5.
[28] APKr, sygn.16, *Instrukcja o pracy UB, MO i PZPR*, s.75; sygn. 4, Raport informacyjny za miesiąc grudzień 1945, s. 227-228.
[29] APKr, sygn.1, Załącznik nr 7 do sprawozdania *Bezpieczeństwo*, s. 55.

SP, do amnestii, proces wchłaniania PPS przez PPR, akcje PPR przeciwko Kościołowi katolickiemu, rozpracowanie bojówek PPR. Starano się wykazać wrogą propagandę uprawianą przez PPR i związanych z tym ugrupowaniem ludzi.

Do głównych zadań wywiadu społeczno-politycznego należało śledzenie nastrojów społeczeństwa polskiego i jego postaw oraz nastrojów mniejszości narodowych z uwypukleniem momentów na aktualne zjawiska polityczne w skali kraju i na arenie międzynarodowej (nastroje opozycyjne wobec rządu, mniejszości narodowe)[30].

Wiadomości w raportach wywiadowczych dotyczące spraw gospodarki i przemysłu posiadały z punktu widzenia strategicznego olbrzymią rangę, zwłaszcza dotyczące przemysłu ciężkiego. Zawierały one dane na temat możliwości produkcyjnych, stanu zasobów surowców, kierunków zbytu i zaopatrzenia oraz stanów osobowych z uwzględnieniem doradców radzieckich. Kierowano uwagę na „działalność kierowniczych władz przemysłu", wszelkie niepublikowane dane statystyczne, zbyt, ceny, przewozy, budżet itp. Zainteresowania wywiadu dotyczyły także zakresu zdolności produkcyjnych, planowania, braków, pochodzenia surowców, jego ilości oraz stanu urządzeń technicznych. Zwracano uwagę na dowody kontroli wykonywanych przez personel sowiecki jako kierowników, inspektorów i doradców, na statystyki przemysłowe, rozwój przemysłu, sieć komunikacyjną, wpływy sowieckie na kolejach polskich[31].

Dane uzyskiwane z wywiadu wykorzystywane były w propagandzie prowadzonej w kraju, jak również wysyłane do ośrodków zagranicznych celem informacji o rozwoju wydarzeń jakie zachodziły w Polsce. Wszystkie meldunki wywiadowcze dostarczane były do Oddziału VI Sztabu Głównego WP w Londynie, zadaniem którego było zbieranie wiadomości pochodzących z Polski oraz Delegatury Zagranicznej WiN z siedzibą w Londynie (kryptonim „Dardanele"), którym kierował Marian Maciołek „Żuraw" i Stefan Rostworowski „Ignacy".

2. Propaganda

Pion propagandowy w Obszarze Południowym WiN-u kierowany był przez ppor. Wiktora Langera „Siew", i ppor. Mirosława Kowalskiego „Swoboda", zaś w Okręgu Krakowskim WiN-u kierownikiem komórki propagandy był por. Zbigniew Zawiła „Rawa", „Dulęba". Do zadań propagandy należało obnażanie prawdziwego oblicza PPR, organów bezpieczeństwa i totalitarnych organów państwa. Począwszy od października 1945 (a właściwie od stycznia 1946, pierwszy egzemplarz „Informatora" wręczono płk Niepokólczyckiemu w październiku 1945) komórka propagandowa na bazie materiałów otrzymywanych z Biura Studiów, wydawała miesięcznik informacyjno-propagandowy „Informator". Jego redaktorem był zastępca komórki propagandowej ppor. Mirosław Kowalski „Swoboda", przy technicznej pomocy Leona Wasylkowskiego „Jurka". Informator ten rozprowadzany był do terenowych ogniw WiN-u oraz do innych opozycyjnych partii i stronnictw politycznych (PSL). Specjalnie opracowane egzemplarze „Informatora", uprzednio mikrofilmowane, przekazywano przedstawicielom ambasad USA i Wielkiej Brytanii w Polsce oraz przesyłano drogą kurierską do ośrodków dyspozycyjnych w Londynie.

Propaganda prowadzona była w formie szeptanej „prom" i pisanej zwanej „prop". Jej źródłami były: nasłuchy radiowe stacji zagranicznych, BBC i innych, materiały własne sieci BW, własne specjalnie fabrykowane przez kierownictwo propagandy BW.

[30] APKr, sygn. 5, *Wytyczne do działalności wydziałów wywiadu*, zał. nr 1, punkt II, s.149.
[31] APKr, sygn. 5, *Wytyczne do działalności poszczególnych referatów*, s.152.

Ostrze tej propagandy, według słów jej redaktora Mirosława Kowalskiego, skierowane było przeciwko tzw. partiom bloku demokratycznego, zwłaszcza PPR. Miało na celu zwalczanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, atakowanie ZSRR i wskazywanie na skutki jakie dla Polski niosło wejście w orbitę jego wpływów, wpływanie na konsolidację opozycji w łonie partii legalnie działających: PSL, PPS, SD, SP.

W tym też celu wydano szereg broszur i ulotek m.in. „Do PPR-owca", „Do czego dąży PPR", w których autorzy wykazywali zależność tej partii od ZSRR, jej służalczość wobec wschodniego sąsiada, starali się w oczach społeczeństwa wywołać niechęć do tej partii oraz zasiać strach i zwątpienie wśród członków tej partii w przypadku zmiany politycznej. Spośród innych opracowań należy wymienić: „Niech się wreszcie otworzą oczy", „Najważniejsze zagadnienie", „Ocena położenia zewnętrznego", „Faszyzm i reakcja", „Ocena sytuacji międzynarodowej"[32]. Większość z nich trafiła również do Rady Powiatowej WiN-u w Nowym Sączu.

W kwietniu 1946 Stanisław Szkaradek zakupił powielacz za pieniądze OK WiN dla celów organizacyjnych. Na nim drukowano gazetkę „Młoda Polska" redagowaną z materiałów otrzymywanych z Krakowa oraz informacji własnych z terenu. Gazetkę tę uznawano jako prasę miejscową. Przy drukowaniu pomagał mu Włodzimierz Dmytryszyn „Tomek". Stanisław Szkaradek i Włodzimierz Dmytryszyn dostarczali swoim informatorom z terenu najczęściej po kilka sztuk prasy otrzymywanej z OK WiN od Zbigniewa Zawiły „Rawy". Były to: „Orzeł Biały", „Niepodległość", „Młoda Polska" . Informatorzy z kolei rozprowadzali prasę wśród swoich znajomych[33].

W marcu 1946 przystąpiono do opracowania kolejnej wielkiej akcji pod nazwą „O" (opluskwianie). Akcja ta, planowana w formie pisanej i ustnej, miała podobny cel - wytworzyć chaos i dezorientację w szeregach aktywu PPR, UBP i spowodować opuszczenie tych szeregów przez wymieniony aktyw. Akcja „O" miała trwać 13 tygodni. Po jej zaakceptowaniu przez ówczesnego prezesa ZG WiN płk Franciszka Niepokólczyckiego, z dniem 15 czerwca 1946 roku przystąpiono do realizacji tej akcji przy pomocy całej siatki terenowej.

W pierwszym etapie, drogą pocztową przesyłano wybranym członkom PPR i funkcjonariuszom bezpieczeństwa ostrzeżenie, zalecając zaprzestanie działalności społeczno-politycznej, grożąc konsekwencjami.

W drugim natomiast etapie akcji „O" przesyłano tym działaczom wyroki śmierci, zaopatrzone pieczęciami „Sądów Specjalnych Rzeczypospolitej Polski".

Równolegle z akcją listową przewidziano kolportaż napisów na mieszkaniach członków PPR, funkcjonariuszy UB i innych, w formie czerwonych gwiazd z sierpem i młotem lub z swastyką hitlerowską.

W tym również czasie (okres referendum) z polecenia kierownika propagandy BW ppor. Wiktora Langera „Siew", „Cis" powielano i kolportowano ulotki propagandowe pt. „Referendum" i „Powszechne głosowanie ludowe", w których zalecano głosować 2x NIE, raz TAK. Autorem pierwszej ulotki był zastępca kierownika propagandy BW M. Kowalski, natomiast drugą ulotkę otrzymał Langer od Niepokólczyckiego, której autorem był kpt. Józef Ostafin „Chudy".

W działalności propagandowej BW istniało współdziałanie z innymi odpowiednikami propagandowymi WiN, a szczególnie z Wydziałem Propagandy Obszaru Południo-

[32] AUOP, Okręg Krakowski WiN, s.77-79.

[33] APK, sygn. Sr 309/49, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Szkaradka przez oficera WUBP w Krakowie Władysława Czyża w dniu 4 IX 1948, tom I, s. 7, 15-16; Protokół przesłuchania świadka Zawiły Zbigniewa „Rawa" przez oficera WUBP w Krakowie Władysława Czyża z dnia 8 IX 1948 s.19; Protokół przesłuchania podejrzanego Dmytryszyn Włodzimierza przez oficera WUBP w Krakowie Czyża Władysława z dnia 25 VIII 1948, s. 60.

wego WiN-u, pod ówczesnym kierownictwem por. Franciszka Błażeja „Bogusława" oraz z Wydziałem „Z" pod kierownictwem ppłk Waleriana Tumanowicza „Jagodzińskiego"[34].

Z komórkami tymi dokonywano wymiany materiałów propagandowych i literatury jak np. „Orzeł Biały", „Przegląd Polityczny" itp. Specjalną uwagę w działalności propagandowej BW poświęcano legalnym partiom politycznym takim jak: PSL, PPS-WRN i SP Karola Popiela. W partiach tych kierownictwo winowskie upatrywało sojuszników w walce z władzą ludową. Stąd też w łonie tych partii posiano „mężów zaufania", poprzez których czerpano informacje i dostarczano własne materiały i ulotki propagandowe, mające na celu konsolidację opozycji.

Współpraca WiN-u uwidoczniła się z PSL-em Stanisława Mikołajczyka. Począwszy od marca 1946, drogą stałych kontaktów utrzymywanych przez kierownika Biura Studiów BW Jana Kota „Janusza" z członkami Zarządu Wojewódzkiego PSL w Krakowie w osobach: Karola Buczka, Mieczysława Kabata, Stanisława Mierzwy i innych, dostarczano kierownictwu PSL materiały propagandowe w postaci comiesięcznie wydawanego przez BW „Informatora", a także broszury, ulotki („Do czego dąży PPR", „Referendum" i wiele innych). W zamian za to działacze PSL-u, jak chociażby redaktor naczelny „Piasta" Karol Buczek - rewanżowali się dostarczaniem dla WiN własnych materiałów propagandowych. Wśród nich były czasopisma PSL-u z tekstami skonfiskowanymi przez cenzurę oraz niepublikowane teksty wystąpień działaczy PSL, jak np. przemówienie Stanisława Mierzwy w dniu 16 sierpnia 1946 roku na zjeździe ZW PSL w Katowicach i wiele innych[35].

Tego rodzaju wymiana materiałów propagandowych miała na celu ujednolicenie akcji propagandowej zarówno podziemia winowskiego, jak i PSL. Zdaniem bezpieki, wspólna platforma walki z ustrojem „demokracji ludowej" w Polsce, ujęta została przez WiN w formie następujących wytycznych: systematyczne dostarczanie kierownictwu PSL informacji politycznych; stała wymiana materiałów propagandowych; zorganizowana inspiracja i propagowanie poglądów winowskich w środowisku PSL (mężowie zaufania). W trakcie „procesu" płk Niepokólczycki wymienił następujących mężów zaufania wśród członków PSL, przy pomocy których prowadzona była inspiracja ideowa WiN-u: K. Buczek, S. Mirek i K. Starmach; uzgodnienie taktyki działania politycznego i poparcie PSL-u przez Zrzeszenie WiN-u.

Ta forma współpracy WiN-u z PSL-em była w pełni realizowana. W efekcie „procesu" Niepokólczyckiego wykazano, że cel i dążenie WiN i PSL były zbieżne. Różnice sprowadzały się do tego, że PSL uprawiała swą działalność oficjalnie, natomiast WiN nielegalnie. Zarówno WiN jak i PSL prowadziły walkę z totalitaryzmem w Polsce.

Podobnie próbowano oddziaływać na środowisko PPS i Wolność, Równość, Niepodległość (WRN). Chodziło o niedopuszczenie do współpracy z PPR-em. W tym celu kierownictwo winowskie przekazało do dyspozycji WRN fundusze pieniężne i środki techniczne. Opracowano i rozkolportowano broszurę pt. „Do polskich socjalistów" i inne. Pozyskiwano również mężów zaufania, poprzez których przekazywano materiały propagandowe, w celu kolportowania ich wśród robotników, działaczy PPS. Jednym z mężów zaufania w PPS był Włodzimierz Marszewski, członek WRN w Krakowie, pozostający w kontakcie z członkiem BW W. Florkiewiczem[36].

---

[34] T. Biedroń, *Schemat organizacyjny WiN-u (1945-1947)*. Obszar Południowy WiN, Zeszyty Historyczne WiN-u, nr 4 1993, s. 64, 68; AUOP, sygn. Okręg Krakowski WiN, s. 79-80.

[35] AUOP, sygn. Okręg Krakowski WiN, s. 80.

[36] AUOP, sygn. Okręg Krakowski WiN, s. 80-82.

Od chwili podporządkowania Brygad Wywiadowczych bezpośrednio płk Niepokólczyckiemu, określał on cele i metody działania. Regularnie raz w miesiącu odbywał narady z szefami BW, E. Bzymkiem, na których precyzował zadania do realizacji. Bzymek z kolei, w mieszkaniach konspiracyjnych w Krakowie, przekazywał te wytyczne podległemu aparatowi wywiadowczo-propagandowemu, zarówno terenowemu, jak i kierowniczemu z Izby Kontroli. Zadania te były stawiane i modyfikowane w miarę rozwoju działalności BW i określonej sytuacji politycznej. A oto niektóre z nich:

rozbudowa i modernizacja struktury BW;

współdziałanie i wymiana materiałów z równoległymi komórkami propagandowymi DSZ, WiN, a zwłaszcza a/ z komórką propagandową Obszaru Południowego WiN pod ówczesnym kierownictwem Franciszka Błażeja „Bogusława"; b/ z komórką akcji „Z" pod kierownictwem Waleriana Tumanowicza „Jagodzińskiego"; c/ z komórką doradczo-polityczną płk Niepokólczyckiego pod kierownictwem ppłk Alojzego Kaczmarczyka „Zośki" i kpt. Józefa Ostafina „Chudego";

nawiązanie kontaktów z Ukraińską Powstańczą Armią (UPA) w celu niedopuszczenia do wzajemnych potyczek między UPA, a oddziałami partyzantki polskiej;

nawiązanie kontaktów z PSL, w celach współpracy i wymiany materiałów propagandowych;

zbiorcze opracowanie materiałów wywiadowczych BW do użytku wewnętrznego („Informatora");

przygotowanie dróg, kanałów do przesyłania materiałów wywiadowczych do rządu polskiego w Londynie;

nawiązanie kontaktów z ambasadami USA i Wielkiej Brytanii w Polsce w celu informowania ich o sytuacji w Polsce pod rządami komunistycznymi;

próba dojścia do wicepremiera Mikołajczyka w celu dostarczenia mu informacji wywiadowczo-propagandowych;

opracowanie sposobu oddziaływania propagandowego na członków PSL, PPS i innych partii, by nie dopuścić do zawiązania wspólnego bloku z PPR w czasie referendum i wyborów do Sejmu Ustawodawczego;

opracowanie instrukcji o technicznym sposobie oddziaływania na społeczeństwo w okresie przed referendum (akcja „O" i inne)[37].

Realizując zalecenia płk Niepokólczyckiego, szef BW Bzymek-Strzałkowski, latem 1945 dokonał poważnej rozbudowy sieci wywiadowczo-propagandowej na terenie całego Obszaru Południowego WiN, a także dostosował strukturę BW do nowych wymogów organizacyjnych; m.in. powołał Biuro Studiów, komórkę propagandową oraz komórkę kontrwywiadowczą pod kierownictwem por. Pawła Wieczorka-Lewandowskiego „Dar", „Wiktor".

W okresie od maja do grudnia 1945 kierownictwo Brygad Wywiadowczych nawiązało stosowne kontakty z komórkami propagandowymi Obszaru Południowego DSZ, WiN, opracowano i wydano pismo informacyjno-propagandowe „Informator"[38].

W następstwie wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku i nowej amnestii, opozycja polityczna i związane z nią siły zostały w dużym stopniu albo rozbite, albo wielu ludzi dobrowolnie zrezygnowało z konspiracji, widząc kapitulację zachodu względem ZSRR. Z miesiąca na miesiąc pierścień wokół organizacji WiN zacieśniał się coraz bardziej. Następowały kolejne masowe aresztowania. W starciu z całą potęgą totalitarnego państwa, a w szczególności z wyrachowaną pracą UBP, podpartą

[37] AUOP, sygn. Okręg Krakowski WiN, s. 82-83.
[38] AUOP, sygn. Okręg Krakowski WiN, s. 83.

bezwzględnością działania NKWD, Zrzeszenie WiN i cała opozycja antykomunistyczna musiały prędzej czy później zostać unicestwione, tym bardziej, że zostały pozbawione poparcia Zachodu.

Formalne rozpracowanie WiN-u podjęte zostało przez Wydział III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Krakowie dopiero 15 września 1946 roku, czyli po sierpniowej likwidacji Brygad Wywiadowczych, aczkolwiek działalność WiN-u na tutejszym terenie znana już była bezpiece w listopadzie 1945. Warto również odnotować, że rozpracowaniem Okręgu Krakowskiego WiN-u (łącznie z Obszarem Południowym WiN-u) zajmował się głównie Wydział III WUBP w Krakowie, przy pomocy departamentu III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) w Warszawie i ograniczonej pomocy jednostek powiatowych.

W celu pełnego rozpracowania i likwidacji tego podziemia w województwie krakowskim, Wydział III WUBP w Krakowie założył, jak podano w dniu 15 września 1946, sprawę agenturalną pod kryptonimem „Tarnovia". Równocześnie pozyskano stosowną agenturę, m.in. w kierownictwie aktywu winowskiego szczebla powiatowego, dzięki niemu to właśnie dokonano licznych aresztowań.

Realizując rozpracowanie podziemia winowskiego (w ramach sprawy „Tarnovia") 3 stycznia 1948 roku opracowany został nowy plan operacyjnych przedsięwzięć, który zakładał dalsze ustalenia i likwidację członków WiN-u na szczeblu Okręgu Krakowskiego tej organizacji. W myśl tego planu, 7 VI 1948 aresztowano prezesa Rady Powiatowej WiN-u w Nowym Sączu Włodzimierza Dmytryszyna, wraz z sześcioma innymi członkami tej organizacji.

Kontynuując rozpracowanie omawianego podziemia, na podstawie danych agenturalnych, materiałów śledczych i różnorodnych ustaleń, aresztowano 2 IX 1948 ukrywającego się prezesa Rady Powiatowej WiN-u w Nowym Sączu, Stanisława Szkaradka „Olesza". Rozpracowanie to, w ramach sprawy „Tarnovia" prowadzono do 1949 roku, po czym przekształcono w rozpracowanie obiektowe pod krypt. „Wino" i zakończono pod koniec 1950 roku, czyli z chwilą ostatecznej likwidacji tej organizacji na tutejszym terenie[39].

Jeśli wierzyć statystykom Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Nowym Sączu, to w 1945 roku aresztowano 45 członków „nielegalnych organizacji" WiN, AK, NSZ, zaś w 1947 - 29. W tym samym roku, w wyniku amnestii, ujawniły się 382 osoby w tym 48 członków WiN-u. Jeszcze w 1949 aresztowano 4 członków WiN-u. PUBP w Nowym Sączu sporządził wykaz 101 członków WiN-u działających na terenie powiatu nowosądeckiego[40] . Pozostaje bez odpowiedzi pytanie: ilu z wymienionych było rzeczywiście członkami tej organizacji, a ilu innych? Bezpieka, wierna uczennica NKWD, nawet po kilku latach sprawowania władzy nie orientowała się za dobrze w gąszczu opozycyjnych organizacji niepodległościowych, nie rozróżniając ich odcieni.

W okresie od 7 czerwca do 30 sierpnia 1948 roku WUBP w Krakowie aresztował 14 członków WiN-u, czy też podejrzanych o przynależność do tej organizacji, jednak tylko do więzienia, a później na salę sądową trafili: Stanisław Szkaradek, Włodzimierz Dmytryszyn, Władysław Kachel, Józef Witowski, Jan Fedko, Stanisław Pauk i Jan Drożdż. Wszystkich umieszczono w areszcie tymczasowym przy ul. Montelupich w Krakowie (Józef Witowski siedział w więzieniu św. Michała) i oskarżono ich o próbę

[39] AUOP, Okręg Krakowski WiN, s.108, 116, 124-125.

[40] AUOP, Zestawienie band i organizacji, ich działalność i przeciwdziałanie organów bezpieczeństwa z terenu powiatu Nowy Sącz.

zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego. Oskarżonych poddano okrutnemu śledztwu, w trakcie którego na porządku dziennym stosowano bicie, wielogodzinne stójki, głodzenie, szantażowanie, celem wymuszenia zeznań. Stanisława Szkaradka przesłuchiwali oficerowie śledczy WUBP w Krakowie: kpt. Władysław Czyż i płk Teodor Duda.

Na rozprawie odbytej przed Wojskowym Sądem Rejonowym (WSR) w Krakowie, w dniach 21-22 kwietnia 1949 roku, składowi sędziowskiemu przewodniczył mjr Stanisław Hollitscher (ławnicy: strzelcy Bogdan Kolczyński, Feliks Łojek), oskarżał prokurator wojskowy kpt. Stanisław Węglarz. Wyrok został wydany w dniu 25 kwietnia 1949 roku.[41].

Stanisław Szkaradek i Włodzimierz Dmytryszyn zostali skazani (każdy z osobna) na 7 lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 5 lat, Władysław Kachel, Jan Fedko i Bronisław Pauk na 5 lat więzienia (każdy z osobna). Na zasadzie amnestii z 22 lutego 1947 roku Władysławowi Kachlowi, Janowi Fedko, Bronisławowi Paukowi, karę orzeczoną darowano. Na zasadzie wspomnianej amnestii umorzono postępowanie przeciwko Janowi Drożdżowi, zaś Józefa Witowskiego uniewinniono[42].

Wielokrotnie pisane prośby Józefy Dmytryszyn kierowane do odpowiednich władz o zwolnienie syna Włodzimierza z więzienia z racji jego choroby na gruźlicę, pozostały bez echa. Pierwsza prośba skierowana do Prezydenta Rzeczypospolitej 30 marca 1950 roku o ułaskawienie, postanowieniem WSR w Krakowie z 1 września 1950 została pozostawiona bez biegu. Poproszony przez WSR w Krakowie o opinię naczelnik więzienia we Wronkach, w którym przebywał Włodzimierz Dmytryszyn informował, że *wobec popełnionych win żalu nie przejawia*, leczy się na gruźlicę płuc. Skazany zdaniem naczelnika więzienia, nie wykazał dostatecznych podstaw pozwalających przypuszczać, że jego stosunek do obecnej rzeczywistości jest pozytywny, a po ewentualnym zwolnieniu go, na drogę występku nie powróci.

Kolejna prośba Józefy Dmytryszyn do Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 sierpnia 1950 w sprawie ułaskawienia syna, została pozostawiona również bez biegu, jako przedwczesna. Prezes WSR w Krakowie, płk Władysław Stasica, zarządzeniem z dnia 25 października 1950 postanowił jej nie uwzględnić, gdyż od pierwszej prośby nie minęło jeszcze 6 miesięcy. Józefa Dmytryszyn nadal nie dawała za wygraną. W dniu 8 maja 1951 skierowała w tej sprawie pismo do Najwyższej Prokuratury Wojskowej w Warszawie, przez Prokuraturę Wojskową w Krakowie. Postanowieniem WSR w Krakowie z 12 lipca 1951 pozostawiono jej prośbę ponownie bez biegu, bez uwzględnienia. Zastępca naczelnika więzienia we Wronkach ds. polityczno-wychowawczych, w swojej opinii z 25 maja 1951 tym razem stwierdzał, że w rozmowie z więźniem Włodzimierzem Dmytryszynem uwidocznił się jego wrogi stosunek do Polski Ludowej[43].

Józefa Dmytryszyn znów napisała kolejną prośbę w dniu 1 listopada 1953 roku, tym razem do Rady Państwa. Poproszony o opinię naczelnik więzienia we Wronkach pisał, że więzień, wyrok jaki otrzymał, uważa za słuszny i okazuje skruchę za popełnione przestępstwo. Nie stwierdził również wrogich wypowiedzi w stosunku do Polski Ludowej. Prośby znów nie uwzględniono, o czym poinformował ją WSR w Krakowie w piśmie z 15 marca 1954 roku.

[41] APK, sygn. Sr 309/49, Protokół rozprawy głównej w sprawie karnej Szkaradka Stanisława i towarzyszy, tom II, s. 314-319; S. Szkaradek-Murzański, *Uwagi o charakterze ogólnym*, mps, s. 2; Relacja pisemna z 3 IX 1998.

[42] APK, sygn. Sr 309/49, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej WSR w Krakowie z dnia 25 IV 1949, tom II, s.1-7.

[43] APK, sygn. Sr 309/49, Prośba Józefy Dmytryszyn do Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 III 1950, tom II, s.165; Pismo Naczelnika więzienia we Wronkach z 20 VII 1950, s. 169; Prośba do Prezydenta Rzeczypospolitej z 28 VIII 1950, s. 73; Pismo do Najwyższej Prokuratury Wojskowej w Warszawie z 8 V 1951, s.175; Opinia Zastępcy Naczelnika więzienia we Wronkach z 25 V 1951, s.176.

Obrońca Włodzimierza Dmytryszyna, adwokat Maksymilian Przybylski, w piśmie z dnia 8 lutego 1954 zwrócił się bezpośrednio do WSR w Krakowie o udzielenie przerwy w odbywaniu kary Włodzimierzowi Dmytryszynowi ze względu na stan zdrowia. Jednak WSR w Krakowie w składzie: ppłk Roman Waląg, mjr Mikołaj Tołkan, mjr Bazyli Mielnik, postanowieniem z dnia 10 marca 1954 prośbie tej nie nadali biegu. Uznali oni, że choroba Włodzimierza Dmytryszyna nie zagraża jego życiu, a pobyt w więzieniu nie spowoduje pogorszenia jego zdrowia. Wobec powyższego brak jest podstaw do udzielenia przerwy w odbywaniu kary[44].

Obydwaj skazani - Stanisław Szkaradek i Włodzimierz Dmytryszyn, kary więzienia odbyli w całości. Włodzimierz Dmytryszyn został zwolniony z więzienia 7 czerwca 1955 roku, a Stanisław Szkaradek 2 września 1955 roku z więzienia w Potulicach. Dopiero po wielu latach i zmianie ustroju Polski, mogli dochodzić sprawiedliwości. Sąd Wojewódzki w Krakowie Wydział III Karny postanowieniem z dnia 5 marca 1992 roku , po rozpatrzeniu sprawy Włodzimierza Dmytryszyna, Władysława Kachla, Stanisława Szkaradka (Murzańskiego), stwierdził nieważność orzeczenia wydanego wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego i postanowił unieważnić wyrok WSR w Krakowie z 25 kwietnia 1949 roku. Na kolejnym posiedzeniu w dniu 20 grudnia 1993 roku, Sąd Wojewódzki w Krakowie Wydział III karny stwierdził nieważność orzeczenia WSR w Krakowie z 25 kwietnia 1949 w stosunku do Bronisława Pauka i Jana Drożdża[45].

Analiza działalności Zrzeszenia WiN w pierwszych latach powojennych uwidacznia nam, jak dotkliwe ciosy zadawało ono reżimowi w kraju i międzynarodowemu komunizmowi. Zasługi WiN najlepiej docenili sami komuniści, o czym świadczy nienawiść, z jaką zwalczano organizację i okrutny sposób więzienia, torturowania i mordowania jej działaczy.

---

[44] APK, sygn. Sr 309/49, Pismo J. Dmytryszyn do Rady Państwa z 1 XI 1953, tom II, s. 183; Opinia Naczelnika więzienia we Wronkach z 8 II 1954, s.185; Pismo WSR w Krakowie do Józefy Dmytryszyn z 15 III 1954, s.186; Postanowienie WSR w Krakowie z 10 III 1954, s.191; Postanowienie WSR w Krakowie z 28 V 1954 r, s.170.

[45] APK, sygn. Sr 309/49, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, Wydział III Karny z 3 III 1992, s. 218 i z 20 XII 1993.

Tomasz Biedroń

SPRAWOZDANIE INFORMACYJNE SĄDECKIEGO ZRZESZENIA WiN za miesiąc wrzesień 1945

Spośród kilku zachowanych sprawozdań informacyjnych nowosądeckiego WiN- u (Spółdzielnia nr 2) do Okręgu Krakowskiego WiN-u (Centrala Spółdzielcza „Jedność") wybrano jedno z pierwszych - z września 1945 roku - dla zobrazowania charakteru działalności Rady Powiatowej WiN-u w Nowym Sączu. Sprawozdania te stanowiły jeden z koronnych dowodów „przestępstwa" w procesie politycznym działaczy nowosądeckiego WiN-u, jaki odbył się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie w dniach 21-22 kwietnia 1949 roku. Wraz z aktami procesowymi były one przechowywane w Archiwum Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie – ściślej - były w gestii Służby Bezpieczeństwa. Dopiero po zmianie ustroju, na początku lat 90-tych, zostały przekazane do Archiwum Państwowego w Krakowie, gdzie obecnie się znajdują.

Sprawozdania informacyjne były swego rodzaju sprawozdaniami sytuacyjnymi, pisanymi co miesiąc do Okręgu Krakowskiego WiN, w celu ukazania sytuacji społecznej, gospodarczej i politycznej panującej pod rządami „tymczasowców" w powiecie nowosądeckim. Ich wartość polega na tym, że pochodzą z niezależnych od panującego reżimu źródeł, ukazując sytuację gospodarczą, społeczną i polityczną, bez retuszu i cenzury i są przez to cenne dla badacza zajmującego się dziejami najnowszymi.

W celu ich sporządzenia, instancja zwierzchnia, w tym przypadku Okręg Krakowski WiN-u, przekazał podległym jednostkom specjalny „Kwestionariusz do prowadzenia sprawozdania informacyjnego", według którego je opracowywano. Zawierał on szereg punktów obejmujących m.in: stan moralny społeczeństwa, terror PPR-u, stronnictwa opozycyjne, stronnictwa prorządowe, partie obozu komunistycznego, szkolnictwo, nauka, wychowanie, problem nauczania oraz warunki, postawa nauczycielstwa, ingerencja PPR-u, reforma szkolnictwa, postawy i nastroje młodzieży, siła i działalność organizacji młodzieżowych, Kościół i jego postawa, wpływ na społeczeństwo, stosunek do aktualnych zagadnień oraz poszczególnych organizacji. Sporo uwagi poświęcono też rządowi, administracji terenowej i rządowej, pełnomocnikom władz sowieckich, kompetencji wojewodów, starostów i samorządów niższego szczebla, Radom Narodowym, stanowi bezpieczeństwa, akcjom oddziałów leśnych, działalności UBP, rabunkom i morderstwom, stosunkowi wojska Żymierskiego do sowieckiego, przestępstwom żołnierzy Armii Czerwonej.

Dział ekonomiczno-gospodarczy obejmował: działalność spółdzielni, zakładów pracy i ich problemy, komunikację, rozdział pomocy UNRRA, kłopoty z zaopatrzeniem ludności w żywność itp.

Niezwykle interesującym dla badacza był raport bezpieczeństwa obejmujący działalność NKWD, PUBP, MO i ich wzajemnych relacji, akcje i obławy przeciwko oddziałom leśnym, działalność sądu specjalnego, napady, rabunki, pacyfikacje, mniejszości narodowe (Żydzi, Ukraińcy, Łemkowie, Niemcy).

Niniejsze sprawozdanie informacyjne, opracowane w całości przez Stanisława Szkaradka „Oleszę" - prezesa Rady Powiatowej WiN-u w Nowym Sączu, zostało nieco przeredagowane, ale nie pod względem treści. W typowym bowiem sprawozdaniu informacyjnym znajdują się numery punktów i podpunktów odpowiadające tym z „Kwe-

stionariusza do prowadzenia sprawozdania informacyjnego", na które udzielano odpowiedzi. Otóż te numery punktów i podpunktów w tekście niniejszym zostały opuszczone, tak, aby był on bardziej przejrzysty, czytelny i stanowił pewnego rodzaju całość. W większości punkty te pokrywają się w tekście z akapitami. Poza tym tekst został uzupełniony znakami interpunkcyjnymi, przypisami i nieco wygładzony stylistycznie.

Nazwiska i imiona osób wymienionych w sprawozdaniu zostały skonfrontowane z nazwiskami występującymi w dostępnych opracowaniach, m. in. z III tomem monografii pt: Dzieje Miasta Nowego Sącza pod redakcją F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996. W przypisach sprostowano błędnie podane nazwiska lub imiona osób występujących w sprawozdaniu, z krótką informacją o nich.

„Spółdzielnia" nr 2 [1]

Do Centrali Spółdzielczej „Jedność"

Sprawozdanie informacyjne za miesiąc wrzesień 1945 rok

Obecna sytuacja polityczna nie zastała chłopów w tym terenie nie przygotowanymi. Blisko 6-cio letnia niewola, prześladowania z jednej, a ciągły kontakt z ruchem wolnościowym z drugiej strony, wyrobiły typ chłopa-patrioty i polityka, którego zainteresowania wychodzą poza granice gospodarstwa i sprawy życia codziennego. Na ogół chłopi nie dają się wziąć na lep propagandy tymczasowców.[2] *Grabieni przez partyzantów sowieckich, a następnie przez armię, z nienawiścią odnoszą się do wszystkiego co rosyjskie. Rząd lubelski i zarządzenia jego organów znoszą jako zło konieczne, a w wielu wypadkach sabotują je (np. świadczenia rzeczowe, wykonywane są przeciętnie w 40-50%. Poparcie tych liczb dokładnymi danymi liczbowymi jest niemożliwe w niniejszym sprawozdaniu, z powodu niekompletnej organizacji sieci w powiecie). Do partii lubelskich odnoszą się nieufnie, jak zresztą do wszystkiego, co ma związek z administracja tymczasową i co nowe. Nieliczne tylko jednostki, zresztą najmniej wartościowe, rekrutujące się z mało i bezrolnych, uległy propagandzie popartej parcelacją majątków prywatnych.*

Do wojska Żymierskiego większość chłopów jest ustosunkowana negatywnie. Po pierwsze pozbawia go ono sił roboczych, mocno uszczuplonych przez wojnę i akcję przesiedleńczą na zachód, po drugie zrażają ich wiadomości o stosunkach panujących w wojsku jak: kiepskie odżywianie i umundurowanie, dowództwo rosyjskie, żydowskie itp. Zresztą w dalszym ciągu interesują się żywo Anglosasami i Rządem RP na emigracji, oczekując jego powrotu w przekonaniu, że obecna sytuacja jest tylko przejściowa.

Stosunek do byłej AK bardzo przychylny. Za okupacji niemieckiej będąc stale w styczności z oddziałami AK, mającymi w tym terenie przewagę liczebną i współpracując z nimi, poznali ich ideologię i zżyli się z nimi. Dlatego też dobrze wspominają AK i z oburzeniem odnoszą się do aktów gwałtu, dokonywanych na jej byłych członkach. Do wyjątków należą chłopi niechętnie lub wrogo ustosunkowani do AK, a i ci tylko dlatego, że padli ofiarą nadużyć dokonywanych przez niektórych żołnierzy, a nawet dowódców.

---

[1] Archiwum Państwowe w Krakowie, (dalej APK), sygn. Sr 309/49, Akta Szkaradka Stanisława i innych, tom III, Sprawozdanie informacyjne za miesiąc wrzesień 1945, s. 22-28.

[2] Pod pojęciem „tymczasowców" rozumiano Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej i jego agendy.

Nastroje wśród robotników. Za wyjątkiem działaczy komunistycznych sprzed 1939 roku i nielicznych jednostek pragnących wyzyskać korzystną dla siebie koniunkturę i zgrupowanych w PPR, ogół robotniczy jest ustosunkowany negatywnie tak w stosunku do Rosji, jak rządu lubelskiego i jego stronnictw. Pracując w ciężkich warunkach, licho wynagradzany, z trudem zaspokaja najkonieczniejsze potrzeby. Na tyle jest wyrobiony politycznie, ażeby zorientować się w dążeniach Rosji Sowieckiej. Od partii i stronnictw politycznych lubelskich trzyma się z daleka, czego najlepszym przykładem są wszelkie wiece, pochody, manifestacje itp. Nie było wypadku, aby w jakimkolwiek pochodzie, prócz pocztów sztandarowych i przedstawicieli partii lubelskich, brał ktokolwiek udział. Na wszelkich wiecach natomiast, okrzyki na cześć Żymierskiego, Bieruta, Osóbki-Morawskiego, Stalina, Armii Czerwonej itp. pozostają bez odpowiedzi [3]*. Przykładowo, po zakończeniu rewii pewnej jednostki wojska Żymierskiego, przemawiał kierownik Biura Informacji i Propagandy dziękując wykonawcom oraz wzniósł szereg okrzyków na cześć wojska, Żymierskiego, Armii Czerwonej itp. Okrzyki te pozostały zupełnie bez odpowiedzi, pomimo wypełnionej sali.*

Stosunek robotników do wojska Żymierskiego jest również ujemny. Nieliczne jednostki, przeważnie z młodszych roczników, zwabione łatwością zrobienia kariery wojskowej, wstąpiły do szkół oficerskich i podoficerskich. Nie do rzadkości należą jednak wypadki, że już po parudniowym pobycie, poznawszy rzeczywistość, osobnicy ci dezerterowali, uciekając na zachód lub szukając kontaktu do „lasu". Jeżeli chodzi o stosunek do AK, to ogół wśród którego nie brak członków AK, jest nastawiony bardzo przychylnie. Zawdzięczać to można w dużej mierze słabej organizacji PPR i AL w tym terenie za czasów okupacji niemieckiej. Robotnicy, podobnie jak chłopi, otwarcie utrzymują i wierzą że obecna sytuacja jest tylko przejściowa i musi ulec zmianie.

Nastroje wśród inteligencji pracującej. Ogół inteligencji pracującej, z nielicznymi wyjątkami zajmującymi korzystne stanowiska w obecnej administracji, możemy śmiało zaliczyć do tzw. przez tymczasowców „reakcji". Najlepszym dowodem nastawienia inteligencji pracującej jest bojkotowanie przez nią wszelkich imprez, wieców, pochodów, urządzanych przez tymczasowców, wrogie nastawienie do wszelkich zarządzeń obecnej administracji, władz wojskowych i bezpieczeństwa. Stronnictwa lubelskie są zupełnie bojkotowane przez inteligencję pracującą. Jedynie Związki Zawodowe są pod przymusem zasilane przez inteligencję pracującą. Jednakowoż władze zarzucają im stale brak aktywności.

O wojsku Żymierskiego ma inteligencja pracująca wyrobione zdanie. Zrusyfikowane i zażydzone wojsko Żymierskiego budzi ogólną niechęć, czego najlepszym świadectwem jest bardzo mały napływ inteligencji do wojska. Łatwość uzyskania stopni oficerskich wywołuje kpiny i obniża stopień poszanowania godności oficera tak przez cywili, jak i wojsko.

O byłej AK ogół inteligencji pracującej wyraża się z uznaniem, ubolewając równocześnie nad brakiem uznania dla zasług bojowników Polski Podziemnej ze strony obecnych władz. Wielkie zainteresowanie i oburzenie budził sławny proces 16-tu. Zupełną dezorientację spowodowało ujawnienie się dowództwa AK i zgłaszanie się (ujawnianie - przyp. aut.) licznych oddziałów, których działalność podtrzymywała ducha oporu w społeczeństwie. Charakterystyczna dla postawy społeczeństwa wobec

[3] Michał Żymierski, pseud. Rola (1890-1989), m.in. marszałek Polski, 1944-1949 minister obrony narodowej; Bolesław Bierut, pseud. Tomasz (1892-1956), m.in. 1944-1947 Prezydent KRN, 1947-1952 prezydent RP, 1952-1954 premier, 1954-1956 I sekretarz KC PZPR, 1944-1956 członek Biura Politycznego PPR i PZPR, 1948 sekretarz generalny PPR; Edward Osóbka-Morawski (1909-1998), m.in. 1944 przewodniczący PKWN, 1944-1947 premier, 1944-1947 poseł do KRN.

AK była akademia, urządzona przez obecne władze w rocznicę Powstania Warszawskiego. Na akademii tej, prelegent wyrażający się ubliżająco (nieprzychylnie - przyp. aut.) o dowództwie AK, został wygwizdany, a na upomnienia kierownika Biura Informacji i Propagandy Kapały Jana oraz starosty Łabuza Jana w rodzaju: „wyrzutki hitlerowskie niech opuszczą salę", podniosły się chrząkania i gwizdy, które spowodowały w końcu przerwanie akademii [4] .

Jeżeli chodzi o stosunek do Rządu RP na emigracji, to tak jak przez lata okupacji niemieckiej, tak i obecnie, ogół inteligencji pracującej zachował postawę lojalną i z zainteresowaniem śledzi jego działalność za granicą, wyrażając zupełne zadowolenie z jego stanowiska do Rosji Sowieckiej.

Nastroje kupiectwa są identyczne co nastroje inteligencji pracującej, do czego przyczyniły się w znacznej mierze: ogólny zastój w handlu, wysokie podatki, brak towarów (brak kontaktu z rynkami zagranicznymi), uciążliwa komunikacja itp.

Rewizje i legitymowania na dworcach kolejowych i po drogach, aresztowania i przesłuchania w UB, nadużycia ze strony milicji i wojsk sowieckich, czynią sprawę wolności osobistej podobną do czasów okupacji niemieckiej. Również o jakiejkolwiek wolności słowa nie ma mowy. Po zajściach na akademii w rocznicę Powstania Warszawskiego aresztowano kilka osób, lecz z braku dowodów zwolniono je. Każde wystąpienie publiczne będące przeciwne kierunkowi polityki tymczasowców naraża na aresztowanie, a w najlepszym wypadku na przesłuchanie w UB. Przykładowo, profesor gimnazjum Piotrowski za poruszenie tematu o Rządzie RP został publicznie na wiecu zaatakowany jako „reakcjonista" działający na niekorzyść państwa, przez zły wpływ na młodzież. Szereg sędziów, adwokatów, doktorów itd. było wzywanych do UB celem upomnienia i ostrzeżenia, że władze bezpieczeństwa interesują się nimi i wiedzą o ich zapatrywaniach.

Żadna inna prasa prócz wydawnictw sowieckich, tymczasowej administracji i grup politycznych związanych z administracją cywilną, nie ukazuje się w tym terenie.

Wszelkie wystąpienia patriotyczne tymczasowców są przez większość społeczeństwa przyjmowane z najzupełniejszą obojętnością. W manifestacjach, pochodach, wiecach itp. biorą udział tylko przedstawiciele partii i osoby z urzędów zmuszone iść. W dni świąt narodowych, prócz budynków państwowych, rzadko który dom spotyka się ozdobiony flagami. Orły o ile kto umieszcza, to tylko z koroną, bez niej nie cieszą się zbytnią sympatią. Na zebraniu dyskusyjnym urządzanym z inicjatywy PPR pt „Czy potrzebna jest reforma prawa małżeńskiego?" doszło do demonstracyjnego wystąpienia zebranych. Po referacie Kapały Jana, prelegenta z ramienia PPR, wystąpił jeden z obecnych w ostrych słowach krytykując stanowisko obecnego rządu w sprawie reformy prawa małżeńskiego. W odpowiedzi wystąpił Kapała zarzucając inteligencji zacofanie, zależność od kleru itp., na co obecni podnieśli się z miejsc i rozpoczęli śpiewać pieśń: „My chcemy Boga", po zakończeniu której wystąpiono z propozycją uchwalenia rezolucji przeciw przeprowadzeniu reformy prawa małżeńskiego. Kapała jednak odmówił tłumacząc, że to nie jest wiec i rezolucji uchwalać nie można.

Do zarządzeń administracji lubelskiej tak chłop, robotnik, jak i inteligent pracujący nie przywiązuje wielkiej wagi. Wykonuje się je tylko o tyle, o ile grożą sankcjami karnymi, a często i mimo to pozostają bez rezultatów np. wstrzymywanie się od świadczeń rzeczowych przez chłopów, nie zgłaszanie się do wojska czy rejestracji, handel towarami niedozwolonymi lub ich produkcja, posiadanie broni itp.

[4] Chodzi oczywiście o Józefa Łabuza, członka PPR i starostę nowosądeckiego.

Partie lubelskie. Pomimo usiłowań ze strony PPR-u przeprowadzenia fuzji PPS-u z PPR-em, na terenie tutejszego powiatu panuje między obydwoma partiami w dalszym ciągu rozdźwięk, wywołany zasadniczymi różnicami w zapatrywaniach na kierunek polityki rządu tymczasowego tak w stosunku do Rosji jak i państw zachodnich. PPS rekrutująca się w większości z członków sprzed roku 1939, stoi na stanowisku prowadzenia polityki niezależnej od Rosji, a większość członków jest wręcz wrogo nastawiona do Rosji. Na każdym kroku dochodzi do starć między członkami i przywódcami obydwu partii np. dnia 15 IX br. odbył się wiec protestacyjny przeciw wyrokowi Paderborn. Uchwaloną rezolucję podpisała tylko PPR i SL, natomiast PPS odmówiła podpisania tejże.

Samopomoc Chłopska. Przewodniczący na teren powiatu Janus Władysław zamieszkały Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 7.[5] *W związku z jej działalnością należy stwierdzić, że wykazuje ona działalność i to słabą tylko w przeprowadzaniu reformy rolnej, i akcji przesiedleńczej na zachód. Tak w jednej jak i drugiej akcji brak należytej organizacji, a nadużycia ze strony władz organizacyjnych wywołują ogólną niechęć chłopów do samej organizacji nie cieszącej się zresztą zbyt wielką sympatią, np. działalność ośrodka Samopomocy Chłopskiej we wsi Czarny Potok. Po zebraniu zbiorów z „resztówki" przez byłego zarządcę Latawca, żadnych prac polnych dotychczas nie przeprowadzano. Najważniejszą czynnością nowego zarządcy „resztówki", a jednocześnie członka miejscowego koła SCh Piotra Hejmeja, było zebranie owoców z sadów podworskich i przechowanie ich u teścia i brata, oczywiście na własne dobro, a nie SCh. Hejmej miał być pociągany do odpowiedzialności i w tym celu został wezwany do Powiatowego Zarządu SCh. Sprawa spełzła jednak na niczym, bo Hejmej jest „swój człowiek".*

Związki Zawodowe. Sekretarzem Powiatowej Rady Związków Zawodowych jest Pawłowski Roman.[6] *Organizacja liczy w powiecie 27 oddziałów, z czego tylko 2 ujawniają aktywność, a to oddział w Rożnowie i Związek Zawodowy Kolejarzy zrzeszający 1/3 członków w powiecie. Innym oddziałom zarzuca się ze strony władz zupełny brak aktywności i bierność dla spraw organizacyjnych, co jest zupełnie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że prawie wszyscy członkowie należą, pod przymusem, pracując w urzędach i instytucjach, które muszą zrzeszać się w Związkach Zawodowych. Danych liczbowych nie udało się jeszcze uzyskać.*

Jako „szara eminencja" na terenie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa jest uważany kapitan Gienisow, Rosjanin, oficjalnie figurujący, jako doradca UB[7]*. Nie jest jednak tajemnicą, jak wielki wpływ posiada on na władze bezpieczeństwa, jak również administrację i wojsko.*

Ppłk Stawczański, zastępca komendanta wojskowego w sprawach politycznych, przeprowadza częste konferencje z poszczególnymi referentami przy różnych urzędach i instytucjach.

Kierownicy poszczególnych partii lubelskich, organizacji i wybitniejsze jednostki:

PPR. Sekretarz Zemankowa Zofia zam. Nowy Sącz ul. Kraszewskiego; instruktor PPR por. Bolanowski Jan, zam. Nowy Sącz; kierownik Biura Informacji i Propagandy

---

[5] Nie Janus Władysław, a Janus Mieczysław. J. Olszyński, *Walka w Beskidzie i na Pogórzu Sądeckim*, Warszawa 1978, s. 87.

[6] Roman Pawłowski (1910-1958), ur. w Nowym Sączu, członek PPR, organizator związków zawodowych na terenie powiatu nowosądeckiego, w 1945 członek Zarządu Miasta Nowego Sącza, w 1949 przewodniczący Prezydium MRN w Nowym Sączu. Zob. *Dzieje Miasta Nowego Sącza pod red. F. Kiryka i Z. Ruty*, tom III, Kraków 1996, s. 680.

[7] Chodzi o Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu, gdzie kpt. Gienisow był doradcą ze strony NKWD.

Kapała Jan;[8] *Kierownik Samopomocy Chłopskiej Janus Władysław, zam. Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 7.*

Związki Zawodowe: Sekretarz Powiatowej Rady Związków Zawodowych Pawłowski Roman.

PPS. Wilczyński, Turski[9]*.*

SL. Obecnie PSL, Schneider Jan, Leszczyński, Misiaczyk, Potoczek Jan[10]*.*

SD. Sędzia Waśko, nauczyciel Rola[11]*.*

Prezydent Miasta Konieczny J., PPS, działacz sprzed roku 1939, człowiek o słabym charakterze, mało energiczny, na ogół nieszkodliwy[12]*.*

Starosta Łabuz Józef, PPR, działacz komunistyczny sprzed roku 1939. Człowiek bez inicjatywy, dający się łatwo powodować, ze strony partii zarzuca się mu brak zapału i bojowości w sprawach organizacyjnych.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Kosecki Józef, PPR, człowiek bez wybitnych zapatrywań wyzyskujący korzystną dla siebie koniunkturę[13]*.*

Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej Antoniszczak Jan, PPR. Ideowiec, bezwzględnie uczciwy, skrupulatnie wykonuje wszelkie zarządzenia władz, poza tym nieszkodliwy[14]*.*

Aby ustalić swój wpływ na społeczeństwo i zagwarantować sobie możność kierowania aparatem administracyjnym i wojskiem, PPR obsadziła wszystkie czołowe stanowiska w urzędach i instytucjach przez swych zaufanych ludzi, działających tylko w porozumieniu z partią. I tak w Nowym Sączu starosta jest członkiem PPR, zastępca prezydenta miasta z PPR, Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej z PPR, Przewodniczący Miejskiej Rady narodowej z PPR, szef UB wraz z całym personelem z PPR, większość MO z PPR, itd. W wojsku przy każdej jednostce jest referent polityczny działający z ramienia PPR-u, a mający możność kontroli działalności dowództwa i żołnierzy, prowadzący równocześnie akcję propagandową w wojsku. W tutejszym garnizonie funkcję tę pełni por. Goculak. Odbywa on częste konferencje z ppłk Stawczańskim, zastępcą komendanta wojewódzkiego dla spraw politycznych.

Przykładem realizacji zasad komunizmu przez PPR jest przeprowadzenie reformy rolnej, upaństwowienie większych zakładów przemysłowych, reformy w wojsku i administracji cywilnej, usiłowanie przeprowadzenia reformy prawa małżeńskiego.

Dowodów ścisłej zależności PPR-u od sowieckiej partii komunistycznej dotychczas nie posiadam.

PPR oddziaływuje na wojsko i przeprowadza swoje plany na jego terenie przy pomocy referentów politycznych, którzy posiadają w wojsku prawie nieograniczoną

---

[8] Zofia Zemanek, członek PPR i PZPR, 1945-1946 I sekretarz KP PPR w Nowym Sączu, w 1948 członek Egzekutywy KW PZPR w Krakowie. Tamże, s. 433, 442, 444, 445, 452, 506. Chodzi o Stanisława Bolanowskiego, I sekretarza KP PPR w Nowym Sączu. Tamże, s. 433, 438. Jan Kapała, od 1942 członek PPR, w 1943 aresztowany i wywieziony do Niemiec, w 1945 w nowosądeckiej PPR. Tamże, s. 343-345, 433, 942.

[9] Józef Wilczyński, PPS, w 1945 wiceprzewodniczący Prezydium MRN w Nowym Sączu, od VI 1946 do XII 1948 prezydent Nowego Sącza. Tamże, s. 536, 540, 541, 543. Turski to Stefan, PPS. Tamże, s. 180, 688, 724, 725, 727, 742.

[10] Jan Schneider, w 1945 sekretarz ZP SL w Nowym Sączu, 1945-1948 sekretarz ZP PSL, 1948-49 prezes ZP ZSL, w 1957 poseł na Sejm. Zob. M. Smoleń, *Wybory do Sejmu PRL w 1957 r. w Sądeckiem*, Rocznik Sądecki, tom XXVII, Nowy Sącz 1999, s. 249. Józef Leszczyński, SL PSL; radny MRN w Nowym Sączu w 1945. Zob. *Dzieje miasta...*, s. 528. Misiaczyk to Władysław Misiaszek, nauczyciel tajnych kompletów w okresie okupacji niemieckiej, PSL, radny MRN w Nowym Sączu, w XII 1946 odwołany ze składu MRN pod naciskiem PUBP. Tamże, s. 370-371, 454, 655.

[11] Jan Waśko, sędzia Sądu Powiatowego w Nowym Sączu, w 1945 przewodniczący PK SD w Nowym Sączu. Zob. *Dzieje miasta...*, s. 440, 513. Erwin Rola, w 1945 radny MRN w Nowym Sączu. Tamże 528.

[12] Józef Konieczny, PPS, prezydent Nowego Sącza od IV do VI 1945. Tamże, s. 451, 540.

[13] Bolesław Kosecki, PPR, w 1945 r. organizator MRN w Nowym Sączu. Tamże, s. 528.

[14] Jan Antoniszczak, PPR, 1945-1947 przewodniczący PRN w Nowym Sączu, 1947-1948 starosta powiatu nowosądeckiego, 1948-1950 starosta powiatu żywieckiego, 1950-1956 sekretarz Prezydium WRN w Krakowie. Zob. M. Smoleń, *Wybory do Sejmu PRL...*, s. 245.

władzę. W administracji cywilnej, przez obsadzenie czołowych stanowisk przez swoich członków, uzyskała możność zupełnej dyktatury.

Sieć organizacyjna PPR-u opiera się na szeregu komórek zakładanych w większych ośrodkach pracy. Komórki te dzielą się na 20-tki, z których każda wyłania 1 delegata. W tutejszym powiecie w następujących miejscowościach znajdują się komórki PPR-u: Stary Sącz, Łabowa, Tylicz, Łącko, Świniarsko, Muszyna, Krynica, Grybów, Piwniczna. Obecnie PPR na terenie tutejszego powiatu liczy 1080 członków. Wpływu na społeczeństwo PPR nie wywiera żadnego, a dociera tylko do warstw robotniczych, w niewielu wypadkach do chłopskich.

Zemankowa Zofia, Sekretarz Powiatowy PPR zamieszkała Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 15, posiada wyższe wykształcenie. Obecnie ofiarowano jej Katedrę Psychologii Specjalnej we Wrocławiu, której jednak nie przyjęła. Jest najgorliwszym bojownikiem PPR-u na terenie powiatu, inspiratorką wszelkich jej poczynań. Jest niewątpliwie jedną z najszkodliwszych jednostek w tutejszym powiecie.

Kapała Jan, Kierownik Biura Informacji i Propagandy, brat Zemankowej, szkołę średnią kończył w Nowym Sączu, na wyższą uczelnię uczęszczał w Wilnie, gdzie za działalność komunistyczną został aresztowany i skazany na rok więzienia. Po zwolnieniu z więzienia kontynuuje swą działalność komunistyczną. Śledzony przez policję chroni się u wuja w Tarnobrzegu, lecz wydany przez niego w ręce policji, zostaje skazany tym razem na 3 lata więzienia, gdzie przebywa do wybuchu wojny w 1939 roku. Za okupacji niemieckiej zostaje wywieziony na roboty do Rzeszy, gdzie pracuje u rolnika. Tu ujmując się za bitą robotnicą zostaje wysłany do obozu koncentracyjnego, gdzie przebywa do uwolnienia przez wojska sowieckie. Zaciekły bojownik idei komunistycznych należy również do najniebezpieczniejszych i najszkodliwszych jednostek w powiecie.

Bolanowski Jan, porucznik - jest instruktorem PPR-u na powiat sądecki, limanowski i gorlicki. Robotnik, przed wojną zamieszkały w Warszawie. Od roku 1939 przebywał w Rosji, gdzie pracował jako robotnik odznaczając się działalnością komunistyczną. Z wojskiem Żymierskiego przybył do Polski w stopniu porucznika i został w Nowym Sączu instruktorem PPR-u. Przez swoją działalność należy również do najszkodliwszych jednostek.

Zieniewicz (Zyniewicz?), członek PPR, referent Kultury i Oświaty, władając językiem rosyjskim początkowo pełnił funkcję tłumacza przy komendzie wojskowej, działając na tym stanowisku na niekorzyść obywateli. Obecnie przy swojej funkcji trudni się szpiegowaniem. Należy również do jednostek najszkodliwszych.[15]

Oficjalnie fundusze PPR czerpie ze składek członków i imprez przez siebie urządzanych. Poza tym prawdopodobnie otrzymuje fundusze od rządu, na co jednak na razie dowodów nie posiadam.

To, że PPR dąży do utworzenia z Polski jeszcze jednej republiki sowieckiej nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, świadczą o tym najlepiej fakty poruszane już w innych punktach.

Metody propagandy PPR-u, jak prasa, radio, megafony, wiece, uroczystości itp., są wszystkim znane i nie wymagają chyba specjalnego omawiania. Jeżeli chodzi o jej wyniki, to śmiało można stwierdzić, że zupełnie chybia celu, często wywierając wprost przeciwny skutek. To, że przeniknąć chce do całego życia polskiego, dowodzi fakt

---

[15] Sylwester Zieniewicz, PPR, w 1945 był kierownikiem Referatu Kultury Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu. J. Antoniszczak, *Z pierwszych miesięcy organizowania władzy powiatowej i miejskiej w Nowym Sączu*, Rocznik Sądecki t. VI, Nowy Sącz 1965, s. 256.

umieszczenia swoich ludzi we wszystkich urzędach i instytucjach, organizowanie imprez, kursów dokształcających, uzupełniających, internatów, kolonii wypoczynkowych dla dzieci itp.

Przykładowo, w Nowym Sączu PPR zorganizowała kursy uzupełniające w zakresie gimnazjum i liceum, pobierając opłaty o połowę niższe niż gdzie indziej, zorganizowała bursę dla młodzieży gimnazjalnej, którą przed wojną prowadzili księża, w okresie ferii szkolnych organizowała kolonie dla młodzieży itp.

Bezpośrednio PPR nie ma możliwości terroryzowania ludności, lecz dokonuje tego przy pomocy organów bezpieczeństwa i administracji cywilnej, co omawiane jest w innych punktach.

Obecnych stronnictw - PSL, PPS i SD na terenie tutejszego powiatu nie można nazwać ani satelitami, ani też komunizującymi imitacjami tych stronnictw. Powstały one wprawdzie z inicjatywy Rządu Tymczasowego, lecz zgłosili się do nich prawie wszyscy członkowie sprzed 1939 roku, którzy są wręcz wrogo ustosunkowani do Rosji Sowieckiej, jak i do władz tymczasowych, zajmując zdecydowanie wrogie stanowisko do PPR-u i jej poczynań. Nowe elementy zgłosiły się w tak znikomych liczbach, że nie należy ich brać w ogóle w rachubę.

Siła liczbowa wymienionych stronnictw lubelskich: PPS około 6000 członków,[16] *SL obecne PSL, około 6000 członków (całe SL pod przewodnictwem swoich dotychczasowych kierowników zdeklarowało się jako PSL), SD w rzeczywistości w ogóle nie egzystuje.*

Stosunek wymienionych grup do PPR-u jest wrogi, czego przykładem są ciągłe tarcia między stronnictwami i poszczególnymi członkami. PPR kokietuje je natomiast, szczególnie PPS, pragnąc je sobie pozyskać i połączyć się z nimi. Pierwszeństwo wszędzie ma PPR, a następnie PPS, SL, SD. Różnice zdań: PPR stoi na stanowisku, że Polska jako państwo nie jest w stanie prowadzić polityki samodzielnej i niezależnej i dlatego powinna za każdą cenę dbać o przyjaźń Rosji i korzystać z jej opieki. Stanowiska tego nie popierają pozostałe stronnictwa i to jest główną przyczyną niesnasek, przewidując, że ta linia polityki doprowadziłaby w końcu do uczynienia z Polski jeszcze jednej republiki sowieckiej.

Czy wyżej wymienione grupy poza składkami członków czerpią jakieś fundusze i skąd, nie jest mi dotychczas wiadome.

W zajmowaniu stanowisk w obecnej administracji, po PPR drugorzędne stanowisko zajmuje PPS, a dopiero potem SL i SD.

Jak już zaznaczyliśmy w poprzednich punktach, stosunek ogółu chłopów, robotników, jak i inteligencji pracującej do PPR-u jest negatywny.

Żadna z organizacji społecznych samorzutnie nie wznowiła swej działalności i nie zgłosiła się do współpracy.

Na rozkaz władz tymczasowych zostały wznowione następujące organizacje społeczne: ZHP, TUR, ZWM, ZNP (Związek Nauczycielstwa Polskiego), Związek Kobiet, Caritas, PCK.

Na terenie tutejszego powiatu nie utworzono żadnych nowych organizacji.

Po powołaniu do życia ZHP, na tutejszym terenie organizowaniem jego zajęła się PPR. Zgłaszających się ochotników wysyłano na specjalne kursy instruktorskie i mieli oni prowadzić dalej organizację. Przedwojenni instruktorzy i członkowie trzymali się początkowo z daleka, lecz widząc niebezpieczeństwo zagrażające młodzieży ze stro-

[16] W tym czasie nowosądecka PPS liczyła ok. 4000 członków. Zob. *Dzieje miasta...*, s. 439.

ny nowych instruktorów, przystąpili do pracy i wkrótce opanowali zupełnie organizację. Obecnie praca idzie zupełnie po linii właściwej ideologii ZHP. Na czele hufca męskiego stoi przedwojenny hufcowy inż. Remi Zenon.[17] *Na czele hufca żeńskiego stoi również dawna hufcowa Szczepańcówna Bronisława.*[18] *Przez PPR i władze harcerstwo uważane jest za organizację „reakcji".*

Poza harcerstwem istnieje TUR, lecz nie cieszy się wielką popularnością wśród młodzieży i wykazuje bardzo słabą aktywność. TUR współdziała z tymczasową administracją. Zaczęto również organizować ZWM, lecz organizacja ta po krótkotrwałej egzystencji zakończyła swoją działalność.

Propaganda lubelska. Metody propagandy są wszystkim znane i nie wymagają komentarzy, żadnych nowych haseł ani metod w ostatnim czasie nie stosowano. Reakcje społeczeństwa na wystąpienia tymczasowców opisywałem już w poprzednich punktach.

Zachowanie się Armii Czerwonej. Obojętne, a w wielu wypadkach wręcz wrogie, ustosunkowanie do ludności polskiej. Wiadomo jest, że żołnierzom, jak i oficerom Armii Czerwonej nie wolno utrzymywać stosunków z Polakami, czego ściśle przestrzegają.

Z braku ludności ukraińskiej, łemkowskiej (wszyscy Ukraińcy i Łemkowie w obrębie powiatu zostali przesiedleni na wschód), czeskiej, słowackiej i niemieckiej na terenie powiatu zaobserwowanie stosunku wojsk sowieckich do niej było niemożliwe.

Zaraz po wkroczeniu, wojska sowieckie zarekwirowały wszystkie magazyny pozostawione przez Niemców. Podczas przemarszu wojsk na zachód i z powrotem rekwirowano żywność potrzebną do wyżywienia armii, kwaterujących żołnierzy musieli żywić mieszkańcy. Pozajmowano wszystkie szkoły, budynki państwowe i niektóre prywatne na szpitale, których do niedawna było 17 oraz kwatery dla ich obsługi i ochrony. Obecnie jeszcze następujące budynki są zajęte przez sowietów: budynek Urzędu Skarbowego, Gimnazjum Żeńskie im. Konopnickiej, Gimnazjum Męskie im. Długosza, szkoły powszechne: żeńska im. Hofmanowej i męska im. Konarskiego, Dom Strzelecki, część klasztoru ss. Niepokalanek i wiele budynków prywatnych. Wiele budynków publicznych opuszczonych przez wojsko jest tak zniszczonych, że wymagają gruntownego remontu, którego przeprowadzenie wymaga dłuższego czasu.

Obecnie komendant wojskowy nie wydaje żadnych zarządzeń dotyczących ludności polskiej.

Rabunki i gwałty powtarzają się nagminnie. W ciągu miesiąca września zanotowano około 60 napadów rabunkowych na ulicach w porze wieczorowej, wyłącznie na terenie Nowego Sącza, 5 napadów i włamań do sklepów, mieszkań i jeden napad rabunkowy dokonany dnia 29 IX o godzinie 9-tej wieczór na ulicy Kunegundy na osobie Mycielskiego Teodora, zamieszkałego w Nowym Sączu przy ul. św. Anny. Powodem mordu był opór stawiany przez Mycielskiego przy odbieraniu zegarka.

Między wojskami sowieckimi a wojskiem Żymierskiego nie panują zbyt przyjazne stosunki. Często dochodzi do bójek, szczególnie pod wpływem alkoholu. Poza tym na każdym kroku spotyka się objawy niechęci ze strony żołnierzy sowieckich do Wojska Polskiego. Żołnierze Żymierskiego, tak ci ze Wschodu, jak i z terenów później zajętych, są ustosunkowani w większości wrogo do sowietów i nie starają się ukrywać tego przed nimi.

---

[17] Inż. Zenon Remi należał do czołowych sądeckich architektów i działaczy ZHP. Zob. W Szczygieł, *Sądeccy architekci*, Rocznik Sądecki t. XXI, Nowy Sącz 1993, s. 209-210.

[18] Bronisława Stefania Szczepaniec była nauczycielką i działaczką ZHP oraz autorką m. in. *Służby Ojczyźnie nowosądeckich harcerek i harcerzy 1939-1945*. Zob. J. Krzysztofiak Kobylińska, Bronisława Stefania Szczepaniec (1903-1996), Rocznik Sądecki t. XXV, Nowy Sącz 1997, s. 288-290.

Z wyjątkiem kpt. Gienisowa, doradcy UB, nie posiada NKWD na terenie powiatu swoich placówek ani agentów, a jeśli są, to działają w ukryciu i nie jest nikomu o nich wiadomo. Aresztowania, o ile przeprowadzają, to tylko za pośrednictwem UB.

Specjalnego terroru ze strony władz bezpieczeństwa ostatnio nie odczuwa się. Nie było ostatnio aresztowań na tle politycznym, łapanek, mordów politycznych ani żadnych specjalnych szykan. Obecnie UB w stosunku do osób podejrzanych politycznie stosuje metodę zastraszania. W praktyce wygląda to tak, że wzywa się lub aresztuje daną osobę i przeprowadza pogadankę w trakcie, której daje się delikwentowi do zrozumienia, że wie się o jego zapatrywaniach czy też działalności, ostrzega się go i po delikatnej pogróżce zwalnia się.

Co do działalności politycznej i kryminalnej Milicji Obywatelskiej, dotychczas nie uzyskałem żadnych danych popartych dowodami rzeczowymi. Co do składu osobowego należy stwierdzić, że rekrutuje się z elementu mało inteligentnego, bez wyszkolenia wojskowego i wykształcenia, przeważnie z warstw robotniczych.

Rolnictwo. Przez przeprowadzenie reformy rolnej obniżono wybitnie wydajność obszarów ziemskich, które uległy parcelacji. Rozdrobnione te obszary nieumiejętnie i niedbale uprawiane przez nowych właścicieli dają zaledwie ilość potrzebną do wyżywienia właścicieli, przez co obniża się podaż produktów rolnych na wolnym rynku, co w następstwie wywołuje drożyznę. Majątki pozostawione pod zarządem państwowym również nie produkują ilości uzyskiwanych poprzednio. Gospodarowane przez zarządców popełniających nadużycia, z powodu braku sił roboczych i narzędzi pracy, częściowo zniszczone i rozkradzione, niedostatecznie uprawiane i obrabiane, prowadzą w większości wypadków gospodarkę deficytową.

Na stosunek ludności wiejskiej musimy patrzeć z dwojakiego punktu widzenia. Posiadacze większych gospodarstw rolnych widzą w reformie rolnej zapowiedź kołchozów i są ustosunkowani do niej negatywnie, tym bardziej, że oni nie mają z niej żadnych korzyści. Małorolni i bezrolni uważają zaś nadanie im majątków za rzecz zupełnie naturalną i bezsprzecznie się im należącą, za co też nie czują się zobowiązani do żadnej wdzięczności w stosunku do władz, które im te majątki nadały.

Dokładnych danych co do kontyngentów zboża i zwierząt jeszcze nie posiadam.

Majątki leśne na terenie powiatu były przeważnie własnością prywatną większych posiadaczy ziemskich i zostały upaństwowione i oddane pod zarząd państwowy. Jedynie drobne własności pozostały w rękach prywatnych pozbawionych jednak możności prowadzenia samodzielnej gospodarki nimi. Rabunkowa gospodarka Niemców doprowadziła do stanu wprost katastrofalnego. Dokładnych danych nie udało mi się jeszcze uzyskać.

Działalność Związku Samopomocy Chłopskiej przedstawiłem już w poprzednich punktach. Inne organizacje na tym terenie nie prowadzą specjalnej działalności przemysłowej z powodu braku w terenie większych zakładów przemysłowych, punktu tego nie mam możności rozwinąć.

Handel. Dają się zaobserwować wyraźne tendencje ze strony władz do rozwinięcia ruchu spółdzielczego, jak dotychczas jednak stan spółdzielni nie przedstawia się pod żadnym względem lepiej niż przed wojną. Handel hurtowy spoczywa wyłącznie w rękach spółdzielni i przedsiębiorstw państwowych. Jedynie handel detaliczny spoczywa po części w rękach prywatnych. Z powodu jednak braku towarów i drożyzny panuje ogólny zastój.

Ogół kleru tak wyższego jak i niższego jest nastawiony wrogo do reżimu tymczasowego.

Mniejszości narodowych na terenie tutejszego powiatu z wyjątkiem nielicznej gru-

py Żydów w Nowym Sączu, nie ma. Łemkowie i Ukraińcy zamieszkujący okolice Krynicy i Muszyny zostali przesiedleni na wschód.[19] *Żydzi. Przed wojną w powiecie mieszkało około 14 tys. Żydów. Obecnie jest ich około 120 osób zgrupowanych w Nowym Sączu w budynkach specjalnie dla nich przeznaczonych. Na razie nie zajmują się żadną pracą, z ludnością polską prawie że się nie stykają.*

Dokładnych danych co do ruchu przesiedleńczego na zachód nie posiadam. Przesiedlenie ludności łemkowskiej i ukraińskiej na wschód spotykało się z zadowoleniem ogółu miejscowej ludności, natomiast przesiedlenie Polaków ze wschodu budzi oburzenie.

Z przejawami działalności podziemnej na terenie powiatu nie spotkałem się.

Nowy Sącz, dnia 15 IX 1945 r. *„Olesza"*

Opracował Tomasz Biedroń

Wykaz używanych skrótów:

AK - Armia Krajowa; AL - Armia Ludowa; MO - Milicja Obywatelska; NKWD - Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł (radziecka policja polityczna); PCK - Polski Czerwony Krzyż; PPR - Polska Partia Robotnicza; PPS - Polska Partia Socjalistyczna; PSL - Polskie Stronnictwo Ludowe; SCh - Samopomoc Chłopska; SD - Stronnictwo Demokratyczne; SL - Stronnictwo Ludowe; TUR - Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych; UNRRA - Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy; ZHP - Związek Harcerstwa Polskiego; ZWM - Związek Walki Młodych.

[19] Nie wszyscy sądeccy Łemkowie zostali przesiedleni do ZSRR do września 1945. Do 31 XII 1946 z rejon przesiedleńczego „Nowy Sącz" przesiedlono do ZSRR ok. 20 tys. Łemków. Z tego samego rejonu w ramach akcji „Wisła" wysiedlono w 1947 na Ziemie Zachodnie ok. 10 tys. Łemków. Zob. S. Duda, *Akcja „Wisła" na Łemkowszczyźnie*, Rocznik Sądecki t. XXV, Nowy Sącz 1998, s. 87, 94.

Tadeusz Chronowski **WSPOMNIENIA**



T. Chronowski, 1999 r. *Zb. T. Chronowskiego*

„Wspomnienia" są próbą odtworzenia prawie dwuletniej historii jednego z mniej znanych oddziałów poakowskiej konspiracji niepodległościowej, działających na Sądecczyźnie po zakończeniu II wojny światowej.

Podstawą opracowania są relacje dowódcy oddziału, por. Stanisława Piszczka pseud. „Okrzeja" oraz członków oddziału, zebrane przez Autora, który był jednym z nich. Wykorzystane zostały niektóre dokumenty osobiste S. Piszczka, korespondencja z nim, akta b. Wojskowego Sądu Rejonowego (WSR) w Krakowie, przechowywane w archiwum Sądu Wojewódzkiego (SW) w tym mieście, których kwerendę wykonał T. Chronowski, sprawozdania sytuacyjne Starosty Powiatowego Nowosądeckiego, Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej (PK MO) w Nowym Sączu oraz meldunki posterunków MO z terenu powiatu nowosądeckiego z lat 1945-1946, znajdujące się w miejscowym oddziale Archiwum Państwowego (APNS).

Z akcji przeprowadzonych przez oddział por. S. Piszczka zostały przedstawione te, które prezentują główne kierunki działania ówczesnej konspiracji. Załączone wykazy zawierają najważniejsze dane o członkach oddziału, osobach z nim współpracujących, a także o zwierzchnikach S. Piszczka – zebrane przez T. Chronowskiego.

Oddział por. S. Piszczka powstał z początkiem stycznia 1945 roku przed rozwiązaniem Armii Krajowej (AK) przez gen. Leopolda Okulickiego. Utworzony został na polecenie mjr. „Okrzema" (Ludwika Zielińskiego), otrzymał kryptonim „Żandarmeria AK"[1] i przewidziany był do działań w warunkach okupacji sowieckiej[2].

Początkowo, oprócz dowódcy, w skład oddziału wchodzili: T. Chronowski pseud. „Tygrys", Eugeniusz Czoch pseud. „Lipa", Leszek Michurski pseud. „Lech", Michał

[1] Tak w liście S. Piszczka z 12 IX 1996 roku do Redakcji Rocznika Sądeckiego. Autor listu dodaje, że jego oddział podlegał organizacji AK – Nie, powołanej przez mjr „Okrzema" dla powiatów: nowosądeckiego, gorlickiego i limanowskiego. W związku z tym dwie uwagi: po pierwsze – decyzja gen. Leopolda Okulickiego z 19 I 1945 o oficjalnym rozwiązaniu AK została podjęta w trosce o szeregowych żołnierzy organizacji. Wymusiło ją rozbrajanie ujawnionych w trakcie operacji „Burza" oddziałów AK i aresztowania członków podziemia przez sowieckie i rodzime służby bezpieczeństwa. Po drugie – sytuacja międzynarodowa nie pozwalała na całkowitą rezygnację z podziemnej, niepodległościowej organizacji wojskowej. AK miała być zastąpiona przez opartą na jej wybranej kadrze nową organizację o kryptonimie „Nie", która jednak (poza Okręgiem Lwowskim) nie wyszła poza stadium organizacyjne i została rozwiązana w maju 1945. Natomiast terror wobec podziemia spowodował, „że w drugiej konspiracji znalazła się niemal cała Armia Krajowa". A. Chmielarz: *Nie jak niepodległość*. Gazeta Wyborcza z 8-9 V 1999.

[2] T. Chronowski podaje, że w sierpniu 1944 w okolicy m. Stróże pow. Gorlice, odbyło się spotkanie działaczy AK na temat stanowiska, jakie ta organizacja zajmie w przypadku okupacji sowieckiej. Obecny na spotkaniu mjr „Okrzem", powołując się na instrukcję Komendy Głównej (KG) AK zawiadomił zebranych o utworzeniu nowej konspiracyjnej organizacji o kryptonimie „Nie", a obecnemu S. Piszczkowi polecił zorganizowanie oddziału zbrojnego do jej dyspozycji.

Najduch pseud. „Dębicki" (zastępca S. Piszczka). Władysław Obrzud pseud. „Arab" i Edward Pawlik pseud. „Sokół". Byli mieszkańcami Nowego Sącza i najbliższej okolicy.

Najbardziej doświadczony był dowódca: w latach 1941-1943 żołnierz Batalionów Chłopskich (BCh), od 1944 roku w AK, kapral podchorąży, w styczniu 1945 roku awansowany do stopnia podporucznika. Pozostali zdobywali konspiracyjne doświadczenie w utworzonej przez S. Piszczka, w sierpniu 1944 roku grupie, która w ramach operacji „Burza" wykonała kilka udanych akcji rozbrojenia żołnierzy niemieckich w rejonie miejscowości: Paszyn, Piątkowa i Wojnarowa w powiecie nowosądeckim. Zdobyli broń (karabiny i pistolety) oraz amunicję.

Na razie był styczeń 1945 roku. Oczekiwano na dalszy rozwój wydarzeń. A wydarzenia następowały szybko, zaskakując wszystkich. 15 I 1945, spod Jasła, ruszyło natarcie 38 armii sowieckiej gen. płk. Kiryła Moskalenki. Już 18 I 1945 rozpoczęły się walki o sforsowanie Dunajca i o Nowy Sącz. 20 stycznia zlikwidowane zostały ostatnie punkty oporu Niemców w mieście. Następnie zajęte zostały: 21 I – Krynica, Tylicz i Łabowa, 22 I – Muszyna, 23 I – Stary Sącz.

Po przejściu frontu, w Nowym Sączu pozostał sowiecki garnizon, komenda wojenna i placówka NKWD [3], oraz liczne szpitale polowe, zajmujące wszystkie budynki szkolne i pomieszczenia Szpitala Powiatowego.

Powstały pierwsze organa władzy podporządkowane prosowieckiemu Rządowi Tymczasowemu RP [4], w których funkcje kierownicze objęli: starosty powiatowego – Stanisław Górak, prezydenta miasta – dr Roman Sichrawa, a po jego śmierci – Józef Konieczny, przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej (PRN) – Jan Antoniszczak, przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej (MRN) – Roman Kosecki, komendanta Powiatowej Komendy MO (PK MO) – por. Franciszek Nowak, kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) – ppor. Władysław Karkut, komendanta Rejonowej Komendy Uzupełnień (RKU) – kpt. Stanisław Krupa. Sekretarzem Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej (KP PPR) został Aleksander Trybus. W terenie powstawały urzędy miejskie i gminne oraz posterunki MO. Przystąpiono do odbudowy zniszczeń wojennych[5].

W pierwszych miesiącach po przejściu frontu, część oddziałów AK i BCh ujawniła się. Te, które pozostały w lesie, nie przejawiały większej aktywności, próbując rozeznać się w sytuacji i do niej dostosować. Plagą natomiast były kradzieże i rozboje, dokonywane przez maruderów wojskowych i zwykłe bandy rabunkowe[6].

W lutym 1945 roku oddział „Okrzei" wykonał kilka pierwszych akcji. W Kamionce Wielkiej, w pobliżu stacji PKP, doszło do starcia z grupą funkcjonariuszy PUBP z Nowego Sącza. Jeden z nich zginął, jeden został ranny, spalono samochód ciężarowy marki dodge.

Kilka dni później, na drodze Piątkowa–Paszyn, doszło do wymiany ognia z penetrującym teren patrolem PUBP.

Ostatnią akcją w tym miesiącu było ostrzelanie dwuosobowego patrolu NKWD w rejonie cmentarza w Gołąbkowicach. Wywołało to natychmiastową reakcję władz

---

[3] NKWD – Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych). Praktycznie służba bezpieczeństwa ZSRR.

[4] Rząd tymczasowy RP, powołany uchwałą Krajowej Rady Narodowej (KRN) z 31 XII 1944 w miejsce Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Był rządem uzurpatorskim, wyłonionym nie na drodze wyborów. W. Pronobis, *Polska i świat w XX wieku.* Warszawa 1991, s. 335.

[5] O tym m.in. w: Rocznik Sądecki, t. VI/1964: J. Antoniszczak, *Z pierwszych miesięcy organizowania władzy powiatowej i miejskiej w Nowym Sączu* (s. 249-170); R. Wolny, *Kształtowanie się władzy ludowej i reforma rolna w Sądeczyźnie w latach 1945-1947,* s. 307-343.

[6] R. Wolny: *Kształtowanie..*, s. 313.

bezpieczeństwa. Z miasta nadjechał pododdział wojska z funkcjonariuszami PUBP i MO. Przeprowadzono rewizję w okolicznych domach, legitymowano i rewidowano napotkanych w tym miejscu ludzi [7].

Były to akcje raczej spontaniczne, a ta w Gołąbkowicach – przypadkowa. Niemniej dawały już pewną orientację odnośnie liczebności, uzbrojenia i taktyki rodzimej i sowieckiej służby bezpieczeństwa.

Sytuację zaostrzyła intensywna działalność placówek NKWD i PUBP, których celem było całkowite zniszczenie podziemia[8]. Wśród aresztowanych znaleźli się także byli żołnierze BCh, którzy wcześniej tworzyli posterunki MO i placówki służby bezpieczeństwa. Były przypadki deportacji do ZSRR. Wielu zagrożonych aresztowaniem opuściło teren. Zatrzymanych odbijano z konwojów lub uwalniano, rozbijając areszty i więzienia. Część uwolnionych lub zagrożonych aresztowaniem zasiliła szeregi organizacji podziemnych i zbrojnych oddziałów. Także oddział S. Piszczka, który jesienią 1945 roku liczył już ponad 40 osób.

Przez szereg następnych miesięcy, do września włącznie, nadal nie było poważniejszych działań ze strony podziemia[9]. W tym okresie oddział S. Piszczka wykonał tylko jedną akcję. W maju 1945 r. rozbrojono posterunek Służby Ochrony Kolei (SOK) w Kamionce Wielkiej. Ułatwił to wcześniejszy kontakt z komendantem posterunku, Romualdem Kmakiem i jego synem Kazimierzem, również funkcjonariuszem SOK – byłymi żołnierzami AK[10].

„Okrzeja", zgodnie z poleceniami mjr. „Okrzema", przygotowywał oddział do systematycznego działania. Najważniejszym zadaniem było nadal przeciwdziałanie wszelkiego rodzaju poczynaniom PUBP i NKWD, rozbrajanie posterunków MO i SOK oraz zdobywanie w ten sposób broni i amunicji. Równocześnie należało unikać konfliktów z oddziałami wojska, także Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP). Ostrzeżenia i nakładanie kar na osoby szczególnie gorliwie współpracujące z prosowieckimi władzami, likwidacja konfidentów – były kolejnymi formami walki. Należała do nich również wszelkiego rodzaju propaganda (ulotki, afisze, prasa podziemna itp.), która z jednej strony miała informować społeczeństwo o rzeczywistych celach nowej władzy, z drugiej tłumaczyć konieczność dochowania wierności legalnym polskim władzom na wychodźstwie. Ważne było również zdobywanie środków na utrzymanie oddziału poprzez rekwizycje, za które należało wystawiać odpowiednie pokwitowania.

Główną bazę oddziału (melinę) założono w Kadczy, pow. Nowy Sącz, w willi „Szarotka", stanowiącej własność współpracującego z oddziałem Wojciecha Golonki. W związku z tym w skład oddziału weszli: syn właściciela Antoni, pseud. „Leśnik" i krewna – Genowefa Nalepa, pseud. „Genia", jako łączniczka i sanitariuszka.

---

[7] T. Chronowski podaje, że grupa, która ostrzelała Rosjan (L. Michurski „Lech", W. Obrzud „Arab" i E. Pawlik „Sokół") zdążyła ukryć broń na terenie cmentarza i wmieszać się w uczestników wesela odbywającego się w jednym z okolicznych domów.

[8] W tym celu pozostał ze swym sztabem i najlepszymi ludźmi ppłk Iwan Zołotar, w latach niemieckiej okupacji dowódca partyzantki sowieckiej na obszarze Inspektoratu AK Nowy Sącz, a równocześnie funkcjonariusz NKWD. G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak: *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i na Podhalu*. Kraków 1998, s. 333-334.

[9] Rozwiązanie AK, likwidacja „Nie" – nie oznaczało rezygnacji z walki przeciwko sowietyzacji kraju, zmieniało tylko jej metody. 7 V 1945 powołana została Delegatura Sił Zbrojnych (DSZ) na Kraj, której zadaniem m.in. było informowanie centrali w Londynie o sytuacji w kraju, oraz obrona społeczeństwa i pracy konspiracyjnej przez likwidację szczególnie szkodliwych jednostek. Równocześnie, uważając dalszą walkę zbrojną za bezcelową, DSZ miała doprowadzić do jej likwidacji. Kilkakrotne apele o zaprzestanie działań oddziałów leśnych pozostały bez echa. DSZ została rozwiązana 6 VIII 1945. Na ten temat w: *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość" w dokumentach*, t. I, wrzesień 1945 – czerwiec 1946, s.76-110. Jak podaje: G. Mazur.., Wojna.., s. 334, istniał Inspektorat DSZ Nowy Sącz, który podlegał Okręgowi Krakowskiemu należącemu do Obszaru Południowego DSZ.

[10] W wyniku dochodzeń prowadzonych przez PUBP w Nowym Sączu, R. Kmak został aresztowany, a następnie stracony. Jego syn, Kazimierz, wstąpił do oddziału „Okrzei".

Przez współpracownika, Mieczysława Studenckiego z Limanowej, nawiązano kontakt ze Stefanem Dudkiem, pseud. „Drukarz", również mieszkańcem tego miasta, który podjął się wykonywania pieczątek dla oddziału[11].



Mjr L. Zieliński „Okrzem". Zb. *T. Chronowskiego*

Lokal firmy Pośrednictwo kupna–sprzedaży nieruchomości „Fortuna" w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 7 był punktem kontaktowym „Okrzei" z mjr. „Okrzemem", a później z mjr. „Carminem" – jego zwierzchnikami, a równocześnie współwłaścicielami firmy. Znajdująca się tu maszyna do pisania była wykorzystywana do prowadzenia dokumentacji oddziału (legitymacje, upoważnienia do posiadania broni, pokwitowania rekwizycyjne, ulotki propagandowe, ostrzeżenia, wyroki itp)[12].

Członkiem oddziału został Jan Zając, pseud. „Janko", pracownik kamieniołomu w Kamionce Wielkiej, który miał dostęp do materiałów wybuchowych.

Ustalane było rozmieszczenie posterunków MO i SOK, ich liczebność, uzbrojenie, warunki obrony. Udało się nawiązać kontakt z komendantami kilku posterunków MO, m.in. Władysławem Obrzutem w Grybowie[13], Teofilem Górką w Łukowicy[14] i Janem Gargulą z Łącka.

Miejscem kontaktów z funkcjonariuszami posterunku MO w Łącku była miejscowa restauracja Michała Piksy. Uzgadniano współpracę, przede wszystkim w zwalczaniu band rabunkowych, nękających okoliczną ludność.

W październiku 1945 roku zwierzchnikiem oddziału S. Piszczka został mjr. „Carmin" (Józef Rams)[15]. Oddział otrzymał nowy kryptonim – „Grom", a jego dowódca awans do stopnia porucznika.

---

[11] Wg T. Chronowskiego, używane były pieczątki o treści: okrągła: „Armia Krajowa Rzeczypospolitej Polskiej" z godłem państwa (orzeł z koroną) w środku; podłużna: „Dowódca Oddziału Żandarmeria AK – por. „Okrzeja"; podłużna: „Dowódca Batalionu – „Carmin James, mjr"; podłużna (na zaświadczeniach za pobrane towary lub pieniądze): „Likwidator – por. AK „Okrzeja"; podłużna: „Dowódca Żandarmerii Armii Krajowej – mjr".

[12] Wg T. Chronowskiego, punkt kontaktowy w „Fortunie" oraz prawdziwe funkcje mjr „Okrzema" i mjr „Carmina" - były dobrze zakonspirowane. Wiedział o tym tylko „Okrzeja".

[13] W. Obrzut pseud. „Longin" w czasie niemieckiej okupacji dowódca drużyny placówki AK Grybów, która w lecie 1944 weszła w skład oddziału specjalnego Stanisława Kruczka pseud. „Mak", a po jego rozwiązaniu (X 1944) przeszła do oddziału Franciszka Paszka pseud. „Kmicic". Aresztowany za współpracę z „Okrzeją" i skazany przez WSR w Krakowie na karę więzienia.

[14] T. Górka w czasie niemieckiej okupacji w oddziale BCh. Wojciecha Dębskiego pseud. „Bicz", który w III 1945 przeszedł niemal ze wszystkimi ludźmi do PUBP w Limanowej, jako dowódca plutonu wartowniczego (T. Górka był jego zastępcą). 17 IV 1945 więźniowie PUBP zostali uwolnieni, a T. Górka (nie brał w tym udziału) zdezerterował z kilkunastoma ludźmi, z których utworzył oddział o kryptonimie „Dywan". Po jego rozbiciu przez PUBP w Limanowej ujawnił się i został komendantem posterunku MO w Łukowicy. W VII 1945 zwolnił się z MO, wyjechał na Ziemie Zachodnie, gdzie został aresztowany (m.in. za współpracę z „Okrzeją") i 24 II 1949 skazany przez WSR w Krakowie na 4 lata więzienia.

[15] W cytowanym już liście z 12 IX 1996 S. Piszczek wiąże tą zmianę z podporządkowaniem jego oddziału w X 1945 organizacji WiN. Tymczasem powołany 2 IX 1945 w miejsce DSZ – Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość" (w skrócie Zrzeszenie WiN) był organizacją cywilną, której celem było odzyskanie niepodległości przez wyzwolenie spod okupacji sowieckiej w drodze walki politycznej. Przywódcy WiN zdawali sobie sprawę z braku szans na osiągnięcie celów poprzez walkę zbrojną. Dlatego dążyli do „rozładowania lasu" i powrotu partyzantów do normalnego życia, nie rezygnując z utrzymania nad nimi wpływu politycznego i organizacyjnego. Natomiast nie prowadzili żadnej walki zbrojnej. O tym w: T. Biedroń: *Sądeckie Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość" w latach 1945-1947* – w niniejszym tomie Rocznika Sądeckiego oraz w: *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość*.., t. I, s. 111-642.

Miesiące – listopad i grudzień 1945 roku były początkiem aktywizacji podziemia[16]. Działania wznowił również oddział S. Piszczka. 7 XII 1945 rozbrojono posterunek MO w Korzennej, zdobywając rkm, taśmę z amunicją, 4 karabiny, 2 pistolety maszynowe i pozostawiając ulotki propagandowe. 28 XII 1945 roku rozbrojony został posterunek MO w Nawojowej[17].

Nowy Rok nie przerwał działalności oddziału. W nocy z 1 na 2 I 1946 wysadzony został pomnik żołnierzy sowieckich poległych w walkach o Nowy Sącz, usytuowany przy Al. Wolności[18].

Nie był to jedyny „akcent noworoczny". Na tablicach ogłoszeń na terenie miasta pojawiły się ręcznie pisane afisze, zapowiadające przedstawienie szopki politycznej, które miało się odbyć 4 I 1946 w lokalu KP PPR przy ul. Jagiellońskiej 31. W ogłoszeniu poszczególnym osobom zajmującym kierownicze stanowiska we władzach administracyjnych, a zwłaszcza politycznych miasta i powiatu, przypisano role osób i zwierząt występujących tradycyjnie w tego rodzaju przedstawieniach. Wyjątkiem były postacie Dzieciątka Jezus, Matki Boskiej i św. Józefa, których role przypisano osobom spoza wymienionego gremium. Treść ogłoszenia kończyła uwaga: *Dochód uzyskany za bilety wstępu przeznacza się dla ludzi poszkodowanych przez UB*. Ogłoszenie było jedną z form walki, tym razem politycznej, prowadzonej przez oddział S. Piszczka. Wśród większości społeczeństwa wzbudziło ogólną wesołość[19].



J. Rams. *Zb. T. Chronowskiego*

4 I 1946 ostrzelany został z broni maszynowej pociąg towarowy przejeżdżający przez most objazdowy koło zniszczonego tunelu w Kamionce Wielkiej. Konwój sowiecki odpowiedział ogniem, tracąc jednego zabitego. Pociąg wiózł bydło i trzodę chlewną[20]. Była to zapowiedź nowego rodzaju działania: zatrzymywania i rewidowania pociągów towarowych na odcinku: Kamionka Wielka–Ptaszkowa, którymi wywożono do ZSRR „zdobycz wojenną" (maszyny, urządzenia, materiały budowlane, żywność, zwierzęta hodowlane itp.).

5 I 1946 rozbrojony został kolejny posterunek MO, tym razem w Kamionce Wielkiej. Uzbrojenie oddziału wzbogaciło się o rkm, 5 karabinów oraz sporo amunicji.

16 I 1946 opanowano posterunek MO w Podegrodziu, zdobywając karabin automatyczny 10-strzałowy, 4 karabiny, rewolwer typu nagan, pistolet kalibru 7,65 mm i 200 szt. amunicji karabinowej. Równocześnie w miejscowym Urzędzie Gminnym skonfiskowano na rzecz oddziału 4,1 tys. zł, pozostawiając pokwitowanie[21].

---

[16] Jak podaje R. Wolny: *Kształtowanie*..., Rocznik Sądecki., t. VI/1964 s. 314, „W swoim sprawozdaniu do KW (Komitetu Wojewódzkiego PPR w Krakowie – przyp. Z.M.) KP PPR pisze (...) Podziemie zaczyna wysyłać pogróżki, wydawać wyroki śmierci, rozpowszechniać wrogie ulotki, napadać na posterunki MO, bić członków PPR i organizującego się SL, zrywać afisze propagandowe itp."

[17] Zob. sprawozdanie sytuacyjne (dalej sprawozdanie) za m-c XII 1945 Starosty Powiatowego Nowosądeckiego (dalej Starosty) z 5 I 1946 APNS, sygn. St. PNS – 45.

[18] Telefonogram Starosty... z 3 I 1946 do UW (Urzędu Wojewódzkiego) w Krakowie. APNS, sygn. St. PNS-45.

[19] Potwierdza to J. Antoniszczak w: *Z pierwszych miesięcy* .., w: Rocznik Sądecki t.VI/1964, s. 267.

[20] Telefonogram Starosty... z 10 I 1946 do UW w Krakowie. APNS sygn. St. PNS-45.

[21] O tym, w piśmie PK MO w Nowym Sączu z 17 I 1946 nr 273/46, APNS, sygn. St. PNS-45.



Od lewej: Z. Wawrzuta, Z. Dostal, S. Piszczek, B. Bublik, M. Najduch, A. Szczypta, E. Pawlik, T. Chronowski. *Zb. T. Chronowskiego*

W nocy z 12 na 13 II 1946 roku prawie cały oddział wziął udział w napadzie na magazyn broni SOK na stacji PKP w Nowym Sączu. Zdobycz (70 karabinów, kilka pistoletów maszynowych, około 20 tys. szt. amunicji) załadowano na uprowadzony wcześniej z garaży miejscowej jednostki Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) samochód ciężarowy wraz z kierowcą i wieziono w kierunku Kamionki Wielkiej. Przed mostem na rzece Kamienicy samochód stanął z powodu braku benzyny. Broń przenoszono przez rzekę i ładowano na wozy konne. Część broni i amunicji ukryto w gospodarstwie Stefana Basiagi w Jamnicy, resztę na plebanii w Kamionce Wielkiej, u ks. Jakuba Stabrawy. Po akcji większość biorących w niej udział rozeszła się do domów, kilku zanocowało w Popardowej, w domu Wiktorów.

Wkrótce, w ślad za grupą S. Piszczka, ruszył pościg pododdziałów KBW i 9 Oddziału WOP oraz funkcjonariusze PUBP i MO. W czasie rewizji w domu S. Basiagi w Jamnicy znaleziono część broni (16 karabinów i około 8 tys. szt. amunicji). Basiagę aresztowano[22]. Tymczasem kontynuujący pościg pododdział KBW dotarł do Popardowej. Nocująca tu grupa z oddziału S. Piszczka, ostrzeżona w porę przez J. Nosala, mieszkańca tej miejscowości i członka oddziału, zdążyła wycofać się wąwozem do pobliskiego lasu, a następnie do Kamionki Wielkiej [23].

Akcje oddziału S. Piszczka, a szczególnie ostatnia – zintensyfikowały poszukiwania go przez PUBP i KBW. Miało to miejsce jeszcze w lutym 1946 roku w rejonie Krużlowej, gdzie część oddziału ukrywała się na miejscowej plebanii, a następnie na terenie Mszalnicy. W obu przypadkach udało się uniknąć obławy.

26 II 1946 kilkuosobowa grupa z oddziału S. Piszczka natknęła się w Marcinkowicach na patrol posterunku MO z Chełmca, który zatrzymał i legitymował członka oddzia-

[22] S. Basiadze udało się uciec z aresztu, po czym wstąpił do oddziału „Okrzei".

[23] O napadzie na magazyn broni SOK w Nowym Sączu w sprawozdaniu... Starosty... za II 1946 nr SP 1/11/46. APNS, sygn. St. PNS-45.

łu Z. Dostala. Patrol został ostrzelany i rozbrojony. Rannego Dostala wzięto ze sobą[24].

10 III 1946 grupa rekwizycyjna oddziału zabrała z Zakładów Przetwórstwa Owocowego w Tymbarku szereg produktów żywnościowych, które przetransportowano do meliny w Kadczy. Za zarekwirowaną żywność pozostawiono pokwitowanie.

Do zadań wykonywanych przez oddział S. Piszczka, a właściwie przez jego egzekutywę, należało wykonywanie wyroków. Jedną z takich głośnych wówczas spraw było wykonanie wyroku śmierci na funkcjonariuszu PUBP w Nowym Sączu, a równocześnie sekretarzu organizacji PPR w tym urzędzie, Władysławie Ogorzałku. 20 III 1946 wieczorem został on zatrzymany przez kilkuosobową grupę, przewieziony do meliny oddziału w Kadczy, przesłuchany, następnie rozstrzelany i pochowany w pobliskim lesie[25].

Od wiosny 1946 patrole oddziału dokonywały kontroli pociągów towarowych i osobowych na odcinku Kamionka Wielka–Ptaszkowa. Brały w tym udział zwykle dwie 5-osobowe grupy. Zatrzymywano pociąg. Załoga parowozu była pilnowana, a grupy – jedna od czoła, druga od końca pociągu – dokonywały kontroli wiezionych towarów, legitymowano pasażerów. Którejś nocy wypuszczono z zatrzymanego pociągu towarowego, ku radości okolicznych mieszkańców, kilka sztuk bydła i trzody chlewnej.



M. Najduch. *Zb. T. Chronowskiego*

W trakcie takich kontroli zdarzały się spotkania zupełnie niespodziewane. Pewnej nocy zatrzymano pociąg osobowy. Przeprowadzająca jego kontrolę grupa, pod dowództwem „Dębickiego" (M. Najducha) natknęła się na wagon pełen uzbrojonych, polskich żołnierzy pod dowództwem oficera w stopniu majora. Obie strony były tym spotkaniem zupełnie zaskoczone. Pełną napięcia sytuację rozładował „Dębicki". Podszedł do majora, oświadczył że reprezentuje grupę partyzancką „Żandarmeria AK", która z wojskiem nie walczy. Obaj dowódcy podali sobie ręce, po czym „Dębicki" i jego ludzie wysiedli i oddali w powietrze salwę z broni maszynowej na „pożegnanie". Pociąg ruszył dalej.

W marcu 1946 roku S. Piszczek otrzymał polecenie ostrzeżenia Franciszka Cabały, działacza społecznego o prokomunistycznych sympatiach, m.in. prezesa Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego (ZP SL) w Limanowej, przewodniczącego Komitetu Reformy Rolnej, organizatora Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), równocześnie sołtysa w Przyszowej pow. Limanowa. Oprócz ostrzeżenia miano ukarać go nałożeniem kontrybucji.

25 III 1946 roku grupa, która to zadanie miała wykonać, zbliżała się do domu F. Cabały. Dowodzący nią M. Najduch wszedł do budynku. Jak się później okazało, Cabały w domu nie było, a jego córka Anna widząc uzbrojonych obcych, zaczęła

[24] O tym w sprawozdaniu...Starosty... – jak wyżej. Wg T. Chronowskiego, w ubraniu Z. Dostala znaleziono dokumenty świadczące, że był funkcjonariuszem policji niemieckiej, w ramach której działał na terenie Łotwy, następnie Holandii w latach 1944-1945. Skazany za to na karę śmierci. Wyrok wykonała egzekutywa oddziału „Okrzei". Zob. sprawozdanie... Starosty... za V 1946 z 4 VI 1946 nr SP. 1/26/46. APNS, sygn. St. PNS-45.

[25] Wspomina o tym S. Wałach w swojej książce: *Był w Polsce czas..*, s. 63.

strzelać przez drzwi z pistoletu maszynowego. M. Najduch trafiony w biodro padł, wyczołgał się z budynku i ukrył pod jego ścianą.Granat, rzucony w okno, odbił się od jego ramy i wybuchł niedaleko leżącego. Aby umożliwić jego ewakuację, rozpoczęto ostrzał domu, z którego wciąż strzelano - z rkm-u. Po dłuższej wymianie ognia, grupa wycofała się w kierunku Łącka, zabierając rannego furmanką z miejscowej plebanii.

PUBP w Limanowej wysłał za uchodzącą grupą pościg. Na podstawie zebranych informacji funkcjonariusze PUBP dotarli do Kadczy, gdzie odkryli melinę oddziału S. Piszczka. Aresztowany został właściciel willi „Stokrotka" W. Golonka, następnie jego krewna G. Nalepa. W trakcie rewizji odnaleziono m.in. dokumenty, mundury, zarekwirowane towary[26]. Dekonspiracja meliny w Kadczy stwarzała duże utrudnienie w dalszej działalności oddziału, zwiększała jego zagrożenie.

Nadal najważniejszym zadaniem oddziału było zwalczanie Służby Bezpieczeństwa. Postanowiono podstępem wciągnąć funkcjonariuszy PUBP z Nowego Sącza w zasadzkę, przygotowaną w rejonie grybowskiego browaru. W tym celu, współpracujący z S. Piszczkiem komendant grybowskiego posterunku MO W. Obrzut 1 IV 1946 zawiadomił telefonicznie PUBP o pojawieniu się w okolicy Grybowa „uzbrojonej bandy".

Cały oddział pod dowództwem S. Piszczka oczekiwał ukryty w krzewach w pobliżu browaru, na wysokości pierwszego wiaduktu kolejowego nad szosą Nowy Sącz–Grybów.

Około godz. 12.00 od strony Nowego Sącza ukazał się odkryty samochód, w którym znajdowali się uzbrojeni ludzie w mundurach. Otwarto do nich ogień z rkm-ów. Samochód zatrzymał się, wyskoczyło z niego dwóch oficerów, reszta pozostała w wozie. Widząc otaczającą ich liczną grupę w polskich mundurach, dobrze uzbrojoną – nie bronili się. Z czterech oficerów jeden zginął, jeden został ranny, wszyscy pozostali wyszli bez szwanku. Zdobyto 2 rkm-y, 3 pistolety maszynowe, 2 rewolwery i 2 pistolety. W trakcie legitymowania zatrzymanych okazało się, że nie byli to funkcjonariusze PUBP, lecz komisja specjalna Dowództwa Okręgu Wojskowego (DOW) nr 5 z Krakowa, udająca się do Sanoka. „Okrzeja" oświadczył im, że gdyby wiedział iż ma do czynienia z wojskiem, nie zostaliby zaatakowani i przeprosił ich. Następnie zostali zwolnieni i odjechali samochodem do Nowego Sącza, zabierając zabitego. Kiedy było już po wszystkim, nadjechali funkcjonariusze PUBP z Nowego Sącza[27].



Plut. Z Wawrzuta, „Śmiały", „Zemsta". Członek oddz. „Okrzei". *Zb. T. Chronowskiego*

[26] Nieco inną wersję wydarzeń przedstawia S. Wałach w: *Był w Polsce..*, s. 39-43. Należy przypuszczać, że niepotrzebna śmierć 15-letniej córki F. Cabały, Kazimiery, „rozwiązała ludziom języki", co przyczyniło się do zlokalizowania przez PUBP meliny oddziału „Okrzei". O tym również w sprawozdaniu... Starosty... za III 1946 z 4 IV 1946 nr SP. 1/15/46. APNS, sygn. St. PNS-45.

[27] Zob. meldunek sytuacyjny Starosty... z 9 IV 1946 nr LSP. 1/17/46 do UW w Krakowie. APNS, sygn. St. PNS-45. Przebieg akcji potwierdziły zeznania członków komisji specjalnej DOW nr 5 w Krakowie, ppłk Plannera i kpt. mgr Franciszka Dudka. ASW Kraków, sygn. 328/47 T.III, Pozostali członkowie komisji: kpt. Malczewski i kpt. Łukin (Rosjanin i wg T. Chronowskiego – oficer NKWD).

Nie doszła do skutku kolejna akcja przeciwko sądeckiemu PUBP. Wg planu „Okrzei", siedziba urzędu przy ul. Czarnieckiego miała być zaatakowana w nocy i zniszczona przy pomocy poniemieckich „pięści pancernych"[28].

Którejś kwietniowej nocy 1946 roku ok. 60-osobowa grupa wyznaczona do wykonania akcji zebrała się w rejonie mostu na rzece Łubince, przy szosie od strony Naściszowej. Akcja, początkowo zaakceptowana przez mjr. „Carmina", została przez niego w ostatniej chwili odwołana ze względu na ryzyko znacznych strat oraz represji wobec ludności ze strony władz bezpieczeństwa.

Liczne akcje oddziału „Okrzei" doprowadziły do zintensyfikowania działań PUBP przeciw niemu. Ich efektem było aresztowanie w okresie od 29 III do 12 IV 1946 roku 12 osób, z tego 8 członków oddziału (E. Czoch, C. Hudziak, L. Michurski, J. Nosal, E. Pawlik, J. Przybyś, S. Stojek, E. Szaroma), 2 współpracowników (S. Dudek. M. Studencki) oraz J. Ramsa i L. Zielińskiego.

Wymusiło to konieczność zmiany taktyki i zwiększenia operatywności oddziału. Pod koniec kwietnia 1946, oddział został podzielony na trzy plutony, nad którymi dowództwo objęli: Bronisław Bublik pseud. „Żar", „Erwin", Marian Mordarski pseud. „Ojciec", „Śmiga" i Antoni Szczypta pseud. „Sosna". „Zenit". „Okrzeja" pozostał nadal dowódcą całości, zachowując sobie ochronę złożoną z 5 ludzi. Ten podział utrudniał równocześnie działania PUBP zmierzające do likwidacji oddziału.

Poszczególne plutony wykonywały nadal różnego rodzaju akcje. 6 V 1946 grupa „Zenita" dokonała napadu na biuro Nadleśnictwa Państwowego w Starym Sączu. Zniszczono instalację telefoniczną, zabrano na rzecz oddziału, za pokwitowaniem, kwotę 10,8 tys. zł [29].

W nocy z 11 na 12 VI 1946, w pobliżu stacji kolejowej w Kamionce Wielkiej ta sama grupa otoczyła i ostrzelała przybyłych tam samochodem funkcjonariuszy PUBP z Nowego Sącza. Jeden z nich zginął, reszta zdołała się wycofać. Samochód spalono[30].

26 VII 1946 roku grupa „Zemsta" (B. Bublika pseud. „Żar") zatrzymała pociąg towarowy na odcinku Ptaszkowa – Grybów, z którego wyprowadzono 10 krów i przekazano okolicznym mieszkańcom[31].

4 VIII 1946 roku grupa „Żara" dokonała napadu na majątek państwowy w Brzeznej, pow. Nowy Sącz. Zarekwirowano 5 krów i parę koni, pozostawiając pokwitowanie.[32]

20 VIII 1946 roku o godz. 23.45, ta sama grupa ostrzelała z broni maszynowej posterunek MO w Grybowie, bez próby jego zdobycia[33].

Warto przypomnieć tym razem polityczną działalność oddziału „Okrzei" w okresie poprzedzającym referendum ludowe 30 VI 1946 roku[34]. Prowadzona była akcja uświadamiająca społeczeństwo na temat rzeczywistych celów tego referendum, poprzez kolportaż ulotek i prasy podziemnej, przede wszystkim „Nowin Leśnych". Można było w nich m.in. przeczytać: *Chcemy Polski wolnej od wpływów sowieckich, granicy od Odry po Zbrucz, polskich generałów w armii. Chcemy, aby Polska zajęła należne jej miejsce w rodzinie narodów zachodnioeuropejskich. Dość przekupstwa, bezprawia,*

---

[28] Pięść pancerna (niem. Panzerfaust). Nadkalibrowy granatnik przeciwpancerny, bezodrzutowy. Przeciwpancerna broń piechoty do jednorazowego użytku z pociskiem o działaniu kumulacyjnym. Stosowany od 1944. *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. 413.

[29] Sprawozdanie sytuacyjne PK MO w Nowym Sączu za V 1946 z 30 V 1946 nr 253/pol/46. APNS, sygn. St. PNS-45.

[30] Sprawozdanie doraźne Starosty... z 24 VI 1946 nr Sp.1/33/46, powołujące się na telefonogram stacji PKP Kamionka Wielka z 11 VI 1946 godz. 23.45. APNS, sygn. St. PNS-45.

[31] Zob. sprawozdanie..., Starosty...za VII 1946 z 5 VIII 1946 APNS, sygn. St. PNS-45.

[32] Sprawozdanie...Starosty... za VIII 1946 nr 1/57/46. APNS, syg, PNS-45.

[33] Jak wyżej.

[34] Zob. M. Smoleń: *Referendum ludowe w 1946 roku w powiecie nowosądeckim*. Rocznik Sądecki. t. XXV/1997, s.76-87.

terroru i czerwonej dyktatury, zaprzedania Polski w niewolę sowieckich satrapów. Niech żyje Armia Krajowa, niech żyje gen. Anders! – Podaj dalej!.

Podział oddziału „Okrzei" na plutony miał również ujemne skutki. Ich dowódcy czuli się i stawali coraz bardziej samodzielni. Współpraca z „Okrzeją" zaczęła się rwać, dochodziło do nieporozumień, zwłaszcza z B. Bublikiem i M. Mordarskim. Powody były różne. Z początkiem sierpnia 1946 roku doszło do spotkania S. Piszczka z B. Bublikiem. Jego tematem była sprawa zwrotu rkm-u oraz dokumentów oddziału (instrukcje, legitymacje, zaświadczenia, nominacje, ulotki i in.), zabranych przez „Żara". Spotkanie nie doprowadziło do niczego. Na następne „Okrzeja" już nie poszedł w obawie o swoje życie.

W związku z tym wszystkim S. Piszczek zgłosił mjr „Carminowi" rezygnację z funkcji dowódcy oddziału, na co uzyskał zgodę. Równocześnie otrzymał propozycję przerzucenia do Austrii i dalej na Zachód [35], na co nie zgodził się, postanawiając skończyć z konspiracją, wrócić do normalnego życia i rozpocząć studia. Decyzję przyspieszyła informacja o wydaniu na niego wyroku śmierci przez Józefa Kurasia pseud. „Ogień"[36], któremu mjr. „Carmin" podporządkował wszystkie plutony, a B. Bublik przekazał całą dokumentację oddziału „Okrzei".

23 VIII 1946 r. S. Piszczek wraz z B. Adamczykiem pseud. „Bażant", opuścili Nowy Sącz i wyjechali do Poznania aby kontynuować naukę[37].

Podporządkowane „Ogniowi" plutony zostały wcielone do jego zgrupowania: B. Bublika – jako 7 kompania, M. Mordarskiego – jako 8 kompania i A. Szczypty – jako 9 kompania.

Tak zakończyła się prawie dwuletnia historia oddziału partyzanckiego por. Stanisława Piszczka – „Okrzei". Większość jego żołnierzy walczyła nadal o te same ideały, pod innym już dowódcą.

Oddział por. „Okrzei" zajął swoje miejsce w dziejach poakowskiej konspiracji niepodległościowej. O przynależności do niej świadczy wszystko: czas i okoliczności powstania oddziału, treść używanych pieczątek i dokumentów rekwizycyjnych, zwierzchnicy „Okrzei" – mjr „Okrzem" i mjr „Carmin"; także działalność zbrojna i polityczna, którą prowadził.

Jednoznaczna wydaje się sprawa przynależności oddziału do działających nadal, mimo rozwiązania AK, poakowskich struktur tej organizacji. Nie była to jednak ani organizacja „Nie", która w Małopolsce działalności nie rozpoczęła, ani „WiN", którego zasady i działacze stanowczo odżegnywali się od jakiejkolwiek akcji zbrojnej[38].

Opracował i do druku przygotował
Zbigniew Mordawski
Nowy Sącz, 1999 r.

---

[35] Decyzja S. Piszczka zbiegła się z poleceniami struktur podziemia, aby: ograniczyć akcje zbrojne, nie przyjmować nowych ludzi, dowódców przerzucić za granicę (na Zachód).

[36] B. Dereń, *Józef Kuraś „Ogień". Partyzant Podhala*, Kraków 1995.

[37] Dalsze losy S. Piszczka, także B. Bublika, M. Mordarskiego i A. Szczypty – zał. nr 2. O trzech ostatnich osobach także w: B. Dereń, *Józef Kuraś...*

[38] Zob. M. Huchla, Nota redakcyjna w: *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość w dokumentach*, t. V, Wrocław 1999, s. XII-XIII.

Zał. nr 1.

Zwierzchnicy por. S. Piszczka

1. Mjr Józef Rams pseud. „Carmin", ur. 4 XII 1905, zam. Chełmiec pow. Nowy Sącz. Oficer WP i AK. X 1945 – VIII 1946 roku zwierzchnik „Okrzei". Sekretarz ks. Romana Mazura, proboszcza parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Aresztowany 13 IV 1946, zwolniony z braku dowodów. ASW Kraków, zesp. akt WSR Kraków, sygn. 328/47.
2. Mjr Ludwik Zieliński pseud. „Okrzem", ur. 17 VII 1917, zam. Grabowa, pow. Nowy Sącz. IX 1939 zmobilizowany do 5 Pułku Strzelców Konnych w Dębicy. Ranny pod Makowem Lubelskim. Oficer AK. I–IX 1945 zwierzchnik „Okrzei". Aresztowany 13 IV 1946, zwolniony z braku dowodów. ASW Kraków, zesp. akt. WSR Kraków sygn. 328/47. Wstąpił do seminarium duchownego. W 1955 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

Zał. nr 2.

Członkowie oddziału por. S. Piszczka

1. Por. Stanisław Piszczek pseud. „Skryty", „Okrzeja", ur. 25 III 1923, zam. Chruślice pow. Nowy Sącz. Absolwent I Gimnazjum i Liceum w Nowym Sączu. 15 V 1941–1944 w BCh (łącznik Obwodu BCh Limanowa z Komendą VI Okręgu BCh Kraków). 1944–I 1945 1 PSP AK, kpr. pchor., w I 1945 roku awans do stopnia podporucznika. I 1945–VIII 1946 dca oddziału poakowskiej konspiracji niepodległościowej. Od VIII 1946 w Poznaniu, gdzie 17 III 1947 w WUBP ujawnił swoją działalność konspiracyjną. W 1950 ukończył studia na Uniwersytecie Poznańskim (mgr inż. rolnictwa). 20 X 1950 aresztowany. 25 IV 1951 skazany przez WSR Kraków na 15 lat więzienia. Najwyższy Sąd Wojskowy ww. wyrok uchylił, postępowanie umorzył. ASW Kraków zesp. akt WSR Kraków sygn. 232/47. Pracował w PGR Ełk i Bezledy, woj. olsztyńskie. Zmarł w Bezledach 5 II 1997 roku.
2. Sierż. Michał Najduch pseud. „Dębicki", zca „Okrzei", ur. 1921, zam. Chruślice pow. Nowy Sącz. W 1945 w MO, z której zdezerterował. Ranny 25 III 1946 w akcji na dom E. Cabały, do oddziału już nie powrócił. Ujawnił się w 1947 roku.
3. Bolesław Adamczyk pseud. „Bażant", ur. 23 IX 1923, zam. Nowy Sącz. W AK oddz. J. Zubka „Tatara".
4. Stefan Basiaga pseud. „Świerk", ur. 7 IV 1925, zam. Jamnica, pow. Nowy Sącz.
5. Stanisław Basta pseud. „Gruby" zam. Kadcza, pow. Nowy Sącz.
6. Plut. Bronisław Bublik pseud. „Żar", „Erwin", „Murzyn", ur. 17 VIII 1924, zam. Nawojowa pow. Nowy Sącz. W AK (1 PSP AK). W 1945 roku w grupie F. Frączka „Zetora", od jesieni 1945 w oddz. „Okrzei", a po jego rozpadzie w grupie „Ognia", dca 7 kompanii. Ujawnił się w 1947 roku. Przedostał się zagranicę, służył w Legii Cudzoziemskiej, zmarł w Anglii w 1990 roku.
7. Kpr. Edward Cabała pseud. „Szatan", zam. Limanowa. W BCh oddz. W. Dębskiego „Bicza". W 1945 w oddz. „Okrzei", który skierował go do MO Limanowa jako łącznika.
8. Bronisław Chowaniec pseud. „Pomsta" zam. Nawojowa, pow. Nowy Sącz. W okresie międzywojennym żołnierz WP.
9. Tadeusz Chronowski pseud. „Tygrys" ur. 2 V 1928, zam. Nowy Sącz. Po aresztowaniach w IV 1946 ukrywał się w PGR Lipnica Wielka. Następnie po podziale oddz. „Okrzei" w plutonach „Śmigi" i „Erwina". Ujawnił się w III 1947 w PUBP Nowy Sącz. Pracował w PPUPiK „Ruch". V 1949-XII 1950 służba wojskowa (Kopalnia Węgla Kamiennego „Ludwik", odbudowa lotniska w Warszawie). W 1953 roku ukończył liceum, a w 1958 studia na WSP Kraków (historia). 1959-1962 współorganiza-

tor i nauczyciel Uniwersytetu Ludowego w Wierzchosławicach. Następnie nauczyciel średnich szkół Krakowa oraz Zakładu Doskonalenia Rzemiosła. W 1983 roku pozbawiony Karty Nauczyciela. W 1984 przeszedł na rentę. Od 1989 pracuje w Związku Żołnierzy AK, od IV 1989 jako jego wiceprezes. Organizator 47 oddziałów Związku.

10. Jan Czaja pseud. „Kalina" zam. Rabka Zdrój, pow. Nowy Targ.
11. Eugeniusz Czoch pseud. „Lipa" ur. 26 V 1926, zam. Nowy Sącz. Aresztowany 12 IV 1946. Skazany przez WSR Kraków na 15 lat więzienia, w wyniku amnestii wyrok obniżono do 10 lat. ASW Kraków, zesp. akt. WSR Kraków sygn. 328/47.
12. Zbigniew Dostal pseud. „Mister", „Instruktor", ur. 1925, zam. Nowy Sącz.
13. Antoni Golonka pseud. „Leśnik" zam. Kadcza, pow. Nowy Sącz.
14. Czesław Hudziak pseud. „Czech" ur. 5 I 1926, zam. Nowy Sącz, w AK oddz. „Świerk" J. Zubka „Tatara", 1 PSP AK. Uczeń szkoły handlowej. Aresztowany 13 IV 1946, skazany przez WSR Kraków na 10 lat więzienia. W wyniku amnestii karę zmniejszono do 5 lat. ASW Kraków zesp. akt WSR Kraków, sygn. 328/47.
15. Zbigniew Janczura pseud. „Czort" ur. 1925, zam. Łącko, pow. Nowy Sącz.
16. Kazimierz Kuzak pseud. „Zalewski" ur. 1927, zam. Kamionka Wielka, pow. Nowy Sącz. W AK.
17. Julian Kołodziejczyk pseud. „Bohun" ur. 1925, zam. Kamionka Wielka. W AK. Aresztowany 12 IV 1946. Zwolniony w 1947 w wyniku amnestii.
18. Eugeniusz Konstanty pseud. „Szary" ur. 1926, zam. Podegrodzie, pow. Nowy Sącz. Aresztowany VIII 1946.
19. NN pseud. „Kowboj" ur. 1924, zam. Muszyna pow. Nowy Sącz.
20. Mieczysław Kulpa pseud. „Puch" ur. 2 IV 1928, zam. Nowy Sącz. Aresztowany 1947. Skazany przez WSR Kraków na 15 lat więzienia.
21. Stanisław Kulpa pseud. „Sarna" ur. 25 VI 1924, zam. Nawojowa, pow. Nowy Sącz. Członek antyniemieckiej konspiracji. Ujawnił się w 1945 roku. Aresztowany V 1945 uciekł z więzienia i wstąpił do oddz. „Okrzei". Ujawnił się IV 1947. Aresztowany, skazany przez WSR Kraków na 1 rok więzienia.
22. Stanisław Kumor pseud. „Hardy" ur. 28 V 1913, zam. Niskowa, pow. Nowy Sącz. Aresztowany 15 I 1951. Skazany przez WSR Kraków na 7 lat więzienia. ASW Kraków, zesp. akt. WSR Kraków sygn. 232/51.
23. Zbigniew Legutko pseud. „Puchar" ur. 1927, zam. Nowy Sącz. Aresztowany 15 VI 1947. Skazany przez WSR Kraków na 3 lata więzienia.
24. Julian Leśniak pseud. „Bystry" ur. 1926, zam. Januszowa, pow. Nowy Sącz. Uczeń gimnazjum. Aresztowany 12 IV 1946. Zwolniony z braku dowodów. Zginął w trakcie napadu na pociąg towarowy na stacji PKP Nowy Sącz, dokonanego przez grupę M. Mordarskiego „Śmigi", podporządkowaną „Ogniowi".
25. Leszek Michurski pseud. „Lech" ur. 13 I 1928, zam. Nowy Sącz (pochodził z Przemyśla). Aresztowany 12 IV 1946. Z braku dowodów zwolniony. ASW Kraków, zesp. akt. WSR Kraków sygn. 328/47.
26. Marian Mordarski pseud. „Ojciec", „Śmiga", ur. 10 XI 1926, zam. Nowy Sącz. W AK - 1 PSP AK. Nie ujawnił się. W grupie J. Tokarczyka „Bacy". Ujawnił się 12 VII 1945 w Czarnolesiu, pow. Kamienna Góra. Wstąpił do MO, z której zdezerterował, wrócił do Nowego Sącza, podjął naukę w gimnazjum. Po podziale oddz. „Okrzei" z 22 ludźmi podporządkował się „Ogniowi" jako 8 kompania. Ujawnił się 4 IV 1947. Zdał maturę, ukończył studia.
27. Marian Najduch pseud. „Przyjaciel" ur. 20 VI 1925 roku, zam. Januszowa, pow. Nowy Sącz.

28. Genowefa Nalepa pseud. „Genia", łączniczka i sanitariuszka. Zam. Stadła, pow. Nowy Sącz. W BCh oddz. M. Cholewy „Obłaza". Aresztowana IV 1946 roku.
29. St. strzel. Jan Nosal pseud. „Gwizdek", ur. 29 III 1912, zam. Popardowa, pow. Nowy Sącz. Żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza. AK- oddz. J. Zubka „Tatara". Aresztowany 29 III 1946. Skazany przez WSR na 15 lat więzienia. ASW Kraków, zesp. akt. WSR Kraków, sygn. 328/47.
30. Ludwik Obrzud pseud. „Kukułka", ur. 1924, zam. Kąclowa, pow. Nowy Sącz.
31. Władysław Obrzud pseud. „Arab", ur. 1926. Po rozpadzie oddziału „Okrzei" wyjechał do m. Kaczanów pow. Jelenia Góra.
32. Władysław Olchawa pseud. „Twardy", zam. Olszanka, pow. Nowy Sącz
33. Edward Pawlik pseud. „Sokół", ur. 29 V 1929, zam. Piątkowa, pow. Nowy Sącz. Uczeń gimnazjum. Aresztowany 12 IV 1946. Skazany na 5 lat więzienia. ASW Kraków, zesp. akt WSR Kraków, sygn. 328/47.
34. Jan Przybyś pseud. „Ptak", „Krzem", ur. 1 VI 1924, zam. Podegrodzie, pow. Nowy Sącz. Uczeń liceum. Aresztowany 12 IV 1946. Skazany na 5 lat więzienia. ASW Kraków, zesp. akt WSR Kraków, sygn. 328/47.
35. Franciszek Stanek pseud. „Płowy", ur. 1924, zam. Poręba, pow. Nowy Sącz.
36. Stanisław Stojek pseud. „John", ur. 14 VII 1923, zam. Nowy Sącz. 1940-1945 na przymusowych robotach w Niemczech. Aresztowany 12 IV 1946. Skazany przez WSR na 5 lat więzienia. ASW Kraków, zesp. akt WSR Kraków, sygn. 328/47.
37. Edward Szaroma, ur. 2 X 1927, zam. Nowy Sącz. Ślusarz Warsztatów PKP w Nowym Sączu. Aresztowany 12 IV 1946. Skazany przez WSR na 3 lata więzienia. ASW Kraków, zesp. akt WSR Kraków, sygn. 328/47.
38. Plut. Antoni Szczypta pseud. „Sosna" , „Zenit", ur. 14 X 1923, zam. Wojnarowa, pow. Nowy Sącz. W AK oddz. S. Kruczka „Maka", oddz. „Świerk" J. Zubka „Tatara", 9 kompania 1 PSP AK. Nie ujawnił się. Po rozpadzie oddz. „Okrzei" w 1946 z 26 ludźmi działał jako grupa „Zenit" albo „Huragan". W styczniu 1947 podporządkował się „Ogniowi" jako 9 kompania. Ujawnił się 22 III 1947, wyjechał na Ziemie Zachodnie. V 1947 aresztowany za próbę nielegalnego przekroczenia granicy. Skazany przez WSR Rzeszów na dożywocie.
39. Tadeusz Szewczyk pseud. „Wolny", ur. 1924, zam. Podegrodzie, pow. Nowy Sącz. VIII 1945 powołany do WP. II 1946 zdezerterował z bronią w ręku. Ujawnił się w 1947.
40. Wincenty Szewczyk pseud. „Młynarz", zam. Obidza, pow. Nowy Sącz.
41. Edward Szewczyk pseud. „Świerk", ur. 21 II 1924, zam. Kamionka Wielka, pow. Nowy Sącz. Aresztowany 11 VI 1946 roku.
42. Ignacy Wańczyk pseud. „Kapral", ur. 1920, zam. Nowy Sącz.
43. Jan Warzecha pseud. „Krakus", zam. Obidza, pow. Nowy Sącz.
44. Plut. Zygmunt Wawrzuta pseud. „Śmiały", „Zemsta", ur. 13 III 1926, zam. Nowy Sącz. W AK oddz. A. Winiarskiego „Pazura", J. Tokarczyka „Bacy", 1 PSP AK. Ujawnił się w 1945 wyjechał do Czarnolesia Ziemie Zachodnie. Jesienią 1945 wrócił do Nowego Sącza. Po rozpadzie oddz. „Okrzei" przeszedł z grupą „Erwina" do „Ognia". Zginął tragicznie w 1946 roku.
45. Michał Wąchała pseud. „Miły", zam. Moszczenica, pow. Nowy Sącz.
46. Józef Wygoda pseud. „Rybiarz", ur. 22 II 1926, zam. Naściszowa pow. Nowy Sącz.
47. Jan Zając pseud. „Janko", ur.1925, zam. Kamionka Wielka, pow. Nowy Sącz. Uczeń gimnazjum.
48. Stanisław Ząber pseud. „Śmigły", „Twardowski", ur. 27 II 1926, zam. Kamionka

Wielka, pow. Nowy Sącz. W AK oddz. F. Paszka „Kmicica". Funkcjonariusz SOK Kamionka Wielka. Aresztowany 12 II 1950. Skazany przez WSR Kraków na 10 lat więzienia. W 1955 zwolniony w wyniku amnestii.

Zał. nr 3.

Osoby współpracujące z oddziałem por. S. Piszczka

1. Mateusz Bieryt, ur. 1916, zam. Łazy Brzyńskie, pow. Nowy Sącz.
2. Stefan Dudek pseud. „Drukarz", ur. 15 II 1922, zam. Limanowa. Wykonywał pieczątki dla AK i partyzantki sowieckiej. Aresztowany 12 IV 1946. Postępowanie umorzono. ASW Kraków, zesp. akt WSR Kraków, sygn. 328/47.
3. Władysław Franczyk pseud. „Piast", zam. Moszczenica, pow. Nowy Sącz.
4. Tadeusz Gaboń, zam. Łazy Biegonickie, pow. Nowy Sącz.
5. Wojciech Golonka, zam. Kadcza, pow. Nowy Sącz, właściciel willi „Szarotka". Aresztowany IV 1946 roku.
6. Michał Madej.
7. Stanisław Oleksy pseud. „Szwagier", zam. Roztoka, pow. Nowy Sącz.
8. Andrzej Piksa, zam. Obidza, pow. Nowy Sacz.
9. Pogwizd, zam. Łazy Brzyńskie, pow. Nowy Sącz.
10. Antoni Sikora, ur. 1922, zam. Kamionka Wielka, pow. Nowy Sącz. Aresztowany III 1946 za przechowywanie broni zabranej z SOK w Nowym Sączu.
11. Mieczysław Stankiewicz, pseud. „Feliks", zam. Limanowa. Aresztowany w 1946. 27 III 1946 WSR Kraków umorzył postępowanie.
12. Mieczysław Studencki, ur. 19 XI 1927, zam. Limanowa. Uczeń gimnazjum. Pośredniczył w dostarczaniu pieczątek od S. Dudka dla „Okrzei", rozprowadzał wśród młodzieży gimnazjalnej prasę konspiracyjną, m.in. „Nowiny Leśne". Aresztowany 11 IV 1946. WSR Kraków umorzył postępowanie karne. Zwolniony 20 XII 1946. ASW Kraków, zesp. akt WSR Kraków, sygn. 328/47.
13. Stanisław Szczepanek, ur. 27 X 1928, zam. Obidza, pow. Nowy Sącz.
14. Wąchała, zam. Moszczenica, pow. Nowy Sącz.

Jadwiga Suchmiel

DOKTORATY SĄDECZANEK w UNIWERSYTECIE im. JANA KAZIMIERZA we LWOWIE (1918 – 1939)

W dziejach edukacji kobiet na ziemiach polskich, schyłek XIX wieku przyniósł zasadnicze przeobrażenia. Sytuacja społeczna kobiet zmieniła się pod wieloma względami, zmieniły się bowiem przede wszystkim możliwości i zakres edukacji kobiet. Fakt ten miał zasadniczy wpływ na wzrost poziomu dojrzałości społecznej kobiet, które jako przedmiot swojej aktywności coraz częściej i śmielej stawiały problemy dotyczące ważnych obszarów życia społecznego. Należała do nich w pierwszym względzie sfera ekonomiczna (chodziło o organizację sieci szkolnictwa żeńskiego, przygotowującego kobiety do możliwości podjęcia pracy zawodowej, szczególnie do wykonywania zawodów tradycyjnie dla kobiet niedostępnych), sfera polityczna (istotnym postulatem była kwestia praw politycznych dla kobiet, w tym prawa wyborczego) oraz sfera obyczajowo-prawna (pozycja kobiety w strukturach społecznych, szczególnie w kodeksie cywilnym, w tym dotyczącym prawa małżeńskiego).

Coraz skuteczniejszą działalność w tych ważnych płaszczyznach życia społecznego zabezpieczało wyższe wykształcenie, do którego dostęp uzyskały kobiety na ziemiach polskich w roku 1897 na wydziałach filozoficznych i w roku 1900 na wydziałach lekarskich.

Otwarcie dla kobiet uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie uruchomiło liczny i aktywny udział kobiet w strukturach edukacyjnych, począwszy od statusu studentki po stopnie naukowe. Spowodowało to w efekcie wejście kobiet do zawodów tradycyjnie męskich, jak zawód lekarski, czy nauczycielski na szczeblu gimnazjalnym, do którego wymagane było wykształceniem uniwersyteckie, a po roku 1918 do administracji państwowej i innych zawodów.

Procesom tym towarzyszył również wyraźny trend kobiet do zajęcia się działalnością naukową i część z nich, po ukończeniu toku studiów na wydziałach filozoficznych, ubiegała się o pierwszy formalny naukowy stopień, tj. doktora w zakresie różnych dyscyplin humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych. Natomiast absolwentki wydziałów lekarskich, po wypełnieniu obowiązujących wymogów, uzyskiwały dyplom tzw. doktora wszech nauk lekarskich; w praktyce od lat trzydziestych zamieniony wraz z zmienioną procedurą uzyskiwania, na dyplom doktora medycyny.

Część kobiet nie tylko wykonywała wyuczony zawód, ale zajęła się także pracą naukową prowadząc badania w ramach katedr, w których się doktoryzowały lub indywidualnie, i publikując je na łamach specjalistycznych czasopism.

Godny podkreślenia jest fakt, że np. w Uniwersytecie Lwowskim w okresie galicyjskim, kiedy w stosunku do doktorów z Wydziału Lekarskiego nie było obowiązku pisania rozprawy naukowej ani obowiązku jej druku, z 62 wypromowanych kobiet na stopień doktora około 1/3 z nich opublikowała swoje prace badawcze lub popularyzatorskie. Publikowały sensu stricto medyczne artykuły w „Lwowskim Tygodniku Lekarskim" już jedne z pierwszych absolwentek Wydziału jak M. Lateiner-Mayerhofer (dr z roku 1905) czy F. Fucks-Reichowa (dr z r. 1906), M. Felauer (dr z 1908) i inne. Coraz liczniejsze były ich publikacje i wychodziły poza lokalne, lwowskie wydawnictwa po ogólnopolskie i zagraniczne, jak np. Helena Schuster (dr z 1912), autorka 47 artykułów z zakresu anatomii patologicznej i onkologii wydawanych jednocześnie w języku niemieckim i francuskim.

Kobiety ze stopniem doktora filozofii miały również ambicje naukowe i wiele z nich trwale zaznaczyło się w nauce, jak np.: Helena i Maria Polaczkówny (dr hist. z r. 1909), Zofia Gąsiorowska (dr hist. z r. 1912), Daniela Gromska (dr filozofii z r. 1916), Izydora Dąmbska (dr filozofii z r. 1927), Karolina Lanckorońska (dr hist. sztuki z r. 1936), Łucja Charewiczowa (dr hist. z r. 1924), Stefania Skwarczyńska (dr filol. polskiej z r. 1925), Zofia Lissa (dr z historii i teorii muzyki z r. 1929), Stefania Łobaczewska (dr z historii i teorii muzyki z r. 1929) i wiele jeszcze innych.

Po tytuł doktora sięgały najczęściej mieszkanki uniwersyteckich ośrodków, tj. Krakowa i Lwowa. I tak z Krakowa pochodziła niemal połowa wszystkich kobiet doktoryzowanych w Uniwersytecie Jagiellońskim do roku 1939.

W tym samym czasie w Uniwersytecie Lwowskim, mieszkanki Lwowa stanowiły mniejszy odsetek niż w Krakowie, bo ze Lwowa pochodziła ponad 1/3 doktoryzowanych na wszystkich wydziałach kobiet.

Fakt znacznego udziału kobiet z ośrodków uniwersyteckich jest zrozumiały, z racji że ośrodki te w pierwszym rzędzie przyciągały młodzież z nich właśnie pochodzącą. Studiowanie i kariera naukowa w miejscu zamieszkania mogła być sytuacją łatwiejszą ekonomicznie. Ponadto miasta takie jak Kraków i Lwów jako ośrodki uniwersyteckie stwarzały sprzyjający klimat dla edukacji.

Kraków miał najwcześniej, bo otworzone już w roku 1868 Wyższe Kursy dla Kobiet im. A. Baranieckiego, a we Lwowie w roku 1896 uruchomiono skupiające liczną grupę Kursy Akademickie dla Kobiet. Oba miasta objęte także były w pierwszym rzędzie (chociaż nie tylko, także miasta prowincjonalne) Powszechnymi Wykładami Uniwersyteckimi, w których licznie brały udział również kobiety.

Poza Krakowem i Lwowem udział w edukacji kobiet z innych miejscowości był już znacznie mniejszy.

W geografii ośrodków, z których wywodziły się kobiety ze stopniem doktora zwraca uwagę fakt, że przeważnie były to ośrodki, z których pochodziła tylko jedna osoba i dotyczy to obu wspomnianych uniwersytetów. Jednak była też pewna ilość miejscowości, z których pochodziła więcej niż jedna osoba, poza dużymi, wymienionymi już miastami, jak Kraków i Lwów. Do takich miejscowości należał Nowy Sącz. Nie było dziełem przypadku, że w niektórych miejscowościach podejmowane były działania edukacyjne obejmujące szerszą społeczność.

Złożyło się na to szereg czynników, do których w pierwszym rzędzie można zaliczyć sytuację ekonomiczną rodziny, pozwalającą na kształcenie swoich dzieci. Pewnym problemem była także płeć, gdyż kształcono przede wszystkim synów, a córki pozostawały na dalszych pozycjach w kolejce do edukacji. Przebycie tej bariery „rodzinnej" było pierwszym etapem do pokonania, ale udawało się w rodzinach o pewnych tendencjach edukacyjnych. Jak wykazuje pobieżna tylko analiza wpisów w „Katalogach dziekańskich" zauważyć można „kształcące rodziny", z których pochodziła więcej niż jedna studiująca osoba[1].

W odniesieniu do Nowego Sącza i populacji kobiet była to np. rodzina Schornsteinów, (z której doktoryzowały się trzy córki - Stella, Eliza i Helena w latach 1909-1919 w Uniwersytecie Jagiellońskim) oraz rodzina Ameisenów.

Ważnym czynnikiem, oprócz sytuacji rodzinnej, była działalność kształcąco-wychowawcza gimnazjów, budząca aspiracje i potrzeby edukacyjne u dziewcząt.

[1] Na przykładzie społeczności żydowskiej wykazał to zjawisko M. Kulczykowski, publikując listę rodzin, z których pochodziło przynajmniej dwóch studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie: 1866/7 - 1917/18. Zobacz szerzej: M. Kulczykowski, Żydzi - studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie autonomicznej Galicji (1867-1918), Kraków, 1995, s. 418-420.

Wprawdzie pierwsze doktoryzowane w Uniwersytecie Jagiellońskim sądeczanki świadectwo dojrzałości otrzymały w Gimnazjum św. Anny w Krakowie, to w latach późniejszych gimnazjalistki z Nowego Sącza również sięgały w UJ po dyplom doktora. Z kobiet, które z Uniwersytetem we Lwowie związały swoją karierę naukową, a pochodziły z innych terenów, do żeńskiego gimnazjum prywatnego w Nowym Sączu przez pewien czas uczęszczała Stefania Skwarczyńska (dr fil. pol. z r. 1925).

Znaczący udział w tworzeniu klimatu sprzyjającego edukacji miały - wspomniane już - Powszechne Wydziały Uniwersyteckie organizowane przez ośrodki krakowski i lwowski. Nowy Sącz był objęty cyklami wykładów, w których brali udział profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale nie tylko. Codzienna prasa, np. „Gazeta Lwowska" z lat 1895-1918 oprócz szeregu anonsów o ważnych wydarzeniach z terenu Sądecczyzny zawiera informacje m.in. o wykładach z różnorodnej tematyki, które odbywały się w Nowym Sączu *dla publiczności*.

Społeczność kobieca z obszaru Sądecczyzny była bardzo aktywna edukacyjnie. Do sformułowania takiego upoważnia fakt, że od okresu funkcjonowania Uniwersytetu Jagiellońskiego i Lwowskiego, w czasach autonomii galicyjskiej do roku 1939, ogółem z Nowego i Starego Sącza 16 kobiet uzyskało stopień doktora: 13 w Krakowie i 3 we Lwowie.

Najwięcej z nich, bo 13 kobiet, otrzymało dyplomy doktorskie w Krakowie, z których największą sławę uzyskała Zofia Ameisen (dr historii sztuki z r. 1920). Kraków i jego Uniwersytet był w pobliżu Nowego Sącza i jest zrozumiałe, że sądeczanki najpierw kierowały się w tę stronę, choćby tylko z racji bliskości ośrodka uniwersyteckiego.

Podkreślić należy, że pierwsze sądeczanki należały do grupy najwcześniej doktoryzowanych w UJ kobiet, bo już w roku 1909 i 1910 dyplomy doktora otrzymały Stella i Eliza Schornstein i w 1910 lekarka - Bronisława Korabczyńska. Pozostałe 10 kobiet z Nowego Sącza doktoryzowało się w UJ po roku 1918, kiedy ogólne warunki edukacyjno-naukowe uległy dalszej obyczajowo-prawnej normalizacji.

Lwów, oddalony od Nowego Sącza, przyciągnął także na Uniwersytet mieszkanki tego miasta. Ogółem wśród 780 kobiet ze stopniem doktora w Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie w latach 1903-1939 (352 doktoraty filozofii oraz 410 dyplomów doktorskich z medycyny) zaznaczyły swój udział także trzy kobiety z Nowego Sącza. Uzyskały one stopień doktora w 20-leciu międzywojennym z chemii oraz z historii.

W roku 1921 dyplom doktora filozofii z zakresu chemii uzyskała Wanda Jankowska-Hilarowicz, ur. 26.XI.1896 w Nowym Sączu. Opracowała temat: "O bezwodnych sodalitach chromianowych" pozytywnie oceniony przez promotora, prof. Zygmunta Weyberga i prof. Stanisława Tołłoczkę i opublikowany w „Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego Lwowskiego" w roku 1921. Egzamin z chemii i mineralogii zdała celująco, z filozofii, po pierwszej ocenie niedostatecznej, zdała jako egzamin poprawkowy - dostatecznie. W latach 1921/22 do roku 1927/28 pełniła obowiązki starszej asystentki w Zakładzie Chemii Lekarskiej, którym kierował prof. J. Parnas.

Również w tym samym roku dyplom doktora filozofii z chemii otrzymała Anna Wilhelmina Kaube, ur. 16.V.1894 roku w Nowym Sączu. Wykonała pracę pod kierunkiem prof. Zygmunta Weyberga pt. „Syntezy pirogentycznych sodalitów siarczanowych". Promotor wykonanie tematu ocenił jako dobre, a prof. Stanisław Tołłoczko tę ocenę zaakceptował: *Z powyższą oceną zgadzam się w zupełności*. Praca doktorska została w roku 1921 opublikowana w „Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego Lwowskiego". Egzaminy z filozofii, chemii oraz mineralogii zostały przez autorkę zdane dostatecznie.

W roku 1931 dyplom doktora filozofii z historii został nadany Jadwidze Pawlikowskiej, ur. 4.II.1906 w Nowym Sączu. Wykonała pracę pod kierunkiem prof. Adama Szelągowskiego pt. „ Starania ks. Leona Sapiehy o budowę kolei w Galicji". Promotor podkreślił wartość pracy wnoszącej do historii kolejnictwa nowe, oparte o wiarygodne źródła fakty, zauważył także, że praca powinna nosić tytuł „Rola ks. Leona Sapiehy jako inicjatora i twórcy kolejnictwa w Galicji".

Aby dopełnić obraz kobiet związanych z obszarem Sądecczyzny, które zdobyły stopień doktora, dodać należy, że z powiatu nowosądeckiego pochodziła Wanda Stanisława Piskorska, ur. 1.III.1903 roku w Krynicy-Zdroju, doktor filozofii z zakresu filologii romańskiej. Wykonała pracę pod kierunkiem romanisty, prof. Zygmunta Czernego pt. „Charles Beaudelaire Théoricien de l`art". Promotor, w niezwykle obszernej, wnikliwej i szczegółowej recenzji (ponad 4 strony) uznał pracę za odpowiadającą wymogom doktoratu i podkreślił umiejętność analizy teoretycznej, jak i biegłość językową. Egzamin z filozofii francuskiej, historii sztuki i filozofii autorka zdała celująco, promocja odbyła się 14.VI.1933 roku.

Również z powiatu Nowy Sącz pochodziła lekarka Maria Pawlikowska, ur. w Porębie Małej. Dyplom doktora wszech nauk lekarskich uzyskała w roku 1925, promotorem był prof. Józef Markowski.

W Nowym i Starym Sączu oraz w powiecie nowosądeckim pracę znalazły lekarki: Ludmiła Kosiałowa, ur. w roku 1897 w Rosji, wyznania prawosławnego. W roku 1908 ukończyła Żeński Medyczny Instytut w Petersburgu, z adresem zamieszkania: Łącko, pow. Nowy Sącz. Była lekarzem chorób kobiecych i lekarzem domowym, zatrudniona w Kasie Chorych w Nowym Sączu; wpisana jako członek Izby Lekarskiej Krakowskiej w roku 1922.

Sara Laufbahn dyplom doktora wszech nauk lekarskich otrzymała w roku 1917 w Uniwersytecie w Wiedniu, z adresem zamieszkania w Nowym Sączu. Lekarka chorób wewnętrznych i skórnych, zatrudniona jako lekarz kontraktowy w szpitalu w Nowym Sączu. Wpisana została do Izby Lekarskiej Krakowskiej w roku 1920.

Pracę w Starym Sączu znalazła lekarka Helena Malinowska-Dormusowa, ur. w roku 1886, doktor wszech nauk lekarskich z roku 1912; mąż Jerzy, również lekarz chorób ogólnych w Starym Sączu. W roku 1932 jej nazwisko figuruje na liście osób zalegających z opłatą składek w wysokości 60 zł w Izbie Lekarskiej Krakowskiej.

Powyższy materiał pozwala zauważyć, że udział kobiet z Nowego Sącza i Sądecczyzny w procesie edukacyjno-naukowym wyraźnie się zaznaczył w okresie, kiedy obraz kobiety wykształconej dopiero się w Polsce kształtował. Wiązały także z tym terenem swoją aktywność zawodową, torując tym samym drogę następnym pokoleniom Polek łączących z aktywizacją zawodową drogę swojej samorealizacji. Praktycznie przyczyniały się więc do kształtowania w I połowie XX wieku nowego modelu wychowania kobiet w Polsce[2].

[2] Opracowano na podstawie: J. Suchmiel, *Udział kobiet w nauce w Uniwersytecie we Lwowie do roku 1939*, Częstochowa 2000.

Kazimierz Kuropeska **OLIMPIJCZYCY ZIEMI SĄDECKIEJ**

Olimpizm ma w światowym sporcie wyjątkowe miejsce, sport na ziemi sądeckiej także posiada bogate tradycje olimpijskie sięgające lat dwudziestych i trzydziestych mijającego stulecia. Bohaterami tej publikacji są sportowcy olimpijczycy różnych dyscyplin wywodzących się z klubów sportowych działających na terenie ziemi sądeckiej i Pienin, głównie z Nowego Sącza, Krynicy, Szczawnicy i Krościenka. Pisząc o olimpijczykach ziemi sądeckiej za kryterium przyjęto zarówno rodowód, jak i późniejszą ich działalność na terenie Sądecczyzny i Pienin. Pierwsze sukcesy na arenie krajowej i międzynarodowej odnosili sportowcy Krynicy w hokeju na lodzie, narciarstwie i saneczkarstwie jeszcze w okresie międzywojennym, podobnie kajakarze górscy i narciarze ze Szczawnicy.



Saneczkarki „Spójni-Dunajec" z 1952 roku. Od lewej: Z. Neibar, B. Gorgoń, M. Olesiak, J. Sablik, M. Basara. Zb. J. *Szymańskiego*

Sądecki sport na arenie krajowej na dobre zaistniał dopiero po II wojnie światowej, głównie za sprawą hokeistów lodowych, bobsleistów i saneczkarzy z klubów KTH Krynica, „Spójni" Nowy Sącz, po 1956 roku „Sparty-Dunajec", a od 1959 „Dunajca", oraz kajakarzy górskich nowosądeckiego „Startu", „Dunajca" i szczawnickiej „Spójni" (od 1959 „Pienin"). Już na początku lat pięćdziesiątych sądeccy sportowcy zdobywali pierwsze medale i tytuły mistrzów Polski właśnie w saneczkarstwie, bobslejach a nawet w skeletonach. W 1951 roku zawodnicy „Spójni" Nowy Sącz wzięli udział w mistrzostwach Polski w saneczkarstwie (Krynica), w których pierwszy historyczny medal dla Nowego Sącza, brązowy, zdobyła Maria Basara w jedynkach kobiet. Rok później, w Karpaczu, Barbara Gorgoń w jedynkach, a Stefan Ciapała i Józef Szymański w dwójkach, wywalczyli złote medale MP. W latach pięćdziesiątych medale na mistrzostwach Polski zdobywali także kajakarze górscy. Historyczny tytuł wicemistrza

Polski w konkurencji kajaków jedynek mężczyzn, w zjeździe na 100 km trasie zdobył dla „Startu" Nowy Sącz w 1955 roku Kazimierz Kozieros, a rok później w slalomie na VIII MP (1956), które odbyły się w Nowym Sączu, medal srebrny w konkurencji F-1 kobiet (seniorek) wywalczyła Barbara Winiarska, reprezentantka „Startu".[1] Pierwsze tytuły indywidualnych mistrzów Polski w slalomie i zjeździe kajakowym dla nowosądeckiego „Startu" zdobywali: Ewa Łabuzek (1956,1957) wśród juniorek, Ewa Krawcow i Jan Niemiec (1961) wśród seniorów. Były to pierwsze w historii Nowego Sącza złote medale i tytuły mistrzów Polski, których autorami byli właśnie saneczkarze, bobsleiści, skeletoniści i kajakarze. W latach następnych odnotowujemy kolejne sukcesy medalowe jakie odnoszą na MP, ME i MŚ sportowcy Nowego Sącza, ziemi sądeckiej i Pienin.

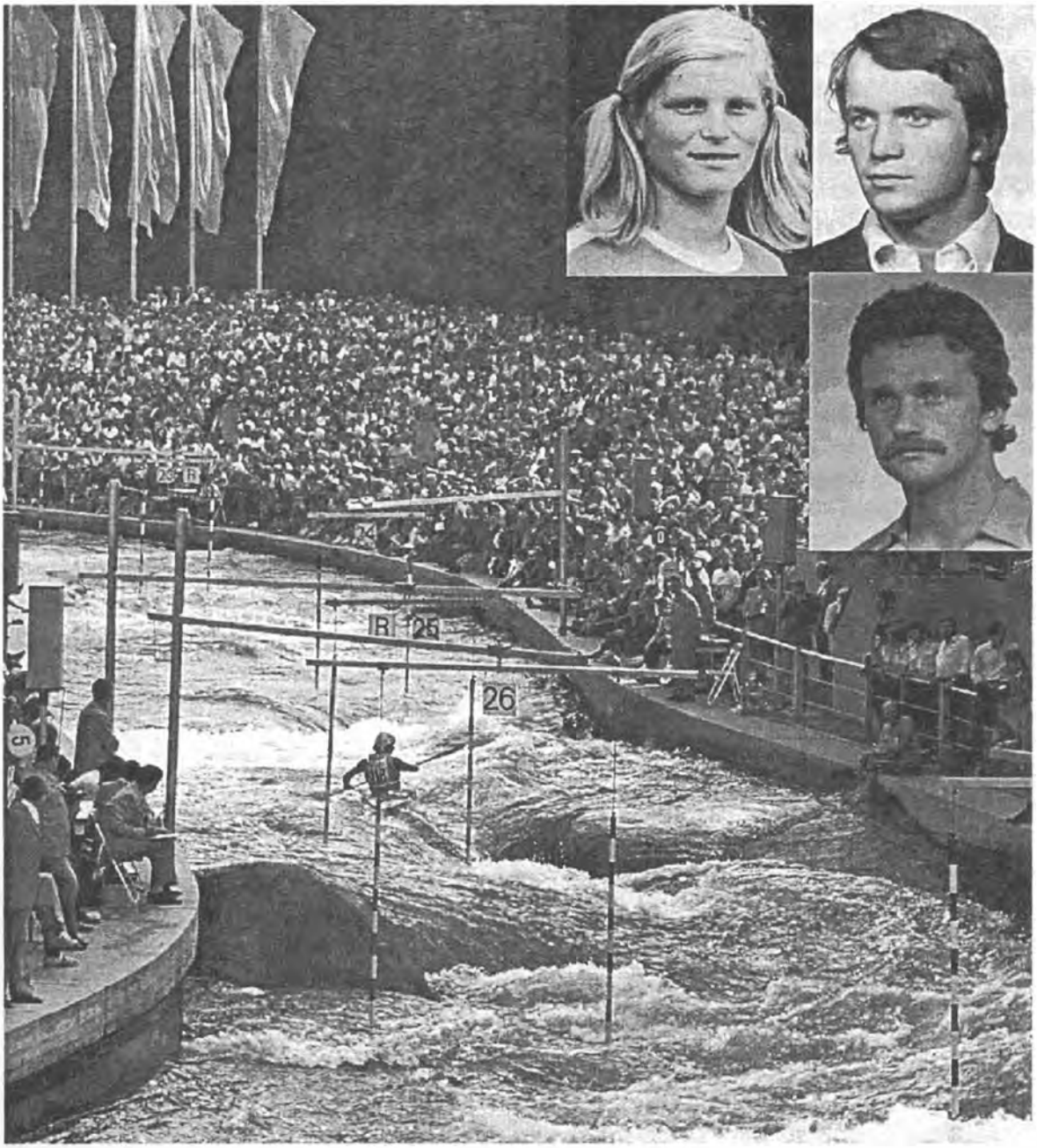
Pierwsze medale na mistrzostwach świata były podobnie udziałem saneczkarzy i kajakarzy, dokonali tego Maria Semczyszak (KTH Krynica), Barbara Gorgoń i Ryszard Pędrak („Sparta-Dunajec" Nowy Sącz) w saneczkowych jedynkach w Krynicy (1958), oraz kajakarz Stefan Kapłaniak („Spójnia" Szczawnica) w kajakach jedynkach (K-1) i w dwójce kajakowej (K-2) na dystansie 500 m, w Pradze, latem tego samego roku. Także wyniki bobsleistów stały się podstawą powołania najlepszych do ekipy olimpijskiej na zimowe IO w Cortina D'Ampezzo (1956) w bobslejowej czwórce (pierwszy medal – srebrny, w bobslejach zdobyła załoga czteroosobowa „Spójni" Nowy Sącz już na II MP w Karpaczu w 1952). Saneczkarzom przyszło jednak czekać na awans olimpijski do 1964 roku (Insbruck), a kajakarzom górskim jeszcze dłużej, bo aż do IO w Monachium w 1972 roku. Najbardziej oddanym działaczem i twórcą sukcesów na śniegowych i lodowych torach (saneczkowo-bobslejowych) był niewątpliwie Antoni Gorgoń - trener, działacz, założyciel sekcji saneczkowej i bobslejowej (5.01.1951 roku) w „Spójni" Nowy Sącz. Jego córki Barbara i Antonina odegrały znaczącą rolę w historii rozwoju polskiego saneczkarstwa. Obok Antoniego Gorgonia zasłużonymi działaczami sekcji saneczkowej byli: Czesław Zaręba i Mieczysław Drzała, a sekcji bobslejowej w tym okresie - Józef Biernat, Józef Górszczyk i Wiesław Lachowicz. Pracę szkoleniową w klubie organizowali i prowadzili: Ryszard Gurbowicz, Adam Gawłowski (także trener kajakarstwa), Stanisław Kustra i Stanisław Bąba.[2]

Twórcą sukcesów nowosądeckich kajakarzy górskich był bez wątpienia Stanisław Biskupski, współtwórca sekcji kajakowej „Startu" Nowy Sącz (1954), wieloletni kierownik tej sekcji i działacz klubu, który całe życie poświęcił sportom wodnym. Znaczący wkład w rozwój sądeckiego i polskiego kajakarstwa górskiego wnieśli także: Jan Oracz, Stanisław Ślęzak, Stanisław Kurzeja, Sylwester Młyński, Krzysztof Szkaradek, Zbigniew Kudlik, Adam Sowiński oraz szkoleniowcy wywodzący się z klubów sądeckich i Pienin; Wojciech Piecyk, Marian Nowak, Tadeusz Nowak, Adam Gawłowski, Marian Gonciarz, Bronisław Waruś, Antoni Kurcz, Władysław Olchawa, Józef Kulik, Jerzy Scheuer, Jan Frączek, Kazimierz Kuropeska, Stanisław Węglarz, Bogdan Okręglak, Zbigniew Bobrowski i wielu innych.

Tak się zaczęły przecierać powojenne olimpijskie szlaki sądeckich sportowców uczestniczących w kolejnych olimpijskich rywalizacjach, począwszy od 1948 roku w St. Maurice, a następnie w Oslo w roku 1952, gdzie jako pierwszy z Sądeczan wystąpił po II wojnie światowej Stefan Csorich, zawodnik KTH Krynica w hokeju na lodzie. Potem był rok 1956 i zimowe IO we włoskiej Cortina D'Ampezzo z udziałem romantycznych bobsleistów „Sparty" Nowy Sącz i kolejnego znakomitego hokeisty Józefa Kurka z krynickiego KTH. Na letnich IO w Melbourne (1956) nie było Sądeczan

[1] R. Aleksander , *Działalność SKS Start Nowy Sącz 1953-1978*, Nowy Sącz 1978, s. 30, 31.
[2] R. Aleksander, *Dzieje Kultury Fizycznej i Turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, s. 154, 155.

ale wszyscy „górale" z Doliny Dunajca śledzili poczynania słynnego już „Cenka", górala pienińskiego Stefana Kapłaniaka, który na antypodach był IV, a w Rzymie (1960) wywiosłował brązowy olimpijski medal dla Polski. Kajakarze górscy (Jan Niemiec, Eugeniusz Kapłaniak, Władysław Piecyk) z Hainsbergu (1961) koło Drezna przywieźli brązowy medal MŚ w slalomie kajakowym, wywalczony w zespole kajaków składaków (F-1x3), medal historyczny dla „górali", bo rozpoczynający wspaniały pochód medalistów kajakarzy górskich na MŚ i ME. W dwa lata później, w austriackim Spittal (1963), „górale" z Pienin (Eugeniusz Kapłaniak, Władysław Piecyk, Bronisław Waruś) zostali wicemistrzami świata w sztafecie slalomowej. Dopiero w dziesięć lat później doczekaliśmy się kolejnych medali na MŚ kajakarzy górskich (Muotathal,1973 r).



Od lewej: K. Godawska, J. Frączek i R. Seruga na tle toru olimpijskiego w Augsburgu w 1972 i licznie zgromadzonej publiczności. *Zb. J. Frączka*

W Innsbrucku na IO w 1964 roku, z dobrym skutkiem rywalizowali saneczkarze z „Dunajca" Nowy Sącz i KTH Krynica, po raz drugi Józef Kurek grał w drużynie olimpijskiej hokeistów. Podobnie było i w Grenoble we Francji (1968), gdzie ponownie rywalizowali sądeccy saneczkarze. Latem zaś na IO w dalekim Mexico City walczył na szosie Jan Magiera wraz z drużyną kolarzy w wyścigu na 100 km. Wcześniej w Tokio (1964) J. Magiera debiutował na IO, a dla kajakarza Stefana Kapłaniaka były to już trzecie i ostatnie igrzyska. Rok olimpijski 1972 to rok, w którym zimowe igrzyska w Sapporo i letnie w Monachium odbywały się z udziałem sądeckich sportowców (saneczkarzy i kajakarzy górskich). Efektownie wypadł debiut kajakarstwa górskiego w programie olimpijskim, piękny sztuczny tor slalomowy w Augsburgu podczas rozgrywania konkurencji był po prostu oblegany przez publiczność. Także i reprezentantom Polski udał się ten pierwszy występ.[3]

Potem dwadzieścia lat sądeccy sportowcy kajakarze byli nieobecni na olimpijskich arenach, dopiero hiszpańska Barcelona stała się gościnna i hojna dla Sądeczan. Gościnna, bo w Igrzyskach Olimpijskich (1992) uczestniczyli kajakarze slalomiści i piłkarze nożni, a hojna bo właśnie ci drudzy wygrali srebrny medal olimpijski (Aleksander Kłak i Piotr Świerczewski). W tym samym roku na zimowych IO w Albertville, w narciarstwie biegowym startował inny Sądeczanin - Wiesław Cempa, wychowanek trenera Henryka Surówki i LKS „Jedność" Nowy Sącz, zawodnik WKS Zakopane. Również 4 lata wcześniej, na zimowych IO w Sarajewie, Sądeczanka Zofia Tokarczyk, zawodniczka AZS Zakopane, walczyła nie tylko na olimpijskim torze lodowym, ale wcześniej poza nim, o możliwość startu w igrzyskach, choć bez prawa i możliwości równych szans.

Do Atlanty w 1996 roku wyjeżdżali kajakarze slalomiści z dużymi nadziejami na medale olimpijskie, ale na Oconee River medalu nie zdołali wywiosłować. W 2000 roku, w Sydney, na pewno zobaczymy „górali" sądeckich na kajakowym torze slalomowym, być może i na podium dla zwycięzców. Po Monachium, Barcelonie i Atlancie, będzie to ich czwarty olimpijski występ. Czas pokaże czy spiszą się tym razem na medal.

Nominację na igrzyska 2000 roku, otrzymał także sędzia kajakowy Zbigniew Kudlik, który już po raz trzeci wystąpi w tej zaszczytnej roli na imprezie najwyższej rangi. Liczyliśmy bardzo na drużynę piłkarek ręcznych i Agnieszkę Golińską, wychowankę trenera Franciszka Wolaka z MKS „Beskid" Nowy Sącz, występującą w drużynie narodowej. Niestety, jak się okazało w niezbyt udanych dla reprezentacji Polski turniejach kwalifikacji olimpijskiej. Czy oprócz nich (kajakarzy) w Sydney wystąpią przedstawiciele innych dyscyplin z sądeckim rodowodem? Na wielu z odbytych igrzysk Sądeczanie nie brali udziału z różnych powodów, i choć dorobek medalowy sądeckich i pienińskich sportowców na IO jest skromny (cztery medale), to dochowaliśmy się wielu wspaniałych olimpijczyków (39), głównie saneczkarzy i kajakarzy (klasycznych i górskich), wśród których mamy mistrzów i medalistów MŚ i ME.

Mistrzami świata wśród saneczkarzy ziemi sądeckiej byli: Maria Semczyszak (KTH) w jedynkach kobiet, Ryszard Pędrak i Lucjan Kudzia w dwójkach saneczkowych.

W kajakarstwie górskim mistrzostwo świata zdobywali: Maria Ćwiertniewicz w jedynkach slalomowych kobiet, Jerzy Jeż, Wojciech Kudlik, Jan Frączek, Ryszard Seruga, Jacek Kasprzycki i Zbigniew Czaja w zespole slalomowym kanadyjek dwójek oraz Krzysztof Bieryt i Sławomir Mordarski w zespole kanadyjek jedynek. Z pienińskim rodowodem, w kajakarstwie klasycznym dwukrotnym mistrzem świata był słynny „Cenek" Stefan Kapłaniak. Na tak wspaniały dorobek pracowało uczciwie wiele pokoleń sportowców, trenerów i działaczy, tych z Sądecczyzny i tych z Pienin, każdy

[3] *Igrzyska Olimpijskie Monachium 1972*, Sport i Turystyka, Warszawa 1973, s. 80.

z nich włożył we wspólne dzieło dużo własnego wysiłku. Niemożliwe jest wymienienie wszystkich zasłużonych, wypada przypomnieć nazwiska niektórych, którzy potrafili realizować słuszną wizję sportu naszego sądeckiego regionu, tych którzy położyli podwaliny pod sukcesy sportu olimpijskiego na Sądecczyźnie i w Pieninach, poczynając od czasów rozbiorowych po dzisiejszy dzień.

Nie sposób więc wymazać z kart historii Sądecczyzny i Pienin wyników działalności m.in.: Ryszarda Aleksandra oraz jego braci Eugeniusza i Mieczysława, Bolesława Barbackiego, Bolesława Basińskiego, Zygmunta Bielczyka, Józefa Biernata, Stanisława Biskupskiego, Kazimierza Borczyka, Zygmunta Boratyńskiego, Jerzego Bulzaka, Stefana Ciapały, Franciszka Ciesielki, Adama Ciołkosza, Ryszarda Cybulskiego, Franciszka Czuchry, Tadeusza Dobka,Tadeusza Dobosza, Zbigniewa Drobota, Mieczysława Drzały, Stanisława Fettera, Kazimierza Galasa, Adama Gawłowskiego, Apolinarego Głąba, Zygmunta Głodkiewicza, Kazimierza Golachowskiego, Mariana Gonciarza, Antoniego Gorgonia, Tadeusza Grodzickiego, Jana Gryźlaka, Edwarda Gwiżdża, Jana Hajduka, Stanisława Hebdy, Wiesława Iwańskiego, Jerzego Iszkowskiego, Stanisława Jacaka, Jerzego Kalarusa, Jana Kellera, Zbigniewa Kmiecia, Karola Kmietowicza, Eugeniusza Kołodzieja, Zdzisława Koniecznego, Antoniego Kowalskiego, Jana Krokowskiego, Władysława Kroka, Zbigniewa Kudlika, Stanisława Kurzei, Leopolda Kwiatkowskiego, Józefa Lankosza, Edwarda Ligęzy, Romana Loteczki, Władysława Mężyka, Stanisława Mirka, Sylwestra Młyńskiego, Stanisława Mysińskiego, Kazimierza Mordarskiego,Tadeusza Nowaka, Jana Oracza, Jana Petryli, Mariana Piechury, Wojciecha Piecyka, Józefa Pyki, Stanisława Rączkiewicza, Edwarda Roli, Karola Rojny, Ewy Różańskiej-Fryś, Jana Rybarskiego, Józefa Saraty, Wacława Sarny, Kazimierza Sasa, Jerzego Scheuera, Zbigniewa Skowrońskiego, Artura Sowy, Adama Sowińskiego, Józefy Stefaniszyn, Jerzego Steinhofa, Władysława Stendery, Romana Stramki, Henryka Surówki, Adama Szczepanika, Karola i Stefana Szerenca, Krzysztofa Szkaradka, Jana Szopy, Józefa Szymańskiego, Stanisława Ślęzaka, Aleksandra Śmietany, Mirosława Świerczewskiego, Witolda Tokarskiego, Bogdana Tuchowicza, Tadeusza Tumidajskiego, Franciszka Tryszczyły, Bronisława Warusia, Józefa Warusia, Anny i Karola Wernerów, Stanisława Węglarza, Czesława Winiarskiego, Józefa Wojnarowskiego, Juliana Wysowskiego, Juliana Zawadowskiego, Karola Ziobro, Juliana Zubka, Waleriana Żaroffe, Władysława Żaroffe, Klausa Żaroffe, Tadeusza Żygłowicza i wielu, wielu innych.



Od lewej: J. Krokowski, S. Ciapała, B. Gorgoń, J. Szymański, NN, A. Gorgoń. Nowy Sącz, 1 maja 1953.
Zb. J. Szymańskiego

Sądeczanie na tle nowożytnych igrzysk olimpijskich

Polscy sportowcy na olimpijskim szlaku pojawili się dość późno, podobnie było i z sądeckimi sportowcami, którzy na dobre zapisali się złotymi zgłoskami w historii polskiego olimpizmu dopiero po II wojnie światowej. Nie było nas w 1896 roku na I Nowożytnych Igrzyskach Olimpijskich w Atenach, a potem na następnych Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu (1900) i St. Louis (1904). Pierwsi polscy olimpijczycy wystąpili dopiero w Londynie (1908), zdobywca brązowego medalu w skokach z trampoliny, Józef Gajdzik, wystartował w barwach USA, a tenisistka F. Pietrzykowska reprezentowała ekipę Austrii. Więcej Polaków wystartowało na IO w 1912 roku w Sztokholmie, ale w barwach zaborców, Rosji i Austrii. W ekipie rosyjskiej wystąpili; lekkoatleta Gajewski, piłkarze Borejsza i Reszke oraz jeźdźcy Karol Rómmel i Stanisław Zahorski, a w austriackiej - lwowski lekkoatleta Władysław Ponurski, pionier lekkoatletyki na terenie Galicji i Austrii.

Z chwilą odzyskania niepodległości Polski, rozpoczęto starania o przyjęcie nas pod olimpijską flagę, do rodziny olimpijskiej. W połowie1919 roku zawiązał się zespół, który postawił sobie zadanie powołania Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, obecnego Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Tego samego roku, 12 października, podjęto w Krakowie uchwałę o założeniu PKIOl, a na grudniowym posiedzeniu 1919 roku powołano pierwszy zarząd, którego prezesurę powierzono Stefanowi ks. Lubomirskiemu.

Po raz pierwszy reprezentanci Polski wzięli udział w Igrzyskach Olimpijskich w naszych narodowych barwach w 1924 roku w Paryżu, a właściwie o kilka miesięcy wcześniej, w styczniu 1924 roku w Chamonix na I Zimowych Igrzyskach Olimpijskich. Wcześniejszy debiut Polaków na IO w Antwerpii (1920) był niemożliwy z powodu wojny ze Związkiem Radzieckim. W większości dyscyplin i konkurencji niezbyt dopisywały umiejętności i szczęście, jednak Polacy przywieźli z Paryża do kraju pierwsze medale. Srebrny zdobyła drużyna kolarska w wyścigu torowym na 4 km jadąc w składzie: Józef Lange, Jan Łazarski, Tomasz Stankiewicz i Franciszek Szymczyk, a brązowy jako pierwszy ze sportowców z białym orłem na piersiach wywalczył - jeździec Adam Królikiewicz[4]. Niesłuszne były jednak niektóre opinie ówczesnej prasy, mówiące o kompromitacji Polaków w Paryżu. W trudnej sytuacji odradzającego się państwa wzrastał dopiero sport, powstawały jego pierwsze związki. Brakowało boisk, stadionów, sal gimnastycznych, sprzętu i trenerów.

W 4 lata później na IO w Amsterdamie (1928), stanęła na starcie polska drużyna lepiej przygotowana. Do paryskich zdobyczy Halina Konopacka dorzuciła pierwszy złoty medal dla Polski za wspaniałe zwycięstwo w rzucie dyskiem. Sukcesy medalowe zanotowali także jeźdźcy, wioślarze i szermierze. Drużyna szablistów wywalczyła brązowy medal. W brązowej drużynie szablistów walczył Tadeusz Friedrich, zawodnik z sądeckim rodowodem, jeden z najwszechstronniejszych szermierzy okresu międzywojennego i choć był on wychowankiem Klubu Szermierzy we Lwowie (zawodnikiem Warszawianki i Budowlanych Kraków), to uznać należy ten fakt za początek skromnego w medale dorobku sądeckich olimpijczyków. W szlachetnej rywalizacji artystów także zadebiutowali w 1928 roku Polacy. Poeta Kazimierz Wierzyński otrzymał złoty medal za zbiór poezji „Laur olimpijski", a Władysław Skoczylas - medal brązowy za piękny drzeworyt „Łucznik".

[4] J. Stecki, *Opolski Olimp*, Opole 1995, s. 27, 28.

W Krynicy dnia 22 grudnia 1929 roku otwarto tor saneczkowy. Konstruktorem i budowniczym był kapitan Roman Loteczka, wielki entuzjasta sportu saneczkowego i Krynickiego Towarzystwa Hokejowego, którego był także współzałożycielem (1928). Wkrótce potem (1930) odbyły się I MP w Saneczkarstwie dające historyczne tytuły mistrzowskie Bronisławowi Witkowskiemu w jedynkach, a w dwójkach parze Stanisław Pudło-Władysław Żytkiewicz, wymienieni zawodnicy to członkowie KTH Krynica.[5] Były to pierwsze historyczne tytuły mistrzowskie sportowców wywodzących się z ziemi sądeckiej. Od 1930 roku rozpoczął działalność także Klub Sportowy „Pieniny" w Szczawnicy. Jego współzałożycielem, wraz z dr Arturem Karolem Wernerem oraz pierwszym prezesem był Czesław Winiarski - kierownik schroniska turystycznego „Orlica". Powstała wówczas sekcja narciarska, a w dwa lata później sekcja kajakowa. To był początek kajakarstwa górskiego w Polsce, którego prekursorem był właśnie wielki entuzjasta sportu, dr Artur Karol Werner.

Z dalekiego Los Angeles na ziemi amerykańskiej, w 1932 roku, 25-letni Janusz Kusociński i 21-letnia Stanisława Walasiewiczówna powrócili ze złotymi medalami. Niezapomniany „Kusy" pobił nie tylko niezwyciężonych dotąd Finów z Iso-Hollo na czele, ale i pokonał własny ból, kończąc pamiętny bieg na dystansie 10 km z otartą stopą. Walasiewiczówna nie dała szans swoim rywalkom w sprincie na 100 metrów. Podobnie jak przed czterema laty, ze zdobyczą medalową wrócili znów wioślarze i szermierze. W medalowej drużynie szablistów nie zabrakło Tadeusza Friedricha, dla którego był to już drugi brązowy medal na IO. Sukcesy kolejne odnosili także artyści: rzeźbiarz Józef Klukowski, złoty medal za dzieło „Wieńczenie zawodnika", oraz Janina Konarska – srebrny, za drzeworyt „Stadion".

W 1935 roku Krynicy powierzono organizację V ME w saneczkarstwie. Dla krynicczan mistrzostwa te były jednym z największych sukcesów organizacyjnych i sportowych w historii miasta, obok międzynarodowych zawodów w hokeju na lodzie, jakie zorganizowano na początku lutego 1931 roku, kiedy to zwyciężyła Kanada, a Polska zajęła wysokie IV miejsce. W jedynkach mężczyzn J. Enkier z „Makkabi" Krynica zdobył wicemistrzostwo Europy, a na III miejscu był Bronisław Witkowski, wyprzedzając świetnego saneczkarza Mariana Piechurę (KTH). Na V miejscu uplasowała się zawodniczka „Makkabi" Schwetzreich w jedynkach kobiet, oraz para KTH M. Piechura-J. Piechota. Na tych ME z inicjatywy wielu działaczy, a przede wszystkim kapitana Romana Loteczki, powstała w ramach FIBT (Międzynarodowa Federacja Bobslejów i Toboganingu) Sekcja Saneczkowa. Jej pierwszym prezesem został Roman Loteczka, co było wielkim wyróżnieniem dla polskiego saneczkarstwa. Krynickich saneczkarzy nie zabrakło również w reprezentacji Polski na VI ME, których areną był tor olimpijski w Garmisch Partenkirchen w 1936 roku, oraz na ME w Gaisbergu koło Salzburga w1938 roku.

Pierwszym i jedynym olimpijczykiem z terenu Sądecczyzny w tamtym okresie był Stanisław Łapanowski ze „Strzelca" Krynica (od 1936 Jaworzyna), który w 1936 roku startował w biegu patrolowym (dziś biathlon) na zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen (Niemcy).[6]

Poniżej oczekiwań powiodło się Polakom na letnich IO w Berlinie (1936). Liczna polska ekipa (116) poza trzema srebrnymi i trzema brązowymi medalami, nie zanotowała znaczących osiągnięć. Skromny plon medalowy odbiegał od potencjalnych

[5] R. Żabecka Chowaniec, *Geneza i rozwój saneczkarstwa w Nowosądeckiem w latach 1929-1984*, praca magisterska, Kraków 1985, s. 21, 22, 25, 26.

[6] Informacja przekazana z materiałów prywatnych dr Ryszarda Aleksandra, Nowy Sącz 1999.

możliwości Polaków. Były także kolejne trzy medale dla Polski w konkursie sztuki. Nie było jednak w tym skromnym olimpijskim dorobku znaczącego udziału Sądeczan, którzy w całym okresie międzywojennym nie zdołali wypłynąć na arenę krajową, a tym bardziej międzynarodową, zamykając się jednak w bogatej i ambitnej działalności sportowej na terenie miasta, regionu sądeckiego, a nawet Małopolski.

W latach II Rzeczypospolitej życie sportowe i turystyczne w Nowym Sączu było bardzo spontaniczne. Występuje wielość kierunków, słaba koordynacja działań, brak bazy, obiektów sportowych i środków na prowadzenie systematycznej działalności sportowej. Poziom sportu wyczynowego jest niski. Te trendy, występujące w kulturze fizycznej w Nowym Sączu, niewiele się różniły od ówczesnej sytuacji tych dziedzin w kraju. Tak scharakteryzował ten okres dr Ryszard Aleksander w swoim unikalnym opracowaniu „Dzieje Kultury Fizycznej i Turystyki w Nowym Sączu".

Wyjątek jednak stanowiła Krynica, która w okresie międzywojennym była centrum szkolenia w saneczkarstwie, narciarstwie i hokeju. W 1938 roku na kongresie w Salzburgu wybrano ponownie kpt. Romana Loteczkę na prezesa Sekcji Saneczkowej FIBT za zasługi położone w rozwoju sportu saneczkowego. Lata 1934 i 1936 były okresem wzniesienia polskiego sportu saneczkowego do poziomu europejskiego. Wzmogła się w tym czasie praca propagandowa, organizacyjna i sportowa w Polsce. Pomimo tego sport saneczkowy ograniczył się tylko do Krynicy. Dalszy rozwój saneczkarstwa przerwała II wojna światowa.[7]

Druga wojna światowa totalnie zniszczyła nasz kraj, zginęło wielu wspaniałych sportowców (w tym i Sądeczan), a ci którzy przetrwali, nie byli w stanie skutecznie konkurować z rywalami. Okrutna okupacja i niewola znacznie uszczupliły potencjał polskiego sportu. Polska, podobnie jak wiele krajów europejskich, poniosła olbrzymie straty ludzkie i materialne.[8] Zdawano sobie z tego sprawę i tym większą radość sprawił jedyny, brązowy medal boksera Aleksego Antkiewicza wywalczony w 1948 roku na IO w Londynie. Był on bowiem świadectwem zwycięskiego przetrwania, zapowiadał lepszą przyszłość. Sportowe niepowodzenia osłodził nam złoty wawrzyn olimpijski kompozytora Zbigniewa Turskiego za utwór „Symfonia olimpijska". Był to jednak ostatni nasz medal w dziedzinie sztuki. Decyzją bowiem MKOl zaniechano organizowania tych konkursów. W Helsinkach na IO w 1952 roku przyszło tego potwierdzenie. Złoty medal wywalczył bokser Zbigniew Chychła, srebrne medale przypadły w udziale gimnastykowi Jerzemu Jokielowi i bokserowi Aleksemu Antkiewiczowi, a medal brązowy wywiosłował Teodor Kocerka – słynny „Tojo" w jedynkach wioślarskich.

Naszym pierwszym, powojennym sądeckim bohaterem, olimpijczykiem, był Stefan Csorich, hokeista lodowy KTH Krynica, do 1957 roku zawodnik i trener krynickiego klubu. Uczestnik kampanii wrześniowej, żołnierz I Dywizji Pancernej na Zachodzie. Reprezentował Polskę na dwóch ZIO: w 1948 roku w St. Maurice (Szwajcaria) gdzie wywalczył wraz z drużyną hokejową VII miejsce oraz na ZIO w Oslo w roku 1952 - VI miejsce.

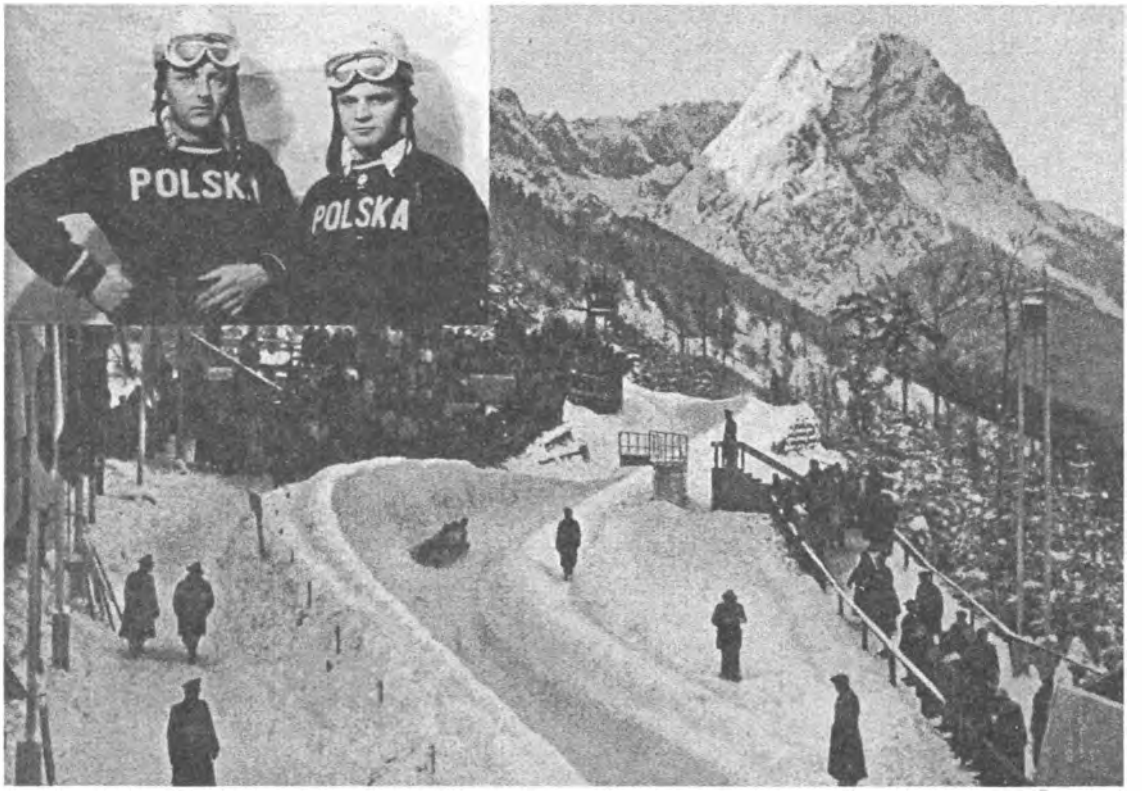
Niedoceniany przed Igrzyskami Olimpijskimi w 1956 roku Franciszek Groń-Gąsienica przywiózł z Cortina d'Ampezzo pierwszy dla Polski medal z zimowych Igrzysk Olmpijskich (brązowy, w kombinacji klasycznej). Na tych samych zimowych igrzyskach 1956 roku był także nowosądecki akcent. W Cortina d'Ampezzo zawodnicy „Sparty" Nowy Sącz w bobslejowej czwórce w składzie: Stefan Ciapała, Józef Szy-

[7] R. Żabecka Chowaniec, *Geneza i rozwój saneczkarstwa w Nowosądeckiem w latach 1929-1984*, praca magisterska, Kraków 1985, s. 28.

[8] R. Aleksander, *Dzieje Kultury Fizycznej i Turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, s. 61, 62.

mański, Aleksander Habela i Jerzy Olesiak, zajęli XV miejsce, a dwójka Ciapała-Szymański uplasowała się na XVI pozycji. Za sprawą FIBT, bobsleje znalazły się w programie Igrzysk Olimpijskich już w 1924 roku w Chamonix (załogi pięcioosobowe), dwójki i czwórki od 1932 roku w Lake Placid, a skeletony tylko w 1928 i 1948 roku w St. Maurice. Właśnie w 1928 roku na ZIO po raz pierwszy wystartowała polska pięcioosobowa załoga (bez Sądeczan) zajmując XVI miejsce. Kolejny olimpijski start bobsleistów nastąpił dopiero w 1956 roku.[9]

W zimowych IO 1956 roku uczestniczył także Józef Kurek, hokeista lodowy KTH Krynica, 7-krotny MP, wielokrotny reprezentant Polski i uczestnik MŚ w drużynie hokejowej[10]. Bobsleiści „Sparty" Nowy Sącz startowali także w mistrzostwach świata w 1957 roku na torze olimpijskim w St. Maurice, gdzie dwójka Stefan Ciapała-Aleksander Habela zajęła VII miejsce. W roku 1958 bobslejowe MŚ rozegrano w Garmisch Partenkirchen, a Stefan Ciapała i Józef Szymański wywalczyli X miejsce, rok później we Włoszech nieco słabiej, byli na XV pozycji.[11] Mimo znacznego postępu polskich załóg bobslejowych, na kolejne Igrzyska Olimpijskie do Squaw Valley (USA) Polacy nie wyjechali.



Od lewej: S. Ciapała i J. Szymański na torze olimpijskim w Garmisch Partenkirchen, 1958.
Zb. J. Szymańskiego

W 1956 roku z letnich Igrzysk Olimpijskich w Melbourne tylko Elżbieta Duńska-Krzesińska „Złota Ela" wracała z wawrzynem olimpijskim za skok w dal (6,35), kontynuatorka tradycji Konopackiej i Walasiewiczówny. Mimo kilku medali zawiedli jednak bokserzy, podopieczni trenera Feliksa Stamma. Nawet Zbigniew Pietrzykowski, roz-

[9] W. Żróbik, *Z górki... Igrzyska stare jak świat*, Sport i Turystyka, Warszawa 1976, s. 299.
[10] *Mała Encyklopedia Sportu*, Sport i Turystyka, Warszawa 1985, s. 317.
[11] R. Aleksander, *Dzieje Kultury Fizycznej i Turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, s.157, 158.

strzygający swoje walki błyskawicznie, nie sprostał Węgrowi Laszlo Pappowi. Wielkiego pecha na antypodach miał nasz znakomity oszczepnik Janusz Sidło, rekordzista świata, główny faworyt do złotego medalu - był drugi. Do ostatniego rzutu w konkursie finałowym wszystko przebiegało planowo. Prowadził Sidło rezultatem 79,98 m. Przed ostatnim rzutem konkursu - Norweg Egil Danielsen (do tego momentu zajmował VI miejsce) poprosił Polaka o pożyczenie jego metalowego oszczepu. ...*Sidle zawdzięczam złoty medal*, powie później dziennikarzom Danielsen, nowy mistrz olimpijski i rekordzista świata (85,71 m). Cieszyły jednak niespodziewane medale gimnastyczek, szermierzy, ciężarowców i strzelca Adama Smelczyńskiego, przywiezione z dalekiej Australii. Nie zawiódł w swym debiucie olimpijskim kajakarz z Pienin Stefan Kapłaniak, który w jedynce na 1000 m był tuż obok podium, przez cały niemal dystans płynął za plecami słynnego Szweda Gerta Fredrikssona, dopiero na ostatnich metrach dał się wyprzedzić zawodnikom z ZSRR i Węgier, zajmując IV miejsce. W rok później, na ME w Gent (Belgia) przesunął się na medalową pozycję i zajął III miejsce w konkurencji K-1 na 500 m, a w Pradze (1958) został dwukrotnym mistrzem świata (K-1 na 500 m i K-2 na 500 m z Władysławem Zielińskim „Spójnia" Warszawa). Na kolejnych ME w Duisburgu (1959), został mistrzem starego kontynentu w kajakach jedynkach na 500 m.

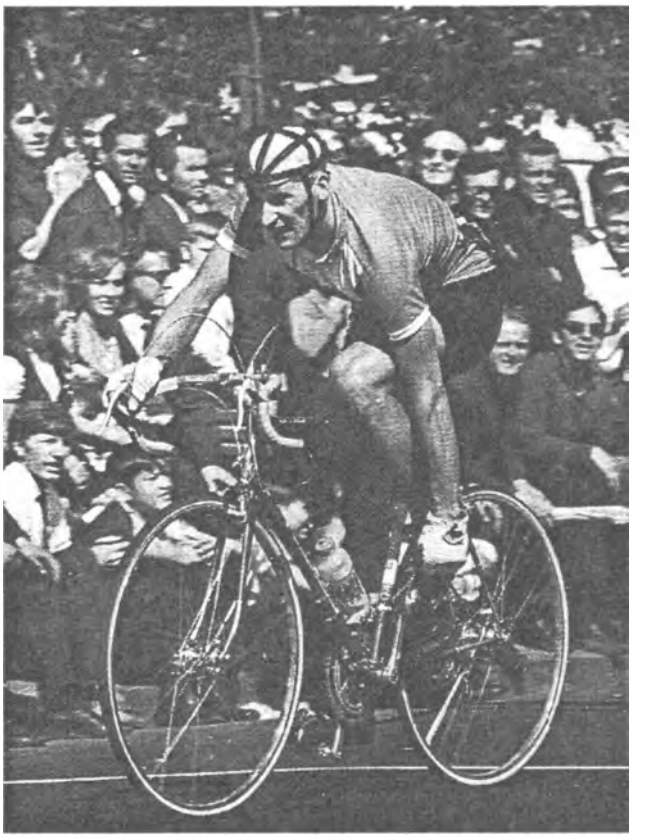
W 1960 roku w Rzymie, na dobre zaczynały się olimpijskie rywalizacje i sukcesy biało-czerwonych. Z wiecznego miasta przywieźli oni sporo olimpijskiego kruszcu, a w bagażach Polaków znalazły się 4 złote medale - niezawodnego Józefa Szmidta w trójskoku, Zdzisława Krzyszkowiaka w biegu na 3 km z przeszkodami, Kazimierza Paździora w boksie i Ireneusza Palińskiego w podnoszeniu ciężarów. Zdobyliśmy łącznie 21 medali: 4 złote, 6 srebrnych i 11 brązowych. Weszliśmy do grona sportowych potęg świata. Sądeczanie radowali się z brązowego medalu Stefana Kapłaniaka (K-2 1000 m), wychowanka Artura Karola Wernera i „Spójni" Szczawnica, zawodnika CWKS Bydgoszcz i „Spójni" Warszawa, który na koniec wspaniałej kariery sportowej wrócił w rodzinne strony (1966), występując w barwach SKS „Sokolica" Krościenko. Moralnym zwycięzcą uznany został Tadeusz Walasek, po znakomitej finałowej walce z czarnoskórym Amerykaninem Crookiem i krzywdzącym Polaka werdykcie sędziów. W pamięci pozostał także przegrany pojedynek Zbigniewa Pietrzykowskiego z Cassiusem Clayem w walce o złoty olimpijski medal wagi półciężkiej. W Rzymie szczęście również nie sprzyjało oszczepnikowi Januszowi Sidle. W eliminacjach Polak uzyskał najlepszy wynik (85,14 m) ale w finale był dopiero VII.

Na IO w Tokio (1964) wieniec laurowy powtórnie przypadł lekkoatlecie Józefowi Szmidtowi, ale i także kobiecej sztafecie 4x100 metrów (Teresa Ciepła, Irena Kirszensztain-Szewińska, Halina Górecka, Ewa Kłobukowska) po wspaniałym zwycięstwie nad Amerykankami, sztangiście Waldemarowi Baszanowskiemu, szermierzowi Egonowi Franke oraz trzem wspaniałym bokserom trenera Stamma: Jerzemu Kulejowi, Józefowi Grudniowi i Marianowi Kasprzykowi, po dramatycznej i porywającej walce (ze złamanym palcem) z Rosjaninem Tamulisem. Dla Stefana Kapłaniaka były to trzecie i ostatnie, najmniej udane IO w jego długiej i bogatej karierze sportowej, w której był brązowym medalistą olimpijskim, 2-krotnym medalistą MŚ, 4-krotnym medalistą ME, 30-krotnym MP. W przypadku Jana Magiery były to pierwsze igrzyska. Debiut naszego kolarza w Tokio nie należał do udanych (XI miejsce w drużynie na 100 km i dalekie XLIV miejsce indywidualnie).

W Meksyku (1968) ponownie na najwyższym stopniu podium dla zwycięzców stanęli: bokser Jerzy Kulej i Waldemar Baszanowski - ciężarowiec. Ich wyczyny skopio-

wali: Irena Szewińska w biegu na 200 metrów, szablista wszechczasów Jerzy Pawłowski oraz strzelec Józef Zapędzki. Kolarz Jan Magiera wywalczył wraz z drużyną na 100 km VI miejsce.

Igrzyska Olimpijskie w Tokio i w Mexico City, to igrzyska niewykorzystanej szansy. Takie też pozostały w pamięci naszego wybitnego kolarza, wielokrotnego mistrza i medalisty MP w kolarstwie szosowym oraz torowym, uczestnika MŚ i Wyścigu Pokoju. Choć upragnionego medalu olimpijskiego nie zdołał wywalczyć, to VI miejsce na IO w 1968 roku było znaczącym sukcesem tego najwszechstronniejszego kolarza lat sześćdziesiątych. Był on pierwszym wielkim specjalistą jazdy indywidualnej na czas, konkurencji, która z biegiem lat stała się polską specjalnością (Jan Magiera, Ryszard Szurkowski, Lech Piasecki, Zenon Jaskóła).



J. Magiera na trasie wyścigu kolarskiego Paryż – Bruksela, 1967. *Zb. K. Kuropeski*

Nas, Sądeczan szczególnie interesowały te olimpiady, w których uczestniczyli sądeccy sportowcy - saneczkarze: Zimowe IO w Innsbrucku w 1964 roku i te z 1968 roku, które miały miejsce we francuskim Grenoble. Saneczkarstwo weszło do programu IO dopiero w 1964 roku. Wiadomość ta wywołała wielkie poruszenie w nielicznym gronie polskich saneczkarzy, którzy mieli już wtedy wysoką markę sportową na międzynarodowej arenie. Jerzy Wojnar był 2-krotnym mistrzem świata, Maria Semczyszak miała w swych zbiorach złoty medal mistrzostw świata, a Irena Pawełczyk-Kowalska złoty medal mistrzostw Europy. Niestety, jak to często bywa, ceniono polskich saneczkarzy za granicą, ale nie we własnym kraju. W 1958 roku na krynickich MŚ w saneczkarstwie, mistrzynią świata w jedynkach kobiet została Maria Semczyszak, wychowanka KTH Krynica, wicemistrzynią Helena Szubert „Śnieżka" Karpacz. Wicemistrzem świata w jedynkach mężczyzn został zawodnik „Sparty" Nowy Sącz, Ryszard Janowicz Pędrak, tytuł mistrzowski przypadł w udziale Jerzemu Wojnarowi z krakowskiej Olszy (3-krotny medalista MŚ w 1958; I m., 1961; I m., 1962; II m). Trzeci srebrny medal na tych mistrzostwach wywalczyła dwójka mieszana, Janina Suszczewska i Jerzy Koszla („Śnieżka" Karpacz). Brązowe medale zdobyli; Barbara Gorgoń w saneczkowych jedynkach kobiet i Ryszard Pędrak z Haliną Łachetą (Start Bielsko) w dwójkach mieszanych. Polscy saneczkarze w Krynicy w 1958 roku zdobyli łącznie 7 medali. W 1962 roku w Krynicy odbyły się ponownie MŚ w saneczkarstwie. Jerzy Wojnar zdobył wówczas srebrny medal w jedynkach mężczyzn, a Danuta Nycz (Włókniarz Bielsko) w jedynkach kobiet była trzecia. Mimo sukcesów saneczkarzy zmniejszano dotacje, stawiając powstały w 1957 roku Polski Związek Sportów Saneczkowych w sytuacji dość

krytycznej. Udział Polaków w MŚ w 1963 roku w Austrii stał pod znakiem zapytania. Na rok przed IO w Innsbrucku Ryszard Pędrak (Zdrowie Warszawa) zdobywa swój kolejny medal mistrzostw świata, tym razem złoty, w dwójkach saneczkowych, w parze z Lucjanem Kudzią „Dunajec" Nowy Sącz, na słynnym torze lodowym w Imst (1963). Wicemistrzami w tej konkurencji zostali również Polacy – Edward Fender i Mieczysław Pawełkiewicz („Start" Bielsko). Janina Suszczewska zajęła III miejsce, a Anna Grabowska wywalczyła V miejsce w jedynkach kobiet podobnie jak Lucjan Kudzia w konkurencji jedynek mężczyzn. Był to więc kolejny wielki sukces polskich saneczkarzy, którzy dzięki temu, dosłownie w ostatniej chwili, zmusili władze sportowe do uwzględnienia saneczkarstwa w przygotowaniach olimpijskich.

Wreszcie czas igrzysk. Polscy saneczkarze wyjeżdżali z kraju jako kandydaci do medalowych miejsc. Wszyscy liczyli na ich sukces. Oni początkowo również, ale po pierwszych treningach na olimpijskim torze w Igls tracą pewność siebie. Okazuje się, że przeciwnicy są szybsi. W pensjonacie „Gruberhof" w Imst, gdzie mieszkali, atmosfera robiła się coraz bardziej napięta. Większość upatrywała przyczyn niepowodzeń treningowych w sprzęcie. Mechanik ekipy, wielokrotny mistrz Polski w bobslejach, sankach i skeletonach, olimpijczyk z Cortina d'Ampezzo Józef Szymański, miał pełne ręce roboty (spał po 3-4 godziny na dobę). Każdy domagał się jakichś poprawek, przeróbek, zmiany płóz. Padł nawet pomysł zrobienia tzw. geometrii płóz. Decyduje się pojechać na takiej geometrii płóz jeden z najbardziej pracowitych polskich zawodników, kryniczanin Romuald Żukowski.[12] Decyzja ta kosztuje go bardzo drogo. Sanki były wprawdzie szybsze, ale niestety straciły sterowność i próba skończyła się ciężkim upadkiem Żukowskiego. Praktycznie upadek ten wpłynął na wyeliminowanie tego ambitnego saneczkarza ze startu olimpijskiego. Kolejnym pomysłem, propozycją, było podgrzanie płóz. Próby wypadają pomyślnie, sanki o podgrzanych płozach są szybsze! Okazało się jednak, że przygotowane przez Polaków w wielkiej tajemnicy podgrzewanie było również tajemnicą niemal wszystkich ekip, a zwłaszcza NRD.

Spełniły się w końcu marzenia, saneczkarze „Dunajca" Nowy Sącz dostąpili zaszczytu reprezentowania barw narodowych na Igrzyskach Olimpijskich w Innsbrucku (1964), na których Barbara Gorgoń uplasowała się na znakomitym V miejscu w jedynkach kobiet, podobnie V miejsce w dwójkach mężczyzn wywalczyli Ryszard Janowicz Pędrak i Lucjan Kudzia („Dunajec"). Z pozostałych reprezentantów najlepsze IV miejsce wywalczyła Irena Pawełczyk Kowalska (MKS Bielsko) w jedynkach kobiet, a Mieczysław Pawełkiewicz w jedynkach mężczyzn był VI, Lucjan Kudzia XI, a Helena Macher (GKS) była VIII w kobiecych jedynkach. Ogółem polscy saneczkarze zdobyli 7,5 pkt. na globalny dorobek całej reprezentacji olimpijskiej 8,5 pkt. Dzięki saneczkarzom Polska znalazła się na XIII miejscu w punktacji drużynowej, przed Szwajcarią i Japonią.

Igrzyska Olimpijskie w Grenoble w 4 lata później, należały także do udanych dla Sądeczan. Pod wodzą trenera Ryszarda Gurbowicza wyjechała reprezentacja olimpijska polskich saneczkarzy do Francji (1968). Start naszej drużyny w Grenoble, gdzie była ona ponownie faworytem, nie przyniósł upragnionego medalu. Z zawodników nowosądeckiego „Dunajca", Jadwiga Damse była V-ta, Zbigniew Gawior był o płozę od zdobycia medalu w jedynkach mężczyzn, plasując się ostatecznie na znakomitym IV miejscu, tracąc do III w klasyfikacji końcowej Klausa Bonsacka (NRD) 0,18 sek. Wywalczył on także wysokie VI miejsce w dwójkach saneczkowych, w parze z bratem Ryszardem - zawodnikiem SNPTT Zakopane. Lucjan Kudzia startując w dwójce ze

[12] W. Żróbik, *Z górki... Igrzyska stare jak świat*, Sport i Turystyka, Warszawa 1976, s. 300.

Stanisławem Paczką z LKS Mikuszowice, zajął IX miejsce. Na IV pozycji, tuż obok podium, znalazła się Helena Macher z GKS Katowice w jedynkach, mając stratę do zdobywczyni brązowego medalu Angeliki Duenhaupt (RFN) 0,49 sek. Dorobek punktowy ekipy saneczkarzy wyniósł 9 punktów na 19 zdobytych przez całą reprezentację Polski w Grenoble. To były udane igrzyska dla polskich (sądeckich) sportowców saneczkarzy i ich trenera Ryszarda Gurbowicza. Nadal jednak do pełni szczęścia brakowało saneczkarzom upragnionego medalu olimpijskiego.



Od lewej: trener R. Gurbowicz na IO w Grenoble, 1968. *Zb. R. Gurbowicza*

Zimowe Igrzyska Olimpijskie 1972 roku w dalekiej Japonii u podnóża Monte Eniwa zbliżały się ku końcowi, a oczekiwanego medalu wciąż nie było. I wtedy stało się to, czego nikt nie przewidywał. Zakopiańczyk Wojciech Fortuna, zdecydowany outsider przedolimpijskich kalkulacji fachowców, po wspaniałych skokach narciarskich najpierw na średniej skoczni, gdzie zajął VI miejsce, a potem na dużej, zdobył złoty medal olimpijski. To był ten 100 medal dla Polski i na dodatek złoty. Do Sapporo na zimowe IO wyjechała także ekipa saneczkarzy, w której znalazł się jedyny reprezentant „Dunajca" Nowy Sącz Lucjan Kudzia, dla którego były to już trzecie igrzyska. Startując w dwójkach saneczkowych w parze z Ryszardem Gawiorem zajął IX miejsce, a w jedynkach był XIII-ty. Najlepszą pozycję wywalczyła inna dwójka, Mirosław Więckowski i Wojciech Kubik, plasując się na V miejscu. Wśród kobiet Wiesława Martyka i Halina Kanasz „Śnieżka" Karpacz zajęły ex aequo VI miejsce. Nad wszystkimi górowali zdecydowanie reprezentanci NRD i oni też zdobyli osiem medali z dziewięciu przyznanych w trzech konkurencjach. Powoli następował zmierzch sądeckiego, a zarazem polskiego saneczkarstwa.

Drugą setkę olimpijskiego dorobku medalowego rozpoczynali polscy sportowcy na letnich IO w Monachium. Po raz drugi złoty medal olimpijski wystrzelał Józef Zapędzki, lekkoatleta Władysław Komar pchnął najdalej kulą, także Jan Szczepański podtrzymał złotą olimpijską passę bokserów i szermierz Witold Woyda. Ten ostatni dwukrotnie wysłuchał w stolicy Bawarii Mazurka Dąbrowskiego: po swoim indywidualnym triumfie we florecie oraz z drużyną floretową, odbierając wraz z kolegami drugi złoty medal za zwycięstwo w turnieju drużynowym floretu mężczyzn. Był jeszcze jeden złoty medal, który sprawił nam wszystkim najwięcej radości. Otrzymali go za niespodziewane zwycięstwo w turnieju olimpijskim, polscy piłkarze nożni trenera Kazimierza

Górskiego. Monachijskie IO w 1972 roku, Sądeczanom kojarzą się także z debiutem olimpijskim kajakarzy górskich, gdzie na sztucznym torze w Augsburgu rywalizowali o medale XX Olimpiady kajakarze slalomiści. Decyzja Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego o włączeniu slalomu kajakowego do programu IO w Monachium spowodowała olbrzymią mobilizację w światowym kajakarstwie górskim. Nie inaczej było w Polsce. Kadra narodowa została odmłodzona, a z utworzonej i szkolonej 24 osobowej kadry olimpijskiej w 1970 roku, trener Antoni Kurcz wybrał dziesiątkę, która tak wspaniale spisała się w Augsburgu[13]. Igrzyska Olimpijskie w Monachium poprzedziły MŚ w slalomie kajakowym we włoskim Merano w czerwcu 1971 roku, w których uczestniczyli głównie Sądeczanie i zawodnicy Pienin. Najlepiej na tych mistrzostwach spisali się kajakarze w konkurencji zespołowej, zajmując wysokie IV miejsce. Indywidualnie na VIII miejscu w kajakach jedynkach uplasował się Wojciech Gawroński „Dunajec", a Ryszard Maciaś „Start" był na XIII miejscu. W dwójkach na X miejscu znaleźli się Jan Frączek i Ryszard Seruga, którzy w zespole kanadyjek dwójek wywalczyli V miejsce. Także na V miejscu uplasował się zespół kobiet. MŚ w Merano były zapowiedzią rychłych sukcesów sportowych kajakarzy górskich.







U góry: A. Bahman (NRD), mistrzyni olimpijska z Monachium, 1972. W dole: M. Ćwiertniewicz i K. Godawska były o krok od olimpijskiego podium na IO w Monachium. *Zb. J. Frączka*

[13] K. Kuropeska, *Od Monachium do Sydney*, Rocznik Sądecki, tom XXVII, Nowy Sącz 1999, s. 281.

Z dziesięciorga wybrańców Antoniego Kurcza do startu olimpijskiego, dziewięcioro to Sądeczanie, reprezentanci „Startu" Nowy Sącz: Kinga Godawska, Jerzy Stanuch, Jerzy Jeż i Wojciech Kudlik, oraz „Dunajca" Nowy Sącz - Wojciech Gawroński, Jan Frączek, Ryszard Seruga, Zbigniew Leśniak i Maciej Rychta. Dziesiątą kajakarką uczestniczącą w IO w Monachium była Maria Ćwiertniewicz „Pieniny" Szczawnica. Znakomite miejsca choć niemedalowe, zajmowali sądeccy sportowcy-kajakarze na torze w Augsburgu. Najlepiej z Sądeczan na Igrzyskach Olimpijskich w 1972 roku spisała się Kinga Godawska w kajakach jedynkach oraz Jan Frączek i Ryszard Seruga w kanadyjkach dwójkach, zajmując w finałach slalomu olimpijskiego V-te miejsca. Pozostałe osady kanadyjkarzy uplasowały się na XIII i XVII miejscu w kolejności: Jerzy Jeż-Wojciech Kudlik, oraz Zbigniew Leśniak-Maciej Rychta. W kajakach jedynkach Jerzy Stanuch był XIV, a Wojciech Gawroński XXIII. Najlepszą w polskiej ekipie okazała się zawodniczka „Pienin" Maria Ćwiertniewicz (późniejsza mistrzyni świata), która w kajakach jedynkach kobiet była najbliżej olimpijskiego podium, plasując się ostatecznie na wysokim IV miejscu. To był udany debiut tej atrakcyjnej i widowiskowej dyscypliny, której towarzyszyło olbrzymie zainteresowanie publiczności zgromadzonej na trybunach sztucznego toru w Augsburgu (30 tys.) w czasie rozgrywanych olimpijskich finałów slalomu kajakowego. Klasą dla siebie monachijskich igrzysk byli jednak kajakarze slalomiści NRD, którzy na 4 rozegrane konkurencje slalomu olimpijskiego odnieśli komplet zwycięstw.

Okres dwudziestoletniej kwarantanny kajakarzy górskich

Rok poolimpijski 1973 potwierdził wcześniejszą koncepcję trenera Antoniego Kurcza, odmłodzenia drużyny polskich kajakarzy górskich. Na MŚ w slalomie kajakowym w Muotathal (Szwajcaria), Polacy zdobyli 3 medale: Maria Ćwiertniewicz - srebrny w K-1 kobiet, Wojciech Gawroński, wielki przegrany na IO w Monachium, tym razem został zdobywcą dwóch medali; brązowego w konkurencji K-1 mężczyzn oraz srebrnego w zespołach kajaków z Jerzym Stanuchem („Start") i Stanisławem Majerczakiem („Sokolica"). Trenerem asystentem Antoniego Kurcza w tamtym okresie był Kazimierz Kuropeska (1970-1974), późniejszy szkoleniowiec AZS AWF we Wrocławiu (1974-1978) i w KS „Gerlach" Drzewica (1979-1988), gdzie na nizinach współtworzył kajakarstwo górskie.

Kolejne MŚ w Skopje w 1975 roku to dalsze sukcesy sądeckich kajakarzy - tych ze „Startu", „Dunajca", „Pienin" i „Sokolicy" oraz tych studiujących we Wrocławiu. Mistrzostwa Świata w Jugosławii były najbardziej udanymi w historii dotychczasowych startów (4 medale). Złoty medal Marii Ćwiertniewicz w kajakach jedynkach, srebrny dwójki Jerzy Jeż „Start" Nowy Sącz–Wojciech Kudlik AZS AWF Wrocław, oraz brązowy medal w zespole kanadyjek dwójek, w którym płynęli także Frączek-Seruga AZS AWF i Leśniak-Rychta „Dunajec". Czwarty medal na tych mistrzostwach (srebrny), wywalczył zespół męskich kajaków jedynek (W. Gawroński, S. Majerczak, J. Stanuch). To był olbrzymi sukces polskiego kajakarstwa górskiego, sądeckiej młodzieży i ich trenera Antoniego Kurcza. Mimo tych wspaniałych osiągnięć, polskim kajakarzom górskim nie dane było uczestniczyć w kolejnych igrzyskach (1976, 1980, 1984, 1988). Slalom kajakowy, jako konkurencja kajakarstwa został skreślony z programu IO na rzecz wprowadzonego dystansu 500 metrów mężczyzn (1976). Przez kolejne, bardzo długie lata (5 olimpiad) przyszło kajakarzom górskim żyć nadziejami przy okazji każdej kończącej się olimpiady (czterolecia).

SĄDECCY i PIENIŃSCY MISTRZOWIE I MEDALIŚCI MISTRZOSTW ŚWIATA

IMIĘ I NAZWISKO	ROK MIEJSCE	DYSCYPLINA SPORTU	MIEJSCE : MEDALE			KLUB
			I	II	III	
Maria Semczyszak	1958 Krynica	saneczkarstwo jedynki	X			KTH Krynica, Olsza Kraków
Ryszard Janowicz Pędrak	1958 Krynica	saneczkarstwo jedynki		X		Sparta Nowy Sącz
Barbara Gorgoń	1958 Krynica	saneczkarstwo jedynki			X	Sparta Nowy Sącz
Halina Łacheta Ryszard Janowicz Pędrak	1958 Krynica	saneczkarstwo dwójki- mixt			X	Sparta Nowy Sącz
Stefan Kapłaniak	1958 Praga	kajakarstwo K-1 500 m	X			Spójnia Szczawnica
Stefan Kapłaniak Władysław Zieliński	1958 Praga	kajakarstwo K-2 500 m	X			Spójnia Warszawa
Jan Niemiec, Władysław Piecyk, Eugeniusz Kaplaniak	1961 Haisberg	kajakarstwo F-1 x 3			X	Start Beskid N.Sącz,Pieniny
Ryszard Janowicz Pędrak Lucjan Kudzia	1963 Immst	saneczkarstwo dwójki	X			Dunajec Nowy Sącz
Władysław Piecyk, Bronisław Waruś, Eugeniusz Kapłaniak	1963 Spittal	kajakarstwo F-1x3		X		Pieniny Szczawnica
Wojciech Gawroński	1973 M. Thall	kajakarstwo K-1			X	Dunajec Nowy Sącz
Wojciech Gawroński-Jerzy Stanuch-Stanisław Majerczak	1973 M. Thall	kajakarstwo K-1x 3		X		Dunajec, Start, Sokolica
Maria Ćwiertniewicz	1973 M. Thall	kajakarstwo K-1		X		Pieniny Szczawnica
Wojciech Kudlik-Jerzy Jeż	1975 Skopje	kajakarstwo C-2		X		Start Nowy Sącz
Kudlik-Jeż, Frączek-Seruga, Leśniak-Rychta	1975 Skopje	kajakarstwo C-2 x 3			X	Start- Dunajec Nowy Sącz
Wojciech Gawroński-Jerzy Stanuch-Stanisław Majerczak	1975 Skopje	kajakarstwo K-1x 3		X		Dunajec, Start, Sokolica
Maria Ćwiertniewicz	1975 Skopje	kajakarstwo K-1	X			Pieniny Szczawnica
Wojciech Gawroński-Jerzy Stanuch-Henryk Popiela	1977 Spittal	kajakarstwo K-1x 3			X	Dunajec, Start,AZS
Kudlik-Jeż, Frączek-Seruga, Leśniak-Rychta	1977 Spittal	kajakarstwo C-2 x 3			X	Start- Dunajec Nowy Sącz
Kudlik-Jeż, Frączek-Seruga, Czaja-Kasprzycki	1979 Kanada	kajakarstwo C-2 x 3	X			Start, AZS, Dunajec, Pieniny
Wojciech Kudlik-Jerzy Jeż	1979 Kanada	kajakarstwo C-2			X	Start, AZS
Kudlik-Jeż, Frączek-Seruga, Leśniak-Rychta	1977 Spittal	kajakarstwo C-2 x 3			X	Start- Dunajec Nowy Sącz
Kudlik-Jeż, Frączek-Seruga, Czaja-Kasprzycki	1979 Kanada	kajakarstwo C-2 x 3	X			Start, AZS, Dunajec, Pieniny

Wojciech Kudlik-Jerzy Jeż	1979 Kanada	kajakarstwo C-2			X	Start, AZS
Kudlik-Jeż, Maślanka-Seruga, Czaja-Kasprzyk	1981 Bala	kajakarstwo C-2 x 3		X		AZS, Start, Pieniny
Edward Florian, Adam Pietrasik, Piotr Sarata	1985 Augsburg	kajakarstwo C-1 x 3			X	Start, Zawisza, AZS
Beata Grzesik	1999 Urgell	kajakarstwo K-1		X		Start, AZS
Krzysztof Bieryt, Sławomir Mordarski, Mariusz Wieczorek	1999 Urgell	kajakarstwo C-1 x 3	X			Start, AZS, Gerlach
RAZEM			7	8	9	

Piękny był także dorobek polskich olimpijczyków w Montrealu (1976), choć bez naszych sądeckich i pienińskich „górali". Na tych kanadyjskich igrzyskach mistrzostwo olimpijskie zdobyli: bokser Jerzy Rybicki, lekkoatletka Irena Szewińska w biegu na 400 metrów, tyczkarz Tadeusz Ślusarski wywodzący się ze słynnej szkoły tyczkarzy trenera sądeczanina Ryszarda Tomaszewskiego, skoczek wzwyż Jacek Wszoła, pięcioboista nowoczesny Janusz Pyciak-Peciak, zapaśnik Kazimierz Lipień oraz wspaniała drużyna siatkarzy trenera Huberta Wagnera.

Mimo skreślenia slalomu kajakowego z programu IO, kajakarze górscy nie zaprzestali wiosłować, uzyskując w kolejnych startach na imprezach głównych (MŚ, ME) wyniki na światowym poziomie. Na MŚ w slalomie kajakowym (1977) w Spittal (Austria), pod wodzą nowego trenera Jerzego Scheuera, Polacy powiększają dotychczasowy dorobek medalowy o kolejne dwa brązowe krążki. W konkurencji zespołowej kajaków jedynek mężczyzn: Wojciech Gawroński, Henryk Popiela oraz Jerzy Stanuch, który indywidualnie w kajakach jedynkach był IV-ty. Drugi medal brązowy wywalczył zespół kanadyjek dwójek. Nieobecni w 1976 roku na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu kajakarze slalomiści, na rok przed kolejnymi igrzyskami zagościli w Kanadzie. Montreal zamienili na Jounquirre, gdzie w 1979 roku miały miejsce MŚ w slalomie kajakowym. Polska ekipa wróciła do kraju z dwoma medalami: złotym, zdobytym przez zespół kanadyjek dwójek, który płynął w składzie; Jerzy Jeż, Wojciech Kudlik, Jan Frączek, Ryszard Seruga, Jacek Kasprzycki i Zbigniew Czaja oraz brązowym medalem dwójki Jeż-Kudlik. Również w roli trenera kadry na tych mistrzostwach zadebiutował Jan Frączek i to ze znakomitym skutkiem.

Od Igrzysk Olimpijskich w Moskwie zaczął się jednak wyraźny regres w polskim sporcie, na który złożyło się wiele czynników (społecznych, politycznych i gospodarczych). W 1980 roku w Moskwie, mimo znacznie słabszej konkurencji spowodowanej bojkotem IO przez USA i inne państwa zachodnie (w wyniku agresji ZSRR na Afganistan), Polacy wywalczyli tylko trzy złote medale: Bronisław Malinowski w biegu na 3 km z przeszkodami, Władysław Kozakiewicz w skoku o tyczce i Jan Kowalczyk w skokach konnych przez przeszkody. W sumie jednak medali w Moskwie było 31, z których aż 7 wywalczyli zapaśnicy.

W następnych IO w Los Angeles 1984, (w odwecie) Polacy nie wystartowali, naśladując w tym przede wszystkim wielkiego wschodniego brata, ZSRR. Była to bardzo niefortunna decyzja władz sportowych i politycznych ówczesnej PRL.

W 1981 roku mistrzostwa świata w slalomie i zjeździe kajakowym odbyły się na Wyspach Brytyjskich. W walijskiej miejscowości Bala, polscy kajakarze wywalczyli tytuł wicemistrzów świata w zespołach kanadyjek dwójek. W srebrnym zespole płynęli: J. Jeż, W. Kudlik, M. Maślanka, R. Seruga, J. Kasprzycki, Z. Czaja.

Po dwunastu latach, w 1983 roku, włoskie Merano ponownie zostało gospodarzem MŚ w kajakarstwie górskim. Z Włoch Polacy wrócili jednak bez dorobku medalowego. Najlepiej w tych mistrzostwach zaprezentowali się: w kanadyjkach jedynkach Edward Florian był IX, w dwójkach Kasprzycki-Czaja zajęli VIII m, a zespół kanadyjek dwójek wywalczył IV miejsce.

W roku 1985 Augsburg stał się ponownie stolicą światowego kajakarstwa górskiego, gdzie na torze olimpijskim rozegrane zostały kolejne MŚ w slalomie kajakowym. Udział polskich kajakarzy był tym razem bardziej udany. Efektem startów w MŚ był jedyny brązowy medal zdobyty przez zespół kanadyjek jedynek (Edward Florian „Start", Adam Pietrasik „Zawisza", Piotr Sarata AZS AWF). Trenerem na tych mistrzostwach był Sądeczanin Władysław Olchawa, absolwent AWF w Krakowie. Funkcję trenera kadry w PZK piastował od 1984 do 1987 roku, trener sekcji kajakowej w WCKS „Dunajec" Nowy Sącz od roku 1969. Wychowawca wielu kajakarzy, reprezentantów Polski w slalomie i zjeździe kajakowym.

Mistrzostwa Świata w 1987 roku w Bourg Saint Maurice (Francja) oraz w 1989 roku w Savage (USA), były bardzo słabymi występami polskich reprezentantów. Kryzys polityczny, ekonomiczny, społeczny i moralny zapoczątkowany na przełomie lat 1979/80 pogłębiał się. Nie inaczej było w polskim sporcie. Kolejne zmiany personalne na stanowiskach trenerów kadry niewiele mogły wpłynąć na lepsze, przy niezmiennych decydentach politycznych i sportowych w Warszawie. Wobec istniejącego kryzysu oraz pojawienia się szansy na powrót slalomu kajakowego do programu Igrzysk Olimpijskich w 1992 roku, kierownictwo PZK w Warszawie ogłosiło nawet konkurs na stanowisko trenera kadry narodowej i olimpijskiej już we wrześniu 1987 roku. Kolejne miesiące trwała konkursowa farsa, która została zafundowana przez pion szkolenia PZK w Warszawie. Po prawie rocznym oczekiwaniu nominację otrzymał Wojciech Gawroński (nie biorący udziału w konkursie).

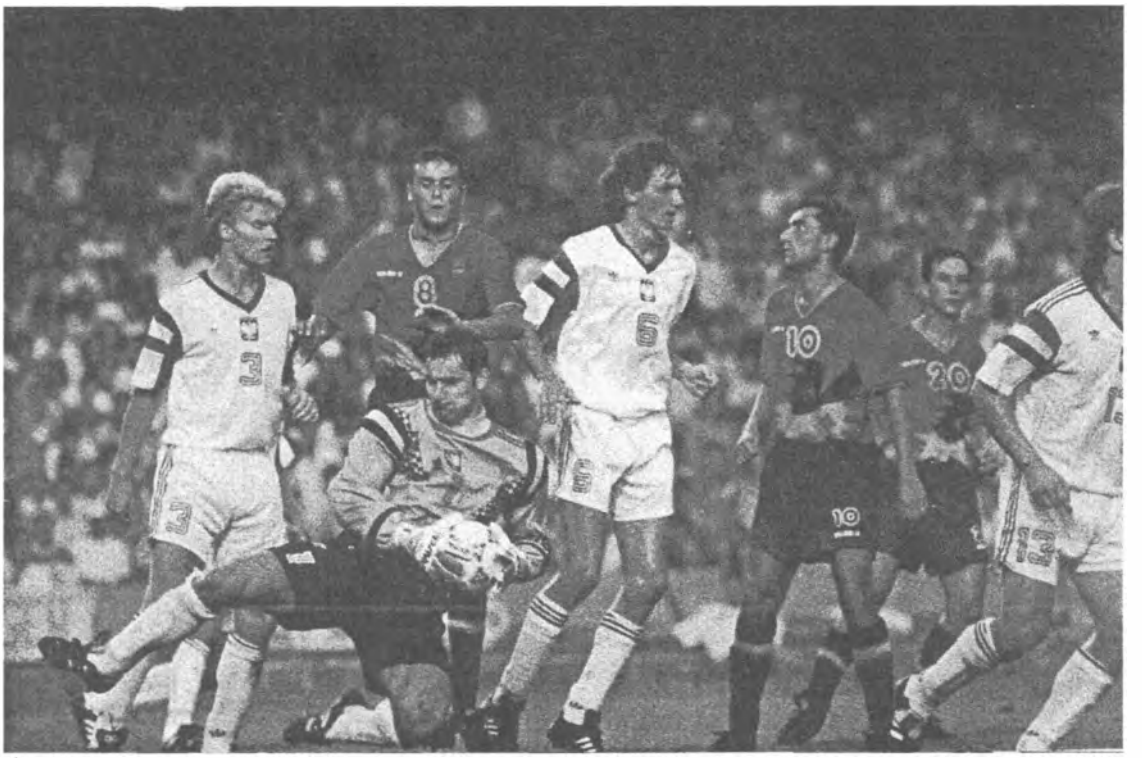
Rok 1988 i zimowe Igrzyska Olimpijskie w Sarajewie, dla Zofii Tokarczyk pozostały na długo w pamięci jako jeden wielki koszmar, którego sprawczynią była pewna „gwiazda łyżwiarstwa szybkiego" z Mazur. Zamknięta w pokoju zawodniczka zakopiańskiego AZS w dziwnych okolicznościach, bo tuż przed startem, miała olbrzymie kłopoty z wydostaniem się na zewnątrz. Po wielu perypetiach Tokarczyk uwalnia się z zamkniętego pokoju i dociera na olimpijski stadion lodowy mocno spóźniona. Bez możliwości rozgrzewki decyduje się jednak na start, najważniejszy przecież w jej sportowym życiu, do którego przygotowywała się przez wiele sezonów. W tej sytuacji jej występ olimpijski nie mógł wypaść okazale. Miejsce XVIII na 500m, XIII na 1000m i XVII na 1500m, to efekt startów Sądeczanki na IO w Sarajewie.

Na letnich IO w Seulu (1988), nie było najlepiej, bo przyszło nam zadowolić się jedynie złotymi medalami zapaśnika Andrzeja Wrońskiego i dżudoki Waldemara Legienia. Były jeszcze srebrne i brązowe medale Polaków, które zdobywali kolarze, kajakarze klasyczni, szermierze, bokserzy, pływacy i ciężarowcy, na łączną sumę 16 krążków.

Powrót slalomu kajakowego do rodziny olimpijskiej

Wreszcie Barcelona i rok 1992 to olimpijskie zwycięstwa pięcioboisty nowoczesnego Arkadiusza Skrzypaszka oraz drużyny z kolegami: Maciejem Czyżowiczem i Dariuszem Goździakiem w drużynowym pentathlonie, pod wodzą trenera Zbigniewa Pacelta, a także drugi triumf dżudoki Waldemara Legienia. Dorobek medalowy w Hiszpanii wynosił: trzy złote, sześć srebrnych i dziewięć brązowych. W blasku olimpijskie-

go srebra wracali z kraju Basków Sądeczanie Aleksander Kłak i Piotr Świerczewski - wychowankowie „Dunajca" Nowy Sącz, którzy występowali w drużynie olimpijskiej piłkarzy nożnych trenera Janusza Wójcika. Jest to największy olimpijski sukces sportowców rodem znad Dunajca i Kamienicy w dotychczasowej historii sądeckiego olimpizmu. Doczekali się na swoje „olimpijskie pięć minut" także i kajakarze górscy, którzy nie odnotowali większych sukcesów, choć ich koledzy z PZK w kajakarstwie klasycznym zdobyli w Barcelonie aż trzy medale.



Bramkarz Aleksander Kłak w akcji w czasie finału olimpijskiego w Barcelonie. *Zb. M. Świerczewskiego*

Po dwudziestoletniej kwarantannie slalom kajakowy wrócił do grona dyscyplin olimpijskich, i na torze w La Seu d'Urgell, koło Barcelony mogliśmy oglądać i podziwiać młodych kajakarzy z Polski, wśród których nie zabrakło Sądeczan. Wojciech Gawroński, najbardziej utytułowany polski zawodnik spośród kajakarzy jedynkarzy (cztery medale na mistrzostwach świata), olimpijczyk z Monachium, absolwent AWF w Warszawie i AM w Krakowie, stanął przed nowym wyzwaniem (szkoleniowym), jakie przyniosły mu letnie IO 1992 roku. W ekipie olimpijskiej Gawrońskiego znaleźli się: w kajakach jedynkach kobiet Bogusława Knapczyk SKS „Sokolica" Krościenko, w kanadyjkach jedynkach mężczyzn: Grzegorz Sarata KS „Pieniny" Szczawnica, Krzysztof Bieryt SKS „Start" Nowy Sącz i Zbigniew Miązek z Drzewicy, a w kanadyjkach dwójkach mężczyzn Krzysztof Kołomański i Michał Staniszewski (Gerlach). W roli sędziego kajakowego w polskiej ekipie olimpijskiej zadebiutował Zbigniew Kudlik, członek komisji slalomu kajakowego przy ICF (Międzynarodowej Federacji Kajakowej) do 1996 roku.[14]

[14] K. Kuropeska, *Od Monachium do Sydney*, Rocznik Sądecki, tom XXVII, Nowy Sącz 1999, s. 287.

Chociaż w 1991 roku na Mistrzostwach Świata w Tacen (Jugosławia, obecnie Słowenia), jak i rok później na Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie, reprezentanci Polski pod wodzą trenera Gawrońskiego nie odnieśli znaczących sukcesów, to jednak były to solidne podwaliny do dalszej pracy szkoleniowej jego następców.

W La Seu d'Urgell (1992), polscy kajakarze zajęli dalsze miejsca; w kajakach jedynkach kobiet B. Knapczyk w finale olimpijskim zajęła XVIII m, w kanadyjkach jedynkach mężczyzn G. Sarata uplasował się na dobrym XIII miejscu, a Z. Miązek był XV. Sądeczanin K. Bieryt wtedy na dalekiej XXVII pozycji (C-1), dzisiaj czołowy zawodnik świata w tej konkurencji. Najlepsze miejsce na IO w Barcelonie wywalczyła osada kanadyjek dwójek: K. Kołomański–M. Staniszewski (Gerlach), zajmując w swym debiucie olimpijskim dobrą X lokatę.

W styczniu 1993 roku nominację na trenera kadry narodowej po Wojciechu Gawrońskim otrzymał Kazimierz Kuropeska, absolwent AWF we Wrocławiu i Poznaniu. Rok 1993 we władzach PZK był rokiem przełomu, na marcowym Walnym Zgromadzeniu Delegatów PZK nowym prezesem wybrano Tadeusza Wróblewskiego, wieloletniego szefa wyszkolenia w związku, Sekretarza Generalnego PKOL (1988-1996), który zastąpił dotychczasowego prezesa Edwarda Serednickiego. Wiceprezesem ds. kajakarstwa górskiego został Sądeczanin Ryszard Seruga, znany w świecie kajakowym jako znakomity zawodnik, olimpijczyk z 1972 roku, czterokrotny medalista Mistrzostw Świata i Pucharu Świata w slalomie i zjeździe, producent sprzętu kajakowego, na którym pływa cały kajakowy świat. Nowe kierownictwo PZK uznaje wcześniejszą decyzję ustępującego zarządu, i akceptuje Kazimierza Kuropeskę na stanowisku trenera kadry, który wspólnie z Robertem Korzeniewskim przygotowywał kajakarzy slalomistów do startu w czerwcowych MŚ w Mezzana. Czasu na solidne przygotowania pozostało niewiele (trzy miesiące). Mistrzostwa Świata w Mezzana w 1993 roku, nie należały do udanych dla Polaków. Były to słabe mistrzostwa w wykonaniu naszych zawodników, a jedynie VI miejsce osady Kołomański–Staniszewski, oraz XVI miejsce Wojciecha Wierciocha i Grzegorza Saraty „Pieniny" Szczawnica w kanadyjkach dwójkach, napawało optymizmem przed dalszą pracą duetu trenerskiego Kuropeska - Korzeniewski.

Na kolejnych mistrzostwach świata w Nottingham w 1995 roku było o wiele lepiej. W kanadyjkach jedynkach mężczyzn Krzysztof Bieryt zajął VIII miejsce, Grzegorz Sierota był VII, a na XVIII miejscu uplasował się trzeci z Sądeczan Ryszard Mordarski. W Anglii tytuł mistrzów świata przypadł w udziale dwójce z Drzewicy K. Kołomański-M. Staniszewski. Mistrzostwa w Nottingham były równocześnie pierwszą kwalifikacją do startu w IO w Atlancie. Wywalczono trzy kwalifikacje olimpijskie, a dwie z nich stały się udziałem zawodników „Startu" Nowy Sącz. Jesienią 1995 roku Krzysztof Bieryt zostaje zwycięzcą testu przedolimpijskiego w slalomie kajakowym na torze olimpijskim w Atlancie, a dwójka Kołomański-Staniszewski zajmuje wysokie III miejsce. Sukcesy te spowodowały wśród zawodników, trenerów i działaczy uzasadniony optymizm.

Wiosną 1996 roku (kwiecień) na Oconee River w Tenesee rozegrana została II i ostatnia kwalifikacja olimpijska, w której uczestniczyli Polacy. Kolejne trzy miejsca do startu olimpijskiego w Atlancie uzyskali Sądeczanie: Jerzy Sandera „Dunajec" Nowy Sącz w kajakach jedynkach, juniorzy Sławomir Mordarski i Andrzej Wójs „Start" Nowy Sącz w kanadyjkach dwójkach, oraz w jedynkach kobiet Bogusława Knapczyk AZS Kraków, wychowanka trenera Bronisława Warusia z Krościenka.

Po Nottingham, trenerem odpowiedzialnym za przygotowania olimpijskie Atlanta 96,

zostaje Robert Korzeniewski, natomiast grupę szkolenia olimpijskiego Sydney 2000, składającą się głównie z najzdolniejszych juniorów powierzono Kazimierzowi Kuropesce, który pełnił równocześnie funkcję trenera koordynatora w PZK do 1997 roku[15].

O organizację IO 1996 roku – w setną rocznicę I Nowożytnych Igrzysk Olimpijskich, ubiegały się greckie Ateny. Przyznano je jednak amerykańskiej Atlancie!

Ostatecznie do Atlanty, z dużymi nadziejami, pod wodzą trenera Roberta Korzeniewskiego wyjechali: Jerzy Sandera, Ryszard Mordarski, Sławomir Mordarski, Andrzej Wójs, Mariusz Wieczorek, Krzysztof Kołomański, Michał Staniszewski oraz Bogusława Knapczyk.

Wśród osób towarzyszących w polskiej ekipie znaleźli się: wiceprezes PZK ds. kajakarstwa górskiego Ryszard Seruga, trener Kazimierz Kuropeska i Zbigniew Kudlik, który już po raz drugi pełnił zaszczytną funkcję sędziego kajakowego na Igrzyskach Olimpijskich.



Sądeczanie S. Mordarski i A. Wójs na torze olimpijskim w Atlancie, 1996. *Zb. K. Kuropeski*

Brak w ekipie olimpijskiej Krzysztofa Bieryta z nowosądeckiego „Startu" wywołał wiele kontrowersji w środowisku kajakowym. Zawodnik ten wywalczył olimpijską kwalifikację w Nottingham w kanadyjkach jedynkach (VIII m), został zwycięzcą testu przedolimpijskiego na Oconee River, a mimo tego nie uzyskał uznania u trenera Korzeniewskiego. Bliższa koszula ciału, jak powiadali znawcy przedmiotu, bo w miejsce Krzysztofa Bieryta na IO w Atlancie wystawiono Mariusza Wieczorka z „Gerlacha" Drzewica. W efekcie startu olimpijskiego kajakarzy slalomistów na Oconee River, na VII miejscu została sklasyfikowana osada Kołomański-Staniszewski, co w żadnej mierze nie było wykładnikiem ich możliwości. Sądeczanin Ryszard Mordarski zajął VIII miejsce w kon-

[15] K. Kuropeska, *Od Monachium do Sydney*, Rocznik Sądecki, t. XXVII, Nowy Sącz 1999, s. 227, 288, 289, 291.

kurencji kanadyjek jedynek, a Mariusz Wieczorek był XI. Młoda dwójka Andrzej Wójs-Sławomir Mordarski uplasowała się na XV miejscu, Bogusława Knapczyk na pozycji XIX w kajakach jedynkach kobiet, a Jerzy Sandera był XXIII.

Chociaż w Atlancie było o wiele lepiej niż w Barcelonie, to z kolei o wiele gorzej jak w Monachium w 1972 roku, a miały to być medalodajne igrzyska dla kajakarzy górskich.

Wrześniowe ME 1996 roku, które rozegrane zostały na torze olimpijskim w Augsburgu były częściową rekompensatą za nieudany występ olimpijski polskich kajakarzy slalomistów w Atlancie. Z Augsburga polska ekipa powróciła z dwoma medalami: brązowym dwójki Kołomański-Staniszewski i srebrnym medalem zespołu kanadyjek dwójek, w którym popłynęli także młodzi zawodnicy „Startu" Nowy Sącz, mistrzowie Europy juniorów w zjeździe i slalomie z 1995 roku; A. Wójs i S. Mordarski. W kanadyjkach dwójkach młodzi Sądeczanie uplasowali się na X miejscu. W kanadyjkach jedynkach mężczyzn K. Bieryt był VI. To były udane mistrzostwa starego kontynentu dla polskiej ekipy, choć rozegrane w nowej formule (jeden przepływ w finale). W Augsburgu ten sukces „góralom" był bardzo potrzebny, po wcześniejszych niepowodzeniach w Atlancie.

Jesienią 1996 roku odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze w PZK. Prezesem ponownie wybrano Tadeusza Wróblewskiego. Istotne zmiany nastąpiły na stanowisku wiceprezesa ds. kajakarstwa górskiego, gdzie Ryszarda Serugę zastąpił Zbigniew Kudlik. Nowym przewodniczącym Komisji Kajakarstwa Górskiego po Zbigniewie Kudliku wybrany został Kazimierz Kuropeska.

Rok poolimpijski 1997, to MŚ w dalekiej Brazylii, na które udała się skromna sześcioosobowa ekipa zawodników z trenerem Robertem Korzeniewskim i sędzią kajakowym Zbigniewem Kudlikiem. Kierownikiem ekipy była Halina Pikuła – Sekretarz Generalny PZK. Wyniki jakie uzyskali Polacy na kontynencie południowoamerykańskim były i tym razem poniżej oczekiwań. Czwarte miejsce dwójki Krzysztof Kołomański-Michał Staniszewski, czy XIV Krzysztofa Bieryta oraz XV miejsce dwójki Andrzej Wójs-Sławomir Mordarski, nie mogły satysfakcjonować trenera ani samych zawodników. Wyniki uzyskane w Brazylii (1997) były porównywane do tych jakie uzyskano na MŚ w Mezzana w 1993 roku!

Rok 1998 był kolejnym etapem w przygotowaniach do startu na IO w Sydney 2000. Imprezą główną sezonu dla seniorów były ME w Roudnicach koło Pragi. Wywalczone trzy czwarte miejsca, to dorobek polskich kajakarzy slalomistów na tych mistrzostwach. I choć miejsca te były wysokie, to ich autorzy sprawili trenerom i działaczom kolejny zawód, nie wykorzystując szans medalowych (IV miejsca kanadyjki dwójki Kołomański-Staniszewski, Krzysztofa Bieryta w kanadyjkach jedynkach mężczyzn, oraz zespołu kanadyjek jedynek).

Niepowodzenia w poprzednich sezonach kajakarzy górskich na imprezach głównych (MŚ i ME) seniorów, powetowali sobie „górale" w hiszpańskim La Seu d'Urgell (1999) na MŚ, zdobywając trzy medale. Złoty, w zespole kanadyjek jedynek mężczyzn, który płynął w składzie; Krzysztof Bieryt, Sławomir Mordarski i Mariusz Wieczorek; srebrne medale zdobyli: w kajakach jedynkach kobiet - Beata Grzesik (2-krotna medalistka ME Juniorów z 1987), wychowanka „Startu" Nowy Sącz oraz w dwójkach Krzysztof Kołomański i Michał Staniszewski z Drzewicy. W kanadyjkach jedynkach: Krzysztof Bieryt był na V miejscu, a osada A. Wójs-S. Mordarski wywalczyła VIII miejsce. Mariusz Wieczorek z Gerlacha (C-1) ponownie poza finałem. W roli sędziego kajakowego na tych mistrzostwach wystąpił Z. Kudlik. Tor olimpijski w La Seu d'Urgell, na którym rywalizowali kajakarze, okazał się tym razem bardzo szczę-

śliwy dla naszych reprezentantów. Oprócz medali Sądeczanie uzyskali trzy kwalifikacje olimpijskie: w kanadyjkach jedynkach – K. Bieryt, w kajakach kobiet - B. Grzesik, oraz w kanadyjkach dwójkach - A. Wójs i S. Mordarski. W kajakach jedynkach mężczyzn startowali także: Jerzy Sandera „Dunajec", Leszek Bieryt „Start" Nowy Sącz i najmłodszy w polskiej ekipie Michał Majerczak „Pieniny." Zajmując miejsca poza finałem, utracili praktycznie szansę zdobycia kwalifikacji olimpijskiej do Sydney w 2000 roku.

Druga strona nie tylko kajakowych medali

Na mistrzostwa świata do Hiszpanii nie powołano najlepszej polskiej zawodniczki w rankingu indywidualnym PZK za sezon 1999 - Katarzyny Chwastowicz (druga w 1998 roku), pozbawiając ją szansy na uzyskanie drugiej kwalifikacji olimpijskiej dla Polski w kajakach kobiet. Nie było także uznania dla pierwszego kajakarza w Polsce - Leszka Bieryta i wicemistrzów świata juniorów z Lofer (1998), osady Roman Cebula-Maciej Danek, wszyscy z nowosądeckiego „Startu". Tak jak łyżwiarce Zofii Tokarczyk zamknięto drzwi przed startem olimpijskim w Sarajewie, tak i sądeckim kajakarzom zamknięto drogę do startu na MŚ w Hiszpanii, które były jedyną kwalifikacją olimpijską na drodze do Sydney w 2000 roku. Było to celowe i skuteczne działanie. Zasada równych szans, równej walki nie została dotrzymana.

Fair play nie jest właściwością, która dotyczy tylko zawodników. Niezbędny i szczególny wkład mogą tu wnieść trenerzy, władze sportowe i wszystkie osoby zainteresowane sportem wyczynowym, które mogą bezpośrednio i pośrednio wpływać na zawodnika (z „Manifestu Fair Play"). W praktyce bywa jednak inaczej, wszelkie zasady stają się przeszkodą dla tzw „organów szkolenia" szczebla najwyższego, dla których liczy się tylko końcowy efekt i to za wszelką cenę, najczęściej jednak cenę tę, najwyższą, płacą zawodnicy.

Odpowiedzialność wychowawcza w toku kariery zawodniczej przesuwa się nieustannie ku coraz wyższym ogniwom sportowej hierarchii. Młody, wybijający się, osiągający sukcesy zawodnik (zawodniczka), ma coraz częściej do czynienia z wyższymi szczeblami aparatu sportu wyczynowego. Kim są ci działacze zrodzeni z manipulacji organizacyjnym kluczem personalnym? Kim są ci urzędnicy związków, którzy chętnie wypowiadają się na tematy szkoleniowe, którzy poranne krzesło urzędnika zamieniają po południu na fotel związkowego działacza, rozliczając się sami przed sobą, którzy lojalność uznają tylko w jedną stronę. Powiedzmy serio; są to często nieźli pracownicy aparatu biurowego sportu. Rzadziej, ale zdarza się, że są dobrymi metodykami treningu sportowego. Od czasu do czasu są po prostu dobrymi praktykami danej dyscypliny. Nie zawsze jednak tej o której decydują. Niemal nigdy nie są wychowawcami. Mówi się często i banalnie, że sport wychowuje, zapomina się, że to wychowanie, sport jako instytucja, musi zaczynać od siebie.

Żeby być wychowawcą, trzeba umieć dawać osobisty przykład całym życiem; dla urzędnika to zbyt męczące. Trzeba głosić jednoznaczną moralność; dla przyniesionego w teczce oficjela – to wręcz niemożliwe. Trzeba mieć jakieś przewagi intelektualne, coś do powiedzenia, coś do nauczenia poza trywialną sztuką „urządzania się". Tego nie potrafią faceci o maleńkich ambicjach i takimże horyzoncie umysłowym.[16]

[16] A. Ziemilski, *Dziwna Kraina Sportu*, Sport i Turystyka, Warszawa 1984, s. 108,109.

Wyniki uzyskane w Hiszpanii przez kajakarzy były bardzo optymistyczne, zwłaszcza że uzyskane zostały w roku przedolimpijskim. Podobnie jak przed 4-ma laty, wyniki te spowodowały wiele emocji wśród zawodników, trenerów i działaczy. Z optymizmem Sądeczan dzisiaj bywa jednak różnie, bardziej umiarkowanie, mając jeszcze w pamięci okoliczności IO w Atlancie i olimpijskie „fair play" w stosunku do Krzysztofa Bieryta. Nie inaczej było w 1972 roku z innym zawodnikiem „Startu" Nowy Sącz Ryszardem Maciasiem, najlepszym kajakarzem tamtego okresu, dla którego zabrakło miejsca w polskiej ekipie olimpijskiej. W miejsce Maciasia na olimpijskich listach startowych kajakarzy slalomistów w Augsburgu przeczytać można było nazwisko jednego z dziennikarzy.

Nie może istnieć sport bez zasady fair play, choć praktyka jak widać pokazuje inaczej. I dlatego z pewnym niepokojem przyglądać się będziemy warszawskim decydentom i ich samorządnym działaniom, często niereformatorskim, zmierzającym ku moralnemu upadkowi sportu, którego to zjawiska nie widzimy, czy może też nie chcemy dostrzec. Mówi się o samorządności związków sportowych. Jakich, w jakim ludzkim składzie? Trzeba wielu lat, aby w zarządach dobrali się niekonfliktowi, kompetentni, pracowici i uczciwi. Trzeba lat, aby wokół nich wytworzył się krąg skupiający w całym obszarze działania bezinteresownych, mądrych, nieskazitelnych moralnie. Tylko wtedy można narzucić pnącym się szybko talentom właściwe wzory osobowe. Tylko wtedy potrafimy uniknąć żałosnych i groteskowych zarazem afer. I przestaniemy wysuwać groteskowe zarzuty pod adresem miernie wychowanych ludzi, że niedobrze wychowują innych. Powiedzmy szczerze - nie wszystko w sporcie polskim dorosło do pracy w określonym systemie szkoleniowo-wychowawczym. Nie wszystko dojrzało intelektualnie, a przede wszystkim moralnie. Trzeba wciąż starannie dokonywać rozróżnień między zespołem roboczym a kliką, między prawdziwym sukcesem a manipulacją dokonywaną „pod ladą". Ale całe doświadczenie ruchu olimpijskiego, cała jego mądrość wskazuje, że nie ma innej drogi niż ta, która obdarza innych samodzielnością. Która nie zapomina o przeszłości, ale która zarazem w obliczu wszelkich trudności stawia przed oczami młodzieży Hemingwayowskie zawołanie - wstań i walcz![17]

Wizytówki sądeckich i pienińskich olimpijczyków

Bieryt Krzysztof. Urodził się 17 maja 1974 roku w Nowym Sączu. W dzieciństwie mieszkał i wychowywał się w rodzinnej Kadczy koło Łącka. Kajakarz górski (kanadyjkarz), zawodnik „Startu" Nowy Sącz. Trenerzy klubowi: Zbigniew Leśniak, Zbigniew Bobrowski oraz Bogdan Okręglak. Uczestnik IO w Barcelonie (1992), wielokrotny mistrz i medalista MP w slalomie i zjeździe kajakowym. Medalista MŚ juniorów i seniorów, wielokrotny reprezentant Polski na MŚ, PŚ, ME (1990-1999). Jeden z najzdolniejszych kanadyjkarzy w historii polskiego kajakarstwa górskiego, mistrz świata juniorów z 1992 roku, mistrz świata seniorów z Hiszpanii (1999), w konkurencji zespołowej kanadyjek jedynek. Indywidualnie w kanadyjkach jedynkach zajął V miejsce, dające mu prawo startu w IO w Sydney.

Bodak Joanna. Urodzona 2 stycznia 1974 roku w Grybowie. Gimnastyczka artystyczna Pałacu Młodzieży Gdynia. Trenerka klubowa Janina Lewandowska. Na IO w Barcelonie w 1992 roku zajęła bardzo wysoką VII lokatę. Dwukrotna uczestniczka ME zajęła w Geteborgu w 1990 roku V miejsce, a w 1992 roku w Stuttgarcie VII miej-

[17] Tamże, s.181, 182.
[18] Jerzy Gebert, *Poczet Olimpijczyków Ziemi Gdańskiej*, Gdańsk 1997, s. 99.

sce. Na MŚ w Atenach w 1991 roku była na VIII pozycji, a w Pucharze Świata w Brukseli na VI miejscu. Nieustannie, przez okres swej krótkiej kariery, należała do ścisłej czołówki światowej. Po IO w 1992 roku zakończyła karierę sportową w wieku 18 lat.[18] Jest olimpijką ziemi gdańskiej. Jej rodowód pozwala także na umieszczenie tej wspaniałej sportsmenki w gronie olimpijczyków Ziemi Sądeckiej.

Cempa Wiesław. Narciarz biegowy, wychowanek i zawodnik LKS „Jedność" Nowy Sącz i WKS Zakopane, wielokrotny medalista MP w narciarstwie biegowym, olimpijczyk z 1992 roku w Albertville. Trener klubowy - Henryk Surówka. To, co było marzeniem Andrzeja Krygowskiego i braci Marciszów, stało się faktem dla Wiesława Cempy.

Ciapała Stefan. Urodzony 12 września 1922 roku w Zakopanem, saneczkarz i bobsleista „Spójni" Nowy Sącz („Sparty" i „Dunajca"), wielokrotny medalista MP w saneczkarstwie, bobslejach i w skeletonach.(1952 - 1961). W 1952 roku zdobył pierwszy tytuł mistrza Polski w historii Nowego Sącza w saneczkowej dwójce z Józefem Szymańskim, 7-krotny mistrz Polski w bobslejach (w 1954-w czwórce, 1955-w dwójce, 1956-w czwórce i dwójce, 1958-w dwójce, 1959-w dwójce, 1961-w dwójce), mistrz Polski w skeletonach w 1953 roku. Olimpijczyk z Cortina D'Ampezzo (1956), uczestniczył w bobslejowej czwórce (XV miejsce), oraz w dwójce z Józefem Szymańskim (XVI m.). Uczestnik MŚ (1957) w St. Maurice, gdzie w dwójce z Aleksandrem Habelą wywalczyli VII miejsce. W 1958 roku na X m. w Garmisch Partenkirchen w parze z Szymańskim. W 1959 roku XV-ty we Włoszech. Zasłużony Mistrz Sportu. Zmarł 22 sierpnia 1989 roku w Nowym Sączu.



Andrzej Krygowski na trasie biegu narciarskiego o mistrzostwo świata w Lahti (Finlandia)
Zb. J. Kantora

Csorich Stefan. Urodzony 25 września 1921 roku w Nowym Sączu. Hokeista lodowy, do1957 roku zawodnik i trener KTH Krynica, trener „Podhala" Nowy Targ, „Cracovii" Kraków, „Stoczniowca" Gdańsk, dwukrotny olimpijczyk, z St. Maurice oraz z Oslo. Występował 52 razy w reprezentacji Polski hokeistów. Uczestnik kampanii wrześniowej, żołnierz I Dywizji Pancernej gen. Maczka na Zachodzie, przewodniczący Rady Trenerów w PZHL, w 1961 roku trener kadry narodowej. Startował w IO 1948; gdzie z drużyną hokejową wywalczył VII miejsce, na IO w 1952; VI miejsce.

Damse Jadwiga. Urodzona w 1947 roku w Nisku, saneczkarka, zawodniczka „Olszy" Kraków i „Dunajca" Nowy Sącz, wielokrotna mistrzyni i medalistka mistrzostw Polski w saneczkarstwie. Trener klubowy - Ryszard Gurbowicz. Uczestniczka IO w Grenoble (1968), na których zdobyła znakomite V miejsce w jedynkach kobiet, osiągając życiowy sukces.

Ćwiertniewicz Maria. Urodzona 18 sierpnia 1952 roku w Krościenku, wybitna kajakarka górska, zawodniczka „Pienin" Szczawnica, wychowanka trenera Bronisława

Warusia. Olimpijka z Monachium (1972), dwukrotna medalistka MŚ, 8-krotna MP w slalomie i zjeździe kajakowym (1971-1980). W swym debiucie na MŚ w slalomie w Merano (1971) zajęła V miejsce, w zespole kajaków jedynek kobiet wraz z Kingą Godawską i Małgorzatą Sekułą. Na IO w Monachium (1972) wywalczyła znakomite IV miejsce w jedynkach kobiet, rok później na MŚ w slalomie w Szwajcarii zdobyła tytuł wicemistrzyni świata w jedynkach kajakowych kobiet, oraz VI miejsce w zespole kajaków jedynek kobiet. W Skopje (1975) została mistrzynią świata. W 1977 roku kończy swą krótką, a zarazem bogatą karierę sportową.

Flont (Gorgoń) Barbara. Urodzona 11 stycznia 1936 roku w Kobyle Gródku, saneczkarka, zawodniczka „Związkowca" Karpacz, „Spójni", „Sparty-Dunajec" i „Dunajca" Nowy Sącz oraz „Zdrowia" Warszawa. Trenerem wychowawcą był Antoni Gorgoń (ojciec). Uczestniczka IO w 1964 roku (Innsbruck), medalistka mistrzostw świata, 5-krotna mistrzyni Polski (1952, 1954, 1955, 1957) w jedynkach i w1957 roku w dwójkach. Była pierwszą mistrzynią Polski (1952) w historii Nowego Sącza. Na ZIO w Innsbrucku (1964) wywalczyła znakomite V miejsce w jedynkach. Zdobywczyni brązowego medalu w saneczkowych jedynkach kobiet na MŚ w Krynicy w 1958 roku. Zasłużony Mistrz Sportu.



J. Frączek i R. Seruga na torze olimpijskim w Augsburgu, 1972. *Zb. J. Frączka*

Frączek Jan. Urodzony 21 grudnia 1953 roku w Nowym Sączu, wybitny kajakarz górski (kanadyjkarz), wychowanek i zawodnik „Dunajca" Nowy Sącz i AZS Wrocław, olimpijczyk z 1972 roku (Monachium), trzykrotny medalista mistrzostw świata, 10 krotny mistrz Polski w slalomie i zjeździe w konkurencji kanadyjek dwójek (C-2 i C-2x3). Absolwent AWF we Wrocławiu. Trener kadry narodowej w latach 1979 do 1983. Zasłużony Mistrz Sportu, działacz i sędzia kajakowy. Na IO w Monachium (1972), wywalczył wspólnie z Ryszardem Serugą znakomite V miejsce. Wielokrotny uczestnik MŚ (1971 do 1979). Na MŚ w Merano (1971) X miejsce w konkurencji kanadyjek dwójek, oraz V miejsce w zespole kanadyjek dwójek. W 1973 roku na MŚ w Szwajcarii w dwójkach uplasował się na miejscu V w parze z R. Serugą, również V-ty był w zespole kanadyjek dwójek. W Skopje w 1975 roku zdobył swój pierwszy medal MŚ

(brązowy), w zespole kanadyjek dwójek. Indywidualnie był na VII miejscu. Dokładnie kopiuje wynik ze Skopje na kolejnych MŚ w Spittal. Do Kanady w 1979 roku wyjeżdża w podwójnej roli - zawodnika i trenera. Na koniec bogatej kariery zawodniczej z Jounquirre przywozi „Jano" złoty medal. Jako trener pracuje w PZK do jesieni 1983 roku. W sezonach 1997-1998 brał udział w przygotowaniach kadry juniorów do startu w ME w Nowym Sączu i MŚ w Lofer. Jego trenerem wychowawcą był Antoni Kurcz, a w okresie wrocławskim Kazimierz Kuropeska. Członek Nowosądeckiego Klubu Olimpijczyka.

Friedrich Tadeusz. Urodzony 7 lipca 1903 roku w Nowym Sączu, zmarł 10 października 1976 w Krakowie. Znakomity szermierz; florecista, szpadzista i szablista, jeden z najwszechstronniejszych szermierzy lat międzywojennych. Wychowanek Klubu Szermierzy we Lwowie, zawodnik „Warszawianki" i „Budowlanych" Kraków. Olimpijczyk (1928, 1932), dwukrotny brązowy medalista olimpijski, dwukrotny medalista ME, ośmiokrotny mistrz Polski (1926, 1932, 1933, 1934, we florecie), (1925, 1926 w szpadzie), (1925, 1928 w szabli). Trener i działacz PZSzer.[19] Start na IO w Amsterdamie w 1928 roku zakończył udanie zdobywając brązowy medal w drużynie szablistów. Podobnie było na kolejnych IO w Los Angeles (1932) skąd wrócił do kraju z drugim już medalem olimpijskim, także brązowym. ME 1930; III miejsce (szabla drużynowo), ME 1934; III miejsce (szabla drużynowo). Jego sądecki rodowód pozwolił na pamięć i umieszczenie tego wybitnego sportowca na honorowym miejscu w gronie olimpijczyków ziemi sądeckiej.

Gawior Ryszard. Urodził się w 1943 roku w Kielcach, saneczkarz, zawodnik MKS Krynica, SNPTT Zakopane i „Olszy" Kraków. Dwukrotny olimpijczyk (1968, 1972), brązowy medalista ME (1967) w dwójkach saneczkowych w parze z bratem Zbigniewem, z którym tworzyli znakomitą parę startując na MP, ME, MŚ, oraz IO. Mistrz Polski w dwójkach saneczkowych z 1969 roku. W 1967 roku na MŚ w dwójce zajął IV miejsce. Na ZIO w Grenoble wywalczył VI miejsce z bratem Zbigniewem w dwójkach. W kolejnym starcie na MŚ w 1971 roku, również w dwójce, był na V miejscu w parze z L. Kudzią. Mąż Barbary Piechy, saneczkarki GKS Katowice, dwukrotnej uczestniczki IO w 1972 i 1976, mistrzyni świata z Königssee w 1970 roku. Zasłużony Mistrz Sportu.

Gawior Zbigniew. Urodził się w 1946 roku w Lesznie. Saneczkarz, zawodnik SNPTT Zakopane, „Olszy" Kraków i „Dunajca" Nowy Sącz. Olimpijczyk (1968), medalista ME, mistrz Polski w dwójkach saneczkowych (1969), brat Ryszarda. Na ZIO w Grenoble w konkurencji jedynek saneczkowych był o przysłowiową płozę od olimpijskiego podium, zajmując znakomite IV miejsce, a w dwójkach z bratem Ryszardem wywalczyli wysokie VI miejsce. W roku 1967 startując na MŚ wywalczyli z bratem znakomite IV miejsce, a na ME w Krynicy tego samego roku, upragniony medal - brązowy. Zasłużony Mistrz Sportu.

Gawroński Wojciech. Urodzony 25 marca 1953 roku w Nowym Sączu, wybitny kajakarz górski, zawodnik „Dunajca" Nowy Sącz, wychowanek trenera Antoniego Kurcza, dwukrotny olimpijczyk (1972, 1992), 4-krotny medalista MŚ, 5-krotny mistrz Polski w zjeździe i slalomie kajakowym (1973-1977). Znakomity debiut na MŚ (1971) w Merano, gdzie jako 18-letni zawodnik wywalczył wysokie IV miejsce w zespole kajaków jedynek oraz VIII miejsce w kajakach jedynkach. Start olimpijski w Monachium był nieudany. Na IO w Augsburgu zajął dopiero XXIII miejsce. MŚ w 1973 roku były najbardziej udanymi w całej jego karierze sportowej. Z Muotathal Wojtek Gawroński

[19] *Mała Encyklopedia Sportu*, Sport i Turystyka, Warszawa 1984, s.168.

wraca z dwoma medalami (brąz w kajakach jedynkach i srebro w zespole kajaków jedynek). W Skopje zdobywa tytuł wicemistrza świata w zespołach kajaków jedynek. W Spittal, na kolejnych MŚ, zdobył czwarty i ostatni medal w swojej bogatej karierze sportowej. W Kanadzie (1979) zajmuje V miejsce w zespole kajaków jedynek, kończąc karierę zawodniczą w reprezentacji narodowej. W latach 1988-1992 pełnił funkcję trenera kadry narodowej i olimpijskiej. Laureat w plebiscycie na najlepszego sportowca 700–lecia Miasta Nowego Sącza. Zasłużony Mistrz Sportu. Jest absolwentem AWF w Warszawie i AWF we Wrocławiu (specjalizacja trenerska), oraz AM w Krakowie. Doktor nauk medycznych, pracownik naukowy AWF w Krakowie.

Grzesik Beata. Urodzona w 1979 roku w Nowym Sączu, zawodniczka „Startu" Nowy Sącz i AZS AWF Kraków, mistrzyni i medalistka MP, dwukrotna medalistka ME juniorów w slalomie kajakowym w Nowym Sączu (1997), wicemistrzyni świata w slalomowych kajakach jedynkach kobiet z La Seu d'Urgell w Hiszpanii w 1999 roku. Na MŚ w Hiszpanii wywalczyła prawo startu na IO w Sydney. Kandyduje do startu olimpijskiego w 2000 roku. Jest wychowanką nowosądeckiego „Startu" i trenera Zbigniewa Bobrowskiego.

Habela Aleksander. Bobsleista, saneczkarz i skeletonista, zawodnik „Spójni" Nowy Sącz, „Sparty" i „Dunajca" Nowy Sącz, wychowanek trenera Antoniego Gorgonia. Uczestnik MŚ, ME w bobslejowych dwójkach i czwórkach, wielokrotny medalista MP w saneczkarstwie, bobslejach i skeletonach. Olimpijczyk z 1956 r. w Cortina d' Ampezzo, gdzie startował w bobslejowej czwórce z kolegami klubowymi „Sparty" Nowy Sącz (Stefan Ciapała, Józef Szymański, Jerzy Olesiak i Aleksander Habela). Jest w gronie pierwszych olimpijczyków Nowego Sącza. Na MŚ w 1957 roku zajął VII miejsce w bobslejowych dwójkach w parze ze Stefanem Ciapałą. Działacz Nowosądeckiego Klubu Olimpijczyka.

Janowicz Pędrak Ryszard. Urodził się 17 maja 1932 roku we Lwowie, znakomity saneczkarz, zawodnik KTH Krynica, „Sparty-Dunajec" i „Dunajca" Nowy Sącz, „Startu" Bielsko, „Zdrowia" Warszawa i GKS Katowice. Olimpijczyk z 1964 roku, 3-krotny medalista MŚ, wielokrotny medalista MP w jedynkach, dwójkach i dwójkach mieszanych, 7-krotny mistrz Polski w jedynkach i dwójkach saneczkowych (1956-1962). Na ZIO w Innsbrucku zdobył wysokie V miejsce w dwójkach saneczkowych z L. Kudzią. Dwa medale wywalczył na krynickich MŚ w 1958 roku; tytuł wicemistrza świata w jedynkach oraz medal brązowy w dwójkach mieszanych z Haliną Łachetą. Mistrzostwo świata w dwójkach w parze z Lucjanem Kudzią wywalczył w 1963 roku na słynnym torze lodowym w Imst. Zasłużony Mistrz Sportu.

Jeż Jerzy. Urodził się 13 czerwca 1954 roku w Nowym Sączu, wybitny kajakarz górski (kanadyjkarz), zawodnik „Startu" Nowy Sącz i „Dunajca" Nowy Sącz, wychowanek trenera Józefa Kulika, olimpijczyk z 1972 roku, 6-krotny medalista MŚ, 16-krotny mistrz Polski w zjeździe i slalomie kajakowym (1973-1981). Start w IO w Monachium zakończył na XIV miejscu w parze z Wojciechem Kudlikiem. Pierwszy jego start na MŚ w 1973 roku zakończył znakomitym IV miejscem w konkurencji dwójek slalomowych, w zespole na V miejscu. Ze Skopje (1975), osada Jerzy Jeż i Wojciech Kudlik wraca z tytułem wicemistrzów świata w kanadyjkach dwójkach i brązowym medalem w zespole. Na kolejnych MŚ w austriackim Spittal (1977) zdobywa medal brązowy w zespołach. W Kanadzie (1979) do dorobku medalowego dorzuca „Żyła" kolejne dwa krążki, złoty w konkurencji zespołów kanadyjek dwójek i brązowy indywidualnie w parze z Wojciechem Kudlikiem. W 1981 roku na MŚ zdobywa kolejny medal srebrny za konkurencję zespołową, a w dwójce zajmuje VII miejsce. W zjeździe kaja-

kowym (C-2x3) był na V miejscu. Start na MŚ w Merano był mniej udany i z Włoch wraca bez zdobyczy medalowej. Po kolejnym nieudanym starcie na MŚ w Augsburgu (1985) kończy bogatą karierę sportową. Zasłużony Mistrz Sportu.

Kapłaniak Stefan. Urodził się 10 kwietnia 1933 roku w Szczawnicy, wybitny kajakarz, wychowanek „Spójni" Szczawnica („Pieniny") i Artura Karola Wernera, zawodnik CWKS Bydgoszcz, „Spójni" Warszawa i „Sokolicy" Krościenko. Olimpijczyk (1956, 1960, 1964), brązowy medalista olimpijski z Rzymu, 2-krotny medalista MŚ, 4-krotny medalista ME, 30-krotny medalista MP w kajakarstwie klasycznym (1953-1968). Był także MP w górskim zjeździe kajakowym na Dunajcu w 1949 roku. Na IO w 1956 roku w Melbourne zajął IV miejsce w K-1 na 1000 m., a w Rzymie w 1960 roku zdobył brązowy medal olimpijski w K-2 na 1000 m. z Wł. Zielińskim, oraz IV m w sztafecie kajaków K-1 4x500 m. W rok później na ME w belgijskim Gent przesunął się już na medalową pozycję i zajął III miejsce w jedynce na 500 m. Na MŚ w Pradze w 1958 roku, zostaje dwukrotnym mistrzem świata w K-1 na 500 m i w K-2 na 500 m. z Wł. Zielińskim, a w K-2 na 1000 m. zajmując IV miejsce, podobnie IV m, w sztafecie K-1 4x500 m. W Duisburgu (1959) zostaje mistrzem starego kontynentu w jedynkach na 500 m. oraz brązowym medalistą w sztafecie. Na ME w Poznaniu (1961) w dwójce z Zielińskim na 500 m. wywalczyli srebrny medal. W Essen w 1962 roku: złoty w jedynkach i srebrny w dwójkach na 500 m. W 1963 roku na kolejnych MŚ jest o krok od medalu w K-2 na 500 m., zajmuje IV miejsce. W 1965 roku na ME jest na V miejscu w K-2 na 500 m. a rok później w MŚ na VIII pozycji. Za te wszystkie medale, za sławę, którą zdobył dla Szczawnicy dziękowano mu hucznie, po góralsku – z tańcami, przyśpiewkami, kiedy w 1968 roku „Cenek" postanowił odłożyć wiosło.

Kłak Aleksander. Urodzony 24 listopada 1970 roku w Nowym Sączu, wybitny piłkarz nożny (bramkarz), wychowanek „Dunajca" Nowy Sącz, zawodnik „Pegroturu" Dębica, „Górnika" Zabrze, olimpijczyk z 1992 roku. Wraz z Piotrem Świerczewskim w drużynie piłkarskiej trenera Wójcika wywalczył srebrny medal na IO w Barcelonie. Jest to największe osiągnięcie sądeckich zawodników i sądeckiego sportu w dotychczasowej historii Igrzysk Olimpijskich. Częste kontuzje barku pozbawiły tego wspaniałego piłkarza szansy na kontynuowanie kariery zawodniczej na najwyższym światowym poziomie, do czego był predysponowany.

Knapczyk Bogusława. Urodzona 8 kwietnia 1970 roku w Szczawnicy, kajakarka górska, wychowanka „Sokolicy" Krościenko i trenera Bronisława Warusia, zawodniczka AZS Kraków. Olimpijka (1992, 1996), 2-krotna uczestniczka MŚ i ME (1996), wielokrotna mistrzyni i medalistka MP w slalomie i zjeździe kajakowym. Absolwentka AWF Kraków.

Kudlik Wojciech. Urodził się 15 stycznia 1954 roku w Nowym Sączu, wybitny kajakarz górski (kanoista), zawodnik „Startu" Nowy Sącz i AZS AWF Wrocław, wychowanek trenera Józefa Kulika, w okresie wrocławskim jego trenerami byli: Kazimierz Kuropeska, Jerzy Nieć i Adam Sowiński. Olimpijczyk z 1972 roku, 6-krotny medalista MŚ, 16-krotny mistrz Polski w zjeździe i slalomie kajakowym (1973 – 1981). Start w IO w Monachium zakończył na XIV miejscu w konkurencji C-2 w parze z Jerzym Jeżem. Debiutując na MŚ w Szwajcarii w 1973, wywalczył wysokie IV miejsce w dwójkach oraz V w konkurencji zespołów. Ze Skopje (1975) Kudlik-Jeż wrócili z tytułem wicemistrzów świata w C-2 i brązowym medalem w zespole dwójek. Na MŚ w Spittal (1977), kolejny brązowy medal dla „Randala" w konkurencji zespołowej. W Kanadzie (1979) zdobywa wraz z kolegami tytuł mistrza świata w zespole C-2 oraz brązowy medal w dwójce. W 1981 roku z MŚ wraca ze srebrnym medalem w zespole kanadyjek

dwójek, a indywidualnie zajmuje VII miejsce. Start na kolejnych MŚ w Merano był mniej udany i z Włoch wraca bez medalu (IV m. w C-2x3). Po nieudanych MŚ w Augsburgu (1985) kończy bogatą karierę sportową. Jest absolwentem AWF we Wrocławiu, trenerem i działaczem kajakowym. Zasłużony Mistrz Sportu.



L. Kudzia odbiera nagrodę z rak F. Czuchry – przew. Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. *Zb. R. Gurbowicza*

Kudzia Lucjan. Urodził się 14 kwietnia 1942 w Zawoi, wybitny saneczkarz, zawodnik MKS Krynica, „Olszy" Kraków i „Dunajca" Nowy Sącz. Trzykrotny olimpijczyk (1964, 1968, 1972), medalista mistrzostw świata, 4-krotny mistrz Polski w jedynkach i dwójkach saneczkowych (1963-1970). Wielokrotny uczestnik MŚ i ME. W 1962 roku na MŚ zajął VIII miejsce w jedynkach saneczkowych. Rok później w austriackim Imst, wywalczył tytuł mistrza świata w dwójce saneczkowej w parze z Ryszardem Pędrakiem, oraz V miejsce w jedynce. W 1971 roku na MŚ był V w dwójce z Ryszardem Gawiorem. Na ZIO w Insbrucku (1964) w dwójce saneczkowej wywalczył V miejsce w parze z Ryszardem Pędrakiem, na IO w Grenoble (1968) był XIII w dwójce ze Stanisławem Paczką. W Sapporo w parze z Ryszardem Gawiorem zajęli IX miejsce. Zasłużony Mistrz Sportu.

Kurek Józef. Urodzony 2 stycznia 1933 roku w Krynicy, hokeista lodowy, zawodnik i trener KTH Krynica, CWKS Legia Warszawa, dwukrotny olimpijczyk (1956, 1964), 7-krotny mistrz Polski (1955-1966), 103-krotny reprezentant Polski w hokeju na lodzie, trener kadry narodowej seniorów w hokeju na lodzie (1976-1977), trener reprezentacji Polski juniorów (1977-1978).Wielokrotny uczestnik MŚ: w 1955 – VII m.,1957; - VI m., 1958 – VIII m, 1966 – VIII m. Zasłużony Mistrz Sportu.

Leśniak Zbigniew. Urodzony 12 marca 1950 roku w Nowym Sączu, kajakarz górski (kanadyjkarz), zawodnik „Startu" i „Dunajca" Nowy Sącz, olimpijczyk z 1972 roku, 2-krotny medalista MŚ, 4-krotny mistrz Polski w konkurencji zespołowej kanadyjek dwójek w zjeździe i slalomie (1970-1981). Uczestnik MŚ w slalomie kajakowym (1971-1977), na MŚ w Merano (1971) zajął V miejsce w zespołach kanadyjek dwójek, w Skopje (1975) był uczestnikiem brązowej sztafety (C-2x3), a w Spitall w 1977 roku powtarza ten sukces, zdobywając swój drugi medal MŚ. Szkoleniowiec w latach 1988-1992 (asystent trenera Gawrońskiego), w okresie od 1993-1997 – trener sekcji kajakowej „Startu" Nowy Sącz, uczestniczył w przygotowaniach kadry juniorów do startu w MŚ i ME (1996-1997). Działacz i sędzia kajakowy. Zasłużony Mistrz Sportu. W okresie stanu wojennego więziony za przekonania polityczne.

Magiera Jan. Urodzony 30 września 1938 roku w Jelnej k. Nowego Sącza, kolarz szosowy i torowy, zawodnik „Czarnych" i „Broni" Radom i „Cracovii" Kraków. Jego trenerami byli: Józef Kupczak, Władysław Wandor i Henryk Łasak. Dwukrotny olimpijczyk (1964-1968), dwukrotny mistrz Polski w wyścigu indywidualnym i w wyścigu indywidualnym na czas (1966,1970), 5-krotny uczestnik Wyścigu Pokoju (1965-1969). Zasłużony Mistrz Sportu. Na IO w Tokio (1964) w wyścigu szosowym indywidualnym zajął 44 miejsce, a w drużynie był na XI miejscu. W Meksyku (1968) zajął VI miejsce w drużynie na 100 kiiometrów. Udział w MŚ 1964 - VIII m. w drużynie, 1967 - VII m. w drużynie, 1968 - IV m. w drużynie. Udział w Wyścigu Pokoju: 1965 - II m.(druż.), 1966 - II m. (druż.), 1967 - I m. (druż.), III m. indywidualnie, 1968 - I m. (druż.), III m. indywidualne, 1969 - III m. (druż). Uznany został najlepszym kolarzem PZKol za rok 1968. W 1971 zostaje MP na torze. W 1966 był drugi w prestiżowym wyścigu Paryż - Bruksela, w 1967 - na IV m. W rankingu „Najlepsi Szosowcy w Historii Kolarstwa Polskiego (1921- 1986)", zajął XIX m., na 100 sklasyfikowanych kolarzy.

Mordarski Ryszard. Urodzony 27 marca 1976 roku w Nowym Sączu, kajakarz górski (kanadyjkarz), zawodnik „Startu" Nowy Sącz, wychowanek trenera Zbigniewa Leśniaka. Wielokrotny mistrz i medalista mistrzostw Polski w slalomie i zjeździe kajakowym. W amerykańskim Wausau na MŚ w slalomie (juniorów) w C-1 zajął IV miejsce, 2-krotny uczestnik MŚ seniorów w slalomie kajakowym (1993, 1995). W kwalifikacjach olimpijskich na MŚ w Nottingham był VI. Olimpijczyk z 1996 roku. Na IO w Atlancie wywalczył VIII m. Po IO w Atlancie zakończył krótką karierę sportową. Jest starszym bratem Sławka, 4-krotnego mistrza Europy i medalisty MŚ juniorów, olimpijczyka z Atlanty (C-2), złotego medalisty MŚ seniorów w Hiszpanii (1999), kandydata do kolejnego startu na IO w Sydney w 2000 roku.

Mordarski Sławomir. Urodził się 4 stycznia 1979 roku w Nowym Sączu, kajakarz górski (kanadyjkarz). Zawodnik „Startu" Nowy Sącz i AZS AWF Kraków, wychowanek trenera Zbigniewa Leśniaka. Wielokrotny medalista MŚ i ME juniorów, 4-krotny mistrz Europy juniorów w zjeździe i slalomie. Olimpijczyk z 1996 roku w Atlancie, gdzie w kanadyjkach dwójkach zajął XV miejsce w parze z A. Wójsem (Start Nowy Sącz). Wicemistrz Europy z Augsburga (1996) w zespole kanadyjek dwójek, złoty medalista MŚ (Hiszpania 99) w zespole kanadyjek jedynek, w którym popłynął z K. Bierytem i M. Wieczorkiem; w dwójkach w parze z A. Wójsem zajął znakomite VIII miejsce dające prawo startu na IO w Sydney 2000. Jest młodszym bratem Ryszarda, olimpijczyka z Atlanty (C-1).

Olchawa Godawska Kunegunda. Urodzona 27 lipca 1951 w Nowym Sączu, kajakarka górska, zawodniczka „Startu" Nowy Sącz, wielokrotna medalistka MP w slalomie i zjeździe. Uczestniczka MŚ w Merano w 1971 roku, gdzie zajęła V miejsce w zespole kajaków jedynek. Na IO w Monachium wywalczyła znakomite V miejsce w slalomie kajakowym (jedynki). Jako juniorka należała do czołówki krajowej w narciarstwie biegowym, po którym trafiła do kajakarstwa. W 1975 roku zakończyła karierę zawodniczą. Absolwentka AWF w Krakowie, trener-nauczyciel, działacz sportowy oraz sędzia kajakowy. Jest żoną trenera Władysława Olchawy. Członek i działacz Nowosądeckiego Klubu Olimpijczyka.

Olesiak Jerzy. Urodzony 1 stycznia 1930 roku w Nowym Sączu, saneczkarz, bobsleista, zawodnik „Spójni", „Sparty"i „Dunajca" Nowy Sącz. Wielokrotny mistrz i medalista mistrzostw Polski w saneczkarstwie, bobslejach i skeletonach. Olimpijczyk z 1956 roku, gdzie w Cortina d'Ampezzo w czwórce bobslejowej wywalczył XV miejsce wraz z kolegami klubowymi „Sparty" Nowy Sącz (Ciapała-Szymański-Habela i Olesiak). Działacz sportowy. Członek i działacz Nowosądeckiego Klubu Olimpijczyka.

Rychta Maciej. Urodzony 25 lutego 1951 roku w Nowym Sączu, kajakarz górski (kanadyjkarz), zawodnik „Dunajca" Nowy Sącz, wychowanek trenera Antoniego Kurcza, olimpijczyk z 1972 roku, 2-krotny medalista MŚ, wielokrotny medalista MP, 4-krotny mistrz Polski w zespołach (C-2x3) w zjeździe i slalomie (1970-1978). Startował na MŚ w 1971 roku w Merano, gdzie wywalczył V miejsce w konkurencji zespołów kanadyjek dwójek w slalomie kajakowym. Na MŚ w Skopje (1975) zdobył brązowy medal w zespole kanadyjek dwójek. Sukces ten powtórzył w Spittal (1977), gdzie wywalczył swój drugi medal MŚ. W kanadyjce dwójce pływał ze Zbigniewem Leśniakiem. Absolwent AWF Kraków.

Sandera Jerzy. Urodzony 3 września 1972 roku w Nowym Sączu, kajakarz górski, zawodnik „Dunajca" Nowy Sącz, wychowanek trenera Władysława Olchawy. Wielokrotny mistrz Polski w zjeździe i slalomie kajakowym, 4-krotny uczestnik MŚ, 2-krotnie uczestniczył w ME (1991-1999). Najlepszy polski kajakarz jedynkarz lat dziewięćdziesiątych. Olimpijczyk z 1996 roku w Atlancie, gdzie zajął XXIII miejsce w slalomie kajaków jedynek. Na MŚ w La Seu d' Urgell (Hiszpania) nie zdołał wywalczyć kwalifikacji olimpijskiej.

Sarata Grzegorz. Urodzony 7 grudnia 1970 roku w Szczawnicy, kajakarz górski, zawodnik „Pienin" Szczawnica, wychowanek trenera Stanisława Węglarza. Olimpijczyk z Barcelony w 1992 roku, gdzie w finale olimpijskim zajął XIII miejsce w kanadyjkach jedynkach, 2-krotny uczestnik MŚ, wielokrotny mistrz i medalista MP w slalomie i zjeździe kajakowym. Mimo wielkiego talentu, mając 24 lata zakończył swą krótką karierę sportową.

Seruga Ryszard. Urodzony 31 marca 1953 roku w Nowym Sączu, wybitny kajakarz górski (kanadyjkarz), zawodnik „Dunajca" Nowy Sącz, AZS AWF Wrocław i „Gerlacha" Drzewica. Wychowanek trenera Antoniego Kurcza. W okresie wrocławskim i radomskim trenerem był Kazimierz Kuropeska. Olimpijczyk (1972), 4-krotny medalista MŚ, 11-krotny mistrz Polski w kanadyjkach dwójkach w slalomie i zjeździe (1971-1988). Start na IO w Monachium (1972) zakończył na V miejscu. Na MŚ w Merano (1971) zajął V miejsce w zespole C-2x3, indywidualnie był X-ty w parze z J. Frączkiem. Na MŚ w Szwajcarii (1973) był V-ty indywidualnie i w zespole. Ze Skopje w 1975 roku wraca z brązowym medalem w zespołach kanadyjek dwójek, a indywidualnie plasuje się na VII miejscu. MŚ w 1977 roku w Spittal są dokładną kopią poprzednich mistrzostw (III w C-2x3 i VII m. w C-2 slalom). W Kanadzie (1979) zdobył złoty medal w C-2x3, w dwójkach z J. Frączkiem był na VII miejscu. Na MŚ (1981) w slalomie w Bala zespół (C-2) wywalczył srebrny medal z udziałem osady R. Seruga-M. Maślanka. MŚ w Merano (1983) były ostatnimi w jego bogatej karierze. Był 7-krotnym uczestnikiem MŚ w slalomie kajakowym (1971-1983). Absolwent AWF we Wrocławiu, trener i działacz sportowy, w latach 1993–1996 wiceprezes ds. kajakarstwa górskiego w PZK. Producent sprzętu kajakowego. Zasłużony Mistrz Sportu. Laureat plebiscytu sportowego 700-lecia Miasta Nowego Sącza, wraz z Janem Frączkiem.

Stanuch Jerzy. Urodzony 17 maja 1953 roku w Nowym Sączu, wybitny kajakarz górski, zawodnik „Startu" Nowy Sącz i AZS AWF Wrocław, wychowanek trenera Adama Gawłowskiego, w AZS Wrocław trenerem był Kazimierz Kuropeska. Olimpijczyk z 1972 roku, 3-krotny medalista MŚ w slalomie, wielokrotny medalista i 4-krotny mistrz Polski w slalomie w kajakach jedynkach i zespole kajaków jedynek w latach 1973-1976. Na IO w Monachium (1972) był XIV w kajakach jedynkach, w Merano na MŚ (1971) zajął IV miejsce w zespole kajaków jedynek, w 1973 roku w Muotathal został wicemistrzem świata w zespole kajaków, podobnie na MŚ w Skopje (1975) wspólnie

z kolegami Wojciechem Gawrońskim i Stanisławem Majerczakiem. Na MŚ w Spittal, w K-1 zajmuje wysokie IV miejsce, a zespół kajaków jedynek w którym popłynął, wywalczył brązowy medal. Startem w Spittal Jerzy Stanuch zakończył występy w reprezentacji Polski. Jest absolwentem AWF we Wrocławiu, twórcą i trenerem sekcji kajakowej „Włókniarza" Leśna na Dolnym Śląsku (1977-1988), trener „Startu" Nowy Sącz (1988-1993), działacz sportowy i sędzia kajakowy.

Szymański Józef. Urodzony 31 stycznia 1926 roku w Besku k.Sanoka, bobsleista, saneczkarz i skeletonista, zawodnik Spójni, Sparty i Dunajca Nowy Sącz, wychowanek trenera Antoniego Gorgonia, twórcy sądeckich bobslejów i sanek. W 1941 roku wywieziony na roboty przymusowe do Berlina, gdzie przebywał do maja 1945 roku. W połowie maja 1945 roku powrócił do kraju i ukochanego Nowego Sącza. W 1947 roku rozpoczyna swą długoletnią przygodę ze sportem od uprawiania rajdów motocyklowych. Od 1951 roku zainteresowania sportowe skierował w stronę bobslei i saneczkarstwa. Uprawiał także skeletony (1952-1956). Olimpijczyk z 1956 i 1964 roku. Na IO w Cortina D' Ampezzo, startował wraz z kolegami ze „Sparty" Nowy Sącz w bobslejowej czwórce, która uplasowała się na XV miejscu. W dwójce z S. Ciapałą zajęli XVI miejsce. Był 12-krotnym MP w dwójkach i czwórkach bobslejowych (1954-1962), w konkurencji dwójek saneczkowych ze St. Ciapałą zdobyli złoty medal MP, pierwszy w historii Nowego Sącza (1952, 1954); w skeletonach został MP w 1955 roku. Był 3-krotnym uczestnikiem MŚ (1957, 1958, 1959). W 1962 roku poświęca się kartingowi. Ukoronowaniem jego pasji motorowej był zdobyty tytuł wicemistrza Polski w 1965 roku. Działacz i sędzia sportowy w Podkarpackim Automotoklubie, międzynarodowy sędzia w saneczkarstwie, uhonorowany srebrną odznaką FIL. Radny miasta Nowego Sącza w latach 1990-1994. Laureat w plebiscycie na najlepszego sportowca 700- lecia Miasta Nowego Sącza. Zasłużony działacz kultury fizycznej. Zasłużony Mistrz Sportu, Prezes Honorowy Nowosądeckiego Klubu Olimpijczyka.

Świerczewski Piotr. Urodzony 8 kwietnia 1972 roku w Nowym Sączu, piłka nożna, zawodnik „Dunajca" Nowy Sącz, „Sandecji" i GKS Katowice. Piłkarz wybitny, grający w lidze francuskiej w klubach: St. Etienne i Bastia oraz w Gamba Osaka w Japonii. Olimpijczyk z 1992 roku w Barcelonie, brat Marka, również znakomitego piłkarza „Sandecji" Nowy Sącz, „Wisły" Kraków, GKS Katowice i „Hutnika" Kraków, oraz grającego w austriackich klubach Sturm Graz i Austrii Wiedeń. Na IO w Barcelonie, Piotr Świerczewski wraz z Aleksandrem Kłakiem zdobyli srebrny medal i tytuł wicemistrzów olimpijskich w drużynie piłki nożnej trenera Janusza Wójcika, ulegając w finale Hiszpanom (2:3). Jest to największy sukces sportowy Sądeczan w historii nowosądeckiego sportu olimpijskiego i sądeckiego olimpizmu. Był wielokrotnym reprezentantem Polski w piłce nożnej. Uczestniczył w eliminacjach do ME w 2000 roku. Po występach w Japonii powrócił do francuskiej Bastii.



Piotr Świerczewski, srebrny medalista olimpijski z Barcelony, 1992.
Zb. M. Świerczewskiego

Tokarczyk Zofia. Urodzona 17 kwietnia 1963 roku w Nowym Sączu, łyżwiarka szybka na lodzie, wychowanka AZS Zakopane i trenera Stanisława Kłodkiewicza. Wielokrotna medalistka MP, 11-krotna mistrzyni Polski. Wielokrotnie uczestniczyła na MŚ w wieloboju (1982, 1986, 1989, 1990) i sprincie ;1982 – XXI m.,1983 – XX m., 1986 – XIV m., 1988 – VII m., 1989 – XI m. Również uczestniczyła w ME w latach 1985 do 1992. Olimpijka z Sarajewa (1988), gdzie w biegu na 500 m wywalczyła XVIII m., na 1000 m. – XIII m., 1500 m.,- XVII m.

Wójs Andrzej. Urodzony 5 grudnia 1979 roku w Nowym Sączu, kajakarz górski (kanadyjkarz), zawodnik „Startu" Nowy Sącz i AZS AWF Kraków, wychowanek trenera Zbigniewa Leśniaka i Zbigniewa Bobrowskiego, 4-krotny mistrz Europy juniorów w slalomie i zjeździe kajakowym, 3-krotny medalista MŚ juniorów, uczestnik MŚ seniorów (1995, 1997,1999) i ME seniorów (1996, 1998). Olimpijczyk, uczestnik IO w Atlancie, gdzie w parze ze Sławomirem Mordarskim wywalczyli XV miejsce. Wicemistrz Europy seniorów z Augsburga (1996) w zespołach kanadyjek dwójek. W La Seu d' Urgell zdobył VIII miejsce w konkurencji dwójek kanadyjek, które daje prawo startu na IO w Sydney w 2000 roku.

OLIMPIJCZYCY ZIEMI SĄDECKIEJ i PIENIN

Lp.	IMIĘ I NAZWISKO	DYSCYPLINA SPORTOWA	KLUB
1	Bieryt Krzysztof	kajakarstwo górskie	Start Nowy Sącz
2	Bodak Joanna	gimnastyka artystyczna	Spójnia Gdańsk
3	Cempa Wiesław	narciarstwo biegowe	Jedność Nowy Sącz – WKS Zakopane
4	Ciapała Stefan	bobsleje	Sparta Dunajec Nowy Sącz
5	Csorich Stefan	hokej na lodzie	KTH Krynica
6	Ćwiertniewicz Maria	kajakarstwo górskie	Pieniny Szczawnica
7	Damse Jadwiga	saneczkarstwo	Dunajec Nowy Sącz
8	Flont (Gorgoń) Barbara	saneczkarstwo	Dunajec Nowy Sącz
9	Frączek Jan	kajakarstwo górskie	Dunajec Nowy Sącz
10	Friedrich Tadeusz	szermierka	Klub Szermierzy Lwów
11	Gawior Ryszard	saneczkarstwo	KTH Krynica
12	Gawior Zbigniew	saneczkarstwo	KTH – Dunajec
13	Gawroński Wojciech	kajakarstwo górskie	Dunajec Nowy Sącz
14	Grzesik Beata	kajakarstwo górskie	Start - AZS
15	Łapanowski Stanisław	bieg patrolowy (biathlon)	Strzelec Krynica
16	Habela Aleksander	bobsleje	Sparta Dunajec
17	Janowicz Pędrak Ryszard	saneczkarstwo	Sparta Dunajec
18	Jeż Jerzy	kajakarstwo górskie	Start
19	Kaplaniak Stefan	kajakarstwo	Spójnia Szczawnica
20	Kudlik Wojciech	kajakarstwo górskie	Start Nowy Sącz
21	Kudzia Lucjan	saneczkarstwo	Dunajec Nowy Sącz
22	Kłak Aleksander	piłka nożna	Dunajec – Wisłoka
23	Knapczyk Bogusława	kajakarstwo górskie	Sokolica – AZS
24	Kurek Józef	hokej na lodzie	KTH Krynica

25	Leśniak Zbigniew	kajakarstwo górskie	Dunajec Nowy Sącz
26	Magiera Jan	kolarstwo szosowe	Czarni, Broń, Cracovia
27	Mordarski Ryszard	kajakarstwo górskie	Start
28	Mordarski Sławomir	kajakarstwo górskie	Start
29	Olchawa (Godawska) Kinga	kajakarstwo górskie	Start
30	Olesiak Jerzy	bobsleje	Sparta Dunajec
31	Rychta Maciej	kajakarstwo górskie	Dunajec
32	Sandera Jerzy	kajakarstwo górskie	Dunajec
33	Sarata Grzegorz	kajakarstwo górskie	Pieniny Szczawnica
34	Seruga Ryszard	kajakarstwo górskie	Dunajec, AZS
35	Stanuch Jerzy	kajakarstwo górskie	Start, AZS
36	Szymański Józef	bobsleje	Sparta Dunajec
37	Świerczewski Piotr	piłka nożna	Dunajec, GKS
38	Tokarczyk Zofia	łyżwiarstwo szybkie	AZS Zakopane
39	Wójs Andrzej	kajakarstwo górskie	Start

Ogółem w Igrzyskach Olimpijskich w okresie od 1928 do 1996 roku, ziemię sądecką reprezentowało 38 olimpijczyków (w tym 7 kobiet). Beata Grzesik jest kandydatką (39) do startu w Sydney.

W klasyfikacji klubowej prym wiedzie „Dunajec" Nowy Sącz, który do olimpijskich ekip dostarczył 16 zawodniczek i zawodników, wyprzedza on „Start" Nowy Sącz - 9, „Pieniny" - 4, KTH Krynica - 3, „Jedność" Nowy Sącz -1, „Strzelec" Krynica („Jaworzyna") -1, „Sokolica" Krościenko -1, inne kluby - 4 olimpijczyków.

Natomiast w klasyfikacji dyscyplin sportowych prym wiodą kajakarze górscy - 18 olimpijczyków. Za nimi plasują się: saneczkarstwo - 6, bobsleje - 4, hokej na lodzie i piłka nożna po 2 olimpijczyków, gimnastyka artystyczna, narciarstwo biegowe, łyżwiarstwo szybkie, kajakarstwo klasyczne, kolarstwo szosowe i biathlon po 1 przedstawicielu (łącznie 11 dyscyplin).

Trenerzy i działacze sądeccy na olimpijskim szlaku

1. Gawroński Wojciech	trener kajakarzy	1992	Dunajec Nowy Sącz
2. Gurbowicz Ryszard	trener saneczkarzy	1968	Dunajec Nowy Sącz
3. Kudlik Zbigniew	sędzia kajakowy	1992, 1996	Start Nowy Sącz
4. Kurcz Antoni	trener kajakarzy	1972	Dunajec Nowy Sącz
5. Kuropeska Kazimierz	trener kajakarzy	1996	Start Nowy Sącz
6. Seruga Ryszard	wiceprezes PZK	1996	Dunajec Nowy Sącz
7. Szymański Józef	działacz sportowy	1964	Dunajec Nowy Sącz

Udział sądeckich sportowców w Igrzyskach Olimpijskich wymaga szerszego opracowania. Artykuł ten w ogromnym skrócie przedstawia najbardziej wyraziste momenty porażek, tragedii i niemożności przełamania barier oraz niewątpliwe sukcesy są-

deckich sportowców na tle polskiego olimpizmu, zachowując szacunek nie tylko dla medalistów. Możemy być dumni, iż coraz bardziej wzrasta prestiż polskiego olimpijczyka, którego pierwszy start pod własnym narodowym sztandarem odbył się w 1924 roku, na IO w Paryżu. W 1928 roku odnotowujemy start pierwszego Sądeczanina. Od tamtej historycznej chwili minęło 72 lata. W tym niemałym okresie czasu sportowcy olimpijczycy z sądeckim rodowodem zdobyli skromne 4 medale. Tadeusz Fridrich wywalczył dwa brązowe medale w szermierce (1928, 1932) jeszcze w okresie międzywojennym, w Rzymie kajakarz Stefan Kapłaniak wywiosłował brązowy medal, a z Barcelony (1992) srebrny medal olimpijski przywieźli nasi wspaniali piłkarze: Aleksander Kłak i Piotr Świerczewski. Zdajemy sobie sprawę, że nie mogą one stanowić przesłaniającej wszystko wartości, owszem, są podnietą i motywacją do dalszej pracy. Wspólny wkład w dorobek idei olimpijskiej liczy się jednak najbardziej. Wszystkich tych, którzy zaznali smaku zwycięstwa i tych, którzy giną w masie tysięcy uczestników (działaczy, trenerów i zawodników). Wszystkich, dla których sport oznacza coś więcej niż mechaniczną walkę o punkty, medale, materialne profity i zaszczyty. Potwierdzeniem tego nich będzie postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu z dnia 28 września 1998 roku, o wpisie do Rejestru Stowarzyszeń „Nowosądeckiego Klubu Olimpijczyka" z/s. w Nowym Sączu, którego celem jest propagowanie idei olimpijskiej, popularyzowanie wybitnych zawodników, trenerów, działaczy oraz osiągnięć szkoleniowych, wzmacnianie więzi sportu z nauką, kulturą i sztuką. Wreszcie popularyzacja różnych form aktywności ruchowej wśród dzieci, młodzieży i dorosłych, w tym także niepełnosprawnych. Wśród założycieli Nowosądeckiego Klubu Olimpijczyka byli: Mirosław Świerczewski, Józef Kantor, Krzysztof Szkaradek i Kazimierz Kuropeska. Pierwszym Prezesem NKO został wybrany Zbigniew Kudlik, a Prezesem Honorowym wybrano najstarszego z grona sądeckich olimpijczyków - Józefa Szymańskiego.

Jesteśmy świadomi, że przydałoby się spojrzenie w sportową przyszłość bardziej nakierowane na własny kraj i własne społeczeństwo. Na stan naszych boisk, basenów i sal gimnastycznych w szkołach. Na sprzęt. Na organizacyjną i finansową codzienność naszych klubów sportowych. Na system współzawodnictwa sportowego i sportowej opieki medycznej. Na sport w powiecie, gminie i w osiedlach. Jest to mniej malownicze i unaukowione od przygotowań olimpijskich. Dlatego nie mogą sport i wychowanie fizyczne 40-to milionowego narodu w sercu Europy żyć tylko programem, który streszcza się w czterech słowach: **od olimpiady do olimpiady**. Medale olimpijskie, MŚ i ME są dobrą rzeczą, nie wyręczą jednak władz komunalnych i samorządowych w tworzeniu warunków do uprawiania rekreacji masowej. Są struktury sportowe w urzędach, są nawet nieźle opłacani urzędnicy, ale środków na działalność sportową i rekreacyjną ciągle brak. Stało się już regułą, że sport i kultura spychane są nieustannie na margines budżetów, ale czy tak być musi?

Andrzej Wasiak

MARCIN LESZCZYŃSKI z LISZNEJ[1] – ROTMISTRZ KONFEDERACJI BARSKIEJ POWIATU SĄDECKIEGO i CZCHOWSKIEGO

Marcin Leszczyński – regent województwa krakowskiego, urodził się w 1738 roku. (nie jest znane miejsce urodzenia) jako syn Piotra – stolnika litewskiego i Aleksandry z Baranowiczów. Pochodził ze szlachty pieczętującej się herbem Korczak, która zamieszkiwała ziemię sanocką. Ożenił się z Konstancją Boguszewską primo voto Franciszką Różycką, chorążycową oświęcimską. W 1764 roku kupił od ojca wieś Załubince (obecnie Załubincze – os. Nowego Sącza).[2]

Przed rozpoczęciem działalności w konfederacji w 1768 roku, aby uniknąć strat materialnych za udział w niej, zapisał Załubincze swojej żonie Konstancji Boguszewskiej. Po rozpoczęciu konfederacji krakowskiej zgłosił do niej akces.

Marcin Leszczyński posiadał w powiecie sądeckim znaczne dobra i był znany szlachcie sądeckiej i czchowskiej, skoro ta z chwilą przystąpienia do konfederacji krakowskiej 30 czerwca 1768 roku w Piwnicznej, wybrała go rotmistrzem powiatu sądeckiego i czchowskiego.

Do jego zadań jako rotmistrza należało wysyłanie raportów do marszałka i konsyliarzów, słuchanie i wypełnianie ordynansów i utrzymanie wojska w „regularności". Do pomocy Leszczyńskiemu dodano Andrzeja Jezierskiego. Zarówno Leszczyński, jak i Jezierski złożyli przysięgę na wierność konfederacji. Rotmistrz powiatu sądeckiego i czchowskiego przysięgał *...iż stosując się do uniwersałów Jaśnie Wielmożnego Marszałka Generalnego konfederacyi prześwietnego województwa krakowskiego i jego dyspozycji jako najpierwszego wodza, idąc w marszu równie z bracią mymi skonfederowanymi, to jest całą kompaniją przy podniesieniu chorągwi celem bronienia wiary świętej katolickiej rzymskiej, wolności praw ojczystych, wiernie i nieodstępnie we wszystkim bez żadnej zdrady, aż do samego miejsca Generalnej Konfederacyi z wielmożnym imć panem Jezierskim znosił się będę...*

W trakcie działalności Leszczyńskiego pretensje do rotmistrzostwa wysunął Moraczewski, który jak to stwierdził marszałek krakowski Michał Czarnocki w korespondencji do Leszczyńskiego ... *ważył się honor i prerogatywę rotmistrzowską uzurpować sobie, powziąwszy chorągiew z kościoła oną podnieść, szlachtę do przysięgi sobie swojej przyprowadzać i one odbierać tandem po różnych dworach jeździć rozsyłając, ludzi turbować, furaże wybierać, sumy pieniężne bez wszelkiej władzy sobie danej i one eksperować, a przez to władzy konfederackiej uwłóczyć...* Czarnocki wezwał Leszczyńskiego do zaprowadzenia porządku i stawienia się w odpowiednim czasie przed sąd konfederacki.

Pilną sprawą dla konfederacji krakowskiej było komasowanie sił z powiatów na obronę Krakowa. Już w początkach lipca 1768 roku pisał o tym marszałek krakowski Czarnocki do Leszczyńskiego: *...proszę przybywać jak najprędzej z zgromadzonym wojskiem..., gdyż nam tu trzeba nadciągnąć pod Kraków, naprzód uspokoić nieprzyjaciela. Zachować raczysz w marszu tę skromność, która w związku z naszym być powinna...*

---

[1] Leszczyński Marcin – herbu Korczak, pochodził z Lisznej (4 km od Sanoka). A. Boniecki używa nazwy Leśna.

[2] W aktach grodzkich sądeckich odnotowano, że Marcin Leszczyński był właścicielem części wsi Nadłubincza czyli folwarków borowskiego i jodłowskiego w powiecie sądeckim. Archiwum Państwowe w Krakowie, Castrensia Sandecensia, t. 185, s.1150-1153.

Zarządzenia Leszczyńskiego musiały wywołać niezadowolenie, skoro Czarnocki w liście tym donosił równocześnie, że *...nadgłoszenie się WCM Pana poprzedziło użalenie na jego komendę*... Na zakończenie marszałek polecał rotmistrzowi szybkie przybycie pod Kraków, gdzie po odparciu nieprzyjaciela mieli opracowywać wspólnie dalszy plan działania.

Z pomocą Leszczyńskiemu przybył M. Lubomirski. Z początkiem lipca 1768 roku w centrum Sądecczyzny, w Nowym Sączu i jego okolicy, rozkwaterowały się znaczne oddziały konfederatów pod wodzą Jerzego Marcina Lubomirskiego, który w wydawanych przez siebie uniwersałach tytułował się generałem wojsk koronnych i generalnym regimentarzem województwa krakowskiego, sandomierskiego i ruskiego. Leszczyński zapewne w Nowym Sączu współpracował z Lubomirskim, skoro ten w czasie pobytu w Krakowie przez księdza Tomasza Strzemieńczyka Garlickiego proponował mu objęcie sekretariatu konfederacji.

Pierwszy opór konfederatów krakowskich, w którym uczestniczyli konfederaci powiatu sądeckiego i czchowskiego, zakończył się niepowodzeniem.

17 sierpnia 1768 roku generał rosyjski Piotr Apraksin zdobył Kraków. Marszałek Czarnocki dostał się do niewoli. Do niewoli dostał się również M. Leszczyński. Po podpisaniu recesu od konfederacji został wolnym i aby ujść dalszym prześladowaniom, opuścił kraj udając się na Węgry. Tam przebywał niedługo. Po powrocie do kraju wznowił działalność w konfederacji. 28 października 1769 roku wziął udział w zjeździe koła wojskowego w Czernichowie zwołanego przez Józefa Bierzyńskiego, marszałka sieradzkiego. Celem tego zjazdu były narady wojskowe i ustalenie funkcji wojskowych i cywilnych. M. Leszczyński na zjeździe tym otrzymał funkcję surogata, czyli zastępcy sędziego. Stanowisko to powierzył mu już Bierzyński, kiedy przebywał pod Nowym Sączem.

W czasie pobytu K. Pułaskiego – marszałka łomżyńskiego na Sądecczyźnie w obozie pod Izbami w 1770 roku, Leszczyński nawiązał z nim współpracę. Do jego podstawowych obowiązków należało troszczenie się o zaopatrzenie obozu w prowiant i ludzi. Opracował on też na polecenie K. Pułaskiego memoriał, gdzie w 21 punktach nakreślił program swego działania na tym terenie. W punkcie 19 i 20 przedstawił marszałkowi łomżyńskiemu – Pułaskiemu, swoją działalność w konfederacji od momentu jego wyboru na rotmistrza powiatu sądeckiego oraz wymienił wszystkie ciężary jakie poniósł w okresie sprawowania funkcji rotmistrza.

W okresie działalności K. Pułaskiego na Sądecczyźnie M. Leszczyński pobierał podatki w województwie krakowskim. Na mocy ordynansu K. Pułaskiego wydanego 18 sierpnia 1770 roku w obozie pod Czorsztynem, miał uprawnienia do pobierania podatków publicznych to jest kwart, hibern, pogłównego, łanowego i czopowego.

Po upadku konfederacji barskiej (1772) osiadł na Sądecczyźnie. W 1787 roku wraz z żoną sprzedał Piekarskiemu – synowi Marianny Leszczyńskiej - część Krużlowej znajdującej się w powiecie sądeckim. Marcin Leszczyński legitymował się ze szlachectwa razem ze stryjecznymi braćmi w 1782 roku.

Marcin Leszczyński zmarł 7 stycznia 1810 roku, przeżywszy 72 lata. Pozostawił dwie córki i dwóch synów: Justynę Wnorowską, Konstancję Stawską, Macieja i Jana Kantego.

Bibliografia

1. Archiwum Parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu, Liber mortuorum, t. I. I.B.Załubincze, s. 28 i 50.
2. Archiwum Państwowe w Krakowie, Castrensia Sandecensia, t. 182, s. 1800-1804, s. 1818-1819, t. 183, s. 1597-1598, s. 1602-1613, t. 184, s.1356, t. 185, s. 1150-1153.
3. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 1145, s. 631-645.
4. Boniecki A., Herbarz Polski, cz.1, Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich, t.XIV, Warszawa 1911 (reprint) 1987, s. 144-147.
5. Fastnacht A., Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu. Do druku przygotowali Anna Fastnacht-Stupnicka i Antoni Gąsiorowski, cz. 2 (J-N), Brzozów-Wzdów-Rzeszów 1998, Liszna, s.120-121.
6. Leszczyński herbu Korczak (rodowód) opracowany w maszynopisie przez Władysława Żaroffe. Za udostępnienie mi go składam Panu W. Żaroffe serdeczne podziękowanie.

Izabela Gass

ŚLUB CÓRKI CADYKA z BOBOWEJ

Dynastię cadyków bobowskich założył Majer Natan Halberstam, zwany Salomonem (1847-1906). Kolejnym cadykiem był jego syn Bencjon (1873-1941), kompozytor melodii chasydzkich, który zginął zamordowany przez Niemców pod Lwowem. To właśnie wesele jego córki Nechemy przeszło do legendy Bobowej.

W judaizmie zawarcie małżeństwa i prokreacja należą do powinności Żyda. Tylko zamiar poświęcenia się studiowaniu Tory może stanowić uzasadniony powód powstrzymania się mężczyzny od ożenku. Małżeństwo zawierano najczęściej w młodym wieku. Kojarzeniem par zajmował się swat w jidisz zw. „Szadchenem". Swatanie było dochodowym zajęciem, przynosiło do 2 do 3% sumy stanowiącej posag panny młodej.



Orszak pana młodego

Sama ceremonia ślubna odbywała się pod baldachimem na czterech drążkach zw. „chupą" na dziedzińcu synagogi. Narzeczonego pod chupę wprowadzał uroczyście swat w towarzystwie krewnych. Drugi orszak z muzyką i śpiewem prowadził zawoalowaną narzeczoną. Wraz z matką i teściową siedmiokrotnie obchodziła chupę, zanim stanęła obok narzeczonego. Wtedy rabin odmawiał błogosławieństwo nad kielichem wina, z którego narzeczeni upijali po łyku. Potem pan młody wręczał oblubienicy obrączkę i rozbijał kielich na znak pamiątki po zburzeniu Jerozolimy. W potocznym mniemaniu narzeczony, któremu nie udało się rozbić kieliszka za pierwszym razem, dostawał się pod pantofel żony. Zebrani składali życzenia „mazeł tow" (dosłownie: dobra gwiazda), co miało oznaczać pomyślność i obsypywali młodych małżonków ryżem, ziarnami pszenicy, orzechami.

Po powrocie do domu młodzi zjadali swój pierwszy posiłek – „złoty rosół". Pan młody wygłaszał krótki wykład talmudyczny na miarę swoich możliwości intelektual-



Córka cadyka Halbersztama, Nechema Gołda, w stroju ślubnym

nych. Goście wręczali prezenty i rozpoczynały się tańce. Wśród chasydów mężczyźni i kobiety tańczyli osobno. Tylko panna młoda mogła tańczyć ze swoim mężem, ojcem i teściem. Nocą młodzi udawali się do sypialni, a goście bawili się dalej, czasami nawet przez kilka dni.

W Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie przechowywanych jest 67 fotografii ze ślubu córki cadyka Halberstama, Nechemy[1]. Nechema Gołda, zwana przez swoich najbliższych Chumcią, wychodziła za mąż zimą 1931 roku za Mosze Stempla z Krakowa. O panu młodym wiadomo jedynie, że pobierał nauki w Chrzanowie.

Na wesele przyjechał specjalny pociąg z Krakowa pełen gości pana młodego. *Jak było wesele córki cadyka przed wojną, to przyjechał z Krakowa specjalny pociąg z gośćmi. Kilka tysięcy gości wtedy do Bobowej przyjechało*[2] – wspomina Kazimierz Gucwa z Bobowej. Kiedy pan młody pochodził z innego miasta – to zgodnie z tradycją – na dworcu witał go orszak młodzieńców i prowadził do domu oblubienicy. Tak było i tym razem. *Od stacji jechali ubrani po krakowsku Żydzi z brodami i pejsami na koniach z panem młodym. Cały rynek wokoło objechali. Straszne*



W środku, w lisiej czapie, prawdopodobnie pan młody, Mosze Stempel

[1] Fotografie są przechowywane w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie, Dział Dokumentacji Zabytków, niezinwentaryzowane.

[2] Relacja Kazimierza Gucwy z Bobowej z 19 XI 1978, w: ŻIH, DDZ, niezinwentaryzowane.

wesele było. Jak miasto było, tylu ich, co naokoło miasta.[3] Widok Żydów poprzebieranych za krakowiaków lub ułanów musiał być komiczny dla Polaków, a ponadto *(...) Żydki nie umieli jeździć na koniach i nim dojechali do stacji po pana młodego to połowa pospadała i się potłukła*[4].



Powitanie narzeczonego na stacji Bobowa

Ślubu udzielał rabin na dziedzińcu synagogi. Wesele trwało kilka dni. *Obywatele żydowscy całą noc tańczyli na rynku gęsiego i śpiewali „laj, laj, laj*[5]. Polacy nie brali bezpośredniego udziału w weselu, ale na pewno przyglądali się uroczystości z nie ukrywanym zainteresowaniem bądź z nie tajoną niechęcią. Żydowscy sąsiedzi *(...) na tacy przynosili jedzenie do domów i częstowali*[6]. Musiało to być wydarzenie w sennym życiu miasteczka, skoro informatorzy pamiętają je po 50 latach.



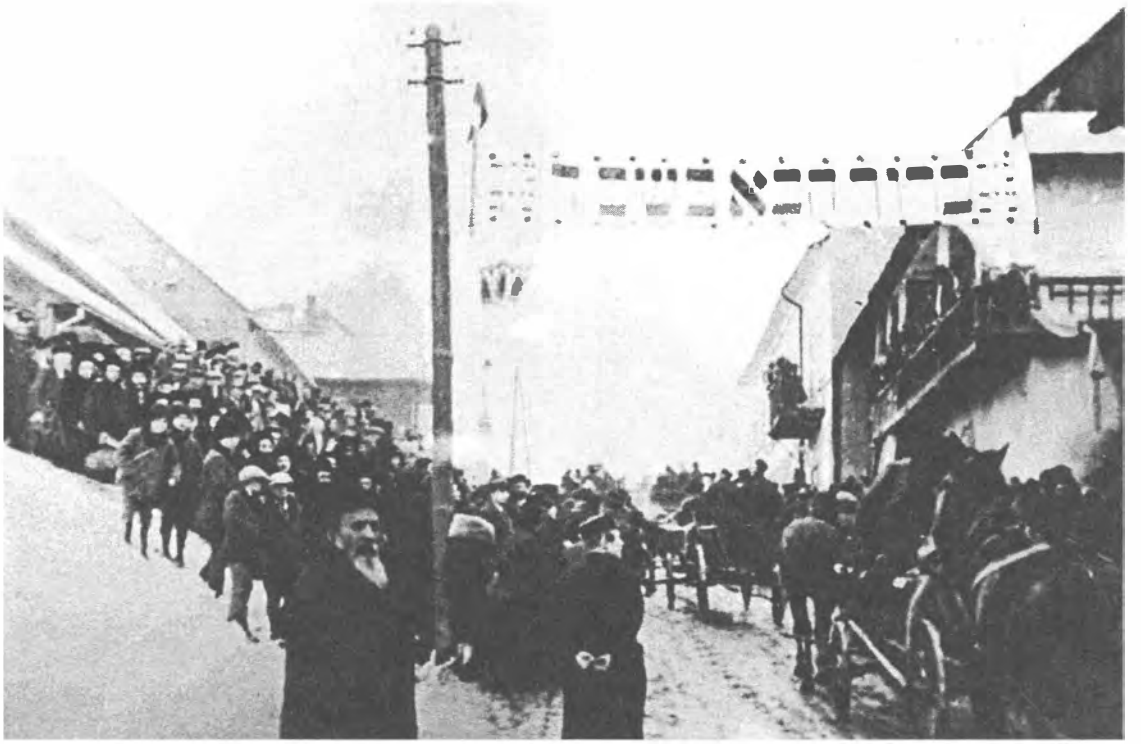
Orszak weselny w strojach historycznych

[3] Relacja NN z Bobowej z 19 XI 1978, w: op. cit.
[4] Relacja Stefana Potoczka z Bobowej z 13 XI 1978, w: op. cit.
[5] Relacja Kalmara Hozera z Nowego Sącza z XI 1978, w: op. cit.
[6] Ibidem.

Miejmy nadzieję, że małżeństwo to było udane, chociaż *(...) Chumcia nie za bardzo „chusytką" była, kochała się w katolikach, potem ją za to rabin chciał wykląć, więc do Ameryki uciekła.*[7] Ale z tą Ameryką to nie prawda, bo Nechema zginęła w 1942 roku, a jej mąż w 1941. Pozostawili trójkę dzieci. Co się z nimi stało – nie wiadomo.



Kapela klezmerska



Grupy witających i goście na ulicach Bobowej

Niewiele zostało po bobowskich Żydach: garść wspomnień, kilkadziesiąt dokumentów i fotografii przechowywanych w Żydowskim Instytucie Historycznym, bądź w rękach prywatnych. Cały ten świat małych „sztetl" zamieszkałych przez cadyków, chasydów i ich wyznawców zaginął bezpowrotnie w czasie II wojny światowej.

[7] Ibidem.

Andrzej Wasiak

POCZTÓWKI DAWNEGO NOWEGO SĄCZA. cz. V.

W Rocznikach Sądeckich za lata 1995-1998 ukazaliśmy 50 pocztówek Nowego Sącza. Obejmowały one następujące tematy: ulice Nowego Sącza i ogród miejski, kościoły i pomniki, ratusz nowosądecki i zamek. Należy tutaj dodać, że prezentowane pocztówki sygnalizowały jedynie wspomniane obiekty.

Obecnie prezentowane pocztówki obejmują różnorodną tematykę.



Nowy Sącz. Kościół farny od rzeki Kamienicy. Nakł. Okręg. Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Nowym Sączu, *ze zbiorów Antykwarni „Niezależna" w Częstochowie.*



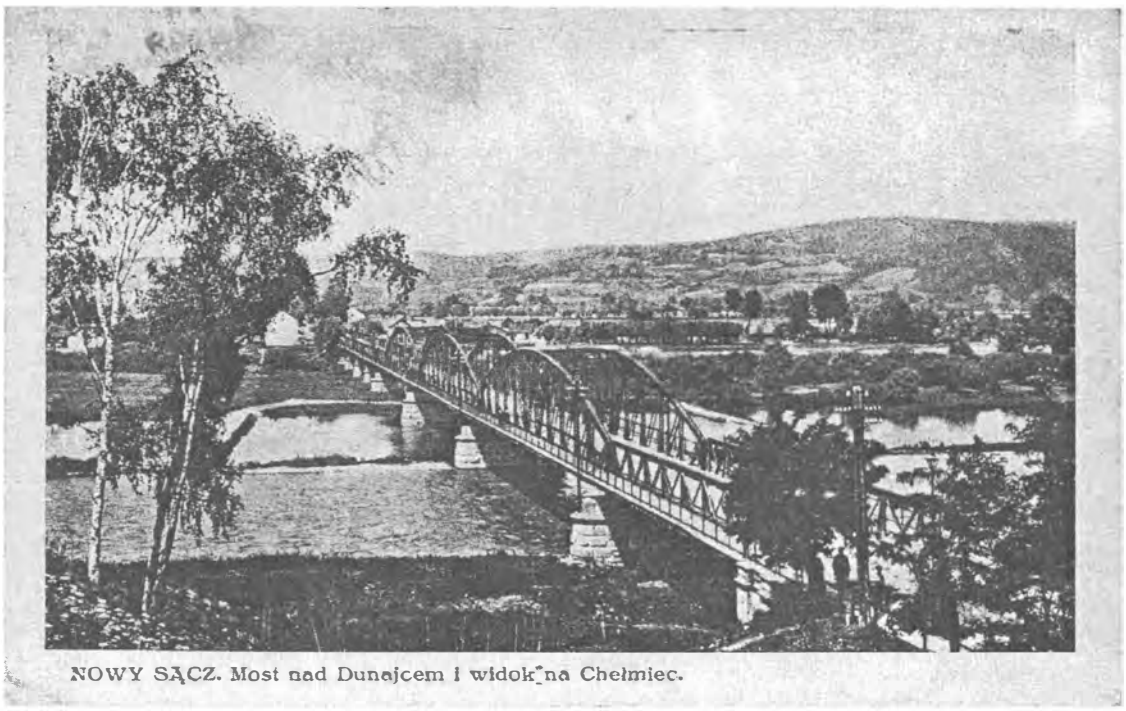
Nowy Sącz. Urzędy Skarbowe. Nakł. Okręg. Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Nowym Sączu, *ze zbiorów własnych autora*



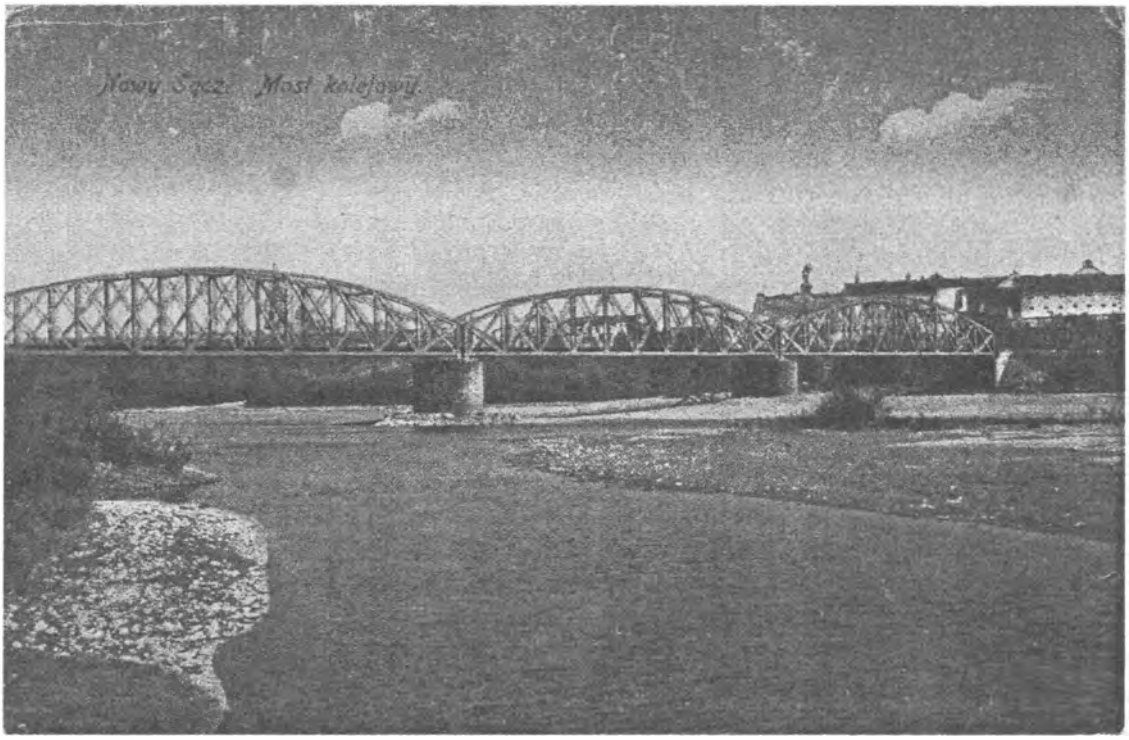
Nowy Sącz. Most nad Dunajcem. Józef Habela, nakład 32 (1925), Zakłady Reprodukcyjne „Akropol" Kraków XXII, *ze zbiorów własnych autora.*



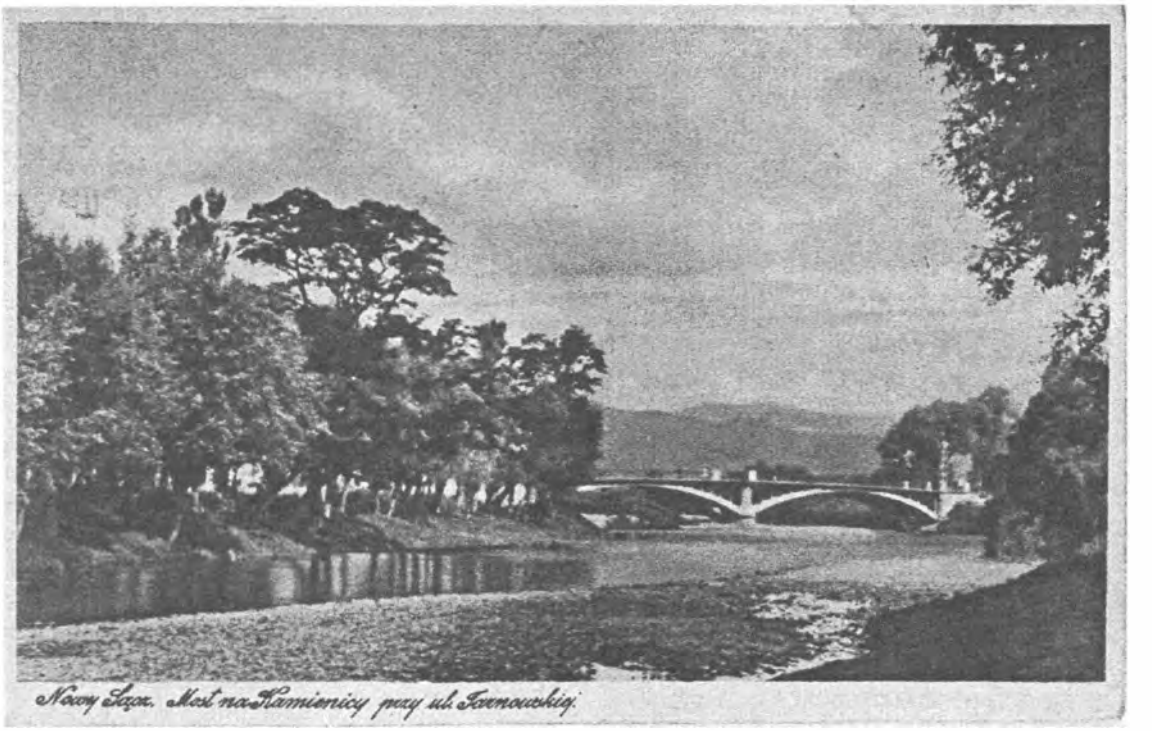
Nowy Sącz – Neu Sandez. Szkoła Ludowa Volksschule. Numer 3125, dat. 2.VI (1915 r.) 19 2/6 15, *ze zbiorów własnych autora*



Nowy Sącz. Most nad Dunajcem i widok na Chełmiec. Nakł. 32, Józef Habela, Nowy Sącz, okres międzywojenny, *ze zbiorów własnych autora.*



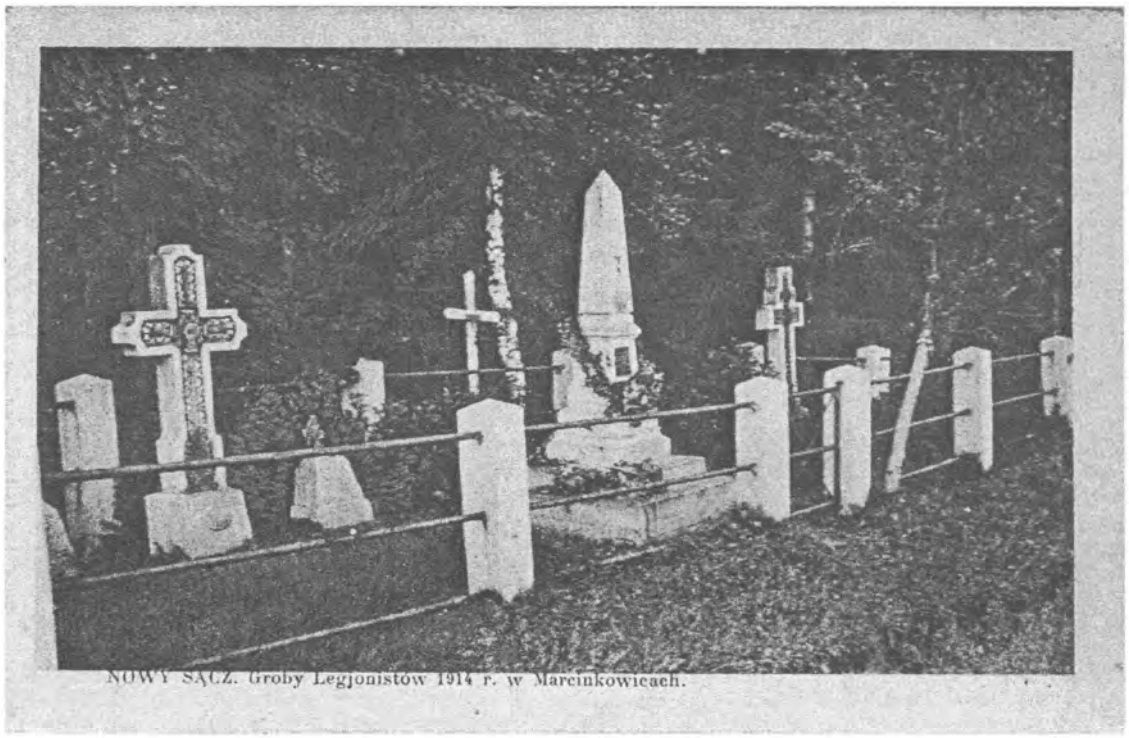
Nowy Sącz. Most kolejowy. Nakładem Marii Bysiek w Nowym Sączu (1916), *ze zbiorów Antykwarni „Niezależna" w Częstochowie.*



Nowy Sącz. Most na Kamienicy przy ul. Tarnowskiej. Nakł. Okr. Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Nowym Sączu, *ze zbiorów własnych autora.*



Nowy Sącz. Wenecja. Nakł. 12, Józef Habela, Nowy Sącz, stempel pocztowy 1928, Zakłady Reprodukcyjne „Akropol" XXII, *ze zbiorów własnych autora.*



Nowy Sącz. Groby Legionistów 1914 r. w Marcinkowicach. Nakł. 50. Józef Habela, Nowy Sącz 1931, *ze zbiorów własnych autora.*



Pozdrowienia ze stolicy Podhala – Nowy Sącz ogólny widok. Nakł. Józef Habela, Nowy Sącz „Akropol" okres międzywojenny, *ze zbiorów własnych autora.*

RECENZJE

SUCHA BESKIDZKA. Praca zbiorowa pod red. Józefa Hampla i Feliksa Kiryka, Kraków 1998.

Kolejne polskie miasto doczekało się swej monografii. Na rynek wydawniczy została wprowadzona książka zawierająca dzieje Suchej Beskidzkiej, miasta leżącego w Polsce południowej. Motywem do opracowania historii Suchej Beskidzkiej były obchody 100 – lecia uzyskania przez Suchą praw miejskich, mające miejsce w 1996 roku. Na dzieło składają się rozprawy i materiały pracowników naukowych Instytutu Historii krakowskiej WSP, Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz miejscowych nauczycieli i działaczy kulturalnych. Książka została wydana przez Wydawnictwo i Drukarnię *Secesja*.

Niniejsza pozycja jest pierwszą, która omawia całościowo historię Suchej. Wcześniej tematyka ta była już poruszana między innymi przez Józefa Grzybka w pracy *Dzieje „państwa" suskiego pod Babią Górą od XIV do połowy XIX w.*[1], oraz w innych drobniejszych opracowaniach i artykułach. Jednak dopiero ta monografia traktuje temat wyczerpująco.

Dzieło rozpoczyna rozprawa Jana Mądrego *Środowisko przyrodnicze*, poruszająca kwestię budowy geologicznej, rzeźby terenu, klimatu, wody i gleby oraz fauny i flory. Autor bardzo szczegółowo omawia wymienione wyżej zagadnienia, dostarczając czytelnikowi wyczerpujących wiadomości w odniesieniu do usytuowania miasta. J. Mądry wplótł do tekstu liczne ilustracje i tabele, głównie przy omawianiu warstw geologicznych, rzeźby terenu i hydrosfery, co wzbogaciło pracę i uczyniło ją bardziej przystępną dla przeciętnego czytelnika.

Następująca po rozprawie geologiczno-geograficznej praca pt.: *W okresie przedrozbiorowym* Zdzisława Nogi rozpoczyna właściwy temat dzieła. Autor nie dysponował w swych badaniach zachowanym w całości przywilejem lokacyjnym wsi Suchej. Wykorzystał późniejszą, odnotowaną w Metryce Koronnej, szesnastowieczną wzmiankę mówiącą, że ówczesny książę oświęcimski Jan II, nadał nieznanej z imienia osobie 30 łanów lasu celem lokacji osady. Wieś Sucha została lokowana (1405 r.) „na surowym korzeniu". Nazwa osady jest zdaniem językoznawców nazwą topograficzną i pochodzi od właściwości terenu – nowa miejscowość była usytuowana nad potokiem Suchą (obecnie Stryszawką). Z. Noga sugeruje, że wieś od momentu lokacji należała do Słupskich herbu Drużyna. Do tego przypuszczenia skłonił Autora fakt, że Słupscy posiadali w początkach XV wieku kilka okolicznych wiosek[2]. Z czasem wieś przeszła na własność Suskich herbu Saszor (Orla), rodziny wywodzącej się z Italii, której założycielem był pochodzący z Florencji Mikołaj Castiglione. Jego jedyny żyjący syn Kasper, pomnażał majątek ojca pożyczając, między innymi, pieniądze szlachcie pod zastaw majątków ziemskich. Po śmierci swej pierwszej żony nabył od Stanisława Słupskiego wsie Sucha i Stryszowa (1554), a następnie dwa lata później poślubił córkę Stanisława – Jadwigę. Dzięki temu ożenkowi spowinowacił się ze szlachtą oświęcimsko – zatorską, co ułatwiło mu uzyskanie nobilitacji. Dzięki wstawiennictwu szwagra (Palczowskiego), Castiglioni uzyskał szlachectwo od króla Zygmunta (1564), nosząc już urobione od posiadanych dóbr nazwisko Suski (Suski de Casa Castiglione). Niegospodarność spadkobierców Kaspra Suskiego powoduje, że Sucha przechodzi w ręce Komorowskich (Krzysztofa) z Żywca herbu Korczak. Sucha była w ich posiadaniu ponad 50 lat, by wraz z ręką ostatniej z tego rodu – Konstancji Krystyny przejść na własność rodziny Wielopolskich przez jej ożenek (1665) z Janem Wielopolskim. W dalszej części Autor przedstawia rozwój osady – powstanie dworu, obiektów przemysłowych, przekształcania się Suchej w ośrodek handlowy, jak również powstanie parafii. Trzeba stwierdzić, iż mimo niedostatku materiałów źródłowych poruszany temat potraktowany został wyczerpująco.

Kontynuację historii Suchej podjął Józef Hampel w rozprawie *W okresie niewoli narodowej i dobie autonomicznej* rozpoczynając od sytuacji wsi po rozbiorach i przejścia jej pod zabór austriacki. Jest to najdłuższa i jedna z ciekawszych prac składających się na niniejszą monografię. Autor w interesujący sposób podzielił owoc swych badań i rozważań na 3 rozdziały. W pierwszej części omawia okres od rozbiorów do lat pięćdziesiątych XIX wieku poruszając

[1] Praca doktorska pod kier. K Pieradzkiej, mps, Kraków 1964, BJ, sygn. Dokt. 43/65.

[2] Z. Noga powołał się na *Księgę dochodów beneficjów diecezji krakowskiej* (tzw. Liber retaxationum) z 1529 r., wyd. Z. Leszczyńska – Skrętowa, Wrocław 1968, s. 210.

kwestie obszaru gruntów rolnych, leśnych i nieużytków. Józef Hampel poddał szczegółowej analizie i krytyce zachowane dokumenty świadczące o przynależności poszczególnych własności, na podstawie których przedstawił swe wywody obrazując je licznymi tabelami i zestawieniami. Następnie poruszył sprawę właścicieli Suchej. Po Wielopolskich dobra suskie przeszły w ręce Aleksandra Branickiego (1843). Pod jego zarządem majątek podźwignął się z ruiny gospodarczej i rozwinął przemysłowo. Dzieło ojca kontynuował syn Władysław, a po jego śmierci (1914) Sucha przeszła na własność jego córki Anny (żony Juliusza Tarnowskiego). Druga część rozprawy traktuje o sytuacji od połowy XIX wieku do roku 1918. W obrazowy sposób omówiona została kwestia demograficzna – spadek liczby ludności (epidemie, klęski głodu powodowane powodziami), jak również wzrost populacji dzięki poprawie warunków sanitarnych i lepszej opiece lekarskiej. Szczególnie przeprowadzenie przez Suchą linii kolejowej (1884), łączącej Wiedeń z miejscowościami podkarpackimi Galicji miało istotny wpływ na wzrost liczby ludności i umocnienie pozycji gospodarczej. Sucha była od 1837 roku osadą targową, a od 1875 określano ją miasteczkiem. Dopiero ustawa gminna z 1896 roku przyznawała formalnie tej miejscowości status miasta. W dalszej części Autor przedstawia powstawanie na terenie osady różnych instytucji, stowarzyszeń i związków. Ostatnia, trzecia część, została poświęcona szkolnictwu, jego rozwojowi i związanymi z tym trudnościami. Pracę kończy omówienie działania parafii Suskiej i budowy nowego kościoła.

Czesław Brzoza tekstem *W odrodzonej Rzeczypospolitej* wprowadza czytelnika w czasy odzyskania niepodległości, czasy krótkiego ale bujnego rozwoju kraju, a w tym dalszy etap rozwoju Suchej. Miasto wraz z przyległymi gminami należało do nowo utworzonego powiatu makowskiego, a po jego likwidacji (1931) wróciło do powiatu żywieckiego. Liczba mieszkańców wzrastała powoli, na co duży wpływ miał odpływ ludności, zwłaszcza młodszej. Szeroko w tej rozprawie Autor opisał walki stronnictw politycznych o udział w rządach samorządowych jak również na arenie państwowej, sukcesy i porażki oraz koalicje poszczególnych partii. Niewątpliwie ta tematyka jest dominującą w tej rozprawie, brakuje może głębszego potraktowania kwestii gospodarczych i ekonomicznych. C. Brzoza analizując przyrost naturalny Suchej zauważył gwałtowny wzrost procentowy liczby ludności żydowskiej w stosunku do czasów wcześniejszych oraz dużą rolę tejże społeczności w życiu ekonomicznym miasta.

Okresem II wojny światowej zajęli się dwaj badacze: Jacek Chrobaczyński i Jerzy Mydlarz we wspólnym dziele *Pod okupacją niemiecką 1939 – 1945.* Jest to najlepsza praca w tej monografii pod względem języka, jego plastyczności i bogactwa stylu. Biorąc pod uwagę objętość tekstu, można czuć niedosyt po jego przeczytaniu, spowodowany zbyt krótkim przedstawieniem tematu (ok. 37 stron), ale przecież jest to tylko historia 6 lat okresu wojny. Nie oznacza to, że obaj historycy potraktowali obszar swych badań zbyt pobieżnie. Autorzy przedstawili walkę obronną na terenie Żywiecczyzny, życie pod okupacją (konspirację i walkę) oraz krótko - wyzwolenie miasta wraz z okolicznymi terenami. Może gdyby szerzej została omówiona walka partyzancka i opór ludności miejscowej względem zarządzeń władz okupacyjnych, to praca nabrałaby jeszcze większego znaczenia. Jako uzupełnienie i poszerzenie informacji, zostały przytoczone w tekście pamiętniki i wspomnienia ludzi żyjących w tamtym okresie[3], które oddają dramat społeczności Suchej .

Okres od 1945 roku do połowy lat dziewięćdziesiątych opisuje Marian Fortuna w pracy *Lata powojenne.* Jest to bardzo dobrze udokumentowany źródłowo okres historii Suchej, dzięki czemu Autor miał możliwość szczegółowego omówienia losów miasta i ludzi. W ten sposób zostały przybliżone czytelnikowi etapy rozbudowy i rozwoju miasta, jak powstawanie nowych osiedli mieszkaniowych i budynków użyteczności publicznej (szkoły, szpital, remiza OSP). Główny nacisk M. Fortuna położył na funkcjonowanie władz miasta od zakończenia wojny do lat dziewięćdziesiątych, przedstawiając rezultaty wyborów do Miejskiej Rady Narodowej w poszczególnych latach oraz funkcjonowanie tejże instytucji. W tym miejscu Autor wyjaśnił też utworzenie nowej nazwy miasta – w 1964 roku urzędowo została wprowadzona do powszechnego użytku nazwa Sucha Beskidzka. Ten drugi człon nazwy miał na celu odróżniać ją

[3] S. Pająk, *Pamiętniki – wspomnienia;* L. Drwal, *Tu była granica. Wspomnienia z lat okupacji niemieckiej w latach 1939 – 1945.*

od innych miejscowości w kraju o takiej samej nazwie (Sucha). Drugą, dominującą w tej pracy kwestią, jest działalność gospodarcza (powstawanie nowych zakładów produkcyjnych, rozwój rzemiosła i spółdzielczości), jak również rozbudowa szkolnictwa (podstawowego, zawodowego i średniego).

Monografię kończy rozprawa Bogusława Krasnowolskiego *Zabytki i wartości kulturowe.* Autor opisał architektoniczny wygląd zabytkowych budowli znajdujących się w Suchej. Kolejno przedstawił etapy powstawania zamku suskiego (od dworu Kaspra Castiglione – Suskiego, poprzez rozbudowę rezydencji przez Komorowskich i Wielopolskich, a kończąc na Branickich i Tarnowskich). Najszerzej omówiona została architektura sakralna – kościół (stary i nowy), kaplice i figury przydrożne. We wszystkich tych opisach Autor wykorzystał szeroko bazę bibliograficzną. B. Krasnowolski przedstawiając dany zabytek od strony architektonicznej omawia również genezę jego powstania oraz dalsze losy budowli.

Podsumowując, monografia Suchej Beskidzkiej jest bardzo interesująca, zaspokaja ciekawość czytelnika umożliwiając poznanie historii tego miasta. Autorzy, których wynik badań składa się na niniejszą pracę, mimo niedostatku materiałów źródłowych do historii Suchej (głównie epok dawniejszych), skrupulatnie odtworzyli etapy rozwoju historycznego miejscowości, oddając do rąk rzeszy zainteresowanych kolejną pracę z dziedziny historii regionalnej. Dodatkową zaletą tej pozycji jest niewątpliwie szata graficzna, wraz z kolorowymi zdjęciami umieszczonymi na oprawie i na końcu książki, jak również dołączone dwie mapki w postaci wyklejek.

Tomasz Pomikło

Bolesław Dereń, *POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE W KRAKOWSKIEM 1945-1947,* Warszawa 1998. Biblioteka Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, s. 249.

B. Dereń, to doświadczony badacz problematyki przełomu czasu wojny i okupacji niemieckiej oraz pierwszych lat Polski Ludowej. Domeną jego penetracji archiwalnych i publicystyki jest regionalizm – „duże" województwo krakowskie. Nie stroni też od biografistyki, i to trudnej; przypomnijmy tu choćby biografię Józefa Kurasia (B. Dereń, *Józef Kuraś „Ogień". Partyzant Podhala*. Kraków 1995, wyd. II, Kraków, 2000). Książka, którą teraz otrzymaliśmy, jest kontynuacją tych badawczych penetracji i przemyśleń.

Regionalne spojrzenie (Krakowskie) na dzieje najsilniejszej legalnej partii opozycyjnej w pierwszych latach Polski stalinowskiej, ma tu ważny wyróżnik; region krakowski w dziejach ogólnopolskiego ruchu ludowego zarówno w swych początkach, międzywojennym dwudziestoleciu oraz w okresie wojny i okupacji stanowił ogniwo niezwykle ważne. I to nie tylko dlatego, że w Krakowskiem leżą witosowe Wierzchosławice. Ale przede wszystkim ze względu na trwałą i głęboko zakorzenioną myśl i postawę ludową w wiejsko–małomiasteczkowym, a i samym krakowskim środowisku Małopolski, dojrzałą chłopską inteligencję, w tym niektórzy profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, ważkie doświadczenia (strajk chłopski, Bataliony Chłopskie itp.). Suma tej przeszłości, a przecież w procesie historycznym nie ma przerw lecz jedynie ciągłość i zmiana, musiała rzutować na pierwsze dwa lata powojennej wolności. Wolności od niemieckiej okupacji, ale i pierwszego etapu stalinizacji kraju (zniewolenia).

Właśnie, stalinizacja, stalinizm w Polsce. Tu moja pierwsza uwaga. Autor w swej pracy nie używa tego pojęcia, skłaniając się miejscami do pojęcia *komunizacja państwa i społeczeństwa* (por. Posłowie, s. 229), a jeszcze bardziej chyba skłaniając się do pojęcia Polski Ludowej. To oczywiście jego prawo. Ale nietrudno zauważyć, zarówno w literaturze naukowej, edycjach źródeł czy wspomnieniach, iż problem: stalinizm w Polsce, to istotny dla historyka dylemat badawczy i metodologiczny. Zapewne, nawet wstępna próba zmierzenia się przez B. Derenia z tym problemem, wpłynęłaby nieco zarówno na wewnętrzną konstrukcję książki, jak i jej warstwę interpretacyjną. Przyjmując np. taki oto punkt widzenia, iż stalinizm w Polsce to system komunistycznego totalitaryzmu w przedziale czasu 1944-1956, i artykułując mocno jego dynamikę (początki, apogeum, schyłek), a także podkreśloną w definicji systemowość i totalitarne metody, autor mógłby dość łatwo usytuować swe krakowskie rozważania w pierwszym okresie stalinizacji kraju (1944-1947), którego istotą było zmonopolizowanie władzy w ręku Polskiej Partii Robotniczej, która w tym właśnie okresie zniszczyła, bądź poważnie nadwerężyła (terror) całą – bez mała – legalną i nielegalną, w jej interpretacji prawa, opozycję. Po tym okresie przyszedł czas na monopolizację gospodarki (plan sześcioletni), w końcu na zmonopolizowanie kultury, szkolnictwa i nauki (socrealizm). Dzieje Polskiego Stronnictwa Ludowego, także i te lokalne, krakowskie, idealnie wręcz wpisują się w tę systematykę, a także cele i metody działania stalinowskiej PPR.

Nie jest to oczywiście w tej recenzji zarzut wobec autora, a jedynie propozycja dla dalszych przemyśleń i interpretacji, pytań.

Problem drugi, na który warto zwrócić uwagę na marginesie książki B. Derenia, to relacja pomiędzy polityczno–społeczną i organizacyjną działalnością PSL w kraju i w Krakowskiem, a społecznymi postawami i zachowaniami, w konsekwencji i świadomością społeczno–polityczną. To, w moim subiektywnym przekonaniu, słabsza część książki. Autor, tak sądzę, dość powierzchownie zanalizował tę niezwykle istotną problematykę, choć warto podkreślić, że ją zauważył i konsekwentnie w poszczególnych rozdziałach próbował opisać. Pomijając już sferę metodologiczną: autor niekiedy myli postawę/postawy z zachowaniami, a przecież to nie to samo (zachowania są bowiem próbą kwantyfikacji postaw), to zazwyczaj w rozdziałach zatytułowanych tak samo *postawy społeczeństwa* (rozdz. I/5, rozdz. III/7, rozdz. V/3) raczej kontynuuje rozważania z rozdziałów poprzednich, a nie analizuje tego, co w badaniu postaw jest najistotniejsze – relację pomiędzy sferą polityki (politykami, partią, władzą) a społeczeństwem (istotę w tym przypadku określa się najczęściej słowem: *wobec*). Myślę, że ta problematyka powinna być przedmiotem dalszych penetracji i rozważań autora.

Pomijając dyskurs powyższy, co jest jedynie próbą dopełnienia rozważań autora i próbą postawienia nowych pytań badawczych, warto podkreślić niewątpliwe atuty książki. Przede wszystkim jej dość solidną podstawę źródłową. Dereń spenetrował przede wszystkim archiwa regionalne, w tym tak ważne jak Archiwum Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Krakowie (materiały Urzędu Bezpieczeństwa), zaś z centralnych niestety jedynie Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Myślę, że niektóre przynajmniej zespoły archiwalne, jak chociażby Archiwum Akt Nowych, w tym zasób b. Centralnego Archiwum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (obecnie oddział VI AAN) znacznie by poszerzyły nie tylko pole badawcze, ale przede wszystkim pole analityczne i interpretacyjne rozważań B. Derenia.

W podstawie źródłowej doceniam też wykorzystanie źródła, które zazwyczaj nazywamy „wywołanym". Imponuje ilość zebranych relacji, zarówno pisanych, jak i ustnych oraz wspomnień byłych działaczy ludowych. Gdyby jednak ten przebogaty, również i dla kolejnych pokoleń badaczy, zbiór dokumentów wspomnieniowych „zderzyć" z podobnym byłych funkcjonariuszy urzędów bezpieczeństwa oraz tzw. działaczy PPR-owskich, to konfrontacja byłaby niezwykle interesującym doświadczeniem zarówno badawczym, jak i metodologicznym. Ale to tylko raczej mało realny postulat recenzenta, niż możliwe do zrealizowania założenie metodologiczne. Wszak stalinowscy funkcjonariusze już swe, triumfalne przecież relacje, najczęściej złożyli w b. Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, b. archiwach partyjnych, za co posypał się grad medali, odznaczeń i rent, wreszcie dość często i publikacji. I teraz, jeżeli jeszcze żyją, pytać ich o weryfikację wcześniejszych wypowiedzi i uwierzyć w nową rzetelność? Ale próbować nie zaszkodzi.

Jeżeli chodzi natomiast o wykorzystaną przez autora literaturę przedmiotu (z dopiskiem: Wybór), to dostrzegam tu swoistą, mało czytelną, selektywność doboru, ale i pewną niekonsekwencję. Z jednej bowiem strony Dereń korzysta z pozycji ważnych i znaczących, w tym również opracowanych dokumentów, a także z kwerendy prasy, z drugiej zaś w wykazie (i przypisach) odwołuje się do autorów (chociażby Władysław Góra), których dorobek niewiele miał wspólnego z rzetelnością badawczą. Nazywano ich, i o tym autor niewątpliwie wie, „historykami dworskimi". Traktuję odwołanie się autora do takich pozycji bibliograficznych właśnie jako pewną niekonsekwencję, gdyż w żadnym miejscu Dereń nie odnosi się (choćby w przypisie) do charakteru tego „dorobku". Myślę też, iż proponowany przez autora wykaz bibliograficzny można było uzupełnić o co najmniej kilkanaście pozycji najnowszej literatury przedmiotu, ważnych również i dla badań regionalnych.

Nie budzi moich zastrzeżeń struktura wewnętrzna książki. Jej układ „chronologiczno – rzeczowy" (Wstęp, s. 8) rzeczywiście wydaje się najbardziej adekwatny dla tego rodzaju rozważań. Pokazuje bowiem narastającą dynamikę zdarzeń w procesie historycznym. Koncepcja jest przemyślana i dość konsekwentna (*vide*: stałe niemal podrozdziały w poszczególnych rozdziałach, w których autor usiłuje pokazać – była już o tym mowa – społeczne postawy). Nie rozumiem jednak za bardzo, poprzedzającej rozważania autora, części rozpoczynającej książkę, a nazwanej „Od wydawcy", sygnowanej podpisem dra Janusza Gmitruka, dyrektora Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, której zasadniczą część stanowi obszernie cytowany dokument poświęcony podstawie działalności Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. To, że wydawcą książki B. Derenia jest Muzeum Historii Ruchu Ludowego (seria: Biblioteka Muzeum), wcale jeszcze do tego nie upoważnia. Przecież autor doskonale zna ten dokument. Opowiadałbym się raczej za ogólnym, co bywa w zwyczaju wydawniczym, słowem – notą od wydawcy. Choć dodajmy, fragment „Od Wydawcy" nie psuje w żadnym wypadku charakteru wydawnictwa jako całości.

W książce bardziej dominuje opis i narracja, niż analiza, książka zresztą w moim odczuciu jest bardziej „materiałową" niż wnikliwym studium analityczno–porównawczym. Autor, rzecz jasna, nie stroni od interpretacji, prezentuje niekiedy, co godne podkreślenia, własny punkt widzenia, niekoniecznie w zgodzie z dotąd obowiązującymi, ale brakuje książce wnikliwej analizy. Brakuje w niej też, chociażby próby, np. analizy (obrazu) socjo-historycznej krakowskiego PSL-u, między innymi pokoleń działaczy, ich wykształcenia, drogi do *ludowości*, głębokości tej świadomości, szczególnie w momentach trudnych ideowo i życiowo, także i świadomości polityczno–ideowej, a zatem tego, co zazwyczaj nazywamy środowiskiem. Przydałaby się też

analiza kierownictw poszczególnych szczebli organizacyjnych krakowskiego PSL-u, dobrym dopełnieniem byłby zapewne i słownik biograficzny działaczy oraz aneks składów osobowych poszczególnych struktur organizacyjnych. Warto tu jednak podkreślić, że książka zawiera indeks osobowy, co ostatnio niezbyt często się zdarza w naukowych publikacjach, bo wydawcy starają się na wszystkim oszczędzać.

Osobiście brakuje mi też analizy specyfiki miasta Krakowa. A ona była ważną częścią historycznego doświadczenia kilku pokoleń, i to nie tylko w tradycyjnym wymiarze sporu krakowsko-warszawskiego, ale chociażby specyfiki tego miasta w okresie niemieckiej okupacji (i konspiracji) – *stolica Generalnego Gubernatorstwa*, ale również i drugi po Warszawie, ośrodek konspiracji na okupowanych ziemiach polskich – jego struktury społeczno-zawodowej (popularne przed wojną: *miasto emerytów, studentów i gołębi*), oddziaływania Uniwersytetu, także i faktu, że zarówno samo miasto, a tym samym jego tkanka społeczna nie zostały (np. w przeciwieństwie do Warszawy) naruszone w momencie wyzwolenia spod niemieckiej okupacji. To miało swe niewątpliwe społeczne (postawy, świadomość) konsekwencje, szczególnie w pierwszych latach powojennych (*vide*: referendum i wybory).

I na zakończenie kilka uwag bardziej szczegółowych:

s. 13 - *Pełnomocnicy Rządu Tymczasowego* – niezbyt precyzyjne; warto pamiętać, że o tzw. *upełnomocnionych przedstawicielach* mówił już manifest PKWN;

s. 26-27 – przy analizie postaw warto zwrócić uwagę na dwa ważne dla środowiska wiejskiego Małopolski doświadczenia czasu wojny i okupacji: radykalizacji samych postaw, co zrozumiałe chociażby z powodu okrutnych warunków okupacyjnej codzienności, ale nie tylko. Oraz o drugim ważkim procesie, tj. demokratyzacji. Jego szczególnym wyróżnikiem było przede wszystkim tajne nauczanie (komplety gimnazjalne i licealne) w wielu wioskach, a zatem „złamanie" przedwojennego monopolu miasta na szkołę średnią. Tajne nauczanie zaowocowało, pomijając jego pozytywy okupacyjne, zaraz po wojnie tzw. wiejskimi gimnazjami, z których kilka, już jako szkoły średnie ogólnokształcące, działa do dziś. A tak na marginesie; autor za mało chyba miejsca poświęcił sferze oświaty, edukacji, kultury, które zawsze w dorobku ruchu ludowego stanowiły ogniwo ważne. Warto też pamiętać, iż komuniści starali się z tego uczynić swój atut (walka z analfabetyzmem), choć realizowali go zupełnie inaczej (ideologia), często wykorzystując nauczycieli, w tym także zwolenników, sympatyków i członków Polskiego Stronnictwa Ludowego.

s. 35-36 – gdy mowa, że jakąś tezę *powtarzali publicyści i historycy przez wiele lat*, to warto ją zilustrować konkretnymi przykładami.

Jest też w tej pracy trochę potknięć językowych (korekta), chociażby na s. 219 (Juraś – winno być Kuraś), niekiedy pojawia się brzydki błąd językowy (s. 73), co warto wyeliminować przy kolejnym – w to nie wątpię – poszerzonym wydaniu tej książki. Ale nie są to błędy przytłaczające, zdarzają się, to zrozumiałe.

Podsumowując, raz jeszcze chciałbym podkreślić solidność podstawy źródłowej i solidność warsztatową autora, w rezultacie czego otrzymujemy dobrą pracę naukową. Książka B. Derenia jest wynikiem rzetelnej i przemyślanej penetracji archiwalnej, dobrej orientacji autora w problematyce pierwszych lat Polski Ludowej. Sfera interpretacyjna, jak zawsze przecież może, a nawet powinna, pobudzać dyskurs i polemikę. To też prawo recenzenta, z czego korzystam. Mamy bowiem w tej chwili czas, gdy pojawiają się pierwsze rzetelne, przede wszystkim źródłowo (dostęp do archiwów kiedyś niedostępnych) prace historyczne. Nie skażone ideologią – jak mawiano – *jedynie słuszną i obowiązującą* – i *czujnością cenzury*. Książka B. Derenia wpisuje się bardzo dobrze w taki właśnie historiograficzny dorobek, swą poznawczą rzetelnością, badawczą pasją autora i jego badawczą uczciwością. Będzie niewątpliwie stanowić inspirację do dalszych badań, jako, że autor stawia w niej kolejne badawcze pytania, co wyróżnia go jako historyka dojrzałego i o dużej kulturze oraz doświadczeniu badawczym, dobrze rozumiejącego swą warsztatową powinność: badać, wyjaśniać, interpretować, ale i wyznaczać swymi badaniami nowe pola badawcze. I dlatego warto polecić tę książkę Czytelnikowi, zarówno temu, który interesuje się najnowszą historią, jak i temu, który niekoniecznie musi się nią interesować, także i nauczycielowi, który z pożytkiem wykorzysta ją na lekcji historii.

Jacek Chrobaczyński

U PODNÓŻA GORCÓW. WCZORAJ I DZISIAJ WSI PODHALAŃSKICH GMINY NOWY TARG, pod red. Feliksa Kiryka i Bronisława Górza, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu, Nowy Targ 1999, s. 387, ilustr., tabl.

Książka ta, a właściwie można powiedzieć księga, powstała na zamówienie Gminy Nowy Targ. Władzom gminy (wójtowi Janowi Smarduchowi oraz sołtysom osiemnastu wsi podhalańskich i trzech spiskich) zależało na przybliżeniu Polakom tego skrawka Podhala – ziemi ojczystej, na którym przyszło im żyć. Dlatego też brali aktywny udział w pracach przygotowawczych. W Nowotarskim Ośrodku Kultury oraz w Domu Kultury w Łopusznej odbyło się kilka spotkań, na których przedstawiciele władz gminy mogli wyrazić swoje oczekiwania, informowali także o wydarzeniach, ludziach i instytucjach pominiętych. W tych spotkaniach brał również udział ksiądz profesor Józef Tischner. Będąc pierwszym czytelnikiem zamieszczonych tekstów, nie szczędził krytycznych uwag, ale i doradzał. Jest także autorem krótkiej przedmowy do tej księgi.

Przy pisaniu tekstów autorzy wykorzystali materiał źródłowy zebrany podczas badań archiwalnych m.in. w Archiwach Państwowych w Nowym Targu i Krakowie, Archiwach Parafialnych omawianych wsi. Przeprowadzone zostały również badania terenowe przy udziale studentów geografii i historii Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Chciałabym rozpocząć od omówienia kwestii nie najważniejszej w książkach, ale na pewno ważnej z punktu widzenia zwykłego czytelnika. Chodzi mi o szatę graficzną. Książka *U podnóża Gorców* swoim wyglądem zachęca do jej otworzenia. Przyciąga wzrok kolorowa okładka, na której zamieszczono dwie fotografie Wojciecha Smolaka: widok w stronę Gorców spod Gronkowa oraz panorama Tatr widziana znad Pucułowskiego Stawu w Gorcach. Nie bez znaczenia jest również tytuł publikacji. Intryguje, ponieważ nie mówi czytelnikowi wprost o czym traktuje książka. Podaje tylko ogólną lokalizację przedstawionych w niej treści. Uściślenie wprowadza natomiast podtytuł: *Wczoraj i dzisiaj wsi podhalańskich Gminy Nowy Targ.* Spełnia on jeszcze inną funkcję. Z jednej strony podkreśla ciągłość tradycji, kultury opisywanych osad (od wczoraj do dziś), z drugiej zaś strony daje możliwość patrzenia w przyszłość. Przyglądając się układowi treści można zauważyć, iż właśnie takie ujęcie zostało zastosowane. Rozpoczynając od ukazania historii, poprzez przedstawienie sytuacji w ostatnich latach, zaakcentowano także perspektywy na przyszłość wsi gminy nowotarskiej.

Swego rodzaju wstępem dla opisania dziejów tych miejscowości jest rozdział Józefa Kukulaka dotyczący środowiska przyrodniczego. Opisując w poszczególnych podrozdziałach budowę geologiczną, rzeźbę terenu, zasobność w surowce mineralne, warunki glebowe, stosunki wodne i szatę roślinną, Autor przedstawił czynniki warunkujące taki a nie inny rozwój opisywanej Gminy Nowy Targ. W ostatnim z podrozdziałów charakteryzuje stan sanitarny środowiska, akcentując najbardziej palące problemy gminy m.in. utrzymanie czystości wód rzecznych i gruntowych, składowanie śmieci. Zaznacza także, że są czynione starania, by te kwestie rozwiązać. Tekst zawiera siedem map, które pomagają zrozumieć omawiane zagadnienia.

Część historyczna składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy z nich dotyczący epoki staropolskiej, pióra Zdzisława Nogi, przedstawia historię osadnictwa na terenach u podnóża Gorców. Autor ukazuje – moim zdaniem zbyt skrótowo – dzieje kolonizacji od pierwszej poświadczonej w źródłach wzmianki z 1234 roku, poprzez osadzanie kolejnych wsi. Następnie charakteryzuje rozwój i kształtowanie się sieci parafialnej na tych terenach, dzieje powstania poszczególnych parafii i kościołów. Rozdział kończy omówienie stosunków własnościowych i życia gospodarczego.

Józef Hampel jest autorem najobszerniejszego rozdziału, obejmującego spory przedział czasowy od pierwszego rozbioru Polski do wybuchu II wojny światowej. Materiały przez siebie zebrane podzielił i przedstawił w czterech podrozdziałach. Pierwszy z nich ukazuje jak wyglądały stosunki własnościowe (opisane są konflikty górali z właścicielami dóbr tabularnych o nielegalny karczunek i wypas owiec w lasach) oraz życie gospodarcze (uprawa roli, głównie owsa i ziemniaków, hodowla owiec, w późniejszym okresie także krów, dodatkowe źródła dochodów: wyrób białego płótna, koszyków). Następny podrozdział charakteryzuje udział górali

w życiu społeczno-politycznym: w samorządach wiejskich, we władzach gminy, w różnego rodzaju organizacjach społecznych i gospodarczych (Ochotnicze Straże Pożarne, Kółka Rolnicze, Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowe, Koła Gospodyń). Po uzyskaniu przez Galicję autonomii, reprezentanci Podhala zaczęli interesować się również polityką krajową poprzez możliwość wybierania reprezentantów do Sejmu Krajowego we Lwowie. Także po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, górale brali udział w życiu politycznym przez przynależność do partii (dużym poparciem cieszyło się PSL-Piast, później, po zjednoczeniu, Stronnictwo Ludowe), przez udział w wyborach parlamentarnych. Na koniec Autor opisuje rozwój oświaty, sieci szkół. Przedstawia także jak kształtowała się sieć parafialna na terenie dekanatu nowotarskiego, jaka była sytuacja finansowa parafii oraz jak wyglądało życie religijne mieszkańców wsi (uczestnictwo w różnych bractwach i stowarzyszeniach religijnych).

Za szczególnie interesujący uważam rozdział Jacka Chrobaczyńskiego, przedstawiający wydarzenia okresu okupacji niemieckiej na Podhalu. Autor często przytacza wypowiedzi mieszkańców miejscowości omawianych w tej publikacji. Są to relacje zebrane przez studentów historii Akademii Pedagogicznej w Krakowie podczas badań terenowych prowadzonych latem 1997 roku. Wspomnienia z okresu wojny są zapewne zatarte przez czas, ale pokazują, jak była ona odbierana przez ówczesnych ludzi. Ukazują fakt, iż okupacja była odbierana indywidualnie, w wymiarze lokalnym, z perspektywy jednej wsi, nawet jednej rodziny. Takie widzenie jednak nie może wystarczyć, nie powinno przysłonić rzeczywistego obrazu wydarzeń niemieckiej okupacji na Podhalu. Tego zdania jest Autor tekstu. Przedstawia w nim sytuację na Podhalu od pierwszych dni wojny, poprzez zarząd wojskowy, a później administrację cywilną. Opisuje rabunkową politykę niemiecką na tych terenach: ściąganie kontyngentów, wywożenie na roboty do Rzeszy oraz akty terroru: egzekucje, tortury, akcje pacyfikacyjne. Pokazuje również codzienną rzeczywistość górali, którą wyznaczały z jednej strony głód i niepewność o życie, z drugiej zaś walka, przez uczestnictwo w konspiracji, w organizowanych placówkach ZWZ-AK, w Konfederacji Tatrzańskiej, przez pomoc dla walczących na tym terenie oddziałów partyzanckich, przez uczestnictwo w tajnym nauczaniu. To postawy chwalebne, ale Autor nie zapomina również o tych mniej godnych, jak aktywne uczestnictwo w akcji Goralenvolku. Celem jej było dalsze podzielenie i osłabienie jedności narodowej wśród Polaków. Większość górali podhalańskich zajęła wobec tej akcji postawę wrogą.

Rozdział *Ku współczesności* autorstwa Bronisława Górza, Czesława Guzika, Jana Leśnickiego i Marka Troca charakteryzuje przemiany gospodarcze, społeczne i kulturalne jakie dokonały się w Gminie Nowy Targ w okresie powojennym. Nie ma tu informacji historycznych, są natomiast dane obrazujące przemianę regionu oraz przemianę górali nowotarskich. Zaakcentowane są również pewne problemy gminy, które wymagają rozwiązania, m.in. kwestia ścieków, lepszego zaopatrzenia w wodę. Autorzy podkreślają, iż warto byłoby postawić na rozwój turystyki, unowocześnić istniejącą bazę turystyczną, a także poszerzyć ją. Rozdział ten jest bogato uzupełniony mapkami i tabelami.

W publikacji tej nie mogło oczywiście zabraknąć opracowań dotyczących dziejów sztuki i kultury materialnej oraz kultury ludowej. Zabytki sztuki ziemi nowotarskiej, a szczególnie zabytkowe drewniane kościoły w Dębnie, Łopusznej i Harklowej przedstawił Marian Kornecki. Opisana została ich budowa, wystrój i wyposażenie. Pokrótce zostały scharakteryzowane także inne świątynie tego regionu m.in. kościoły w Ludźmierzu, Ostrowsku, Nowej Białej i Krempachach. Autor omówił także liczne kapliczki, figury i krzyże przydrożne, świadczące o religijności ludu podhalańskiego, o rozwiniętym kulcie maryjnym i kulcie świętych. W dalszej części opracowania Autor przedstawił architekturę świecką, począwszy od zabytku jakim jest drewniany dwór w Łopusznej z przełomu XVIII i XIX wieku, poprzez częściowo jeszcze zachowane karczmy zajezdne w Ostrowsku i Łopusznej, aż do omówienia chłopskiego budownictwa mieszkalnego i gospodarczego. Niezwykle interesujące są zamieszczone w tekście ilustracje. Niektóre z nich mają wielką wartość, ponieważ prezentują budynki dziś już nie istniejące. Drugi ze wspomnianych przeze mnie rozdziałów, dotyczący kultury ludowej, jest autorstwa Ryszarda Kantora. Uważam, iż ważne jest ukazanie w tym tekście ciągłości kultury górali nowotarskich, mimo dokonujących się przemian ich świadomości. Dzisiaj na Podhalu elementy kultury ludowej funkcjonują jako składnik współczesnej regionalnej kultury. Są to: gwara podhalańska (rozwój

literatury, a zwłaszcza poezji pisanej gwarą); strój góralski traktowany jako strój odświętny, wkładany m.in. na uroczystości rodzinne; obecne budownictwo podhalańskie powstaje na bazie budownictwa tradycyjnego; folklor muzyczny i taneczny.

Księgę zamykają krótkie ujęcia dziejów każdej z wsi należących do Gminy Nowy Targ. Zostały one opracowane przez Feliksa Kiryka na podstawie tekstów zamieszczonych w tej publikacji oraz własnych materiałów źródłowych Autora. Poprzedza je mapa Gminy Nowy Targ, która pozwala czytelnikowi zorientować się w lokalizacji omawianych miejscowości. Całości dopełniają reprodukcje pieczęci herbowych wsi podhalańskich zrzeszonych w Gminie Nowy Targ, opracowane przez Barbarę Słuszkiewicz.

Na uwagę zasługuje zgromadzony bogaty materiał ilustracyjny prezentujący mieszkańców wsi nowotarskich, ich życie codzienne, życie kulturalne i religijne. Za szczególnie cenne uważam liczne fotografie przedstawiające górali nowotarskich, którzy wyemigrowali na przełomie wieku XIX i XX do Stanów Zjednoczonych lub Kanady.

Podczas wnikliwego czytania można zauważyć trochę błędów i omyłek, np. na stronie 139 podpis pod fotografią brzmi: *Dursztyn. Klasztor oo. Reformatorów*, chyba jednak Reformatów; na stronie 111 brakuje natomiast fragmentu tekstu, czyniąc wywód Autora niezrozumiałym. W rozdziale dotyczącym okupacji na stronach 165 i 178 występuje ta sama osoba o dwóch różnych imionach, mianowicie: na stronie 165 podana jest informacja o egzekucji Florentyny Plewy z Morawczyny (23 grudnia 1943), a według informacji na stronie 178 Niemcy stracili tego dnia Walentynę Plewę. Automatycznie błąd ten wkradł się także do indeksu nazwisk i pseudonimów sporządzonego przez Halinę Latowską. Inna pomyłka nastąpiła w tekście omawiającym dzieje sztuki i kultury materialnej. Na stronie 264 zamieszczone jest zdanie: *Jak wiadomo, z wieku XVI nie zachował się w Polsce żaden kościół drewniany [...]*. Stoi ono w sprzeczności z informacjami podanymi w dalszej części tekstu, iż w Gminie Nowy Targ zachowały się trzy drewniane kościoły z końca XV lub początku XVI wieku. Są to kościoły w Dębnie, Łopusznej i Harklowej.

Księga *U podnóża Gorców* zasługuje na uznanie z wielu powodów. Stanowi dopełnienie wydanych przed kilkoma laty *Dziejów miasta Nowego Targu*, pod red. Mieczysława Adamczyka. Jest widomym znakiem, iż mieszkańcom ziemi nowotarskiej, w osobach władz gminnych, zależy na ukazaniu przeszłości regionu, własnych korzeni, a także na rozumnym promowaniu go. Dzięki zebranej przez autorów bibliografii, publikacja ta może być wykorzystana przez badaczy naukowych, regionalistów, miejscowych nauczycieli jako pomoc w ich pracy. Książka ta jest również godna polecenia dla wszystkich tych, którzy wybierając się w region Gorców chcą poznać jego historię, tradycje, ludzi.

Katarzyna Zwiercan

Ks. Stanisław Lisowski, *RELIGIJNOŚĆ MIEJSKA W DOBIE PRZEŁOMU, NA PRZYKŁADZIE NOWEGO SĄCZA.* Nowy Sącz 1999.

Recenzowana rozprawa należy do grupy prac rzadko uprawianych przez naszych uczonych, m.in. z powodu znacznej pracochłonności tego rodzaju badań. Całość składa się z wprowadzenia, rozdziału o Nowym Sączu w przeszłości i obecnie oraz pięciu rozdziałów merytorycznych: Globalne wyznania wiary, Wiedza religijna, Przekonania religijno–moralne, Zachowania religijne i moralne, Instytucjonalny wymiar religijności, Zakończenie. W aneksie został przedrukowany wypełniony kwestionariusz do badań nad religijnością. Prawdopodobnie z braku miejsca nie dołączono bibliografii wykorzystanych źródeł i opracowań. Niemniej przy pobieżnej lekturze całości widać, jak sumiennie została wykorzystana polska i obca literatura przedmiotu oraz wszelkie źródła urzędowe i nieurzędowe, czasopisma naukowe, prasa itp.

Imponująco przedstawia się aparat naukowy recenzowanej książki: 178 przypisów i 89 tabel w tekście. Wzbogacają one kontekst socjologiczny rozprawy oraz stanowią interesujący materiał historyczny. Za sukces Autora można w pierwszym rzędzie uznać zebranie tak dużej ilości wypełnionych ankiet, które stały się podstawą badań. Rozprowadzono 975 ankiet, zwrócono 928 wypełnionych ankiet, co stanowi dobrą i wystarczającą bazę badawczą. Recenzent nie jest specjalistą – socjologiem, ale uważa ankietę zawierająca 98 pytań za trudną do wypełnienia.

Ogólnie biorąc książka nie zawiera wyłącznie suchej analizy informacji podanych przez respondentów, bowiem Autor opracował także bogatą część historyczną dotyczącą dziejów Nowego Sącza od czasów najdawniejszych. M.in. przypomniał lokację miasta w 1292 roku, jego rozwój, kontakty handlowe z Węgrami i Gdańskiem, stosunki religijne i polityczne; przypomniał czasy zaboru austriackiego, dzieje miasta w XIX wieku, budowę linii kolejowych, powolny rozwój miasta i in. Nie pominął także gehenny II wojny światowej, ruchu oporu, eksterminacji dużej grupy ludności pochodzenia żydowskiego, czasy PRL (w tym epizod bycia stolicą województwa 1975-1997) oraz powstanie „Solidarności".

Ze zrozumiałych powodów osobno zostały przedstawione sprawy demograficzne i rozwój organizacji duszpasterstwa: parafie, kościoły, klasztory. Autor podkreślił także rozwój kultu religijnego, istnienie bractw religijnych ludzi świeckich itd. Tabele 1 i 2 ilustrują bardzo przejrzyście rozwój sieci parafialnej i zakonnej, od początku do 1988 roku. Wynika z tego, że podana data zamyka badany okres, który Autor nazwał przełomowym. Obszerne komentarze do wszystkich tabel umieszczonych w tekście książki można uznać za krótką historię religijności w Nowym Sączu.

Dzięki naukowej rozprawie ks. prałata Stanisława Lisowskiego miasto Nowy Sącz znalazło się wśród niewielu miejscowości, gdzie badano dzieje i stan religijności: Puław, Krakowa–Nowej Huty, Płocka, Kazimierza nad Wisłą i Kalisza.

Józef Długosz

Mieczysław Smoleń, *TABLICE, GROBY I POMNIKI PRZESZŁOŚCI NOWEGO SĄCZA*, Nowy Sącz 1998

Otrzymaliśmy kolejną, poświęconą temu tematowi pracę sądeckiego historyka – regionalisty Mieczysława Smolenia. Poprzednia wydana została w 1989 roku. Obecna jest odpowiedzią na coraz większe zapotrzebowanie społeczne na tego typu wydawnictwa.

Książka jest przewodnikiem po miejscach związanych z dziejami Nowego Sącza i regionu. Przy tym Autor zastosował bardzo ciekawą formę prezentacji miejsc i pamiątek historycznych wartych obejrzenia, łącząc je w grupy: kościoły i klasztory, cmentarze, budynki, place i ulice. Ułatwi to znacznie korzystanie z przewodnika.

Tematycznie i czasowo prezentowane pamiątki i miejsca – poświęcone są osobom z życia publicznego, nie zawsze znanych szerokiemu ogółowi, a także ważniejszym wydarzeniom, jak powstanie styczniowe, Legiony Józefa Piłsudskiego, I wojna światowa, wrzesień 1939 roku, okres okupacji niemieckiej, lata PRL-u.

Z wyjątkiem uczestników powstań narodowych, w przewodniku, w części poświęconej cmentarzom, zaprezentowane zostały groby osób poległych w walce, tych które zginęły w wyniku działań wojennych i w obozach zagłady lub zostały zamordowane. Ograniczone rozmiary pracy nie pozwoliły ująć grobów innych, zasłużonych dla Nowego Sącza i Sądecczyzny osób, które zmarły śmiercią naturalną.

Nieco inaczej stało się z tablicami i pomnikami wybitnych sądeczan lub postaci związanych z historią kultury (np. pomnik Adama Mickiewicza).

Znajdujące się na tablicach, grobach i pomnikach napisy przytoczone zostały w wersjach oryginalnych, z zachowaniem obowiązującej dawniej pisowni, dla współczesnych często już anachronicznej. Niektóre napisy zawierają także błędy stylistyczne i gramatyczne. Wyjątkiem od zasady prezentowania wersji oryginalnej są napisy w językach – łacińskim i niemieckim, które z powodu ograniczonej objętości pracy podano w języku polskim.

Publikację uzupełniają i podnoszą jej wartość krótkie informacje historyczne o każdym obiekcie, z podaniem źródła, dalej bibliografia dotycząca poszczególnych obiektów oraz indeks osób wymienionych na tablicach, grobach i pomnikach, a także fotografie przedstawiające przede wszystkim pomniki i miejsca straceń.

W sumie – ta dobrze udokumentowana źródłowo i bibliograficznie publikacja będzie z pewnością przydatna badaczom i miłośnikom historii Sądecczyzny, przewodnikom turystycznym oraz młodzieży.

Książka została wydana przez Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, przy finansowym wsparciu Zarządu Miasta. Cieszy udział w jej przygotowaniu młodzieży II Liceum Ogólnokształcącego, która dokonała weryfikacji wielu miejsc i obiektów.

Zbigniew Mordawski

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. MARII SKŁODOWSKIEJ-CURIE W STARYM SĄCZU. ZARYS MONOGRAFICZNY. Praca zbiorowa pod red. Barbary Kruczek. Stary Sącz - 1998.

W Starym Sączu, w czerwcu 1998 roku obchodzono uroczyście 50-lecie istnienia zasłużonej placówki oświatowej - starosądeckiego Liceum Ogólnokształcącego. Efektem tych obchodów stało się wydanie zarysu monograficznego tej szkoły. Wydawnictwo otrzymało staranną i estetyczną szatę graficzną, udaną okładkę, na której zamieszczono trzy zdjęcia przedstawiające obecną i dawną siedzibę szkoły, a także fragment starosądeckiego rynku z widokiem Domu na Dołkach, oraz sąsiedniego budynku, w którym w latach 60-tych odbywały się zajęcia szkolne. Na ostatniej stronie okładki znajdziemy odbitkę fotograficzną tekstu aktu erekcyjnego nowego budynku szkoły z 1962 roku przypominającą, że działo się to w osiemnastym roku Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, w której funkcje naczelne w państwie sprawowały takie postacie z historii PRL-u, jak Władysław Gomułka, Aleksander Zawadzki i Józef Cyrankiewicz.

Liczący 112 stron tekst uzupełnia 29 czarno-białych zdjęć, przedstawiających najbardziej zasłużonych nauczycieli tej szkoły oraz ważne wydarzenia z życia szkoły (fotografie te mają słabą jakość techniczną) i 15 kolorowych zdjęć, na których widzimy również wydarzenia z życia szkoły oraz personel szkoły, siedzibę szkoły, podobizny tych absolwentów, którzy osiągnęli ważne stanowiska, a więc prof. Andrzeja Jaworskiego, doktorów: Wojciecha Przybyłowicza i Aleksandra Więcka, ks. płk Tadeusza Dłubacza i b. burmistrza Starego Sącza, posła na Sejm, Mariana Cyconia.

Publikacja ta posiada dwa tytuły. Na stronie tytułowej okładki tytuł brzmi: „Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Starym Sączu 1948-1998 . Zarys monograficzny", zaś na stronie pierwszej znajdujemy tytuł: „50 lat Liceum Ogólnokształcącego w Starym Sączu 1948-1998. Zarys monograficzny".

Opracowanie to jest anonimowe. Nie wskazano autorów, jedynie skromna notatka informuje, że jest to *praca zbiorowa pod redakcją mgr Barbary Kruczek* (mgr polonistyki). Z kolei na stronie 5-ej anonimowy „zespół redakcyjny" informuje czytelników, że praca została napisana z okazji 50-lecia istnienia Liceum.

Praca składa się z dziewięciu krótkich rozdziałów omawiających po kolei: historię szkoły, internatu, biblioteki szkolnej, nauczania, tradycje szkoły, kadrę pedagogiczną, komitet rodzicielski.

Przedostatni rozdział poświęcony jest uczniom. Znajdziemy w nim anachroniczną już dziś statystykę „pochodzenia społecznego" uczniów: robotniczego, chłopskiego, inteligenckiego i „innego" (prawdopodobnie prywatny handel i rzemiosło). Jest tu też zawarta bardzo przydatna statystyka uczniów i absolwentów szkoły w minionym 50-leciu. W rozdziale tym znajdziemy interesujące informacje, że np. szkołę opuściło 4181 absolwentów, z których ponad 1500 ukończyło wyższe studia. Wśród absolwentów znalazło się 6 profesorów wyższych uczelni, 88 duchownych oraz około 100 lekarzy. Uczniowie odnosili sukcesy w olimpiadach szkolnych, a także sportowych, np. absolwentka Kinga Godawska zajęła w kajakarstwie górskim czwarte miejsce na olimpiadzie letniej w Monachium w 1972 roku.

Jednak można mieć pretensje do anonimowego autora (autorów ?), że w rozdziale poświęconym bibliotece szkolnej nie przypomniano postaci znakomitej nauczycielki języka łacińskiego mgr Marii Kotas, która szereg lat prowadziła bibliotekę szkolną i w pracę tę była bardzo zaangażowana. Podobnie w podrozdziale dotyczącym katechizacji zapomniano wymienić tak znakomitego i zasłużonego kapłana-duszpasterza i katechetę jak ks. Jan Niedojadło, który od lat 20-tych uczył religii w szkole powszechnej, później podstawowej (obecnie Szkoła Nr 2), a po usunięciu religii ze szkół, we wrześniu 1960, w roku szkolnym 1960/61 katechizował uczniów Liceum już nie w szkole, a w Domu Parafialnym.

Warto przypomnieć, że ten ksiądz-katecheta w latach najmroczniejszego okresu stalinowskiego nauczał patriotyzmu, i to w sposób ewidentnie niezgodny z obowiązującymi wówczas ateistycznymi i w duchu miłości do ZSRR, programami nauczania.

W podrozdziale tym znalazł się błąd: ks. Franciszek Kostrzewa rozpoczął nauczanie religii

w starosądeckim Liceum w 1961 roku, a nie jak podano w 1963 (w 1961 roku autor recenzji był jeszcze uczniem księdza, natomiast w 1963 był już studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Na uwagę zasługuje prezentacja niektórych absolwentów, którzy osiągnęli wyższe stanowiska w życiu naukowym, politycznym, społecznym, m.in.: profesorów wyższych uczelni: Tadeusza Szczepaniaka, Andrzeja Jaworskiego, Stanisława Cebuli, b. burmistrza Starego Sącza, a obecnie posła na Sejm, Mariana Cyconia, misjonarza w RPA, ks. Kazimierza Nawalańca, a zwłaszcza niedawno zmarłego, a zasłużonego bardzo, także dla Sądecczyzny, ks. płk. Tadeusza Dłubacza, kapelana Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej. Można było jeszcze przypomnieć sylwetki innych absolwentów, którzy osiągnęli poważne stanowiska, m.in. w nauce bądź w kulturze. Np. zapomniano o niezwykle zasłużonej dla Starego Sącza i Sądecczyzny postaci - absolwenta z 1961 roku - mgr polonistyki, absolwenta UJ, dyrektora Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej, bibliofila i działacza kulturalnego, Antoniego Wnęka.

Publikację zamykają: wykaz źródeł, wykaz nauczycieli pracujących w szkole w 50-leciu, wykaz absolwentów wg osiągniętych stanowisk i zawodów i wg dat ukończenia szkoły.

Wykaz źródeł sporządzono niefachowo. Przecież zarówno „Okupacja w Sądecczyźnie", jak i „Historia Starego Sącza" to nie źródła, a literatura! Należało podzielić wykaz na źródła i literaturę. Wykaz nauczycieli jest niekompletny, np. nie wymieniono nauczyciela rysunku Włodzimierza Karwata.

Po wykazie nauczycieli, bez żadnego zatytułowania, następuje wykaz absolwentów w układzie wg zawodów. Wykaz ten również zawiera nieścisłości: np. Marian Cabalski, w okresie kiedy ukazywała się publikacja, na pewno nie pełnił już funkcji doradcy premiera (był doradcą, ale premiera Włodzimierza Cimoszewicza, a nie Jerzego Buzka), mgr Henryk Świebocki i autor recenzji to odpowiednio - pracownicy Muzeum w Oświęcimiu i Archiwum Państwowego w Krakowie - Oddział w Nowym Sączu, ale z zawodu (a także profesji) historycy. Autor recenzji, odnotowany w opracowaniu jako archiwista, nie był pracownikiem kultury, bowiem archiwa państwowe znajdowały się w resorcie Szkolnictwa Wyższego, a potem Edukacji Narodowej. Ponadto, autor recenzji ukończył Liceum Ogólnokształcące w roku 1962, a nie jak podano w 1961 roku.

Należy cieszyć się, że z okazji jubileuszu ukazała się ta pożyteczna publikacja, zawierająca jednak szereg nieścisłości i w sumie amatorska. A przecież opracowanie można było zlecić autorom fachowym, tym bardziej, że jednym z absolwentów Liceum jest znakomity specjalista z dziedziny historii, oświaty i kultury - pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego dr hab. Andrzej Banach, który z pewnością nie odmówiłby pomocy w opracowaniu tej okolicznościowej i potrzebnej publikacji.

Tadeusz Duda

Andrzej Ignaczak, *PÓŁ WIEKU „SĄDECKIEGO MEDYKA" (1948-1998)* Nowy Sącz 1998

Salus aergi suprema lex esto (Dobro chorego powinno być najwyższym prawem).

Ta piękna maksyma stanowi motto monografii Szkoły Pielęgniarskiej w Nowym Sączu. Szkoły, która przechodząc różne przeobrażenia organizacyjne, w pięćdziesiątym roku swego istnienia nosi nazwę Zespołu Szkół Medycznych imienia Jadwigi Wolskiej.

50 lat w dziejach Szkoły – to okres bardzo długi. I trzeba przyznać Autorowi rację, że niełatwo było mu wybrać zasługujące na to fakty, opisać wysiłek i osiągnięcia niejednego przecież pokolenia pedagogów i wielu roczników uczennic. Tym bardziej, że dzieje tej Szkoły były nietypowe, a pracy w niej poświęcił całe dorosłe życie.

Przedstawiając dzieje Szkoły, posłużył się Autor metodą prezentacji poszczególnych tematów jej dotyczących: powstanie Szkoły, jej siedziba, internat, zmiany organizacyjne, pracownicy (dyrekcja, kadra pedagogiczna, administracja, obsługa), szkolenie praktyczne, działalność pozalekcyjna, zwyczaje i ceremoniał szkolny, ślubowanie, hymn pielęgniarski, sylwetki dyrektorów i zasłużonych pracowników, wybór zapisów z kroniki szkolnej, gazeta szkolna, absolwentki. Całość uzupełnia fotokronika i lista absolwentów.

We wstępie Autor stwierdza, że przy opracowaniu monografii korzystał z dokumentacji zgromadzonej w Szkole, w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu, archiwum Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pielęgniarstwa, z opracowania mgr Mariana Nowaka (wieloletniego pedagoga Szkoły), z kronik szkolnych, pracy magisterskiej Janiny Chybowskiej o Barbarze Soroczyńskiej (pierwszej dyrektorce Szkoły), ze wspomnień nauczycieli i absolwentek. To oświadczenie wyjaśnia brak przypisów.

Można więc stwierdzić, że jest to materiał w miarę pełny, stanowiący syntezę dziejów Szkoły, ułatwiający zapoznanie się z nimi, a dla interesujących się historią szkolnictwa zawodowego – źródłem wiadomości na ten temat.

Na co warto i trzeba zwrócić uwagę. Przede wszystkim na tytuł monografii, który bardziej odpowiada notatce prasowej z okazji 50-lecia Szkoły, natomiast „nie przystoi" tak poważnemu opracowaniu.

Warto również uzupełnić informację o pierwszej przeprowadzce Szkoły (1951r.) z Jagiellońskiej 82/84 do budynku Liceum Handlowego przy ul. Grodzkiej 34. Wymusiły ją potrzeby wojska, które upomniało się o dawne koszary. Ta przeprowadzka spowodowała inne: Licea – Handlowe i Pocztowe przeniesiono z ul. Grodzkiej do budynków I Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Długosza 5 i Kopernika 11, oraz do zupełnie nie przygotowanego dla celów szkolnych budynku przy ul. Długosza 11. Szkół „poszkodowanych" było więc więcej i na pewno nie sprzyjało to ich pracy. Trzeba jednak przyznać, że z uwagi na specyfikę (internat), Szkoła Pielęgniarska miała najwięcej kłopotów.

Monografię Zespołu Szkół Medycznych dołączamy więc do kilku już wydanych, oczekując na kolejne. Wszystkie one wzbogacają naszą wiedzę o dziejach szkolnictwa w Nowym Sączu i regionie.

Zbigniew Mordawski

OJCIEC ŚWIĘTY NA SĄDECKIEJ ZIEMI *w fotografiach Sylwestra Adamczyka i Jerzego Cebuli*, tekst Piotr Gryźlak, Nowy Sącz 1999.

Niecałe pół roku po pamiętnym dniu 16 czerwca 1999 roku na półki księgarskie trafił album fotograficzny upamiętniający spotkanie sądeczan z Piotrem Naszych Czasów. Wydany przez Wydawnictwo FM Press w Nowym Sączu przy pomocy finansowej miasta i Starostwa Powiatowego, Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu oraz Kredyt Banku PBI S.A. stał się osiągnięciem artystycznym znanych sądeckich fotoreporterów: Sylwestra Adamczyka i Jerzego Cebuli. Obaj – akredytowani w czasie pielgrzymki Ojca Świętego do Starego Sącza - utrwalili ogromny materiał, z którego ostatecznie w albumie znalazło się blisko 130 fotogramów.

Poprzedzone Słowem biskupa tarnowskiego, Wiktora Skworca, podkreślającego znaczenie wizyty Ojca Świętego dla Sądecczyzny oraz tekstem zaproszenia wystosowanego do Jana Pawła II w dniu 25 kwietnia 1998 roku przez przedstawicieli wszystkich sądeckich gmin, zdjęcia podzielone zostały na trzy części: „Wielkie oczekiwanie", „Piotr Naszych Czasów" i „Powtórka z geografii".

Autor tekstu wstępnego, Piotr Gryźlak, zwraca uwagę, iż ziemia sądecka – wraz z Kingą - czekała na papieża kilka wieków. Przybyła do Starego Sącza w 1257 roku córka Beli IV, króla węgierskiego, zmarła wśród klarysek w 1292 roku, została beatyfikowana w 1690, a kanonizowana przez Jana Pawła II dopiero 309 lat później. Uważana za Panią i Patronkę Ziemi Sądeckiej, ogłoszona została przez Papieża w 1997 roku Matką Narodu Polskiego. Od 3 lipca 1998r., gdy Watykan wydał dokument dotyczący wyniesienia Kingi na ołtarze, rozpoczął się okres wielkich przygotowań w Starym Sączu. Potwierdzenie ze strony specjalnej komisji papieskiej, która 3 grudnia 1998 roku odwiedziła ziemię sądecką, pozwoliło rozpocząć prace na starosądeckich błoniach.

Adamczyk i Cebula otwierają swój album 1 kwietnia 1999 roku. Zaorane pole – pusta przestrzeń czeka na Papieża. Burmistrz Starego Sącza Marian Kuczaj i ks. proboszcz Alfred Kurek dokonują poświęcenia terenów, na których stanie papieski ołtarz. Nic jeszcze nie zapowiada, że zgromadzi się tu wkrótce ponad 700 tysięcy ludzi. Reporterzy towarzyszą wznoszeniu konstrukcji, widać pracę twórców: architektów ołtarza (Zenon Andrzej Remi i jego syn Zenon Bartosz), inżynierów, rzeźbiarzy i malarzy. Zaczynają pojawiać się sektory, staje ołtarz utrzymany w stylu góralskim, nawiązujący do sądeckiej architektury. Można z dumą – po skończonej pracy – odpocząć. Siedzieć i podziwiać.

Rozdział II wprowadza „Piotra Naszych Czasów". Rozpoczyna się fragmentem wystąpienia Ojca Świętego, który 16 czerwca 1999 uczył zebranych przywiązania do świętości. Czytamy o Kindze – patronce, czytamy o naszym regionie:

Wiem, że Stary Sącz słynie ze swego przywiązania do świętej Kingi. Całe Wasze miasto zdaje się być sanktuarium. Pozdrawiam również Nowy Sącz – miasto, które zawsze urzekało mnie swoim pięknem i gospodarnością.

Przeglądamy drugą część książki i drugą część materiału fotograficznego. Przygotowany krótki tekst zwraca uwagę na radość i pełne modlitwy oczekiwanie tłumów. W sam środek zgromadzenia – na ulice, drogi, przepełnione sektory docierają autorzy zdjęć. Już pierwsze z nich ujmuje symboliką: na tle białego płótna – transparentu ze znakiem „Solidarność" – pokornie modlący się policjant. On jeden – samotny – firmuje swoją osobą tekst przesłania Papieża: *Wolność trzeba stale zdobywać.* Oby odtąd już zawsze z przyzwoleniem aparatu władzy.

Kolejne fotogramy, pozbawione jakichkolwiek podpisów i tekstu, mówią same za siebie. Wypatrujący Gościa pielgrzymi i ołtarz z kopią obrazu Przemienienia Pańskiego z bazyliki św. Małgorzaty. Wybijający się zabytkowy (kopia) krzyż z XVI wieku i źródełko Kingi – świetnie zaaranżowane przed ołtarzem głównym. Witający Ojca Świętego żołnierze, wiwatujący chorągiewkami tłum, ustawione dumnie poczty sztandarowe... Radość, tłum, Solidarność, Dostojny Gość przy ołtarzu, najwyżsi urzędnicy państwowi i znów transparenty. Ujęcia tłumów i portrety wybranych uczestników: rozmodlonej kobiety, porządkowych w mundurach, członkini orkiestry dętej, młodej zakonnicy, skupionej w przeżyciu harcerki, udzielającego komunii księdza.

Przegląd reakcji i nastrojów malujących się na twarzach zgromadzonych. Zdjęcia przykuwają uwagę prezentując twarze zamyślone i uśmiechnięte, wyłączone z realiów czasu i miejsca, przeniesione w inny duchowy wymiar. Reporterzy potrafią uchwycić wymowne połączenia ludzi z elementami natury, zbliżenia przedmiotów, scenografii i detali ołtarza. Spoglądamy na poważną, zmęczoną chorobą twarz Jana Pawła II i sylwetkę Chrystusa Frasobliwego, przyglądamy się przeżywającym swe święto i patrzącym na świat spoza klasztoru klaryskom, wydobywamy z ujęć zbiorowych twarze sądeckich notabli, zatrzymujemy wzrok na trumience z relikwiami już świętej Pani Sądeckiej. Adamczyk i Cebula zachowują na kliszy także trudy pielgrzymki na spotkanie z Papieżem: specjalne ujęcia wydobywają z tłumu parasole, prowizoryczne okrycia, zabłocone obuwie, pracujących ofiarnie dziennikarzy, porządkowych, służby kościelne i służby medyczne. Kuluary ołtarza. Grono żegnających. Klaryski z trumienką Kingi. Wybijająca się przy papamobile szczęśliwa twarz ks. Dłubacza.

Rozstajemy się z Gościem patrząc na helikopter wśród wieżyc ołtarza i transparent rozpostarty wśród drzew: *Dziękujemy Ci Ojcze Święty. Solidarność Nowy Sącz.*

Dobrym pomysłem stało się w albumie dodatkowe uhonorowanie ziemi sądeckiej, którą wspominał Jan Paweł II w swej „powtórce z geografii". Piotr Gryźlak w ciepłych refleksjach przybliża sylwetkę Papieża przemierzającego nasze Beskidy, tłumaczy życzliwie topograficzną pomyłkę na trasie odtwarzanej z pamięci wędrówki. Żegnamy Ojca Świętego w Jego ukochanych górach. Upamiętniają Go dzisiaj szeregiem tablic, drogowskazów, kapliczką na miejscu biwaku oraz zaprezentowanym w kolejnych ujęciach „Szlakiem im. Jana Pawła II".

Wydany przez FM Press album to znaczące wydawnictwo na rynku sandecjanów. Sylwester Adamczyk i Jerzy Cebula – doświadczeni reportażyści (autorzy wystaw związanych z Papieżem i naszym regionem) zachowują w pamięci i Pierwszego z Obywateli Ziemi Sądeckiej, i uroki małej ojczyzny. Bez zbędnych graficznych udziwnień, z estetyczną i merytoryczną dbałością oddają powagę i rangę wydarzeń. Wielkość Boga i wielkość Papieża: poprzez ludzi – i ziemię, na którą zstąpili.

Bogusław Kołcz

Alicja Hebda, Andrzej Szarek, *MAŁA GALERIA*, Nowy Sącz 1998

Są na świecie miejsca, które mają duszę,
Jakieś czary. Jakiś urok. Jakiś ZNAK.
W takim miejscu człowiek dziwi się i wzrusza.
Takie miejsca kolorowy mają smak[1].

14 lipca 1998 roku, o godz. 18.00 w Nowosądeckiej Małej Galerii przy ul. Jagiellońskiej 76 dokonano uroczystego „otwarcia albumu" – wydawnictwa podsumowującego działalność artystyczną tej zasłużonej dla miasta placówki w latach 1990-1997. Jednocześnie wśród licznie zgromadzonej publiczności zaprezentowano po raz pierwszy tekst hymnu Małej Galerii autorstwa Andrzeja Górszczyka. Ujmuje on w niezwykle trafny sposób czar i niepowtarzalną aurę miejsca, które od 1990 roku stało się prawdziwą i najważniejszą świątynią sztuki naszego miasta. Pod kierunkiem Alicji Hebdy Mała Galeria (do 1993 roku filia Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, potem w roku 1994 Miejskiego Ośrodka Kultury i od 1 sierpnia 1995 Nowosądeckiego Ośrodka Kultury i Sztuki, usamodzielniona w dniu 1 kwietnia 1996) oferuje sądeczanom spotkania z artystami, wystawy malarstwa, grafiki, fotografii, tkaniny i rzeźby, koncerty muzyczne, zajęcia plastyczne, obcowanie z kulturą. W 1994 roku działalność galerii uznano za najciekawszą inicjatywę kulturalną w województwie nowosądeckim (nagroda „Srebrnego Talara"), a zainicjowane rok wcześniej „Małe Festiwale Form Artystycznych" – trwające do dziś – nadały jej wymiar nie tylko ogólnopolski, ale i światowy. Profesjonalizm i ogromny wysiłek organizatorski Alicji Hebdy oraz współpracującego z placówką artysty rzeźbiarza Andrzeja Szarka pozwalają gościć w Nowym Sączu największych twórców kultury i sztuki, artystów o sławie krajowej i międzynarodowej. Wśród najważniejszych wydarzeń artystycznych w Małej Galerii na przestrzeni ośmiu lat jej działalności sami twórcy wymieniają: wystawy malarstwa – Adama Brinckena, Henryka Cześnika, Tadeusza Dominika, Stefana Gierowskiego, Stanisława Rodzińskiego, Eugeniusza Minciela, Marka Sapetto, Jana Tarasina; wystawy grafiki – Tadeusza Jackowskiego, Jerzego Jędrysiaka, Stanisława Wejmana, Macieja Urbańca, Romana Żygulskiego; wystawy rzeźby – Jerzego Kaliny, Antoniego Kenara, Jana Kucza, Stanisława Kulona, Adama Myjaka, Antoniego Rząsy, Janusza Pastwy, Gustawa Zemły; wystawy tkaniny – Wojciecha Sadleya i Romany Szymańskiej–Pleskowskiej; wystawę fotografii „Nowosądeczanie w oczach Francuza" Jeana–Vincenta Lefeuvre'a; spotkania autorskie – Czesława Miłosza, Ryszarda Krynickiego, Juliana Kornhausera, Jerzego Harasymowicza, Zygmunta Koniecznego, Leszka Wójtowicza; koncerty muzyczne – Jarosława Śmietany, Bogusława Morki, Adama Zalasa, Eugeniusza Rudnika, Tomasza Szweda, Marcina i Marka Szwakopfów; akcje artystyczne – Jerzego Beresia, Jerzego Kaliny, Józefa Robakowskiego; spektakle teatralne Teatru „Witkacego" i Sceny Plastycznej KUL. Artystyczne oblicze „Małej Galerii" kształtowane jest przez stałą obecność prac Andrzeja Szarka, opiekuna festiwali i opiekuna programowego placówki. Bywalcy galerii znają jego rzeźby, grafikę, rysunki i „rysuny", plakaty prezentujące kolejnych twórców oraz liczne happeningi z udziałem młodzieży szkół średnich i mieszkańców Nowego Sącza. Od chwili powstania twórcy Małej Galerii obejmują swoim działaniem młodzież sądeckich szkół organizując zajęcia warsztatowe dla uczniów uzdolnionych plastycznie, lekcje historii sztuki i wychowania przez sztukę, koncerty uczniów i absolwentów sądeckiej szkoły muzycznej. Mała Galeria stała się miejscem wprowadzania w arkana sztuki i kultury tych, którzy byli dotąd na te sfery obojętni, wprowadzania w sposób niekonwencjonalny i niepowtarzalny. „Masz być panem świata" – przekonuje uczniów na swych lekcjach plastyki Andrzej Szarek. „Dyryguj światem, który Cię otacza, współtwórz świat przeciwny do istniejącego kiczu"[2]. Wernisaże, koncerty i spotkania w Galerii, organizowane z imponującą i niespotykaną gdzie indziej częstotliwością, zachwycają oprawą, stworzonym przez Alicję Hebdę i Andrzeja Szarka klimatem, atmosferą sprzyjającą nieskrępowanym kontaktom z twórcami, obcowaniem

[1] Hymn Małej Galerii, słowa Andrzej Górszczyk, cyt. za: *Mała Galeria*, Nowy Sącz 1998, s.18.
[2] Zob. A. Szarek, *Między górami* w: *Katalog wystaw Uniwersyteckiej Galerii Sztuki*, Bielsko – Biała, Cieszyn 1997.

z kulturą i sztuką. Mały dworek rodziny Kosalów, w którym Jadwiga Marschalkó–Kosal zainicjowała przed laty działalność Małej Galerii, przyciąga dziś kolejne grupy zauroczonych, porwanych i w tym właśnie miejscu „sztukniętych".

Wydany w 1998 roku album „Mała Galeria" to najwspanialsza nagroda i promocja dla organizatorów pracy tej instytucji.

Ileż doznań! Chciałoby się krzyczeć z zachwytu przeglądając tak niezwykle bogate treściowo i artystycznie, nowatorskie na naszym gruncie - w największym dotychczas stopniu promujące sądecką działalność kulturalną – wydawnictwo. Już pierwsze reakcje odbiorców były zgodne: sądecki przebój wydawniczy, „swoiste cacko sztuki", „dzieło godne mistrzów"[3]. Oczekiwany z niecierpliwością stał się wydarzeniem roku, a efekt nazwano „piorunującym"[4].

130 stron albumu prezentuje ludzi i wydarzenia ze świata kultury: wielkiej i największej, którą sprowadzono do małej galerii w centrum małego dla kultury miasta. Przewijają się w nim barwne fotografie twórców, zdjęcia z happeningów, spotkań z artystami, reprodukcje plakatów, wycinki z gazet, rękopiśmienne odbitki z listów, autografy mistrzów. Jest tu i zdjęcie Miłosza, i Sącz z lotu ptaka, są przejęte dzieci grające na skrzypcach i karnawałowi dorośli rozbawieni sztuką. Są twarze skupione i twarze wzruszone, zasłuchane, rozśpiewane i szczęśliwe. Niebanalne ujęcia, ludzie żywi, „schwytani na gorąco", siedzący, leżący i tańczący. Na kolejnych stronach zobaczymy obrazy, tkaniny i rzeźby, będą też instrumenty muzyczne, puszki po napojach, baloniki dmuchane, drabiny, czajniki, będzie częsta ściana z podpisami artystów, jest srebrny talar i srebrna syrenka.

„Album jest taki, jaka jest Mała Galeria" – twierdzi Andrzej Szarek.- „Jest taki, jacy my jesteśmy. Nie tworzyliśmy żadnych sztuczności, nie ma tu napięć, nie ma pomników. Jest po prostu siedem lat poważnej pracy. Dla tego miasta"[5].

Dorobek artystyczny swej placówki Alicja Hebda i Andrzej Szarek prezentują w oryginalny kompozycyjnie sposób. Zgromadzoną w ciągu siedmiu lat dokumentację uporządkowano alfabetycznie tworząc kolejne hasła, obejmujące nazwiska gości, tytuły i nazwy artystycznych wydarzeń, instytucji współpracujących oraz historię pracy galerii. W tym zamierzonym artystycznym nieładzie każde hasło jest szczególnie indywidualne[6].

Karty albumu zapełniają więc: Aukcje, Autografy, Cienie Talentu, Debiuty, Fotokroniki i filmy galerii, Kazanie do ptaków, Listy i wypowiedzi, Plakaty, Promocje, Wieczory kabaretowe, Wernisaże szczególne i Goście zagraniczni. Mają swoje hasła Czesław Miłosz, Antoni Kenar, Tadeusz Dominik, ma je „Kawa czy herbata", mają Adam Myjak i Jan Kucz, jest Andrzej Szarek i Gospodyni Małej Galerii, jest także Nowy Sącz, Piesek Jacky, Uczniowie, Publiczność, jest Logo, Hymn i Wielki Duch Małej Galerii. Treści haseł nadali twórcy albumu niezwykle dopracowaną formę graficzną i typograficzną. Każda strona wydawnictwa to swoisty majstersztyk artystyczny: przestrzeń zapełniona różnej wielkości zdjęciami, grafiką, plakatem, tekstem, autografem, wycinkiem z gazety czy listem. Każda strona albumu to inna kolorystyka (nawet w tle paginacji), kompozycja, skład i wielkość czcionki, każda strona nosi w sobie wyraźne piętno ręki Andrzeja Szarka (oryginalne inicjały, ozdobniki, tytuły haseł, łączniki między zdjęciami, nagłówki, ramki). W układ graficzny stron wkomponowane zostały teksty złożone komputerowo, ale i fotokopie rękopisów, druk gazetowy, nuty. Zróżnicowanie graficzne albumu sprawia, że po prostu on wciąga. Nie pozwala pominąć żadnej strony, nie daje się znudzić przy kolejnej podobnej. Każe się wczytywać w reprodukowane listy od twórców, smakować pismo i styl największych, współuczestniczyć w intymnościach korespondencyjnych między gośćmi i gospodarzami Galerii, studiować atakujące oko notatki gazetowe, „nakładane" na sceny z życia Galerii, doszukiwać się znanych twarzy wśród tłumów sądeczan uwiecznionych na zdjęciach. Kontakt z albumem spełnia zarazem ogromną misję popularyzatorską; promuje niekonwencjonalne działania twórców Małej Galerii, zachęca do odwiedzin w tym rozsiewającym arty-

[3] Zob. artykuł J. Widła, Dziennik Polski 8.07.1998, s. 20.

[4] Zob. recenzje W. Molendowicza w Gazecie Nowosądeckiej 8. 07.1998 oraz 16. 07.1998.

[5] Wypowiedź w programie sądeckiej telewizji lokalnej *RTK prezentuje. Nowosądecka Mała Galeria*, real. A. Gryboś, emisja 9.07.1998.

[6] Zob. jw.

styczną aurę miejscu wszystkich, którzy tu jeszcze nie byli, wzbudza żal, że wśród tylu uczestników kulturalnych wydarzeń nas mogło zabraknąć.

Album „Mała Galeria" stanie się na pewno wizytówką kulturalną Nowego Sącza i zaproszeniem dla kolejnych twórców – uczestników festiwali i działań artystycznych, organizowanych w przyszłości:

Tu muzyka, tu malarze, tu bohema
I czajniki fruwające pośród chmur.
Ci, co mówią, że bohemy wcale nie ma,
Niech wracają do swych cichych, zimnych biur [7].

Końcowa część albumu (strony 100-132) zawiera przydatną informacyjnie „Chronologię wydarzeń w Galerii" 1990-1998 wraz z imponująco bogatym przeglądem aktywności twórczej (i oferty kulturalnej) jej kierownictwa, indeks osobowy i hasłowy oraz tłumaczenia tekstu na języki obce: język angielski (Anny Dobrowolskiej), język niemiecki (Tadeusza Węgrzyńskiego) i język rosyjski (Marii Pogwizd).[8] Dodatkowy to dowód międzynarodowej rangi i ambicji działalności Galerii. Jakość opracowania graficznego, druk i oprawa całości (część nakładu wydano w oprawie twardej i szytej) jest niewątpliwym osiągnięciem studia „Biker" i drukarni „Goldruk" w Nowym Sączu, wśród autorów prawie trzystu reprodukowanych zdjęć znaleźli się Alicja Hebda, Anna Totoń, Piotr Droździk, Marek Kacprzak, Stanisław Śmierciak, Sylwester Adamczyk i Jean-Vincent Lefeuvre.

14 lipca 1998 roku grono przyjaciół, sympatyków i bohaterów albumu „Mała Galeria" dokonało jego uroczystego otwarcia. Chwilę przedtem więź duchową, jaka łączy rodzinę Małej Galerii wzmocnił sznurkiem – obejmując wszystkich zebranych – Andrzej Szarek. To, co znalazło się w środku albumu utrwaliło te więzi na zawsze.

Nasze miasto czeka na dalszą twórczą pracę Małej Galerii. Czekamy na kolejne albumy i uzupełnienia tej pracy po roku 1998. Niechaj – zgodnie z zaproszeniem w albumie – sprowadzą one tutaj przyjaciół, niechaj staną się obrazem sądeckiej oazy i encyklopedią sztuki współczesnej.

W serdecznym z nią kontakcie łatwiej być panem świata.

Mała Galeria – nawiedzony dom poetów.
Tu nas z muzami, z wariatami, Alu złącz.
Uskrzydleni galernicy
Będą śpiewać na ulicy
I obudzą zimne miasto – Nowy Sącz! [9]

Bogusław Kołcz

[7] Hymn Małej Galerii, jw., s.18.

[8] Ze względów popularyzatorskich warto byłoby – w następnych albumach – np. w indeksie – zamieścić także krótkie charakterystyki twórcze (biogramy artystyczne) gości galerii, prezentowanych na zdjęciach.

[9] Hymn Małej Galerii, jw., s.18.

Maria Teresa Maszczak, *GALERIA OBRAZÓW MARII RITTER I STARE WNĘTRZA MIESZCZAŃSKIE*, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, 1999.

W roku podwójnego jubileuszu – setnej rocznicy urodzin i dwudziestej rocznicy otwarcia galerii przy Rynku nr 2, Nowy Sącz wzbogacił się o przepięknie wydaną broszurę: przewodnik – informator o życiu i twórczości Marii Ritter.

Z nazwiskiem Marii Ritter zetknął się prawie każdy sądeczanin przechodzący obok kamienicy na rogu Rynku i ul. Jagiellońskiej, odwiedzający zlokalizowany w dawnych podcieniach antykwariat, w którym wśród różnego rodzaju staroci najbardziej poczesne miejsce zajmują prace malarskie i rysunki artystki. Do dziś zresztą Ritterówna jest jedyną tak związaną z Nowym Sączem malarką, której nazwisko wymienia w swym podręczniku Tadeusz Dobrowolski („Malarstwo polskie", Wrocław 1989).

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, przy wsparciu finansowym ze strony władz samorządowych miasta, wydało 35-stronicową książeczkę, która ma szanse – w oczekiwaniu na solidny album (doczekał się go kilka lat temu Bolesław Barbacki) – spełnić ogromną popularyzatorską misję: zaprezentować fachowo dorobek twórczy artystki i wnętrze jej domu, znanego dziś głównie jako jeden z prężniejszych ośrodków kulturalnych naszego miasta – miejsce koncertów i imprez muzycznych.[1]

Praca Marii Teresy Maszczak zawiera biogram Marii Ritter, 14 barwnych reprodukcji jej obrazów (autorstwa Piotra Droździka) oraz informator muzealny o galerii i wnętrzach kamienicy rodziny Ritterów. Całość uzupełniają tłumaczenia na język angielski (Delli Gosik) i język niemiecki (Agnieszki Markiewicz).

W informacji biograficznej o artystce (1899-1976) podkreśla się jej bogate studia w dziedzinie sztuki, wszechstronne przygotowanie twórcze wsparte kontaktami ze środowiskiem, podróżami po Europie, wystawami malarskimi (grupy: „Niezależni", „Zwornik").

Piękną kartą w życiu Marii Ritter była jej działalność konspiracyjna w czasie wojny, współpraca z PCK i Komitetem Pomocy Społecznej. Jej zasługą stało się otwarcie Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu w 1957 roku, restauracja i rekonstrukcja fresków w sądeckim ratuszu, polichromie wielu kościołów naszej diecezji. Wśród kilku tysięcy jej prac znajdują się obrazy religijne w sądeckich świątyniach, grafiki, rzeźby, malowidła ścienne. Pracując do ostatniej chwili (sparaliżowana przed śmiercią rysuje lewą ręką), mieszka wraz z siostrą w domu rodzinnym z końca XVIII wieku, pomiędzy Rynkiem a ulicą Wazów.

Maria Teresa Maszczak skrupulatnie prezentuje wnętrza kamienicy Ritterów, urządzoną w 4 pokojach ekspozycję Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, eksponaty i klimat domu mieszczańskiego elity kulturalnej miasta. Poruszamy się po galerii obrazów Marii Ritter (pracowni artystki), w której wyeksponowano około pięćdziesięciu prac olejnych, przechodzimy przez salon „zielony" z portretami rodzinnymi, meblami biedermeierowskimi z początku XIX wieku i fortepianem malarki, zwiedzamy salonik z obrazami innych artystów oraz obszerną sypialnię Ritterów. Przewodnik prezentuje omawiane wnętrza na pięknych fotografiach (Piotr Droździk), zamieszcza także zdjęcia archiwalne mieszkania artystki z 1902 roku.

Po albumie „Mała Galeria" (z 1998 roku) i katalogu „Nowosądeczanie w oczach Francuza" (1998) sądecka drukarnia „Goldruk" może pochwalić się kolejnym sukcesem. Ten przewodnik studiuje się z przyjemnością. Przyciąga już piękna okładka z wnętrzem salonu „zielonego", skupiają wzrok reprodukcje i fotografie wnętrz. Można jedynie żałować, że praca Marii Teresy Maszczak jest nieobecna w księgarniach Nowego Sącza. Zanim nabędzie ją rzadki turysta w galerii – muzeum artystki, mogłaby przecież przyciągać do tchnącego kulturą duchową zakątka także tych, którzy rozsmakują się w niej w pieleszach własnych – ponurych ciągle blokowisk.

Bogusław Kołcz

[1] Od 1998 roku Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Nowym Sączu proponuje wykorzystanie wnętrz Ritterówki do edukacji regionalnej młodzieży oraz lekcji języka polskiego w wyimaginowanym salonie pani... Dulskiej.

Władysława Lubasiowa, *NIEKTÓRE WIERSZE WYBRANE*, Kraków 1999.

Ósmy tom wierszy zasłużonej dla Nowego Sącza poetki, będący autorskim, przejrzanym i poprawionym wyborem z całej dotychczasowej twórczości, wydało w pięknej bibliofilskiej formie krakowskie wydawnictwo „Miniatura".

Władysławie Lubasiowej – i tym wszystkim, którzy jej dotąd nie znali – istotnie ten wybór się należał. W swoim bogatym w wydarzenia i aktywnym społecznie życiu (studia we Lwowie, konspiracja, działalność w AK i Czerwonym Krzyżu, Polskie Radio w Katowicach, Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu, Związek Literatów Polskich i Stowarzyszenie Pisarzy Polskich) ponad 60 lat poświęciła literaturze: poezji i prozie. Zadebiutowała w 1935 roku w prasie regionalnej, a w 1938 roku odebrała nagrodę w konkursie polonistycznym Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Polskiej Akademii Literatury[1]. Rodzinnemu miastu poetka poświęca swe teksty od początków twórczości („Nowy Sącz z Wszechmocy Boga", 1935) po chwilę obecną („Tobie miasto moje", 1992). „Niektóre wiersze wybrane" – z posłowiem Autorki – zawierają wybór chronologiczny utworów od lat 1938-1939 po 1990-1998. Bibliofilski tomik Lubasiowej to 103 teksty, przepojone refleksją nad życiem, losem i przemijaniem – „czasami trudnymi", w których poetka wzrastała i które w pamiętnikarski – skrupulatny sposób uwieczniła słowem.

Początkowe wiersze tomu łączą w sobie – charakterystyczne dla młodego wieku autorki – motywy buntu, niepokoju, kształtowania się światopoglądu i niezłomnych zasad moralnych („Fontanna łka", „Pozdrowienie", „Kanyś jest Franku?", „Zbuntowane szyny"). W nastroju katastroficznym poetka wkracza w lata wojny, prezentując wyroki historii, która położy się cieniem na całym jej życiu i twórczości:

Kto to idzie przez las, którego już nie ma?
Kto to potyka się o wyrębu drzazgi?
To moja zmarła młodość – błędna żałośnica.
klęka w kikutach powalonych drzew...
(Piosenka dla zmarłej młodości)

W tekstach pisanych w latach 1940-1944 Lubasiowa wyraża tragiczne dylematy „straconego pokolenia". I ona (rocznik 1919) należała do „Kolumbów" targanych wątpliwościami i ścierających się z okrucieństwem losu, pokolenia zbyt szybko dorastającego, z głową na karabinie i rozwiewanymi nadziejami na szczęśliwą młodość:

Czas się zatrzymał, zatrzasnął klepsydrę –
piasek zmienił się w krew.
(Granica)

Wiersze wojenne Lubasiowej („Idą pobladłe dziewczyny", „Śni mi się wiosna", „Jeden motyw") przygnębiają pesymizmem. Apokalipsa przytłacza w nich ekspresywnie nasyconymi zwrotkami i stałymi obrazami płaczu, smutku, rozpaczy. „Nasz świat padł" oznajmia Lubasiowa („Nie graj tamtych pieśni"), a bezradny Chrystus nawet w siebie przestał wierzyć („Chrystus kamienny"). Nie dziw, że – w duchu Rydla czy Broniewskiego – poetka śpiewa „Czarną kolędę" – wstrząsający tekst o polskim – sądeckim Betlejem i rozstrzelanych aniołach:

A ludzie przerażeni
płakali po mieście:
zginął tam i Pan Jezus
a zostały bestie –
hej, kolęda! kolęda!

Tęsknota za Arkadią młodości wiąże się u poetki także ze ...Lwowem. Rozpoczęte przed wojną studia zaowocowały miłością do tego miasta – symbolu utraconej Polski. Fenomen Lwowa wybija się w jednym z piękniejszych wierszy tomu, „Nie wyjdzie nam naprzeciw":

Nie wyjdzie nam naprzeciw ulica Gródecka,
kościół świętej Elżbiety nie powita z dala,
w okaleczonych murach inna pieśń dziś mieszka
i stygmatem czerwonym na czołach się pali.

---

[1] W liście do Redakcji Rocznika Sądeckiego z 19. 01.1999 poetka prostuje błędną informację o odznaczeniu Wawrzynem PAL, która znalazła się w recenzji Anny Fatygi, *Zeszyt Literacki nr 1. Pierwsze spotkanie*, opublikowanej w Roczniku Sądeckim t. XXVI, Nowy Sącz 1998, s. 236.

Lata pięćdziesiąte i dylematy twórców: „czy można tworzyć poezję po Oświęcimiu?" uwidoczniły się u Lubasiowej w bardziej pogłębionych wahaniach nastrojów. Powracający tułacze potykają się o groby, płaczą okna *bez twarzy*, *poczynają się modlić ruiny*, ale przecież *śpiewa nadzieją rozorana gleba* i *wtedy zakwitają dzwoneczki szczęścia* („Z powrotem", „Ziemio Opolska", „Synek"). Powstały w tym czasie wiersz „Smuga cienia" przepojony jest humanizmem i pogodną już refleksją:

i pamiętam z przeszłości to co chcę pamiętać,
i wielbię barwę sadu – choć idę przez cmentarz.

W wierszach z okresu 1956-1979 da się dostrzec kilka nurtów poetyckiej refleksji. Autorka składa hołd sądeckiej małej ojczyźnie, miastu, Beskidom („W słońcu", „Kuligiem", „Mojej ziemi rodzinnej"), po franciszkańsku zachwyca się naturą i życiem („Niech będzie pozdrowiona"), snuje nostalgiczne marzenia o ludzkim wsparciu i uczuciach („Biała laska", „Jesienna miłość"). Zaczyna się tu także pojawiać nutka goryczy, myśl o przemijaniu („Zieleń", „Błękit i kolczasty drut"), konieczność rozliczenia się z życiowych osiągnięć („Jeszcze jeden lipiec").

W utworach z lat 1980-1989 poetka daje wyraz przemianom politycznym w kraju, wydarzeniom na świecie (zamach na Ojca Świętego), religijnym refleksjom zrodzonym w podróży po Włoszech („Na kapitolińskich schodach", „W Sienie").

Wiersze najnowsze, zamykające wybór (1990-1998) dowodzą ciągłych poszukiwań twórczych Władysławy Lubasiowej. W różnorodnej formie, eksperymentując wersyfikacyjnie i rytmicznie powraca do pokolenia wojennego („Jesteście na zawsze"), tęskni za historią zamkniętą w murach rodzinnego Sącza („Kamień na kamieniu"), snuje przypowieści o uniwersaliach („Ptaki rozśpiewały wiosnę", „Bajka albo i nie", „Ballada", „Spowiedź umierającej róży", „Umiera epoka"), coraz częściej wspomina o schyłku życiowej drogi („W stronę rozstań", „Coraz niżej się chyląc"). W pięknych słowach Lubasiowa wspomina Tadeusza Nowaka i Jerzego Niemojewskiego widząc w nich i przyjaciół – poetów, i wspólnotę ducha:

Odchodzimy
w skautowskiej pelerynie,
z przysięgą Akowską –
pokolenie wpisane w swój los
dla bohaterstwa i drwiny:
kamienie na szaniec,
sosny rozdarte
żelazny złom.

(„Odchodzimy razem i samotnie")

Wybór dokonany przez Autorkę kończą teksty będące wyraźnym testamentem twórczym. W wierszach „Z ostatnim słowem" i „Coraz niżej się chyląc" wybija się pragnienie zatrzymania czasu i odbiorcy – pozostawienia po sobie słów nie tylko „ostatecznych". Konstatując – ze smutkiem – swe opuszczenie przez miasto („które me pierwsze loty hołubiło"), „bezimienna" – jak sądzi – w Nowym Sączu, nie przestaje śpiewać mu pieśni:

Ziemio moja – łupino orzecha,
na której siedzi kolorowa ważka:
ten pagórek nad moją rzeką
i to moje na pagórku miasto...

(„Mojej ziemi rodzinnej")

Z prawdziwą przyjemnością sięga się po tom Lubasiowej. Piękna, tłoczona oprawa, doskonałe opracowanie graficzne (Anna Maria Bugaj – Janczarska), skład i druk przyciągają odbiorcę.

„Niektóre wiersze wybrane" Władysławy Lubasiowej stanowią ukoronowanie twórczości poetki. Wzruszające i refleksyjne utwory znajdą swoich wiernych czytelników, a samej autorce nie pozwolą zapewne na dłużej odpocząć. Aktywność sądeckiej nestorki w ostatnich latach budzi nadzieję na jej dalszą poetycką drogę. W pełni potwierdza jej słowa z „exegi monumentum":

Coraz niżej się chyląc –
coraz wyżej ulatam...

Bogusław Kołcz

KRONIKA

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU PTH w NOWYM SĄCZU w 1999 roku

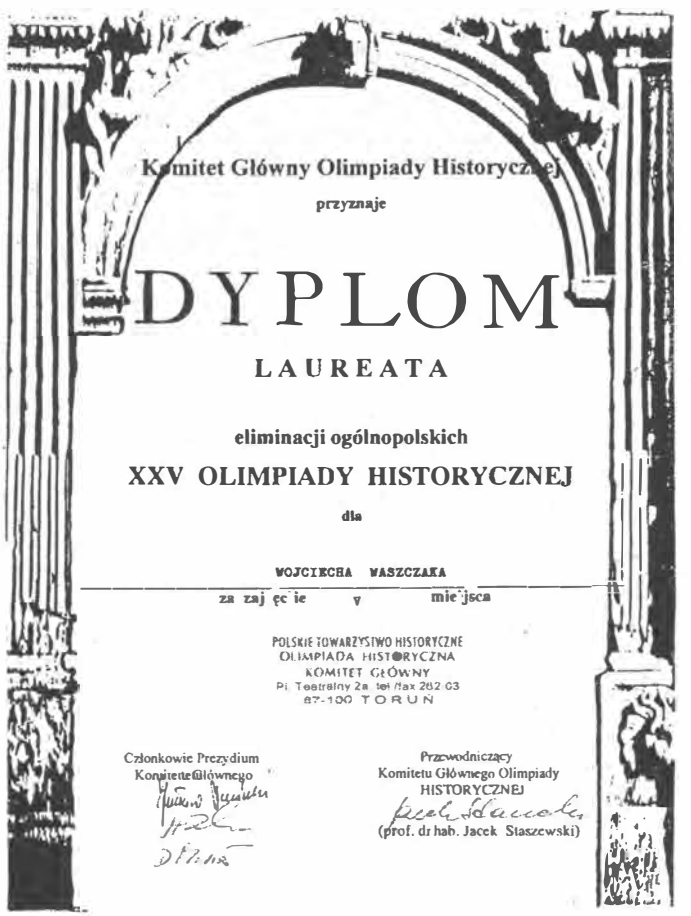
XXV Olimpiada Historyczna

W 1999 roku odbyła się XXV Olimpiada Historyczna organizowana przez Polskie Towarzystwo Historyczne - Komitet Główny. Nauczyciele - członkowie PTH - udzielali pomocy zainteresowanym uczniom szkół średnich, przygotowującym się do Olimpiady. Zawody okręgowe, obejmujące byłe woj. krakowskie, nowosądeckie i tarnowskie, odbyły się w styczniu 1999 roku w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Komitet Okręgowy pod przewodnictwem prof. dra hab. Stanisława Szczura wyłonił zwycięzców, wśród których, jako jedyni z sądeckich szkół, znaleźli się uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu: Marcin Chmielowski, Piotr Król i Wojciech Waszczak.

W rozgrywkach na szczeblu centralnym, które odbyły się w Gdańsku w dniach 26-29 marca 1999 roku około 90 uczestników z całej Polski pisało prace historyczne na jeden wybrany spośród sześciu tematów:

1. *Metody archeologiczne w badaniach najstarszych miast polskich.*
2. *Rola wybitnych jednostek w przemianach społeczno-politycznych w Rzymie u schyłku republiki.*
3. *Morze Śródziemne i Bałtyk w gospodarce średniowiecznej Europy.*
4. *Przebudowa polityczna Europy po wojnie o sukcesję hiszpańską i wielkiej wojnie północnej.*
5. *Rosja w polskiej myśli politycznej w dobie porozbiorowej.*
6. *Rządy II Rzeczypospolitej wobec mniejszości narodowych.*

W drugiej części finałów pisemnych zawodnicy dokonywali interpretacji tekstów źródłowych. Zaś w części ustnej musieli wykazać się gruntowną znajomością literatury naukowej dotyczącej wybranego przez siebie okresu historycznego. Wśród laureatów wyłonionych przez jury Komitetu Głównego Olimpiady, któremu przewodniczył prof. dr hab. Jacek Staszewski, V miejsce zajął Wojciech Waszczak. Tytuły finalistów otrzymali: Marcin Chmielowski i Piotr Król. Nagrodą dla uczniów, obok osobistej satysfakcji, są zwolnienia z historii na egzaminie maturalnym w części pisemnej i ustnej z oceną celującą oraz indeksy na wyższe uczelnie. Wojciech Waszczak jako laureat uzyskał prawo wstępu bez egzaminu na kierunki humanistyczne (prawo, nauki polityczne, historia itp.) w wybranej przez siebie uczelni w kraju, dwaj finaliści - w określonych uczelniach, bądź w razie innego wyboru zwolnienie z egzaminu wstępnego z historii.



Komitet Główny Olimpiady Historycznej

przyznaje

DYPLOM

LAUREATA

eliminacji ogólnopolskich

XXV OLIMPIADY HISTORYCZNEJ

dla

WOJCIECHA WASZCZAKA

za zajęcie V miejsca

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
OLIMPIADA HISTORYCZNA
KOMITET GŁÓWNY
Pl. Teatralny 2a tel./fax 262 03
87-100 TORUŃ

Członkowie Prezydium Komitetu Głównego

Przewodniczący Komitetu Głównego Olimpiady HISTORYCZNEJ
(prof. dr hab. Jacek Staszewski)

Jest to wielki sukces sądeczan - uczniów dra Władysława Kruczka, historyka w II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, biorąc pod uwagę olbrzymią konkurencję ze strony uczniów z dużych środowisk uniwersyteckich. Dodajmy również, że w skali całego kraju sądeckie Liceum, obok II Liceum Ogólnokształcącego z Warszawy, miało najliczniejszą reprezentację wśród laureatów i finalistów.

Zarząd Oddziału PTH w Nowym Sączu składa uczniom i ich opiekunowi serdeczne gratulacje.

O „Sądeckiej Pani" - sesja historyczna

9 czerwca 1999 roku Zarząd Oddziału PTH w Nowym Sączu wspólnie z Zarządem Miasta Nowego Sącza zorganizował sesję naukową poświęconą bł. Kindze i 60-leciu „Rocznika Sądeckiego". W sali posiedzeń nowosądeckiego ratusza zebrali się włodarze Nowego i Starego Sącza, starostwa powiatowego, parlamentarzyści, radni, przedstawiciele duchowieństwa, młodzież szkół średnich i miłośnicy historii. Honory gospodarzy pełnili: wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda i prezes ZO PTH Stanisław Pażucha.

Sesja odbyła się w przededniu doniosłej wizyty w Starym Sączu Ojca św. Jana Pawła II, który kanonizował bł. Kingę. W pierwszej części obrad pod przewodnictwem prof. dra hab. Stanisława Płazy referaty wygłosili historycy z krakowskich uczelni. O działalności i zasługach Sądeckiej Pani, fundatorce starosądeckiego klasztoru, jednej z najwybitniejszych niewiast średniowiecznej Europy mówił prof. dr hab. Feliks Kiryk. Postać bł. Kingi w legendzie, literaturze i nauce przedstawił prof. dr hab. Julian Dybiec. Dr Kazimierz Karolczak zapoznał zebranych ze sporem starosądeckich klarysek z Włodzimierzem hr. Dzieduszyckim o „Vita beatae Cunegundis". Wszystkie wystąpienia wzbudziły duże zainteresowanie zebranych i wywołały ciekawe refleksje naukowe. Teksty referatów zostały opublikowane w promowanym XXVII tomie „Rocznika Sądeckiego".

Temu zasłużonemu dla Sądecczyzny wydawnictwu poświęcona była druga część sesji, której przewodniczył prof. dr hab. Bolesław Faron. O zawartości dwudziestu sześciu tomów wychodzących od 1939 roku mówił prof. dr hab. Józef Długosz. Początki wydawnictwa, zabiegi organizacyjne, merytoryczne i edytorskie redakcji wokół kolejnych edycji przedstawił mgr Michał Zacłona. Ożyło wiele wspomnień, przypomniano zasłużone postacie sądeckich badaczy regionalnych.

Na zakończenie jubileuszowego spotkania, z rąk wiceprezydenta Leszka Zegzdy specjalne listy gratulacyjne za wkład pracy w dokumentowanie i popularyzowanie przeszłości Sądecczyzny otrzymali historycy związani z wydawnictwem: profesorowie - Feliks Kiryk, Stanisław Płaza, Julian Dybiec, Bolesław Faron, Tadeusz Aleksander, dr Józef Hampel i dr Andrzej Wasiak, mgr Antoni Sitek, mgr Józef Plechta i mgr Tadeusz Duda. Spotkanie w Ratuszu wpisane było w kalendarz przygotowań Sądeczan na przyjęcie Ojca św. i kanonizację bł. Kingi.

XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich

Ważnym wydarzeniem 1999 roku w działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego kierowanego przez prezesa Zarządu Głównego, prof. Wojciecha Wrzesińskiego, była organizacja XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, który odbył się we Wrocławiu w dniach 15-18 września. Honorowy patronat nad Zjazdem obradującym pod hasłem: „Przełomy w historii" objął Prezydent Rzeczypospolitej. Oficjalną inaugurację w Hali Ludowej poprzedziła msza św. celebrowana przez abpa Henryka kard. Gulbinowicza i uroczystość wręczenia doktoratu honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr. hab. Gerardowi Labudzie.

W Zjeździe wzięło udział ponad 1350 uczestników: pracowników naukowych uczelni i instytutów polskich i zagranicznych, nauczycieli szkół różnego typu, studentów, historyków - amatorów, członków PTH. W spotkaniach, obok wielu sław naukowych i osobistości życia politycznego, brał udział ostatni prezydent rządu polskiego na wychodźstwie - Ryszard Kaczorowski.

Obrady toczyły się w XXXI sekcjach, komisjach i sympozjach. Największym zainteresowaniem cieszyły się sekcje: Polska pod zaborami, Druga Rzeczpospolita, Polska w II wojnie

światowej i Historia Polski po II wojnie światowej. Wydarzeniem Zjazdu były dyskusje panelowe: nad miejscem Polski w dziejach Europy i świata, z udziałem profesorów Piotra Wandycza, Daniela Beauvois (Francja), Jakuba Goldberga (Izrael), Gottfrieda Schramma (Niemcy), Bronisława Geremka, Jerzego Kłoczowskiego i Janusza Tazbira oraz na zakończenie - o polskiej nauce historycznej wobec wyzwań trzeciego tysiąclecia. Zrozumiałe zainteresowanie i emocje wywołało spotkanie z prof. Andrzejem Zakrzewskim na wykładzie „Polityka a moralność". W sekcji Dydaktyki Historii obradującej nad tematem „Szkolna edukacja historyczna u progu XXI wieku, rzeczywistość i oczekiwania" wzięła udział liczna rzesza nauczycieli szkół wszystkich szczebli i dydaktycy z Wyższych Szkół Pedagogicznych. Wystąpienia nie spełniły jednak oczekiwań uczestników. Historycy piastujący ważne funkcje w administracji państwowej (m.in. wiceminister edukacji narodowej prof. Jerzy Zdrada) nie zdołali udzielić konkretnych odpowiedzi na pytania związane z reformą edukacji i miejscem historii w programach nauczania.

Na zakończenie obrad uczestnicy Zjazdu podjęli uchwałę, w której wyrazili dezaprobatę wobec stanowiska rosyjskiego MSZ w sprawie 50 rocznicy radzieckiej agresji na Polskę 17 września 1939 r., jako sprzecznego z oczywistymi ustaleniami nie tylko polskich historyków, na temat tego jakże bolesnego dla narodu polskiego wydarzenia.

Obradom towarzyszyły wystawy i kiermasze książek i prac historycznych, spotkania z wydawcami i autorami. Szczególnym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z wybitnym badaczem dziejów najnowszych prof. Andrzejem Paczkowskim, połączone z promocją „Czarnej księgi komunizmu".

We wrocławskim Zjeździe - parlamencie historyków - wzięło udział trzech nauczycieli z Nowego Sącza. Szkoda, że zabrakło sądeckich archiwistów, muzealników, historyków sztuki i badaczy historii regionalnej.

Maria Kruczek

Nowy Sącz w 1999 r.

1 I, piątek

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 7 VIII 1998 roku w sprawie powiatów (Dz.U. nr 103, poz. 652) w ramach woj. małopolskiego zaczęły funkcjonować: Nowy Sącz jako powiat grodzki i powiat nowosądecki jako powiat ziemski. W skład powiatu nowosądeckiego wchodziły: 1, miasto Grybów, przewodn. Rady Kazimierz Solarz, burmistrz Piotr Piechnik; 2, gmina uzdrowiska Krynica, przewodn. Rady Zbigniew Tekiela, burmistrz Jan Golba; 3, miasto i gmina uzdrowiska Muszyna, przewodn. Rady Bogdan Serwiński, burmistrz Włodzimierz Oleksy; 4, miasto i gmina Piwniczna, przewodn. Rady Czesław Paprota, burmistrz Marian Czop; 5, miasto i gmina Stary Sącz, przewodn. Rady Jan Gomółka, burmistrz Marian Kuczaj; 6, gmina Chełmiec, przewodn. Rady Jerzy Bochyński, wójt Stanisław Poręba; 7, gmina Gródek nad Dunajcem, przewodn. Rady Teresa Grzegorzek, wójt Czesław Konicki; 8, gmina Grybów, przewodn. Rady Antoni Poręba, wójt Piotr Krok; 9, gmina Kamionka Wielka, przewodn. Rady Zenon Kruczek, wójt Kazimierz Siedlarz; 10, gmina Korzenna, przewodn. Rady Stanisław Michalik, wójt Jan Budnik; 11, gmina Łabowa, przewodn. Rady Józefa Mogilska, wójt Władysław Karpierz; 12, gmina Łącko, przewodn. Rady Józef Klimek, wójt Franciszek Młynarczyk; 13, gmina Łososina Dolna, przewodn. Rady Barbara Cetnarewska, wójt Stanisław Golonka; 14, gmina Nawojowa, przewodn. Rady Krzysztof Mączka, wójt Stanisław Kiełbasa; 15, gmina Podegrodzie, przewodn. Rady Stanisław Batko, wójt Ryszard Marcinek; 16, gmina Rytro, przewodn. Rady Andrzej Kolbusz, wójt Władysław Wnętrzak.

0 9% zdrożał gaz, a leki gotowe i szczepionki produkcji krajowej o 10%. Średnio o 11% zdrożały bilety PKP (w pociągu pospiesznym z Nowego Sącza do Krakowa z 18,60 zł do 21,44zł) i o 13% bilety PKS (w autobusie pospiesznym z Nowego Sącza do Krakowa z 13,00 zł do 15,00 zł). Stosownie do uchwały Rady Miejskiej Nowego Sącza z 15 XII 1998 wzrosły: czynsze regulowane za komunalne lokale mieszkalne z 0,91 zł do 1,57 zł za 1 m^2; opłaty za wodę dla gospodarstw domowych z 1,16 zł do 1,45 zł za 1 m^3; opłaty za ścieki z 1,03 zł do 1,32 zł za 1 m^3.

3 I, niedziela

Pod patronatem prezydenta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego, odbył się *VI Noworoczny Koncert w „Sokole"*. Wykonawcy: Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej pod dyrekcją ppłka Bernarda Króla i por. Stanisława Strączka; soliści Opery i Operetki w Krakowie: Małgorzata Lesiewicz-Przybył (sopran), Jan Wilga (tenor); soliści OR SG: Anna Zabrzeska (sopran), Wacław Wacławiak (tenor – baryton); prowadzenie Andrzej Krupczyński. Organizator – Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu (od 1 I 1999 roku instytucja Sejmiku Województwa Małopolskiego).

6 I, środa

Z okazji Misyjnego Dnia Dzieci, Nowy Sącz odwiedziło kilka tysięcy najmłodszych z różnych stron Polski. Były to grupy kolędujące, a działające w Papieskim Dziele Misyjnym Dzieci. Obchody Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 zainaugurowano spotkaniem przebiegającym pod hasłem *Zacznijmy Razem*. Rozpoczęło się ono uroczystą mszą św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Po mszy korowód dziecięcy przeszedł przed Ratusz. Poszczególne grupy prowadziły aniołki niosące tablice z nazwami pięciu kontynentów. Pod tymi tablicami zbierały się dzieci, które wybrały rówieśników z innych krajów, za których postanowiły się modlić do 2000 roku. Symbolem wyruszenia w drogę w dwutysięczny rok było odciśnięcie przez uczestnika spotkania swej stopy na specjalnie przygotowanej kartce. *Kartki te zostaną przekazane Ojcu Świętemu w 2000 roku. Pokażemy w ten sposób, że najmłodsi wkraczają w nową erę razem i z Bogiem* – mówił główny organizator spotkania ks. Andrzej Mulka z parafii św. Małgorzaty, nacz. red. ukazującego się w Nowym Sączu, ale mającego ogólnokrajowy zasięg, pisma *Promyczek Dobra*. Drugą stopę uczestnicy imprezy *Zacznijmy Razem* odcisną w święto Trzech Króli w 2001 roku, podczas spotkania *Zakończmy Razem*.

7 I, czwartek

Na V sesji zebrała się Rada Powiatu Nowosądeckiego, wybrana 11 X 1998 roku. W jej skład wchodziło 60 osób: Wiesław Basta (przewodn. Komisji Rewizyjnej), Emil Bodziony (przewodn. Komisji Sportu i Rekreacji), Krzysztof Bodziony, Józef Broński, Stanisław Chronowski, Marian Cycoń, Jan Duda (przewodn. RPN), Jan Dziedzina, Antoni Fyda, Józef Głód, Władysław Główczyk, Jan Golba, Edward Golonka, Jan Golonka, Stanisław Golonka, Bogdan Gołyźniak (przewodn. Komisji Bezpieczeństwa Publicznego), Stanisław Gumulak, Tadeusz Jasiński (przewodn. Komisji Ochrony Środowiska), Czesław Jeleń, Władysław Kania, Franciszek Kantor (przewodn. Komisji Rolnictwa), Mieczysław Kiełbasa, Stanisław Kiełbasa, Antoni Koszyk, Bogusława Kozłowska (przewodn. Komisji Zdrowia), Józef Krok, Piotr Krok, Władysław Kulpa, Stanisława Kuziel, Adam Mazur, Krzysztof Michalik, Stanisław Michalik (przewodn. Komisji Rozwoju Gospodarczego), Franciszek Młynarczyk, Józef Mokrzycki (wiceprzewodn. RPN), Adam Moskała, Paweł Motyka, Helena Mróz, Jan Oleksy, Włodzimierz Oleksy, Zygmunt Opiło, Zygmunt Paruch, Edward Paszek, Zbigniew Piekarski, Bogusława Pietrzak (przewodn. Komisji Pomocy Społecznej i Walki z Bezrobociem), Marek Pławiak (przewodn. Komisji i Oświaty), Ryszard Poradowski, Maria Ruśniak, Marian Ryba, Jan Smoleń (wiceprzewodn. RPN), Józef Spiechowicz (przewodn. Komisji Budżetowej), Stanisław Sułkowski (przewodn. Komisji Statutowej), Maciej Szuflicki (przewodn. Komisji Infrastruktury i Mienia Powiatu), Andrzej Szymczyk, Józef Tobiasz, Bronisław Turek, Stanisław Węglarz (przewodn. Komisji Kultury i Ochrony Dóbr Kultury), Zbigniew Wojewoda, Tomasz Zając, Andrzej Ziemba (przewodn. Komisji Uzdrowisk, Turystyki i Promocji Powiatu), Józef Jan Zygmunt.

Zarząd Powiatu stanowili: starosta Jan Golonka, wicestarosta Krzysztof Michalik oraz członkowie: Zygmunt Paruch, Edward Paszek, Marek Wójcik, Józef Jan Zygmunt. Sekretarzem powiatu był Witold Kozłowski, a skarbnikiem Maria Jękot.

Kolejne sesje RPN w 1999 roku: VI-18 II (wspólna z Radą Miejską Nowego Sącza), VII-25 II, VIII-29 III, IX-31 V (wspólna z Radą Miejską Nowego Sącza i radami gmin powiatu nowosądeckiego), X-29 VI, XI-16 VIII, XII-7 X, XIII-22 XII, XIV-30 XII.

W Sali Ratuszowej odbył się *159 Koncert u Prezydenta*. Z kolędami wystąpił Chór im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyryg. Stanisław Wolak). Pierwszy *Koncert u Prezydenta* miał miejsce 26 I 1978 roku. Kolejne imprezy z tego cyklu w 1999 roku: 160 - 21 I z udziałem: Grażyny Brodzińskiej (sopran), Bogusława Morki (tenor), Janusza Senta (fortepian), Ryszarda Brodzińskiego (prowadzenie); 161- 8 IV w wykonaniu zespołu „Trio XXI wieku"; 162 – 20 V z udziałem laureatów VIII Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Lwowskiej i Kresowej: Ewy Pobłockiej (fortepian), Marka Mosia (skrzypce), Andrzeja Bauera (wiolonczela); 163 – 24 VIII w wykonaniu Wandy Wiłkomirskiej (skrzypce); 164 – 6 X w wykonaniu Piotra Pławnera (skrzypce) i Waldemara Malickiego (fortepian); 165 – 16 X z udziałem Chóru „Meluzina" z Ołomuńca (Czechy); 166 – 18 X koncert fortepianowy w wykonaniu Hanny Holeksy i Andrzeja Jasińskiego; 167 – 7 XI w wykonaniu Tatiany Szebanowej (fortepian); 168 – 18 XII z udziałem Chóru im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, Marioli Cieniawy (fortepian), uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina. Organizator – Wojewódzki Ośrodek Kultury.



Chór im. Jana Pawła II. Na pierwszym planie S. Wolak.
Fot. E. Jastrzębski

10 I, niedziela

Po raz siódmy zagrała *Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy* Jerzego Owsiaka. W Nowym Sączu przedsięwzięciom związanym z tą ogólnopolską akcją (koncerty, kwesty) przewodniczył Bogumił Ciuła; w mieście zebrano na zakup sprzętu dla noworodków 40 872 zł 81 gr.

13 I, środa

Antoni Malczak – dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, zaprosił sądeczan na *143 Wieczór w willi „Marya"*. Tym razem był to wieczór kolęd staropolskich w wykonaniu Łucji Prus i Jerzego Zelnika. Pierwszy *Wieczór w willi „Marya"* odbył się 11 V 1991 roku. Kolejne imprezy z tego cyklu w 1999 roku: 144 – 16 II, 145 – 10 III, 146 – 11 III, 147 – 9 VI, 148 – 14 X, 149 – 21 X, 150 – 26 X, 151 – 2 XII. Organizator – Wojewódzki Ośrodek Kultury.

14 I, czwartek

W „Bunkrze Sztuki" w Krakowie, staraniem art. plast. Krzysztofa Kulisia – dyrektora Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu (od 1 I 1999 instytucji Sejmiku Województwa Małopolskiego), otwarto pokonkursową wystawę II Ogólnopolskiego Biennale Pasteli Nowy Sącz '98. Na wystawie zgromadzono 200 prac 120 artystów.

19 I, wtorek

Na VI sesji zebrała się Rada Miejska Nowego Sącza, wybrana 11 X 1998 roku. W jej skład wchodziło 40 osób: Józef Bocheński, Rudolf Borusiewicz (wiceprzewodn. RM), Jan Budnik, Kazimierz Cabak, Teresa Cabała, Stefan Chomoncik (przewodn. Komisji Oświaty i Kultury), Elżbieta Chowaniec, Andrzej Czerwiński, Grzegorz Dobosz (przewodn. Komisji ds. Rodziny), Józef Gryźlak (przewodn. Komisji Statutowo-Prawnej), Jerzy Gwiżdż, Mieczysław Gwiżdż, Józef Hojnor (przewodn. Komisji Infrastruktury), Bożena Jawor (wiceprzewodn. RM), Henryk Kaczmarek, Stanisław Kaim, Kazimierz Kowalski, Ludomir Krawiński, Dominika Kroczek, Artur Król, Teresa Krzak (wiceprzewodn. RM), Janusz Kwiatkowski (przewodn. Komisji Sportu i Turystyki), Władysław Mikulec, Arkadiusz Mularczyk (przewodn. Komisji Praworządności), Andrzej Muzyk, Henryk Najduch, Franciszek Niemiec (przewodn. Komisji Rewizyjnej), Józef Nowak, Ryszard Nowak, Marek Oleksiński, Piotr Pawnik, Zofia Pieczkowska, Jacenty Piętka, Marek Poremba (przewodn. Komisji Zdrowia), Antoni Rączkowski, Zbigniew Skrzypiec (przewodn. Komisji Budżetowej), Krystyna Uczkiewicz, Maciej Wąsowski (przewodn. Komisji Ochrony Środowiska), Jerzy Wituszyński (przewodn. RM), Leszek Zegzda.

Zarząd Miasta Nowego Sącza stanowili: Andrzej Czerwiński – prezydent; wiceprezydenci: Ludomir Krawiński, Piotr Pawnik, Leszek Zegzda; członkowie: Władysław Mikulec, Andrzej Muzyk, Ryszard Nowak.

Kolejne sesje RM w 1999 roku: VII – 24 I (uroczysta), VIII – 18 II (wspólna z Radą Powiatu Nowosądeckiego) IX – 2 III, X – 30 III, XI – 13 IV, XII – 27 IV, XIII – 20 V, XIV – 31 V (wspólna z Radą Powiatu Nowosądeckiego i radami gmin powiatu nowosądeckiego), XV – 13 VI (uroczysta), XVI – 30 VI, XVII – 27 VIII, XVIII – 12 X, XIX – 26 X, XX – 29 XI, XXI – 21 XII, XXII – 28 XII.

Wacław Kawiorski – dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu (od 1 I 1999 roku instytucja Sejmiku Województwa Małopolskiego), zaprosił mieszkańców miasta na *141 Wieczór w Muzeum*. Z kolędami wystąpił Chór im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyryg. Stanisław Wolak). Pierwszy *Wieczór w Muzeum* odbył się 16 II 1968 roku.

Kolejne imprezy z tego cyklu w 1999 roku: 142 – 20 V z udziałem Danuty Michałowskiej (gawęda *Karol Wojtyła – artysta. Czy można przestać być poetą?*) i Stefana Błaszczyńskiego (flet); 143 – 21 IX z udziałem Reginy Smendzianki (fortepian).

20 I, środa

W Krynicy rozpoczął się VI Międzynarodowy Konkurs Gitarowy im. Czesława Droździewicza (20–30 I). Wzięło w nim udział 32 muzyków z Austrii, Białorusi, Polski, Rosji, Ukrainy.

24 I, niedziela

Z inicjatywy osób skupionych wokół parafii św. Kazimierza, podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej Nowego Sącza, ks. bp. Józefowi Gucwie nadano tytuł Honorowego Obywatela Kró-

lewskiego Miasta Nowego Sącza. W stosownym dokumencie można było przeczytać: *Rada Królewskiego Miasta Nowego Sącza nadaje Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi Gucwie tytuł Honorowego Obywatela Nowego Sącza. Pragniemy uhonorować Jego Ekscelencję tym najwyższym miejskim wyróżnieniem w 75–lecie urodzin, 50–lecie kapłaństwa i 30-lecie sakry biskupiej, doceniając wagę wieloletniej, ofiarnej służby Ziemi Sądeckiej i naszemu miastu. Jej konkretnym wyrazem była walka o wolność Ojczyzny w oddziałach Armii Krajowej, budzenie patriotyzmu i wychowanie wielu znakomitych Sądeczan, służba kapłańska i katechetyczna w Nowym Sączu, troska o budowę nowych i restaurację już istniejących obiektów sakralnych oraz bezustanna gotowość sprawowania opieki pasterskiej nad naszymi mieszkańcami.*
O godz. 9,00 Chór im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyryg. Stanisław Wolak) zaintonował *Gaude Mater Polonia.* Na stole prezydialnym, w centralnym punkcie Sali Ratuszowej, ustawiono statuetkę autorstwa art. plast. Alfreda Kotkowskiego, symbolizującą ręce opiekujące się herbem miasta. Przy dźwiękach *Hymnu sądeckiego*, odegranego przez hejnalistów Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, przewodniczący RM Jerzy Wituszyński i prezydent miasta Andrzej Czerwiński wręczyli ks. bp. J. Gucwie akt nadania Honorowego Obywatelstwa Królewskiego miasta Nowego Sącza. *Nowy Sącz jest miastem, które kocham, w którym spędziłem najmilsze chwile mojego życia* – nie bez drżenia głosu rozpoczął swoją wypowiedź Jubilat – *zatem jest to dla mnie wielka chwila, zaszczytne wyróżnienie. Jestem wzruszony i pragnę całym sercem podziękować za okazane mi serce pełne życzliwości. Staropolskim „Bóg zapłać" dziękuję wam wszystkim.*



Z uroczystej sesji RM Nowego Sącza. *Fot. S. Adamczyk*

Po uroczystości w Ratuszu jej uczestnicy przeszli do Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty, gdzie odprawiona została msza św. w intencji ks. bpa J. Gucwy; głównym celebransem był ks. bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej.

Ks. bp J. Gucwa urodził się 20 XII 1923 roku w Kąclowej, święcenia kapłańskie otrzymał 20 VI 1948 roku, sakrę biskupią 23 XI 1968 roku. Podczas okupacji niemieckiej był żołnierzem 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Po otrzymaniu święceń sprawował posługę kapłańską w Kolbuszowej, następnie w nowosądeckiej parafii św. Małgorzaty. Od 18

XI 1952 roku do 23 XI 1968 roku był rektorem kościoła św. Kazimierza. Autor m.in. takich publikacji jak: *Budownictwo sakralne diecezji tarnowskiej w latach 1945–1985, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu i jego rola w kształtowaniu młodego pokolenia Sądecczyzny; Z leśnych koszar do kapłaństwa.*

26 I, wtorek

W sprzedaży pojawiło się *Spotkanie drugie. Almanach poetycki* z tekstami: Joanny Babiarz–Król, Marka Basiagi, Łukasza Basiagi, Tadeusza Basiagi, Roberta Drobysza, Macieja Janika, Janusza Jedynaka, Agnieszki Jurkowskiej, Andrzeja Karasińskiego, Juliana Klamerusa, Barbary Krężołek–Paluchowej, Wojciecha Kutyby, Władysławy Lubasiowej, Wandy Łomnickiej–Dulak, Edyty Migas, Danuty M. Sułkowskiej, Michała Szczypty, Pawła Szeligi, Janusza Szota, Jarka Ślęzaka, Bruno Vastmansa, Stanisławy Widomskiej–Fiedor, Gerarda Zaręby, Andrzeja Zarycha. Almanach wydał Klub Literacki „Sądecczyzna" działający przy Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

27 I, środa

Sławny ludowy skrzypek sądecki Franciszek Kurzeja z Kiczni odbierał życzenia i gratulacje z okazji: 80-lecia urodzin, 60-lecia pierwszego grania z kapelą na weselu i złotych godów czyli 50-lecia zaślubin swojej żony Stanisławy. W uroczystości, która odbyła się w domu S. F. Kurzejów wzięli udział m.in.: wójt gminy Łącko Franciszek Młynarczyk, przewodniczący Rady Gminy Józef Klimek i dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Barbara Moryto.

28 I, czwartek

W Nowym Sączu zorganizowano XI Spotkanie Filozoficzne pn. *Wiarą i rozumem – refleksje nad nową encykliką Jana Pawła II.* Wykłady wygłaszano w Wyższej Szkole Biznesu-National Louis University, Szkole Podstawowej nr 20 i Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Organizatorzy: WSB–NLU, Wydział Filozofii Teoretycznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, nowosądeckie Stowarzyszenie Absolwentów KUL, Oddział KS „Civitas Christiana".

Na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. T. Rejtana odbył się pogrzeb Henryka Kosteckiego, ur. 27 VII 1930 roku w Górce Kościejowskiej, pow. Miechów; mgra socjologii; nauczyciela w Racławicach Kościuszkowskich i Charsznicy (1951-1961); I sekretarza komitetów powiatowych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Miechowie (1961-1971) i w Nowym Sączu (1974-1975); I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu (1975-1981), przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu (1975-1984); posła na Sejm (1980-1989); wykładowcy w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu (1981-1984); wiceprezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (1984-1990); odznaczonego m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Nabożeństwo żałobne odprawił ks.dr Henryk Ostach.

Gwar i ruch zapanował w Domu Kultury Kolejarza; rozpoczął się I Nowosądecki Przegląd Przedstawień Bożonarodzeniowych (28-29 I). Jako pierwszy wystąpił Teatr Prowincjonalny im. Luźnej Grupy „Cudoki-Szuroki" DKK z widowiskiem *Szła kolęda.* W przeglądzie wzięło udział 20 zespołów z Sądecczyzny. Komisja pod przewodnictwem art. plast. Franciszka Palki rozdzieliła pomiędzy uczestników przeglądu sześć nagród i pięć wyróżnień.

1 II, poniedziałek

Średnio o 10% w obrocie krajowym i o 8% w obrocie zagranicznym wzrosły opłaty za usługi pocztowe o charakterze powszechnym. Opłata za list miejscowy o masie do 20 g podniesiona została z 0,55 zł do 0,65 zł.

Stosownie do uchwały Rady Miejskiej Nowego Sącza podrożały bilety w autobusach Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Sp. z o.o. bilet normalny w strefie miejskiej z 1.00 zł do 1.10 zł.

2 II, wtorek

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 4 (25) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Józefa Bieńka, Jerzego Gizy, Stanisława Korusiewicza, Marii Kowalskiej, ks. Bolesława Kumora, Wojciecha Kutyby, Leszka Migrały, ks. Stanisława Pietrzaka, Ireny Styczyńskiej, Zbigniewa Wolanina, Leszka Zakrzewskiego oraz fotografiami Bolesława Łazarza. Z tej okazji 25 III w siedzibie stowarzyszenia spotkali się redaktorzy pisma (Marek Basiaga, Leszek Migrała, Stanisław Pażucha) z autorami tekstów i czytelnikami *Almanachu Sądeckiego.*

6 II, sobota

Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu zorganizował uroczyste ślubowanie dla 53 przewodników beskidzkich. Odbyło się ono na Radziejowej, a poprzedziła go wspinaczka, w ciężkich warunkach padającego śniegu, z Rytra na najwyższy szczyt (1262 m n.p.m.) Beskidu Sądeckiego. Ślubowanie od przewodników przyjmował Wojciech Lippa – wiceprezes Zarządu Oddziału „Beskid" PTT.

W Gminnym Ośrodku Kultury w Podegrodziu rozpoczął się finał II Małopolskiego Przeglądu Dziecięcych Grup Kolędniczych *Pastuszkowe kolędowanie* (6 – 7 II). Wzięły w nim udział 22 grupy. Siedem spośród nich zakwalifikowało się do udziału w *Karnawale Góralskim* w Bukowinie Tatrzańskiej (10 – 14 II).



Grupa kolędnicza „Herody" z Klęczan. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

10 II, środa

Sądeccy Sybiracy uczcili 59 rocznicę pierwszej wielkiej deportacji ludności z ziem polskich wcielonych do Związku Radzieckiego (ok. 220 tys. osób): w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty, kapelan Sybiraków ks. prał. dr Stanisław Lisowski odprawił mszę św.; po mszy św. odbyło się spotkanie w sali konferencyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego.

11 II, czwartek

Po raz trzeci w Ratuszu zorganizowano *Tłusty czwartek dla kultury*. Imprezę prowadzili Barbara i Aleksander Porzuckowie. W konkursie na najwięcej zjedzonych pączków zwyciężył wiceprezydent Nowego Sącza Piotr Pawnik. Dużym powodzeniem cieszyła się loteria fantowa przygotowana przez nowosądecki Oddział *Dziennika Polskiego*. Uzyskany z niej dochód w wysokości 2 tys. 200 zł przeznaczono dla Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo i Umysłowo „Nadzieja".

12 II, poniedziałek

Na południu Polski śnieżyce odcięły od świata wiele małych miejscowości. Ciężkie pługi pracowały w Cieniawie na trasie Nowy Sącz–Gorlice, na Juście na trasie Nowy Sącz–Kraków i na Krzyżówce na trasie Nowy Sącz–Krynica. W Nowym Sączu karetki Pogotowia Ratunkowego poruszały się z wielkim trudem. Z przerwami śnieg sypał do 19 II; zaspy w górach sięgały do 2 m.

W „Sokole" odbyła się premiera filmu *Ogniem i mieczem* w reż. Jerzego Hoffmana. W filmie wystąpiło 108 aktorów, ok.10 tys. statystów i 206 koni. Realizacja *Ogniem i mieczem* kosztowała 8 mln USD. Projekcja filmu w kinie „Sokół" trwała do 15 IV. Obejrzało go 58 949 osób. *Takiej widowni nie miał żaden film w 80-letniej historii kina „Sokół"*, powiedział Antoni Malczak – dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Ceny biletów: normalne – 15 zł, dla młodzieży szkolnej na seanse zbiorcze – 12 zł. Projekcji filmu w „Sokole" towarzyszyła wystawa *Godzina na planie*, zawierająca 40 fotogramów Jerzego Cebuli, a dotyczących scen do *Ogniem i mieczem* kręconych na zbiorniku wodnym w Klimkówce.

13 II, sobota

W ostatnią sobotę karnawału w Nowosądeckiej Małej Galerii otwarto wystawę prac art. plast. Roberta Hübnera i zaproszonych przez niego artystów: Danuty Poręby, Lidii i Czesława Rosińskich, Marka Kretowicza, Wacława Sitara i Andrzeja Szarka. Po wernisażu gospodyni Galerii Alicja Hebda zaprosiła zebranych do udziału w balu karnawałowym.

18 II, czwartek

W Sali Ratuszowej odbyła się wspólna sesja Rady Miejskiej Nowego Sącza i Rady Powiatu Nowosądeckiego. Radni przyjęli *Program rozwoju gospodarczego Sądecczyzny.*

W Galerii „Dawna Synagoga" Muzeum Okręgowego otwarto wystawę *Orzeł i Lew. Dziewięćset lat stosunków polsko-brytyjskich.* Zgromadzone w galerii eksponaty dotyczyły m.in. takich postaci jak: Elżbieta I (1533-1603),William Szekspir (1564-1616), Jan III Sobieski (1629-1696), Teodor Józef Konrad Korzeniowski (1857-1924),Winston Churchill (1874-1965), gen. Władysław Sikorski (1881-1943).

Staraniem Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" ukazała się *Batalia o Świętą Małgorzatę. Fragmenty wspomnień 1984-1998,* autorstwa Jerzego Piechowicza.

19 II, piątek

W Nowym Sączu odbyły się uroczystości poświęcone prof. dr hab. Janowi Flisowi. Po mszy św. w kościele św. Kazimierza, w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza miała miejsce sesja popularnonaukowa. Uroczystości zakończyły się odsłonięciem w szkole tablicy ku czci wybitnego uczonego i nauczyciela: *Profesorowi Janowi Flisowi, Polakowi dla którego „Bóg, Honor, Ojczyzna" były wartościami najwyższymi, czego dowód dał na szlaku II Korpusu gen. Władysława Andersa. Tablicę tę z wdzięczną pamięcią ufundowali wychowankowie WSP w Krakowie. Kraków, 9 grudnia 1998 r.* Tablicę w imieniu jej fundatorów (absolwentów krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej) odsłonił Stanisław Dąbrowski w asyście córek J. Flisa: Teresy Mach i Małgorzaty Mościńskiej. Tablicę poświęcił ks. Kazimierz Fąfara – katecheta I LO. Zob. J. Lach, *Uczony i nauczyciel,* Rocznik Sądecki t. XXI, Nowy Sącz 1993, s. 9-12.

Rozpoczął się ogólnopolski strajk pracowników służby zdrowia, proklamowany przez Komitet Obrony Reformy Służby Zdrowia. Jego organizatorzy domagali się m.in. zwiększenia środków finansowych na służbę zdrowia. W Sądecczyźnie protest miał łagodną formę; w szpitalach i przychodniach wywieszono plakaty informujące o strajku. Protest zawieszono 24 II.

20 II, sobota

W Ptaszkowej zorganizowano 44 Zimową Spartakiadę Dziecięcą o Memoriał Romana Stramki i Zbigniewa Kmiecia (dla szkół podstawowych). Biegacze rywalizowali na trasie od 300 m do 1500 m, a alpejczycy startowali w slalomie gigancie. W imprezie wzięło udział 253 zawodniczek i zawodników.

22 II, poniedziałek

Przy ul. Gorzkowskiej 32 otwarto pierwszy w Nowym Sączu hipermarket „Real". Uroczystego otwarcia obiektu dokonali: Andrzej Czerwiński – prezydent miasta i Adam Stein – dyrektor hipermarketu. Obiekt poświęcił ks. prał. Zenon Rogoziewicz – proboszcz parafii Matki Bożej Niepokalanej.



Od prawej A. Czerwiński, A. Stein. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

26 II, piątek

W Domu Kultury Kolejarza rozpoczęło się dwudniowe zebranie założycielskie Związku Powiatów Polskich (26-27 II). Przedstawiciele powiatów grodzkich i ziemskich postanowili m.in., że siedzibą ZPP będzie Warszawa oraz przyjęli uchwałę, w której stwierdzili, iż *Zadania powierzone powiatom oraz wytworzona wokół nich atmosfera społeczna i oczekiwania nie mają pokrycia w ilości przyznanych środków na ich realizację.*

27 II, sobota

Do Nowego Sącza przybyła delegacja z zaprzyjaźnionego powiatu Columbia County (USA). Na czele delegacji stał szef powiatu (chairman) Jim Whitehead z żoną Peggy. Gości przywitali: Jerzy Wituszyński - przewodniczący Rady Miejskiej, Bożena Jawor - wiceprzewodn. RM, Józef Kantor - naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego. Amerykanie przebywali tydzień w Nowym Sączu. Zwiedzili także m.in. Kraków, Oświęcim i Zakopane.

28 II, niedziela

Na stokach Wierchomli Małej zorganizowano I Rodzinne Zawody Narciarskie. W imprezie wzięło udział 58 trzyosobowych drużyn z zawodnikami od 4,5 do 66 lat. Główni organizatorzy: Międzyszkolny Ośrodek Sportowy i Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu.

4 III, czwartek

W Kopalni Soli w Wieliczce odbyło się uroczyste wręczenie medali 14 laureatom plebiscytu *Gazety Krakowskiej – Ludzie Roku 1998*. Z Nowego Sącza *Człowiekiem Roku 1998* został Bogumił Ciuła – organizator *Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy* oraz twórca dziecięcego zespołu „Luźna Grupa Cudoki-Szuroki" – *za inspirowanie Sądeczan do pomocy dzieciom, za artystyczne pomysły i radość, którą obdarza wszystkich na swej drodze*.

W Nowosądeckiej Małej Galerii wznowiono koncerty *Witold Buszek przedstawia*. Wystąpili uczniowie i nauczyciele Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu: Ewa Dębska (flet), Jan Rosiek (klarnet, saksofon), Stefan Żuk (trąbka). Koncert prowadził Witold Buszek – dyrektor szkoły. Kolejne imprezy z tego cyklu w 1999 roku: 18 III, 29 IV, 20 V, 7 VI, 5 XI.



Witold Buszek przedstawia. *Fot. Alicja Hebda*

6 III, sobota

W Karpackim Oddziale Straży Granicznej im. 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu odbyło się kolejne ślubowanie młodego rocznika. Ślubowanie przyjmował mjr Mirosław Hakiel – komendant KO SG, a mszę św. odprawił i błogosławieństwa udzielił ks. kpt. Wojciech Warchoła. W uroczystości wzięli udział parlamentarzyści, przedstawiciele władz Nowego Sącza, kombatanci oraz rodziny i znajomi funkcjonariuszy KO SG.

8 III, poniedziałek

Wśród mieszkańców osiedla Milenium w Nowym Sączu zapanowała nerwowa atmosfera, spowodowana wzniecaniem pożarów w piwnicach bloków mieszkalnych. 8 III ogień pojawił się w piwnicach bloku przy ul. J. Korzeniowskiego 30, a 10 III w piwnicach bloku przy ul. Nawojowskiej 5.

Delegacja Rady Miejskiej Nowego Sącza z prezydentem Andrzejem Czerwińskim przebywała w partnerskim mieście niemieckim Schwerte (8–10 III). Sądeczan interesowały sprawy związane z bezrobociem i kasami chorych.

11 III, czwartek

W hotelu „Perła Południa" w Rytrze rozpoczęła się konferencja *Edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie w zreformowanej szkole* (11–13 III). Obrady otworzył wiceminister edukacji narodowej Wojciech Książek. *Od 1 września edukacja regionalna wchodzi szeroką ławą do programów szkół podstawowych i gimnazjów. Jedna piąta godzinowego wymiaru lekcji pozostaje do wyłącznej, autonomicznej dyspozycji dyrektorów i rad szkół. Tzw. ścieżka regionalna będzie bardzo ważną częścią nowych programów nauczania. Dla sądeckiego ucznia data założenia Nowego Sącza będzie równie ważna w programie historii, jak data bitwy pod Grunwaldem* – mówił W. Książek.

Ponad 130 zdjęć 80 autorów można było obejrzeć w siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Wystawę zorganizowano z okazji 20-lecia działalności Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego. Gospodarzem wernisażu był Stanisław Pażucha – prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu.

12 III, piątek

W Independence w Missouri, gdzie 50 lat temu prezydent USA Harry Truman ogłosił utworzenie Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego – Polska, Czechy i Węgry oficjalnie wstąpiły do NATO.

13 III, sobota

Klub Radnych Stowarzyszenia „Nowy Sącz 2000" Rady Miejskiej zorganizował w Domu Studenta *Otwartą debatę nad budżetem miasta Nowego Sącza na rok 1999.* Zebraniu przewodniczył Jerzy Gwiżdż – poseł na Sejm RP i radny RM.

39 piosenkarzy w wieku od 5 do 19 lat rywalizowało o tytuł laureata IV Starosądeckiego Konkursu Młodych Wokalistów. Furorę w konkursie, który odbywał się w kinie „Poprad" w Starym Sączu, zrobił najmłodszy jego uczestnik Kacper Dąbrowski, śpiewając piosenkę *Jestem sobie przedszkolaczek.* Główny organizator – Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury.

Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu zorganizowała konferencję pn. *Rola dyrektora w programowaniu pracy reformowanej szkoły i zarządzaniem szkołą w kontekście zmian ustrojowych w Polsce. Europejskie programy edukacyjne.* Konferencja odbywała się w Nowym Sączu (13 III) i Krynicy (14 III).

15 III, poniedziałek

W Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Nowym Sączu (od 1 I 1999 roku instytucji Sejmiku Województwa Małopolskiego) otwarto wystawę będącą plonem IV Przeglądu Twórczości Technicznej Młodzieży Szkół Podstawowych. W przeglądzie wzięło udział 37 szkół b. woj. nowosądeckiego.

19 III, piątek

Józef Bieniek ukończył 88 lat życia. Syn chłopa z Librantowej, w latach trzydziestych debiutował na łamach prasy ludowej, w okresie okupacji niemieckiej działacz ruchu oporu oraz żołnierz Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej, po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej ścigany przez Urząd Bezpieczeństwa. Nikt dotąd, poza J. Bieńkiem, nie opublikował tak wielu prac poświęconych sądeczanom walczącym podczas II wojny światowej na ziemi sądeckiej, w kraju i poza jego granicami. Wśród tych, którzy składali Jubilatowi gratulacje i życzenia był Józef Kantor – naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu oraz dr Maria Kruczek i mgr Antoni Szczepanek z nowosądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zob. *Sandecjana. Katalog zbiorów regionalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego,* Nowy Sącz 1996, s. 162-163.



Józef Bieniek. *Fot. Emil Bieniek*

W I Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starym Sączu odbyły się eliminacje powiatowe XLIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Wzięło w nich udział 48 recytatorów ze szkół ponadpodstawowych nowosądeckiego powiatu ziemskiego. Podobna impreza została zorganizowana 20 III w Domu Kultury Kolejarza z udziałem 46 osób z nowosądeckiego powiatu grodzkiego.

Sporo emocji dostarczył Sądeczanom rozegrany w Szkole Podstawowej nr 20 Półfinałowy Turniej Mistrzostw Polski Juniorek w Piłce Ręcznej (19-21 III). W turnieju uczestniczyły cztery drużyny: „NATA" AZS AWF Gdańsk, MKS „Beskid" Nowy Sącz, MKS „Jutrzenka" Płock, LZS ZSR Reszel. Awans do finału wywalczyły: „NATA", AZS AWF Gdańsk i MKS „Beskid" Nowy Sącz.

Dobrze spisała się reprezentacja nowosądeckiego Urzędu Miejskiego podczas finału III Halowych Mistrzostw Polski Pracowników Samorządowych w Piłce Nożnej w Brennej (19–21 III). Srebrny medal Sądeczan był sukcesem tym większym, że w zmaganiach finałowych wystąpiło 26 drużyn z całego kraju. UM reprezentowali: Paweł Borek, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Gąsiorowski, Józef Kantor – naczelnik Wydziału Kultury Sportu i Turystyki (kapitan), Marek Kasieczka, Marcin Mąka, Paweł Nowak (bramkarz), Andrzej Pociecha, Mariusz Prechitko, Jan Wojciechowski, Kierownikiem ekipy był Wojciech Lippa – komendant Straży Miejskiej.



Z meczu NATA AZS AWF Gdańsk i MKS „Beskid" Nowy Sącz. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

20 III, sobota

W sali obrad Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu odbyło się zebranie stowarzyszenia Wspólnota Sądeczan. W wyborach obowiązki prezesa powierzono Krzysztofowi Migaczowi.

21 III, niedziela

W Domu Robotniczym w Nowym Sączu miało miejsce zebranie sprawozdawczo–wyborcze Okręgu Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych. Prezesem stowarzyszenia ponownie wybrano Mieczysława Gwiżdża.



Reprezentacja UM w Nowym Sączu. *Zb. W. Lippy*

23 III, wtorek

W Grybowie dokonano napadu na kantor. Dwóch uzbrojonych mężczyzn sterroryzowało kasjera i po związaniu go, ukradło 11 tys. zł. Policji udało się ustalić nazwiska dwóch mężczyzn, którzy chwilę przed zdarzeniem przebywali w kantorze. 1 i 2 IV przeszukano ich mieszkania i znaleziono dowody świadczące o zmowie wspomnianej dwójki z kasjerem kantoru.

26 III, piątek

W sali obrad Starostwa Powiatowego spotkali się geodeci powiatowi trzech województw: małopolskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego. Debatowano nad zasadami finansowania powiatowych zadań geodezyjnych, współpracą w zakresie ochrony znaków geodezyjnych, grawimetrycznych i magnetycznych, problematyką ewidencji gruntów i budynków, organizacją i zadaniami ośrodków dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej, kompetencjami starostów w gospodarce gruntami.

Do ostatniego miejsca zapełniła się sala widowiskowa Domu Kultury Kolejarza. Stało się tak, ponieważ uczniowie nowosądeckiej Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza świętowali Dzień Teatru. Publiczność miała okazję obejrzeć wyróżnione spektakle przygotowane przez poszczególne klasy wspomnianej szkoły.

W Nowosądeckiej Małej Galerii odbyła się promocja książki Teresy Harsdorf-Bromowiczowej *Na szlakach górskich wspomnień*.

Po raz czwarty, staraniem Zarządu Miasta Nowego Sącza, przed Ratuszem osadzono wielkanocną palmę (24,5 m), wykonaną przez firmę Andrzeja Dębskiego z Łącka. Palmę wieńczył krzyż przygotowany przez art. lud. Mariana Mółkę. Demontaż palmy nastąpił 8 IV.

W Domu Gotyckim otwarto wystawę *Stare prawie jak nowe czyli o konserwacji zabytków muzealnych*. W zaproszeniu na wernisaż można było przeczytać: *Wystawa, której obejrzenie Państwu proponujemy, oprócz eksponatów uratowanych przed zniszczeniem, ukazuje rów-*

nież dokumentacje fotograficzne i opisowe przebiegu prac konserwatorskich. Organizator - Muzeum Okręgowe.

27 III, sobota

Trzech uczniów z kl. III e II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu uczestniczyło w finale XXV Ogólnopolskiej Olimpiady Historycznej w Gdańsku (27-29 III). Jej laureatem został Wojciech Waszczak, a finalistami Marian Chmielowski i Piotr Król. Do olimpiady przygotował ich dr Władysław Kruczek. Zob. M. Kruczek, *Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 1999 roku,* tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.



Od prawej: dr W. Kruczek, P. Król, W. Waszczak, M. Chmielowski.
Fot. S. Śmierciak, Gazeta Krakowska

28 III, Niedziela Palmowa

Konkursy palm organizowane w Niedzielę Palmową mają w Sądecczyźnie wieloletnią tradycję. W Nowym Sączu dużym wzięciem cieszyły się zawsze te konkursy w parafii św. Małgorzaty. *W tym roku w konkursie wzięło udział 280 palm* – powiedział ks. prał. dr Stanisław Lisowski – proboszcz parafii św. Małgorzaty. *Dawniej bywało więcej, ale teraz prawie każda parafia organizuje takie przeglądy.* I nagrodę ex aequo otrzymali: Franciszek Szkaradek z Nowego Sącza i jego brat Jan z Rdziostowa za palmy o wysokości 16, 5 m.

W parafii św. Heleny zwycięzcą w konkursie palm był Władysław Mrozek. Jednak najwyższą palmę poświęcono w parafii Matki Bożej Bolesnej (os. Zawada). Miała ona 32 m, a jej autorem był Józef Gagatek z Poręby Małej. Zob. M. Brylak-Załuska, *Święta Wielkanocne na Sądecczyźnie, Almanach Sądecki* nr 1(10), Nowy Sącz 1995, s. 3-17.

W siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" otwarto pokonkursową wystawę *Męka Pańska w sztuce.* Na konkurs nadesłano 82 prace malarskie i rzeźbiarskie. Podczas wernisażu wręczono nagrody i wyróżnienia, w tym: Julianowi Klamerusowi z Krynicy (malarstwo), Annie Madei ze Szczawnicy (malarstwo na szkle) i Janowi Dekerowi z Nowego Sącza (rzeźba). Organizator - Oddział KS „C. Ch.".



Z konkursu palm wielkanocnych w parafii św. Heleny.
Fot. E. Jastrzębski

29 III, poniedziałek

Rada Powiatu Nowosądeckiego przyjęła budżet na 1999 rok. Wynosił on 33,8 mln zł i był niedoszacowany o średnio 25% w każdym dziale. *To będzie niezmiernie trudny budżet, dysponujemy bardzo ograniczonymi środkami finansowymi, ale zrealizujemy go bez długów i dołożymy wszelkich starań, by pozyskać środki z innych źródeł* – oświadczył podczas sesji RPN starosta Jan Golonka.

30 III, wtorek

Stosunkiem głosów 21 do 10, przy jednym wstrzymującym się, Rada Miejska Nowego Sącza przyjęła budżet miasta na 1999 rok: dochody – 159 133 847 zł, wydatki – 156 655 387 zł.

31 III, środa

Do grona finalistów i laureatów ogólnopolskich olimpiad przedmiotowych będących dumą I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, dołączyli kolejni młodzi ludzie. Prowadzona przez mgr Andrzeja Frączka Jolanta Stolarczyk (kl. IV g) została finalistką XXIII Olimpiady Języka Angielskiego (Poznań, 31 III). W VI Olimpiadzie Wiedzy o Prawach Człowieka (Toruń, 11 IV) laureatką została Sabina Oleksy z kl. IV c (opiek. – mgr Michał Zacłona), a finalistką Anna Zawada z kl. IV b (opiek. – mgr Czesława Piesowicz). W zakończonej 12 IV w Warszawie XXVIII Olimpiadzie Biologicznej tytuły laureatów zostały zdobyte przez: Agnieszkę Ochotę z kl. IV b, Weronikę Patenę i Przemysława Tomalskiego z kl. II c (opiek. – mgr Małgorzata Kuźma).

1 IV, czwartek

W ramach reformy służby zdrowia, Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej im. Jędrzeja Śniadeckiego przejął w administrację sześć miejskich poradni specjalistycznych.

3 IV, sobota

W Wielką Sobotę podsumowano na pl. Kolegiackim konkurs na *Najpiękniejszą pisankę*. Na konkurs dostarczono 176 prac z pięciu nowosądeckich szkół podstawowych. W kategorii zespołowej I miejsce zdobyła kl. I a SP nr 4 im. Urszuli Kochanowskiej, a indywidualnie najlepszymi okazały się dwie uczennice SP nr 3 im. Jana Kochanowskiego: Joanna Brotoń (kl. VII c) i Karolina Polańska (kl. VI c). Organizatorzy - Młodzieżowy Dom Kultury w Nowym Sączu i miesięcznik *Promyczek Dobra*.

6 IV, wtorek

W Nowym Sączu na stadionach KS „Dunajec" i LKS „Zawada" rozegrano turniej w piłce nożnej drużyn młodzieżowych *Nike Premier Cup*. W zawodach wzięły udział najlepsze drużyny z Małopolski: „Dunajec–Orlik" Nowy Sącz, „Karpaty" Krosno, „Polonia" Przemyśl, „Stal" Rzeszów, „Unia" Tarnów, „Wisła" Kraków. W finale wygrała „Wisła" z „Dunajcem-Orlik" 2 : 1.

7 IV, środa

Beata B. wraz z czwórką małych dzieci została wyrzucona na bruk przez właściciela domu przy ul. Ogrodowej w Nowym Sączu. Bezdomnych przyjął życzliwy sąsiad Andrzej Jabłoński.

8 IV, czwartek

Podczas nadzwyczajnego konwentu dwóch powiatów nowosądeckich – grodzkiego i ziemskiego, powołano Społeczny Komitet „Pomoc dla Kosowa". Jego zadaniem była organizacja pomocy dla mieszkańców objętego wojną Kosowa. Komitetem kierował Jan Duda - przewodniczący Rady Powiatu Nowosądeckiego.

9 IV, piątek

Szkoła Podstawowa nr 20 była gospodarzem zorganizowanych już po raz szósty eliminacji rejonowych Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego. W zawodach wzięli udział uczniowie szkół podstawowych z powiatów nowosądeckich – grodzkiego i ziemskiego. W klasyfikacji drużynowej I miejsca wywalczyły: z powiatu grodzkiego SP nr 18 im. Karola Szymanowskiego, a z powiatu ziemskiego SP z Rąbkowej. W kategorii indywidualnej najlepsi byli odpowiednio: Piotr Kowal z SP nr 18 i Łukasz Szewczyk z SP w Rąbkowej. Obydwaj uczniowie otrzymali w formie nagrody rowery górskie. Główny organizator – nowosądecka Delegatura krakowskiego Kuratorium Oświaty.

Trzynaście placówek oświatowych wystawiło swoje reprezentacje do startu w I Pływackich Mistrzostwach Nowego Sącza Szkół Podstawowych rozegranych w „Pływalni nad Kamienicą". Wzięło w nich udział ponad 300 dziewcząt i chłopców. Zawody rozegrano w trzech kategoriach wiekowych i dwóch stylach: klasycznym i dowolnym. W punktacji zespołowej zwyciężyła ekipa SP nr 20, prowadzona przez Justynę Cięciwę.

13 IV na tejże pływalni odbyły się I Pływackie Mistrzostwa Nowego Sącza Szkół Ponadpodstawowych z udziałem ponad 280 uczennic i uczniów z jedenastu placówek oświatowych. Mistrzostwa zorganizowano w dwóch stylach: klasycznym i dowolnym. Zespołowo najlepszą była reprezentacja I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Organizator – Międzyszkolny Ośrodek Sportowy.

10 IV, sobota

Wojewódzki Ośrodek Kultury zorganizował w Szkole Podstawowej nr 20 VI Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego. W imprezie wzięło udział 78 par z 21 klubów. Puchar Dyrektora WOK wytańczyła para Paweł Garncarz–Joanna Siudek z krakowskiej Szkoły Tańca „As". Turniejowi patronował *Dziennik Polski.*

W Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University odbył się kolejny mecz I ligi bokserskiej pomiędzy Superfighter „Maraton" Nowy Sącz i MGKS „Gwarek" Łęczna. Wynik meczu: 10 : 8 dla sądeczan.



Z Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzyskiego. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

Drugie miejsce zajęła reprezentacja nowosądeckiej Straży Miejskiej w III Ogólnopolskim Halowym Turnieju Piłki Nożnej Straży Miejskich o Puchar Prezydenta Miasta Bełchatowa (10–11 IV).

11 IV, niedziela

Przy nowosądeckich kościołach kwestowano na rzecz uchodźców z ogarniętego wojną Kosowa.

W Domu Kultury Kolejarza miało miejsce III Walne Zgromadzenie Przedstawicieli Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy „Solidarność" w Nowym Sączu. *Prekursor wzajemnego wspomagania się chłopów polskich Franciszek Stefczyk* (1861–1924, M. S.) *byłby chyba zadowolony z naszej działalności. Jest ona potrzebna, akceptowana, niezbędna. W kraju nie ma instytucji finansowej, która by udzielała pożyczek nie oprocentowanych. Czynimy to my* – mówił podczas zgromadzenia Zygmunt Berdychowski – prezes Zarządu Stowarzyszenia KWP „S" i poseł na Sejm RP.

Spodobał się sposób ochrony gadów i płazów, który w Rytrze zaprezentowano przedstawicielom Fundacji Rockefelera. Amerykanie, którzy zwiedzili Rytro i Stary Sącz, z uznaniem mówili o osiągnięciach sądeckiego Stowarzyszenia „Greenworks", wspomaganego przez młodzież i lokalne samorządy.

12 IV, poniedziałek

Uczniowie Gimnazjum im. Waltera Rathenau w Bitterfeld gościli u swych rówieśników z IV Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu (12–17 IV). Uczniowie obydwu szkół przygotowali wspólny projekt z zakresu integracji europejskiej. Młodzi Niemcy zapoznali się z historią Nowego Sącza, spotkali się z Zarządem Miasta proponując nawiązanie braterskiej współpracy Nowego Sącza z Bitterfeld oraz zwiedzili Krynicę, Kraków, Oświęcim i Zakopane. Delegacja IV LO złożyła rewizytę w Bitterfeld uczestnicząc w *Dniach Wspólnoty Europejskiej* (2–5 V).

Od dwóch lat Gimnazjum im. W. Rathenau wydaje *Kalendarz Europejski,* w którym wśród 10 krajów świata znalazły się prace plastyczne uczniów IV LO. Przedmowę do *Kalendarza...* na 1999 rok napisał mgr Bogusław Kołcz, dyrektor IV LO.

Samorząd II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej zorganizował II Festiwal Form Kabaretowych *Fafik'99* (15-16 IV). W pierwszym dniu prezentowali się uczestnicy imprezy, a w drugim wystąpili ci spośród nich, którzy zakwalifikowali się do koncertu finałowego. Grand Prix festiwalu – statuetkę *Zielonej Gęsi,* zdobył zespół „Pankairos" z II LO.

16 IV, piątek

W Nowosądeckiej Małej Galerii otwarto wystawę prac Ewy Harsdorf w 89 rocznicę jej urodzin (14 IV 1910 roku), absolwentki Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych Przemysłu Artystycznego w Krakowie (1933 roku) i Państwowego Instytutu Robót Ręcznych w Warszawie (1937 roku); od 1945 roku aktywnego członka Związku Polskich Artystów Plastyków.

17 IV, sobota

W Krynicy odbyła się konferencja *Przyszłość polskich uzdrowisk*. Przyjechało na nią wielu burmistrzów i wójtów gmin uzdrowiskowych z całej Polski. W obecności m.in. marszałka Sejmu RP Macieja Płażyńskiego, zastanawiano się co zrobić, by w wyniku reformy służby zdrowia, nie zniknęły z mapy kraju ośrodki sanatoryjne.

63 uczniów reprezentujących 23 szkoły ponadpodstawowe b. woj. nowosądeckiego wzięło udział w eliminacjach okręgowych XIV Olimpiady Wiedzy Ekologicznej, jakie miały miejsce w Zespole Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu. Kolejne trzy miejsca zajęli: I – Urszula Sztaba z II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, II – Artur Biernat z I LO im. Eugeniusza Romera w Rabce, III – Jakub Michalik z I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Uczestnicy imprezy uchwalili protest przeciwko organizowaniu w Zakopanem Olimpiady Zimowej'2006.

W Szkole Podstawowej nr 21 im. Jana Pawła II w Nowym Sączu zorganizowano Drużynowe Mistrzostwa Szachowe Szkół Podstawowych i Średnich b. woj. nowosądeckiego. W zawodach wystartowało 10 drużyn ze szkół podstawowych i 10 ze szkół średnich. I miejsca przypadły: SP nr 6 w Gorlicach i Technikum Budowlanemu w Limanowej.

2:0 wygrał na własnym boisku KKS „Sandecja" z „Błękitnymi" Kielce.

19 IV, poniedziałek

Z nowosądeckiego Rynku wyruszył konwój z pomocą dla uchodźców z Kosowa. Jego dowódca st. kpt. Maciej Halota zameldował przed wyjazdem: *Nasza ekipa składa się z 14 przeszkolonych strażaków-ochotników, wolontariuszy, a więc jadących nie na rozkaz, ale na własną prośbę, z jedynej tego typu w Polsce grupy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 2 w Nowym Sączu i 5 lekarzy z Krakowa. Akcję zorganizowały: Państwowa Straż Pożarna, Stowarzyszenie „Lekarze Nadziei", krakowskie wydawnictwo „Medycyna Praktyczna", Starostwo Nowosądeckie, Urząd Miejski w Nowym Sączu, dziesiątki firm, spółek i osób indywidualnych. –Wracajcie cali i zdrowi* – powiedział st. kpt. Piotr Konar – komendant miejski PSP w Nowym Sączu. Ekipę pożegnali organizatorzy akcji, ofiarodawcy, rodziny, przedstawiciele władz z wicemarszałkiem Senatu RP Andrzejem Chronowskim, prezydentem miasta Andrzejem Czerwińskim i starostą nowosądeckim Janem Golonką. Aby urządzić w Albanii tzw. szpital polowy jednego dnia, konwój zabrał z sobą namioty, stacjonarne urządzenia do wytwarzania prądu i uzdatniania wody, środki łączności, aparaturę medyczną, lekarstwa, artykuły żywnościowe.



Przyjazd Albańczyków do Gołkowic Górnych. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

Kolejny konwój z darami dla uchodźców z Kosowa wyjechał z Nowego Sącza 7 V. Pojechali w nim strażacy z kpt. Waldemarem Kuźmą, aby zmienić kolegów, którzy wyjechali do Albanii 19 IV.

Do Gołkowic Górnych k. Starego Sącza przybyła grupa uchodźców albańskich – 111 osób, w tym 59 dzieci. Zakwaterowano ich w domkach kampingowych Ośrodka Kolonijno-Szkoleniowego Urzędu Miasta Krakowa. W jadalni na uchodźców czekała kolacja: rosół z makaronem, gulasz z chlebem i woda. Albańczycy otrzymali tymczasowe dokumenty tożsamości: pozwolenie na zamieszkanie oraz karty tymczasowego pobytu na 12 miesięcy.

7 V do Ośrodka Kolonijno-Szkoleniowego przybyła kolejna grupa Albańczyków licząca 124 osoby, w tym 52 dzieci.

20 IV, wtorek

W Galerii „Dawna Synagoga" otwarto wystawę *Dawna pocztówka. Ze zbiorów Marka Sosenki.* W okolicznościowym zaproszeniu można było przeczytać: *Na wystawie znalazło się*

615 pocztówek wyselekcjonowanych ze znacznie obszerniejszego zbioru... Ilość i różnorodność motywów, które pojawiły się na ilustrowanych kartkach pocztowych jest niewyobrażalnie wielka. W istocie nie ma takiej dziedziny życia, która nie stałaby się tematem pocztówkowych edycji.

W siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" odbyła się promocja tomiku poezji *Tunel na końcu świata,* autorstwa Marka Basiagi.

21 IV, środa

W Sali Ratuszowej spotkali się przedstawiciele wyższych uczelni Małopolski z absolwentami szkół średnich. Zainteresowani studiami mogli się zapoznać z warunkami i zasadami rekrutacji, profilami kształcenia, sprawami socjalnymi itd. Organizatorzy: Zarząd Miasta Nowego Sącza i Stowarzyszenie Młodych Demokratów.

W II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej odbyło się spotkanie w ramach Programu Profilaktyki Młodzieży NOE. Ze 150 uczniów, którzy uczestniczyli w spotkaniu, 83 zadeklarowało, że nie będzie piło alkoholu do końca życia.

23 IV, piątek

W Domu Kultury Kolejarza zorganizowano II Memoriał Kabaretowy im. Wojtka Dębickiego. Wystąpiły: „Koń Polski" i „Pigwa Show". *Była to próba powrotu do żywej przed laty tradycji słynnych kabaretonów, które organizował nieżyjący już Wojciech Dębicki* (1943-1993, M. S.). *Ostatni taki kabareton odbył się pamiętnej nocy, która przeszła do historii jako data ogłoszenia stanu wojennego. Potem na wiele lat zapomniano o tych popularnych w naszym mieście imprezach. Zdecydowaliśmy się je wznowić przed rokiem, a obecny memoriał nazwać imieniem Wojtka Dębickiego. Oznacza to wierność tradycji i jest rodzajem hołdu złożonego temu niezwykłemu człowiekowi sądeckiego kabaretu* – powiedział Janusz Michalik z Domu Kultury Kolejarza.

24 IV, sobota

Odbyła się VI Wiosenna Impreza na Orientację o Puchar Jerzego. Na boisku Szkoły Podstawowej nr 18 im. Karola Szymanowskiego zebrało się ok. 200 harcerzy, by uczestniczyć w biegu kończącym się na wzgórzu chruślickim. W kategorii drużyn młodszoharcerskich zwyciężyła drużyna Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Chełmcu, a wśród drużyn starszoharcerskich – „Sekator" z I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Po biegu mszę św. odprawił ks. Andrzej Mulka – kapelan harcerzy. Imprezę zakończyło wspólne ognisko. Główny organizator – Komenda Hufca Związku Harcerstwa Polskiego im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej.

26 IV, poniedziałek

W Sali Ratuszowej list intencyjny o współpracy regionów podpisali ze strony polskiej prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i starosta nowosądecki Jan Golonka, a z węgierskiej Peter Miko – wicewojewoda Fejer.

27 IV, wtorek

Rada Miejska Nowego Sącza udzieliła absolutorium Zarządowi Miasta za 1998 rok.

28 IV, środa

Do nietypowego wypadku doszło na ruchliwej ul. T. Rejtana w Nowym Sączu; samochód potrącił młodego jelenia. Zwierzę wybiegło na ulicę z pobliskiego cmentarza komunalnego.

Odbył się XXIII Festiwal Młodych Talentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. W dziedzinie „piosenki solowej i nie tylko" I nagrodę zdobyła Ewa Mirek. Wśród solistów – instrumentalistów dwie równorzędne nagrody przypadły Annie Hotloś i Bartoszowi Łopalewskiemu, Najlepszym zespołem okazał się „Double Scrabble". W formach teatralnych i kabaretowych I nagrodę zdobył „Teatr A 1", a w tańcu najlepszymi byli Mirek Haczek i Agnieszka Marek.

30 IV, piątek

W Wysowej samorządowcy trzech powiatów: gorlickiego, nowosądeckiego, grodzkiego i ziemskiego spotkali się z reprezentacją Sejmiku Województwa Małopolskiego, na czele z wicemarszałkiem Januszem Sepiołem. Dyskutowano o strategii rozwoju woj. małopolskiego, *która nie może się kończyć na Krakowie i Podhalu.*

1 V, sobota

Średnio o 5,65% wzrosły ceny kolejowych biletów jednorazowych (w pociągu pospiesznym z Nowego Sącza do Krakowa z 21,44 zł do 23,68 zł).

Z okazji Święta Pracy delegacja Rady Okręgowej Unii Pracy złożyła kwiaty przy Domu Robotniczym, pod tablicą poświęconą Zygmuntowi Markowi (1872-1931) - działaczowi Polskiej Partii Socjalistycznej. Zob. T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990,* Kraków 1993, s. 52, 98, 382, 389. Następnie wspomniana delegacja, wspólnie z przedstawicielami sądeckiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej, udała się na cmentarz komunalny, by zapalić znicze i złożyć kwiaty na grobie Ryszarda Mędlarskiego (1865-1943) - działacza PPS, zamordowanego przez gestapo. Zob. J. Bieniek, *A wasze imię: wierni Sądeczanie,* Nowy Sącz 1986, s. 58.

3 V, poniedziałek

Prezydent Nowego Sącza zaprosił Sądeczan, w tym organizacje kombatanckie, polityczne, związkowe i społeczne oraz szkoły – do wzięcia udziału wraz z pocztami sztandarowymi w uroczystościach Święta Konstytucji 3 Maja: mszy św. odprawianej przez ks. prał. Stanisława Czachora w kościele św. Kazimierza (9.30); przemarszu uczestników mszy św. z Orkiestrą Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego S.A. (dyryg. Zenon Drabiński) na Rynek; wysłuchania okolicznościowego wystąpienia prezydenta miasta Andrzeja Czerwińskiego.



Strażacy podczas mszy św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. *Fot. S. Śmierciak, Gazeta Krakowska*

Strażacy obchodzili swoje święto przypadające na dzień św. Floriana (4 V): uczestniczyli w mszy św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty; spotkali się z przedstawicielami władz Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Niektórzy spośród nich zostali uhonorowani odznaczeniami oraz zostali awansowani do kolejnych stopni oficerskich i podoficerskich.

4 V, wtorek

Pod patronatem prezydenta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego, w Domu Kultury Kolejarza odbył się Przegląd Przedszkolnych Zespołów Wokalno-Tanecznych. Przez scenę przewinęło się ponad 400 dzieci. Nikt im nie wystawiał ocen i nie przyznawał miejsc w rankingu artystycznym. Dla dzieci była to okazja do pokazania siebie i swoich umiejętności.

5 V, środa

Sześć trzyosobowych drużyn prezentowało swoje wiadomości o Papieżu - Polaku w konkursie *Jan Paweł II - patronem mojej szkoły*, który odbył się w Szkole Podstawowej nr 21. Oprócz zespołu SP nr 21, do Nowego Sącza przyjechali uczniowie ze szkół podstawowych w Gołkowicach Górnych, Klimkówce, Krościenku, Krośnie i Lipnicy Dolnej. Najlepszym zespołem okazała się reprezentacja SP w Klimkówce. Organizator - SP nr 21.

Najmilsi, kochani, w tej chwili należycie do mojej największej, ogólnopolskiej rodziny wszystkich szkół sienkiewiczowskich - powiedziała Maria Sienkiewicz - wnuczka autora Trylogii. Szkoła Podstawowa nr 19 w Nowym Sączu świętowała po raz pierwszy 153 rocznicę urodzin swego patrona, Henryka Sienkiewicza. Jak powiedziała Danuta Bojarczuk - dyrektor SP nr 19, uroczystość kończyła wielomiesięczną „pracę z patronem" szkolnej społeczności, czego finałem był ogólnopolski konkurs sienkiewiczowski, rozgrywany w czterech kategoriach: praca literacka, znajomość twórczości H. Sienkiewicza, przedstawienie scenek dramatycznych z jego powieści oraz konkurs plastyczny o bohaterach książek H. Sienkiewicza. Zespołowo wygrała SP nr 4 im. Urszuli Kochanowskiej w Nowym Sączu.

W 80 rocznicę założenia Polskiego Czerwonego Krzyża, w Nowosądeckiej Małej Galerii zorganizowano koncert. Był on połączony z wręczeniem osobom zasłużonym dla krzewienia idei czerwonokrzyskiej, dyplomów i honorowych odznaczeń PCK. Z koncertem wystąpili ucznio-

wie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina oraz Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej. Organizator - Zarząd Rejonowy PCK w Nowym Sączu.

W starosądeckim Muzeum Regionalnym im. Seweryna Udzieli odbyła się promocja *Przewodnika po Starym Sączu i jego zabytkach*, autorstwa Jana Koszkula - prezesa Towarzystwa Miłośników Starego Sącza.

7 V, piątek

Marta Jakubowska - dyrektor Domu Kultury Kolejarza, zaprosiła teatromanów na premierę *Teatrzyku „Zielona Gęś"* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w wykonaniu Sceny Młodzieżowej DKK.

27 spektakli teatralnych można było obejrzeć podczas eliminacji powiatowych XIV Festiwalu Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej, które miały miejsce w Domu Kultury Kolejarza (7-8 V). Eliminacje były konfrontacją osiągnięć zespołów teatralnych działających głównie w szkołach i ośrodkach kultury. Organizator - Kolejowe Stowarzyszenie Animatorów Kultury.

Przez dwa dni (7-8 V) trwały *Juvenalia'99* zorganizowane po raz czwarty przez społeczność Wyższej Szkoły Biznesu- National Louis University.

8 V, sobota

Prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i starosta nowosądecki Jan Golonka, zaprosili Sądeczan do udziału w uroczystościach związanych z 54 rocznicą zakończenia II wojny światowej w Europie: mszy św. odprawionej przez ks. kpt. Wojciecha Warchołę - kapelana Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny; apel poległych z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej SG i kompanii KO SG na Starym Cmentarzu; składanie kwiatów przed Pietą Sądecką i na Płycie Nieznanego Żołnierza (1939-1945).

Staraniem Yacht Clubu Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, na Jeziorze Rożnowskim otwarto sezon żeglarski' 1999.

Rozpoczęły się X Dni i VIII Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari (8-15 V). Program „Dni" obejmował: *Recital inauguracyjny* - Stefania Toczyska - mezzosopran, Paweł Baryła - fortepian; *Recital nadzwyczajny* - Wiesław Ochman - tenor, Helena Christenko - fortepian, Anna Woźniakowska – prowadzenie; *Turniej Pieśni* - Maria Dąbkowska - mezzosopran, Dorota Artykiewicz-Skrla - fortepian, Zuzanna Foremska - sopran, Robert Marat - fortepian, Joanna Grzywa - sopran, Alicja Faryniarz - fortepian, Yong-Hee Han (Korea Południowa) - tenor, Robert Morawski - fortepian, Ewa Kornas - sopran, Grzegorz Bigas - fortepian, Matiaž Robavs (Słowenia) - baryton, R. Marat - fortepian, Vadim Vokov (Rosja) - baryton, Maria Rydzewska - fortepian, Tadeusz Deszkiewicz - prowadzenie; *Koncert symfoniczny* - soliści, Chór i Orkiestra Akademii Muzycznej w Krakowie, dyryg. Wojciech Czepiel, *Od Mozarta do Brittena* - Zofia Kilanowicz - sopran, „Sinfonietta Cracovia", dyryg. Tomasz Bugaj, A. Woźniakowska - prowadzenie; *Mistrzowskie interpretacje Szekspira w słowie i muzyce* - Rula Lenska - recytacje, Andrzej Hiolski - baryton, Jerzy Trela - recytacje, „Sinfonietta Cracovia", dyryg. T. Bugaj, Tadeusz Nyczek - prowadzenie; *W rytmach hiszpańskich* - Maria Pilar Burgos (Hiszpania) sopran, Margarita Guerra (Hiszpania) - kastaniety, Xavier Parés (Hiszpania) - fortepian; koncert laureatów VIII Konkursu Sztuki Wokalnej.



Z mistrzowskich interpretacji Szekspira, Jerzy Trela. *Fot. A. Kramarz*

W konkursie wzięło udział 70 śpiewaczek i śpiewaków z Białorusi, Chorwacji, Korei Południowej, Polski, Rosji, Ukrainy, Węgier. Jury pod przewodnictwem prof. Heleny Łazarskiej przyznało na-

grody i wyróżnienia. W kategorii głosów żeńskich zwyciężyła Monika Walerowicz-Baranowska - mezzosopran (20 000 zł), drugą nagrodę zdobyła Joanna Ruszała – sopran (12 000 zł), a trzecią Agnieszka Sobocińska - mezzosopran (6000 zł). W kategorii głosów męskich triumfował Wojciech Gierlach - bas (20 000 zł), przed Krzysztofem Witkowskim - baryton (12 000 zł) i Tomaszem Krzysicą - tenor (6 000 zł).

Wszystkie imprezy z wyjątkiem *Koncertu symfonicznego*, który zorganizowano w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty, odbywały się w Sali Ratuszowej. Główny organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

9 V, niedziela

Kilka tysięcy osób przybyło na lotnisko w Łososinie Dolnej, by wziąć udział w Święcie Kwitnących Sadów. Dopisała słoneczna pogoda. Były występy artystyczne, pokazy modelarskie i motolotni, akrobacje samolotowe i szybowcowe, loty widokowe nad Jeziorem Rożnowskim, kiermasz produktów i urządzeń rolnych, stoiska twórców ludowych.

10 V, poniedziałek

Wojewódzki Ośrodek Metodyczny zorganizował w Domu Kultury Kolejarza IV Przegląd wokalny *Śpiewać każdy może.* W imprezie wzięło udział 40 szkół podstawowych b. woj. nowosądeckiego.

11 V, wtorek

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 1(26) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami Józefa Bieńka, Wincentego Gawrona, Jerzego Gizy, Leszka Migrały, Małgorzaty Nowak (wiersze), Ireny Styczyńskiej, Jacka Zaremby.

12 V, środa

Międzyzakładowa Komisja Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Techników Medycznych Elektroradiologii w Nowym Sączu, zorganizowała dwugodzinny strajk (10.00 – 12.00); w tych godzinach nie wykonywano zdjęć rentgenowskich. Protestujący domagali się m.in. podniesienia płac o 2% powyżej inflacji z wyrównaniem od 1 I 1999 roku oraz opracowania programu osłon dla zwalnianych pracowników służby zdrowia.

W sali konferencyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego zebrali się przedstawiciele związków i stowarzyszeń kombatanckich z terenu b. woj. nowosądeckiego, by wybrać Regionalną Radę Kombatantów i Osób Represjonowanych. Jej przewodniczącym został Władysław Potoniec z Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich.

13 V, czwartek

W Zespole Szkół Elektryczno–Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia w Nowym Sączu odbył się IX Międzyszkolny Konkurs Ortograficzny. Przewodniczący jury prof. dr hab. Walery Pisarek tradycyjnie poddał sprawdzianowi umiejętności dotyczące pisowni 44 uczestników konkursu, wywodzących się ze szkół średnich woj. małopolskiego. Po raz drugi zwyciężyła Hanna Zając – uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. Hugona Kołłątaja w Jordanowie. Napisała ona dyktando bezbłędnie i otrzymała tytuł *Księżnej Ortografii.*

14 V, piątek

Na placu apelowym Karpackiego Oddziału Straży Granicznej stanęły pododdziały funkcjonariuszy, Kompania Honorowa i Orkiestra Reprezentacyjna SG. Uroczyście obchodzono 8 rocznicę utworzenia SG w miejsce Wojsk Ochrony Pogranicza. Rocznicowy apel był okazją do nadania oficerom, chorążym i podoficerom nominacji na wyższe stopnie. Wręczał je komendant KO SG mjr Mirosław Hakiel.

W Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University zorganizowano konferencję *Stosunki polsko–słowackie po rozszerzeniu NATO i przed* rozszerzeniem *Unii Europejskiej.*

W Domu Gotyckim otarto wystawę pokonkursową prac plastycznych dzieci i młodzieży pn. *Moja przygoda w muzeum.* Podczas wernisażu wręczono nagrody i wyróżnienia laureatom konkursu, w którym wzięło udział 507 najmłodszych plastyków z powiatów: nowosądeckich – grodzkiego i ziemskiego, gorlickiego i nowotarskiego. Organizator – Muzeum Okręgowe.

15 V, sobota

Na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu odbył się pogrzeb art. plast. Ewy Harsdorf (1910-1999).

17 V, poniedziałek

W Domu Kultury Kolejarza rozpoczęła się *VI Sądecka Dziecięca Wiosna Artystyczna* (17-19 V), zorganizowana przez Kolejowe Stowarzyszenie Animatorów Kultury. Wzięło w niej udział 12 zespołów artystycznych ze szkół podstawowych powiatów nowosądeckich – grodzkiego i ziemskiego.

21 V, piątek

Szkoła Podstawowa nr 21 im. Jana Pawła II otrzymała sztandar. Po mszy św. w kościele Matki Bożej Niepokalanej, jej uczestnicy przeszli na dziedziniec szkoły. Tu odbyła się prezentacja sztandaru, a młodzież wystąpiła z okolicznościowym montażem słowno–muzycznym.

W Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu (do 31 XII 1998 roku Wojewódzka Biblioteka Publiczna) otwarto wystawę *Jan Paweł II – Człowiek i myśl*. Na wystawie zgromadzono kilkadziesiąt fotografii wykonanych podczas pielgrzymek Ojca Świętego do Ojczyzny. Można było również zobaczyć monety i medale z wizerunkiem Papieża, pochodzące z kolekcji nowosądeckiego adwokata Jerzego Piechowicza oraz zapoznać się m.in. z artykułami Karola Wojtyły publikowanymi w *Znaku* i homiliami głoszonymi przez Jana Pawła II.

22 V, sobota

Gminny Ośrodek Kultury w Łącku wspierany przez Zarząd Gminy zorganizował Święto Kwitnącej Jabłoni (22-23 V). Program obejmował imprezy artystyczne, rekreacyjne i sportowe. Wśród zaproszonych gości był m.in. Maciej Płażyński – marszałek Sejmu RP.



Ze Święta Kwitnącej Jabłoni. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

Po raz pierwszy Święto Kwitnącej Jabłoni odbyło się w 1947 roku, aby po 10-letniej przerwie odrodzić się w 1958 roku z inicjatywy Kazimierza Węglarskiego – ówczesnego przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu. Od 1958 roku imprezę, jako inaugurującą sezon turystyczny w Sądecczyźnie, organizowano co roku - z tym, że w 1962 roku odbyła się w Tęgoborzu.

24 V, poniedziałek

W Myślcu n. Popradem rozpoczął się Międzynarodowy Plener Malarski poświęcony bł. Kindze (24 V–2 VI). Wzięło w nim udział 13 artystów z Belgii, Białorusi, Polski, Słowacji, Ukrainy, Węgier. Jak powiedział komisarz pleneru art. plast. Józef Stec: *Głównym celem pleneru było artystyczne spojrzenie na postać bł. Kingi i jej dzieło z perspektywy człowieka kończącego się XX wieku*. Główny organizator – Oddział Związku Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu.

10 VII w Nowosądeckiej Małej Galerii otwarto poplenerową wystawę prac wykonanych podczas pleneru w Myślcu. Jedną z sal wypełniły obrazy i rzeźby będące plonem pracy artystów, a salę drugą przeznaczono na prezentację fotografii Jerzego Cebuli z Nowego Sącza, będących artystyczną dokumentacją pleneru.

26 V, środa

Dzięki wspólnym staraniom burmistrza Starego Sącza Mariana Kuczaja oraz miejscowego proboszcza parafii św. Elżbiety ks. prał. Alfreda Kurka, w nadpopradzkim miasteczku wystąpił Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego. W scenerii zabytkowego starosądeckiego rynku artyści w mundurach zaprezentowali barwne widowisko *Dla Ciebie Polsko*. Zespół prowadzony przez płka Bolesława Szulina przygotował je specjalnie z okazji pielgrzymki Jana Pawła II do Polski.

27 V, czwartek

Ukazał się nr 1 *Sądeckiej Gazety Domowej* – informatora Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu – bezpłatnego kwartalnika. W okolicznościowym tekście autorstwa prezydenta miasta Andrzeja Czerwińskiego można było przeczytać: *Z przyjemnością oddajemy do rąk Państwa pierwsze wydanie „Sądeckiej Gazety Domowej". Główną ideą gazety jest bezpośrednie informowanie mieszkańców o wszystkich nowościach w naszym mieście oraz pracy Urzędu i podległych mu służb. Pragniemy, aby „Gazeta Domowa" stała się wizytówką miasta, kompendium wiedzy o Nowym Sączu, które może być wykorzystane nie tylko przez mieszkańców, ale również przez odwiedzających miasto turystów i gości.*

Młodzieżowy Dom Kultury w Starym Sączu zorganizował XVI Wojewódzki Festiwal Zespołów Artystycznych im. Józefa Joachima Czecha, w którym wzięło udział 18 zespołów.

44 uczniów szkół podstawowych z woj. małopolskiego uczestniczyło w finale XIV Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego. Organizator – Młodzieżowy Dom Kultury w Nowym Sączu.

28 V, piątek

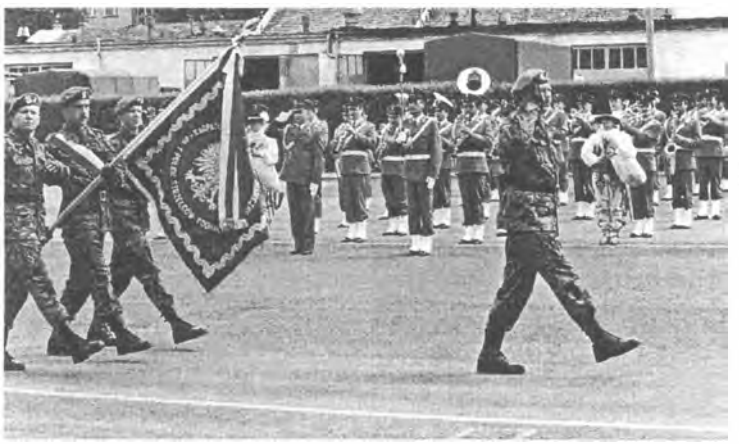
Sądeckie Koło Stowarzyszenia „Kuźnica" zorganizowało w sali konferencyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego spotkanie pt. *Reforma oświaty – wyzwania, szanse i zagrożenia.* Dyskusję prowadzili krakowscy nauczyciele akademiccy: Czesław Banach, Mieczysław Noworyta i Antoni Podraza. Zdaniem uczestników debaty *reforma jest konieczna i bardzo pilna, ale błędem jest równoczesne przeprowadzanie zmian w systemie organizacji szkół oraz w zakresie programów.*

29 V, sobota

Ludgarda Buzek – żona premiera Rządu RP dokonała otwarcia nowego peronu na stacji PKP w Stróżach, przystosowanego do wózków inwalidzkich, a następnie zwiedziła salę gimnastyczną wraz z gabinetem do rehabilitacji oraz pracownię komputerową miejscowej Szkoły Podstawowej im. Bolesława Chrobrego.

W 50 rocznicę matury odbył się zjazd absolwentów z 1949 roku II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego. Absolwenci wzięli udział w mszy św. w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Starym Cmentarzu, złożyli kwiaty pod tablicą pamiątkową na budynku ich szkoły (obecnie Szkoły Podstawowej nr 13 im. Bolesława Chrobrego) oraz zapalili znicze na grobach swoich nauczycieli i kolegów. Organizator – Stowarzyszenie Wychowanków b. II Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Zob. R. Gessing, *Zarys dziejów II Gimnazjum w Nowym Sączu. Cz. III. Okres pierwszych lat Polski Ludowej 1945-1950,* Rocznik Sądecki t. XIV, Nowy Sącz 1973, s. 479-535.

W Karpackim Oddziale Straży Granicznej odbyło się ślubowanie funkcjonariuszy młodego rocznika. Ślubowanie przyjmował komendant KO SG mjr Mirosław Hakiel, a młodym funkcjonariuszom oraz wszystkim uczestnikom uroczystości błogosławił kustosz Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty ks. prał. dr Stanisław Lisowski.



Z uroczystości ślubowania w Karpackim Oddziale SG. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

W Sali Ratuszowej, pod patronatem prezydenta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego odbyła się aukcja prac plastycznych na rzecz tworzonej w Młodzieżowym Domu Kultury – Galerii Twórczości Plastycznej Dzieci im. Stanisława Szafrana. Zob. K. Kuliś, *Stanisław Szafran 1929-1998,* Rocznik Sądecki t. XXVI, Nowy Sącz 1998, s. 308-310.

Agencja Artystyczno – Koncertowa „Libra" w Nowym Sączu zaprosiła mieszkańców miasta do Parku Strzeleckiego na festyn rodzinny *Real Dzieciom* (29-30 V).

Na kortach przy Przedszkolu Językowo–Sportowym w os. Zawada z okazji Dnia Dziecka odbył się Międzynarodowy Turniej Tenisowy o Puchar Prezydenta Nowego Sącza (29-30 V). Wzięło w nim udział 48 dziewcząt i chłopców w tym ze Słowacji, a najlepszymi byli: Anna Kowalik z Nawojowej i Bartosz Banek z Nowego Sącza (do 10 lat), Ilona Smoleń i Wojciech Buczkowski z Nowego Sącza (od 11 do 13 lat), Sylwia Borek z Nawojowej i Jerzy Berezowski z Nowego Sącza (od 14 do 15 lat), Ewelina Twardy z Nawojowej i Michał Zumer z Rabki (od 16 do 19 lat). Główny organizator – Międzyszkolny Uczniowski Klub Sportowy „Młodzik" z dr Ryszardem Aleksandrem.

Muzeum Okręgowe zaprosiło mieszkańców miasta na otwarcie ekspozycji wnętrz w zagrodzie łemkowskiej z Królowej Ruskiej (obecnie Królowa Górna) i *V Odwiedziny u Pradziadków na Wsi. Majówka w Skansenie.* Wystąpiły: Dziecięcy Zespół Regionalny „Sądeczoki" nowosądeckiego Młodzieżowego Domu Kultury, Kapela Miejsko-Wiejska „Muzykanci" z Krakowa oraz kapela zespołu „Łemkowyna". Odbyły się pokazy pieczenia kołaczy w chlebowym piecu i wyrobu drewnianych piszczałek. W czasie trwania kiermaszu można było nabyć wyroby rzemiosła artystycznego, sztuki ludowej oraz ludowe przysmaki. Kolejne imprezy z tego cyklu w 1999 roku: VI – 10 VII, VII – 14 VIII.



VI Odwiedziny u Pradziadków na Wsi. Od prawej: mgr Maria Bryłak Załuska (Muzeum Okręgowe), Piotr Szlanta – maziarz z Łosia. *Fot. A. Totoń*

30 V, niedziela

Stowarzyszenie Żołnierzy i Przyjaciół 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu zaprosiło Sądeczan na uroczystość 60 rocznicy Święta Pułkowego 1 PSP: mszę św. z apelem poległych w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, przejście uczestników mszy z Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej do koszar Karpackiego Oddziału SG, składanie kwiatów pod tablicą poświęconą 1 PSP. Zob. R. Zaziemski, *1 Pułk Strzelców Podhalańskich w latach 1918-1939,* Nowy Sącz 1990, s. 69.

Nowosądecka parafia Matki Bożej Niepokalanej przy współudziale Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno–Krajoznawczego, zorganizowała *IV Promienisty Rajd Pieszy* dzieci i młodzieży na Przehybę. Tematycznie był on związany z przyjazdem Ojca Świętego do Starego Sącza i kanonizacją bł. Kingi (16 VI). Wzięło w nim udział ok. 800 dzieci i młodzieży m.in. z Barcic, Jazowska, Kadczy, Piwnicznej, Nowego Sącza, Starego Sącza, Szczawnicy, Tylmanowej. Mszę św. celebrował ks. prał. Zenon Rogoziewicz – proboszcz parafii Matki Bożej Niepokalanej, w asyście kilku kapłanów, a Słowo Boże wygłosił komandor rajdu ks. Ireneusz Neznal. Po mszy św. nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie tablicy: *Dla upamiętnienia pobytów Karola Wojtyły – Ojca Świętego Jana Pawła II w schronisku na Przehybie w latach 1959-1971 tablicę tę ufundowało Polskie Towarzystwo Turystyczno–Krajoznawcze Oddział „Beskid" w Nowym Sączu. Czerwiec 1999.* Tablicę odsłonili nestorzy sądeckiej turystyki Elfryda Trybowska i Władysław Stendera, a poświęcił ją ks. I. Neznal.

31 V, poniedziałek

Podczas uroczystej wspólnej sesji w sali kina „Poprad" w Starym Sączu, radni Rady Powiatu Nowosądeckiego, Rady Miejskiej Nowego Sącza i rad gmin powiatu nowosądeckiego podjęli dwie uchwały: w sprawie nadania tytułu Honorowego Obywatela Ziemi Sądeckiej Jego

Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II oraz w sprawie wystąpienia do władz kościelnych o ustanowienie św. Kingi patronką Ziemi Sądeckiej. Zob. P. Gryźlak, *Jan Paweł II na ziemi sądeckiej,* tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.

1 VI, wtorek

W Dzień Dziecka najmłodsi mieszkańcy Nowego Sącza (do lat 15) mogli jeździć autobusami Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Sp. z o.o, nie kupując biletów.
Z okazji Dnia Dziecka w Parku Strzeleckim zorganizowano imprezę *Wielkie Dzieci Świętowanie*: bilet wstępu kosztował 5 zł.

W Starej Lubowni otwarto wystawę *Lubomirscy – starostowie spiscy i sądeccy,* przygotowaną przez nowosądeckie Muzeum Okręgowe. Zob. M. Marcinowska, Lubomirscy – *starostowie sądeccy i spiscy,* Nowy Sącz 1998.

W Galerii „Pod Jagiełłą" Biura Wystaw Artystycznych odbył się wernisaż malarstwa krakowskiego art. plast. Janusza Trzebiatowskiego.

2 VI, środa

Tłum przyjaciół i znajomych przyszedł na benefis Bogumiła Ciuły, „Bobka". Okazja była przednia, jako że *Człowiek Roku 1998 Gazety Krakowskiej* obchodził 50 rocznicę urodzin i 30 rocznicę pracy artystycznej. Na scenie Domu Kultury Kolejarza wystąpiły kabarety „Bakcyl", „Ergo", „Lach", „Za", Teatr NSA, Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego oraz Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Sądeczanie". Impreza przebiegała w konwencji rozprawy sądowej i mimo, że trwała długo, publiczność nie nudziła się. Ostatecznie *Wysoki Sąd* skazał „Bobka" na dalszą pracę sceniczną i kolejne pół wieku życia. Podczas benefisu, w ramach akcji *Sądeczan Dar Serca,* odbyła się kwesta na wakacje dla dzieci z rodzinnych domów dziecka.



Bogumił Ciuła. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

3 VI, czwartek

Mimo padającego deszczu, tysiące wiernych uczestniczyło w procesji Bożego Ciała, zorganizowanej przez najstarszą i największą nowosądecką parafię św. Małgorzaty. Procesja, którą prowadził proboszcz parafii ks. prał. dr Stanisław Lisowski, zatrzymywała się przy każdym z czterech ołtarzy usytuowanych na Rynku. W przesłaniu do Sądeczan kustosz Bazyliki Kolegiackiej, nawiązując do rozpoczynającej się 5 VI pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny, w tym na Sądecczyznę oraz do listu pasterskiego biskupów polskich, wezwał wiernych do wcielania w życie wskazówek Papieża – Polaka i jego apelu o miłość powszechną oraz solidarność międzyludzką.

Ukazał się nr 6/50 *Naszych Spotkań* – miesięcznika wydawanego od 4 lat staraniem parafii św. Małgorzaty.

Tradycyjnie w dzień Bożego Ciała rozpoczął się w Nowym Targu 58 Międzynarodowy Spływ Kajakowy na Dunajcu im. Tadeusza Pilarskiego. Wzięli w nim udział kajakarze z Austrii, Czech, Niemiec, Polski, Słowacji, Ukrainy, Węgier. Spływ zakończył się 6 VI w Nowym Sączu.

6 VI, niedziela

Ukazało się wydanie nadzwyczajne *Naszych Spotkań* – pisma parafii św. Małgorzaty – poświęcone pielgrzymce Ojca Świętego do Polski i jego wizycie w Starym Sączu.

We wstępie można przeczytać m.in.: *Marzenie wielu z nas ziści się w dniu 16 czerwca 1999 roku, w dniu kanonizacji bł. Kingi, patronki naszej ziemi. To my, dzisiejsze pokolenie Sądeczan, będziemy świadkami tego, na co czekali od trzech wieków mieszkańcy tego regionu. To my, córki i synowie Sądecczyzny będziemy mogli Papieża, Piotra naszych czasów zobaczyć tu, na naszej ziemi, tu ku Niemu wyciągnąć nasze ręce i tu posłuchać Jego, prosto podanych, a zawsze jakże głębokich pouczeń.*

Pamiętajmy też, że nasza parafia będzie tam obecna w sposób szczególny przez fakt wystawienia obrazu Przemienienia Pańskiego w ołtarzu głównym podczas uroczystości kano-

nizacyjnych oraz przez złożenie kopii naszego obrazu jako daru ofiarnego dla Ojca Świętego. Wasz proboszcz ks. Stanisław Lisowski.

Dużym powodzeniem cieszył się VI Festiwal Parafialny zorganizowany na stadionie KKS „Sandecja". Dochód z niego przeznaczono m.in. na potrzeby świetlicy terapeutycznej dla dzieci z rodzin patologicznych. Główny organizator – parafia św. Małgorzaty.

7 VI, poniedziałek

Na cmentarzu komunalnym odbył się pogrzeb inż. Piotra Abramczuka (1908-1999) - wieloletniego kierownika Miejskiej Pracowni Geodezyjnej w Nowym Sączu, działacza Stowarzyszenia Geodetów Polskich.

W Sali Ratuszowej podsumowano kolejny rok działalności Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków. Prezes Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa Zygmunt Berdychowski, a zarazem poseł na Sejm RP, w swoim wystąpieniu podkreślił, że w mijającym roku szkolnym 1998-1999, na stypendia dla uzdolnionej młodzieży znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej, ze wspomnianego Funduszu wydawano miesięcznie 20 tys. zł.

Przedstawieniem *Narodziny Wróżki* przygotowanym przez Teatr Muzyczny „Maja" ze Specjalnego Ośrodka Szkolno–Wychowawczego im. Marii Grzegorzewskiej w Nowym Sączu, zainaugurowano XIV Festiwal Teatrów Dzieci i Młodzieży *Bajdurek* (7-8 VI). W „Sokole" wystąpiło 16 zespołów, a organizatorem festiwalu był Wojewódzki Ośrodek Kultury.

8 VI, wtorek

Ponad setka dzieci wzięła udział w V Festiwalu Kultury Romskiej, zorganizowanym przez Szkołę Podstawową nr 9 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu.

W sali konferencyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyło się spotkanie z prof. dr hab. Tadeuszem Zielińskim. W czasie spotkania b. rzecznik praw obywatelskich promował swoją książkę *Prawo czy bezprawie III RP*. Organizator – Koło Stowarzyszenia „Kuźnica".

9 VI, środa

W Sali Ratuszowej zorganizowano sesję naukową poświęconą bł. Kindze i 60-leciu *Rocznika Sądeckiego*. Odbyła się również promocja XXVII t. Rocznika. Organizatorzy: Zarząd Miasta Nowego Sącza, nowosądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zob. M. Kruczek, *Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 1999 roku,* tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.

W Domu Gotyckim otwarto wystawę *Kinga – Pani Ziemi Sądeckiej; beatyfikowana w 1690 roku przez Aleksandra VIII; kanonizowana w 1999 roku przez Jana Pawła II*. Zob. F. Kiryk, *Sądecka Pani*, Rocznik Sądecki t. XXVII, Nowy Sącz 1999, s. 9-19.

11 VI, piątek

W Galerii „Dawna Synagoga" otwarto doroczną wystawę nowosądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków Salon'99. Uczestnikami wystawy byli artyści zaproszeni: Adam Brincken (Kraków), Agnieszka Drwal–Dziurawiec (Tarnów), Jarosław Godfreyow (Paryż), Józef Hałas (Wrocław), Jarosław Kawiorski (Kraków), Zbigniew Kowalewski (Kraków), Bogdana Ligęza–Drwal (Toruń), Teresa Plata-Nowińska (Warszawa), Stanisław Rodziński (Kraków) oraz artyści nowosądeckiego Oddziału ZPAP; Barbara Adamowicz, Zygmunt Bieniek, Janusz Brdej, Tadeusz Ciemierkiewicz, Bożena Dybaś, Barbara Gurba, Ewa Harsdorf (1910-1999), Robert Hübner, Joanna Kubica, Mieczysław Magiera, Jan Aza-Nurski, Nina Płonka-Kudlikowa, Józef Pogwizd, Lidia Rosińska, Józef Stanisław Stec, Aleksandra Stolla-Kawaler, Andrzej Szarek, Wiesław Szyszka, Kazimierz Twardowski. Najważniejszym punktem wernisażu było ogłoszenie werdyktu komisji artystycznej, przyznającej nagrodę im. Bolesława Barbackiego.



Andrzej Szarek odbiera nagrodę z rąk Ryszarda Nowaka – członka Zarządu Miasta Nowego Sącza. *Fot. A. Totoń*

Otrzymał ją po raz trzeci Andrzej Szarek. Dwa równorzędne wyróżnienia przypadły Ninie Płonce-Kudlik i Robertowi Hübnerowi. Główny organizator – Oddział ZPAP.

13 VI, niedziela

W Warszawie Jan Paweł II beatyfikował 108 męczenników polskich, którzy w czasie II wojny światowej ponieśli męczeńską śmierć za wiarę, a wśród nich dwie Sądeczanki: s. Katarzynę Celestynę Faron, ur. 24 IV 1913 roku w Zabrzeży, zm. 9 IV 1944 roku w obozie hitlerowskim Auschwitz-Birkenau (Oświęcim-Brzezinka) i s. Julię Stanisławę Rodzińską, ur. 16 III 1899 roku w Nawojowej, zm. 20 II 1945 roku w obozie hitlerowskim Stutthof (Sztutowo). Zob. *Msza Święta i kanonizacja błogosławionej Kingi sprawowana przez Ojca Świętego Jana Pawła II, Stary Sącz, dnia 16 czerwca 1999, godzina 10.00*, Tarnów 1999, s. 57-61.

Podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej Nowego Sącza podjęto uchwałę w sprawie wyrażenia woli partycypacji w kosztach budowy w latach 2000, 2001, 2002 na terenie Sądecczyzny Domu Charytatywnego im. Jana Pawła II dla Osób Niepełnosprawnych. Radni wysłuchali również wykładu prof. dra hab. Feliksa Kiryka – rektora krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej pt. *Sądecka Pani* (dot. bł. Kingi). Zob. P. Gryźlak, *Jan Paweł II na ziemi sądeckiej,* tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.

16 VI, środa

W Starym Sączu Jan Paweł II kanonizował bł. Kingę. Zob. P. Gryźlak, *Jan Paweł II na ziemi sądeckiej,* tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.

17 VI, czwartek

Na cmentarzu komunalnym odbył się pogrzeb Mieczysława Pacholarza (1929-1999): nauczyciela, kierownika Wydziału Oświaty dla powiatu nowosądeckiego i miasta Nowego Sącza Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu, wicekuratora Kuratorium Oświaty i Wychowania Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, działacza Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Na Jeziorze Rożnowskim w Znamirowicach rozpoczęły się Ogólnopolskie Regaty Żeglarskie w klasie Optymist w grupie A i B (17-20 VI). Była to kolejna edycja Pucharu Polski. W zawodach wzięło udział 87 żeglarzy z 27 klubów, w tym ze Słowacji. Organizator – Nowosądecki Okręgowy Związek Żeglarski w Nowym Sączu.

19 VI, sobota

W Muszynie odbyła się uroczystość nadania Szkole Podstawowej nr 2 im. Jana Pawła II. Tablicę: *Dzieci są źródłem nadziei, pozwalają myśleć o przyszłości społeczeństwa, Ojczyzny i Kościoła. Jan Paweł II*, poświęcił ks. bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej. Przekazał on na ręce dyrektora szkoły Jolanty Skrobackiej medal wybity dla upamiętnienia kolejnego pobytu Jana Pawła II w diecezji tarnowskiej oraz kanonizacji bł. Kingi.

21 VI, poniedziałek

W Lasku Falkowskim w Nowym Sączu otwarto „przyrodniczą ścieżkę dydaktyczną". Licząca kilometr ścieżka, na której rozlokowano osiem punktów przystankowych, powstała z inicjatywy nauczycieli i uczniów Szkoły Podstawowej nr 11 im. Juliana Tuwima. W uroczystości wziął udział m.in. prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński.

Koncertem *Cztery pory roku* Antonio Vivaldiego w wykonaniu zespołu „Sinfonietta Cracovia" rozpoczął się XXI Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej (21-26 VI). Festiwal otworzył burmistrz Starego Sącza Marian Kuczaj.

22 VI, wtorek

We współpracy z Duńskim Instytutem Kultury, Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu doprowadziła do otwarcia w swoim Oddziale dla Dzieci wystawy *Świat wrażeń i przygód.* Na wystawie zaprezentowano duńską literaturę dziecięcą. Jej atrakcją były nagrane na taśmach magnetofonowych bajki tłumaczone na język polski. Otwarcia wystawy dokonała dyrektor Biblioteki mgr Zofia Rusinek.



Z otwarcia wystawy „Świat wrażeń i przygód". Z prawej Z. Rusinek – dyrektor Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego. *Fot. A. Włodyka-Milczek*

23 VI, środa

W Zespole Szkół Budowlanych w Nowym Sączu obradował Walny Zjazd KS „Dunajec"; prezesem klubu wybrano Andrzeja Danka, właściciela ciastkarni i piekarni.

Fundacja na rzecz Miasta Nowego Sącza wydała album *Nowy Sącz*. Tekst – Wojciech Molendowicz; zdjęcia m.in.: Piotr Droździk, Zbigniew Muzyk, Józef Stec; tłumaczenia: język angielski – Agata Chwastowicz, język niemiecki – Anna Wawrzyniak; opracowanie graficzne – Andrzej Szarek.

24 VI, czwartek

W Galerii Marii Ritter Muzeum Okręgowego otwarto wystawę *Małe formy plastyczne Marii Ritter (1899-1999)*. Impreza odbyła się w setną rocznicę urodzin artystki i dwudziestą rocznicę otwarcia galerii jej malarstwa. Z tej okazji Muzeum Okręgowe wydało *Galerię obrazów Marii Ritter i stare wnętrza mieszczańskie*, autorstwa Marii Teresy Maszczak. Zob. tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.



Z otwarcia wystawy „Małe formy plastyczne Marii Ritter". Z prawej Wacław Kawiorski – dyrektor Muzeum Okręgowego. *Fot. A. Totoń*

Stowarzyszenie na rzecz Integracji Europy Środkowej zorganizowało w Krynicy I Światowe Forum Prasy Lokalnej (24-27 VI). Wzięło w nich udział blisko 150 dziennikarzy z krajowych i polonijnych gazet lokalnych.

25 VI, piątek

Wraz z zakończeniem roku szkolnego w Nowym Sączu zakończyły działalność trzy szkoły podstawowe: nr 4 im. Urszuli Kochanowskiej, nr 13 im. Bolesława Chrobrego i nr 19 im. Henryka: Sienkiewicza. W ich miejsce od 1 IX powstały gimnazja.

W Siedlcach zorganizowano Mistrzostwa Polski Niepełnosprawnych w Lekkiej Atletyce (25-27 VI). Reprezentacja b. woj. nowosądeckiego kierowana przez Stanisława Ślęzaka zajęła II miejsce w zawodach na 32 startujące ekipy. Sądeczanie zdobyli 20 medali,w tym 5 złotych, 9 srebrnych i 6 brązowych.

27 VI, niedziela

Po sześciu godzinach obrad w Sali Ratuszowej, dokonano wyboru nowego prezesa już nie Komunikacyjnego Klubu Sportowego, lecz Miejskiego Klubu Sportowego „Sandecja" (zmieniono nazwę). Został nim Krzysztof Jawczak - ekonomista.

28 VI, poniedziałek

W Nowym Sączu przy ul. Zielonej otwarto przejście dla pieszych pod wiaduktem kolejowym. Wcześniej do użytku oddano przejazd. Inwestycja kosztowała 2,3 mln zł, a jej wykonawcą było nowosądeckie Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych.

29 VI, wtorek

Na stadionie KS „Dunajec" rozpoczęły się *VII Piłkarskie wakacje* (29 VI-7 VII). W zawodach wzięło udział 14 zespołów, chłopców klas III-IV szkół podstawowych. Najlepszą drużyną okazał się UKS „Lider I" Szkoły Podstawowej nr 20 w Nowym Sączu. Główny organizator zawodów Jan Kalarus z Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego powiedział: *Od pierwszego meczu emocji nie brakowało. Przede wszystkim dzieci miały wspaniałą zabawę, a przy okazji walczyły jak w normalnej lidze, to tylko zwiększało ich zapał.*



UKS „Lider I". *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

2 VII, piątek

W Starej Lubowni rozpoczął się X Rodzinny Spływ Kajakowy *Poprad '99*. W spływie wzięło udział ponad 200 kajakarzy z Czech, Polski i Słowacji. Zakończenie 4 VII w Starym Sączu.

3 VII, sobota

Bożena Mściwujewska-Kruk i Ryszard Kruk zorganizowali IX Spotkanie Przyjaciół *Almanachu Muszyny*, w „Ogrodzie Wandy" w Muszynie. W dziewiątym roku ukazywania się *Almanachu Muszyny* redakcja ustanowiła całoroczne stypendium dla ucznia miejscowego Liceum Ogólnokształcącego, w sposób szczególny zasługującego na pomoc. Stypendystką została Elżbieta Rablin z Krynicy.

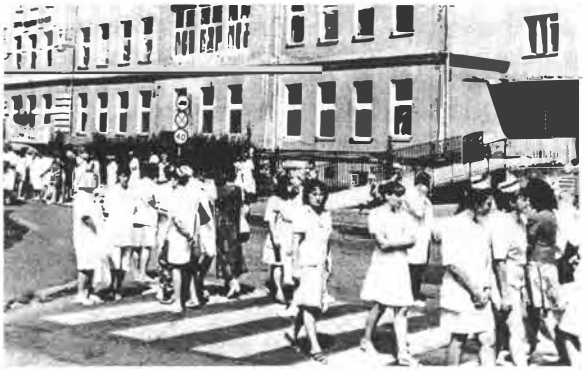
Gminny Ośrodek Kultury w Kamionce Wielkiej zaprosił Sądeczan i turystów na *XX Lato w Dolinie Kamionki* (3-4 VII) - prezentację osiągnięć kulturalnych gminy.

Zarząd Osiedla Gołąbkowice w Nowym Sączu zorganizował na terenie Miasteczka Rowerowego przy ul. Nadbrzeżnej Festyn Rodzinny (3-4 VII), na program którego złożyły się imprezy sportowo-rekreacyjne i artystyczne.

4 VII, niedziela

Na torze kajakowym w Zabrzeży-Wietrznicach odbyły się 38 Międzynarodowe Regaty Slalomowe o *Puchar Ziemi Sądeckiej*. W punktacji drużynowej najlepszym okazał się SKS „Start" Nowy Sącz.

Wielką galą na krynickim Deptaku zainaugurowano Szachowe Mistrzostwa Europy Niewidomych (4-14VII). Dla uczestników imprezy i kuracjuszy wystąpiła z koncertem Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej.



Protestujące pielęgniarki przed nowosądeckim szpitalem.
Fot. J. Cebula, Dziennik Polski

5 VII, poniedziałek

Przez godzinę (od 10.00 do 11.00) nowosądeckie pielęgniarki spacerowały po przejściach dla pieszych, blokując ruch samochodowy pod budynkiem szpitala na skrzyżowaniu ulic Młyńskiej i Śniadeckich. Była to część ogólnopolskiej akcji protestacyjnej, w ramach której pielęgniarki domagały się dwuprocentowego wzrostu płac powyżej inflacji.

8 VII , czwartek

Syreny strażackie i salwy Kompanii Honorowej Wojska Polskiego żegnały na cmentarzu w Starym Sączu zmarłego 4 VII w wieku 53 lat w Warszawie, ks. płka Tadeusza Dłubacza, kapelana przy Urzędzie Prezydenta RP. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęła msza św. odprawiona przed drewnianym kościółkiem św. Mikołaja w rodzinnej wsi zmarłego – Moszczenicy Niżnej. Życiorys ks. Tadeusza przedstawił ks. bp Jan Styrna, mówiąc m.in.: *Bóg obdarzył Go wieloma talentami: dobrocią, łatwością w nawiązywaniu kontaktów międzyludzkich, rzadko spotykaną charyzmą księdza i żołnierza. Ciągle się spieszył, żeby jak najwięcej zdziałać. I oto Pan Bóg powiedział: wykonało się! Zakończył Jego ziemską wędrówkę*. Biskup polowy WP ks. gen. Leszek Sławoj Głódź, nie ukrywając wzruszenia powiedział, że żegnany ks. płk. Tadeusz Dłubacz był jego najbliższym współpracownikiem, budowniczym nowych struktur Kościoła w WP. Podziękował również sędziwym rodzicom – Janowi i Franciszce za wzorowe wychowanie syna: *Czego się dotknął, wyrastało dzieło – dobra, piękna, życzliwości*. Kondolencje w imieniu prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego i jego małżonki Jolanty przekazał minister Ryszard Kalisz. Dziekan starosądecki ks. prał. Alfred Kurek odczytał nadesłane listy od Lecha Wałęsy i prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Edwarda Moskala. Proboszcz parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu, ks. prał. Stanisław Czachor nazwał ks. Tadeusza *ojcem nowosądeckiej „Solidarności"*. Obok najbliższej rodziny w pogrzebie uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych, kościelnych i samorządowych, w tym: wiceminister obrony narodowej Romuald Szeremietiew, generałowie



Z pogrzebu ks. płk. T. Dłubacza. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

WP, duchowieństwo Ordynariatu Polowego WP i diecezji tarnowskiej, parlamentarzyści, starosta nowosądecki Jan Golonka, wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda, burmistrz Starego Sącza Marian Kuczaj. W ostatniej drodze ks. prał. płk Tadeuszowi Dłubaczowi towarzyszyły również delegacje duchowieństwa i parafian z parafii, w których pracował: Uścia Solnego, nowosądeckiej parafii św. Kazimierza, Sufczyna (gdzie zbudował kościół), Dębicy (gdzie rozpoczął budowę kościoła); przyjaciele i znajomi z całego kraju; kombatanci; Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej; drużyny Ochotniczych Straży Pożarnych; banderie konne w strojach regionalnych. Prezydent RP przyznał pośmiertnie ks. Tadeuszowi Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

12 VII, poniedziałek

W Sali Ratuszowej odbyło się walne zebranie członków Klubu Sądeckiego – Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Społeczno–Gospodarczych. Działalność stowarzyszenia w latach 1997-1998 omówił prezes Zarządu Klubu Rudolf Borusiewicz – wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Nowego Sącza. Zebrani zmienili zapisy statutowe, uwzględniając założenia *Programu rozwoju gospodarczego Sądecczyzny,* przyjętego 18 II przez Radę Miejską Nowego Sącza i Radę Powiatu Nowosądeckiego. Członkowie stowarzyszenia powołali Radę Klubu Sądeckiego, złożoną z 15 osób. W jej skład weszli m.in.: posłowie Marian Cycoń i Kazimierz Sas, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej Andrzej Bałanda, prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński, starosta nowosądecki Jan Golonka, prezes Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego S.A. Alojzy Oracz, dyrektor Kredyt Bank PBI SA Wiktoria Podkomorzy. Prezydentem Rady Klubu wybrano Andrzeja Chronowskiego – wicemarszałka Senatu RP.

14 VII, środa

W Krakowie zmarł światowej sławy rzeźbiarz Władysław Hasior: ur.14 V 1928 roku w Nowym Sączu; zamieszkały w Zakopanem; absolwent zakopiańskiego Liceum Technik Plastycznych (1952) i warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych (1958); jego praca dyplomowa – stacje *Męki Pańskiej* wykonane w pracowni rzeźby prof. Mariana Wnuka – zdobi nowosądecki kościół św. Kazimierza; twórca pomników, m.in.: *Prometeusz rozstrzelany* (Zakopane), *Tym, którzy walczyli o polskość i wolność Pomorza* (Koszalin) oraz licznych rzeźb plenerowych, m.in.: *Płonąca Pieta* (Humbaek, Dania), *Słoneczny rydwan* (Sodertalja, Szwecja). Jego romantyczną i ekspresyjną sztukę charakteryzuje komponowanie obiektów z różnych tworzyw, ze zniszczonych przedmiotów, którym nieoczekiwane zestawienia nadają znaczenie metafor. Artysta zapisał w testamencie Muzeum Tatrzańskiemu im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem swoje prace, zbiory oraz pamiątki, które gromadził za życia w galerii autorskiej, będącej od 1985 roku filią Muzeum. Pogrzeb W. Hasiora odbył się 21 VII w Zakopanem.

15 VII, czwartek

W Galerii „Pod Jagiełłą" Biura Wystaw Artystycznych otwarto wystawę rzeźby, malarstwa i grafiki Grażyny Bielskiej i Mariusza Krzysztofa Kozakiewicza. W 1998 roku artyści zamieszkali w Zakopanem. Mieli wystawy indywidualne i zbiorowe w kraju i zagranicą.

16 VII, piątek

Od 16 do 18 VII w Novej Gornicy (Słowenia) odbywały się Mistrzostwa Europy w Slalomie Kajakowym. Reprezentacja Polski (trener Kazimierz Kuropeska) zdobyła dwa medale: srebrny i brązowy. Z tytułami wicemistrzów Europy w rodzinne strony powrócili dwaj sądeczanie: Jaro-

sław Miczek i Wojciech Sekuła. Katarzyna Chwastowicz z SKS „Start" Nowy Sącz zajęła IV miejsce w kategorii K-1.

17 VII, sobota

651 gołębi wzleciało nad rynek w Piwnicznej. Tyle właśnie lat minęło od lokacji miasta przez Kazimierza Wielkiego. Przez dwa dni (17-18) trwały *X Dni Piwnicznej* z imprezami artystycznymi, rekreacyjnymi i sportowymi.

19 VII, poniedziałek

Muzeum Regionalne im. Seweryna Udzieli w Starym Sączu, prowadzone przez Towarzystwo Miłośników Starego Sącza, wzbogaciło się o cenne pamiątki związane z wizytą Jana Pawła II w tym mieście 16 VI. Burmistrz miasta i gminy Starego Sącza Marian Kuczaj przekazał je uroczyście prezesowi Towarzystwa Janowi Koszkulowi. Przekazanie darów nastąpiło w siedzibie Muzeum –„Domu na Dołkach" w obecności Zarządu Miasta i Gminy, projektanta ołtarza papieskiego arch. Zenona Remiego, art. plast. Józefa Steca – komisarza Międzynarodowego Pleneru Malarskiego w Myślcu n. Popradem (24 V-2 VI), zaproszonych gości i miłośników miasta. *To bardzo wyjątkowe dla całej Sądecczyzny i Starego Sącza dary* – powiedział J. Koszkul. *Nasze zbiory wzbogaciły się o: makietę ołtarza papieskiego, autograf złożony przez Ojca Świętego w starosądeckim klasztorze Sióstr Klarysek na arkuszu papieru czerpanego i złote pióro, którym Jan Paweł II podpisał się. Muzeum otrzymało również sporej wielkości fotogram ołtarza papieskiego, a J. Stec podarował nam portret przedstawiający św. Kingę.*

20 VII, wtorek

W Młodzieżowym Domu Kultury otwarto I Wystawę Dorobku Artystycznego Dzieci i Młodzieży – uczestników zajęć prowadzonych w MDK. Na wystawie zgromadzono ok. 300 prac plastycznych. Dochód z ich sprzedaży przeznaczono na rzecz tworzonej Galerii Twórczości Plastycznej Dzieci im. Stanisława Szafrana.

22 VII, czwartek

Działający przy Młodzieżowym Domu Kultury Dziecięcy Zespół Regionalny „Sądeczoki" po raz drugi wybrał się na artystyczne wojaże po Włoszech (pierwszy wyjazd odbył się w 1984 roku). Najważniejszym wydarzeniem dla dzieci było spotkanie z Janem Pawłem II w dniu 28 VII, podczas którego podarowały Ojcu Świętemu makietę chaty góralskiej. Zespół powrócił do Nowego Sącza 31 VII.

23 VII, piątek

Z okazji 80 rocznicy utworzenia Policji Państwowej, w siedzibie Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu, 124 policjantów otrzymało awanse na wyższe stopnie służbowe. Nominacje wręczał podinsp. Krzysztof Maziak – komendant miejski Policji.

Władze miasta i gminy oraz Miejski Ośrodek Kultury w Grybowie zorganizowały *Dni Ziemi Grybowskiej* (23-25 VII) z bogatym programem imprez artystycznych.

24 VII, sobota



„Mali Mszalniczanie" na ul. Jagiellońskiej. *Fot. E. Jastrzębski*

Pokazem weselnych zwyczajów ludowych w wykonaniu zespołów regionalnych z powiatu limanowskiego otwarto *XX Dni Gorczańskie* w Kamienicy (24-25 VII).

25 VII, niedziela

Mszą św. ekumeniczną o godz. 9,30 na dziedzińcu Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty rozpoczął się VIII Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych – *Święto Dzieci Gór.*

Po mszy, przedstawicieli zespołów uczestniczących w festiwalu gościł w ratuszu wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda.

O godz. 19,30 z Al. Wolności wyruszył barwny korowód zespołów, które wystąpiły z koncertem na estradzie na Rynku. Jak zawsze, dzieci otrzymały od nowosądeckich władz symboliczne klucze do miasta.

O godz. 11,00 na Rynku (prezentacje), a o godz. 19,00 w namiocie widowiskowym (koncerty) można było podziwiać dziecięce zespoły: 26 VII *Dzień Ukraiński* – „Dżerelce" ze Stryja i „Mali Mszalniczanie" z Mszalnicy; 27 VII *Dzień Szkocki* – „Margaret Rose Group" z Helensburga i „Maniowianie" im. ks. Antoniego Siudy z Maniów; 28 VII *Dzień Mołdawski* – „Lozioara" z Kiszyniowa i „Elegia" z Rudnika; 29 VII *Dzień Cypryjski* – „Arodafnousa" z Nikozji i „Mali Grojcowianie" z Wieprza; 30 VII *Dzień Słowacki* – „Nitraček" z Nitry, „Małe Kęty" z Kęt; 31 VI *Dzień Chilijski* – „Los Maipucitos" z Chile, „Robcusie" z Rabki.

1 VIII o godz. 9,00 uczestnicy festiwalu wzięli udział w mszy św. ekumenicznej w kościele św. Ducha – Sanktuarium Marki Bożej Pocieszenia, o godz. 10,30 pożegnali na Rynku Nowy Sącz, a o godz. 19,00 wystąpili z koncertem w namiocie widowiskowym. Dziecięce zespoły artystyczne koncertowały również poza Nowym Sączem - w Dąbrowie Tarnowskiej, Gorlicach, Lipnicy Murowanej, Piwnicznej, Rabce, Rytrze.

Zdaniem głównego organizatora Festiwalu, Antoniego Malczaka – dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, *Święto Dzieci Gór to nie tylko barwne widowisko folklorystyczne. Od samego początku festiwalu zakładaliśmy realizację dwóch głównych celów: rozbudzanie u dzieci od najmłodszych lat tolerancji i szacunku w stosunku do odmienności kulturowych, religijnych i obyczajowych innych narodów oraz ochronę polskiego dziedzictwa kulturowego poprzez zaszczepianie poczucia tożsamości narodowej, znajomości i umiłowania własnych tradycji kulturowych.*

30 VII, piątek

W sali konferencyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego miało miejsce spotkanie z liderem Krajowej Rady Sojuszu Lewicy Demokratycznej Józefem Oleksym. Organizator – Koło Stowarzyszenia „Kuźnica"

Nakładem Sądeckiej Oficyny Wydawniczej Wojewódzkiego Ośrodka Kultury ukazał się tomik poezji *Położę kwiat skromny* Władysława Rysia, urodzonego w Zawadzie, osiedle Nowego Sącza.

31 VII, sobota

W Zabrzeży–Wietrznicach zorganizowano 51 Mistrzostwa Polski Seniorów i Juniorów w Slalomie Kajakowym (31 VII–1 VIII). W imprezie wzięło udział 120 zawodniczek i zawodników. Bezkonkurencyjnymi okazali się sportowcy SKS „Start" Nowy Sącz, zdobywając większość medali.

1 VIII, niedziela

W największej sądeckiej parafii św. Małgorzaty rozpoczął się doroczny odpust ku czci Przemienienia Pańskiego. Odpustowi, który zakończył się 8 VIII przyświecały słowa *Osądź nas Przed Twoim obliczem.* Przez cały tydzień



Z odpustu w parafii św. Małgorzaty. Na zdjęciu ks. bp W. Skworc. *Fot. E. Jastrzębski*

w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty odbywały się msze św. i nabożeństwa specjalne: 1 VIII – Straż Pożarna Sądecczyzny; 2 VIII – Liturgiczna Służba Ołtarza, Dziewczęca Służba Maryjna, nabożeństwo za Ojczyznę; 3 VIII – dzieci (błogosławieństwo), nabożeństwo dla dzieci niepełnosprawnych; 4 VIII – młodzież; 5 VIII – małżonkowie (odnowienie przyrzeczeń), adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji rodzin; 6 VIII – centralne uroczystości odpustowe – msze św. odprawili: o godz. 11,00 ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp Wiktor Skworc, a o godz. 18,00 ks. bp Władysław Bobowski w asyście członków Kapituły Kolegiackiej; 7 VIII – nabożeństwo o trzeźwość; 8 VIII – rolnicy. Odpustowi towarzyszyły projekcje filmów oraz koncerty zespołów młodzieżowych w ramach VIII Prezentacji Piosenki Religijnej.

2 VIII, poniedziałek

W siedzibie Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 33 otwarto pierwszy w Sądecczyźnie „sklep" z ofertami pracy. Była to wspólna inicjatywa Zarządu Powiatu Nowosądeckiego, Zarządu Miasta Nowego Sącza i Powiatowego Urzędu Pracy.

4 VIII, środa



„Lachy" (grupa młodzieżowa) w Miranda de Ebro. *Fot. M. Wojtas*

W Leśnej k. Zielonej Góry odbyła się V Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży w Slalomie Kajakowym (4-6 VIII). W zawodach wzięło udział ponad 50 dziewcząt i chłopców z 7 klubów. Bardzo dobrze spisali się młodzi kajakarze z SKS „Start" Nowy Sącz, wygrywając drużynowo i zdobywając 6 medali: jeden złoty, dwa srebrne i trzy brązowe.

Na siedem dni (4-10 VIII) przyjechał do Nowego Sącza zespół folklorystyczny „Jacinto Sarmiento" z Miranda de Ebro. Grupę hiszpańską witała Michalina Wojtas – kierownik Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lachy". Hiszpanie spotkali się z wiceprezydentem miasta Nowego Sącza Piotrem Pawnikiem, koncertowali w Limanowej, Nowym Sączu, Szczawnicy oraz zwiedzali Sądecczyznę. W rewanżu zespół „Lachy" wyjechał do Miranda de Ebro na XII Międzynarodowy Festiwal Folkloru (7-13 IX).

Do miasta Menconica we Włoszech, z którym Łącko, Rytro i Stary Sącz podpisały umowy partnerskie, wyjechało 50 osób, a wśród nich artyści ludowi, młodzież szkolna, przedsiębiorcy i samorządowcy. Delegacji, która powróciła do kraju 10 VIII, przewodniczył wiceburmistrz Starego Sącza Jan Kubczak.

5 VIII, czwartek

W Galerii „Pod Jagiełłą" Biura Wystaw Artystycznych otwarto wystawę malarstwa pastelowego Andrzeja Kmiecika, absolwenta Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, zamieszkałego w Przemyślu.

6 VIII, piątek

Na cmentarzu w Złockiem odbył się pogrzeb arch. i art. plast. Jerzego Udzieli: ur. 26 IX 1921 roku we Wrześni, a zamieszkałego w Złockiem; żołnierza Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie; odznaczonego Krzyżem Czynu Bojowego PSZ na Zachodzie; architekta powiatu nowosądeckiego w latach 1960-1965; autora książki *Nie ma zielonych granic*. Jego prace były wystawiane m.in. w Częstochowie, Dusznikach Zdroju, Krakowie, Krynicy, Mohylewie (Białoruś), Sydney (Australia), Wrocławiu.

8 VIII, niedziela

Po raz czwarty Państwowa Szkoła Muzyczna I i II st. im. Fryderyka Chopina zorganizowała *Wakacje z muzyką* czyli Kurs Interpretacji Muzycznej (8-28 VIII). W kursie uczestniczyło 160

młodych kandydatów na wirtuozów i pedagogów muzycznych, niemal we wszystkich specjalnościach, od fortepianu i skrzypiec po śpiewaków. Wykładowcy i uczestnicy *IV Wakacji z muzyką* występowali w Nowym Sączu, Krynicy, Limanowej. Dyrektor artystyczny kursu prof. Barbara Halska (ur. w Nowym Sączu) nie ukrywała satysfakcji: *Spotkania szkoleniowo-artystyczne stają się coraz bardziej znane w świecie. Świadczy o tym nie tylko tegoroczna rekordowa liczba kursantów, ale też poszerzona ich geografia. Po raz pierwszy w kursie biorą udział muzycy z Izraela, Kanady, Norwegii i Tajlandii. Młodzież poprzez kontakt z wybitnymi muzykami i fachowcami poszerza swe umiejętności, podpatruje mistrzów.*

11 VIII, środa



Zaćmienie Słońca nad nowosądeckim ratuszem. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

Prawie dwa miliardy mieszkańców Ziemi miało okazję obejrzenia zaćmienia słońca. W Polsce objęło ono od 80% tarczy słonecznej na północy, do 95% na południu. Ok. godz. 11,30 Księżyc zaczął przysłaniać Słońce od strony zachodniej. Kulminacja zjawiska nastąpiła przed godz. 13,00, gdy Słońce było niemal w najwyższym położeniu nad horyzontem. Maksymalna faza, przypominająca zmierzch, trwała ok. 2-3 min.; w Nowym Sączu od godz. 12,52 do godz. 12,53. Krótko po godz. 14,00 ostatni ślad Księżyca zniknął z tarczy Słońca. Pogoda nie wszędzie sprzyjała obserwacjom. W Gdańsku padał deszcz, a w Sądecczyźnie miejscami chmury zakrywały niebo. Sądeczanie używali do obserwacji zaćmienia Słońca zarówno archaicznych okopconych szkieł jak i komputerowych dyskietek.

13 VIII, piątek

Ponad 20 ton zboża wysypali z wagonów na stacji kolejowej w Muszynie rolnicy z Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność" Rolników Indywidualnych. Kierujący akcją Marian Zagórny powiedział: *Akcja była protestem przeciwko polityce rządu, który od wielu miesięcy mówi, że nie ma importu zbóż. My natomiast twierdzimy, że jest odwrotnie. Jak sprowadzano zboże z zagranicy, tak sprowadza się nadal, a nasi rolnicy nie mogą sprzedać własnego zboża.*

14 VIII, sobota

Rozpoczęły się *Dni Rytra* (14-15 VIII) z programem imprez artystycznych i rekreacyjno–sportowych.

Pod hasłem *Rodzina w ciągłości pokoleń: dziadkowie, rodzice, wnukowie* w Szkole Podstawowej nr 19 im. Henryka Sienkiewicza rozpoczął się V Kongres Rodzin Wielodzietnych (4-21 VIII). Wzięło w nim udział ok. 200 osób, a wśród nich Małgorzata i Adam Kordusiakowie z dziewięciorgiem dzieci ze Świdnika. Patronat nad kongresem sprawował ks. bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej. Organizator – nowosądecka Fundacja SOS Rodzinie.

15 VIII, niedziela

Prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i starosta nowosądecki Jan Golonka zaprosili Sądeczan na uroczystości 79 rocznicy Bitwy Warszawskiej – Dzień Wojska Polskiego: mszę św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty; składanie kwiatów przy tablicy poświęconej Józefowi Piłsudskiemu (budynek przy ul. A. Dunajewskiego 12) oraz na cmentarzu komunalnym przy pomniku Legionistów i na Grobie Nieznanego Żołnierza (1914-1920).

W Szczyrzycu odbyły się Samorządowe Dożynki „Solidarności" Województwa Małopolskiego z uroczystą mszą św. w klasztorze oo. Cystersów, imprezami artystycznymi i sportowy-

mi. Organizatorzy: Opactwo oo. Cystersów (o. Eugeniusz Włodarczyk), Sądecka Fundacja Rozwoju Wsi i Rolnictwa (poseł na Sejm RP Zygmunt Berdychowski), Zarząd Gminy Jodłownik (wójt Jan Mysza).



Z obchodów 79 rocznicy Bitwy Warszawskiej. Poczty sztandarowe przed pomnikiem Legionistów. *Fot. A. Totoń*

16 VIII, poniedziałek

Sądeckie Towarzystwo Muzyczne zorganizowało w Krynicy VI Mistrzowski Kurs Pianistyczny (16-27 VIII). Swoje umiejętności doskonalili młodzi muzycy z Japonii, Norwegii, Polski i Ukrainy.

17 VIII, wtorek

W Preszowie podpisano porozumienie o partnerskiej współpracy między sześcioma powiatami nadgranicznymi: gorlickim, nowosądeckimi grodzkim i ziemskim oraz bardejowskim, preszowskim i Starej Lubowni. *Zawarte w Preszowie porozumienie zakłada współpracę i wymianę doświadczeń w czterech dziedzinach: wspierania przedsiębiorczości i ochrony środowiska, wymiany samorządowej, kulturalnej, sportowej i turystycznej* – powiedział prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński.

18 VIII, środa

W Nowym Sączu (osiedle Zawada) pociąg pospieszny relacji Kraków-Koszyce potrącił na niestrzeżonym przejeździe kolejowym motorower, którym jechali: 16-letni Mariusz W. i 14-letnia Iwona K.; obydwoje zginęli na miejscu.

Do dotkniętej trzęsieniem ziemi miejscowości Cinarcik w Turcji, wyleciała samolotem z Krakowa ekipa z nowosądeckiej Jednostki Ratowniczo–Gaśniczej nr 2 (18–25 VIII). Sądeccy strażacy, którymi dowodził kpt. Bogdan Gumulak, jedną osobę uratowali, dwie wyciągnęli spod gruzów i jedną odnaleźli. Sądeczanie negatywnie wypowiadali się w sprawie organizacji pracy w Turcji: *Turkom brakowało sprzętu, a przede wszystkim specjalistów ratowników. Często zdarzało się, że gdy my pracowaliśmy, Turcy stali obok z rękami w kieszeniach* – mówił Krzysztof Szymański – treser psów tropiących zaginione w gruzach osoby.

21 VIII, sobota

Z okazji 50 rocznicy podpisania konwencji genewskich o ochronie ofiar wojny, działająca przy Zarządzie Rejonowym Polskiego Czerwonego Krzyża w Nowym Sączu Młodzieżowa Grupa Ratownictwa Medycznego zorganizowała imprezę pn. *Nawet wojny mają swoje ograniczenia.*

W lokalu „Scream Club" odbyła się VII Sądecka Gala Sportu. Walką wieczoru była potyczka Tomasza Garguli z Ukraińcem Siergiejem Łapińskim, którą wygrał sądeczanin.

22 VIII, niedziela

Jak każe wieloletnia tradycja, w Szczawie zorganizowano święto 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Przybyłych powitał Leopold Jawor – żołnierz 1 PSP AK i prezes Zarządu Okręgowego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu. Po złożeniu wieńców i kwiatów pod pomnikiem ofiar II wojny światowej i apelu poległych z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, uczestnicy uroczystości wzięli udział w mszy św. odprawionej przez ks. bpa Jana Styrnę w miejscowym kościele. Organizator –Zarząd Okręgowy ZK RP i BWP w Nowym Sączu. Zob. G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu*, Kraków 1998.

Z okazji Święta Lotnictwa, Aeroklub Podhalański zorganizował w Łososinie Dolnej Festyn Lotniczy z akrobacjami lotniczymi i szybowcowymi, lotami widokowymi nad Jeziorem Rożnowskim, skokami spadochronowymi i występami zespołów artystycznych.

W Łącku odbył się III Małopolski Konkurs Orkiestr Dętych *Złote Trąby'*99. Wzięli w nim udział muzycy z Grobli i Kolbuszowej (woj. podkarpackie), Łącka, Skalbmierza (woj. świętokrzyskie) i Tarnowa. I miejsce ex aequo przyznano orkiestrom z Grobli i Łącka. Organizator – Gminny Ośrodek Kultury w Łącku.

Sporo dobrej zabawy i relaksu dostarczył mieszkańcom gminy Korzenna *Jarmark Korzeński* z imprezami artystycznymi i rekreacyjno–sportowymi. Organizator – Centrum Kultury w Korzennej.

24 VIII, poniedziałek

W Galerii „Pod Jagiełłą" Biura Wystaw Artystycznych odbył się wernisaż wystawy *Pielgrzymi'99. VII pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny w fotografii Sylwestra Adamczyka.* W okolicznościowym katalogu red. Sławomir Sikora napisał: *Profesjonalista i pasjonat... Fotografuje dwadzieścia lat. Jan Paweł II, papież Polak... To osobny rozdział w fotograficznym życiorysie Sylwestra Adamczyka... Największe, jak dotąd, wyzwanie...Towarzyszył z aparatem Pielgrzymowi wszech czasów na Jego podhalańskich ścieżkach: Zakopane, Ludźmierz. I tegoroczna podróż Jana Pawła II do Ojczyzny...*



Na pierwszym planie od prawej: Sylwester Adamczyk, obok Krzysztof Kuliś – dyr. BWA. *Fot. B. Milan*

25 VIII, środa

W parafii Ducha Świętego rozpoczął się doroczny odpust ku czci Matki Bożej Pocieszenia (25-29 VIII). Do cudownego obrazu w kościele św. Ducha pielgrzymowali mieszkańcy z całej Sądecczyzny. Przy okazji odpustu proboszcz parafii ks. Krystian Biernacki SJ powiedział: *Obraz Matki Bożej Pocieszenia pochodzi z drugiej połowy XVI wieku. Od tego czasu datuje się jego kult. Najpierw pod przewodnictwem oo. Norbertanów, a od 1832 roku oo. Jezuitów, którym oddano do użytku zdewastowany po kasacie oo. Norbertanów klasztor i kościół pod wezwaniem Ducha Świętego. Kult obrazu rozszerzał się, a wiadomym znakiem doznawanych łask za przyczyną Matki Bożej były wota dziękczynne. U schyłku XIX wieku w kręgach Sodalicji Mariańskiej zrodziła się myśl koronacji obrazu. Dokonano tego 11 VIII 1963 roku w Zawadzie. W obecności rzesz wiernych, prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński nałożył Matce Bożej Pocieszenia korony papieskie na dowód wdzięczności ludu sądeckiego za wiekową opiekę nad miastem i okolicą.*

27 VIII, piątek

W restauracji „As Kier" w Nowym Sączu miało miejsce spotkanie z Jerzym Bieleckim, autorem wspomnień *Kto ratuje jedno życie.* J. Bielecki został aresztowany przez Niemców w maju 1940 roku w Dąbrowie k. Nowego Sącza. Z nowosądeckiego więzienia przewieziony został do Tarnowa, skąd 14 czerwca tegoż roku pierwszym transportem trafił do KL Oświęcim. Ubrany w wykradziony mundur esesmana, 21 VII 1944 roku „opuścił" obóz wraz z Żydówką Cylą Cybulską.

28 VIII, sobota

W uroczystościach otwarcia nowej Szkoły Podstawowej w Łososinie Dolnej uczestniczyli posłowie na Sejm RP: Marian Cycoń, Kazimierz Sas, Andrzej Szkaradek; marszałek woj. małopolskiego Marek Nawara, kurator oświaty Jerzy Lackowski; byli wojewodowie nowosądeccy: Józef Jungiewicz, Marek Oleksiński, Lucjan Tabaka; nauczyciele, uczniowie i ich rodzice, mieszkańcy gminy – w sumie prawie 1000 osób. W nowej szkole naukę rozpoczęło ponad 320 dziewcząt i chłopców, mając do dyspozycji 14 sal lekcyjnych (docelowo 21).

30 szczęśliwych rodzin odebrało opasane kolorowymi wstążkami klucze do własnych mieszkań w nowym bloku, oddanym do użytku przy ul. J. Malczewskiego 4 przez Sądeckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. Blok poświęcił ks. Piotr Bodziony z parafii Matki Bożej Niepokalanej, życząc lokatorom powodzenia. Satysfakcji nie ukrywali inicjatorzy przedsięwzięcia: prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i prezes STBS Andrzej Kita. Koszt 1 m^2 mieszkań wyliczono na 1700 zł.

Ponad 2000 motocyklistów z Austrii, Niemiec, Polski, Słowacji i Włoch wzięło udział w V Międzynarodowym Zlocie Motocykli w Myślcu k. Starego Sącza, zorganizowanym przez sądecki klub „Steel Roses".

29 VIII, niedziela

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego w Nowym Sączu zaprosił Sądeczan na pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Przydonicy. Po uroczystościach religijnych dla uczestników pielgrzymki zorganizowano *Piknik Samorządowy*.

30 VIII, poniedziałek

W Krynicy rozpoczął się V Ogólnopolski Plener Pastelistów (30 VIII – 4 IX) zorganizowany przez Stowarzyszenie Pastelistów Polskich. Wzięło w nim udział 15 artystów. 4 IX w krynickim Centrum Kultury można było zakupić prace powstałe w czasie trwania pleneru.

1 IX, środa

Kilka tysięcy osób zgromadziło się na nowosądeckim Rynku, by uczestniczyć w połączonych obchodach 60 rocznicy wybuchu II wojny światowej i inauguracji roku szkolnego 1999-2000. W przygotowanym widowisku *Spotkanie pokoleń – pamięć i przestroga* wzięły udział organizacje kombatanckie, służby mundurowe i młodzież, której przypadła rola aktorów i statystów. Modlitwy za zmarłych odmówili: ks dr Antoni Koterla – proboszcz parafii Matki Bożej Bolesnej, pastor Paweł Badura z parafii ewangelicko-augsburskiej Przemienienia Pańskiego i Izaak Goldfinger – sądecki „ambasador" w Izraelu. Pod koniec uroczystości delegacje kombatantów i młodzieży udały się samochodami do miejsc pamięci narodowej, by złożyć kwiaty i zapalić znicze. Gdy konwój ciężarówek i autokarów opuszczał Rynek, prezydent miasta Andrzej Czerwiński powiedział: *Zamiast tradycyjnego rozpoczęcia roku szkolnego, w 60 rocznicę wybuchu wojny, pozwoliliśmy wam przeżyć namiastkę tego, co spotkało waszych przodków 1 września 1939 roku i w następnych latach wojny i okupacji.* Po widowisku władze Nowego Sącza spotkały się z kombatantami w Sali Ratuszowej. Główny organizator – Wojewódzki Ośrodek Kultury. Zob. F. Grodkowski, *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i w Sądecczyźnie w latach 1939-1945*, Rocznik Sądecki t. VI, Nowy Sącz 1965, s. 45-157.



Z obchodów 60 rocznicy wybuchu II wojny światowej. Od lewej: ks. A. Koterla, J. Goldfinger, pastor P. Badura. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

60 rocznicę agresji Niemiec na Polskę, młodzież IV Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Bolesława Chrobrego obchodziła na cmentarzu żydowskim przy ul. Rybackiej, gdzie hitlerowcy rozstrzeliwali zarówno Żydów jak i Polaków. Za zmarłych modlili się: ks. Józef Nitka z parafii św. Heleny oraz przewodniczący Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Krakowie Tadeusz Jakubowicz i Izaak Goldfinger. Na miejscu kaźni młodzież zapaliła znicze, złożyła wieńce i zasadziła dwa cyprysy ku czci pomordowanych. Zob. T. Duda, *Eksterminacja ludności żydowskiej Nowego Sącza w okresie II wojny światowej*, Rocznik Sądecki t. XIX, Nowy Sącz 1998-1990, s. 209-243.

Inauguracja roku szkolnego 1999-2000 zbiegła się z wdrażaniem reformy oświaty. Stosownie do uchwały Rady Miejskiej Nowego Sącza z 2 III 1999 roku, w mieście rozpoczęło nowy rok szkolny 18 publicznych szkół podstawowych i 8 publicznych gimnazjów. Szkoły podstawowe: nr 1 im. Adama Mickiewicza, ul. J. Długosza 2; nr 2 im. św. Jadwigi Królowej, ul. Jagiellońska 32; nr 3 im. Jana Kochanowskiego, ul. Szkolna 9; nr 5 – Specjalna (w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Marii Grzegorzewskiej), ul. W. Broniewskiego 1; nr 6 im. ks. Jerzego Popiełuszki, ul. Tarnowska 109; nr 7 im. Obrońców Pokoju, ul. gen. S. Grota Roweckiego 15; nr 8 im. Władysława Jagiełły, al. S. Batorego 74; nr 9 im. Tadeusza Kościuszki, ul. G. Piramowicza 16; nr 10 przy Pogotowiu Opiekuńczym, ul. Lwowska 59; nr 11 im. Juliana

Tuwima, ul. Falkowska 1; nr 12 (w SOS-W), ul. W. Broniewskiego 1; nr 14 im. Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, ul. Towarowa 6; nr 15 im. Bohaterów Sądecczyzny, ul. 29 Listopada 22; nr 16 im. Orląt Lwowskich, ul. gen. Bora Komorowskiego 7; nr 17 im. Kurierów Sądeckich, Poręba Mała 57; nr 18 im. Karola Szymanowskiego, ul. W. Broniewskiego 5; nr 20, ul. Nadbrzeżna 77; nr 21 im. Jana Pawła II, ul. Rokitniańczyków 26. Gimnazja: nr 1 im. Jana Długosza, ul. J. Długosza 5; nr 2 im. Urszuli Kochanowskiej, ul. Szkolna 7; nr 3 im. Henryka Sienkiewicza, ul. Królowej Jadwigi 29; nr 4 im. Bolesława Chrobrego, ul. Jagiellońska 63; nr 5 im. św. Kingi, ul. Nadbrzeżna 77; nr 6 im. Tadeusza Kościuszki, ul. G. Piramowicza 16; nr 7 – Specjalne (w SOS-W), ul. W. Broniewskiego 1; nr 8 przy Pogotowiu Opiekuńczym, ul. Lwowska 59.

Na terenie powiatu nowosądeckiego ziemskiego młodzież rozpoczęła nowy rok szkolny w 139 publicznych szkołach podstawowych i 38 publicznych gimnazjach.

W Nowosądeckiej Małej Galerii rozpoczęła się VII edycja Małego Festiwalu Form Artystycznych. Na jego inaugurację przygotowano wystawę grafiki prof. Macieja Urbańca z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Kolejnymi wydarzeniami festiwalu były: wystawa karykatury Jacka Frankowskiego z Warszawy (10-20 IX), happening *Capstrzyk pod Czeską Kaczką* Andrzeja Szarka na nowosądeckim Rynku (18 IX), wystawa plakatu Henryka Tomaszewskiego z Warszawy (21 IX - 1 X), performance Janusza Bałdygi z Warszawy (28 IX), spotkanie z krakowskim poetą Ryszardem Krynickim (30 IX), wystawa malarstwa Stanisława Rodzińskiego z Krakowa (2-11 X), spektakl muzyczny w wykonaniu zakopiańskiego Teatru im. Stanisława Witkiewicza (Sala Ratuszowa, 5 X), wystawa rzeźby Gustawa Zemły z Warszawy (12-25 X), wieczór jazzowy z udziałem Jarosława Śmietany z Krakowa (14 X), wystawa tkaniny Wojciecha Sadleya z Warszawy (26 X-10 XI). Organizatorzy: Alicja Hebda – gospodyni festiwalu, Andrzej Szarek – opiekun artystyczny festiwalu.



Z otwarcia wystawy malarstwa G. Zemły. Od prawej: G. Zemła, A. Hebda, A. Szarek. *Fot. P. Drożdzik*

2 IX, czwartek

Trzy dni trwało w Krynicy IX Forum Ekonomiczne Polska Wschód (2 – 4 IX), zorganizowane przez Instytut Wschodni. Wzięło w nim udział ok. 700 biznesmenów i polityków z Polski i zagranicy. Gośćmi forum byli m.in.: Aleksander Kwaśniewski – prezydent RP, Leszek Balcerowicz – wicepremier i minister finansów, Lech Wałęsa – przewodniczący Chrześcijańskiej Demokracji III RP.

3 IX, piątek

Na cmentarzu komunalnym odbył się pogrzeb dra praw Juliana Budy (1932-1999), absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, długoletniego zastępcy przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu i dyrektora Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Nowym Sączu, współautora II i III t. *Dziejów miasta Nowego Sącza*. Był bardzo pracowitym i kompetentnym urzędnikiem. Jego inicjatywa i zapobiegliwość zaowocowały m.in. otwarciem wielu placówek kulturalno–oświatowych, zbudowaniem dziesiątków kilometrów dróg, oddaniem do użytku gmachu nowosądeckiego Oddziału ZUS oraz modernizacją tej instytucji. J. Buda miał wielu przyjaciół i znajomych, którzy towarzyszyli Mu w Jego ostatniej drodze.

W nowosądeckim hotelu „Beskid Orbis" SA rozpoczęły się II Dni Turystyki i Gastronomii Węgierskiej (3-5 IX). W ich otwarciu uczestniczyli: ambasador Republiki Węgierskiej Ivan Baba, sądeccy samorządowcy, biznesmeni, gestorzy branży turystycznej. Długoletni dyrektor hotelu i główny organizator imprezy Józef Wojnarowski zwracając się do zaproszonych gości powiedział: *W Nowym Sączu i regionie jest liczne grono osób, które jeżdżą na Węgry kilka razy*

w roku. I właśnie z tego powodu staramy się pokazać u nas to, co dla Węgrów jest cenne: dobra kuchnia, wspaniałe wina i folklor. Zapraszam więc do degustacji tego, co przygotowali gastronomicy z uzdrowiska Hajduszoboszlo.

4 IX, sobota

W Sali Ratuszowej odbyło się seminarium *AWS – jaka była, jaka jest, jaka będzie*. Seminarium prowadził poseł na Sejm RP Andrzej Szkaradek. Z premierem Jerzym Buzkiem i przewodniczącym Chrześcijańskiej Demokracji III RP Lechem Wałęsą spotkali się samorządowcy i działacze Akcji Wyborczej „Solidarność". J. Buzek jako przewodniczący Ruchu Społecznego AWS namawiając do jedności prawicy polskiej, nie ukrywał obaw: *Skala zainicjowanych przez nas reform i związane z nimi dolegliwości wywołują niezadowolenie społeczne. Świadomie jednak rezygnujemy z doraźnych zdobyczy politycznych dla perspektywicznego zwycięstwa koniecznych reform.* L. Wałęsa krytykując rządzącą koalicję AWS-Unia Wolności powiedział: *Zagospodarowanie wolności i demokracji w Polsce idzie w złym kierunku. Ludziom żyje się źle. Jeżeli wspólnie nie pozyskamy przyzwolenia na konieczne zmiany, to wszyscy z obecnej władzy zostaną „wycięci w pień".*



Od lewej: J. Buzek, A. Szkaradek, L.Wałęsa. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

5 IX, niedziela

W Chyszówkach k. Dobrej w sąsiedztwie pomnika marszałka Polski Edwarda Rydza Śmigłego, odsłonięto i poświęcono monument z tablicą: *W 80 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, w hołdzie żołnierzom SZP-ZWZ-AK i oddziałom „Ognia" walczącym z okupantami niemieckim i sowieckim w latach 1939-1956 o wolną i niezawisłą Ojczyznę – Światowy Związek Żołnierzy AK Oddział Nowy Sącz. Pr.K.E. Oddział Dobra Pr. D. J. Wrzesień 1998.*

Mszę św. odprawił, homilię wygłosił i pomnik poświęcił ks. bp Piotr Bednarczyk. W uroczystości wzięło udział kilkaset osób, wśród nich posłowie na Sejm RP Marian Cycoń i Andrzej Szkaradek, przedstawiciel Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jacek Sasin, wicewojewoda małopolski Tadeusz Parchański, wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda, kapelan Karpackiego Oddziału Straży Granicznej ks. mjr Wojciech Warchoła. Organizatorami uroczystości byli prezesi oddziałów ŚZŻ AK Eugeniusz Konstanty (Nowy Sącz) i Jan Drożdż (Dobra), co zostało uwidocznione odpowiednimi skrótami na tablicy. Zob.: G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podhalu i Podkarpaciu,* Kraków 1998; B. Dereń, *Józef Kuraś partyzant Podhala*, Kraków 1985.



Z uroczystości w Chyszówkach. *Fot. A. Totoń*

Po raz piąty w Łącku obchodzono Święto Owocobrania. Uroczystości rozpoczęły się

mszą św. w intencji sadowników, odprawioną w miejscowym kościele. Po mszy uczestnicy uroczystości przeszli do amfiteatru na Jeżowej, aby bawić się przy występach zespołów artystycznych. Organizator – Gminny Ośrodek Kultury w Łącku.

W Krynicy rozpoczął się XXXIII Festiwal im. Jana Kiepury (5-12 IX). Pierwszy koncert *Hymn miłości* był wielką galą muzyki francuskiej. Wykonawcy: Jolanta Bibel, Edyta Ciechomska, Joanna Cortes, Donata Hoppel, Joanna Rawik, Aleksander Teliga, Ryszard Wróblewski. Orkiestrą Filharmonii Opolskiej dyrygował Lesław Sałacki, a koncert poprowadził Bogusław Kaczyński. Główny organizator – Centrum Kultury w Krynicy.

9 IX, czwartek

W Galerii „Pod Jagiełłą" Biura Wystaw Artystycznych otwarto wystawę malarstwa Zbigniewa Chrostka, absolwenta gdańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Podczas wernisażu można było obejrzeć pejzaże pochodzące z podróży po Polsce, Francji, Norwegii i Włoszech.

10 IX, piątek

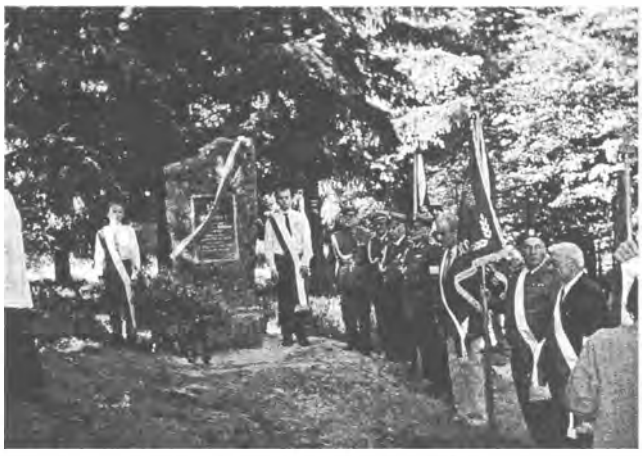
W Tęgoborzy obradowała Rada Gospodarcza Sądecczyzny – nieformalne gremium przedstawicieli administracji samorządowej i przedsiębiorców.

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 2(27) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami Roberta Drobysza, Agaty Gawron, Małgorzaty Kossakowskiej, Marcina Krakowskiego, Leszka Migrały, Jana Obrębskiego i Emila Rysiewicza, Wiesława Piprka, Małgorzaty Rusin, Adama Śledzia, Andrzeja Wasiaka, Leszka Zakrzewskiego.

Na terenie KS „Dunajec" rozpoczęły się III Targi Budownictwa, Ogrzewania, Mebli i Wyposażenia Wnętrz (10-12 IX). Podczas ich trwania ponad sto firm z Polski południowej prezentowało swoje wyroby i oferty w zakresie możliwości produkcyjnych i usług. Targi zwiedziło kilkanaście tysięcy osób. Na zakończenie imprezy prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński wręczył puchary: firmie „Wiśniowski" z Wielogłów i Przedsiębiorstwu Ceramicznemu „Biegonice" SA z Nowego Sącza za najlepszą prezentację wyrobów na stoiskach targowych.

11 IX, sobota

Na Hali Łabowskiej odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia obelisku z tablicą: *Pamięci księdza kapelana Władysława Gurgacza i żołnierzy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, poległym w walkach z UB i KBW w latach 1948-1949.* Mszę św. odprawił, homilię wygłosił i pomnik poświęcił ks. Henryk Michalak – duszpasterz środowisk niepodległościowych z Warszawy. Opiekę nad obeliskiem powierzono Szkole Podstawowej w Maciejowej. W uroczystości zorganizowanej przez żołnierzy PPAN pod przewodnictwem Henryka Ferenca, wziął udział Chór „Immaculata" (dyryg. Teresa Pach) nowosądeckiej parafii Matki Bożej Niepokalanej. Zob. Z. Mordawski, *Polska Podziemna Armia Niepodległościowa 1947-1949 według wspomnień Henryka Ferenca i Jana Lichonia,* Rocznik Sądecki, tom XXIV, Nowy Sącz 1996, s.156-178.



Z uroczystości na Hali Łabowskiej. *Fot. K. Polek*

W Nawojowej podpisano uroczyście porozumienie o współpracy pomiędzy miastem Nowy Sącz i powiatem nowosądeckim, a Amerykańską Agencją Rozwoju Międzynarodowego (USA ID).

Rozstrzygnięto konkurs *Nowy Sącz – miastem kwiatów i zieleni.* Nagrody wręczano na Rynku. Najlepszymi w poszczególnych kategoriach były następujące osoby i instytucje: w kategorii „najładniejszy ogród przydomowy" – Beata Siewert, ul. Węgierska 271; w kategorii „najładniejszy balkon" – Maria i Kazimierz Krupowie, ul. gen S. Grota Roweckiego 8/7; w kategorii „zagospodarowania terenów przyszkolnych" – Szkoła Podstawowa nr 6 im. ks. Jerzego Popiełuszki. W konkursie wzięły udział również parafie; najwyższą ocenę otrzymało otoczenie ko-

ścioła św. Rocha w Dąbrówce. W czołówce osiedli znalazło się os. J. Kochanowskiego. Główny organizator – Wydział Gospodarki Komunalnej Mieszkaniowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego.

W Nawojowej odbyła się tradycyjna *Agropromocja'99* (11-12 IX) połączona z dożynkami powiatowymi. Zdaniem Jana Basty – dyrektora Oddziału Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego i głównego organizatora imprezy *Agropromocja'99 zdała celująco egzamin dostarczając jej uczestnikom solidnej porcji wiedzy, doświadczeń. Można było poznać naprawdę pokaźny dorobek sądeckiego rolnictwa i wiejskiej twórczości.*

12 IX, niedziela

W Czarnym Potoku k. Łącka, w obecności ok. 30 tys. wiernych, ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp Wiktor Skworc ozdobił papieskimi koronami obraz Matki Bożej Bolesnej, odbierający cześć od XVII wieku. Korony dla czarnopotockiej Piety poświęcił Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Polski 8 VI 1979 roku na krakowskich Błoniach. Zob. F. Pulit, *Historia obrazów Opłakiwania Chrystusa i Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku,* tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.

13 IX, poniedziałek

O godz. 13,00 w sekretariacie prezydenta miasta Nowego Sącza odebrano telefon o podłożeniu bomby w ratuszu. Jak zwykle w podobnych sytuacjach zarządzono ewakuację pracowników i przebywających w budynku interesantów. Policja i straż Miejska obstawiła ratusz. Rozpoczęło się rutynowe przeszukiwanie pomieszczeń. Bomby nie znaleziono.

W Krynicy rozpoczęła się Małopolsko–Austriacko–Niemiecka konferencja EKO-Tach'99 (13-15 IX), zorganizowana przez Stowarzyszenie na rzecz Integracji Europy Środkowej z Unią Europejską.

15 IX, środa

Trzy dni (15-17 IX) trwał XX Turystyczny Zlot im. mjra Juliana Zubka „Tatara" (dowódcy 9 kompanii 3 batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej). Program zlotu obejmował m.in. spotkanie żołnierzy „Tatara" z gronem pedagogicznym i młodzieżą Szkoły Podstawowej im. 9 Kompanii 3 Batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej w Łomnicy Zdroju oraz składanie kwiatów na grobie J. Zubka w Piwnicznej Zdroju. Organizator – Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno–Krajoznawczego w Nowym. Sączu. Zob. J. Zubek, *Ze wspomnień kuriera,* Kraków 1988.

17 IX, piątek

W 60 rocznicę agresji Związku Radzieckiego na Polskę, sądeccy Sybiracy wzięli udział w mszy św. odprawionej w ich intencji w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. W Sali Ratuszowej prezes sądeckiego Oddziału Związku Sybiraków Kazimierz Korczyński, wręczył Odznakę Honorową Sybiraka Jadwidze Brodzie, Janinie Pasionek, Karolinie Stefaniak, Krystynie Urbańskiej, Ludwice Zawadzie, Stanisławowi Augustynowi, Władysławowi Zapolskiemu, Eugeniuszowi Ziarno. W spotkaniu wzięli udział posłowie na Sejm RP Kazimierz Sas i Andrzej Szkaradek, prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i starosta nowosądecki Jan Golonka oraz przedstawiciele organizacji kombatanckich. Z okolicznościowym koncertem wystąpiły dzieci Szkoły Podstawowej w Maciejowej i młodzież IV Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Bolesława Chrobrego. Złożono kwiaty przy „Tablicy Katyńskiej" w arkadzie kościoła św. Kazimierza oraz na pomniku sybiraków na cmentarzu komunalnym.

Setki młodych ludzi, głównie młodzież nowosądeckich szkół, włączyło się do akcji *Sprzątanie Świata* (17-18 IX). Młodzież zbierała śmieci wokół swoich szkół oraz nad brzegami Dunajca, Kamienicy i Łubinki. Do akcji przystąpił również Sądecki zakład Obsługi Komunalnej Sp. z o.o dostarczając zbierającym odpady komunalne 2000 worków i rękawic.

18 IX, sobota

W Zespole Szkół Rolniczych im. Wincentego Witosa w Nawojowej rozpoczął działalność Zamiejscowy Ośrodek Kształcenia Akademii Górniczo–Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie. Naukę na studiach zaocznych na Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Robotyki rozpoczęło 120 studentów. Dziekan tegoż Wydziału prof. dr hab. Antoni Kalukiewicz, otwierając rok akademicki 1999/2000 powiedział: *W tym regionie pracuje wielu naszych absolwentów. Przykładem jest chociażby prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński. Przed studen-*

tami naszej uczelni otwierają się nowe perspektywy. Wam gratuluję dobrego wyboru i życzę, abyście dotarli do szczęśliwego końca za 4,5 roku. Chciałbym podziękować władzom Nowego Sącza i starostwu za tak duże zainteresowanie tą inicjatywą. Ośrodek w Nawojowej to nasze wspólne dziecko.

W 35-lecie swej działalności, Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Sądeczanie" wystąpił z koncertem galowym w Domu Kultury Kolejarza. Założycielami zespołu byli: Leon Barbacki – ówczesny kierownik DKK, Lidia Michalikowa – choreograf, Tadeusz Moskal – opiekun grupy. Przez 35 lat żywiołowe i barwne programy „Sądeczan" przyciągały liczną widownię, zarówno w Polsce jak i poza jej granicami; ok. 800 koncertów dla ponad 2 mln widzów.

19 IX, niedziela

Staraniem Oddziału „Caritas" przy parafii św. Małgorzaty, zorganizowany został na stadionie MKS „Sandecja" VII Wielki Festyn Parafialny. Wzięło w nim udział kilka tysięcy osób, a uzyskane dochody przeznaczono na kuchnię „Caritas", zakup podręczników dla dzieci z rodzin najuboższych i urządzenie świetlicy profilaktycznej.

21 IX, wtorek

Z inicjatywy dra med. Jerzego Gali powołano do życia Sądecki Klub Zdrowia. Z tej okazji J. Gala powiedział: *Ludzie nie zdają sobie sprawy, że to nie lekarze, ale oni sami mogą sobie pomóc. Medycyna tylko w 10% wpływa na kształtowanie się zdrowia człowieka, reszta zależy od nawyków żywieniowych, degradacji środowiska i uwarunkowań genetycznych. Chcemy, by Klub był bazą dla stowarzyszeń promujących zdrowie.*

22 IX, środa

W Rytrze spotkali się burmistrzowie i wójtowie powiatu nowosądeckiego. Dyskusja dotyczyła przede wszystkim problemów związanych z ochroną środowiska. Gościem samorządowców był marszałek woj. małopolskiego Marek Nawara.

W Nowym Sączu zainaugurowano działalność Oddziału Powszechnego Banku Kredytowego SA. Powstał on w miejsce Oddziału Pierwszego Komercyjnego Banku w Lublinie.

W Galerii „Dawna Synagoga" otwarto niezwykłą wystawę *Naprzeciw ptakom*. Zgromadzone na wystawie eksponaty pochodziły m.in. ze zbiorów krakowskiego Muzeum Lotnictwa Polskiego, Sądeckiego Towarzystwa Lotniczego „Orlik" i Szkoły Podstawowej im. Jerzego Iszkowskiego w Tęgoborzy. *Niezwykłość tej wystawy polega na tym, że możemy obejrzeć wiele unikalnych przedmiotów czy zdjęć obrazujących narodziny sądeckiego lotnictwa* – powiedział prezes STL „Orlik" Tomasz Kosecki.

23 IX, czwartek



Minister R. Kalisz dekoruje J. Węgrzyna.
Zb. J. Węgrzyna

W Warszawie, reprezentujący Prezydenta RP minister Ryszard Kalisz, wręczył Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski – Janowi Węgrzynowi, naczelnikowi Urzędu Skarbowego w Nowym Sączu. Udekorowany, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, zanim został jednym z najbardziej zasłużonych pracowników służb finansowych w Sądecczyźnie, przeszedł długą drogę urzędniczą, ciesząc się szacunkiem współpracowników i zaufaniem interesantów: inspektora Wydziału Finansowego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu (1958-1967), kierownika Działu Wydziału Finansowego PPRN (1967-1975), zastępcy kierownika Wydziału Finansowego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu (1975-1982). Z dniem 1 I 1983 roku minister finansów powołał J. Węgrzyna na stanowisko naczelnika Urzędu Skarbowego w Nowym Sączu.

24 IX, piątek

80 studentów I roku Pedagogiki Przedszkolnej i Wczesnoszkolnej złożyło ślubowanie i otrzymało indeksy krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej (od 1 X Akademii Pedagogicznej). Uro-



Złożenie wieńca na grobie Salomei Słowackiej – Becú.
Fot. J. Leśniak, Dziennik Polski

czystość odbyła się w sali Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego podczas inauguracji XXX roku akademickiego 1999-2000 w Punkcie Konsultacyjnym WSP w Nowym Sączu. Przybyły władze krakowskiej uczelni z jej rektorem prof. dr hab. Michałem Śliwą, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu prof. dr hab. Andrzej Bałanda, przedstawiciele sądeckich władz oświatowych i duchowieństwo.

W Łabowej otwarto *Szlak przyrodniczy im. Adama hr Stadnickiego po matecznikach puszczy karpackiej*. Uroczystego otwarcia szlaku dokonali Teresa Stadnicka i wojewoda małopolski Ryszard Masłowski w asyście Tadeusza Wieczorka – dyrektora Podkarpackiego Parku Krajoznawczego. Szlak wiedzie z Łabowej przez Uhryń, Halę Łabowską, Halę Pisaną i Makowicę do Rytra. Liczący 22 km szlak powstał z inicjatywy kierownictwa i pracowników PPK. Wytyczyli go Marcin Janik i Marek Kroczek. Zob. M. Kroczek, T. Wieczorek, *Szlak przyrodniczy po matecznikach puszczy karpackiej imienia Adama hrabiego Stadnickiego,* Almanach Sądecki nr 3(24), Nowy Sącz 1998, s. 37-46.

W ramach obchodów 190 rocznicy urodzin i 150 rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego, na Ukrainę udała się 30-osobowa grupa młodzieży IV Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Bolesława Chrobrego (24-28 IX). Z młodzieżą pojechali: Bogusław Kołcz – dyrektor szkoły i znany lekarz Jerzy Masior – przewodniczący sądeckiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo–Wschodnich. Na kresowym szlaku znalazły się: Lwów (złożono kwiaty na grobach Orląt Lwowskich), Krzemieniec (złożono kwiaty na grobie Salomei Słowackiej – matki poety), Zbaraż, Rudki (złożono kwiaty na grobie Aleksandra Fredry).

25 IX, sobota

Liceum Ogólnokształcące im. Artura Grottgera w Grybowie obchodziło jubileusz 80-lecia działalności. Program uroczystości obejmował: mszę św. w miejscowym kościele parafialnym, spotkanie w kinie „Biała", składanie kwiatów na grobach nauczycieli szkoły, bal absolwentów.

135 studentów I roku Wydziału Mechanicznego złożyło ślubowanie i otrzymało indeksy Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki. Uroczystość odbyła się w kinie „Kolejarz 2000" podczas inauguracji roku akademickiego 1999/2000. *Gaudeamus igitur* zabrzmiał m.in. w obecności: dziekana Wydziału Mechanicznego PK prof. dra hab. Stanisława Michałowskiego, wiceprezydenta Nowego Sącza Leszka Zegzdy oraz dyrekcji zespołu Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego (gdzie mieści się Punkt Dydaktyczny PK).

Rozpoczął się dwudniowy festyn *V Powitanie Jesieni na Helenie* (25-26 IX). Impreza odbywająca się tradycyjnie na stadionie i w obiektach KS „Helena" zgromadziła kilka tysięcy osób. Główny organizator – Zarząd Osiedla Helena w Nowym Sączu.

26 IX, niedziela

Po raz szósty parafia św. Kazimierza zorganizowała Festyn Charytatywny. Odbył się on w Parku Strzeleckim, a przyświecało mu motto*: Bądźcie miłosierni jak Ojciec Wasz jest miłosierny*. Ks. prał. Stanisław Czachor – proboszcz parafii św. Kazimierza tak mówił o festynie: *Jego celem była integracja środowiska parafialnego, wniesienie radości w codzienne życie, które wielu osobom kojarzy się z trudnościami materialnymi i niepewnością jutra.*

W siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Nowym Sączu obradował I Powiatowy Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego z udziałem 102 delegatów. W tajnym głosowaniu prezesem Zarządu Powiatowego PSL wybrano b. wicewojewodę nowosądeckiego Mieczysława Kiełbasę z Lipnicy Wielkiej.

27 IX, poniedziałek

Staraniem sądeckiego Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej zorganizowano uroczystości związane z 60 rocznicą powstania Polskiego Państwa Podziemnego (utworzeniem Służby Zwycięstwu Polski). W Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty odprawiona została msza św., a w Sali Ratuszowej kombatanci spotkali się z prezydentem Nowego Sącza Andrzejem Czerwińskim, przewodniczącym Rady Powiatu Nowosądeckiego Janem Dudą i wicestarostą nowosądeckim Krzysztofem Michalikiem. Zob. J. Bieniek: *Wojskowy ruch oporu w Sądecczyźnie cz. I,* Rocznik Sądecki tom XII, Nowy Sącz 1971, s. 313-314; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945* tom III, Londyn 1960, s.118-120.

W ramach obchodów Roku Chopinowskiego w Państwowej Szkole Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina z recitalem fortepianowym wystąpił prof. Andrzej Pikula z krakowskiej Akademii Muzycznej. Recitalem tym rozpoczęto cykl koncertów w 50-lecie PSM. Zob. A. B. Krupiński, *Państwowa Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu 1952-1982*, Nowy Sącz 1983.

29 IX, środa

Sąd Rejonowy w Nowym Sączu podjął decyzję o tymczasowym aresztowaniu 17-letniego Piotra P. z Michalczowej, podejrzanego o potrójne zabójstwo: swojej 44-letniej matki Władysławy i dwóch przyrodnich braci: 10-letniego Czesława i o rok młodszego Kamila.

30 IX, czwartek

Kwestą na ulicach Nowego Sącza rozpoczęła się czwarta edycja *Sądeczan Dar Serca* (30 IX-3 X). Pieniądze pozyskane zarówno z kwesty jak i koncertów oraz imprez towarzyszących akcji, przeznaczono na zakup pulsoksymetru dla Gabinetu Stopy Cukrzycowej przy Nowosądeckiej Poradni Cukrzycowej. Główny organizator – Dom Kultury Kolejarza z Bogumiłem Ciułą.



Z akcji „Sądeczan Dar Serca". Przy mikrofonie B. Ciuła. *Fot. B. Milan*

1 X, piątek

Zaledwie 8 lat lub aż 8 lat minęło od chwili, gdy pierwsi słuchacze składali ślubowanie rozpoczynając naukę w Wyższej Szkole Biznesu, która wtedy nie miała jeszcze drugiego członu swej nazwy: National Louis University – mówił rektor dr Krzysztof Pawłowski witając słuchaczy i gości podczas inauguracji nowego roku akademickiego. Gośćmi uczelni byli: minister gospodarki Janusz Steinhof, konsulowie USA i Węgier, wicewojewoda małopolski Tadeusz Parchański oraz przedstawiciele władz Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego.

Naukę w WSB-NLU rozpoczęto w systemie stacjonarnym 441 studentów, w systemie zaocznym ponad 900; 427 na uzupełniających kierunkach magisterskich oraz 360 na studiach licencjackich.

2 X, sobota

Dla blisko 900 studentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu rozpoczął się nowy rok akademicki. Inauguracja odbyła się w „Sokole", a udział w niej wzięli parlamentarzyści, przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej, władz Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego.

W drugim roku działalności PWSZ poprzeczka była ustawiona nieco wyżej i jestem przekonany, że trudniej było się dostać na studia niż w roku ubiegłym. Młodzież musi pamiętać, że przywilej studiowania w państwowej uczelni, nie pobierającej czesnego, należy opłacić bardziej wytężoną pracą – mówił rektor uczelni prof. dr hab. Andrzej Bałanda.

Uroczystość rozpoczęcia nowego roku akademickiego w PWSZ zbiegła się w czasie z oddaniem do użytku nowego budynku dydaktycznego przy ul. Chruślickiej 6.

W Wyższej Szkole Biznesu-National Louis University wręczono *Srebrne Talary* – prestiżowe nagrody przyznane przez Kapitułę Sądecko–Podhalańskiej Izby Gospodarczej. Laureaci: w kategorii małych i średnich przedsiębiorstw – „Wibor" Sp. z o.o z Nowego Sącza *za*



Prezydent Kapituły SPJG Krzysztof Pawłowski wręcza Srebrnego Talara Danucie Machałowej – dyr. GCK w Krościenku. *Fot. J. Cebula, Dz. Polski*

dynamiczny rozwój Radia „Echo"; w kategorii najprężniej działających gmin – Limanowa za *wszechstronny rozwój gminy uwieńczony sukcesami w wielu dziedzinach*; w kategorii osiągnięć w dziedzinie kultury – Gminne Centrum Kultury w Krościenku *za promowanie wspólnych ponadnarodowych źródeł tradycji kulturowej i upowszechnianie tych wartości w cyklicznych imprezach;* w kategorii najlepszej inicjatywy charytatywnej – Stowarzyszenie na rzecz Budowy Domu Opiekuńczo–Leczniczego im. bł. Siostry Faustyny Kowalskiej w Rabie Wyżnej *za umiejętne poszukiwanie źródeł finansowania przedsięwzięcia poza budżetem państwa i gminy.* Menadżerem roku został prezes limanowskiej firmy Gold Drop Stanisław Gągała *za upór i konsekwencję w działaniu na rzecz przedsiębiorstwa, które dzięki niemu stało się jedną z najlepszych firm w branży chemii gospodarczej w Polsce.* Za osobliwość roku uznano ks. prof. Józefa Tischnera z Krakowa *za głoszenie uniwersalnych prawd o Bogu i człowieku.*

4 X, poniedziałek

W Małopolsce odnotowano spadek temperatury o 15°C. W Nowym Sączu temperatura spadła z 24°C w dniu 3 IX do 9°C w dniu 4 X.

7 X, czwartek

W siedzibie sądeckiego Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność" odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu Powiatowego Ruchu Społecznego Akcji Wyborczej „S" nowosądeckiego powiatu grodzkiego; przewodniczącym ZP RS AW"S" został Henryk Najduch.

8 X, piątek

W Klubie Sądeckich Amazonek rozpoczęła się międzynarodowa konferencja pn. *Rola grup wsparcia w leczeniu pacjentek po amputacji piersi* (8-9 X). Organizator – Stowarzyszenie Kobiet po Mastektomii im. Heleny Włodarczyk w Nowym Sączu.

10 X, niedziela

Dużym powodzeniem cieszyła się zorganizowana przez Zarząd Powiatowy Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Nowym Sączu i Specjalistyczny Gabinet Diagnostyki Lekarskiej „Medikor" – *Biała niedziela.* Akcja przebiegała pod hasłem *Zapobieganie cukrzycy i jej powikłaniom.*

11 X, poniedziałek

W Domu Kultury Kolejarza zainaugurowano III Jesienny Festiwal Teatralny (11-25 X). Ze spektaklem *Bula Bula* wystąpiła rodzina Peszków: Maria, Katarzyna, Błażej i Jan. Kolejne wydarzenia festiwalu: 12 X – Teatr im. Stefana Jaracza „Ateneum" z Warszawy – *Święty Mikołaj* C. Mc Phersona; 13 X – Teatr Ludowy z Krakowa – *Seks, prochy rock & roll* E. Bogosiana; 14 X – Teatr Korcz z Katowic – *Homlet* A. Celińskiego, Zespół Tańca Arty-



Ze spektaklu „Kramik". Od prawej: Anna Nowak, Katarzyna Smoleń, Sylwester Adamczyk. *Fot. J. Cebula*

stycznego „Miniatury" z Krynicy; 15 X – Dzień Gospodarzy – Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego – *Kramik* wg J. Tuwima, Teatr Prowincjonalny im. „Luźnej Grupy Cudoki-Szuroki" – *Piosenki dla małych i dużych,* Teatr NSA – *Królewna Lala i inne bajki* wg A. Mickiewicza, J. Słowackiego, A. Fredry; 16 X – *Eksperyment* Grzegorza Matysika; 17 X – Grupa Rafała Kmity *Wszyscyśmy z jednego szynela*; 18 X – Teatr Groteska z Krakowa – *Podróże Pinokia* W. Jasińskiego na motywach powieści C. Collodiego, Państwowy Teatr im. Juliana Osterwy z Gorzowa Wielkopolskiego – *Kto się boi Wirgini Woolf?* E. Albee; 19 X – Teatr „Montownia" z Warszawy – *Śpiew nocy letniej* wg komedii W. Szekspira; 20 X – Krakowski Teatr – Scena Stu – *Trupa Tomasza Dropsa* wg utworu J. Brzechwy *Pan Drops i jego trupa,* Krystyna Janda w spektaklu Marlene P. Gems; 22 X – Teatr im. Wandy Siemaszkowej z Rzeszowa – *Mazepa* J. Słowackiego; 23 X – Rudi Schubert i jego goście: Małgorzata Gruziel, Beata Wus, Jerzy Filar, Marian Opania, Marcin Wolski; 24 X – Teatr na Woli im. Tadeusza Łomnickiego z Warszawy – *Pierwsza młodość* Ch. Giudicelliego; 25 X – Jerzy Zelnik *Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raju* wg A. Mickiewicza, Anna Romantowska i Krzysztof Kolberger *Apetyt na czereśnie* A. Osieckiej. Organizator – Dom Kultury Kolejarza.

12 X, wtorek

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej (14 X), w siedzibie Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu odbyło się uroczyste spotkanie władz starostwa z wyróżniającymi się nauczycielami i pracownikami szkół oraz placówek wychowawczo-oświatowych. 11 osób spośród biorących udział w spotkaniu otrzymało nagrody z rąk starosty nowosądeckiego Jana Golonki.

14 X, czwartek

W Dniu Edukacji Narodowej w Sali Ratuszowej życzenia pedagogom składali: prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i wiceprezydent Leszek Zegzda oraz przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Wituszyński. 53 nauczycieli wyróżniono nagrodami pieniężnymi.

15 X, piątek



Dziewczęta z Orkiestry Szałamaistek z Rzeszowa. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

Wojewódzki Ośrodek Kultury zorganizował XXII Festiwal Orkiestr Dętych *Echo Trombity'99* (15-17 X). Wzięły w nim udział 34 zespoły z Małopolski. Podsumowanie imprezy odbyło się 6 XI w willi „Marya". Laureatami pierwszych nagród festiwalu zostały: Orkiestra Dęta Zakładów Taboru Kolejowego SA w Nowym Sączu (w grupie orkiestr zakładowych), Orkiestra Dęta „Grobla" z Grobli (orkiestry Ochotniczych Straży Pożarnych), Orkiestra Dęta Ogniska Muzycznego im. Tadeusza Moryty w Łącku (orkiestry stowarzyszeń, ośrodków kultury, parafii), Krakowska Orkiestra Staromiejska Technikum Kolejowego w Krakowie (orkiestry młodzieżowe).

16 X, sobota

W siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" otwarto wystawę zorganizowaną w ramach XX Jubileuszowego Konkursu Plastyki. Na wystawie zgromadzono 208 prac: gobelinów, obrazów i rzeźb. Organizator – Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu.

Blisko 140 osób niepełnosprawnych wraz z opiekunami wzięło udział w spotkaniu integracyjnym *Złota Jesień Niepełnosprawnych.* Do Stróż, by zmierzyć się w halowym turnieju piłkarskim, przyjechali uczestnicy ośmiu warsztatów terapii zajęciowej z woj. małopolskiego. Spotkanie, którego głównym organizatorem była Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym w Stróżach, otworzyła Elżbieta Sobótka – wiceminister pracy i opieki społecznej.

Liceum Społeczne „Splot" w Nowym Sączu zainaugurowało obchody 10-lecia szkoły. Wystąpiły chóry: „Meluzina" Gimnazjum Słowiańskiego z Ołomuńca i „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza.

17 X, niedziela

Po mszy św. w starosądeckim kościele św. Trójcy, jej uczestnicy przeszli na Rynek. Tu wicemarszałek Senatu RP Andrzej Chronowski wręczył sztandar Rady Powiatu Nowosądeckiego jej przewodniczącemu Janowi Dudzie. Ten z kolei przekazał go pocztowi w składzie: Edward Golonka, Edward Paszek i Józef Zygmunt. Wystąpiły: Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza oraz Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Podegrodzie". Odbyły się pokazy walk rycerskich z udziałem Chorągwi Ziemi Sandomierskiej i dwóch grup ze Słowacji.

21 X, czwartek

Nowosądeckie Towarzystwo Pomocy Amazonkom „Kobiety – Kobietom" Europa Donna, zaprosiło mieszkańców Nowego Sącza na koncert charytatywny z udziałem artystów krakowskiej „Piwnicy pod Baranami": Oli Mauer i Leszka Wójtowicza oraz uczniów i absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Impreza odbyła się w „Sokole".



Z benefisu Ireny Styczyńskiej.
Fot. J. Cebula, Dziennik Polski

Z cyklu *Benefisy Sądeckie* w willi „Marya" odbyło się spotkanie z Ireną Styczyńską – szanowaną znawczynią i popularyzatorką dziejów Nowego Sącza i regionu. I. Styczyńska czyli człowiek-instytucja, odznaczona m.in. Krzyżem Partyzanckim i Krzyżem Armii Krajowej, jak zwykle zachowywała się bardzo skromnie, opowiadając o sobie i wspominając dziesiątki nieżyjących już w większości postaci wpisanych w historię ziemi sądeckiej. Organizator – Wojewódzki Ośrodek Kultury.

22 X, piątek

Prezes Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki Jacek Dębski zwiedził tor kajakowy w Zabrzeży-Wietrznicach oraz obiekty sportowe nowosądeckich klubów: „Sandecji", „Dunajca", „Startu" i Wyższej Szkoły Biznesu–National Louis University. W Sali Ratuszowej J. Dębski uhonorował dyplomami i pucharami kajakarzy górskich i ich trenerów. Dyplomy otrzymali mistrzowie Mistrzostw Świata w La Seu d'Urgell w Hiszpanii (9-12 IX): Krzysztof Bieryt, Sławomir Mordarski, Mariusz Wieczorek oraz wicemistrzowie: Beata Grzesik i Krzysztof Kołomański. Pucharami zostali wyróżnieni trenerzy: Kazimierz Kuropeska, Robert Korzeniowski i Zbigniew Miązek. Listy gratulacyjne i upominki od prezydenta miasta Andrzeja Czerwińskiego i przewodniczącego Rady Miejskiej Nowego Sącza Jerzego Wituszyńskiego, otrzymali zawodnicy: Krzysztof Bieryt, Jarosław Miczek i Wojciech Sekuła.



J. Dębski wręcza puchar K. Kuropesce.
Fot. S. Ślęzak

Sądeczanie obejrzeli premierowy pokaz *Pana Tadeusza* w reż. Andrzeja Wajdy w dwóch kinach: „Sokole" i „Kolejarzu 2000". Premierom towarzyszyły atrakcje przygotowane przez oba kina. W „Sokole" powitano widzów bigosem, kawą i muzyką. Grali: na cymbałach Władysław Chochołek z Czeluśnicy k. Jasła, a na rogu Edward Grucela z Piwnicznej. W „Kolejarzu 2000" serwowano piwo, a sądeccy dziennikarze Jerzy Wideł i Andrzej Zarych recytowali odę do *Pana Tadeusza* autorstwa Andrzeja i Wojciecha Górszczyków. Projekcja filmu w „Kolejarzu 2000" rozpoczęła się o godzinę później niż w „Sokole", gdyż kina dzieliły się jedną kopią. *Pan Tadeusz* był grany w Nowym Sączu do 18 XI. W obu kinach obejrzało go ok. 56 tys. widzów. Ceny biletów: normalne 15 zł, ulgowe 12 zł.

23 X, sobota

W Maszkowicach oddano do użytku nową szkołę podstawową. Wstęgę przecinali m.in.: wójt gminy Łącko Franciszek Młynarczyk, starosta nowosądecki Jan Golonka i ks. bp Piotr Bednarczyk. On też poświęcił obiekt dla 135 dzieci, w tym także romskich, i 134 nauczycieli.

1 XI, poniedziałek

W dniu Wszystkich Świętych, przy pięknej i słonecznej pogodzie, zapłonęły zniczami cmentarze. Znicze i kwiaty stawiali sądeczanie na rodzinnych grobach i bezimiennych mogiłach oraz w miejscach pamięci narodowej.

Z pielgrzymką do Watykanu udali się sądeccy samorządowcy, a z nimi 19 zespołów folklorystycznych i Orkiestra Dęta Ogniska Muzycznego im. Tadeusza Moryty z Łącka, by podziękować Janowi Pawłowi II za kanonizację bł. Kingi (1-8 XI). Zob. P. Gryźlak. *Jan Paweł II na ziemi sądeckiej,* tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.

4 XI, czwartek

W Sali Kolumnowej Sejmu RP spotkali się przedstawiciele 43 gmin z całej Polski, wytypowanych w rankingu *Gospodarny samorząd – najlepsze gminy III RP*. Było to także hasło konferencji zorganizowanej przez sejmową Komisję Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej. Wśród najlepszych gmin znalazł się Nowy Sącz, jedyne miasto o statusie powiatu, które reprezentował wiceprezydent Leszek Zegzda. W krótkim wystąpieniu scharakteryzował Nowy Sącz jako stolicę regionu turystycznego oraz przedstawił inicjatywy samorządowe.

Z okazji Światowego Dnia Walki z Cukrzycą (14 XI) w Domu Kultury Kolejarza odbyło się uroczyste spotkanie. Jego organizatorem był Zarząd Powiatowy Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Nowym Sączu z jego przewodn. Józefą Smoleniową. Uczestnicy spotkania mieli okazję wysłuchać wykładu dra med. Jerzego Gali, który starał się odpowiedzieć na pytanie: *Czy diabetyk może być zdrowy?* Honorową odznakę Zasłużony dla Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków otrzymały 23 osoby i instytucje działające na rzecz tej grupy chorych. Spotkanie uświetnił występ Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Sądeczanie" DKK.

6 XI, sobota

W siedzibie Komendy Hufca Związku Harcerstwa Polskiego im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej odbył się zjazd sprawozdawczo-wyborczy. Jego uczestnicy reprezentujący 119 zuchów, 324 harcerzy młodszych, 106 harcerzy starszych oraz 45 instruktorów, podsumowali dwuletnią działalność organizacji oraz omówili kierunki pracy na najbliższy okres. Wybrano nowy skład Komendy Hufca; jej komendantem został ponownie hm. Janusz Pietrzak.

W Klubie Osiedlowym „Piast" odbył się I Zjazd Miejski Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Wzięło w nim udział 105 osób spośród 171 członków SLD z Nowego Sącza. Przewodniczącym Rady Miejskiej SLD wybrano Kazimierza Sasa – posła na Sejm RP, a sekretarzem Stanisława Kaima – radnego Rady Miejskiej Nowego Sącza.

7 XI, niedziela

Recitalem chopinowskim w wykonaniu pianistki Tatiany Szebanowej rozpoczął się w Sali Ratuszowej V Sądecki Festiwal Muzyczny *Jubilaei Cantus*, zorganizowany z okazji 707-lecia lokacji Nowego Sącza (8 XI) i Święta Niepodległości (11 XI) oraz przypadających w 1999 roku rocznic: 190 urodzin i 150 śmierci Juliusza Słowackiego, 150 śmierci Fryderyka Chopina, 85 wstąpienia Sądeczan do Legionów Polskich, 85 bitwy pod Marcinkowicami, 80 powstania kina „Sokół", 50 utworzenia Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina, 30 śmierci Piotra Kosińskiego – zasłużonego działacza Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Kolejne wydarzenia festiwalu: 8 XI - Sala Ratuszowa – uroczystość podpisania przez marszałka małopolskiego Marka Nawarę, prezydenta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego i starostę nowosądeckiego Jana Golonkę porozumienia w sprawie dokończenia modernizacji budynku „Sokoła", kościół św. Kazimierza – *Młodzież miastu* – koncert jubileuszowy PSM; 9 XI – „Sokół" – otwarcie wystawy dokumentów ilustrujących dzieje kina „Sokół", Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty – występ warszawskich solistów „Concerto Avenna"; 10 XI – kościół Matki Bożej Bolesnej (os. Zawada) – Karol Wojtyła *Pieśń o Bogu Ukrytym* – misterium medytacyjne w wykonaniu uczniów i nauczycieli PSM oraz I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, Sala Ratuszowa – widowisko *Ja wiem, com dla Polski uczynił. Rzecz o Józefie Piłsudskim* w wykonaniu



Z uroczystości 707 rocznicy lokacji Nowego Sącza. Od lewej: A. Czerwiński, M. Nawara, J. Golonka. *Fot. A. Totoń*

Sceny Młodzieżowej Domu Kultury Kolejarza i Młodzieżowego Domu Kultury przy współpracy z IV LO im. Króla Bolesława Chrobrego; 11 XI w Nowym Sączu: Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty – msza św. za Ojczyznę, cmentarz komunalny – złożenie kwiatów przy pomniku Legionistów, Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty – koncert *Viva la Polonia* w wykonaniu chórów nowosądeckich parafii: św. Kazimierza, św. Małgorzaty, Matki Bożej Bolesnej, Najświętszego Serca Pana Jezusa, Chóru im. ks. Jerzego Popiełuszki parafii Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny w Marcinkowicach, Chóru „Scherzo" I LO, Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lachy"; w Marcinkowicach: kościół – msza św. za Ojczyznę połączona z poświęceniem sztandaru miejscowej Szkoły Podstawowej im. Józefa Piłsudskiego z udziałem Chóru im. ks. Jerzego Popiełuszki i Orkiestry Dętej Ogniska Muzycznego im. Tadeusza Moryty z Łącka; cmentarz Legionistów – apel poległych i złożenie kwiatów przy pomniku Legionistów, Zespół Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego – program artystyczny. Organizatorzy: Zarząd Miasta Nowego Sącza, Zarząd Powiatu Nowosądeckiego, Wojewódzki Ośrodek Kultury (od 4 XI Małopolskie Centrum Kultury „Sokół").

9 XI, wtorek

W Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego otwarto wystawę fotografii Piotra Bujanowicza z planu filmowego *Pana Tadeusza*. Autor przedstawił 45 kadrów filmowych i opatrzył je wybranymi przez siebie cytatami z poematu Adama Mickiewicza. Dla kustosza wystawy Jolanty Koseckiej była to okazja do zaprezentowania wszystkich posiadanych przez nowosądecką książnicę wydań *Pana Tadeusza*.

10 XI, środa

Grupa uczennic i uczniów kl. III c I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza: Karolina Dubiel, Barbara Giza, Weronika Grotek, Edyta Rogowska, Marek Bocheński, Damian Dąbrowski wraz ze swym wychowawcą i nauczycielem historii mgr Michałem Zacłoną – odebrała w Warszawie nagrody uzyskane w konkursie zorganizowanym przez magazyn historyczny *Mówią Wieki*. Grupa wysłuchała również wykładu prof. dr hab. Henryka Samsonowicza nt. roli nauki historii we współczesnym zmaterializowanym świecie.



Od prawej: E. Rogowska, W. Grotek, H. Samsonowicz, M. Zacłona, K. Dubiel, B. Giza, D. Dąbrowski, M. Bocheński. *Zb. E. Rogowskiej*

W Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej im. Jędrzeja Śniadeckiego upubliczniono listę 315 pracowników przewidzianych do zwolnienia z pracy. Wywołało to protest ośmiu spośród dziewięciu związków zawodowych działających przy SPZOZ; do protestu nie przystąpił Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność". *Powodem naszego protestu jest nierozważnie sporządzona lista zwolnień* – powiedział lek. med. Jacek Szabliński – przewodniczący Związku Zawodowego Lekarzy. Zdaniem dyrektora SPZOZ Renaty Bryły: *Restrukturyzacja z redukcją*

kadrową jest konieczna dla ratowania szpitala. 12 XI ok. godz. 7,00 grupa pracowników szpitala, maszerując tam i z powrotem po zebrach ul. Młyńskiej, zablokowała jeden z głównych dojazdów do centrum miasta, a kilkanaście pielęgniarek podjęło strajk głodowy. W południe związkowcy zawiesili protest, wręczając jednocześnie dyrektorowi SPZOZ petycję z propozycją powołania zespołu dla ustalenia zasad restrukturyzacji szpitala i związanych z nią zwolnień pracowniczych. W rozwiązaniu konfliktu w nowosądeckim szpitalu uczestniczyli m.in. marszałek województwa małopolskiego, sądeccy parlamentarzyści oraz Zarząd Miasta Nowego Sącza. 20 XII Sejmik Województwa Małopolskiego powołał Radę Społeczną SPZOZ im. J. Śniadeckiego z przewodniczącym Piotrem Pawnikiem - wiceprezydentem miasta, której jednym z zadań było rozwiązanie wspomnianego konfliktu.

13 XI, sobota

34-osobowa grupa strażaków z Nowego Sącza odleciała samolotem z Warszawy do dotkniętej trzęsieniem ziemi Turcji. Sądeccy ratownicy poszukiwali zasypanych pod gruzami ludzi w miejscowości Duzce. Strażacy powrócili do kraju 16 XI.

14 XI, niedziela

Rozpoczął się XIII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Kolejne wydarzenia: 14 XI – Muzeum Okręgowe – otwarcie wystawy *Ojciec Święty w Starym Sączu na fotografiach Jerzego Cebuli*, kościół św. Kazimierza – msza św. inaugurująca Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Mszę św. celebrował ks. bp Józef Gucwa, a konferencję autorstwa ordynariusza diecezji tarnowskiej ks. bpa Woktora Skworca wygłosił ks. dr Andrzej Michalik (Tarnowskie Wyższe Seminarium Duchowne); 15 XI – kaplica przy parafii Matki Bożej Niepokalanej – dyskusja panelowa *Rola ojca w rodzinie*, prowadz. przewodn. nowosądeckiego Klubu Inteligencji Katolickiej Bożena Jawor; 16 XI – kościół św. Heleny – wieczór poezji w wykonaniu aktorki scen warszawskich Mai Komorowskiej; 17 XI – kościół św. Trójcy – wieczór autorski aktora scen warszawskich Jerzego Zelnika; 18 XI – bursa przy parafii Ducha Świętego – dyskusja panelowa *Ekumenizm – wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca*, prowadz. ks. dr Henryk Szmulewicz (tarnowskie WSD); 19 XI – kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa – koncert organowy w wykonaniu wykładowcy Krakowskiej Akademii Muzycznej Marka Wolaka; 20 XI – kościół św. Kazimierza – msza św. i konferencja ks. bpa Józefa Zawitkowskiego z Łowicza; 21 XI – kaplica przy ul. św. Ducha 2 – dyskusja panelowa *Czy polityk może być zbawiony?*, prowadz. przewodn. Rady Miejskiej Nowego Sącza Jerzy Wituszyński, Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty – msza św. na zakończenie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Organizatorzy: KIK i nowosądeckie parafie.



Z Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. M. Komorowska i J. Rogowski – wiceprezes KIK. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

15 XI, poniedziałek

Na cmentarzu komunalnym odbył się pogrzeb mgra Antoniego Sitka – wybitnego pedagoga I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, zasłużonego krajoznawcy i mecenasa sztuki.

Kapituła Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków przyznała 150 stypendiów dla zdolnych uczniów z biednych rodzin wiejskich; miesięcznie od 50,00 zł do 100,00 zł.

16 XI, wtorek

Nakładem parafii św. Małgorzaty ukazała się książka autorstwa jej wieloletniego proboszcza ks. prał. dra Stanisława Lisowskiego *Religijność miejska w dobie przemian na przykładzie Nowego Sącza.* Zob. Ks. Stanisław Lisowski, *Religijność miejska w dobie przemian na przykładzie Nowego Sącza* (recenzja J. Długosza), tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.

17 XI, środa

W grupie młodzieży wyróżnionej przyznaniem stypendiów Prezesa Rady Ministrów w roku

szkolnym 1999/2000 znalazło się 43 uczennic i uczniów szkół średnich Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Stosowne dyplomy potwierdzające przyznanie stypendium otrzymali oni podczas spotkania w Zespole Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego.

18 XI, czwartek

Opady śniegu i śliska nawierzchnia utrudniały poruszanie się niemal po wszystkich drogach Sądecczyzny. Całkowicie nieprzejezdna była droga Nowy Sącz–Wilczyska. Na stromym zjeździe w Librantowej stanął w poprzek drogi i częściowo zsunął się do rowu TIR. Inni kierowcy, chcąc ominąć unieruchomiony samochód całkowicie zablokowali ruchliwy szlak. Rozładowanie korka zajęło policjantom kilka godzin.

19 XI, piątek

W Kaplicy Przemienienia Pańskiego przy parafii św. Małgorzaty odbyło się II Ogólnopolskie Sympozjum Ekumeniczne pod hasłem *New Age – fakty i mity*. O problemie dyskutowali wybitni specjaliści zajmujący się badaniem zjawiska sekt w Polsce. Główni organizatorzy: Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", parafia św. Małgorzaty.

23 XI, wtorek

Padający śnieg spowodował, że ludzie brnęli w zaspach, a samochody utykały w korkach. W Zakopanem spadło 60 cm, w Tarnowie 39 cm, a w Nowym Sączu 32 cm. Autobus PKS z 15 pasażerami, który wyjechał z Krakowa o godz. 15,40 i miał przyjechać do Nowego Sącza o godz. 18,10 - dotarł do celu 24 XI o godz. 10,20.

26 XI, piątek

W siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" miała miejsce prezentacja książki Jerzego Gizy *Sądeccy Kawalerowie Virtuti Militari 1918-1920*.

Odbyły się uroczystości 90-lecia Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Beskid". 26 XI: Szkoła Podstawowa nr 18 im. Karola Szymanowskiego – Spotkanie byłych i obecnych zawodniczek i zawodników, trenerów i działaczy klubu, podczas którego listy gratulacyjne Prezydenta Nowego Sącza wręczono Marcie Jaworskiej, Marii Leszczyńskiej–Bukowskiej, Marii Piotrowskiej, Ewie Różańskiej–Fryś, Zygmuntowi Batce, Tadeuszowi Dobkowi, Leszkowi Dubińskiemu, Adamowi Gawłowskiemu, Jackowi Gomulcowi, Stefanowi Janickiemu, Józefowi Kimkowi, Tadeuszowi Koniecznemu, Władysławowi Mężykowi, Włodzimierzowi Strzelcowi, Adamowi Szczepankowi, Sławomirowi Witkowskiemu, Franciszkowi Wolakowi. Polski Związek Piłki Ręcznej nadał MKS najwyższe odznaczenie w tej dyscyplinie sportu – Diamentową Odznakę. W spotkaniu wzięli udział m.in.: Kazimierz Sas – poseł na Sejm RP, Leszek Drogosz – trzykrotny złoty medalista mistrzostw Europy w boksie i członek Zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Leszek Zegzda – wiceprezydent Nowego Sącza, Józef Kantor – naczelnik Wydziału Kultury Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu; SP nr 20 – Otwarcie V Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Ręcznej Juniorek Starszych o Puchar Prezydenta Nowego Sącza; 27 XI – SP nr 20 – Mecz pomiędzy Stowarzyszeniem Miłośników Piłki Ręcznej w Nowym Sączu a zespołem „All Stars" zakończony remisem; 28 XI – SP nr 20 – Zakończenie V Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Ręcznej Juniorek Starszych, w którym wzięło udział osiem drużyn, a reprezentacja MKS „Beskid" zajęła drugie miejsce. Zob. R. Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994.



Wiceprezydent L. Zegzda wręcza list gratulacyjny T. Dobkowi. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

Przez trzy dni (26-28 XI) trwała ogólnopolska akcja *Podzielmy się z głodnymi*. Zbierano żywność dla osób najbardziej potrzebujących. W Nowym Sączu zebrano blisko 2 tony żywności, a koordynatorem akcji było Nowosądeckie Towarzystwo Pomocy im. Brata Alberta.

27 XI, sobota

Mszą św. w kościele Matki Bożej Bolesnej (os. Zawada) rozpoczęły się uroczystości jubileuszu 50-lecia Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina. Celebrowali ją wychowankowie szkoły: ks. dr Antoni Koterla i ks. Rafał Poręba. Podczas mszy św. z udziałem chóru, orkiestry i solistów PSM, został poświęcony sztandar tej bardzo zasłużonej dla regionu placówki. Po mszy jej uczestnicy przeszli do budynku szkoły. Tu nastąpiło odsłonięcie tablicy potwierdzającej nadanie auli szkoły imienia Mieczysława Mirka – założyciela i pierwszego dyrektora szkoły. Aktu tego dokonali: córka i syn M. Mirka – Bożena i Leszek. Po wystąpieniu Witolda Buszka – dyrektora PSM, pierwszoklasiści złożyli ślubowanie, a zasłużonym nauczycielom wręczono nagrody. Z recitalem fortepianowym wystąpiła absolwentka szkoły Mariola Cieniawa, po czym zwiedzano szkołę. Wśród zaproszonych gości byli m.in.: dyrektor Departamentu Szkolnictwa Artystycznego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Maksymilian Celeda, przewodniczący Rady Powiatu Nowosądeckiego Jan Duda, przewodniczący Rady Miejskiej Nowego Sącza Jerzy Wituszyński oraz wiceprezydenci Nowego Sącza Piotr Pawnik i Leszek Zegzda. Organizatorzy – Dyrekcja i Rada Rodziców PSM. Zob. A. B. Krupiński, *Państwowa Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu 1952-1992,* Nowy Sącz 1983.



Z jubileuszu PSM. Od prawej: wiceprezydenci Nowego Sącza L. Zegzda i P. Pawnik, przy mikrofonie dyr. szkoły W. Buszek. *Fot. Stefan Żuk*

28 XI, niedziela

W Domu Kultury Kolejarza obradował Karpacki Związek Pszczelarzy. Przewodniczący zrzeszającej 1 250 bartników organizacji Janusz Kasztelewicz, podsumował kończący się sezon. *Rok 1999 dla pszczelarzy w naszym regionie, w odróżnieniu od innych rejonów Polski, był kiepski. Kapryśna pogoda w maju i czerwcu, pokrzyżowała późniejsze zbiory, miodu spadziowego zebraliśmy niewiele. Dziś cena za litrowy słoik miodu sięga 25 – 30 zł. Konfrontacja z pszczelarstwem światowym zmusza nas do sięgnięcia po nowe, wysokiej klasy technologie produkcji* – powiedział J. Kasztelewicz.

29 XI, poniedziałek

W Gródku n. Dunajcem otwarto Ośrodek Turystyczno–Wypoczynkowy „Arka" Diecezji Tarnowskiej. W uroczystości wzięli udział m.in.: ks. bp Józef Gucwa, który obiekt poświęcił, wicemarszałek Senatu RP Andrzej Chronowski, wicewojewoda małopolski Tadeusz Parchański, doradca wojewody małopolskiego Lucjan Tabaka. *Ma to być ośrodek rekreacyjno–wypoczynkowy, ale nie tylko. Tutaj będą się odbywać oazy, rekolekcje, sympozja. Mamy 150 miejsc hotelowych. Pierwsi goście zawitają do nas latem 2000 roku* – powiedział dyrektor „Arki" ks. Ignacy Klucznik.

Ja, obywatel Rzeczpospolitej Polskiej, świadom podejmowanych obowiązków policjanta, ślubuję służyć wiernie narodowi, chronić ustanowiony Konstytucją Rzeczpospolitej Polskiej porządek prawny, strzec bezpieczeństwa państwa i jego obywateli, nawet z narażeniem życia. Wykonując powierzone mi zadania ślubuję: pilnie przestrzegać prawa, dochować wierności konstytucyjnym organom Rzeczpospolitej Polskiej, przestrzegać dyscypliny służbowej oraz wykonywać rozkazy i polecenia przełożonych. Ślubuję strzec tajemnicy państwowej i służbowej, a także honoru, godności i dobrego imienia służby oraz przestrzegać etyki zawodowej – tę formułę wypowiedziało 16 nowych funkcjonariuszy Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu. W gronie nowych policjantów znalazły się również trzy panie posterunkowe.

30 XI, wtorek

Do ostatniego miejsca wypełniła się sala w siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Tylu słuchaczy zgromadziły XII Sądeckie Spotkania z Filozofią pt. *Dylematy współczesnej kultury.*

W Podegrodziu oddano do użytku gminne wysypisko odpadów komunalnych. *To wysypisko powstało w miejscu, gdzie ludzie sami wywozili swoje odpady. Nie było więc konfliktu interesów. Inwestycja kosztowała blisko 1,3 mln zł. Z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska otrzymaliśmy na ten cel 560 tys. zł. Pozostała kwota pochodzi z budżetu gminy. Cieszy mnie, że w Podegrodziu mamy pierwsze gminne wysypisko w powiecie nowosądeckim* – powiedział wójt Ryszard Marcinek.

1 XII, środa

Głównie za sprawą młodzieży, nauczycieli i terapeutów obchodzony był w Nowym Sączu Światowy Dzień Walki z AIDS. Oprócz wygłaszanych w szkołach pogadanek zorganizowano dwa happeningi, wyrażające poparcie, chęć pomocy i solidarność z tymi, którzy zmagają się z tą chorobą. Jeden z nich odbył się w Zespole Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej, a drugi przed budynkiem Sądeckiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej przy ul. Śniadeckich.

2 XII, czwartek

Ok. godz. 15,45 w Nowym Sączu dwóch bandytów zrabowało pieniądze z hurtowni rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Farmaceutycznego „Cefarm" przy ul. Węgierskiej.

3 XII, piątek

W Ratuszu miała miejsce gra decyzyjna pod wielce mówiącym tytułem *Funkcjonowanie miasta Nowego Sącza w warunkach wystąpienia skutków wynikających z problemem roku 2000 w warunkach długotrwałego utrzymywania się bardzo niskich temperatur i katastrofalnych opadów śniegu.*

W Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się zjazd sądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków, zrzeszającego 40 osób. Dyskutowano o problemach nurtujących to środowisko oraz wybrano władze na kolejną kadencję. Przewodniczącym Oddziału ZPAP ponownie został Józef Pogwizd.

W Sali Ratuszowej miała miejsce prezentacja albumu fotograficznego *Ojciec Święty na sądeckiej ziemi*, autorstwa nowosądeckich fotografików Sylwestra Adamczyka i Jerzego Cebuli. Zob. tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.

Z okazji IV Międzynarodowego Tygodnia Autyzmu, w Warszawie odbyła się międzynarodowa konferencja *Autyzm wspólną troską rodziców i profesjonalistów* (3-4 XII). Wzięła w niej również udział delegacja nowosądeckiej Fundacji Pomocy Osobom z Autyzmem „Mada".

5 XII, niedziela

Teatr NSA przygotował prezent mikołajowy dla najmłodszych. Na scenie Domu Kultury Kolejarza wystawiono *Królewnę Lalę i inne bajki* w reżyserii Janusza Michalika. Po spektaklu rodzice poprosili aktorów o wręczenie prezentów swoim pociechom.

8 XII, środa

Podczas uroczystości odpustowych w parafii Matki Bożej Niepokalanej (os. Milenium), ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp Wiktor Skworc poświęcił drzwi wejściowe do kościoła. Monumentalne wrota o wymiarach 7,2 m wysokości i 7,5 m szerokości z napisem: *Królowi Wieków, Nieśmiertelnemu, na Wielki Jubileusz 2000-lecia Chrześcijaństwa, parafia MB Niepokalanej w Nowym Sączu* – projektował art. rzeźb. Bronisław Chromy.



Drzwi wejściowe w kościele Matki Bożej Niepokalanej. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

9 XII, czwartek

W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbył się finał I Przeglądu Piosenki Dziecięcej *Tęczowe Do-Re-Mi*. Wzięło w nim udział 12 laureatów eliminacji rejonowych, w których uczestniczyło 240 dzieci.

11 XII, sobota

Mającego 100 lat Jana Szewczyka z Nowego Sącza odwiedził prezydent miasta Andrzej Czerwiński oraz koledzy zrzeszeni w Kole Miejskim Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Jubilat uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej i wojnie obronnej Polski 1939 roku.

W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbyło się spotkanie przedstawicieli stowarzyszeń regionalnych działających na Sądecczyźnie. Zebrani powołali Radę Regionalną Towarzystw Kultury z prezesem Adamem Mazurem – kierującym Towarzystwem Miłośników Ziemi Muszyńskiej.

16 XII, czwartek

W Ratuszu działaczki Stowarzyszenia „Europa Donna": Grażyna Ociepka i Danuta Oleksińska wraz z lek. med. Stefanem Gancarczykiem i wiceprezydentem Nowego Sącza Piotrem Pawnikiem, podsumowały akcję badania piersi związaną z profilaktyką nowotworową. *Kontrolą mammograficzną objęto ok. 300 kobiet. Zgłoszeń było blisko tysiąc. Wyniki badań są, niestety, przerażające* – powiedziała G. Ociepka.

Kilkudziesięciu małych artystów wraz z nauczycielami wzięło udział w podsumowaniu konkursu plastycznego *Bezpieczna droga*, którego głównym organizatorem była Fundacja Barbary i Andrzeja Chronowskich. Uroczystość odbyła się w Galerii „Pod Jagiełłą" Biura Wystaw Artystycznych. Na konkurs nadesłano 1 460 prac z 75 szkół z całej Sądecczyzny.

17 XII, piątek

Z okazji 75-lecia Polskiego Związku Łowieckiego, Okręgowa Rada PZŁ w Nowym Sączu zorganizowała uroczyste spotkanie w Domu Żołnierza.

Swe pierwsze posiedzenie odbyła Rada Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu powołana uchwałą nr 248/99 Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego z dnia 16 IX 1999 roku. Przewodniczącym Rady wybrano Jerzego Wituszyńskiego – przewodniczącego Rady Miejskiej Nowego Sącza.

W Nowym Sączu przy ul. J. Piłsudskiego 6 uroczyście otwarto pierwszą w mieście restaurację Mc Donalda.

Głównie za sprawą Kabaretu „Ergo" Leszka Bolanowskiego, w Sali Ratuszowej odbył się koncert *Smuteczki na koniec roku, czyli kabaretowe fin de siecle*, po którym w restauracji „Ratuszowa" miał miejsce *Raucik przy kufelku i pianinie*.

18 XII, sobota

W Domu Żołnierza obchodzono 80-lecie Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Uroczystość zgromadziła rzeszę oddanych idei towarzystwa działaczy, w tym większość nauczycieli. Referat *80 lat działalności TPD na ziemi nowosądeckiej 1919-1989* wygłosił Eugeniusz Kłos – prezes Oddziału Rejonowego TPD w Nowym Sączu.

W koszarach Karpackiego Oddziału Straży Granicznej odbyło się uroczyste ślubowanie młodego rocznika. Z grona 170 ślubujących funkcjonariuszy honorem złożenia go na sztandar KO SG wyróżnieni zostali szeregowcy: Michał Cięciwa z Michalczowej, Grzegorz Kowal z Lipinki, Feliks Sromek z Tęgoborzy, Piotr Wnęk z Brzeznej. Ślubowanie przyjął komendant KO SG mjr Mirosław Hakiel. Uroczystość uświetnił występ Orkiestry Reprezentacyjnej SG pod batutą ppłka Bernarda Króla.

Prezydent miasta Andrzej Czerwiński i przewodniczący Rady Miejskiej Nowego Sącza Jerzy Wituszyński zaprosili zasłużonych Sądeczan oraz przedstawicieli różnych instytucji do Sali Ratuszowej na uroczystość opłatkową. Wśród gości znaleźli się m.in.: sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Anna Popowicz oraz wicewojewoda małopolski Tadeusz Parchański. Uroczysty wieczór zainaugurowały kolędy śpiewane przez Chór im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyryg. Stanisław Wolak).

22 XII, środa

Sądeckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego oddało do użytku mieszkania w bloku przy ul. J. Malczewskiego 4. *Obiecywałem, że przed wigilią ludzie odbiorą klucze do swoich*

mieszkań. I tak się stało. Do upragnionego „M" wprowadzą się 64 rodziny – powiedział prezes STBS Andrzej Kita. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonał prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński.

Kombatanci z Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu: Jan Kolek, Leopold Lachowski, Jan Mazanec i Włodzimierz Sudnik odwiedzili ze świątecznymi życzeniami Józefa Bieńka, autora 53 publikacji o Sądeczanach lat II wojny światowej i okupacji niemieckiej na ziemi sądeckiej. Jako podarek gwiazdkowy wręczyli mu publikację jego autorstwa *Między Warszawą a Budapesztem*, traktującą o kurierach sądeckich. Książkę w niewielkim nakładzie wydał Społeczny Komitet Odnowy Miejsc Pamięci Narodowej przy Kole Miejskim ZK RP i BWP. W spotkaniu uczestniczył również Józef Kantor – naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu, który wsparł finansowo wydanie książki.



Siedzą od lewej: J. Mazanec, J. Bieniek, J. Kantor.
Stoją od lewej: J. Kolek, M. Smoleń, L. Lachowski. *Fot. W. Sudnik*

23 XII, czwartek

W Domu Kultury Kolejarza odbyło się przedświąteczne spotkanie z podopiecznymi Sądeckiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Najliczniejsze grono uczestników spotkania stanowiły matki samotnie wychowujące dzieci i ich pociechy. Ks. Kazimierz Ptaszkowski TJ - proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa poświęcił opłatek i podzielił się nim z uczestnikami spotkania. Wśród składających życzenia był również prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński. Główny organizator – *Dziennik Polski*.

24 XII, piątek

Papież Jan Paweł II otworzył w noc wigilijną Święte Drzwi do Bazyliki św. Piotra w Watykanie, inaugurując w ten sposób obchody Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, ogłoszonego dla uczczenia 2000-lecia chrześcijaństwa.

28 XII, wtorek

W dniach od 28 do 29 XII w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 20 rozegrano otwarty turniej piłki nożnej z udziałem 15 drużyn. Każdy z uczestniczących w zawodach zespołów uiścił opłatę wpisową w wysokości 250 zł. 2 I 2000 roku, również w SP nr 20 odbył się pokazowy turniej piłkarski, w którym wystąpiły: reprezentacja wspomnianego turnieju i jego zwycięzca - „New Derwal" Nowy Sącz oraz znani polscy artyści i piłkarze. Z uwagi na fakt, że wspomniane imprezy miały charakter charytatywny, część uzyskanego dochodu przeznaczono na zakup protezy ręki dla sądeczanki Ani Szaroty – wicemistrzyni świata w biegu na 400 m sportowców niepełnosprawnych.

30 XII, czwartek

W starosądeckim kinie „Sokół" odbyło się wyborcze posiedzenie Stowarzyszenia Sądeckie Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II. Obowiązki przewodniczącego Stowarzyszenia powierzono ks. prał. Alfredowi Kurkowi – proboszczowi parafii św. Elżbiety w Starym Sączu. Zob. P. Gryźlak, *Jan Paweł II na ziemi sądeckiej*, tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.

Do nowej siedziby – budynku po Filii Szkoły Podstawowej nr 15 im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej na os. Gorzków – wprowadziło się Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo i Umysłowo „Nadzieja". Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali wspólnie: poseł na Sejm RP Andrzej Szkaradek i prezydent miasta Andrzej Czerwiński, a dzieła

dokończyła przezes stowarzyszenia Teresa Kościsz. Zaprzyjaźniony ze stowarzyszeniem ks. Stanisław Olesiak, pokonując własną chorobę i słabość, przybył i poświęcił obiekt. W uroczystości wzięli również udział: wicestarosta nowosądecki Krzysztof Michalik i wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda.



Z uroczystości przekazania nowej siedziby Stowarzyszeniu „Nadzieja". *Fot. E. Pyszczak, Dziennik Polski*

31 XII, piątek

W Sali Ratuszowej odbył się bal sylwestrowy (1 200 zł od pary). Zabawę prowadzili Barbara i Aleksander Porzuckowie. Konkurs taneczny wygrali Lucyna i Leszek (wiceprezydent Nowego Sącza) Zegzdowie. O północy prezydent miasta Andrzej Czerwiński wyszedł przed Ratusz i złożył Sądeczanom życzenia noworoczne. Dyskoteka prowadzona na Rynku przez Piotra Dobosza była udana, a pokaz ogni sztucznych podobał się wszystkim. Nad bezpieczeństwem uczestników zabawy czuwało ok. 80 policjantów.

W 1999 roku w Nowym Sączu: urodziło się 2846, zmarło 1026 osób; 558 par zawarło związek małżeński; mieszkały 84 404 osoby.

Mieczysław Smoleń

SĄDECKIE BIOGRAMY

Stanisław Smaga (1953-1998)



Urodził się 17 lipca 1953 roku w Nowym Sączu jako syn Błażeja i Stanisławy z domu Kiełbasa. Jego rodzeństwo to: siostra Teresa oraz bracia Antoni i Benedykt. W rodzinnym mieście uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki, a następnie do I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza. Po zdaniu matury w 1972 roku rozpoczął studia na wydziale Geograficzno-Biologicznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie uzyskując najpierw (w 1975 r.) dyplom ukończenia wyższych studiów zawodowych w zakresie geografii z przysposobieniem obronnym, a następnie, w 1977 roku, tytuł magistra geografii.

Po ukończeniu studiów został zatrudniony w Inspektoracie Obrony Cywilnej Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu na stanowisku inspektora d/s szkolenia. Od 1 września 1985 przeszedł do pracy jako nauczyciel metodyk w Kuratorium Oświaty i Wychowania. W tym też roku rozpoczął pracę w II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej (Zespole Szkół Ogólnokształcących) w Nowym Sączu jako nauczyciel przysposobienia obronnego, a następnie geografii.

Doskonalił stale swój warsztat pracy; w 1988 uzyskał I stopień specjalizacji zawodowej. Należał do Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Współuczestniczył w opracowaniu monografii Piwnicznej (Piwniczna Zdrój. Studia i szkice z dziejów miasta 1772-1998. Pod redakcją prof. Józefa Długosza. Piwniczna Zdrój 1998). Był pedagogiem z powołania. Umiał zainteresować licealistów swoim przedmiotem. Ciekawie prowadził w szkole lekcje geografii, które były dla młodzieży przyjemnością. Zawsze stawiał sprawiedliwe oceny. Znakomicie inspirował uczniów do pracy. Poświęcał im wiele czasu przygotowując dc udziału w olimpiadach geograficznych. Chętnie dzielił się swoimi umiejętnościami i doświadczeniami. Sprawował opiekę pedagogiczną nad studentami geografii odbywającymi praktyki w II Liceum Ogólnokształcącym.

W szkole potrafił zdobyć sympatię wszystkich; zarówno licznego grona pedagogicznego, jak i pracowników administracji i obsługi. Szacunkiem i sympatią darzyła go młodzież. Był wspaniałym wychowawcą: wyrozumiałym, sprawiedliwym i odpowiedzialnym. Każdy uczeń był dla niego jednakowo ważny. Zespoły klasowe powierzone opiece wychowawczej profesora Stanisława Smagi czuły się w szkole szczególnie wyróżnione. Potrafił zintegrować młodzież, stworzyć prawdziwą szkolną rodzinę. Organizował liczne wycieczki geograficzne, naukowe i turystyczne. Propagował wśród młodzieży czynny wypoczynek, głównie turystykę i zdrowy styl życia. Był opiekunem Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego i Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych. Pod jego opieką uczniowie brali udział w ogólnopolskich i międzynarodowych rajdach młodzieży szkolnej, uzyskując w rywalizacji zawsze czołowe lokaty (np. I miejsce w XVI Ogólnopolskim Rajdzie Grunwaldzkim w 1991 r.). W II Liceum był inicjatorem i organizatorem rajdu szkolnego o puchar Dyrektora (od 1998 r. nazwany imieniem Stanisława Smagi).

Są ludzie, którzy rozjaśniają naszą codzienną szarość promieniem słońca, dzięki którym odnajdujemy również te lepsze strony życia. Przy ich pomocy radzimy sobie z naszymi wielkimi i małymi problemami, czerpiemy z nich energię, radość życia i spokój. A oni zdają się istnieć tylko dla nas, nie mówią o sobie. Własne troski przeżywają w ciszy i samotności. Żyją dla innych, dając z siebie wszystko, gubiąc gdzieś po drodze własne przyjemności, potrzeby. Ludzie, na których w każdej chwili możemy liczyć. Oni po prostu zawsze są obok nas, pełni chęci niesienia pomocy. Ta ich niezawodność jest dla nas oczywista, nie zdajemy sobie sprawy z ich obecności, z jej znaczenia. I zauważamy ich dopiero wtedy, gdy odchodzą... napisali o swoim Nauczycielu licealiści w szkolnej gazetce („Przeciek" marzec '98 (3), s. 2) .

Za swoją pracę zawodową został uhonorowany Srebrnym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, Srebrną Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza, Brązową Odznaką za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego, otrzymywał nagrody dyrektorów szkoły. Za propagowanie i organizowanie turystyki wśród młodzieży otrzymał Srebrną Honorową Odznakę PTTK, Srebrną Odznakę „Zasłużony Działacz Turystyki" i Srebrną Odznakę „Zasłużony w pracy wśród młodzieży".

Był człowiekiem głębokiej wiary, zawsze blisko Boga. Angażował się w życie wspólnoty parafialnej, w której mieszkał. Współpracował przy wydawaniu biuletynu parafii św. Rocha „Gloria Tibi Trinitas".

Od 1981 roku należał do Koła Przewodników PTTK „Beskid" w Nowym Sączu. Działał w Komisji Młodzieżowej, organizował wycieczki w Tatry dla młodzieży szkół podstawowych i średnich. W 1997 roku był jednym z organizatorów XXV Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego. Uzyskał uprawnienia przewodnika terenowego, beskidzkiego i tatrzańskiego. Góry były pasją Stanisława Smagi, podziwiał je, kochał i szanował. Na wyprawy był zawsze starannie przygotowany merytorycznie i organizacyjnie. Wśród kolegów przewodników cieszył się autorytetem. Był perfekcjonistą w swoich działaniach, stanowił wzór dla innych. Przemierzył wzdłuż i wszerz Beskidy, Bieszczady, Tatry polskie i słowackie.

Uczestniczył kilkakrotnie w wyprawach organizowanych przez Koło Przewodników w Alpy, zdobył Mont Blanc i inne czterotysięczniki. Wędrował po Pirenejach. Podróż w Andy na przełomie stycznia i lutego 1998 roku była marzeniem jego życia. Jako jedyny z pięcioosobowej grupy sądeckich przewodników zdobył najwyższy szczyt Ameryki Południowej Aconcaguę (6960 m n.p.m.). Jednak nagłe załamanie pogody (odstąpił w tym czasie od ataku na górę znany polarnik Marek Kamiński) sprawiło, że stał się kolejną ofiarą Andów. Zginął 13 lutego 1998 roku.

Wiadomość o tragicznej śmierci Stanisława Smagi, która dotarła do Nowego Sącza z Argentyny, okryła żałobą rodzinę, społeczność szkolną, środowisko przewodników beskidzkich i tatrzańskich. Na mszy św. odprawionej w jego intencji 18 lutego 1998 ks. mgr Jerzy Borczewski, katecheta II Liceum Ogólnokształcącego, wypowiedział znamienne słowa: *Pozostanie puste miejsce w szkole po śp. Profesorze. Ale on będzie wśród nas, w naszych sercach, w naszej wdzięcznej pamięci, a najbardziej będzie wśród nas wtedy, jeśli te wartości, które dla niego były ważne, pozostaną w naszym życiu. Pracowitość, serdeczność, wrażliwość, koleżeńskość.*

To jest testament, który nam zostawił, drogi naszemu sercu i kochany przez młodzież, nasz Kolega a wasz Profesor, Pan Stanisław Smaga. Żal nam ściska serce, bo za dobrym człowiekiem ludzie płaczą, bo dobra będzie trochę mniej. Niech Bóg będzie Ci nagrodą.

Wysiłkiem przewodników PTTK, dyrekcji, nauczycieli i młodzieży szkoły, gdzie pracował Stanisław Smaga, władz miejskich i wojewódzkich, zebrano potrzebne pieniądze i dzięki życzliwości wielu osób ciało Sądeczanina sprowadzono z Argentyny.

Pogrzeb Stanisława Smagi odbył się 1 kwietnia 1998 roku na cmentarzu w sądeckiej dzielnicy Dąbrówka. Nabożeństwo żałobne w Kościele pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej prowadzone przez ks. dra Krzysztofa Kościsza, w asyście duszpasterza przewodników ks. dra Andrzeja Jedynaka, proboszcza parafii ks. Józefa Janasa i wielu innych kapłanów, zgromadziło tłumy Sądeczan. W ostatniej ziemskiej drodze towarzyszyła mu rodzina, nauczyciele, uczniowie z macierzystego liceum i ich rodzice, przewodnicy beskidzcy i tatrzańscy (wśród nich 88-letni Witold Tokarski, „ojciec" sądeckich przewodników i turystów), przedstawiciele władz oświatowych i administracyjnych. Trumnę zmarłego nieśli na ramionach przewodnicy i przyjaciele. Władze miasta przyznały pośmiertnie Stanisławowi Smadze medal 700-lecia Miasta Nowego Sącza. Odznaczenie to wiceprezydent Leszek Zegzda wręczył pogrążonej w bólu matce. Zmarłego pożegnali: dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu mgr Tadeusz Orlicz, uczniowie i rodzice wychowanków. Ostatnie słowo należało do współtowarzysza tragicznej wyprawy w Andy - Adama Sobczyka. Nad grobem Stanisława Smagi pochyliły się sztandary: II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, Oddziału PTTK „Beskid" i Koła Przewodników PTTK „Beskid" w Nowym Sączu.

O tym, jak wielkim przeżyciem było dla młodzieży nagłe odejście profesora Stanisława Smagi, świadczą wiersze uczniów poświęcone jego pamięci.

ACONCAGUA

Ku pamięci prof.
Stanisława Smagi

Pionowa ściana
Górski wiatr
Szata zimowa
Ty za pan brat
Z tą atmosferą
Ciepły masz strój
Góry się ścielą
To żywioł TWÓJ
Do przodu dusza
CIEBIE gna
Wspinaczka wzrusza
Spłynęła łza
Już jesteś prawie
Dotykasz chmur
Jak sen na jawie
Lecz czujesz ból
W końcu zdobyłeś
Świat masz u stóp
Bo nie zwątpiłeś
I stoisz tu!
Serce szaleje
Wyrwać się chce
Płacząc się śmiejesz
Nie pozwól mu – nie
W dole wszyscy
Wołają CIEBIE
Lecz TY nie słyszysz
Jesteś w swym niebie
Spoglądasz w błękit
Tam czeka Bóg
Dotyka TWEJ ręki
Oddajesz się Mu...
Odszedłeś szczęśliwy
A góra ta
Klejnot prawdziwy
Na zawsze trwa
ACONCAGUA

Anna Niemiec
„Przeciek" kwiecień '98 (4) s.1

ACONCAGUA

Co to za miejsce, gdzie zdążał człowiek
Który marzenia nie odmówił sobie?
Czyje to królestwo, jaka jest nagroda,
Że wspinał się po nią po tak stromych drogach?

Którym iść szlakiem? Przewodniku prowadź,
By spotykać się z Tobą na nieznanych bezdrożach.
Ile minie czasu: jeden rok, dwadzieścia
Zanim będę chodził po tych samych ścieżkach?

Gdzie jest ten świat pokoju i ciszy
Skąd człowiek niebu i gwiazdom jest bliższy?
Co to za miejsce, czy to przeznaczenie?
Czy warto było zapłacić, kto podał tę cenę ?

Jest takie miejsce ukryte w chmurach
Lodowa mogiła –ACONCAGUA

Maciej Bajcer
„Przeciek" marzec'98 (3) s.3.

Wysoka góra
Ośnieżona cała
W zwałach cielska topiące się
Niebezpieczeństwo wzmagało
Chęć zdobycia czegoś, czego bali się inni
Lecz On pokonując przeciwności
Zdobył mrocznego kolosa
I zanurzył się w skryte marzenia

Maciej Janik
„Przeciek" marzec'98 (3) s.3



Kamień upamiętniający śmierć Stanisława Smagi w Andach. *Fot. O. Reinhard*

Literatura:

1. Akta osobowe Stanisława Smagi znajdujące się w archiwum szkolnym II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.
2. Grzegorz Kępski, *Na dachu Ameryki Południowej,* w : Dziennik Polski, 10 marca 1998, s. 13-15.
3. Jerzy Leśniak, *Zabrał go Ojciec Gór,* w: Dziennik Polski, 13 marca 1998, s.46.
4. „Przeciek". Gazetka szkolna II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, luty'98 (2), marzec'98 (3), kwiecień'98 (4).
5. Wanda Szoska, *Stanisław Smaga - kronika żałobna*, w: Echo „Beskidu". Kwartalnik Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu nr 1 (29) 1998, s. 15-16.
6. Wywiad z wiceprezesem Zarządu Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu i Koła Przewodników Adamem Sobczykiem przeprowadzony w dniu 12 lutego 1999 r.

Maria Kruczek

Piotr Sus (1957 – 1998)



Piotr Sus urodził się 23 sierpnia 1957 roku w Nowym Sączu i tutaj od początku życia mieszkał. Od pierwszej do czwartej klasy uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Naściszowej, której dyrektorką była Jego matka, śp. Małgorzata Sus. Od klasy piątej do ósmej uczęszczał do szkoły nr 15 im. Bohaterów Sądecczyzny w Nowym Sączu, którą ukończył w 1971 roku.

Naukę kontynuował w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza w Nowym Sączu w latach 1971-1975, w klasie o profilu humanistycznym.

Wyraźne zainteresowania dla nauki historii przejawiał Piotr już w szkole podstawowej, co pamiętają dobrze wszyscy Jego ówcześni szkolni koledzy, w tym i piszący te słowa.

Szczególne predyspozycje i zdolności do zajmowania się historią w sposób naukowy, dostrzegł szybko w młodym licealiście klasowy wychowawca, znakomity historyk i pedagog dr Kazimierz Zając. On to niewątpliwie ukierunkował dalszą naukową drogę Piotra Susa.

Jako uczeń klasy maturalnej Piotr Sus zakwalifikował się do ścisłego grona finalistów ogólnopolskiej olimpiady przedmiotowej z historii i uzyskał jedno z czołowych miejsc, co otworzyło przed Nim mury uniwersyteckie.

W latach 1975-1979 studiował historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, korzystając jako wzorowy student z indywidualnego toku studiów. Magisterium uzyskał przed ukończeniem 22 roku życia.

Oczywistą drogą kariery naukowej wybitnie zdolnego młodego historyka powinna być praca na uczelni. Taka możliwość zależała jednak od dysponowania przez uczelnię etatem asystenckim, którego wówczas akurat dla Piotra, celującego studenta, zabrakło.

W roku 1980 odbył służbę wojskową w Szkole Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu, którą zakończył w stopniu podporucznika.

Powrócił do Nowego Sącza. Dr Kazimierz Zając, który śledził dalszą drogę jednego ze swoich najzdolniejszych uczniów, postarał się dla Niego o stanowisko asystenta w Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego, gdzie pracował w latach 1981-1984, pełniąc w kadencji Zarządu Oddziału 1982-1985 funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

Równocześnie Piotr Sus otworzył przewód doktorski na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem prof. Wacława Felczaka, w czasie II wojny organizatora i szefa siatki kurierskiej utrzymującej łączność pomiędzy Budapesztem a Polską, a po wojnie profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitnego znawcy Węgier i związków polsko–węgierskich. Kontakty z takimi ludźmi kształtowały postawę Piotra, jako człowieka i historyka.

Zainteresowania naukowe Piotra Susa koncentrowały się w tym czasie głównie na sprawach Europy Środkowej i Wschodniej, i na historii najnowszej. Bardzo interesowały Go również regionalne zagadnienia etnograficzne, zwłaszcza dzieje i kultura sądeckich Żydów i Łemków.

W Nowym Sączu Piotr Sus nie zamknął się w wąskim kręgu pracy naukowej. Od spotkania założycielskiego, tj. od października 1981 roku, uczestniczył w pracy i był członkiem Społecznego Komitetu Budowy Pomnika gen. Józefa Kustronia. Komitet przekształcony później w Towarzystwo im. gen. Józefa Kustronia, jako stowarzyszenie podkreślające niepodległościowe tradycje II Rzeczypospolitej, został w 1984 roku przez władze komunistyczne rozwiązany.

W latach 1984-1990, Piotr Sus pracował w nowosądeckim Oddziale Stowarzyszenia PAX. Jego zasługą stało się m.in. reaktywowanie, po prawie dwudziestu latach przerwy, Nagrody im. inż. Józefa Marka. Tą doroczną nagrodą regionalną, funkcjonującą w Małopolsce, wyróżniano ludzi, którzy wznosząc się ponad podziały światopoglądowe, potrafili skutecznie pracować na rzecz gospodarczego i kulturalnego rozwoju swojego regionu. W tym czasie laureata-

mi nagrody zostali m.in. Ks. Henryk Ostach z Kamiannej i Jan Wielek z Limanowej.

Inną ważną sferą aktywności zawodowej Piotra Susa w PAX-ie stały się sprawy ekologii. W drugiej połowie lat 80-tych zorganizował w Krynicy i w Zakopanem trzy ogólnopolskie konferencje poświęcone sprawom ekologii i ochrony środowiska. W tamtych latach były to jedne z pierwszych inicjatyw publicznego mówienia o postępującej degradacji środowiska naturalnego w Nowosądeckiem.

Sprawy ochrony i poszanowania środowiska były Piotrowi bliskie nie tylko zawodowo. On był ekologiem zawsze. Można powiedzieć, że ekologia była Jego cechą charakteru.

Nieraz urządzał z przyjaciółmi prywatne „sprzątanie świata" nad rzeką Kamienicą, która była swoistym „Eldorado" dla całej generacji młodych chłopców z Gorzkowa i z Nawojowskiej, do których należał i Piotr. Dlatego bardzo ubolewał, gdy w ostatnich latach, na Jego oczach, ukochana rzeka dzieciństwa i młodości przeistaczała się wskutek ludzkiej bezmyślności w wielki śmietnik.

W latach 90-tych, po krótkim epizodzie pracy w szkolnictwie, rozpoczął Piotr Sus własną działalność gospodarczą. Wykorzystując znakomite opanowanie warsztatu historyka, założył prywatną firmę archiwistyczną AD ACTA. Zajmował się m.in. porządkowaniem archiwów, prowadzeniem różnorodnych kwerend, opracowywaniem genealogii rodzinnych i monografii historycznych.

Współpracował z redakcjami gazet: Głosu Sądeckiego, Głosu ZNTK i Dziennika Polskiego. Zwracał uwagę czytelników na interesujące wątki z przeszłości i dnia dzisiejszego Sądecczyzny.

Jeżeli mielibyśmy scharakteryzować człowieka poprzez przypisanie go do jakiegoś jednego, najbliższego mu środowiska, to Piotra Susa zapamiętamy z pewnością jako Człowieka Gór. Góry były Jego środowiskiem.

Był Piotr znakomitym wędrowcem i znawcą gór, zwłaszcza Beskidów. W górach spędzał każdą wolną chwilę, latem na szlakach turystycznych, zimą na nartach, które były inną Jego wielką radością. Szczególnie ukochał Suchą Dolinę i Małe Pieniny, przez które wędrował ku Jaworkom. I tędy właśnie, kilka dni przed śmiercią, wiodła trasa ostatniej Jego górskiej wyprawy.

Z pasją do gór był związany Jego wielki szacunek dla całego świata przyrody.

Drugim żywiołem Piotra była woda. Był doskonałym pływakiem, posiadał uprawnienia ratownika WOPR.

Piotr Sus był z pewnością postacią kontrowersyjną. Już jako bardzo młody człowiek uwierzył w naukę i ona bez wątpienia była w Jego życiu sprawą najważniejszą. Nie był jednak typem „gabinetowego" naukowca. Umiał cieszyć się życiem. Był wspaniałym kompanem i miał przyjaciół we wszystkich środowiskach, od kręgów naukowych i dyplomatycznych, po „półświatek" z okolic ul. Nawojowskiej, gdyż pozostał cały czas kolegą dla tych, blisko których dorastał.

Przewyższając ludzi wzrostem, a najczęściej i posiadaną wiedzą, nigdy nie patrzył na innych „z góry", chociaż spoglądał z wysoka, bo mierzył prawie dwa metry wzrostu.

Wszyscy, którzy znali Piotra osobiście, pamiętają jak wiele było w Nim wrodzonej dobroci, tolerancji i wyrozumiałości dla innych, które to cechy „dla fasonu" ukrywał nieraz pod pozorem pewnej szorstkości. W rzeczywistości należał do ludzi, którzy nie przechodzą obojętnie obok zła, jeżeli tylko nie dotyka ich samych.

Kochał Sądecczyznę, był barwną postacią naszego miasta i takim pozostanie w pamięci sądeczan.

Piotr Sus zmarł nagle 30 lipca 1998 roku w wieku 41 lat. Pogrzeb odbył się 5 sierpnia na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Zaledwie dwa miesiące wcześniej, w tym samym grobowcu, pochowana została Jego Matka.

Odszedł przedwcześnie wspaniały, zdolny człowiek, który potrafił w życiu być sobą.

Zbigniew Wolanin

Leon Szwenik (1898 – 1980)



Któż z nas, turystów, nie pamięta Leona Szwenika: Wujka Szwenika, lub po prostu Wujka. Tak Go nazywaliśmy, tak zwracaliśmy się do Niego, towarzysza górskich wędrówek, przemiłego gawędziarza, Ostatniego Mohikanina dawnej, romantycznej turystyki.

Urodził się 23 stycznia 1898 roku w kolejarskiej rodzinie o patriotycznych i socjalistycznych tradycjach. Ojciec był kolejarzem w Sanoku, a od 1906 roku pracował w Warsztatach Kolejowych w Nowym Sączu.

Leon Szwenik przejął rodzinne tradycje. Po ukończeniu Szkoły Wydziałowej, 1 października 1915 roku rozpoczął pracę i naukę zawodu ślusarza w Warsztatach Kolejowych w Nowym Sączu. Po okresie czeladniczym i ukończeniu Uzupełniającej Szkoły Przemysłowej z wynikiem celującym, został w sierpniu 1918 roku zmobilizowany do armii austriackiej i przydzielony do zbrojowni w Krakowie.

Wojna wnet się skończyła, wrócił więc do Nowego Sącza i do pracy w Warsztatach Kolejowych PKP. Przepracował w nich niemal całe swoje życie, zajmując różne stanowiska od rzemieślnika do drużynowego rzemieślników i pracownika kontroli technicznej. 30 stycznia 1958 roku, po ponad 40 latach pracy, przeszedł na emeryturę.

W okresie międzywojennym był czynnym członkiem Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych i Polskiej Partii Socjalistycznej.

Drugą po pracy zawodowej pasją Leona Szwenika była turystyka: zimą – narciarska, przez resztę roku – piesza. Był miłośnikiem gór i ich przyrody. Od 1917 roku należał do oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (PTT) „Beskid", w latach 1932-1955 był członkiem zarządu oddziału PTT, a później Polskiego Towarzystwa Turystyczno – Krajoznawczego (PTTK) w Nowym Sączu.

Już w latach dwudziestych, razem z grupą entuzjastów turystyki, wyznaczał szlaki na dzikich, jeszcze nieznanych ścieżkach. Uczestniczył w ustalaniu lokalizacji, a później w budowie schroniska na Przehybie, pomagając własną pracą i pieniędzmi. Po II wojnie światowej, jako jeden z pierwszych, przystąpił do odbudowy zniszczonych szlaków turystycznych i schronisk na Przehybie i Hali Łabowskiej. Wraz z prof. Feliksem Rapfem, prof. Kazimierzem Sosnowskim i Romanem Lazarowiczem, przyczynił się do rozwoju sądeckiej turystyki jako jej organizator i przewodnik.

Był organizatorem i popularyzatorem pracowniczej turystyki górskiej, tak szeroko rozwiniętej wśród pracowników Warsztatów Kolejowych PKP, później Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu. Wprowadzał w świat turystyki młodzież, a wszystkich uczył poszanowania górskiej przyrody, występując zdecydowanie przeciwko wszelkim próbom jej niszczenia.

Zawsze skromny, o uznanie nie zabiegał. Posiadał Złotą Honorową Odznakę Rady Kultury Fizycznej i Turystyki, Złotą Tarczę Herbową miasta Nowego Sącza, ale najbardziej sobie cenił nadaną Mu w 1956 roku przez Zarząd Główny PTTK – Złotą Honorową Odznakę tego Towarzystwa. Był honorowym przodownikiem Górskiej Odznaki Turystycznej i Społecznym Opiekunem Zabytków PTTK.

Zmarł w 1980 roku po długiej i ciężkiej chorobie. Pochowany został na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, w grobowcu, który wdzięczni uczniowie i towarzysze górskich wędrówek sami, społecznie wybudowali, zdobiąc go odlewem z Jego podobizną.

Opracował na podstawie zapisu w Księdze Honorowej oddziału PTTK w Nowym Sączu oraz wspomnień własnych

Zbigniew Mordawski

Mieczysław Turski (1923-1993)



Drukarstwo sądeckie ma już swoją długą i ciekawą historię. Ma też spory poczet ludzi, którzy swoją pracą w tę historię się wpisali.

Mieczysław Turski, syn znanego działacza kultury, twórcy Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego, urodził się 25 lipca 1923 roku w Nowym Sączu. Tu ukończył 6-klasową Szkołę Powszechną im. W. Jagiełły, a do wybuchu II wojny światowej 3 klasy Gimnazjum im. W. Łokietka.

Lata wojny spędził, odbywając (6 XII 1940 – XII 1944) praktykę zawodową maszynisty drukarskiego w Zakładzie Graficznym Ottona Ladenbergera w Nowym Sączu. W trakcie praktyki ukończył szkołę zawodową.

Załoga zakładu współpracowała z Ruchem Oporu dostarczając mu nielegalnie wykonywane druki kart rozpoznawczych, kart żywnościowych, talonów, zwolnień z pracy przy budowie okopów itp.

W styczniu 1945 roku, zaraz po przejściu frontu, M. Turski wraz z całą załogą podjął pracę w ocalałym Zakładzie Graficznym Rudolfa Ladenbergera. Pracowano w trudnych warunkach: na starych maszynach, początkowo napędzanych ręcznie (brak było prądu). Drukowano na papierze pakowym używając farby drukarskiej otrzymanej z polowej drukarni wojsk sowieckich.

W maju 1945 roku M. Turski został delegowany do miejscowości Szymrych pow. Kamienna Góra, gdzie uruchomił poniemiecką drukarnię i został jej kierownikiem. W 1947 roku został przeniesiony do Kamiennej Góry na stanowisko zastępcy kierownika miejscowej Drukarni Państwowej.

W sierpniu 1947 roku powrócił do Nowego Sącza i pracował jako maszynista drukarski w drukarni R. Ladenbergera (Jagiellońska 21). W kwietniu 1950 roku drukarnia została upaństwowiona, stając się oddziałem Krakowskich Zakładów Graficznych, a M. Turski został jej kierownikiem. W 1953 roku drukarnię przejęły Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego. Nastąpił rozwój zakładu. Przeniesiono go do obszernych pomieszczeń (Rynek 21), wyposażono w większą ilość maszyn, zwiększono załogę.

W 1961 roku drukarnia została przeniesiona do nowego obiektu przy ul. Długosza 73. Kierował nią nadal M. Turski. Zatrudnienie wzrosło do 20 osób, a zakład dzięki modernizacji stał się nowoczesnym przedsiębiorstwem drukarskim. W 1975 roku Zakład Poligraficzny przejęła Nowosądecka Fabryka Urządzeń Górniczych „Nowomag", a w 1980 podporządkowano go Głównemu Instytutowi Górnictwa, jako Zakłady Poligraficzne Przemysłu Węglowego nr 2. Z końcem 1985 roku pracowało tu już 61 osób na 9 maszynach drukarskich, 5 linotypach, 3 krajarkach. Zakładami nadal kierował M. Turski, przyczyniając się swoją pracą do ich rozwoju i sprawnego działania. Mimo częstych zmian organizacyjnych i podporządkowaniu różnym instytucjom, Zakłady służyły przede wszystkim potrzebom miasta i regionu, jego przedsiębiorstwom i instytucjom. Dużo uwagi i pracy poświęcił M. Turski drukowi „Rocznika Sądeckiego", który od III tomu (z wyjątkiem t. XVIII) wykonywany był w kierowanych przez niego Zakładach Poligraficznych.

Mieczysław Turski przeszedł na emeryturę w marcu 1987 roku. Odznaczony był m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz licznymi odznaczeniami regionalnymi.

Zmarł 13 grudnia 1993 roku. Odszedł człowiek, który całe swoje życie poświęcił drukarstwu.

Zbigniew Mordawski

Stanisław Michał Wąsowicz (1901 – 1941)



Urodził się 17 II 1901 roku w Limanowej. Egzamin dojrzałości z odznaczeniem zdał 11 VI 1920 roku, w I Gimnazjum w Nowym Sączu, po czym ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie z tytułem doktora praw. Pracował jako sędzia Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, a jednocześnie należał do najofiarniejszych działaczy Związku Harcerstwa Polskiego. Jako harcmistrz był ostatnim komendantem Męskiego Hufca ZHP w Nowym Sączu w okresie międzywojennym.

Wiosną 1939 roku wszedł w skład jednej z sądeckich grup Dywersji Pozafrontowej – głęboko zakonspirowanej komórki utworzonej przez Wydział specjalny w II Oddziale Sztabu Głównego Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 roku sądeckie grupy dywersyjne przeprowadziły kilka akcji zbrojnych, nie mających zresztą wpływu na ogólną sytuację wojenną tego obszaru. Działalność tych grup trwała do trzeciej dekady września 1939 roku. Zawieszenie Dywersji Pozafrontowej i „zejście" wspomnianych grup do podziemia było początkiem formowania się sądeckiej konspiracji.

Jako człowiek niezwykle wrażliwy na ludzkie nieszczęście, a takie towarzyszyły działaniom wojennym i okupacji niemieckiej, już w pierwszych dniach września 1939 roku w siedzibie sądeckiego Polskiego Czerwonego Krzyża (ul. Jagiellońska 56), zorganizował pomoc dla osób zagubionych w kampanii wrześniowej. Zespół kierowany przez sędziego dra Wąsowicza (zastępca - sędzia Zbigniew Butscher, sekretarz Maria Butscherowa, skarbnik Janina Pollak) uruchomił kuchnię i herbaciarnię, gromadził i przekazywał potrzebującym suchy prowiant, zaopatrywał w leki i środki opatrunkowe. Nim problemami tymi zajął się Polski Komitet Opiekuńczy, a później Rada Główna Opiekuńcza, cały ciężar działalności charytatywnej spoczął na barkach działaczy PCK, a zwłaszcza S. Wąsowicza.[1]

Działalność konspiracyjna dra S. Wąsowicza zaczęła się jesienią 1939 roku za namową kolegów z Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Wspólnie z prezesem Sądu Okręgowego w Nowym Sączu dr Stanisławem Borowickim, zorganizował on komórkę wojskowego podziemia. Na przełomie lat 1939-1940 nazwano ją „Sądową Grupą Związku Walki Zbrojnej".

W zespole Wąsowiczowi przydzielono sprawy młodzieży, a to dlatego, że ją kochał i był przeciwnikiem włączania zbyt młodych ludzi w tworzący się ruch oporu. Chodziło mu głównie o wypracowanie sposobów i metod ochrony młodego pokolenia przed deprawacją moralną, jaką niesie z sobą każda wojna.

„Sądowa Grupa" kierowana przez S. Borowickiego i jego zastępcę S. Wąsowicza, działała początkowo samodzielnie i podlegała bezpośrednio komórce zwierzchniej przy Sądzie Apelacyjnym w Krakowie. W początkach 1940 roku, grupa ta otrzymała polecenie wejścia w skład sądeckiego ZWZ. W ten sposób „Sądowa Grupa" podporządkowała się Komendzie Inspektoratu ZWZ Nowy Sącz krypt. „Sarna". S. Wąsowicz wszedł w skład wspomnianej Komendy na prawach oficera jako kierownik Wydziału VI, zajmującego się sprawami informacji i propagandy.[2]

Aresztowany przez gestapo 28 III 1941 roku, mimo potwornych metod śledztwa, wierny przysiędze organizacyjnej, żadnego współtowarzysza nie zdradził, ratując życie setkom konspiracyjnych współpracowników[3]. Z Nowego Sącza został przewieziony do więzienia w Tarnowie, a stamtąd 5 IV 1941 roku do KL Oświęcim[4].

---

[1] J. Chrobaczyński, *Wojna obronna w 1939 roku i jej skutki. Syndrom września*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza* t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 268-269, 391.

[2] J. Bieniek, *Harcerstwo sądeckie w latach II wojny światowej*, Nowy Sącz 1994, s. 54.

[3] F. Grotkowski, *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i w Sądecczyźnie w latach 1939-1945*, w: *Rocznik Sądecki* t. VI, Nowy Sącz 1965, s.103.

[4] B. Szczepaniec, *Służba Ojczyźnie nowosądeckich harcerek i harcerzy 1939-1945*, Nowy Sącz 1992, s.105.

Nowosądeckie gestapo wydało taki wyrok, że po pobycie w Oświęcimiu członkowie ZWZ z miasta Nowego Sącza, między innymi Zbigniew Butscher, Władysław Joniec, Stanisław Wąsowicz, Władysław Żytkowicz i inni, będą rozstrzelani w dniu 11 listopada 1941 roku. W dniu 10 listopada w godzinach wieczornych otrzymali oni zawiadomienie, że rano następnego dnia mają się stawić w Schreibstube obozu (sekretariat). Zawiadomienie podpisał Raporführer, było więc wiadomym, że jutro zostanie wykonany na nich wyrok śmierci. Byli spokojni i jakże opanowani...[5].

Ks. Adam Ziemba w swoich wspomnieniach „Pajda chleba" (Poznań 1957) napisał: *Tych, o których losie wiedzieliśmy już wcześniej, było około stu... Jeszcze dzisiaj mam łzy w oczach, gdy we wspomnieniach widzę tych chłopaków, jak dumnie, z godnością, z iście góralskim honorem szli śmiało na spotkanie z śmiercią... Szli po żołniersku, bo wszyscy byli członkami podziemnej organizacji ZWZ* [6].

Tak zginął pod „ścianą śmierci" dr S. Wąsowicz.

Antoni Sitek

[5] J. Krokowski, *Wspomnienia z lat okupacji*, w: *Rocznik Sądecki* t. VI..., s.157.
[6] E. Smajdor, *Wierni Ojczyźnie*, Nowy Sącz 1989, s.13.

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Józef Długosz

ZAWARTOŚĆ TEMATYCZNA 26 TOMÓW ROCZNIKA SĄDECKIEGO

Referat wygłoszony w czasie sesji naukowej zorganizowanej 9 VI 1999. Zob. M. Kruczek, *Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 1999 roku*, tom niniejszy Rocznika.

Rocznik Sądecki obchodzi 60–letnią rocznicę swego powstania – jako jedyne czasopismo regionalne o przedwojennej proweniencji. Wymownie świadczy o tym druk pierwszego tomu: 14 VI 1939 roku. Trzy poprzednie jubileusze, a raczej ich próby, miały miejsce w 1962 roku przy sposobności wydania piątego tomu; w 1970 roku kiedy wydano podwójny tom 10-11 za 1969-1970. Dwa lata temu przypomniano fakt wydania 25 tomów Rocznika, wydrukowaniem obszernej, liczącej 505 opisów *Bibliografii zawartości Rocznika Sądeckiego za lata 1939-1996* opracowanej przez mgr Janinę Dziedzinę (t. XXV, 1997, s. 295-317). Dzisiejsza rocznica została dodatkowo upamiętniona wydaniem 27 tomu. Minął zarazem 8 rok, kiedy czasopismo ukazuje się regularnie, zgodnie ze swoim tytułem. Jest to niewątpliwa zasługa aktualnego komitetu redakcyjnego, któremu od 1992 roku przewodniczy prof. Feliks Kiryk, rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie i zarazem wybitny badacz regionu Małopolski, współautor i redaktor wielu monografii miast i miejscowości, na czele z imponująca monografią dziejów Nowego Sącza (t. I–III, 1992-1996). Do tej pomyślnej sytuacji przyczynił się niewątpliwie mgr Mieczysław Smoleń, najpierw jako dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury i reprezentant władz miasta, które były wydawcą i teraz finansują wydawnictwo. Obecnie mgr Smoleń pracuje jako sekretarz komitetu redakcyjnego.

Druga wojna światowa i okupacja hitlerowska uniemożliwiły ogłoszenie faktu ukazania się pierwszego tomu Rocznika. Tom drugi, wydany w 1949 roku, został zniszczony przez Urząd Bezpieczeństwa. Zachowały się tylko pojedyncze egzemplarze, dzisiaj białe kruki. Represje nie doprowadziły jednak do unicestwienia czasopisma. W tym miejscu warto przypomnieć zawartość bibliograficzną drugiego tomu. Przedmowę napisał Roman Pawłowski (s. IX-XI). Prof. Jan Flis opisał powstanie rzeźby geologiczno–geograficznej Sądecczyzny (s. 3-53). Wydrukowano także większy fragment szkicu Edwarda Smajdora *Sądecczyzna w polskiej literaturze pięknej* (s. 55-122); uzupełniona wersja została przedrukowana w monografii Nowego Sącza (t. III, 1996, s. 929-948). Tamże Ignacy Kwieciński umieścił artykuł *Z dziejów tajnego nauczania w powiecie nowosądeckim i limanowskim* (s.123-130). Był to początek badań, które później kontynuował Mieczysław Wieczorek[1]. Świadectwem rozszerzenia tematyki był artykuł Stanisława Ziobrowskiego *Sady okolic Łącka* (s.139-160). Laura Markowska przygotowała uzupełnienia do kroniki Biblioteki Miejskiej im. J. Szujskiego (s.170-184). Zasłużony działacz samorządowy inż. Walenty Cyło przygotował do druku artykuł *Nowy Sącz w okresie 50 lat* (1895-1945) zawierający omówienie ważniejszych spraw ekonomiczno–gospodarczych (s.185-219). W tym tomie Henryk Stamirski, zasłużony nauczyciel i badacz, rozpoczął druk swoich prac odnoszących się do dziejów Sądecczyzny. Był to artykuł omawiający kontakty Józefa Szujskiego z Sądecczyzną (1835-1883). Po raz pierwszy dowiedzieliśmy się o pochodzeniu i dzieciństwie tego wybitnego historyka (s. 220-265). Dzięki tym kontaktom doszło później do przekazania księgozbioru Józefa Szujskiego na rzecz miasta Nowego Sącza. W tym samym tomie, po raz pierwszy, Henryk Barycz ogłosił *Zbiór ocalałych resztek korespondencji Szczęsnego Morawskiego (1852-1897)* (s. 267-357). Tamże ukazało się wspomnienie pośmiertne Edmunda Długopolskiego napisane przez H. Barycza (s. 361-366). Na końcu drugiego tomu wydrukowano recenzję Wiktora Bazielicha omawiającą książkę Rudolfa Kesselringa *Neu-Sandez und das Neu–Sandezer Land* (s. 369-370).

Na początku zasadniczej części referatu warto podać, że 26 tomów Rocznika obejmuje 8340 stron druku, czyli średnio 320 stron na jeden tom. Całość zawiera 624 pozycje bibliograficzne, wśród których aż 267 pozycji dotyczy historii. Do tego można dodać 121 biogramów zasłużonych Sądeczan, wydrukowanych niemal we wszystkich tomach. Zawartość tematycz-

[1] M. Wieczorek, *Tajne nauczanie w Nowym Sączu, powiecie nowosądeckim i gminie Ujanowice powiatu Limanowskiego w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939-45*, Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych, T. II, 1962.

ną przedstawiam według układu zastosowanego przez Autorkę *Bibliografii zawartości Rocznika Sądeckiego*. Cały referat posiada charakter informacyjny. Brak miejsca i czasu uniemożliwia omówienie wszystkich artykułów.

Tematyka geograficzna była obecna w czasopiśmie od samego początku. Obok artykułów prof. J. Flisa (2-3)[2] ukazały się prace M. Adamczyka o balneologii (1), M. Kazaneckiej o sieci drogowej (5), J. Kukulaka o zanieczyszczeniu środowiska (6), J. Lacha o hydrografii (7-8), Z. Marca o klimacie (9-12), J. Punzeta o hydrologii (14-16) i T. Ziętary o geologii (18). Zarejestrowano także przewodniki i informatory krajoznawcze (4, 13, 17). Z tego widać, że tradycyjny zakres geografii wprowadzony przez pierwszego redaktora dr Tadeusza Mączyńskiego, został znacznie rozszerzony.

Do rozdziału II dotyczącego archeologii należą artykuły prof. Marii Cabalskiej o badaniach archeologicznych w Sądecczyźnie (19), wykopaliskach w Chełmcu (20), Maszkowicach i Muszynie (23-25) i pradziejach całego powiatu (21, 22). Tamże znalazły się artykuły K. Dziwika o Podegrodziu (26), M. Frasia o Muszynie (27). Stanisław Kołodziejski zajął się dawną architekturą obronną (29,30). St. Kozieł omówił badania kościoła w Tropiu (31). Ważne miejsce zajmują artykuły prof. G. Leńczyka (32) i prof. Andrzeja Żakiego (36-39).

Według wspomnianej *Bibliografii zawartości* dział historii składa się z sześciu podrozdziałów. Wśród ogólnych opracowań należy wymienić artykuł prof. M. Adamczyka o związkach dziejowych ziem b. województwa nowosądeckiego (40). Henryk Barycz napisał cenny przyczynek dotyczący archiwum miasta Nowego Sącza (41). Wiktor Bazielich opracował artykuł o organizacji władz miejskich Starego Sącza 1268-1910 (42). Ten sam badacz wydrukował w t. II recenzję niemieckiej książki Rudolfa Kesserlinga o Nowym Sączu i Sądecczyźnie (72). Zofia i Stanisław Chrząstowscy pisali o Podegrodziu od średniowiecza do czasów nowożytnych (44). Dyrektor Tadeusz Duda opracował powojenne dzieje Archiwum Państwowego w Nowym Sączu (47); zebrał także materiały dotyczące dziejów Krynicy (48). K. Dziwik opisał rozwój przestrzenny Nowego Sącza od XIII do XIX wieku. (52). Prof. Z. Goetel przedstawił dzieje części granicy polsko–spiskiej (54). Zasłużony badacz Kazimierz Golachowski opublikował *Bibliografię Sądecczyzny 1850-1957* (55) i inwentarz Archiwum Miasta Nowego Sącza (57). Prof. Marian Gumowski przedstawił skomplikowane dzieje herbu i pieczęci Nowego Sącza (58). W czasach najnowszych prof. Feliks Kiryk opracował artykuł o sandecjanach, znajdujących się w Archiwum Powiatowym w Lewoczy (62). Mam nadzieję, że odtąd będzie większe zainteresowanie zasobami archiwalnymi znajdującymi się na Spiszu. Do działu ogólnego należy artykuł M. Nowaka o aptekarstwie nowosądeckim od XVI do XX wieku. (67). Artykuł J. Rajmana dotyczy dziejów Nowego Targu (68). Tu także należy wymienić dwa przyczynki H. Stamirskiego (69, 70).

Poddział historii przedrozbiorowej otwiera artykuł W. Bazielicha o obyczajach i kulturze Starego Sącza w XVII wieku (72). Ważne miejsce zajmują cztery artykuły Kazimierza Dziwika: o posiadłości biskupa Muskaty, majątkach Nowego Sącza, źródłach i badaniach wczesnośredniowiecznej Sądecczyzny oraz sieci dróg Sądecczyzny w XVI wieku (74-77). Wydaje mi się, że luźno z tematyką łączy się artykuł prof. St. Grodziskiego o poradniku prawnym Jakuba Kazimierza Haura (78). Zofia Janas przedstawiła walkę klasową chłopów w tenucie barcickiej (79). Ks. prof. B. Kumor zbadał rolę kolegiaty św. Małgorzaty 1448-1791 i dzieje szpitalnictwa na terenie Sądecczyzny (80, 81). Janina Mrukówna zajęła się przedstawieniem związków Jana Długosza z Nowym Sączem i zarejestrowała stosowne przekazy z dzieł tego historyka (83). M. Nowak opublikował wyniki poszukiwań dotyczące dawnego łaziebnictwa nowosądeckiego (84). Tadeusz Nowak udokumentował dzieje potopu szwedzkiego w Nowym Sączu i Sądecczyźnie (85). T. Nowalnicki zajął się badaniem fortyfikacji z czasów konfederacji barskiej (86). Ważny przyczynek do dziejów średniowiecznego mennictwa nowosądeckiego ogłosił B. Paszkiewicz (87). J. Piechota opublikował artykuł o dziejach obyczajów w północnej Sądecczyźnie w XVI i XVII wieku i związkach wsi Iwkowa z innymi miejscowościami regionu sądeckiego (88, 89).

[2] Numery w nawiasach dotyczą opisów bibliograficznych zestawienia.

Do najważniejszych rozpraw ogłoszonych w Roczniku należą niewątpliwie *Sołectwa w powiecie sądecko–czchowskim od XII do XVIII wieku* autorstwa prof. Stanisława Płazy (91). Jest to obszerne studium oparte na bogatym materiale źródłowym i stanowi cenną pomoc do dziejów wielu miejscowości; zawiera także interesujące wnioski badawcze.

W poddziale historii do 1772 roku znajdujemy także trzy artykuły J. Rajmana o: zaginionej osadzie podsądeckiej, najdawniejszych nazwach ulic nowosądeckich oraz przytułku i klasztorze Św. Ducha w Nowym Sączu (93-95). W tym miejscu zwracam szczególną uwagę na dorobek Henryka Stamirskiego, zasłużonego pedagoga, historyka i animatora badań, który m.in. zajął się dziejami wykształcenia synów Kazimierza Jagiellończyka, co było ściśle związane z Nowym Sączem, starostami muszyńskimi, dawną akcją osadniczą, powodziami, przeszłością Łącka, opisem Sądecczyzny w 1629 roku w świetle rejestru poborowego (97-104). Wybitny historyk współczesny prof. Janusz Tazbir ogłosił w Roczniku szkic o arianizmie na ziemi sądeckiej (106). Co najmniej od 1970 roku dr Andrzej Wasiak publikował artykuły o dziejach konfederacji barskiej. Ostatnio udostępnił nam bogate materiały ikonograficzne dotyczące Nowego Sącza (107-113).

Czasów staropolskich dotyczą artykuły J. Wielka o przeszłości Kamienicy, J. Wojnarowskiego o uczestnikach powstania Kostki Napierskiego w 1651 roku i prof. Jerzego Wyrozumskiego o cenach żywności w Sądecczyźnie w 1766 roku (115-117).

Ponadto w tomach 25 i 26 wydrukowano m.in. artykuły Zygmunta Bazielicha (II pokolenie zasłużonych badaczy) elekcjach władz miasta Starego Sącza w XVII wieku, prof. Kiryka o Grybowie w świetle inwentarza z 1762 roku i W. J. Kowalowa, który opisał zagadkowe losy rękopisu żywota błogosławionej Kingi.

Poddział dotyczący czasów rozbiorowych 1772-1918 zawiera najwięcej artykułów o dziejach ruchu ludowego. Na ten temat pisali m.in.: St. Antoń (119), T. Chrobak (124), B. Dereń (126), A. Gurnicz (128), J. Hampel (129), St. Hebda (130, 131), W. Potoniec (146, 147), F. i J. Potoczkowie (141-145), J. R. Szaflik (148, 149), M. Śliwa (150), F. Ziejka (153). Ponadto o powstańcach chłopskich pisał H. Barycz (121), J. Plechta (139,140) i A. Wasiak (152).

Inne tematy opracowali: J. Buda, który napisał o dziejach ustroju Nowego Sącza 1866-1918 (123), H. Dobrowolski o ruchu socjalistycznym w Nowym Sączu (127). Prof. Feliks Kiryk opublikował rezultaty badań nieruchomości starosądeckich zapisanych w Metryce Józefińskiej i Franciszkańskiej (132), J. Krupa przedstawił zarys działalności niepodległościowej w Nowym Sączu (136). Ks. prof. Kumor opisał dzieje osadnictwa łemkowskiego i sieć parafialną tzw. klucza muszyńskiego w końcu XVIII wieku (137).

W tomach 25 i 26 artykuły opublikowali m.in. J. Hebda o Janie Myjaku, J. Plechta o wydarzeniach 1848 i 1849 roku, Jan Rzońca o pierwszym austriackim opisie Sądecczyzny z 1842 roku oraz przypomnienie życia i działalności Szczęsnego Morawskiego, w stulecie jego śmierci.

Wśród opracowań dotyczących dziejów międzywojennych 1918-1939 ukazały się m. in. następujące artykuły: A. Bomby o opozycji antysanacyjnej (154), H. Dobrowolskiego o ruchu komunistycznym (155), T. Dudy o antypolskiej agitacji na Spiszu i Orawie (156), działalności organizacji łemkowskich (157), tegoż o mniejszościach narodowych (158), życiu politycznym w Starym Sączu (159), działalności politycznej Żydów sądeckich (161) i działalności Łemków (162). L. Dusza opracował dzieje związku młodzieży wiejskiej „Wici" (163). P. Kowalczyk zajął się działalnością komunistów w 1 PSP w Nowym Sączu (164). H. Malinowski zrelacjonował materiałowe przygotowanie obronne w 1939 roku (166), Zbigniew Mordawski wydał materiały do dziejów 1 PSP w Nowym Sączu (166, 167) i 75-lecia miejscowego Związku Inwalidów Wojennych (168), J. Pamuła i J. Potoczek przypomnieli dzieje strajku chłopskiego w 1937 roku i dzieje PSL „Piast" (171,172). S. Stepka opisał stan organizacyjny Stronnictwa Ludowego w pow. limanowskim (174). Udostępniono także łamy Rocznika Stanisławowi Skrzeszewskiemu, który opisał represje policyjne wobec Uniwersytetu Ludowego w Nowym Sączu (175).

W tomach 25 i 26 ukazały się artykuły T. Dudy o działalności komunistycznej w Nowym Sączu i życiu społeczno–kulturalnym mniejszości narodowych w stolicy powiatu. W. Dudzik ogłosił swoje wspomnienia. W. Kawiorski przedstawił wydarzenia 1918 roku w Nowym Sączu, prof. Antoni Sitek napisał *Sagę rodziny Stefaniszynów*. J. Suchmiel zebrała informacje o sądeckich absolwentkach studiów wyższych, które uzyskały stopnie doktorskie. S. Świątek wydał materiały archiwalne do dziejów spółdzielczości nowosądeckiej 1920-1954.

Okres II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej opracowali autorzy 93 artykułów, relacji, wspomnień. Wśród tych artykułów rekordzistą jest Józef Bieniek, który napisał trzy cykle tematyczne: *Wojskowy ruch oporu* cz. I – III (179-181), *W cieniu swastyki* cz. I- IV (182-184 i t. 25), *W kręgu Beskidów i Gorców* cz. 1-3 (185-188) oraz jest autorem dwóch innych artykułów (177,178). O zbrodniach hitlerowskich napisali: W. Bielawski (175), S. Długopolski (190); J. Łobodziński (213). Inne sprawy okupacyjne badali: T. Duda (*Eksterminacja Żydów*; 193), A. Fitowa (*Inspektorat AK w Nowym Sączu* cz. 1-3; 196-198), Izabela Gass (200-204) i prof. Z. Goetel (206-209). Wśród tych publikacji ważne miejsce zajęło opracowanie F. Grotkowskiego o okupacji hitlerowskiej w Nowym Sączu i Sądecczyźnie (209). Rocznik opublikował także cenne wspomnienia okupacyjne: Józefa Homeckiego (210), J. Krokowskiego (211), Zofii Rysiówny (216), M. Świderskiej–Świeratowej (221) i Iwana Zołotara (224). O okupacyjnych dziejach harcerstwa napisała B. Szczepaniec (219).

Dużą wartość dokumentacyjną posiada kalendarium okupacyjne 1939-1945 opracowane przez niezmordowanego i cenionego mgr Mieczysława Smolenia (217). Szkoda, że kalendarium ukazało się dopiero w 1994 roku, gdyż nie mogło zapobiec różnym nieścisłościom w wielu pracach o okupacji niemieckiej w Sądecczyźnie.

Trudne lata po 1945 roku opisywali różni autorzy, m.in. Jan Antoniszczak przedstawił początki organizacyjne władzy ludowej w Nowym Sączu i powiecie (225). Prof. T. Biedroń opracował dzieje WiN-u w pow. limanowskim (226). Cz. Brzoza opracował dzieje osadnictwa na Łemkowszczyźnie (227). Zbigniew Mordawski opracował dzieje Karpackiej Brygady WOP (223). Wspomnienia z tych lat opublikowali L. Filipowicz (229), W. Korona (230), B. Redlich (235) i Z. Zemanek (237). R. Wolny przedstawił proces tworzenia instancji władzy ludowej i przebieg reformy rolnej (236).

W tomie 25 i 26 opublikowali swoje artykuły: T. Biedroń (*Wybory 1947 do sejmu w pow. limanowskim*), S. Dudra (*Akcja „Wisła" na Łemkowszczyźnie*), J. Pieczkowski opisał swoją działalność na stanowisku przewodniczącego Rady Miejskiej w Nowym Sączu (1955-1975). W. Raczkowski opisał problem bezrobocia 1990 –1995. Mgr M. Smoleń przygotował interesujące artykuły o referendum 1946 roku i o wyborach do sejmu w 1947 roku.

Dział biografii zawiera opisy 104 biografii wybitnych Sądeczan. Do tego należy doliczyć 16 biogramów z tomów 25 i 26. Najwięcej z nich zostało napisanych przez prof. Antoniego Sitka (11). Obok niego życiorysy napisali: J. Bieniek, T. Duda, K. Golachowski, A. Kroh, A. Kruczek, Z. Mordawski (7), M. J. Nowak, J. Potoczek, H. Stamirski i in.

Wśród artykułów z zakresu etnografii przeważa tematyka łemkowska. M.in. znajdują się prace A. Kwileckiego o Łemkach sądeckich (311) oraz recenzje: T. Dudy i M. Kroh (310, 312, 313).

O sprawach demograficznych traktowały artykuły Cz. Heroda i B. Wiernika, którzy zajęli się problemami załogi dawnych Zakładów Elektro–Węglowych (314). K. Krawczyk zajął się ludnością Nowego Sącza w okresie autonomicznym od 1866-1914 (315). K. Kuciński i W. Rakowski opisali wpływ emigracji na wyludnianie się wsi w b. woj. nowosądeckim (317). O ludności Nowego Sącza napisał także K. Kwiatkowski (318). O zaludnieniu b. województwa na tle całego makroregionu napisała Jadwiga Rek (319). Jan Szopa zajął się charakterystyką antropologiczną niektórych wsi b. województwa (320). Ryszard Wolny przedstawił w 1971 roku pozycję Nowego Sącza na tle statystyki (321).

Bogactwo życia społeczno–gospodarczego regionu było tematem 38 artykułów i recenzji. Początkami przemysłu naftowego 1847-1877 zajął się St. Brzozowski (322). Inż. Walenty Cyło przedstawił sprawy gospodarcze Nowego Sącza w okresie 1895-1945 (323). Dzieje górnictwa naftowego badał J. Cząstka (324). Niedawno K. Donigiewicz zrelacjonował badania ekologiczno-zoohigieniczne (325). Dr Stanisław Płatek przedstawił rozwój gospodarczy powiatu od 1945 do 1965 (326). W 1966 roku Bronisław Górz zajął się aktualnymi problemami rozwoju Sądecczyzny (327). Cz. Herod i Adam Czub napisali o roli organizacji społecznych w ZNTK w Nowym Sączu od 1945 do 1970 (329).

Kazimierz Kisielewski rozpoczął w 1966 roku badania eksperymentu sądeckiego (330). Później na ten sam temat napisał cenne uwagi J. Pieczkowski (339-341). J. Krukowska i J. Rajman przedstawili funkcje społeczno–gospodarcze Nowego Sącza (331). Działalnością PTT „Beskid" zajęli się: St. Korusiewicz (332), Feliks Rapf (343) i prof. Marian Zgórniak (353, 354). Na tematy 20-lecia : Nowego Sącza, Starego Sącza, Grybowa, Piwnicznej, Krynicy i Muszyny

napisali St. Mirek (333), M. Nowak (334), W. Olszewski (336), A. Pacholewski (337), S. Stawiarczyk (347) i M. Zwoliński (356). W. Rakowski i Teresa Szoka napisali o współczesnej komunikacji Sądecczyzny (342). Materiały na temat dziejów kolejnictwa wydali Zofia Romańska i R. B. Romański (344). O 20-leciu Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej napisał w 1973 roku A. Szczygieł (348), wśród ważnych artykułów tego poddziału należy wymienić opis czynów społecznych opublikowany przez Ryszarda Wolnego. W tomie 25 Z. Mordawski opublikował dzieje szpitala nowosądeckiego od 1907 do 1996.

W poddziale szkolnictwa i oświaty znalazło się kilkanaście ważnych artykułów. Prof. M. Adamczyk napisał o szkolnictwie elementarnym od 1772 do 1848 roku (359). Prof. T. Aleksander opracował awans oświatowy młodzieży wiejskiej Sądecczyzny w Polsce Ludowej (360) i dzieje TSL (361). O tradycjach szkolno–oświatowych napisał H. Barycz (362). Z. i St. Chrząstowscy opracowali dzieje oświaty w Podegrodziu (363). Referent opracował dzieje Gimnazjum Ogólnokształcącego w Piwnicznej od 1945 do 1948 roku (365) i wynotował nazwiska Sądeczan, którzy uczęszczali do kolegium pijarów w Podolińcu na Spiszu 1643-1670 (366). Ryszard Gessing opracował dzieje II Gimnazjum Państwowego w Nowym Sączu (367-369). K. Golachowski przedstawił szkic o dziejach szkolnictwa ludowego w Nowym Sączu w czasach austriackich (370). Ks. prof. Kumor napisał o szkolnictwie Sądecczyzny w czasach staropolskich (371). J. Potoczek przedstawił okoliczności powstania Szkoły Gospodyń Wiejskich w Podegrodziu (1892-1914) (375). Prof. T. Słowikowski napisał do t. I szkic o przeszłości I Liceum i Gimnazjum im. J. Długosza w Nowym Sączu w XIX wieku (376). E. Smajdor opracował wpływ czasopisma „Szkolnictwo Ludowe" na ruch zawodowy nauczycieli w końcu XIX wieku (377). Henryk Stamirski przypomniał stulecie powstania wyższego gimnazjum w Nowym Sączu (378).

Oprócz tego w tomach 25 i 26 M. Kiełtyka przedstawiła działalność licznej grupy metodyczno–historycznej w Nowym Sączu (1936-1939); Jan Krukowski napisał artykuł o szkolnej i religijnej działalności M. St. Witkowskiego (1736-1796) w Nowym Sączu. Tamże Z. Mordawski opracował dzieje szkolnictwa ekonomicznego w Nowym Sączu (1918-1945).

Interesująco przedstawia się zawartość poddziału spraw kultury. Oprócz kilkudziesięciu artykułów ukazało się także szereg recenzji. Janina Barbacka–Ślepiakowa napisała o warszawskim Klubie Ziemi Sądeckiej (328). Dla młodych badaczy warto przypomnieć, że była to wpływowa grupa nacisku łącząca miłośników Sądecczyzny, ściśle związana ze sprawą eksperymentu sądeckiego. O działalności Klubu Ziemi Sądeckiej w Krakowie od 1960 do 1965 napisał Henryk Dobrowolski (385). Tą samą działalnością Sekcji Warszawskiej (1959-1964) zajął się Stanisław Skrzeszewski (411). Prof. Barycz opisał w 1973 roku wydarzenia kulturalne w dawnym Nowym Sączu (383), Kazimierz Dagnan opracował dzieje Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu (384). W tym poddziale znalazły się także artykuły Józefa Dużyka *Sądecczyzna w świetle prasy PRL 1945-1965* (387) i ten sam temat w latach 1963-1968 (388). Prof. Julian Dybiec opracował interesująco XIX-wieczne dzieje drukarstwa i księgarstwa sądeckiego (389). O prasie nowosądeckiej od 1891 do 1961 napisał także K. Golachowski (390). Jerzy Gwiżdż i Leszek Zegzda przedstawili sprawozdanie z jubileuszu 700-lecia Nowego Sącza (392). Antoni Kroh napisał o wystawie i sesji poświęconej tradycjom sokolstwa polskiego (396). Maria Kruczek napisała artykuł o czasopismach młodzieży szkolnej w Nowym Sączu w okresie międzywojennym (397). Janina Kwiek–Osiowska przypomniała działalność grupy artystyczno–literackiej „Łom" (398). Zasłużona bibliotekarka Laura Markowska napisała dwa artykuły o dziejach Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego (399, 400). Hanna Pieńkowska przedstawiła sprawę ochrony zabytków i rozwój Muzeum Ziemi Sądeckiej od 1945 do 1960 (401). Bogdan Potoniec zajął się prasą województwa nowosądeckiego w okresie przemian 1989–1995 (402). Zofia Rusinek opracowała stuletnie dzieje Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego 1891-1991 (404).

Prof. A. Sitek opracował dzieje Orkiestry Dętej przy ZNTK w Nowym Sączu (1891-1991) (405) oraz życie kulturalne Sądecczyzny 1945-1965 i 1964-1969 (406, 407). Mgr M. Smoleń oprócz obowiązków sekretarza redakcji Rocznika przygotował obszerne kroniki wydarzeń Nowego Sącza za 1993. 1994 i 1995 (408-410). W. Szczygieł przedstawił w 1973 roku piętnastolecie działalności Koła SARP w Nowym Sączu (412). Andrzej Zaborowski scharakteryzował zbiory Muzeum Okręgowego (do 1962) (413).

W tomie 25 i 26 Rocznika m.in. Izabela Gass opublikowała ciekawą informację o fotografiach sądeckich znajdujących się w zbiorach Archiwum Dokumentacji Fotograficznej PAN w Warszawie. Janusz Michalik napisał krótkie dzieje Nowosądeckiej Sceny Amatorskiej (1981-1996). Tamże Renata Sypek napisała o początkach sądeckiego ruchu wydawniczego. Szczepan Świątek zajął się sprawą pogłębionych studiów regionalnych. Dr Wasiak przypomniał sylwetkę ks. Jana Sygańskiego jako badacza Sądecczyzny. Ponadto ogłosił drugą i trzecią część informacji o dawnych pocztówkach nowosądeckich.

W poddziale Literatura, językoznawstwo ukazały się m.in. artykuły następujących autorów: Henryka Barycza o Szczęsnym Morawskim i jego korespondencji (414, 415), prof. Bolesława Farona, który ogłosił szkice wspomnieniowe (421-423). Największą grupę tworzą artykuły z zakresu regionalnej onomastyki: Józefa Bubaka (417-419), Władysławy Lubasiowej (426) i Eugeniusza Pawłowskiego (427-432). E. Wyszyńska–Koterla zajęła się wyszukiwaniem motywów gorczańskich w literaturze polskiej.

W tomach 25 i 26 m.in. prof. Faron ogłosił dalszy ciąg swoich wspomnień okupacyjnych oraz przypomniał epizody z życia Władysława Orkana związane z pierwszą wojną światową. Tamże Izabela Gass zajęła się sprawą współpracy Stanisława Wasylewskiego i innych literatów polskich z władzami niemieckimi. Temat luźno związany z Sądecczyzną. Redaktor Stanisław Stanuch debiutując w Roczniku przypomniał sylwetkę poety Zdzisława Wróblewskiego (1919-1994) i jego związki z Sądecczyzną.

Wśród artykułów z zakresu sztuki i architektury znajdują się m.in.: W. Bazielich dzieje ratusza w Starym Sączu (436) i opis uporządkowania ulic starosądeckich (437). H. Bednarski opisał akcję zbierania kart pocztowych i widokówek z motywami nowosądeckimi (438). Alojzy Cabała zrelacjonował rezultaty badań architektonicznych bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu (439, 440). A. W. Melzacka przedstawiła dzieje kapliczki szwedzkiej (441). H. Pieńkowska opisała kolekcję ikon znajdujących się w zbiorach Muzeum Ziemi Sądeckiej (442). Przyczynki do dziejów nowosądeckiego malarstwa opracowała Ewa Polak–Trajdos (443, 444). Juliusz Ross przedstawił wpływ architektury Bardiowa na budownictwo Muszyny i Nowego Sącza (445). Prof. A. Sitek, wielokrotnie wymieniany w tym referacie, opracował także artykuł o 35-letniej działalności Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych i BWA w Nowym Sączu (1957-1992) (446). Zb. Strzałkowski opublikował rezultaty badań malarstwa tablicowego tzw. Szkoły Sądeckiej w XV wieku (447). Barbara Szafran opracowała kronikę działalności konserwatora wojewódzkiego w zakresie zabytków ruchomych za lata 1981-1990 (448). Mgr inż. arch. Wojciech Szczygieł opublikował założenia urbanistyczne Sądeckiego Parku Etnograficznego w Gołąbkowicach–Falkowej (449) oraz zapoznał nas z działalnością architektów sądeckich (450). Architekt Stefan Świszczowski ogłosił w 1957 roku materiały do dziejów kolegiaty św. Małgorzaty w Nowym Sączu (451). W tym środowisku wszyscy wiedzą, że ten artykuł odegrał ważną rolę w przywróceniu świetności nowosądeckiej bazyliki. Ten sam autor wydał także materiały do dziejów kościoła klarysek w Starym Sączu (452). J. Sz. Wroński przypomniał dzieje konkursu na projekt kościoła pomnika Konstytucji 3 Maja w Limanowej (456).

O swojej kolekcji widokówek dawnego Nowego Sącza poinformował dr A. Wasiak (454, 455). Andrzej Zaborowski omówił niektóre widoki Nowego Sącza w XIX-wiecznej grafice (457).

W tomach 24 i 26 prócz ciekawych recenzji, wydrukowano m.in. artykuły E. Polak–Trajdos o rzeźbach gotyckich z Muszyny; J. Sz. Wroński napisał o budowie bazyliki limanowskiej w 1891 roku.

Do poddziału: Kościół – religia należą artykuły ks. prof. B. Kumora o najstarszych bractwach katolików świeckich w Nowym Sączu (458). Przypomnę także ogromnie aktualny artykuł St. Salaterskiego o dziejach kultu bł. Kingi (459). Kalina Tomalska napisała artykuły o *colloquium* (naradzie, spotkaniu) różnowierców gorlickich w 1607 roku i wątłych śladach kalwinizmu w Gorlicach w XVI i XVII wieku (460, 461).

Zawartość Rocznika dopełniają komunikaty za lata 1982, 1987,1990 i kronika Oddziału PTH opracowane przez Kazimierza Golachowskiego, Marię Kruczek (5) i Mariana Nowaka (499-505).

Ponadto w Roczniku wydrukowano 51 recenzji sandecjanów, które opracowali m.in. W. Bazielich, T. Duda, K. Dziwik, B. Faron, A. Kroh, F. Leśniak, Z. Mordawski, E. Pawłowski, H. Stamirski, M. Śliwa, A. Wasiak, J. Sz. Wroński i M. Zacłona.

Na zakończenie kilka uwag ogólnych. Brak miejsca i czasu na przygotowanie długiego referatu uniemożliwiły mi udowodnienie wartości naukowej prac opublikowanych w Roczniku Sądeckim. We współczesnej nauce, nie wyłączając dyscyplin humanistycznych, jest stosowana metoda cytowań (SSCI). Ponieważ trzytomowa monografia dziejów miasta Nowego Sącza posiada tylko obszerne przypisy – bez dużego nakładu pracy nie można ustalić stopnia wykorzystania w tym dziele artykułów znajdujących się w Roczniku.

Do sprawdzenia wybrałem inną książkę - G. Mazura, W. Rojka, M. Zgórniaka *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu...* (Kraków 1998), która ma bibliografię załącznikową, liczącą 308 opisów. Wśród nich 41 opisów pochodzi z poddziału Rocznika dotyczącego lat 1939-1945. Jest to 11% wszystkich opisów. Ten procent wykorzystania byłby wyższy, gdyby z bibliografii usunąć artykuły prasowe, które nie mają wartości naukowej. Warto zwrócić uwagę, że bibliografia okresu 1939-1945 liczy w Roczniku 49 pozycji. Wydaje się, że możliwości wejścia do obiegu naukowego prac wydrukowanych w Roczniku są znaczne, co dobrze świadczy o ich wartości.

Erudycja i kultura osobista autorów Rocznika sprawiły, że w zmienionych warunkach nie istnieje obiektywna potrzeba odwoływania tendencyjnych sądów lub popełnionych błędów. W szczególności odnosi się to do badań drugiej wojny, okupacji niemieckiej i trudnego okresu po 1945 roku. W tym ostatnim przypadku może razić tylko użycie propagandowego sloganu „banda ks. Gurgacza", ale trzeba pamiętać o istnieniu dokuczliwego nacisku władz bezpieczeństwa, cenzury i całej prasy sterowanej centralnie.

Aby dzisiaj nie poddawać się innym naciskom, trzeba np. w Roczniku ogłaszać artykuły zawierające rezultaty wnikliwych badań np. akcji „Wisła", która w ostatnich latach stała się modnym tematem dla badaczy chcących osiągnąć spektakularny sukces. Trzeba pamiętać, że Sądecczyzna w tej akcji zajmowała peryferyjne miejsce. Istnieje szczupła baza źródłowa, co powoduje, że autorzy często opierają się na wspomnieniach, które nieraz pochodzą z drugiej lub trzeciej ręki. Pamiętajmy, że od tych wydarzeń dzielą nas już 52 lata. W Sądecczyźnie miały miejsce ważne zdarzenia i procesy. Należy o nich pisać obiektywnie. Dotyczy to np. eksperymentu sądeckiego, czynów społecznych, akcji rozwijania turystyki i budowy bazy wypoczynkowej, awansu oświatowego, a nawet innych wydarzeń społeczno–politycznych po 1989 roku.

Osobiście uważam, że Rocznik Sądecki ułatwił opracowanie imponującej monografii dziejów Nowego Sącza. Dzięki współpracy uczonych z krakowskiego środowiska akademickiego z historykami i autorami miejscowymi, nastąpił wzrost poziomu ogłaszanych artykułów i rozszerzenie tematyki badań. Jak już wspomniano, powstały warunki do stosowania takich procedur jak pisanie recenzji wydawniczych, korekta maszynopisów i ogłaszanie drukowanych recenzji.

Biorąc pod uwagę wszystkie jubileuszowe aspekty oceny „za i przeciw" uważam, że Rocznik Sądecki dobrze wykonał powierzone mu zadanie. Zanim dojdzie do oficjalnych ocen – od siebie dziękuję autorom dawnym i współczesnym, którzy zawsze byli chętni do zajęcia się badaniem określonych tematów. Dziękuję redaktorom dawnym i obecnym, na czele z Panem Prof. Feliksem Kirykiem i Sekretarzem Redakcji mgr M. Smoleniem. Osobne podziękowanie zechcą przyjąć dawne i obecne władze miasta Nowego Sącza za finansowanie wydawania Rocznika Sądeckiego.

Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego
Region

Marta Treit

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY ZA 1999 ROK

Przedmowa

Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego od lat buduje swoją pozycję centrum wiedzy o regionie gromadząc, opracowując i udostępniając swoje bogate zbiory. Zajmuje się tym powołany w kwietniu 1977 roku Dział Informacyjno-Bibliograficzny. Pod jego opieką znajduje się wyodrębniony zbiór regionaliów, stale uzupełniany zakupami bieżącymi i antykwarycznymi, obejmujący terytorialnie ziemie byłego województwa nowosądeckiego. Obecnie jest to wielotysięczny księgozbiór, czasopisma regionalne, dokumenty życia społecznego (plakaty, afisze, zaproszenia) oraz gromadzone od lat 70-tych wycinki prasowe.

Bogactwo i różnorodność materiałów prezentowana jest na okresowych wystawach uzupełnianych katalogami, będącymi jednocześnie zestawieniami tematycznymi, na przykład katalog wystawy z 1990 roku „Sądecka samorządność – tradycja i współczesność".

W oparciu o zbiory regionalne tworzone są kartoteki informacyjne: kartoteka osobowa „Sądecki słownik biograficzny", kartoteka opisująca księgozbiór regionalny oraz prowadzona na bieżąco od 1982 roku – kartoteka bibliografii regionalnej. Ta ostatnia od 1999 roku opracowywana jest w formie komputerowej bazy danych.

Informacje zebrane w wymienionych kartotekach są na bieżąco wykorzystywane przez czytelników, a jednocześnie służą dalszym pracom redakcyjnym nad wydaniem ich w formie drukowanych katalogów i bibliografii.

Nawiązując do idei wydawania bibliografii regionalnej zapoczątkowaną pracą Władysławy Lubasiowej „Bibliografia ziemi sądeckiej 1945-1965" (Nowy Sącz, 1966 r.) pracownicy Działu Informacyjno-Bibliograficznego kontynuują te zadania. Dotychczas opublikowano: „Bibliografię województwa nowosądeckiego 1982" (Nowy Sącz, 1991) opracowaną przez Marię Kietlińską-Kamińską, Jolantę Kosecką i Lucynę Krzeszowską oraz drukowany katalog zbiorów regionalnych „Sandecjana" (Nowy Sącz, 1996) autorstwa Jolanty Koseckiej i Marty Treit. W maszynopisie natomiast znajduje się dalszy ciąg bibliografii województwa nowosądeckiego za lata 1990-1994.

Obecnie publikowane „Materiały do bibliografii Sądecczyzny za 1999 rok" są próbą szybszej prezentacji gromadzonych informacji.

„Materiały..." obejmują literaturę opisującą Sądecczyznę w granicach obecnego powiatu nowosądeckiego, opublikowaną w 1999 roku. Zbieranie opisów zakończono 31 grudnia 1999.

W niniejszym zestawieniu zarejestrowano 54 książki oraz wybór artykułów wyłącznie z prasy ogólnopolskiej. Ogółem niniejszy przegląd liczy 131 pozycji.

Opisy zostały sporządzone zgodnie z obowiązującymi normami:

„PN-82/N-01152.01. Opis bibliograficzny. Książki", „Opis bibliograficzny artykułów (interpretacja postanowień PN-N-01152)", „Opis bibliograficzny wydawnictw ciągłych (interpretacja postanowień PN-N-01152-02)".

Materiał został uporządkowany w 13 działach rzeczowych nawiązujących do klasyfikacji bibliografii regionalnej. Niektóre opisy uzupełniono adnotacjami wyjaśniającymi.

Ze względu na przeglądowy charakter publikacji zrezygnowano z aparatu pomocniczego: numerowania pozycji, odsyłaczy i opracowania indeksów.

PRACE OGÓLNE. POSZCZEGÓLNE MIEJSCOWOŚCI

BESKID Niski: przewodnik / [red. i oprac.] Paweł Luboński; współautorzy Wojciech Krukar i in. – Pruszków : „Rewasz", 1999. – 413, [3] s., [32] s. tabl.: fot., mapy, plany ; 16 cm. – Na okładce podtytuł: dla prawdziwego turysty

FIGIEL Stanisław. Beskidy na weekend : przewodnik turystyczny : 9 tras po najpiękniejszych zakątkach Beskidów, Pienin, Orawy, Podhala i Spiszu / Stanisław Figiel. – Bielsko- Biała : Wydaw. Pascal, 1999. – 147 s., [8] s. tabl. : fot., mapy, rys. ; 23 cm

GÓRSKI Piotr. Doliną Popradu : spacer piastowskim szlakiem / Piotr Górski // Wieści. – 1999, nr 35, s.9

MATUSZCZYK Andrzej. Pasmo Radziejowej : przewodnik / Andrzej Matuszczyk. – Wyd. 2 uaktualnione. – Kraków : Pro Scientia, 1999. – 231 s., 1 k. złoż. ; 17 cm. – Zawiera Turystyczny Szlak Papieski w Beskidzie Sądeckim

NOWY SĄCZ : Stary Sącz : plany miast / zespół redakcyjny Bartosz Głowacki i in. ; teksty Dorota Stadnik, Mariusz Bobeła. – [Nowy Sącz : b.w., 1999]. – 1 k. złoż. ; 76 x 45 cm, złoż.23 x 13 cm. – Na okładce: Wydanie okazjonalne [z okazji wizyty Jana Pawła II w Starym Sączu] 1999 rok

Krynica

DOROCKI Sławomir. Monografia społeczno-gospodarcza gminy Krynica / Sławomir Dorocki. – [Krynica : nakł. Autora, 1999]. – 96 s. ; 23 cm

GOLBA Jan. Szlifowanie perły / Jan Golba ; rozm. Henryk Wiśniewski // Wieści. – 1999 nr 29/ 30 s. 3

KRYNICA : z Janem Kiepurą w herbie / red. i oprac. Danuta Chrostowska [i in.] ; fot. Andrzej Klimkowski [i in.]. – Krynica : Krynickie Towarzystwo Fotograficzne, 1999. – 64 s. : fot. kolor. ; 25 cm

KRYNICA 1999 : informator turystyczny / zbieranie i opracowanie informacji Piotr Antoniak [i in.] ; autorzy artykułów Jan Golba, Stanisław Winter ; oprac. Materiałów krajoznawczych Adam Kulewski. – Pruszków : „Rewasz", 1999. – 128 s., [4] s. tabl. : fot., plany ; 17 cm + Krynica [plan miasta] / oprac. Jeremi Melnik

MOŚCICKI Bogdan. Okolice Krynicy / Bogdan Mościcki. – Pruszków : „Rewasz", 1999. – 165, [3] s. : fot. kolor., mapy ; 17 cm

SADECKI Jerzy. Perła powraca do świetności : Krynica : wzbogacona o lodowisko i kolejkę gondolową / Jerzy Sadecki // Rzeczpospolita. – 1999, nr 199, s.14

Muszyna

MUSZYNA : informator / red. Elżbieta Ranuszkiewicz ; fot. Stanisław Murzyn. – Bydgoszcz : Agencja Reklamowo- Fotograficzno- Wydawnicza „Camvid", 1999. – 10, [6] s. : fot. kolor. ; 17 x 24 cm

Nawojowa

WOJNAR Izabela. W gminie Nawojowa / Izabela Wojnar. – Krosno : „Roksana", 1999. – 87 s. : fot., mapy ; 21 cm

Nowy Sącz

KNAP Jarosław. Sącza blask : przewodnik „Wprost" / Jarosław Knap // Wprost. – 1999, nr 15, s. 70-72

KUBAL Grzegorz. Nowy Sącz i ziemia sądecka / Grzegorz Kubal. – Krosno : „Roksana", 1999. – 188 s. : fot. ; 21 cm. – Na okładce tytuł: Nowy Sącz i okolice

NOWY SĄCZ [album] / oprac. Roman Kałyniuk, Zbigniew Muzyk ; [tekst Wojciech Molendowicz : zdjęcia Piotr Droździk i in.]. - Nowy Sącz : Fundacja na Rzecz Miasta Nowego Sącza, 1999. – 83, [1] s. : fot. kolor. ; 30 cm

Stary Sącz

KOSZKUL Jan. Przewodnik po Starym Sączu i jego zabytkach / Jan Koszkul. – [Stary Sącz : Towarzystwo Miłośników Starego Sącza, 1999]. – 43 s. : fot. kolor. ; 21cm

MICHAŁOWICZ – KUBAL Marta. Stary Sącz i okolice / Marta Michałowicz-Kubal. – Krosno : „Roksana", 1999. – 124 s. : il., mapa ; 21 cm

MOISAN – JABŁOŃSKA Krystyna. Stary Sącz / Krystyna Moisan- Jabłońska // Gazeta Wyborcza. – 1999, nr 104, dod. Magazyn nr 18, s. 50-52

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

BADANIA złożowe w odwiertach Zuber w Krynicy oraz problem odsiarczania dwutlenku węgla z tych ujęć / Władysław Duliński [i in.] // Przegląd Geologiczny. – 1999, nr 6, s. 584-590

BOGACKI Marek, MAZUR Marian, OLENIACZ Robert. Modelowanie stężenia ozonu w niskiej troposferze na przykładzie Nowego Sącza / Marek Bogacki, Marian Mazur, Robert Oleniacz // Aura. – 1999, nr 3, s. 4-6

BUDOWA geologiczna Krynicy (płaszczowina magurska) / Nestor Oszczypko [i in.] // Przegląd Geologiczny. – 1999, nr 6, s. 549-559, okładka s. IV

CIĘŻKOWSKI Wojciech, KOZŁOWSKI Jacek. Typy chemiczne wód podziemnych Krynicy / Wojciech Ciężkowski, Jacek Kozłowski // Przegląd Geologiczny. – 1999, nr 6, s. 560-563

DULIŃSKI Marek. Problem składu izotopowego dwutlenku węgla w wodach leczniczych Krynicy / Marek Duliński // Przegląd Geologiczny. – 1999, nr 6, s. 567-570

KOZŁOWSKI Jacek. Wieloletnie wahania składu chemicznego wód mineralnych Krynicy a pojęcie wód leczniczych w prawie geologicznym i górniczym / Jacek Kozłowski // Przegląd Geologiczny. – 1999, nr 10, s. 933-936

MROZOWSKA Irena. Julian Lambor (1901-1973) : galeria portretów / Irena Mrozowska // Gazeta Obserwatora IMGW. – 1999, nr 2, s. 18-20

MUCHA Aleksandra. Uwagi o występowaniu i ochronie niepylaka apollo *Parnassius apollo* w Polsce / Aleksandra Mucha // Chrońmy Przyrodę Ojczystą. – 1999, nr 5, s. 33-48

PROJEKT celowy Komitetu Badań Naukowych „Ochrona złoża wód leczniczych w Krynicy wraz z optymalizacją metod wydobycia wody i dwutlenku węgla"/ Wojciech Ciężkowski [i in.] // Przegląd Geologiczny. – 1999, nr 6, s. 547-548

SMELA Mariusz. Komputerowe bazy danych dotyczące wód leczniczych Krynicy / Mariusz Smela // Przegląd Geologiczny. – 1999, nr 6, s. 591

TABASZ Grzegorz. Zakochany w żabach [Gminny Park Ekologiczny w Rytrze] / Grzegorz Tabasz ; rozm. Tomasz Kowalik // Przegląd Tygodniowy. – 1999, nr 19, s. 23

WIEKI i położenie obszarów zasilania wód mineralnych Krynicy oszacowane ze zmian czasowych stężeń trytu oraz wartości $\delta^{18}0$ i δD / Andrzej Zuber [i in.] // Przegląd Geologiczny. – 1999, nr 6, s. 574-583

Zróżnicowanie modułu odpływu podziemnego w zlewni Kryniczanki w okresie niżówkowym / Wojciech Ciężkowski [i in.] // Przegląd Geologiczny. – 1999, nr 6, s. 564-566

ŻAK Stanisław. Mapa numeryczna zlewni Kryniczanki / Stanisław Żak // Przegląd Geologiczny. – 1999, nr 6, s. 592-594

STATYSTYKA

BIULETYN Statystyczny Województwa Małopolskiego = Statistycal Bulletin of Małopolskie Voivodship / kom. Red. Marian Schab [i in.] ; Urząd Statystyczny w Krakowie. – [Nr] 1-11, (styczeń-grudzień 1999). – Kraków : Urząd Statystyczny w Krakowie, 1999. – Mies.

PODZIAŁ terytorialny i ludność w województwie małopolskim w 1998 r. / Urząd Statystyczny w Krakowie. – Kraków : Urząd Statystyczny w Krakowie, 1999. – 94 s. ; 30 cm

HISTORIA

ALMANACH Muszyny 1999 / rada programowa Łucja Bukowska [i in.] ; pod patronatem Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej. – 1999. – Muszyna: Bożena Mściwujewska-Kruk, 1999. – 190, [2] s., [8] s. tabl. : fot., reprod., rys. ; 24 cm. – Roczn.

ALMANACH Sądecki / red. nacz. Leszek Migrała. – R. 8, nr 1-4. – Nowy Sącz : Katolickie

Stowarzyszenie „Civitas Christiana", Oddział w Nowym Sączu, 1999. – 21 cm. – Kwart.

BIENIEK Józef. Między Warszawą a Budapesztem / Józef Bieniek. – Nowy Sącz : staraniem Społecznego Komitetu Odnowy Miejsc Pamięci Narodowej przy Kole Miejskim Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu, 1999. – 102 s. ; 30 cm . – Maszynopis na prawach rękopisu

BIENIEK Józef. Sądeccy kurierzy / Józef Bieniek. – Nowy Sącz : Społeczny Komitet Odnowy Miejsc Pamięci Narodowej przy Kole Miejskim Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu, 1999. – 63, [2] s. : fot. ; 30 cm

CHRONOWSKI Tadeusz. Ocalić od zapomnienia : relacje z lat okupacji / spisane przez Tadeusza Chronowskiego, organizatora pierwszych oddziałów Związku Żołnierzy Armii Krajowej. – [Nowy Sącz : nakł. Autora, 1999]. – 83 s. : fot. ; 20 cm

GIZA Jerzy. Sądeccy kawalerowie Orderu Virtuti Militari : 1918-1920 : oficerowie i żołnierze 1. pułku strzelców podhalańskich / Jerzy Giza. – Kraków : Faber Sp. z o.o., 1999. – 183 s. : fot. ; 24 cm. – (Na Szlaku Niepodległości ; t. 6)

GRZESIK Ryszard. Sympozjum „Św. Świerad i jego czasy 998-1998" : Tropie, 10-11 VII 1998 / Ryszard Grzesik // Kwartalnik Historyczny. – 1999, nr 1, s. 129-130

INSPEKTORAT AK Nowy Sącz w okresie likwidacji (styczeń-marzec 1945) : dokumenty / oprac. i wydała Alina Fitowa // Studia Historyczne. – 1999, z. 1, s.127-143

JAWOR Stanisław. Monografia dowództwa 9 Kompanii 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej Oddziału „Tatara" / Stanisław Jawor. – Nowy Sącz : nakł. Autora, 1999. – 53 s. : fot. ; 29 cm. – Maszynopis na prawach rękopisu

JAWOR Stanisław. Poczet dowódców I Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej 1939-1945 / Stanisław Jawor. – Nowy Sącz : nakł. Autora, 1999. – 23 s. : fot. ; 29 cm. – Maszynopis na prawach rękopisu

MAŁOPOLSKI słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956. T. 4 / zespół red. Tadeusz Gąsiorowski [i in.]: autorzy biogramów Tomasz Balbus [i in.]. – Kraków : Towarzystwo Sympatyków Historii, 1999. – 206, [1] s. : portr. ; 20 cm

MOTYKA Grzegorz. Między Krynicą a Białą Podlaską : Walki polsko ukraińskie 1943-1948 / Grzegorz Motyka // Mówią Wieki. – 1999, nr 7, s. 14-19

PALUSZKIEWICZ Felicjan. Między posłuszeństwem a sumieniem : sprawa ks. Władysława Gurgacza / Felicjan Paluszkiewicz // Przegląd Powszechny. – 1999, nr 9, s. 269-276

PLECHTA Józef. Ocalić od zapomnienia : dorobek historyczno-literacki Sądecczyzny / Józef Plechta. – [Nowy Sącz : nakł. Autora, 1999]. – 104 s. : il., portr. ; 21 cm

RAPORT Komendy Policji Państwowej Okręgu Krakowskiego o działalności Związku Strzeleckiego w województwie krakowskim w pierwszej połowie lat dwudziestych / oprac. i wydał Czesław Brzoza // Studia Historyczne. – 1999, z.. 1, s. 111-125

ROCZNIK Sądecki / komitet red. Feliks Kiryk [i in.] ; Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu. – T. 27 (1999). – Nowy Sącz : Zarząd Miasta Nowego Sącza ; PTH Oddział w Nowym Sączu, 1999. – 380 s. : fot. ; 24 cm

SMUL Maria. Pamięci żołnierza 2-giej Dywizji Strzelców Pieszych Stefana Smula / Maria Smul. – [Nowy Sącz : nakł. Autora, 1999]. – 38 s. : fot. ; 21 cm.. – Na okładce tytuł: W 60-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej : pamięci żołnierza II Dywizji Strzelców Pieszych Stefana Smula, sądeczanina

STARY Sącz i jego Księżna / [red. i oprac. graf. Tadeusz Bukowski] ; autorzy tekstów Leszek Migrała, Tadeusz Bukowski ; zdjęcia Sylwester Adamczyk [i in.]. – Tarnów : Biblos, 1999. – 91 s. : fot. ; 31 cm

SUCHOROWSKA – ŚLIWIŃSKA Danuta. Postawcie mi krzyż brzozowy : prawda o ks. Władysławie Gurgaczu SJ / Danuta Suchorowska-Śliwińska. – Kraków : Wydaw. WAM, Księża Jezuici, 1999. – 207, [1] s., [16] s. tabl. : fot. ; 21 cm

SZAREK Jarosław. Historia ubeckiego niedopatrzenia [Polska Podziemna Armia Niepodległościowa w Nowym Sączu] / Jarosław Szarek // Gazeta Polska. – 1999, nr 28, s. 22

TERLECKI Władysław. Ostatni kapelan podziemia : w 50. rocznicę śmierci księdza Władysława Gurgacza / Ryszard Terlecki // Tygodnik Powszechny. – 1999, nr 37, s. 4

TERLECKI Władysław. Pochowany na polu chwały : w 60. rocznicę śmierci generała Kustro-

nia / Ryszard Terlecki // Tygodnik Powszechny. – 1999, dod. Apokryf nr 15, s.11
WALISZEWSKI Tomasz. Gród Wiślan sprzed tysiąclecia : Naszacowice / Tomasz Waliszewski ; rys. Wawrzyniec Święcicki / National Geographic. – 1999, nr 1, s. nieliczb. [20-21]
WASIAK Andrzej. Wystawa „Lubomirscy – starostowie sądeccy i spiscy" (Nowy Sącz, 25 IX 1998) / Andrzej Wasiak // Studia Historyczne. – 1999, z. 3, s. 465
ŻMIĄCA : wieś w dobrach klarysek starosądeckich : historia i teraźniejszość / oprac. i wydała Małgorzata Sromek. – Ujanowice : [b.w.], 1999. – 187. [5] s., 16 s. tabl. : fot. ; 21 cm

ETNOGRAFIA

CYGANIK Henryk. Dzieci Gór : Autostradą przez pastwisko [Święto Dzieci Gór] / Henryk Cyganik // Wieści. – 1999, nr 33/34, s. 17
ŁOMNICKA – DULAK Wanda. „Ej, zol mom dusy..." [Stanisław Żywczak z Piwnicznej] / Wanda Łomnicka-Dulak // Sycyna. – 1999, nr 6/7, s. 23
WIELEK Jan. Strój górali łąckich / Jan Wielek. – Wrocław : Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, 1999. – 91 s., 3 k. tabl. : il., rys. ; 29 cm. – (Atlas Polskich Strojów Ludowych – Małopolska ; Cz. 5, z.14)

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE. ROLNICTWO

HAMERSKA Irena. Jazda na żółtym świetle [Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Nowy Sącz" S.A.] / Irena Hamerska // Nowy Tygodnik Popularny. – 1999, nr 4, s. 12-13
HORWATH Leszek. Pendolino do Krynicy i Zakopanego? [projekt linii kolejowej Kraków – Muszyna] / Leszek Horwath // Business Forum. – 1999, nr 7, s. 36-37, il.
HORWATH Leszek. W królestwie pszczół [Gospodarstwo Pasieczne „Sądecki Bartnik" w Stróżach] / Leszek Horwath // Business Forum. – 1999, nr 8, s. 35
KLUSKA Roman. Pokusy prezesa Kluski [prezes spółki Optimus S.A.] / Roman Kluska ; rozm. przepr. Jacek Urbaniec // W Drodze. – 1999, [nr] 3, s. 4-9
KOŁODZIEJCZYK Paweł. Z małej Brzeznej w wielki świat [rozm. z dyrektorem Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej] / Paweł Kołodziejczyk ; rozm. Henryk Wiśniewski // Wieści. – 1999, nr 23/24 s. 3
MAZAN Leszek. Ze Skandynawii na Bałkany – koleją przez Piekiełko Gł. [projekt linii kolejowej Kraków – Muszyna] / Leszek Mazan // Przekrój. – 1999, nr 27, s. 9-11
NOWAK Jacek. V Targi Miodowe Kamianna'99 / Jacek Nowak // Pszczelarz Polski. – 1999, nr 7, s. 26
POLSKI atlas gospodarczy : Małopolska i Podkarpacie'99/2000 / oprac. Jacek Szpar, Piotr Dziża ; red. nacz. Piotr Dziża. – Kraków : ABM S.A. ; Tarnów : Polski Atlas Gospodarczy, Małopolskie Biuro Główne ; Rzeszów : Biuro Regionalne, 1999. – [360] s. wiele liczb. ; 31 cm
PRZEŁOMIEC Maria. Krynica – polski atut wschodni [Forum Ekonomiczne Polska – Wschód] / Maria Przełomiec // Kultura. – 1999, nr 11, s. 98-102
ŻMIJA Janusz. Przedsiębiorczość w agrobiznesie a rozwój obszarów wiejskich w Regionie Małopolski / Janusz Żmija ; Akademia Rolnicza w Krakowie, Zakład Agrobiznesu. – Kraków : Wydaw. „Czuwajmy", 1999. – 190, [1] s. ; 23 cm
ŻURAWSKI Wojciech. Inwestowanie w przyszłość : Forum Polska – Wschód [w Krynicy] / Wojciech Żurawski // Business Forum. – 1999, nr 10, s.41

ZAGADNIENIA ADMINISTRACYJNE

BORUSIEWICZ Rudolf. Wielki napis – finanse [założycielskie Zgromadzenie Związku Powiatów Polskich, Nowy Sącz 26-27 luty] / Rudolf Borusiewicz ; rozm. przepr. Małgorzata Strubińska // Wspólnota. – 1999, nr 11, s. 4-5
GOLONKA Jan. Powiat po strefie / z Janem Golonką, starostą powiatu ziemskiego w Nowym Sączu ; rozm. przepr. Małgorzata Strubińska // Wspólnota. – 1999, nr 27, s. 6-7
PIECHOWICZ Jerzy. Batalia o świętą Małgorzatę : fragmenty wspomnień 1984 – 1988 / Jerzy

Piechowicz. – Nowy Sącz : Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział „Beskid" w Nowym Sączu ; Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", Oddział Terenowy w Nowym Sączu, 1999. – 62, [2] s. ; 21 cm

STRUBIŃSKA Małgorzata. Woda poszła, zmartwienia zostały [Łącko] /Małgorzata Strubińska // Wspólnota. – 1999, nr 15, s. 16-17

SZCZEPANEK Marek. Połowiczny sukces : Związek Powiatów Polskich reaktywowany [zgromadzenie założycielskie w Nowym Sączu, 26-27 luty] / Marek Szczepanek // Wspólnota. – 1999, nr 11, s. 4-5

OCHRONA ZDROWIA. UZDROWISKA

ŁYŚ Grzegorz. Gorzkie zdroje [Krynica] / Grzegorz Łyś // Gazeta Bankowa. – 1999, nr 19, s. 12-13

ROŚCISZEWSKA Jona. Szpital polowy : dziennik pokładowy polskiej lekarki, [...], pisany w Albanii [krakowsko-nowosądecki szpital polowy] / Jona Rościszewska // Przekrój. – 1999, nr 27, s. 21-22

SĄDECKA Miejska Strefa Usług Publicznych / Agnieszka Brzozowska [i in.] // W : Ochrona zdrowia w samorządzie lokalnym : doświadczenia polskich miast / Adam Kozierkiewicz, Marzena Kulis. – Kraków : Uniwersyteckie Wydawnictwo Medyczne „Vesalius", 1999. – S. 152-[168]

ŻYCIE KULTURALNE. SZKOLNICTWO

MAŁOPOLSKA : regiony – regionalizmy – małe ojczyzny. [T.] 1 / zespół red. Edward Chudziński [i in.]. – Kraków : nakł. ks. Władysława Pilarczyka, TPO [Towarzystwo Przyjaciół Orawy], 1999. – 320 s. : il. ; 24 cm

-stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, media regionalne, imprezy

SADECKI Jerzy. Nowoczesna uczelnia na prowincji [Wyższa Szkoła Biznesu w Nowym Sączu] / Jerzy Sadecki // Rzeczpospolita. – 1999, nr 280 s. A6

SZAFRUGA Kinga. Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis Unversity / Kinga Szafruga // Cogito. – 1999, nr 6, s. 25-26

ZIĘBA Karol. Jeśli biznes, to z Nowego Sącza [Wyższa Szkoła Biznesu] / Karol Zięba // Cogito. – 1999, nr 4, s. 28

ZYGMUNT Alicja. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu / Alicja Zygmunt // Cogito. – 1999, nr 18, s. 65

LITERATURA PIĘKNA. RECENZJE. TEKSTY

BĘTKOWSKA Teresa. Barbara Krężołek-Paluch / Teresa Bętkowska // Przekrój. – 1999, nr 13, s. 8

DZIERŻANOWSKI Andrzej. Pisarze w Krynicy [Krynicka Jesień Literacka] / Andrzej Dzierżanowski // Odra. – 1991, nr 1, s. 130-131

KUDYBA Wojciech. Przebudzenie / Tadeusz Basiaga. – Nowy Sącz, 1997. – Rec. Wojciech Kudyba // Akcent. – 1991, nr 1 , s. 126-127

KUDYBA Wojciech. Usłyszeć światło / Marek Basiaga. – Poznań, 1998. – Rec. Wojciech Kudyba // W Drodze. – 1999, nr 5, s. 101-103

HARSDORF – BROMOWICZOWA Teresa. Przyjaźń z kosodrzewiną : na szlakach górskich wspomnień 1947-1979 / Teresa Harsdorf-Bromowiczowa. – Poronin : Wydaw. Górskie, 1999. – 223 s. : fot. ; 22 cm

KMIETOWICZ Franciszek. Legendy Ziemi Muszyńskiej / Franciszek Kmietowicz ; rys. Krystyna Łotek.. – Muszyna : PHU REMAR s.c., [1999?]. – 20 s. : rys. ; 21 cm

KRĘŻOŁEK – PALUCH Barbara. Rozmowa z wiatrem / Barbara Krężołek-Paluchowa. – Kraków : Wydaw. „Sponsor", 1999. – 130, [2] s. : fot. ; 23 cm

LUBASIOWA Władysława. Niektóre wiersze wybrane / Władysława Lubasiowa ; rys. Anna

Maria Bugaj-Janczarska. – Kraków : Wydaw. Miniatura, 1999. – 128 s. : rys. ; 16 cm

NIEMIEC Andrzej. Kinga [powieść] / Andrzej Niemiec. – Kraków : Wydaw. Forma, 1999. – 267, [2] s. : il. ; 22 cm

ŚLIWOWA Zofia. O Przemienieniu Pańskim w Nowym Sączu : nasze legendy / oprac. tekstu Zofia Śliwowa ; il. Sylwia Hyży . – Nowy Sącz : Wydaw. Promyczek, [1999]. – 32, [1] s. : il. ; 20 cm

ZYBURA Berta. Pani Ziem Sądeckich : nasze legendy / oprac. tekstu siostra Berta Zybura BDNP ; il. Sylwia Hyży. – Nowy Sącz : Wydaw. Promyczek, [1999]. – 40, [1] s. : il. ; 20 cm

SZTUKA

BABIARZ Renata, RUCKA Barbara. Zabytki państwa muszyńskiego / Renata Babiarz, Barbara Rucka. – Muszyna : PHU „Remar" s.c. na zlecenie Zarządu Miasta i Gminy Muszyna, 1999. – 1 k. złoż. [30 s.] : plany ; 88 x 63 cm, złoż. 16 x 12 cm

CYGANIK Henryk. W światłach sądeckiej rampy : autostradą przez pastwisko [Jesienny Festiwal Teatralny] / Henryk Cyganik // Wieści. – 1999, nr 45/46, s. 17

[DZIESIĄTE] X Dni Sztuki Wokalnej im. Ady Sari : Nowy Sącz 8-15 maja 1999 r. / główny org. Wojewódzki Ośrodek Kultury Sokół w Nowym Sączu ; red. Marzanna Raińska, Liliana Olech. – Nowy Sącz : Sądecka Oficyna Wydawnicza WOK Sokół, 1999. – 28 s. : fot. ; 26 cm

GMYZ Cezary. Na szlaku ołtarzy [m.. in. ołtarz papieski w Starym Sączu] / Cezary Gmyz // Architektura. – 1999, nr 6, s. 67-71

GROCHOWSKA Magdalena. Jechał na jawie i śpiewał [Władysław Hasior] / Magdalena Grochowska // Gazeta Wyborcza. – 1999, nr 287, dod. Magazyn nr 49, s. 28-35

HEBDA Alicja. Tadeusz Brzozowski w nowosądeckiej Małej Galerii / Alicja Hebda // Plastyka i Wychowanie. – 1999, nr 2, s. 4-9

JUBILAEI Cantus : V Sądecki Festiwal Muzyczny : 7-11 listopada 1999 / org. Wojewódzki Ośrodek Kultury Sokół w Nowym Sączu ; [oprac. Marzanna Raińska]. – Nowy Sącz : Sądecka Oficyna Wydawnicza WOK Sokół, [1999]. – 43, [1] s. : fot. ; 24 cm

KORNECKI Marian. Kościoły drewniane w Małopolsce : zagadnienia uwarunkowań oraz systematyki typów i form architektury (od średniowiecza do XX wieku) / Marian Kornecki. – Warszawa : Ośrodek Dokumentacji Zabytków ; Kraków : Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturalnego, 1999. – 367, [1] s., XXIII s. tabl. : fot., rys. ; 24 cm

MASZCZAK Maria Teresa. Galeria obrazów Marii Ritter i stare wnętrza mieszczańskie : Filia Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, Nowy Sącz, Rynek 2, I piętro / Maria Teresa Maszczak. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 1999. – 34 s. : fot. ; 24 cm

MIĘDZYNARODOWY plener malarski : poświęcony błogosławionej Kindze, Stary Sącz – Myślec, maj – czerwiec 1999 = International Open-Air Painting Session [...] / oprac. tekstów Józef Stanisław Stec; oprac. graficzne katalogu Józef Stanisław Stec [i in.] ; fot. Jerzy Cebula. – Nowy Sącz : Związek Polskich Artystów Plastyków, Oddział Nowy Sącz, 1999. – [48] s. : fot., reprod. ; 29 cm

MONITA Rafał. A jednak się kręci : XXI Festiwal Muzyki Dawnej w Starym Sączu / Rafał Monita // Ruch Muzyczny. – 1999, nr 17, s. 16-18

MONITA Rafał. Festiwal Muzyki Dawnej : w Starym Sączu 21-26 VI 1999 r. : Muzyka dawna na ziemi sądeckiej / Rafał Monita // Przegląd Powszechny. – 1999, nr 10, s. 110-113

SARZYŃSKI Piotr. Prymityw dla elit : Nikifor : malarz najbardziej naiwny wśród wszystkich naiwnych / Piotr Sarzyński // Polityka. – 1999, nr 11, s. 56

SOŁTYSIK Marek. Przebudzenie w słońcu [Stanisław Kuskowski] / Marek Sołtysik // Sycyna. – 1999, nr 6/7 s. 17.

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

ADAMCZYK Sylwester, CEBULA Jerzy, GRYŹLAK Piotr. Ojciec Święty na sądeckiej ziemi / w fotografiach Sylwestra Adamczyka i Jerzego Cebuli ; tekst Piotr Gryźlak. – Nowy Sącz : Wydaw. FM Press, 1999. – 96 s. : fot. ; 28 cm

CZEKAŃSKI Marek. Święta Kinga : czasy – życie – kult / Marek Czekański. – Kraków : Wy-

daw. m, 1999. – 180 s. ; 21 cm

JANICKA – KRZYWDA Urszula. Patronka słonego skarbu / Urszula Janicka-Krzywda // Poznaj Swój Kraj. – 1999, nr 6, s. 23

KOT Jan. Pani ziemi sądeckiej / Jan Kot // Wieści. – 1999, nr 23/24, s. 11

KOZAKIEWICZ Ewa. Solne łzy i boża pszeniczka : film Ridana o błogosławionej Kindze / Ewa Kozakiewicz. – AWS. – 1999, nr 16, s. 41-42

LISOWSKI Stanisław. Religijność miejska w dobie przełomu na przykładzie Nowego Sącza / Stanisław Lisowski. – Nowy Sącz : Parafia św. Małgorzaty w Nowym Sączu, 1999. – 232 s. ; 21 cm

MSZA święta i kanonizacja błogosławionej Kingi : sprawowana przez Ojca Świętego Jana Pawła II : Stary Sącz dnia 16 czerwca 1999, godzina 10.00 / wybór i przygotowanie tekstów liturgicznych ks. Bolesław Margański ; wybór pieśni ks. Andrzej Zając ; autorzy tekstów ks. Stanisław Sojka [i in.]. – Tarnów : Biblos, [1999]. – 64 s. : fot. ; 16 cm

NOWAK Adam. Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985. T. 1: Biskupi i kanonicy / Adam Nowak. – Tarnów : Biblos, 1999. – 176 s. : portr. ; 26 cm

PALUCH – STASZKIEL Krystyna. O świętej Kindze, księżnej krakowskiej, klarysce sądeckiej / Krystyna Paluch-Staszkiel // Przegląd Powszechny. – 1999, nr 6, s. 323-330

PRZEKLASA Piotr. Ksiądz prałat pułkownik Tadeusz Dłubacz / Piotr Przeklasa // Zeszyty Wojnickie. – 1999, nr 7/8, s. 35-36

SZOSTKIEWICZ Marta. Ołtarz ze strumykiem : Stary Sącz przed wizytą Papieża / Marta Szostkiewicz // Tygodnik Powszechny. – 1999, nr 20, s. 11

ŚWIĘTA Matka Kinga : żywot świętej Kingi / według Jana Długosza ; wybór i tłum. Antoni Żurek, wstęp i oprac. Ryszard Banach. – Tarnów : Biblos, 1999. – 127 s. ; 20 cm

TORAŃSKI Błażej. Służba bliźniemu : Łzy smutku i łzy radości : Samorządowcy w Krakowie i w Starym Sączu / Błażej Torański // Wspólnota. – 1999 nr 26, s. 4-5

WROŃSKI Paweł. Święta Kinga : dlaczego król Bolesław pozostał wstydliwy / Paweł Wroński // Gazeta Wyborcza. – 1999, nr 135, dod. Wysokie Obcasy nr 11, s. 4-10

ZELL Zygmunt. Patronka samorządu [św. Kinga] / Zygmunt Zell // Wspólnota. – 1999, nr 24, s. 28

ZIEJA Tomasz. Zanim nadciągną pielgrzymi [Stary Sącz przed wizytą Jana Pawła II] / Tomasz Zieja // Przekrój. – 1999, nr 14, s. 9-11

ŻYWOT świętej Kingi / materiały zebrał i przygotował Joachim Roman Bar ; życiorys napisał Kazimierz Szwarga. – [Wyd. 2]. – Tarnów : Biblos, 1999. – 166 s. ; 17 cm

BIBLIOTEKI

SIDOR Maria. Biblioteka Wyższej Szkoły Biznesu - National-Louis University w Nowym Sączu / Maria Sidor // Bibliotekarz. – 1999, nr 5, s. 15-17

SIDOR Maria. Biblioteki wyższych szkół niepaństwowych [m. in. WSB w Nowym Sączu] / Maria Sidor // Bibliotekarz. – 1999, nr 1, s. 8-11



ISSN - 0080 - 3561